Tom XLVII Rok założenia 1862 Nr 1 1990

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO KRAKOWSKIEGO — ODDZIAŁU PTL

Bibl. Jagiell.

TRZYDZIESTY ZESZYT
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM LEKARSKIM
OKRESU OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

30

OŚWIĘCIM

W CZTERDZIESTĄ PIĄTĄ ROCZNICĘ
OSWOBODZENIA OBOZU KONCENTRACYJNEGO
OŚWIĘCIM-BRZEZINKA

XLV

Do towarzystw lekarskich w kraju i za granicą

Towarzystwo Lekarskie Krakowskie (oddział Polskiego Towarzystwa Lekarskiego) podjęło przed 30 laty z górą inicjatywę naukowego opracowania zagadnień lekarskich i pokrewnych, związanych z dziejami hitlerowskiej okupacji, hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, a wśród nich — największego i najstraszliwszego obozu zagłady, Oświęcimia-Brzezinki, osławionego pod nazwą *Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau*. Uważając to zadanie za obowiązek moralny, stwierdzamy jednocześnie, że tematyka ta ma wielką wagę naukowo-badawczą dla wszystkich dziedzin medycyny oraz poważne zaczenie praktyczne w leczeniu chorób ofiar obozów koncentracyjnych.

Towarzystwo nasze zainicjowało dotychczas prace między innymi nad następującymi grupami tematycznymi, z którymi zapoznało się środowisko lekarskie w serii odczytów, artykułów i innych publikacji:

— badania lekarsko-psychologiczno-socjologiczne,
— badania prawno-lekarskie,
— materiały historyczno-dokumentarne.

Towarzystwo nasze apeluje do wszystkich towarzystw lekarskich w kraju i za granicą o podjęcie podobnych inicjatyw we wszelkich specjalnościach, a zwłaszcza o zainteresowanie tą tematyką młodych naukowców. Będzie to hołd złożony rzeszy lekarzy i pracowników służby zdrowia wszystkich narodowości, którzy zostali wymordowani w hitlerowskich więzieniach i obozach, a jednocześnie jest to humanitarne zadanie, właściwe nauce i naszemu zawodowi.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

ODDZIAŁ PTL

Komitet redakcyjny

Prof. dr Billewicz-Stankiewicz (Lublin), prof. dr P. Boroń (Białystok), prof. dr. H. Gaertner (Kraków), prof. dr K. Gibiński (Katowice), prof. dr T. Popiela (Kraków), prof. dr W. Ostrowski (Kraków)
Przewodniczący komitetu redakcyjnego: prof. dr J. Bogusz

Kolegium redakcyjne

Redaktor naczelny: prof. dr Jan Sznajd, zastępca redaktora naczelnego: prof. dr Zygmunt Hanicki, redaktorzy działów: do dr Ewa Broszkiewicz, sekretarz: dr habil. Marzanna Magdoń, zatępca sekretarza: dr med. Teresa Koblik

Adres redakcji: ul. Kopernika 15, 31-501 Kraków

Adres zespołu redakcyjnego „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim":
prof. dr Józef Bogusz, ul. Starowiślna (Bohaterów Stalingradu) 43, 31-038 Kraków

Wydawca
PAŃSTWOWY ZAKŁAD WYDAWNICTW LEKARSKICH
ul. Długa 38/40, skr. poczt. 379, 00-950 Warszawa

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 1, ul. Manifestu Lipcowego 19, 31-110 Kraków
Zam. nr 472/89. Nakład 5424 + 26 egz.

Tom XLVII Rok założenia 1862 Nr 1 1990

PRZEGLĄD LEKARSKI

ORGAN TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO KRAKOWSKIEGO — ODDZIAŁU PTL

Trzydziesty zeszyt

poświęcony zagadnieniom lekarskim

okresu okupacji hitlerowskiej

wydany staraniem

Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego,
Urzędu Miasta Krakowa
i Urzędu Miasta Oświęcimia,
przy współpracy Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego

Zredagowali:

Prof. dr Józef Bogusz

Prof. dr Antoni Kępiński

Dr Stanisław Kłodziński

Mgr Jan Masłowski

Biblioteka Jagiellońska

1001243574

Bibl. Jagiell. 1990 CEO 184/18

BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

TREŚĆ

Bogusz J.: Słowo wstępne . . . 3

DZIAŁ NAUKOWY

Matuszewski H., *Ślizowska* H., *Bajka* J.: Własna ocena stanu zdrowia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych . . 12

Ślizowska H., *Matuszewski* H.: Stan zdrowia byłych więźniów obozów hitlerowskich . . 15

Matuszewski H., *Ślizowska* H., *Augustyn* M., *Batycka* U.: Stan zdrowia byłych więźniów hitlerowskiego obozu dla dzieci w Łodzi . . 18

Pater J.: Struktura potrzeb u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych 20

Kania S.: Zadośćuczynienie za zbrodnie Trzeciej Rzeszy 27

Kłodziński S.: Merytoryczne i psychologiczne znaczenie oświęcimskich listów obozowych 33

Kłodziński S., *Masłowski* J.: Socjologiczne i psychologiczne aspekty handlu w KL Auschwitz-Birkenau 50

Kłodziński S., *Masłowski* J., *Wesołowska* D.: Słownik oświęcimski (L). Makieta . . . 77

DZIAŁ HISTORYCZNO-DOKUMENTARNY

Strzelecka I.: Warunki bytowe więźniów w szpitalach obozu oświęcimskiego 100

Strzelecka I.: Eksterminacyjna funkcja szpitali obozowych w KL Auschwitz 103

Kłodziński S.: Józef Cyrankiewicz w obozie oświęcimskim 107

Sterkowicz S.: Antyhitlerowscy lekarze niemieccy z okresu II wojny światowej . . . 112

Marczyński A.: Farmaceuci na okupowanym Podhalu 119

Jaśniewicz Z.: Służba sanitarna 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK 127

Zabłotniak R.: Tajne studia medyczne w Wilnie (1940–41) 135

Zabłotniak R.: Szpital polski w Wiesendangen (Szwajcaria, 1941–1945) 138

Kłodziński S.: Glosy do kwestii strat Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas II wojny światowej 141

WSPOMNIENIA

Mianowska A.: Żołnierze Żydzi w szpitalach jenieckich w Krakowie 149

Garmada L.: Pamiętny apel w obozie „janowskim" we Lwowie 160

Nogaj S.: Doc. dr Wiktor Ormicki w Mauthausen-Gusen 163

Chylińska M.: Z doznań więźniów po likwidacji obozu w Oświęcimiu-Brzezince . . 170

Rachwałowa S.: Spotkanie z Marią Mandel 185

BIOGRAFIE

Marcinkowski T.: Michał Lityński 190

Kłodziński S.: Dr farm. Jan Sikorski 193

SPRAWOZDANIA

Bogusz J.: Refleksje ze spotkań z Niemcami 198

LISTY

Masłowski J.: Z korespondencji zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" (XII) . 204

OCENY

Masłowski J.: Okupacyjna tematyka lekarska w polskich publikacjach z roku 1989 . . . 218

*

Treść poprzednich zeszytów „Przeglądu Lekarskiego" poświęconych zagadnieniom lekarskim okresu okupacji hitlerowskiej. Opracował J. *Masłowski* 233

JÓZEF BOGUSZ
przewodniczący Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego

Kraków

Słowo wstępne

Niniejszy, trzydziesty zeszyt „Przeglądu Lekarskiego" z cyklu „Oświęcim" oddajemy w ręce Czytelników w kolejną, czterdziestą piątą rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka.

*

Miniony rok 1989 był rokiem ważnych rocznic i oczekiwań. Czy symbolistyka rocznicowa odgrywa rolę w naszym życiu? Chyba tak. Nie tylko przywodzi na pamięć ważne, niekiedy przełomowe wydarzenia, ale pozwala jednocześnie snuć nadzieje na lepszą przyszłość i pobudzać do wysiłków. Bez tego życie ludzi byłoby mizerne i nędzne. Ale nie należy tu przesadzać. Rocznic jest wszakże coraz więcej. Niemniej nas, Polaków, rocznica Powstania Warszawskiego (45.) i rocznica wybuchu II wojny światowej (50.) są zawsze poruszające. Bilans minionego roku, aczkolwiek nie pozbawionego wielkich napięć, wiedzie nas chyba do lepszej przyszłości.

Składamy naprzód hołd pamięci naszych autorów zmarłych w ostatnim roku. żegnamy ich z żalem. Osoby podeszłe wiekiem, chore, odchodzą z przyczyn biologicznych, ale szczególny sprzeciw budzą wiadomości o śmierci przedwczesnej bądź nagłej, niespodziewanej.

20 września 1988 r. zmarła dr Anna *Czuperska-Śliwicka*, popularna lekarka warszawska i działaczka społeczna, więźniarka „Pawiaka", autorka poczytnej i wartościowej relacji pt. Cztery lata ostrego dyżuru (Warszawa 1968, Czytelnik). W r. 1985 zamieściliśmy jej artykuł pt. Lek. Zygmunt *Śliwicki*; zmarł on 27 września 1982 r.

18 listopada 1988 r. zmarła pielęgniarka i była więźniarka Oświęcimia-Brzezinki, Maria Anna z Żylińskich *Nowakowska*. Długie lata pracowała w I Klinice Chirurgicznej AM w Krakowie. Pamiętam dobrze tę ofiarną i skromną pracownicę z okresu, gdy miałem zaszczyt kierować tą kliniką. W r. 1961, w 1. zeszycie „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim" ukazała się cenna relacja obozowa *Nowakowskiej* pt. „Szpital kobiecy" w obozie oświęcimskim.

1 grudnia 1988 r., gdy poprzedni, 29. zeszyt „Oświęcim" był już w druku, zginął tragiczną śmiercią w katastrofie samochodowej mgr Tadeusz *Iwaszko*, kustosz Muzeum w Oświęcimiu i kierownik jego archiwum, autor wielu prac na temat *KL Auschwitz-Birkenau*. Mgr *Iwaszko* był jednym z najwybitniejszych znawców w tej dziedzinie. Reprezentował średnie pokolenie badaczy interesujących się dogłębnie historią II wojny światowej. Straciliśmy wypróbowanego współpracownika i przyjaciela, z którym byliśmy praktycznie w stałym kontakcie. Udzielał nam cennych konsultacji oraz fotokopii potrzebnych materiałów. W r. 1977 opublikowaliśmy jego (wspólną z drem Stanisławem *Kłodzińskim*) pracę pt. Bunt skazańców 28 X 1942 r. w oświęcimskim bloku nr 11, kpt. dr Henryk *Suchnicki*. W r. 1989, w zeszycie poprzednim, ukazał się artykuł mgra *Iwaszki* pt. Maria Cecylia *Autsch* („Angela"), jeszcze bez ramki żałobnej. Mgr. *Iwaszkę* zachowamy we wdzięcznej pamięci. Na akademię oświęcimską Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego w styczniu 1989 r. przybyła wdowa po mgr. *Iwaszce*.

15 stycznia 1989 r. zmarł w Krakowie, w 83. roku życia, wybitny działacz Batalionów Chłopskich, Wojciech *Jekiełek* „Żmija", „Wojtek". Zasłużył się on bardzo m. in. w pomocy więźniom Oświęcimia, kierując tzw. grupą przyobozową. Tematu tego dotyczy właśnie jego artykułu w naszych zeszytach z r. 1966 pt. Akcja pomocy Batalionów Chłopskich więźniom obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka; *Jekiełek* szeroko relacjonował swą działalność konspiracyjną w książce pt. W pobliżu Oświęcimia (Warszawa 1966, LSW). Długie lata, mimo ciężkiego stanu zdrowia, pracował nad książką pt. Bataliony chłopskie w Małopolsce i na Śląsku. Kalendarium. Warszawa 1987, LSW. Józef *Marcinkowski* „Tracz" opublikował w „Wieściach" (1989, nr 9, s. 4) artykuł pt. Wojciech *Jekiełek* (1905–1989).

20 stycznia 1989 r. zmarł, w 77 roku życia, powszechnie znany działacz polityczny i społeczny, Józef *Cyrankiewicz*, który w obozie oświęcimskim wykazał szczególną postawę i odwagę i działał w kierownictwie konspiracji więźniów, tzw. *Kampfgruppe Auschwitz*. Pisze o tym w niniejszym zeszycie dr Stanisław *Kłodziński* w odrębnym artykule, a w pracy o listach obozowych ten sam autor omawia listy *Cyrankiewicza* z obozu do matki. Od dawna, od pierwszego numeru specjalnego „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", *Cyrankiewicz* popierał nasze zeszyty i pomagał nam przełamywać różne trudności. W r. 1986 zamieściliśmy przemówienie *Cyrankiewicza* wygłoszone na odsłonięciu w dniu 16 kwietnia 1967 r. międzynarodowego pomnika pamięci ofiar *KL Auschwitz-Birkenau* w Brzezince.

5 marca 1989 r. zmarł dr Michał *Lityński*, związany podczas okupacji m. in. ze Szpitalem Ujazdowskim. Poświęcił temu azylowi polskości dwa artykuły w naszych zeszytach: Oddział Chorób Wewnętrznych Szpitala Ujazdowskiego podczas okupacji hitlerowskiej (1974) i: Z zagadnień gospodarczych Szpitala Ujazdowskiego, kpt. Antoni *Wolf* (1986). W dziale „Biografie" w niniejszym zeszycie pisze o nim prof. dr Tadeusz *Marcinkowski*.

10 maja 1989 r. zmarł w Warszawie prof. dr Arkadiusz H. *Piekara*, specjalista w zakresie fizyki doświadczalnej, jeden z uwięzionych 6 listopada 1939 r. w gmachu Collegium Novum UJ. W naszych zeszytach był on autorem relacji pt. Epizody z

tzw. Sonderaktion Krakau (Przegl. Lek. 1979, nr 1, s. 146–148).

17 sierpnia 1989 r. zmarł w 69 roku życia ks. doc. dr Jan *Kuś*, zamiłowany w dziedzinie historii sztuki, a także dobrze znający problematykę okupacji hitlerowskiej. W naszych zeszytach opublikował (w r. 1975) artykuł pt. Pomoc więźniom Montelupich w latach 1939–1941.

15 września 1989 r. zmarł w Zakopanem znany torakochiturg i erudyta, prof. dr Wit Maciej *Rzepecki*, autor blisko 200 prac i 7 podręczników. Wspólnie z dr. Arturem *Meterą* napisał relację pt. Torakoplastyka w Dachau, zamieszczoną w zeszycie „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" z r. 1971.

*

Zgodnie z przyjętym zwyczajem przedstawiamy obecnie niektóre wydarzenia, związane z tematyką naszych zeszytów.

W dniu 9 stycznia 1989 r. papież *Jan Paweł II* wygłosił przemówienie „o stanie świata" z okazji życzeń noworocznych składanych przez członków korpusu dyplomatycznego. Powiedział m. in.: „Wspólnota międzynarodowa ma powody do radości dzięki konsolidacji odprężenia między Wschodem i Zachodem, jak również dzięki postępom rozbrojenia".

W dniu 25 stycznia 1989 r. odbyła się w sali Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie uroczysta akademia poświęcona uczczeniu 44. rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. Po otwarciu, powitaniu przybyłych, uczczono pamięć zmarłych naszych autorów. Lista ta była wyjątkowo długa. Odczytano listy i telegramy. Z kolei wygłosił skrót referatu pt. Postawy ideowe więźniów w Oświęcimiu, opracowanego wspólnie z Janem *Masłowskim* i opublikowanego w poprzednim zeszycie, dr Stanisław *Kłodziński*. Po przerwie odbyła się część artystyczna. Chór kameralny Filharmonii Krakowskiej pod kierownictwem artystycznym Stanisława *Krawczyńskiego* oraz orkiestra kameralna im. Fryderyka Chopina w Katowicach pod kierunkiem artystycznym Bogusława *Dawidowa* (zarazem dyrygenta koncertu) wykonała 1. Kolędy polskie oraz 2. Wolfganga Amadeusza *Mozarta* Missa brevis D-dur (w katalogu dzieł kompozytora poz. 194). Solistami byli: Elżbieta *Towarnicka* — sopran, Ewa *Wolak* — alt, Tadeusz *Słowiak* — tenor, Marcin *Wolak* — bas oraz Andrzej *Białko* — organy.

W kwietniu, Miesiącu Pamięci Narodowej, odbyły się m. in.: 17 kwietnia otwarcie wystawy „*KL Auschwitz* w obrazach Władysława *Siwka*", nieżyjącego byłego więźnia Oświęcimia, w Krakowie, 18–19 kwietnia konferencja naukowa „Na nieludzkiej ziemi. Martyrologia lat II wojny światowej w literaturze" w Państwowym Muzeum na Majdanku, 21 kwietnia „Wieczór pamięci o Józefie *Cyrankiewiczu*, b. więźniu *KL Auschwitz-Birkenau*" w krakowskiej Kuźnicy, 22 kwietnia „uroczysta akademia w 46. rocznicę Powstania w Getcie Warszawskim" w Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Żydów w Krakowie, 8 maja — sesja naukowa nt. „Martyrologia Żydów w rejencji katowickiej w latach 1939–1945" w Wadowicach, zorganizowana przez Okręgową Komisję BZHwP — Instytut Pamięci Narodowej w Łodzi i inne.

Z przyjemnością wypada odnotować, że — jak wynika z wiadomości z 8 kwietnia 1989 r. — podjęte z inicjatywy Jana Philippa *Reemtsmy*, twórcy fundacji *Hamburger Institut für Sozialforschung*, dokonują się postępy w pięknej inicjatywie rozwoju „Gedenkstätte Neuengamme". Wiadomo, że w obozie Neuengamme pod Hamburgiem zginęło także wielu Polaków.

Nowe dwa zeszyty kwartalnika „1999. Zeitschrift für Sozialgeschichte des 20. und 21. Jahrhunderts" nr 1 i 2/89, znakomicie redagowane przez dr Angelikę *Ebbinghaus* i zespół, przynoszą bardzo interesujące materiały, m. in. artykuł Bernarda *Greinera* „Germany is our problem", liczne wnikliwe recenzje itd.

23 maja 1989 wybrany został przez Zgromadzenie Federalne Richard *von Weizsäcker* po raz drugi prezydentem RFN na dalsze 5 lat. Będąc uosobieniem najwyższych wartości moralnych, nie postępujący wszelako autorytatywnie, głosi jawnie i odważnie prawdy niekiedy niemiłe i gorzkie. Wybrany został autentyczny autorytet moralny. Zawsze gotowy do dialogu ponad granicami partii i światopoglądów. Możemy jedynie żałować, że prerogatywy prezydenta RFN nie są analogiczne do prerogatyw prezydenta Francji, *Mitteranda*. Ale doświadczenia historyczne w RFN nakazały ze względu na negatywną rolę prezydenta w 1933 r. w przejęciu władzy przez *Hitlera* ograniczyć te prerogatywy. Pogodzić się niestety wypadło z tym, że podróż prezydenta *v. Weizsäckera* do Polski postanowiono dopiero, zgodnie z protokołem dyplomatycznym, odbyć po wizycie kanclerza RFN w Polsce Helmuta *Kohla*, tj. po załatwieniu spraw natury ekonomiczno-gospodarczej. Nie można jednak z drugiej strony umniejszać wymowy i znaczenia symboliki dat historycznych. Dlatego żałować wypada, że nie udało się doprowadzić do skutku podróży prezydenta do Polski w dniu 1 września 1989 r. w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej.

2 lipca 1989 r. w czasie zjazdu ziomkostwa Ślązaków w Hanowerze nastąpiło nieoczekiwanie „potknięcie" w wypowiedzi Theo *Weigla*, ministra finansów w rządzie RFN, będącego jednocześnie przewodniczącym partii CSU po śmierci F. J. *Straussa*. Powołał się znowu na tezę Trybunału Konstytucyjnego (*Bundesverfassungsgerichtshof*) w Karlsruhe o granicach państwa niemieckiego z 1937 r. Pomijam tu gwałtowną dyskusję i sprzeciwy wywołane przez tych „wiecznie wczorajszych" (*die ewig Gestrigen*). W 50 lat po zakończeniu wojny, w prawie 20 lat po podpisaniu układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków między PRL a RFN próbuje się niepotrzebnie znowu siać niepokój. Tu pragnę jedynie odesłać czytelników do mojego artykułu w tym zeszycie w dziale „Sprawozdania", w którym poruszona jest sprawa granic.

W dniach 9–11 lipca 1989 r. odbyła się wizyta prezydenta USA George'a *Busha* w Polsce. Odbyło

się wspaniałe posiedzenie Sejmu i Senatu. Prezydent *Bush* był również w Gdańsku na Westerplatte, odwiedził także Lecha *Wałęsę*.

W dniach 14 i 16 lipca 1989 r. odbyły się pożałowania godne, agresywne demonstracje ze strony Żydów z Belgii i USA przed klasztorem Karmelitanek w Oświęcimiu, domagających się opuszczenia klasztoru przez siostry karmelitanki. Demonstracje te wywołały oburzenie w Polsce i różne komentarze za granicą. Wystąpienia te wytłumaczyć można chyba tylko nieznajomością historii okupacji hitlerowskiej w Polsce, nieznajomością historii obozu w Oświęcimiu-Brzezince, obozów zagłady Żydów, a może także złym samopoczuciem Żydów w USA z powodu obojętności wobec losu Żydów w Polsce i Europie w pierwszych latach wojny mimo wiedzy o tym losie, obarczania Polaków rzekomą winą współpracy z Niemcami w eksterminacji Żydów. Demonstracje przed klasztorem Karmelitanek musi się uznać za wyraz fanatyzmu religijnego bądź braku uświadomienia historycznego dziejów tego sanktuarium światowego, a świętości narodowej Polaków, jakim jest Oświęcim-Brzezinka. Tu pragnę znowu wskazać na artykuł „Sprawozdania", gdzie mowa o pojęciu słowa „Auschwitz", o żydowskich obozach zagłady itd. (m. in. liczne artykuły o problematyce i martyrologii Żydów w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim").

Warto wspomnieć i o tym, że w niedalekiej odległości od Międzynarodowego Pomnika Ofiar Oświęcimia znajdują się szczątki tzw. „białego domku", tj. jednej z pierwszych komór gazowych w Brzezince (*Birkenau*), gdzie ginęły wcześniejsze ofiary, m. in. Żydzi. Szczątki „białego domku" otoczone są opieką i kultem grupy młodzieży chrześcijańskiej z Warszawy, zespołu tzw. „Młodej Filharmonii" i „Łazienek", który od ponad 20 lat przyjeżdża do Oświęcimia na „obozy pamięci", pracując tu i otaczając opieką okolicę „białego domku". Ta młodzież postawiła na przylegającej polanie kilka krzyży katolickich, a także kilka gwiazd żydowskich sześcioramiennych oraz krzyże z rozpiętą na nich gwiazdą żydowską. Napis na białej tablicy głosi: Komora gazowa „Biały Domek", opodal pokłady spalonych zwłok. Nieco głębiej umieszczona jest druga, czarna tablica z napisem: Miejsce męczeństwa bł. Edith *Stein*, + 9 VIII 1942. Piękny to wyraz ekumenizmu, do którego mogą docierać polskie i zagraniczne grupy zwiedzających.

Z przyjemnością pragnę podać, że w 1989 r. powstała *Stiftung Auschwitz*, utworzona przez *Lagergemeinschaft Auschwitz — Freundeskreis der Auschwitzer e. V.*, z siedzibą we Frankfurcie nad Menem. Celem jest urządzenie stałej wystawy na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Na czele *Lagergemeinschaft Auschwitz* stoi Hermann *Reineck* z małżonką.

1 sierpnia 1989 r. w 45. rocznicę Powstania Warszawskiego nastąpiło uroczyste odsłonięcie Pomnika Powstania Warszawskiego na placu Krasińskich w Warszawie.

W dniu 7 sierpnia 1989 r. piszący te słowa wraz z mgr. Janem *Masłowskim* odwiedził 20. „obóz pamięci" w Oświęcimiu grupy „Młodej Filharmonii" i „Łazienek" z Warszawy. Ich prace przy konserwacji „białego domku" postępują, o czym była wyżej mowa.

8 sierpnia opublikowane zostało wspólne oświadczenie katolików polskich i niemieckich w Bonn i w Warszawie, w którym m. in. jest mowa o uznaniu trwałości zachodniej granicy Polski.

11 sierpnia 1989 r. grupa Żydów z Izraela modliła się przed gwiazdą 6-ramienną w pobliżu „białego domku", a później klaskała przed klasztorem Karmelitanek.

19–21 sierpnia 1989 r. papież *Jan Paweł II* odbył podróż do Hiszpanii, odwiedzając m. in. Sanktuarium w Santiago de Compostela. Otworzył Światowy Zlot Młodzieży i zapalił Ogień Miłości i Prawdy.

Tuż przed zbliżającą się 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej nadesłał papież *Jan Paweł II* list do Konferencji Episkopatu Polski oraz list apostolski do biskupów, duchownych i rządzących państwem oraz ludzi dobrej woli.

W dniach 25–30 sierpnia 1989 r. odbyło się w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu seminarium nt. Źródła totalitaryzmu i wojny z udziałem studentów z zagranicy i Polski, a 31 i 1 września 1989 r. międzynarodowe sympozjum nt. Przestroga przeszłości wskazaniem dla Europy pokoju. W tych udanych, głębokich obradach referaty wygłosili m.in. profesorowie Karl *Bonhoeffer*, Józef *Gierowski*, Zdzisław *Rydzyński*, Maria *Susułowska*, Adam *Szymusik*, Józef *Bogusz*, dyr. Kazimierz *Smoleń*, dr Bogdan *Wasilewski*, dr J. *Weerts*, Jochen *August*. Organizatorami byli: sekcja polska Międzynarodowego Ruchu Lekarzy dla Zapobieżenia Wojnie Nuklearnej (IPPNW), Katedra Psychiatrii Akademii Medycznej w Krakowie, Ogólnopolski Komitet Pokoju, prezydent Miasta Oświęcimia oraz Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu.

1 września 1989 r. odbyły się w Warszawie obchody związane z tą rocznicą. Pamiętano też o niej w całym kraju.

Prezydent RFN Richard v. *Weizsäcker*, który mimo chęci nie mógł niestety ze względów protokolarnych przybyć na dzień 1 września do Polski, o czym była mowa wyżej, nadesłał na ręce prezydenta PRL, Wojciecha *Jaruzelskiego*, posłanie. Przytaczamy obszerne ustępy tego głęboko poruszającego pisma, wnikającego, jak wszystkie wystąpienia prezydenta *v. Weizsäckera*, głęboko w istotę ważnych spraw, jakie istniały i istnieją między naszymi dwoma państwami:

„[...] Przed 50 laty 1 września napaścią niemiecką na Polskę została rozpętana II wojna światowa. Wstrząsnęła ona najciężej Europą i sprowadziła niezmierzone ludzkie cierpienia.

Szczególnie dla Polaków i dla Niemców stała się ona przeznaczeniem. Oba narody myślą o tym dniu z głębokim poruszeniem. Są to najboleśniejsze wspomnienia, które nas dzielą. Ale istnieje też najgłębsze ludzkie współodczuwanie ponad wszelkimi granicami. Jednocześnie ciąży na nas odpowiedzialność i mamy wspólne widoki na łączącą nas europejską przyszłość.

Polska stała się pierwszą ofiarą wojny rozpętanej przez narodowosocjalistyczne kierownictwo niemieckie. Nie mogą go odciążyć od odpowiedzialności ani isniejące wówczas napięcia niemiecko-polskie, ani cyniczny pakt *Hitlera* i *Stalina*. Ono samo

rozpoczęło wojnę napastniczą, w pełni znieważając ludzkość, prawo narodów i propozycje porozumienia się.

Niezliczone są ofiary i nie do opisania cierpienia, które musieli ludzie u Was znieść w czasie wojny i po niej. Prawie każda rodzina została dotknięta, także Pańska. Któreż to miasto jeszcze zostało tak straszliwie zniszczone, jak Warszawa, w czasie powstania w 1944 r.? Kto mógłby zapomnieć o losie, jaki spotkał Żydów z Polski i z całej Europy w Oświęcimiu, na Majdanku, w Treblince i gdzie indziej z rąk Niemców? Bezprzykładne są następstwa wojny i zbrodni wojennych, które poniósł cały naród polski.

Ale i u nas, Niemców, wojna pozostawiła ciężkie znaki. Musieliśmy doświadczyć, że krzywda i cierpienia uderzyły z powrotem we własny nasz naród, w którego imieniu zostały one dokonane. Za ciężkimi stratami w ludziach, zniszczeniem Drezna i wielu innych miast nastąpiło przymusowe wysiedlenie milionów Niemców, a wraz z podziałem Europy nastąpił podział naszego narodu i stolicy.

Straszliwe rany zostały zadane obu stronom, a blizny nie przestają boleć. Gorycz i obcość były następstwem. Utrzymywały się uczucia wrogości i odwetu. Konfrontacja systemów politycznych w Europie w okresie zimnej wojny dodatkowo zatruwała atmosferę.

Ale u Was i u nas żyją ludzie z takimi samymi odczuciami i potrzebami. Oni szukają pokoju i im go potrzeba. Pragną żyć jako zgodni sąsiedzi. Dlatego z winy i nieszczęścia, z cierpienia i nędzy należy odnaleźć drogę do przyszłości godnej pełnego zaufania. Do tego celu potrzeba woli prawdy i porozumienia."

Wskazuje prezydent RFN na wzajemne oddziaływanie na siebie w 1000-letniej historii obu naszych narodów i na potrzebę łączności ducha i kultury. Nie należy odczytywania historii użytkować w celu utrudniania drugiemu życia z przeszłością.

„To, co się liczy — to los ludzi u Was i u nas. Tym losom na nic nie zda się nawet historycznie uzasadnione polityczne stwardnienie. Tylko otwarte serca i zrozumienie dla osobiście doznanego cierpienia mogą tu pomóc.

Przez długi czas było na to niewiele widoków. Polaków niepokoiły niektóre nasze nie przemyślane wypowiedzi, oczekiwali oni słów porozumienia bez zastrzeżeń. I na odwrót, podobnie było u nas z Polakami. Ale nie brakło i dobrych oznak u obu narodów."

Oto przypomina prezydent RFN słowa polskich biskupów z listopada 1965 r., jak też wcześniejsze jeszcze słowa Ewangelickiego Kościoła Niemiec. Tymczasem narosły liczne kontakty osobiste, wspólnota odczuwania odpowiedzialności za pokój i godność, za prawa człowieka.

„Ludzie wyprzedzają nieraz politykę i torują drogę [...]. RFN i PRL w ramach własnych kompetencji zawarły układ w Warszawie 7 grudnia 1970 r. i on wskazuje nam drogę. Przy tym już pozostanie. Mój kraj wypowiedział się wiążąco, że ani teraz, ani w przyszłości nie będzie wysuwał żadnych roszczeń terytorialnych wobec Polski [...]"

Tak widzą to w Niemczech ludzie — starzy i młodzi, pragną oni żyć w pokoju. Respektują też życzenia do życia w stałych granicach. Polacy i Niemcy żyją obok siebie w sercu Europy. Samostanowienie dla wszystkich narodów, wolność, ochrona prawna i sprawiedliwe szanse dla wszystkich ludzi — oto wartości życia w duchu europejskim.

„My, Niemcy, jesteśmy w pełni świadomi nadzwyczajnego znaczenia obecnego rozwoju w Polsce, jak również świadomi konieczności pójścia w parze reform politycznych oraz stabilizacji gospodarczej. Życzymy tedy także gospodarczo silnej Polski, która będzie korzystać z dobrego rozwoju Europy i do niego będzie się przyczyniać."

Wyraża prezydent RFN nadzieję na intensywną współpracę Polaków i Niemców na wszystkich polach polityki, gospodarki i kultury. Teraz są szczególnie dobre widoki dla Europy. Należy te szanse wykorzystać, dobre propozycje w toku dziejów bowiem zazwyczaj się nie powtarzają. Na końcu prezydent *v. Weizsäcker* wypowiada piękne i głębokie słowa:

„Niechaj w 50 lat po 1 września 1939 r. naród polski wie, że my, Niemcy, w naszych myślach o tym dniu zachowujemy zarówno pamięć o wyrządzonych krzywdach i cierpieniach, jak i szacunek dla poczucia godności i dumy, które Wasz kraj zachowywał w każdej sytuacji i które świadczą o narodzie z charakterem.

Jak przez napaść na Polskę przed półwieczem Europa została rzucona w morderczą wojnę, tak dzisiaj mogą Polacy i Niemcy przez wzajemne zrozumienie zbliżyć wydatnie całą Europę ku wolnej i pokojowej przyszłości.

Oby nam się to we wspólnej pracy powiodło!"

Przypomnijmy tutaj, że w dniu 8 maja 1985 r. prezydent R. *v. Weizsäcker* wygłosił w parlamencie zachodnioniemieckim (*Bundestag*) przemówienie w 40. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Przytoczyliśmy w 25 zeszycie specjalnym „Oświęcim" z r. 1986 duże wyjątki z owej mowy, godnej wielkiego męża stanu. Stanowiła ona jakże bolesny dla Niemców rozrachunek moralny w 40. rocznicę zdruzgotania hitlerowskiej III Rzeszy, co *v. Weizsäcker* określił „wyzwoleniem nas wszystkich z pogardzającego człowiekiem systemu przemocy narodowosocjalistycznej". Tym razem w swym posłaniu na 50. rocznicę „rozpętania II wojny światowej" dokonuje prezydent RFN również rozrachunku moralnego między RFN a PRL. Jasno i niedwuznacznie złożył on m.in. oświadczenie o nienaruszalności zachodnich granic Polski zgodnie z układem z dnia 7 grudnia 1970 r., wbrew ponawianym próbom jątrzenia ze strony „wiecznie wczorajszych" (*die ewig Gestrigen*), o czym była mowa wyżej. Słowa uznania wyrażone w związku z przemianami zachodzącymi w naszym kraju, zapowiedź i chęć współpracy z Polską dla dobra całej Europy rokują pomyślnie i są prawdziwie krzepiące.

W dniu zakończenia tej quasi-kroniki (16 października 1989 r.) opublikowany został komunikat głoszący, iż w dniach 9–14 listopada 1989 r. nastąpi przyjazd kanclerza RFN Helmuta *Kohla* do Polski, który mógł i powinien był nastąpić chyba o rok wcześniej. Podano także, że kanclerz *Kohl* również oświadczył w telewizji zachodnioniemieckiej 13 października 1989 r., iż rząd RFN nie kwestionuje zachodniej granicy Polski, gdyż opiera się na układzie podpisanym w Warszawie 7 grudnia 1970 r., w którym jasno stwierdzono, że RFN nie będzie zgłaszać żadnych roszczeń terytorialnych wobec Polski.

*

Pragniemy przypomnieć, że o pracy redakcyjnej nad zeszytami specjalnymi „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" pisaliśmy już kilkakrotnie. Przed bardzo skróconymi uwagami na ten temat (mogącymi zainteresować tych, co lubią wiedzieć, jak taki

produkt wydawniczy powstaje) warto wskazać na uprzednie omówienia tego aspektu, z pominięciem technicznych opisów techniki druku i wysiłku pracowników drukarni (Przegl. Lek. 1984, nr 1, s. 12; 1985, nr 1, s. 13 — tam poruszyliśmy niektóre kwestie związane z metodami pracy redakcyjnej z lat 1975–1984; 1986, nr 1, s. 10, pobieżnie; 1987, nr 1, s. 8; 1988, nr 1, s. 11–12). Podajemy tutaj krótko niektóre nasze zasady:

Napis „Oświęcim" na okładce symbolizuje problematykę nie ograniczoną tylko do *KL Auschwitz-Birkenau*, ale ogarniającą wiele zagadnień II wojny światowej i jej następstw.

Na pierwszej stronie wewnętrznej nadal widnieje w składzie zespołu redakcyjnego nazwisko prof. Antoniego *Kępińskiego* (żył: 1918–1972), ponieważ do dziś trwa jego wpływ na charakter pracy redakcyjnej, jak i na ujęcia dotychczas opublikowanych oraz przygotowywanych artykułów. Podejście prof. *Kępińskiego* do reprezentowanej w tych zeszytach problematyki było nam i jest najbliższe. Polega ono na poszanowaniu prawdy, na odpowiedzialności za każde słowo i na dostrzeganiu przede wszystkim człowieka, jego sytuacji, przeżyć i doznań, a także na ocalaniu doświadczeń i nauk z okresu II wojny, zdobytych przez ludzkość — zresztą bez jej życzenia — kosztem masowej zagłady i bezmiernych cierpień.

Od początku cyklu „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" do dziś zeszyty nasze są merytorycznie związane z Towarzystwem Lekarskim Krakowskim, wydawniczo — z Państwowym Zakładem Wydawnictw Lekarskich, technicznie — z Drukarnią Narodową w Krakowie. Od dziesięcioleci corocznie w każdym zeszycie wskazywaliśmy z wdzięcznością na osoby, które przychodziły nam z pomocą w różnorakich trudnościach, starały się tym zeszytom patronować, pomagały doprowadzać do skutku i ostatecznej treści merytoryczną zawartość tego już wyjątkowo bogatego zbioru wiedzy o medycynie II wojny światowej, a także współpracowały z nami w urządzaniu każdego roku styczniowych akademii oświęcimskich, okresowych posiedzeń i konferencji z referatami itp. Dziś by trzeba wyliczyć w tym miejscu paręset osób; jest to niemożliwe. Tylko kilka instytucji i osób podajemy w podziękowaniu, zamykającym Słowo wstępne.

Kilkadziesiąt osób, które zamieściły w naszych zeszytach swe artykuły, a na kanwie ich treści wystąpiły z wydaniami książkowymi — wyliczyliśmy w zeszycie poprzednim (por. Przegl. Lek. 1989, nr 1, s. 12).

Przypomnijmy jeszcze, że od początku, od r. 1961, te specjalne zeszyty „Oświęcim" były opracowywane i redagowane wyłącznie tylko przez trzy osoby, bez pomocy technicznej, społecznie, con amore, w sposób niezinstytucjonalizowany, we własnych mieszkaniach; staraniem prywatnym wyszukiwaliśmy i inspirowaliśmy teksty, zjednywaliśmy autorów, nadawaliśmy właściwą formę publikacjom, zawsze zgodnie ze sposobem myślenia, intencjami i indywidualnym stylem autorów. Udostępnienie im ostatnich korekt składu czyniło zawsze teksty wydrukowane ostatecznie wiążącymi. Jak widać, wielka okazała się siła przyciągająca tej — po ludzku ujętej — problematyki martyrologicznej, ale i głęboko humanitarnej w podejściu do niej, powściągającym emocje i pobudzającym refleksje. Zapłatą zawsze była i jest satysfakcja moralna.

Każdy kolejny rok — to wymiana obfitej korespondencji (jej ułamek odzwierciedla dział: Listy), opracowywanie tekstów, staranie o druk, proces produkcji zeszytów itd. Dr Stanisław *Kłodziński* zjednał bardzo wielu autorów i ściągnął obfitą dokumentację, przyciągnął licznych byłych więźniów i kombatantów, zachęcał ich do pisania, sam oświęcimiak — weryfikował relacje itp. Mgr Jan *Masłowski*, również autor wielu publikacji, stale towarzyszył tekstom, od ich powstawania, przez opracowywanie — jak to nazywa: uzdatnianie do druku — do wykonywania kolejnych korekt składu. Kiedy natrafiał na prace merytorycznie dobre, lecz formalnie — nawet bardzo nieporadne, umiał uporać się z nimi.

Do dziś nie mamy np. własnego lokalu redakcyjnego. Archiwum przechowywane jest kątem. Zresztą nigdy nie lubiliśmy gromadzić papierów na zasadzie tej, że się kiedyś przydadzą. To „kiedyś" zwykle nie następuje, a autorzy z przyczyn biologicznych odchodzą. Jesteśmy zwolennikami konstruktywnej rotacji doraźnej, technicznej, adiustacyjnej. Może by z niej powstał jakiś poradnik redagowania, ale o tym nie myślimy, wiedząc, że bez tzw. nosa, potrzebnej intuicji i wyobraźni, nigdy nikogo żadne poradniki nie nauczą takiej pracy, żmudnej i czasochłonnej. Prace nie nadające się do przepracowania ani druku odsyłaliśmy, dając czasem nieśmiałe rady, jak je przerobić i do jakiego czasopisma posłać, nieraz skutecznie. Broniliśmy się zawsze przed tym, aby nas nie zasypały papiery. Trzeba wyznać, że taka obrona nie jest łatwa.

Raz jeszcze podkreślamy, że w kwalifikowaniu prac do druku u nas nie liczą się nazwiska ani stopień wykształcenia, tylko wartość i treść tekstów. O ich porządku w druku decyduje temat, a nie — poziom, czyli wartościowanie przez nas, co lepsze, a co gorsze. Kwalifikacja do poszczególnych działów ani kolejność prac w ich obrębie nie jest wartościowaniem, lecz zależy jedynie od kryteriów techniczno-logicznych, służąc przejrzystości i konstrukcji tematyki.

Ażeby niepotrzebnie nie rozwlekać tych uwag, dodamy jeszcze wyłącznie to, że do naszych autorów odnosimy się z szacunkiem, gdyż pełnimy wobec nich rolę służebną, tak, jak umiemy.

*

Prace mieszczące się w naszych zeszytach nie zawierają pewnych informacji, ważnych np. z edytorskiego punktu widzenia, dających konieczne wyjaśnienia, m. in. ewentualnym badaczom przedmiotu i recenzentom, itp., toteż konieczne są następujące komentarze (nie zawsze za celowe można uznać opatrywanie artykułów wstępami od redakcji).

Po Słowie wstępnym następuje dział naukowy (co nie wyklucza, że w kolejnych działach są również zamieszczone prace oparte na metodach naukowych).

Cztery pierwsze pozycje mają charakter kliniczny i z tego względu, tradycyjnie, umieszczamy je na początku. Trzy, inicjujące ten dział, to artykuł prof. Henryka *Matuszewskiego* i jego współpracowników z Instytutu Medycyny Społecznej Akademii Medycznej w Krakowie (Zakład Organizacji Ochrony Zdrowia). Zbadali oni 252 byłych więźniów obozów hitlerowskich oraz 75 osób, które w dzieciństwie były więzione w obozie dla dzieci w Łodzi. Tak więc udostępniamy wyniki tych badań ujęte prawie „na gorąco" w artykułach pt. (w nawiasach: autorzy): Własna ocena stanu zdrowia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (Henryk *Matuszewski*, Helena *Ślizowska*, Jadwiga *Bajka*); Stan zdrowia byłych więźniów obozów hitlerowskich (Helena *Ślizowska*, Henryk *Matuszewski*); Stan zdrowia byłych więźniów hitlerowskiego obozu dla dzieci w Łodzi (Henryk *Matuszewski*, Helena *Ślizowska*, Maciej *Augustyn*, Urszula *Batycka*). Prace te dają wgląd, na co chorują ci kombatanci i jakie główne problemy wiążą się z badaniem ich, pod kątem zwłaszcza medycyny społecznej.

Warto dodać, że spośród grupy wymienionych autorów prof. *Matuszewski* był więźniem Oświęcimia i przebywał w nim bardzo długo (nr obozowy: 5860). W swym ośrodku bada byłych więźniów, ułatwia im w poradni przez siebie zainicjowanej w razie potrzeby wielostronne leczenie i prowadzi obserwację naukową. Ośrodek prof. *Matuszewskiego* jest wdzięczny Stowarzyszeniu im. Maksymiliana Kolbego (dyrektorka: Elisabeth *Erb*) we Fryburgu Bryzgowijskim (Freiburg im Breisgau, RFN) za ufundowanie nowoczesnego wyposażenia oraz za pomoc w dziedzinie opieki pielęgniarsko-środowiskowej dla byłych więźniów.

Psycholog kliniczny, mgr Jacek *Pater* z Łodzi, występuje z pracą pt. Struktura potrzeb u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Praca ta wiąże się tematycznie i pod względem naukowo-badawczym z ogniwem poprzednim, tj. pracą tegoż autora zamieszczoną w zeszycie poprzednim, pt. Wartości u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (Przegl. Lek. 1989, nr 1, s. 16–22). Od ustalenia hierarchii wartości u nich autor przeszedł do ujawnianych przez nich potrzeb. Populacja byłych więźniów jest jeszcze bardzo duża, grupy badawcze — relatywnie małe, ale pozwalające na ustalenie barwnego obrazu tej problematyki.

Od dawna publikowaliśmy prace prawne, z pogranicza medycyny, a ściśle: problematyki naszych zeszytów. Tytuł pracy Stanisława *Kani* — Zadośćuczynienie za zbrodnie Trzeciej Rzeszy — sam mówi o zakresie treści, niełatwej, syntetycznie tu ujętej. *Kania* uporał się z przedstawieniem problemu moralnego, politycznego i materialnego zadośćuczynienia dla obywateli polskich za zbrodnie Trzeciej Rzeszy. Zwrócił uwagę na istniejącą rozbieżność między rzetelnym obrachunkiem z faszyzmem, jakiego dokonali najwybitniejsi intelektualiści niemieccy, a zmową milczenia wokół ogromu zbrodni popełnionych na Polakach przez nazistów i niechęcią polityków niemieckich do podejmowania decyzji dotyczących zadośćuczynienia dla Polaków — ofiar terroru hitlerowskiego. Autor pisze też o niepokojącej rozbieżności między oficjalnymi deklaracjami i zobowiązaniami prawno-międzynarodowymi RFN a utrzymywaniem w wystąpieniach wielu polityków, jak też w systemie prawa wewnętrznego tego państwa tez o istnieniu prawnym Niemiec w granicach z 1937 r. Zastanawiająca jest zwłaszcza logika postępowania łączącego odmowę współuczestniczenia RFN w rozwiązywaniu humanitarnych problemów Polaków — ofiar terroru nazistowskiego — z ukrywaniem i bagatelizowaniem popełnionych przez nich zbrodni. Jeśli obrachunek z przeszłością Niemiec ma być uczciwy i wiarygodny — pisze autor — musi nastąpić odpowiednie zadośćuczynienie dla polskich ofiar terroru nazistowskiego. Chodzi głównie o satysfakcję moralno-polityczną, wiążącą się z przezwyciężeniem imperialistycznch tęsknot do przekształcania ziem polskich w niemiecki *Lebensraum*, o wyrzeczenie się nawyku traktowania Polaków jako gorszych mieszkańców Europy, wobec których można stosować bezprawie.

Stanisława *Kanię* cenimy bardzo wysoko od dziesiątków lat naszej współpracy z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytutem Pamięci Narodowej, w którym, jak mieliśmy możność zaobserwować, autor nasz wyróżniał się poważnym, pogłębionym traktowaniem problemów badawczych, jak i swą sprawnością i aktywnością organizacyjną. Urodzony w r. 1930, pracuje on w GKBZwP — IPN od 1965 r. W latach 1965–1969 kierował pracami nad ewidencją i zabezpieczeniem znajdujących się w archiwach polskich dokumentów dotyczących losów społeczeństwa polskiego w latach drugiej wojny światowej oraz utworzeniem w GKBZHwP ośrodka informacji o tej dokumentacji. W okresie 1968–1980 uczestniczył w poszukiwaniu dokumentacji dotyczącej zbrodni hitlerowskich popełnionych w Polsce i na narodzie polskim w archiwach NRD, RFN, CSRS i ZSRR. W latach 1965–1968 brał udział w międzynarodowych konferencjach ekspertów do spraw ścigania zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości w Berlinie, Pradze, Warszawie i Moskwie. Stanisław *Kania* współpracował z niezwykle zasłużonym, prawdziwie oddanym tej tematyce i przedwcześnie zmarłym dyrektorem prof. Czesławem *Pilichowskim* w działaniach na rzecz bezterminowego ścigania zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości oraz w przeciwdziałaniu zamierzonemu w RFN ich przedawnieniu. Obecnie dyrektorem GKBZHwP — IPN jest prof. Kazimierz *Kąkol*. *Kania* od lat zajmuje się problematyką odszkodowań cywilnych dla ofiar terroru Trzeciej Rzeszy. Jest członkiem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz działającej przy niej komisji ds. upamiętnienia ofiar represji okresu stalinowskiego. *Kania* — to również uczestnik wielu dyskusji z grupami młodzieży przyjeżdżającej z RFN do Polski i członek Rady (Kuratorium) Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu. Redaguje znakomicie bardzo cenne zeszyty „Przeglądu Prasy Zagranicznej" (PPZ).

Następuje grupa prac dotyczących *KL Auschwitz-Birkenau* (trzy z nich kończą dział naukowy, tyleż rozpoczyna dział następny).

Po raz pierwszy w literaturze przedmiotu dr Stanisław *Kłodziński* daje wszechstronną syntezę tematu: Merytoryczne i psychologiczne znaczenie oświęcimskich listów obozowych. System *SS* potrafił doprowadzić do skrajnej patologii formę listu, tj. oficjalne listy więźniów z obozu, obostrzając je wyszukanymi, biurokratycznymi represjami, naginając tę postać epistolografii do celów zakłamanej propagandy i nawet czyniąc z nich narzędzie szykany, a więźniowie w poczuciu samoobrony umieli posłużyć się tą formą kontaktu ze światem zewnętrznym wbrew intencjom *SS*. Okazuje się, że pozornie drugorzędny problem listów więźniów otwiera wgląd w sporą część wiedzy o totalnym systemie obozowym i o człowieku tam bezlitośnie wrzuconym, poniewieranym i mordowanym w przemyślnie i perfidnie stworzonych, przeciwludzkich warunkach, w których każdy element, nawet listy, *SS* starało się przekształcić w narzędzie zniewolenia.

Również po raz pierwszy i także w oryginalny sposób, bardzo przejrzysty, został zanalizowany przez dr. Stanisława *Kłodzińskiego* i mgr. Jana *Masłowskiego* trudny problem: Socjologiczne i psychologiczne aspekty handlu w *KL Auschwitz-Birkenau*. Bardzo mało i wyrywkowo pisano w długim już okresie powojennym o tej warstwie bytowania więźniów i tym kapitalnym aspekcie martyrologii. Wydawcy, zapewne nie chcąc trudzić się sprawami drażliwymi, wykazywali uporczywą niechęć (mamy dowody w postaci otrzymanych pism) do tego tematu, nawet nie poznawszy go bliżej, bo i zresztą skąd... Tymczasem ten temat pozwala wiele powiedzieć o dramatyzmie przeżyć więźniów i wniknąć w znaczną część spraw ich codziennego bytowania, nie mówiąc już o obserwacjach — na tym przykładzie — z zakresu postępowania ludzi wtrąconych w szczególną, ekstremalną sytuację. Pełnym blaskiem rozjarzyłby się ten problem w ujęciu książkowym, które by pozwoliło szerzej i głębiej ukazać tę problematykę, a wraz z nią — splot dramatycznych sprzeczności, które charakteryzowały obóz, przy czym trzeba jeszcze dodać, że tak rozwinięte „organizowanie", przemyt, handel i giełda były osobliwością właśnie Oświęcimia-Brzezinki. Jasno można dostrzec, czytając tę pracę, do czego by zapewne doszło w przyszłości, gdyby obłędni fanatycy doprowadzili do ujarzmienia podbitych społeczeństw i sterroryzowania ich zgodnie z doświadczeniami uzyskiwanymi w *KL Auschwitz-Birkenau*, celowo urządzonym na wzór piekła, celowo sprzecznie z psychiką człowieka i jego potrzebami i oczekiwaniami, zwłaszcza etycznymi.

Już osiem odcinków ma w naszych zeszytach Słownik oświęcimski, a hasła — z zakresu trzynastu liter. Obecnie dr Stanisław *Kłodziński*, mgr Jan *Masłowski* i doc. dr Danuta *Wesołowska* przedstawiają hasła z zakresu litery L. Tutaj znów ukazują się ważne problemy obozu (*Lager, lagier* — i związane z nim

wyrazy), m. in. medyczne (*lekarz* itp.). Cytaty wzięte z tekstów przeważnie nie publikowanych świetnie ilustrują to, co się kryje pod definicjami, można powiedzieć: samo życie, jeśli w ogóle życiem można nazwać wegetację i długie umieranie wśród cierpień w tej kategorii obozów koncentracyjnych, oddanych w pacht kryminalistom i wszelkiego rodzaju szumowinie społecznej, hitlerowskim „kulturträgerom", ludziom najbardziej odpowiadającym poziomowi *moral insanity*, którym powierzono władzę nad życiem i śmiercią milionów ludzi, a którzy tępili zwłaszcza inteligencję, ludzi światłych i wrażliwych, a więc niebezpiecznych dla takiej dyktatury. Słownik oświęcimski jest szczególnym dowodem zbrodni, nie dałoby się bowiem sztucznie stworzyć języka obozowego, bogatego i autentycznego. Autorzy są w stanie opracować całość tego Słownika, mają materiał, mogą wykonać odpowiednią książkę. Jak dotąd, Słownikiem tym zainteresowano się silniej za granicą niż w Polsce.

Trzeba dodać — choćby dla odprężenia — że opracowywanie słowników — to praca męcząca, żmudna, wymagająca benedyktyńskiej cierpliwości i poświęcenia. Tak oto pisał o tym trudzie Josephus *Scaliger*, którego warto zacytować (za prof. Janem *Tokarskim*: Słownictwo. Teoria wyrazu. Warszawa 1971, PZWS, s. 3):

> Si quem dura manet sententia iudicis olim
> Damnatum aerumnis suppliciisque caput,
> Lexica conscribat; nam cetera quid moror omnes
> Poenarum facies hic labor unum habet.

(Znaczy to: Jeśli nad kim wciąż wisi dawny wyrok sędziego, Grożący mu plagami, a także ucięciem głowy, Niech sporządza słowniki; mozół tej tylko pracy Dolegliwość kar wszystkich w sobie jeden zawiera.)

Dział historyczno-dokumentarny rozpoczynamy dwoma szkicami mgr Ireny *Strzeleckiej*, będącej kustoszką w Państwowym Muzeum w Oświęcimiu. Autorka daje w tych tekstach ogólny, prosty wgląd w dwa problemy: Warunki bytowe więźniów w szpitalach oświęcimskich i: Eksterminacyjna funkcja szpitali obozowych w *KL Auschwitz*. W naszych zeszytach i gdzie indziej opublikowano związanych z tymi tematami setki artykułów, relacji i opracowań, często wąskich, nie zaszkodzi jednak udostępnić zarysy ogólne, zwłaszcza młodym i niezorientowanym czytelnikom. Jeszcze na końcu tego rozdziału wrócimy do tematyki oświęcimskiej.

Z kolei dr Stanisław *Kłodziński*, w źródłowej relacji pt. Józef *Cyrankiewicz* w obozie oświęcimskim, udowadnia dzielną i ofiarną w lagrze postawę tego nieprzeciętnego więźnia, który swój udział w konspiracji obozowej (*Kampfgruppe Auschwitz*) traktował problemowo i analitycznie, a decyzje potrafił w obozie podejmować trafne, słuszne i szybkie. *Kłodziński* poznał *Cyrankiewicza* jako *zuganga* (nowo przybyłego więźnia) w tym obozie. Jest to więc dokument wyjątkowy, a również potrzebny, gdyż nawet wielu badaczy obozów ma dość słabe lub mylne pojęcie o *Cyrankiewiczu* w lagrze.

Zawsze w naszych zeszytach wysuwaliśmy — oprócz zbrodniarzy — postacie takich Niemców, którzy wobec podbitych narodów zachowywali się przynajmniej biernie, ale życzliwie, lub też wręcz im pomagali. Chyba najbardziej narazili się hitleryzmowi ci lekarze niemieccy, którzy otwarcie sprzeciwiali się nieludzkiemu reżimowi nazistowskiemu i z tego powodu zostali straceni. Zachowali po sobie pamięć jako o tych, co usiłowali ratować honor medycyny niemieckiej. O nich to pisze doc. dr Stanisław *Sterkowicz* w artykule pt. Antyhitlerowscy lekarze niemieccy z okresu II wojny światowej. Oczywiście ci lekarze, o których mowa w tym artykule, nie wyczerpują listy im podobnych. Szanujemy ich ofiarność, imponuje nam ich poświęcenie i niezależność ich postawy etycznej.

Czytelnicy nasi znajdą tu również innego autora, rtm. w st. spocz. Aleksandra *Marczyńskiego*, przed wojną odbywającego służbę wojskową w 14 pułku ułanów jazłowieckich. *Marczyński* podlegał słynnemu płk. Edwardowi *Godlewskiemu* „Gardzie" (por. E. *Brożek*: Pułkownika *Godlewskiego* droga do Krakowa. Gazeta Krakowska, 1989, nr 61, z 13 marca, str. 3). Po wojnie polsko-niemieckiej w 1939 r. trafił do Szpitala Ujazdowskiego. W późniejszych latach walczył w partyzantce w górach Małopolski. Opublikował serię prac na te tematy, wygłaszał też odczyty. Jesteśmy przekonani, że gdyby nie zamiłowanie badawcze *Marczyńskiego*, nikt inny już nigdy nie zdołałby zbadać i przedstawić faktów przekazanych przez tego autora w jego obecnym artykule pt. Farmaceuci na okupowanym Podhalu.

Dr Zbigniew *Jaśniewicz*, znany nam z pracy o służbie zdrowia AK (zamieszczonej w zeszycie poprzednim), po żmudnych poszukiwaniach badawczych napisał artykuł pt. Służba sanitarna 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (o tej dywizji jest też mowa w dziale: Listy).

Dr Ryszard *Zabłotniak*, od dawna już nasz autor, kontynuuje swe badania nad studiami lekarskimi Polaków w latach 1939–1945. Tym razem pisze o nich w artykule pt. Tajne studia medyczne w Wilnie (1940–41).

Ten sam autor sięga do polskiej medycznej problematyki zagranicznej w artykule pt. Szpital polski w Wiesendangen (Szwajcaria, 1941–1945).

Od r. 1963 uwzględniamy w naszych zeszytach wątek tzw. *Sonderaktion Krakau*. Tym razem dr Stanisław *Kłodziński* zestawił i skomentował z nieznanych materiałów archiwalnych niektóre szczegóły związane m. in. z zaskakującym uderzeniem hitlerowców 6 listopada 1939 r. w Krakowie w luminarzy nauki polskiej w artykule pt. Głosy do kwestii strat Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas II wojny światowej. Napotkamy jeszcze kwestię tej niebywałej zbrodni w następnym dziale.

Dział ten — to Wspomnienia. Publikujemy znów kolejną, barwną i dynamiczną relację dr Aleksandry *Mianowskiej*, zatytułowaną: Żołnierze Żydzi w szpitalach jenieckich w Krakowie. Obecnie idą z zagranicy „nowe prądy" do Polski, wnoszące nowe „poglądy", jak to Polacy rzekomo współpracowali z Niemcami w niszczeniu Żydów, a jeśli im — oczywiście sporadycznie — pomagali, to było to odstępstwo od reguły i może jakichś dwóch Polaków uratowało jednego Żyda, pewnie za pieniądze. Skąd więc tyle polskich drzewek w Alei Sprawiedliwych Instytutu Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie? Bezkrytycyzm takich ujęć nie ma granic, skoro z tym świadomym fałszem przychodzi się do świadków wydarzeń. Wiadomo o tym i dr *Mianowska* dowodzi, że nieraz mnóstwo ludzi, nawet stu, było potrzebnych, żeby uratować jednego Żyda. A czyniono to z potrzeby sumienia i z przekonania o zbrodniczości postępowania Niemców hitlerowców mimo zagrożenia karą śmierci za tę pomoc. Na pewno sługusów też potrafili oni pozyskiwać spośród szumowiny społecznej, ale gdyby ktoś naukowo opracował np. zagadnienie „szmalcownictwa", to byłaby udowodniona jego marginesowość.

Natomiast o pomocy Żydom pisano wiele i należycie tę sprawę udokumentowano, zresztą tylko częściowo, gdyż akcja „Żegota" oraz RPŻ (Rady Pomocy Żydom) były bardzo zakamuflowane. Trzeba nieposkromionego tupetu, żeby z hałasem kwestionować wielkie dzieło pomocy Żydom świadczonej w okupowanej Polsce przez Polaków, nie bacących na grożącą za to śmierć. Rozumiemy, że wiele urazów mogli wynieść z tamtych czasów ci Żydzi, którzy przetrwali ten swój czarny okres, ale gwałcenie faktów i zaprzeczanie prawdzie historycznej głęboko obraża odczucia Polaków. Te inspiracje nie pochodzą od Żydów z Izraela, ale od Żydów z USA (p. m. in. J. *Bogusz*: Uwagi lekarza o martyrologii Żydów polskich. Przegl. Lek., 1984, nr 1, s. 57–62).

Dr Ludwik *Garmada* przeżył koszmarny obóz hitlerowski przy ul. Janowskiej we Lwowie. Stanął tam wobec poważnego dylematu moralnego. Pisze o tym we wspomnieniu pt. Pamiętny apel w obozie „janowskim" we Lwowie. Tak jakby filmowa migawka autor skupia dojmujący tragizm w jednym tu opisanym epizodzie. W liście z 7 czerwca 1989 r. dr *Garmada* pisze — w związku z tym artykułem — m. in.: „Obóz mieścił się we Lwowie przy ul. Janowskiej 134 (stąd nazwa nieoficjalna «obóz janowski»). Przy rejestracji w *Aufnahmebureau* dostałem numer obozowy, ale na Janowskiej nie tatuowano go na ręce i nie przyszywano do ubrania. Dokładnie go nie pamiętam, a nie chcę fantazjować. [...] Mój przyjaciel obozowy, kierownik działu zatrudnienia, *Axer* nazywał się ponad wszelką wątpliwość Rysiek (Ryszard) i był synem znanego adwokata lwowskiego, obrońcy *Gorgonowej*. Jego epitafium, autorstwa p. *Gogolewskiej*, figuruje w tomie «Oświęcim» [w «Przeglądzie Lekarskim»] z roku 1979 na str. 154". Wówczas Stanisława *Gogołowska* napisała nam relację o tym obozie (str. 154–159) i w osobnym liście tłumaczyła, że *Axer* miał na imię: Henryk. Nie jest to rzadki przykład rozbieżności w szczegółach.

O obozie janowskim napisano niewiele; nieco pozycji jest przytoczonych na końcu relacji dr. *Garmady*. Autor ten w liście z 3 sierpnia 1989 r. dodaje: „Dziś rano natrafiłem przypadkowo na kolejną książkę traktującą o obozie «janowskim». Książka nosi tytuł: Piaski płoną. Napisał ją Julian *Schulmeister*, a wydała KAW. Autor nie był w obozie, lecz jako historyk (pochodzi z Leningradu, obecnie mieszka we Lwowie) pasjonuje się eksterminacją Żydów w tzw. *Distrikt Galizien* [tj. mniej więcej dawne województwa lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie]. Z pobieżnego przejrzenia treści wnioskuję, że musiał on zebrać bardzo dużo materiałów o tym obozie, o czym świadczą autentyczne nazwiska esesmanów i opis ich «działalności»".

Nieżyjący już więzień Mauthausen-Gusen, Stanisław *Nogaj*, spisał końcowe losy obozowe geografa z UJ, doc. dr Wiktora *Ormickiego*, znanego z dziejów tzw. *Sonderaktion Krakau*. Prof. dr Stanisław *Leszczycki* — autor relacji pt. Z pobytu w Sachsenhausen i Dachau, 1939–1941 (Przegl. Lek. 1988, nr 1, s. 104–117) — dostarczył nam tekstu, były więzień Oświęcimia Tadeusz *Sobolewicz* — danych o *Nogaju*; obu jesteśmy wdzięczni, gdyż umożliwili opracowanie tej publikacji i zamieszczenie jej w tym zeszycie. Wstęp od redakcji wyjaśnia szczegóły. *Ormicki* należał do kilku uczonych pochodzenia żydowskiego, którzy znaleźli się w krytycznym dniu listopadowym 1939 r. w *Collegium Novum* UJ pośród innych profesorów. Niestety, pochodzenie *Ormickiego*, całkiem wrośniętego w kulturę polską, uległo ujawnieniu (o czym pisze prof. *Leszczycki*, tamże, s. 113–114) w *KL Sachsenhausen*, toteż jego los został przesądzony; *Ormickiego* wywieziono do okrutnego obozu Mauthausen-Gusen i z premedytacją tam zamordowano, gdy nadszedł do tego lagru rozkaz likwidacji więźniów Żydów. Jakże tragiczny koniec!

Wróćmy teraz pamięcią do mgr Mieczysławy *Chylińskiej* (urodz. 30 lipca 1907 r., zmarła 4 lipca 1988 r.), której artykuły zamieszczaliśmy w naszych zeszytach. *Chylińska* do śmierci prawie ukończyła maszynopis swej książki na temat okupowanego Podhala (chodzi o ruch ludowy). W zeszycie poprzednim zamieściliśmy ostatnią przygotowaną dla nas pracę mgr *Chylińskiej*, pt. Niektóre osobliwości bodźców obozowych (Przegl. Lek. 1989, nr 1, s. 57–66). W zapasie redakcyjnym mieliśmy jeszcze przedostatni artykuł tej autorki pt. Z doznań więźniów po likwidacji obozu w Oświęcimiu-Brzezince. Udostępniamy go teraz. Mgr *Chylińska*, pisząc o obozie, starała się wgłębiać, nieraz drobiazgowo, w różnego rodzaju przeżycia więźniów i ich związek z sytuacją terroru, a egzemplifikowała swe opisy i interpretacje z pomocą przykładów wziętych z własnych przeżyć i ze swego powojennego doświadczenia pedagogiczno-psychologicznego. Żałujemy, że ręka tej autorki nie nakreśli nam już żadnej pracy.

I — pod koniec działu wspomnień — relacja szczególna, pióra Polki-patriotki Stanisławy *Rachwałowej*, pt. Spotkania z Marią *Mandel*. Tekst tego wspomnienia znaliśmy już w r. 1965. Wstęp od redakcji wyjaśnia różne szczegóły. Najistotniejsze informacje otrzymaliśmy od córki *Rachwałowej*, Anny *Wicentowicz* z Rzeszowa; bardzo jesteśmy za tę pomoc zobowiązani.

Maria *Mandel* była oprawczynią w Brzezince, a *Rachwałowa* — więźniarką *KL Auschwitz-Birkenau*. Obie znalazły się po wojnie w więzieniu przy ul. Montelupich: *Mandel* za swe zbrodnie i przynależność do *SS*, *Rachwałowa* — za działalność powojenną. Nie nowiną będzie już dzisiaj, jeśli się powie, że podówczas w pojęciu okrutnych i bezwzględnych funkcjonariuszy śledczych ktoś z AK, WiN itp. był nieporównanie niebezpieczniejszy niż esesman, „zgrany" po upadku III Rzeszy dla owych przeważnie prymitywnych rzeczników i wykonawców „sprawiedliwości", po części Żydów, nastawionych „internacjonalistycznie". Mimo to *Mandel* wzięto na śmierć, żeby wykonać wyrok, a *Rachwałowa*, oświęcimianka, jakoś ocalała, mimo że ciężko cierpiała, a więźniowie Oświęcimia w spotęgowany sposób przeżywali swe powtórne uwięzienie w Polsce wyzwolonej, odrodzonej, własnej, i szykany i represje już wówczas z rąk rodaków (jest to aspekt ważny z punktu widzenia *KZ-syndromu*).

Znakomicie w tej relacji ukazała się psychika obu kobiet, zwłaszcza *Rachwałowej*, zachowującej postawę godną, opartą na miłości bliźniego, wolną od uczuć zemsty, powściągniętych wyższym poziomem kultury. Opis dramatycznych przeżyć Stanisławy *Rachwałowej* przywodzi na pamięć sławną książkę Kazimierza *Moczarskiego* pt. Rozmowy z katem (pobyt w jednej celi z katem getta warszawskiego, gen. SS Jürgenem *Stroopem*).

Dział Sprawozdania mieści Refleksje ze spotkań z Niemcami, naszkicowane przez autora tej przedmowy. Nasze zainteresowanie tematyką niemiecką płynie głęboko od historycznych korzeni stosunków polsko-niemieckich aż do współczesności, a nawet każe wybiegać w przyszłość. Jest to temat prawdziwie niezgłębiony. Artykuł tutaj zamieszczony jest wyborem takich informacji, które wydają się ważniejsze i zasługują na szersze udostępnienie. Określenia szczegółowych zagadnień poruszonych w tym tekście są w nim dla przejrzystości rozspacjowane.

W dziale Biografie znajdziemy dwie sylwetki: dr. Michała *Lityńskiego*, naszego autora — pióra prof. dr. Tadeusza *Marcinkowskiego*, oraz przygotowującego dla nas kilka dobrych, źródłowych artykułów oświęcimiaka, zaprzyjaźnionego z nami, bardzo lubianego dr. farm. Jana *Sikorskiego*, autorstwa dr. Stanisława *Kłodzińskiego*.

Reszta zeszytu — to, jak zwykle, dział Listy, w którym mgr Jan *Masłowski* omawia istotną część korespondencji naszych zeszytów, rosnącej z każdym rokiem.

I wreszcie — dział Oceny. Wybór bieżącego piśmiennictwa, związanego z „Przeglądem Lekarskim — Oświęcim", przedstawia mgr Jan *Masłowski* w artykule pt. Okupacyjna tematyka lekarska w polskich publikacjach z roku 1989. Jest to właśnie artykuł źródłowy, naukowo ujęty, pozwalający na rozeznanie w grupach tematycznych z tej dziedziny poza naszymi zeszytami.

Na końcu zamieszczamy spis treści poprzednich zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", w opracowaniu mgr. Jana *Masłowskiego*.

*

30 zeszytów „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim", wydanych w latach 1961–1990, liczy niedużo mniej niż 7000 dwuszpaltowych stron formatu A4, a zawiera przeszło 1000 prac 451 autorów, w tym 64 profesorów uczelni wyższych (tytuły profesorskie w chwili opublikowania prac) i 33 autorów z zagranicy. W zeszycie niniejszym, 30, doszło 8 nowych autorów.

*

W obecnych, bardzo trudnych warunkach wydawniczych szczególnie cenna jest pomoc ze strony instytucji i osób, które sprzyjają naszym zeszytom i im pomagają. Składamy im wyrazy prawdziwej wdzięczności. Wszystkich nie sposób wymienić. Dziękujemy Autorom, którzy nie szczędzili trudu i wysiłku, żeby nie gładkie narracje przecież, ale często bardzo źródłowe, wymagające wielkiej pracowitości artykuły udokumentowane przygotować dla zeszytu „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego". Jest to obecnie praca zupełnie deficytowa, płynąca z potrzeby serca, jest to ofiarność na rzecz prawdy historycznej. A ponadto powrót do lat cierpienia związany jest często z dużym kosztem psychicznym. Dziękujemy Urzędowi Miasta Krakowa z przewodniczącym Rady Narodowej Apolinarym *Kozubem*, prezydentem Tadeuszem *Salwą* i wiceprezydentem Janem *Nowakiem*; Urzędowi Miasta Oświęcimia z przewodniczącym Rady Narodowej i z prezydentem Andrzejem *Telką*; obu Urzędom dziękujemy za pomoc podstawową; Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytutowi Pamięci Narodowej; muzeom obozowym, głównie Państwowemu Muzeum w Oświęcimiu z jego dyrektorem, Kazimierzem *Smoleniem*, jego kustoszom, innym

muzeom obozowym oraz archiwom, a także sekretarzowi generalnemu Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, Lucjanowi *Motyce*; dziękujemy również Państwowemu Zakładowi Wydawnictw Lekarskich za troskę o urzeczywistnienie tej edycji, za wypróbowaną od 30 lat opiekę wydawniczą, cierpliwość i dobrą wolę, dyrekcji, pracownikom i przedstawicielowi PZWL, Ludwikowi *Czopkowi*, za starania i pracę w toku procesu produkcji zeszytu; kierownictwu Drukarni Narodowej w Krakowie i pracownikom jej Zakładu Nr 1 za staranną formę graficzną i terminowość oddania zeszytu przed 45 rocznicą wyzwolenia obozów oświęcimskich. Listownie podziękowaliśmy wielu osobom i instytucjom. Wszyscy zyskaliśmy satysfakcję dzięki utrwaleniu i przekazaniu ważnej cząstki naszej historii i jej żywotnego znaczenia.

Prezydent Włoch, Francesco *Cossiga*, 11 maja 1989 r., przed płytą pomnika w Brzezince (Birkenau) z napisem w języku włoskim (fot. L. *Foryciarz*; zdjęcie nadesłane z Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu)

HENRYK MATUSZEWSKI, HELENA ŚLIZOWSKA, JADWIGA BAJKA Kraków

Własna ocena stanu zdrowia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych

Z inicjatywy Zakładu Organizacji Ochrony Zdrowia Instytutu Medycyny Społecznej Akademii Medycznej w Krakowie prowadzi się ocenę stanu zdrowia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, mieszkających w województwie miejskim krakowskim. Na podstawie informacji uzyskanych m. in. od klubów byłych więźniów oszacowano całą badaną populację na około 1400 osób. Zakłada się objęcie badaniami całej tej grupy.

Kolejni przedstawiciele grupy byłych więźniów przechodzą badania lekarskie i diagnostyczne (także — jeśli zachodzi potrzeba — specjalistyczne), a następnie odpowiadają na pytania ankiety.

Inicjatywa IMS AM w Krakowie spotkała się ze znacznym zainteresowaniem Stowarzyszenia im. Maksymiliana Kolbego z Fryburga Bryzgowijskiego (Freiburg im Breisgau). Poradnia dla byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, w której prowadzone są badania lekarskie i diagnostyczne, jest systematycznie wyposażana ze składek dobrowolnych członków tego Stowarzyszenia.

W pierwszym etapie badań zrealizowano ankiety z udziałem 252 respondentów. Jest to nieco więcej niż piąta część całej populacji byłych więźniów w województwie miejskim krakowskim.

Ankieta zastosowana w badaniach składa się z czterech części: pierwsza: określa respondenta w kategoriach społecznych i demograficznych, druga: rejestruje samoocenę stanu fizycznego i psychicznego ankietowanego, trzecia: odnotowuje informacje na temat chorób, jakie przechodzi respondent, i sposoby ich leczenia. Krótka część czwarta pozwala dodatkowo zanotować choroby i urazy związane z pobytem w obozie, także ewentualnie eksperymenty prowadzone przez lekarzy obozowych.

W pierwszym etapie badań uwzględniono, jak zostało wspomniane wcześniej, 252 osoby, tj. 73% mężczyzn i 27% kobiet; 34% — to osoby urodzone przed rokiem 1918, 42% — w latach 1919–1924; pozostałe 24% ankietowanych urodziło się w r. 1925 lub później (w tym kilka osób urodziło się w latach trzydziestych), tak więc większość badanych — to w chwili wybuchu wojny ludzie bardzo młodzi.

Co piąty ankietowany ma wykształcenie wyższe, przeszło 36% — średnie, blisko 18% — zawodowe zasadnicze, pozostali (30%) — podstawowe.

Badane osoby spędziły w obozach hitlerowskich średnio 2 lata i 10 miesięcy. Średnia zwykle „spłaszcza" obraz, więc warto podkreślić, że obok osób, które przebywały w obozach krócej niż rok (ponad 17% ogółu ankietowanych), badaliśmy także więźniów o „stażu" obozowym przeszło 4-letnim (15%).

W okresie opisywanych badań przeważająca część byłych więźniów nie pracowała już, co zrozumiałe, zawodowo. Tylko 1% (głównie mężczyźni) pracuje jeszcze w pełnym wymiarze czasu, a 4% (też głównie mężczyźni) w wymiarze niepełnym (1/2 do 1/4 etatu).

I jeszcze jedna informacja, dotycząca stanu cywilnego badanych. Od razu warto odnotować, że około 12% kobiet (a tylko 2% mężczyzn) jest stanu wolnego, a jedynie 35% — to kobiety zamężne (mężczyzn żonatych jest aż 78%). Ankietowane kobiety to jednak częściej wdowy (ponad 46%); nieco rzadziej (2%) niż mężczyźni (7%) są osobami rozwiedzionymi.

Na samoocenę stanu zdrowia, dokonaną przez 252 byłych więźniów, składało się pięć elementów: 1. samoocena kondycji fizycznej, 2. samoocena samopoczucia psychicznego, 3. samoocena stanu zdrowia — porównanie z innymi osobami w analogicznym wieku, 4. stopień możliwości wykonywania prac fizycznych, 5. krótki test sprawności fizycznej.

Ankieta, której część wyników, referujemy w tym artykule, zawiera dane dodatkowe (np. dotyczące źródła pomocy dla osób o ograniczonej sprawności fizycznej oraz informacje na temat przebytych chorób i sposobów ich leczenia).

OCENA ZDROWIA FIZYCZNEGO

Jak należało oczekiwać, respondenci oceniali swoje zdrowie fizyczne częściej jako „złe" niż „dobre". Nie odnotowaliśmy ani jednej oceny (zdrowia) „bardzo dobrej", natomiast najczęściej oceniano stan zdrowia jako „zły" (49,2%) lub „przeciętny" (37,7%); jedynie 5,5% ankietowanych określiło swój stan zdrowia jako dość dobry. Około 9,5% nie potrafiło jednoznacznie określić stanu zdrowia.

Nieco lepiej oceniają swoje zdrowie fizyczne najstarsi badani (którzy do obozów trafili już jako dorośli), wyraźnie gorzej — najmłodsi respondenci, którzy znaleźli się w obozach jako dzieci (tab. I). Prawidłowość tę potwierdzają również kontrolne badania lekarskie, przedstawione w artykule następnym (H. *Ślizowska*, H. *Matuszewski*: Stan zdrowia

Tabela I
Samoocena stanu zdrowia a wiek badanych

Wiek badanych (N = 252)	Ocena własna stanu zdrowia (liczby oznaczają odsetek badanych)			
	dość dobry	przeciętny	zły	trudno ocenić
1. powyżej 71 lat	10,5	36,0	41,9	11,6
2. od 65 do 71 lat	2,8	37,7	50,0	9,4
3. poniżej 65 lat	3,3	31,7	58,3	6,7
Razem	5,5	35,7	49,2	9,5

Uwaga: W tabeli opuszczono odpowiedź „bardzo dobrze", ponieważ takich odpowiedzi brak.

Tabela III
Samoocena stanu zdrowia według czasu pobytu w obozie

Liczba lat przebytych w obozie koncentracyjnym (N = 252)	Ocena własna (liczby oznaczają odsetek badanych)			
	dość dobry	przeciętny	zły	trudno ocenić
1. do 1 roku	4,5	22,7	55,5	18,2
2. od 1,1 roku do 2 lat	5,6	33,8	52,1	8,4
3. od 2,1 do 3 lat	3,1	40,6	46,9	9,4
4. od 3,1 do 4 lat	13,9	36,1	50,0	—
5. powyżej 4 lat	2,7	45,9	40,5	10,8
Razem	5,5	35,7	49,2	9,5

byłych więźniów obozów hitlerowskich), w tym samym zeszycie „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego".

Kolejne, wyraźniejsze zależności występują w korelacji samoocen stanu zdrowia i wykształcenia. Dość wyraźnie okazuje się bowiem, że wraz ze wzrostem wykształcenia badanych ich samoocena własnego zdrowia jest „coraz lepsza", odwrotnie — najgorzej oceniali swój stan zdrowia najniżej wykształceni.

Tabela II
Samoocena stanu zdrowia a wykształcenie badanych

Wykształcenie badanych (N = 252)	Ocena własna stanu zdrowia (liczby oznaczają odsetek badanych)			
	dość dobry	przeciętny	zły	trudno ocenić
1. podstawowe	3,0	24,2	62,1	10,6
2. zasadnicze zawodowe	2,3	34,1	47,7	15,9
3. średnie	8,7	33,7	51,1	6,5
4. wyższe	6,0	56,0	30,0	8,0
Razem	5,5	35,7	49,2	9,5

Jak można zauważyć w tabeli II, wśród badanych z wykształceniem podstawowym blisko 2/3 oceniało swój stan zdrowia jako „zły". Natomiast w kategorii przeciwległej (wyższe) ocenę taką dawał prawie co trzeci ankietowany.

Na wskaźnik złej oceny stanu zdrowia (49,2%) wpływa wyraźnie negatywna ocena mężczyzn (55,1%) niż kobiet (47,2%), ale też wśród mężczyzn jest wyższy odsetek osób, które trafiły do hitlerowskich obozów koncentracyjnych jako dzieci, niż wśród kobiet. To zaś, jak stwierdziliśmy wcześniej, dość wyraźnie wpływa na aktualną samoocenę stanu zdrowia tych osób.

Już po sondażu pilotażowym stwierdziliśmy pewną zaskakującą dla nas prawidłowość. Oto okazało się, że stosunkowo najrzadziej jako „zły" oceniają swój stan zdrowia nie te osoby, które spędziły w obozie wiele lat, ale ci badani, którzy byli w nim krócej niż inni (tab. III). Interesujące, że (o tym piszemy dalej) zależność ta jest jeszcze bardziej wyraźna w samoocenie zdrowia psychicznego.

Dodajmy jeszcze do przedstawionych informacji, że znacznie lepiej niż inni oceniają własne zdrowie fizyczne osoby pozostające w związku małżeńskim (mężatki, żonaci), również wdowcy i wdowy, wyraźnie gorzej — osoby stanu wolnego i rozwiedzione. Jak należy sądzić, w tych dwóch pierwszych przypadkach samoocena wynika wyraźnie — lub wiąże się — z możliwością uzyskania wsparcia w kręgu najbliższej rodziny.

Wyraźnie lepiej oceniają własną kondycję fizyczną ludzie pracujący umysłowo (zarówno kobiety, jak i mężczyźni).

Lepiej także, co zrozumiałe, oceniają swoje zdrowie osoby nadal jeszcze pracujące zawodowo, na całym etacie lub jego części.

OCENA SAMOPOCZUCIA PSYCHICZNEGO

Drugie zestawienie wypowiedzi pozwala na określenie stanu samopoczucia psychicznego badanych. W analizie odnajdujemy potwierdzenie dopiero co podanych wniosków; pewne zależności ulegają wyostrzeniu.

Tabela IV
Samoocena zdrowia fizycznego i samopoczucia psychicznego

Kategorie oceny	Ocena własna (liczby oznaczają odsetek badanych)	
	zdrowia fizycznego	zdrowia psychicznego
1. Trudno ocenić	9,6	12,7
2. Źle	49,2	38,9
3. Przeciętnie	35,7	35,3
4. Dość dobrze	5,5	11,9
5. Bardzo dobrze	—	1,2

Biorąc pod uwagę (por. tab. IV) jedynie oceny od 2 do 5, możemy na tej czteropunktowej skali oznaczyć średnią samoocenę stanu zdrowia fizycznego i samopoczucia psychicznego. Wynosi ona dla zdrowia fizycznego 2,5, dla psychicznego 2,7.

Ponownie gorzej oceniają swoje samopoczucie psychiczne najmłodsi spośród byłych więźniów (ponad 48% określa je jako złe), lepiej natomiast najstarsi (35% badanych w wieku powyżej 71 lat uważa je za złe, ale ponad 15% jako dobre lub bardzo dobre). Samopoczucie „bardzo dobre" występuje jedynie w deklaracjach najstarszych badanych.

Podobnie jak poprzednio, występuje również związek między samooceną własnego zdrowia psychicznego a wykształceniem: im wyższe wykształcenie, tym ta ocena jest lepsza. Dodajmy, że jako bardzo dobre ocenili swoje samopoczucie jedynie niektórzy ankietowani ze średnim, a zwłaszcza (4%) wyższym wykształceniem. Jako złe określiło samopoczucie psychiczne 47% ankietowanych z wykształceniem podstawowym, 41% — z zawodowym, 35% — ze średnim oraz około 34% z wykształceniem wyższym.

Swoją kondycję psychiczną oceniają znacznie gorzej byli więźniowie z krótszym „stażem" obozowym (zależność podobnie jak w przypadku kondycji fizycznej). Wśród tych badanych, którzy spędzili w obozie mniej niż rok, odsetek określających swoje samopoczucie jako „złe" wynosił ponad 45%, wśród osób ze „stażem" obozowym powyżej 4 lat — poniżej 30%.

Dość wyraźnie potwierdzają się także inne zależności. Lepiej oceniają swoje samopoczucie psychiczne osoby pozostające w związku małżeńskim oraz wdowy (wdowcy), niż osoby samotne i rozwiedzione: pracownicy umysłowi — wyraźniej niż fizyczni; nadal czynne zawodowo — choćby w niepełnym wymiarze — na tle pozostałych.

Przedstawione wyniki świadczą o wysokiej zgodności obu ocen. Prawie zawsze pozytywna opinia dotycząca kondycji fizycznej łączyła się z równie pozytywną oceną samopoczucia psychicznego, odwrotnie — oceny negatywne występowały również łącznie.

Tabela V
Samoocena zdrowia fizycznego

Skala ocen	Ocena własna zdrowia fizycznego (liczby oznaczają odsetek badanych)	
	Byli więźniowie	Ludzie starzy *
5. bardzo dobrze	—	2
4. dość dobrze	5	22
3. przeciętnie	36	39
2. źle	49	36
1. trudno ocenić, brak danych	10	1

* Średnia ocena na skali 5 do 2 wynosi dla byłych więźniów 2,3, a dla badanych starszych mieszkańców Krakowa — 2,9.

Przytoczmy jeszcze w tym miejscu — dla porównania — dane wcześniejsze (por. tab. V), uzyskane również w Krakowie (badania ludzi w wieku zaawansowanym, powyżej 65 roku życia; H. *Matuszewski*, J. *Bajka*: Samoocena stanu zdrowia i sprawności fizycznej ludzi starych. W: Metody oceny stanu zdrowia ludności oraz zarządzanie i kierowanie w ochronie zdrowia. Poznań 1983, PTMS).

Takie porównanie wyników dwóch badań (nieco odległych w czasie) prowadzi przede wszystkim do stwierdzenia, że osoby starsze o przeszłości obozowej oceniają swoje zdrowie znacznie gorzej niż ich rówieśnicy, którym los oszczędził przebywania w obozach hitlerowskich. O takie porównanie postaraliśmy się jednak w naszej ankiecie. Jak oceniają własne zdrowie — porównanczo ze stanem zdrowia innych osób w ich wieku?

Nieco ponad 8% uważa, że ich zdrowie jest lepsze, nieco ponad 12%, że takie samo, najbardziej jednak liczna grupa (przeszło 44%) uważa, że ich zdrowie jest gorsze niż innych ludzi w tym samym wieku. Ponad 35% ankietowanych nie ma w tej sprawie wyrobionego zdania.

Dodajmy na koniec, że około 41% badanych twierdzi, iż może (jest w stanie) wykonywać pracę fizyczną, natomiast ponad 56% przyznaje, że nie może (3% nie odpowiedziało).

OCENA SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ

Jako pytanie kontrolne i dodatkowo wzbogacające naszą wiedzę o stanie zdrowia badanych przez nas osób zastosowaliśmy w ankiecie roboczy test sprawności fizycznej odnoszący się do pięciu wyróżnionych rodzajów czynności (por. tab. VI).

Tabela VI

Czynności	Wykonywanie czynności (liczby oznaczają odsetek badanych)		
	bez trudności	z trudnością	w ogóle nie może wykonywać
1. wychodzenie poza obręb domu	49,2	47,2	2,6
2. chodzenie po schodach	27,0	68,2	4,8
3. poruszanie się po mieszkaniu	63,5	35,3	1,2
4. samodzelne zabiegi higieniczne	61,9	34,9	3,2
5. ubieranie się i wkładanie obuwia	43,2	54,4	2,4

O ile w zasadzie poruszanie się po mieszkaniu nie nastręcza kłopotów większości badanych, jak i zresztą zabiegi higieniczne, o tyle już wychodzenie poza obręb domu wiąże się z wyraźnym wysiłkiem (i kłopotami) dla co najmniej połowy badanych. Natomiast najwyraźniej męczące — dla zdecydowanej większości ankietowanych — jest chodzenie po schodach. Na szczęście w ogóle nie może wykonywać wymienionych czynności nie więcej niż 5% badanych. Większość osób o ograniczonej sprawności fizycznej ma zapewnioną pomoc innych ludzi. Najczęściej pomocy tej udzielają: współmałżonkowie (ponad 44% wskazań), dzieci (12%), sąsiedzi i inne osoby (po 4%), pielęgniarka środowiskowa (2%), w jednym przypadku — siostra PCK. Około 33% badanych nie odpowiedziało na to pytanie — głównie dlatego, że nie uważa siebie za ludzi o ograniczonej sprawności fizycznej.

Na zakończenie należy dodać, że uwzględniając potrzeby zdrowotne badanych, w poradni w Krakowie dla byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych zorganizowano pomoc środowis-

kową, którą niedługo — według zamierzeń i przygotowań — obejmie się wszystkich tej pomocy potrzebujących.

PIŚMIENNICTWO

1. *Kępiński* A.: Rytm życia. Kraków 1972, Wydawn. Literackie.
2. *Matuszewski* H., *Bajka* J.: Samoocena stanu zdrowia i sprawności fizycznej ludzi starych. W: Metody oceny stanu zdrowia ludności oraz zarządzanie i kierowanie w ochronie zdrowia. Poznań 1983, PTMS.
3. *Piotrowski* J.: Miejsce człowieka starego w rodzinie i społeczeństwie. Warszawa 1973, PWN.
4. *Rembowski* J.: Psychologiczne problemy starzenia się człowieka. Warszawa 1984, PWN.
5. *Szczepański* J.: Sprawy ludzkie. Warszawa 1980, Czytelnik.
6. Sytuacja bytowa ludzi starszych w 1985 r. Warszawa 1985, GUS.
7. *Wódz* K.: Pomoc społeczna w świadomości mieszkańców miasta. Katowice 1985, UŚl.

HELENA ŚLIZOWSKA, HENRYK MATUSZEWSKI — Kraków

Stan zdrowia więźniów obozów hitlerowskich

W poprzedzającym ten tekst artykule (pt. Własna ocena stanu zdrowia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych; w tym samym, 30. zeszycie „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego") podano, że w Zakładzie Organizacji Ochrony Zdrowia Instytutu Medycyny Społecznej Akademii Medycznej w Krakowie, w poradni dla byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych są prowadzone badania lekarskie w celu określenia obecnego stanu zdrowia zdefiniowanej już populacji.

Badania w zakresie oceny stanu zdrowia fizycznego w populacji byłych więźniów „kacetów" hitlerowskich były, jak wiadomo, prowadzone w latach powojennych w wielu ośrodkach i środowiskach (3–10). Wiele prac na ten temat opublikowano w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim" oraz w innych publikacjach krajowych i zagranicznych, przedstawiono na zjazdach naukowych, w różnych wydawnictwach powielonych itd. Wyczerpująca bibliografia liczyłaby kilkaset pozycji. Rozbudowywanie spisu piśmiennictwa nie wydaje się tutaj celowe. Warto poinformować, że w zeszytach specjalnych „Oświęcim" w tzw. załącznikowych (do wielu prac) wykazach piśmiennictwa niejednokrotnie wskazywano na liczne źródła (np. w Przegl. Lek. 1988, nr 1, s. 24). Sporo było prac na temat badań ogólnolekarskich, dotyczących byłych więźniów (np. wykaz piśmiennictwa — tamże, s. 21).

W naszej poradni dotychczas — na podstawie badań internistycznych — ustalono ostateczne rozpoznanie lekarskie u 252 osób. W niniejszym opracowaniu analiza dotyczy 183 mężczyzn i 69 kobiet. W badaniach uwzględniono choroby układu krążenia, układu oddechowego, przewodu pokarmowego, dróg moczowych i nerek. Analizowano też częstość występowania nowotworów złośliwych, przebyte operacje na narządach rodnych i sutkach u kobiet, choroby gruczołu krokowego u mężczyzn oraz cukrzycę. Aspekt demograficzno-społeczny i czas pobytu w obozie przedstawiono w artykule poprzedzającym niniejszy.

Choroby układu krążenia, zwłaszcza rozwijające się na podłożu miażdżycy, stanowią dominującą grupę chorób w zbadanej populacji. Warto w tym miejscu wskazać na obserwacje dokonane przez *Blahę* (1). Autor ten — na podstawie badań sekcyjnych przeprowadzanych osobiście u osób zmarłych w *KL Dachau* — wypowiada się na temat stwierdzonych rozległych zmian miażdżycowych zwłaszcza tętnicy głównej i tętnic kończyn dolnych. Temat częstotliwości występowania miażdżycy u byłych więźniów podjął również *Kempisty* (2).

W naszych badaniach podjęliśmy analizę występowania choroby niedokrwiennej serca, manifestującej się objawami dusznicy bolesnej, przebytym zawałem mięśnia sercowego, zaburzeniami rytmu lub przewodzenia. Analizowano zaburzenia krążenia obwodowego w kończynach dolnych, rozwijające się na podłożu miażdżycy oraz przebyte udary mózgu. Przedstawiono również częstotliwość występowania choroby nadciśnieniowej.

Tabela I
Choroby układu krążenia

Wyszczególnienie rozpoznań	mężczyźni N	%	kobiety N	%
nadciśnienie tętnicze	78	42,6	46	66,7
choroba niedokrwienna serca pod postacią zawału mięśnia sercowego	33	18	11	16
dusznica bolesna	51	27,8	22	31,8
zaburzenia rytmu i przewodzenia	41	22,4	15	21,7
udar mózgowy (zator, zakrzep, wylew)	7	4	2	2,9
zaburzenia krążenia obwodowego w kończynach dolnych rozwijające się na tle miażdżycy	52	28,5	5	11,6

Tabela I ilustruje dane liczbowe oraz procentowy udział wymienionych chorób w populacji mężczyzn i kobiet. Nadciśnienie tętnicze występuje u 42,6%

mężczyzn i 66,7% kobiet; w grupie pracowników fizycznych chorobę tę stwierdzono u 45% mężczyzn i 70,7% kobiet. Szukając zależności między występowaniem choroby a czasem pobytu w obozie stwierdzono najwyższy udział nadciśnienia tętniczego u 53% osób w grupie mężczyzn, którzy przebywali w obozie powyżej 4 lat. W grupie kobiet udział nadciśnienia tętniczego sukcesywnie wzrasta od 2 lat pobytu w obozie. Zależność ta przedstawia się następująco: pobyt do roku — 55%, do 2 lat — 63%, powyżej 2 lat — 72%. Przebyty zawał mięśnia sercowego występuje u 18% mężczyzn i 16% kobiet, u 15,5% pracowników fizycznych płci męskiej i 21% pracowników fizycznych płci żeńskiej. Wśród pracowników umysłowych przebyty zawał mięśnia sercowego stwierdzono u 20,4% mężczyzn i 12,2% kobiet. Występowanie dusznicy bolesnej podejrzewa się u 27,8% mężczyzn i 31,8% kobiet. W analizie ujęto zarówno dusznicę bolesną stabilną, potwierdzoną elektrokardiograficznie, jak i chorych z nie potwierdzonym elektrokardiograficznie rozpoznaniem (nie wykonywano prób wysiłkowych).

Następnym etapem było szukanie zależności między częstotliwością wymienionych chorób a okresem pobytu w obozie. Znaleziono wyraźną przewagę występowania zawału serca wśród osób, które w obozie przebywały dłużej niż 3 lata (u 19,4% tej grupy mężczyzn i 30% kobiet).

Ważny jest udział zaburzeń krążenia obwodowego rozwijających się na podłożu miażdżycy, zwłaszcza w grupie mężczyzn (28,5%). Choroba występuje u 22,2% pracowników fizycznych i 34,4% pracowników umysłowych. W populacji kobiet chorobę stwierdzono u 11,6% przebadanych, nie widząc różnicy występowania schorzenia w zależności od wykonywanego zawodu. Analiza pobytu w obozie wykazała, że u mężczyzn, których pobyt wynosił powyżej 3 lat, choroba występuje znacznie częściej: w granicach 40%. U kobiet wyraźnej zależności w tym względzie nie znaleziono.

Przebyty udar mózgu pod postacią zatoru, zakrzepu czy wylewu występował w populacji 4% mężczyzn i 2,9% kobiet.

Choroby układu oddechowego stanowiły dalszy etap analizy zdrowotnej populacji byłych więźniów (tabela II). Stwierdzono, że rozedma płuc występuje u 49,1% mężczyzn i 18,8% kobiet, a spastyczny nieżyt oskrzeli u 6% mężczyzn i 8,7% kobiet.

Analizując występowanie chorób przewodu pokarmowego w określonej już populacji, stwierdzono znaczny udział chorób miąższu wątroby (tabela II). Uszkodzenie, stłuczenie lub marskość wątroby rozpoznano w grupie 17,5% mężczyzn (24,4% pracowników fizycznych i 10,7% pracowników umysłowych) i 20,2% kobiet (odpowiednio w stosunku do zawodu w grupie 28,5% pracownic fizycznych i 14,6% pracownic umysłowych). Analiza okresu pobytu w obozie nie wykazała wyraźnej zależności występowania tych rozpoznań w grupie kobiet, u mężczyzn natomiast stwierdzono wyraźny wzrost choroby w grupie tych, którzy w obozie przebywali dłużej niż 4 lata (26% mężczyzn tej grupy cierpi na wymienione choroby).

Tabela II
Choroby układu oddechowego i układu pokarmowego

Rozpoznanie	Płeć badanych	
Wyszczególnienie chorób układu oddechowego	mężczyźni N %	kobiety N %
rozedma płuc	90 = 49,1	13 = 18,8
nieżyt oskrzeli	20 = 24	8 = 11,6
w tym nieżyt oskrzeli spastyczny	11 = 6	6 = 8,7
przebyta gruźlica płuc	53 = 28,9	10 = 14,5
Wyszczególnienie chorób układu pokarmowego		
choroby wątroby (stłuszczenie, uszkodzenie, marskość)	32 = 17,5	14 = 20,2
choroby pęcherzyka żółciowego	34 = 18,6	21 = 30,4
w tym po operacji	10 = 5,5	3 = 4,3
choroba żołądka i dwunastnicy	38 = 20,7	3 = 4,3
w tym po operacji	11 = 6	1 = 1,4
choroby trzustki	7 = 3,8	4 = 5,8

Tabela III
Choroby nerek i dróg moczowych

Rozpoznanie	Płeć badanych	
Wyszczególnienie chorób	mężczyźni N %	kobiety N %
odmiedniczkowe zapalenie nerek	45 = 24,6	29 = 42
kamica nerek i dróg moczowych	11 = 6,0	2 = 2,9
niewydolność nerek	45 = 24,6	9 = 13
inne choroby	pominięto	pominięto
przebyte operacje na narządach rodnych i sutkach	—	7 = 10,1
choroby gruczołu krokowego	36 = 19,7	
w tym prostatektomii	8 = 4,4	
nowotwory złośliwe	14 = 7,7	5 = 7,2
cukrzyca	40 = 21	12 = 17,4
w tym insulinozależna	8 = 4,3	2 = 2,9

Choroby pęcherzyka żółciowego (kamica, przewlekły stan zapalny) występowały u 18,6% przebadanych mężczyzn i 30,4% kobiet — po cholecystektomii jest 5,5% mężczyzn i 4,3% kobiet. Wyraźne zróżnicowanie w zależności od płci zaobserwowano w rozpowszechnieniu choroby wrzodowej żołądka lub dwunastnicy (u mężczyzn 20,7%, po operacjach — 6%, u kobiet 4,3%, po operacjach — 1,4%). Choroby trzustki występują u badanych 3,8% mężczyzn i 5,8% kobiet. Zależnie od wykonywania

zawodu zaobserwowano udział chorób pęcherzyka żółciowego u 32% pracownic fizycznych i 29,3% pracownic umysłowych. U mężczyzn nie znaleziono różnicy występowania tych chorób zależnie od wykonywanego zawodu ani od czasu pobytu w obozie. Natomiast wyraźnie wzrasta liczba kobiet z chorobami pęcherzyka żółciowego u osób, które w obozie przebywały powyżej 2 lat (50% kobiet w tej grupie cierpi na wymienione choroby).

Nie znaleziono natomiast różnicy występowania choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy zależnie od wykonywanego zawodu ani liczby lat przebytych w obozie.

Obserwacje i analiza chorób nerek i dróg moczowych (tabela III wykazała, że aż u 42% kobiet i 24,6% mężczyzn rozpoznano odmiedniczkowe zapalenie nerek (u 25,6% fizycznie pracujących mężczyzn i 53,6% kobiet — w grupie pracowników umysłowych u 23,6% mężczyzn i 34% kobiet). Zastanawiano się, czy występuje zależność wymienionych chorób z pobytem w obozie. Otóż w grupie kobiet, które w obozie przebywały dłużej niż 2 lata choroby te występują u 60% zbadanych osób. Wśród mężczyzn choroby gwałtownie wzrastają u tych, którzy w obozie przebywali powyżej 4 lat. Udokumentowana badaniem ultrasonograficznym lub przy pomocy urografii obecność kamieni w nerkach i drogach moczowych występuje u 6% mężczyzn i 2,9% kobiet. Rozpoczynającą się niewydolność nerek rozpoznano u 24,6% mężczyzn i 13% kobiet. Analiza wykonywanego zawodu wykazała, że choroby te w grupie pracowników fizycznych występują u 25,5% mężczyzn i 13,3% kobiet, a w grupie pracowników umysłowych — u 23,6% mężczyzn i 12,2% kobiet.

Nowotwory złośliwe występują w populacji 7,7% mężczyzn i 7,2% kobiet (tabela III) bez istotnych różnic między pracownikami fizycznymi a umysłowymi. Analiza czasu pobytu w obozie wykazała, że 50% stwierdzonych nowotworów złośliwych dotyczy mężczyzn, którzy w obozie przebywali 2–3 lata. Innych istotnych zależności nie zaobserwowano.

Operację na narządach rodnych i sutkach stwierdzono u 10,1% kobiet; choroby gruczołu krokowego występują u 19,7% mężczyzn, 4,4% jest po prostatektomii.

Cukrzycę (tabela III) rozpoznano u 21% mężczyzn (u 4% była to cukrzyca insulinozależna) i u 17,4% kobiet (u 2,9% była to też cukrzyca insulinozależna). W grupie pracowników fizycznych cukrzyca występuje u 23,3% mężczyzn i 25% kobiet, w grupie pracowników umysłowych u 20,4% mężczyzn i 12,2% kobiet. Nie znaleziono zależności między długością pobytu w obozie a występowaniem choroby ani u mężczyzn, ani u kobiet.

Przedstawiona analiza nie wyczerpuje wszystkich chorób stwierdzonych w przebadanej grupie. Na przykład nie wykazano chorób narządu ruchu wobec ich powszechności w tej grupie wieku. Innych chorób, występujących sporadycznie, nie poddano analizie.

Nasuwają się następujące wnioski:

W niniejszym artykule prezentujemy wstępne wyniki badania lekarskiego populacji tych byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, którzy mieszkają w województwie krakowskim.

Sformułowanie wiążącej opinii, czy i w jakim stopniu sytuacja zdrowotna przedstawionej populacji różni się od stanu zdrowotnego ludzi starszych — mieszkańców województwa krakowskiego — będzie możliwe dopiero po zakończeniu badań. Wtedy również spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, czy przebyte w obozie urazy psychiczne i fizyczne wpłynęły na obecny stan zdrowia byłych więźniów.

PIŚMIENNICTWO

(Wybór)

1. *Blahá* F.: W sprawie patogenezy miażdżycy tętnic. (Na podstawie własnych obserwacji w obozie koncentracyjnym Dachau). Przegl. Lek., 1964, nr 1, s. 45–50.
2. *Kempisty* C.: Miażdżyca i jej powikłania w procesie starzenia się kombatantów. (Referat na V zjeździe naukowym PTL, 1985).
3. *Kempisty* C.: Stan zdrowia byłych więźniów ze środowiska wrocławskiego. Przegl. Lek., 1967, nr 1, s. 96–98.
4. *Kempisty* C.: Wyniki badań lekarskich byłych więźniów obozu dla dzieci w Łodzi. Przegl. Lek., 1970, nr 1, s. 20–24.
5. *Kłodziński* S., *Kutyba* J.: Wstępne wyniki stanu zdrowia 100 byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (z dzielnicy Stare Miasto w Krakowie). Przegl. Lek., 1968, nr 1, s. 47–48.
6. *Łobzowski* W.: Wstępne wyniki badania lekarskiego byłych więźniów obozów koncentracyjnych (ze środowiska warszawskiego). Przegl. Lek., 1970, nr 1, s. 28–29.
7. *Wieliczański* H.: Spostrzeżenia nad obecnym stanem zdrowia byłych więźniów hitlerowskich. Przegl. Lek., 1964, nr 1, s. 43–45.
8. *Wojtasik* W.: Najczęstsze zmiany chorobowe w układzie krążenia u mieszkających na Kielecczyźnie byłych więźniów obozów hitlerowskich. Przegl. Lek., 1974, nr 1, s. 75–82.
9. *Schwann-Pawłowska* J.: Wstępne wyniki badań lekarskich byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (ze środowiska szczecińskiego). Przegl. Lek., 1967, nr 1, s. 98–101.
10. *Zielina* J.: Wyniki badań lekarskich byłych więźniów hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych. Przegl. Lek., 1966, nr 1, s. 49–52.

HENRYK MATUSZEWSKI, HELENA ŚLIZOWSKA, MACIEJ AUGUSTYN, URSZULA BATYCKA Kraków

Stan zdrowia byłych więźniów hitlerowskiego obozu dla dzieci w Łodzi

Przeprowadzając — w Zakładzie Organizacji Ochrony Zdrowia Instytutu Medycyny Społecznej Akademii Medycznej w Krakowie — ocenę stanu zdrowia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, odrębnej analizie poddano tzw. „dzieci łódzkie", obecnie już oczywiście osoby w wieku zaawansowanym. Tę kategorię byłych więźniów i ich poszczególne grupy badano również w innych ośrodkach (1–8). Badaniami w wymienionym Zakładzie objęto część „dzieci łódzkich" mieszkających w województwach krakowskim i katowickim. Dotychczas do naszej poradni zgłosiło się 75 tych osób.

W tej zbiorowości znalazło się 51 mężczyzn i 24 kobiet w wieku od 55 do 64 lat; kobiet zamężnych było 14, wdów 8, rozwiedzionych 1, stanu wolnego 1. Stan cywilny w grupie mężczyzn przedstawiał się następująco: żonatych — 41, wdowców — 3, rozwiedzionych — 6, stanu wolnego — 1. Wykształcenie wyższe ma 2 mężczyzn, średnie — 6 mężczyzn i 4 kobiety, zasadnicze zawodowe — 16 mężczyzn i 2 kobiety, podstawowe — 27 mężczyzn i 18 kobiet.

Pracowników fizycznych — mężczyzn — było 44 (86%), umysłowych 7. Wśród kobiet pracownice fizyczne stanowiły 20 osób (84%). Tylko 4 osoby podają w wywiadzie, że pracują jeszcze czynnie zawodowo. Tabela I przedstawia dane dotyczące wieku, w jakim badani zostali uwięzieni i długość pobytu w więzieniu i obozie.

Tabela I
Wiek uwięzienia badanych i okres pobytu w więzieniu i obozie

Wiek badanych w latach życia	Długość internacji badanych „dzieci łódzkich"			
	do roku	1. 1–2 lat	2. 1–3 lat	3. 1–4 lat
8		1 m		
9		2 m		
10		2 m	1 k	
11	1 m	3m, 1 k	1m, 1 k	
12	1 m, 1 k	4 m, 4 k	2 m, 2 k	1 m, 1 k
13		9 m, 3 k	2 m, 1 k	1 m, 1 k
14	2 m	5 m, 7 k	2 m, 1 k	1 m
15 i więcej		7 m, 1 k	1 m	

k = kobieta, m = mężczyzna
Spośród badanych 3 osoby nie umiały podać roku uwięzienia,

Stan zdrowia fizycznego grupy byłych więźniów określono poprzez badanie lekarskie, które u każdego przeprowadził jeden lekarz specjalista chorób

Tabela II
Choroby układu krążenia

Rozpoznania	Płeć			
Wyszczególnienie chorób u badanych „dzieci łódzkich"	mężczyźni N	%	kobiety N	%
nadciśnienie tętnicze	20	40	12	50
Choroba niedokrwienna serca pod postacią przebytego zawału mięśnia sercowego	6	12	3	12,5
stabilna dusznica bolesna	9	17,6	5	20,8
zaburzenia rytmu i przewodzenia	4	7,8	2	8,3
przebyty udar mózgu	8	15	3	12,5
zaburzenia krążenia obwodowego (arteriosclerosis obliterans extr. inf.)	16	30	5	20,8
niewydolność krążenia	13	24	8	33

Tabela III
Choroby układu oddechowego

Rozpoznania	Płeć			
Wyszczególnienie chorób u badanych „dzieci łódzkich"	mężczyźni N	%	kobiety N	%
rozedma płuc	13	24	3	12,5
przebyta gruźlica płuc	6	12	1	4,1
przewlekły nieżyt oskrzeli	8	15,7	1	4,1
w tym nieżyt oskrzeli spastyczny	4	7,8	1	4,1
niewydolność oddechowa	2	4	—	

Tabela IV
Choroby przewodu pokarmowego

Rozpoznania	Płeć			
Wyszczególnienie chorób u badanych „dzieci łódzkich"	mężczyźni N	%	kobiety N	%
choroby wątroby (stłuszczenie, uszkodzenie)	8	15,7	13	54
choroby pęcherzyka żółciowego	3	5,8	9	37,5
w tym po operacji	1	1,7	5	20,8
choroby trzustki	4	7,8	4	16,6
choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy	15	29,4	2	8,3
w tym po operacji	6	12	—	

wewnętrznych. U wszystkich przeprowadzono badanie ekg oraz badanie ultrasonograficzne jamy brzusznej.

Wyniki diagnozy lekarskiej przedstawiają tabele II, III i IV (w analizie nie uwzględniono chorób narządu ruchu).

OMÓWIENIE WYNIKÓW ROZPOZNAŃ LEKARSKICH

Przeprowadzone badania lekarskie wykazały, że choroby układu krążenia rozwijające się na podłożu miażdżycy stanowią w badanej próbce populacji, określonej na początku, dominujący udział. Szczególnie znamienne jest, że aż u 15% mężczyzn i 12,5% kobiet wystąpił udar mózgu. Przebyty zawał mięśnia sercowego stwierdzono mniej więcej w podobnych proporcjach. Zaburzenia krążenia obwodowego w kończynach dolnych z objawami arteriosclerosis obliterans (stwardnienie i niedrożność tętnic) rozpoznano u 30% badanych mężczyzn i 20% kobiet. Warto przytoczyć również fakt, że u jednego, 62-letniego mężczyzny stwierdzono tętniak tętnicy brzusznej znacznych rozmiarów (średnica około 11 cm).

Szukając związku występowania chorób układu krążenia z wykonywanym zawodem, czasem pobyt w obozie i wiekiem, w którym badani dostali się w dzieciństwie do obozu, stwierdzono, że wszyscy chorzy (11 osób), którzy przebyli udar mózgowy, byli pracownikami fizycznymi, a okres ich pobytu w obozie wahał się od 1 do 3 lat, do obozu dostali się w wieku od 12 do 14 lat. Chorzy z przebytym zawałem mięśnia sercowego też wszyscy legitymowali się statusem pracownika fizycznego.

U 21 zbadanych chorych stwierdzono zaburzenia krążenia obwodowego. W 81% byli to pracownicy fizyczni. I w tym przypadku znaczny odsetek stanowiły osoby, które jako 12–14-letnie dzieci dostały się do obozu i przebywały w nim od 1 do 3 lat.

Analizując występowanie chorób układu oddechowego i przewodu pokarmowego, stwierdzono, że przebytą gruźlicę podaje 12% mężczyzn i 4% kobiet, a rozedmę płuc rozpoznano u 24% mężczyzn i 12,5% kobiet.

Aż u 54% kobiet stwierdzono badaniem ultrasonograficznym stłuszczenie lub uszkodzenie wątroby. Udział mężczyzn w tej grupie chorób był znacznie niższy, stanowił bowiem 15,7%. Również w przypadku tej choroby szukano zależności występowania dolegliwości od wieku dziecka i pobytu w więzieniu. Stwierdzono, że 13 kobiet, u których rozpoznano chorobę miąższu wątroby, przebywało w obozie od 1 do 3 lat, a zostały one uwięzione w wieku 12–14 lat. 8 mężczyzn z tą chorobą również przebywało w obozie od 1 do 3 lat. Uderzający jest również udział chorób pęcherzyka żółciowego i trzustki w grupie kobiet (37,5% i 16,6%). Aż 20,8% przebadanych kobiet jest po operacji usunięcia pęcherzyka żółciowego. Udział mężczyzn w tej chorobie był znacznie niższy. Natomiast aż 15 mężczyzn cierpi na chorobę wrzodową żołądka i dwunastnicy (29,4%), a 6 spośród nich jest po operacji (resekcja, piroloplastyka).

Tabela V
Choroby nerek, dróg moczowych i inne

Rozpoznania	Płeć			
Wyszczególnienie chorób u badanych „dzieci łódzkich"	mężczyźni N	%	kobiety N	%
odmiedniczkowe zapalenie nerek	13	24	5	20,8
kamica nerek i dróg moczowych	5	9,8	1	4,1
niewydolność nerek	6	12	1	4,1
Inne: choroby prostaty	6	12		
stany po operacji na narządach rodnych i sutku	1	1,7	7	29
nowotwory złośliwe	6	12	4	16,6
cukrzyca	7	13,7	5	20,8

Następną grupą chorób, którą rozważono, były choroby nerek i dróg moczowych (tab. V). Odmiedniczkowe zapalenie nerek stwierdzono u 24% mężczyzn i 21% kobiet, a rozpoczynającą się niewydolność nerek — u 12% mężczyzn i 4 %kobiet. U prawie 10% mężczyzn stwierdzono kamicę nerek i dróg moczowych. U kobiet choroba ta występowała w 4%. 13 mężczyzn z odmiedniczkowym zapaleniem nerek (w tym 12 pracowników fizycznych) przebywało w obozie od 1 do 3 lat. Wszystkie 5 kobiet — od 1 do 2 lat.

W zakresie innych chorób analizowano przebyte operacje na narządach rodnych i sutku, które stwierdzono aż u 29% badanych kobiet. Nowotwory złośliwe występowały u 12% mężczyzn i 16,6% kobiet. Stwierdzono 10 przypadków nowotworów złośliwych u osób, które do obozu dostały się w wieku 12–14 lat. Cukrzyca występowała u 13,7% mężczyzn i 20,8% kobiet. Nie znaleziono w tym wypadku zależności, które by należało przytoczyć.

WNIOSKI

1. Analizując charakterystykę demograficzno-społeczną 75-osobowej grupy byłych więźniów obozu koncentracyjnego dla dzieci w Łodzi stwierdzono, że liczą oni od 55 do 64 lat, przy czym aż w 85% mają wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe i wykonują zawód fizyczny. Tylko 4 osoby spośród tej grupy są jeszcze czynne zawodowo.

2. Przedstawiona analiza może nasuwać przypuszczenie, że osoby młodociane, niejednokrotnie jeszcze dzieci, po wyjściu z obozu nie miały dość sił i zdrowia do podjęcia dalszej nauki lub tylko przyuczały się do zawodu, kończąc zasadniczą szkołę zawodową (grupa 21-procentowa).

3. Okres pobytu w obozie najczęściej wynosił od 1 do 2 lat (65% badanych). Od 2 do 3 lat przebywało w obozie 17% zbadanej populacji. Najmniejszą liczebnie grupę stanowiły osoby, które przebywały w obozie do roku lub dłużej niż 3 lata.

4. Nakreślona ocena stanu zdrowia dotyczyła ludzi jeszcze nie starych (5 najstarszych osób liczy od 62 do 64 lat, a 73% nie ukończyło jeszcze 60 roku życia). Analiza najczęstszych chorób nasuwa sugestię, że stan zdrowia byłych więźniów obozu koncentracyjnego dla dzieci w Łodzi jest znacznie gorszy niż stan zdrowia populacji w podobnej grupie wieku. Potwierdzenie tej hipotezy wymaga dalszych badań i obserwacji.

PIŚMIENNICTWO

(Wybór)

1. Człowiek, populacja, środowisko. Prace Dolnośląskiego Centrum Diagnostyki Medycznej „Dolmed" we Wrocławiu. Wydanie specjalne. Materiały konferencji naukowej „Biologiczne następstwa u osób represjonowanych w dzieciństwie przez hitleryzm". Wrocław 1984, DCDM „Dolmed", OKBZH, ZW ZBoWiD.

2. *Kempisty* C.: Wyniki badań lekarskich byłych więźniów obozu dla dzieci w Łodzi. Przegl. Lek. 1970, nr 1, s. 24–27.

3. *Mausbach* H., *Mausbach-Bromberger* B.: Feine des Lebens. NS-Verbrechen an Kindern. Frankfurt nad Menem 1979, Rödeberg-Verlag; s. 252–266: rozdz. pt. Experimente an Kindern.

4. Medizinische Untersuchungen der Spätfolgen des Krieges und des NS-Regimes bei Jugendlichen und Kindern von ehemaligen KZ-Häftlingen und Verfolgten. Wiedeń 1978, FIR.

5. *Witkowski* J.: Hitlerowski obóz dla dzieci w Łodzi. Przegl. Lek. 1968, nr 1, s. 73–81.

6. *Witkowski* J.: Hitlerowski obóz dla małoletnich w Łodzi. Wrocław 1975, Oss.

7. *Witkowski* J.: Sytuacja sanitarna w hitlerowskim obozie dla dzieci w Łodzi. Przegl. Lek. 1972, nr 1, s. 140–151.

JACEK PATER

Łódź

Struktura potrzeb u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych

Bogata już literatura naukowa i wspomnieniowa dotycząca obozów koncentracyjnych każe wysnuć niepodważalny wniosek, że stresy obozowe wycisnęły trwałe piętno na zdrowiu byłych więźniów — tak psychicznym, jak i somatycznym. Kolejne badania dały podstawę do wyodrębnienia charakterystycznego zespołu cech i zaburzeń, właściwych ludziom więzionym w obozach koncentracyjnych, pod wspólną nazwą *KZ-syndromu* (*Kępiński*, 1978, s. 96–97). Jednakże mimo wielu prac ustalenie istoty zespołu jest trudne. Owe trudności zwiększają się wydatnie wraz z upływającym czasem. Zaciemnia się bowiem coraz bardziej przyczynowy związek między doznanymi w obozach urazami a ich następstwami. Stwarza to zasadniczą trudność metodologiczną i powoduje pewną niemoc w ustaleniu — w miarę ścisłych — kryteriów następstw poobozowych.

Niestety, wspomniane trudności dotyczą zwłaszcza integralnej sfery następstw poobozowych, tzn. zaburzeń osobowości. Ta wyodrębniona problematyka nie znalazła do tej pory naukowego opracowania w skali, na jaką zasługuje, choć tacy autorzy, jak np. *Venzlaff* (1958), *Eitinger* (1961) czy *Frankl* (1962) podkreślają wyraźnie nieodwracalne i głębokie zmiany osobowości byłych więźniów, zaistniałe w wyniku obozowych przeżyć. Również autorzy polscy wskazywali na zmiany aspektów osobowości (m. in. *Leśniak*, 1964 i 1965, *Półtawska*, 1965 i 1966, *Jagoda* i in., 1976, *Pater*, 1989). Niestety, część tych prac pozostawia wiele do życzenia od strony metodologicznej, której — z podanych powodów — nie wolno zaniedbywać.

Na uwagę zasługuje jednak studium R. *Leśniaka* (1965). Na podstawie badań autor opisał trzy rodzaje zmian osobowości, związane z przeżyciami obozowymi. Nazwał je: „przygnębienie", „nieufność", „wybuchowość", zadając jednocześnie pytanie, czy owych zamian nie należałoby uznać za wyodrębnione tory, wyznaczające dalsze życie ludzi, którzy zdołali przetrwać sytuacje ekstremalnie trudne (*Leśniak*, 1965, s. 20).

Szczególnie przydatna dla tematu niniejszego studium jest praca własna (1989). Autor zbadał i zanalizował hierarchię wartości życiowych u byłych więźniów. Stwierdził, że cenią oni zdecydowanie wyżej niż osoby z populacji kontrolnej takie wartości, jak „pokój na świecie", „bezpieczeństwo narodowe" oraz „dzielność, odwagę"; zdecydowanie niżej „zbawienie (życie wieczne)" i „miłość". Dokonując analizy statystycznej istotnych różnic wyborów, wykazał, że byli więźniowie są wyraźnie zorientowani na wartości interpersonalne przy jednoczesnym niedocenianiu wartości interpersonalnych. Stwierdził przy tym, że „logika wyborów wskazuje na dominację postaw prospołecznych i allocentrycznych (*Pater*, 1989, s. 21).

Dotychczas nie podjęto badań nad potrzebami i ich strukturą u byłych więźniów. V. E. *Frankl* (1962) stwierdza: „Wszyscy w obozie wiedzieliśmy [...], że żadne szczęście na świecie nie może być rekompensatą za to, co my cierpimy". Słowa te zmuszają do zastanowienia się: czego oczekują od życia byli więźniowie, jakie są ich życiowe cele, co pobudza ich do działania? Słusznie podkreśla St. *Garczyński* (1972, s. 5), mówiąc, że bez poznania struktury potrzeb niemożliwe staje się zrozumienie i poznanie społeczeństwa — a za taką mikrospołeczność należy uznać populację byłych więźniów. Wia-

domo bowiem, że istnieje wzajemna zależność między potrzebami a przynależnością do określonego środowiska.

Szczególnie interesujące wydaje się pytanie: jak dalece krańcowa frustracja i deprywacja potrzeb biologicznych, jak i indywidualnych potrzeb o charakterze psychologicznym wpłynęła w warunkach obozowych na aktualną strukturę potrzeb u byłych więźniów. O ekstremalnej deprywacji i frustracji potrzeb różnej natury w warunkach obozowych pisano wiele. To opracowanie dotyczy wyłącznie aktualnej struktury potrzeb u byłych więźniów, lecz zapewne jej analiza pozwoli w przyszłości na skonstruowanie adekwatnej metody psychoterapeutycznej dającej się zastosować w omawianej populacji. Humanitarny aspekt takiej metody nie może budzić wątpliwości.

PROBLEM BADAWCZY

Problem badawczy można przedstawić najprościej w formie pytania: czy pobyt w hitlerowskich obozach koncentracyjnych wpłynął istotnie na kształt aktualnej struktury potrzeb byłych więźniów?

Zasady poprawności metodologicznej wymagają, aby rozwiązując problem badawczy, kolejno uwzględnić: 1. odpowiednie założenia teoretyczne — w tym opracowaniu jest to teoria potrzeb H. A. *Murray'a* wraz z uzupełnieniami autorstwa G. G. *Sterna*; 2. poddawane badaniu zmienne — tutaj są to potrzeby mogące łączyć się ze sobą, porządkować lub pozostawać w konflikcie; 3. właściwe hipotezy badawcze — zgodnie z przedstawionym problemem badawczym są one następujące: hipoteza I: struktura potrzeb u byłych więźniów różni się do struktury potrzeb u badanych z populacji ogólnej; hipoteza II: uwięzienie i pobyt w hitlerowskich obozach koncentracyjnych miały istotny wpływ na kształtowanie się struktury potrzeb u byłych więźniów; 4. najwłaściwszą procedurę badawczą; 5. dobór osób do badań oraz dokładną tych osób charakterystykę; 6. narzędzia psychometryczne, które będą zastosowane w pomiarze zmiennych — w tych badaniach zastosowano „Wskaźnik upodobań" G. G. *Sterna* (*Stern activities index*); 7. statystyczną weryfikację hipotez badawczych — w tej pracy zastosowano test istotności różnic między dwoma średnimi wynikami wyrażonymi w skali przedziałowej (test t — *Studenta*), a w odniesieniu do wariancji niehomogenicznych przybliżoną, ale bardzo sprawną odmianę tego testu (*Greń*, 1976).

Teoretyczną podstawą tej pracy jest teoria osobowości amerykańskiego psychologa H. A. *Murray'a*, w której centralne miejsce zajmuje problematyka potrzeb. Jego zdaniem „pojęcie potrzeby jest konstruktem (dogodną fikcją, czyli pojęciem hipotetycznym), który reprezentuje siłę (o nieznanej naturze fizykochemicznej) występującą w określonej okolicy mózgu. Siła ta organizuje percepcję, apercepcję, myślenie, dążenia oraz działanie w taki sposób, aby zmienić w określonym kierunku istniejącą, niezadowalającą sytuację. Potrzeba jest czasem wywoływana bezpośrednio przez określone procesy wewnętrzne (zachodzące w narządach wewnętrznych, gruczołach wydzielania wewnętrznego lub we wzgórzu); [trzeba przypuszczać, że winno być «w podwzgórzu» — dop. mój, J. P.], powstając w przebiegu sekwencji życiowych; częściej jednak (gdy występuje stan gotowości) wyzwala ją pojawienie się jednego z niewielu skutecznych na ogół nacisków (lub antycypacyjne wyobrażenie takiego nacisku)" (cyt. za *Madsenem*, 1980, s. 117).

Według autora koncepcji funkcjonowaniem potrzeb sterują pewne zasady: 1. potrzeby odznaczają się różnym nasileniem; 2. potrzeby mogą się ze sobą łączyć i porządkować wzajemnie; 3. możliwe jest występowanie konfliktów potrzeb (*Siek*, 1983, s. 192).

H. A. *Murray* (1964) proponuje rozróżnienie między 1. potrzebami skoncentrowanymi na wyniku (*effect needs*); 2. potrzebami czynnościowymi (*activity needs*) jako tendencji do zajmowania się jakąś czynnością ze względu na nią samą — można tu wydzielić: a) potrzeby aktywności (*process needs*); b) potrzeby formy (*mode needs*).

G. G. *Stern*, autor „Wskaźnika upodobań", uzupełnia koncepcję *Murray'a* o kilka punktów dotyczących powstawania i różnicowania się potrzeb. Przyjmuje mianowicie, że 1: potrzeby biologiczne pojawiają się i rozwijają wraz z ciałem; 2. poprzez zaspokajanie potrzeb wrodzonych pojawiają się potrzeby nabyte; 3. potrzeby wtórne z kolei powstają poprzez realizację potrzeb nabytych, czyli psychicznych; 4. dzięki doświadczeniu potrzeby zmieniają się i rozwijają w ciągu życia jednostki; 5. potrzeby powstają też dzięki naśladownictwu.

PRZEBIEG BADAŃ I CHARAKTERYSTYKA BADANEJ POPULACJI

Badaniem, prowadzonym od czerwca 1986 do stycznia 1987 roku na terenie Krakowa, objęto 60 mężczyzn. W tym miejscu należy zauważyć, że jest to grupa mała, toteż badania takie można uznać jedynie za sondaż orientacyjny. Nie można więc wnosić, że uzyskane wyniki rozciągają się na całą populację byłych więźniów. Nawet — z teoretycznego punktu widzenia — zbadanie tysięcy byłych obozowiczów nie mogłoby być odnoszone do wszystkich osób więzionych w obozach, tylko bowiem pośrednio możemy wnioskować o przeżyciach tych więźniów, którzy w obozach stracili życie, a przecież była ich większość przytłaczająca. U podłoża wszelkich badań leży wiedza o sytuacji w obozach, zawarta w licznych relacjach i publikacjach, jak również w dokumentacji.

Grupa kryterialna liczyła 30 badanych osób, byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (Oświęcimia, Mauthausen, Sachsenhausen, Dachau i innych). Wiek badanych zamknął się w przedziale od 61 do 76 lat. Grupę kontrolną, z kolei, tworzyli mężczyźni z reprezentacyjnej próby populacji ogólnej. Osoby te były dobrane parami do badanych z grupy kryterialnej zgodnie z wiekiem, płcią, wykształceniem, stanem cywilnym i miejscem zamieszkania.

Wielkość zmiennych demograficznych w grupie kryterialnej prezentuje tabela I. Są to również wielkości, które (poza punktem 5) opisują grupę kontrolną.

Tabela I
Charakterystyka badanych osób z populacji byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych

Charakterystyka badanych osób	Liczba osób	Średnia arytmetyczna	Mediana	Odsetek	Odchylenie standardowe
1. Wiek badanych (w latach życia):	30	67,4	67	—	4,08
61	1	—	—	3,33	—
62	1	—	—	3,33	—
63	5	—	—	16,66	—
64	2	—	—	6,66	—
65	3	—	—	10,0	—
66	1	—	—	3,33	—
67	5	—	—	16,66	—
68	1	—	—	3,33	—
69	1	—	—	3,33	—
70	4	—	—	13,33	—
72	2	—	—	6,66	—
74	2	—	—	6,66	—
75	1	—	—	3,33	—
76	1	—	—	3,33	—
2. Stan cywilny; w tym:					
kawalerowie	3	—	—	10,0	—
żonaci	16	—	—	53,33	—
owdowiali	8	—	—	26,66	—
rozwiedzeni	3	—	—	10,0	—
3. Wykształcenie, w tym osoby posiadające wykształcenie:					
podstawowe	3	—	—	10,0	—
zawodowe	2	—	—	6,66	—
niepełne średnie	1	—	—	3,33	—
średnie	12	—	—	40,0	—
niepełne wyższe	1	—	—	3,33	—
wyższe	11	—	—	36,66	—
4.Miejsce zamieszkania:					
Kraków	27	—	—	90,0	—
Nowa Huta	3	—	—	10,0	—
5. Okres pobytu w obozach (w miesiącach):	30	37,33	36	—	17,7
6	1	—	—	3,33	—
9	2	—	—	6,66	—
11	1	—	—	3,33	—
12	2	—	—	6,66	—
20	1	—	—	3,33	—
24	1	—	—	3,33	—
29	1	—	—	3,33	—
30	1	—	—	3,33	—
31	1	—	—	3,33	—
32	1	—	—	3,33	—
34	1	—	—	3,33	—
36	3	—	—	10,0	—
45	1	—	—	3,33	—
48	4	—	—	13,33	—
52	3	—	—	10,0	—
59	2	—	—	6,66	—
60	3	—	—	10,0	—
62	1	—	—	3,33	—

METODA

W badaniach zastosowano „Wskaźnik upodobań" G. G *Sterna* (*Stern Activities Index*).

Warto w tym miejscu dodać, że zamierzeniem autora tego opracowania było również wykorzystanie w badaniach równoległych innej techniki do badania potrzeb, tzn. „Potrzeby i dążenia" Morrisa I. *Steina* (tzw. „Autoportret *Steina*"). W trakcie badań okazało się jednak, że narzędzie to jest bardzo surowo i krytycznie oceniane przez badanych z obu grup. Okazało się, że ponad 70% badanych z grupy kryterialnej i prawie 60% osób badanych z grupy kontrolnej wyrażało różnego rodzaju uwagi do skali. Większość deklarowała wręcz przypadkowość ocen. W tej sytuacji zrezygnowano ze statystycznej analizy wyników badań skalą „Potrzeby i dążenia". Dodajmy, że w przypadku „Wskaźnika upodobań" krytyczne oceny nie pojawiły się w ogóle.

Polska wersja „Wskaźnika upodobań" G. G. *Sterna* liczy 360 pytań, na które osoba badana udziela odpowiedzi „Lubię" bądź „Nie lubię". 42 potrzeby wyodrębnione przez *Murray'a Stern* umieścił w 30 skalach (w tym 12 skal ma charakter biegunowy).

Nb. *Nęcki* (1975, s. 15) dodaje, że „Wskaźnik upodobań" informuje nie tylko o natężeniu potrzeb, ale także o nasileniu, odpowiadającym ogólnym cechom osobowości, tzw. skupień (np. wytrwałość, lękliwość czy towarzyskość).

Wyniki badań potwierdzają wysoką użyteczność narzędzia. Trzeba jednak pamiętać, że badania nad rzetelnością i trafnością omawianej techniki nie są wyczerpujące. Przydatność narzędzia jest jednak niewątpliwa i ciągle potwierdzana licznymi badaniami przy jego zastosowaniu.

WYNIKI

Niniejszy podrozdział ma na celu weryfikację hipotezy badawczej o brzmieniu: „Struktura potrzeb psychicznych u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych różni się od struktury potrzeb u osób badanych z populacji ogólnej". Dokonano operacjonalizacji tej hipotezy, zgodnie z wymaganiami metodologicznymi: „Struktura potrzeb mierzona «Wskaźnikiem upodobań» G. G. *Sterna* w grupie byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych różni się od struktury potrzeb, mierzonej tą samą techniką, w populacji ogólnej".

Ponadto została również podjęta próba sprawdzenia części hipotezy badawczej mówiącej o związku aktualnej struktury potrzeb z faktem uwięzienia (w przeszłości) w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Analiza statystyczna, w odniesieniu do różnic w strukturze potrzeb, została oparta na statystyce t — *Studenta*, czyli na teście istotności różnic między dwoma średnimi wynikami wyrażonymi w skalach przedziałowych. Jak wiadomo, warunkiem zastosowania tego testu jest spełnienie równości wariancji, co sprawdzono za pomocą statystyki F. Gdy wa-

riancje okazywały się niehomogeniczne, stosowano dosyć sprawną, choć przybliżoną, odmianę testu t — *Studenta* (*Greń*, 1976).

Dla obu wersji testu hipoteza zerowa miała postać następującą:

$$H_0 : m_1 = m_2;$$

natomiast hipoteza alternatywna:

$$H_1 : m_1 \neq m_2$$

Dla wszystkich 30 skal „Wskaźnik upodobań" G. G. *Sterna* przyjęto poziom odrzucenia hipotezy zerowej, mówiącej o braku różnic między wynikami średnimi, p = 0,05.

Tabele II, III i IV prezentują wielkości konieczne do oceny istotności różnic w nasileniu u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i osób, które nie były w obozach: wartości średnich arytmetycznych w grupie kryterialnej i kontrolnej, wartości i ocenę istotności statystyki t — *Studenta* (przy spełnieniu warunku homogeniczności wariancji) oraz wartości i ocenę istotności tej samej statystyki przy nierównych wariancjach.

Z założeń „Wskaźnika upodobań" *Sterna* wynika, że w przypadku potrzeb biegunowych otrzymany wynik surowy lub średni dotyczy pierwszej kategorii. Wyjątkiem jest tutaj „sztywność reagowania — zmienność reagowania", gdzie otrzymane wyniki dotyczą „zmienności".

Z tabel III i IV wynika, że otrzymano 7 istotnych statystycznie różnic między średnimi, na ogólną liczbę 30 skal mierzących potrzeby, co stanowi 23,33% ogółu zmiennych.

Istotne statystycznie różnice stwierdzono w przypadku następujących potrzeb: 1. potrzeba stworzenia — potrzeba odrzucenia (izolacji) (t = 2,072; p = 0,05); 2. potrzeba poznawcza (rozumienia) (t = 4,168; p = 0,001); 3. zainteresowania przyrodniczo-fizyczne (t = 2,142; p = 0,05); 4. obiektywizm (t = 2,769; p = 0,01); 5. sztywność nawyków — zmienność reagowania (t = 2,601; p = 0,02); 6. zainteresowania społeczno-polityczne (t = 2,287; p = 0,05); 7. potrzeba agresywności — potrzeba unikania nagany ze strony innych (t = 2,052; p = 0,05).

W odniesieniu do potrzeb, których nasilenie okazało się istotnie różne przy porównaniu obu badanych grup, dokonano analizy wartości średnich arytmetycznych (w obu populacjach). Pozwoliło to na wyprowadzenie następujących wniosków:

1. Byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych w porównaniu z mężczyznami, którzy nie

Tabela II
Nazwy potrzeb oraz wartości średniej arytmetycznej w grupie kryterialnej

Lp.	Nazwa potrzeby	Średnia arytmetyczna; grupa kryterialna
1	impulsywność — rozwaga	4,6
2	emocjonalność — spokój	3,76
3	zainteresowania humanistyczne	4,9
4	praktyczne nastawienie do rzeczywistości	4,86
5	p. seksualna — pruderia	3,43
6	energia — bierność	6,56
7	p. usprawiedliwiania siebie	4,53
8	zborność — niezborność	6,06
9	p. dominowania	3,93
10	p. kompensacji — p. unikania poniżenia we własnych oczach	4,76
11	p. uległości	6,16
12	p. żywienia i opiekowania się — p. odrzucania	5,96
13	p. stowarzyszania — p. odrzucania	3,46
14	p. przyjemnych doznań zmysłowych	4,4
15	p. ekshibicjonizmu — p. unikania poniżenia we własnych oczach	1,5
16	p. unikania fizycznego urazu	7,13
17	p. poznawcza (rozumienia)	4,33
18	refleksyjność	4,03
19	narcyzm	3,36
20	p. wyczynu	3,53
21	p. doznawania opieki i oparcia — p. autonomii	7,13
22	p. poniżania się	4,2
23	zainteresowania przyrodniczo-fizyczne	3,5
24	obiektywizm	10,16
25	p. zabawy	3,4
26	sztywność nawyków — zmienność reagowania	2,5
27	zainteresowania społeczno-polityczne	1,9
28	p. agresywności — p. unikania nagany ze strony innych	3,33
29	p. porządku	5,46
30	ideał siebie	2,16

Tabela III
Wartości średniej arytmetycznej w grupie kontrolnej, wartości statystyki t oraz ocena istotności statystyki t

Lp.	Średnia arytmetyczna grupa kontrolna	Wartość statystyki t	Ocena istotności statystyki t — Studenta
1	4,86	—	—
2	4,76	—	—
3	5,5	−1,013	nieistotny
4	5,06	−0,343	nieistotny
5	3,93	−0,633	nieistotny
6	5,6	1,011	nieistotny
7	3,8	—	—
8	5,53	0,771	nieistotny
9	4,93	1,282	nieistotny
10	4,43	0,634	nieistotny
11	5,16	1,968	nieistotny
12	6,03	0,104	nieistotny
13	5,06	—	—
14	4,3	—	—
15	2,33	1,624	nieistotny
16	6,93	—	—
17	6,56	4,168	istotny; p = 0,001
18	5,46	1,916	nieistotny
19	3,33	0,049	nieistotny
20	4,1	—	—
21	8,1	0,002	nieistotny
22	3,56	1,314	nieistotny
23	5,06	2,142	istotny; p = 0,05
24	7,8	2,769	istotny; p = 0,01
25	4,56	—	—
26	4,3	2,601	istotny; p = 0,02
27	3,7	—	—
28	4,9	—	—
29	4,46	0,326	nieistotny
30	3,0	—	—

Tabela IV
Wartości statystyki przy nierównych wariancjach oraz ocena jej istotności

Lp.	Wartości statystyki t przy nierównej wariancji	Ocena istotności statystyki t przy nierównej wariancji
1	0,390	nieistotny
2	1,461	nieistotny
3	—	—
4	—	—
5	—	—
6	—	—
7	1,285	nieistotny
8	—	—
9	—	—
10	—	—
11	—	—
12	—	—
13	2,072	istotny; p = 0,05
14	0,188	nieistotny
15	—	—
16	0,285	nieistotny
17	—	—
18	—	—
19	—	—
20	0,792	nieistotny
21	—	—
22	—	—
23	—	—
24	—	—
25	1,686	nieistotny
26	—	—
27	2,287	istotny; p = 0,05
28	2,052	istotny; p = 0,05
29	—	—
30	1,473	nieistotny

byli więzieni w obozach, wykazują większe nasilenie potrzeby odrzucania. Wiąże się to z postawami nacechowanymi krytycyzmem i rezerwą wobec innych ludzi. Opis tej potrzeby sugeruje psychiczne izolowanie się od innych — osobom stawia się wygórowane wymagania. Taki wynik staje w widocznej sprzeczności, z wynikami badań byłych więźniów Kwestionariuszem wartości Miltona *Rokeacha*, gdzie główne miejsca zajęły wartości zorientowane na społeczeństwo (*Pater*, 1989).

Duże nasilenie potrzeby izolacji wskazywałoby na nadwrażliwość w kontaktach z innymi ludźmi, w sensie znacznej urażliwości. Trudno wyjaśnić zaistniałą sprzeczność, chociaż należy pamiętać, że wartości o charakterze interpersonalnym w mniejszym stopniu odnoszą się do bezpośrednich, codziennych kontaktów międzyludzkich. Dotyczą one ostatecznych celów życiowych (*Rokeach*, 1978).

Interpretacja potrzeby odrzucania i izolacji w ujęciu *Murray'a* wyraża zespół postaw typowych dla osobowości neurotycznej. Jednakże do analizy otrzymanych wyników w kategoriach psychopatologii brak jest dostatecznych danych, chociaż w trakcie analizy danych dotyczących preferowanych wartości w populacji byłych więźniów taką możliwość sugerowano (*Pater*, 1989). Warto wobec tego, przy kolejnych badaniach nad osobowością byłych więźniów, i taką interpretację wyników mieć na uwadze.

Być może w grupie byłych więźniów potrzeba izolacji jest skierowana do wewnątrz i wtedy oddawałaby krytycyzm wobec własnej osoby, ale i — jak twierdzi H. A. *Murray* — pogardę dla własnej przeszłości (*Siek*, 1983, s. 120). Taki obraz byłby wówczas zgodny (przynajmniej częściowo) z wynikami badań A. *Jakubika* (1986) nad obrazem własnej osoby u byłych więźniów.

2. Byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych w porównaniu z badanymi osobami, które nie były więzione w obozach, wykazują większe nasilenie potrzeby obiektywizmu. Zdaniem autora wykorzystywanej w badaniach techniki jednostka przejawiająca tę potrzebę w swym myśleniu i percepcji nie jest osobiście zainteresowana. Brak u niej egocentryzmu w spostrzeżeniach, sądach i opiniach. A zatem w tym przypadku statystyczny obraz byłego więźnia odpowiada takiemu w odniesieniu do preferowanych przez niego wartości (*Pater*, 1989). W istocie byli więźniowie obozów koncentracyjnych wykazują niezły wgląd w siebie. Można przypuszczać, że potrafią zdać sobie sprawę z rzeczywiście istniejących okoliczności i warunków, na które adekwatnie reagują.

3. Byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych w porównaniu z badanymi osobami z populacji ogólnej wykazują większe nasilenie potrzeby związanej ze sztywnością reagowania. Piśmiennictwo w zakresie następstw poobozowych akcentuje sztywność nawyków w populacji byłych więźniów. Podkreśla się niechęć do wszelkich zmian, do innowacji. Wolą oni przebywać wśród kolegów z obozu, sprawdzonych przyjaciół, których wiążą wspólne wspomnienia (por. *Jagoda* i in., 1976). Wyniki przeprowadzonych badań owe spostrzeżenia potwierdzają.

4. Byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych w porównaniu z mężczyznami, którzy nie byli więzieni w obozach, wykazują większe nasilenie potrzeby unikania nagany ze strony innych. Biegunową dla niej potrzebą jest potrzeba agresywności, która — jak twierdzi M. *Rokeach* (1973) — może przekształcić się np. w wartość „ambicji". Potrzeba unikania nagany ze strony innych wiąże się z nadwrażliwością na reakcje społeczeństwa, swego bliższego i dalszego otoczenia, z pełnym zachowaniem ostrożności po to, aby nie dać jakichkolwiek podstaw innym do negatywnej oceny siebie. W tym kontekście nie wykluczone są pewne relacje tej potrzeby z wartościami „grzeczność" i „posłuszeństwo", które w wyniku badań populacji byłych więźniów zajęły pozycje środkowe w hierarchii, a także „uznanie społeczne" (które jest cenione raczej nisko). Nie wydaje się, aby omawiana potrzeba źle się komponowała z poprzednio omawianymi oraz w układzie z hierarchią preferowanych wartości. Sami byli więźniowie uważają się za osoby inne. Podkreślają, że często obozowa przeszłość, siłą rzeczy, wywiera wpływ na ich kontakty. Taka świadomość nie musi być jednak jednoznaczna z negatywnym wpływem na kontakty interpersonalne. Bardzo prawdopodobne jest przypuszczenie, że potrzeba unikania nagany (przynajmniej o części badanych osób z tej grupy) skierowana jest do wewnątrz. Taka sytuacja może bowiem znaleźć, nierzadkie u byłych więźniów, uzasadnienie w poczuciu

winy, w świadomym lub nieświadomym tłumieniu obozowych wspomnień — wspomnień rodzących owo poczucie winy. Wielu byłych „lagrowiczów" do tej pory nie czuje się usprawiedliwionymi moralnie za swoje czyny w obozie. Po raz kolejny zatem pojawia się problem moralności byłych więźniów, ciągle budzący liczne kontrowersje badawcze.

Warto również przedstawić wyniki badań grupy kontrolnej, które dopełnią obraz byłych więźniów:

1. Badane osoby, które nie były więzione w obozach koncentracyjnych, cechuje w porównaniu z byłymi więźniami tendencja do współpracy i nawiązywania kontaktów z innymi, dobra wola i zaufanie do ludzi — łatwość angażowania się w stosunki z innymi o zabarwieniu uczuciowym. Lubią robić przyjemności i unikają konfliktów (nasilona potrzeba stowarzyszania).

2. Badane osoby z populacji ogólnej odznaczają się samokrytycyzmem w myśleniu, ciekawością, skłonnością do eksperymentowania, do analizowania i abstrahowania. Lubią zadawać pytania, analizować pojęcia itp. (nasilona potrzeba poznawcza).

3. Badane osoby z grupy kontrolnej wykazują większe zainteresowania zjawiskami zachodzącymi w przyrodzie, lubią eksperymentować, pociągają je procesy fizyko-chemiczne, interesują się postępami nauki w tych dziedzinach, śledzą najnowsze trendy i teorie (zainteresowania przyrodniczo-fizyczne).

4. Badani mężczyźni z populacji ogólnej wykazują większe zainteresowania polityką, jej podstawami ideologicznymi, procesami ekonomiczno-gospodarczymi, uwarunkowaniami społecznych kryzysów i bolączek, lubią śledzić te tematy w *massmediach* (zainteresowania społeczno-polityczne).

5. Badane osoby, które nie były więzione w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, wykazują większe skłonności do zmian i innowacji, raczej unikają planowania i rutyny. Lubią poznawać nowych ludzi. Częściej zmieniają cele działania i sposoby dojścia do nich (zmienność schematów reagowania).

Niewątpliwie badania prowadzone metodą porównywania grup nie mogą dać wyników zupełnie pozbawionych znamion spekulacji. Warto więc zadać pytanie: Czy wykryte różnice w nasileniu potrzeb między grupą kryterialną (byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych) a populacją kontrolną (osobami, które nie były więzione w hitlerowskich lagrach) uznać trzeba za rezultat działania przypadku, czy też w istocie oddają one realnie istniejące związki i zależności między faktem uwięzienia w obozie a strukturą potrzeb? Niestety, jak powiedziano wcześniej, pytanie to na razie pozostaje bez odpowiedzi. Można jedynie wierzyć, że współczesna wiedza z zakresu psychologii klinicznej da najbardziej przekonywające i najbliższe prawdy interpretacje.

W świetle omówionych wyników badań dotyczących struktury potrzeb psychicznych w obu badanych grupach można zaproponować ostrożne stwierdzenie, że poszczególne potrzeby, wchodzące w fuzje, układają się w pewne grupy. Potrzeby o dużym nasileniu w grupie kryterialnej komponują się mianowicie w obraz introwertyka, oczywiście uproszczony (potrzeba izolacji, potrzeba obiektywizmu, sztywność reagowania, potrzeba unikania nagany ze strony innych). Natomiast w grupie kontrolnej potrzeby o większym nasileniu grupują się w kształt i formę obrazu ekstrawertyka (potrzeba stowarzyszania, potrzeba poznawcza, zainteresowania przyrodniczo-fizyczne, zainteresowania społeczno-polityczne, zmienność reagowania) (por. *Eysenck*, 1970). Wysunięte przypuszczenie może okazać się prawdopodobne, jeśli założymy, że wymienione potrzeby będą razem i zgodnie wypełniały funkcje związane z przystosowaniem. Zresztą o zjawisku fuzji potrzeb mówi również sam autor koncepcji, H. A. *Murray* (por. *Siek*, 1986, s. 140).

Aczkolwiek w zakresie potrzeby aktywności nie uzyskano statystycznie istotnych różnic, to jednak warto zauważyć, że w grupie kontrolnej nasilone są potrzeby łączące się w pewien sposób z umysłową aktywnością. Osoby z populacji ogólnej wykazują liczne zainteresowania, większą ruchliwość i intelektualną sprawność w sensie większej żywotności procesów umysłowych. W grupie kryterialnej natomiast cechy te są mniej nasilone. Przypomnijmy, że wartość „wyobraźni", którą M. *Rokeach* (1978) wiąże z zainteresowaniami i twórczą aktywnością, w wyniku badań populacji byłych więźniów zajęła jedną z ostatnich pozycji w hierarchii (*Pater*, 1989).

W tym zakresie dopełnia się zatem kliniczny obraz astenii poobozowej. Stąd też niebagatelnego znaczenia nabiera aktywizacja byłych obozowiczów — chodzi o wszelkie próby mające na celu opóźnianie psychologicznych zmian geriatrycznych z psycho- i socjoterapią włącznie (o efektach środowiskowej aktywizacji kombatantów piszą np. Cz. *Kempisty* i M. *Markowska*, 1980).

Co się tyczy związków między stopniem nasilenia poszczególnych potrzeb a faktem pobytu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, to są one mniej wyraźne. Próby doszukiwania się takich bezpośrednich związków nosiłyby znamiona daleko posuniętej spekulacji. Natomiast bardzo prawdopodobna jest zależność pośrednia, poprzez zespół psychosomatycznych i somatopsychicznych zmian będących następstwem pobytu w obozach. Chodzi tu o wpływ choroby (za taką bowiem większość autorów i lekarzy praktyków uznaje *KZ-syndrom*) na funkcjonowanie człowieka, na jego osobowość, a więc również na jego potrzeby.

Ogółem wykryto siedem statystycznie istotnych różnic w strukturze potrzeb (w tym dwie skale biegunowe we „Wskaźniku upodobań"), jakie wystąpiły między grupą kryterialną a populacją ogólną.

WNIOSKI

Wyniki badań struktury potrzeb u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, a zwłaszcza weryfikacja empiryczna założonych hipotez badawczych, pozwala na następujące wnioski:

1. W zakresie niektórych potrzeb ich struktura u byłych więźniów różni się istotnie od struktury potrzeb u osób z populacji ogólnej.

2. Do potrzeb różniących obie grupy należą: potrzeba stowarzyszania, potrzeba odrzucania (izolacji), potrzeba poznawcza (rozumienia), zainteresowania przyrodniczo-fizyczne, obiektywizm, sztywność nawyków, zmienność reagowania, zainteresowania społeczno-polityczne, potrzeba unikania nagany ze strony innych.

3. Byli więźniowie w porównaniu z populacją ogólną wykazali większe nasilenie następujących potrzeb: potrzeby odrzucenia, potrzeby obiektywizmu, sztywności reagowania, potrzeby unikania nagany ze strony innych.

4. Mężczyźni, którzy nie byli więzieni w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, w porównaniu z osobami z grupy kryterialnej wykazywali większe nasilenie następujących potrzeb: potrzeby stowarzyszania, potrzeby poznawczej, zainteresowań przyrodniczo-fizycznych, zainteresowań społeczno-politycznych, zmienności reagowania.

5. Analiza otrzymanych wyników pozwala zaryzykować stwierdzenie, że byli więźniowie (poprzez szczególnie u nich nasilone potrzeby) mieszczą się w klinicznym obrazie osobowości introwertyka. Wyniki otrzymane przez osoby z populacji ogólnej zbliżają się z kolei do opisu osobowości ekstrawertyka.

6. Znamienna jest mała aktywność byłych więźniów, brak zainteresowań, pewnego rodzaju „intelektualne lenistwo", skierowanie się na przeżycie wewnętrzne i niepewność w kontaktach z innymi ludźmi przy jednoczesnej obiektywnej ocenie rzeczywistości i adekwatnym do sytuacji reagowaniu. Wynika stąd postulat zdecydowanej aktywizacji byłych więźniów.

7. Uzyskane wyniki w zakresie struktury potrzeb można uznać za dopełnienie obrazu klinicznego *KZ-syndromu*.

8. Zaprezentowany materiał skłania do wyprowadzenia dwóch zasadniczych wniosków dotyczących byłych więźniów: a) istotnym celem terapii wydaje się ułatwienie byłym obozowiczom kontaktów z innymi ludźmi (nie tylko z kolegami z obozu), redukcja napięcia związanego z tymi kontaktami oraz podniesienie wiary we własne możliwości; b) szczególnym celem zabiegów terapeutycznych powinna być kompleksowa aktywizacja byłych więźniów, mająca zwalniać procesy przedwczesnego starzenia się. Należy czynić zabiegi w kierunku rozwinięcia zakresu zainteresowań i twórczej aktywności. Środowiskowa aktywizacja byłych więźniów powinna prowadzić do utrzymania samodzielności tych osób na poziomie umożliwiającym uniknięcie — w możliwie największym stopniu — kłopotliwych zależności do innych. Nie wolno jednak zapominać, że byli więźniowie to osoby starsze, wobec których zabiegi psychologiczne bywają często mało skuteczne.

PIŚMIENNICTWO

Eitinger L.: Pathology of the concentration camps syndrome. Arch. of General Psychiatry, 1961, nr 4, s. 371–379.

Eysenck H. J.: The structure of human personality. London 1970, Methuen.

Frankl V. E.: Psycholog w obozie koncentracyjnym. Warszawa 1962, Pax.

Garczyński St.: Potrzeby psychiczne. Niedosyt. Zaspokojenie. Warszawa 1972, Nasza Księgarnia.

Greń J.: Statystyka matematyczna. Modele i zadania. Warszawa 1976, PWN.

Jagoda Z., *Kłodziński* S., *Masłowski* J.: Stereotypy zachowań u byłych więźniów obozu oświęcimskiego. Przegl. Lek., 1976, nr 1, s. 46–71.

Jakubik A.: Badania empiryczne nad obrazem własnej osoby u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Przegl. Lek., 1986, nr 1, s. 20–28.

Kempisty C., *Markowska* M.: Efekty środowiskowej aktywizacji kombatantów — słuchaczy Studium Trzeciego Wieku. Przegl. Lek., 1980, nr 1, s. 25–33.

Kępiński A.: Rytm życia. Kraków 1978, Wydawn. Literackie.

Leśniak R.: Zmiany osobowości u byłych więźniów obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. Przegl. Lek., 1964, nr 1, s. 29–30.

Leśniak R.: Zmiany osobowości byłych więźniów obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. Przegl. Lek., 1965, nr 1, s. 13–20.

Madsen K. B.: Współczesne teorie motywacji. Warszawa 1980, PWN.

Murray H. A.: Próba analizy sił kierunkowych osobowości. W: J. *Reykowski* (red.): Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej. Warszawa 1964, PWN.

Pater J.: Wartości u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Przegl. Lek., 1989, nr 1, s. 16–22.

Półtawska W.: Z badań nad dziećmi oświęcimskimi. Przegl. Lek., 1965, nr 1, s. 21–28.

Półtawska W., *Jakubik* A., *Sarnecki* J., *Gątarski* J.: Wyniki badań psychiatrycznych osób urodzonych lub więzionych w dzieciństwie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Przegl. Lek., 1966, nr 1, s. 21–36.

Rokeach M.: Beliefs, attitudes and values. San Francisco 1968, Jossey-Bass Inc.

Rokeach M.: The nature of human values. New York, London 1973, The Free Press. A Division of Macmillan Publ. Co., Inc.

Siek St.: Struktura osobowości. Warszawa 1986, Akademia Teologii Katolickiej.

Siek St.: Wybrane metody badania osobowości. Warszawa 1983, ATK.

„Wilhelmowi *Staeglichowi*, autorowi książki «Der Auschwitz-Mythos — Legende oder Wirklichkeit?» (Mit oświęcimski — legenda czy rzeczywistość?), odebrano stopień doktorski. Decyzją Federalnego Sądu Administracyjnego w Berlinie z dnia 5 maja br. [1988] utrzymano w mocy postanowienie Uniwersytetu w Getyndze, który z powodu niegodności pozbawił *Staeglicha* stopnia doktorskiego."

Freiheit und Recht, 1988, nr 5 (według Przeglądu Prasy Zagranicznej (wyd. GKBZHwP — IPN), 1989, nr 2/3, s. 91.

STANISŁAW KANIA Warszawa

Zadośćuczynienie za zbrodnie Trzeciej Rzeszy

„Zaczynałem pojmować, jaki ogrom winy nagromadził nasz naród świadomie i nieświadomie, jaki ciężar i odpowiedzialność będzie musiała udźwignąć nasza i przyszła generacja"

Günther *Grass*

„Jakie istnieją gwarancje, że Niemcy nie wrócą do krwawych poczynań? Jedyna uczciwa odpowiedź, jakiej mogłem udzielić, brzmiała: nie ma takich gwarancji. Zasoby ludzkiej ślepoty, ludzkiej pychy i ludzkiej złości są niewyczerpane"

Golo *Mann*

Klęska Trzeciej Rzeszy skłoniła Niemców do obrachunku z własną historią, zastanowienia się nad ich rolą w życiu narodów Europy, uświadomienia sobie konsekwencji zła, jakie wyrządzili swoim sąsiadom. Można zrozumieć, jak bolesne jest dla Niemców przypomnienie tego, co w imieniu i przy poparciu znacznej części narodu niemieckiego uczynili naziści wszędzie tam, gdzie sięgała ich władza. Ale rozbrat z hańbiącą przeszłością może nastąpić tylko przez gruntowne poznanie całej gorzkiej prawdy [1]. Hitleryzm stał się dla ludzi testem moralnym; rozważania o nim prowadzą do pytania: co ja bym zrobił?

Rzetelność obrachunku z imperializmem i faszyzmem, jakiego dokonali najwybitniejsi spośród intelektualistów niemieckich, zasługuje na szacunek. T. *Mann* daleki był od traktowania ruchu narodowosocjalistycznego jako przypadkowego epizodu w dziejach swego kraju; ukazywał jego korzenie sięgające niemieckiego średniowiecza. Miał odwagę w r. 1945 powiedzieć, że „niemieckie pojęcie wolności było zawsze skierowane wyłącznie na zewnątrz; wolność w pojęciu Niemców była czymś niemieckim, czymś należnym wyłącznie do Niemców [...]. Butny indywidualizm na zewnątrz, w stosunkach ze światem, z Europą, z cywilizacją, wewnętrznie godził się z zadziwiającymi rozmiarami niewoli, niedojrzałości, tępego poddaństwa. Była to wojownicza służalczość, a narodowy socjalizm rozdął tę dysproporcję w zewnętrznej i wewnętrznej potrzebie wolności aż do myśli o zniewoleniu świata [...]" [2]. F. *Wolf* w związku z procesem norymberskim pytał wprost swoich rodaków: „*Hitler* wykorzystał nasz naród do straszliwej wojny grabieżczej, a nasz naród przystał na to przestępstwo. I każdy mógłby spytać choć raz, uczciwie samego siebie, czy jego sumienie buntowałoby się przeciw temu przestępstwu, gdybyśmy wojnę wygrali?" [3]. Pytanie to było uzasadnione. Ruch narodowosocjalistyczny nie był tylko sprawą gangsterów politycznych. Poparły go przecież takie umysły, jak M. *Heidegger* czy G. *Benn*.

Wielki wpływ na świadomość historyczną, prawną i polityczną, jak też na podstawy etyczne społeczeństwa niemieckiego miały rozważania K. *Jaspersa* o winie niemieckiej i politycznej odpowiedzialności obywatela za państwo [4]. „Każdy Niemiec, bez wyjątku — pisał on — ma udział w odpowiedzialności politycznej. Musi współdziałać w naprawieniu krzywd i szkód w wymaganych formach prawnych. [...] Poczuwając się do winy zbiorowej, podejmujemy całe zadanie odnowy człowieczeństwa u jego najgłębszych źródeł" [5].

Poglądy zbliżone do przypomnianych reprezentują już dość szerokie kręgi społeczeństwa Republiki Federalnej Niemiec, różnych orientacji politycznych, zwłaszcza młodzieży. Sądziedzi Niemiec mogliby być spokojni o przyszłość ich stosunków z nimi, gdyby podobne opinie ważyły na decyzjach polityków niemieckich. Niestety, dążący do konsekwentnego obrachunku z imperialistyczną i nazistowską przeszłością Niemiec intelektualiści mają ograniczony wpływ na postawy polityków [6].

Polacy z uwagą i nadzieją przyjęli oświadczenia zachodnioniemieckich mężów stanu o rozmiarach krzywd wyrządzonych przez funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy i ich woli kształtowania dobrosąsiedzkich stosunków niemiecko-polskich. Pierwszy prezydent RFN, Th. *Heuss*, odsłaniając pomnik w Bergen-Belsen w listopadzie 1952 r., mówił: „Ten, który tutaj przemawia jako Niemiec, musi zdobyć się na wewnętrzną wolność poznania pełnej grozy przestępstw, popełnionych tu przez Niemców. Ten, kto chciałby je pomniejszyć lub zbagatelizować, czy nawet uzasadnić, powołując się na fałszywie interpretowaną tak zwaną «rację stanu», byłby po prostu bezczelny. [...] Niemcom nie wolno zapominać, co uczynili w tych haniebnych latach ludzie wywodzący się z ich narodu" [7]. W pięćdziesiątą rocznicę

[1] Por. J. *Bogusz*: Wpływ wyroku w procesie norymberskim lekarzy hitlerowskich na ukształtowanie pojęć o dokonywaniu eksperymentów na ludziach. [W:] Zagadnienia prawne i medyczne w procesie nr 1 przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Warszawa 1979, s. 49.

[2] T. *Mann*: Niemcy i naród niemiecki. [W:] Po upadku Trzeciej Rzeszy. Niemieccy intelektualiści a tradycja narodowa. Wybrali i wstępem opatrzyli J. W. *Borejsza* i S. H. *Kaszyński*. Warszawa 1981, s. 26.

[3] F. *Wolf*: Niemiec o procesie norymberskim. [W:] Po upadku Trzeciej Rzeszy, *o. c.*, s. 108.

[4] Dotyczy to zwłaszcza jego prac: Die Schuldfrage. Ein Beitrag zur deutschen Frage. Zürich (1946) i: Wohin treibt die Bundesrepublik. Müchen (bez r. wyd.).

[5] K. *Jaspers*: Zróżnicowanie niemieckiej winy. [W:] Po upadku Trzeciej Rzeszy..., *o. c.*, s. 137 i 144.

[6] Por. H.-A. *Jacobsen*: Republika Federalna Niemiec — Polska Rzeczpospolita Ludowa. Determinanty stosunków wzajemnych w latach 1949–1970. [W:] Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych. Problemy i perspektywy normalizacji. Frankfurt nad Menem — Warszawa 1979, s. 66.

[7] Th. *Heuss*: Pomnik. [W:] Po upadku Trzeciej Rzeszy..., *o.c.*, s. 208, 209.

przejęcia władzy przez *Hitlera* w Niemczech W. *Brandt* przypomniał, że „[...] Niemcy są obciążone winą za to, że zburzyły prawo tak wielu narodów, a nawet każde prawo — ten obowiązujący wówczas porządek moralny"[8]. Także obecny prezydent RFN, R. *von Weizsäcker*, przeciwstawia się zdecydowanie próbom ukrywania lub pomniejszania zbrodni hitlerowskich[9]. W jednym ze swych wywiadów, który wywołał żywe zainteresowanie także w Polsce, zwracał uwagę na „odpowiedzialność młodzieży za to, co z niemieckiej przeszłości pozostanie w historii [...]. Odpowiedzialność za teraźniejszość i przyszłość wymaga świadomości historycznej. Doświadczenie uczy zresztą, że pamięć nie paraliżuje, lecz wyzwala"[10].

Nie ma powodów, aby powątpiewać w osobistą uczciwość i dobrą wolę polityków, którzy takie oświadczenia złożyli, narażając się nawet na niezadowolenie i głosy krytyki ze strony sił konserwatywnych. Tym bardziej, że mają oni istotny udział w doprowadzeniu do zawarcia układu z Polską z grudnia 1970 r. i przyczynili się do rozwijania procesu normalizacji wzajemnych stosunków między RFN a PRL. Martwi jednak, że te i pokrewne im oświadczenia nie spowodowały podjęcia praktycznych decyzji politycznych, prawnych i materialnych, które by sprzyjały porozumieniu Niemców z Polakami.

Niepokoi ujawniająca się rozbieżność między oficjalnymi deklaracjami i zobowiązaniami prawno-międzynarodowymi RFN a utrzymywaniem w systemie prawa wewnętrznego tez o dalszym istnieniu prawnym Niemiec w granicach z roku 1937. Oznacza to, że RFN nie akceptuje w pełni powojennego status quo w Europie[11]. Zastanawia zmowa milczenia wokół ogromu zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy na Polakach, występująca w literaturze historycznej i w praktyce sądowej. W ostatnich latach E. *Nolte* wystąpił z próbą zrelatywizowania i odebrania wyjątkowego charakteru nawet zbrodni zagłady Żydów[12]. Stało się to powodem szerokiej dyskusji historyków profesjonalnych, w którą angażowali się także politycy. Sprzeciwili się temu J. *Habermas*[13], G. *Mann*[14] i inni. Charakterystyczne jest jednak to, że niemal wszyscy uczestnicy tej dyskusji, nawet ci, którzy polemizowali z E. *Noltem*, zignorowali zbrodnie na Polakach. Jeśli organy ścigania miały do czynienia ze zbrodniarzami, którzy popełnili zbrodnie w kilku krajach, to często, chyba nie przypadkowo, zdarzało się tak, że w akcie oskarżenia kierowanym do sądu pomniejszano lub całkowicie przemilczano zbrodnie popełnione na Polakach. Tak np. wielki zbrodniarz wojenny, E. *von dem Bach-Zelewski*, został skazany na najwyższy wymiar kary — dożywocie za krwawe porachunki w ruchu nazistowskim w latach trzydziestych i tym samym „nie mógł" odpowiadać przed sądem za zbrodnie na Wschodzie, m. in. za masakry bezbronnej ludności cywilnej w czasie tłumienia powstania warszawskiego w 1944 r.

Wydaje się, że można mówić o pewnej logice postępowania łączącego zdecydowaną odmowę współuczestniczenia RFN w rozwiązywaniu problemów humanitarnych polskich ofiar terroru nazistowskiego z ukrywaniem i bagatelizowaniem popełnionych zbrodni. Jeśli obrachunek z przeszłością Niemiec ma być uczciwy i wiarygodny, musi nastąpić odpowiednie zadośćuczynienie dla polskich ofiar nazizmu. Jest rzeczą oczywistą, że rozmiary zbrodni Trzeciej Rzeszy na narodzie polskim są aż tak wielkie, że pełne zadośćuczynienie za nie nie jest możliwe. Nie można jednak próbować załatwiać tej bolesnej kwestii jakimś rozwiązaniem charytatywnym. Polacy mają prawo do takiego samego zadośćuczynienia, jakiego dokonano dla obywateli państw Europy Zachodniej i Izraela[15]. Przede wszystkim chodzi o satysfakcję moralno-polityczną, wiążącą się z przezwyciężeniem imperialistycznych tęsknot do przekształcania ziem polskich w niemiecki *Lebensraum*, o wyrzeczenie się nawyku traktowania Polaków jako gorszych mieszkańców Europy, wobec których można stosować bezprawie.

W Republice Federalnej Niemiec uczyniono wiele dla wykazania, iż państwo to jest państwem praworządnym, które rzetelnie wywiązuje się ze swych zobowiązań, czyniąc wszystko, co jest możliwe, dla naprawienia krzywd i szkód spowodowanych przez reżim narodowosocjalistyczny. Oficjalne dokumenty rządowe, jak też opierające się na nich publikacje naukowe i popularnonaukowe usiłują dowieść, że problem cywilno-prawnych roszczeń ofiar terroru i zbrodni Trzeciej Rzeszy został w zasadzie zamknięty, ponieważ Republika Federalna dokonała wystarczającego zadośćuczynienia za krzywdy, grabieże i zniszczenia dokonane przez nazistów. Twierdzenia te nie mają pokrycia w odniesieniu do Polaków i obywateli polskich zamieszkałych w Polsce. Stąd zasadnicza odmienność opinii, jakie w tej sprawie, w związku z zaleceniem Komisji Praw Człowieka z 7 marca 1969 r.[16] rządy Republiki Federalnej Niemiec i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przekazały sekretarzowi generalnemu ONZ[17].

Rząd RFN stwierdził wówczas, że „zadośćuczynienie za narodowosocjalistyczne zbrodnie przeciwników politycznych było od pierwszej chwili jednym z najważniejszych i najpilniejszych zadań, przed

[8] Frankfurter Allgemeine Zeitung 1983, nr 25.

[9] Przegl. Lek., 1986, nr 1, s. 7 i nast.

[10] R. *von Weizsäcker*: Manchmal fällt es mir schwer die Tagespolitik nicht einzugreifen. Die Welt, 1978, nr 9.

[11] Szerzej na ten temat patrz: L. *Janicki*: RFN wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy. Poznań 1986.

[12] E. *Nolte*: Vergangenheit, die nicht vergehen will. Frankfurter Allgemeine Zeitung, 1986 (z 6 VI).

[13] J. *Habermas*: Entsorgung der Vergangenheit. Die Zeit, 1985 (z 17 V).

[14] G. *Mann*: Totalny pesymizm jest zbrodnią. Życie Warszawy, 1987, nr 20.

[15] Przypominał o tym wielokrotnie publicznie C. *Pilichowski*, m. in.: Sprawa odszkodowania dla Polaków. Przegląd Tygodniowy, 1982, nr 14; Nie zamknięty rachunek bezprawia. Przegl. Tyg. 1983, nr 5; Prawo do odszkodowań otwarte i nie wygasłe (Rozmowa). Tamże, 1984, nr 5; Odszkodowania RFN dla Polaków. Sprawy Międzynarodowe, 1974, nr 11.

[16] Rezolucja 13/XXIV, przyjęta na 987 posiedzeniu Komisji Praw Człowieka w dniu 7 III 1968.

[17] Kwestia karania zbrodniarzy wojennych i osób, które popełniły zbrodnie przeciw ludzkości. Nota sekretarza generalnego ONZ, Nowy Jork, 24 XI 1969 (Dok. ONZ-E/ON/4/1010).

którymi stanęły nowe Niemcy po upadku reżimu *Hitlera*. W ten sposób RFN była pierwszym krajem, który uznał odpowiedzialność moralną za zbrodnie przeciwko ludzkości i podjął odpowiednie kroki. Naprawę narodowosocjalistycznego bezprawia podjęto w RFN natychmiast po ukończeniu II wojny światowej [...]".

Ze swej strony rząd RFN poinformował sekretarza generalnego ONZ o istnieniu wielu grup obywateli polskich, ofiar narodowosocjalistycznego bezprawia, których cywilne roszczenia odszkodowawcze nie zostały uwzględnione przez władze zachodnioniemieckie mimo podejmowania przez poszkodowanych starań i upływu czasu. Wychodząc z założenia, że kwestii odpowiedzialności za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości nie można ograniczać do uregulowania odpowiedzialności karnej sprawców, rząd PRL postulował, aby we właściwym dokumencie ONZ określić zasady odpowiedzialności cywilnej za szkody powstałe w wyniku popełnienia tych zbrodni. Rząd polski zwracał następnie uwagę, że „[...] po II wojnie światowej nie zostały zaspokojone cywilne roszczenia obywateli Państwa Polskiego, będących ofiarami III Rzeszy niemieckiej jako państwa agresora oraz państwa okupującego bezprawnie ziemie polskie i stosującego zbrodnicze formy terroru okupacyjnego wobec obywateli polskich".

Przedstawione stanowisko było kontynuacją wcześniejszych wystąpień władz polskich, zwłaszcza memorandum rządu Polski, złożonego na konferencji ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec, obradującej w Londynie w styczniu 1974 r.[18] Przedstawiciele władz polskich w czasie negocjacji dotychczasowych treści Układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków z 7 grudnia 1970 r., jak też niejednokrotnie w okresie późniejszym, podejmowali starania o załatwienie sprawy zadośćuczynienia obywatelom polskim, którzy ucierpieli w wyniku zbrodni narodowosocjalistycznych, w drodze kontaktów dwustronnych. Rząd PRL przedstawił swoje stanowisko w tym przedmiocie w notach do rządu Republiki Federalnej Niemiec z grudnia 1983, kwietnia 1984 i października 1986 r. Niestety, władze Republiki Federalnej nie wyraziły zgody nawet na jakiekolwiek rokowania w tej sprawie[19].

Ambasada RFN w Warszawie, podobnie jak wiele innych urzędów Republiki Federalnej, odpowiadając na listy obywateli polskich mieszkających w Polsce, a domagających się zadośćuczynienia za krzywdy, jakich doznali od Trzeciej Rzeszy, rozsyła pisma, przygotowane i powielone uprzednio według jednego schematu, w których po przytoczeniu wielu nieścisłych informacji wręcz odmawia Polakom prawa do wysuwania jakichkolwiek roszczeń. Pisma te kończą się formułą: „[...] ze strony Republiki Federalnej Niemiec odszkodowanie nie może być wypłacone z powodu braku przesłanek ustawowych oraz braku odpowiednich przepisów prawa międzynarodowego"[20]. W RFN zabrakło, jak dotąd, woli politycznej do pozytywnego załatwienia sprawy odszkodowań cywilnych dla Polaków.

Wiele publikacji w RFN odnosi się do roszczeń odszkodowawczych Polaków tak, jakby problem ten był już dawno pozytywnie uregulowany i przestał istnieć. Charakterystycznym przykładem jest sposób, w jaki prof. R. *Beck* objaśnia pojęcie „Wiedergutmachung". Po krótkim przedstawieniu stanu prawnego Republiki Federalnej, dotyczącego odszkodowań, autor ten pisze: „Należy odróżniać odszkodowania indywidualne od odszkodowań globalnych, które Republika Federalna — na podstawie umów bilateralnych — płaci wielu dotkniętym terrorem narodowosocjalistycznym państwom oraz organizacjom międzynarodowym. Po niemiecko-izraelskim układzie o odszkodowaniach z 10 września 1952 Izrael otrzymał 3 mld *DM*, a Światowa Organizacja Żydów 0,45 mld *MD* [...]. Dalsi odbiorcy odszkodowań: Wysoki Komisarz ONZ ds. Uchodźców, Jugosławia, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Austria, Wielka Brytania, Francja, Holandia, Belgia, Grecja, Włochy, Szwajcaria, Luksemburg, Norwegia i Szwecja. Ogółem do końca 1980 r. świadczenia z tytułu odszkodowań wyniosły ok. 63,4 mld *DM*; całość odszkodowań szacuje się na ponad 85 mld *DM*"[21].

Niemiecki czytelnik tego i podobnych tekstów może odnieść wrażenie, że jego kraj uczynił wszystko, co możliwe, w celu złagodzenia skutków zbrodniczej polityki Trzeciej Rzeszy. Prawdopodobnie informacje R. *Becka* są rzetelne w odniesieniu do państw Europy Zachodniej i Izraela, z którym RFN zawarła umowy, stwarzając podstawy prawne dla wypłaty odszkodowań obywatelom tych państw. Jednakże całkowicie rozmijają się z prawdą, jeśli idzie o Polskę i Polaków. Tutaj, poza wypłatą 140 mln *DM* na zapomogi[22], w celu przywrócenia zdrowia dla ofiar zbrodniczych eksperymentów medycznych w obozach koncentracyjnych, i poczynaniami charytatywnymi społeczeństwa zachodnioniemieckiego, RFN nie uczyniła niczego dla rozwiązania problemów humanitarnych obywateli polskich, poszkodowanych wskutek terroru nazistowskiego.

Praktyka ta wywołuje protesty nie tylko w Polsce, lecz także w społeczeństwie niemieckim, którego coraz liczniejsze kręgi nie lekceważą prawdy o przeszłości i sposobów uczciwego załatwienia wynikających stąd problemów[23].

---

[18] Zbiór dokumentów, PISM, Warszawa 1947, nr 1–2, s. 28 i nast.

[19] Por. odpowiedź ministra spraw zagranicznych M. *Orzechowskiego* na interpelację poselską w dniu 7 V 1987 r. Życie Warszawy, 1987, nr 106.

[20] Pełny tekst takiego pisma przytoczyłem w artykule pt. Dotyczy naprawienia krzywd wyrządzonych przez nazistów. Za Wolność i Lud, 1986, nr 8.

[21] R. *Beck*: Wiedergutmachung. [W:] Das Grosse Lexikon des Drittes Reiches. München 1985, s. 639.

[22] Zapomogi te (a nie odszkodowania) wypłacano zgodnie z uchwałą *Bundestagu* z 5 V 1960 r. za pośrednictwem MK CK w Genewie. Szerzej na ten temat pisał C. *Pilichowski*: Działalność i wyniki pracy Głównej Komisji i Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1944/45 — 1980. Warszawa 1980, s. 73–76.

[23] W ostatnich dwu latach przedstawiciele frakcji „Zielonych" i SPD w *Bundestagu* zgłosili wnioski dotyczące odszkodowań dla

Istnieje wiele grup obywateli polskich — ofiar terroru i zbrodni Trzeciej Rzeszy, bądź ich spadkobierców, którzy mają prawo do ubiegania się o odszkodowanie ze strony Republiki Federalnej Niemiec, czy też o pomoc w załatwieniu problemów humanitarnych, w czym Republika Federalna winna mieć swój udział [24].

Są to przede wszystkim robotnicy cywilni i jeńcy wojenni, wbrew prawu zmuszeni do prac niewolniczych dla Trzeciej Rzeszy [25]. Ogółem było ich 2 841 000; obecnie spośród nich żyje jeszcze około 20%, to jest 568 000. Prawda o losie robotników przymusowych zniewolonych do pracy w Trzeciej Rzeszy znana jest od czasów Norymbergi. Właśnie tam, międzynarodowy i amerykańskie trybunały wojskowe przypomniały nie tylko okrucieństwa, z jakim traktowano tych ludzi, ale także liczne akty prawa międzynarodowego, które zostały złamane przez nazistowskie Niemcy. W akcie oskarżenia przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze znalazły się następujące stwierdzenia: „Narodowosocjalistyczna polityka zatrudnienia robotników cudzoziemskich była polityką masowych deportacji i zniewolenia, dokonywaną za pomocą gwałtu, kłamstwa, oszustwa, podżegania, a więc środkami, których nie dopuszcza i na które nie zezwala żadne prawo prowadzenia wojny, względy humanitarne ani miłosierdzie. Ta polityka w zakresie zatrudnienia była równocześnie polityką niedożywienia i stosowania pracy ponad siły wobec robotników cudzoziemskich poddanych pod jarzmo wszystkich form poniżenia, brutalności i nieludzkości. Była to polityka, która zmuszała robotników cudzoziemskich i jeńców wojennych do produkcji materiałów wojennych i uczestnictwa w innych przedsiębiorstwach wojennych, skierowanych przeciwko ich własnej ojczyźnie" [26]. Zarzuty te zostały w toku dalszego postępowania w pełni udowodnione, w wyniku czego F. *Sauckel*, pełnomocnik generalny Rzeszy ds. zatrudnienia, został skazany na karę śmierci. Prawdziwość przytoczonych stwierdzeń norymberskiego aktu oskarżenia potwierdzają zarówno przeprowadzone później badania naukowe, jak i relacje byłych robotników przymusowych.

W pierwszych latach drugiej wojny światowej robotnicy przymusowi rekrutowali się przeważnie z Polaków, na drugim miejscu znajdowali się obywatele czechosłowaccy, a po napaści na Związek Radziecki — radzieccy robotnicy przymusowi [27]. Właśnie polscy robotnicy byli pierwszymi, których jako podludzi naziści oznakowali łatami z literą „P".

Obok osób zmuszonych do prac niewolniczych, wskutek zbrodniczej polityki Trzeciej Rzeszy w okupowanej Polsce, poszkodowane zostały także inne grupy ludności [28]. Są to:

— wysiedleni przez okupanta i jednocześnie pozbawieni dobytku. Funkcjonariusze Trzeciej Rzeszy wysiedlili i ograbili 2 478 000 obywateli polskich; spośród nich żyje jeszcze dzisiaj blisko 25%, tj. 600 000;

— prześladowani w nazistowskich obozach i więzieniach; te miejsca przymusowego odosobnienia i eksterminacji przeżyło 863 000 Polaków. Była to grupa społeczna, która wskutek prześladowań i zbrodni hitlerowskich poniosła znaczny uszczerbek na zdrowiu. Dziś żyją już tylko nieliczni, około 7%, tj. 60 000. Skutki terroru i zbrodni nazistowskich w odniesieniu do tej grupy poszkodowanych dotyczą nie tylko ich bezpośrednio, ale również następnych pokoleń. Jak wykazały badania lekarskie, dzieci byłych więźniów chorują na choroby psychiczne znacznie częściej niż pozostałe; jednocześnie wśród absolwentów szkół wyższych jest sześciokrotnie mniej dzieci byłych „obozowiczów" niż w całej populacji. Ma to ścisły związek z trwałymi ujemnymi skutkami terroru wobec więźniów [29].

— osoby cywilne, dotknięte inwalidztwem w wyniku terroru Trzeciej Rzeszy [30]. Z tej grupy przeżyło wojnę około 590 000 osób, żyje jeszcze około 7%, tj. 41 000;

— dzieci osierocone całkowicie, półsieroty i opuszczone [31]. Takich dzieci było w Polsce w 1946 r. 1 544 132. Miały one znacznie utrudniony start życiowy i ograniczone możliwości karier zawodowych. Z tej grupy ofiar hitleryzmu żyje jeszcze około 55%, tj. 849 000;

— odrębną grupę poszkodowanych stanowią byli właściciele budynków mieszkalnych w miastach, zagród wiejskich, gospodarstw domowych, warsztatów rzemieślniczych, sklepów, których dobytek zniszczony został nie w wyniku działań wojennych, lecz wskutek grabieży i akcji terrorystycznych okupanta. Takich osób było po wojnie 1 768 000; dzisiaj spośród nich żyje jeszcze około 25%, tj. 442 000.

Bardzo powściągliwy rachunek wykazuje, że prawo do zadośćuczynienia miało co najmniej 10 000 000

Polaków. Nie spowodowały one jednak zmiany dotychczasowego stanowiska parlamentu RFN.

[24] Por. Sprawozdanie Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939–1945. Warszawa 1947.

[25] C. *Łuczak*: Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej. Poznań 1974; Położenie polskich robotników przymusowych w Rzeszy 1939–1945. Wybór źródeł i opracowanie C. *Łuczak*. Documenta Occupationis, 1975, t. IX. Praca przymusowa Polaków pod panowaniem hitlerowskim 1939–1945. Wybór źródeł i opracowanie A. *Konieczny* i H. *Szurgacz*. Documenta Occupationis 1976, t. X.

[26] IMT, t. III, s. 452.

[27] K. *Herbert*: Fremdarbeiter. Politik und Praxis des Auslandeinsatzes in der Kriegwirtschaft des Dritten Reiches. Bonn 1985; J. *Bartosz:* Ludzie ze znakiem P. Wrocław, Warszawa, Kraków 1969; Fremde Arbeiter in Tübingen 1939–1945. Tübingen (Tybinga) 1955.

[28] Grupy te zostały wymienione w cytowanym oświadczeniu rządu polskiego dla sekretarza generalnego ONZ. Dok. ONZ — E/ON/4/1010 z 24 XI 1969.

[29] Por. Eksterminacyjna polityka hitlerowska wobec narodu polskiego. Praca zbiorowa pod red. H. *Szwarc* i in. Warszawa 1976; Wojna i okupacja a medycyna. Międzynarodowa konferencja naukowa w Krakowie, 25–26 kwietnia 1985 r. Materiały. Kraków 1986.

[30] Por. referaty na sesję naukową „Inwalidztwo lat wojny i okupacji, 1939–1945", zorganizowaną przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Warszawa 24 XI 1981 r. (powiel.).

[31] Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej 1939–1945. Materiały z międzynarodowej sesji naukowej. Warszawa 26–28 IV 1979. Warszawa 1982.

Polaków, spośród których żyją do dziś około 2 000 000. Sprawa nie kończy się wraz ze śmiercią poszkodowanych, ponieważ podobnie jak zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości, nie przedawnia się również prawo do roszczeń odszkodowawczych będących skutkiem tych zbrodni [32]; komplikuje się jednak, ponieważ prawa do odszkodowań mogą dochodzić spadkobiercy.

Istnieją wreszcie nie wymienione dotychczas grupy ofiar, co do których bardzo trudno jest o jakikolwiek szacunek statystyczny. Dotyczy to przede wszystkim inteligentów polskich. Wiadomo, że w celu zniewolenia, a w dalszej perspektywie unicestwienia narodu polskiego, dokonywano planowej eksterminacji inteligencji i warstw kierowniczych społeczeństwa polskiego, niszczono placówki naukowe i oświatowe, uniemożliwiano przez cały czas trwania okupacji kształcenie kadr kierowniczych. Morderstwa dokonywane w czasie *Unternehmen Tannenberg* pochłonęły co najmniej 40 000 ofiar, *Ausserordentliche Befriedungsaktion* — 3500 przedstawicieli inteligencji polskiej [33]. Niektóre grupy polskiej inteligencji zostały w znacznym stopniu poddane eksterminacji, np. naziści wymordowali przeszło 50% polskich matematyków, w tym wielu o światowych nazwiskach. Z 603 pracowni naukowych szkół wyższych tylko 3 pozostały nieuszkodzone [34]. Naukowcy niemieccy, jak dotychczas, nie uznali za stosowne wyjaśnić okoliczności prześladowań i morderstw profesorów wyższych uczelni Krakowa, Lwowa, Lublina czy Poznania. Nikt też nie podniósł sprawy przynajmniej częściowego zadośćuczynienia uczelniom polskim za straty i szkody, jakich doznały nie w wyniku działań wojennych, ale wskutek urzeczywistnienia „nowego ładu europejskiego" na ziemiach polskich przez Trzecią Rzeszę [35].

Jak dotąd, nie upominano się o prawo do zadośćuczynienia dla Polaków przymusowo wpisanych na niemieckie listy narodowościowe na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy, a później przymusowo wcielanych do służby w *Wehrmachcie*, czy też prawo do zadośćuczynienia dla dzieci odbieranych rodzicom i poddawanych zabiegom germanizacyjnym. A jakie odszkodowanie mogą otrzymać rodzice około 170 000 dzieci zrabowanych dla zgermanizowania i wywiezionych do Rzeszy, których po wojnie nie udało się odnaleźć? [36].

Prawa Polaków do zadośćuczynienia moralno-politycznego i do odszkodowań nie można nikogo pozbawić przez żadne wybiegi kazuistyczne ani przeinaczanie prawdy historycznej. Nikt też, wbrew woli poszkodowanych, nie może tym prawem rozporządzać. Podkreślał to w czasie posiedzenia inauguracyjnego Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie w r. 1984 nieżyjący już dzisiaj prof. C. *Pilichowski*: „Polacy — ofiary hitlerowskiego ludobójstwa ponosić będą do końca życia konsekwencje ich zbrodniczego traktowania przez oprawców hitlerowskich, a nierzadko skutki zbrodniczej wojny i okupacji hitlerowskiej odczuwane są wśród następnych pokoleń Polaków. Republika Federalna Niemiec nie uznaje jednak żadnego prawa Polaków do odszkodowań ani też nie poczuwa się — poza gołosłowiem — do moralnego zadośćuczynienia [...]. Polacy [...] mają takie samo prawo do odszkodowań, jak te narody i państwa, które dotychczas takie odszkodowania od RFN uzyskały. Można było przypuszczać, że Układ między PRL a RFN o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków z dnia 7 grudnia 1970 r. stworzył warunki do realnego rozwiązania roszczeń odszkodowawczych Polaków. Niestety, tak się nie stało [...]. Niezałatwienie problemu odszkodowań — to nadal nie zamknięty ze strony RFN rachunek bezprawia w stosunku do Polaków" [37].

Przepisy prawne Republiki Federalnej są tak konstruowane, żeby obywatele polscy, mieszkający w Polsce, nie mogli dochodzić swych praw do odszkodowań. W pierwszych latach istnienia RFN odmawiano przyjmowania wniosków odszkodowawczych obywateli polskich pod pretekstem braku stosunków dyplomatycznych między PRL a RFN. Po nawiązaniu tych stosunków roszczenia Polaków o odszkodowania były odrzucane z powodu rzekomego ich przedawnienia, ponieważ termin składania odnośnych wniosków minął w r. 1969, albo — bo i takie uzasadnienia przytaczano — dlatego, że są „przedwczesne", ze względu na brak traktatu pokojowego z Niemcami [38].

Wyraźnie dyskryminacyjny charakter w odniesieniu do obywateli polskich mają przepisy federalnej ustawy odszkodowawczej z 29 czerwca 1956 r. [39] (znowelizowanej w 1965 r.), a zwłaszcza ich interpretacja. Zgodnie z § 1 tej ustawy osobą upoważnioną do składania wniosków jest ta, która z powodu politycznej wrogości do narodowego socjalizmu lub z przyczyn rasowych, religijnych czy światopoglądowych była prześladowana przez narodowosocjalistyczny aparat terroru i wskutek tego poniosła szkody na życiu, ciele, zdrowiu, wolności, majątku oraz rozwoju zawodowym lub ekonomicznym. Wydawać by się mogło, że te sformułowania dotyczą Polaków, którzy byli traktowani przez nazistów jako „podludzie" i podlegali wymienionym w ustawie prześladowaniom. Interpretacja tego przepisu, stosowana w RFN, pozbawia jednak obywateli polskich równouprawnienia. Ogłoszono bowiem, że prześladowani ze względów rasowych byli jedynie Żydzi, mieszańcy żydowscy i Cyganie, a nie Polacy. Ponad-

[32] Por. Konwencję ONZ z 26 XI 1968 r. w sprawie nieprzedawnienia zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. [W:] Ściganie i karanie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości. Wybór dokumentów. Warszawa 1978, s. 449 i nast.

[33] C. *Madajczyk*: Wojenne losy inteligencji polskiej. Kultura, 1969, nr 1; C. *Łuczak*: Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce. Poznań 1979, s. 71 i nast.

[34] S. *Kania*: Stosunek faszyzmu hitlerowskiego do kultury polskiej. [W:] Zbrodnie i sprawcy. Warszawa 1980, s. 656 i nast.

[35] Por. wystąpienie H. *Batowskiego* na inauguracyjnym posiedzeniu plenarnym Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytutu Pamięci Narodowej w dniu 5 VIII 1984. [W:] Zachować pamięć..., Warszawa 1984, s. 71.

[36] Por. wystąpienie H. *Auderskiej*. Tamże, s. 57–59.

[37] Zachować pamięć..., Warszawa 1984, s. 33

[38] Problemy normalizacji stosunków PRL — RFN. Praca zbiorowa pod red. J. *Skibińskiego*. Warszawa 1985, s. 147–150.

[39] BGBI I, s. 559.

to okazuje się, że Polacy rzekomo nie występowali z pobudek politycznych przeciwko nazistom. W orzecznictwie odszkodowawczym RFN można spotkać tego rodzaju surrealistyczne uzasadnienia odrzucenia wniosków Polaków: Działalność Polaków w ruchu oporu wynikała z pobudek narodowościowych, a więc konieczność deportowania ich do obozów koncentracyjnych i stosowania wobec nich represji była rezultatem ich zachowania. Postawa Polaków godziła w interesy Niemców, a nie tylko nazistów, dlatego ich działalność antyniemiecka nie odpowiada wymogom § 1 ustawy odszkodowawczej [40]. Ta argumentacja zbyt przypomina uzasadnia prawników w czasach należących do przeszłości i chyba nie trzeba jej komentować. Jest tylko jeszcze jednym dowodem na to, że prawnicy niemieccy potrafią wszystko formalnie poprawnie uzasadnić.

Kolejnym „zabezpieczeniem" przed wnioskami odszkodowawczymi obywateli polskich jest § 4 ustawy odszkodowawczej, który stanowi, że aby uzyskać prawo do odszkodowania, prześladowani przez narodowy socjalizm musieli w dniu 31 grudnia 1952 r. mieszkać lub mieć miejsce stałego pobytu na terenie RFN. Czynione wielokrotnie wyjątki od tej klauzuli z reguły nie dotyczyły Polaków.

Te i tym podobne przeszkody okazały się możliwe do przezwyciężenia w rokowaniach dotyczących odszkodowań z państwami Europy Zachodniej i Izraelem, z którymi Republika Federalna zawarła odpowiednie dwustronne porozumienia. Wydaje się, że najwyższy już czas zaprzestać dyskryminacyjnych praktyk wobec obywateli polskich. Rozwiązanie tego wysoce humanitarnego problemu leży w interesie kształtowania normalnych stosunków między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec. Bez jego pozytywnego uregulowania trudno będzie mówić o przezwyciężeniu tragicznej spuścizny historycznej obu społeczeństw.

Poza prawnymi, strona zachodnioniemiecka posługuje się także wieloma argumentami natury politycznej, nie najlepiej ukrywającymi zwykłą niechęć pozytywnego uregulowania kwestii odszkodowawczych. Zwolennicy odmowy współudziału RFN w załatwianiu problemów humanitarnych polskich ofiar terroru nazistowskiego posługują się wątpliwą koncepcją „wyrównania rachunku krzywd". Polega ona na głoszeniu, że Niemcy były jedną ze stron walczących i że zbrodnie popełniali przedstawiciele wszystkich państw uczestniczących w wojnie oraz że wszyscy uczestnicy konfliktu ponieśli dotkliwe straty. Polacy pamiętają o ogromnych zniszczeniach Niemiec. Gotowi są zrozumieć i współczuć ludziom, których dotknęły okropności wojny. Ale mówić o wyrównaniu rachunku „krzywd" jest czymś nie na miejscu. Polska nie zawierała tajnych porozumień z sąsiadami Niemiec z zamiarem ich unicestwienia. Także o tym, że Trzecia Rzesza była agresorem, że *Lebensraum* dla Niemców zdobywała poprzez dążenie do eksterminacji całych narodów, wreszcie, że nieszczęścia na naród niemiecki zostały sprowadzone przez nazistów, którzy zbyt długo mieli poparcie szerokich kręgów społeczeństwa niemieckiego — warto pamiętać.

Zdarza się, że informacje, jakie w sprawach odszkodowawczych przekazują władze i urzędy Republiki Federalnej ubiegającym się o odszkodowania obywatelom polskim, dość znacznie odbiegają od prawdy [41]. Wydaje się, że warto zwrócić uwagę przynajmniej na niektóre z nich.

Nie jest prawdą, że władze PRL zrzekły się roszczeń odszkodowawczych obywateli polskich w oświadczeniu rządu PRL z dnia 23 sierpnia 1953 roku. Oświadczenie to dotyczyło wyłącznie reparacji wojennych od NRD i wynikało ze zrozumienia przez Polskę ówczesnej trudnej sytuacji materialnej ludności niemieckiej. Natomiast nie odnosiło się ono do roszczeń cywilno-prawnych obywateli polskich, u podstaw których leżą zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości popełnione przez funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy.

Sprawa odszkodowań indywidualnych dla obywateli polskich nie została załatwiona w rezultacie zawarcia porozumienia z dnia 9 października 1975 r. w sprawie rozliczenia ryczałtowego między instytucjami ubezpieczeniowymi obu krajów, na którego podstawie polskie instytucje ubezpieczeniowe otrzymały kwotę 1,3 mld *DM*. O idei tego porozumienia mówił niedługo po jego zawarciu minister spraw zagranicznych RFN, H. D. *Genscher*, na forum *Bundestagu* 26 listopada 1975 r. Dotyczyło ono rozliczeń powstałych z tytułu wypłacania przez polskie instytucje ubezpieczeniowe obywatelom polskim w latach 1945–1975 także tych rent i emerytur, które powinny być wypłacane przez RFN, ponieważ obejmowały one zdarzenia lub okresy, za które składki ubezpieczeniowe wpłynęły do skarbu państwa niemieckiego. W porozumieniu tym uwzględniono także roszczenia wysuwane przez Republikę Federalną. Chodziło głównie o składki, jakie wpłacili polskim instytucjom ubezpieczeniowym pracownicy, którzy w latach 1950–1975 wyjechali na stałe do RFN. Min. *Genscher* uznał nawet za stosowne powiedzieć: „Wielu ludziom w Polsce z trudem przyjdzie zrozumieć stanowisko, które zmuszeni byliśmy zająć w sprawie odszkodowań. [...] Raz jeszcze należy wyraźnie wyjaśnić, że my nie zapominamy tego, co się wydarzyło" [42].

Rozmijają się także z prawdą twierdzenia, jakoby podczas spotkania przedstawicieli PRL i RFN podczas konferencji w Helsinkach w 1975 r. uzgodniono rezygnację przez stronę polską z odszkodowań cywilno-prawnych dla obywateli polskich za cenę udzielenia Polsce kredytu finansowego, przewidzianego w umowie z dnia 9 października 1975 r. Zgodnie z przesłankami spisanymi w umowie kredyt ten miał służyć zapewnieniu odpowiednich warunków dla rozwoju współpracy gospodarczej i ko-

[40] C. *Pilichowski*: Sprawa odszkodowań dla Polaków. Opinia dla przewodniczącego Sejmowej Komisji Skarg i Wniosków. (Maszynopis nie datowany); J. *Wąsicki*: Sprawy polskie w orzecznictwie odszkodowawczym sądów niemieckich w latach 1947–1970. Warszawa 1973.

[41] M. in. dotyczy to wymienionego w przypisie 20 pisma Ambasady RFN w Warszawie.

[42] Bulletin 1975, nr 137, s. 1366.

operacji przemysłowej między obu państwami. Zarówno strona polska, jak i Republika Federalna Niemiec nie wiązały tego kredytu z problematyką odszkodowań. Sprawa odszkodowań wkrótce po porozumieniu w Helsinkach została włączona przez stronę polską do programu rozmów między przedstawicielami organizacji Czerwonego Krzyża PRL i RFN jako jeden z zasadniczych problemów humanitarnych.

Nie istnieją żadne podstawy do twierdzeń, że Republika Federalna Niemiec uczyniła wszystko, co jest możliwe dla złagodzenia skutków zbrodni Trzeciej Rzeszy wobec obywateli polskich. Całkiem przeciwnie: w wyniku odmowy uczestniczenia w załatwianiu spraw humanitarnych obywateli Polski — ofiar terroru Trzeciej Rzeszy cały ciężar pomocy poszkodowanym kładzie się na społeczeństwo i państwo polskie. Tylko wydatki rządu PRL na pomoc dla ofiar terroru hitlerowskiego wyniosły w latach 1945–1975 około 150 mld zł [43].

Ostatnimi czasy coraz trudniej, nawet w Republice Federalnej Niemiec, posługiwać się argumentacją negującą prawa Polaków do odszkodowań, jaka wypracowana została w pierwszym ćwierćwieczu istnienia Republiki Federalnej. Mimo negatywnego stanowiska *Bundestagu*, wyrażonego po raz któryś w roku 1986 i do dziś nie zmienionego, mimo zaskakujących decyzji niektórych firm zachodnioniemieckich, wyraźnie dyskryminujących polskich robotników przymusowych, w RFN zaczyna narastać nowe pojmowanie sprawy. Oby doprowadziło ono do rozwiązań możliwych do przyjęcia dla obu stron.

Układ o podstawach normalizacji stosunków między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec stworzył możliwości pełnego uregulowania bolesnych problemów przeszłości i pomyślnego rozwoju stosunków politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Trzeba tylko chcieć tego dokonać. Problem zadośćuczynienia dla obywateli polskich za zbrodnie Trzeciej Rzeszy należy do najważniejszych i nie może być odkładany w nieskończoność. Winien on być uregulowany zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego i głębokimi racjami humanitarnymi.

[43] L. *Gelberg*: Normalizacja stosunków PRL — RFN. Warszawa 1978, s. 115.

STANISŁAW KŁODZIŃSKI Kraków

były więzień obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka nr 20019

Merytoryczne i psychologiczne znaczenie oświęcimskich listów obozowych

Wiadomo, że jednym z celów, któremu służyły obozy koncentracyjne, było odizolowanie więźniów od świata przed ich zniszczeniem. Mimo to system *SS* dopuścił w lagrach prowadzenie ściśle kontrolowanej korespondencji *häftlingów* z rodzinami. Wprowadzone rygory i obwarowania formy i treści listów z obozu i do obozu wypaczały normalne pojęcie korespondencji prywatnej. Jednocześnie jej istnienie w rzeczywistości lagrowej miało stwarzać pozory, że w obozach istnieje ład i praworządność.

List, forma znana od czasów pisma klinowego, od niemal czterech i pół tysiąca lat, przybrał — w dziejach epistolografii — nową postać w epoce lagrów, w pierwszej połowie naszego stulecia. System obozów koncentracyjnych potrafił przetransformować tę postać wypowiedzi człowieka w formę patologiczną, nową, tj. list z obozu koncentracyjnego. Jednocześnie też dzięki niemożności totalnego stłamszenia człowieczeństwa — kontrolowane listy lagrowe więźniów, mające narzucony schemat treści, stały się szczególnym rodzajem dokumentu wegetacji zbiorowej. Dodając do tego nielegalne listy więźniów, otrzymujemy ważne świadectwo ich losu i ich doznań. Temat ten zasługuje na monografię, w artykule można jednak zawrzeć informacje podstawowe.

Poza zakresem tematu tego artykułu pozostają takie formy, jak listy z obozów jenieckich, grypsy itp. W zeszytach „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" problematyka listów już występowała przy okazji omawiania korespondencji Antoniego *Kępińskiego* z tułaczki i obozów internacyjnych w czasie II wojny światowej (por. Spis treści poprzednich zeszytów..., zamieszczony na końcu niniejszego zeszytu). Prowadzimy też dział: Listy. Dla porządku jeszcze wypada dodać, że najwięcej i najwnikliwiej formą listu zajmowano się z punktu widzenia teorii i historii literatury. Listy na tematy własnych przeżyć i doznań obozowych stały się m. in. formą literacką na kanwie faktów, czego przykładem może być głośna po wojnie książka Gustawa *Morcinka* (zob. Piśmiennictwo, zamykające ten artykuł), który napisał ją właśnie w postaci listów do żony-powiernicy.

Na pierwszy rzut oka oficjalne obozowe listy więźniów znamionuje prymitywizm. Na pozór jeden list jest jak gdyby kalką drugiego, a ilość i jakość poruszanych tematów — bardzo ograniczona. Tylko

wyczulony i znający rzecz odbiorca może dopatrzeć się w nich czasem głębszej treści. Czytający od razu spostrzega ostro nakreśloną i ściśle przestrzeganą granicę swobody wypowiedzi. Już stałe stwierdzenie, że „jestem zdrów i czuję się dobrze", budzi podejrzenie, wątpliwości i zastrzeżenia. Odnosi się to również do innych stereotypowych powtarzań, np. że „niczego mi nie trzeba, a w obozowej kantynie można kupić wszystko".

Wyrażana w tych listach głęboka troska o zdrowie najbliższych, zwykle wymienianych szczegółowo po imieniu, dowodzi, że więzień w obozie był świadomy niebezpieczeństwa, jakie groziło w każdej chwili każdemu Polakowi ze strony hitlerowskiej policji i władz bezpieczeństwa w okupowanej Polsce.

Cel normalnych listów, jakim jest dowolna wymiana myśli, został przez *SS* wypaczony w związku z tym, że więzień był własnością obozu, a *psyche* i *soma* ulegały dowolnym, bezwarunkowym przekształceniom wskutek działania nadzorców. Pozory pisania normalnych listów były przemyślanym przez władze *SS* i celowo założonym kamuflażem, propagandową maską. Prócz skutków w postaci krzewienia poza obozem zaplanowanego kłamstwa na jego temat oraz kolportowania odpowiednich przepisów forma te przynosiła dla *SS* dodatkowe i to niemałe dochody w postaci opłat za blankiet i za znaczek pocztowy.

Tak jak inne obozy koncentracyjne, również *KL Auschwitz* miał w swej strukturze *Postzensurstelle*. Ta komórka, przez którą przechodziły oficjalne listy więźniów, jedyne dla nich dozwolone, mieściła się w osobnym pomieszczeniu *blockführerstuby*, czyli w baraku stojącym przed wejściem do bramy Oświęcimia I, po lewej stronie. *Höss* podaje w swoich Wspomnieniach..., że kierownik cenzury pocztowej

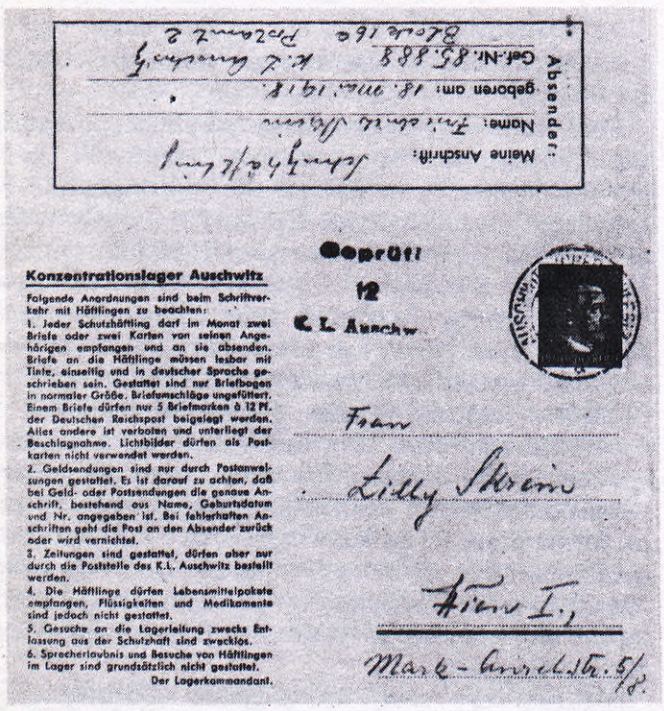
Absender:
Meine Anschrift:
Name:
geboren am:
Konzentrationslager Auschwitz
Geprüft
12
K. L. Auschw
Frau
Lilly Stein
Wien I.,
Mark-Aurel-Str. 5/8.

Ryc. 1. Zewnętrzna, rozłożona strona listu obozowego. Widoczna instrukcja, pieczątka cenzora, dane dotyczące adresata. U góry: formuły o nadawcy

podlegał komendanturze obozu, a placówka ta obowiązana była do jak najdokładniejszego kontrolowania treści listów; zakwestionowaną pocztę dołączano do akt osobowych danego więźnia.

Trzeba wyjaśnić, że początkowo w *KL Auschwitz* nie było jeszcze specjalnych formularzy (listów i kartek), na których więzień musiał pisać w języku niemieckim nakazaną mu treść. Później jednak więzień mógł zakupić w kantynie (lub od kolegów) drukowane koperty (lub blankiety do składania i zaklejania) i liniowany papier listowy; po naklejeniu znaczka i ocenzurowaniu korespondencję tę wysyłała z obozu odpowiednia komórka jego administracji. Szczegółowe opisy techniczne podaje Tadeusz *Szymański*.

Koperta tych listów (bądź kartka, *Postkarte*) opatrzona jest następującą, czasem różniącą się niewiele, instrukcją, którą warto przytoczyć w całości:

„Konz.-Lager Auschwitz. Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Häftlingen zu beachten. 1.) Jeder Schutzhäftling darf im Monat zweimal von seinen Angehörigen Post empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Häftlinge müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur zwei Seiten je 15 Zeilen enthalten. Briefumschläge müssen ungefüttert sein. In einen Brief darf nur 1 Briefmarke à 12 Pf. [Pfenning] oder 16 Pf. beigelegt werden. Alles Andere ist verboten. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Post nicht verwendet werden. 2.) Geldsendungen sind nur durch Postanweisung gestattet. 3.) Es ist darauf zu achten, dass bei Geld oder Postsendungen die genaue Adresse, bestehend aus: Name, Geburtsdatum, und Häftlings-Nummer, auf die Sendungen zu schreiben ist. Wenn die Adresse fehlerhaft ist, geht die Post an den Absender zurück oder wird vernichtet. 4.) Zeitungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K. L. Auschwitz bestellt werden. 5.) Pakete dürfen nicht geschickt werden, da die Häftlinge im Lager alles kaufen können. 6.) Entlassungsgesuche aus der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos. 7.) Sprecherlaubnis und Besuche von Häftlingen im Konzentrationslager sind grundsätzlich nicht gestattet. Der Lagerkommandant".

[Przekład polski, własny:] Obóz koncentracyjny Auschwitz. Należy się stosować do następujących przepisów w obrocie korespondencyjnym z więźniami: 1) Każdy więzień „ochronny" może w miesiącu dwa razy otrzymywać pocztę od najbliższych i do nich wysyłać. Listy do więźniów muszą być pisane czytelnie, atramentem i mogą zawierać najwyżej dwie strony 15-linijkowe. Koperty nie mogą zawierać żadnej wyściółki. Do jednego listu może być dołączony tylko jeden znaczek za 12 fenigów lub za 6 fenigów. Wszystko inne jest zabronione. Karty pocztowe zawierają 10 linijek. Fotografie nie mogą być używane do celów pocztowych. 2) Przesyłki pieniężne są dozwolone tylko drogą przekazów pocztowych. 3) Należy zwrócić uwagę na to, że w wypadkach przesyłek pieniężnych albo pocztowych musi być podany dokładny adres, składający się z nazwiska, daty urodzenia, numeru więźnia, które to dane muszą być uwidocznione na przesyłce. Jeżeli adres jest błędny, poczta wraca do nadawcy albo zostaje zniszczona. 4) Gazety mogą być dozwolone, muszą być jednak zamówione przez Urząd Pocztowy KL Auschwitz. 5) Paczki nie mogą być wysyłane, ponieważ więźniowie mogą wszystko kupić na terenie obozu. 6) Prośby o zwolnienie z miejsca internowania do kierownictwa obozu są bezcelowe. 7) Pozwolenie na rozmowy i odwiedziny więźniów w obozie koncentracyjnym są stanowczo niedozwolone. Komendant obozu.

Ponadto na tych urzędowych drukach widniały następujące elementy, które więzień musiał wypełnić: *Absender*: (nadawca), *Meine Anschrift*: (mój adres), *Name*: (nazwisko i imię), *geboren am*: (urodzony w), *Häftl.-Nr.*: lub *Gef.-Nr.*: (numer więźnia). Więźniowie zwykle uzupełniali ten adres, dopisując: *K. L. Auschwitz O/S* (Oberschlesien), *Post-*

amt 2 (Urząd Pocztowy 2) i numer bloku, w którym nadawca przebywał. Są to informacje wiele mówiące badaczom znającym sytuację w obozie, w jego blokach, np. które z nich są rewirowe, który jest blokiem śmierci. Podobnie ważny jest adresat, którego nie wolno było zmieniać, a którego imię, nazwisko i adres podawał *zugang* do kartoteki podczas przyjmowania do obozu. Daty wysłania listu (czy kartki) z obozu, pomieszczone przez więźnia bezpośrednio nad treścią korespondencji (po: *Auschwitz den*) również mówią dużo zajmującym się tą problematyką o warunkach bytowania w poszczególnych okresach istnienia obozu. W tym dniu więzień z całą pewnością jeszcze żył w lagrze. Cytując w dalszej części tego artykułu wybrane teksty listów z obozu, pominięto opisaną część adresową.

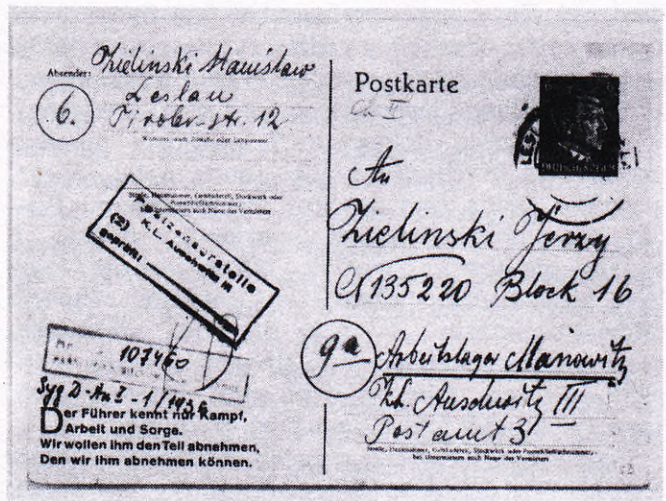

Ryc. 2. Kartka pocztowa z obozu

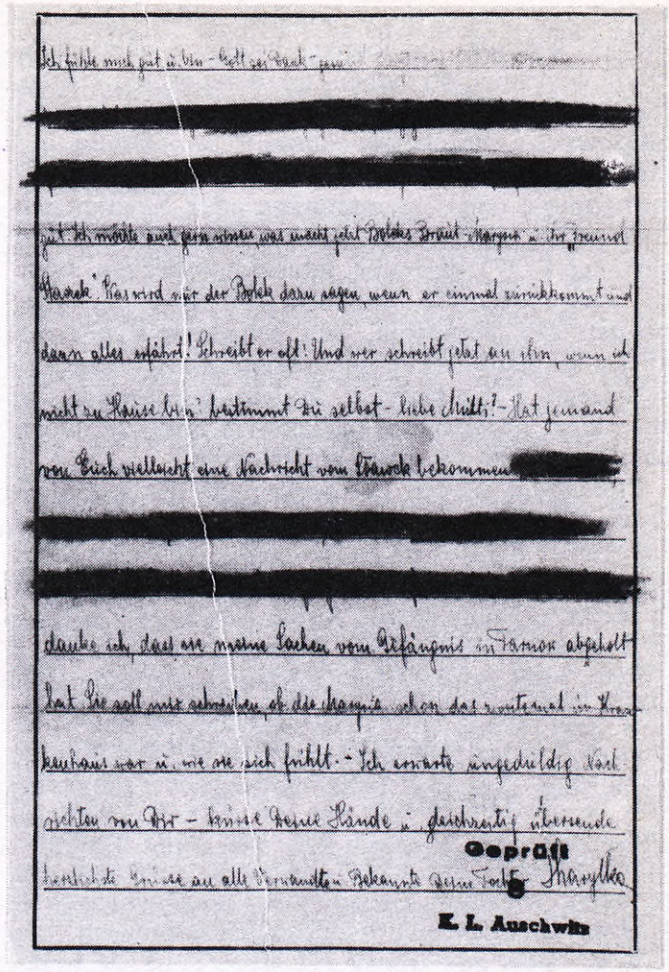

Ryc. 3. Skreślenia cenzury w liście obozowym; u dołu po prawej pieczątka cenzora

Na ostatniej, tj. czwartej stronie formularza listowego są ujęte w dwóch równolegle wydrukowanych ramkach napisy: *Raum für Zensurstempel*: (miejsce na pieczęć cenzury) i *Kontrollzeichen des Blockführers*: (znak kontrolny esesmana nadzorcy bloku). Miejsca te jednak zazwyczaj pozostawały puste, ponieważ funkcjonariusze niemieccy kontrolujący pocztę obozową przybijali zawsze pieczątki w rodzaju np. „Postzensurstelle K. L. Auschwitz [...]", „Geprüft 9 K. L. Auschwitz" (Sprawdził 9 w KL Auschwitz; było 12 takich numerów, niekoniecznie imiennie przypisanych do danego cenzora) lub też czasem: „Einschreibe Pakete u. Briefe sind verboten. Es ist erlaubt monatlich einmal zu schreiben" (Paczki i listy polecone są zabronione. Wolno pisać tylko raz w miesiącu).

Często w zachowanych listach z obozu widać działanie cenzury (*Postzensurstelle*) w postaci wymazywań lub zdecydowanych skreśleń, co było łatwe, gdyż więźniowie pisali kawałkiem ołówka z trudem zdobytego, a także w postaci luk, gdy wycinano poszczególne części listu.

Istniały też różne zarządzenia; odbitki niektórych użyczył autorowi tego artykułu były kustosz Muzeum w Oświęcimiu, Tadeusz *Szymański*. Na przykład w piśmie „reichsführera SS — inspektora kacetów" („Der Reichsführer — Der Inspekteur der Konz.-Lager, Pol./Az.: 14 d 4/G/Ot.") z 10 lipca 1941 r., dotyczącym ruchu listów więźniów obozów Dachau, Sachsenhausen, Buchenwald, Mauthausen, Flossenbürg, Neuengamme, Auschwitz, Gross-Rosen, Natzweiler, Ravensbrück, podpisanym pismem nieczytelnym (*SS-Brigadeführer u. Generalmajor der Waffen-SS*), zarządzono, aby w żadnym wypadku nie dopuszczać do bezpośredniej korespondencji więźniów z władzami zewnętrznymi, a taką, już wysłaną, skierować do *Reichssicherheitshauptamt (RSHA)*, tj. do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy.

Mniej rygorystyczne były instrukcje dotyczące więźniów Niemców, Hiszpanów itp. (np. pismo *SS-Wirtschafts-Verwaltungshauptamt*, tj. Głównego Zarządu Gospodarki i Administracji *SS*, *Amtsgruppenchef D — Konzentrationslagern*, z 7 lipca 1942 r., nr D/1 Az.: 14 d. 4/Ot./S, podpis w zastępstwie *Glücksa*, tzn. inspektora obozów koncentracyjnych). Treść tych instrukcji można pominąć; dość wyraźnie już widać tę całą biurokrację.

Podobne instrukcje dotyczyły poszczególnych obozów osobno lub też były rozsyłane centralnie, według rozdzielnika, a nawet były takie pisma, które odnosiły się do poszczególnych więźniów.

Sporządzano ogólne przepisy odnoszące się do trybu pisania i oddawania listów przez *häftlingów*

kanceliście blokowemu w określonym dniu (*Schreibtag*) do wieczora, po jednym liście, na adres zgłoszony wcześniej, do jednej i tej samej osoby, krótko, rzeczowo, bez ujawniania wewnętrznych stosunków obozowych i chorób, bez żebrania („[...] Briefe sind kurz und sachlich zu fassen. Über innere Lagerverhältnisse und Verkommnisse oder Krankheiten darf nicht geschrieben werden. Bettelbriefe sind verboten [...]"), czytelnie, miękkim ołówkiem, tylko na wydrukowanych linijkach, bez skreśleń, uzupełnień czy poprawek, bez wypełniania pustych miejsc na blankiecie, z dokładnym określeniem wysyłającego i odbiorcy, z kodem pocztowym, ze znaczkiem *reichspoczty*, naklejonym tylko do swojej połowy, czysto, bez plam ani załamań.

Pierwszym szefem *Postzensurstelle* dla więźniów Oświęcimia był esesman *Wigleb*, po nim *stabsscharführer SS* Robert *Heider* (z Sudetów), któremu podlegali cenzorzy esesowcy, m. in. Rudolf *Malisch* (z Bielska), Franz *Meier*, Anton *Schötz* (z Zelabing w Sudetach), Paul *Voit*, *Petkunas* (*volksdeutsch* z Litwy), Josef *Seitz*, Oskar *Orgelmeister* (z Sudetów), Johann *Chmiel* (z Cieszyna), Franz *Leister* (z Wiednia), *Weinert*; niektórych z nich delegowano do podobozów w celu dokonywania cenzury na miejscu, np. w Gleiwitz I, II, III, IV, w Bunie, w Goleschau. Nie wszyscy byli wiernymi hitlerowcami; zdarzali się nawet tacy, co zwierzali się zaufanym więźniom z wiadomości podsłuchanych w zakazanych, alianckich rozgłośniach radiowych.

W r. 1944, gdy fronty III Rzeszy już się praktycznie waliły, a żołnierzy coraz bardziej brakowało, ubyło z *Postzensurstelle* na rzecz obsady podobozów kilku cenzurujących, a ich miejsce zajęły nie zatrudnione żony esesmanów z załogi obozu.

Esesman *Chmiel* jeździł z workami pełnymi listów na furmance na pocztę cywilną w mieście Oświęcim i przywoził stamtąd przesyłki dla obozu. W miarę rozrastania się lagrów oświęcimskich potrzebne już były dwie fury. Warto dodać, że po wojnie *Chmiel*, pochodzący, jak wspomniano, z Cieszyna, ukrywał się w tym mieście na strychu u swego krewnego przez kilka lat, bojąc się, że zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za służbę w obozowym SS. Wreszcie sam zgłosił się do władz polskich, w wyniku śledztwa jednak nie doszło do procesu, gdyż czynów zbrodniczych mu nie udowodniono, a więźniowie zaświadczyli, że zajmował się tylko pocztą i nawet był dość pobłażliwy dla nich.

Ponieważ w obozie wszystko było możliwe, niekiedy przez *Postzensurstelle* wydostawały się listy najpewniej faktycznie przez cenzurę przeoczone, nie kontrolowane lub przepuszczone jakby z przymrużeniem oka, z ozdobnikami, rysuneczkami, portrecikami, elementami miniaturowymi, przedstawiającymi np. rycerzy polskich w zbrojach, a także listy wysyłane na ryzyko w dodatkowych terminach, zwykle z okazji życzeń świątecznych, imieninowych, urodzinowych, pisane i zamawiane na ogół przez prominentów, lecz zdobione przez więźniów artystów, często wybitnych.

Ta ikonografia listów obozowych jest charakterystyczna właśnie dla obozów oświęcimskich i tylko niektórych innych. Te ozdobne listy są do dzisiaj cenną, niepowtarzalną na szczęście pamiątką, wyróżniającą różne postacie emocjonalnych nastawień więźniów, a zwłaszcza ich wolę wyrwania się poza schemat obowiązujących zasad i przepisów — nawet za cenę ryzyka i surowej kary.

Duże zasługi w tej nielegalności położył m. in. więzień pracujący w *Postzensurstelle*, Franciszek *Targosz*, o którym dalej. Niektórzy cenzorzy, często chimeryczni lub niemal analfabeci, ulegali wpływom więźniów.

Więźniowie mogli wysyłać listy w terminach określonych przez władze obozowe. *Schreibtag* — to był dzień pisania listów, a zarazem dla więźnia podwójne święto, gdyż była to zawsze niedziela, zwykle po południu.

Przywilej pisania listów mieli — z niewielu wyjątkami — tylko więźniowie aryjscy. Jak precyzuje Tadeusz *Szymański*, „w zasadzie nie mogli pisać listów Żydzi oraz jeńcy radzieccy, ludność cywilna — [tj. więźniowie] obywatele Związku Radzieckiego »Polizeihäftlinge: (więźniowie policyjni) i więźniowie, w których dokumentach widniała notatka-kryptonim »Nacht und Nebel« (noc i mgła), «Meerschaum» (piana morska) itp. Kryptonimami tymi określano ludzi, o których uwięzieniu w obozie ich rodziny nie powinny wiedzieć". Również nie wolno było pisać listów z obozu tym więźniom, którym oddział polityczny (*Politische Abteilung*) zakazał korespondencji (*Schreibverbot*) albo już podczas przyjęcia do obozu, albo np. z powodu skierowania do karnej kompanii (*Strafkompanie*) czy bunkra.

Co się tyczy Żydów, wyjątek stanowiły niektóre transporty, tzn. idące wprost do komór gazowych; jednakże przed ich zabiciem niekiedy polecano wszystkim ofiarom z takiego transportu pisać kartki do rodzin, pozbawione instrukcyjnych nadruków oświęcimskich — o banalnej treści, że przybyli, niby do pracy, do miejscowości Neu Berun. Nie trzeba bliżej wyjaśniać, że miało to na celu maskowanie losu Żydów przeznaczonych na śmierć i zdobywanie adresów potencjalnych ofiar pochodzenia żydowskiego.

W związku z tym warto — na zasadzie dygresji — zajrzeć do maszynopisu zachowanych i rozszyfrowanych grypsów konspiracyjnie wysyłanych poza obóz przez *Kampfgruppe Auschwitz*.

W grypsie z 4 sierpnia 1943 r. informowaliśmy m. in., że „Żydzi dostają dużo paczek i piszą często dla reklamy, [określając obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka] jako *Arbeitslager Birkenau*. Robi się [*SS* robiło] często ich zdjęcia i wysyła do francuskich dzienników".

Z innego grypsu, z 25 sierpnia 1944 r., fragment odnoszący się do obozu Theresienstadt (Terezin), w którym skupiono Żydów czeskich: „Aby wprowadzić w błąd resztę Żydów w Theresienstadcie i Międzynarodowy Czerwony Krzyż, zastosowano ulubiony niemiecki kawał z listami. Oto na cztery dni przed zagazowaniem [ich] kazano wszystkim napisać listy do swoich bliskich w Czechach z zawiadomieniem, że im się tu bardzo dobrze powodzi. Listy te kazano wszystkim zaopatrzeć datą 25 marca, podczas gdy już 15 marca autorzy tych listów uduszeni zostali gazem. Listy te tymczasem do 25 marca przechowują tu w *Politische Abteilung*, po czym wysłane zostaną dla wabienia nowych ofiar i dla świadczenia o kłamliwości twierdzenia, jakoby tutaj kogoś gazowano".

Urywek grypsu z 14 lipca 1944 r.: „13 lipca kazano wszystkim Żydom pisać do domu, z wyjątkiem greckich i polskich. Kazano im prosić o paczki żywnościowe i napisać, że są zdrowi i dobrze się czują. Pisali, podając swój adres jako *Arbeitslager Birkenau, Post* [poczta] *Neu Berun*. Grecy i Polacy nie mają już do kogo pisać. Widocznie chodzi o opinię Zachodu, że Żydów się nie wykańcza". Żydzi pracujący na Bunie musieli podawać adres zwrotny: Waldsee.

Przed nawiązaniem do spraw ściśle oświęcimskich, związanych z tematem podanym w tytule tego artykułu, warto jeszcze zwrócić uwagę na informację zamieszczoną w książce Hermana *Langbeina* (pt. *Menschen in Auschwitz*), który podaje, że 8 września 1943 r. 5600 Żydów z Theresienstadt zostało przewiezionych do Brzezinki z poufną instrukcją dokonania na nich *SB (Sonderbehandlung)* nie później niż w ciągu sześciu miesięcy, tzn. zgładzenia ich. Umieszczono ich na osobnym odcinku i zorganizowano — podobnie jak Cyganów — na sposób obozu rodzinnego. Nie musieli pracować. Mieli prawo pisania listów, a nawet tego od nich żądano, chcąc, żeby powiadamiali swych krewnych i mogli otrzymywać paczki. Cel tego był oczywiście propagandowy. 9 marca 1944 r. tę grupę Żydów wymordowano w komorach gazowych *Birkenau* (uratowało się tylko 70 młodocianych).

Listy więźniów Oświęcimia, pisane na *sztubach* (izbach), zbierał *schreiber* (kancelista) lub osobiście blokowy i zanosił do ocenzurowania. Niepodporządkowanie się więźnia opisanym już rygorom mogło spowodować wezwanie piszącego do komendantury w celu wytłumaczenia się i zastosowania kary, jak ciężkie pobicie, skopanie, skierowanie do *SK* (kompanii karnej), bunkra, czy też odebranie prawa pisania listów z obozu.

Więzień nr 7626, wspomniany już *Targosz*, aresztowany przez gestapo w Bielsku 18 grudnia 1940 r., w tym samym dniu został przewieziony do *KL Auschwitz*. Tam pozyskał wiele korzystnych kontaktów, pracując w kolejnych, różnych komandach, jak *Bauhof, Tischlerei, Malerei, Glaserei, Schnitzerei*. Był amatorem batalistą, z upodobaniem malował konie; na jego zdolności artystyczne zwrócił uwagę nawet komendant *Höss* i tej okoliczności *Targosz* zawdzięczał swoją późniejszą, ważną pozycję wśród więźniów, dostał się bowiem do pracy w głównej *schreibstubie* (kancelarii) obozu, którą nazwał „pisarnią" (w obszernym zbiorze swych notatek na temat lagru).

Targosz dużo zaobserwował w obozie, ponieważ prowadził kartotekę zmarłych więźniów, ewidencję i kolportaż czasopism niemieckich dopuszczanych do obozu, a w końcu przejął rozdawnictwo korespondencji przychodzącej do więźniów i odbieranie listów od nich na zewnątrz. Dopilnowywał terminowego oddawania listów do cenzury, w związku z czym miał kontakt ze szrajberami wszystkich bloków obozowych *KL Auschwitz-Birkenau*. Znał też prawie wszystkich esesmanów, łącznie z *Politische Abteilung*, i umiał z nimi rozmawiać. To wszystko stanowiło dla *Targosza* dobrą podstawę do częstego niesienia przez niego pomocy wielkiej liczbie współtowarzyszy niedoli. Jedną z form tej pomocy było właśnie wyprawianie półlegalnych listów z obozu.

O *Targoszu*, również bardzo pomocnym w stworzeniu przez *SS Lagermuseum* (komando więźniów artystów), korzystnie pisze m. in. Józef *Garliński* w swej książce pt. Oświęcim walczący (s. 72). Podkreśla on takie pożyteczne umiejętności i cechy *Targosza*, jak jego świetna znajomość języka i mentalności Niemców, odwaga, precyzyjność i dobre przemyślenie poczynań konspiracyjnych w *Postzensurstelle*. Po wojnie Franciszek *Targosz* był bardzo zasłużonym wicedyrektorem Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

Ażeby choć trochę nielegalnej treści przemycić w swych legalnych listach z obozu, więźniowie wymyślali różne kruczki, które trudno tutaj wyliczać. Dość podać na przykład, że pisali o sobie jak o kimś obcym bądź używali przezwisk, zdrobnień z dzieciństwa, drugich imion, imion z chrztu lub bierzmowania. Dopiero w poprzednim zeszycie „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" Tadeusz *Iwaszko* podał, jak „Angela" omijała czujność cenzorów.

Aczkolwiek zajmujemy się tutaj wyłącznie aspektem oświęcimskim, to w celu podkreślenia pomysłowości więźniów — warto wskazać na dotyczącą obozu w Ravensbrück informację doc. Wandy *Kiedrzyńskiej* o przemycaniu wiadomości z tego lagru przez więźniarki-„króliczki" do Lublina: „Między linijkami listu w języku niemieckim pisały [one] moczem, podając nazwiska operowanych, stan ich zdrowia itp. Następnie udoskonaliły tę praktykę, pisząc na wewnętrznej stronie kopert z nadrukiem obozowym".

Nawet skrótowo przedstawiając problematykę oświęcimskich listów z obozu, niepodobna pominąć stosowanej przez *SS* odpowiedzialności zbiorowej. Byle pretekst, jak np. brudne nogi więźnia, podarta odzież, nieczytelny numer na jace czy spodniach, mógł spowodować ukaranie całej izby, a nawet bloku, mieszczącego przeciętnie około tysiąca więźniów, zakazem pisania listów (*Briefsperre*).

Trudno w czasopiśmie lekarskim opisać wyczerpująco technikę kontroli obozowej nad korespondencją więźniów, trzeba by bowiem poświęcić temu zagadnieniu osobną broszurę. Wystarczy powiedzieć jeszcze, że ten precyzyjnie przemyślany system mimo wszystko — m. in. w Oświęcimiu — jednak zawodził. Nie pomagały szykany, kary, prześladowania. Pomysłowość więźniów okazywała się nieraz na tyle silna, że i w tej strukturze różnymi sposobami znajdowano szczeliny. Rozmaitymi więc drogami przenikały nie w pełni formalnie listy z obozu, nie mówiąc już o grypsach, które są odrębnym zagadnieniem.

Niektórzy więźniowie wysyłali znacznie więcej listów niż było dozwolone, cenzurowane, i potrafili nawet ryzykując bardzo, powiadamiać ludzi z zewnątrz obozu o takich wydarzeniach w nim, które nigdy według intencji i starań oprawców nie powinny zostać ujawnione.

Często tylko podpis na liście, adres lub inicjały nadawcy, autentyczne, utwierdzały rodzinę w przekonaniu, że autor listu jeszcze żyje. Ale nie było w obozie wyjątkiem, że nadawca w dniu wysłania listu przestał żyć, co mogło spowodować jednoczesne otrzymanie przez rodzinę zarówno listu, jak i telegramu z komendantury obozu o śmierci tego samego więźnia. Wtedy rodzina, nie znająca obozu, w swej nie uświadomionej naiwności kierowała do komendantury prośby o wyjaśnienie.

Bardzo wielu więźniów w swoich książkowych i innych relacjach z obozów wspomina o kwestii i roli listów. Ich reprodukcje można często spotkać w publikacjach oświęcimskich. Na przykład już na pierwszych czterech stronach książki Józefa *Ścisły* (pt. Świat musi osądzić) jest reprodukowany list oficjalny, wysłany przez autora z obozu oświęcimskiego.

Niektórzy nasi respondenci bliżej poruszyli ten temat w odpowiedziach na ankiety. Kilku z nich zajęło się tymi listami np. w relacjach o wymianie, handlu, przemycie i tzw. organizowaniu w *KL Auschwitz-Birkenau*. Oto przykład. Antoni *Kubica* napisał nam 7 grudnia 1975 r. m. in., że uczestniczył w pomaganiu *zugangom*, tzn. w dostarczaniu im „lepszych ubrań, bielizny, listów ze znaczkami", chleba itd. Maria *Karelus* wspomniała, że „nawet za pisanie listów do domu po niemiecku trzeba było się opłacać". Maria *Slisz-Oyrzyńska*, też w owej ankiecie, napisała: „W bloku 17 [w Brzezince] Marta *W.* »sprzedawała« potrzebne blankiety i znaczki pocztowe. List »kosztował« porcję przydziałowego chleba, a znaczek z *führerem* za 12 fenigów [...] — porcję margaryny. Marta *W.* miała tych blankietów bardzo dużo, znaczków również, po prostu handlowała nimi, musiała przecież z czegoś żyć, nie otrzymywała z domu paczek żywnościowych, aresztowana była razem z mężem". Czasem „skredytowała list i znaczek".

Były więzień, mgr Kazimierz *Smoleń* (w swoim artykule pt. Czarna giełda w obozie; Wolni Ludzie, 1948, nr 3), stwierdza, iż „list przestał być przedmiotem handlu na giełdzie z chwilą podjęcia przez współwięźniów postanowienia, że każdego nowo przybyłego więźnia będą nim obdarowywać bezinteresownie".

Pisanie listów w lagrze nie było sprawą łatwą. Duże utrudnienie — to przymus formułowania ich wyłącznie w języku niemieckim. Niewielka zaledwie część więźniów, jak np. Ślązacy, znała ten język w piśmie, toteż nie znający go musieli korzystać z pomocy kolegów, głównie inteligentów. Wytworzył się więc w obozie zawód rutynowych „pisarzy" listów, którzy zresztą niekiedy dzięki temu zarabiali coś z jedzenia lub odzieży. Dość często pisali bez większego wysiłku umysłowego ani zastanowienia, schematycznie, pospiesznie, nie bardzo nawet słuchając, co kolega pragnie przekazać. Przerzucali na papier gorączkowe słowa często słabego, ledwie żyjącego nadawcy, który na domiar nie zawsze był w stanie się podpisać.

Dla rodziny pierwszy list z obozu był nierzadko dowodem życia osoby aresztowanej przez gestapo i wskazówką o miejscu jej pobytu. Takie listy przechowywano co najmniej do końca wojny, licząc na to, że nadawca, gdy później nie dawał znaku o sobie, kiedyś jednak się odezwie, bo może uciekł z obozu, może włączył się do partyzantki lub ma jakieś swoje zadania i nie wolno mu się przedwcześnie ujawnić.

Zachowywanie oryginalnych listów obozowych okazywało się nieraz zasadne nie tylko ze względów emocjonalnych, gdyż na przykład list taki stanowi do dziś niezbity dowód pobytu danego więźnia w obozie.

Problem listów był tak ważny dla psychiki więźniów, że uroczyste ogłoszenie przez blokowego godziny pisania stwarzało swoisty nastrój, pełen podniecenia i niepokoju. Wtedy w mózgach więźniów kłębiły się myśli, w jaki sposób przekazać to, co było nieprzekazywalne zarówno z powodu opisanych już rygorów formalnych, jak i ze względu na absolutną niemożność ujęcia w liście treści życia lagrowego i własnego w nim położenia. Nawet czasu na myślenie zbytnio nie było, gdyż chwilę oddania listu ściśle przestrzegano, a ten, kto się spóźnił, tracił bezpowrotnie tę okazję, niecierpliwie wyczekiwaną.

Mimo oddania listu uczucie niepewności trwało nadal, aż do potwierdzenia odbioru listu przez adresata, co trwało kilka tygodni. W tym czasie więzień niecierpliwie czekał na list z domu. Nieotrzymanie takiego listu było bolesne, budziło niepokój i wzmagało obawy o sytuację domową, czy nie nastąpiło tam aresztowanie, eksmisja, a zatem zmiana adresu, choroba, śmierć, odejście żony itp. Bolesnym zawodem było też na przykład otrzymanie strzępu listu lub tylko pustej koperty.

Dla więźnia sprawa psychicznego kontaktu z najbliższymi stawała się niezaprzeczalnie kwestią podstawową, stałą, drążącą świadomość w dzień i w nocy, w czasie pracy i podczas snu. Dowodzą tego wzajemnie ujawniane w obozie przez więźniów ich myśli, treści wyobrażeń sennych, różne zwierzenia itp. Jest to zjawisko opisywane w literaturze obozowej.

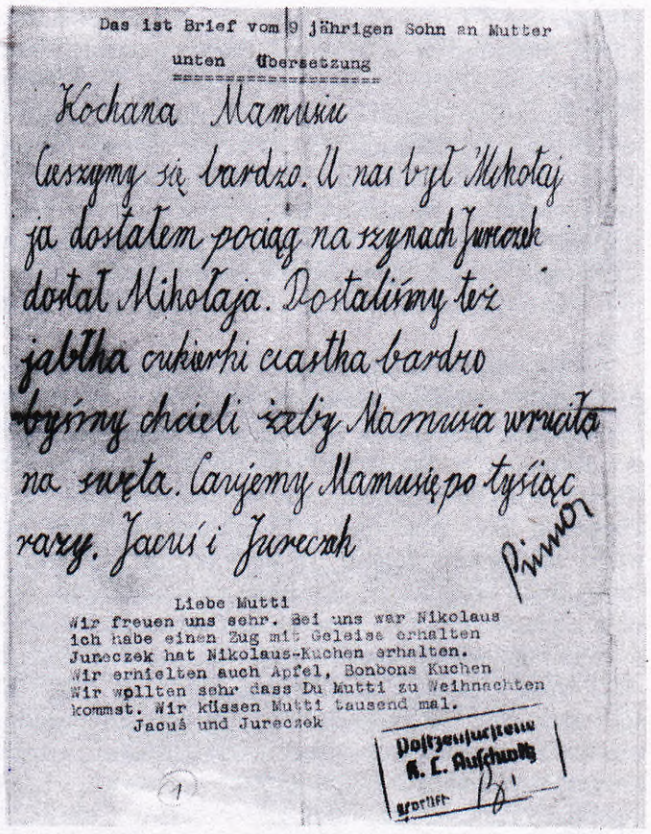
Das ist Brief vom 9 jährigen Sohn an Mutter
unten Übersetzung

Kochana Mamusiu
Cieszymy się bardzo. U nas był Mikołaj
ja dostałem pociąg na szynach Jureczek
dostał Mikołaja. Dostaliśmy też
jabłka cukierki ciastka bardzo
byśmy chcieli żeby Mamusia wróciła
na święta. Całujemy Mamusię po tysiąc
razy. Jacuś i Jureczek
Pismo

Liebe Mutti
Wir freuen uns sehr. Bei uns war Nikolaus
ich habe einen Zug mit Geleise erhalten
Jureczek hat Nikolaus-Kuchen erhalten.
Wir erhielten auch Apfel, Bonbons Kuchen
Wir wollten sehr dass Du Mutti zu Weihnachten
kommst. Wir küssen Mutti tausend mal.
Jacuś und Jureczek

Postzensurstelle
K. L. Auschwitz
geprüft

Ryc. 4. Wyjątkowy list do obozu, napisany w języku polskim przez 9-letniego syna do matki, więźniarki Brzezinki nr 37573, Wandy *Koprowskiej*, z tłumaczeniem na język niemiecki, wykonanym przez ojca przed wysłaniem i z pieczątką cenzury obozowej (*Postzensurstelle*)

Co prawda otrzymanie przez więźnia listu z domu było dla niego wielkim wydarzeniem, jednakże nie cieszył się nim długo, bo wolno było zachować taki list jedynie przez bardzo krótki okres i należało tę cenną pamiątkę zniszczyć. Treść wszakże więzień długo przechowywał w pamięci i starał się dzięki temu lepiej odpowiedzieć podczas najbliższego *schreibtagu*.

Rodziny starały się pisać do więźniów w sposób pogodny, optymistyczny, rozumiejąc ciężkie położenie uwięzionego w obozie i domyślając się warunków bytowych i sytuacji psychicznej w Oświęcimiu, które były na ogół znane w tzw. Generalnym Gubernatorstwie. Więźniowi nie wolno było dodawać zmartwień, ale też trudno było ukrywać przed nim prawdę o istotnych momentach życia rodzinnego pod okupacją, np. zataić śmierć czy chorobę w rodzinie, borykanie się z codziennym niedostatkiem.

Spośród utworów literackich wiążących się z tym aspektem warto zwrócić uwagę na znakomite opowiadanie więźnia Oświęcimia i literata, nieżyjącego już Bronisława *Mroza-Długoszewskiego*, pt. Gleniowa bieda. Autor faktycznie pomagał w obozie kolegom m. in. w pisaniu listów. W tym opowiadaniu interesująco opisuje taką pomoc. Wprowadzając postać prostego, biednego chłopa, więźnia Glenia, *Mróz-Długoszewski* maluje m. in. scenę tłumaczenia mu listu nadesłanego ze wsi, z domu, od żony: „List — czytamy w owej noweli — kończył się zdaniem, które nim przetłumaczyłem, przeczytałem kilkakrotnie, zdumiony cechującą je naiwnością: »Sprawuj się w obozie i pracuj dobrze, aby cię nie przepędzili. W domu bieda, a na wsi o robotę trudno«. Śmiejąc się, odczytałem to zbyt głośno. Stojący obok koledzy usłyszawszy parsknęli również śmiechem".

Piszący z zewnątrz obozu do więźniów uświadamiali sobie dobrze, iż trzeba pisać ostrożnie, gdyż listy są cenzurowane i gdyby się coś niepotrzebnego w nich przemknęło, mogłoby być użyte przeciw więźniowi, a także przeciw nadawcy. Mimo to udawało się przemycać informacje niecenzuralne, w różnych formach, np. wzmianką o czyjejś chorobie mogła oznaczać aresztowanie, o śmierci — rozstrzelanie, o wycieczce czy podróży — wywiezienie na roboty, przeniesienie z więzienia do obozu. Obustronna i dokładna znajomość sytuacji nadawcy i więźnia pomagała rozszyfrować kontekst w liście poza orientacją cenzora. Zdarzały się też, w podobnej postaci, wiadomości ogólniejsze, np. jeśli ktoś napisał: „Franek pojawi się u nas niedługo", to oznaczało, że wojska francuskie walczą.

Nie zawsze jednak można było sobie pozwolić na ostrożność. Na przykład w ostatnim kwartale funkcjonowania obozów oświęcimskich, gdy front wschodni zbliżał się ku Krakowu i *KL Auschwitz-Birkenau*, kontaktowanie się więźniów z adresatami w Generalnym Gubernatorstwie było coraz trudniejsze. Konspiracja obozowa opanowała jednak na tyle *Postzensurstelle*, że można było w dość znacznym stopniu liczyć na tzw. przecieki, szczęście i pobłażliwość, aczkolwiek ryzyko było do końca bardzo duże. Dzięki swym kontaktom z *Postzensurstelle*, zwłaszcza z więźniem Franciszkiem *Targoszem*, mogłem i ja nawet przesyłać w miarę otwarte teksty, fikcyjnie cenzurowane. Przykład podaję dalej, omawiając własną korespondencję z obozu.

Muzeum w Oświęcimiu zgromadziło kilka tysięcy listów z obozu. Zachowały się m. in. listy więźniów znanych, np. następujący, z 15 czerwca 1941 r., od więźnia nr 16670, Rajmunda *Kolbego* (ojca Maksymiliana), do matki (przekazany do Muzeum w sierpniu 1968 r. przez klasztor Niepokalanów w Teresinie pod Sochaczewem):

„Meine liebe Mutter. Mit einem Transport am Ende des Monats Mai bin zu [Auschwitzs] Auschwitz (Oświęcim) Lager gekom[m]en. Bei mir ist alles gut. Sei, liebe Mutter, ruig [ruhig] über mich und meine Gesundheit, weil der liebe Gott ist im jedem Orte und denkt mit grosser Liebe über Alle und alles.

Es wäre gut mir vor meinem noch einem Brief noch nicht zu schreiben weil ich weiss nich[t] wie lange ich hier bleiben werde. Mit herzlichen grüssen un[d] küssen Kolbe Rajmund."

(Przekład polski:) Moja kochana Matko! Z końcem maja przybyłem w transporcie do obozu oświęcimskiego. U mnie wszystko jest w porządku. Bądź spokojna o mnie, kochana Matko, i o moje zdrowie, ponieważ kochany Bóg jest w każdym miejscu i myśli z wielką miłością o wszystkich i o wszystkim. Byłoby dobrze nie odpisywać mi przed wysłaniem przeze mnie jeszcze jednego listu, ponieważ nie wiem, jak długo tutaj pozostanę. Z serdecznymi pozdrowieniami i ucałowaniami Rajmund *Kolbe*.

Przed bliższym — krótszym lub dłuższym — opisem wybranych zespołów listów i kartek z obozu (tj. więźniów Stanisława *Wesołowskiego*, Mieczysława *Zająca*, Józefa *Stósa*, Józefa *Cyrankiewicza*, Stanisława *Kłodzińskiego* i Adolfa *Gawalewicza*) konieczna jest uwaga, że obecnie listy obozowe są ważne nie tylko jako źródło informacji naukowej, lecz także — od pierwszych lat po wyzwoleniu — służą byłym więźniom jako pomoc w pisaniu wspomnień z obozów, a poza tym jako dowód wiarygodności zeznań świadką, byłego więźnia. Więzień mianowicie opowiada, a treść zeznania jest uściślana pod względem czasu i miejsca wydarzeń dzięki tej formie dokumentacji. Odwrotnie, zawartość listów, zwłaszcza nagłówek (data, blok itp.), może zaprzeczyć wiarygodności opowiadania byłego więźnia lub kogoś, kto pod więźnia się podszywa. Ponadto listy z lagru mogą być jedną z podstaw ułatwiających weryfikację byłego więźnia w organizacjach kombatanckich.

Listy obozowe tracą na swej wartości, gdy nie mogą być odpowiednio skomentowane przez byłego więźnia, ich autora, np. już nieżyjącego lub owładniętego przez daleko posuniętą miażdżycę i związaną z nią niepamięcią. Zyskują natomiast dzięki fachowemu opisowi i interpretacji ich autora, rodziny i eksperta komentatora. Są te listy dotychczas nie wyzyskanym lub w małym stopniu uwzględnianym, autentycznym źródłem historycznym w zakresie badań tematyki obozów koncentracyjnych i jej tła.

Gdyby przepatrzeć i zanalizować wszystkie archiwalne i prywatne zbiory i zbiorki listów obozowych, toby trzeba było zająć całą objętość niniejszego zeszytu. Wobec tego należy, określając prawidłowości związane z tą problematyką, posłużyć się wybranymi przykładami reprezentatywnymi.

Oto pierwsza z brzegu korespondencja, znajdująca się pod ręką. Więzień nr 454, z pierwszego transportu Polaków do *KL Auschwitz, Schutzhäftling Pole* Stanisław *Wesołowski*, urodzony 25 maja 1918 r., adresował swe oficjalne listy z obozu do swej matki, Sabiny *Wesołowskiej*, mieszkającej w Krakowie przy ul. Rakowickiej 19, m. 14. Po dziś już nieżyjącym *Wesołowskim* zostało 60 listów i kartek. Pierwsze dwa listy są nakreślone jeszcze na zwykłym papierze, ponieważ w okresie początkowym nie było specjalnych blankietów. Treść jego listów jest zwyczajna, wtapia się w monotonię listów obozowych, dotyczy głównie matki, rodziny, paczek.

Wielu byłych więźniów nie tylko przechowuje z pietyzmem swe listy obozowe, lecz nawet próbuje na ich podstawie uściślać swą przeszłość lagrową; przykładem mogą być rozważania więźnia nr 126825, Mieczysława *Zająca* z Krakowa, pt. Zaduma nad lagrową korespondencją (autor przechowuje przeszło 20 swych oficjalnych listów z Oświęcimia).

Nie opublikowanym przykładem może być też ścisła, szczera i autentyczna, licząca 40 stron półgęstego maszynopisu relacja więźnia *KL Auschwitz* nr 752 (w Sachsenhausen nr 113570, w Buchenwaldzie nr 95389), inż. Józefa *Stósa*. Dysponując swymi 57 listami, które wysłał on z Oświęcimia do rodziny, a które się zachowały, *Stós* znacznie w r. 1988 uściślił swą relację; na jej końcu umieścił spis tych listów.

Materiałem egzemplifikacyjnym bardzo cennym w wypadku analizowanego tutaj zagadnienia jest pakiet 20 listów i kartek wysłanych z *KL Auschwitz* (tj. *stammlagru*) przez więźnia nr 62933 Józefa *Cyrankiewicza* do jego matki, Reginy *Cyrankiewiczowej*, mieszkającej w Krakowie przy ul. Salwatorskiej (Gutenbergstrasse) 22.

Cyrankiewicz, zmarły 20 stycznia 1988 r. w 77 roku życia, jest postacią tak znaną, że wolno pominąć w tym miejscu życiorys tego działacza i polityka. Podkreślić jednak trzeba krótko, że w okresie obozowym wykazał się godną postawą i stale ryzykował życie, głęboko zaangażowawszy się w kierowanie międzynarodową konspiracją więźniów. Przypomnieć też należy, że po wojnie polsko-niemieckiej w 1939 r. zdołał uciec z kolejowego transportu jeńców polskich wywożonych do Rzeszy, śmiało wrócił do Krakowa i włączył się do podziemnej PPS i do ZWZ. W kwietniu 1941 r. wpadł w tzw. kocioł, został osadzony na Montelupich, skąd mimo usiłowań nie zdołał uciec, i wreszcie trafił 4 września 1942 r. do Oświęcimia I. Z obozu wysłał nielegalnie bardzo dużo grypsów, sygnowanych J., Józek, Cyr, Rot, Ryc itp., a ujawniających szczegóły działania SS. Zgodnie z podjętym tematem wszakże pomińmy grypsy i przyjrzyjmy się oficjalnej korespondencji *Cyrankiewicza* z obozu. Otwiera ją w zachowanej dokumentacji kartka z 27 września 1942 r., a zamyka — też kartka — z 17 grudnia 1944 r., wysłana przed ewakuacyjnym marszem śmierci (do *KL Mauthausen*).

Już we wspomnianej, pierwszej kartce *Cyrankiewicz* dopytuje o ogród koło swego domu (przy ul. Salwatorskiej w Krakowie), w którym, jak wiadomo, zakopane były w słoikach dokumenty konspiracyjne. Po adresie, po szczegółach dotyczących nadawcy (m. in. blok 21, który mieścił chirurgiczny oddział rewiru wraz ze *szrajbsztubą*, to jest kancelarią szpitala obozowego), widnieje (na odwrocie) treść następująca:

„Auschwitz, den 27 September 1942.

Meine liebste Mutter!

Ich bin gesund und munter. Meine Sorge ist nur die Gesundheit der Mutter. Ob Sie noch Malariaanfälle hat, oder ob es schon vorbei ist? Wie ist die Ernte im Garten? Was macht meine Frau Halina. Bitte Sie herzlich zu küssen. Herzliche Grüsse für Tante Hela. Ich küsse Dich herzlich und wünsche gute Gesundheit. Joseph."

(Przekład polski:) Oświęcim, 27 września 1942. Moja ukochana Mamo! Jestem całkiem zdrowy i rześki. Moją troską jest tylko zdrowie matki. Czy ona jeszcze ma ataki malarii, czy to już przeszło? Jakie są żniwa w ogrodzie? Co robi moja żona, Halina. Proszę ucałować ją serdecznie. Serdeczne pozdrowienia dla ciotki Heli [dr *Szlapak*]. Całuję Cię serdecznie i życzę dobrego zdrowia. Józef.

Przez owe „ataki malarii" chyba należy rozumieć kąśliwości ze strony gestapo.

W kartce następnej, z 11 października 1942 r., znów wspomina o ogrodzie: „[...] Ich freue mich sehr, dass alles im Garten gewachsen ist [...]" (Cieszę się bardzo, że wszystko w ogrodzie wyrosło), a zatem łatwo się domyślić, że potwierdza — na pewno też zakamuflowaną — wiadomość w korespondencji od matki do niego, do obozu, o zabezpieczeniu materiałów konspiracyjnych.

I jeszcze kilka informacji z niektórych listów *Cyrankiewicza*.

Musiał mu, jak innym więźniom, mocno dokuczać głód, skoro w liście z 8 listopada 1942 r. pisze m. in. o pozwoleniu przysyłania więźniom paczek z żywnością do jednego kilograma. 22 listopada 1942 zawiadamia matkę o możliwości częstego przysyłania paczek żywnościowych — odpowiedników dziennej porcji dla więźnia, a także pyta o owoce na zimę z ogrodu.

Wątkiem stale przewijającym się w korespondencji *Cyrankiewicza* z obozu jest zwłaszcza troska o zdrowie matki i żony, pozdrowienia dla wielu osób, podziękowania za listy, potwierdzenia odbioru paczek, życzenia świąteczne i imieninowe, zdania zakamuflowane. List z 14 marca 1943 r. jest częściowo wymazany przez cenzurę obozową. 4 kwietnia tegoż roku pyta, czy matka ma jeszcze dolegliwości związane z malarią (tzn. w domyśle: czy dokucza jej gestapo). 7 sierpnia 1943 r. prosi o fotografie matki i żony, za które dziękuje w liście z 3 października tego samego roku, a także prosi o tytoń zamiast papierosów.

W liście z 23 stycznia 1944 r. pisze z goryczą: „[...] Du fragst mich ob ich Weinachtsbaum hatte? Ja. Wir alle hatten schöne Weinachtsbäume. [...]" (Pytasz mnie, czy miałem drzewko Bożonarodzeniowe. Tak. My wszyscy mieliśmy piękne drzewka na Boże Narodzenie). Choinka co prawda była w obozie, ale pod nią leżały zwłoki.

22 maja 1944 r. *Cyrankiewicz* m. in. wyraża zadowolenie, że matka pilnuje ogrodu. 30 listopada

tegoż roku zapytuje, jak matka się czuje w „tych warunkach", tzn. niewątpliwie miał na myśli sytuację już naelektryzowaną w związku ze zbliżającym się frontem.

Ostatni raz pisał 17 grudnia 1944 r. W kartce tej wyraził troskę o brata, który był wtedy w Anglii, niepokój o matkę z powodu innego nadawcy na paczce żywnościowej; prawdopodobnie paczki tej nie wysłała już stała adresatka tej korespondencji, matka, lecz ktoś z konspiracji przyobozowej. Zakończył tak: „[...] Ich wünsche Dir meine Mutter und der Hela angenehmen Weichnachten und für uns alle einen wirklich neuen Jahr. Grüsse und küsse, Józek" (Życzę Tobie, moja Matko, i Heli przyjemnych świąt Bożego Narodzenia, a dla nas wszystkich naprawdę nowego roku. Pozdrowienia i ucałowania, Józek).

W korespondencji tej widać zmiany bloków u nadawcy. Siódmy raz pisał 17 stycznia 1943, będąc w bloku nr 24 (mieściło się tam komando *Arbeitseinsatz*), dwunasty raz, 7 sierpnia tegoż roku — z bloku nr 13 a (był tam szrajberem, tj. kancelistą bloku), a szesnasty raz, 21 lutego 1944 r., z bloku 20, sztuba (izba) 3 (była to „sala" tyfusu plamistego, w oddziale chorób zakaźnych), skąd wysłał wspomnianą już, ostatnią kartkę przed ewakuacją z *KL Auschwitz I*.

Piszący ten artykuł przechowuje w domu 114 listów i kartek wysłanych przez siebie oficjalnie z obozu do matki, Izabeli *Kłodzińskiej*, mieszkającej ówcześnie w Krakowie przy ul. Szpitalnej (Spitalgasse) 34, m. 6. Trzeba wyjaśnić, że 18 czerwca 1941 r. zostałem aresztowany w związku z moją pracą społeczną i konspiracyjną; do 12 sierpnia tegoż roku trwało śledztwo i pobyt w krakowskim więzieniu na Montelupich, skąd w transporcie zostałem przewieziony do *KL Auschwitz*, gdzie przebywałem do 18 stycznia 1945, kiedy to — w marszu śmierci — dotarłem do *KL Mauthausen*; tam dotrwałem do dnia wyzwolenia, tj. do 5 maja 1945 r. Wojna zastała mnie jako studenta medycyny, lecz w obozach nie zawsze udawało mi się uzyskać pracę w rewirach.

Pierwszy list z obozu oświęcimskiego wysłałem matce 12 sierpnia 1941 r. (z bloku 9, sztuba, tj. izba, nr 3), a moją ostatnią oficjalną korespondencją z *KL Auschwitz I* była kartka pisana 8 stycznia 1945 r. W r. 1941 wysłałem 10 listów, w 1942 — 19, w 1943 — 42, w 1944 — 31 oraz w styczniu 1945 r. 2 kartki. Listy matki do mnie, do obozu, niestety nie zachowały się; nawet będąc w konspiracji obozowej, nie miałem możliwości ani nie mogłem ryzykować ukrywania tych listów.

Niezależnie od listów oficjalnych przemycałem z obozu grypsy — głównie do Teresy *Lasockiej* (po wojnie: *Estreicherowej*), a także do przyjaciół działających konspiracyjnie pod obozami oświęcimskimi, tj. m. in. do Wojciecha *Jekielka* „Żmii" i Edwarda *Hałonia* „Boruty". Rozszyfrowane po wojnie i przepisane na maszynie znajdują się one w archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, kopie zaś m. in. u mnie.

Znów dygresja — o tym, w jak wysokim stopniu udział w konspiracji obozowej, wysyłanie grypsów i utrzymywanie nielegalnej łączności z przyjaciółmi z zewnątrz obozu, aczkolwiek niebezpieczne, skutecznie nas, więźniów, podnosiły na duchu i dawały wewnętrzne zadowolenie, zwłaszcza dzięki oszukiwaniu znienawidzonego i skrupulatnego w swym terrorze aparatu *SS*. Korzystnym, realnym i społecznym skutkiem takich poczynań było również uzyskiwanie nielegalnych przesyłek lekarstw, szczepionek, materiałów opatrunkowych itp., przemycanych do wnętrza obozu, dla więźniów, choć zaspokajanie ich potrzeb było raczej symboliczne. O tym zresztą pisano już nieraz i obszernie.

Gdy ostatnio — w związku z referowanym tutaj tematem — szczegółowo penetrowałem swoje listy i kartki z obozu, mogłem odtworzyć na ich podstawie (tj. głównie danych o nadawcy) własną wędrówkę po blokach lagrowych. Nie wystarczyłaby sama pamięć, którą jednak wspierają informacje z listów. Kilka więc uwag na ten temat:

Mój pierwszy list z obozu, z 12 sierpnia 1941 r., wysłałem z bloku cugangowego, w tym czasie nr 9, ze sztuby 3. Pamiętam, że blokowym był tam wtedy szczególnie okrutny funkcjonariusz, „krwawy Alojz" (Alois *Stahler*), a sztubowym (izbowym) — osławiony Franciszek *Gawęda*. W listopadzie tegoż roku (co potwierdza data jednego z kolejnych listów: 12 dzień tegoż miesiąca) przebywałem w bloku 8 a u zawodowego mordercy i wyjątkowego sadysty, Emila *Bednarka*; w mojej izbie sztubowym był *Marchwicki* z Krakowa. Stamtąd dostałem się na blok rewirowy nr 28 (choroby wewnętrzne), gdyż zachorowałem na prawostronne zapalenie płuc. Stamtąd, jako rekonwalescent, trafiłem na blok nr 20, skąd pierwszy list wysłałem 31 stycznia 1942 r. Awansowałem tam na pomocnika sanitariusza i utrzymałem się w pracy szpitalnej do maja-czerwca 1942 r. Przez krótki czas, tj. do września, znajdowałem się poza rewirem obozowym i mieszkałem w blokach roboczych: 22 a, 7 a i 15 a.

We wrześniu 1942 r. udało mi się wrócić do pracy w rewirze na bloku 19 (sztuba nr 5; list mój stamtąd z 27 września). Był to blok durchfalowców, w którym przez kilka tygodni pracowałem jako *nachtwächter*. Blokowym był tam Ludwik *Wörl*, komunizujący Niemiec, przybyły z Dachau, bardzo ludzki, później *lagerältester* całego rewiru *KL Auschwitz I*, uczestnik konspiracji więźniów. Gdy tam zapadłem na paratyfus A, przeniesiono mnie do bloku nr 20, do izby (szumnie zwanej salą) nr 2, w której izbowym był wtedy Janusz *Młynarski* z pierwszego transportu (tarnowskiego) do Oświęcimia (po wojnie chirurg).

Wróciwszy do zdrowia, objąłem w styczniu 1943 r. prowadzenie sali chorych nr 3 tegoż bloku. Izba ta mieściła chorych z rozpoznanym tyfusem plamistym (durem wysypkowym; w obozie używano terminu: tyfus). Na tym stanowisku pozostałem do czasu ewakuacji więźniów, tj. do 18 stycznia 1945 r. (ostatni mój list stamtąd z 8 tegoż miesiąca).

Gdy obecnie patrzę z dystansu czasu na tę swoją oficjalną korespondencję z obozu, dostrzegam, że była ona pisana raczej kiepską niemczyzną, co nie przeszkodziło w wyrażaniu moich uczuć rodzinnych

i przyjacielskich jako syna i brata, kolegi i uczestnika „Patronatu", sercem i pamięcią związanego ze środowiskiem krakowskim, rodzinnym oraz konspiracyjnym.

Zresztą przesadą by było wymaganie poprawnej niemczyzny i pisania językiem *Goethego* od udręczonych więźniów, zmuszanych do kreślenia listów i kartek lagrowych w języku znienawidzonych krzywdzicieli i oprawców, do którego do dzisiaj czują co najmniej zrozumiałą niechęć, a nawet wstręt, choć język niczemu nie winien. Większość więźniów nie znała niemieckiego, biegli w nim byli, jak wiadomo, przeważnie Ślązacy i mała grupa inteligentów; w gimnazjach naszych przykładaliśmy się do greki i łaciny, a w wolnej ojczyźnie, po zaborach pruskim i austriackim, niemieckiego uczyliśmy się raczej marginesowo, z przyczyn praktycznych.

W celu uchronienia się przed wnikliwością i penetracją cenzury obozowej, a w rezultacie — przed możliwą wpadką, maskowałem treść listów oficjalnych zawsze wtedy, gdy chciałem przekazać matce, a więc pośrednio i innym zaufanym osobom, treści, o których w żadnym wypadku nie mogłoby się dowiedzieć gestapo. Moim drugim, chrzestnym imieniem jest Florian, pisząc więc w zakamuflowanych miejscach o Florianie, pisałem o sobie, czego matka oczywiście natychmiast się domyślała i potrzebne wiadomości przekazywała dalej. Tylko kilka razy cenzor powycinał niektóre zdania w moich listach obozowych. W nich — mimo niewielkiej objętości — bardzo dobrze rozumiałem się z matką; i ona, i ja mogliśmy w tej właściwie jednostajnej i wątłej treści znaleźć sporo emocji, atmosfery i realiów.

W pilnych i trudnych sytuacjach nawet więźniarskie sprawy były tą oficjalną drogą przesyłane i, zamaskowane, docierały do celu. Było to tym bardziej możliwe, że wspomniany już kierownik poczty obozowej dla więźniów, będący ogniwem między obozem a *Postzensurstelle*, więzień polityczny, Franciszek *Targosz*, stał się moim przyjacielem, rewanżującym się za pomyślne leczenie w czasie, gdy chorował na tyfus plamisty i leżał w bloku nr 20 (choroby zakaźne), na sztubie 3, gdzie pracowałem.

Targosz, o czym już zresztą była mowa, oddał konspiracji obozowej wiele nie ocenionych usług. Od siebie pragnę zaświadczyć, że w razie nagłej potrzeby, gdy inna konspiracyjna łączność „z wolnością" była zagrożona lub przerwana, ratował ją *Targosz*, i w dowolnym dniu „ocenzurowaną" pocztą wysyłał do Krakowa odpowiednie wiadomości, a moja matka, rozeznana w sytuacji, przekazywała je dalej. Podejrzewam, że w wielu wypadkach *Targosz* osobiście „cenzurował" moją korespondencję, przybijając na niej właściwe pieczątki i signum cenzora *SS*. Ta niezmiernie ryzykowna droga okazała się prawdziwie niezawodna i mimo że była wyzyskiwana wiele razy, to jednak skończyła się szczęśliwie, bez wpadki.

Podstawowe tematy moich listów i kartek z obozu do matki łatwo wyliczyć. Przede wszystkim — podobnie zresztą, jak inni więźniowie — dawałem znać, owijając przed cenzurą w bawełnę, że jeszcze

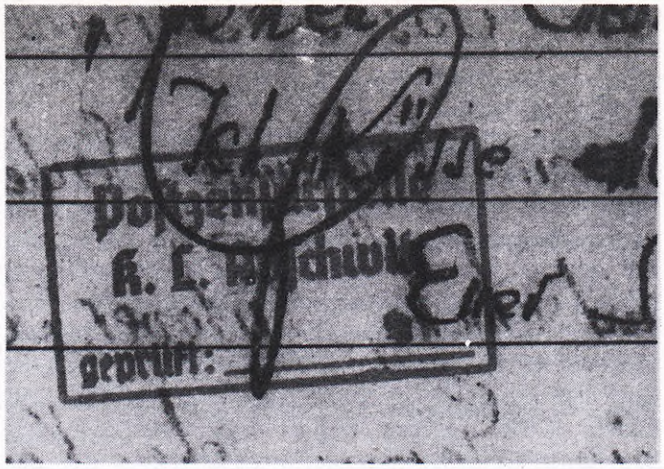

Ryc. 5. Powiększenie małego fragmentu listu z obozu; widoczna pieczątka cenzury

żyję, że się modlę, że proszę o pomoc w postaci paczek z żywnością i odzieżą, że są mi potrzebne marki niemieckie (dozwolone w obozie) na zakupy w kantynie itp., że dziękuję za zdjęcia rodzinne, że pozdrawiam różne osoby itd. Zawsze dopominałem się o informacje dotyczące stanu zdrowia rodziców, rodzeństwa, innych krewnych i przyjaciół. Tak usilnie tęskniłem za domem, że np. nigdy nie zaniedbałem wysłania życzeń okolicznościowych.

W analizie zagadnienia listów z obozu najłatwiej przychodzi introspekcja własna, toteż pragnę zatrzymać się jeszcze nad pakietem moich listów.

W szczególności moje pierwsze listy wysłane z obozu zawierają myśli wskazujące na trudną adaptację do lagrowego bytowania i na chęć wyrwania się stamtąd. W tych listach dawałem do zrozumienia, kto by ewentualnie mógł interweniować w celu mojego zwolnienia z obozu. Listy te — podobnie jak inne obozowe — zawierają również wiele urzędowych przepisów, nakazów i zakazów, dotyczących np. przesyłek pieniędzy, paczek, ciepłej bielizny, żywności.

Do obozu wolno też było w razie potrzeby przysyłać okulary. Kiedy w liście prosiłem matkę o nie, to wiedziałem, że zdaje sobie ona sprawę z możliwości zamówienia dla nich futerału specjalnie wykonanego u zaufanego introligatora. Dzięki temu można było w tym tekturowym opakowaniu przemycić pocztą więźniowi pieniądze potrzebne do kantyny lagrowej; otrzymałem w ten sposób okulary z dodatkiem kilkakrotnie.

Nie ma sensu zbyt szczegółowo opisywać w tym artykule treści dość monotonnych listów obozowych ani moich, ani innych więźniów, których korespondencja oficjalna jest w tym artykule wybrana na zasadzie przykładu. Wystarczy — również w moim wypadku — podać, że pytając np. o zdrowie wielu osób, chciałem z nimi utrzymać myślowy kontakt, by nie być traktowanym jako już nie liczący się wśród żywych. To było głównie w okresie wstępnym — złej adaptacji.

Dopiero po uzyskaniu odczuwalnej stabilizacji w obozie, zdobyciu pracy pod dachem, w rewirze, w swoim fachu (miałem za sobą trzy lata studiów lekarskich), zacząłem pisać listy bardziej rozbudowane, będące w pewnym sensie uzupełnieniem grypsów i dekamuflażem tego, co się w obozie działo i co sam zaczynam w nim robić.

Przestałem pisać urzędowo, w stylu: *ich fühle mich gut*... Na przykład dałem do zrozumienia, nie podając oczywiście pełnych imion i nazwisk, że opiekuję się moim wujkiem, inż. Stanisławem *Tokarskim*, który w jakiś czas po mnie przybył do Oświęcimia, że został tam rozstrzelany, że — dzięki fortunnemu uzyskaniu możliwości — pomagam więźniarkom, lekarce dr Janinie *Kowalczykowej*, Teresie *Sikorskiej* (po wojnie: *Breyerowa*) z krakowskiego „Patronatu", prof. Janowi *Olbrychtowi*, studentowi i harcerzowi Stanisławowi Julianowi *Oszackiemu* (synowi profesora medycyny, Aleksandra), doc. Walentemu *Winidowi* z Aka-

demii Handlowej (najpierw więzień tzw. *Sonderaktion Krakau*, po powrocie stamtąd powtórnie aresztowany, w Oświęcimiu dotrwał prawie do wyzwolenia obozu), Jerzemu *Tabeau* (w *KL Auschwitz*: Wesołowski, sławny m. in. ze swego „raportu majora", pisanego na temat sytuacji w obozie po ucieczce z niego, po wojnie docent medycyny) i wielu innym.

Poza tym — skrótami, zdrobnieniami lub innymi sposobami — wymieniłem, nieraz niejednokrotnie w różnych kontekstach, jak obecnie widzę, zanalizowawszy swe oficjalne listy z obozu, zaskakujące mnóstwo osób, stanowiących reprezentację dużego środowiska, nie tylko mojego rodzinnego, co jest najmniej ważne w tym artykule, lecz także zarazem społecznego, w którym się obracałem w Krakowie przed aresztowaniem („Patronat", PCK, konspiracja itp.). Byli to m. in.:

Michalina *Chlipalska* (siostra mojego ojca); Józef *Cyrankiewicz* (z kierownictwa naszej konspiracji obozowej, *Kampfgruppe Auschwitz*, określany w moich listach z obozu jako Ryc, Rot, Cyr); Regina *Cyrankiewiczowa* (matka Józefa, w listach: matka Rota); Maria *Czerkawska-Mauthnerowa* (moja powinowata, poetka, w listach: Maria Cz.); Zofia *Dworzańska* (moja siostra cioteczna, w listach: Zosia D.); Irena *Friedrich* (moja znajoma z PCK, mająca dzięki mężowi, oficerowi niemieckiemu, dojście do krakowskiej *Ortskommendantur*, tj. komendy miasta, w listach: Irene, Schwester Irene); Jacek *Głowa* (syn Stanisława i Wandy *Głowów*, w listach: Jaculek), Słanisław *Głowa* (urzędnik miejski w Krakowie, mój przyjaciel, wspólnie ze mną aresztowany, więzień Oświęcimia i Sachsenhausen, w listach: St. Gł.); Wanda *Głowowa* (jego żona, w listach: Wanda Gł.); Emil *Godlewski* (prof. Wydz. Lek. UJ, biolog, zmarł w Krakowie podczas mojego pobytu w obozie, w listach: Emil God.); Roland *Goryczko* (dr praw, adwokat, współwięzień, w listach: Rol. Gor.); Wincenty *Hein* (mgr praw, znajomy z „Patronatu" i konspiracji, współwięzień w Oświęcimiu, w listach: Wicek); Zofia *Heinowa* (nauczycielka, żona Wincentego, w listach: żona Wicka); Tadeusz *Huk* (po wojnie dr praw, adwokat, w listach: Tadeusz, tj. poprawnie Thaddäus); Kinder von Kristin (przez ten zwrot i nadawca, i odbiorca rozumieli sieroty po więźniach, będące pod opieką mojej siostry, Krystyny); Józef *Klink* (major WP, mój współwięzień w celi nr 142 więzienia Montelupich i w Oświęcimiu, w listach: J. Klink.); Wanda z *Suszyckich Kępińska* (matka mojego przyjaciela i kolegi z I Gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie i z przedwojennych lat studiów medycznych na UJ, Antoniego *Kępińskiego*, w listach: Frau Kęp.); Antoni *Kępiński* (po wojnie profesor, sławny lekarz, psychiatra i myśliciel, w moich czasach obozowych był w Anglii, w listach: Antek); Zygmunt *Klemensiewicz* (prezes PCK w Krakowie, w listach najczęściej: Klem., Klemens); Maciej, Zbigniew i Zygmunt *Kłodzińscy* (bracia stryjeczni, w listach np. Maciek, Zbig., Zyg.); Jadwiga *Kłodzińska* (moja siostra, w listach: Hedwig, Jadzia, Jadziulka, po wojnie żona prof. Antoniego *Kępińskiego*); Krystyna *Kłodzińska* (moja siostra, w listach: Kristin lub Krysia); Maria *Kłodzińska* (mgr farm., siostra stryjeczna, w listach: Marylka); Adam *Kłodziński* (dr, historyk, mój ojciec); Andrzej *Kłodziński* (dr praw, wówczas adwokat w Miechowie, mój brat, w listach: Andreas lub Jędrek); Maria *Kostrzewska* (moja znajoma z „Patronatu" krakowskiego, w listach: Frau Kostrz.); Zofia *Kowalska* (z „Patronatu", po wojnie moja żona); Zofia *Kropaczek* (po wojnie dr med., moja koleżanka z przedwojennego okresu studiów medycznych na UJ, zaprzyjaźniona z doc. dr Janiną *Kowalczykową*, więźniarką zwolnioną z Oświęcimia, w listach: Krop. lub Zosia); Irena *Kuśnierzewska* (harcerka i instruktorka, kierowniczka „Patronatu" po moim aresztowaniu); Ewa *Lasocka* (mgr praw, siostra Teresy *Lasockiej-Estreicherowej*, zwolniona z Ravensbrück); Teresa *Lasocka* (po wojnie: *Estreicherowa*, moja współpracowniczka w „Patronacie" i konspiracji, w listach: Ter. lub Renia); Bronisława *Marekowska* (siostra mojej matki, w listach z obozu: Bronia lub Bronka); Janusz *Mąkowski* (dr wszech nauk lekarskich, mój współwięzień w Oświęcimiu); Jan i Janina *Murdzieńscy* (brat mojej matki i jego żona, w listach: Onkel Johann); Edward *Müller* (mgr praw, przyjaciel mojego brata, Andrzeja, przebywający wówczas w Szwajcarii, w listach: Ed Müll.); Stefania *Ocetkiewicz* (znajoma z „Patronatu", później więźniarka Brzezinki, zaszyfrowana przeze mnie w listach z obozu jako Frau Essig lub Essig, co po niemiecku znaczy: ocet); Izabela *Olbrychtowa* (żona prof. Jana Stanisława *Olbrychta*, współwięźnia w Oświęcimiu, w listach: Iz. Olb.); Zbigniew *Pęckowski* (mgr praw, adwokat z Miechowa, mój współwięzień w Oświęcimiu, w listach: Zbig. Pęck.); Ludwik *Piotrowicz* (prof. UJ, kierownik Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej, przyjaciel mojego ojca, Adama, w listach: prof. Piotr); Stanisława (pracownica PCK) i inż. Józef *Poradziszowie* (moi przyjaciele, w listach: St. P. i J. P.); Irena *Rozwadowska* (wdowa, siostra mojej matki, w listach: ciotka Irena); Stanisław *Rymar* (przed wojną poseł na sejm, w czasie okupacji jeden z kierowników w Miejskim Komitecie Opieki Społecznej w Krakowie, w listach: Stan. R.); Ada *Rzychoń* (moja znajoma z Katowic, patriotka śląska, mająca korzystne dla Polaków dojścia do policji niemieckiej); Władysław *Sztafiński* (mój dalszy krewny, administrator klasztoru norbertanek, w listach: Onkel Władek); Jan *Sztaudynger* (poeta, mój wujek-kuzyn w Zakopanem, w listach: Onkel Szt.); Kazimierz i Tadeusz *Tokarscy* (dzieci rozstrzelanego w Oświęcimiu inż. Stanisława *Tokarskiego*, w listach: Kazio i Tadzio); Jadwiga *Tokarska* (siostra mojej matki, żona wspomnianego inż. *Tokarskiego*, w listach: Tante Jad.); Antoni *Walas* (kolega i przyjaciel mojego brata, Andrzeja, w listach zwykle: Tosiek); Bogucwał *Winid* (syn doc. Walentego *Winida*, współwięźnia w Oświęcimiu, po wojnie doc. dr, psychiatra, w listach: Boś); Jakub *Zachemski* (emerytowany dyrektor Gimnazjum im. Nowodworskiego, przyjaciel mojego ojca, Adama, w listach: dyr. Zach.); Maria *Zazułowa* (prezeska „Patronatu" w Krakowie, w listach najczęściej: pani Maria).

W mojej rodzinie zawsze panowała miłość do zwierząt, a myśl o naszych zwierzątkach rodzinnych była bardzo przyjemna i podbudowująca mnie w sytuacji obozowej. Nic więc dziwnego, że w swoich listach z obozu dość często znajduję wzmianki o nich; wymieniałem ich imiona: Rigo — owczarek alzacki, w czasie okupacji przejęty od naszych nieobecnych sąsiadów, Miau-miau — biały kot rasy angora oraz zaprzyjaźniona Mucha, pinczer Zofii *Kowalskiej*.

Gdy, jak już wspomniano wcześniej, łatwiej było pod koniec działania *KL Auschwitz-Birkenau* wysyłać oficjalne listy, dość otwarte w swej treści, z zamierzenia często nielegalnej, poruszałem w nich różne sprawy, dotyczące kolegów. Oto przykłady (urywki) z moich kartek do matki (wręcz szokujące w warunkach terroru esesowskiego wymiany adresów i dowody łączności z więźniami innych obozów hitlerowskich, jak też wprost interwencja dotycząca żony więźnia):

25 października 1944 r.: „Ich habe jetzt von Staszek Gł. die Nachricht bekommen: Er begrüsst Frau Wanda und Jaculeczek und kann er die Postkarten von Ihr bekommen wie auch bittet um kleine Pakete. Seine neue Adresse ist Oranienburg bei Berlin K. L. Sachsenhausen 2 Nr. 94127, Bl. 66. Ist gesund. Die Pakete sind für Ihm wichtig" (Otrzymałem od Staszka *Głowy* wiadomość: pozdrawia on panią Wandę i Jaculeczka i może od niej otrzymać kartkę pocztową, a także prosi o małe paczki. Jego nowy adres [jw.]. Jest zdrowy. Paczki są dla niego ważne).

11 grudnia 1944 r.: „Inzwischen habe ich einen Brief von Kollege bekommen. Er bittet Frau Jankę [tak!] Kow. um die Lebensmittelpackete [-pakete] oder um Nachricht zu seiner Familie in Garbatka. Seine Adresse ist *Mąkowski* Janusz H. [Häftling] Nr. 62378 Bl. 1 geb. am 27 II 1907 Lobositz 2 Postschlüssfach 213 [i w nakreślonym kółeczku] 11a. Bei dieser Gelegenheit schönste Handküsse für Sie und seiner Tochter" (Tymczasem otrzymałem list od kolegi. Prosi on panią Janinę *Kowalczykową* o paczki żywnościowe albo o wiadomość do swojej rodziny w Garbatce. Jego adres: [jw.]. Przy tej okazji piękne ucałowania rączek dla Pani i Jej Córki".

16 listopada 1944 r.: „Ich bin neugirieg [neugierig] warum hat man keine Nachrichten von Frau Izabele [Isabelle]. Sie ist doch Frau meines liebes Gerichtsmedizinprofessors von Krzywa 7. Bitte schreibe mir davon sofort" (Jestem ciekawy, dlaczego brak jest wiadomości od pani Izabeli. Jest ona przecież żoną mojego kochanego profesora medycyny sądowej z ul. Krzywej 7 w Krakowie. Proszę, napisz mi odwrotnie na ten temat). 27 listopada 1944 r.: „Für Nachrichten von Frau Iz. Ol. danke" (Dziękuję za wiadomości od pani Izabeli *Olbrychtowej*).

Nawet więc pod koniec funkcjonowania *KL Auschwitz-Birkenau* i nawet w oficjalnej korespondencji z obozu można było — i to, jak się okazuje, bezkarnie — ryzykować prośby o potrzebny kontakt.

Nadal nurtowała mnie myśl o ucieczce z obozu — tylko mojej lub z *Cyrankiewiczem*. Prosiłem więc najbliższą rodzinę kilkakrotnie — w odpowiednio sformułowanych zdaniach — o oczyszczenie i opuszczenie mieszkania i ewentualny wyjazd z Krakowa

ojca, matki, sióstr i brata, obawiałem się bowiem represji zbiorowej ze strony gestapo. Ostatecznie obawa przed odpowiedzialnością zbiorową przeważyła i w obozie pozostałem (*Cyrankiewicza* przyłapano podczas przygotowań do ucieczki).

Dużo miejsca w moich listach obozowych poświęcałem różnym prośbom oraz podziękowałem za paczki z żywnością i z nielegalnie wysyłanymi lekami. Służyły one ogólnemu użytkowi w rewirze. Tą drogą, w swoich listach z obozu, prosiłem dość często o cukier gronowy w proszku, z którego następnie laboratorium rewiru obozowego w *KL Auschwitz I* wyrabiało glukozę do wstrzyknięć dożylnych. Zamawiałem też — stosując odpowiednie sformułowania — tytoń, gilzy (tutki), bibułki, a nawet galaretki z alkoholu. W chwilach lepszego samopoczucia — a miałem wówczas 21 lat — zdobywałem się na żarty i flirtowałem na odległość w listach z obozu.

Dla przykładu podaję, że 23 stycznia 1944 r. w liście z obozu następująco sformułowałem swój stosunek do listów od matki: „[...] von seelischen Ernährung, dass ist von Eueren Briefen, bin ich sehr zufrieden. Als ich den Brief bekomme — dann gehe ich zur Ecke meines Zimmers und lese ich ihn einige mal — und vergesse damals wo ich bin. Dann sind wir in engster Verbindung. Mutti, die grösste Freude für mich, sind Euere Briefe [...]" (Z duchowego pokarmu, tj. z Waszych listów, jestem bardzo zadowolony. Skoro tylko otrzymuję list, wtedy idę do kąta mojej izby i czytam kilkakrotnie i zapominam wtedy, gdzie jestem. Wówczas jesteśmy w najściślejszej łączności. Mamusiu, największą radością są dla mnie Wasze listy).

Do najdotkliwszych dolegliwości psychicznych w obozie należała — najsilniej w latach 1942 i 1943 — moja przymusowa rozłąka z rodziną, zwłaszcza z matką, i z przyjaciółmi. Przychodziły takie chwile, gdy zatracałem poczucie rzeczywistości i zdawało mi się, podobnie jak w snach, że jesteśmy wspólnie, razem i jest nam dobrze. Doznania te miałem głównie w wieczory wigilijne dni świątecznych, dni imienin itp. Sygnalizowałem o tym w listach i kartkach do matki; oto ich urywki:

17 stycznia 1942 r.: „Am Christabend war ich mit Euch — so wie immer" (W Boże Narodzenie wieczorem byłem z Wami — tak jak zawsze). 22 marca tegoż roku: „Vor Ostern [...] ich werde mit Gedanken mit Euch zusammen" (Przed Wielkanocą będę myślami razem z Wami).

5 kwietnia 1942: „Ich bin sehr oft mit Gedanken bei Euch u[nd] es ist mir damals gut u[nd] angenehm" (Bardzo często jestem myślami z Wami i jest mi wtedy dobrze i przyjemnie). 23 grudnia tego samego roku: „Es kommen wieder Weihnachten und seien Sie alle überzeugt, dass wir sie zusammen verbringen natürlich mit Gedanken und Gefühlen. Schade, dass die Wünschen werden auf so grosse Entfernung — doch werden sie so angenehm und Gott gebe die letzte. Im Jahre 1943 müssen wir schon zusammen sein. Gott hört uns u[nd] gibt" (Przychodzą znów święta Bożego Narodzenia i bądźcie wszyscy przekonani, że spędzimy je razem — oczywiście w myślach i uczuciach. Szkoda, że życzenia będą z tak dużej odległości, jednakże będą one [święta] tak przyjemne, a Bóg da, że ostatnie. W roku 1943 musimy być już razem. Bóg wysłucha nas i da to).

25 marca 1943: „Mutti, in diesem Tage [imieniny matki, przypadające na 15 marca] werde ich immer ganzen Tag jede Weile mit Euch. Von Zeit zur Zert weiss ich bestimmt, dass wir mit Gedanken zusammen sind u[nd] es ist mir so angenehm" (Mamusiu, w tym dniu będę cały dzień i każdej chwili z Wami. Od czasu do czasu — wiem na pewno, że myślowo jesteśmy razem i jest mi tak bardzo dobrze). 31 tegoż miesiąca: „Ich bin oft mit meinen Gedanken zu Hause, so oft bin ich mit Euch zusammen und dann sieht das Leben so schön aus" (Często jestem myślami w domu, często jestem z Wami razem i wtedy życie wygląda pięknie".

20 kwietnia 1943: „Es kommen Ostern und werden wir wieder nicht persönlich zusammen, doch mit Gedanken werde ich mit. Mit meinen Geist werde ich im St. Krucis [Crucis] Kirche und werde ich im Prozession teilnehmen. Wir werden geistlich zusammen" (Przychodzą święta wielkanocne i znowu nie będziemy osobiście razem. A jednak będę myślami z Wami. Duchowo będę w kościele św. Krzyża i wezmę udział w procesji. Duchowo będziemy wspólnie). 9 maja tegoż roku: „war ich mit meinen Gedanken ganzen Tag mit Euch u[nd] ich fühlte, dass Sie mit seinen Gedanken nahe bei mir waren" (Byłem myślami cały dzień z Wami i czułem, że Wy swoimi myślami byliście blisko mnie).

List bez daty, nadszedł do matki 22 grudnia 1943 r.: „Weihnachtsabend, Weihnachtsbaum, Weihnachtslieder das alles wird mir vor Augen gehen — alle unsere gemeinsame erlebte Weilen kommen mir vor. Glaube doch, dass werde ich nicht weinen. Werde nur ganz ernst und mit meiner gespannter Wille übersende ich mir zur Euch. Es wird mich gut — und unsere Gefühle und Gedanken treffen sich zusammen" (Wieczór Bożego Narodzenia, drzewko, kolędy — to wszystko będę miał przed oczyma, wszystkie nasze wspólnie przeżyte chwile będę miał przed sobą. Mam nadzieję jednak, że nie będę płakał, będę tylko całkiem poważny, a swoją napiętą wolą przeniosę się do Was. Będzie mi dobrze, a nasze uczucia i myśli spotkają się).

Po roku, 17 grudnia 1944 r.: „Am Weihnachtsabend normal um 7 Uhr werden wir mit Gedanken zusammen und mit Oblate werden wir uns teilen" (Wieczorem w Boże Narodzenie normalnie o siódmej godzinie będziemy myślami razem i podzielimy się opłatkiem). 11 grudnia 1944: „Ich traume, dass wir diese Weihnachten zusammen feiern werden. Leider der Traum bleibt als Nebel in der Luft" (Marzyłem, że te święta Bożego Narodzenia będziemy obchodzić razem. Niestety, marzenie pozostaje jak mgła w powietrzu).

Oczywiście nie tylko sprawy osobiste zajmowały miejsce na urzędowych blankietach mojej korespondencji z obozu. Z racji swego uczestniczenia w konspiracji więźniów pisałem też w oficjalnych listach i kartkach o niektórych kwestiach związanych z obozowym podziemiem — niezależnie od grypsów, w których te sekretne sprawy były głównym tematem. Do grypsów nie mogłem się ograniczać, gdyż łączność konspiracyjna często się rwała lub była zagrożona i wtedy trzeba było ryzykować umieszczenie odpowiednich, aluzyjnych zdań, zrozumiałych dla matki, w korespondencji oficjalnej.

Mógłbym tutaj umieścić długą serię odpowiednich cytatów z moich 114 listów i kartek, lecz jest to zbędne, gdyż obozowa tematyka konspiracyjna w tej jednostkowej korespondencji stanowi mały margines na tle dokumentacji i historii całego obozowego ruchu oporu i jego łączności ze światem zewnętrznym, co powinno być przedmiotem odrębnej, książkowej monografii. Dla ilustracji tylko podaję kilka urywków z moich listów obozowych.

W nich mianowicie informowałem matkę, a zarazem konspirację w Krakowie o losie niektórych więźniów: czy są chorzy, czy uciekli z obozu, czy zginęli, prosiłem o stałą łączność z podziemiem krakowskim (głównie Teresa *Lasocka*) za pośrednictwem odpowiednich dopisków w listach przysyłanych do mnie przez matkę normalną drogą pocztową, co upewniało mnie, że *Lasocka* ani nikt inny z tego środowiska konspiracyjnego nie został aresztowany, sprawdzałem, czy grypsy dochodziły, czy uciekinierzy z obozu doszli do wyznaczonych miejsc, zostali odebrani przez *Lasocką* bądź skontaktowali się z nią, potwierdzałem przesyłki tzw. towarowe w obu kierunkach: wysyłane z lagru dokumenty lub zeszyty, przysyłane do obozu lekarstwa, jak np. wspomniana już glukoza bądź całe paczki z lekami, adresowane na nazwiska obcych więźniów w obozie, już nieżyjących. Te treści podawałem tak, żeby w nich nie mogła się zorientować cenzura obozowa i żeby matka i osoby zaznajamiane z tymi kwestiami rozumiały, o co chodzi. Oto kilka przykładów-urywków:

24 sierpnia 1942 r., wkrótce po przybyciu do obozu, pisałem m. in.: „Als Du nur Teresa siehst sage ihr sie soll ruhig sein" (Skoro

tylko zobaczysz Teresę, powiedz jej, że powinna być spokojna", co oznaczało, że moje przesłuchanie na gestapo jej nie zaszkodziło).

11 października 1942: „Freue mich, dass Ther so tüchtig von Florek denkt" (Cieszę się, że Teresa tak dzielnie myśli o Florku; było to, jak można się łatwo domyślić, moje potwierdzenie nawiązania łączności z Lasocką). 28 marca 1943 r. przemyciłem w liście obawę o los Teresy: „Ich bin erstaund warum schweigt Teresa so lange" (Jestem zdumiony, dlaczego tak długo milczy Teresa). 5 kwietnia 1943 r. byłem spokojny, pisząc: „Es ist gut, dass Teresa hat schon die Nachrichten von seinem Freunde" (Dobrze, że Teresa ma już wiadomości od swego przyjaciela — *scilicet*: mnie).

24 maja 1943 r., ciągle myśląc o ucieczce, namawiałem rodziców i rodzinę do okresowego, zabezpieczającego wyjazdu z Krakowa: „Ich werde mich freuen, wenn Sie ein bischen frischer Luft benutzen" (Będę się cieszył, jeżeli troszeczkę skorzystacie ze świeżego powietrza).

10 czerwca 1943: „Mutti wenn es schickt mir Renia ein bischen Zucker für — so packe ihn gut und fest" (Mamusiu, jeżeli Ci Renia przyśle troszkę cukru dla mnie, to zapakuj go dobrze i mocno; chodziło o wspomnianą uprzednio glukozę dla chorych w rewirze od Teresy *Lasockiej*).

16 lipca 1943: „Frag Zosia Krop., ob alles in Ordnung ist. Wenn du zum Florek schreiben wirst, so auch schicke die Grüsse zu Janka. [...] Sag der Zofia Krop., dass das Kind von [dr] Janka [*Kowalczykowa*] soll zum Vati oder zur Eltern genommen sein. Es ist schon die Zeit die erste Schritte zu machen. Am besten, wenn der Vater die Bitte schreibt zu den vorgesetzen der Frau Marie [*Zazulowa*] und Janka macht dasselbe auf eigene Hand. Frau Marie kann Ihm hier helfen. Obwohl die Sache betrifft den September muss man schon beginnen, das dauert ziemlich lange. Freue mich, dass Janka sieht gut aus brav ist und tüchtig arbeitet" (Zapytaj Zosię *Kropaczek*, czy wszystko jest w porządku. Skoro tylko będziesz pisała do Florka, to poślij mu pozdrowienia dla Janki. [...] Powiedz Zosi *Kropaczek*, że dziecko Janki powinno być odebrane przez ojca albo do rodziców. Jest już czas, aby poczynić pierwsze kroki. Najlepiej będzie, jeżeli ojciec napisze prośbę do przełożonych pani Marii *Zazulowej*, a Janka zrobi to samo ze swej inicjatywy. Pani Maria może mu być pomocna. Chociaż sprawa dotyczy września, musi on już teraz ją rozpocząć, ponieważ trwa to dosyć długo. Cieszę się, że Janka wygląda dobrze, jest dzielna i sprawnie pracuje).

Kowalczykowa była w Oświęcimiu-Brzezince w zaawansowanej ciąży, a starania o zwolnienie tej więźniarki nie przyniosły jeszcze oczekiwanego wyniku, chciano więc uratować przynajmniej dziecko, wydostać je z obozu dzięki pośrednictwu Marii *Zazulowej* z „Patronatu" krakowskiego, podobnie jak wydostawało się nowo narodzone dzieci z Montelupich, i oddać je ojcu.

7 listopada 1943 r. — po nieudaniu się ucieczki więźnia *Cyrankiewicza* i skierowaniu go do bunkra — napisałem do matki: „Die Krankheit des Ryc machte mich sehr traurig, desto mehr, dass Er von seiner Familie abgetrennt sein musste. Die Aufenthalt in Spital wird bestimmt viel kosten. Ich glaube, dass Euere Nachrichten zu ernst sind — und es ist mit Ihm nicht so schlimm, wie Euch schreibt. Alles hat Gott in Seinen Händen. Diese Krankheit verspätet die Verheiratung. Vergesse Reniu nicht, von genauer Desinfektion — weil es doch junge Knaben zu Hause hat und es gibt Antsteckungsmöglichkeiten. Jetzt wirdst Du auch von Józek unzufrieden. Diese Unglücksfälle muss Du ruhig durchhalten. Was sagt die Tante Ryc? Sie als Ärztin wird Ihm bestimmt helfen. Ich weiss, dass es knap mit Arzeneien ist, doch glaube werde alles machen, um Ihn retten" (Choroba Ryc [*Cyrankiewicza*] zasmuciła mnie tym bardziej, że musiał być oddzielony od swojej rodziny. Pobyt w szpitalu będzie na pewno wiele kosztował. Mam nadzieję, że Wasze wiadomości są zbyt poważne i nie jest aż tak źle, jak piszecie. Wszystko ma Pan Bóg w swoich rękach. Ta choroba opóźnia ślub. Nie zapomnij, Reniu, o dokładnej dezynfekcji, ponieważ są w domu małe dzieci i istnieje możliwość przeniesienia zakażenia. Teraz będziesz niezadowolona z Józka. Takie wypadki musisz spokojnie przetrzymać. Co na to mówi ciotka Ryc? Ona jako lekarka na pewno mu pomoże. Wiem, że kiepsko jest z lekarstwami, jednakże wierzę, iż wszystko zrobicie, by go uratować).

W ten sposób alarmowałem przez matkę Teresę *Lasocką*, uspokajając zarazem, że sprawa nie jest aż tak poważna i że tylko opóźni ślub, tj. — w naszym języku — ucieczkę, polecałem Teresie dokładne „oczyszczenie" jej mieszkania, obawiając się rewizji, oraz prosiłem o interwencję ciotkę *Cyrankiewicza*, dr Helenę *Szlapakową*, myśląc o łapówce dla *SS*, by go ratować.

W listopadzie tegoż roku, bez daty dziennej: „Gott sei dank, dass Du von Józek zufrieden bist" (Bogu dzięki, że jesteś zadowolona z Józka). Znaczyło to, że *Cyrankiewicza* nie wykończono od razu (w bunkrze bloku nr 11) i że się trzyma. 21 listopada 1943: „Renia soll sich beruhigen — und vor allem die Ansteckunggefahr nicht vergrössern" (Reniu, powinnaś się uspokoić, a przede wszystkim nie wyolbrzymiać możliwości zakażenia). W tym zdaniu prosiłem, żeby nie robić zbyt wiele szumu wokół sytuacji *Cyrankiewicza*, która się na szczęście nie pogarszała. 2 grudnia 1943: „Die Nachricht von plötzlicher Ausheilung Józek hat mir sehr erfreut" (Wiadomość o nagłym wyzdrowieniu Józka bardzo mnie ucieszyła). Tak zawiadamiałem o decyzji komendanta obozu, Arthura *Liebehenschla* — po odważnym i niezwykłym w lagrze stawieniu się więźnia *Cyrankiewicza* do raportu u tego następcy *Hössa* — aby nie karać najsurowiej niedoszłego uciekiniera. 8 grudnia 1943: „Józek lebt und wieder gesund ist. Glaube, dass auch Tante und Renia gesund wird" (Józek żyje i znowu jest zdrowy. Mam nadzieję, że ciotka, tj. dr *Szlapak*, i Renia, tj. *Lasocka*, będą zdrowe). Matka zrozumiała, że Józkowi nic się ostatecznie złego nie stało, a jego ciotka i *Lasocka* nie są zagrożone.

21 listopada 1943 r. pisałem też w związku z udaną ucieczką Jerzego *Tabeau* „Wesołowskiego": „Wenn Du mit meinem Kamerade Jurek sprechen wirdst, so helfe im. Er war mein Freund. Er soll einige Wörter zu mir schreiben" (Jeżeli będziesz rozmawiała z moim kolegą Jurkiem, to pomóż mu. On był moim przyjacielem. Powinien do mnie napisać kilka słów).

7 czerwca 1944 r., gdy pełnym tempem szła ofensywa radziecka na ziemiach polskich i gdy Teresa *Lasocka* udała się do Warszawy w celu złożenia u władz konspiracyjnych raportu o sytuacji w obozach oświęcimskich i uzyskania granatów dla *Kampfgruppe Auschwitz*, w liście do matki wtrąciłem fragment dla *Lasockiej*, pisząc m. in.: „Acha, Reniu! Du hast mir versprochen das Paket mit Eiern schicken. Ja, es müssen vorsichtig geschickt werden und ist schon die höchste Zeit" (Acha, Reniu! Tyś mi obiecała przysłać paczkę z jajkami. Tak muszą być ostrożnie przesłane, a to jest już najwyższy czas"). Chodziło o przemycenie granatów do obozu.

15 stycznia 1945 r.: „Ich glaube und bin überzeugt, dass Florek liebt seine Gäste, die ihn besuchen und es gefällt Ihm dieses Frohes Leben. Materiale Schaden hat er bestimmt keine" (Wierzę i jestem przekonany, że Florek kocha swoich gości, którzy go odwiedzają i podoba mu się to wesołe życie. Nie ma żadnych szkód materialnych). Było wówczas kilka nalotów radzieckich na obóz i jego okolice, z czego więźniowie się bardzo cieszyli.

Swoje ocalenie z Oświęcimia (a czekał mnie jeszcze *KL Mauthausen*) zawdzięczam zespołowi pomyślnych okoliczności, które łagodziły rzeczywistość lagrową; wśród nich ważną rolę odegrał kontakt listowny z rodziną i przyjaciółmi. Myślałem, że wyzwolenie zastanie mnie pracującego w rewirze oświęcimskim, lecz na wyraźny rozkaz konspiracyjny opuściłem obóz na dalszą tułaczkę, do Mauthausen.

Zachował się też — wśród wielu innych — pokaźny zbiór listów obozowych autora słynnej książki pt. Refleksje z poczekalni do gazu. Ze wspomnień muzułmana (wyd. 1: 1968) oraz wielu publikacji na tematy obozowe, ogłoszonych m. in. w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim", Adolfa *Gawalewicza*.

Urodził się on 2 września 1916 r. we Lwowie. Maturę otrzymał w r. 1935 w Krakowie, w neoklasycznym, V Państwowym Gimnazjum im. J. Kochanowskiego. W czerwcu 1939 r. uzyskał dyplom magistra praw. Za udział w konspiracji i kolportaż

prasy nielegalnej został aresztowany 16 września 1940 r., osadzony na Montelupich, a 9 stycznia 1941 r. wywieziony do *KL Auschwitz*. Od połowy czerwca 1944 r. — po ewakuacji z Oświęcimia — przeżywał dalszy koszmar w obozach koncentracyjnych Buchenwald, Dora, Ellrich i Bergen-Belsen.

Ryc. 6. Obozowe zdjęcie Adolfa *Gawalewicza*. (Ryc. 1–6 pochodzą z Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu)

Ponieważ w dalszej części artykułu następuje egzemplifikacja listów *Gawalewicza* z *KL Auschwitz*, kilka słów jeszcze — pobieżnie — o jego losach w Oświęcimiu-Brzezince.

W obozie tym szybko „zmuzułmaniał". Będąc z natury słabowity, nie zdołał odpowiednio przystosować się fizycznie do niepomiernie ciężkich warunków, lecz zachował imponującą odporność psychiczną, która — wraz z poczuciem humoru i wysoką kulturą osobistą — towarzyszyła mu do końca życia. Był to więzień, któremu, jak rzadko innemu, stale w obozie zagrażała śmierć, stale „podpadał", prawie też stale cierpiał głód. Nie mógł się dłużej zakotwiczyć w żadnym tzw. lepszym komandzie, przerzucano go więc z jednej grupy roboczej do drugiej. Kilka razy trafiał na bloki rewirowe, ale i tam nie potrafił żyć.

Akurat — jak dobrze zapamiętał — w dniu urodzin *Hitlera*, 20 kwietnia 1942 r., w czasie przebywania w bloku nr 20 (durchfalowym) rewiru oświęcimskiego sanitariusz *SS (SDG)* Josef *Klehr*, przekraczając swoje kompetencje, wyselekcjonował *Gawalewicza* wraz z trzystoma innymi chorymi „zur leichten Arbeit" (pod pozorem skierowania do lekkiej pracy) do Brzezinki, co oznaczało śmierć w komorze gazowej.

Znalazł się więc *Gawalewicz* w bloku nr 4 (później: nr 7) w *Birkenau*, na odcinku B I b, tj. w „poczekalni do gazu" (potem zwanej *Isolierstation*). Stamtąd w kolejnych grupach „muzułmanie" szli bezapelacyjnie do komór gazowych w miarę wolnych tam miejsc. Z czyjej inspiracji wygłodzonemu i oszołomionemu więźniowi *Gawalewiczowi* udało się wydostać (16 września 1942 r.) z „poczekalni do gazu" i trafić z powrotem do *KL Auschwitz I (stammlagru)*, tego nie wiedział ani on sam, ani nikt z jego przyjaciół i kolegów obozowych.

W swym dalszym okresie oświęcimskim, schwytawszy jakby drugi oddech, *Gawalewicz* był już nieco lepiej dostosowany do warunków oświęcimskich, co zresztą zobaczymy dalej z jego listów, i łatwiej mu było dotrwać do ewakuacji.

Wolno wtrącić, że po Bergen-Belsen i wyzwoleniu całkowicie wyczerpany *Gawalewicz*, z groźnymi zmianami w płucach, odtransportowany 24 czerwca 1945 r. do sanatorium w Szwecji, po udanej operacji (torakoplastyka) zaczął wreszcie zdrowieć. Jako rekonwalescent wrócił 5 lipca 1946 r. do Polski i ponownie podjął pracę w Krakowie. W r. 1948 uzyskał na UJ doktorat na podstawie rozprawy pt. Skutki okupacji niemieckiej w Polsce na tle prawa administracyjnego. Na wiele lat, do emerytury, związał się z Urzędem Miasta Krakowa. Był też znanym działaczem społecznym. Szczególnie serdecznie związał się ze środowiskiem byłych więźniów. Najlepiej się czuł w towarzystwie przyjaciół obozowych. Zmarł 11 czerwca 1987 r. w Krakowie.

Więzień ten — nr 9225 — wysyłał z obozu listy i kartki do matki, Marii *Gawalewiczowej*, mieszkającej w Krakowie przy ul. Jabłonowskich 7, m. 4 (podczas okupacji: Gedkostrasse, obecnie: Stanisława Ziai; autor listów adresował je: Jabłonowskich-str.). Matka te listy skrzętnie przechowywała, pisząc na odwrocie kopert datę ich otrzymania. Po wojnie, po śmierci matki, syn przejął te listy, zachował je w swym pamiątkowym „skarbcu" oświęcimskim, a wdowa, Iwona *Gawalewiczowa*, udostępniła tę dokumentację autorowi tego artykułu, przyjacielowi *Gawalewicza*. Czy są to wszystkie listy, jakie więzień ten wysłał z obozu, nie wiadomo na pewno, lecz szczegół ten, może z metodologicznego punktu widzenia ważny, nie wydaje się istotny dla problemów tutaj poruszanych.

Listów *Gawalewicza* jest ogółem 45. Można je formalnie podzielić na kolejne trzy grupy, uwzględniając oświęcimskie losy *Gawalewicza*. Jest więc 15 listów z okresu od 20 stycznia do 29 listopada 1941 r., 18 (w tym 2 kartki) z okresu od 10 stycznia do 12 grudnia 1943 i 12 listów z okresu od 1 stycznia do 21 czerwca 1944 r. Po ewakuacji syna z *KL Auschwitz-Birkenau* do obozów na terenie Rzeszy matka nie otrzymała od niego żadnego listu.

Obóz w Oświęcimiu bardzo szybko zyskał sobie najgorszą sławę w ujarzmionym społeczeństwie polskim i stał się synonimem śmierci i hitlerowskiego terroru. Grozę tę potwierdzały celowo przez okupanta dozwolone modły w kościołach, nabożeństwa żałobne za zmarłych więźniów, klepsydry itp., a bardziej wrażliwe matki czy żony odczuwały ulgę, gdy listonosz w danym dniu nie przyniósł jeszcze tragicznej wiadomości urzędowej z komendantury obozu bądź z miejscowego gestapo. Tak też podchodziła do tej kwestii matka *Gawalewicza*, kochająca go bardzo, a świadoma jego braku umiejętności przystosowania się do ciężkiego, obozowego życia, był bowiem szczupły, ze znaczną wadą wzroku, niezaradny.

Wiarygodność książkowej relacji *Gawalewicza* (pt. Refleksje z poczekalni do gazu) można w dużym stopniu potwierdzić jego korespondencją, nie tyle nawet z konieczności ubogą i monotonną treścią, ile formalnymi danymi, widocznymi w wypełnionych rubrykach kopert. Jednakże z dat pisania listów nie można wnioskować o dokładnych terminach przebywania od danego dnia do końcowego w poszczególnych blokach.

Z tych właśnie wpisów (dotyczących adresata) wynika, że *Gawalewicza* przerzucano z bloku na blok; był do lutego 1941 r. więziony na bloku 7, w marcu tegoż roku na bloku 14, następnie — na 17, aż do września 1941, kiedy to znalazł się na bloku 20, tj. w rewirze chorób zakaźnych. Zrozumiałe, że brak jest listów *Gawalewicza* za okres od 20 kwietnia do 16 września 1942 r., ponieważ przebywał on przez pięć miesięcy tegoż roku w Brzezince, w bloku 4, na odcinku B I b, tj. w późniejszym bloku 7, czyli tzw. poczekalni do gazu (co już zaznaczono). W r. 1943 był więziony od stycznia do maja w bloku 6, z powrotem w *Auschwitz I*, a z kolei, w lecie i jesienią 1943, po raz drugi we wspomnianym bloku rewirowym. W listopadzie i grudniu 1943 oraz w styczniu 1944 r. znajdował się w bloku 23. W lutym, marcu i kwietniu 1944 r. po raz trzeci przebywał w owym bloku rewirowym, by wreszcie, w czerwcu 1944, wyjechać z Oświęcimia, z bloku 12 a, w transporcie ewakuacyjnym do Buchenwaldu.

Gdy już znamy obecnie z różnych źródeł ogólną sytuację w blokach *KL Auschwitz-Birkenau*, w określonych okresach, to moglibyśmy zrekonstruować bardzo prawdopodobne warunki więźnia *Gawalewicza* nawet wtedy, gdyby on sam nie napisał na ten temat ani jednego zdania i nie powiedział o tym nikomu ani słowa. Co więcej, w wypadku więźniów zmarłych już w obozie, a po których pozostały ich listy stamtąd, można by dość dużo powiedzieć o warunkach, w których wegetowali. Ale oczywiście nie można by na tej postawie odtworzyć warunków ich osobistego, codziennego bytowania.

Gawalewicz, umiejący wypowiadać się doskonale, pisząc listy musiał naginać się w obozie do narzuconych tam rygorów (nie zaszkodzi pokrótce je przypomnieć): nie mógł się rozpisywać ponad określoną objętość, musiał uważać na nakazaną, optymistyczną treść, nie wolno mu było nawet napomknąć niczego ujemnego o obozie ani o swoim bytowaniu w nim. Zetknął się więc — jak i inni więźniowie — z charakterystycznym pierwowzorem tzw. nowo-mowy (*new-speak*) przed użyciem tego terminu przez George'a *Orwella*.

Mimo inteligencji *Gawalewicza* i jego zdolności do właściwego zachowania się w każdej sytuacji, już pierwszy list z Oświęcimia tego nieprzeciętnego więźnia — ze stycznia 1941 r. — niesie ślad cenzury obozowej, nie zdołał zatem jego autor całkowicie powściągnąć cisnących się myśli; poziome, dwulinijkowe wycięcie uniemożliwia ustalenie daty dziennej napisania tego listu. Drugi zachowany list pochodzi z 26 stycznia 1941 r.; oto jego tekst:

„Meine Liebste Mutti!

Mit grosser Freude empfang ich Dein[er] teueres [teueren] Brief. Ich bin hoch erfreut, dass ich mich erkundigt nach Deinem Befinden und dass Du gesund bist. Ich bin auch gesund und fühle mich wohl.

Es ist erlaubt in einem Briefe 5 Briefmarken beilegen, ich bitte dich also in dem nächsten Briefe ein Paar Briefmarken á 12 Pfg beizulegen.

Jetzt erwarte ich ein langer grosser [einen langen grossen] Brief von Dich. Was macht mein Bruder? Herr Professor? Viele Grüssen für meinen [meine] Kameradinen und Kameraden von Büro. Was tun Kłos Misiek, Halinka, Stasia, Pawełek?

Dem neunen Ehepaar sende ich meine herzlichste Grüssen [Grüsse], die sind desto wichtigere, dass ich Sie mittelbare Uhrsache dieses Evenements bin.

Endend küsse ich herzlichst dich und alle Meine

Dein Sohn Dolek"

(Przekład polski:)

Moja Najukochańsza Mamo!

Z wielką radością otrzymałem Twój drogi list. Bardzo się nim ucieszyłem, ponieważ dowiedziałem się o Twoim stanie i że jesteś zdrowa. Ja także jestem zdrów i czuję się dobrze.

Dozwolone jest, aby w jednym liście wysłać 5 znaczków listowych, proszę Cię więc, ażeby w następnym liście dołożyć kilka znaczków pocztowych po 12 fenigów.

Teraz oczekuję od Ciebie długiego, dużego listu. Co robi mój brat? Pan Profesor? Wiele pozdrowień dla moich koleżanek i kolegów z biura. Co robi Misiek *Kłos*, Halinka, Stasia, Pawełek?

Nowej parze małżeńskiej przesyłam moje najserdeczniejsze pozdrowienia, które są tym bardziej ważne, że ja jestem bezpośrednią przyczyną tego ewenementu.

Kończąc, całuję Cię najserdeczniej i wszystkich Moich

Twój syn Dolek

Dalszych listów nie trzeba cytować w całości, lecz wystarczy krótko podać wybrane informacje o treści niektórych spośród tych dokumentów.

Tak na przykład w liście z 9 lutego 1941 r. potwierdził odbiór 15 marek, przysłanych mu na jego konto do obozu przez matkę (więźniowie gotówki nie dostawali do ręki, ich konta obrabowywało *SS*, a w zamian otrzymywali bony do kantyny), dopytywał o najbliższych, a także pytał, czy otrzymała jego depozyt więzienny.

W związku ze świętami wielkanocnymi, przypadającymi w 1941 r. na dni 13 i 14 kwietnia, *Gawalewicz* w — powycinanym przez cenzurę — liście z 30 marca tegoż roku potwierdził odbiór wysłanych mu 45 marek i prosił o przekazanie życzeń świątecznych wielu bliskim i znajomym, których wymienił.

Po dwumiesięcznej przerwie w pisaniu podaje w liście z 8 czerwca, że dość długo nie pisał, a także m. in. zaznacza, że się opala, co z pewnością miało oznaczać, że wychodzi do pracy poza obóz, a nie leży w szpitalu czy tp. W dalszych listach z roku 1941 pozdrawia różne osoby, potwierdza matce odbiór listów do niej i przesyłek pieniędzy, pyta, czy matka ma służącą, wyraża nadzieję, że matkę zobaczy, jesienią (w liście z 5 października) zwierza się ze swojej tęsknoty i uczucia, jak je nazwał, jednostajności, wyjawia, że przebył chorobę i że ciągle liczy na zwolnienie z obozu, prosi o nieprzysyłanie już pieniędzy, lecz o ciepłą odzież na zimę, której nadesłanie nieco później potwierdza.

Rok 1942 był przerwą w korespondencji między *Gawalewiczem* a matką — z wyjaśnionych już przyczyn.

Dopiero 10 stycznia 1943 r. wysłał do matki (Marii) list z życzeniami imieninowymi i wyraził też tęsknotę, dziękował za paczki, pozdrawiał krewnych i bliskich. 17 tegoż miesiąca podał matce wiadomość o możliwości otrzymywania codziennie przez więźniów paczuszek żywnościowych nie przekraczających ciężaru 250 gramów, czyli porcji dziennej. Ale już na jego liście z 14 lutego widnieje cytowana wcześniej pieczątka: „Einschreibe Pakete u. Briefe sind verboten. Es ist erlaubt monatlich einmal zu

schreiben". W dalszych listach również wyznaje swą tęsknotę i troskę o matkę i bliskich, dziękuje za paczki, m. in. przysłane z Puław (od siostry), wyraża skrupuły, czy nie zanadto obciąża rodzinę tą pomocą, a w liście z 4 kwietnia 1943 r. informuje matkę, że wolno posyłać paczki do 3 kilogramów, z dołączonym do nich podwójnym spisem zawartości, i przesyła życzenia na Wielkanoc, która w owym roku przypadła na 25 i 26 kwietnia.

W liście z 4 lipca 1943 r. — oprócz zwykłej treści — enigmatycznie napomknął o tym, że wiadomość o Stasi R. jest bardzo interesująca i że Dodek ją zobaczy („Die Nachricht von Stasia R. ist sehr interresant. Ich denke, dass Doda wird Sie sehen"). I syn, i matka, nawzajem — poza obozową cenzurą — dobrze rozumieli, że ta wzmianka dotyczy ich krewnej, Stanisławy *Rachwałowej*, która wówczas właśnie znalazła się w *Birkenau*. Wyjaśnienia wymaga, że była to zasłużona konspiratorka, której relacja jest zresztą zamieszczona w niniejszym zeszycie. 8 sierpnia napisał matce m. in., że wie o zdrowiu i dobrej pracy Stasi R., co go cieszy („Stasia R. ist gesund und hat gute Arbeit, das macht mir Freude").

Z dalszych listów *Gawalewicza* wynika poszerzanie się możliwości wysyłania więźniom większych paczek żywnościowych, papierosów lub tytoniu itp., przy czym autor podaje szczegółowe wymagania władz obozowych co do zawartości, ciężaru i częstości wysyłania, a także co do ograniczeń składu paczek, np. 21 listopada 1943 r. zaznacza, że nie wolno posyłać produktów do gotowania, jak makaron, groch, fasola.

Następuje rok 1944, w którym już powszechnie były znane klęski III Rzeszy, w związku z czym nawet w listach więźniów widać poprawę ich samopoczucia. *Gawalewicz* w liście z 1 stycznia tegoż, przedostatniego roku wojny składa matce i bliskim życzenia noworoczne i oznajmia swą nadzieję na rychłe z nią spotkanie. 23 stycznia 1944 r. dzieli się swym wzruszeniem po otrzymaniu od matki jej fotografii i — pismem już w tym czasie znacznie wyrobionym, zdecydowanym — oznajmia, że srogie życie (w lagrze) uczyniło go twardym, nadzieja na zobaczenie się z matką tkwi w nim głęboko, on przetrwa i dzieciom swoich kolegów będzie opowiadał baśnie („Hartes Leben hat mich hart gemacht, die Hoffnung dich wiedersehen ist immer bei mir. [...] Ich sehe mich schon als Grossvater, der den Kinder von Kameraden auf [wyraz nieczytelny] muss warten — Märchen erzählt"). Czuł się już niewątpliwie starym, odpornym więźniem. Właściwe mu poczucie humoru — a był to prawdziwy *homme d'esprit* — dochodzi w listach z tego okresu wyraźnie do głosu mimo koszmaru lagrowego.

Jeszcze kilka uwag o *Gawalewiczu*.

W swoim ostatnim półroczu oświęcimskim *Gawalewicz* kontynuuje zwykłe tematy swych listów, dziękuje za otrzymywane listy, paczki i zdjęcia, cieszy się, że matka jest zdrowa, prosi innych o dopisywanie się do jej listów, dopomina się o prawdziwe informacje, o prawdę na temat losów ojca. 19 marca 1944 r. bardzo wymownie obiecuje już dorosłemu siostrzeńcowi, że będzie mu po powrocie opowiadał bajki ciekawsze niż indiańskie, a w liście z 18 maja 1944 r. kreśli wynurzenie: „tak dużo chciałbym pisać". I w końcu, w liście z 11 czerwca 1944 zapowiada, że go wywiozą (ewakuacja z Oświęcimia) gdzieś do obozu w Rzeszy (formułuje to w sposób zakamuflowany: „Die Nachricht von Abfahr von Doda nach Arbeit in Deutschland hat mich nicht überrascht" — wiadomość o wyjeździe Dody do pracy w Niemczech nie przeraziła mnie).

Trzeba dodać, że *Gawalewicz* w swych 45 listach z *KL Auschwitz* przemycił znacznie więcej zaszyfrowanych myśli, niż tutaj podano; mogła je rozpoznać tylko jego matka.

W dokumentacji pośmiertnej po dr. Adolfie *Gawalewiczu* znajduje się koperta formatu A4, w którą włożył swe listy obozowe do matki; atramentem napisał na wierzchu: „Listy z lagru KL Auschwitz od 9225 Pole". I u dołu: „Schutzhäftling Pole nr 9225. Moje listy do Matki z Oświęcimia. »Potem« przekażcie do Muzeum w Oświęcimiu". Swój numer obozowy w obu miejscach podkreślił.

Jesienią 1941 r., w obozie, *Gawalewicz* napisał wiersz zatytułowany: List. Utwór ten warto przytoczyć w całości (według Refleksji z poczekalni do gazu; wyd. 2 z r. 1973, str. 74–75):

Najdroższa! Piszę do ciebie ten list
I nie wiem, co ze mną jest.
Oczy mam pełne łez —
Pisząc do ciebie ten list.

A więc Schutzhäftling Pole
To właśnie jestem ja.
Nad tym nie wolno mi boleć.
To hasło, to symbol, to znak.

Mam ci napisać tyle,
Że wprost brakuje mi słów.
Więc przede wszystkim ich fühle
Wohl i całkiem gesund.

Pytasz, jak tu dni lecą,
Jaki ich rytm i takt?
Słowa to źle wypowiedzą,
A było — mniej więcej — tak:

Zapachniało latem —
Trochę kłosów przynieśli häftlindzy,
A poza tem
Było jak zwykle, nic więcej.

Trochę może zabrakło numerów przy wypłacie.
Ale przecież ktoś musi umierać,
Cóż to znaczy?

Teraz jesień i dni tutaj płyną
A v e m, porcją chleba, f a n f a r ą albo b a l e r i n ą,
Sens stale mając jednakowy,
Że kiedyś, kiedyś, potem,
Tak trudno zamknąć to w słowach,
Do ciebie, znowu, z powrotem.

Tak tu jest. Te dni niezmiennie takie same
Kładą na wygolone łby
I deszcz, i słońce, i mgły —
A my — c z e k a m y...

I następnie (str. 75–76 cytowanej książki) *Gawalewicz* dodaje — po latach, na wolności — „małą glosę":

„[...] Dzień wyznaczony na pisanie listów był wielkim wydarzeniem w życiu więźnia. Warto było poświęcić wiele trudu, zabiegów i nieraz wyrzeczeń — część lub całą porcję chleba albo zupy — aby zdobyć urzędowy blankiet i znaczek. To nic, że treść listu była w zasadzie z góry określona. Trzeba było bowiem napisać, że »jestem zdrów i czuję się dobrze« — Ich bin gesund und fühle mich gut. Ale ten list, który wysyłał Schutzhäftling Pole

— więzień prewencyjny — taki był nasz na zewnątrz określony charakter — był wówczas jedynym znakiem dla kogoś najbliższego, najczęściej dla matki — że nadawca listu jeszcze żyje.

Trochę kłosów przynieśli häftlindzy... Więźniowie z komand wychodzących latem do prac przy żniwach przemycali zwykle, mimo grożących w razie wpadki kar, trochę kłosów zboża. Z takiego kłosa rozcieranego w dłoniach wysypywało się do zupy lagrowej ziarno, co ją smakowicie i w sposób godny zazdrości zagęszczało.

Co pewien czas tym, którzy otrzymywali (w dozwolonej wysokości) przesyłki pieniężne od swoich rodzin, wydawano bony. Za bony można było zakupić w kantynie list, znaczek pocztowy, niekiedy wodnistą zupę, porcję «ćwikły», tj. buraków o smaku octu, lub porcję ślimaków.

W szeregu oczekujących na wydanie bonów obowiązywała kolejność wynikająca z numerów oznaczających poszczególnych więźniów. Przy tych «wypłatach» bonów spotykali się więc koledzy z tego samego transportu — ...trochę może zabrakło numerów przy wypłacie...

Sens życia codziennego, marzeń, pożądań i zabiegów streszczał się w staraniach o zdobycie najcenniejszych dóbr: chleba, zupy »avo« oraz przedmiotów zbytku: papierosów, które wówczas najpowszechniej reprezentowały gatunki o nazwach »balerina« lub »fanfara«. Jakże by o tym mógł nie wspomnieć wiersz muzułmana."

Gdy *Gawalewicz* opisuje w tej książce swą poobozową rekonwalescencję w Szwecji, wraca do ważnego tematu listów (str. 176–178), które nadchodziły do niego od matki z Polski i stawały się wśród pacjentów „dobrem ogólnym", wywoływały radość, informowały, kto i jak żyje, a pisząc do Polski, rekonwalescenci dopytywali, kto żyje, a kto nie. Nieporównanie mniej ważne były dla byłych więźniów straty materialne. *Gawalewicz* uważa korespondencję tę za „nie zamierzoną kurację, mającą na celu przywrócenie pacjentowi poczucia rzeczywistości" i dodaje, że „niekiedy była to kuracja wstrząsowa, uderzeniowa". Silne zostawało poczucie zrozumienia z kolegami obozowymi, a z osobami w kraju trzeba było znajdować więź na nowo. „Tylko z Matką — stwierdza *Gawalewicz* (str. 178) — sprawa była zupełnie prosta. Nie trzeba było silić się na przerzucanie jakiegoś pomostu ponad latami rozłąki, na szukanie wspólnego języka".

Wśród mnóstwa wierszy obozowych wielu byłych więźniów znajdują się nieraz motywy i listu z lagru, i matki, i innych bliskich osób. Wspomnę jeszcze tylko o napisanym w grudniu 1943 r. Liście do Matki, autorstwa Krystyny *Żywulskiej*, zamieszczonym w „Przeglądzie Lekarskim", w zeszycie „Oświęcim" z r. 1965, a zaczynającym się od znamiennych słów: „Piszę do Ciebie, Mamo, co miesiąc list oficjalny. Zawsze prawie to samo. Tekst dobrze znany, banalny. Że żyję, że jestem zdrowa [...]".

Więzień, kierując treść listu do określonego nadawcy, dążył do przekazania mu informacji o swoich najistotniejszych potrzebach duchowych i materialnych, np. wyrażał swą troskę o zdrowie i życie najbliższych, matki, ojca, żony, braci, sióstr, dzieci i innych bliskich mu osób, często powtarzając to w kolejnych listach, prosił o przysłanie w paczce potrzebnych mu środków spożywczych, a dozwolonych itp. Ale nie zawsze więźniowie o to prosili, gdyż byli świadomi, że pod okupacją panuje bieda i głód. Z drugiej strony musiał jakoś dać do zrozumienia, że wbrew kłamliwemu nadrukowi na kopertach i kartkach z obozu wcale nie może sobie wszystkiego kupić w kantynie lagrowej; opisywano już zresztą wiele razy, jak ubogim, tandetnym i zbędnym towarem ona dysponowała.

Odnotowania wymaga, że listy obozowe są wysoko cenione. Podchodzi się do nich jako do wzruszającego autentyku, są więc reprodukowane w wydawnictwach, eksponowane na wystawach itp. W wielkiej ilości przechowują je muzea obozowe. Gromadzą te listy również filateliści. Ale też w różnych krajach są one przedmiotem spekulacji, a nawet fałszowane dla zysku. Dla nas, byłych więźniów, i dla rozumiejących nas przyjaciół jest to jeden z reliktów obozu, za którym kryje się morze cierpienia i kumulacja niezmiernie stresujących przeżyć.

By posłużyć się tytułem znanej książki Kazimierza *Wyki* na temat sytuacji pod okupacją pt. Życie na niby, można powiedzieć, że podobnie „na niby" przybierała swe formy pełna upozorowań wegetacja za drutami obozu, były więc, jak zobaczyliśmy, listy na niby, podobnie jak obozowe rewiry — niby szpitale, obozowa kantyna bez pożytecznego towaru — niby sklep; podobnie na niby — ze względu na swój wypaczony cel — sprzedawane rodzinom urny z prochami nie wiadomo czyimi, zawiadomienia o zgonie z wymyślonymi rozpoznaniami, abonamenty prasowe na niby, takież biblioteki, kino też na niby i nawet *pufy*, obozowe domy publiczne jako nagroda dla chętnie z nich korzystających kryminalistów.

PIŚMIENNICTWO

Ankieta nt. wymiary, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie (u autora artykułu).

Bogusz J.: Słowo wstępne. Przegl. Lek., 1988, nr 1, s. 3 i 4 (pośmiertna nota biograficzna dotycząca A. *Gawalewicza*).

Dr Adolf *Gawalewicz*. [Szkic biogr. podpisany: Redakcja „Problemów Ekonomicznych" oraz współpracownicy z Urzędu Miasta Krakowa]. Problemy Ekonomiczne, 1987, nr 3, s. 115–117.

Einer muss überleben. Gespräche mit Auschwitzhäftlingen 40 Jahre danach. [Praca zbiorowa]. Düsseldorf 1984. Der Kleine Verlag, s. 118–119: Ein Brief Hermann *Reineck's* aus dem Konzentrationslager Auschwitz. Nur diese Vordrucke durften von den Gefangenen verwendet werden. Alle Briefe wurden geprüft und zensiert [bardzo wyraźna reprodukcja w skali 1 : 1]. (O *Reinecku* pisze T. *Sobolewicz*: Spotkanie w Giessen. Za wolność i lud, 1989, s. 5.

Gawalewicz A.: Refleksje z poczekalni do gazu. Ze wspomnień muzułmana. Kraków, Wydawn. Literackie, wyd. 1: 1968 (i dalsze). Tamże między stronami 112 a 113 reprodukcja listu z 21 VI 1944 r. (W przygotowaniu wydanie przekładu w jęz. niemieckim).

Głowiński M., *Okopień-Sławińska* A., *Sławiński* J.: Zarys teorii literatury. Warszawa 1975, WSiP, s. 239–240.

Iwaszko T.: Maria Cecylia Autsch („Angela"). Przegl. Lek., 1989, nr 1, s. 190–192.

Jaworska M.: „Nie wszystek umrę..." Twórczość plastyczna Polaków w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych 1939–1945. Warszawa 1975, KiW (m. in. reprodukcje listów obozowych zdobionych malunkami).

Kałkowska A.: Struktura składniowa listu. Wrocław 1982, Oss., PAN — Instytut Języka Polskiego, Prace Instytutu Języka Polskiego nr 47.

Kiedrzyńska W.: Uwagi wstępne do części dokumentu: Ravensbrück. W: Materiały. Najnowsze Dzieje Polski 1939–1945. T. 12: 1968, s. 226.

Kłodziński S.: Adolf *Gawalewicz* — oświęcimiak niezwykły. Biuletyn nr 5. Warszawa, lipiec 1988. Wyd. Tow. Opieki nad Oświęcimiem, s. 39–40.

Kłodziński S.: Józef *Cyrankiewicz* w obozie oświęcimskim. Przegl. Lek., 1990, nr 1, s. 107–112.
Kłodziński S.: Krakowski „Patronat" więzienny. Przegl. Lek., 1972, nr 1, s. 168–176.
Kłodziński S.: „Patronat" w Krakowie podczas okupacji (sesja z 16 stycznia 1984 roku). Przegl. Lek., 1985, nr 1, s. 160–166.
Kłodziński S.: Teresa *Lasocka-Estreicher*. Przegl. Lek., 1975, nr 1, s. 204–205.
Kłodziński S.: Prof. dr *Janina Kowalczykowa*. Przegl. Lek., 1980, nr 1, s. 196–200.
Kogon E.: Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager. Frankfurt nad Menem 1946, Europäische Verlagsanstalt, rozdz. pt. Geld- und Postempfang im Konzentrationslager, s. 128–130.
Lengbein E.: Menschen in Auschwitz. Wiedeń 1972, Europa-Verlag, s. 65–66.
Listy i kartki obozowe (oryginalne zbiory całościowe) J. *Cyrankiewicza*, A. *Gawalewicza*, J. *Stósa*, S. *Wesołowskiego*, M. *Zająca* (będące w dyspozycji autora artykułu lub u byłych więźniów).
Morcinek G.: Listy spod morwy. Warszawa 1957, Pax (wyd. 1: Katowice 1946, Literatura Polska).
Mróz-Długoszewski B.: Niepotrzebna łyżka. Wyd. 2, Kraków 1977, s. 13–14.
Oświęcim. Hitlerowski obóz masowej zagłady. Warszawa 1977, Interpress, s. 37.
Skwarczyńska S.: Teoria listu [streszczenie]. Lwów 1936, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie. R. XV, z. 3, s. 163–168.
Stós J.: [Relacja nie zatytułowana]. Kraków 1988, maszynopis (u autora).
Szymański T.: Poczta obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau (Oświęcim-Brzezinka). Filatelistyka, 1965, nr 11, s. 203–206.
Szymański T.: Przesyłki pocztowe jako ślady życia z KL Auschwitz. W: 35 rocznica wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau 1945–1980. Krajowa Wystawa Filatelistyczna „Pokój narodom świata". Oświęcim 15–30 IV 1980. Oświęcim 1980, Państw. Muz. w Oświęcimiu, Polski Związek Filatelistów, s. 7.
Ścisło J.: Świat musi osądzić. Wspomnienia więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Warszawa 1969, Iskry.
[*Targosz* F.:] Materiały Fr. *Targosza*. (300-stronicowy, oprawiony zbiór listów, relacji, maszynopisów, wycinków z prasy (u autora artykułu).
Wellek R., *Warren* A.: Teoria literatury. Przekład pod redakcją i z posłowiem M. *Żurowskiego*. Warszawa 1975, PWN, *passim*.
Wojeńska C.: Listy z Oświęcimia. Nowa Epoka, 1945, nr 3, s. 3–4.
Wspomnienia Rudolfa *Hössa*, komendanta obozu oświęcimskiego. Wydanie trzecie. Oprac., wstęp i przypisy: dr J. *Sehn*. Warszawa 1965, Wydawn. Prawnicze, s. 295: rozdz. pt. Cenzura pocztowa.
Wyka K.: Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945. Wyd. 2 poszerzone, Warszawa 1959, KiW.
Wystawa filatelistyczna. Nigdy więcej wojny, faszyzmu i obozów koncentracyjnych. 9–25 kwiecień [kwietnia] 1965, wyd. Państw. Muz. w Oświęcimiu.
Zając M.: Zaduma nad lagrową korespondencją (maszynopis, ss. 19).
Żywulska K.: List do Matki. Przegl. Lek., 1965, nr 1, s. 149. (Obszerniejsza i nieco odmienna wersja tego wiersza w: Najnowsze Dzieje Polski 1939–1945, t. 12: 1968, Materiały, s. 235).

STANISŁAW KŁODZIŃSKI, JAN MASŁOWSKI

Kraków

Socjologiczne i psychologiczne aspekty handlu w KL Auschwitz-Birkenau

TEMAT

Ujęcie ogólne

Problematykę przedstawioną w tym artykule można określić najogólniej jako relacje między osobliwą wymianą towarową w obozach oświęcimskich a związanymi z nią przeżyciami więźniów. Z grubsza rzecz ujmując, nasunął się tok następujący: warunki w obozie, ujęte pod kątem tematu, źródła środków wymiany, głównie tzw. organizowanie, giełda i handel, skrajne różnice materialne w społecznej hierarchii lagru, oceny opisanego zjawiska.

Elementy sytuacji więźniów

Warunki, w jakich więźniowie przebywali w *KL Auschwitz-Birkenau*, są znane z obfitego piśmiennictwa i z dużej dokumentacji. Mimo to informacje o sytuacji *häftlingów* — w koniecznym zakresie — przewijają się w poszczególnych rozdziałach, niefortunne bowiem byłoby nieuwzględnienie tła obozowego. Ważne są bowiem związane z nim wątki, jak zwłaszcza przekształcanie się ustabilizowanych kryteriów wartości pod okupacją hitlerowską i w lagrze. Już w tym miejscu warto sięgnąć do zebranego przez nas materiału i zacytować z niego fragment relacji Jadwigi *Apostoł-Staniszewskiej*:

„W tym układzie w bardzo szybkim tempie musiały się zmienić kryteria, jakimi zwykli byliśmy oceniać etyczną stronę człowieka. Kradzież mienia »niczyjego«, czyli zagrabionego przez Niemców, nielegalny wyrób np. świec, mydła czy mielenie na żarnach mąki otrzymały swoją rangę jako czyny etyczne, moralne, aprobowane i uznane powszechnie. Krążył wówczas dowcip, który mógł być prawdziwy: kobieta spowiadała się, że w fabryce niemieckiej ukradła 12 par skarpetek. Spowiednik, udzielając jej rozgrzeszenia, zapytał, czy by nie znalazła i dla niego chociaż jednej pary skarpetek. Więc i ksiądz widział w czasie okupacji problem kradzieży inaczej, niż zwykł na nią patrzeć w normalnych czasach".

Warto pokrótce przypomnieć, że od swych początków okupacja przyniosła totalitarny terror hitlerowski, polegający w zakresie gospodarki na bezwzględnej, rabunkowej eksploatacji, zagrabianiu mienia i wyzysku pracy. Nastąpiło drastyczne obniżenie stopy życiowej inteligentów, uczonych, nauczycieli, urzędników itd. Musieli oni wyprzedawać, co mogli, żeby się utrzymać. Eksploatowano pracę robotników, w „konsumach" dla nich serwowano tandetny towar, niskiej jakości, tzw. *ersatze*, opanowujące

handel. Mówiło się o »komiśnych butach«, »ubraniach z pokrzyw« itp. Pewna część chłopów, trochę „kokietowana" przez Niemców w celu skłócenia narodu, nawet polepszała swój byt — przynajmniej do r. 1943, do upowszechnienia tzw. kontyngentów — sprzedając żywność w wygłodzonych miastach.

Nielegalny handel, łączący się z celowym demoralizowaniem ludności polskiej, poniekąd ratował od głodu ludzi zaradniejszych.

Podobne zjawiska przybrały zwyrodniałą postać, widoczną jak w soczewce w *KL Auschwitz-Birkenau*. Więźniowie obozów wnieśli już do nich pewne doświadczenia i obserwacje z okupacji, różne od obrazu raczej zrównoważonych gospodarczo ostatnich lat rozwijającej się Polski przedwojennej.

Ale nawet przebywszy więzienia gestapowskie, *häftlindzy* w Oświęcimiu zostali zaskoczeni rozpanoszonym w nim piekłem.

Ankieta

Problematyka handlu w obozie dotychczas nie została dostatecznie opracowana, a nawet nie poświęcono jej większej liczby artykułów. W literaturze obozowej uwagi o handlu trafiają się na zasadzie dygresji lub opisów związanych z nim epizodów (por. notę bibliograficzną w aneksie do niniejszego szkicu). W tej sytuacji postanowiliśmy zwrócić się do większej grupy byłych więźniów *KL Auschwitz-Birkenau* z odpowiednią ankietą-apelem w celu uzyskania od nich relacji nakierowanych specjalnie na ten temat.

Ankieta ta została rozesłana do byłych więźniów *KL Auschwitz-Birkenau* jesienią 1975 roku; oto jej treść:

„Zespół redakcyjny »Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim« zamierza na podstawie relacji byłych więźniów opracować zagadnienie wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Tematyka ta co prawda była już poruszana — przeważnie okazyjnie — w licznych wspomnieniach i relacjach lagrowych jako bardzo istotna i charakterystyczna dla codziennego bytowania więźniów, pragniemy jednak w tym teoretycznym studium możliwie wyczerpująco naświetlić tło problemu, uchwycić prawidłowości tego zjawiska i zinterpretować je pod względem socjologicznym, etycznym, psychologicznym, a nawet — w pewnym stopniu — ekonomicznym.

W związku z tym prosimy o przytoczenie możliwie wielu zwięzłych opisów charakterystycznych, konkretnych epizodów, wydarzeń itp. oraz o ich interpretację. Chodziłoby nam m.in. o zwrócenie uwagi na dynamikę tych zjawisk w różnych okresach obozu oświęcimskiego, np. przed zezwoleniem więźniom na otrzymywanie paczek z domu, w okresie, gdy powszechną walutą lagrową były środki pochodzące z paczek i »Kanady«. Interesujące by były także np. dane dotyczące fluktuacji obozowych »cen« podstawowych towarów (chleba, cebuli, sacharyny, papierosa, wódki itp.) w ich wzajemnej wymianie, opisy handlu między więźniami oraz z *SS* i cywilami, opisy miejsc (placów targowych), form i przebiegu transakcji, epizody związane z pomysłowością i ryzykiem więźniów, z represjami, z donosicielstwem, przekupstwem itd.

Problematyka ta wiąże się ściśle ze zjawiskiem tzw. organizacji, jej różnorodnych źródeł, form itp. Bardzo ważne są aspekty moralne »organizowania«, odróżnienia go od kradzieży w niepisanym obozowym kodeksie postępowania więźniów zwykłych oraz funkcyjnych, znaczenia w życiu obozowym itd. Ciekawe byłyby okoliczności zetknięcia się więźniów z tą problematyką w obozie i ewentualnego osobistego udziału w niej, stopnia godzenia się z nią, wypracowywania sobie własnych norm i metod postępowania itd.

Prosząc o podanie imienia, nazwiska, daty urodzenia, zawodu, numeru obozowego i ew. zastrzeżenia anonimowości, łączę mocny uścisk dłoni

(—) dr Stanisław Kłodziński"

Prawie wszystkie relacje wpłynęły nie później niż w pierwszej połowie roku 1976. Było ich łącznie 121 (93 od mężczyzn i 28 od kobiet). W poszczególnych wypadkach objętość otrzymanych przez nas wypowiedzi okazała się znacznie zróżnicowana: często od paru czy kilku stron raczej lakonicznych uwag, przez kilkanaście najczęściej, do — rzadziej — stron nawet kilkudziesięciu — rękopisu lub maszynopisu. Po przeliczeniu jest to dokumentacja licząca przeszło 750 stron znormalizowanego maszynopisu. Jest to podstawa niniejszego opracowania. Przechowujemy ją w celu opracowania książki o „giełdzie śmierci" w obozie.

W tej ankiecie około jednej czwartej respondentów — to pracownicy fizyczni (rzemieślnicy, ślusarze, tokarze, chłopi). Tylko 1 osoba zastrzegła anonimowość.

121 osób to — mimo tak relatywnie dużej grupy respondentów — próbka maleńka w porównaniu z ich całą populacją. Jakakolwiek analiza statystyczna byłaby w tym wypadku bezzasadna. Wystarczy np., że kilku bądź kilkunastu więźniów, nie znających się nawzajem, przedstawia i komentuje określone fakty obozowe w taki sam lub podobny sposób, a pensum wiedzy o lagrach harmonizuje z autentyzmem naszego zbioru ukierunkowanych relacji. Traktujemy je jako rodzaj dokumentacji nie tylko osobistej, jak zwykle w socjologii, lecz także zbiorowej i przy tym jednorodnej.

Artykuł ten jest kolejnym opartym na relacjach ankietowych ogniwem serii naszych prac dotyczących rozmaitych zagadnień „oświęcimskich" (wymienionych na końcu niniejszego egzemplarza, w spisie treści poprzednich zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego"). Nieraz próbowaliśmy poczynić uporządkowane spostrzeżenia statystyczne, budując kwestionariusz problemów szczegółowych i obliczając, ilu byłych więźniów, którzy odpowiadali na nasze ankiety-apele, wypowiadało się wyraźnie bądź jednoznacznie pozytywnie lub negatywnie co do teoretycznie wyodrębnionych kwestii. Zabieg taki raczej nie wnosił znamiennych wyników, gdyż był sztuczny w wypadku populacji niewielkich w porównaniu z masą *häftlingów* żyjących w obozie.

Znacznie ważniejsze okazały się bogate spostrzeżenia respondentów na temat doznań własnych, środowisk i zjawisk obozowych, wśród których mieli nieszczęście wegetować, a szczęście — je przeżyć. Człowiek, zwłaszcza w tak osobliwej i dogłębnie czy wszechstronnie nie dającej się opisać sytuacji, której niepodobna ująć w jej całej prawdzie, nie mieści się w gorsetach metodologiczno-teoretycznych. Ponadto, jak określił prof. Antoni *Kępiński*, ważne jest nie tylko to, co więzień mówi, ale też to, jak się wypowiada. Kierujemy się regułami, z których podstawowymi są: poszanowanie prawdy oraz odpo-

wiedni dystans badawczy wobec wspomnień, których autentyzm nieraz nie może wykluczać zabarwienia subiektywnego.

Respondenci nieraz już nam pisali, że „w obozie wszystko było możliwe". Tym bardziej więc trzeba wnikać w przeżycia i realia i doszukiwać się prawidłowości doznań i wydarzeń na podstawie ankiety, a wystrzegać się pochopnych i efektownych uogólnień — w wypadku obozowego świata jednoznacznego w monstrualnej zbrodni — *furror lagrensis*, zawiłego natomiast pod względem spektrum człowieka.

Podejście respondentów do tematu

Nie wszyscy respondenci rozpisywali się obficie. Wyjaśniali swą powściągliwość głównie brakiem w obozie kontaktu z tą problematyką lub brakiem pamięci. Należy przytoczyć przykłady takiego stanowiska:

„Osobiście nie miałem możliwości niczego sprzedawać, bo niczym nie dysponowałem, również jako niepalący nie potrzebowałem szukać tytoniu w zamian za chleb. [...] Należałem poza tym do grona kolegów [z] jednego transportu, którzy zobowiązali się świadczyć sobie nawzajem pomoc materialną i moralną i byli temu wierni. Sam zatem korzystałem z pomocy kolegów na funkcjach obozowych. [...], sam też w pewnych okresach udzielałem pomocy innym kolegom. [...] nie byłem absolutnie zainteresowany miejscem dokonywanych transakcji handlowych, ich rodzajem, przedmiotami i cenami [...]" (Roch *Wystrach*).

„[...] dużo nie mogę pisać, ponieważ przebywałem najwięcej na terenie obozu. Więc nie miałem okazji handlować, a po drugie — to nie było czym" (Szczepan *Robak*).

„To co ewentualnie mogłoby was zainteresować, a więc pewne charakterystyczne epizody czy wydarzenia będące podstawą do odtworzenia klimatu tamtych strasznych czasów w kontekście waszych opracowań, uleciało mi już z pamięci — przecież to już tyle lat minęło" (Zofia *Suwała-Czyż*).

Trafia się więc u respondentów zapominanie o szczegółach przeżyć obozowych, toteż napotykamy, bardzo rzadko zresztą, na przyznanie np., że „dziś zupełnie pamięć zawodzi" (Czesław *Gaszyński*).

Otrzymany zbiór relacji pozwala odnotować spostrzeżenia pozostające w związku z kolejnymi, dość różniącymi się pod względem warunków, okresami istnienia *KL Auschwitz-Birkenau*, ponieważ otrzymaliśmy materiał od więźniów, którzy zostali wtrąceni do obozu w różnych latach; świadczą o tym numery obozowe (por. spis respondentów na końcu artykułu).

ZALEŻNOŚĆ WYPOWIEDZI WIĘŹNIÓW OD WARUNKÓW W OBOZIE

Nie relacje poszczególne, ale ich zbiór pozwala na bliższy wgląd w omawianą problematykę. Każda wypowiedź traktowana odrębnie, siłą rzeczy zależy pod względem treści od okresu przebywania w obozie, pola widzenia i przeżyć więźnia, od rejonu lagru, bloku, komanda i od stopnia rygorów czy izolacji w nich.

Najprościej — biorąc pod uwagę rozwój obozów oświęcimskich — można wydzielić dwa etapy. W pierwszym, od czerwca 1940 do początków 1942 r. sytuacja w *KL Auschwitz* była dla więźniów szczególnie trudna, a możliwości tzw. organizowania i wymiany produktów niezmiernie ograniczone. „Obracano" w zasadzie środkami obozowymi, jak chleb, margaryna, dodatki żywnościowe (*zulagi*), odzież, buty, papierosy z marnie zaopatrywanej kantyny, blankiety listowe, znaczki i środki podrzucane z zewnątrz lagru przez cywilów narażających życie, rzeczy ukradzione esesmanom, wyjątkowo lekarstwa i materiały opatrunkowe. W etapie drugim, od r. 1942 do końca istnienia *KL Auschwitz-Birkenau*, tj. do ewakuacji w styczniu 1945 r., polepszyło się wielu więźniom aryjskim, ponieważ w tym okresie zezwolono na otrzymywanie paczek od rodzin oraz masowe transporty pozostawiały najróżnorodniejsze przedmioty i dzięki temu można było zdobywać dobra z tzw. kanady.

Spośród kilkudziesięciu wypowiedzi respondentów o tych różnicach warto przytoczyć przynajmniej trzy:

„»Organizowanie« zależne było przede wszystkim od roku. Inaczej wyglądało [...] np. w roku 1940, 1941, a inaczej w roku 1942, jeszcze inaczej w roku 1944" (Roman *Jaszczyński*).

„Treść i znaczenie słowa »organizacja« przechodziły swoiste formy rozwoju w miarę zmian zachodzących w życiu obozu, w jego warunkach, w strukturze stosunków między więźniami i grupami więźniów, a także w miarę tworzenia się specyficznych układów więźniowie — załoga obozowa *SS*. Pierwotną formą »organizacji« była wymiana. Najprymitywniejszą jej formą była wymiana chleba za papierosy. W okresie działania kantyny obozowej ci, co otrzymywali marki, kupowali papierosy, za które można było kupić chleb, cebulę. W tej formie miały miejsce pierwsze transakcje z cywilnymi robotnikami zatrudnionymi np. w *DAW* [*Deutsche Ausrüstungswerke*]. [...] W miarę nasilania się transportów Żydów i powstawania tzw. kanady »organizacja« przekształciła się w wielokierunkowy system przywłaszczania sobie przez więźniów dóbr zrabowanych [przez *SS*] »zugangom«, które [te dobra] i tak miały być przeznaczone na wywóz z obozu — i wykorzystywanie ich w obozie dla celów wymiany, pomocy kolegom i przyjaciołom itp." (mgr inż. Kazimierz *Frączek*).

„Z chwilą masowego napływu transportów żydowskich, wraz z którymi przywożono do obozu olbrzymie ilości wiktuałów i drogocenne przedmioty, a nadto otrzymywane w tym samym czasie paczki żywnościowe od rodzin, stały się [te towary] odtąd powodem, że dotychczasowa forma handlu obozowego zmieniła się zasadniczo pod względem samej techniki oraz w aspekcie ilościowym, jak i asortymentowym. Dotychczasowa giełda obozowa w zasadzie zakończyła swoją działalność na dawnym miejscu, a nowymi miejscami przeróżnych transakcji kupna–sprzedaży, a tym samym »organizacyjnych«, stały się pomieszczenia warsztatowe wielu komand i bloki mieszkalne. Na »rynku handlowym« pojawiło się złoto. Dominujący środek płatniczy, a zarazem przyczyna wielu tragedii dla niektórych współwięźniów" (Julian *Kiwała*).

O zróżnicowaniu sytuacji w obozie trzeba pamiętać zawsze, a nie tylko podczas rozpatrywania analizowanego tutaj problemu. Należy też mieć ustawicznie na uwadze, że w obozie szło o życie, o najdłuższe przetrwanie w narzuconym przez *SS* terrorze i w warunkach ostrej walki o byt, co nie wykluczało marzeń i związanej z nimi nadziei, starań i pomysłowych poczynań w celu dotrwania do upadku III Rzeszy i wyzwolenia. Rzeczywistość lagru była pełna sprzeczności.

W INNYCH OBOZACH

Sam w sobie zróżnicowany obóz oświęcimski różnił się też od innych lagrów. *KL Auschwitz-Birkenau* skupia w charakterystyczny sposób multum cech lagrów nieoświęcimskich, lecz z lektury literatury przedmiotu i z opinii naszych respondentów wynika, że właśnie w Oświęcimiu-Brzezince istniał najbardziej rozwinięty handel. Jest to więc jedna z ważnych osobliwości „Auszwicu". Co więcej, handlowania w innych obozach uczyli ci zaradni i doświadczeni oświęcimiacy, którzy trafili do nich z Oświęcimia, aczkolwiek po fazie udanej adaptacji do warunków oświęcimskich zmiana lagru była perspektywą nieszczęsną.

W szczególności Oświęcim pozwalał na kontakt z cywilami, podobnie jak inne „kacety" hitlerowskie położone na ziemiach polskich. W *Reichu* obozy otaczała ludność niemiecka, izolowana od nich i na domiar wrogo wobec więźniów usposobiona przez ogłupiającą a przebiegłą propagandę hitlerowską i szowinizm germański; handel był w nich mocno ograniczony, otrzymywanie paczek nieczęste, nie słyszało się też tam na ogół o konszachtach więźniów z esesmanami i przekupywaniu ich. Tam również więźniowie byli bezpośrednio narażeni na terror, trudno było liczyć na funkcyjnych łagodniejszych niż w Oświęcimiu. Różnice były duże, ale również nie brakowało podobieństw.

Z relacji Kazimierza *Rogalskiego*, który po krótkim pobycie w Oświęcimiu dłużej przebywał w Mauthausen-Gusen, wynika, że tam blokowi i kapowie kradli ile mogli, a więźniom skutecznie i okrutnie utrudniali zdobywanie czegokolwiek. Inż. Czesław *Czerwiński* wspomina, że we Flossenbürgu możliwości tzw. organizowania były bardzo ograniczone. O odmiennej sytuacji w Buchenwaldzie (mniej samowolnego karania z powodu wymiany żywności) opowiada Józef *Kołodziejczyk*. Jeszcze kilka uwag:

„Warunki panujące we wszystkich obozach miały wiele cech wspólnych i co za tym idzie, zjawiska będące tematem ankiety w każdym z nich miały również wiele podobieństw. Występujące różnice były rezultatem specyficznych okoliczności, np. w Dorze istniał handel między niektórymi więźniami wyrabiającymi artystycznie papierośnice, cygarniczki, kasetki i lampki a cywilnymi pracownikami Niemcami (przeważnie majstrami) [...]" (inż. Ryszard *Malik*).

„Wydaje mi się, że w Dachau nie było tych możliwości organizacyjnych, co w Oświęcimiu. Może właśnie dlatego więźniowie rzucali się na wszelkiego rodzaju zioła, by tylko zapełnić czymś żołądek. To bardzo często szkodziło zdrowiu więźniów" (ks. Jan *Marszałek*).

„[...] w Oświęcimiu byłem dosyć krótko [...] W 1944 r., kiedy byłem w obozie w Oranienburgu [Sachsenhausen], przyjechali koledzy z Oświęcimia, którzy mówili mi, że w tym czasie w Oświęcimiu można było kupić bardzo dużo rzeczy" (Czesław *Łyjak*).

Była więźniarka Ravensbrück, Józefa *Stefaniszyn*, notuje: „Z ludnością cywilną nie miałyśmy żadnej łączności [...] 3 km był pas neutralny i żaden Niemiec nie mógł go przekroczyć".

Inna więźniarka Ravensbrück, mgr Helena *Kapusta*, napisała nam w liście z 2 grudnia 1975 r., że tzw. organizowanie tam miało głównie charakter charytatywny: „pomóc głodnej koleżance, głodniejszej ode mnie", że udało się autorce listu raz zabrać z magazynu *SS* kostkę masła, gdy magazynier „jakby zachęcająco się odwrócił; najadłam się strachu, ale ciche »Pod Twoją obronę« sprawiło, że uszło bezkarnie. O żadnym handlu, przemycie czy coś [czymś] w tym rodzaju nie było mowy w Ravensbrück — stwierdza *Kapusta* — przynajmniej na początku, gdzieś do roku 1943, bo tak długo tak byłam".

Z tak kategorycznymi ujęciami nieraz spotykamy się w relacjach byłych więźniów, skłonnych czasem do uogólnień, wynikających przeważnie z własnego widzenia spraw obozowych.

Spośród uwag co do obozów położonych na obszarze ujarzmionej Polski cytujemy — ciągle bardzo streszczając i redukując bogaty materiał opisowy — jedynie wypowiedź Kazimierza *Jarosza*, również nawiązującego do obozów w Rzeszy:

„Na terenie np. Majdanka głównymi organizatorami handlu na zewnątrz byli cywilni robotnicy, a wewnątrz — więźniowie narodowości żydowskiej. [...] Nieco inny charakter miał handel w Mauthausen. Tam [...] brylantem handlu była kostka margaryny. [...] Takiej wartości nie miała ona w Oświęcimiu".

ZNACZENIE GŁODU

W naszych rozważaniach wyodrębnienia wymaga kwestia głodu (wielokrotnie już gdzie indziej opisywanego), powszechnego w obozach i przyprawiającego więźniów o niesamowite cierpienia środka terroru, uniwersalnego w dziejach świata — obok katorżniczej, wyniszczającej pracy — narzędzia opanowywania człowieka przez człowieka, poniżania i eksterminacji.

Więźniowie pracowali, jak wiadomo, niepomiernie ciężko, przeważnie w najgorszych warunkach, a ponieważ praca, zwłaszcza prosta i prymitywna, przybrała staraniem *SS* charakter patologiczny, narzucona robota nieraz była celowo bezużyteczna — np. jako forma ciężkiej szykany. Pożyteczna konsumpcyjnie dla społeczności więźniów mogła być praca w gospodarce lagru, w ogrodnictwie, przy przetwarzaniu pożywienia, przy reparowaniu odzieży, w hodowli itd. Przydziały na utrzymywanie — z założenia ograniczone w czasie — wegetacji więźniów dostarczano z zewnątrz obozu według ilości i jakości zależnej od decyzji *SS*.

Permanentne wygłodzenie zmuszało więźniów do wysiłków w celu choćby minimalnego oszukania głodu (np. sacharyną). W swej masie *häftlindzy* oglądali się głównie za chlebem. Zgodnie poświadczają:

„Najbardziej cennym pożywieniem był chleb obozowy" (Józef *Ludwig*); „Dużo razy podczas pracy poza obozem wpadałem do izby esesmanów i pod ich nieobecność zabierałem napotkany w szafce chleb — głód miał swoją siłę — ryzykowałem życie" (Kazimierz *Krupa*); „wygłodzony organizm chłonął wszystko, a wypchanie byle czym żołądka pozwoliło na chwilę zapomnieć o głodzie" (Kazimierz *Japoł*); „Raz byłam na placu obozowym; widziałam tam różne rzeczy z kanady, ale najwięcej utkwiła mi w pamięci marchew" (Józefa *Szkodzińska*); „[...] widziałem, jak mniej etyczni koledzy (hieny) obszukiwali [...] obesrane truposze w poszukiwaniu za chlebem, a potem tym handlowali (z muzuł-

manami oczywiście)" (Ludwik *Żuk* [*Skarszewski*]); „[...] bardzo głodna, dotarłam do śmietnika kuchennego i »zorganizowałam« sobie kość, którą potem ogryzałam na sposób zgłodniałego psa" (Marta *Jabłońska*); „[...] do czego zmuszał głód w tym piekle *KL*, komu to opowiadać, kto [w] to dzisiaj uwierzy" (Antoni *Kubica*).

Bardzo wielki popyt konsumpcyjny w obozie — w warunkach ciągłego niedostatku i głodu — łączył się ze stałym niezaspokojeniem potrzeb mnóstwa nawet najobrotniejszych więźniów. „Zmuzułmaniałe" masy nie miały najczęściej w ogóle żadnego kontaktu z lagrową wymianą handlową. Koniunkturę przede wszystkim na chleb dyktowało podstawowe prawo biologiczne zachowania własnego życia.

Od reguł są wyjątki. Na przykład funkcyjny mógł przymknąć oko bądź na to czy owo zezwolić, najczęściej niebezinteresownie. Więzień żyjący, zdaniem władz obozowych, za długo, był z góry podejrzany. Jeden z respondentów wspomina:

„Każdorazowo po przyniesieniu gorących jeszcze ziemniaków »capo« stawał w drzwiach stajni, by zasygnalizować w porę ewentualne nadejście esesmanów, którzy sprawowali pieczę nad zespołem zatrudnionym w stajni i, sądzę, nad hodowlanymi końmi. Mnie zaś w tym czasie polecał jeść wymienione ziemniaki, ile tylko potrafię. To było drugie zobowiązanie wymienionego »capo« za otrzymywanie ode mnie gazety. Czyniłem więc to, co polecił mi »capo«, łapczywie, pospiesznie. Rozłupywałem w pół olbrzymie, gorące ziemniaki, wgryzałem się w ich słodki miąższ i szybko, szybko łykałem. Żarłem, ile tylko możliwe. Szybko, bo zaspokajając skręcający kiszki głód, myślałem o kolegach, którzy czują to samo, co ja czułem jeszcze przed pół godziną, kilkunastoma, kilkoma minutami".

„Sytuacja głodzenia w obozie, celowo przez Niemców utrzymywana — stwierdza inż. Tadeusz *Abakumowicz* — zmuszała więźniów do szukania pożywienia pomimo groźby śmierci. Było wiadome, że życie więźnia w obozie Niemcy obliczyli na maksymalny okres trzech miesięcy. Jeśli zaś żył on dłużej, to znaczyło, że organizował, tj. kradł. Według hitlerowskiej logiki myślenia takiego więźnia trzeba zabić właśnie za to. Nie było więc ratunku przed śmiercią. A jednak więźniowie, ryzykując życie, organizowali pożywienie. Pomagając sobie wzajemnie, handlowali [...] czym się tylko dało, bo to było konieczne dla ich przetrwania".

Neurolog i psychiatra, prof. dr Eugeniusz *Brzezicki*, opowiadając przed laty, że w wygodach życia pojawia się znudzenie, *spleen*, badał problem *taedium vitae*, tj. niechęci do życia. Stwierdzał przy tym na podstawie swego bogatego doświadczenia zawodowego (w tym: obozowego), że nieraz przemożna chęć życia opanowuje człowieka właśnie w najtrudniejszych sytuacjach, w walce, w kontakcie ze śmiercią. Instynktownie rozumieli to lub wyczuwali niewątpliwie ci handlarze obozowi, którzy nie hamowali swej namolności i bezwzględności, o jakiej pisze m.in. Ludwik *Żuk*. „Motorem popychającym był głód" — konkluduje Jarosław *Warchoła*.

POCHODZENIE TOWARU

O wielkim popycie w obozie, niezmiernie przewyższającym podaż, przesądzała zasada ogołacania więźnia ze wszystkiego, harmonizująca z eksterminacyjnymi celami obozu. Mając na co dzień pod ręką mnóstwo potrzebnych drobiazgów, zdawałoby się: banalnych i tanich, trudno wyobrazić sobie, do jakich pozornie prostych potrzeb sięgało zapotrzebowanie, a nawet pożądanie więźniów. Trafnie ujmuje ten aspekt Helena *Dunicz-Niwińska*:

„[...] chciałam zwrócić uwagę na to (o ile dotychczas nie pisano o tym), że dla więźnia nowego, tzw. *zuganga*, najdrobniejsze przedmioty były rzeczami niezwykle cennymi i łakomymi i zdobycie jakiegokolwiek przedmiotu, nawet znalezienie go, nazywało się »organizowaniem«. I tak np. znalezienie guzika, kawałka nitki, igły, ołówka, drutu, kawałka szmatki, sznurka, a nawet kawałka papieru dla celów intymnych określano: udało się zorganizować".

Legalnie można było iść do kantyny. Istniała ona, pozorując sklep w obozie, a więźniów zmuszano do pisania w oficjalnych listach z obozu, że mogą w nim wszystko kupić.

Czym dysponowała kantyna, można się dowiedzieć z kilkudziesięciu relacji. Jak pisze np. ks. Jan *Marszałek*, była tam zupa kantynowa (woda zaprawiona nieco mlekiem w proszku lub jarzynami, podobnie jak wyżywienie obozowe miało przewagę wody i prowadziło do puchlin), woda »Mattoni«, sałatka z jarzyn lub buraków, sowicie zaprawiona octem, szkodliwa dla wygłodzonych, słone, psujące się ślimaki, rzadko natomiast porcje kapusty kiszonej, które przyciągały długie kolejki więźniów i zawsze ich brakowało. Tracono chleb, wymieniając go na pieniądze, by potem kupować ową bezwartościową zupę (kantynówkę) albo papierosy.

O szkodliwości papierosów w wypadku korzystania z tytoniu przez wycieńczonych więźniów Niemcy dobrze wiedzieli. Uświadamiali też sobie jako precyzyjni konstruktorzy terrorystycznego totalizmu, jak deprymuje ludzi brak najpotrzebniejszej żywności i przedmiotów. Więźniowie, rozeznawszy się w polityce *SS* wobec nich, rozszyfrowali bez większego trudu prostacki, choć perfidnie obmyślany system postępowania z dużymi masami ludzi w celu ich zniewolenia, obrabowania, zdegradowania i zniszczenia. Starali się unikać szkodliwych poczynań i chleb, jak wiemy, stawiali na pierwszym miejscu. Pewne możliwości zakupu chleba i dzielenia się nim z potrzebującymi towarzyszami niedoli mieli ci więźniowie, którzy nie palili tytoniu, jak np. Roman *Czerteżyński* i wielu innych respondentów, a otrzymując z domu paczki oraz marki, mogli kupować w kantynie papierosy, będące ważną walutą lagrową.

W odpowiedziach na ankietę-apel znajdujemy mnóstwo pomysłowych, prawie zawsze bardzo ryzykownych, sposobów dożywiania się choć najskromniejszego, jak na przykład — w opisie nakreślonym przez inż. Czesława *Czerwińskiego* podkradania karmy dla świń. Tadeusz *Jarosławski* pisze o podbieraniu przez więźniów zupy dla psów, gęstej, z mięsem końskim, z którą porównania nie wytrzymywała wodnista, bardzo nisko kaloryczna zupa i inne ciecze pokarmowe dla więźniów.

O tym, co się w obozie działo i co *SS* wyprawia z więźniami, dowiadywał się świat zewnętrzny; tej tajemnicy policyjno-państwowej Niemcy nie zdołali ściśle odizolować. Nic więc dziwnego, że już w początkach „Auszwicu", jak również w okresie jego rozbudowy, w okresie burzenia domów w rejonie obozów oświęcimskich wysiedlani właściciele, jak również ludzie z konspiracji, m.in. z Batalionów

Chłopskich, zostawiali lub podrzucali więźniom wychodzącym z lagru do pracy *na aussen*, tzn. na tym terenie, jedzenie, odzież, lekarstwa itp. mimo grożących za to ostrych represji. Stopniowo rozwijał się handel z mieszkańcami cywilnymi; przez nich też przekazywano wiadomości o sytuacji w obozie i otrzymywano potrzebne informacje z zewnątrz. Sprawy te są znane z dziejów kolejnych ugrupowań konspiracyjnych w *KL Auschwitz*. Wymiana handlowa z cywilami była, zdaniem Mieczysława *Budzyna*, łatwiejsza, gdy „czasem udawało się zdobyć z pobliskiego komanda, kanady, trochę złota".

Giełdę obozową zasilały rozmaite źródła, zwłaszcza magazyny *SS*, magazyny dla więźniów, apteki, zwierzętarnie z pokarmem tam przeznaczonym, kuchnia *SS*, kuchnie obozowe, rzeźnia, kartoflarnie, gospodarstwa rolne, plantacje, przydziały, np. dzięki wliczaniu zmarłych do stanu żywych, *Industriehof, Bauhof*, itd. Można wymienić wiele więcej źródeł.

Jak wspomniano uprzednio, podaż zwiększyła się po zezwoleniu na otrzymywanie przez więźniów paczek z odzieżą i, następnie, również z żywnością, w ograniczonej jednak ilości; wtedy otrzymujący paczki i ich koledzy nie musieli już „organizować" np. surowego ziemniaka. Stanisław *Papież* pisze m.in.: „Paczki te były skromne, ale zawsze chociaż trochę dopełniały codzienną rację żywnościową wydawaną w obozie". Jednym z podstawowych czynników biologicznego przetrwania było „organizowanie" żywności z zasobów *SS*. Komanda pracujące *na aussen* przemycały z zewnątrz obozu, w lecie, jarzyny czy zielsko, które wymieniano na chleb lub papierosy.

Szczególnie podchodzono do leków. Lekarstwa od okolicznych mieszkańców cywilnych, kierowane „pod określony adres", dla anonimowych chorych, „nie były ujęte w rejestrze obozowego handlu", jak zaświadcza Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*.

O roli paczek pisze bardzo wielu respondentów. Wniosły one do obozu prawdziwy skarb: cebulę i czosnek — najlepsze lekarstwo, smalec, cukier, biały chleb, ciastka. Za to można było kupić — dzięki przemytowi z „kanady" — ciepły sweter, skarpety, lepsze buty, dobrą, a nawet luksusową bieliznę. Przedmiotem handlu były rozmaite dobra: czarny cukier kradziony koniom, wytłoki buraczane dla bydła, szpik w kościach dla psów, resztki chleba, ziemniaków czy pomyj dla świń. Ceniono wszelkie użyteczne przedmioty, jak świece, łyżki, noże, dzbanki czy miski. Utraciwszy, na przykład wskutek rewizji, drogocenną rzecz, trzeba było na nowo próbować »organizowania« lub szukać okazji do handlu wymiennego.

Prawdziwie złotodajnym źródłem była w Oświęcimiu sławna tzw. kanada. Ogrom różnorakiego mienia zrabowanego transportom kolejowym, tj. milionom ludzi skierowanych wprost do komór gazowych, był sortowany i kierowany do Rzeszy. „Kanada" jest znana z setek książek, artykułów i relacji. To mienie po wymordowanych stanowiło już własność niemiecką i wiele z niego udało się więźniom uszczknąć dla własnych potrzeb i celów przeżycia. Nieszczęśnicy przyjeżdżający w transportach, zbałamuceni przez hitlerowców, wybitnych specjalistów od stosowania kłamstwa, przywozili z sobą wszystko, co wydawało im się i najkosztowniejsze, i najpotrzebniejsze na rzekomym nowym miejscu pracy. Biżuterię i inne kosztowności usiłowali przemyślnie chować, np. w butach, w odzieży, pod bandażami, ale wszystko musieli Niemcom zostawić przed śmiercią, a po uśmierceniu wyrywano im też złote koronki i zęby. Szybko „kanada" przestała być dla więźniów atrakcją, aczkolwiek dla ich większości dobra z niej pozostawały nieosiągalne.

„A więc złoty zegarek, biżuteria, efektowne swetry czy jedwabie — stwierdza Jadwiga *Apostoł-Staniszewska* — nie były w obozie rewelacją. Przynosiły je więźniarki zatrudnione przy segregowaniu pożydowskich rzeczy, składanych w magazynach zwanych »kanadą«. Często »efekciarki« dostarczały je funkcyjnym więźniarkom (a może i esesmankom — tego nie wiem) w formie łapówki bądź zamieniały na żywność z paczek".

Dzięki różnym źródłom towaru, nie wkalkulowanego przez *SS* w nędzę więźniów, nowo przybyli do obozu zapoznawali się, zaskoczeni, z jego istnieniem. Zajrzyjmy raz jeszcze do relacji Jadwigi *Apostoł-Staniszewskiej*, żeby udostępnić fragment — jeden z wielu w naszym materiale — dotyczący zetknięcia się *zuganga* z handlem w obozie.

„Tuż po zainstalowaniu się na koi [...] zetknęłam się z »organizacją« i handlem zamiennym. Moja siostra przygotowała na mój przyjazd swetry, szalik i inne [przedmioty] i dając mi to, mówiła: »Zorganizowałam dla ciebie sweter itd., jutro kupię dla ciebie świeczkę«. Na moje zdziwienie wyjaśniła, że świeczka będzie potrzebna na wieczór przy zabijaniu wszy, które się w ciągu dnia namnożą.

Tego samego wieczoru, siedząc skulona na środkowej koi, zobaczyłam po przeciwnej stronie, na górnych barłogach (pod dachem) przedziwnie jak na tamte warunki wystrojone kobiety — w jedwabne nocne koszule i równie efektowne lizeski, obramowane białą lamą czy futerkiem. Nie wytrzymałam i zapytałam: »Skąd one to mają?« i otrzymałam krótką odpowiedź: »Organizacja z kanady«. Gdyby nie miniaturowy magazyn rzeczy pożydowskich widziany w Zakopanem i »man muss organisieren«, na pewno odpowiedź, że ubiór sztubowych pochodzi z organizacji, z »kanady«, wprowadziłby mnie w niemałe zakłopotanie.

W miarę czasu, zapoznając się z życiem w obozie, poznałam m.in. dziedzinę handlu i przemytu na teren obozu »chodliwych« artykułów. Dziedzina ta absorbowała niemal wszystkie więźniarki zależnie od ich umiejętności, możliwości i zasobu witalnych sił. Wieczorem, po apelu barak, w którym przebywałam, nasiąknięty był przeróżnymi transakcjami. Potrzeby były duże, a możliwości zdobywania i dostarczania towaru różne w różnych okresach [funkcjonowania obozu], w zależności od różnych z kolei warunków i okoliczności".

Widok dóbr nieregulaminowych, zdobywanych różnymi sposobami przez więźniów, przy tym zwykle ukrywanych, budził u wielu z nich wątpliwości etyczno-moralne.

KRADZIEŻ A TZW. ORGANIZOWANIE

Często już opisywano zróżnicowania ocen moralnych w obozie; zwłaszcza zostały tam wyodrębnione: kradzież (np. zabranie współwięźniowi chleba, podstawowego środka przeżycia) i „organizowanie" (np. sięgnięcie po produkty z zasobów *SS*). Wśród więźniów powszechnie ustabilizowało się to rozróżnienie, mające ostre konsekwencje. Można by tutaj

przytoczyć z otrzymanych przez nas relacji kilkadziesiąt takich ujęć, jak następujące (autorstwa Władysława *Grochowskiego*), czy też kolejne, drugie, (Piotra *Hironia*):

„Z punktu widzenia etyki obozowej »organizowanie« przez więźnia żywności czy innych niezbędnych mu rzeczy czy przedmiotów nie kosztem drugiego współwięźnia było zjawiskiem zupełnie normalnym i świadczyło o sprycie i dużej umiejętności przystosowania się do zaistniałych warunków, w jakich się ten osobnik znalazł; »organizowanie« czegoś kosztem drugiego współwięźnia traktowane było przez więźniów bardzo surowo, bo nawet śmiercią z rąk współwięźniów (był taki przypadek, w którym za kradzież chleba drugiemu współwięźniowi jego współtowarzysze niedoli zatłukli sprawcę kradzieży chleba drewnianymi trepami)".

„Wszelkie okradanie współwięźniów, a zwłaszcza kradzieże żywności, były potępiane i surowo karane tak przez więźniów, jak też przez władze obozowe. Pamiętam fakt ginięcia całych bochenków chleba z sali jeszcze przed rozkrojeniem ich przez salowych na porcje. Urządzono zasadzkę i wreszcie przyłapano młodego górala, który wchodził przez okno do zamkniętej sali. Znaleziono w jego kryjówce (w stosach cegieł) na zapleczu bloku kilka bochenków chleba. Za karę otrzymał 25 kijów i został odstawiony do bunkra".

Z monopolu władzy (blokowego, sztubowego) wynikała jego moc karania więźnia śmiercią za kradzież chleba. „Organizowanie" go kosztem więźniów Maria *Slisz-Oyrzyńska* określa jako „niewybaczalną kradzież", sprzeczną z przyjętym przez *häftlingów* obyczajem nieokradania współtowarzyszy niedoli. Więźniowie wzdragali się też przed kradzieżą chleba konającemu, choć korzystali z przydziału chleba dla niego po śmierci. Wątpliwości moralne nie były jednak powszechne wśród więźniów, podobnie jak nie są ogólne od tysiącleci i w większości środowisk ludzkich, i dość łatwo są lekceważone przez tych, których euforia sprawowania władzy nieraz całkiem pozbawia krytycyzmu. Wzmagała się chciwość. Kryminaliści, którym *SS* dało w obozie funkcje i upoważniło do decydowania o życiu i śmierci, chętnie okradali więźniów. Potrzebowali zresztą sił do znęcania się nad nimi. Kradli też esesmani. Więźniowie, aby przetrwać, okradali, jeśli mogli lub umieli, swych wyzyskiwaczy. Ci natomiast robili to najczęściej przy rozdzielaniu przydziałowego wyżywienia oraz paczek, jak również w handlu obozowym.

Godny przytoczenia jest urywek relacji Zbigniewa *Kączkowskiego*, spośród wielu podobnych:

„Jako »zugang« trafiłem w czerwcu 1943 roku do Brzezinki na blok 21. Tu, w jednym z boksów znajdujących się w środkowej części baraku, przydzielono mi miejsce na najwyższej półce. Między boksami znajdowało się wąskie przejście poprzeczne, które sztubowi zasłaniali od strony głównych korytarzy podłużnych za pomocą rozwieszonych koców. Ze swego miejsca już pierwszego wieczoru mogłem obserwować z góry, co się dzieje w tym pomieszczeniu. Sztubowi przystąpili do dzielenia chleba na porcje. Z każdego bochenka wykrawali najpierw ze środka jedną kromkę, a następnie pozostałe »połówki« dzielili na ćwiartki. Podobnie odbywało się dzielenie margaryny. Owe wykrojone plasterki chleba i margaryny stanowiły »organizację« sztubowych.

Następnego dnia rano ci sami sztubowi, dowiedziawszy się, że jeden z więźniów ukradł swojemu koledze pajdkę chleba, zatłukli go na śmierć kijami."

Więzień schwytany na gorącym uczynku okradania drugiego więźnia, zwłaszcza z chleba, tracił więc życie; można to nazwać linczem. „Blokowi milcząco pochwalali ten lincz, sztubowi chętnie brali w nim udział" — poświadcza takie wypadki, a nawet regułę, ks. Jan *Marszałek* i dodaje: „Moralna ocena linczu nie jest taka prosta. Wiemy, że człowiek w ostatecznej potrzebie ma prawo dopuścić się kradzieży. Pytanie: Jakie kryteria stawiać w ocenie ostatecznej potrzeby człowieka — tam, w obozie? Jedno jest pewne: wytrzymałość ludzka jest różna i w związku z tym — możliwości przetrwania i utrzymania się przy życiu, jeżeli chodzi o poszczególnych ludzi, też bardzo różne. [...] Potwornie głodnych było tysiące, byliśmy niemal wszyscy". Dodajmy, że często właśnie jedna porcja chleba była warunkiem przedłużenia życia, ale ks. *Marszałek* wysuwa wątpliwości: „Czy tym środkiem odstraszenia musiało być aż zabicie człowieka? Czy w obozie były możliwości przeprowadzania tego rodzaju analiz z ogółem więźniów i urabiania właściwej opinii — w tamtych [...] latach?"

Nasuwa się skojarzenie z torturami w śledztwie, których niewytrzymanie i wyznanie gestapowcom tajemnic samo w sobie skazywało na śmierć, mimo obłudnych obietnic i zachęt — tak jak w obozie kradzież chleba koledze. Kto nie przeżył tortur ani prawdziwego, długo trwającego głodu, nie ma — na swe szczęście — żadnego wyobrażenia o tych obciążeniach i wątłe jest jego prawo do rezonowania na ten temat. Dlatego raz po raz sięgamy do oryginalnych wypowiedzi byłych więźniów. I dalej: czy zobowiązania wymuszone torturami mogą być zobowiązujące? Czy wymuszone podpisanie protokołu, którego nie pozwolono więźniowi przeczytać, ma być wiążące go?

Aby się ratować — przypomnijmy — myślano przede wszystkim, jak i skąd by zdobyć trochę jedzenia, lepszą odzież, choćby ocieplający worek po cemencie pod lichy pasiak-drelich, możliwsze buty — dla siebie, dla kolegi, dla przyjaciela jako ratunek bezinteresowny, dla najbardziej potrzebujących, wreszcie na konieczną wymianę handlową. Wykombinowanie czegokolwiek nazywano, jak wiadomo, „organizowaniem". W obozie „organizować" znaczyło zabierać Niemcom część tego, co oni posiadali lub zrabowali więźniom. W jednej z mnóstwa relacji byłych więźniów zainspirowanych ku temu tematowi czytamy: „Dla wielu z nas »organizowanie« — to była kradzież z premedytacją naszemu ciemiężycielowi wszystkiego [...], a celem było przeżycie obozu i odwet". „Zorganizowanie" natomiast czegoś kosztem współwięźnia społeczność *häftlingów* traktowała bardzo surowo i, jak widzimy, karała bezapelacyjnie. Nigdy w obozie nie nazywano „organizowaniem" kradzieży dokonanej bezpośrednio drugiemu więźniowi.

Co więcej, „organizowanie" — np. przechwycenie chleba w „brottkamerze", cenniejszych rzeczy „na kanadzie" czy wystaranie się o zioła i dodatkowe jedzenie dla chorych więźniów, umierających „na rewirze" — było powodem do dumy, krzepiło psychicznie i fizycznie, karmiło nadzieją w atmosferze grozy, nienawiści i beznadziei. Kradzież zaś spotykała się z ostrym samosądem, srogim kara-

niem, biciem i doraźnym rozprawieniem się z delikwentem, który współtowarzyszowi niedoli zabrał na przykład chleb czy cebulę.

Respondenci (a także autorzy relacji opublikowanych gdzie indziej) precyzyjnie wyrażają tę ważną w środowisku więźniów różnicę, np.:

„W ścisłym znaczeniu używano słowa »organizowanie« na określenie kradzieży mienia niemieckiego (rozumianego łącznie z pożydowskim mieniem), czym w sposób jak najbardziej zasadniczy zdrowa zbiorowa mądrość więźniarskiej społeczności podkreślała różnicę między kradzieżą w znaczeniu powszechnie przyjętym a kradzieżą uprawianą przez więźniów w celach ratowania swojego i cudzego życia i swojej ludzkiej godności" (ks. Jan *Marszałek*).

„Za kradzież nie uważam: brania z magazynów żywnościowych porcji pozostałych po zmarłych, zabierania z kuchni czy z magazynów esesmańskich, z »efektów« i »kanady«, dobra zrabowanego przez władze obozowe Żydom wygazowanym, a tak bardzo potrzebnego więźniom do przeżycia" (Genowefa *Ułan*).

TZW. ORGANIZOWANIE

Obfitość materiału

Nie mniej niż dwie trzecie treści uzyskanych odpowiedzi na ankiety dotyczy „organizowania". Są to przeważnie opisy epizodów przeżytych osobiście i zaobserwowanych poczynań, w dużej części bardzo przemyślnych. Ta warstwa materiału — podobnie jak dotycząca np. przemytu — jest szczególnie barwna i wręcz sensacyjna. Szeroko opisuje ten aspekt Stanisław *Frączysty* i wielu innych. Można by w związku z tym wątkiem opracować poczytną książkę. O tzw. organizowaniu pisali, przynajmniej dygresyjnie, prawie wszyscy autorzy książek i artykułów poruszających specjalnie sprawy obozowe. Zakres problemu jest jednoznaczny:

„Ogółem »organizowaniem« nazywano wszelkie wysiłki w celu zdobycia czegoś dla ratowania życia lub polepszenia doli więźnia. W tym znaczeniu »organizowaniem« nazywano: zdobycie czegoś za pieniądze lub bony, zdobycie czegoś drogą wymiany, postaranie się o lepsze komando robocze, otrzymanie czegoś za oddaną usługę (chleba za naprawę butów), pomoc żywnościowa lub odzieżowa otrzymana od innych (ale nie paczki przysyłane z domu)" (ks. Jan *Marszałek*).

„Słowo »organizowanie« stało się powszechne, używane tak wśród więźniów, jak i przez esesmanów" (Stefan *Krupa*).

Możliwości „organizowania"

Były one różne, a zależały od sytuacji więźniów i od stopnia ich oporów moralnych. Przykłady wybrane z naszej dokumentacji zbliżają do tej kwestii:

Zdzisław *Soleski* i wielu innych autorów relacji pisze o niemożności organizowania np. z powodu braku potrzebnych znajomości, kontaktów i powiązań, niesprzyjających warunków, m.in. w ciężkiej pracy, w różnych grupach roboczych, a także z powodu zachorowania.

Stefan *Szostak* opisuje jedyną transakcję, jaką udało mu się przeprowadzić w *KL Auschwitz* i dodaje: „może to było wynikiem tego, że [...] pracowałem w komandzie zamkniętym i tym samym kontakty ograniczone miałem".

Napotkanie w obozie znajomych sprzed wojny, uwięzienia czy z konspiracji w dużym stopniu, jak uzasadnia m.in. Józef *Górkiewicz*, ułatwiało sytuację więźnia. „Organizowania" trzeba było się uczyć. Starsi, bardziej doświadczeni, wprawiali w nie młodszych, nieporadnych. Według Kazimierza *Kumali* „*heftlindzy* ze starymi numerami [...] byli inspiratorami i podstawą organizowania".

Wiedzę, że „organizowanie" może być ważnym środkiem przetrwania, starsi stażem więźniowie przekazywali młodszym, radząc: wolno organizować, ale nie wolno dać się złapać. Krążyły też — w pocieszającej aurze humoru krematoryjnego — stosowne powiedzonka, np.: „Organizuj, dopóki jeszcze masz czas! Organizuj, bo jutro wywiozą nas!" Zmiana obozu — to, jak już raz zaznaczono, zawsze perspektywa ponura, nigdy nie wiadomo bowiem było na pewno, jak się ułożą warunki w następnym obozie i czy będzie można tam też „organizować".

„Organizowanie" towarzyszyło doraźnej walce o przeżycie obozu. Społeczność więźniów nie mogła myśleć o akumulacji wspólnych dóbr, z wyjątkiem może małych ilości pożywienia, leków itp. w niektórych blokach, a ewenementem było gromadzenie symbolicznej ilości broni bądź materiału wybuchowego przez garstkę konspirujących i wtajemniczonych więźniów. Pozostawało m.in. doraźne „organizowanie" z magazynów lagrowych i wielu innych, uprzednio wymienionych źródeł.

Warto zwrócić uwagę na czynnik płci; kobiety na ogół ryzykowały „organizowanie" mniej radykalnie niż mężczyźni, nie wykazywały ich przemyślności i polotu, fantazji i brawury.

Kilkakrotnie nasi respondenci piszą o oporach moralnych, z których powodu ograniczali swój udział w „organizowaniu". Na przykład Nikodem *Pieszczoch* wyznaje: „Wychowany w katolickiej rodzinie, nie mogłem pojąć, jak można coś ukraść. Pierwsza samodzielna kradzież [w *Kartoffelschälerei SS*] była takim szokiem, że przez kilka minut byłem czerwony na twarzy i nie mogłem przemówić do kolegów ani słowa". Respondenci (np. Zygmunt *Rębilas*) stwierdzają, że zakorzenione poczucie uczciwości, udział w „organizowaniu" i różnych kombinacjach, potrzebnych do przeżycia, wprawiał ich w spotęgowane cierpienie psychiczne.

Bardzo konsekwentnie unikali „organizowania" więźniowie „fioletowi", tzw. *bibelforscherzy*, badacze Pisma św., rygorystyczni nawet w warunkach obozowych pod względem przestrzegania zasad moralnych.

Ogólnie jednak istniała konieczność „organizowania", też uzasadniana i ilustrowana przykładami przez wielu respondentów.

Konieczność „organizowania"

W dość licznej grupie wypowiedzi ankietowych znajdujemy jednak zwykle zgodne i przekonywające przyznawanie konieczności „organizowania" w obozie — z podstawowych przyczyn sytuacyjnych i bytowych. Na przykład Stefan *Krupa* oświadcza: „Czy w obozie był więzień taki, który nie dokonał jakiejś organizacji, to chyba nieprawdopodobne. Aby żyć w obozie, trzeba było coś sprzedać, coś kupić,

wymienić" (znów może pochopne uogólnienie). Teraz charakterystyczne cytaty:

„Więźniowie, którzy dopiero przybyli do obozu, przeżywali szok i nie byli zdolni do samoobrony. Dużo z nich szybko umierało, reszcie udało się zaaklimatyzować i przyjąć te formy życia, które w obozie dawały szanse przeżycia. Z tego punktu widzenia organizowanie było jedną z koniecznych form życia ułatwiających przeżycie obozu" (dr Helena *Wiązownicka-Gawęda*).

„Każdy z nas miał łatwy wybór, kiedy stanął przed dylematem: organizować czy nie. Jeżeli nie będę organizował, muszę zginąć z głodu i wyczerpania. Jeżeli będę organizował, mogę liczyć na to, że nie będę przyłapany, a jeśli nawet, to wcale nie jest powiedziane, że represje muszą zakończyć się śmiercią. Gdyby pomimo wszystko doszło do śmiertelnego zejścia w wyniku represji, na pewno lepsza jest śmierć przez zabicie aniżeli powolne konanie z głodu i wyczerpania" (mgr Eugeniusz *Niedojadło*).

„[...] więzień, który nie organizował względnie [lub] nie otrzymywał pomocy od kolegów, nie mógł przetrwać obozu na tych głodowych racjach żywnościowych, o których mówił nam *lagerführer Aumeier*, iż wystarczą na trzy miesiące życia w obozie. Stąd też już od samego początku istnienia obozu sprawa organizowania i sprawa dobrej pracy była dla więźnia problemem pierwszoplanowym" (Kazimierz *Tokarz*).

„Potrzeba organizowania była w obozie konieczna i bez niej życie więźnia w obozie byłoby przekreślone. Nawet śpiewaliśmy: »Organizuj, dopóki jeszcze masz czas! Organizuj, bo jutro wywiozą nas! Organizuj, jeżeli jeszcze chcesz żyć!" (Bronisław *Gościński*).

Dodajmy, że — jak wspomina m.in. Józefa *Szkodzińska* — potrzeby więźniów, bardzo duże, pozostawały nie zaspokojone, np. w pierwszym okresie Brzezinki „nawet wodę musiało się organizować, tak ciężko [ją] było dostać, a kto nie umiał sobie poradzić i ile bicia dostał!" Więźniarki też np. — według opisu Janiny *Jasińskiej* — kradły węgiel, żeby móc podczas mrozów napalić w piecu w bloku.

Wreszcie odgrywał swą rolę przymus, gdyż esesmani i funkcyjni zmuszali więźniów do „organizowania".

Na tle bogatej już literatury oświęcimskiej nie trzeba specjalnie uzasadniać podstawowego zjawiska: więźniowie mianowicie byli zmuszeni do „organizowania", bo nie wystarczała żywność przydzielana przez *SS* — nawet do bytowania daleko poniżej minimum. Mimo wszystko, mimo rozpaczliwej i ciągle stresującej sytuacji, więźniowie odczuwali swe prawo do życia i to poczucie m.in. stymulowało ich do „organizowania" i szukania różnych sposobów oszukiwania władzy w tym celu.

Jak formułuje Kazimierz *Kumala*, „organizowanie po prostu weszło w krew znacznej ilości więźniów".

Niektóre miejsca i przedmioty „organizowania"

Wiele źródeł towaru w obozie już zostało poprzednio wymienionych. W dużym stopniu „organizowano" z magazynów i kuchni, przy większych budowach bądź remontach, np. przy wyposażeniu niektórych szpitali (rewirów) obozowych. Bliżej wypowiedzą się respondenci:

„Jeden z kolegów przynosił czarny cukier, który był pożywieniem dla koni, drugi — wysłodki buraczane, będące pożywieniem dla bydła, inny tłuste kęsy mięsa czy szpiki kości przeznaczone dla psów, inny resztki zup, chleba i ziemniaki przeznaczone dla świń. Tak przeważnie żywiliśmy się wspólnie" (Bronisław *Gościński*).

„[...] zadowolony byłem, a nawet dumny, z uczestnictwa — w czasie mojej pracy w kuchni dietetycznej — w organizowaniu dodatkowych porcji chleba, zupy, cukru i innych wiktuałów dla bezimiennych chorych. Jeżeli z początku udane akcje nosiły znamiona »detalu«, to później akcje te przybrały już charakter »hurtu« i nigdy nie zostały ujawnione przez władze *SS*. I tak na przykład: Pewnego razu wspólnie z kol. Marianem *Mikołajczykiem* zorientowaliśmy się, że nasze dzienne zapotrzebowanie na odbiór porcji żywnościowych dla szpitala obozowego w obozie głównym nie jest sprawdzane przez esesmana nadzorującego w magazynach żywnościowych z raportem kancelarii głównej, w której odnotowane były dokładne stany ilościowe w poszczególnych blokach, w tym też szpitalnych. Postanowiliśmy wówczas zaryzykować i od następnego dnia podawaliśmy już fikcyjne dane odnoszące się do stanu ilościowego szpitala obozowego, oczywiście stale zwiększane. W ten sposób codziennie otrzymywaliśmy dodatkowe porcje żywności. Udawało się nam to do końca naszej pracy w tejże kuchni, tj. do [...] października 1944 r." (Julian *Kiwała*).

„Cukier z zaplombowanych worków pozyskiwało się przez lejek metalowy prosto do skrzynki narzędziowej o podwójnym dnie. Rzecz się odbywała w magazynach *SS*" (dr Włodzimierz *Borkowski*).

„[...] zupa dla psów, specjalnie gotowana, była gęsta, zawierała kawałki mięsa, a tym samym bardziej kaloryczna od naszego więźniarskiego posiłku. Wykorzystując czasami nieobecność esesmanów względnie [lub] ich nieuwagę przy rozdziale przywiezionych kotłów z zupą — oczywiście przy odpowiedniej obstawie ze strony wtajemniczonych w to więźniów — dokonywano niejednokrotnie zamiany kotłów, przekazując psom zupę gorszą, przeznaczoną dla nas. Podobno z tego powodu, w takich dniach, psy były mniej podatne na tresurę oraz mocniej ujadały niż normalnie" (Jan *Stawarz*).

„Na pewno jako specyficzną formę »organizacji« należy traktować podkradanie Niemcom wysortowanych z »kanady« lekarstw, narzędzi lekarskich, podręczników medycznych, środków opatrunkowych itp. i dostarczanie ich legalnie i nielegalnie do szpitala obozowego" (mgr inż. Kazimierz *Frączek*).

„Bezpośrednio z organizowaniem zetknąłem się w paczkarni (*Postpaketstelle*), w której za protekcją ustosunkowanych w hierarchii obozowej kolegów zostałem zatrudniony. I tu, na terenie paczkarni bardzo ostro zarysował się problem etyczny »organizowania«. Jeżeli organizowanie w magazynach, rzeźni, kartoflarni, »kanadzie« itp. stanowiło jakąś formę samoobrony, to organizowanie z paczek współwięźniów było zwykłą, wyjątkowo nieetyczną kradzieżą" (Alojzy *Fros*).

Korzystne powiązania

Ażeby w obozie skutecznie „organizować", trzeba było natrafić na sprzyjające okoliczności i zdobyć się na tę trudną inicjatywę. Istotnym warunkiem powodzenia były potrzebne kontakty, znajomości i powiązania. Tak czy inaczej — czy samorzutnie, czy pod czyimś przymusem — „organizowanie" wiązało się z dysponowaniem sprzyjających mu warunków. Wybrane cztery cytaty, dotyczące właściwych powiązań, mogą w tym miejscu wystarczyć:

„Ks. Konrad *Szweda*, który pracował jako pielęgniarz na »Bunie«, sobie tylko wiadomymi kanałami organizował wino mszalne i hostie u księży salezjanów z Oświęcimia, by potem — zachowując największą ostrożność — odprawiać Msze św. w obozie" (ks. Jan *Marszałek*).

„Z moich obserwacji i z tego, co zachowało się w mojej pamięci, wynika, że w sprawach »organizowania« więźniowie byli solidarni ze sobą, a wypadki donosicielstwa zdarzały się rzadko" (Tadeusz *Hanuszek*).

„Więcej potrzeb, więcej braków [w rewirze dla kobiet]. Zgłaszają mi swoje »zapotrzebowanie«: Zosia *Gawron* — termometry (dostawa ciągła), Ela *Jasińska* — mączka dla niemowląt (dostawa ciągła), Irka *Przesmycka*, Stasia *Lempart*, Regina *Borys*, Jasia *Wojciechowska*, Iza *Bartkowiak*, Ewa (lekarka, Słowaczka) — różne (od czasu do czasu). A moi dostawcy? Proszę bardzo! Przede wszystkim Marian *Toliński*, Witek *Kosztowny* »Gonokok«, Ludwik *Bas*, a nawet [dr Władysław] *Dehring*. Ale byli i inni, których nazwiska i twarze rozmyło trzydzieści lat, które od tych wydarzeń przepłynęły" (Andrzej *Rablin*).

„Organizacja całkowicie bezinteresowna, a niezbędna dla zaspokojenia podstawowych potrzeb, była różnoraka. Leki otrzymywałem początkowo od nieznanego mi z nazwiska więźnia, który przychodząc rano do pracy w »komando«, wpadał do bloku, wytrząsając z zakamarków ubrania przyniesione lekarstwa. Kilkakrotnie otrzymywałam również z męskiego obozu walizki z lekami za pośrednictwem blokowej Magdy i *schreiberki* Haliny. Natomiast przydziały z apteki rewirowej w okresie pełnienia funkcji »farmaceutki« przez Niemkę »Tonni« musiały być poparte wręczeniem jej pewnej zawartości paczek domowych. W tym celu, zajmując się przynoszeniem leków, kol. Janina *Komendzina* kompletowała ze swoich i naszych paczek dar, od którego zależał otrzymywany przydział leków. Po przejęciu nadzoru nad apteką rewirową przez kol. *Przybysz* ten sposób został całkowicie zarzucony" (dr Irena *Białówna*).

Dzięki np. powiązaniom rewirów z kuchnią dietetyczną można było znacznie lepiej żywić wielu chorych, choć na ogół rewiry oświęcimskie były nie szpitalami, ale umieralniami. O łączności więźniów pracujących w kantynie obozowej z kolegami z rzeźni pisze Roman *Nawrot*.

Komentarze respondentów

Ks. Jan *Marszałek*, nawiązując do drugiego okresu funkcjonowania *KL Auschwitz-Birkenau*, pisze m.in.:

„W późniejszym czasie zbieranie owoców i lekarstw od więźniów, którzy otrzymywali paczki z domu — dla więźniów chorych, organizowanie dożywiania i innej pomocy dla naszych więźniów zaangażowanych w polskich imprezach obozowych, kradzież żywności i rzeczy przeznaczonych dla więźniów, kradzież rzeczy pożydowskich, kradzież mienia niemieckiego z wszelkich możliwych źródeł. Nigdy nie nazywano »organizowaniem« kradzieży dokonanej bezpośrednio drugiemu więźniowi".

Byli więźniowie piszą o niebezpiecznym zagrożeniu, jak i o pewnej tolerancji wobec „organizatorów", o represjach, o dodatnich i ujemnych stronach opisywanego problemu. Chcąc trochę jeszcze zbliżyć się do niego, można włączyć tutaj trzy urywki:

„Zjawisko »organizowania« w obozie było w zasadzie pożyteczne, lecz zwalczane przez władze obozowe. Niemniej dała się zauważyć pewna tolerancja, jeśli idzie o handel wymienny, zaznaczająca się na przykład rzadkim wkraczaniem na miejsce wymiany władz obozowych. Uważam, że zwalczanie »organizacji« w ogóle obchodziło władze obozowe przede wszystkim o tyle, o ile chodziło o kradzież przez więźniów artykułów z magazynów, kuchni, »kanady« itp. Przyłapani na tym lub przy rewizjach osobistych więźniowie byli poddawani ostrym represjom (bicie, różne kary obozowe, odsyłanie do kompanii karnej, a nawet zabijanie więźniów)" (Piotr *Zoszak*).

„W tych warunkach występowała u więźniów wielka odwaga, nie licząca się z ciężkimi konsekwencjami. To »organizowanie« dawało pewną barwę życiu beznadziejnemu i było bronią w walce z ciemiężcą. Podniecała i zachęcała do podejmowania ryzykownych czynów, aby tylko żyć i przeżyć" (Helena *Wiązownicka-Gawęda*).

„Organizacja, szczególnie bezinteresowna, a także odpłatna, lecz niezbędna dla przeżycia, była oceniana jako etyczna, w odróżnieniu od kradzieży. Ujemną jej stroną był pozostały trwały nawyk »organizowania«, nawet wówczas, gdy nie była ona potrzebna, lecz mogła wpłynąć na poprawę warunków bytowych osobiście" (dr Irena *Białówna*).

USŁUGI

Z „organizowaniem" i łączącymi się z nim problemami, jak i z handlem w obozie, wiążą się usługi świadczone m.in. na zasadzie: coś za coś. W opracowaniu książkowym mogłyby one zostać wyczerpująco opisane, w tym artykule jednak muszą przynajmniej być odnotowane — na zasadzie rejestru najważniejszych aspektów odnoszących się do handlu obozowego. Znamienne jest, że w wypadku usług — w naszym materiale ankietowym — pojawia się wątek kulturowy, w związku z zaspokajaniem potrzeb duchowych. Oczywiście respondenci nie pomijają bytowych korzyści uzyskiwanych dzięki wymianie lub kupnu czy sprzedaży usług. Minimum cytatów na ten temat:

„Za występ (chałtura) zespołu śpiewającego otrzymywaliśmy najczęściej sto papierosów *drawa, bregawa, zorka*, do podziału na 4–5 osób. Biorąc pod uwagę, że cena »rynkowa« wynosiła pół pajdki chleba za trzy »skręty«, usługi kulturalne były wysoko oceniane. Szczególnie w *Effektenkammer* [magazyn] podejmowano wykonawców kabaretu po dorocznym koncercie: kluski z makiem z białej mąki, podlane topioną margaryną i posypane cukrem — to dopiero była »organizacja«!" (dr Włodzimierz *Borkowski*).

Stanisław *Kassyanowicz* zdobywał papierosy itp. za... gwizdanie artystyczne.

„Za porcję chleba, oddawaną każdego wieczoru, w lecie 1944 roku, wypożyczono mi do czytania na parę wieczorów książkę *Rodziewiczówny* »Błękitni«. Z tego wynika, że wszystkiego chwytały się więźniarki, byle przeżyć. Były i takie, które za napisanie listów do domu pobierały opłatę, za jakąś usługę, nawet błahą, płaciło się. Np. za ściąganie mi gnid z włosów, po przebytym tyfusie, płaciłam za godzinę porcję chleba" (Maria *Slisz-Oyrzyńska*).

„Bywało też, że blokowe i sztubowe kupowały żywność za różne usługi, jak np. przeniesienie do innego komanda, prawo pozostania w bloku lub lepsze miejsce w bloku" (Halina *Turkiewicz*).

Znacznie ważniejszy dla handlu w obozie, jego funkcjonowania i rozwoju wydaje się przemyt.

PRZEMYT

Rola przemytu

Przemyt był jedną z technicznych podstaw żywotności handlu obozowego. Świadczy też o niepoddawaniu się bierności oraz o pomysłowości i odwadze dużej liczby więźniów. Wielu też *häftlingów* skorzystało dzięki przemytowi i zwiększyło swe szanse przeżycia. Według Andrzeja *Gąsiennicy-Makowskiego* „szmugiel i organizowanie szły zawsze w parze bez względu na to, czy był to okres bardzo złego stanu żywienia w obozie, czy napływu pa-

czek". „Szmuglowano" nawet dlatego, żeby „nie wyjść z wprawy".

W obozie przemyt miał nieraz swe humanitarne, a nie tylko handlowe, cechy i cele. Niejeden respondent np. opisuje szczegółowo przemyt lekarstw do obozu, technikę przyjętą przez więźniów w tym zakresie, wylicza nazwiska zazwyczaj wielu kolegów i innych osób cywilnych, zaangażowanych w tę działalność, uzasadnia zagrożenie, przedstawia represje ze strony *SS*, wymienia więźniów, którzy z powodu udziału w tego rodzaju przemycie ponieśli śmierć. Na przykład Jan *Kurek* pisze m.in.:

„[...] przemyt do obozu wszelakich lekarstw. Miałem w tym pewien udział, pracując przez wiele miesięcy w komandzie mierników. Przydzielony tam zostałem po ukończeniu kilkutygodniowego kursu wiosną 1942 r. Był to kurs dla mistrzów robót ziemnych, przy melioracji i innych pracach. Codzienny wymarsz kilku grup mierników w teren pozaobozowy dla dokonania prac mierniczych służących do opracowania projektów melioracyjnych był dla nas okazją do »organizowania« w wiadomych nam punktach najpierw chleba, a potem — w porozumieniu z obozową służbą zdrowia — do przemycania lekarstw i witamin. Dzięki dobrej organizacji po jednej i drugiej stronie przemycaliśmy do obozu coraz więcej lekarstw i nielegalnych wiadomości oraz »grypsów«. A chodząc różnymi terenami poza obozem, pośredniczyliśmy także pomiędzy rozrzuconymi podobozami, w Borbudach, Harmężach, Brzeszczach i Brzezince. Przenosząc listy i różne wiadomości rodzinom i przyjaciołom, narażaliśmy się oczywiście bardzo na represje i niezwykle surowe kary."

Zasadniczo w obozie starano się dzięki przemytowi przynajmniej w drobnej mierze zaspokajać wszechwładny głód. Np. mgr Kazimierz *Smoleń* pisze: „Wrzucano kiełbasy do kanału w rzeźni, a pod starym krematorium nad kanałem stał więzień i udając, że czyści kanał, wyciągał kiełbasy. *Ofensetzerzy* [więźniowie z tej grupy roboczej] przewozili kiełbasę w glinie".

Świadectwem przemytu obozowego są niektóre rekwizyty. Z protokołu objaśnień złożonych przez Jana *Krokowskiego* w Państwowym Muzeum w Oświęcimiu kustoszowi Tadeuszowi *Szymańskiemu* wynika, że szczegółowo opisana wtedy deseczka zatykała w rzeźni esesmańskiej otwór, przez który więźniowie przemycali zdobywaną żywność. Deseczka ta, prostokątna, „zakrywała otwór w przęśle strychowym budynku rzeźni *SS* od strony przyległej mleczarni *SS* (*Mölkerei*). Po wyjęciu tej deseczki poprzez otwór w ścianie działowej więźniowie zatrudnieni w rzeźni przemycali do mleczarni mięso, kawałki kiełbasy czy słoniny. Więźniowie mleczarni przemycali te produkty do obozu. Ofiarodawca [deseczki, *Krokowski*] w 1948 r. przybył na teren byłego obozu i zabrał tę »zatyczkę« jako pamiątkę. Deseczka jest bardzo stłuszczona. Tę swoistą pamiątkę przekazano do Muzeum w 31 rocznicę przywiezienia do *Auschwitz* pierwszego transportu więźniów Polaków. Ofiarodawca (więzień nr 226) przywieziony był tym właśnie transportem".

Przemyt funkcjonował na znaczną skalę; warto zacytować urywek relacji jednej z więźniarek, wychodzącej w tzw. *aussenkommandzie* z Brzezinki do pracy w przyległym terenie, powoływanej już Jadwigi *Apostoł-Staniszewskiej*.

„Część rzeczy przyniesionych z zewnątrz do obozu szła od razu »na rynek«, część przechowywano pod siennikami na później. Jeśli przyjąć, że z wychodzących do pracy na zewnątrz dwudziestu tysięcy więźniarek tylko pięć procent wracało z kontrabandą, to każdego dnia obóz był zasobniejszy o tysiąc pozycji służących do konsumpcji żywności czy odzieży. Wartość tego towaru, śmiem twierdzić, jest nieuchwytna. Ale pewne jest, że »organizowanie« i przemycanie odbywało się na szeroką skalę, niemniej była to kropla w morzu ogromnych niedoborów i potrzeb. Ktoś jednak w tym przelicznym tłumie skorzystał i albo przedłużył własny żywot dzięki temu, albo ułatwił sobie przetrwanie."

Pomysłowe sposoby

Pomysły więźniów zmierzające ku temu, żeby zdezorientować rewidujących, są nieprzebrane, toteż nie sposób by było je tutaj wyczerpać. Świadczą one o niezłej kondycji psychicznej *häftlingów* przemycających różnoraki towar. Silna potrzeba i trudna sytuacja zrodziły tę pomysłowość. Do przemytu trzeba się było odpowiednio przygotować. Wybrane urywki relacji są najbardziej wymowne:

„Za bochenek chleba i pół kostki margaryny można było u krawców wykombinować poszerzane spodnie umożliwiające przeniesienie przez bramę różnych rzeczy owiniętych na łydkach" (dr Włodzimierz *Borkowski*).

„Za poczęstunek papierosowy udało mi się wiele razy uzyskać cichą zgodę kapo czy któregoś z *vorarbeiterów* na przemycenie z terenów gospodarczych za druty obozu ukrytych w nogawkach kalesonów i spodni cebulek, marchewek, kaszy jaglanej czy jęczmiennej. Artykuły te przeniosłem kilka razy dla bliskich mi kolegów, którzy chorowali i nie mogli sobie sami zorganizować żadnej pomocy" (Leon *Banachowicz*).

Fortele stosowano różne: od prostych do bardziej wymyślnych schowków. Ilustracją jest wybór z bogatego zbioru obozowych doświadczeń bądź spostrzeżeń respondentów:

„Pewnego dnia udałem się na *Industriehof* i sądząc, że nikt mnie nie obserwuje, zawiązałem spodnie w kostkach i do obu nogawek naładowałem ziemniaków tyle, ile się mogło zmieścić" (Kazimierz *Tokarz*).

„Flaszki [z piwem czy wódką] kładło się na brzuch szyjkami do góry i ściskało się »towar« trzema paskami. Następne przerzuty to dwie kiełbasy, płat słoniny, butelka wódki. [...] »Transportowałem« też w ten sposób lekarstwa z apteki *SS*, gdzie pracował kol. Jasio *Sikorski*" (Jan *Krokowski*).

„Najprostszą i najczęstszą formą przemytu było przenoszenie żywności na brzuchu za paskiem. Ponieważ brzuchy więźniarskie były zawsze puste, wypełnienie tej luki nie zwracało uwagi kontrolujących. Niektóre towary przenoszono w nogawkach spodni, przyczepione pod pachami, a nawet na plecach. [...] Pomysłowość w przenoszeniu do obozu dóbr nie miała granic" (mgr Eugeniusz *Niedojadło*).

Nawet przeciętny więzień, nie dysponujący np. drugim dnem w bańce czy w wózku ze zwłokami, mógł zaryzykować przemycenie czegoś potrzebnego, zwłaszcza z żywności, nici, igły, ołówka w woreczku („bojtlu") za pasem, w rękawach, w nogawkach pasiaka, w czapce na głowie, w bandażu pod kolanem. Za bochenek chleba i pół kostki margaryny można było w komandzie krawców wykombinować poszerzone spodnie, umożliwiające przeniesienie przez bramę różnych rzeczy owiniętych na łydkach. Więźniowie urządzali skrytki np. pod paskiem, więźniar-

ki — na sobie, pod pasiakami, np. w nogawkach majtek opatrzonych mocnymi gumkami.

Tłuszcz i inne artykuły mięsne przemycano w wydrążonym strugu (*hebel, raufbank*); pisze o tym Andrzej *Gąsiennica-Makowski* i wspomina o „wpadkach", które zakończyły się śmiercią pośredników.

Bogdan *Wnętrzak* (nr obozowy 40) i August *Franczyk* (442) na dno wiadra wrzucali mięso z kośćmi, kilka plastrów pieczeni, kawałek kiełbasy esesmańskiej, kostkę margaryny, a na wierzch — kości obdarte z mięsa.

Adam *Jurkiewicz* podaje, że „zorganizowany" cukier wsypywano do wiadra i zalewano wodą.

Kiełbasa z rzeźni trafiała do podwójnego dna butli na tlen, które miały na wypadek dobierania się rewidującego esesmana spreparowany „lewy" gwint, ale Niemcy bali się w ogóle kontrolować na bramie takie butle. Podwójne dna więźniowie stosowali też w beczkach, w tzw. *rolwagach* itp. I jeszcze trzy urywki z dokumentacji ankietowej:

„Już w pierwszych dniach istnienia obozu oświęcimskiego więźniowie pracujący przy budowie ogrodzenia obozu (*kommando Zaunbau*) przemycali do obozu dostarczaną przez cywilów kiełbasę, tłuszcz, a nawet wódkę, we wgłębieniach znajdujących się w dolnej części słupów żelbetonowych. Schowki te zalepiano gliną lub cementem, a po przeniesieniu przez bramę na teren obozu wydobywano zdobycz ze skrytek i rozdzielano" (mgr Eugeniusz *Niedojadło*).

„Więźniarki, które wracały z komand, przynosiły różne warzywa, które również za chleb czy margarynę kupowały. Pamiętam [...], we wrześniu komando wraca z pola, prowadząc ciężko chorą pod rękę. Oczywiście tym razem udało się. Więźniarka nie mogła sama iść, ponieważ była obłożona marchwią i innymi warzywami, które przeszkadzały jej, obwieszone pod sukienką" (Wanda *Brühl*).

„Do bardziej wesołych epizodów należały sposoby, jakie stosował stary kapo *Aulich*, kapo *Zimmerei* — w rzeźni i w magazynie kuchennym. W słoneczne popołudnie szedł stary kapo, otyły starszy pan, obcierając pot z czoła gestem teatralnym, udając, że mu jest bardzo gorąco, przerzucił sobie kapowską »jakę« [marynarkę] przez ramię. Nie pobył długo w rzeźni i widzę, że idzie w kierunku baraku firmy *Kluge*. Obciera pot z czoła, przystając co chwila, suszy chustkę do słońca, a »jakę« ma nadal przerzuconą przez ramię. Gdy doszedł do biura, okazało się, że w zaszytym rękawie miał pełno parówek. Innym razem stary kapo wybrał się z *piplem* [młodym pomocnikiem] do magazynu kuchennego i przyniósł esesmanowi, szefowi magazynu, małego kotka. Kotek biega, figluje, wszyscy się gapią na kotka, a tymczasem *pipel* wynosi kartonami margarynę!" (dr Włodzimierz *Borkowski*).

Pomysłów takich nie można było zanadto powtarzać, trzeba się było zdobywać na różne inne, nowe fortele.

Rewizje

Wobec przemytu władze obozowe bynajmniej nie pozostawały bierne. Esesmani — nieraz z pomocą więźniów funkcyjnych — przykładali się, w miarę swych możliwości, do skrupulatnego rewidowania grup roboczych.

Więźniowie szczególnie bali się niespodziewanych, dorywczych rewizji, a także rewidowania na bramie, przez którą komanda wracały z pracy do obozu. Nieraz udawało się oszukać rewidujących, zwykle nie wyróżniających się inteligencją. Bywało, że esesman obmacywał więźnia po kieszeniach, nogawkach od spodni i po brzuchu, a na uniesione ręce i rękawy-schowki nie zwracał już uwagi. Długo opowiadano w obozie o jednym z efektownych forteli, gdy na bramie „uciekł" rewidowanemu więźniowi kotek ukryty przez niego pod bluzką pasiaka; esesmani odruchowo rzucili się za kotkiem, a tymczasem wśród chaosu i tłumionej wesołości pozostali więźniowie weszli za swoim kapo z przemycanym chlebem i kiełbasą.

Nierzadko jednak po obu stronach bramy można było widzieć sterty przemycanych przedmiotów, od buraków do części ubrań — rezultaty rewizji, a obok słaniające się, pobite ofiary, czekające na dalszą karę.

Mgr Tadeusz *Krupiński* tak opisuje przeżyty epizod:

„Gdy podczas przerwy południowej wyskoczyłem z budynku *Effektenkammer* (jeden z magazynów) w celu zadekowania w tajemnicy małego, ślicznego, damskiego zegareczka, natknąłem się tuż za bramą budynku na przypadkowo przechodzącego esesmana, który jakby przewidując moje przestępstwo, zatrzymał mnie i natychmiast zaczął rewidować. Jedynie cud uratował mi wtedy życie. W kieszeni, w której miałem ten zegareczek, była dziura; udało mi się wstrząsnąć spodnie, wpuszczone w holendry, i zegarek zsunął się do skarpety na wysokości kostki. Pan esesman nie fatygował się obmacywać mnie niżej. Od tego wydarzenia przestałem igrać ze śmiercią."

Edmund *Polak* dodaje, że „każdy z esesmanów miał swój sposób rewidowania".

SZCZEGÓLNE MOŻLIWOŚCI

Handel w obozie drobiazgami był dość powszechny. Na jego tle wyróżniają się osiągnięcia więźniów wręcz imponujące bądź prawdziwie elitarne. Są one dowodem, że *häftlindzy* nie przeoczali też dużych możliwości. Przed ich przykładami — trochę wyjaśnień dotyczących tzw. kanady.

Popyt w obozie był zawsze olbrzymi. Podaż, zaspokajająca zresztą potrzeby tylko nikłego odsetka tysięcy więźniów, zwiększyła się (powtórzmy to raz jeszcze) w roku 1942, gdy już wolno było korzystać z paczek, a nawet bardziej w okresie 1943–1944, gdy mnóstwo najróżniejszych towarów zostawało po transportach ludzi idących nieraz dziesiątkami tysięcy dziennie wprost do komór gazowych. Komanda zatrudnione przy sortowaniu rozpoznawały po kosztowności ach, skąd Żydzi przybywali do krematoriów Brzezinki na śmierć. Złote ruble pochodziły od Żydów ze wschodu, brylanty bez metryk i droga złota biżuteria — z Holandii, biżuteria i złoto — z Francji, Danii, Austrii, różne złote monety i różna biżuteria — z krajów bałkańskich, złote 20-dolarówki, „świnki" i dukaty — od Żydów polskich; wiele też narodowości określało się po gatunkach odzieży i bielizny i rodzajach żywności. Po wyładowaniu właścicieli na rampie było to już mienie niemieckie. Składy z tym bogactwem — ewenementem Oświęcimia-Brzezinki — nazywano, jak wiadomo, „kanadą".

Dwa następujące przykłady dotyczą „zorganizowania" zawartości... wagonów oraz stworzenia przez więźniów „czegoś w rodzaju zakładu jubilerskiego", a ostatni cytat świadczy o ujemnym biegunie moral-

nym, o możliwości hien-bandziorów, jakich nie brakowało wśród więźniów różnych narodowości. Zacznijmy od opisów mogących zaimponować:

„Bywały też zakrojone na szerszą skalę »organizacje«. Pamiętam, był to bodajże rok 1943, czwarty już rok »kiblowania«. Do *TWL* (*Truppenwirtschaftslager*, czyli centrala zaopatrzenia dla południowego skrzydła *Wehrmachtu* na froncie wschodnim) nadeszły dwa wagony czekolady. Listy frachtowe dla tych dwóch wagonów jeszcze (za staraniem naszych kolejarzy) nie nadeszły. I oto wagony zostały błyskawicznie rozładowane i natychmiast wysłane w świat. Gdy listy nadeszły, z wagonów (nie mówiąc o czekoladzie) nie było ni śladu. Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania, zakończone fiaskiem. Sprawy nie wyjaśniono, wagonów nie odnaleziono, a czekoladę myśmy zjedli" (mgr inż. Artur *Krzetuski*).

W warsztacie ślusarskim więźniowie urządzili „coś w rodzaju zakładu jubilerskiego", jak to określa jeden z naszych respondentów, Edward *Czekierda*; złota dostarczali więźniowie zatrudnieni w magazynach. „Moją specjalnością — pisze on — było wykańczanie złotych pierścionków, inni wyrabiali medaliony, bransolety itp. Produkcja odbywała się w zależności od składu osobowego naszych nadzorców, w warsztatach, w czasie normalnej pracy lub w nocy w blokach. Nasza praca — dodaje *Czekierda* — musiała być prowadzona w absolutnej tajemnicy, a jej zdekonspirowanie mogło pociągnąć za sobą nawet karę śmierci". Władze obozowe nie wykryły tej półtorarocznej precyzyjnej roboty, pozwalającej m.in. na kupowanie żywności i papierosów od cywilów za pośrednictwem grup roboczych wychodzących do pracy na zewnątrz obozu.

Do niewielu ewenementów w naszym materiale należy następujący opis, który pomieścił w swej relacji Stefan *Krupa*:

„Przy ambulatorium w obozie roboczym grasowała trójka jak gdyby hien. Na czele tej trójki stał polski Żyd, silnej budowy, drugi jednonogi o szczudłach, poznaniak, szewc oraz trzeci, karzeł cyrkowy, Polak. Ta wyrodna trójka wychodziła w godzinach rannych, kiedy ustawiona kolejka chorych stała przy drzwiach ambulatorium. Sprawdzali, który chory miał lepsze obuwie, i siłą zabierali, w zamian dając mocno zniszczone. Żyd obezwładniał nieszczęśliwca, szewc [...] obdzierał z obuwia czy ubrania, karzeł wymieniał lepsze na gorsze. To też nazywała się »organizacja« w pojęciu obozowym."

Podobne ekscesy były przez więźniów potępiane, a sprawcy przez konspiratorów nieraz pacyfikowani. Rabunek kłóci się z handlem — nawet w tak szczególnych okolicznościach, jakie wytworzył system *SS* w obozach koncentracyjnych.

GIEŁDA

Przez giełdę, czarną giełdę itp. nasi respondenci rozumieją miejsca handlu i dokonywanie na nich transakcji wymiennych. Część rzeczy przyniesionych do obozu z zewnątrz trafiała od razu na giełdę, część przechowywano — np. pod siennikami i w wielu różnych skrytkach — na później. Na giełdzie, jak pisze Wincenty *Gawliczek*, „kwitł [...] przede wszystkim handel zamienny, choć transakcje gotówkowe też były przeprowadzane, lecz do czasu, kiedy zostały wprowadzone tzw. *Markenscheine* [bony]". Dr Włodzimierz *Borkowski* wskazuje na to, że tam „były nawet przypadki oszustwa, tak że trzeba było błyskawicznej orientacji przy odbiorze towaru, czy w butelce jest bimber, czy też zwyczajna woda".

Miejsca giełdy obozowej można by według relacji więźniów dokładnie wyliczyć i określić w większym opracowaniu, a nawet je na planach głównych obozów oświęcimskich pooznaczać. Niektórzy nasi respondenci, jak np. mgr Tadeusz *Krupiński*, narysowali odpowiednie szkice części lagru. „Miejsca giełd — pisze Józef *Majchrzak* — były przeważnie ruchome, zmienne". Giełda była raczej dość systematycznie zasilana towarem.

Juz w pierwszych tygodniach istnienia obozu Oświęcim I (*Auschwitz I*, tzw. obóz macierzysty, *Stammlager*) pojawiła się wymiana chleba za papierosy, kupowane w kantynie za bony, jeśli rodzina nadesłała trochę *reichsmarek*, a także dzięki transakcjom z robotnikami cywilnymi, przychodzącymi do lagru do pracy. Pozbycie się przez wycieńczonego więźnia głodowej porcji chleba w celu uzyskania papierosa nieraz równało się przyspieszeniu śmierci, zwłaszcza w latach 1940 i 1941, gdy panował tam skrajny głód i niewyobrażalny terror, a paczek z żywnością jeszcze nie wolno było otrzymywać. Ożywiła się nieco ta najprymitywniejsza giełda po przybyciu masowych transportów z Warszawy w 1940 roku. Wówczas pierwszy „kiercelak" usytuował się między blokami 5 a 6.

Więźniowie szli „na bazar", mimo że zdarzały się wypadki rozganiania handlujących przez niemiłosiernie bijących i katujących ich kapów, uzbrojonych w grube pałki i odbierających drobiazgi drogocenne dla *häftlingów*. Z biegiem czasu handlowano też na placu apelowym między blokami 18 a 19, na alejce pośród bloków 8, 9 i 10, na ścieżkach przed kantyną, tzn. za blokiem jedenastym, tudzież naprzeciw rewiru (szpitala obozowego). W 1941 uliczkę oddzielającą bloki 7 i 8, boczną od tzw. *Birkenallee* (alejki Brzóz), oficjalnie nazwano: *Zur Schwarzen Börse* (Do Czarnej Giełdy). Wędrowali tam zwykli więźniowie; prominenci załatwiali swe interesy handlowe bardziej skrycie. W późniejszych latach, gdy obóz się rozrósł, giełda znajdowała więcej miejsc, np. w Brzezince (*Auschwitz II*) między barakami, w pobliżu bloku kuchni, w baraku latrynowym pod osłoną czujek itd., lecz także handlowano w blokach, w izbach (sztubach), w różnych zakątkach.

Respondenci wiele piszą o giełdzie oświęcimskiej. Na przykład Józef *Janus* wspomina:

„Przy *apelplatzu* na B I e stała tzw. kantyna, w której można było nabyć za bony lagrowe [...], między innymi marmoladę i ćwikłę buraczaną. Byłem wówczas umieszczony na bloku 14 (*Schonungsblock*) i chodziłem do lekkiej pracy na lagier kobiecy przy brukowaniu kamieniami drogi. Na placu przed kantyną odbywał się jarmark. Co kto mógł, wymieniał, a przede wszystkim chleb na cebulę i czosnek, czosnek na papierosy lub tytoń".

Alfred *Skrabania* dostrzegał barwę tej giełdy:

„Na plac targowy, który znajdował się w obozie pomiędzy blokiem 21 a kantyną, nie chodziłem. Byłem tam tylko jeden raz. Chodzili tam wszyscy [ci], którzy chcieli coś kupić, sprzedać lub wymienić. To był istny jarmark. Jedni chodzili z owocami lub jarzynami, które gdzieś w pracy zorganizowali, a tutaj usiłowali

wymienić na chleb, ktoś biegał tam i z powrotem z miską zupy, prosząc o dwa papierosy, była i odzież, szaliki, swetry, były buty, skarpetki, biżuteria i zegarki".

Zygfryd *Rębilas* unikał giełdy obozowej, a niechęci do niej czy nawet odrazy nie ukrywa:

„Długo krążyłem między handlarzami, wsłuchując się w zawieranie umów handlowych [...] Zaobserwowałem [...] różne spekulacje, kombinacje, wprost wyrafinowane metody bezdusznego wyzysku, wyłudzanie od drugiego, szczególnie od ledwo stojącego o swoich siłach na nogach więźnia, kawałka chleba lub czegoś innego — za podłego skręta z liści chwastów lub czegoś podobnego [...]. Podobne wypadki spekulanctwa, a może jeszcze gorsze niż na giełdzie, spotykało się na blokach. [...] Były to już objawy całkowitego upodlenia, poniżenia swej godności ludzkiej, tym bardziej wobec słabszych, potrzebujących tej pomocy".

Na obozowych placach handlowych nie można było bezkarnie i spokojnie przebywać i dokonywać transakcji. Świadczy o tym wiele wypowiedzi, np. następująca, Stefana *Krupy*:

„Rosjanie oferowali na giełdzie dużo drobiazgów — wyrobów z rękodzielnictwa. Ale widziałem taki przypadek, że Rosjanin miał w białej szmacie galaretowatą zupę i zachwalał: *harosz zup!, harosz zup!* Grecy monotonnie powtarzali: *salami!, salami!* Ta idylla handlowa trwała dopóty, dopóki nie pokazał się esesman lub jakiś znany zabijaka. Widok niepożądanej postaci w mgnieniu oka oczyszczał plac z handlarzy. W takim wypadku Rosjanin miał lepszą możność ukryć swą zupę w szmacie. Schwytany organizator artykułów żywnościowych otrzymywał z reguły bicie mniejsze lub większe".

Więźniowie kryminaliści, zdaniem dr. Jana *Sikorskiego*, byli z gruntu wrodzy wobec „wymiany towarowej pomiędzy więźniami. Kilkakrotnie były wypadki, że po apelu, uzbrojeni w grube pałki, kapowie rozganiali »bazar« w Oświęcimiu, bijąc wszystkich, którzy się tam (niejednokrotnie przypadkowo) znaleźli".

Gdzie handel, giełda, targowisko — zwłaszcza w patologicznych warunkach obozowych, zmuszających do przeciwdziałania śmierci — tam nieuchronna spekulacja, bezlitosna walka o ciągle brakujący, najbardziej potrzebny towar i o zysk, tam też śmiertelne ryzyko. Był to koszt korzyści płynących z tego osobliwego zjawiska w obozie, które dało pewnej liczbie więźniów szansę nieco lepszego wyżywienia, trochę możliwości ochrony przed upałem, mrozem, chorobami, szykanami, a zatem pozwalało łatwiej trwać i doczekać wyzwolenia.

WYMIANA HANDLOWA

Warunki w obozie

Zasługiwałaby ona na szersze rozwinięcie, niemożliwe w artykule skrótowym, aczkolwiek dość obszernym. Na tej redukcji traci najwięcej autentyzm, widoczny w relacjach więźniów, których niepodobna przytaczać w potrzebnym zakresie. Streszczanie relacji bądź ich fragmentów poniekąd usztywnia opisy, ściąga je do poziomu oschłych protokołów. Nikt tak realistycznie i wnikliwie nie potrafi pisać o sytuacji i wydarzeniach w lagrze, jak ich więźniowie. W pełnym ujęciu handel ten ukazałby swój koloryt na tle warunków panujących w lagrze.

Trzeba jeszcze wspomnieć, że regułą w hitlerowskich obozach koncentracyjnych była masowa śmierć. Niektórzy tylko mogli przedłużyć sobie życie. Przetrwać zdołało zaledwie mniej więcej 5–10% — zależnie od warunków w poszczególnych lagrach i *nebenlagrach* (filiach). Rzesze wtrąconych do tego piekła usiłowały ratować się mimo wszystko. Szukanie różnych sposobów walki — od samorzutnych poczynań do zwartej konspiracji — było odpowiedzią na okrutny i bezwzględny system. Jednym ze skutecznych środków samoobrony stał się handel w obozie, pod względem moralnym oceniany niejednolicie. Rozwinął się on szczególnie w Oświęcimiu-Brzezince i wytworzył osobliwe prawidłowości. Był to handel pro forma legalny, często półlegalny i na ogół nielegalny, czasem pożyteczny, zwykle jednak zgubny.

Zygfryd *Rębilas* stwierdza, że „[...] istotną, odrębną i charakterystyczną rzeczą dla codziennego bytowania więźnia był »handel obozowy«, który należy ogólnie scharakteryzować i podzielić na dwie zasadnicze gałęzie: legalny i nielegalny, a te zaś — na pożyteczny i zgubny".

Z początku istnienia *KL Auschwitz I* wymiana różnych środków między więźniami była bardzo ostrożna, sporadyczna, okazjonalna i stanowiła nie dającą się ściśle ustalić ilość takich czynności handlowych (temat handlu w obozie nie poddaje się zresztą sensownej statystyce przez cały okres istnienia lagrów oświęcimskich). Dopiero później — w związku z rozwojem giełdy i rozmaitych transakcji — można mówić o osobliwym, obozowym procesie tego rodzaju wymiany.

Respondenci zwracają uwagę na konieczność ścisłości w stosowaniu właściwej terminologii w omawianiu poruszanej tutaj problematyki. „Wydaje mi się — zauważa np. Zofia *Pracka-Raczyńska* — że należałoby odróżnić organizację od handlu wymiennego. Istniało w obozie na szeroką skalę i jedno, i drugie". Jest to oczywiste i bezdyskusyjne. Tzw. organizowanie, wcześniej już omówione, było związane z handlem i stanowiło jedną z jego podstaw. „Handel w obozie — wspomina Jadwiga *Apostoł-Staniszewska* — trwał permanentnie, a opierał się na [...] »organizowaniu«, przemycie i paczkach dostarczanych z wolności".

O warunkach, w jakich odbywały się targi w obozie, pisze m.in. Józef *Weder*:

„Targi w obozie były zjawiskiem powszechnym i codziennym, odbywały się na placu pomiędzy kloakami. Dla swobodnej działalności i bezpieczeństwa zostały wystawione tzw. czujki. Handel odbywał się w godzinach wieczornych, po apelu i odebraniu przydziału żywności na bloku. Transakcje były bezgotówkowe — wymienne na chleb, cebulę, sacharynę, papierosy, bieliznę, swetry, obuwie, zapalniczki itp. Towary wymieniane pochodziły z nielegalnego nabycia — zorganizowane z kuchni, kanady, magazynów obozowych, jak również z paczek".

Wymiana towarowa była, co logiczne, bezpieniężna. Handlowano wszystkim, czym się dało, nawet żabami. Różnice potrzeb przyczyniały się do niejednolitości popytu na poszukiwany towar. Na przykład blokowe w Brzezince potrzebowały jedwabnej bielizny z „kanady", a „muzułman" — kęsa chleba lub szczypty tytoniu. Wiązały się oczywiście

z tym zróżnicowaniem odmienne możliwości zapłaty: blokowa mogła uchronić od szykan i śmierci, muzułman mógł, przyspieszając swą zgubę, oddać chleb za papierosa.

Najsilniej na handel obozowy wpływały takie elementy, jak nienormalna sytuacja i warunki w lagrze, potrzeby ogołoconych przez *SS* ze wszystkiego więźniów-konsumentów, chcących przeżyć, zróżnicowanie materialne w obozie, dominacja subiektywnych ocen wartości użytkowej przedmiotów handlu, determinowana doraźnym losem więźnia, powszechny niedobór rzeczy najbardziej potrzebnych (zwłaszcza chleba), rygory *SS* i sztuczne ograniczanie i hamowanie wymiany, utrudniającej w pewnym stopniu szybkie doprowadzenie do „zmuzułmanienia" setek i tysięcy więźniów. Jest w tym pole do rozleglejszych rozważań ekonomicznych, które pomijamy w tym, tutaj prezentowanym opracowaniu wstępnym do zamierzonej książki. Ważne jest, że handel stał się w obozie istotnym zjawiskiem społecznym.

Jadwiga *Apostoł-Staniszewska* dzieli się swymi obserwacjami:

„Powszechnie praktykowany handel zamienny, bo taki jedynie istniał w obozie, polegał na wymianie chleba, który był środkiem płatniczym za cebulę, czosnek, świeczkę, plasterek »culagowej« kiełbasy, porcję margaryny czy kartofle w łupinach. Z tym handlem nikt się nie krył. Odbywał się [on] oficjalnie, najczęściej w baraku, po wieczornym apelu, kiedy już wolno było tam przebywać. Tę transakcję załatwiało się po prostu: »daj mi pazurek czosnku za kawałek chleba«. Nie towarzyszył temu zjawisku żaden ładunek emocjonalny.

Ta sama sprawa komplikowała się, kiedy chodziło nie o pazurek czosnku czy jedną cebulę, ale na przykład o kawałek ciasta czy jabłko z paczki dla chorej leżącej w rewirze. Wówczas trzeba było szukać »towaru« w swoim, a często innym baraku. Pomagały w tym albo znajome (przez znajomych, po kumotersku), albo nieznajome, rozumiejące potrzeby, stąd ich pomoc była bezinteresowna, albo nieznajome pośredniczki za drobną opłatą, np. w postaci jednego dyma z papierosa".

Handel narażał na różne bardzo przykre niespodzianki, trzeba więc było bardzo uważać. Można było paść ofiarą rabunku, jak Ludwik *Żuk*, który opowiada: „Ponieważ otwarto tzw. kantynę, a ja miałem na koncie marki nadsyłane mi przez rodzinę, kupiłem raz sobie kwaszone buraki, które mi wyrwał z ręki taki handlarz i potem na moich oczach sprzedał »pod wodociągiem«; stłumiłem łzy i postanowiłem być bardziej »chojrakiem«". Można też było stać się przedmiotem oszustwa. Na przykład Szymon *Filipski* opisuje, jak pewnego razu ktoś z jego kolegów wymienił chleb na margarynę, lecz okazało się, że była to deseczka dobrze wysmarowana margaryną.

Karol *Talik* określa, że na dużą skalę — co nie znaczy: powszechnie w obozie — więźniowie handlowali z Niemcami esesmanami i cywilnymi robotnikami, i zastrzega: „Ta forma handlu wymagała bardzo wielkiej odwagi, ryzyka, zimnej krwi, a poza tym bardzo dobrego rozeznania psychiki danej osoby, aby nie narazić się na wpadkę, która w każdej sytuacji mogła się skończyć torturami, a nawet śmiercią".

Dostępność handlu

Duży odsetek więźniów nie miał w ogóle dostępu do handlu. Wynikało to po części z przyczyn subiektywnych (brak zdolności czy odwagi w tym kierunku), a po części z powodów zewnętrznych, niezależnych od *häftlinga*.

Kilku respondentów nie ukrywa braku talentów handlowych. Na przykład Bronisław *Gościński* przyznaje: „Kilkakrotnie próbowałem handlować na czarnej giełdzie papierosami, ale mi to nie wychodziło, po prostu nie mam sprytu do handlu". Stefan *Krupa* wtóruje: „Ja, mimo że na wolności byłem pracownikiem spółdzielni handlowej i oceniano mnie jako dobrego handlowca, w życiu obozowym nie wykazywałem się żadnymi zdolnościami w »organizowaniu«"; „[...] korzystałem przy tym z pośredników, bo nie posiadałem tzw. smykałki handlowej" — nie ukrywa Józef *Ciepły*, pisząc, jak sobie radził.

Jadwiga *Trębasiewicz*: „Do handlu nigdy nie miałam zdolności i tego obóz też mnie nie nauczył. Pierwszą paczkę otrzymałam po trzech miesiącach i nic z niej nie sprzedałam, bo głód był silniejszy niż zasobność paczki". Później zamieniała „culagi" i rzeczy z paczek — prócz cebuli i czosnku — za buty, bluzkę sweterkową, koszulę itp., co znów traciła podczas rewizji na apelu.

„Organizowanie" respondenci niekiedy wyraźnie wyodrębniają od handlu, np. Arnold *Andrunik* zastrzega się: „Odpowiadając na list [ankietę–apel] dotyczący wymiany, handlu, przemytu i tzw. »organizowania« w obozie, zawiadamiam uprzejmie, że na ten temat nie mogę przekazać obszerniejszych informacji, gdyż osobiście brałem znikomy tylko udział w praktyce »organizowania« w obozie oświęcimskim".

Handel obozowy nie był wolny od mnóstwa scen wstrząsających bądź żałosnych, od krzywdy ludzkiej, pomimo że miał też swe ważne, korzystne strony. Nierzadkie w odpowiedziach na ankietę są takie opisy, jak następujący, nakreślony przez Zbigniewa *Kączkowskiego*:

„Parę dni po przybyciu do obozu przechodziłem koło bloków, przy których snuły się żywe szkielety powleczone zwisającą skórą i okutane szarymi, dziurawymi kocami. Byli to Żydzi z Salonik. Spod jednego z koców chuda ręka »muzułmana« wyciągnęła w moją stronę blaszaną łyżkę. Jedyne, co mogłem ofiarować w zamian, była [...] skórka chleba. Na jej widok rozbłysły głodne, czarne oczy. To był mój pierwszy obozowy handel wymienny."

Do respondentów najcelniej relacjonujących nam kwestie dotyczące handlu w obozie należy Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*; tu znów miejsce na jej głos:

„Jakkolwiek wymiana towarów, handel i sposoby zdobywania miały w obozie ogromnie ważne miejsce, byłoby nieprawdą, gdybym powiedziała, że kto żyw, ten handlował. Dla wielu z nas to zagadnienie było obce, obojętne albo przypadkowe. Wielu już zmuzułmaniało i wszystko było im obce. Wiele nie miało styczności z obozowym rynkiem albo nie czuły potrzeby, albo były i takie, które przybyły do obozu z handlową żyłką i tu się wyżywały. Dlatego »na wizie« odbywały się handlowe transakcje albo handlowe propozycje.

Ogromna część więźniarek nie miała czym handlować ani za co kupować. Do tych należały przede wszystkim te, które nie otrzymywały paczek i nie były zatrudnione w »kanadzie« czy w kuchni obozowej, w dodatku element niezaradny i ogłuszony przeżyciami.

Do »najszczęśliwszych« w tej dziedzinie należały Polki i wszystkie te wspomagane paczkami z zewnątrz. Ale Rosjanki, Holenderki i w ogóle Żydówki różnych nacji pozbawione były paczek. Które z nich mogły się usytuować w »kanadzie« czy w kuchni obozowej, miały jakieś szanse. Wydaje mi się, że ogólnie rzecz biorąc, w najgorszej sytuacji pod tym względem były Żydówki z Grecji. Nie miały nic poza watowanymi spodniami i takimiż kurtkami ze «sztrajfami« [specjalnym oznakowaniem]. Nie znały języka niemieckiego, przyjechały z gorącego klimatu i w dodatku nie grzeszyły żadną inicjatywą. Nie było ich wiele i szybko zniknęły nam z oczu".

Odjętym sobie od ust kawałkiem chleba bądź plastrem kiełbasy można było czasem przekupić przełożonych, żeby uniknąć bicia i szykan. Za biżuterię, waluty czy też wytworną odzież, bieliznę, dobre buty, zdobyte „na kanadzie", udawało się np. kupować od blokowych więcej żywności.

Zdecydowanie przeważająca większość więźniów nie miała czym handlować ani za co kupować. Niezaradni, ogłuszeni terrorem, a także skrajnie wycieńczeni, zobojętniali i zdesperowani, jak np. „muzułmanie", nie mieli prawie w ogóle styczności z obozowym rynkiem. Do tych mas najłatwiej zbliżała się śmierć i po nich zostawał popiół z krematoriów. Bardzo szybko ginęli więźniowie nie otrzymujący paczek lub pozbawieni korzystniejszych warunków pracy, np. pod dachem, najostrzej prześladowani Żydzi i Rosjanie, trudno przystosowujące się, słabe i wrażliwe Francuzki, Holenderki czy Greczynki. Ratowanie się handlem wymagało sprzyjających okoliczności, przyjaciół, dobrej funkcji, jak i szczególnej bystrości, zaradności, pomysłowości, zdecydowanej odwagi i umiejętności lekceważenia ryzyka.

Przeważał handel przedmiotami mizerniejszej wartości, wśród więźniów dominowali biedacy. Zofia *Filipczyk* relacjonuje:

„Pierwsze dni pobytu w obozie dały mi możliwość wymiany odzieży osobistej na porcje chleba i dodatku. Wymieniałam stopniowo stanik, podwiązki, koszule, rękawiczki, trepy holenderki na mniejsze, za jedną porcję chleba z dodatkiem otrzymywałam jedną rzecz. W pierwszych dniach pobytu w obozie o jedzeniu nie było mowy, gdyż przechodziło się cierpienie i strach przed pobytem w tym strasznym obozie. Ale od pierwszego dnia była wymiana na ciepłą odzież, gdyż w tym okresie były silne mrozy. Rzeczy przynosiły więźniarki, które pracowały przy odzieży w kanadzie i z komanda *Effingera* [z] lagru A [...] z narażeniem życia [...]".

Jak wspomina Zofia *Pracka-Raczyńska*, „handel wymienny [w Brzezince] odbywał się zawsze po apelu, po powrocie komand do lagru, przed blokami, często na tzw. wizie". Tam teren był rozleglejszy niż w tzw. *stammlagrze* (*KL Auschwitz I*). W zasadzie we wszystkich obozach oświęcimskich panowały te same lub podobne prawa, o których pisze mgr Eugeniusz *Niedojadło*:

„Po zezwoleniu na przesyłanie więźniom pieniędzy występowały w obozie dwie formy wymiany, tj. towar — towar oraz towar — pieniądz — towar, przy czym proporcje między tymi formami ulegały stałym wahaniom zależnie od zarządzeń wewnętrznych oraz od działania na obozowym rynku prawa wartości. A działanie tego prawa występowało w sposób jaskrawy. Pogłębiający się głód więźniów, spowodowany skąpymi obozowymi racjami, powodował wzrost popytu na artykuły żywnościowe. [...] Ta wspaniała koniunktura artykułów żywnościowych na obozowym rynku, zapoczątkowana już w 1940 roku, narastała w sposób żywiołowy."

Po szczycie w zimie 1942/43 ostre represje ograniczyły handel w obozie, ale wzrósł on w drugiej połowie 1943 r.

Korzyści i zło

Handel w obozie mógł być niekorzystny lub korzystny zależnie od rodzaju i celu przeprowadzanych transakcji. Stąd płyną różne, liczne w relacjach, opinie respondentów w tej mierze. Bliżej wyjaśnią tę sprawę niektóre spostrzeżenia.

Przede wszystkim w obozowej wymianie handlowej powszechnie chodziło więźniom o zdobycie koniecznych środków, zwłaszcza żywności, odzieży, przedmiotów osobistych, blankietu listowego itp., a nie o zysk. O zysk ubiegali się prominenci, zbierający skrycie np. złote zęby, kosztowności itp. Przeciętny więzień raczej nie miał nawet skromnych zapasów, jeśli tak można określić jakieś przechowywane drobiazgi.

Prócz wymiany „niewinnej" istniał w handlu obozowym rodzaj wymiany szkodliwej. Andrzej *Gąsiennica-Makowski* zauważył, że „motorem poczynań »handlowych« w pierwszym rzędzie jest niemożność zaspokojenia nałogów. W tym wypadku palenia tytoniu nauczycielami, jak należy kraść, przemycać i handlować byli starzy recydywiści, *berufsverbrecherzy*, kapowie Niemcy". Wielu respondentów kieruje uwagę na nałóg palenia tytoniu i jego dla więźniów szkodliwy wpływ. Na przykład Jerzy *Rzeźniak* tak sprawę tę ujmuje:

„W okresie przed otrzymywaniem paczek główną walutą były papierosy. Ludzie nowi, przytransportowani z wolności do obozu, nie mogli początkowo przyzwyczaić się do obozowego wyżywienia, a mając nałóg palenia papierosów — a jak wiadomo, na terenie obozu papierosów nie dawano — można je było nabyć czasami w kantynie obozowej za pieniądze otrzymywane spoza obozu i to tylko w małych ilościach. Aby zdobyć palenie, więźniowie za jednego papierosa oddawali całą ćwiartkę chleba, otrzymywaną raz dziennie. Ludzie tacy z nieuleczalnym nałogiem niejednokrotnie nie zdawali sobie z tego sprawy i często popadali w złośliwą anemię [zwykle w ogólne wycieńczenie organizmu], co kończyło się na krematorium. Większość jednak ludzi wyzbywało się nałogu, papierosy zamieniali na chleb, margarynę, cebulę i leki."

Karol *Talik* również bardzo ujemnie patrzy na pozbywanie się przez więźniów żywności w zamian za papierosy:

„[...] niektórzy więźniowie [...] wymieniali środki żywnościowe za papierosy, a przy tym głodowali, tacy więźniowie w bardzo krótkim czasie ginęli z wyczerpania i wygłodzenia; w takiej sytuacji, moim zdaniem, handel–wymiana był nieetyczny, wręcz karygodny, ponieważ taki handel nie pomagał więźniom w przeżyciu obozu, lecz wręcz odbierał w całej świadomości takim więźniom życie — nałogowym palaczom".

Uzyskiwali oni papierosy za miskę, łyżkę, za części odzieży, a więc za przedmioty należące do najbardziej potrzebnych i poszukiwanych. Światlejsi więźniowie nie uchylali się od interwencji przeciw takiemu działaniu, niebezpiecznie narażającemu w obozie zdrowie i życie. Arnold *Andrunik* wspomina:

„[...] gdy oddając chleb odbierałem 3 papierosy »drawa«, przystąpił do mnie więzień oznaczony »starym« numerem i uderzył mnie mocno w twarz, wytrącając mi równocześnie i niszcząc papierosy". Prof. Czesław *Kempisty* napisał do nas: „Były liczne wypadki odmawiania sprzedaży papierosów muzułmanom za chleb. W tym właśnie przejawiał się humanizm tamtych tragicznych czasów".

Więcej było wymian niekorzystnych. Na przykład więźniowie wymieniali chleb, szczególnie wartościowy, za wodnistą zupę, gdyż było jej więcej pod względem objętości.

Umiano oceniać pod względem etycznym doraźne sytuacje, uznając za haniebny np. handel na kwarantannie, gdzie od więźniów dopiero co przybyłych do lagru niektórzy funkcyjni żądali za urzędowy blankiet listowy ze znaczkiem dwudniowej racji chleba, margaryny itp. List przestał być tam przedmiotem handlu, gdy tylko współwięźniowie postanowili, że każdego nowo przybyłego będą nim obdarowywać.

Nawet w bezwzględnych i okrutnych warunkach obozowych wielu więźniów nie stępiało pod względem etycznym — uczuć wyższych w ogóle — lecz umiało rozważać przeżywane rozterki moralne. Oto przykład z relacji Piotra *Hironia*:

„Pewnego razu blokowy bloku karnego nr 11 postanowił ukarać za jakieś przewinienie więźniów tego bloku. Zabrał im kocioł z zupą i postanowił go sprzedać. Kocioł ten następnie oferował nam za pieniądze blokowy z naszego bloku. Nastąpiło zebranie i namiętna dyskusja, czy mamy prawo ten kocioł kupować. Wielu więźniów protestowało, mówiąc, że ta potrawa przez gardło im nie przejdzie. Kiedy jednak blokowy powiedział, że i tak ten kocioł zostanie wydany, część więźniów uległa pokusie. Wtedy to przekonałem się, że u wielu ludzi w obozie istnieje jeszcze etyka. Usprawiedliwiając tych, którzy nie mogli oprzeć się pokusie, trzeba pamiętać, że więźniowie wciąż byli głodni, a i nie wszyscy otrzymywali ten skromny zasiłek pieniężny od swoich rodzin."

Biorąc pod uwagę dodatnie strony handlu obozowego, kilkunastu więźniów chwali go, np. Wiktor *Myrdko*, gdy pisze: „Dzięki tej właśnie »organizacji handlu« wielu mogło się uratować od głodowej śmierci i następstw różnych chorób. Nie znaczy to jednak, że wszystkim się to udawało". Podobnie z pochwałami spotyka się wymiana handlowa dokonywana w celach leczniczych. Np. mgr Stanisław *Radwański* widzi jej korzyści w prostym działaniu leczniczym: „W okresie pierwszego półrocza 1942 r. osobiście wymieniałem kilka razy połowę »pajdki« za tanalbinę przeciw *durchfalowi* i podobnie węgiel ze spalonego drzewa".

Irena *Przybyszowa* pisze otwarcie: „Uważam, że handel wymienny był dobrodziejstwem. Nie mogłam tylko w jednym wypadku pogodzić się z tym, że nieraz niektórzy więźniowie za miskę zupy brali drogocenne przedmioty (pierścionki, zegarki), to mnie szokowało".

Handel obozowy — jeden z przejawów walki o byt — przygasał w styczniu 1945 r. Paczki już bowiem od dłuższego czasu z tzw. Generalnego Gubernatorstwa nie dochodziły, szybko zbliżał się front wschodni, czołgi radzieckie docierały do obozów oświęcimskich. Nastąpiło wyzwolenie terenu, ale prawie wszystkich żyjących tam jeszcze więźniów hitlerowcy zmusili do morderczej ewakuacji na zachód, do obozów w głębi *Reichu*.

WALUTA I CENY

Jest to zagadnienie rozległe, szczegółowo w naszych materiałach uwzględniane przez respondentów. Z pewnością na ten temat można by napisać pracę magisterską, pracowicie zestawić wiele tabel, zastosować analizę porównawczą i metody statystyczne oraz dojść do wielu na pewno interesujących wniosków. Inna to wszakże dziedzina, dlatego trzeba się tutaj ograniczyć do podstawowych, najważniejszych informacji.

Jak określa Stefan *Krupa*, „walutą twardą w obozie były papierosy". „Kto [...] miał papierosy, miał wszystko, co było na karcelaku" — pisze Franciszek *Gulba*. A Wacław *Flakiewicz*: „Były momenty, że za pajdkę chleba z margaryną płaciło się jednego papierosa, a z dodatkiem — dwa papierosy". Zdecydowana większość respondentów zgadza się, że w obozowym handlu wymiennym najbardziej ceniono jako walutę: papierosy.

Ścisłe określenie cen w dziejach obozów oświęcimskich wymagałoby rzeczywiście pracy magisterskiej. „Ceny jest trudno określić — stwierdza m.in. Andrzej *Gąsiennica-Makowski*. — Były one zależne nie od masy towarowej, lecz od nałogu np. palacza, który nie mógł się obejść bez palenia. Kazimierz *Jarosz* pisze: „Rynek ten bardzo czule reagował na popyt i podaż i miał swoje notowania »giełdowe«. Walutą porównywalną, parytetową, był zawsze jednak stosunek papieros — *pajok* (pajda, to była porcja lagrowego chleba), tak jak na *Bekleidungshandel* [handel odzieżą itp] złoto albo dolar a marka niemiecka".

Za marki przysyłane więźniom z domu na ich konto, jak dobrze wiadomo, Niemcy wydawali im bony do kantyny. Wymiana towarowa, dokonywana w prymitywnych warunkach i dostępna tylko tym więźniom, którzy mieli do niej dostęp i którym sprzyjały odpowiednie możliwości, była wyrazem wielkiego zacofania. Mierna i mizerna rola bonów przypominała kraje, w których waluta była mało warta, jak byśmy dziś powiedzieli: niewymienialna. Jak pisze Adam *Kupczyk*, „należało być dobrym ekonomistą, bo ceny były zależne od ilości bonów na rynku".

Zofia *Przanowska* wypowiada się o „całkowitym uniezależnieniu się relacji wymiennych w handlu obozowym od wartości wymienianych towarów, wyrażanej np. w cenach tych towarów, kształtujących się poza obozem, »na wolności«".

Ceny kształtowały się zależnie od kolejnych okresów i rozwoju obozu (bezpaczkowy, potem paczkowy, o których już była mowa). Pojawienie się butów, a z kolei innych towarów, poszerzyło asortyment.

Dr Włodzimierz *Borkowski* wspomina: „Wiem, że w okresie »przedkanadyjskim« i »przedpaczkowym« wymieniano całą zupę obiadową za pół porcji wieczornego chleba. Chlebem i margaryną płaciło się za odwszenie dodatkowe koców »kanadyjskich«, za pra-

nie ubrań ekstra w pralni obozowej, a szczególnie za pranie i prasowanie koszul »kanadyjskich«. Średnia cena: porcja chleba z margaryną za wypranie ubrania i koszuli z ewentualnym krochmaleniem i prasowaniem".

Najwyżej ceniono chleb i inną żywność, za którą płacono nie tylko np. odzieżą, ale nawet złotem i biżuterią. Zawsze w obozie panowała hossa na chleb i inne środki żywności, a bessa na waluty i przedmioty zbytku, których posiadanie mogło zagrażać życiu. Mgr Eugeniusz *Niedojadło* opowiada, że w roku 1942 wrzucił monetę 20-dolarową do kanału, obawiając się represji w razie jej wykrycia, gdyż nikt nie chciał mu za nią sprzedać nawet skibki chleba.

Stefan *Firlej*, śpiąc na pryczy, poczuł ból w boku. W trocinach znalazł zawiniątko ze złotym zegarkiem »zenit«, z łańcuszkiem złotym, i dwie złote obrączki. Zamienił je z niemieckim majstrem cywilnym na mięso, chleb, cebulę i czosnek, będące prawdziwymi skarbami w obozie w okresie bezpaczkowym.

Lapidarnie określił ceny w obozie jeden z byłych więźniów, autorów zebranych relacji: „Ceny artykułów żywnościowych loco obóz porównywane w liczbach bezwzględnych nawet dzisiaj wydają się astronomiczne. Natomiast ceny złota, kamieni [szlachetnych], biżuterii i różnych walut nie wytrzymują w ogóle żadnego porównania".

„Środkiem płatniczym był w zasadzie chleb, którego wartość, zależna od zasobów na rynku, była tak różna, jak cena dolara na giełdzie" — stwierdza m.in. Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*. Wacław *Flakiewicz*, wśród mnóstwa podobnych wypadków, świadczy: „[...] widziałem transakcję [dotyczącą] dóbr »canadyjskich« [!] za cebulę i czosnek, gdzie piękny złoty pierścień męski poszedł za dwie cebule i średniej wielkości główkę czosnku".

Do takich paradoksów więźniowie szybko się przyzwyczaili. Jeszcze w okresie po wyzwoleniu zachowali nietypowy stosunek do pieniędzy, nieraz przypisując im o wiele mniejszą wartość niż raczej pazerne w swej masie społeczeństwo na wolności. Do niejednego trzeba było w obozie się przyzwyczaić, gwałcąc poczucie estetyki. Na przykład Józef *Ciepły* wspomina: „Gdy pierwszy raz zauważyłem, że złoty mostek z kilku zębów przeszedł z rąk do rąk, patrzyłem na to z potężną dozą odrazy. Żyd z *Sonder[komanda]*, zapytany o to, jak mogą trudzić się takim procederem, odpowiedział: Uszczuplamy w ten sposób złoto, które przeznaczone jest dla Berlina. Dlaczego nie miałoby ono służyć więźniom? — Można było i tak..."

Luźno podawane przykłady pozwalają uchwycić problem patologii cen, a raczej ich regularnej adaptacji do odwróconych wartości: najpierw zaspokojenie głodu, reszta o wiele mniej ważna. Jak podaje Karol *Talik*, 10 pastylek sacharyny, oszukującej głód, kosztowało porcję chleba lub 10 papierosów. Ten sam respondent pisze również: „[...] z chwilą wejścia w życie towarów z kanady oraz obcej waluty [...] pół litra wódki kosztowało około sto marek [...]. Wódka do obozu była przemycana przez esesmanów lub cywilnych robotników; nabywali ją przeważnie więźniowie funkcyjni, pół litra spirytusu — przeciętna cena wynosiła 300 *RM* [...]".

Gdy w Brzezince „z wodą było bardzo ciężko, za zdobyty garnuszek wody [trzeba było płacić] pajdkę chleba o wadze 12 dekagramów" (Maria *Karelus*). Dwie cebule kosztowało wytatuowanie na ręce numeru o mniejszych rozmiarach.

Ceny w obozie były zmienne; zależały od okresu trwania obozu, od pory roku, od podaży towarów, od nasilenia potrzeby kupna bądź stopnia orientacji u kupującego. Były więc często absurdalne. Więzień, który nie mógł się obejść bez palenia, przepłacał chlebem zbyt często. Pajdka chleba z margaryną kosztowała zwykle kilka papierosów, najwyżej dziesięć, lecz od naiwnych wyłudzano czasem aż 15 czy 20 papierosów za porcję margaryny lub kiełbasy; skibka zwykle kosztowała np. pięć ziemniaków gotowanych lub ćwiartkę cebuli. Porcja chleba z dodatkiem (także np. *blutwursztem*) była ceną miski zupy, koszuli, podwiązek, stanika, kilku pastylek aspiryny czy tanalbiny. Za 10 kartofli dostawało się pół kostki margaryny. Ząbek czosnku kosztował już całodzienną porcję chleba, tj. ćwierć bochenka; tyleż chleba płacono za ćwierć paczki tytoniu z kantyny.

Czosnek i owoce były najdroższe w obozie. Za dwie cebule i główkę czosnku w okresie dość wyrównanych cen na giełdzie zapłacono złotym sygnetem z herbem. Za owoc czy pomidora trzeba było dać np. cenny pierścionek, za kilogram kiełbasy złotą obrączkę. Za przeciwtyfusową szczepionkę (zastrzyk) Weigla zapłacono kilkoma zegarkami szwajcarskimi. Butelkę koniaku lub dobrej wódki, potrzebną np. do przekupienia esesmana lub funkcyjnego, trzeba było opłacić złotym zegarkiem lub złotą 10-dolarówką.

I jeszcze cytat z relacji ks. Konrada *Szwedy*, z puentą dającą sporo do myślenia:

„Za »skręta« dawano w obozie ósmą część porcji chleba, za obierzyny kartoflane sznurek do podtrzymania spodni, za wyłuskaną cząstkę czosnku onuce do butów. Facet ściągał z nieboszczyka sweter, zabierał buty z nóg, by za tę transakcję otrzymać od kolegi kawałek mydła »rif« lub zupę kantynową »avo«. Nie rozumiałem, dla jakich celów pacjent wyciągał rękę po każdą pigułkę, ale po jego śmierci odkrywano pod siennikiem nagromadzone przedawnione lekarstwa. Zaplanowany »interes« nie osiągnął skutku".

WOBEC SS I FUNKCYJNYCH

Wpływ na władców

Więźniowie potrafili pozyskiwać sobie nawet niektórych esesmanów, wyzyskując ich słabe strony. Najskłonniejsi do handlu z więźniami byli esesmani najniższych stopni, pochodzący ze społecznych nizin niemieckich, tudzież rekrutowani spośród kolaborantów w Czechach, Rumunii czy Bułgarii. Wachmani takiej proweniencji szli na służbę do *KL Auschwitz-Birkenau* w zasadzie nie z pobudek ideologicznych, nazistowskich, lecz znęceni opowieściami o gromadzonych tam bogactwach po zagazowanych transportach. Osobnicy ci w rezultacie zadowalali się swetrem czy kawałkiem kiełbasy od więźniów; drogocenne futra, biżuteria, atrakcyjna

żywność dostępne były jedynie części najsprytniejszych obozowych prominentów esesowskich. Prawie cała zdobycz, sortowana „na kanadzie", odzież, buty, kosztowności, waluty, a także złote zęby wyrywane więźniom numerowanym — wzbogacały centralę i banki *SS* w Berlinie.

Esesmani stojący niżej w hierarchii nie wymagali zbyt wiele za dobre usługi lub przymknięcie oczu. Zamawiali np. mały portret czy karykaturę u więźniów artystów albo — też nielegalnie — szczotkę do ubrania. Płacili za to bochenkiem lub dwoma bochenkami chleba. Szczotki robiono z ogonów bydlęcych lub ze świńskiej szczeciny, przy okazji okrawając z niej pozostałe mięso.

Warto przyjrzeć się bezpośrednio wypowiedziom respondentów:

„Dla »biedoty« esesmańskiej, jakiegoś chłopa z Meklemburga czy obywatela czeskiego albo bułgarskiego wystarczył zorganizowany ciepły sweter, skarpety czy kawał kiełbasy albo butelka wódki. Któregoś dnia jakiś wachman, mówiąc słabo po polsku, zwrócił się do mnie, żebym mu w kałuży wyprała sweter i wysuszyła na słońcu. Powiedział do mnie: »Zorganizowałem to, jest brudne i nie chcę takiego posyłać do domu«" (Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*).

„Esesmani na »organizację« patrzyli przez palce, ponieważ sami korzystali z niej, a zwłaszcza pobierali od blokowych haracz w postaci kawała kiełbasy, która była przeznaczona dla więźniów" (Władysław *Łyczkowski*).

„Handel z esesmanami prowadziłem, jak pracowałem w warsztacie stolarskim, wtedy jak któryś z esesmanów zamawiał sobie szczotkę poza wiedzą kierownika, zobowiązywałem go, że będzie zrobione, ale trzeba przynieść chleba, tak że poniektórzy za szczotkę do ubrania przynosili jeden czy nawet dwa bochenki chleba, co było dla nas niezmierną uciechą i prosiliśmy Boga, aby takich klientów było jak najwięcej" (Bronisław *Gościński*).

„Pewnego razu zorganizowałem na terenie »kanady« rękawiczki skórkowe. Gdy zbliżyłem się do bramy obozowej, zauważyłem, że jest rewizja. Aby nie podpaść, wsunąłem rękawiczki do rękawa i podniosłem ręce do góry. Esesman obmacał mnie po kieszeniach, po nogawkach od spodni i brzuchu, a na rękawy nie zwrócił uwagi. W ten sposób przeniosłem rękawiczki do obozu, a w następnym dniu kol. *Dziedzic* wyniósł je za bramę, a w zamian za te rękawiczki przyniósł do obozu w nogawce spodni spory kawał kiełbasy, który zjedliśmy razem z kolegami" (Stanisław *Duraczyński*).

„Jak doszło do handlu Kazi z esesmanami, nie wiem. Podobno, obserwując jej spryt, sami ją odnaleźli. Przychodził tylko jeden z nich pod blok, w którym była. Nazwiska Kazi nie znał. Znakiem rozpoznawczym był złoty ząb. Przechodzącej więźniarce polecał zawołać tę ze złotym zębem. Przychodził z kiełbasą, pomidorami, owocami, czasem z lekarstwami. W zamian żądał przedmiotów drogocennych ze złota, zegarków, nawet pieniędzy. Za złotą obrączkę płacił jedną długą kiełbasą (może około 1 kg), za bardziej cenny pierścionek czy inny ozdobny przedmiot dodawał trochę owoców lub pomidorów. Mniej chętnie podejmował się przynoszenia lekarstw i za nie musiała Kazia »drożej« płacić. Mówiono mi, że handel ten trwał aż do czasu przeniesienia Kazi na inny lager, do 1944 roku" (Mieczysława *Chylińska*).

Fanatyzm „ideologiczny" esesmanów nie kłócił się w praktyce z ich demoralizacją. Byli chciwi i przekupni. Można ich było pozyskać kosztownościami bądź wyrobami artystycznymi, a funkcyjnych — zawartością paczek itp. Gdy jako środki wymiany Marian *Dybus* wylicza: pajdkę chleba, miskę zupy, *zulagi* (dodatki), margarynę, *blutwurszt* i w wypadku prominentów złoto, zegarki, dolary z Kanady, pisze, że one ułatwiały dostęp do *SS*.

Nieprzebrany jest zakres możliwości przekupstwa. Na przykład Wanda *Brühl* uniknęła niebezpiecznego wywiezienia w transporcie do innego obozu dzięki przekupieniu esesmana złotym zegarkiem, za pośrednictwem dr Janiny *Kościuszkowej* i jeszcze innej więźniarki. Każdy nowy obóz, jak już wspomniano, był poważnym zagrożeniem, gdyż zmuszał do opuszczenia środowiska już znajomego, wymagał rozpoznania stosunków w nowym miejscu i dostosowania się do nich na nowo — praktycznie z pozycji *zuganga*.

Andrzej *Gąsiennica-Makowski* pisze: „Znany mi jest wypadek organizowania z esesmanami w obozie w Rajsku w 1944 r. Esesmani pochodzenia czeskiego, słowackiego i węgierskiego nabijali się z przegrywających Niemiec i ułatwiali więźniom organizowanie żywności". „Siuchty" z esesmanami służyły zresztą nie tylko „organizowaniu", lecz także m.in. ratowaniu niektórych więźniów, kontaktowaniu się ze światem zewnętrznym, uzyskiwaniu potrzebnych wiadomości o zamiarach *SS*.

Warto dodać do tych uwag pięć wybranych fragmentów wypowiedzi respondentów, które zresztą nie wymagają komentarza:

„Esesowcy pieniądze i kosztowności dawali funkcyjnym, z którymi byli już w kontakcie [dotyczącym] handlu i przemytu; mieli tę pewność, że im nie przepadną i zawsze mogli je odebrać. Do dziś nie jestem w stanie zrozumieć mentalności tych ludzi. Esesman oficer, jak aspołeczna jednostka, wnosił do obozu papierosy, tytoń, wódkę, a wynosił wszystko, co miało jakąkolwiek wartość [...]. Esesman [skrycie] dał mi małą paczkę [ze słowami:] po apelu posegreguj to wielkościami i [po]zawijaj w papier. Wyszedł; otworzyłem to pudełko blaszane po papierosach »mewa«. Błyszczało to takimi promieniami, że nie mogłem patrzeć. Włosy stanęły mi dęba, choć strzyżono nas co dwa tygodnie. [...] Przyniósł mi sito do mieszania wielkości brylantów. Straciłem kilka wieczorów, posegregowałem [według ilości karatów] i oddałem mu. Dziś się zastanawiam nad tym, dlaczego ja mu wtedy nie zabrałem kilku sztuk" (Andrzej *Gąsiennica-Makowski*).

„[...] »organizowanie« było wyrazem uznania współwięźniów, a jeśli ktoś »organizował« również z pożytkiem dla innych, był uważany za dobroczyńcę, otaczany wdzięcznością tych, którym pomagał. Nawet niektórzy członkowie służby obozowej, ci bardziej wyrozumiali, odnosili się do »organizatorów« z niejakim pobłażaniem, grożąc im wprawdzie konsekwencjami, nazywając kpiąco »*speckjägerami*« [tzn. łowcami sadła], zarzucając, że chyba dlatego jeszcze żyją, że są kanciarzami (»*Bist du ein alter Schwindler, darum lebst du bisher*«). Słyszałem raz, jak kierownik bloku, *scharführer*, klął na »organizatorów«, wykrzykując, że jeśli się już grabi, to trzeba to robić fachowo, a nie po partacku — nie wolno dać się złapać" (Arnold *Andrunik*).

„[...] *Hössler* [*untersturmführer* Franz *Hössler, schutzhaftlagerführer*, tj. kierownik Oświęcimia II, czyli Brzezinki], zostawszy *lagerführerem* obozu kobiecego, potrzebował dwu worków cementu. Na oficjalne zapotrzebowanie »*Bauleiter*« odpowiedział odmownie. Wobec tego *Hössler* zwrócił się do więźniów, oczywiście Polaków. Dostał odpowiedź: »Cement może być, ale to będzie kosztowało«. »Ile?« »Cztery kochy«. (Kocha — kostka margaryny). »Człowieku, zwariowałeś? Cztery kochy? No, dawaj ten cement«. »Nie ma cementu«. »No to już dobrze: będą te kochy, a teraz dawaj ten cement«. »Najpierw muszą być kochy«. »A jak go odbiorę?« »Niech pan naprzód przyniesie kochy i wskaże, gdzie ma być dostarczony cement«. No i transakcja doszła do skutku, ku obopólnemu zadowoleniu.

W jakiś czas później, a była to późna jesień 1944 roku,

untersturmführer Eggeling zapytał Wojtka *Hollera*, magazyniera betonu, jak on to zrobił, że mimo wydania dwóch worków na lewo, nie miał manka w magazynie, a Wojtek odpowiedział, uśmiechając się z lekka: »*Untersturmführer*! To tajemnica zawodowa«" (mgr inż. Artur *Krzetuski*).

„[...] esesman pełniący dyżur oświadczył nam, że wolałby być więźniem w pasiaku, gdyby tylko Polacy przyjęli go za brata, niż esesmanem. Potrafili nam wprost powiedzieć, że żaden naród tak sobie wzajemnie nie pomaga, jak Polacy w obozie, a takiego zaufania to nawet w rodzinach [niemieckich] brak. Było to dla nas budujące. Czuliśmy dziwną siłę w sobie [...]" (Józef *Majchrzak*).

„Było wiele wypadków, że esesmani sami padali ofiarami donosicielstwa, wędrowali do bunkrów, otrzymywali różne wyroki i [byli] odsyłani na front, gdzie mieli się zrehabilitować za dokonane przestępstwa" (Wiktor *Myrdko*).

Konszachty z *SS*, mające na celu dobro więźniów, były i nietypowe, i bardzo ryzykowne.

Więźniowie pod presją

Zdemoralizowani esesmani nie mieli względów wobec więźniów, wyzyskiwali ich i okradali (np. z paczek Międzynarodowego Czerwonego Krzyża), zmuszali więźniów do „organizowania" dla siebie, np. kiełbasy, i w tym celu kierowali ich do pracy w rzeźni. Irytowali się, gdy nie dostali czegoś, czego się spodziewali. Na przykład Jadwiga *Trębasiewicz* wspomina: „Więźniowie, którym z nogawek wyciągnięto butelki z wódką, byli przepuszczani spokojnie dalej, a innych, u których nie znaleziono nic, odprawiano kopniakami i uderzeniami bykowców. Kto chciał spokojnie żyć, musiał kombinować, łamać sobie głowę, organizować i — dawać żyć trutniom, którzy byli na funkcjach".

W swych kombinacjach esesmani byli bezkarni, gdyż jeśli więzień „zorganizował" cokolwiek dla esesowców i przyznał się do tego, to ginął zabity przez *SS*. Takie ujawnienie tajemnicy i jego śmiertelny skutek wynikały z niepisanego prawa obozowego.

Pośrednia warstwa — bezwzględni funkcyjni, głównie blokowi — chcieli przeżyć obóz w możliwie najlepszych warunkach. Zmniejszali przydziałowe porcje chleba, a także *zulagi* (dodatków), tj. margaryny, kiełbasy, marmolady. Uzyskiwane setki i tysiące porcji sprzedawali przez swych zaufanych agentów na lagrowym „bazarze", „zarabiali" też np. przy wymianie odzieży, bądź na przydziałach pobieranych przez parę dni dla więźniów już zmarłych i przetrzymywanych w blokach. Spekulanci trafiali się w tej dżungli bezprawia także wśród więźniów pozbawionych jakichkolwiek skrupułów i korzystających w handlu obozowym z nędzy swych kolegów. Okradanie podległych więźniów odbywało się jawnie i bezpardonowo. Próby protestu krwawo tłumiono, zwykle biciem na śmierć.

Więźniowie egzystowali w niepewności swojego skromnego „dobytku" obozowego. Trafnie przedstawia ten aspekt Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*:

„Ciągłe rewizje i inne masowe szykany pozbawiały nas w najbardziej nieoczekiwanej chwili całego »mienia«. Więźniarka, która z takim trudem zdobyła świeczkę, miskę czy dzbanek służący jej za nocnik, żeby nie brodzić w nocy po błocie do odległego ustępu itd., musiała na nowo organizować, szukać i zdobywać. Gdyby nie możność »organizacji«, zamiennego handlu i dopływu pewnych rzeczy »lewymi« kanałami, dla wszystkich życie w obozie stałoby się zdecydowanie realną beznadziejnością prowadzonej walki o doczekanie wolności".

Wskutek wyzyskiwania pracy, a nawet eksploatacji zwłok więźniów i w drodze wynajmowania *häftlingów*-niewolników firmom niemieckim bogacił się kapitał *SS*, a przy okazji spore walory były przechwytywane przez chytrych esesmanów, nieraz przy pomocy więźniów prominentów, z góry skazanych — jako nosicieli takiej nieoficjalnej tajemnicy — na śmierć. Chciwość i korupcja, harmonizująca z *moral insanity* esesmanów, głęboko przeniknęła *SS*. O mentalności esesmanów może zaświadczyć Franciszek *Konikowski*, opowiadając o znanym w obozie Oswaldzie *Kaduku*:

„Koniec lata. 1944 rok [...], byłem mieszkańcem bloku 17a. Na bloku 6 (prawdopodobnie) mieszkał kolega, też łodzianin, obecnie już nieżyjący Wacław *Pokusa*, który pracował w »*Gärtnerei* Rajsko« i przynosił — od czasu do czasu — pomidory i ogórki, a od innego kolegi więźnia, który pracował w młynie, dostawał mąkę. Ja [...] gotowałem dla kilku kolegów kolacje (gotowałem na strychu bloku 17a, oczywiście opłacając się blokowemu). Jednego dnia, już po wieczornym apelu, wychodzę z bloku od kolegi Wacka *Pokusy* i niosę od niego karton z margaryną, mąką, pomidorami i ogórkami. W alejce, między blokiem 16 a 17 (bliżej bloku 17), robili jakieś roboty ziemne i był — wzdłuż bloku 17 — wykopany rów. Dochodząc już do bloku, chciałem przeskoczyć ten rów, gdy słyszę słowo: *halt*! Ze strachu wpadłem do rowu. Po krzyku *halt* poznałem esmana *Kaduka*, który kazał mi wyjść z rowu i pyta mnie, co tam mam. Oczywiście powiedziałem, co niosę, a Kaduk każe mi to odnieść na *blockführerstubę*. Wiedząc już, że i u nich (esmanów) się nie przelewa, mówię: »panie szefie, po co mam odnosić tam, to lepiej niech pan to weźmie«. Dostałem w twarz, ale po chwili mówi, aby zaniósł na blok 16 czy 16a (mogę się mylić co do numeracji bloku) i oddał to blokowemu. Wtedy ja mówię, że pół dla pana, a pół dla mnie. Dostałem drugi raz w twarz, ale zgodził się na to. Oczywiście uczciwie podzieliłem »dolę« dla pana esmana *Kaduka*".

Marian Wiesław *Loegler* opisuje dramatyczny epizod z okresu pracy więźnia Kazimierza *Głażewskiego* u komendanta obozu, Rudolfa *Hössa*, w r. 1942. Więzień ten wykonywał u *Hössa* „w domu wewnętrzne schody dębowe-ślimakowe na I piętro. Po dwóch tygodniach pracy »zorganizował« *Hössowi* całą skrzynkę koniaku i chciał ją przeszmuglować ukrytą na wózku. Został naturalnie złapany i osadzony w karnej kompanii z wyrokiem jednego roku, co się równało śmierci. Ze względu na to, że *Hössowi* nie umiał kto tych schodów skończyć, interes przeważył nad karą; po trzech miesiącach [*Głażewski*] został z *SK* zwolniony dla ukończenia roboty. Z *SK* po tych trzech miesiącach wrócił stary, pomarszczony »muzułman«. Robotę u *Hössa* skończył — opowiada *Loegler* — i dzięki naszej pomocy przyszedł do siebie i z obozu wyszedł cało".

Jak pisze mgr inż. Artur *Krzetuski*, „w ogóle spryt, tupet i odwaga niezmiernie znamionują »organizatora«. Pewien więzień z tzw. *Industriehof* zostaje przyłapany przez łowcę meldunków [notującego wnioski o ukaranie] z kiełbasą. Na pytanie, skąd ma kiełbasę, *häftling* opowiada następującą bajeczkę: Kiedy przechodziłem obok rzeźni, zobaczyłem wybiegającego z rzeźni Żyda z kiełbasą. No to ja nie mogłem przecież patrzeć spokojnie, jak ten Żyd

kradnie kiełbasę i rzuciłem się za nim. Żyd widząc, że go doganiam, rzucił kiełbasę i uciekł, a ja tę kiełbasę podniosłem. Jak ten Żyd wyglądał, nie wiem, ani jego numeru nie znam, bo widziałem tylko plecy uciekającego. (Oczywiście ten Żyd to chwyt pychologiczny, obliczony na obowiązującą w *SS* nagonkę na Żydów)".

Ten sam respondent podaje przykład fatalnego finału „kombinacji" z *SS*: „Był chyba rok 1941. Willi (nazwiska nie pamiętam) wkradł się w łaski pani komendantowej *Hössowej*, dostarczając jej stale »zorganizowanych« w rzeźni wędlin. Został przyłapany i próbując się ratować, zeznał nierozważnie, że były to wędliny dla komendantowej. Jasne, że w parę godzin później już nie żył".

KARY

Tzw. organizowanie, handel, przemyt itp. w obozie narażały na drakońskie kary, nie wyłączając śmierci. Nawet, jak pisze Stanisław *Dworakowski*, „możliwość wzięcia kilku ziemniaków z kopca była bardzo trudna, gdyż trzeba było uczynić to tak, by nikt tego z więźniów nie widział, a tym bardziej spośród władz obozowego nadzoru, jak esesmani i kapo, bo to groziło już utratą życia". Genowefa *Ułan*: „Kiedy wydała mnie Niemka, że wynoszę chusteczki na głowę [...], zafasowałam *meldung* i 14 dni bunkra z głodówką na 11 bloku w męskim obozie — co trzeci dzień porcja zupy i nic więcej".

Swoich oprawców trzeba było, mając taką możliwość, przekupywać. Na przykład ks. Konrad *Szweda* wspomina, że „często więźniowie odstępowali porcje margaryny, kiełbasy, dżemu lub chleba kapom, by ich przy pracy nie torturowali. Pieniędzmi zjednano kapo Martina, aby nie znęcał się przy kopaniu »rowu królewskiego« [*Königsgraben*] w Brzezince w okresie wiosny 1942 r." Represjonowano więźniów nawet z powodu niewręczenia łapówki. Rewizje były surowe; jak podaje Józef *Glazer*, nawet jeśli esesman nic nie znalazł przy więźniu, też mógł nie odmówić sobie uderzenia czy pobicia go. Najwyraźniej chodziło o dręczenie więźniów i utrzymywanie ich w ciągłej niepewności i strachu.

Sprawiedliwości nie było. Spośród wielu przykładów warto przytoczyć informacje od ks. Konrada *Szwedy*: „Wśród personelu bloku nr 15 organizowano pieniądze za zakup narkotyków dla Hansa *Bocka*. Sprawę zadenuncjował zastępca blokowego i uczciwi »organizatorzy« otrzymali karę słupka".

Rzadko więzień zdołał się wyłgać podczas indagacji. Udało się to wielkiemu handlarzowi, *K.*, przeciw któremu Niemcy nie mieli żadnych dowodów. Jak podaje mgr inż. Artur *Krzetuski*, „wobec tego nasłano na niego prowokatora. No i wkrótce wezwano go na »Politische«. »Gdzie masz dolary?« »Ja żadnych dolarów nie mam«. »Jak to? Przecież przyrzekłeś sprzedać parę dolarów temu (tu następuje nazwisko prowokatora). *K.* się śmieje: »Prawda«, ja mu przyrzekłem sprzedać dolary, ale ja ich wcale nie mam«. »No to czemu obiecywałeś?« »A co miałem zrobić? Przecież ja wiedziałem, że to prowokator, więc co? Miałem mu może powiedzieć, że mu nie dam?« No i więcej się od niego nie dowiedzieli. [...] *K* [...] nadal handlował."

Prof. dr Czesław *Kempisty* napisał, że „wielu więźniów za przemycanie do obozu »towaru« było karanych (złapani przy kontroli) słupkiem, karą chłosty, osadzeniem w bunkrze. Kary egzekwowano też w czasie »kradzieży« — najczęściej była to kara chłosty. Często tych, którzy coś zorganizowali, stawiano przy bramie obozowej wraz z »towarem«, by wchodzący do obozu więźniowie byli świadkami śladów pobicia i przyczyn tego maltretowania".

Był to duży repertuar srogich kar: chłosta, wieszanie na tzw. słupku, tj. na rękach związanych w tyle, ponad podłogą, kierowanie do kompanii karnej, nadto prywatne, nieoficjalne bicie przez kapo czy innego więźnia funkcyjnego; „nieraz w takich sytuacjach torturowanie kończyło się śmiercią" (Karol *Talik*).

Środowisko więźniów penetrowali konfidenci; starali się oni „wyławiać wszystkie nielegalne sprawy, o których systematycznie donosili Niemcom; zanim się zorientowano, bardzo dużo więźniów wpadało i byli torturowani, a nawet ginęli".

Wielu więźniów pisze o panowaniu wszechobecnego strachu, np. Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*: „[...] dostarczanie »towaru« na rynek do obozu połączone było z uczuciem największego strachu. Nigdy bowiem nie było wiadomo o przygotowywanej rewizji na bramie. Rewizje kończyły się w najlepszym wypadku pobiciem, a często przeniesieniem do *SK* [kompania karna], co równało się wyrokowi śmierci". Bogumił *Antoniewicz* stwierdza, że bezwzględni funkcyjni „jednakowo karali organizowanie, jak i kradzież".

Z „organizowaniem" wiązało się przemycanie i unikanie „wpadek" np. podczas rewizji, groziła bowiem niechybnie męczeńska śmierć, a w najlepszym wypadku karna kompania, wtrącenie do bunkra, powieszenie za ręce wygięte do tyłu („słupek"). Na pobłażliwość nie było co liczyć w obozie.

Dostarczanie towaru na rynek obozowy czy też w celu bezinteresownej pomocy najbardziej zagrożonym przez choroby i śmierć wymagało pokonania wielkiego strachu i założenia z góry, że mogą nastąpić najgorsze konsekwencje. Mimo to kto mógł i się nadmiernie nie bał, ten „organizował". W czasie pracy np. w kuchni wynoszono stamtąd trochę żywności, ukrywano w odpowiednim miejscu, a w nocy szmuglowano do bloku. Urządzano wymyślne schowki: w odzieży, pod siennikami, pod podłogą bloku, pod deską progu, w różnych zakamarkach obozu.

Obóz był wielką sceną skrajnych przeciwieństw. Jadwiga *Apostoł-Staniszewska* uogólnia m.in.: „Niesłychana pasja życia, ścierająca się z pasją uśmiercania (domeną każdego obozu koncentracyjnego) nie odstraszała jednak od podejmowania tak wielkiego ryzyka". „W związku z tą działalnością nikt z nas nie czuł się winnym jakiegokolwiek przestępstwa, a represje, jakie z tego tytułu czasem nas dotknęły, były przyjmowane jako jeszcze jedna w warunkach obozowych szykana" — deklaruje Stanisław *Drew-*

niak, z pewnością wyrażając powszechne stanowisko więźniów.

Potrzeby okazały się silniejsze niż lęk przed zagrożeniami.

ELITA A PROLETARIAT

Obok oświęcimskiego bogactwa istniała skrajna nędza tzw. muzułmanów i swą powszechnością w obozie kłuła w oczy. Według opinii respondentów, kto nie mógł lub nie potrafił „organizować", szybko trafiał do najniższej kasty w obozie, do nędzarzy, tj. do proletariatu tamtejszego, tzn. stawał się „muzułmanem". A taki najbardziej wyniszczony fizycznie i psychicznie więzień z samego dna hierarchii obozowej, poniewierany i nieuleczalnie chory mógł się zdobyć już tylko na najprymitywniejsze formy „organizowania", jak np. wyciągnięcie gnijących odpadków ze śmietników.

Według oceny mgr. Eugeniusza *Niedojadły*, „najliczniejszą grupę, stanowiącą ponad 80% zbiorowości, tworzyli »muzułmanie«, tj. więźniowie zdani wyłącznie na oficjalne racje żywnościowe, pozbawieni jakichkolwiek możliwości organizowania. Uzupełnieniem ich głodowych racji żywnościowych mogła być tylko okresowa i to w niewielkich rozmiarach pomoc kolegów zaliczonych do pozostałych grup. Z tej grupy społecznej przeżyło według mojej oceny nie więcej jak 1%."

Proletariat obozowy był skazany na bony, jeśli nimi dysponował, i kantynę, w której, szykanując więźniów, serwowano wodę do płukania ust, zwykle zjełczałe ślimaki, obrzydliwe sałatki, papier higieniczny, odpady liści tytoniowych, z biedą służące do tzw. skrętów, wyjątkowo papierosy itp. Lagrowi biedacy mogli czasem „zorganizować" buraka, który — po przyłapaniu — wkładano im za karę do ust i kazano długo kucać. Szukali też w polu, w czasie pracy poza ścisłym terenem obozu, zielsk, mleczu, pokrzyw, a np. pod kuchnią — głąbów kapusty, obierzyn z ziemniaków, resztek kości itp.

Dopiero, jak formułuje Józef *Ciepły*, „»organizatorzy« mieli na bloku pewną pozycję. Liczono się z nimi! Nie posiadali funkcji, lecz mieli stosunki. Odznaczali się lepszym ubiorem, zdrowym wyglądem. Spali na najlepszych buksach, wespół z kapami, sztubowymi i *vorarbeiterami*. W oczach szarej obozowej masy, tej bitej, kopanej i poniewieranej, uchodzili nieomal za prominentów".

Więźniowie mający łatwiejszy dostęp do źródeł przedmiotów handlu nieraz zamieniali się w hurtowników; wyróżniali się oni tymi możliwościami na powszechnym tle detalistów, tj. biednych więźniów.

Osobną, jak pisze mgr Eugeniusz *Niedojadło*, „kastą w społeczeństwie więźniarskim, stanowiącą nie więcej niż 1% zbiorowości, tworzyli prominenci obozowi. Prominentami nazywano w obozie tych wszystkich, którzy byli uprzywilejowani przez władze obozowe lub przez ich — nazwijmy to — sytuację materialną i społeczną. Prominenci mieli w obozie wszystko z wyjątkiem wolności i pewności przetrwania".

Józef *Majchrzak* uogólnia zgodnie ze stosunkami obozowymi, że „więźniowie funkcyjni prowadzili wymianę towarową o wielkiej masie i wartości. Kontakty i miejsca wymiany były jednorazowo ustalane w blokach, komandach czy innych [...], ale nie były to jakieś zbiorowe akcje, jak to spotykałem u nas, więźniów przeciętnych".

Na różnicę sytuacji między zwykłymi więźniami a funkcyjnymi kładzie silny nacisk Marian Wiesław *Loegler*, twierdząc — niewątpliwie zgodnie z opinią wszystkich żyjących byłych więźniów — że „okoliczności »organizowania« przez więźniów szeregowych [były odmienne] w odróżnieniu od funkcyjnych (blokowych, kapów), którzy ordynarnie okradali swoich podwładnych więźniów — naturalnie bezkarnie, za wiedzą władz obozowych".

Rozmaitość towaru trafiającego do lagru — łącznie oczywiście z „kanadą" — była z pewnością nie mniejsza niż w okupowanym kraju, a nawet większa, gdy się weźmie pod uwagę np. kosmetyki, koniaki i wina z transportów francuskich lub figi i pomarańcze z greckich. Ale trafiało to jedynie do nielicznych uprzywilejowanych, a tylko gdy przechodziło przez ręce więźniów świadomych politycznie i zespolonych w konspiracji obozowej, mogli niekiedy korzystać z rarytasów „kolonialnych" najciężej chorzy.

Stefan *Krupa* stawia proste, a ważne pytanie: „Kto zyskał na obozowym »organizowaniu«? Według obozowego rozeznania właściwą korzyść wynieśli ci, którzy zdjęli z rynku obozowego złoto, brylanty, platynę. A przeszły tego przez »organizatorów« pokaźne kilogramy. U jednego tylko »organizatora« widziałem 4–5 dkg brylantów, około 1 kg złotych zębów. Takie przypadki można było widzieć często".

Esesman z racji swej uprzywilejowanej pozycji stał w obozie pod względem materialnym wysoko. Oczywiście niżej pod względem hierarchii władzy, lecz czasem wyżej niż esesmani pod względem dóbr (np. kosztowności z tzw. kanady) mieścili się różni prominenci. Wszyscy oni najczęściej kradli z puli przeznaczonej dla więźniów. U podstaw tego zjawiska działała — raczej na niższych szczeblach, w blokach — zasada: trochę sobie poprawimy, jak innym pogorszymy.

Trzeba się zgodzić z konkluzją Zofii *Przanowskiej*: „Mówiąc o handlu obozowym, nie można, moim zdaniem, pominąć jego wpływu na stosunki obozowe. Sprzyjał on powstawaniu i umacnianiu elit obozowych, a w konsekwencji pogłębianiu się różnic między poziomem ich życia a wegetacją poniżej minimum egzystencji ogromnej większości więźniów". W jednej z relacji widzimy wzmiankę-westchnienie: „Przekrój społeczeństwa... tak już wtedy myślałam".

POMOC POTRZEBUJĄCYM

Nieodłącznie z problematyką „organizowania" i handlu w obozie związana jest pomoc więźniów dla potrzebujących. Musiały bowiem istnieć źródła i środki w celu świadczenia takiej pomocy. Człowieczeństwo przejawiało się w życzliwości i przyjaźni,

w dzieleniu się z potrzebującymi — bezinteresownie, a nawet przeznaczano, głównie żywność i lekarstwa, dla więźniów nie znanych ofiarodawcom.

Przykładów w literaturze obozowej przytaczano bardzo wiele, również w zeszytach „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego". W zebranych przez nas relacjach także bogata jest egzemplifikacja altruizmu i humanizmu części więźniów. Jako jeden z wielu przykładów podano więźnia dr. Jana *Sikorskiego* z apteki *SS*, dającego „zorganizowane" leki „na obóz", a więc dla anonimowych odbiorców. Dr *Sikorski* w swej relacji kategorycznie pisze, że „o jakimkolwiek handlu lekami w aptece *SS* nic mi nie jest wiadomo, i nawet żadne żądania zapłaty czy rozliczanie się nie miały miejsca. Robiliśmy to wszystko (narażając się przy tym) zupełnie bezinteresownie, a tylko w kilku wypadkach niektórzy mający możliwości koledzy rewanżowali się nam według ich dobrej woli i uznania".

Dr Katarzyna *Łaniewska* wspomina: „Ja osobiście nie chodziłam na rynek »organizacji«, lecz dla chorych na bloku organizowały potrzebne rzeczy, lekarstwa, bieliznę, ich koleżanki; były to rzeczy konieczne do podtrzymania życia i ratowania chorych". W naszym materiale dużo jest opisów pomocy doznanej od więźniarskiej oświęcimskiej służby zdrowia (np. relacja Juliana *Niewiarowicza*). Mnóstwo jest szczegółów takich, jak np. w wypowiedzi mgr. Kazimierza *Jaremkiewicza*, że pracując *na aussen* i ryzykując, otrzymywał w jednej ze stodół trochę jedzenia od odważnych Polek cywilnych, a nawet maść przeciwświerzbową.

Są również poświadczenia o ratowaniu współtowarzyszy niedoli od głodu. „Nie handlowałem — oświadcza np. Edward *Garwoliński* — ale za to, wydaje mi się, pomogłem trochę innym w nieszczęściu lagrowym, bardziej wygłodniałym ode mnie". Stanisław *Baś* notuje: „Byli tacy więźniowie, że nie byli zaradni, często przewracali się z głodu, a nie zorganizowali żadnego przemytu — lub także z braku znajomości. Tym więźniom pomagaliśmy, a także wprowadzaliśmy ich w tak zwany przemyt. [...] Do obozu przemycałem w ten sposób, że [żywność, złote drobiazgi] wkładałem trupom, czyli moim kolegom, którzy już nie żyli, do kieszeni. Po przeniesieniu ich do obozu zabierałem przemycony towar i rozdawałem między moich kolegów, którzy nie mieli dostępu do zorganizowania przemytu".

Pomagano przede wszystkim tym, którzy nie mieli paczek i znikąd nie otrzymywali pomocy. Według Jarosława *Warchoły* pomoc szła „między Żydów, Jugosłowian i cywilnych obywateli ZSRR, szczególnie tych, którzy nie mogli »organizować« i raczej dostawali więcej batów niż chleba". Ogromnemu ogółowi potrzebujących nikt by nie zdołał udzielić pomocy. Dawano jej, ile było możliwe.

Gdy ktoś otrzymał paczkę z żywnością i dzielił się nią z przyjaciółmi, a nawet obcymi więźniami, nie było grzechem sprzedać mu druk listowy lub napisać list po niemiecku za porcję chleba z *zulagą* (dodatkiem), w paczce bowiem znajdowały się lepsze smakołyki niż budząca wstręt obozowa zupa-lura czy chleb z trocinami i namiastka kawy.

Helena *Włodarska* opisuje, że w rewirze Brzezinki więźniarki zdołały wydostać z „kanady" bieliznę dla niemowląt, mimo że one wkrótce miały zostać utopione przez zbrodnicze Niemki w wiadrze bądź beczce wody.

Nie da się nigdy zliczyć mrowia szlachetnych gestów w obozie. Koleżanka Marii *Slisz-Oyrzyńskiej* zdobyła dla niej sweter i z dumą ofiarowała go jej; koleżanka ta „nic nikomu nie wzięła, chociaż była zawsze bardzo głodna, a dla mnie odważyła się na ten gest wspaniały, podyktowany przyjaźnią, nie tylko nie żałowała tego — pisze wspomniana respondentka — że nie miała wyrzutów sumienia, ale była z tego dumna. Słowa: »zorganizowałam dla ciebie« były zarazem dla niej słowami »rozgrzeszenia«".

W małych zintegrowanych grupach więźniów można by nawet mówić o czymś w rodzaju obozowego, prymitywnego socjalizmu gminnego — zwłaszcza na przykład w wypadku więźniów świadków Jehowy (badaczy Pisma św.).

O swej motywacji do udzielania bezinteresownej pomocy pisze jedna z naszych respondentek:

„Sama organizowałam, kiedy i ile tylko mogłam. Nigdy na »sprzedaż« ani nawet na zamianę; miałam kilka bliskich mi osób i robiłam to dla nich, głównie z wdzięczności za życzliwość, serce i nieraz miskę zupy w czasach, gdy byłam bliziutko »muzułmaństwa«. Czasem organizowane rzeczy oddawałam komuś całkiem nieznajomemu o budzącym litość wyglądzie [...]. Bałam się organizować i za każdym razem miałam »stracha«, a jednak to robiłam. Ryzykanctwo? Chęć pomocy przemożna? Satysfakcja? Na złość Niemcom? Myślę, że wszystkiego było »po trochę« w tym 18 roku życia. Nigdy nie wpadłam".

O charytatywnych celach handlu wspomina Karol *Talik*:

„Jeśli chodzi o jakąś ekonomię, to moim zdaniem nie było żadnej u większości więźniów, inni więźniowie handlowali tylko dlatego, aby przeżyć obóz i nieść pomoc bliskim, bliźnim, np. kpt. Stanisław *Bobrowski* z Puław handlował różnymi środkami żywnościowymi, za które otrzymywał węgiel dla więźniów chorych na durchfal, między innymi ja również korzystałem z jego pomocy, ta forma handlu moim zdaniem była najwłaściwsza, ekonomia polegała na tym, aby jak najwięcej więźniów utrzymać przy życiu i nieść im w każdej sytuacji pomoc".

Dawały też znać o sobie cechy ujemne: skłonność do melinowania, chciwość. W relacji Heleny *Wiązownickiej-Gawędy* czytamy:

„Kiedy z końcem wojny miałyśmy wyjść z Rajska na wielomiesięczną tułaczkę, okazało się, że niektóre więźniarki miały szafy w ścianach ukryte, nabite ubraniami i butami. Po odejściu całe masy sukien i swetrów poniewierały się po ziemi. Pytam, dlaczego mając więcej, niż im było potrzebne, nie podzieliły się z tymi, które nic nie miały, np. z kobietami prostymi z ogrodnictwa".

PO WYZWOLENIU

KZ-syndrom, nawyki i stereotypy poobozowe itp. aspekty dotyczą pod względem osobliwych cech również następstw uczestniczenia w „organizowaniu" i handlu. Sporo jest tego rodzaju skutków ujemnych.

Prof. dr Czesław *Kempisty* informuje w swej relacji, że nieraz spostrzegał u byłych więźniów takie cechy poobozowe. Obserwowani przez niego byli

häftlindzy chodzili na drugi koniec miasta, gdyż według nich tam pieką najlepszy chleb, lepszy niż w obozie. To znów były więzień gotuje zupę, „taką jak w obozie", mimo iż żona może mu przyrządzić obiektywnie lepszą. Więźniowie — dzieci w obozie — dopuszczają się czasem nawet kradzieży, uważając ją za normalną, tak jak w obozie, gdzie trzeba było jakoś przeżyć. Zatracają poczucie wartości; chęć posiadania ma większą wartość i siłę niż chęć zaspokojenia potrzeb.

Kempisty pisze w przysłanej nam relacji m.in.:

„Z doświadczeń lat powojennych — kontaktów z byłymi więźniami — wiem, że wielu z nich nadal coś »organizuje«, tak np. znany literat wrocławski często odruchowo zabiera chleb i kładzie pod poduszkę. Gdy któregoś dnia poprosiłem pięciu więźniów w Przychodni, by wywrócili swoje kieszenie, to okazało się, że mają tam liczne guziki, sznurki, gwoździe, niedopałki papierosów, nożyki; jeden miał łyżeczkę. Skromny stan posiadania więźnia w obozie wyrobił w nim pewne odruchy, że »to coś może się przydać«, a jedynym miejscem, w którym to mógł schować, były kieszenie, niestety często kontrolowane przez administrację obozu".

Niektórzy też kradli w okresie po wyzwoleniu, byli za to karani i więzieni, a zjawisko to można niewątpliwie potraktować jako element *KZ-syndromu*, podobnie jak robienie zapasów chleba i innych produktów mimo możliwości bieżącego zaspokajania własnych potrzeb po wojnie i braku podstaw do przewidywania beznadziejnego głodu.

Warto jeszcze przytoczyć pogląd ks. Jana *Marszałka*:

„Trwałych ujemnych skutków moralnych »organizowania« (jeżeli to były wyłącznie skutki organizowania!) nie można wyłączać z ogólnych »wychowawczych owoców« klimatu całości życia obozowego. I to też trzeba zapisać na konto niemieckich »nosicieli kultury europejskiej«. Po wyzwoleniu pracowałem jeszcze dwa lata w zachodnich Niemczech jako duszpasterz Polaków. Muszę stwierdzić, że nawet ta część naszych rodaków, która zachwiała się moralnie, bardzo szybko wracała do normalnego społecznego życia. [...] Owszem, u pewnych, poszczególnych osób były przypadki załamania się wszelkich norm, ale tylko w stosunku do Niemców.

Nie ma żadnego dowodu, że decydującym czynnikiem był tu wpływ stale uprawianego »organizowania« w obozie. Obserwacja takich przypadków każe stwierdzić, że było to spowodowane uczuciem straszliwej krzywdy, doznawanej na co dzień, doznawanej latami, doznawanej na zimno, bez żadnej przewiny. A obok siebie — w obozie — widział ten człowiek całe tysiące ludzi, podobnie nieludzko krzywdzonych. To spowodowało ten osobliwy dualizm moralny. Były to przypadki zupełnie odosobnione. Biedni ci ludzie niedługo cieszyli się wolnością. Wnet trafiali do więzień. Czasem otrzymywali wyroki śmierci.

Sądy nie zajmowały się zawiłymi dociekaniami źródeł owych wypaczeń psychicznych, które doprowadziły do tak poważnych wykroczeń".

Znany jest też m. in. u wielu byłych więźniów dystans do walorów materialnych, a nawet ich lekceważenie; jest to jedna z mnóstwa cech wyniesionych z obozu, a z pewnością należących do *KZ-syndromu*, pojętego wielostronnie.

Niektórych respondentów irytuje nierozumienie podstawowych kwestii obozu. Na przykład Zofia *Suwała-Czyż* wspomniała w swej wypowiedzi: „Kilkakrotnie po wojnie spotkałam się z opinią, że w obozie nie było chyba aż tak tragicznie z wyżywieniem, skoro za bardzo przecież niewielką ilość papierosów (bez których można się [...] obejść) można było otrzymać porcję chleba i że nie był to żaden przejaw »luksusu«, ale oszukiwanie organizmu".

Chyba najbardziej tzw. organizowanie zapadło w pamięć naszych respondentów. Zofia *Pracka-Raczyńska* pisze wprost: „To »organizowanie« tak przylgnęło do więźniów, że ja dziś jeszcze, jeśli co z trudem zdobędę, potrafię powiedzieć »zorganizowałam«, czego oczywiście moje otoczenie nie rozumie".

OPINIE RESPONDENTÓW O HANDLU OBOZOWYM

Oceny ogólne

Oświęcim — jak i inne lagry — miał swoiste, nie pisane prawa i normy, także właśnie w sferze ekonomicznej, sprzężonej, jak widzimy, ze śmiertelną walką o przeżycie choćby bieżącego i następnego dnia. Masowe ubóstwo więźniów kontrastowało z bogactwem niektórych prominentów i esesmanów. Giełda kształtowała się żywiołowo, dostęp do niej mieli raczej tylko wybrańcy, dysponujący — zwykle przypadkowo — jakimś towarem w warunkach drastycznie nie zaspokajanych potrzeb i minimalnej podaży nawet najprymitywniejszych produktów, za których posiadanie zresztą groziły szykany, drakońskie kary, a często śmierć.

Osobliwością był handel wymienny, jeszcze dziś niejednoznacznie oceniany przez byłych więźniów od strony etycznej. Waluty i kosztowności znaczyły często mniej niż chleb — lub w ogóle nic. Skrajny irracjonalizm w rozdziale „dóbr" w obozie sprzyjał machinie śmierci; skumulowana, masowa zagłada przeznaczała każdego wcześniej czy później do krematorium. Na szczególne uznanie zasługuje łączenie przez więźniów swoistych rygorów moralnych z umiejętnym wyzyskiwaniem giełdy w tym inferno. Nigdzie jednak, nawet w najgorszych okresach gett przed ich likwidacją, giełdowy, samorzutny rozdział towarów niezbędnych do przeżycia nie natrafiał na tak duże trudności i nie wymagał takiej inwencji i nieraz heroizmu, jak w obozach hitlerowskich.

Tadeusz *Opaliński* wywodzi swe podejście do poruszonej problematyki z pozycji ogólniejszej, pisząc: „W tamtych mrocznych i trudnych latach znaleźliśmy się jako kraj pod hitlerowską okupacją, jako naród jednak nie przestaliśmy ani przez chwilę czuć się narodem wolnym, mimo iż warunki naszego życia i jego zewnętrzne formy były tej wolności jaskrawym zaprzeczeniem". A zatem też w *KL Auschwitz-Birkenau* więzień powinien był zachować wewnętrzną wolność mimo znalezienia się w skrajnie niekorzystnej sytuacji przymusowej.

Według mgr. Eugeniusza *Niedojadły* — z praktycznego punktu widzenia — tzw. organizowanie w obozie miało charakter permanentnego sabotażu, podobnie jak w okupowanym kraju sabotowano w pracy („pracuj powoli"), w gospodarce itp. Praktyczny wniosek wysnuwa też Zygfryd *Rębilas*: „[...] nielegalny handel [...] dla grupy więźniów potrzebujących odegrał bardzo dużą rolę, uratowany został niejeden więzień od niechybnej śmierci". Dołącza tutaj Zofia *Przanowska* z następującą wypowiedzią:

„Mogę potwierdzić powszechną chyba opinię, że handel w Oświęcimiu, polegający na wymianie naturalnej — towar za towar lub towar za usługę — odegrał dla wielu więźniów bardzo poważną rolę. Był jednym z czynników pomagających do przetrwania obozu, pozwalając tą drogą na uzyskanie cieplejszej odzieży, butów, lekarstw itp. artykułów, decydujących w różnych okolicznościach obozowej egzystencji o możliwościach przeżycia".

Respondenci przyznają też, że „organizowanie" było niewątpliwie sabotowaniem esesowskiego mechanizmu w obozie, a zatem stanowiło formę oporu. Ponadto, według Genowefy *Ułan*, „dawało poczucie walki, posmak ryzyka, a przede wszystkim moralną satysfakcję". Według Zofii *Suwały-Czyż* „handlował czy »organizował«, kto tylko mógł. Ułatwiało to przetrwanie obozu, rodziło chęć życia, nie pozwoliło popaść [w] krańcowe odrętwienie i rezygnację, nie mówiąc już o tym, że dodatkowy kęs chleba, miska zupy bądź ciepła odzież ułatwiała niejednemu przeżycie również w sensie biologicznym".

Kazimierz *Jarosz* daje do zrozumienia, że mówiąc o handlu w lagrze, można nie dopowiedzieć wszystkiego. Wypowiada się bowiem tak: „Pojęcie winy tam, za drutami, to nie zawsze to samo, co na »wolności«. Prawdziwa prawda [tak w oryginale] o obozie jest tak okrutna, że nawet piszący o obozach nie obnażają jej całkowicie".

Przebija w relacjach dodatni osąd o znaczeniu handlu i giełdy w obozie. Mgr Kazimierz *Smoleń* daje w tym sensie ocenę dobitną: „Ogromnego znaczenia, jakie miała dla każdego z więźniów, odmówić jej nie można. Nie należy jednak sądzić, że tylko ten żył, kto dokonywał wymiany — sprzedawał i kupował. Najwięcej pomagał do przetrwania obozu daleko posunięty solidaryzm i koleżeństwo".

Oceny etyczno-moralne

Ks. Konrad *Szweda* nie kryje, że „temat ze stanowiska etycznego jest trudny. Nie wszystko czyniło się z wolnej nieprzymuszonej decyzji". Tadeusz *Hanuszek* uogólnia, że „wszystko, co służyło przeżyciu, a nie zbliżało innych do zagłady, było dobre i słuszne". Pomoc innym wysuwa dr Jan *Sikorski*: „Najzaszczytniejszym dla więźnia rodzajem »organizacji« czy »organizowania« było wykradanie dla ogółu więźniów [...] bezinteresowne i »społeczne«, z poważnym narażaniem się to czyniącego, z magazynów *SS* lub, później, z magazynów »kanady«. Uważano to w obozie nie tylko za zasługę [...] — wzmacnia tę ocenę dr *Sikorski* — ale nawet za więźniarski obowiązek [...] więźnia" (mającego te możliwości).

A teraz dwa dłuższe cytaty; pierwszy — to wypowiedź ks. Józefa *Brudza*, a drugi — Jadwigi *Apostoł-Staniszewskiej*:

„Strona etyczna »organizacji« rzadko była przedmiotem rozmów wśród więźniów. Uważali ją za rzecz naturalną i bezspornie dozwoloną, ponieważ właściwie wszystko, co było w obozie, pochodziło z kradzieży i rabunku okupowanych krajów, a przeto było własnością więźniów. Oprócz tego więźniowie znajdowali się w skrajnej nędzy i w obliczu śmierci, a w takich wypadkach ustępuje wszelkie prawo własności — gdyby jakiekolwiek jeszcze istniało, natomiast wszelkie dobra materialne są wspólne. Można było brać, jeśli były widoki, że się organizacja uda i że się ona przyczyni do ulgi w niedoli".

„[...] jeśli w życiu normalnym spotykamy się z oszustwem, z żerowaniem na cudzej krzywdzie, z handlem pozbawionym etyki, to cóż dopiero mówić o obozie koncentracyjnym, z narzuconym z góry klimatem, w którym miały się wyzwalać najgorętsze instynkty ludzkie, i wyzwalały się i rujnowały moralną postawę więźnia nie kontrolowanego przepisami, rygorami etycznymi, opinią publiczną, dekalogiem.

Szereg razy obiło mi się o uszy beztroskie i bezkrytyczne powiedzenie: »Dziś był bogaty transport [masowy, do gazu], będzie co organizować«. Zdało mi się wtedy, słysząc to stwierdzenie i w dodatku w takiej formie, że mam do czynienia ze stadem szakali, żerujących na pobojowisku. Ludzi z transportu już spalono. Ich mienie jest własnością Niemców. Znikoma jego część trafi do obozu. Zachodzi pytanie, która kobieta ubierze jedwabną lizeskę, czy Niemka z głębi Niemiec, czy blokowa na jakimś bloku w obozie, kapo, sztubowa... Kto wypije zdobyczny koniak: Niemiec w głębi Niemiec czy funkcyjny więzień w obozie?"

Dozę realnego sceptycyzmu wnosi dr Jan *Sikorski*: „Obóz miał swoje własne prawa i normy prawne często niezrozumiałe dla tego, kto tam nie był i tego wszystkiego nie przeżywał..."

Refleksja końcowa

Poruszone tutaj zagadnienia — to z pewnością ważna część totalitarnego systemu esesowskiego i warunków bytowania więźniów. Nietypowa sytuacja zmuszała ich do swoistego postępowania. Instynkt życia doznawał ciężkiej próby w bezwzględnej walce o byt. Branie pod uwagę przez wielu *häftlingów* wymagań moralnych i zachowywanie ich było zwycięstwem ogólnoludzkiego poczucia rygorów nie zniszczonego sumienia i niewątpliwego heroizmu na tle krwawo realizowanej przez *SS* ogólnej deprawacji, ostoi totalizmu opartego na zwyrodniałej ideologii. Nie na darmo od pokoleń kultywowano w społeczeństwie polskim wartości moralne i przekazywano je z pokolenia na pokolenie. Ocalały te szlachetne kamienie z lawiny zbrodni i z popiołów milionowej masy ludzi poniżanych, gnębionych, masakrowanych i pomordowanych w obozach.

Przedstawiona wstępnie i skrótowo analiza niniejsza wskazuje na rozległy splot problemów szczegółowych — od socjologicznych i ekonomicznych do psychologicznych i moralnych. Najbardziej na uwagę zasługują te, które wiążą się bezpośrednio z człowiekiem wtrąconym za życia w piekło, a sprawdzającym się w okolicznościach, które bardzo trudno jest opisać adekwatnie, jak rozterki moralne, obciążenia rygorami, zagrożenie upodlającą śmiercią, trudne manewrowanie w celu przeżycia, okrutna samotność w agresywnym tłumie, jarzmo systemu *SS*, winnego w całości zaistnieniu takiego pandemonium, grupowy opór światlejszych więźniów, okupowany większą męką i ryzykiem utraty życia, zwyrodnienie normalnego przepływu środków potrzebnych do przetrwania, głęboko patologiczna sytuacja, odwrócony świat wartości itd.

Te i inne jeszcze „faktory" można będzie mniej ogólnikowo, a bardziej opisowo i wyczerpująco przedstawić — w sposób odpowiednio usystematyzowany — w przygotowywanej książce na ten temat.

*

ŹRÓDŁA

Nota bibliograficzna

Handel i giełda w obozie tak bardzo absorbowały więźniów, że w powojennym piśmiennictwie oświęcimskim prawie każda książka, zwłaszcza wspomnieniowa, i z pewnością większość krótszych relacji i artykułów autorstwa tych osób, które *KL Auschwitz-Birkenau* przeżyły, zawiera przynajmniej luźne spostrzeżenia, okazjonalne uwagi bądź dygresje na ten temat, uznawany długo za niezbyt godzący się z martyrologicznym obrazem lagru. Wyczerpanie więc w niniejszej informacji bibliograficznej nawet ważniejszych pozycji literatury, częściowo wiążących się z tą problematyką, a wnoszących cenniejsze myśli, jest niecelowe i zajęłoby bardzo dużo miejsca.

Z przedwojennych, dość stabilnych i unormowanych zwyczajami stosunków handlowych i towarowo-pieniężnych oraz związanego z nimi swoistego klimatu więźniowie wpadli w *KL Auschwitz-Birkenau* w warunki całkiem patologiczne i zaskakujące na zasadzie szoku. Gdy obecnie przeżywamy chroniczny kryzys i mamy do czynienia z sytuacją, gdy nieuprzywilejowany, przeciętny, szary klient jest zmuszony do zdobywania z trudem środków często najzupełniej podstawowych, przepłaca produkty liche, brnie przez drogę krzyżową, szukając usług itp., i czuje się jak zło konieczne, jak zbędny element w strukturze handlu, to uświadamiamy sobie, że w jakiś sposób, przystępując do badania omawianej problematyki w obozie, trzeba wniknąć w przedwojenną atmosferę handlową, z której wyszedł przyszły *häftling*, kiedy w roku 1939 zawalił się jego świat.

Z pomocą u starszych przychodzi pamięć, a młodszym mogą usłużyć stosowne książki, zarówno popularne, jak i poważniejsze. W nich są zawarte zagadnienia związane z troską o towar, o rozumną oszczędność, o poszanowanie klienta, kulturę i nawet moralność handlu. W wielu krajach świata cechy te zachowały się do dzisiaj, aczkolwiek trzeba przyznać, że są nieraz wymuszane, np. wskutek chęci zwiększenia zysku i liczby klientów. Przy okazji warto więc wymienić przynajmniej — dla przykładu — wydania następujące: Marian *Seredyński*: Wiadomości z handlu dla szkół i kursów handlowych. Warszawa, Kraków (b. d. w.), Księgarnia J. Czarneckiego; Aleksander *Puchnowski*, Zachariasz *Mężyński*, Roman *Rynczewski*: Zakup i sprzedaż towarów. Wilno 1938, seria: Poradnik Kupca Detalisty, Koło Komercjalistów przy Stowarzyszeniu Nauczycieli Szkół Zawodowych; Stefan *Muczkowski*: Specjalizacja czynności zawodowych kupca. Kraków 1939, Tow. Ekonomiczne w Krakowie; Jan A. *Madey*: Sprzedażoznawstwo. Warszawa 1936, Dom Książki Polskiej S. A.; Antoni *Tatoń*, Kazimierz *Jabłowski*: Sprzedaż sklepowa. Książka dla sprzedawcy. Lwów 1937, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych; Wawrzyniec *Gaertner*, Tadeusz *Kołodziej* (oprac.): Poradnik legalnego handlu. Zbiór wiadomości z zakresu prawa dla użytku przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Poznań 1939, Biblioteka „Poradnika Przedsiębiorcy", seria A, tom II, Izby Przemysłowo-Handlowe w Poznaniu i Warszawie, Księgarnia W. Wilaka w Poznaniu.

Tego rodzaju literatura zawiera bardzo dużo uwag, które można zakwalifikować do psychologii i socjologii oraz kultury stosunków międzyludzkich.

W badaniu kwestii handlu w obozach ważna jest znajomość rudymentarnych elementów ekonomii. Wiadomo, że w tym zakresie literatura specjalistyczna jest bardzo bogata. Ale powojenna jest tylko pomocnicza, mamy bowiem w wypadku sytuacji lagrowej do czynienia z patologicznym wektorem ekonomiki i nie możemy mechanicznie przenosić w przeszłość II wojny światowej ujęć z epoki poobozowej ani dostosowywać ich do interpretowania odbić rzeczywistości lagrowej w świadomości więźniów (chodzi o mnóstwo takich opracowań, jak na przykład: Janusz *Górski*, Witold *Sierpiński*: Historia powszechnej myśli ekonomicznej 1870–1950. Wyd. 2, Warszawa 1977, PWN). Osobliwości obozu zmuszają przede wszystkim do postawienia literatury na temat *KL Auschwitz-Birkenau* na pierwszym miejscu. Oczywiście *häftling* był to też w pewnym stopniu homo oeconomicus. Więźniowie wnieśli do obozu znajomość struktur gospodarczych z okresu przedwojennego i ich zmian z czasu przed uwięzieniem.

O sytuacji gospodarczej pod okupacją hitlerowską zwięźle i metodycznie pisze m. in. Franciszek *Skalniak* w pracy pt. Stopa życiowa społeczeństwa polskiego w okresie okupacji na terenie Generalnego Gubernatorstwa (Warszawa 1979, GKBZHwP, powiel.), uwzględniając m. in. handel nielegalny.

W osobnym, dwuczęściowym artykule handlem w obozie oświęcimskim zajął się mgr Kazimierz *Smoleń* (Czarna giełda w obozie. Wolni Ludzie, 1948, nr 3 i nr 4). Przedstawił miejsce giełdy, wzrostową tendencję giełdy i podaży towarów z różnych okupowanych krajów w miarę przybywania nowych transportów, wypadki oszustw.

Odkładając na później to nasze opracowanie, zasygnowaliśmy je w postaci popularnego, zwięzłego artykułu (J. *Masłowski*, S. *Kłodziński*: Giełda śmierci. Życie Literackie, 1983, nr 39, s. 8).

O „organizowaniu" żywności dla szpitali obozowych pisze — wśród wielu autorów — m. in. Czesław *Ostańkowicz* (Ziemia parująca cyklonem. Wyd. 2, Łódź 1969. Wydawn. Łódzkie, s. 46), wskazując na odbieranie przez śmieciarzy żywności wyrzucanej poza barak rzeźni i na szmugiel w podwójnym dnie wykonanym przez *dachdeckerów* w wózku narzędziowym.

Autorzy byli więźniowie, poruszając kwestię cen na giełdzie obozowej, nieraz podają przykłady, a Maria *Rychlik* (w książce pt. Śmierć daje życie. Wspomnienia więźniarki Oświęcimia. Kraków 1967, Wydawn. Literackie, s. 80–81) układa próbkę dłuższego cennika (w rozdziale pt. Na targu), pisząc: „Dzisiaj duży jarmark międzynarodowy. Za miskę zupy lagrowej — 1 porcja margaryny. Za trzy zimne kartofle — 1 porcja chleba lagrowego. Za jedno jajko — 1 porcja białego chleba. Za główkę kapusty — 1 porcja chleba lagrowego. Za jedno jabłko — 1 porcja kiełbasy. Za jednego ogórka — 1 porcja chleba lagrowego. Za dwie marchewki — 1 porcja kiełbasy. Za jedno ładne jabłko — 1 porcja chleba lagrowego. Za dużego ogórka — pełna miska zupy lagrowej. Za cztery cebule — wełniane majtki. Za ładne gazowe pończochy — dwie duże cebule. Za sweter starszy, wełniany — trzy małe jabłuszka. Za sweter nowy, wełniany — trzy jajka świeże. Za pończochy grubsze — trzy cebule. Za nową, piękną koszulę — połowa chleba lagrowego. Za b. ładne skórzane rękawiczki — porcja chleba białego. Za puszysty sweter nowy — pół kostki margaryny. Za duży francuski szal — kostka margaryny. Za ciepłą wełnianą koszulę — 3 duże cebule. Za zwykłą koszulę — 1 jabłuszko. Za duży flakon perfum francuskich — 1 kostka margaryny. Za mniejszy flakon perfum francuskich — pół kostki margaryny. Za wełniane rękawiczki — 5 dużych ziemniaków. Za ładną jedwabną chustkę — 3 cebule. Za dobre skórzane buty — 10 dużych ziemniaków. Za brokatowe pantofelki — pół kostki margaryny. Za eleganckie buciki — pół kostki margaryny. Za wełnianą spódnicę — 1 kostka margaryny. Za miskę próżną — 10 dużych ziemniaków albo 10 dużych jabłek".

W książkach obozowych można również znaleźć porównania z innymi lagrami. Na przykład Stanisława *Gogołowska* pisze w swej relacji książkowej (pt. W Brzezince nie umierało się samotnie. Warszawa 1973, Książka i Wiedza, s. 41–42): „Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu stwierdziłam, że choć Brzezinka odcięta jest od świata zewnętrznego, kwitnie tutaj jeszcze na znacznie większą jak w obozie janowskim [we Lwowie] skalę handel wymienny. Nie tylko znacznie więcej tu towarów, ale i daleko bogatszy ich asortyment. Wszystko można kupić: od margaryny, cebuli, czosnku, jabłek, jajek, kiełbasy, papierosów itp. do pięknej luksusowej bielizny, cieniutkich jedwabnych pończoch i najbardziej eleganckich oficerek włącznie. Monetą obiegową był chleb".

O kantynie pisze trafnie m. in. Ryszard *Kordek* (w książce pt. Blizny krwawią. Kraków, Wrocław 1986, Wydawn. Literackie, s. 71): „Kantyna dysponowała artykułami, które w żaden sposób nie zaspokajały najistotniejszych potrzeb więźnia. Z artykułów żywnościowych od czasu do czasu można było kupić tzw. »kantynówkę«, czyli zupę, której garnuszek ½ l kosztował 30–50 pf. Poza tym sałatkę z czerwonych buraków, bardzo kwaśną, z octem, sałatkę jarzynową również bardzo ostrą oraz ślimaki. Były to zwykłe odrzuty z magazynu i kuchni esesmańskiej. Nożyki kieszonkowe, których noszenie przy sobie było zabronione, mydło Riff w kostkach, w którym było więcej środków czyszczących niż pieniących, szczotki do zębów, smary i szczotki do butów, listy, znaczki pocztowe, grzebienie (?), papierosy: Drawa, Bregawa, Zorka i prymka do żucia uzupełniały listę artykułów".

Sporo uwagi autorzy poświęcają okradaniu więźniów, „organizowaniu", różnym kombinacjom, kłopotom z przemytem. Na przykład dr Alfred *Fiderkiewicz* (w książce pt. Brzezinki [właśc. Brzezinka]. Wspomnienia z obozu. Wyd. 2, Warszawa 1956,

Czytelnik, s. 81) opisuje okradanie więźniów z ziemniaków i dodaje: „Ażeby ziemniaki przewieźć przez bramę wyjściową lagru D na inny obóz, używano podstępu, który zawsze się udawał. Wkładano kubeł z ziemniakami do beczki z herbatą lub kawą. SS-mani przepuszczali zazwyczaj wózki bez rewizji, pilnowali tylko ilości wchodzących i wychodzących więźniów. Zdarzało się, że SS-man czasem zajrzał do beczki, ale nigdy nie przyszło mu do głowy skontrolować jej zawartość. Ziemniak poza chlebem był najbardziej pożądanym pokarmem".

Fiderkiewicz również cebulę wymienia jako wysoko wartościową walutę w obozie. Opisuje (tamże, s. 151) epizod, dotyczący pożyczenia ładnej cebuli młodemu więźniowi. Cena cebuli zależała od koniunktury. Chłopiec wymienił pożyczoną cebulę za dwa jabłka. Z kolei zamienił je na dwie cebule, a te w innym bloku — na cztery jabłka, ale za nie z trudem dostał trzy cebule. „Za porcję chleba — pisze *Fiderkiewicz* — płacono zwykle dwie cebule, ale to zależało od tego, ile trupów wyniesiono w danym dniu z *Krankenbau*. Jeżeli było dużo trupów, to Josek z *leichekommando* miał dużo porcji chleba i wtedy starał się jak najszybciej go pozbyć. Najchętniej sprzedawał za cebule. Do niego też poszedł *pipel* i po targu, a może przez wzgląd, że to młody chłopak, Josek dał mu porcję chleba za jedną cebulę. Chłopak przyszedł wreszcie do mnie, oddał cebulę i śmiejąc się od ucha do ucha, powiedział: »Ale pan doktor ma szczęśliwą rękę!« Pokazał mi zdobycz. Tego dnia nie był głodny, miał dodatkową porcję chleba i cebulę. Nazajutrz mógł handlować swoją własną cebulą".

Poważniejszą transakcję (z pięknym pierścieniem i oryginalnym diamentem, z jego falsyfikatem, z szynkami, gęsią, słoniną, wieprzowymi kiełbasami i spirytusem), dokonaną z cywilnym majstrem, opisuje Wiesław *Kielar* (Anus mundi. Kraków 1972, Wydawn. Literackie, s. 360–362).

Można by długo kontynuować serię podobnych cytatów z piśmiennictwa oświęcimskiego, odnoszących się do różnych szczegółów handlu w obozie.

Wnikliwie wejrzał w sytuację więźniów w obozie dr Aleksander *Teutsch* w swej pracy doktorskiej pt. Reakcje psychiczne w czasie działania psychofizycznego stresu u 100 byłych więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka (Przegl. Lek., 1964, nr 1, s. 12–17). W jakich warunkach psychicznych (pomijając już obozowe) *zugang* musiał zdobywać się na próby ratowania życia, widzimy z opisu *Teutscha*, który pisze o depresyjno-lękowej reakcji na wtrącenie do obozu, o poczuciu bezradności, zagubienia, grozy, o zdarzających się też objawach wegetatywnych.

Trudny do zrozumienia przez laików problem przewartościowań moralnych w przymusowej sytuacji obozowej, stworzonej więźniom przez siłą narzucony system *SS*, jest tematem wielu prac, również licznych artykułów w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim". Do prób syntezy trzeba zaliczyć studium doc. dr Anny *Pawełczyńskiej* pt. Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia (Warszawa 1973, PWN; w r. 1971 ciężko już chory prof. Antoni *Kępiński* wysoko ocenił tę pracę, będącą jeszcze w maszynopisie) i prof. dr Alicji *Glińskiej* pt. Moralność więźniów Oświęcimia (Etyka, 1967, z. 2, s. 173–232). Autorka oparła się na ich wspomnieniach i relacjach z obozu, poddanych krytycznej metodzie naukowej.

Glińska oceniła liczbę więźniów niefunkcyjnych, czyli proletariat obozowy, za T. *Rekiem*, na 90–95% ogółu *häftlingów*; podała też, że Oświęcim pochłonął 84% uwięzionych (nie licząc masowych transportów do gazu); znaczną rolę odegrała wzajemna pomoc wśród więźniów, co nie wykluczało powszechności obojętnego przechodzenia wobec potrzeb innych osób; przy udzielaniu pomocy miały znaczenie potrzeby etyczne, więzi uczuciowe i grupowe, a na ogół moralna bierność dominowała nad działaniem; w ocenach wyryła się najsilniej różnica między kradzieżą a tzw. organizowaniem; znana jest też rola samoobrony i zbiorowej konspiracji więźniów, a także troski światłych więźniów o kondycję psychiczną i moralną kolegów, zwłaszcza młodszych, przy ogólnym deformującym wpływie warunków obozowych na moralność.

Ta sama autorka, poruszywszy kwestię więźniarskiego kodeksu moralnego, zacytowała dotyczące go wskazówki według J. *Kreta*, co warto powtórzyć: „Jak tylko się da, robić jak najmniej, obijać się jak najwięcej, ale nie kosztem kolegów współwięźniów; pracować więcej oczami niż rękami; oszukuj esesmanów na każdym kroku, nigdy im nie wierz; broń współwięźnia, o ile potrafisz, przed esesmanem, ale nigdy siłą, bo obaj zginiecie; nie daj się złapać esesmanowi czy kapo na »organizacji«; dużo zorganizujesz, dziel się z kumplami"; prócz J. *Kreta* inni byli więźniowie również uzupełniali te zasady (i ich cytuje *Glińska*): „nie wolno ratować swojego życia za cenę cudzej śmierci; [...] nigdy nie przeciwstawiaj się otwarcie esesmanowi, bo przegrasz, nie narażaj się, jeśli możesz tego uniknąć, udawaj głupszego niż jesteś"; „jak najmniej mówić, zwłaszcza w sprawach wymagających zachowania tajemnicy".

Na koniec warto przypomnieć przesadnym wyznawcom roli teorii dorobek pierwszego polskiego docenta psychiatrii, w wieku XIX, Romualda *Pląskowskiego* (rozprawę o nim napisał w latach 60. w krakowskiej Klinice Psychiatrycznej AM dr Henryk *Dzikowski*). *Pląskowski* pozostawił dwutomowe dzieło na temat psychiatrii. Jeden tom poświęcił pracowitym rozważaniom metodologiczno-klasyfikacyjnym, mającym już od dawna wartość archiwalną. Natomiast tom zawierający konkretne opisy chorób też obecnie jest żywy.

*

Spis respondentów

O wymianie, handlu, przemycie i organizowaniu w obozie wypowiedzieli się merytorycznie następujący więźniowie, odpowiadając na odpowiednią ankietą-apel:

Arnold *Andrunik* (66686); Tadeusz *Abakumowicz* (111571); Bogumił *Antoniewicz* (517); Jadwiga *Apostoł-Staniszewska* (26273); Leon *Banachowicz* (62335); Stanisław *Baś* (62039); Irena *Białówna* (43117); Włodzimierz *Borkowski* (360); ks. Józef *Brudz* (45105); Wanda *Brühl* (44701); Mieczysław *Budzyn* (122977); Mieczysława *Chylińska* (44658); Józef *Ciepły* (169400); Roman *Czerteżyński* (25969); Czesław *Czerwiński* (2529); Stanisław *Drewniak* (121331); Helena *Dunicz-Niwińska* (64118); Stanisław *Duraczyński* (117070); Stanisław *Dworakowski* (3950); Marian *Dybus* (678); Zofia *Fabowska[-Grzeżułko]* (na Majdanku 4906, w Ravensbrück 10846); Zofia *Filipczyk* (30495); Szymon *Filipski* (61874); Stefan *Firlej* (36654); Wacław *Flakiewicz* (62500); Stanisław *Frączysty* (27235); Alojzy *Fros* (136223); Edward *Garwoliński* (138694); Czesław *Gaszyński* (152786); Wincenty *Gawliczek* (10246); Marta *Jabłońska* (32261); Julian *Kiwała* (9143); Andrzej *Gąsiennica-Makowski* (5654); Józef *Glazer* (102823); Bronisław *Gościński* (403); Józef *Górkiewicz* (118786); Władysław *Grochowski* (nr w Mittelbau-Dora 116930); Franciszek *Gulba* (10245); Tadeusz *Hanuszek* (124777); Piotr *Hiroń* (4668); Krzysztof *Hofman* (2738); Józef *Janus* (90251); Kazimierz *Japoll* (9172); Kazimierz *Jaremkiewicz* (11252); Tadeusz *Jarosławski* (11750); Kazimierz *Jarosz*; Janina *Jasińska* (63333); Roman *Jaszczyński* (5695); Adam *Jurkiewicz* (476); Maria *Karelus* (54877); Stanisław *Kassyanowicz*; Zbigniew *Kączkowski* (125727); Czesław *Kempisy* (16686); Julian *Kiwała* (9143); Józef *Kołodziejczyk* (162409); Franciszek *Konikowski* (120181); Jan *Krokowski* (226); Józef *Król* (14310); Kazimierz *Krupa* (561); Stefan *Krupa* (123348); Tadeusz *Krupiński* (224); Artur *Krzetuski* (1003); Antoni *Kubica* (7617); Kazimierz *Kumala* (17374); Adam *Kupczyk* (39493); Jan *Kurek* (9165); Marian Wiesław *Loegler* (609); Józef Ludwig (23791); Katarzyna *Łaniewska* (64200); Władysław *Łyczkowski* (119349); Czesław *Łyjak* (95848); Józef *Majchrzak* (33204); Ryszard *Malik* (1924); Zygmunt *Małecki* (150489); ks. Jan *Marszałek* (18857); Wiktor *Myrdko* (18478); Roman *Nawrot* (10240); Eugeniusz *Niedojadło* ((213); Julian *Niewiarowski* (5596); Tadeusz *Opaliński* (698); Paulina *Palant* (96516); Stanisław *Papież* (131685); Stanisława *Piąty* (7558); Nikodem *Pieszczoch* (673); Edmund *Polak* (16713); Zofia *Pracka-Raczyńska* (35167); Zofia *Przanowska* (64429); Irena *Przybyszowa* (43551); Andrzej *Rablin* (1410); Stanisław *Radwański* (22494); Szczepan *Robak* (86499); Kazimierz *Rogalski* (108593); Jerzy *Rzeźniak* (39237); Maria *Slisz-Oyrzyńska* (40275); Józefa *Stefaniszyn* (nr w Ravensbrück 7262); Zygfryd *Rębilas* (9247); Jan *Sikorski* (19086); Alfred *Skrabania* (26645); Kazimierz *Smoleń* (1327); Zdzisław *Soleski* (96244); Jan *Stawarz* (39539); Zofia *Suwała-Czyż* (19386); Kazimierz *Szelest* (3454); Józefa *Szkodzińska* (32293); Stefan *Szostak* (123014); ks. Konrad *Szweda* (7669); Karol *Talik* (1226); Kazimierz *Tokarz* (282); Jadwiga

Trębasiewicz (44133); Halina *Turkiewicz* (18293); Genowefa *Ułan* (17528); Jarosław *Warchoła* (121698); Józef *Weder* (35639); Helena *Wiązownicka-Gawęda* (20214); Helena *Włodarska* (37625); Roch *Wystrach* (10241); Antonina *Zięba* (18604); Piotr *Zoszak* (1049); Ludwik *Żuk-Skarszewski* (37939).

*

Oryginalny materiał, uzyskany od respondentów, może być wyczerpująco i należycie wyzyskany dopiero w opracowaniu książkowym. Po jego ukończeniu teksty ankiet zostaną przekazane do archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

STANISŁAW KŁODZIŃSKI, JAN MASŁOWSKI, DANUTA WESOŁOWSKA Kraków

Bibl. Jag

Słownik oświęcimski (L)
Makieta

Uwagi wstępne ograniczamy do minimum, wychodząc z założenia, że zbędne są w tym miejscu rozleglejsze rozważania, ponieważ już najistotniejsze informacje i wyjaśnienia na temat Słownika oświęcimskiego były zamieszczone w zeszytach „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego". Oto więc tylko wybrane spostrzeżenia:

W przyszłości warto będzie zająć się bliżej m.in. wymową. Mnóstwo interesujących uwag nasuwa bezpośrednia lektura oryginalnych relacji byłych więźniów, zwłaszcza rękopisów, a nawet maszynopisów, gdyż można w nich często dostrzec np. swoiste naleciałości gwarowe czy środowiskowe, jak i osobliwości fonetyczne wynikłe głównie z przemieszania różnych języków w wielonarodowościowej oświęcimskiej społeczności więźniów i ze skrzyżowania języka więźniów wykształconych z mową ludzi prymitywnych, wulgarnych, nieraz z trudnością artykułujących to, co pragnęli wyrazić, a raczej wykrzyczeć. Z takich przemieszczeń język wyszedł na ogół zwycięsko, prymitywizmy nie mogły całkowicie zapanować, realia wymagały adekwatnych określeń, prostactwo językowe, a więc i umysłowe, budziło śmiech i drwinę, w obozie oczywiście tajone. Kulturalna mniejszość więźniów umiała wpłynąć i na zachowanie człowieczeństwa mimo władzy motłochu, i na ochronę języka, niestety nie w skali ogólnej.

Nasze opracowanie nie jest słownikiem wymowy. Chodzi bowiem nie o wypełnienie rozmaitych wymagań metodologii leksykograficznej, ale przede wszystkim o ukazanie rzeczywistości obozowej choćby w znikomej części jej różnorodności i bogactw, nie dającej się nigdy opisać w całości żadnymi sposobami, nawet interdyscyplinarnymi. To naprawdę był świat niepojęty dla tych, co go mieli szczęście uniknąć. Ale świat ten — wielki eksperyment przeprowadzany przez totalistów w celu zdobycia doświadczeń, jak małymi siłami personalnymi i z największą oszczędnością gospodarczą, przy ograbianiu i maksymalnym zysku, ujarzmiać i unicestwiać w przyszłości całe narody — udaje się trochę poznać dzięki badaniu jego języka, wyrazów i związków wyrazowych, które się przechowały i które istnieją w świadomości byłych więźniów w ścisłym związku z realiami lagrowymi, wszczepione na zasadzie imprintingu. Nietypowe zjawisko wymaga niekonwencjonalnych metod badawczych.

Przedstawiona obecnie litera L znów, jak poprzednio zaprezentowane hasła, zawiera materiał istotny dla węzłowych problemów obozu, m.in. medyczno-sanitarnych. Bogata jest rodzina określeń zawierająca człon: *lager* (lub: *lagier*). Więźniowie, zwłaszcza niemieccy, wymawiali wyraz *Lager* twardo, prawie jak: laga. Wielu innych mówiło spontanicznie: *lagier*. Uważaliśmy za zbędne dublowanie we wszystkich hasłach tej różnicy w wymowie. Rozbieżność w niej widoczna jest w dużej mierze — podobnie jak pod względem pisowni — w cytatach z dokumentacji.

I jeszcze jedna uwaga. Słownika oświęcimskiego bynajmniej nie opracowujemy w izolacji. Uświadamiamy sobie podobieństwa i różnice językowe w stosunku do innych obozów, np. znajdujących się w III Rzeszy, skąd specjaliści zbrodni ze szkoły inspektora „kacetów", Theodora *Eickego*, nauczyciela oprawców, przenieśli zrąb tego osobliwego słownictwa w r. 1940 do *KL Auschwitz I*. Pamiętamy o tle języka obozowego: sytuacji i warunkach, obarczających więźniów, i realiach, z którymi się stykali w tym koszmarnym, nieludzkim, lagrowym świecie.

Co więcej — na podłożu zbieżnych w znacznej mierze technik traktowania więźniów oraz metod masowego uśmiercania w potwornych warunkach — znajdujemy wiele językowych podobieństw, zbieżności i tożsamości określeń z pochodzącymi ze stalinowskich, wielonarodowościowych obozów koncentracyjnych; oto przykłady:

abgang — wypiska; abmarsch (odejście więźniów do pracy) — razwod; apel — prowierka; arbeitsdienst — razwodczyk; arbeitslager (obóz lub podobóz zatrudniający więźniów w przemyśle) — fabricznoje zawodskoje obuczenije; arbeitslager, landwirtschaft — gorłag (gosudarstwiennyj osoboreżimnyj łagier); aufstehen! — padjom!; bolus alba (środek leczący biegunkę w kacetach) — glinka biała, biełaja glinka, spożywana w łagrach przez skrajnie wygłodzonych więźniów; brotkamera — chleboriezka; bunkier — boks, karcer; durchfall — panos; durchgangslager — pieriesylnyj łagier; esesman — enkawudzista, enkawudysta; familienlager — obóz rodzinny; obóz-miasto — specosada; funkcja — funkcja; gryps — gryps; Häftling, więzień — zek, zakluczonnyj, łagiernik;

Häftlingsnummer — numer (więźnia na odzieży); holzhof — birża (drzewna); „Ich bin gesund und fühle mich gut", formuła obowiązująca więźniów w listach — „Jest mi dobrze i niedługo wrócę", formuła narzucona więźniom w listach wysyłanych przez nich z takich nielicznych łagrów, z których wolno było pisać; im Laufschritt — w biegu, biegiem; Interessengebiet — reżimowaja zona; kapo — brygadier; komando — brygada, konwój; komando budowlane — strojbat; komendantura (kacetu) — naczalstwo (łagru, łagrów); konfident — szpic, stukacz; Lagier, lagier — łagier, *lm.* łagry, łagiery; Lagergebiet, ścisły teren obozu — zaprieszczenaja zona; lagrowiec — łagiernik; lagrowy — łagiernyj; los, los! — bystriej, bystriej!; meldunek (dotyczący więźnia, w celu ukarania go) — proguł; Muselman, muzułman — dochodiaga; [Nacht und Nebel] NN-Häftling — smiertnik; nachtwacha — nacmen; nara — nara; obozowicz — łagrowicz; paczka (dla więźniów, z żywnością, odzieżą, zwykle okradana) — posyłka (często nie doręczana, prawie zawsze w całości okradana); pflegerin, flegerin, flegierka — mied-siestra; podobóz — łagpunkt; posten — striełok, wochra (woorużennaja ochrana); praca oczami i uszami, maskieren — tufta; prycza — prycza, nara; racja wyżywienia, oficjalna, celowo głodowa — pajok; raportführer — razwodczyk, papuga; rewir — lazaret; RSHA — NKWD; [Rückkehr unerwünscht] RU — bezsroczno; sauna — mykwa; Spezialistenkommando — brygada doborowa, specbrygada; Stammlager — macierzysty łagier; stary więzień obozu — bytownik; strefa śmierci wokół obozu — zaplecznaja zona; Stubendienst — dniewalnyj; szkorbut — cynga; transport więźniów — transport, eszełon; verfluchte Bande! — swołocz! (itp.); vorarbeiter — diesiatnik; wagon odkryty do transportu więźniów, także na najostrzejszym mrozie — lora; więzień pracujący przy obróbce drewna, np. na holzhofie — lesorub; die Zone, Interessengebiet, postenketta — zona; wróg III Rzeszy — wróg ludu; zugang — towar; zwyżka strażnicza — gołębnik, gołubiatija (itp.).

Jak zwykle, podajemy informację podstawową dotyczącą haseł już opublikowanych; są to A—B (Przegl. Lek. 1978, nr 1, s. 80–94), C—Ć (1984, nr 1, s. 62–67), D (1985, nr 1, s. 56–63), E, Ł, Ż (1986, nr 1, s. 45–60), G (1987, nr 1, s. 44–67), H (1988, nr 1, s. 24–46), I, J (1989, nr 1, s. 66–85). Przypomnijmy też, że próbą syntetycznej charakterystyki języka oświęcimskiego był esej pt. „Krematoryjne esperanto" (w: Z. *Jagoda*, S. *Kłodziński*, J. *Masłowski*: Oświęcim nieznany. Kraków 1981, Wydawn. Literackie, s. 26–97 i 282–285). Esej ten został wydany w języku niemieckim pt. „bauernfuss, goldzupa, himmelautostrada". Zum „Krematoriumsesperanto", der Sprache polnischer KZ-Häftlinge (w: Die Auschwitz-Hefte. Texte der polnischen Zeitschrift „Przegląd Lekarski" über historische, psychische und medizinische Aspekte des Lebens und Sterbens in Auschwitz. T. 2. Weinheim, Basel 1987, Beltz Verlag, s. 341–358), a w uwagach końcowych, pt. Nachwort (tamże, s. 259–260), S. *Kłodziński*, J. *Masłowski*, D. *Wesołowska* dodali kilka spostrzeżeń uaktualniających.

Wypowiedzi na temat Słownika oświęcimskiego odnotowywaliśmy w naszych zeszytach, głównie w dziale: Oceny. Spośród autorów zagranicznych najwięcej tą naszą pracą zajmował się w swoich publikacjach językoznawca niemiecki, dr Wolf *Oschlies*.

OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW

a) Źródła drukowane i rękopiśmienne

Alt. Przycz. — Mojżesz *Altbauer:* Przyczynki do słownictwa wojennego. Muzułman z niem. Muselman. Język Polski, R.: 30, nr 2, s. 84–87.

Ant. Org. — Bogumił *Antoniewicz*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 5.

Ap. Agr. — Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 20.

Ap. Hum. — Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 7.

Ap. Org. — Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 13.

Ap. ZO — Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*, Zeszyty Oświęcimskie IX 132.

Bardo Schutz. — Zbigniew *Bardo: Schutzhäftling* Nr. 10735 meldet sich zum Stelle. W: Biografia byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. B. d. m., s. 31–33.

Bas. Jego — Maksymilian *Basista*: Jego młodość i pierwsze boje. W: Biografia byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych. B. d. m., s. 34–36, ilustr. 1.

Bel. Pob. — Piotr *Belka*: Pobyt w obozowym szpitalu na odcinku B II f w Brzezince. Rękopis, ss. 3.

Biał. Jęz. — Irena *Białówna*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 1.

Biał. Wsp. — Irena *Białówna* [Wspomnienia z rewiru FKL na odcinku B I a]. Maszynopis, ss. 29.

Bor. — Tadeusz *Borowski*: Wspomnienia, wiersze, opowiadania. Warszawa 1977, PIW.

Bor. O. o. — Tadeusz *Borowski*: Określenia oświęcimskie. W: Wspomnienia, wiersze, opowiadania. Warszawa 1977, PIW, s. 353–362.

Bork. Agr. — Włodzimierz *Borkowski*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 10.

Bork. Org. — Włodzimierz *Borkowski*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 3.

Bork. Sob. — Włodzimierz *Borkowski*: Sobota, niedziela, poniedziałek... Maszynopis, ss. 12.

Brudz. Org. — Józef *Brudz*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 33.

Brühl Org. — Wanda *Brühl*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Brzes. St. — Kazimierz *Brzeski*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar obozu do prześladowców. Rękopis, ss. 4.

Brzoz. Hum. — Wincenty *Brzozowski*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Rękopis, ss. 4.

Buda Jęz. — Stanisław *Buda*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Budw. Ogn. — Władysław *Budweil*: Ognista próba. W: Biografia byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. B. d. m., s. 49–51, ilustr.

Bur. Jęz. — Władysław *Buras*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 8.

Byl. — *Byliśmy* w Oświęcimiu. 6643 Janusz Nel Siedlecki, 75817 Krystyn Olszewski, 119198 Tadeusz Borowski. [Monachium] 1946, Oficyna Wydawnicza na Obczyźnie.

Chyl. Agr. — Mieczysława *Chylińska*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Rękopis, ss. 21.

Chyl. Hum. — Mieczysława *Chylińska*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Chyl. Jęz. — Mieczysława *Chylińska*: Stanisława Słowakiewicz: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 9.

Chyl. Org. — Mieczysława *Chylińska*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 6.

Chyl. Śm. — Mieczysława *Chylińska*: Wypowiedź nt. śmierci w obozie. Rękopis, ss. 33.

Ciepły Org. — Józef *Ciepły*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 12.

Cies. Wsp. — Edward *Ciesielski*: Wspomnienia oświęcimskie. Słowo wstępne: Mieczysław Kieta. Kraków 1968, Wyd. Lit. ss. 179, nlb. 1.

Ćwiert. Pam. — Kazimierz *Ćwiertnia*: Pamiętnik więźnia politycznego obozów koncentracyjnych. Maszynopis, ss. 40.

Diem Hum. — Rudolf *Diem*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 1.

Drab. Kult. — Jadwiga *Drabikowa*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Rękopis, ss. 8.

Drew. Jęz. — Stanisław *Drewniak:* Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 4.

Dunicz Śm. — Helena *Dunicz-Niwińska*: Wypowiedź nt. śmierci w obozie. Maszynopis, ss. 5.

Dyb. Org. — Marian *Dybus*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 3.

Dyb. St. — Marian *Dybus*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar obozu do prześladowców. Maszynopis, ss. 2.

Dyr. Jęz. — Jerzy *Dyrowicz*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 5.

Dziam. Jęz. — Bolesław *Dziamski*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Dziop. Jęz. — Jan *Dziopek*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 1.

Fal. Jęz. — Wanda *Napierała z d. Falender*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 4.

Fer. Uż. — Edward *Ferenc*: Wypowiedź nt. używek w Oświęcimiu-Brzezince. Maszynopis, ss. 4.

Fid. Brzez. — Alfred *Fiderkiewicz*: Brzezinki [Brzezinka]. Wspomnienia z obozu. Wyd. 4, uzup., Warszawa 1962, Czytelnik.

Fil. Kult. — Zofia *Filipczyk*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Rękopis, ss. 2.

Fil. Org. — Zofia Filipczyk: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 6.

Fil. Sp. — Zofia *Filipczyk*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Rękopis, ss. 2.

Filip. Org. — Szymon *Filipski*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 9.

Firl. Jęz. — Stefan *Firlej*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Fl. Kult. — Jan *Flak*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Rękopis, ss. 6.

For. Jak — M.S. *Foryś*: Jak umierały oświęcimskie numery. (Wspomnienia więźnia oświęcimskiego). 1959–1960. Maszynopis.

Franc. Jęz. — Zbigniew *Francuz*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 4.

Frączek S. Jęz. — Seweryn *Frączek*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Frącz. Org. — Stanisław *Frączysty*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 20.

Frącz. Sp. — Stanisław *Frączysty*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Rękopis, ss. 5.

Frucht. — Karl *Fruchtmann*: Zeugen. Aussagen zum Mord an einem Volk, Köln 1982, Kiepenheuer und Witsch.

Gad. Jęz. — Józef *Gadacz*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 4.

Gaj. Zezn. — Franciszek *Gajowniczek*: Zeznanie [z 25 X 1946]. Maszynopis, ss. 1. Fotokopia w: Ksiądz Maksymilian (Rajmund) Kolbe, numer 16670. Niepokalanów 1968, t. I, cz. 2.

Gaj. Z życia — Franciszek *Gajowniczek*: Z życia mojego i o. Maksymiliana (Rajmunda) Kolbego. Maszynopis, ss. 5.

Gal. Jęz. — Monika *Galica*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Garw. Agr. — Edward *Garwoliński*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 7.

Gaw. — Adolf *Gawalewicz*: Refleksje z poczekalni do gazu,. Ze wspomnień muzułmana. Wyd. 2, Kraków 1973, Wydawn. Literackie.

Gaw. Jęz. — Adolf *Gawalewicz*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 7.

Gawąd Jęz. — Adam *Gawąd*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 3.

Gąs. Kult. — Andrzej *Gąsiennica-Makowski*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Maszynopis, ss. 1.

Gąs. Org. — Andrzej *Gąsiennica-Makowski*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Gąsk. Moja — Stanisława *Gąskowa*: Moja ucieczka z transportu Oświęcim — Gross-Rosen. Maszynopis, ss. 7.

Gog. — Stanisława *Gogołowska*: W Brzezince nie umierało się samotnie. Warszawa 1973, KiW.

Gośc. Agr. — Bronisław *Gościński*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Rękopis, ss. 10.

Gośc. Jęz. — Bronisława *Gościński*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 4.

Gośc. Org. — Bronisław *Gościński*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 12.

Gron. Jęz. — Bronisława *Gronowska*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Grzyb Koszm. — Roman *Grzyb*: Koszmarne lata. Maszynopis, ss. 315, ilustr., indeks; s. 116–148: Pobyt w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Gul. St. — Franciszek *Gulba*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar obozu do prześladowców. Maszynopis, ss. 10.

Gumk. — Janusz *Gumkowski*: Procesy oświęcimskie [...] 2/40 członków załogi. W: J. Gumkowski, T. Kułakowski: Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Wyd. 2, Warszawa 1955, Wydawn. Prawnicze.

Holi Jęz. — Roman *Holi*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 4.

Hoł. Kon. — Tadeusz *Huluj*: Koniec naszego świata. Kraków 1958, Wydawn. Literackie.

Hoł. Kult. — Tadeusz *Hołuj*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Rękopis, ss. 5.

Höss Wsp. — Wspomnienia Rudolfa *Hössa*, komendanta obozu oświęcimskiego. Warszawa 1956, Wydawn. Prawnicze (oryg. w rkp. w j. niem.; toż w wyd. niem. Stuttgart 1958, ang. London 1959).

Jabł. J. Jęz. — Józefa *Jabłońska*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Jabł. M. Org. — Marta *Jabłońska*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 6.

Janus Org. — Józef *Janus*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 4.

Jarosł. Org. — Tadeusz *Jarosławski*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 4.

Jarosł. Śm. — Tadeusz *Jarosławski*: Wypowiedź nt. śmierci w obozie. Rękopis, ss. 4.

Jaszcz. C. Jęz. — Czesław *Jaszczyński*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 1.

Jaw. Wsp. — Czesław Wincenty *Jaworski*: Wspomnienia z Oświęcimia. (Oświęcim, Brno, Monowice). Warszawa 1962, Pax.

Jez. Biały — Maria Elżbieta *Jezierska*: Biały efekt: W: Wspomnienia więźniów obozu oświęcimskiego. Oświęcim 1976, PMO, s. 211–235.

Jez. Pudło — Maria Elżbieta *Jezierska*: Pudło chleba. W: Wspomnienia więźniów obozu oświęcimskiego. Oświęcim 1976, PMO, s. 69–75.

Jęz. Sp. — Maria Elżbieta *Jezierska*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Maszynopis, ss. 1.

Joach. Hum. — Tadeusz *Joachimowski*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Joach. Sp. — Tadeusz *Joachimowski*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Maszynopis, ss. 1.

Joach. Zezn. — Tadeusz *Joachimowski*: Zeznanie [z 14 XII 1967]. Maszynopis, ss. 4. Fotokopia w: Ksiądz Maksymilian (Rajmund) Kolbe, nr 16670. Niepokalanów 1968 t. 1, cz. 2, s. 168–171.

Jurk. Hum. — Adam *Jurkiewicz*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Rękopis, ss. 1.

Jurk. Org. — Adam *Jurkiewicz*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 8.

Jurk. Sp. — Adam *Jurkiewicz*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Rękopis, ss. 4.

Jurk. St. — Adam *Jurkiewicz*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar do prześladowców.

Kaj. Za — Abram *Kajzer*: Za drutami śmierci. Oprac. Adam Ostoja. Łódź 1962, Wydawn. Łódzkie.

Kal. Jęz. — Janina *Kalińska*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 2.

Kalcz. Ryb. — Aleksander *Kalczyński*: Rybacy. W: Kominy. Oświęcim 1940–1945. Warszawa 1961, Czytelnik, s. 161–169.

Kan Mój — Janina [*Kan-*]*Hiczowa*: Mój niezapomniany dzień w Oświęcimiu. Maszynopis, ss. 3.

Kar. Org. — Maria *Karelus*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Kemp. Org. — Czesław *Kempisty*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 1.

Kiel. — Wiesław *Kielar*: Anus mundi. Wspomnienia oświęcimskie. Kraków 1972, Wydawn. Literackie.

Kiw. Jęz. — Julian *Kiwała*, Józefa *Kiwałowa*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 2.

Kłodz. Jęz. — Stanisław *Kłodziński*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 18.

Kłodz. Lab. — Stanisław *Kłodziński*: Laboratorium Instytutu

Higieny SS w Oświęcimiu. Bulion z mięsa ludzkiego. Przegl. Lek. 1969, nr 1, s. 67–71.

Koł. Hum. — Zygmunt *Kołodziejski*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Rękopis, ss. 2.

Kom. Wsp. — Janina *Komenda*: Wspomnienia z Oświęcimia. Maszynopis, ss. 91.

Kosiński — Jan *Kosiński*: Liczył się każdy przeżyty dzień. Kraków 1980, Wydawn. Literackie.

Kośc. Hum. — Janina *Kościuszkowa*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 3.

Kośc. Jęz. — Janina *Kościuszkowa*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 8.

Kościel. Zezn. — Mieczysław *Kościelniak*: Zeznanie [z 19 XI 1946]. Maszynopis, ss. 1. Fotokopia w: Ksiądz Maksymilian (Rajmund) Kolbe, nr 16670. Niepokalanów 1968, t. 1, cz. 2, s. 115.

Kow. Jęz. — Józef *Kowalczyk*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 22.

Koz. Jęz. — Ludwik *Kozakiewicz*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 12.

Koz. Uż. — Ludwik *Kozakiewicz*: Wypowiedź nt. używek w Oświęcimiu-Brzezince. Rękopis, ss. 15.

Kret Ost. — Józef *Kret*: Ostatni krąg. Kraków 1973, Wydawn. Literackie.

Kret Wsp. — Józef *Kret*: Wspomnienia więźnia nr 20020 o pracy oświatowej w obozie zagłady w Oświęcimiu. „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych". T. 13: 1971, s. 230–232.

Krupa S. Agr. — Stefan *Krupa*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 38.

Krupa S. Org. — Stefan *Krupa*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 8.

Krzet. Agr. — Artur *Krzetuski*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 7.

Krzet. Sp. — Artur *Krzetuski*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Maszynopis, ss. 1.

Krzys. Jęz. — Stanisław *Krzysiak*: Wypowiedź nt. języka obozowego.

Kub. Agr. — Antoni *Kubica*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Rękopis, ss. 8.

Kurek Org. — Jan *Kurek*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Lemp. Kult. — Genowefa *Lempart*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Rękopis, ss. 2.

Lewin. Ośw. — Pelagia *Lewińska*: Oświęcim. Pogarda i triumf człowieka. (Rzeczy przeżyte). Paryż 1946, Wydawn. Rady Narodowej we Francji, ss. 114, nlb. 2.

Liw. Hum. — Jan *Liwacz*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Rękopis, ss. 2.

Liw. Sp. — Jan *Liwacz*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Rękopis, ss. 4.

Liw. Uż. — Jan *Liwacz*: Wypowiedź nt. używek w Oświęcimiu-Brzezince. Rękopis, ss. 4.

Loeg. Org. — Marian Wiesław *Loegler*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 14.

Ławk. Jęz. — Włodzimierz *Ławkowicz*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 1.

Majch. Agr. — Józef *Majchrzak*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Rękopis, ss. 26.

Majch. Org. — Józef *Majchrzak*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 20.

Majch. St. — Józef *Majchrzak*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar obozu do prześladowców. Rękopis, ss. 20.

Majch. Śm. — Józef *Majchrzak*: Wypowiedź nt. śmierci w obozie. Rękopis, ss. 26.

Mak. Jęz. — Antoni *Makowski*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 1.

Mał. Org. — Zygmunt *Małecki*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 10.

Marsz. Org. — Jan *Marszałek*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 10.

Mied. St. — Andrzej *Miedniak*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar obozu do prześladowców. Rękopis, ss. 6.

Mik. Sp. — Marian *Mikołajczyk*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Rękopis, ss. 2.

Mył. Jęz. — Feliks *Myłyk*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 1.

Mył. Rel. — Feliks *Myłyk*: [Relacja z Oświęcimia]. Maszynopis, ss. 12.

Nak. Jęz. — Emilia *Nakoneczna*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 1.

Nied. Kult. — Eugeniusz *Niedojadło*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Maszynopis, ss. 5.

Nied. Org. — Eugeniusz *Niedojadło*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 17.

Nied. Sp. — Eugeniusz *Niedojadło*: Wypowiedź nt. sportu w obozie. Rękopis, ss. 11.

Nied. Uż. — Eugeniusz *Niedojadło*: Wypowiedź nt. używek w Oświęcimiu-Brzezince. Maszynopis, ss. 11.

Nik. Kult. — Walentyna *Nikodem*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Maszynopis, ss. 1.

Oleksy Jęz. — Stanisław *Oleksy*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Olszow. Jęz. — Jan *Olszowski*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Ost. — Czesław *Ostańkowicz*: Ziemia parująca cyklonem. Wyd. 2, Łódź 1969, Wydawn. Łódzkie.

Ost. Por. — Czesław *Ostańkowicz*: Porażeni nie chcą umierać. Wrocław 1973, Zakł. Nar. im. Ossol.

Osuch. Jęz. — Jerzy *Osuchowski*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 7.

Pal. Agr. — Paulina *Palant*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Rękopis, ss. 8.

Pal. Org. — Paulina *Palant*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 6.

Paw. — Tadeusz *Pawlak*: Tak należy miłować człowieka. Maszynopis, ss. 2. Fotokopia w: Ksiądz Maksymilian (Rajmund) Kolbe, nr 16670. Niepokalanów 1968, t. 1, cz. 2, s. 135–136.

Pawl. Hum. — Stanisława *Pawliczek*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Pawl. Sp. — Stanisław *Pawliczek*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Rękopis, ss. 4.

Perz. Oś. — Stefania *Perzanowska*: Oświęcimska szpitalna szopka satyryczna. Maszynopis, ss. 12.

Pęck. Dobre — Zbigniew *Pęckowski*: Dobre komando. Wspomnienia pielęgniarza szpitali obozowych. Kraków 1974, Wydawn. Literackie.

Piątk. Wsp. — Antonina *Piątkowska*: Wspomnienia oświęcimskie. Kraków 1977, Wydawn. Literackie.

Piąty Jęz. — Stanisława *Piąty*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Pieszcz. Agr. — Nikodem *Pieszczoch*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Pieszcz. Kult. — Nikodem *Pieszczoch*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Rękopis, ss. 2.

Pieszcz. Org. — Nikodem *Pieszczoch*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 1.

Pieszcz. Uż. — Nikodem *Pieszczoch*: Wypowiedź nt. używek w Oświęcimiu-Brzezince. Maszynopis, ss. 2.

Poh. Jęz. — Zofia *Pohorecka*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Poh. Rel. — Zofia *Pohorecka*: Fragmenty relacji więźniów wypisane przez Zofię Pohorecką z materiałów Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Rękopis, ss. 71.

Pol. Org. — Edmund *Polak*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 6.

Posm. Säng. — Zofia *Posmysz*: Sängerin. W: Wspomnienia więźniów obozu oświęcimskiego. Oświęcim 1976 PMO, s. 103–126.

Poz. Jęz. — Jerzy *Pozimski*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 31 + rkp. 2.

Pross — Christian *Pross*: Widergutmachung Der Kleinkrieg gegen die Opfer. Frankfurt nad Menem 1988. Athenäum Verlag GmbH, Hamburger Institut für Sozialforschung.

Przan. Org. — Zofia *Przanowska*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 6.

Przesm. Jęz. — Irena *Przesmycka*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Pyś Jęz. — Edward *Pyś*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Rab. An. Jęz. — Andrzej *Rablin*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Rab. Ar. Hum. — Artur *Rablin*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 4.

Raj. — Ludwik *Rajewski*: Oświęcim w systemie RSHA. Warszawa — Kraków 1946, Wydawn. Eugeniusza Kuthana.

Rek Echa — Tadeusz *Rek*: Echa oświęcimskie. Warszawa 1949, Wydawn. Ludowe.

Ręb. Agr. — Zygfryd *Rębilas*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Rękopis, ss. 34.

Richt. Jęz. — Antoni *Richter*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Rob. St. — Szczepan *Robak*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar obozu do prześladowców. Rękopis, ss. 2.

Rybcz. Agr. — Helena *Rybczyńska*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 4.

Ryn Kłodz. Gł. — Zdzisław *Ryn*, Stanisław *Kłodziński*: Głód w obozie koncentracyjnym. Przegl. Lek., 1984, nr 1, s. 21–37.

Sak Wal. — Leon *Sak*: Walka o wolność. W: Biografia byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych. B. m. d., s. 192–196.

Sehn — Jan *Sehn*: Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau). Warszawa 1960. Wydawnictwo Prawnicze.

Sic. Kult. — Antoni *Siciński*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Maszynopis, ss. 22.

Sieradz. Wsp. — Zofia *Sieradzka-Gawlikowska*: Wspomnienia obozowe. W: Biografia byłych więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych. B. m. d., s. 77–78.

Sik. Hum. — Jan *Sikorski*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 4.

Sik. Śm. — Jan *Sikorski*: Wypowiedź nt. śmierci w obozie. Maszynopis, ss. 4.

Slisz Agr. — Maria *Slisz-Oyrzyńska*. Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 4.

Slisz. Jęz. — Maria *Slisz-Oyrzyńska*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 17.

Slisz Org. — Maria *Slisz-Oyrzyńska*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 4.

Slisz St. — Maria *Slisz-Oyrzyńska*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar obozu do prześladowców. Maszynopis, ss. 9.

Slisz Wierz. — Maria *Slisz-Oyrzyńska*: Wierzyłam, że wrócę. Kraków 1988, Wydawn. Literackie.

Smol. Czar. — Kazimierz *Smoleń*: „Czarna giełda" w obozie. „Wolni Ludzie" R. 2: 1948, nr 3, nr 4, s. 4.

Sob. Uc. — Tomasz *Sobański*: Ucieczki oświęcimskie. Wyd. 3, Warszawa 1974, Wydawn. MON.

Sobieszcz. Jęz. — Zbigniew *Sobieszczański*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Sobol. Sp. — Tadeusz *Sobolewicz*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Maszynopis, ss. 5.

Sobol. Wytrz. — Tadeusz *Sobolewicz*: Wytrzymałem, więc jestem. Katowice 1986, Wydawn. Śląsk.

Sol. Org. — Zdzisław *Soleski*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Son. — Wiesław *Sonczyk*: Język polski w niemieckich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej. „Językoznawca" 1973, nr 26/27, s. 3–19.

Sowa Jęz. — Kazimierz *Sowa*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 2.

Stryj — Franciszek *Stryj*: W cieniu krematorium. Wspomnienia z dziesięciu hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych. Katowice 1960, Wydawn. Śląsk.

Strzel. Oddz. — Irena *Strzelecka*: Oddział kobiecy w Oświęcimiu. Przegl. Lek. 1985, nr 1, s. 80–93.

Szel. Org. — Kazimierz *Szelest*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 4.

Szerm. Jęz. — Józef *Szerman*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 4.

Szkodz. Kult. — Józefa *Szkodzińska*: Wypowiedź nt. życia kulturalnego w obozie. Rękopis, ss. 1.

Szm. Dymy — Seweryna *Szmaglewska*: Dymy nad Birkenau. Wyd. 13, Warszawa 1975, Czytelnik.

Szm. Wyb. — Seweryna *Szmaglewska*: Wybuchnie krzyk buntu. W: Wspomnienia więźniów obozu oświęcimskiego. Oświęcim 1976, PMO, ss. 77–102.

Szpun. Hum. — Stanisław *Szpunar*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Szweda Cięż. — Konrad *Szweda*: Ciężkie położenie personelu sanitarnego w Oświęcimiu w latach 1940–41. Maszynopis, ss. 11.

Szweda Jak — Konrad *Szweda*: Jak rozrywki kulturalne w obozie oddziaływały na więźniów. Maszynopis, ss. 8.

Szweda Przycz. — Konrad *Szweda*: Przyczynek do początków szpitala obozowego w Monowicach. Maszynopis, ss. 8.

Szweda Uż. — Konrad *Szweda*, Henryk *Król*: Wypowiedź nt. używek w Oświęcimiu-Brzezince. Rękopis, ss. 4.

Szym. Przyp. — Tadeusz *Szymański*: Przypadki noma (rak wodny) w obozie cygańskim Oświęcim-Brzezinka. Przegl. Lek. 1962, nr 1, s. 68–70.

Szym. Śn. — Tadeusz *Szymański*, Danuta *Szymańska*, Tadeusz *Śnieżko*: O „szpitalu" w obozie rodzinnym dla Cyganów w Oświęcimiu-Brzezince. Przegl. Lek., 1965, nr 1, s. 90–99.

Świszcz. Hum. — Stefan *Świszczowski*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 2.

Świszcz. Sp. — Stefan *Świszczowski*: Wypowiedź nt. tzw. sportu w obozie. Rękopis, ss. 2.

Tal. St. — Karol *Talik*: Wypowiedź nt. stosunku ofiar obozu do prześladowców. Rękopis, ss. 13.

Targ. Hum. — Franciszek *Targosz*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Rękopis, ss. 13.

Targ. Jęz. — Franciszek *Targosz*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 4.

Targ. Rel. — Franciszek *Targosz*: Relacja o Rajmundzie (Księdzu Maksymilianie) Kolbem [z 20.4.1967]. Maszynopis, ss. 5. Fotokopia w Ksiądz Maksymilian (Rajmund) Kolbe, nr 16670. Niepokalanów 1968, t. 1, cz. 2, s. 152–156.

Tlał. Agr. — Maciej *Tlałka*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Rękopis, ss. 2.

Tok. Hum. — Kazimierz *Tokarz*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Rękopis, ss. 9.

Tok. Śm. — Kazimierz *Tokarz*: Wypowiedź nt. śmierci w obozie. Rękopis, ss. 10.

Tok. Uż. — Kazimierz *Tokarz*: Wypowiedź nt. używek w Oświęcimiu-Brzezince. Rękopis, ss. 5.

Tręb. Jęz. — Jadwiga *Trębasiewicz*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 3.

Tręb. Moje — Jadwiga *Trębasiewicz*: Moje komando Weberei. Maszynopis, ss. 8.

Tręb. Org. — Jadwiga *Trębasiewicz*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 3.

Tręb. To — Jadwiga *Trębasiewicz*: To, co zostało na drogach przeszłości. Maszynopis, ss. 6.

Troj. Agr. — Roman *Trojanowski*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 5.

Ułan Org. — Genowefa *Ułan*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 9.

Warch. Org. — Jarosław *Warchoła*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 4.

Wiąz. Jęz. — Helena *Wiązownicka-Gawęda*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 3.

Wig. — Krystyna *Wigura*: Długa lekcja. Wyd. 2, Warszawa 1974, Czytelnik.

Włod. Jęz. — Helena *Włodarska*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Rękopis, ss. 3.

Włod. Org. — Helena *Włodarska*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 4.

Wnęk. Jęz. — Józef *Wnękowski*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 2.

Wnęk Uż. — Józef *Wnękowski*: Wypowiedź nt. używek w Oświęcimiu-Brzezince. Rękopis, ss. 7.

Wobec — *Wobec* czasów pogardy. [Antologia]. Przedm.: J. Szczepański. Wstęp, wybór tekstów i przypisy: L. Sobierajski. Warszawa 1988, LSW.

Wróbl. Jęz. — Bronisław *Wróblewski*: Wypowiedź nt. języka obozowego. Maszynopis, ss. 2.

Wsp. więźn. — *Wspomnienia więźniów* obozu oświęcimskiego. Oświęcim 1976, wyd. Państw. Muz. w Oświęcimiu.

Zając Życie — Mieczysław *Zając*: Życie na kredyt. Wspomnienia krakowskiego studenta. Mieczysław Zając ps. „Wojnar". Więzień Montelupich, Auschwitzu I, Buny, Buchenwaldu, Dory

i Bergen-Belsen. Maszynopis, ss. 289. [Podstawa późniejszego wydania książkowego M. Zająca pt. Powrót niepożądany. Kraków 1986, Wydawn. Literackie].

Zas. — Stanisław *Zasacki*: Laboratorium szpitala obozu w Brzezince. Przegl. Lek. 1978, nr 1, s. 158–160.

Zelle Hum. — Stanisław *Zelle*: Wypowiedź nt. humoru i śmiechu w obozie. Maszynopis, ss. 4.

ZO — Zeszyty Oświęcimskie, wyd. PMO.

Ziemba — Adam *Ziemba*: Pajda chleba. Poznań 1957, Pallotinum, ss. 120.

Zięba Org. — Antonina *Zięba*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Rękopis, ss. 6.

Żuk Agr. — Ludwik *Żuk [-Skarszewski]*: Wypowiedź nt. przejawów agresji i nienawiści w obozie. Maszynopis, ss. 14.

Żuk Org. — Ludwik *Żuk[*-Skarszewski*]*: Wypowiedź nt. wymiany, handlu, przemytu i tzw. organizowania w obozie. Maszynopis, ss. 6.

Żuk Śm. — Ludwik *Żuk [-Skarszewski]*: Wypowiedź nt. śmierci w obozie. Maszynopis, ss. 5.

Żyw. Przeż. — Krystyna *Żywulska*: Przeżyłam Oświęcim. Wyd. 5, Warszawa 1960. KiW.

Uwzględniono tutaj jedynie źródła wyzyskane w opracowywaniu litery L.

b) Kwalifikatory, wskaźniki itp.

bez lp. — bez liczby pojedynczej
dop. — dopełniacz
dosł. — dosłownie
frazeol. — frazeologia
iron. — ironiczne
lm. — liczba mnoga
łac. — język łaciński
niem. — niemieckie
p. — patrz
pol. — polskie
posp. — pospolite
pot. — potoczne
przen. — przenośne
przewr. — przewrotne
rel. — relacja
rm. — rodzaj męski
rzad. — rzadkie
rż. — rodzaj żeński
skr. — skrót
właśc. — właściwie
wulg. — wulgarne
zezn. — zeznania
zgr. — zgrubiałe

L

LA, L. A. — skrót *niem.* Lagerarzt, np. napis na opasce niektórych funkcjonariuszy szpitala obozowego; „W otwartych drzwiach stał osłupiały z przerażenia Kuleczka i miał w rękach opaskę z literami LA" (*Hol. Kon.* 292); „Wiem, że pierwszy L. A. szpitala obozowego, Hans Bock ([nr więźnia] 5), regularnie się morfinizował" (*Nied. Uż.* 10); „Całe KB [Krankenbau] (bloki 28 — interna i ambulatorium, 21 — chirurgia i 20 — zakaźny) otrzymywało wtedy na zamówienie raz na miesiąc leki z SS-Apotheke (SS-Revier, SS-Obersturmführer Storch, kol. Józef Maroń), które osobiście przekazywał i wydzielał oszczędnie L. A., a wtedy blokowy KB, Bock" (*Sik. Hum.* 2); *p.* Lagerarzt

LÄ, L. Ä. — skrót od Lagerältester, np. białe litery na czarnej opasce funkcyjnego; „Większość blokowych tolerowała okradanie więźniów i sama ich okradała, a zażalenia wnoszone do LÄ, czyli starszego obzu, nie tylko nie przynosiły poprawy, ale kończyły się w najlepszym przypadku ciężkim pobiciem skarżącego" (*Nied. Org.* 6); „Pomocnikiem więc lagerführera jest więzień mający nadzór nad całym obozem, opatrzony dla odróżnienia czarną opaską z białymi literami L. Ä. (Lagerältester — oboźny)" (*Byl.* 16); „»Feuerwehr im Lager« (straż pożarna w obozie), mieszkali na bl. 15, stan 60–80 więźniów. Podlegali bezpośrednio I LÄ [pierwszemu lagerältesterowi]" (*Poz. Jęz. 7*); *p.* Lagerältester

Labor *p.* **laboratorium**

laborant, *rż.* **-ka,** *niem.* **Laborant** (der) — więzień lub cywilny pracownik niemiecki zatrudniony w jednym z obozowych laboratoriów; „W każdej potrzebie laboranci dopomagali oszukać lagerarzta lub kogokolwiek spośród władz obozowych" (*Fid.* 78); „[Kierownik gospodarstw rolnych przy obozie oświęcimskim, obersturmbannführer dr Joachim Caesar] w 1943 r. ożenił się ze swoją pierwszą laborantką, która najwięcej chyba pomagała mu przy pracach badawczych w Rajsku" (*Höss Wsp.* 343)

Laboratorium (*niem.*, das, z *łac.*), *skr.* **Labor** (*niem.*, das), laboratorium — **1.** pracownia do badań chemicznych, biologicznych, do analiz medycznych itp. w obozie, np. w obozie macierzystym laboratorium w bloku 20 (Laboratorium im Lager — Block 20), w obozie szpitalnym dla mężczyzn w Brzezince (BIIf), w obozie filialnym przy gospodarstwie rolno-hodowlanym w Rajsku, w Instytucie Higieny SS (Wa R — Laboratorium — laboratorium odczynu Wassermanna); „Obok apteki znajdował się mały pokoik, w którym mieściło się laboratorium. Pracowali tam trzej więźniowie Polacy, doktor Stanisław Zasacki, specjalista od badań mikroskopowych, Zygmuś, który wykonywał analizy, nazywany Gonokokiem. Trzecim pracownikiem był nauczyciel z Tomaszowa, starszy, siwy człowiek, znany w obozie jako Ignaś" (*Fid.* 78); „Nie chodziło tu bynajmniej o dobre zaopatrzenie obozowego laboratorium. Po prostu najlepiej chyba wówczas rozwijający się przemysł chemiczny funkcjonował jeszcze sprawnie" (*Zas.* 158); „Najczęściej odwiedzałem blok pierwszy [na lagrze F], który nazywaliśmy »schreibsztubą«. Mieściły się tam: apteka, laboratorium, schreibstuba, izba lagerältestera oraz pokój lagerarzta i SS-manów stanowiących jego otoczenie" (*Fid.* 76); „Tego dnia dr Thilo wkroczył do laboratorium z uśmiechem na twarzy, która przypominała szczurzą mordkę. [...] Thilo popatrzył na nas z oburzeniem i z grubym słowem »Quatsch« opuścił laboratorium" (*Zas.* 158–159); „W części nadziemnej budynku krematoryjnego [w Brzezince] znajdowały się piece, wyciąg elektryczny do zabierania zwłok z podziemia i szereg innych urządzeń. Między innymi była tam mała sala sekcyjna, laboratorium do przetapiania w sztaby złotych zębów, pomieszczenie dla kierownika krematorium, dla SS-manów, bufet, umywalnie, magazyn na koks itp. Krematoria IV i V były mniejsze [...]" (*Gumk.* 149); „Codziennie sprowadzano po kilkanaście osób, którym pobierano po dwadzieścia do pięćdziesięciu centymetrów krwi i wysyłano ją do laboratorium w Rajsku" (*Fid.* 96); „[...] istniały dwa laboratoria SS dla »celów specjalnych«. Było to laboratorium w Rajsku przy obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka i laboratorium przy obozie koncentracyjnym Buchenwald"; **2.** grupa robocza więźniów zatrudnionych w obozowym laboratorium, np. 30-osobowe komando zatrudnione w Laboratorium-Rajsko, wchodzącym w skład grupy komand III: Kriegswichtige Zwecke

laboratoryjny — dotyczący laboratoriów obozowych; „[...] praca naukowa tego instytutu [Higieny SS], jak i praca usługowa, tudzież stosunki panujące wśród pracowników, kontrola laboratoryjna rzekomolekarskich eksperymentów wykonywanych w obozie Oświęcim-Brzezinka wymagają osobnego opracowania" (*Kłodz. Lab.* 68)

lacha *zgr.* (od: laska), *rzad.* — pospolite narzędzie do bicia, łamania kości i zabijania w obozie; „Musiałem ściśle zapoznać się z lachą blokowego" (*Garw. Agr.* 1.), *p.* laga, drąg, kij

lacze, laczki (z *niem.* die Latsche — pantofel), *bez lp., rzad.*, (w Ravensbrück powszechne) — obuwie regulaminowe w obozie, składające się z drewnianej podeszwy i noska z twardej skóry; „chude piszczele w drewnianych sabotach i laczkach" (*Jęz. Pudło* 70); *p.* trepy

lać — **1.** *wulg.* — oddawać mocz; „— Nie chce wam się lać? — zapytał po polsku, a potem, załatwiając się przy drodze, dodał, że pochodzi z Łodzi" (*Kol. Kon.* 336); **2.** *posp.* — bić więźniów mocno, uderzać czymś; „Jupp był niesamowitym służbistą, lękał się esesmanów i panicznie bał się »Lagerältesterów«, szczególnie Lea [Wietschorka], który nierzadko w naszej obecności lał Juppa, gdzie popadło" (*Tok. Hum.* 8); „Lało się w mordę — jak esesmani przykazali — za przykucnięcie na apelu, za włożenie koca pod pasiak, za spóźnienie do baraku lub zaczerpnięcie wody z kranu" (*Wig.* 192); *frazeol.*: „lać w dupę" — bić; „Całe komando zanuciło tekst wprawdzie rubasznej nieco, ale krzepiącej serca piosenki: leją kawę, leją zupę, lecz najwięcej leją w dupę" (*Gaw. Jęz.* 2)

Laderkommando (*niem.* das Laderkommando; z: der Lader

— ładowacz, der Kommando — oddział), **laderkommando, laderkomando** — grupa robocza więźniów ładowaczy; *p.* komanda

laga, *zgr.* (od laska — długa, gruba laska, kij) — pospolita narzędzie do bicia, masakrowania i zabijania w obozie; „Otrzymali specjalny dodatek kiełbasy, a nawet alkoholu i do ręki potężne lagi" (*Majch. St.* 15); „Byli spoceni od ciągłego bicia potężną lagą" (*Majch. Agr.* 17); „Do osławionego Koenigsgrabenu idziemy z pieśnią na ustach. Kto nie śpiewa, na tego spada znienacka laga Molla" (*Kret Ost.* 92); „Lotte drze się najgłośniej, a jej laga jest bez przerwy w ruchu" (*Gog.* 183); „Nawet dba po swojemu o podległe jej więźniarki, ale rękę ma ciężką, a czasem pomaga sobie jeszcze grubą lagą" (*Gog.* 181); „Wypełzłam wraz z koleżankami z naszego legowiska akurat w samą porę, by uniknąć bicia. Nachtwacha uzbrojona w grubą lagę zbliżała się właśnie do naszej koi, grożąc nam już z daleka" (*Gog.* 26); „Blokowa podeszła i z całej siły uderzyła grubą lagą nie żyjącą kobietę" (*Fal. Jęz.* 2), *p.* drąg, kij

lager, lagier (z *niem.* das Lager — obóz), *pot.* (od: das Konzentrationslager — obóz koncentracyjny) — **1.** jeden z zasadniczych elementów hitlerowskiego systemu izolowania, dręczenia, wyzyskiwania i tracenia zwykle kilkutysięcznych lub kilkudziesięciotysięcznych i liczniejszych społeczności niewygodnych z przyczyn głównie politycznych i ideologicznych, miejsce izolacji, podporządkowane organizacjom zbrodniczym i ich przemyślanym założeniom, skrupulatnie wykonywanym, oparte na ciągle udoskonalanym systemie bezwzględnego terroru, poniżania, odczłowieczenia i ograbiania więźniów, zwykle celowo rozbudowywane, umożliwiające przeprowadzanie różnych eksperymentów, np. w zakresie ujarzmiania społecznego, dokonywania mordów rozmaitymi środkami i nieraz masowej zagłady, gospodarczej eksploatacji zwłok ludzkich i zbrodniczych doświadczeń m.in. medycznych i pseudomedycznych; „Będą nam wciąż powtarzać, że lagier to »kein sanatorium« (*Koz. Jęz.* 4); „W obozie też byłem bity przez esesmanów, kapo i forarbeiterów, z którymi chodziłem do pracy poza lagier" (*Rob. St.* 1); „Pod względem zewnętrznego wyglądu lager robił korzystne wrażenie. Przed wojną były tu koszary wojskowe obejmujące kilka budynków piętrowych i kilka parterowych. Resztę bloków wybudowali i urządzili więźniowie. Tysiące istnień ludzkich kosztowała ta budowa [...]" (*Pęck. Dobre* 26–27); „Ustawy nacjonalsocjalistyczne skazały ich na wysokie kary, a złagodzenie ich miało nastąpić, jeżeli zgłoszą się na ochotnika do tworzenia nowego lagru w Oświęcimiu, gdzie zakłada się obóz dla polskich bandytów, jak nas wówczas nazywano [zezn.]" (*Raj.* 89); „Gdy po przybyciu do lagru znalazłam się w tzw. bloku kwarantanny, przez dwa tygodnie zdawało mi się, że jestem razem z mężczyznami. Ogolone głowy, wojskowe rosyjskie mundury, obcy dla mnie język" (*Chyl. Agr.* 18); „Po selekcji transportu i odliczeniu pewnej ilości więźniów do lagru, resztę kierowano wprost do krematorium [zezn.]" (*Raj.* 106); „W lagrze nie ma ani jednego ptaka — myślał Henryk, patrząc na wróble dziobiące odrzucony kawałek chleba" (*Hoł. Kon.* 217); „Tylko dzięki »organizacji« więźniarki w lagrze mogły żyć" (*Slisz Org.* 3); „Najlepiej było dostać się na jakieś aussenkommando i być z dala od rewiru, selekcji, lagru" (*Kiel.* 190); „Jam po chorobie już wyzdrowiała, lecz lagru bardzo się boję, Więc na rewirze zostać bym chciała I mam tu zadanie swoje" (*Perz. Ośw.* 9); „Lojferki biegały przez cały dzień po lagrze, roznosząc befele na poszczególne bloki" (*Slisz Jęz.* 13); „»Budy« po chwilowym przystanku na granicy »Ge-guwa« czyli guberni i »rajchu« między Wolą Filipowską i Trzebinią jednym ciągiem przybyły do bramy »postenkiety«, jaką był otoczony lagier" (*Koz. Jęz.* 11); „Przegrodzono lagier murem na żeński i męski" (*Pieszcz. Kult.* 1); „W lagrze w jednej minucie mogło się wszystko zmienić [...]" (*Slisz Wierz.* 52); „Śnię, że jestem w lagrze, wracam z Aussen i nie mogę mojego bloku znaleźć; dopiero po bieganinie spotykam znajomego i pytam go, czy »apel się zgadza«, budzę się, jestem zmęczony i spocony" (*Targ. Jęz.* 1); „Dlaczego lagrem trzęsą zieloni i mordercy, szpicle i zwyrodnialcy" (*Hoł. Kon.* 168); „Lager nas przecie wytresował, nauczył żyć tak, ażeby przeżyć, nie narażając się niepotrzebnie na razy i bicie" (*Slisz Jęz.* 7–8); „Po miesiącu pobytu w lagrze, kiedy nadszedł dzień pisania listów do domu, pierwszego listu z »kacetu« — nie miałam ani urzędowego blankietu, ani znaczka pocztowego" (*Slisz Org.*); „Poza władzami SS byli w obozie z ramienia Wydziału Politycznego Komendantury SS kapusie, od których roiło się w lagrze" (*Sic. Kult.* 2); „Wykorzystywałem zawsze tę chwilę, jak blokowi przetrząsali lager i na zewnątrz szukając uciekinierów" (*Koł. Hum.* 1); „Pozostało nas żywych tylko kilku. Coś trzeba ze sobą zrobić! Zapalić! Mam kawałek skręta, wyhandlowanego przez okienko blokowe od ludzi z lagru" (*Gaw.* 91); „Wiosną wizytował obóz sam Himmler. Lager świecił czystością. Muzułmanów gdzieś pochowano" (*Kiel.* 90); „«Ledwie słonko się obudzi, Życie w lagrze budzi się, Odgłos gongu do apelu Z snu rannego wzywa cię« (Marsz pasiaków »Lwowiaka«)" (*Sic. Kult.* 19); „I choć się lagier tak dla nas trudzi, Nic z nas nie zrobi lagrowych ludzi" (*Perz. Ośw.* 12); „Zmykać pojedynczo — mówi Bolek — Coś kurewskiego dzieje się w lagrze. Politische przyjechało" (*Hoł. Kon.* 69); „Jakże ciężkie były chwile, gdy widziałyśmy na rampie całe pociągi transportów, tłumy zugangów, które w przeważnej części nie przekraczały bram lagru i szły wprost do komina lub, jak się mówiło, do vergazunku, i po paru godzinach dymiły kominy krematoryjne" (*Kośc. Jęz.* 5); „— Matula — burknął Karol — dużo ludzi zna cię w lagrze bliżej? [...] Łokietek dowiedział się, żeś zaszpilowany. Zresztą on teraz robi w nocy w DAW" (*Hoł. Kon.* 79); „W czerwcu czy lipcu przeniesiono nas na teren nowego lagru, gdzie były końskie baraki" (*Janus Org.* 3); „W lagrze zawsze przywiązywałyśmy wielką wagę do snów" (*Slisz Wierz.* 61); „Obóz odetchnął, gdyż esesmani zajęci transportami, pijani, nie interesowali się teraz zbytnio żyjącymi w lagrze" (*Kiel.* 364); „Bardzo często idąc do pracy na Budach, śpiewałyśmy w czasie marszu na melodię »Rosa-Munde« naszą piosenkę ułożoną przez lagrową poetkę: My młodzi, my młodzi, nam lager nie zaszkodzi" (*Slisz St.* 8); „Wracający do lagru [z pracy na zewnątrz] więźniowie nieśli na ramionach zabitych kolegów, a także tych, którzy padli w czasie pracy z osłabienia, głodu, choroby" (*Slisz Wierz.* 44); „Po wieczornym apelu na szaberplacu, niczym na »perskim rynku« można było »kupić« wiele rzeczy potrzebnych do życia w lagrze" (*Slisz Org.* 2); „Codziennie kogoś łapali, najczęściej za brukiew, buraki, ziemniaki, które ktoś z landwirtschaftu próbował przenieść do lagru" (*Ant. Org.* 2); „Każdy czymś handlował, a właściwie coś wymieniał, przynosił z lagru skarpetki, chusteczki, podwiązki, szelki, scyzoryki i tu wymieniał na żywność u paczkowiczów lub na schmerztabletki, uzbierane przez sprytnego pacjenta" (*Fid.* 150); „Komando to [»Kanada«], składające się w większości z Żydówek, sortowało na rampie rzeczy po zagazowanych Żydach. Żydzi przywozili ze sobą cały swój majątek, od kosztownej odzieży, najdroższych futer do biżuterii. Część komanda kanada sortowała rzeczy, a druga część pruła buty i przeszukiwała odzież, poszukując zaszytej biżuterii. Obecny przy tej pracy był zawsze esesman, tzw. szef komanda. Żydówkom pomimo nadzoru esesmana udawało się zawsze przemycić coś do lagru. Sprzedawały na szaberplacu sardynki, kawę, herbatę, jakieś konserwy, dużo ciuchów, począwszy od luksusowej bielizny do ciepłych swetrów za cebulę, czosnek itp. Te dwa warzywa były najdroższym, najbardziej poszukiwanym produktem w lagrze" (*Slisz Wierz.* 74); „U nas teraz w Auschwitzu — mówił fryzjer — jest o wiele lepiej niż przedtem [chodzi o przybycie do KL Auschwitz 24 więźniów z Montelupich 26 czerwca 1943 r.]. Na szczęście nie ma już tyfusu i w lagrze zelżało. Już nie zabijają za byle co. Można pisać listy i od pół roku można dostawać paczki z domu. A żarcie to przecież podstawowa rzecz. Grunt to znaleźć znajomych na dobrych funkcjach i gdzieś się dobrze zawiesić. Po przyjęciu zaczęto dawać nowo przybyłym numery od 126803 do 126825. Ja jako alfabetycznie przedostatni dostałem numer 126825" (*Zając Życie* 100); „Als wir nach Birkenau ins Lager gekommen sind, sind wir durch den Zaun gegangen, und man hat uns in einer Reihe aufgestellt [Skorośmy do Brzezinki, do lagru doszli, przeszliśmy poprzez ogrodzenie i ustawiono nas w szeregu]" (*Frucht,* 53); *frazeol.*: „im Lager" (*dosł., niem.*) — w obozie; („Wir haben im Lager immer Hoffnung gehabt, wir Juden [My Żydzi, zawsze w obozie mieliśmy nadzieję]", *Frucht. 93*); „im Lager" (*niem., skr.* IL, I.L., i.L.) — oznaczenie na plecach więźnia, np. na białej szmatce naszytej na bluzie, połączone z czerwonym kołem, wskazujące na zakaz opuszczania wewnętrznej strefy obozu; („Poza tym byli też więźniowie ze znakami IL, co znaczyło »im Lager«. Więźniom tym nie wolno było wychodzić poza obóz [byli w bl. 11], *Raj.* 37); „W obozie byłem oznaczony »iL« [»im Lager«], skierowany do SK, blok 11, Brzezinka", *Franc. Jęz.* 1); „im Lager Auschwitz" — początkowe słowa jednej z narzuconych więźniom piosenek powszechnych w obozach oświęcimskich, nauczanych przymusowo z zastosowaniem różnych szykan; (Kilku kapów oznajmiło, że

będą nas uczyć śpiewu. Piosenki Im Lager Auschwitz war ich zwar hola ria, hola rio — ...Byłem więc w obozie Auschwitz hola ria, hola rio... Staraliśmy się zapamiętać słowa, lecz wypowiadane przez Niemców wyrazy były zniekształcone i niezrozumiałe. [...] Było kilka zwrotek tej ogłupiającej piosenki. Całe przedpołudnie »uczono« nas tego śpiewu. Tam i z powrotem, tam i z powrotem [maszerując piątkami po placu]. Zamiast pozwolić odpocząć po całym tygodniu, tak nam urozmaicono wolny czas", *Sobol. Wytrz.* 79); „Pierwszą pieśnią był marsz: »Im Lager Auschwitz [...] którą więźniowie opanowali w krótkim czasie", *Szweda Jak* 3); „Wreszcie Kamiński ustawił milczącą gromadkę, przeliczył. — Śpiewać! Wszyscy śpiewać! — rozkazał. — »Im Lager Auschwitz«", *Hoł. Kon.* 240; „W latach 1940–1942 śpiewaliśmy po każdym apelu wieczornym do zwariowania tzw. »hymn oświęcimski« »Im Lager Auschwitz war ich zwar...", *Poz. Jęz.* 1); „im Lager immer in Laufschritt" — w obozie zawsze biegiem, jeden ze sposobów udręczania więźniów („Zasada im Lager immer im Laufschritt, w obozie zawsze biegiem, oznaczała obowiązek wykonywania w biegu wszelkich czynności wymagających poruszania się — np. noszenia materiałów budowlanych; zasada ta była szczególnie ostro przestrzegana w pierwszym okresie istnienia obozu", *Gaw.* 66); „ins Lager" — formuła oznaczająca wypisanie więźnia z rewiru, karnej kompanii itp. i odesłanie go do bloku mieszkalnego („ins Lager — na obóz; wypisanie ins Lager oznaczało zwolnienie ze szpitala obozowego i przeniesienie do bloków mieszkalnych przeznaczonych dla więźniów zobowiązanych do pracy", *Gaw.* 65, przypis; „ przy wejściu do obozowej bramy cała świta obozowych władz. Jest i Politische Abteilung. Głośny popisowy meldunek oberkapo: »SK ... ins Lager zurück« i pozostały po nich cieniutkie strużki krwi haftujące lagrową drogę", *Kor.* 172; „Po wypisaniu ins Lager skierowany zostałem zur leichten Arbeit [do lżejszej pracy]", *Gaw.* 65); „komenda lagru" („Do uporządkowania łupów po wymordowanych ludziach komenda lagru zorganizowała liczny zespół więźniarek i więźniów obozowych", *Fid.* 219); „komendant lagru" („Komendant lagru, Hoess, aby uświetnić wielkie zwycięstwo nad bezbronnymi ludźmi, przelatywał parę razy dziennie swoim samolotem, starym Heinklem, który nazywaliśmy »trumną«, i przypatrywał się własnemu dziełu", *Fid.* 219); „komendantura lagru" („Fachowcy zaczynali być doceniani przez komendanturę lagru, ba, nawet więzień niefachowiec uważany był za siłę roboczą", *Bork. Agr.* 6); „na lager" — na obóz, na teren obozu; („Pamiętam, jak radzono Karczowi, który ciągle figurował na liście karnej kompanii, by uprzedzając ewentualny raport SS-mana zgłosił się do Lagerkomendanta z prośbą o zwolnienie ze Strafkompanie i przeniesienie »na lager«. Usłuchał rad. Rozstrzelano go wraz z Piaseckim", *Wsp. więźn.* 187; „Następnie wracam na lager, znowu durchfal, a ponadto Fejkiel informuje: »Masz gruźlicę, ale w bardzo lekkiej postaci, tuberculosa fibrosa«", *Gaw.* 70; „Bądź co bądź nie potrzebowałem się teraz obawiać, że w każdej chwili mogę być wypisany na lager", *Kiel.* 75; „[...] 20 kwietnia 1942 roku — dzień urodzin Adolfa Hitlera. Nie było formalnej selekcji. Paru w przeddzień wypisano na lager, a Sanitätsdienstgrad (SDG), czyli »sanitariusz« Josef Klehr zabrał nasze karty gorączkowe do Schreibstube" *Gaw.* 79; „Wybiórka, czyli selekcja muzułmanów do gazu. Odbywała się mniej więcej regularnie co dwa tygodnie, choć były okresy, np. lato 44 [1944], gdy z powodu przeciążenia krematoriów i komór gazowych wybiórek na lagrze nie praktykowano", *Bor. O. o.* 362); „Prawdę mówiąc, to za takie przewinienie na lagrze oberwałbym solidnie od blokowego", *Kiel.* 137; „Z czasem doszło do tego, że wymykałem się wieczorami na lager, by zobaczyć się z mymi przyjaciółmi", *Kiel.* 214; „Ci, którzy pójdą z mego transportu na lager, dostaną numery: 131–132. Rozumie się tysięcy, lecz w skrócie będzie się mówiło właśnie tak: »131–132«, *Bor.* 180; „Tak, już ją nieraz widziałem i dobrze zapamiętałem: to komendantka FKL-u, przyszła oglądać swój nabytek, bo część kobiet odstawiono od aut i te pójdą piechotą — na lager", *Bor.* 183; „Widzisz, jak zelżało na lagrze, nieograniczona ilość paczek, bić nie wolno", *Bor.* 171; „Na całym lagrze rojowisko pasiaków i różne języki, a słownik? Trudno to opisać", *Targ. Hum.* 3; „Każdy miał swoich bliskich na lagrze", *Fil. Org.* 4; „Ruski powiedział, że taka obrączka kosztuje na lagrze około 1/2 litra wódki", *Filip. Org.* 3; „Nadchodziła zima, byłam po tyfusie, bardzo bałam się życia na lagrze", *Slisz Wierz.* 69; „Na lagrze pojawił się dyżurny SS-man i kazał z flegerów utworzyć przed waszraumem łańcuch, aby nikt nie uciekł", *Bor.* 308; „Wczesną nocą zajechały na lager potężne ciężarówki krematoryjne, nadeszło kilku esmanów. Kazano Żydom zostawić wszystko w waszraumie i flegerzy poczęli wrzucać ich nagich na auta", *Bor.* 309; „Taube atakował zawsze, gdy tylko ukazał się na lagrze, bez względu na funkcję więźnia, narodowość, wiek, płeć", *Chyl. Agr.*; „A, wiesz Beker, powiem ci coś na odchodnym: dziś na lagrze będzie wybiórka", *Bor,* 146); „iść na lager" („Jak zwykle około 10% najzdrowszych ludzi szło na lager — i jechało dalej — transport na zachód, do innych obozów", *Byl.* 165; „Ci z Kanady, którzy są przy schodkach, nie mają chwili wytchnienia, oddzielają tych do gazu od tych, co idą na lager, wypychają pierwszych na schody, ubijają na aucie, na każde sześćdziesięciu, tak plus-minus", *Bor.* 180); „ponieść kogo na lager" („A na wieczór zrobisz mi cztery pary noszy. Może się kogoś poniesie na lager", *Bor.* 148); „pójść na lagier" („Przy końcu zimy poszedłem na lagier »z schonungu«", *Tur. Kult.* 3); „pracować na lagrze" („Wiedział, że pracuję na lagrze i zupą może mi pomóc", *Tur. Kult.* 1); „trafić do lagru" („Tylko nieliczni szczęśliwcy [z transportów żydowskich], którzy mieli jeden z potrzebnych w obozie zawodów, trafiali do lagru", *Kosiński* 50); „wylecieć na lager" („Aniczka, zastępczyni blokowej upominała mnie: »nie pyskuj dużo, bo wylecisz na lager« i wyleciałam na lager w kwietniu 1944 roku", *Slisz. Agr.* 2); „wypisać na lager", „wypisać na lagier" („Kazał mnie natychmiast wypisać na lager", *Kiel.* 215; „Od rana po apelu na rewir przyprowadzono z bloków lagrowych zugangi; kiedy były wypisywane na lagier, nazywano je abgangi", *Slisz Jęz.* 3; „Zdarzają się wprawdzie nieliczne wypadki wypisywania na lager. Ale mój muzułmański potyfusowy stan. Jednak żyję i unikam kolejnych wybiórek [z bl. 7]", *Gaw.* 89; „Nagle i niespodziewanie zostałem wypisany na lager. Ja i kilku jeszcze innych pflegerów", *Kiel.* 154; „Po wypisaniu mnie z rewiru z siedemnastki na lagier przebywałam na bloku 15-tym w B lagrze", *Slisz Jęz.* 15; „Starając się przynajmniej część swoich pacjentów uratować przed uduszeniem cyklonem, lekarz wypisał na lager trzydziestu, którzy jako tako trzymali się na nogach. Z tych wypisanych na lagier — wkrótce większość »wykończy się«", Gaw. 20; „Melduję: czuję się zdrów jak ryba i proszę o wypisanie mnie na lager, do komanda roboczego", *Gaw.* 108; „W porę wypisał na lager kilku chorych, ochraniając ich tym samym przed niepewnym transportem", *Kiel.* 142); „wyrzucić na lagier, na lager" („Po co trzymasz takiego zdechlaka? Wyrzuć go na lagier, niech tam zdechnie", *Fid.* 202; „— O, niedobrze — zmartwił się sanitariusz — wyrzucą cię na lager i wykończysz się", *Byl.* 48); „wysłać na lager" („Nie szkodzi, wysłać ich na lager, niech tam wyzdychają, będzie mniej polskich świń", *Fid.* 227); **2.** ogół więźniów bytujących w obozie; „Po pracowicie odśpiewanej betrurze [Bettruhe] stanąłem wraz z całym lagrem do apelu mundurowego" (*Bork. Sob.* 8); „Działo się to zawsze późnym wieczorem, po gongu na bettruhe, kiedy lager był już uśpiony" (*Kiel.* 138); „Nad lagrem zawisła nowa chmura wiejąca grozą i spędzająca sen z powiek — dezynfekcja" (*Smol. Czar.* 4); „Za wiadomość, z kim się lager kontaktuje, wyjdziesz na wolność. Za zdradzenie tej rozmowy pójdziesz pod ściankę. Powąchaj ten gips! Wyjął z torby rewolwer i podsunął pod nos Henrykowi" (*Hoł. Kon.* 229); „Strach ogarnął więźniów, mówiło się ogólnie, że jeżeli SS-mani tak cicho zlikwidowali [wymordowali, zgładzili] obóz czeski, w którym było kilkanaście tysięcy mężczyzn wraz z rodzinami, to mogą tak samo zlikwidować każdy inny lager" (*Fid.* 206); „Mecze odbywały się w niedzielę po południu pomiędzy drużynami poszczególnych komand pracy, jednak w większości pod tą przykrywką pomiędzy poszczególnymi narodowościami, a więc lagier przeciw capom czy lagier przeciw Krankenbau, DAW przeciw TWL, młodzież contra sławy" (*Frącz. Sp.* 4); „Lager jest gotów do apelu" (*Son.* 5); *frazeol.*: „drużyna lagier" — sportowa reprezentacja więźniów („Niepokonaną drużyną była tzw. drużyna lagier; w skład graczy polskich wchodzili m.in. Korbas i Bator", *Frącz. Sp.* 4); „królowa lagru" („Prawie wszystkie blokowe i funkcyjne więźniarki korzystały z [...] dobrodziejstw po zagazowanych transportach żydowskich. Stenia [Starostka] miała wszystko, była »królową lagru«, *Slisz Wierz.* 4–5); **3.** człon nazwy części obozu; „lager A" — Oświęcim I; odcinek Oświęcimia II w Brzezince, w sektorze B I („Znalazłam się na bloku 17, tyfusowym, lagru A", *Tręb. Org.* 2; „specjalna część obozu w Brzezince, tzw. lager A, jest przeznaczona na kwarantannę", *Gog.* 51; „Są to prace dorywcze i odbywają się na terenie lagru A, którego bramy häftling odbywający kwarantannę w zasadzie nie może przekroczyć pod żadnym pretekstem", *Gog.* 51; „Wciąż nie mam wiadomości od Mariana i żadnych szans

spotkania go, bo nie wychodzę poza obręb lagru A", *Gog.* 99; „Na początku pobytu pracowałam w różnych komandach polnych, później w komandzie Efingiera [Effingera] na lagrze A, następnie po rozwiązaniu Efingiera powstał biały efekt, gdzie pracowałyśmy na męskim lagrze przy segregowaniu rzeczy", *Fil. Org.* 4); „Rzeczy przynosiły więźniarki, które pracowały przy odzieży w Kanadzie i z komanda Efingiera [Effingera] lagru A" (*Fil. Org.* 1); „Każdego wieczoru przyjeżdża na lager A samochód, który zabiera stamtąd trupy i zawozi do krematorium" (*Gog.* 220); „Wymarsz w pole drogą między drutami, dzielącymi lagry a i b, odbywał się zwykle przy akompaniamencie orkiestry", *Wig.* 202; „lager B" — Oświęcim II, Birkenau; jeden z odcinków obozu kobiecego w Brzezince („Jesienią 1943 roku powiększono obóz kobiecy w Birkenau, dołączając obszar byłego obozu męskiego. Nasz obóz składał się z lagru A i lagru B", *Slisz Wierz.* 71; „Przed sauną czekała na mnie Maria. Okazało się, że skierowano ją na lager A, a mój blok znajduje się na lagrze B. Musiałyśmy się rozstać", *Gog.* 311; „Przejść z jednego lagru [FKL, czyli kobiecego] do drugiego wolno jedynie z całą grupą pracujących w B czy A, oczywiście pod strażą kapo lub też w asyście kogoś ze stubedienstu i to wtedy tylko, gdy chodzi o zaprowadzenie chorych do znajdującego się obok ambulatorium" (*Gog.* 216); „Aby się tam [na rewir] dostać, muszę z lagru B [jeden z odcinków obozu w Brzezince, stanowiący zachodnią część sektora BI, zlokalizowanego po południowej stronie ramy, częściowo przylegającego do obrzeży krematorium II, przeznaczony początkowo dla mężczyzn, a od r. 1943 dla kobiet] przejść na lager A [odcinek stanowiący wschodnią część sektora BI obozu w Brzezince, przeznaczony dla więźniarek], gdzie znajduje się rewir, a to wcale nie jest takie proste", *Gog.* 215); „Biły się i »Panie« z Puffu, w lecie 1944 roku w Birkenau, lagrze B, na bloku 15", *Slisz. Agr.* 3; „Byłam na lagrze »B« już od dłuższego czasu", *Tręb. Moje* 3; „Przy bramie czatuje stale lagerälteste Bubi, a ponadto od strony lagru B stoi tuż przy bramie domek rapportführera, co stwarza dodatkowe zagrożenie", *Gog.* 216; „Czasami przychodził do sauny na odwszenie lager B" *Żyw. Przeż.* 83; „Przeniesiono mnie na lager B, skończyła się dla mnie kwarantanna", *Gog.* 156; „Pracowałam w kuchni, lagier »B«, ale nie umiałam organizować tak, jak inne", *Fil. Org.* 4; „Przekradłam się do niej z B-lagru, aby zanieść jej w Wigilię zorganizowaną gałązkę choinki", *Pal. Agr.* 8; „Maleńka mulatka pochodzenia włoskiego godzinami na bramie lagru B śpiewała »Mamma, son tanta felice«", *Fil. Kult.* 1); „lager Birkenau" („Od tej pory przez 22 miesiące pobytu w lagrze Birkenau i Auschwitz niczego więcej nie zafasowałam", *Slisz Jęz.* 8); „lager Blizyn" („Die erste Nummer habe ich bekommen in Lager Blizyn [Pierwszy numer — przed pobytem w Oświęcimiu — otrzymałem w obozie w Bliżynie]", *Frucht.* 75); „lager C" — jeden ze środkowych odcinków sektora B II obozu w Brzezince, przeznaczony m.in. dla Żydów z Węgier („Pracowałam w kuchni na lagrze C przez pewien okres", *Fil. Sp.* 1); „Przypadek zrządził, że po pewnym czasie zostałam przydzielona na C lagier, do kuchni", *Rybcz. Agr.* 3; „Nikt nie przypuszczał, że to był lager C i że bez jakiejkolwiek selekcji zabrano wszystkich, mężczyzn, kobiety i dzieci do komina", *Fid.* 206; „lager, lagier cygański", „cygański lager, lagier", „obóz dla Cyganów", Zigeunerfamilienlager, Familienzigeunerlager, Zigeunerlager — uruchomiony w lutym 1943 r. w Brzezince obóz rodzinny dla Cyganów, na odcinku B II e, zlikwidowany 2 sierpnia 1944 r.: („[...[władze SS urządziły obóz dla Cyganów internowanych z Niemiec i terytoriów państw podbitych lub zależnych [...]. Nazwa oficjalna tego obozu brzmiała »Zigeunerlager«. [...] wytatuowano im numer obozowy na lewym przedramieniu, a przed numerem — literę »Z«. [...] Traktowani byli przez władze niemieckie zupełnie inaczej niż więźniowie innych narodowości", *Szym. Śn.* 90–91; „Jeśli rzeczywiście trąd pokazał się w cygańskim lagrze, Maryjka musi stamtąd odejść", *Hoł, Kon.* 340; „[...] w r. 1943, gdy zostałem przeniesiony do pracy w szpitalu w obozie izolacyjnym dla Cyganów, również na terenie Oświęcimia, było mi dane zobaczyć chorych na noma [rak wodny, gangrenous stomatitis]; [...] początkowo zapalenie jamy ustnej miało charakterystyczny przykry zapach, następnie na wewnętrznej stronie policzka pojawiał się posokowaty ropień, a w krótkim czasie na zewnętrznej stronie policzka, przeważnie na poziomie dziąseł, zębów trzonowych, pokazywała się sinawa plamka, w miejscu której wskutek dalszego rozpadu tkanek powstawała przetoczka, łącząca się z jamą ustną. Stały odpływ posokowatych mas martwiczych wydawał tak swoisty, odrażający odór, że można było po zapachu ustalić rozpoznanie na odległość. Ubytek powiększał się szybko, obejmując coraz większą część policzka, tak że obnażone były zęby, dziąsła, a również i kości szczęki. Widziałem przypadki, w których ubytek w tkankach miękkich sięgał od kości jarzmowej do szyi. [...] Widok osób z wybitnym wychudzeniem [...] skóra i kości, z cuchnącą, otwartą jamą na policzku, wywierał nawet na nas, starych więźniach obozu, wstrząsające wrażenie. Wśród chorych na noma przeważały dzieci, przypuszczam około 80% ogółu chorych. [...] Przypadki noma leczone w obozie cygańskim kończyły się przeważnie zejściem śmiertelnym. [...] Badania nad noma trwały od jesieni r. 1943 do czerwca 1944 r., a więc do momentu rozwiązania szpitala w obozie cygańskim, który wkrótce uległ likwidacji (jak wiadomo, stracono w komorach gazowych 5000 [żyjących jeszcze] Cyganów [...])", *Szym. Przyp.* 69–70; „U was, na lagrze cygańskim nienajlepiej się dzieje. Jak słyszę, demoralizacja osiąga tam szczyty", *Hoł. Kon.* 342; „Wtedy to, na tym cygańskim lagrze dołączono do nas dzieci rosyjskie, żydowskie spalono ponoć", *Kal. Jęz.* 2; „[...] Wybrano na cygańskim lagrze około stu najmocniejszych i najlepiej zbudowanych mężczyzn i wywieziono z Birkenau", *Fid.* 125; „[...] Przemówiłem do dzieci, pocieszając je, że już jutro połączą je z ich rodzicami, których umieszczono po drugiej stronie do gazowni, na cygańskim lagrze", *Żuk Agr.* 7; „Około godz. 23 na teren lagru cygańskiego wjechały samochody wraz z esesmanami", *Bel. Pob.* 2; „Nie mogliśmy uwierzyć, aby lager cygański miał opustoszeć, zresztą przewidywaliśmy, że z Cyganami nie pójdzie hitlerowcom tak łatwo", *Fid.* 195; „Obserwowałem również likwidację lagru cygańskiego", *Bel. Pob.* 2); „lager D" — B II d, jeden ze środkowych odcinków sektora B II obozu w Brzezince, od r. 1943 obóz męski; („Zaczął krzyczeć do magazynierów, wyładowujących właśnie chleb na lagrze D", *Byl.* 117); „W dwa tygodnie po wyzdrowieniu, podczas kontroli zawszenia na lagrze D, przydzielono mojej ekipie jego blok", *Fid.* 118; „Wcześnie, raniutko komando żywnościowe przywoziło w drewnianych beczkach z lagru D, gdzie znajdowała się centralna kuchnia [do tzw. lagru F, czyli B II f, gdzie znajdował się szpital dla więźniów mężczyzn] kawę, w południe cuchnącą zupę, a wieczorem dodatki do chleba: margarynę, kiełbasę, marmoladę lub ser", *Fid.* 80; „»Organizacja« żywności zaczynała się już w kuchni na lagrze D — tam kradziono najwięcej, zwłaszcza przy dostawie mięsa i tłuszczów", *Fid.* 80; „Schillinger władał lagrem »D« czujnie i niepodzielnie. Jeździł bez wytchnienia rowerem po drogach obozowych, wyłaniając się niespodziewanie zawsze tam, gdzie był najmniej potrzebny. Tłukł ręką ciężko jak kijem, z łatwością kruszył szczęki i wybijał z człowieka krew. W czujności był niezmordowany. Często wizytował inne odcinki obozu w Birkenau, wzbudzając paniczny strach wśród kobiet, Cyganów i prominentów z Effektenkammer, tj. najmajętniejszego odcinka Birkenau, gdzie składano bogactwo zagazowanych ludzi. Dozorował także komanda pracujące wewnątrz wielkiej postenketty, rewidując znienacka ubrania więźniów, buty kapów i torby esmanów. Odwiedzał również krematoria i lubił się przyglądać, jak wpychano ludzi do komory gazowej", *Bor.* 302–303; „Nowi pacjenci nie byli zachwyceni, że umieściliśmy ich po dwóch na pryczy, a jeszcze większa konsternacja zapanowała wśród nich, gdy dostali taką samą zupę jak w obozie pracy i gdy dowiedzieli się, że u nas nie ma zulagi, którą dawano na lagrze D ciężko pracującym", *Fid.* 89; „Zresztą wszystkich przejmował strach, bo lagerarzt robiąc przegląd wybierał ludzi na lager D", *Fid.* 94; „Na lagrze D lśniła różnobarwnymi światłami olbrzymia choinka i nieruchomo ciemniały w gęstniejącym mroku czworoboki ludzi", *Byl.* 126); „lager F" — odcinek f sektora B II w Brzezince, mieszczący szpital dla mężczyzn, w pobliżu magazynu rzeczy zagrabionych pomordowanym i krematorium IV; („Wypisz go z bloku i zaprowadź na lager F, na blok piąty. Niech tam poleży, a potem niech się weźmie do roboty", *Fid.* 71); „Z powodu donosicielstwa chorego więźnia Niemca »capo« cały personel kuchni i magazynu prowiantowego został przeniesiony do obozu roboczego [z lagru F na D]", *Sol. Org.* 2; „Aptekę w Krankenbau [w lagrze F] prowadził magister farmacji Gottlieb", *Fid.* 76; „W przedsionku apteki [lagru F] każdego ranka ustawiali się w ogonku lekarze z kartkami w ręku; były to spisy lekarstw potrzebnych dla ich bloków na dany dzień", *Fid.* 76; „Przebywało w nim [baraku 12 na lagrze F] zwykle od sześciuset do tysiąca dwustu chorych. Był to barak śmierci. Tam kierowano z całego obozu pracy i obozu szpitalnego wszystkich Żydów chorych na durchfall i inne »nieuleczalne« choroby", *Fid.* 121; „codziennie

rano wynoszono stamtąd kilkadziesiąt trupów, a gdy barak [12 na lagrze F], mimo masowego wymierania więźniów, był przepełniony, zajeżdżało kilka ciężarówek, które zabierały wszystkich muzułmanów do gazu", *Fid.* 121); „lager kobiecy", „kobiecy lager, lagier" — w pierwszym okresie Oświęcimia I jego część przeznaczona dla kobiet, odgrodzona od bloków dla mężczyzn (Frauenabteilung), również niektóre sektory Brzezinki: („Oddział kobiecy, Frauenabteilung, w męskim obozie »macierzystym«, Stammlager, Auschwitz I, Oświęcim I [...] oprócz [...] wielkiego obozu dla kobiet w Brzezince, Birkenau, już wcześniej część stammlagru [...]", *Strzel. Oddz.* 80; „Tak stałyśmy od godziny 13 do 15, następnie jakiś młody SS-man popędził nas do kobiecego lagru Birkenau", *Slisz Jęz* 1; „Komendantką naszego kobiecego obozu w Brzezince była oberka Maria Mandel wiosną 1943 roku", *Slisz Jęz.* 2; „Od jakiegoś czasu częstym gościem na naszych apelach jest komendant lagru kobiecego untersturmführer Hös[s]ler", *Gog.* 121; „Na lagrze kobiecym w Birkenau odprowadzano taką więźniarkę do bloku 25. Tam czekała na swoją śmierć", *Chyl. Śm.* 9; „Specjalne komando »rolwaga« woziło przygotowane jedzenie dla SS-manów pełniących służbę na kobiecym lagrze, cygańskim lagrze i innych obozach na Brzezince", *Majch. Org.* 8; „Możliwe to było [gra w karty] na rewirze, w czasie długiej rekonwalescencji albo przy pewnych szczególnych funkcjach, np. damy klozetowej w męskim klozecie na kobiecym lagrze (oto paradoks obozu!), gdzie sprzątało się rano, a w czasie od apelu rannego do wieczornego nie można było przebywać, aby nie spotkać się z mężczyznami", *Jez. Sp.* 1; „Chodziłem [...] do lekkiej pracy na lagier kobiecy przy brukowaniu kamieniem drogi", *Janus Org.* 3); „lager, lagier męski", „męski lager, lagier" („Po odwszawieniu lagru kobiecego lager męski przeniesiony został na nowy odcinek. Tu nastąpiło nowe odwszenie lagru męskiego. Mimo deszczu mężczyźni musieli chodzić do starego lagru w krótkich spodenkach do kąpieli [zezn.]", *Raj,* 106; „Po rozwiązaniu Efingiera [Effingera] powstał biały efekt, gdzie pracowałyśmy na męskim lagrze Brzezinka przy segregowaniu rzeczy", *Fil. Org.* 4; „Wyładowano nas w męskim lagrze, kazano stanąć na vorne przed blokfirersztubą [tak]", *Slisz. Jęz.* 1; „Miałyśmy przerzuty z lagru męskiego, odwzajemniałyśmy się tym, cośmy posiadały", *Fil. Sp.* 2; „Powtórnie [syrena] zawyła podczas stójki na męskim lagrze, kiedy już zmobilizowano funkcyjnych do poszukiwania zbiega", *Sob. Uc.* 74); „lager przejściowy", Durchgangslager („Znajdujący się w naszym najbliższym sąsiedztwie dawny obóz cygański przemieniono na lager przejściowy", *Kiel.* 420); „lager żeński" („Przegrodzono lagier murem na żeński i męski", *Pieszcz. Kult.* 1; „Było to w Brzezince latem 1942 r. Na prośbę więźniarek tamtejszego rewiru na żeńskim lagrze »zorganizowaliśmy« dla nich papę i lepik i naprawialiśmy im dach na szpitalnym baraku", *Pol. Org.* 5); *frazeol.*: „babski lager, lagier" („Tęsknił nostalgicznie za swoim komandem, które pracowało na babskim lagrze", *Bor.* 299–300; „Jak chodziłem na roboty na babski lager, to widziałem modlące się kobiety", *Fid.* 175; „Przedtem musieliśmy odegrać na babskim lagrze kolędy niemieckie i polskie", *Żuk. Org.* 6; „— Wiesz, dokąd poszedł? Robić selekcję na babskim lagrze", *Byl.* 120); „cywilny lager, lagier" („Aresztowany byłem za to, że przebywając na pracy w cywilnym lagrze blechamer [Blechhammer], utrzymywałem kontakty z więźniami z karnego obozu blechamer", *Rob. St.* 1–2); „główny lager D" („Dostałem funkcję odbierania paczek z głównego lagru D", *Mał. Org.* 8); „lagry kopalniane" — podobozy oświęcimskie przy kopalniach węgla; „lager, lagier oświęcimski" („Prowadzenie w lagrze oświęcimskim jakiejkolwiek działalności mającej cechy albo tylko pozory akcji zorganizowanej pociągało groźne następstwa", *Kret Wsp.* 230); „lager, lagier roboczy" („Na którymś baraku w lagrze roboczym blokowy zamordował w nocy ośmiu więźniów, bo »miał o ośmiu za dużo«", *Fid.* 193; „On właśnie tak się ustawił z funkcyjnymi lagru roboczego, Arbeit[s]lager, i komandami, które obsługiwały ludzi transportu innych państw", *Mał. Org.* 3; „kazał spisać nazwiska, numery i wysłał ich [z rewiru w Brzezince] na lager roboczy", *Fid.* 95); „Lager, lagier rosyjski" — część obozu przeznaczona dla jeńców radzieckich („Nie widziałem go dawno, jeszcze od czasu, jak poszedł na rosyjski lager", *Kiel.* 127); „lager, lagier ruski", „ruski lager, lagier"; „stary lager, lagier" („Tę Brzezinkę — oznakowaną na planach B (Bauabschitt) II a, b, c, d, e, f — budowałem, chodząc do pracy w polu tak zwanego starego lagru, mieszczącego się w Brzezince B I b, w bliskim sąsiedztwie obozu kobiecego znajdującego się na odcinku B I a", *Wobec* 143); „lager, lagier śmierci" („Dnia 13 lutego 1942 zostałem wysłany do Brzezinki (lager śmierci). Tu dopiero zobaczyłem, jak mordowano jeńców wojennych (Rosjan), a mianowicie duszono i wieszano ich na belkach [zezn.]", *Raj.* 104); „wolny lager, lagier" („Być może, że dadzą nas od razu na wolny lager, to jest na jakikolwiek inny [niż jedenasty] blok w lagrze", *Koz. Jęz.* 4); „lager, lagier żydowski", „żydowski lager, lagier" — część Brzezinki, wydzielone baraki, przeznaczone dla Żydów („Był to czysto żydowski lagier [tj. lager C], gdzie przywozili Żydów zagranicznych i bardzo szybko ich wywozili do komór gazowych", *Rybcz. Agr.* 3); **4.** ogół więźniów znajdujących się w części obozu KL Auschwitz-Birkenau; „Zagazowano [w Brzezince] tymczasem cały lager Theresienstadt [tj. przywiezionych stamtąd Żydów, Familienlager]" (*Kiel.* 339); **5.** rodzaj represji, okres obozowy więźnia w jego własnym odczuciu; „— Co będę pisał? Po lagrze i tak się wszyscy dowiedzą, nie tylko mama" (*Hol. Kon.* 278); „Dwa lata lagru — to ponad siedemset dni, to więcej niż dwa tysiące apeli na wietrze, deszczu, spiekocie, to niedola skuwająca nagich, ponumerowanych ludzi w nierozerwalną przyjaźń" (*Bork. Sob.* 3); *p.* Arbeitskriegsgefangenenlager, ausenlagier, Depotlager, Durchgangslager, Effektenlager, Entwesungslager, Erziehungslager, Frauenkonzentrationslager, Gefangenenlager, hartes Lager, Hauptwirtschaftslager, IL, Judenlager, Kinderlager, Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau, Kriegsgefangenenlager, Männerlager, Nebenlager, podobóz, Sammellager, Schutzhaftlager, Stammlager, Straflager, Wirtschaftslager

Lagerarzt (*niem.*, der), **lagerarzt,** *rż.* **Lagerärztin** — lekarz obozowy esesman, mający jakąś funkcję kierowniczą; „Prawie codziennie przed południem w czasie przyjęć chorych był obecny lagerarzt SS, sturmbannführer Popiersch, później untersturmführer Entress" (*Kiel.* 67); „Lagerarzt, kiedy proszono o życie najbliższych, zdrowych ludzi, wrzeszczał, że musi zniszczyć tyfus bez miłosierdzia" (*Hol. Kon.* 181); „Był to befel [rozkaz] samego lagerarctwa [tak]" (*Slisz Jęz.* 14); „W każdej potrzebie laboranci dopomagali oszukać lagerarzta lub kogokolwiek spośród władz obozowych" (*Fid.* 78); „Za oknami dał się słyszeć powtarzany z ust do ust więźniarski chóralny okrzyk: SDG, SDG! [Sanitätsdienstgrad, Sanitätsdienstgehilfe] — Pewnie przyjechał lagerarzt" (*Kiel.* 355); „Kiedyś zjawił się w obozie lagerarzt wraz z jednym SDG i dwoma cywilami" (*Fid.* 147); „SDG po porozumieniu się z lagerarztem skierował nas wprost do krematorium" (*Kiel.* 99–100); „Tak też się stało — w trzecim tygodniu pobytu Greków w Krankenbau przeprowadził lagerarzt Hellmerson [właśc. Erwin von Helmersen] selekcję w całym obozie" (*Fid.* 93); „Wiktor, powołując się na rozkaz, opowiedział o szpilowaniu chorych, gorączkujących, meldujących się do szpitala i ozdrowieńców. Oskarżał lagerarzta Entressa, SDG Klehra, zwracał uwagę, że ukrywając prawdziwe przyczyny zgonu, podwyższa się liczbę śmiertelności w wykazach" (*Hol. Kon.* 209); „Dr Mengele, SS-oficer [tak w oryginale], lekarz obozowy (lagerarct [tak]), był jednym z głównych morderców hitlerowskich" (*Kram. Moje* 136); „Kotek był tak sprytny, że kiedy przychodził lagerarzt lub inny Niemiec, uciekał i chował się wśród belek pod sufitem" (*Drab. Kult.* 5); „— Symulant! Bitte, Herr Obersturmführer, Termometer niks gut, fiber niks gross — Karol próbował przekonać lagerarzta, ważącego w powietrzu kartę Bednarka" (*Hol. Kon.* 53); „Zresztą wszystkich przejmował strach, bo lagerarzt, robiąc przegląd, wybierał ludzi na lager D" (*Fid.* 94); „— Lagerarzt rozkazał mu pozostać w szpitalu — odezwał się z okna Austriak. — Quatsch. Politische nakazuje co innego. Zbieraj się i marsz" (*Hol. Kon.* 477); „Druga tego rodzaju selekcja, której świadkiem był zeznający, odbyła się dnia 4 IV 1943 na bloku 19 szpitala oświęcimskiego. Selekcji osobiście dokonywał tenże lagerarct, dr Entress, absolwent Uniwersytetu Poznańskiego, niegdyś obywatel polski [zezn.]" (*Raj.* 115); „Już nie kładł się spać, lagerarzt zapowiedział na dziś przegląd chorych, więc trzeba było na czas wszystko przygotować, a przede wszystkim ukryć najcięższe przypadki" (*Hol. Kon.* 347); „Lagararzt przeprowadził również selekcję na uprzywilejowanym dotychczas [w Brzezince] bloku siódmym" (*Fid.* 174); Siedmiuset chorych, a więc tyle, ile wyznaczył lagerarzt, zostało załadowanych do aut i wywiezionych do komór gazowych" (*Kiel.* 266); „Z pozostałych bloków wybrał lagerarzt około 600 chorych. W ten sposób zlikwidowano w szpitalu resztki pozostałych przy życiu Żydów" (*Fid.* 174); „Blokowa stała się wymowniejsza, zaczęła opowiadać, że lagerarctin [tak w oryginale] Ena [Weiss] przyjechała ze

Słowacji razem z nią tym samym transportem [w tym samym transporcie] w 1941 roku" (*Slisz Jęz.* 14); *p.* standortarzt

Lageraufsicht (z *niem.* die — nadzór, kontrola), **lageraufsicht**, *lm.* **-y** — jedna z kontrolnych czynności administracyjnych w obozie sprawowanych przez wyznaczonych do niej wykonawców; „Na terenie obozu władze administracyjne, złożone z więźniów, składały się z Lagerältestera (starszego obozu), blockältesterów (starszych blokowych), stubendienstów (izbowych), Lagerdolmetschera (tłumacza obozowego) oraz [porządkowej] władzy policyjnej, też reprezentowanej przez więźniów (tzw. Lagerschutze albo Lageraufsichty) i Rapportschreibera (pisarza meldunkowego obozu)" (*Raj.* 41)

Lagerausweis, lagerausweis (z *niem.* das Lager — obóz, der Ausweis — dowód, legitymacja) — dokument obozowy dotyczący tożsamości, uprawnienia do wejścia na teren wewnętrzny lub wyjściu z niego itp.

Lagerältester (*niem.*, der), **Lagerälteste** (*niem.*, die, *rż.*), **lagerältester, lageraltester**, *dop.* **-stra**, *lm.* **-strzy**, *rż.* **-erka, -estka** — najstarszy (najstarsza) obozu, najwyższe możliwe stanowisko więźnia z zasady wybranego spośród kryminalistów, nakładające odpowiedzialność za porządek i dyscyplinę w obozie i w blokach; „Pomocnikiem [...] lagerführera jest więzień mający nadzór nad całym obozem, opatrzony dla odróżnienia czarną opaską z białymi literami L. Ä. (Lagerältester — obożny)" (*Byl.* 16); „Poza SS-manami [...] funkcje były obsadzone przez współwięźniów, i tak lageraeltester (starszy obozu), pod nim był blockaeltester, za nim stubendienst (starszy izby); w grupach pracujących — kapo i vorarbeiterzy" (*Budw. Ogn.* 49); „Starszy obozu (Lagerältester), blokowi (Blockältester), Arbeitsdienst i kapowie (Obercapo i Capo) — byli wyznaczeni przez komendanta obozu. Zależeli też całkowicie od niego, jak zresztą od wszystkich SS-manów" (*Rek Echa* 72); „Takich zwyrodnialców w Birkenau było wielu, toteż zajmowali oni funkcje blokowych, lagerältestrów, kapów itp." (*Żuk. Agr.* 6); „Lagerältestrów, blokowych, kapo i inne władze złożone z więźniów uważaliśmy za bandę podłych zwyrodnialców, którzy stoczyli się na samo dno upodlenia, demoralizacji, sadyzmu" (*Fid.* 47); „Lagiereltester [tak], potem blokowy i sztubendinst [tak], a w pracy capo, obercapo i untercapo — to byli panowie życia. Oni potrafili wyręczać gestapowców [esesmanów]" (*Mał. Org.* 10); „Każdy z nich na lewym rękawie nosił szeroką opaskę. Napisy na tych opaskach były różne: »Capo«, »Obercapo«, »Blockältester«, »Lagerältester«, »Arbeitsdienst«" (*Rek Echa* 57); „Lagerältester nr [obozowy] 1, Bruno Brodniewicz, wyjątkowy bandyta, przy pomocy kilku kapów i blokowych natychmiast wziął się do rozpędzania" (*Sobol. Sp.* 2); „Okropnymi potworami byli dwaj lagerältesterzy Oświęcimia: Leon Wieczorek [Wietschorek] i Bruno Brodniewicz. Obaj Niemcy, chociaż o polskich nazwiskach" (*Raj.* 41); „Przy słupie z kawałkiem szyny, zastępującym gong, stał już lagerältester w wielkim berecie i wysokich butach. W ręce trzymał pałkę o żelaznym końcu" (*Hoł. Kon.* 70); „Lagerältestrom i blokowym też należało się lepsze odżywienie, inaczej nie starczyłoby im sił, by utrzymywać ład wśród tych, co jeszcze żyli w obozie i tych, którzy do niego przybywali" (*Fid.* 188); „Lagereltestrzy i kapowie raczyli się wódką i napojami odurzającymi" (*Szweda Uż.* 3); „Zeszliśmy na parter. Blockführer rozmawiał chwilę z lagerältesterem" (*Kiel.* 53); „Lagereltester Bruno Brodniewicz, któremu okułem miedzią duży róg myśliwski, dał mi chleba, kiełbasy i cały karton tytoniu i papierosów" (*Liw. Uż.* 2); „Bruno pełnił funkcję lagerältestera w obozie męskim w Oświęcimiu aż do 1943 roku" (*Gaw.* 97); „Te mecze organizował lagerältester — alkoholik i degenerat, ale lubiący sport" (*Rzep. Sp.* 2); „Brałem udział w pseudosportowych zajęciach prowadzonych przez SS-manów i więźnia Niemca Leo, lagerältesta II, prowadzonych w czasie pobytu na kwarantannie w budynku b. Monopolu Tytoniowego" (*Jurk. Sp.* 1); „Jesienią tego roku [1942] SS-mani oraz lagerältestrzy postanowili urządzić mecz bokserski między jednym z więźniów niemieckich a polskich" (*Joach. Sp.* 1); „Nie wiedzieliśmy, czym naraził się władzom, ale w parę dni po przyjściu [lekarza SS Heinza] Thilla do obozu zdjęto mu opaskę lagerältestra i wysłano do obozu D" (*Fid.* 97); „On stanął przy drzwiach, koło niego SDG, który przedstawił go nam jako nowego lagerältestra i przypomniał, że obowiązani jesteśmy do bezwzględnego posłuszeństwa" (*Fid.* 99); „Lagerältester wyleciał w karny transport za to, że właził nagminnie przez okno do puffu" (*Bor.* 99); „Nie pamiętam takiego bicia nawet od lagerältestra Wietschorka Leo, jakie robił nam co rano i wieczór Polak Baltaziński" (*Pieszcz. Agr.* 1); „X[awery] Dunikowski [kierowany przekornym poczuciem humoru i sarkazmem] poszedł do lagerältestera [po otwarciu puffu], żądając, aby on jako najstarszy wiekiem w obozie został pierwszy przyjęty przez dziewczyny. Było trochę śmiechu" (*Świszcz. Hum.* 3); „Lagerältester HKB; podlegali mu blockältesterzy, czyli kierownicy poszczególnych bloków lub oddziałów szpitalnych" (*Kłodz. Jęz.* 16); „Dotychczasowy kapo szpitala Hans Bock nr [obozowy] 5 został mianowany lagerältesterem Krankenbau" (*Kiel.* 64); „Zastępcą lagerältestera Bocka był niejaki Peter Welsch, który był naszym zwierzchnikiem również w zakresie pracy lekarskiej" (*Diem Hum.* 1); „Pozycja Bocka jako lagerältestera Krankenbau została zachwiana tarciami wewnętrznymi wśród personelu szpitala, którego pewna część chciała się Bocka pozbyć, biorąc pod uwagę jego niefachowość i faworyzowanie grupy młodych ludzi, bezużytecznych dla szpitala, a częściowo przez niego zdeprawowanych" (*Kiel.* 203); „Gdy potem pukał do drzwi pokoiku kierownika szpitala, lagerältestra Pappiego, był już opanowany, trzeźwy" (*Hoł. Kon.* 59); „Spotkałem tu starych znajomych, najbliższych współpracowników Petra Welscha, będącego lagerältestrem rewiru" (*Kiel.* 226); „Całuję rączki, padam do nóżek panu lagerältestrowi — śmieje się ryży doktor Szubert" (*Hoł. Kon.* 323); „Na okrzyk lagerältestera »Kapelle raus« muzycy w wielkim pośpiechu musieli opuścić komanda pracy, zabrać taboret, pulpit, instrument i biec na miejsce występu" (*Szweda Jak* 6); „Rapportführer Palitzsch kazał lagerältesterowi odprowadzić nas na kwarantannę, mieszczącą się w jednym z bloków w obrębie rewiru" (*Kiel.* 55); „Po ostatnim wieczornym gongu zjawili się obydwaj lagerältesterzy, wywołali go do umywalni i tam go biciem oraz kopnięciami uśmiercili" (*Szweda Jak* 8); „Zachowanie się władz obozowych SS — blokowych, sztubowych, lagerälteste, więźniarek różnych narodowości — było bezwzględne, brutalne, perfidne, nieludzkie, trudne do opisania" (*Kar. Org.*); „Arystokracją lagrową były lagerelteste [tak], lojferki, szrajberki, capo, blokowe" (*Slisz Jęz.* 13); „Na bloku były: lagerälteste, blokowa, sztubowa, pflegerka, putzerinka, schreiberka; wszystkie miały prawo wymyślać i straszyć" (*Kośc. Jęz.* 1); „Stenia [Starostka] pojęła bezbłędnie nienawiść rasową, nacjonalistyczną i ideologiczną i umiała te pojęcia wprowadzić w życie z pożytkiem dla siebie, dla zdobycia obozowej »kariery« (została ostatecznie lagerälteste)" (*Ap. Agr.* 10–11); „Na czele kolumny kroczy Stenia, lagerälteste niezwykłej urody, ale i kanalia niezwyczajna" (*Gog.* 320); „Przykładem takiej psychopatki jest choćby osławiona Stenia — lagerältestka z kobiecego obozu" (*Żuk. Agr.* 6); „Do Steni [zwracałyśmy się] pani Lageralteste" (*Slisz Jęz.* 7); „Widziałam kilka razy S[tenię] Starostkę, blokową, późniejszą lagerälteste, pijaną tak, że ledwie trzymała się na nogach" (*Zięba Org.* 4); „Myślę jednak, że sam sadyzm, jakim się Stenia charakteryzowała [jaki charakteryzował Stenię], nie wywindowałby jej na stanowisko »lagerälteste«, przybocznej komendantki obozu, [Marii] Mandel" (*Ap. Agr.* 14); „Triumfująca [Margareta] Drechsler dosiadła roweru w momencie, gdy od wartowni biegnący läufer wołał co raz to powtarzając: — Lagerälteste nach vorne, Lagerälteste nach vorne!" (*Kiel.* 276); „Rozkazy nadawane były odgórnie z bramy od raportfürera do lagerelteste i dalej jak po drabinie do lagerkapo i blokowej" (*Tręb. Jęz.* 3); „Za paczki lub biżuterię można było dostać od lagerälteste lepszą pracę i dzień wolny, czyli pozostanie na bloku" (*Brühl Org.* 1); „Przy bramie czatuje stale lagerälteste Bubi, a ponadto od strony lagru B stoi tuż przy bramie domek rapportführera, co stwarza dodatkowe zagrożenie [na terenie Frauenkonzentrationslager] (Gog. 216)

„Sąd ma czynić sprawiedliwość, inaczej sądem nie jest. *Goebbels* w swoim prywatnym pamiętniku napisał: »Sprawiedliwość nie może być panią życia państwowego, musi służyć polityce państwa«. III Rzesza niemiecka była państwem zbrodniczym, »sprawiedliwość« więc służyła zbrodni."

Józef *Musioł*: Sędzia i kat, czyli jeden dzień doktora *Thümmlera*. Warszawa 1986, Wydawn. MON.

Lagerbereich, *właśc.* **KL-Bereich** (*niem.* das Lager — obóz, der Bereich — zakres) — strefa obozu koncentracyjnego, rozumiana jako obszar objęty co najmniej zewnętrznym łańcuchem straży; *p.* KL-Bereich, postenkieta

Lagerbriefzensur (*niem.* das Lager — obóz, der Brief — list, die Zensur — cenzura) — kontrola, w budynku komendantury, korespondencji więźniów przez wyznaczonych do tego celu esesmanów, częściowo półanalfabetów, wykreślanie lub wycinanie fragmentów zakwestionowanych, zatrzymywanie podejrzanych listów i kartek pocztowych; *p.* briefszpera, „Ich bin gesund und fühle mich gut", list, postszpera, Postzensurstelle

Lagerbrot, *nieodm.*, **lagerbrot** (*niem.* das Lager — obóz, das Brot — chleb), *rzad.* — chleb wydawany więźniom regulaminowo w obozie, graniasto uformowany bochenek lub jego część, czarne, gliniaste pieczywo obozowe, pieczone często z niejadalnymi dodatkami, np. z trocinami, często spleśniały wskutek niewłaściwego przechowywania, porcjowany w niewystarczającej ilości jako codzienne, podstawowe pożywienie; „Dobrze, jeśli mogła ją [kawę] przegryźć kęsem Lagerbrot, który choć mało kaloryczny, jednak jako waluta obozowa był podkradany przez blokowe, sztubowe i inne prominencje" (*Kośc. Jęz.* 5), *p.* chleb, chlebowy

Lagerdienst, Lager-Dienst (*niem.*: das Lager — obóz, das Dienst — służba, dyżur) — służba obozowa, tworzona doraźnie, do wykonania konkretnego zadania, grupa robocza złożona z więźniów i funkcyjnych: „Nad całością przygotowania do transportu czuwał specjalnie stworzony Lager-Dienst, który miał na celu tak przygotować transport, aby był gotowy w każdej chwili do wyjazdu" (*Ćwiert. Pam.* 25–26)

lagerdolmetscher, lagierdolmeczer, -era, *l. mn.* **-erzy** (*niem.* das Lager — obóz, der Dolmetscher — tłumacz) — więzień sprawujący funkcję tłumacza obozowego oraz wykonujący inne funkcje, np. doprowadzający wieczorem do bunkra tych więźniów, którzy mieli odbyć karę stójki; „»na bramie« stali prawie zawsze pajacowato ubrani w pasiaki »lojfer« i »Lagierdolmeczer«" (*Koz. Jęz.* 11)

Lagerdruckerei (*niem.*, die) — drukarnia obozowa

Lagereinweisung *p* **Verstärkte Lagereinweisung**

Lagererste, lagererste, lagiererste (*niem.* das Lager — obóz, der Erste — pierwszy) — w obozie koncentracyjnym Oświęcim będący tzw. starszym obozu, pełniący najwyższą funkcję dostępną więźniowi, kryminalista, np. Bruno Brodniewitsch, nr obozowy 1; „Przyszedł Bruno lagiererste i zaczął sikawą lać nas zimną wodą; był to początek listopada" (*Jarosł. Śm.* 3)

Lagererweiterung (*niem.* das Lager — obóz, Erweiterung — poszerzanie) — rozbudowa obozu, poszerzanie jego zasięgu, np. o nowe bloki, baraki lub większe całości, np. Brzezinka jako obóz powstały z poszerzenia, stanowiący Erweiterungslager (*p.*)

Lagerfriseur (*niem.* das Lager — obóz, der Friseur — fryzjer) — fryzjer obozowy, niejednokrotnie nie mający tego zawodu, pracujący w bardzo różnych okolicznościach i różnych miejscach: od fryzjerni SS stanowiącej autentyczny salon fryzjerski, poprzez wielu fryzjerów blokowych, do fryzjerów w saunie, czyli łaźni, w której golono włosy przybywającym do obozu; „Nosił na lewym rękawie żółtą opaskę z napisem Lagerfriseur" (*For. Jak* 53), *p.* fryzjer, fryzjer blokowy, fryzjernia, fryzjernia SS, salon fryzjerski SS

lagerfuchs (*niem.* das Lager — obóz, der Fuchs — lis) — więzień doświadczony, zaradny, długo przebywający w obozie; „lagerfuchs — stary wyjadacz obozowy, cwany lis" (*Richt. Jęz.* 1)

Lagerführer, lagerführer, *rż.* **lagerführerin, lagerführerka** (z *niem.* das Lager — obóz, der Führer — kierownik) — kierujący obozem, bezpośrednio podległy komendantowi obozów oświęcimskich, jego zastępca; „Na czele obozu Lagerkommandant, zastępcą jego był Lagerführer" (*Raj.* 41); „Na podwórzu oczekiwała już cała świta SS z lagerführerem Fritzschem i lagerarztem Entressem na czele" (*Kiel.* 107); „Lagerführer Aumeier nazywany był przez więźniów z powodu niskiego wzrostu [...] »Łokietkiem«" (*Liw. Hum.* 1); „Lagerführer Aumeier w VI 1942 r. napotkanego więźnia zagadywał (mnie to też spotkało: »es gibt...?« Należało odpowiedzieć: Es gibt einen Weg zur Freiheit — seine Meilensteine heissen..." (*Sowa Jęz.*); „Życie Żyda na bloku 11 określał Lagerführer Fritzsch na jeden miesiąc; dla aryjczyków przewidywał trzy miesiące" (*Raj.* 37–38); „— Jesteście najgorszymi bandytkami, jakie tu [w Brzezince] widziano. Miałyście pójść do gazu i jedynie niezrozumiałej dobroci lagerführera zawdzięczacie, że tak się nie stało. Macie szczęście, że Polka została waszą blokową" (*Gog.* 47); „Lagerführer Schwarzhuber zarządził koniec apelu i równocześnie lagersperrę" (*Kiel.* 347); „Pan Lagerführer pyta się: »dlaczego tak drżysz?«, na co więzień wyjąkał, że boi się śmierci" (*Troj. Agr.* 2); „Kapo kuchni, Franz Nierychło, był z łaski lagerführera kapelmistrzem" (*Żuk. Agr.* 5); „Byłem złapany przez samego »lagerführera« Fritzscha z bochenkiem SS-mańskiego chleba, który niosłem z wydziału politycznego" (*Mył. Rel.* 12); „Lagerführer wybrał pewnego młodego człowieka na śmierć" (*Kościel. Zezn.* 115); „Lagerführer Fritzsch ruchem ręki i słowem »heraus« kazał mi wystąpić z szeregu skazańców, a moje miejsce zajął o. Maksymilian Kolbe" (*Gaj. Zezn.* 97); „Nazwy esesmanów: lagerführer, rotenführer, aufseherka, [...] SDG — Stanitätsdienstgehilfe — pomoc[nik z] niemieckiej służby sanitarnej, lagerführerin" (*Włod. Jęz.*1); Maria Migdał — Marie Mandel — lagerführerka obozu kobiecego w Brzezince (*Poh. Jęz.* 1); *p.* Schutzhaftslagerführer

Lagerführung — kierownictwo obozu; „Znaczną część czasu w Oświęcimiu i na Bunie spędziłem jako »komendant« poza obozem, albo na bramie, albo w barakach Lagerführung na Bunie" (*Szpun. Hum.* 1)

Lagergärtner, lagergertner (*niem.* das Lager — obóz, der Gärtner — ogrodnik) — więzień pracujący w grupie roboczej ogrodników; „Jako lagergertner chodziliśmy po obozie z polewaczkami pielęgnując trawę" (*Gąs. Org.* 1), *p.* Gartner, gertner Gärtnereikommando, komando Gärtnerei, Lagergärtnereikommando

Lagergärtnerei (*niem.* das Lager — obóz, der Gärtner — ogrodnik) — **1.** grupa robocza więźniów zatrudnionych przy pracach ogrodniczych; **2.** ogrodnictwo obozowe, bardzo pożądany przez więźniów rodzaj obozowego zatrudnienia, tak ze względu na mniej męczącą pracę, jak i możliwości zdobywania świeżych warzyw, najczęściej sporadycznie, z wielkim ryzykiem; *p.* Gärtner, gertner, Gärtnereikommando, Lagergärtnereikommando

Lagergärtnereikommando (*niem.* das Lager — obóz, der Gärtner — ogrodnik, das Kommando — grupa robocza) — ogrodnicy obozowi, grupa robocza więźniów pracująca w warunkach uchodzących w obozie za bardzo pożądane i stanowiące pewien przywilej

Lagergebiet-Birkenau (*niem.* das Lager — obóz, das Gebiet — obszar, terytorium, obręb) — kilkadziesiąt hektarów ziemi okalających obóz koncentracyjny w Brzezince

Lagergeheimnisträger, -a, *l.mn.* **-rzy** (*niem.* das Lager — obóz, das Geheimnis — tajemnica, der Träger — nosiciel) — więzień wtajemniczony w zbrodnie i z tego powodu skrajnie zagrożony, z góry skazany na utratę życia; „Jednym słowem, stałem się »Lagergeheimnisträgerem«, czyli posiadaczem »tajemnicy obozowej«" (*Mył. Rel.* 9)

Lagergut, lagergut, lagiergut, (*niem.* das. Lager — obóz, das Gut — majątek) — własność obozu; „Nie, nie tylko ci, co butów nie mają [mogą je innym »zorganizować«], ale ci, którzy takowe będą chcieli sprzedać na giełdzie za »pajdkę« chleba lub fajki, czyli szlugi lub inny lagiergut [...], a może za »michę« z zupą czy kantynówką" (*Koz. Jęz.* 5); „Teren przyobozowy (Lagergut) był oczkiem w głowie całej komendantury" (*Frącz. Org.* 5)

Lagerinstandsetzung (*z niem.* das **Lager** — obóz, der Stand — stan, die Setzung — składanie) — grupa robocza więźniów sprzątających

Lagerkapelle (z *niem.* das Lager — obóz, die Kapelle — zespół instrumentalny) — orkiestra obozowa; „Jako ówczesny kapelmistrz [kapelmajster] der Lagerkapelle musiałem przystosować się do życzenia ogółu i opracowałem to na orkiestrę" (*Żuk Org.* 5); *p.* Lagerorchester, orkiestra

Lagerkapo, lagerkapo — więzień funkcyjny, podporządkowany starszemu obozu, zwierzchnik przełożonych nad grupami roboczymi więźniów, odpowiadający za porządek ich pracy i innych czynności; „W tym czasie w naszym obozie był lagercapo, Niemiec zielony, obrzydliwy morderca, w 41 r. prowadził komando »Dachde[c]ker«" (*Gul. St.* 6); „Lagercapem był wtedy morderca »Jup«" (*Koz. Uż.* 10); „W pierwszych miesiącach obozowego życia wsławił się prześladowaniami »muzułmanów« Lagercapo Jupp" (*Tok. Hum.* 8); „Lagercapo Jupp był starym kryminalistą. Mały i chuderlawy, fizyczne zero, o gębie sadysty i alkoholika. Nieprzeciętne bydlę, morderca Żydów i muzułmanów, wszystkich tych, którzy okazali słabość" (*Kiel.* 315); „Opiekował się nami [iL, w Brzezince] jako pracującymi na terenie obozu Lagercapo, taka mała złośliwa małpka, i przezywaliśmy go »Kurdupel«" (*Franc. Jęz.* 3); „Komanda rozchodziły się do pracy, a lagerkapo wyławiał tych plątających się bez przydziału"

(*Kiel.* 36); „Ustępowy mógł poczuć się zagrożony, gdyby lagerkapo zdybał tam swoich podopiecznych na »dekowaniu się« od pracy" (*Koz. Uż.* 10); „Zaprzągł do roboty Greków wałęsających się luzem po obozie, kryjących się przed lagerkapo, który upodobawszy sobie ich szczególnie, znęcał się nad nimi niesamowicie" (*Kiel.* 261); „— Lagerkapo drze się: — Alles austreten! — Koniec apelu?! Więc nie ma nawet stójki!" (*Kiel.* 391); „Lagerkapo zaczął chłostę, Henryk liczył głośno ciosy" (*Hol. Kon.* 164); „Nadzór nad więźniarkami w obozie sprawowała lageralteste — oprócz niej lagerkapo, oberkapo Leo i torwachy" (*Tręb. Jęz.* 2); „Była ona lagerkapo na cały obóz" (*Kan Mój* 1); „Rozkazy nadawane były odgórnie z bramy od raportführera do lageralteste i dalej jak po drabinie do lagerkapo i blokowej" (*Tręb. Jęz.* 3); „Lagerkapo Polka (prostytutka z Kielc) gwizdała i ryczała ochrypłym głosem" (*Żyw. Przeż.* 58); „Musiałyśmy przy tym bardzo uważać, by nie natknąć się na lagerkapo lub inną ważną osobistość obozową" (*Gog.* 130)

lagerkomendantowa — żona komendanta Oświęcimia, Rudolfa Hössa; „»Gandhi«, klęcząc wśród marchewek [w ogrodzie Hössów] pani lagerkomendantowej, miał trudny dylemat do zgryzienia: wyrwać i zjeść jedną z nich albo zadowolić się ich zapachem" (*Joach. Hum.* 1)

lagerkomendantura — budynek zarządu obozów oświęcimskich; „Po krótkim przystanku, potrzebnym na otwarcie bramy, i jakichś krótkich meldunkach «esmańskich», «budy» policyjne przywożące więźniów] wjechały na plac przed komendanturą" (*Koz. Jęz.* 11); *p.* komendantura

Lagerkommandant, lagerkomendant (z *niem.*, der) — **1.** esesman, komendant zespołu obozów oświęcimskich, najwyższy zwierzchnik w hierarchii władz obozowych; „Na czele obozu Lagerkommandant, zastępcą jego był Lagerführer. Pierwszym komendantem Oświęcimia był osławiony [Rudolf] Höss" (*Raj.* 41); „Po całym obozie znowu rozeszła się wtedy wieść, że główny lagerkomendant, Höss, został odwołany do Berlina" (*Fid.* 100); „Capowie zabijali kijem albo butem, a Lagerkommandant wydawał rozkaz likwidacji w komorze gazowej w inny sposób" (*Troj. Agr.* 2); **2.** esesowski zwierzchnik największych obozów oświęcimskich; „Z wdzięczności uprzedziła nas, byśmy się mieli na baczności, bo w obozie jest oberau[f]seherin Mandel i nowy lagerkomendant Birkenau [po Fritzu Hartjensteinie, hauptsturmführer SS Josef] Kramer" (*Kiel.* 353); „Imię i nazw[isko] przestępcy: Schwartz. Stopień i funkcja: SS-Obersturmführer, lagerkomendant obozu koncentracyjnego »Buna« [zezn.]" (*Raj.* 118)

Lagerkommando, lagerkomando (z *niem.*, das) — **1.** grupa robocza więźniów nie wychodząca na zewnątrz obozu; **2.** grupa więźniów pracująca przy porządkowaniu terenu obozu; „Oprócz nas z kartoflarni zachodzili tam i inni więźniowie z tzw. lagerkomando" (*Koz. Uż.* 10)

Lagerkontrolle (*niem.*, die) — odwszenie więźniów; *p.* Läusekontrolle

lagermarka — bon uprawniający do zakupów w kantynie obozowej, wydawany zamiast marek niemieckich znajdujących się na koncie więźnia; „Te [papierosy] z kantyny mógł nabyć właściwie każdy, kto miał lagermarki" (*Koz. Uż.*)

Lagermuseum (*niem.*, das) — muzeum w Oświęcimiu I, gromadzące przedmioty o wartości historycznej i artystycznej, miejsce pracy więźniów uzdolnionych artystycznie; „[Franciszek] Targosz świadomie wypaczył sens Lagermuseum zakładany przez komendanta [Hössa], gdyż gromadzenie eksponatów było dla niego pretekstem do stworzenia możliwości więźniom warunków uprawiania twórczości plastycznej, ratowania ich i ich prac" (*Stefan. Muz.* 112); „W komando Lagermuseum było różnie, ale zawsze były dwie, trzy osoby z innych grup pracy, których portretowali kol. [Mieczysław] Kościelniak, Baraś [Jan Baras-Komski], [Czesław] Lenczowski" (*Targ. Hum.* 2); „Muzeum [wiersz satyryczny więźnia Wacława Napiórkowskiego]: »Na dwudziestym czwartym bloku, W lewym skrzydle — prawym boku, Jest muzeum pełne »gratów«, Malowideł, eksponatów. [...] Lecz kto nie zna tu Targosza, Który godność ma kustosza, Który listy nam roznosi, »Batalisty« miano nosi. Jest tu jeszcze liczne grono Artystycznej braci pono: Choć häftlingi »cinfachowe«, Ale chłopcy są morowe. Są tu kupcy i narciarze, są malarze i rzeźbiarze, Są prawnicy-podrabiny, Znane Blumy, stare Bryny [...]" (*Stefan. Muz.* 111)

Lagerorchester, lagierorkiestra *p.* **orkiestra**

Lagerordnung (*niem.*, die) — regulamin obozowy, odtworzony z pamięci przez komendanta KL Auschwitz-Birkenau podczas przewodu sądowego w sprawie przeciwko niemu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie po wojnie, w całości zachowany w wypadku podobozu w Jawiszowicach

lagerpolicysta, *rzad.* — funkcjonariusz policji obozowej; *p.* Lagerpolizei

Lagerpolizei (*niem.*, die) — **1.** esesmani oznaczeni odpowiednimi opaskami i metalowymi tabliczkami zawieszonymi na piersi, wyznaczani do poszczególnych zadań, głównie w celach politycznych, np. do sprowadzania więźniów do Oddziału Politycznego bądź rewizji; **2.** powstała w r. 1944 z rozkazu SS służba porządkowa złożona z więźniów

Lagerräume (*niem.*, die), *lm.* — oświęcimskie tereny obozowe

Lagerreich *p.* **Interessengebiet**

Lagerreiniger, lagierreiniger (*niem.*, der) — więzień zatrudniony na terenie obozu przy pracach porządkowych, czyszczeniu itp.; „Kilku z nich zamaszyście machało miotłami i konewkami. »Kanami« polewali ulicę. To byli »rejnigerzy«, »lagierreinigierzy« lub »sztrasenrajnigerzy«. dobre komando" (*Koz. Jęz.* 12); *p.* Strassenreiniger

Lagerruhe, lagerrua, lagierrua (*niem.* das Lager, die Ruhe — cisza) — cisza obozowa zwyczajowa, stała, np. po gongu, po apelu wieczornym, lub doraźnie nakazana, np. podczas wzmożonych selekcji; „Lagerruhe — cisza obowiązująca w obozie po wieczornym gongu" (*Chyl. Jęz.* 4); „słychać było nawoływania: Lagerruhe! Ruhe da, verfluchte!" (*Ap. ZO* IX 132); „Po wieczornym apelu w lagrze obowiązywała lagerruła od godziny 22" (*Slisz Jęz.* 3); „Gwizdki ogłaszają Lagerruhe" (*Szm. Dymy* 161); „W południe [na rewir] była przynoszona zupa, a po obiedzie obowiązywała godzina ciszy, tzw. Lagerruhe" (*Biał. Wsp.* 14); „Przeważnie z trudem zdążam na blok tuż przed lagerruhe" (*Gog.* 141); „Dosyć mamy już culagi i cuganków [zugangów] i SK, Dosyć mamy lagerruhe i muzyki, co nam gra" (*Szkodz. Kult.* 1); „Codziennie po lagerruhe chodzi pod kuchnię, kradnie kartofle" (*Gog.* 178); „Wiele komicznych scen towarzyszyło przeróżnym handelkom, które wypełniały czas od ukończenia apelu do tzw. lagerruhe" (*Ap. Hum.* 3); „My musimy pozostać na placu. Nierzadko stoimy tak aż do ogłoszenia lagerruhe" (*Gog.* 60); „Jest [w saunie] straszliwy tłok, häftlingów jest dużo, a kranów niewiele i o godzinie ósmej jest lagerruhe, więc wyłączają wodę" (*Fal. Jęz.* 1); „Innym znowu razem, już po lagerruhe, wyrwano nas ze snu, musiałyśmy się ubrać i ustawić do apelu" (*Gog.* 322)

Lagerschreiber, *rż.* **Lagerschreiberin, lagerschreiber, lagierszrajber** (z *niem.* das Lager — obóz, der Schreiber — pisarz) — główny sekretarz, kancelista obozowy; „Wolnym krokiem, poprzedzani przez lagerschreibera, przekroczyliśmy bramę obozu śmierci" (*For. Jak.* 50); „Zwierzchnikiem ich [blockführerów] był Lagerschreiber, który sprawował wszelkie funkcje związane ze stanem więźniów, ich zgonami, ewidencjonowaniem zugangów" (*Grzyb. Koszm.* 129); „Miałem szczęście przyjechać, jeśli można nazwać to szczęściem, do Oświęcimia, filia: Birkenau, gdzie lagierszraiberem [tak w oryginale] był mój kolega z Warszawy i z mego klubu Polonia" (*Mal. Org.* 10); „Najwyższa rangą »urzędniczka« w kancelarii obozowej, prowadząca ewidencję więźniów, Lagerschreiberin Katia, była przystojną, rosłą i tęgą blondyną" (*Wig.* 193)

Lagerschreibstube, lagerschreibstuba, lagerszrajbsztuba (z *niem.*, die) — obozowa komórka administracyjna szczebla wyższego, kancelaria; „Należał [...] do Reinigungskommandantur II, zakwaterowanej na pierwszym piętrze 24 bloku, gdzie na parterze była lagerschreibstuba" (*Szweda Cięż.* 8); „W czerwcu 1941 roku zostałem przydzielony do Lagerschreibstube (głównego urzędu ewidencyjnego), gdzie byłem łącznikiem między SS-Zensurstelle ([Postzensurstelle], biurem cenzury listów) a piszącymi listy więźniami" (*Targ. Rel.* 153); „Blokowym [bloku nr] 3a był Koprowiak, pisarzem Pozimski, a po jego odejściu do Lagerschreibstube Drzymała Teodor nr 1332"; *p.* Hauptschreibstube, Schreibstube

Lagerschutz, lagerschutz (z *niem.* das Lager — obóz, der Schutz — ochrona) — rodzaj policji obozowej

Lagersicherheit (*niem.*) — bezpieczeństwo obozu; *frazeol.*: Zur allgemeinem [lub allg.] Lagersicherheit" — przez wzgląd na bezpieczeństwo obozu, formuła mająca np. uzasadnić osadzenie więźnia w bunkrze

Lagersperre, lagersperra, lagerszpera (z *niem.* das Lager

— obóz, die Sperre — blokada) — zamknięcie obozu lub jego rejonów z zakazem wychodzenia z bloków, zarządzane w szczególnych sytuacjach, np. w czasie dużych selekcji, wybierania większych grup więźniów z bloków, akcji gazowania i przybywania transportów na rampę w Brzezince; „Lagerführer Schwarzhuber zarządził koniec apelu i równocześnie lagersperrę" (*Kiel.* 347); „lagerszpera — zarządzenie przebywania w blokach, nikt nie mógł wówczas wychodzić. Esesmani mogli strzelać do kręcących się w obozie więźniów" (*Przesm. Jęz.* 1–2); „Lagerszpera — zakaz poruszania się po obozie" (*Chyl. Jęz.* 4); „Zamknięcie bloków przed jakimś transportem itp." (*Nak. Jęz.* 1); „Przy większych selekcjach względnie [lub] świeżych transportach zarządzana była »lagerszpera«; nie wolno było wychodzić z bloków" (*Gron. Jęz.* 1); „[...] Niemcy zarządzali »lagersperrę« w czasie wjazdu pociągów na bocznicę prowadzącą do krematoriów, biegnącą za drutami [Birkenau] równolegle do naszego bloku, w odległości nie większej niż 50–80 m[etrów]" (*Dunicz Śm.* 3); „Pamiętam wielką rozwałkę w 1943 roku. Siedzieliśmy przy zasłoniętych kocami oknach, przy »lagerszperze«" (*Hoł. Kult.* 3); „Godziny przeprowadzania selekcji były rozmaite, ogłaszana była wówczas lagerszpera i rewirszpera, drzwi do wszystkich bloków były zamknięte i ściśle strzeżone" (*Biał. Wsp.* 5); „Nad obozem zawieszono kwarantannę (Lagersperre). Transporty nie nadchodzą z powodu epidemii tyfusu plamistego" (*Smol. Czar.* 4); „Gdy przechodzili koło naszego bloku, stojący blisko okna wyglądali (była lagerszpera)" (*Franc. Jęz.* 1); *p.* Blocksperre, Reviersperre

Lagersprache (*niem.*, die) — język obozowy; „Wygrzebując z zakamarków pamięci francuskie słówka, których nauczyłem się przed wojną, głównie metodą samouczkową, oraz pewien skromny zasób słów, uzyskanych od kolegów Francuzów w ramach konwersacji, przy użyciu lagersprache nawiązałem kontakt z Belgiem" (*Gaw.* 155); *p.* język obozowy oświęcimski

Lagerstrafe (*niem.*, die) — kara w obozie; *p.* kara

Lagerstrasse (*niem.*, die), **lagerstrasse** — **1.** główna ulica, droga w obozie, prostopadła do bocznych uliczek, w czasie roboczym zakazana dla poszczególnych więźniów; „Lagerstrasse — główna ulica obozowa" (*Chyl. Jęz.*); „lagerstrasse — główna ulica w lagrze, obozie" (*Wróbl. Jęz.* 1); „Komanda, już ustawione, pędzą na lagerstrasse, ustawiając się jedno za drugim [zezn.]" (*Raj.* 155); „Od punktu wejścia do obozu, to znaczy od bramy, ciągnie się wzdłuż całego obozu uliczka, która jest główną arterią obozu, tzw. lagerstrasse" (*Lewin. Ośw.* 31); „Powlekliśmy się na obozową lagerstrasse" (*Ost.* 74); „Kazała [...] w ścianie bloku, wychodzącej na lagerstrasse, wybić małe okienko, służące do obserwacji" (*Ułan Org.* 5); „Idziemy przez lagerstrasse lagru B do końca" (*Tręb. To* 5); „Nasze baraki dzieliła od baraków dla mężczyzn przestrzeń zwana Lagerstrasse. Po prostu ulica" (*Żyw. Przeż.* 138); „Po wieczornym apelu wychodzimy na pustą o tej porze lagerstrasse" (*Gog.* 81); „Główna ulica obozowa, lagerstrasse, zaroiła się od spacerujących po wieczornym apelu" (*Kiel.* 346); „Łatałyśmy naszą lagerstrasse, miskami do zupy nosiłyśmy żwir, zasypywałyśmy nim dziury i kałuże" (*Slisz. Jęz.* 6); „Jakże łatwo potknąć się na wyboistej lagerstrasse" (*Gog.* 84); „Przy bramie odebrała nas jakaś więźniarka funkcyjna, razem z SS-manem poprowadziła nas błotnistą lagerstrasse do sauny" (*Slisz Jęz.* 1); „Rewir [na B I a] posiadał początkowo 6 bloków położonych w prawo od »lagerstrasse«, między nią a rampą kolejową, odgrodzonych drutem kolczastym od reszty obozu" (*Biał. Wsp.* 3); „Pech chciał, że zobaczył mnie esman przechodzący drogą, tzw. »lagerstrasse«" (*Jabł. M. Org.* 1); **2.** grupa robocza więźniów przeznaczona do konserwacji głównej ulicy w obozie; „Pracowałam w komandach: Lagerstrasse i komandzie poza obozem, 24, 107, sauna itd." (*Sieradz. Wsp.* 77)

Lagerstube, lagersztuba *p.* **sztuba**

Lagerstufe (*niem.* das Lager — obóz, die Stufe — szczebel) — element zróżnicowania kategorii więźniów; „Każdy więzień przybywający do obozu otrzymywał tzw. stopień obozowy (Lagerstufe). Stopni tych było cztery. Najlżejsze — I i II. Więźniowie ze stopniem III szli od razu do kompanii karnej. Chodziło o to, by tych więźniów zamęczyć na śmierć ciężką pracą. Stopień IV — skazani na śmierć" (*Raj.* 45)

Lagersuppe, Lagerzupa (z *niem.* das Lager — obóz, die Suppe — zupa) — niskokaloryczna, wodnista, niesmaczna, często cuchnąca zupa przydziałowa w obozie; „Potem porcja Lagersuppe, ewentualnie do tego 2–4 Pellkartoffeln (były to ziemniaki gotowane w łupinach, rzucane do kotła bez mycia i przeważnie co trzeci zepsuty)" (*Kośc. Jęz.* 5–6); *p.* avo, zupa

Lagertransport *p.* **transport**

Lagerwache *p.* **wachman**

Lagerwirtschaft — zespół niektórych grup roboczych więźniów; *p.* komanda, Wirtschaftsbetriebe der Verwaltung

Lagerwurst *p.* **kiełbasa**

Lagerzupa *p.* **Lagersuppe**

Lagerzwecke *p.* **komanda**

Lagischa, Łagisza, Arbeitslager Lagischa — podobóz, filialny obóz oświęcimski, funkcjonujący od 10 września 1943 do 6 września 1944 r., wyzyskujący bieżąco niewolniczą pracę kilkuset więźniów różnych narodowości przy budowie elektrowni „Walter" dla firmy Energie-Versorung Oberschlesien; *p.* firmy

lagrowiec, lagrówka — więzień, więźniarka obozu; „Wiadomo, my lagrowcy, nie damy się" (*Byl.* 202); *frazeol.*: „stary lagrowiec" — więzień mający niski numer obozowy („Po południu staliśmy w bloku stłoczeni przy oknach, a przed oknami tłumek starych lagrowców porozumiewał się z nami", *Wnęk. Uż.* 1; „— Przecież wie doskonale, stary lagrowiec, że za godzinę czy dwie pójdzie do gazu nagi, bez koszuli i paczki. Co za niesamowite przywiązanie do resztek własności", *Bor.* 308); *p.* numer

lagrowy — dotyczący obozu; „Wtedy jeszcze spało się na barłogu, na ziemi-podłodze, na cienkich siennikach, a pod głowami każdy miał swoje lagrowe ubranie — drelich" (*Tur. Kult.* 2); „Jest w szarej sukience, zupełnie prostej, ściągniętej paskiem skórzanym. Na ramionach ma lagrową »jakę«, na długich jasnych włosach chustkę" (*Hoł. Kon.* 322); „To były kary zbiorowe, za jakieś przewinienia w bloku, w czasie pracy, za przeniesienie czegoś z ausen do lagru oraz za inne lagrowe przewinienia" (*Slisz Jęz.* 8); „Do wczoraj jeszcze zdrowa, Każdy się nią zachwycał. To straszna choroba lagrowa, tak zwana pęcherzyca" (*Lemp. Kult.* 3); „Korzystając ze sprzyjającej koniunktury, głównie Polacy poobsadzali [po kryminalistach] ważniejsze stanowiska lagrowe" (*Kiel.* 329); „Lager żył naszymi wiadomościami, a my lagrowymi. Czuliśmy się jak chłop, który wraca z odpustu lub jarmarku" (*Fid.* 111); „Jedne więźniarki tworzyły tzw. lagrowe rodziny i tylko nimi się opiekowały, inne, do których ja należałam, pomagały wszystkim" (*Ułan Org.* 2); „Więźniarki chodzące z aussenkomandem nosiły w maleńkim bojtlu, przyczepionym w pasie, cały swój lagrowy majątek" (*Slisz Jęz.* 2); „Po kilku dniach oglądy lagrowej i ciężkiej pracy przeniesiono nas razem ze 100 innymi do podobozu Pampitz koło Brzegu" (*Sak Wal.* 195); „Tu, w lagrze były wielkie różnice, plebsem byłyśmy my, szare heftlingi, elitą lagrową były pracownice szrajbsztuby, kanady, szelkuchni, kuchni, brotkamery, kantyny" (*Slisz Jęz.* 13); „Na podziw zasługiwali ci, co sprzątali komendanturę, koszary SS, nie mówiąc już o pracownikach kuchni czy magazynów żywnościowych — to była śmietanka lagrowa" (*Bork. Agr.* 5); „Arystokracją lagrową były Lagerelteste, lojferki, szrajberki, capo, blokowe" (*Slisz Jęz.* 13); „Bardzo często, idąc do pracy na Budach, śpiewałyśmy w czasie marszu na melodię »Rosamunde« naszą piosenkę ułożoną przez lagrową poetkę: »My młodzi, my młodzi, nam lager nie zaszkodzi« (*Slisz St.* 8); *frazeol.*: „bon lagrowy" („Przy apelplatzu stała tzw. kantyna, w której można było nabyć za bony lagrowe rzeczy osobistego użytku, a między innymi musztardę i ćwikłę buraczaną", *Janus Org.* 3); „chleb lagrowy", lagrowy chleb" („Henryk podał sałatkę i lagrowy chleb", *Hoł. Kon.* 245; „Za lagrowy chleb, który nam często zostawał, kupowało się u Żydówki z »Kanady« odzież", *Żyw. Przeż.* 182; „Za chleb lagrowy kupię sobie majtki, może nawet buty", *Żyw. Przeż.*; „Lagrowy chleb, pieczony z różnych ersatzów, kruszył się bardzo" *Ułan Org.* 4; „Obie, oprócz przydziałowej, okradzionej przez sztubową porcji lagrowego chleba i plasterka cienkiego margaryny nie miałyśmy nic", *Slisz Org.* 1; „Tam, za drutami liczyło się wszystko, a więc i ogarek świecy za kawałek chleba, ten sam kawałek lagrowego chleba za plasterek margaryny [...], cebula za culagową kiełbasę [...]", *Ap. Org.* 12; „Idą więc nędzarze [na ewakuację 18 stycznia 1945 r.] w tym pochodzie z bochenkiem lagrowego chleba w jakimś zorganizowanym plecaku czy torbie", *Gąsk. Moja* 1); „główny szpicel lagrowy"; „lagrowa kuchnia", „kuchnia lagrowa" („Bardzo organizowały »kucharki« pracujące w naszej lagrowej kuchni", *Slisz. Org.* 3); „lagrowa odzież", „odzież lagrowa"; „lagrowa organizacja", „organizacja lagrowa; „lagrowa orkiestra",

„orkiestra lagrowa" („Tuż obok, w komorze gazowej ginęły tysiące ludzi udręczonych, którym do śmierci przygrywała lagrowa orkiestra", *Żuk Śm.* 5; „Widziałam sunące pasiaki, szli piątkami, stukając drewniakami miarowo, rytmicznie w takt lagrowej orkiestry, która stała w pobliżu vorne", *Slisz Jęz.* 12; „O godz. 15, gdy kończyła się »Bettruhe«, w okresie letnim i przy pogodzie orkiestra lagrowa w paradnych ubraniach (białe z czerwonym pasem na bluzie i spodniach) przy dźwiękach marsza maszeruje na oznaczone miejsce, tj. jakieś 30 m[etrów] od willi Hössa", *Targ. Hum.* 3); „lagrowa stójka", „stójka lagrowa"; „lagrowa szumowina", „szumowina lagrowa" („— Trzeba się też zabrać do lagrowej szumowiny, do szpiclów i bandziorów. Na szpilę ich, skurwysynów", *Hoł. Kon.* 152); „lagrowa ulica", „ulica lagrowa" („W pewnej chwili rozmówca z Sonderu zwrócił uwagę naszą na więźnia idącego ulicą lagrową", *Ciepły Org.* 9); „lagrowa zupa", „zupa lagrowa" („Pamiętam wiele przypadków okresowego rezygnowania z porcji zupy lagrowej, którą odstępowało się więźniarkom pozbawionym pomocy żywnościowej z zewnątrz", *Przen. Org.* 2; „Korzystało na tym [z dostępu do zupy] całe komando, bo »organizatorzy« nie jadali na ogół zupy lagrowej", *Bork. Org.* 1; „Jeśli to było możliwe, unikało się jedzenia zupy lagrowej, uważano, że zupa ta jest szkodliwa dla zdrowia", *Fil. Org.* 3; „[...] stać było blokową, by nie jadała zup lagrowych", *Brühl Org.* 1); „lagrowe łachy", *Slisz Jęz.* 1); „lagrowe odzienie", „odzienie lagrowe" („Musiałam sama »organizować« sobie odzienie lagrowe, jak też i obuwie", *Slisz Org.* 2); „lagrowe pole", „pole lagrowe" („Obóz — to było cuchnące gnojem ludzkim i trupami rozległe pole lagrowe, na którym leżeli bądź zmarli, bądź konający ludzie", *Żuk Śm.* 4); „lagrowe prawo", „prawo lagrowe" („Takie jest prawo lagrowe. Zmarłym nie potrzeba już nic, ani drewniaków, ani chleba, ani żadnych łachów", *Slisz Jęz.* 13); „lagrowe przestępstwo", „przestępstwo lagrowe" („[...] usunięcie szpiclów z obozu i sparaliżowanie Politische, [...] ogólne złagodzenie kursu, zniesienie kary śmierci za lagrowe przestępstwa", *Hoł. Kon.* 350); „lagrowe życie", „życie lagrowe" („Z organizacją spotykał się każdy więzień w swym życiu lagrowym", *Brudz. Org.* 3; „Pieniło się wśród nich [tzw. muzułmanek] niedzielne życie lagrowe, w którym nie uczestniczyły, jakby już były martwe", *Poh. Jęz.* 6; „— Nie spisałeś się, mówi o tym, co się nazywa lagrowym życiem, nie o naszej robocie. Bicie w mordę, katrupienie ludzi, awantury pana blokowego, wszysto to nieładnie pachnie" , *Hoł. Kon.* 467); „lagrowi ludzie" („I choć się lagier tak dla nas trudzi, Nic z nas nie zrobi lagrowych ludzi" [z szopki obozowej], *Perz. Ośw.* 12; „lagrowy język", „język lagrowy" („Biły nas i używały [przy tym] swojego lagrowego języka", *Buda Jęz.* 1; „Śmieszne było, gdy więzień nie znający niemieckiego chciał naśladować blokowego i powtarzał przekleństwa, lecz tak przekręcając wyrazy, że boki można było zrywać; słyszałeś wtedy słowa: te, zasrańcze, naucz się najpierw pacierza, czystości, a potem lagrowego języka, bo inaczej nie będziesz prawdziwym häftlingiem", *Targ. Jęz.* 1); „lagrowy pasiak" („Sweter, pończochy i »jaka«, [tj.] żakiet, lagrowy pasiak, można nosić dopiero późną jesienią [zezn.]", *Raj.* 154); „lagrowy plebs" („A tu, w obozie, kto obejmie wszystkie grupy narodowe, dotrze do lagrowego plebsu, do dziesiątek tysięcy zdychających z głodu i pracy nad siły, do nie-Polaków?", *Hoł. Kon.* 222); „lagrowy płaszcz", „płaszcz lagrowy"; „lagrowy porządek", „porządek lagrowy"; „lagrowy prominent", „prominent lagrowy" („Z tyłu biegła Birkenaleja, na której spacerowali prominenci lagrowi", *Dziam. Jęz.* 1; „Znany był z twardej ręki w kuchni i należał do prominentów lagrowych", *Żuk Agr.* 5); „poczta lagrowa"; „pojęcie lagrowe" („Były to w pojęciu lagrowym luksusy, bez których można było się obejść", *Slisz. Org.* 4); „staż lagrowy" („Zapewne kierują się względami na mój już dłuższy staż lagrowy i dotychczas przetrzymane próby losu", *Gaw.* 89); „szpital lagrowy" („Była to pierwsza obsługa szpitala lagrowego, mieszczącego się w tym bloku", *Kiel.* 56); „ubranie lagrowe"; „waluta lagrowa" („Powszechną walutą lagrową była żywność, za którą można było wszystko załatwić", *Jarosł. Org.* 1); „wychowanie lagrowe", „lagrowe wychowanie"; „żywot lagrowy" („Przeszedłem wszystkie etapy lagrowego żywota, co stawia mnie w rzędzie nielicznych", *Pieszcz. Uż.* 1); *p.* obozowy

lagrówka *p.* **lagrowiec**

lala, *przen.*, **1.** krematorium; „Masowy marsz pod prysznic, a potem — do lali" (*Ost. Por.* 188); **2.** śmierć; *frazeol.*: „iść do lali" — zostać skierowanym na śmierć („Znam go — oezwał się inny — to stary bojowiec. Miał syna, który, choć smarkacz, poszedł do partyzantki i już niejednego Niemca posłał do lali. — Lepiej byś o takich rzeczach nie gadał", (*Fid.* 60).

laleczka — pipel, pomocnik blokowego; „Sprowadziłem nową laleczkę dla naszego blokowego. Świeży jeszcze, nietknięty, u nikogo nie był" (*Kaj. Za* 51)

„Laleczka" — przezwisko jednego z esesmanów; „Znane mi są rozmaite przezwiska, które właśnie niczemu innemu nie służyły, jak ośmieszaniu prześladowców. I tak na przykład jeden z blockführerów: »Mützen ab«, Ustuf. [untersturmführer SS] Meier: »Laleczka«" (*Krzet. St.* 4)

„Laluś" — przezwisko niektórych esesmanów; „Znalazłem się na drodze naprzeciw baraku cieśli, z którego wyszło trzech oficerów SS, a wśród nich był obersturmbannführer nazywany Laluś" (*Tal. St.* 5); „W roku 1940, przez kilka tylko na szczęście miesięcy, pełnił funkcję zastępcy lagerführera untersturmführer Meier. [...] W mowie potocznej przezwaliśmy go »Lalusiem«" (*Jurk. St.* 4); „»Laluś« miewał więcej fantazji i jak przystało na oficera SS, był wytworny, inteligentniejszy od podoficera. Na szczęście przychodził rzadko" (*Kiel.* 26)

lampa; *frazeol., rzad.*: „lampę zbudować" (z *niem.* Lampen bauen) — złośliwie sprawić duży kłopot współwięźniowi w obecności esesmana

lampas — oznaczenie czerwoną farbą więźnia noszącego odzież cywilną; „Ubrany [był] w buty oficerki, zielone spodnie, jakie nosili oficerowie, z tym, że na bokach miał wymalowane czerwone lampasy, czarny mundur z czerwonym lampasem przez plecy, czarną czapkę bez daszka, skórkowe rękawiczki" (*Bur. Jęz.* 3–4); „Prócz zawodników obozowych maszeruje elita obozowa w pasiakach lub ubraniach cywilnych z czerwonymi krzyżami i czerwonymi lampasami na spodniach" (*Fid.* 183); „— Farba nie taka mocna na krzyżu i lampasach, łatwo wykruszysz [...]" (*Hoł. Kon.* 332)

Landarbeiterzulage (*niem.*, die) — dodatek żywności dla więźniów pracujących na otwartej przestrzeni; „Organizacja kiełbasy wyglądała u mnie w ten sposób, że jak krajałem tzw. Schwerarbeiterzulage (120 gr[amów] kiełbasy) lub Landarbeiterzulaga (50 gr[amów] kiełbasy), tam, gdzie miałem na blokach znajomych, dorzucałem po kilkadziesiąt porcji więcej" (*Szel. Org.* 1)

Landmesserkommando (*niem.*, das), **landmesser**, *lm.* **-rzy** — grupa robocza więźniów geodetów, pomiarowców; *p.* miernik, mierniczy

Landsmann-Bäckereikommando (*niem.*, das) — grupa robocza więźniów z grupy komand V, tj. Privatfirmen, przywożąca chleb z piekarni; *p.* firmy, komando

Landwirtschaft (*niem.*, die), **landwirtschaft**, *dop.* **-u** — **1.** obozowe gospodarstwo rolne; „Ponad całym otoczeniem dumnie króluje komin krematorium z wiecznym, zda się, pióropuszem śmierdzącego dymu. W prawo budynki Landwirtschaftu, Industriehofu, a dalej w prawo stacja kolejowa" (*Ziemba* 20); „Można było podpaść Palitzschowi, wałęsającemu się po Landwirtschafcie" (*Brzoz. Hum.* 1); „Pracowałem wtedy w Landwirtschafcie, ale nie jako znawca, fachowiec od świń, koni czy krów, tylko po prostu zamiatałem ulice przed stajniami" (*Ziemba* 45); „Więźniowie Landwirtschaftu organizowali: mączkę rybną, wytłoki z buraków, żyto i inne ziarno" (*Kemp. Org.* 1); „Codziennie kogoś łapali, najczęściej za brukiew, buraki, ziemniaki, które ktoś z landwirtschaftu próbował przenieść do lagru" (*Ant. Org.* 2); „Za kradzież resztek chleba względnie [lub] brukwi, ziemniaków ze świniarni czy Landwirtschaftu groziła kara chłosty, natomiast za zorganizowanie w rzeźni groziła karna kompania czy 11 blok" (*Loeg. Org.* 5); „Na trzeci dzień nasz kapo w Landwirtschaft zabrał tę karną kompanię do rżnięcia i rąbania drzewa" (*Gośc. Agr.* 5); **2.** grupa robocza więźniów pracująca w obozowym gospodarstwie rolnym; „[...] do końca 1941 r. pracuję w komando Indystrychów 1 [Industriehof I] (późniejsze komando Landwirtschaft)" (*Gaj. Z życia* 99); „Ponieważ nastąpiło to [wysiedlenie ludności z okolicznych wsi] w okresie żniw, zorganizowano 100-osobową grupę pn. [pod nazwą] Landwirtschaft do sprzętu z pól zbóż nie skoszonych jeszcze" (*Jurk. Org.* 1); „Zaczęliśmy pracować w pierwszym komandzie Landwirtschaft" (*Mik. Sp.* 1); „Na bloku 19a, na pierwszym piętrze umieszczono komando cieśli razem z landwirtschaftem" (*Bork. Agr.* 2); „Z końcem lipca 1941 r. pracowałem razem z o. Maksymilianem Kolbem w komandzie Landwirtschaft przy żniwach" (*Gaj. z Życia* 100); „Całe koman-

do Landwirtschaft znalazło się w karnej kompanii, a capo powędrował do bunkra na blok 11" (*Gośc. Org.* 8)

Landwirtschaftkommando (*niem.*, das), **landwirtschaft-komando** — grupa robocza więźniów pracujących w obozowym gospodarstwie rolnym; „Z pewnym opóźnieniem dołączono grupę z Landwirtschaftkommando [na tragiczny apel z poświęceniem się o. Maksymiliana Kolbego]" (*Joach. Zezn.* 170); „Moja przyjaciółka Konstancja pracowała na Budach w landwirtschaft-komandzie" (*Slisz Jęz.*)

Landwirtschaft-Messtruppe (*niem.*, die) — grupa robocza więźniów wykonująca pomiary geologiczne w gospodarstwach rolnych obozu; *p.* miernik, mierniczy

langsam arbeiten (*niem.*, pracować powoli) — pozorować pracę w obozie i zwalniać jej tempo, pracować raczej oczami i uszami, wystrzegając się dozorujących; „Jakie słowa sobie przyswoili Polacy nie mówiący po niemiecku: langsam, gut, langsam [arbeiten], los, los" (*Frącz. S. Jęz.* 2); *p.* praca

las; *frazeol.*: „przesłać do lasu" — skierować więźniów uciekinierów do oddziałów partyzanckich za pośrednictwem organizacji konspiracyjnej

lasek — zadrzewiony teren w Brzezince, maskujący rejon komór gazowych i krematoriów; „Gubiąc w gęstym jak ciasto błocie drewniaki, nosili muzułmani z odległej rampy po pięć żółtych cegieł szamotowych do budującego się w lasku czwartego krematorium" (*Byl.* 41); „Warwitz odprowadził komando za lasek, gdzie mierniczowie wytyczali doły" (*Hoł. Kon.* 118); „Tymczasem obserwowaliśmy, jak tysiące ludzi odbywało swą ostatnią drogę do lasku, skąd nie było już powrotu" (*Kiel.* 295); „Wieczorem zachód czerwienił się łuną. Ciężki, słodkawy dym spalonych ciał naciągał z lasku. Znak, że sonderkommando nie próżnowało" (*Kiel.* 276); „Tutaj, pod laskiem, znajdowały się krematoria II, III, IV i V" (*Raj.* 31); *frazeol.*: „brzozowy lasek", „lasek brzozowy" (w Brzezince; „A jednocześnie szerokimi drogami, które wychylając się z rampy jak ramionami obejmowały mocno drugi odcinek Birkenau i łączyły się w brzozowym lasku u progu krematorium i białego domku — szły do gazu ostatnie węgierskie transporty" (*Byl.* 178–179); „Po pięciu latach zamknięcia za murami, głodowania i ciężkiej pracy oglądają lasek brzozowy, nie wiedząc o tym, że to ich ostatnia wędrówka" (*Żyw. Przeż.* 284); „Krzyk ludzki zza sławnego brzozowego lasku nie ustawał całymi tygodniami" (*Byl.* 14)

laska *p.* **drąg, kij, knypel, lacha, pałka**

latry *p.* **wóz**

latryna — obozowe miejsce zbiorowego załatwiania potrzeb fizjologicznych, szykanowania więźniów, ich rozmów na nielegalne tematy, wymiany i powstawania optymistycznych wieści głównie politycznych, dokonywania transakcji handlowych; „Latryna to był dół, do którego załatwiali się więźniowie" (*Firl. Jęz.* 1); „Były to doły kloaczne, ogrodzone obramowaniem. Nad dołem umieszczona była deska z dwudziestu otworami. Takich latryn na terenie obozu w 1941 r. było cztery. Na jedną przypadało 3 tys. ludzi" (*Cies. Wsp.* 41); „Kiedy jeszcze nie było klozetów w blokach, stały między blokami »latryny«. Wieczorem po apelu siadało w nich dużo muzułmanów, palili »pety« i tam się słyszało najnowsze wiadomości lagrowe, które w następnym dniu rozchodziły się po obozie jako tzw. scheissparole" (*Gawąd. Jęz.* 2); „Taczki, które już drugi dzień zastępują nam latrynę, są po brzegi wypełnione i wstrętny smród przedostaje się do bloku" (*Gog.* 152); „Zachowały się także betonowe latryny" (*Fid.* 12); „— Tu musi być porządek, brak przejścia do noszy służących za latrynę, środek ma być wolny" (*Gaw.* 90); „Przez szeroką bramę weszłyśmy na podwórze, gdzie znajduje się niczym nie osłonięta, długa i cuchnąca latryna" (*Gog.* 23); „Pewnego razu wyszedłem do latryny, która znajdowała się poza barakami ślusarni i malarni" (*Tal. St.* 5); „Na bloku trzecim nie było wtedy ustępu, trzeba było korzystać z latryny postawionej między blokami. Czasu było mało. Od zakończenia apelu do wieczornego gongu" (*Bork. Agr.* 3); „W początkowym okresie, gdy na lagrze była latryna pomiędzy 2 i 3 blokiem, capo ciągle przeganiał nas, gonił, bił i przeklinał: los, los, schnell scheissen, polnische verfluchte Schweine!" (*Gośc. Jęz.* 2); „Była to choroba [biegunka obozowa] nader ciężka i wyczerpująca organizm, a tym bardziej przykra, że nie można było swobodnie dostać się do latryny" (*Fid.* 53); „Niebieskie oczka doktora biegały od kapo do zarośli, gdzie była mała latryna, rów z żerdzią" (*Hoł. Kon.* 105); „Scheisshausmeister — sraczowy, dyżurny ustępu-latryny (w pierwszym okresie [w Auschwitz I]) były latryny" (*Myl. Jęz.* 1); „Scheissmeister — dozorca latryny, dbający o porządek [...] w tym miejscu, tzn. czy ktoś nie nadużywa, chroniąc się od pracy" (*Kuff. Jęz.* 1); „Szajskolona (Scheisskolonne) — grupa robocza opróżniająca latryny, wynosząca ich zawartość poza obóz" (*Osuch. Jęz.* 3); „Letni, długi wieczór powoli wygasał, przed latryną gromadziły się gromadki więźniów, dochodził stamtąd gwar rozmów w wielu językach" (*Hoł. Kon.* 422); „W pracy i w marszu, w bloku i waschraumie czy w latrynie jedynym tematem bez przerwy roztrząsanym była selekcja" (*Gog.* 246); „Szajsparola — wiadomość mało prawdopodobna, zasłyszana w latrynie" (*Olszow. Jęz.* 2); „Nieprawdopodobne wieści krążyły między drutami, a w latrynie, gdzie zbierano się na pogawędki, zapewniano już, że padł Paryż [po inwazji alianckiej], że cała Francja zajęta" (*Hoł. Kon.* 412); „Pod ustępem stoi sobie muzułman. Wejście jest wzbronione [zabronione], zakaz srać jest dan. Czystość w latrynie musi być. Gdzie tu srać, jak tu żyć" (*Zelle Hum.* 2); „Wchodziliśmy mianowicie obaj do latryny, gdzie otrzymywałem swoją porcję, tj. około 1/4 kg cukru, który błyskawicznie musiałem zjeść" (*Grzyb Koszm.* 125); „[...] Jupp pilnował bardzo latryn, śmietników i innych zakamarków obozowych, aby żaden więzień nie »dekował« się tam, a jeśli znajdował delikwentów, to sam osobiście wymierzał karę chłosty" (*Tok. Hum.* 8); „Latryna zbudowana w obozie [Auschwitz I], czynna w latach 1940–1941, była obiektem nie kończących się zabaw esesmanów i kapów, wszystko należało robić na komendę" (*Rab. Ar. Hum.* 4); „W czasie, kiedy przebywałem w bekleidungskammer, fekalie [fekalia] z latryn wywoziła taczkami Ada Stadnicka, rzeczywista hrabianka czy hrabina" (*Ułan Org.* 1); „Najczęściej brutalnie obchodzono się z nami, więźniarkami w latrynach, w saunie, w kuchni, umywalniach" (*Jabł. J. Jęz.* 2); „Ginęli funkcyjni i niemieccy kryminaliści potajemnie, cicho, w latrynach kloacznych" (*Gad. Jęz.* 3); „Jeszcze objąłem funkcję kiblowego, tzn. podstawiałem kibel tym, którzy — niestety, użyję tego słowa — kończyli się, lub zaprowadzałem do latryny blokowej i waschraumu" (*Tur. Kult.* 2); „Pamiętam, jak agresywność swą wyładowywał na współwięźniach kiblowy, jeszcze wtedy, gdy cały obóz mieścił się w blokach 1, 2 i 3 i był jeden ustęp — latryna pomiędzy blokiem 2 i 3" (*Gośc. Agr.* 9); „[...] kapowie, z drugiego transportu kapów, usprawniali przepustowość latryny, licząc do pięciu i bijąc po głowach kijami [...]" (*Bork. Agr.* 3); „Kapo liczył do 10 i wszyscy musieli uciekać. Kto się spóźnił, wpadał do rowu z kałem, później, wciągnięty, był niesiony do mycia pod pompę. W naszej gwarze nazywaliśmy to, taką zabawę, »sraniem do dziesięciu z kąpielą«" (*Gawąd Jęz.* 2); „Doktor daje mi znak, idę w kierunku latryny. Na drodze, w grząskim błocie, zwykle ktoś dogorywa; w latrynie, w kale, pławią się zwłoki ludzkie" (*Gaw.* 87); *frazeol.*: „barak latrynowy" (Jeśli chodzi o handel na B II d, to »placem targowym« było otoczenie baraku latrynowego, Scheisshaus", *Warch. Org.* 3); „iść do latryny" („Iść do latryny, przynieść sytuację — iść do latryny celem [w celu] zdobycia wieści o sytuacji na froncie, w kraju itp.", *Chyl. Jęz.* 8); „latryna obozowa", „obozowa latryna" („Korzystając z prawa wychodzenia do obozowej latryny, wynosili obuwie", *Krupa S. Org.* 6; „Wśród zawodów, których się w owym czasie imałem, warto wspomnieć, że działałem też jako jeden z koni przy »rolwadze« — beczkowozie z fekaliami pobieranymi z latryny obozowej i wożonymi do inspektów warzywnych", *Gaw.* 69)

latrynowy, latryniarz — więzień zobowiązany do utrzymywania czystości latryny, porządku w niej i pilnowania sedesów dla blokowych i kapo; „A ten więzień wymazany kałem dostał raport na wniosek kiblowego latryny u blokowego" (*Kub. Agr.* 4); *frazeol.* „smród latrynowy"

laufen (*niem.*, biegać) — jedna z szykan obozowych, zmuszanie więźniów do udręczającego biegania; „Uformowani w piątki rozpoczynamy laufen", (*Pawl. Sp.* 1); „Sport, ale jaki? Hüpfen, rollen, tanzen, kniebeugen, laufen itd. — skakać, obracać się, tańczyć, przysiady, biegi itd." (*Bardo Schutz* 31); „Słychać tylko nawoływania Taubego: laufen! i stukot drewniaków po lodzie" (*Szm. Dymy* 160); „A potem znowu: laufen! rollen!, hüpfen! i drehen! To znaczy obracać się w biegu" (*Pawl. Sp.* 1); „Wirst du laufen" — będziesz biegał; *p.* ćwiczenie, ćwiczyć, egzecyrki, gimnastyka, sport

laufer (*niem.*, der) **Läufer** (biegacz, goniec), *rż.* die **Läuferin**, *rm.* **lojfer**, *rż.* **läuferka, lauferin, lauferka, lojferin, lojferinka, lojferka** — więzień, więźniarka w funkcji posłańca, z odpowiednią opaską na lewej ręce; „Młodszy braciszek Mietka Dębowskiego — to był Adam — laufer na szpitalu" (*Dyb. St.* 2);

„Tam też Läufer Tadeusz Jurkowski dostarczył wiadro kiszonej kapusty, z której Adam Zacharski zamierzał sporządzić »świetny bigos«" (*Rein. Hum.* 1); „Nie mogłem się doczekać, kiedy rozlegnie się w korytarzu donośny głos läufra [lub: läufera] z kuchni obozowej. Zbigniew Kulik codziennie biegał po wszystkich blokach, zawiadamiając w odpowiedniej porze, kiedy mamy zgłosić się po odbiór kotłów z obiadem" (*Kiel.* 70–71); „Läuferin, lojferka — więźniarka-goniec, utrzymująca łączność między esesmanami kierującymi obozem a funkcyjnymi więźniami, głównie blokowym" (*Chyl. Jęz.* 4); „Blokowe na sztubowe wołały sztubedinst, na lojferki wołały lojferin albo piple" (*Slisz Jęz.* 13); „Läuferin — przeważnie Żydówki znające język niemiecki" (*Wiąz. Jęz.* 3); „Przez ściany baraku dolatywał głos więźniarek: — Läuferin! Läuferin! — wołały chórem" (*Kiel.* 385); „Każda läuferka ma prawo chodzić po terenie »obozu« (*Szm. Wyb.* 86); „Jako tłumaczka, a później była do dyspozycji rapportführerin Drechsler i rapportführera Taubego" (*Kiel.* 287); „Więc ja z pogodną biegam twarzą, Bo honor to wielki Opaska läuferki [z szopki obozowej]" (*Perz. Ośw.* 11); „W obozie, w Oświęcimiu, funkcję läuferin pełniła Olga S. z Nowego Targu" (*Chyl. Org.* 3); „Młodziutka lauferka kilka razy przechodzi przez bramę i znowu wraca do obozu" (*Gog.* 110); „Wtem po ciemku wbiegła lauferka ze schreibsztuby i krzykiem wezwała blokową i schreiberki do schreibsztuby" (*Kom. Wsp.* 79); „Na ogół w obozie Żydówki były faworyzowane, być może dlatego, że łatwiej mogły porozumiewać się z Niemcami, w wielu barakach pełniły funkcje blokowych, szreiberek, pracowały w »efekcie«, przy segregacji odzieży, przy myciu w saunie lub były tzw. lauferkami (gońcami)" (*Kom. Wsp.* 13); „W szpitalu, a i przedtem spotkałem się z [...] piplami panów blokowych, lojferami-gońcami, dolmetscherami, läusenkontrolami, sztubą, na której mieszkałem, zulagą, czyli dodatkiem dla ciężko pracujących, benzynówką, czyli wódką skażoną benzyną [...]" (*Sobieszcz. Jęz.* 1); „Lojferki, stojące przy bramie na vorne, biegały po lagrze, roznosząc rozkazy, befele czy też inne rozporządzenia na poszczególne bloki" (*Slisz Jęz.* 2); „— Links, links — poddawały głośno na bramie młode dziewczęta pełniące funkcje gońców, tzw. lojferki" (*Żyw. Przeż.* 45); „Läuferin, lojferka — więźniarka-goniec, utrzymująca łączność między esesmanami [np. w Blockführerstube] kierującymi obozem a funkcyjnymi więźniami, głównie blokowym" (*Chyl. Jęz.* 4); „Kiedy byłyśmy już przebrane w pasiaki, lojferka zaprowadziła nas na blok 2 kwarantanny" (*Slisz Jęz.* 5)

Laufschritt, laufschritt, *dop.* **-u** (z *niem.* der Lauf — bieg, der Schritt — krok) — **1.** wykonywanie różnych czynności przez więźniów w biegu; „W r. 1940–1941 więźniowie musieli wykonywać pracę biegiem (Laufschritt), tzn. musieli np. biec z pustymi taczkami do miejsca ładowania; również z lżejszym ciężarem obowiązywał Laufschritt" (*Raj.* 60); „W sierpniu 1940 zarządzono, że praca w obozie ma być wykonywana im Laufschritt" (*ZO 2, 85*); „Wyrzucono nas do karnych robót obok Holzhofu, do wożenia taczkami ziemi — immer los, immer laufschritt" (*Gośc. Jęz.* 1); „Im Laufschritt an die Lore! [Biegiem do wagoniku!]" (*Szerm. Jęz.* 3); „Czy miał za co, czy nie, każdego kijem bił i poganiał: »Immer los!« »Immer Laufschritt!«" (*Gośc. Agr.* 5); „Im Laufschritt ihr allen Schweine! [Biegiem, wy wszystkie świnie!]" (*Szerm. Jęz.* 3); „Dużo ofiar pochłonęło tzw. wałowanie. 60 więźniów zaprzężonych do ogromnego walca musiało go ciągnąć w galopie (Laufschritt). W trakcie tego byli niemiłosiernie bici przez kapów. Słabsi wykańczali się od razu" (*Raj.* 40); „Zasada: im Lager immer im Laufschritt (w obozie zawsze biegiem) oznaczała obowiązek wykonywania w biegu wszelkich czynności wymagających poruszania się, np. noszenia materiałów budowlanych; zasada ta była szczególnie ostro przestrzegana w pierwszym okresie istnienia obozu" (*Gaw.* 66); „Coraz częstsze rozwałki, przedłużające się w nieskończoność apele, praca im Laufschritt przy stałej rozbudowie obozu [...] — wszystko to stwarzało nastrój ogólnego przygnębienia, beznadziejności sytuacji bez wyjścia" (*Kiel.* 116); „Pada rozkaz: każdy przenieść tyle a tyle cegieł, desek czy innych materiałów immer im Laufschritt" (*Gaw.* 66); „Rozmowa się urwała, bo znowu pokazał się Leo. — Im Laufschritt maarsch! (*Kiel.* 57); „Ponaglał nas aż do laufschrittu" (*Jaw. Wsp.* 81); „Gnali szybko, jak gdyby chcieli przyspieszyć krok idących, a może tylko nadążali za stukiem tysięcy drewniaków klepiących w laufschritcie" (*Fid.* 188); „Kobiety te, pędzone laufschrittem po błocie przez esesmanów, psy i kapo, nieprzytomne ze strachu i przemęczenia, poruszały się jak we śnie" (*Kalcz. Ryb.* 162); **2.** bieg, element szykan, udręczających ćwiczeń; „Najczęstsze elementy tego sportu — to »kniebeugen«, »laufschritt«, »auf — nieder«" (*Krzet. Sp.* 1); „Po dobiegnięciu do końca placu kolejny rozkaz: »Kehrt um — im Laufschritt marsch!« [Zawrócić — biegiem!]" (*Nied. Sp.* 2); *p.* im Laufschritt

Laurahütte, Arbeitslager Laurahütte — podobóz Oświęcimia, założony przy hucie „Laura" (obecnie „Jedność") w kwietniu 1944 r., wyzyskujący niewolniczą pracę około tysiąca więźniów w produkcji dział przeciwlotniczych do czasu ewakuacji do Mauthausen w styczniu 1945 r.

Laus, Läuse (*niem.*, die) — wesz, niszczący więźniów owad, bardzo niebezpieczny z powodu roznoszenia tyfusu plamistego; „Na naszych drzwiach wisi groźne ostrzeżenie: Achtung, Läuse!" (*Kiel.* 31); *frazeol.*: „eine Laus dein Tod" — wesz to twoja śmierć („Na ścianach zachowały się perfidne napisy: »Ein Laus dein Tod!«, »Halte dich sauber! [bądź czysty], «Verhalte dich ruhig!« [zachować ciszę] i inne", *Fid.* 10; „»Eine Laus — dein Tod«" — jeden z napisów na krokwi bramy obozowej [w Brzezince], napisany gotyckimi literami, w okresie, gdy zapanowała epidemia tyfusu" (*Chyl. Jęz.* 5)

Lausbube (*niem.* die Laus — wesz, der Bube — chłopiec, łajdak, hultaj, podlec); *frazeol.*: „du Lausbube!" — ty wszawy łotrze!, jedno z łagodniejszych wyzwisk obozowych

Lauseappell *p.* **Läuseappell**

Lauskerl (*niem.*, die Laus — wesz, der Kerl — chłop, osobnik, głupiec, nędznik); „du Lauskerl!" — ty wszawy durniu!, jedno z łagodniejszych wyzwisk obozowych

lazaret, *rzad.* — szpital w obozie; „Blokowy [w Monowicach] mówi: on niedawno wrócił z lazaretu, a ten raus, zapędził mnie do taczki z łopatą i ziemią" (*Kow. Jęz.* 15); *p.* rewir, szpital

läufer *p.* **laufer**

Läuferkommando (*niem.*, das) — grupa robocza więźniów posłańców

Läuseappell, Lauseappell, läuseapel, lauseapel, lauseapel, lojzeapel (z *niem.* die Laus, Läuse — wesz, der Appell — apel) — rodzaj częstej, przeważnie codziennej, dość długo trwającej szykany obozowej w postaci zbiorowego wyszukiwania wszy na odzieży, bieliźnie, ciele i włosach pod ostrą kontrolą i groźbą kar; „Terminy ze słownictwa obozowego obejmują też: Besondere Behandlung, Vitamintherapie (mogło dotyczyć uśmiercania przez szprycę lub w komorze gazowej), läuseappell (zbiorowa akcja odwszawiania)" (*Ławk. Jęz.* 1); „Różne obozowe nazwy i wyrażenia: kercelak, zulaga, Läuseapel, szwarcarbeit" (*Dziop. Jęz.* 1); „Zarządzano tzw. lojzeapele, czyli apel odwszarzania [odwszawiania], straszono, że w razie znalezienia u więźnia wszy, otrzyma zmniejszoną rację żywnościową, która i tak była otrzymywana w szczupłych racjach" (*Ćwiert. Pam.* 14); „Czas będę spędzał na musztrach, läuseappellach i codziennych zajęciach blokowych" (*Stryj* 171); „Ich w zasadzie nie obowiązywały dodatkowe roboty na bloku, karne ćwiczenia lub śpiew, różnego rodzaju przeglądy czystości bielizny, odzieży, tzw. sachen- lub lausenapele, blockspery [...]" (*Ręb. Agr.* 22); „W niektóre niedziele od obiadu był wolny czas, jak nie było blokszpery albo lojzenapeli" (*Fl. Kult.* 3); „Żeby tylko nie chcieli urządzić nam lojzeapelu" (*Gaw. Jęz.* 1)

Läusekontrolle, Lauskontrolle, läusekontrole, lauskontrola (z *niem.* die Laus — wesz, die Kontrolle — kontrola) — zamieniane nieraz w szykanę zbiorowe szukanie wszy u więźniów; „[...] więźniowie nie witali z entuzjazmem przymusowej läusenkontrolle ani też nas, pielęgniarzy, wykonawców tej mało skutecznej, a niebezpiecznej dla życia imprezy nie darzyli sympatią" (*Kiel.* 132); „Läusenkontrolle — coniedzielny przegląd więźniów na blokach przez personel KB [krankenbau] w celu wykrycia zawszenia" (*Mak. Jęz.* 1); „Wśród groźnych wiadomości o rozwałkach, transportach w nieznane, wywołaniach na Politische i wysyłkach całych bloków do gazu były i przyjemne, a nawet radosne chwile, a mianowicie Läusenkontrolle" (*Kośc. Jęz.* 1); „Najgorzej było w niedzielę, w dzień wolny od pracy. Po południu odbywała się läusekontrolle, a potem godzinna bettruhe" (*Kiel.* 319); „W niedzielę wolną od pracy przeprowadzono w obozie »läusekontrol«" (*Krupa S. Agr.* 26); „[...] Läusekontrolle, Haarkontrolle [przegląd włosów] i Kleiderkontrolle [przegląd odzieży] należały do pflegerek" (*Kośc. Jęz.* 2–3); „Lagerkontrolle — odwszawianie (Läusekontrolle) — termin ze słownictwa rewirowego. Krankenbau (KB)" (*Dyr. Jęz.* 5); „W szpitalu, a i przedtem spotykałem się z [...]piplami panów blokowych, lojframi — gońcami, dolmetscherami, läusenkontrolami, sztubą, na

której mieszkałem, zulagą, czyli dodatkiem dla ciężko pracujących, benzynówką, czyli wódką skażoną benzyną [...]" (*Sobieszcz. Jęz.* 1); „Potem przygotowywaliśmy się do wymarszu na lager D, na tak zwaną »Lausenkontrol«, czyli kontrolę zawszenia" (*Fid.* 105); „Wiązało się to z codziennymi tzw. loisekontrolami i dezynfekcją bloków, które to zabiegi były bardzo uciążliwe" (*Bur. Jęz.* 7); „Toteż rano i wieczorem zmuszeni byliśmy przeprowadzać sprawnie tzw. »Lauskontrolę«, tj. odwszenie" (*Grzyb. Koszm.* 124); „[...] Ale jak długo można było się wykręcać, kiedy tak często robiono osławioną »Lauskontrolę«, która na nic się nie zdawała, bez dokładnej dezynsekcji bielizny, ubrań, sienników czy koców?" (*Ziemba* 60)

Läusenfresser (*niem.* die Laus — wesz, der Fresser — żarłok); „du Lausenfresser!" — ty pożeraczu wszy!, jedno z wyzwisk obozowych

Läusepromenade, lojzenpromenada, Läusestrasse (z *niem.* die Laus — wesz, die Promenade — promenada, przechadzka, die Strasse — ulica), *iron.* — ścieżka spacerowa dla wszy, wyróżniający i upokarzający więźnia wystrzyżony na głowie pas od czoła do potylicy

Läuse suchen *(niem.)* — często urządzane w obozie grupowe szukanie wszy; „Przypominam sobie, że na 14 bloku po czynnościach »Läuse suchen« sam układałem na sali aż do zaśnięcia Trylogię Sienkiewicza" (*Gąs. Kult.* 1); *p.* Läusenkontrolle

Lebensgefahr (*niem.*, die) — niebezpieczeństwo utraty życia — element obozowych napisów ostrzegawczych; „Gdzieniegdzie widać tablice z napisami: »Vorsicht, Hochspannung, Lebensgefahr« [Ostrożnie, wysokie napięcie, niebezpieczeństwo śmierci]. Co sto metrów wokół całego obozu wznoszą się wieże strażnicze" (*Fid.* 6)

Lebensmittellager (*niem.*, das) — część obozu mieszcząca magazyny żywności

Lebensmittelmagazin (*niem.*, das) — obozowy magazyn środków żywności

Lebensmitteltransportkommando (*niem.*, das) — grupa robocza więźniów zatrudniona przy dystrybucji żywności, p. komando, Mitteltransportkommando

leberwurst (*niem.*, die), **leberka** — kiszka wątrobiana, surogat pasztetówki i podobne wędliny w obozie, średniej lub złej jakości; „Był to dodatek do normalnej porcji żywności dla więźniarek pracujących w polu, np. porcja »lebe[r]wurstu«, za którą można było »zorganizować« (nabyć) coś z ubrania" (*Gron. Jęz.* 1); „Na szczęście na śniadanie tego ranka była melka, mój żal po ukradzionej leberce nieco się ukoił" (*Piąty Jęz.* 1); *p.* kiełbasa

lecken (*niem.*, lizać) — składnik częstych wyzwisk obozowych; frazeol.: „Leck mich auf Arsch!" — pocałuj mnie w dupę; „Du Greckschwein, du kommst mich im Arsch lecken!" — ty grecka świnio, chodź, pocałuj mnie w dupę

Lederfabrik (*niem.*, die) — **1.** garbarnia, zakład obróbki skór w Oświęcimiu, zatrudniający więźniów; „Przyszliśmy do naszych warsztatów, tj. Lederfabrik" (*Liw. Hum.* 2); **2.** grupa robocza więźniów pracująca w garbarni; „W komandzie Lederfabrik więźniowie używali dla zaspokojenia głodu świńskich skór przeznaczonych do garbowania" (*Liw. Uż.* 2); „Ja pracowałem w komandzie Lederfabrik, gdzie cywilmajstrem był Grönke" (*Liw. Sp.* 3)

Lederfabrikkommando (*niem.*, das) — grupa robocza więźniów zatrudniona w garbarni w Oświęcimiu; *p.* komando

legowisko, *rzad.* — miejsce spania, barłóg, buksa, koja, nara, prycza dla więźniów w blokach i barakach; „Moje legowisko znajdowało się na pierwszej buksie, po prawej stronie bloku, licząc od drzwi, na górnej pryczy" (*Kiel.* 316); „Głos więźniarki wydobywał się z najniższej koi, położonej pod naszym legowiskiem, gdzie nie było powietrza, a promyk światła nawet zabłądzić nie mógł" (*Ap. Hum.* 5); „Chorzy, niekiedy śmiertelnie, więźniowie z ogromnym trudem podnosili swe głowy z tych legowisk i z oczyma pełnymi łez słuchali tego koncertu jak niebiańskiej muzyki" (*Jaszcz. C. Kult.* 1); „Gdy tylko odeszła od razu zwaliłam się jak stałam, na przydzielone mi legowisko" (*Gog.* 189); „[...] Dzień zaczynał się grozą śmierci, a kto go przeżył, zwalał się na śmierdzące legowisko, otulał kocem i ciepłem własnego ciała budził wszy" (*Bas. Jego* 35)

Lehrling, lehrling, lerling (z *niem.*, der, uczeń, praktykant) — więzień przyuczający się do wykonywania zawodu, np. w szkole murarskiej, w grupie roboczej; „— Masz do pomocy lerlingów — powiedział kapo Tomek — a patrz, co byś był do fajerantu blank fertig! [na czysto gotowy]. [...] Robota goniła sama. Zresztą lerlingi rozumiały: komando musi mieć robotę co niedzielę" (*Bork. Sob.* 2)

Leiche (*niem.*, die — zwłoki); *frazeol.*: „hole deine Leiche hier" — przynieś tu swoje zwłoki („Z charakterystycznych zwrotów zapamiętałem dobrze zamiast wezwania komm hier [chodź tu] groźne, złowróżbne wezwanie: hole deine Leiche hier" (*Drew. Jęz.* 2–3)

Leichenhalle, leichenhala, *dop.* **-li** (z *niem.* die) — kostnica obozowa, np. w Oświęcimiu I izba przy krematorium I, później miejsce gazowania, w Brzezince budynek murowany, później tzw. biały efekt, na odcinku B I a drewniany barak za blokiem 25, w krematoriach Brzezinki izby w podziemiu mieszczące zwłoki przed ich transportem windą do pieców; „Część bloku dwunastego [na lagrze F] zajmowała oddzielna sala, zwana Leichenhalle" (*Fid.* 121); „Trupy odpływają jak rzeka, piętrzą się — maleńka obozowa trupiarnia, baraczek Leichenhalli" (*Byl.* 125); „Kostnica znajdowała się w piwnicy bloku 28 i miała do dyspozycji kilkanaście drewnianych pak, służących do przenoszenia trupów do krematorium oraz parę noszy, którymi donosiło się nieboszczyków do leichenhali" (*Kiel.* 68); „leichenhalla — kostnica obozowa, gdzie układano plon dzienny we wzorowym porządku (trup przy trupie, piętrami, głowa między nogami, wysoki na wysokim). każdy trup miał kartę zgonu; przed wywiezieniem do krematorium układano trupy szeregiem na drodze obozowej w szpitalu tak, aby numer, wytatuowany na lewej ręce, był dobrze widoczny dla esmana, który sprawdzał identyczność zmarłych [...]. Wieczorem ładowano trupy na samochód z podnoszoną platformą i przed krematorium wysypywano je automatycznie; reszta była sprawą Żydów z tzw. sonderkomanda i ognia" (*Bor. O. o.* 358); „Na pogaduszki często schodziłem do leichenhali" (*Kiel.* 76); „Niemców szczerze nienawidził i poprzysiągł im okrutną zemstę za Warszawę, za siebie, za wszystkich tych, których własnymi rękami musiał zanosić do leichenhali" (*Kiel.* 77)

Leichenhallebuch (*niem.*, das) — książka kostnicy obozowej

Leichenkammer (*niem.*, die) — pomieszczenie na zwłoki więźniów

Leichenkapo (*niem.*, der) — nadzorca grupy roboczej więźniów zajmujących się przenoszeniem zwłok

Leichenkeller (*niem.* die Leiche — zwłoki, der Keller — piwnica) — podziemna kostnica obozowa; „Krematoria II i III miały oprócz pieców olbrzymie pomieszczenia podziemne, oznaczane w rysunkach i korespondencji jako kostnice (Leichenkeller 1 i Leichenkeller 2). Krematoria te stanowiły zespół zaprojektowany i wybudowany wyłącznie w celu masowego zabijania ludzi przy użyciu trującego gazu. Kostnica 2 (Leichenkeller 2) była rozbieralnią. Właściwą komorą do trucia ludzi była kostnica 1 (Leichenkeller 1) o wymiarach 30 × 7 × 2,40 m, czyli o powierzchni 210 m²" (*Sehn* 135)

Leichenkiste, leichenkista (z *niem.* die Leiche — zwłoki, die Kiste — skrzynia) — drewniana paka do przenoszenia więźniów

Leichenkommando, Leichenträgerkommando (*niem.*, das), **Leichenkomando** — grupa robocza więźniów zbierających zwłoki; „Pracowników do leichenkomanda dobierano silnych, dobrze zbudowanych, gdyż wrzucenie w trzydzieści minut wszystkich zwłok na ciężarówki to był nie lada wysiłek" (*Fid.* 122); „Długim szeregiem ciągnęły idące z tragami kobiety z tzw. leichenkomanda (komando zbierające trupy). Szły zbierać plon nocy. A był on obfity. Tyfus plamisty i biegunka, zwana z niemiecka »durchfal«, i pęcherzyca zabierały codziennie 400 do 600 ofiar [zezn.]" (*Raj.* 151); „Żydówki z lajchenkomanda na tragach nosiły trupy do miejsc złożenia na 25 blok" (*Slisz Jęz.* 2); „Zmarłe zabierały z bloku Żydówki (Leichenkommando), układając je na 4 zbite pręty imitujące nosze [zezn.]" (*Raj.* 137); „Z tego stosu wrzucano ich na »rollwagę«, ciągnioną przez »leichenkommando«" (*Chyl. Śm.* 28); „Z innej sztuby wynoszono zwłoki zmarłego häftlinga, w kocu, przed blok, aby leichenkomando mogło zabrać je z innymi trupami wieczorem" (*Fal. Jęz.* 4); „Były to kobiety z leichenkomando, przewidziane do pracy na terenie obozu przy utrzymywaniu porządku, wywożeniu śmieci itd." (*Ap. Hum.* 7); „Mieliśmy [...] umowę z leichenkomando, które przechowywało trupy, że podawało listy zmarłych do schreibstuby dopiero po rozdaniu wieczorowych porcji" (*Fid.* 142); *p.* Leichenträger

Leichenplatz, leichenplac (z *niem.* die Leiche — zwłoki, der Platz — miejsce) — plac w obozie do składania zwłok

Leichenschau (*niem.* die Leiche — zwłoki, die Schau — pokaz) — element dokumentacji pośmiertnej więźnia po oględzi-

nach lekarskich w wypadku samobójstwa lub zastrzelenia w czasie rzekomej ucieczki, sporządzony w sześciu egzemplarzach przez kancelarię szpitala obozowego

leichenträger, leichentreger, Leichenträgerkommando (*niem.*, das) — grupa robocza więźniów zatrudnionych przy przenoszeniu bądź transportowaniu zwłok z terenu obozu, a nazywanych też karawaniarzami, łapiduchami, truponoszami; „W szpitalu, a i przedtem spotkałem się z scheissmeistrami — od porządku w ustępach, bademeistrem, leichenträgerami, selekcjami, wybiórkami, wykidkami (czyli: wyrzucaniem beznadziejnych z bloków), piplami panów blokowych [...] itp." (*Sobieszcz. Jęz.* 1); „Atletycznej budowy ciała, o niepospolitej sile, zwrócił na siebie uwagę Palitzscha, który zrobił zeń leichenträgera" (*Kiel.* 77); „Blok był zamknięty, kazano zasłonić okna od strony jedenastki, Politische już tam jest od godziny, wezwano leichenträgerów" (*Hol. Kon.* 148); „Po prostu zmarłych leichenträgerzy wynosili przed blok drugimi drzwiami, żyjących jeszcze wnosiliśmy do waschraumu" (*Kiel.* 74); „Czy można rzeczywiście dojść do takiego otępienia, ażeby bez większego wrażenia przez całą noc leżeć na jednym barłogu ze zmarłym już sąsiadem albo obojętnie patrzeć [...], jak tego sąsiada nieboszczyka »truponosze« (»Leichenträger«) rozbierają, ściągają z niego bieliznę, plują na piersi, chemicznym ołówkiem piszą numer" (*Rek* 178); „Jako leichenträger woziłem zamordowanych zastrzykiem fenolu więźniów do krematorium" (*Tok. Śm.* 6); „Gdzie taka usiadła, by usrać się krwią i pianą, tam najczęściej już pozostawała, póki leichenträgerzy jej nie uprzątnęli" (*Żuk Śm.* 4); *p.* Leichenkommando

Leichenwagen (*niem.*, der) — wóz do usuwania zwłok więźniów; *p.* rolwaga

leichte Arbeit (*niem.*, lekka praca); *frazeol.*: „leichte Arbeit", „zur leichten Arbeit"; „Pierwszy to i ostatni przypadek w mojej praktyce obozowej, aby leichte Arbeit oznaczała naprawdę lekką pracę" (*Gaw.* 97); „Los mój stał się lżejszy, gdyż po odbyciu apeli, na których graliśmy do wymarszu komand, mieliśmy tzw. »leichte Arbeit«, tzn. zbieraliśmy trupy na obozie, pakowali na rolwagę i wywozili na spalenie" (*Żuk. Org.* 2); „Informują nas: Część z was wróci na normalne bloki robocze, a reszta pójdzie zur leichten Arbeit" (*Gaw.* 88); *p.* lekki

Leitendenarzt, leitendenarzt, dop. **-a** (z *niem.* leiten — kierować, der Arzt — lekarz) — starszy pod względem funkcji lekarz więzień w rewirach oświęcimskich; „W pierwszych dniach grudnia zakomunikował mi Schuster, że z polecenia lagerarzta mam objąć blok ósmy [na lagrze F] jako leitenderarzt" (*Fid.* 122)

lekarski; *frazeol.* „badanie lekarskie" („Tak zwane »badanie lekarskie« odbywało się dosłownie w biegu. Stanowiło ono zwykłe drwiny, gdyż grupka SS-manów i kapów, stojąc z boku, przyglądała się przebiegającym [więźniom]", *Rek Echa* 59); „komisja lekarska" („Najpoważniejsze żniwo śmierci zbierały tzw. selekcje na blokach HKB, przeprowadzane przez komisje lekarskie [Arztkommission] SS-manów", *Tok. Śm.* 7); „przegląd lekarski" („Pewnego dnia przy przeglądzie lekarskim zostałam uznana za zdrową i przeznaczona do komandą na ausen, do prac w polu", *Rybcz. Agr.* 4)

lekarstwa, leki — rodzaj używanych głównie w szpitalach obozowych środków, stale brakujących lub dostarczanych w ilości rażąco niewystarczającej w stosunku do bardzo wielkich potrzeb, a pochodzących z celowo ograniczanych przydziałów oficjalnych oraz z nieoficjalnych źródeł z zewnątrz obozu głównie dzięki staraniom konspiracyjnym

lekarz esesman, lekarz SS — przeważnie bardzo niebezpieczna i zbrodnicza kategoria esesmanów po studiach lekarskich, zwykle o niskim poziomie zawodowym i etycznym, kierująca sprawami sanitarnymi obozu, pamiętna m.in. z selekcji transportów, z wybierania chorych więźniów na śmierć bądź wykonywania okrutnych doświadczeń medycznych i pseudomedycznych; „Na czele rewiru stał lekarz SS, mający do pomocy jednego lub dwóch podoficerów SS-manów" (*Biał. Wsp.* 1); „Mieliśmy stale na karku lekarzy SS, a najczęściej podoficerów (Sanitätsdienst)" (*Dyb. Org.* 2); „Selekcja — wybieranie przez lekarzy esesmanów chorych i wyniszczonych więźniów do krematorium" (*Włod. Jęz.* 1); „Funkcje lekarzy SS pełnili [w rewirze B I a] kolejno lekarze Rhode, Klein, König, Mengele i zastępczo Thilo, okresowo zjawiał się Schumann" (*Biał. Wsp.* 2); „Przeprowadzał również przy współudziale lekarza SS codzienne selekcje chorych Żydów, których gazowano następnie w komorach gazowych w Oświęcimiu II (Birkenau) [zezn.]" (*Raj.* 119); „Jego [Mieczysława Pańszczyka] patologiczna megalomania dała upust najniższym sadystycznym skłonnościom, co też umiejętnie wykorzystali lekarze SS, wkładając mu do ręki strzykawkę z fenolem" (*Kiel.* 87); „W czasie pobytu w szpitalu kilkakrotnie poddawano nas zamarzaniu, wypędzano na korytarz, kazano się rozbierać do naga i tak wobec lekarza SS i lekarza Zenktelera przez kilka godzin staliśmy na mrozie; było to w lutym 1944 r." (*Ćwiert. Pam.* 19–20); „Do uprzywilejowanych w pojęciu obozowym należeli przede wszystkim lekarze, dentyści, mechanicy, technicy budowlani, stolarze, cieśle, ślusarze, elektrotechnicy, malarze, a także ludzie pracujący pod dachem w obozie na jakimkolwiek stanowisku [...]" (*Fid.* 189); „Musi być zgoda lekarza SS, a kto by zaryzykował zwrócenie się do niego" (*Gog.* 238); „W drugim tygodniu naszego pobytu na kwarantannie wszyscy nowo przybyli lekarze zostali wezwani przed oblicze doktora Zenktelera, więźnia, który z ramienia lagerarzta, Niemca, pełnił funkcję głównego lekarza nad wszystkimi lekarzami-więźniami w obozie Birkenau" (*Fid.* 52); „Muzułman nie wie — o czym wiedział lekarz (też więzień) — że dzisiaj właśnie odbywa się w szpitalu wybiórka do komór gazowych" (*Gaw.* 20); „W dniu przyjazdu delegacji więźniowie-lekarze i pflegerzy ubierali się w białe kitle i buciki" (*Fid.* 13); „Był więc lekarz naczelny (Oberarzt), byli lekarze blokowi oraz »sztubowi« [!] dla poszczególnych sal. Byli też pielęgniarze (Pfleger), popularnie zwani flegerami, z których wielu, podobnie jak i część lekarzy, nie najlepszą opinię zdobyło sobie wśród więźniów" (*Rek Echa* 163); „Jedynie główny lekarz bloku i blokowy musieli być w pobliżu wejścia, wołać »Achtung« i meldować stan bloku" (*Fid.* 140); „Musiałem iść. Schreiber, który siedział przy stole, wypisywał personalia ze wszystkimi szczegółami. Następnie blokowy lekarz naczelny, więzień, doktor Cohen, zaczął mnie badać [przyjęcie do lagru F]" (*Fid.* 74); „Wówczas główny lekarz po obejrzeniu kąpieliska na lagrze męskim dał zarządzenie, żeby kobiety odwszawiać w męskim lagrze [zezn.]" (*Raj.* 104); „Na kilka godzin przychodził lekarz häftling [w rewirze FKL]. Praca jego była trudna, nie posiadał leków [zezn.]" (*Raj.* 137); „Jak już wspomniałem, doktor Cohen [więzień] pełnił funkcję naczelnego lekarza, czyli leitendenarzta, na piątym bloku [w obozie F]" (*Fid.* 56); „Do kwietnia [19]43 r. odbywały się »sortirungi« rewirowe, lekarz niemiecki nie interesował się rewirem zupełnie. Wyjeżdżał na dworzec, aby wybierać przyjeżdżających Żydów do komina [zezn.]" (*Raj.* 139); „Funkcję naczelnego lekarza [leitendenarzta] pełnił tu doktor Epstein, Polak z Wileńszczyzny, żydowskiego pochodzenia" (*Fid.* 167); „Codzienne zbieranie się w pokoiku lekarek stało się obowiązującym zwyczajem, kończącym pracowity dzień" (*Kom. Wsp.* 50); „Bezpośrednio opiekę nad chorymi pełniły lekarki więźniarki, pielęgniarki (pflegerki) i sztubowe" (*Biał. Wsp.* 1); „Rewir kobiecy w Brzezince w 1943 roku był obsadzony przez polskie i radzieckie lekarki więźniarki oraz pielęgniarki, nie ujawniające oficjalnie swego zawodu" (*Włod. Org.* 3); *p.* leitendenarzt

lekki, lżejszy — w obozie łagodniejszy od najbardziej wyczerpującego i udręczającego; *frazeol.*: „lekkie, lżejsze komando" („Tak się złożyło, że »orkiestra« otrzymała lekkie komando leichentregerów lub pracowała w kartoflarni przy kuchni obozowej" (*Żuk. Agr.* 5); „On to wykombinował, żeby Henryk poszedł na lżejsze komando" (*Hol. Kon.* 84); „Wśród więźniów pracujących w lżejszych komandach i mogących »organizować« sobie ubocznie coś do jedzenia, nastrój był zupełnie inny" (*Jurk. Hum.* 1); „lekki, lżejszy kurs" („Najwięcej zwolenników miało przypuszczenie, że Niemcy, zaniepokojeni niepowodzeniami na Wschodzie, zmienili ostry kurs [wobec więźniów] na lżejszy w obawie przed odpowiedzialnością za masowe mordy" (*Fid.* 70; „W tym samym czasie, to znaczy jeszcze we wrześniu, rozeszły się po obozie słuchy, że w stosunku do więźniów Niemców ma być zastosowany lżejszy kurs, a nawet szeroka amnestia", *Fid.* 240); „lekka, lżejsza praca" („Ale w międzyczasie [tymczasem] poszedł do lekkiej pracy składać drzewo opałowe na tzw. holchof", *Czert. Pam.* 36; „leichte Arbeit — lekka praca; do «lekkiej pracy» kierowano przeważnie równocześnie za zwolnieniem ze szpitala obozowego więźniów zwykle niezdolnych do żadnej pracy", *Gaw.* 19); „On, młody więzień boi się lekkiej pracy [...]", *Gaw.* 88; „Za pierwszym pobytem w Oświęcimiu [Dubois] należał do obozowego proletariatu, tj. do tych, którzy nie mieli lekkiej pracy", *Rek Echa* 180); „Kiedy byłyśmy już za bramą, zaczęłam rozpytywać współwięźniarki o weberei. Ich zdaniem, praca nie jest tam wcale taka lekka, jak to sobie wyobrażam. Tylko tyle, że pod dachem, ale w halach jest podobno bardzo zimno", *Gog.* 182; „Otrzymał lekką pracę na bloku, dodatkową miskę zupy, dodatkową porcję

chleba", *Nied. Kult.* 3; „Pierwszy to i ostatni przypadek w mojej praktyce obozowej, aby leichte Arbeit oznaczała naprawdę lekką pracę", *Gaw.* 97); „lekka robota" („Fajny z ciebie chłop, zgłoś się jutro do mnie, dam ci za to lekką robotę w komandzie", *Fid.* 184; „Nasz blokowy bez większego trudu dał się uprosić, ażeby go [T. Borowskiego] zatrudnić w naszym baraku szpitalnym. Dobrze — powiedział — może zostać, będzie nachtwachą. To lekka robota, niech pisze wiersze, ale nie takie, że niczego nie można się domyślić", *Fid.* 92)

lekko; „lekko chory" („Na bloku »wypoczynkowym«, »Schonungsblock«, trzymani byli »lekko chorzy«, tzn. tacy, którzy w normalnych warunkach kwalifikowaliby się na długie leczenie szpitalne" , *Rek Echa* 168)

Lenzkommando (*niem.*, das) — grupa robocza więźniów pracujących i wyzyskiwanych w budowlanej firmie Lenz; „Dziwne są dzieje firmy Lenz. Firma ta wybudowała nam obóz, baraki, hale, magazyny, bunkry, kominy" (*Bor.* 119)

„Leon Groźny" — przezwisko okrutnego kapo kryminalisty, Leo Wieczorka

„Leon Żółty" — przezwisko jednego z sadystycznych funkcyjnych; „Haniebnym handlem był handel na kwarantannie, gdzie sztubowi (blok Leona Żółtego — stary obóz w Birkenau) za blankiet listowy ze znaczkiem (musieliśmy pisać, a nie mieliśmy za co kupić listu i znaczka) żądali 2-dniowej porcji chleba i margaryny" (*Warch. Org.* 4)

leśny; „leśny domek", „domek leśny" — jedna z pierwszych komór gazowych, w zaadaptowanym chłopskim budynku w wysiedlonej wsi Brzezince; „Po południu trzy samochody ciężarowe, załadowane półnagimi więźniarkami, zajechały przed domek leśny, przygotowany jako komora gazowa, lecz zamaskowana" (*Gul. Śm.* 3); *p.* biały domek, czerwony domek

letni; *frazeol.*: „letni pasiak", „pasiak letni", „zimowy pasiak", „pasiak zimowy"; *p.* pasiak

Leuna-Werke — jedna z niemieckich fabryk chemicznych, należąca do koncernu IG-Farbenindustrie, mająca swe zakłady Buna-Werke w Oświęcimiu III, wyzyskujące niewolniczą pracę więźniów; *p.* firmy

lewo — **1.** określenie kierunku, decydującego w obozie nieraz o życiu lub śmierci, zwłaszcza podczas selekcji; „Wyprawa nie byłaby ważna, gdyby przy tej okazji 10% [więźniarek] nie poszło na lewo, żeby spotkać ojca, brata czy męża" (*Kośc. Hum.* 2); **2.** wbrew wymaganiom, nielegalnie; *frazeol.*: „lewo machen" — wykonywać coś z ociąganiem lub wbrew intencjom władz obozowych; „skręcić na lewo" — podebrać coś w obozie ukradkiem („Nie dało się nic, dosłownie nic, ani nawet jednego buraka skręcić na lewo, mimo największego sprytu", *Ziemba* 84); „na lewo" — nielegalnie („Byłem numerem, szarą masą. Umiałem »na lewo« zmienić bieliznę czy »bokiem« się wykąpać, wystarać się o skabiol na wszy", *Ziemba* 59); „Transporty, kierowane prosto do gazu, przywoziły jednak żywność i pewną jej ilość otrzymywaliśmy na lewo", *Fid.* 145; „Można to było wszystko dostać, naturalnie na lewo", *Frącz. Org.* 13)

lewy — **1.** określenie kierunku strony; „Nikt już nie zwracał uwagi na urąganie kapo, którzy po niemiecku, francusku czy po polsku krzyczeli: »lewa, prawa«, grożąc drągiem i zasypując przekleństwami" (*Fid.* 191); „Winkiel przyszyty był do lewego przodu — na wysokości piersi jaki i pasiaka" (*Chyl. Jęz.* 1–2); „Już w pierwszym momencie jako cugang znalazłem się na liście „ciężkich przestępców" i dlatego wyczytany na pierwszym apelu „na lewe skrzydło", co oznaczało śmierć lub 11 blok" (*Żuk Śm.* 1); **2.** nielegalny, przemyślnie wykoncypowany: *frazeol.*: „lewe nazwisko" — fałszywe w obozie nazwisko więźnia, chroniące go przed zidentyfikowaniem jako np. działacza konspiracyjnego, m.in. w wypadku Stanisława Dubois, Kazimierza Hałonia, Jerzego Tabeau, odnotowanych odpowiednio w kartotece obozowej jako Dębski, Wrona, Wesołowski („Znam. On jest pod lewym nazwiskiem" *Hol. Kon.* 117); „lewy dokument" („Zobaczyłem się z żoną, która do baraku Erd- und Steinwerke weszła od strony miasta, a więc strony wolności, no i która była zaopatrzona w oryginalne »lewe« dokumenty", *Pawl. Hum.* 1); „lewy kanał" — droga konspiracyjna („Gdyby nie możność »organizacji«, zamiennego handlu i dopływu pewnych rzeczy »lewymi« kanałami, dla wszystkich życie w obozie stałoby się zdecydowanie realną beznadziejnością" (*Ap. Org.* 12); „lewy numer" — fałszywy numer obozowy, np. po zmarłym więźniu („Numer obozowy na lewej piersi i prawej nogawicy miałem lewy", *Pawl. Hum.* 1); „lewy obiad" („Otrzymałem już swój »lewy« obiad z Volksgemeinschaftsküche, przestałem się więc interesować najbliższym rejonem, a tu niespodziewanie, dyskretnie wywołuje mnie kolega Witek", *Gaw.* 109)

liczbowy; „stan liczbowy", „liczbowy stan" — liczba więźniów, bardzo ważny element biurokracji i rytuału obozowego oraz szykan np. w postaci apelu przedłużającego się z powodu sprawdzania zgodności; „Pisarz [schreiber] był odpowiedzialny za stan liczbowy bloku, który musiał pokrywać się ze stanem kartotekowym całego obozu, tzw. Stärkemeldung [...] Apel odbył się prawidłowo, zgodnie z maksymą »Ordnung muss sein« [porządek musi być]. Ile nerwów i zdrowia kosztowało sporządzanie stanu liczbowego do apelu, wie tylko Bóg" (*Szweda Cięż.* 4–5)

liczyć — dokładnie, kolejno odliczać razy podczas kary chłosty w celu uniknięcia w razie omyłki ponowienia tej tortury od początku; „Po trzech uderzeniach dopiero spostrzegłem się, że zapomniałem głośno liczyć. Więc teraz drę się, ile wlezie: — Vier!!! — Nic z tego. Bruno poprawia: — Eins! — Ja krzyczę: — Fünf!!! — a Bruno: — Zwei!" (*Kiel.* 38)

lieber (*niem.* — kochany), *przewr.* — szczególnie złośliwe i zarazem nienawistne odezwanie się esesmana lub funkcyjnego do więźnia mającego nieszczęście im się narazić; „Podobne znaczenie miały powiedzenia: »Mein lieber Mann, du kannst nicht oder du willst nicht, ich werde dir helfen« [Mój kochany człowieku, nie możesz czy nie chcesz, ja ci pomogę [np. biciem]" (*Gord. Jęz.* 2)

Liebesbrief (*niem.*, der) — list miłosny, do domu, do innego więźnia lub więźniarki, w obozie jeden ze środków oderwania się od koszmaru, będący czasem przedmiotem usługi odpłatnej; „Napisałabyś ładny Liebesbrief?" (*Szm. Krzyk* 24)

Lied; ein Lied!, Singen! (*niem.* pieśń!, śpiewać!) — rozkaz rozpoczęcia śpiewu bez względu na kondycję więźniów; „Szef wtedy rzucał rozkaz: ein Lied!" (*Lewin Ośw.* 104); „Ein Lied! Im Lager Auschwitz war ich zwar... — zaintonował. Z pieśnią na ustach wracaliśmy do bloku 16 [...]" (*Kiel.* 17); „Szeregi biegnących maleją. Nagle gwizd: koniec zabawy. Zbieramy tych leżących. Zu fünf antreten! [Piątkami marsz!]. Gęstnieje odór potu i krwi. Ein Lied!" (*Gaw.* 66)

Lieferschein, lieferschein, *dop.* **-u** (z *niem.*, der — kwit) — blankiet przepustki

likwidacja, likwidować, likwidowanie — zabicie, zabić, unicestwienie np. chorych więźniów, donosiciela obozowego, epidemii wraz z jej nosicielami, inteligentów, obozu, świadków zbrodni i tajemnic esesowskich, transportu skierowanego na zagładę, więźniów, Żydów; „Głodzenie, stójki dzienne i nocne nie wyczerpywały programu likwidacji chorych, zadręczonych ludzi" (*Gaw.* 84); „Tak więc ratują mnie, zwykle w ten sposób, że pozostawiają w czasie likwidacji załogi bloku wśród zwłok zmarłych, nazwijmy to umownie — naturalną śmiercią lub wśród chorych na tyfus" (*Gaw.* 90); „Pamiętam, jak na wiosnę w 1944 r. likwidowano Żydów węgierskich; przez 6 tygodni zagazowano i spalono 120000 Żydów" (*Mał. Org.* 4); „W nocy w czasie likwidowania jednego z licznych transportów został zastrzelony oberscharführer Schillinger" (*Kiel.* 297)

linia; *frazeol.*: „linia bunkrów" („Za postenkettą rozciągała się linia bunkrów, która mogła zamknąć ogniem krzyżowym cały teren", *Byl.* 179); „linia ognia" („Nie ruszając się ze szpitala, znał całe ryzyko wędrówki przez linie wysokiego napięcia, przez linie ognia i światła z wież, wśród patroli SS, w czasie pościgu", *Hol. Kon.* 449); „linia postenkiety"; „linia postenów („Pewien wartownik dla zabawy rzucił kromkę chleba poza linię »postenów«. Zgłodniały więzień pobiegł bezmyślnie i został zastrzelony", *Szweda Przycz.* 6); „linia posterunków" („Nikt z więźniów nie dziwił się, że zawsze byli tacy, którzy woleli powiesić się lub iść na linię posterunków i tam być zastrzelonym przez wartowników, niż żyć jeszcze jakiś czas w agonii i konać na raty", *Rek Echa* 173); „linia wieżyczek strażniczych" („Pomiędzy wieżami małej i dużej postenkiety czyli wewnętrzną i zewnętrzną linią wieżyczek strażniczych między trzecim i czwartym krematorium wznoszą się cztery okrągłe, zbudowane z czerwonej cegły, budowle podobne do barbakanów", *Fid.* 11); „linia strzału" („Do wychodzenia na linię strzału zmuszano więźniów jeszcze i w inny sposób: oto zostawiano narzędzie pracy poza linią strzału i kazano upatrzonej ofierze przynieść owo narzędzie; wówczas padał strzał", *Raj.* 61); „linia strzału" („Z jednej strony bezlitosne bicie, zwracanie uwagi uciekającemu, że biegnie w niewłaściwym kierunku, z drugiej nawoływania zniecierpliwionych SS-manów, nie mogących doczekać się »zwierzyny« na linii strzału" (*Raj.* 61); „linia

śmierci" („Najczęściej prosty przypadek jedynie decydował, że ten a nie tamten poszedł na druty elektryczne, na linię śmierci", *Rek. Echa* 173)

links! (*niem.*, na lewo) — częsty składnik codziennych komend w obozie; „Prowadzą nas esesmani i jacyś cywile więźniowie. Prawie bez przerwy powtarzają komendę: »links! links!« (*Fid.* 41); „— Ubieraj się! A teraz pójdziem na dwór. Chodź normalnie! — rozkazywał. — Gut. A teraz szybciej. Links! Links! Links! Links!" (*Hol. Kon.* 133); „— No jak? Zjedliście? Wszystko?... Żeby mi niczego nie wnosić do obozu i nikomu nic nie gadać!... A teraz los! Weiter! Links und links" (*Kiel.* 44); „Później, gdy już sama maszerowałam w tym więźniarskim pochodzie, znienawidziłam z całego serca owo links und links" (*Gog.* 108); „Prawidłowo trzymają krok, a od czasu do czasu słychać komendę: »Links und links«" (*Fid.* 182); „Pewnego ranka zaledwie ustawiliśmy się, zakomenderował donośnym i ostrym głosem: »Alle Schreiber links!« [Wszyscy kanceliści stanąć na lewo!]. W odrębnej kolumnie ustawiło się dwudziestu kilku schreiberów" (*Fid.* 94); „Links, links und links — podawał krok maszerującym kolumnom, idącym w takt tych pokrzykiwań, gdyż orkiestry jeszcze nie było, tak wcześnie wychodziliśmy do pracy" (*Kiel.* 155); „Oberka patrzy jak dumny sfinks. A ty maszeruj links, links, links" (*Nik. Kult.* 4); „Jeden słup betonowy przenosiło około 20 więźniów i to na komendę links — rechts" (*Hir. Agr.* 3); „Urządzono od samego rana ćwiczenia zwrotów w miejscu (»links um«, »rechts um«, »kehrt euch«), nakładania i zdejmowania czapek (których nie było, ale należało wykonywać odpowiednie ruchy ręką — »Mützen auf«, »Mützen ab«) oraz zwrotów głową (»Augen rechts«, »die Augen links«)" (*Rek Echa* 48); „Wybiórka — przegląd nagich więźniów przez SS i podział na links i rechts, z których jedna grupa »szła na gaz»" (*Holi Jęz.* 1)

lipny — sfingowany; „— Bolek, jedna sprawa. Mam kogoś na lipnym nazwisku. Ze szpili wyciągłem. Jak się wyliże z tyfusu, trzeba będzie go upchnąć w bezpieczne komando, żeby go nie poznali" (*Hol. Kon.* 70); *p.* lewy

list — oficjalna, oprócz kart pocztowych, dozwolona postać okresowej korespondencji więźnia, w języku niemieckim, tylko na drukach z instrukcją, do jednej, wskazanej przez niego osoby, pod względem formy i treści ujęta w ostre, ścisłe, patologiczne reguły, przez wielu więźniów przemyślnie naruszane, przechodząca przez cenzurę obozową, bez możliwości wyrażania skarg na własną sytuację ani wyjawiania zbrodniczych tajemnic obozu i pisania o nim, z określeniem objętości tekstu itp., dająca satysfakcję praktyczną dzięki sygnalizowaniu bliskim o pozostaniu jeszcze przy życiu i potęgująca psychiczną łączność z nimi; „Ponieważ każdy nowo przybyły więzień pragnął zawiadomić najbliższych o swym miejscu pobytu, a najczęściej nie posiadał pieniędzy, gdyż jego pieniądze nie zostały zakontowane w zarządzie pieniędzmi więźnia (Geldverwaltung), więc nabywał list [blankiet] za swoją porcję kolacyjną" (*Smol. Czar.*); „Listy wolno pisać wyłącznie w języku niemieckim i według ustalonego szablonu. Przechodzą one, rzecz jasna, ponadto przez bardzo dokładną cenzurę" (*Gog.* 58); „List mógł zawierać tylko 15 wierszy i wolno było pisać tylko w języku niemieckim" (*Rek Echa* 84); „Więzień mógł pisać listy do rodziny tylko na oficjalnych blankietach obozowych, na których nadruki głosiły, że w kantynach obozowych można wszystko kupić" (*Marsz. Org.* 2); „Świętem był Briefschreiben i choć każdy list zaczynał się »Ich bin gesund und fühle mich gut«, sprawiał dużo radości piszącym i adresatom" (*Kośc. Jęz.* 8); „— Wiesz, miałem wczoraj list [z domu], cholera by ich wzięła, tak powycinany [przez cenzurę], że nic nie rozumiem" (*Ziemba* 41); „W pierwszych dniach list ze znaczkiem kosztował 1/2 ćwiartki chleba albo cały dodatek" (*Smol. Czar.*); *p.* Briefsperre, gryps, Postsperre, Postzensurstelle

lista — spis więźniów, sporządzany przez SS, z reguły niebezpieczny dla ich losu, bądź wykonywany nielegalnie przez konspirację obozową w celu ujawniania zbrodni bądź uzyskiwania pomocy z zewnątrz; „Poszedłem do blokowego, który mógł jeszcze Toleczkę wyciągnąć z listy" (*Bor.* 116); *frazeol.*: „czarna lista"; „Lista katów", „lista katów obozowych", „lista katów SS" („Lista katów obozowych, sporządzona przez pracujących w Politische Abteilung, dotarła do Londynu, gdzie ogłosiło ją radio" (*Grzyb Koszm.* 143; „Ogłoszony przez Londyn »plan Mohla« — zbombardowania przez niemieckie samoloty obozu, pismo organizacji z Buny, wysłane ze Śląska do kierownictwa IG Farben, uświadamiające mu odpowiedzialność za bezpieczeństwo więźniów, lista katów SS, opublikowana przez aliantów, wszystko to zapewne miało jakiś skutek [wpływ] na decyzje władz obozowych" (*Hol. Kon.* 500); „lista reklamowanych" („Ta sprawa plątała wszystkie inne, ważniejsze przecież, ustalanie listy reklamowanych z transportu, »nieodzownych w Oświęcimiu« ludzi, budowanie systemu alarmowego grup, przeprowadzenie sześciu następnych ucieczek i przygotowywanie Ignaca na ewentualną ucieczkę z kierownictwem organizacji", *Hol. Kon.* 482); „lista transportowa", „lista transportu" („Nazajutrz nie poszedłem do pracy. Byłem na liście transportowej jak wielu innych", *Kiel.* 424; „Tego samego jednak dnia kapo Kamiński wpisał go na listę transportu do Mauthausen, który to transport miał opróżnić obóz ze starych więźniów. Nikt nie wiedział, czy uczynił to rozmyślnie, czy zmuszony przez kogoś, bowiem Mundek zabronił wszelkich reklamacji" (*Hol. Kon.* 214); „lista zagazowanych" („Ze szpitala wyszły plany komór obozu i okolicy, listy zagazowanych, zaszpilowanych i rozstrzelanych, regularnie tajną pocztą rzucała w świat raporty z piekieł Oświęcimia, ale świat, chociaż oburzał się w prasie i radio, nie reagował czynnie", *Hol. Kon.* 374)

listowy; „listowy papier", „papier listowy" — jedynie dozwolony więźniom w ich oficjalnych listach z obozu specjalny blankiet, koperta bądź karta pocztowa, z nadrukowaną instrukcją i rubrykami do wypełnienia; „Wtedy to, pomimo strasznego już wygłodzenia i wycieńczenia, sprzedawaliśmy swoje nędzne porcje, aby za uzyskane grosze kupić papier listowy, kopertę i znaczek pocztowy" (*Rek Echa* 84); „Wieczorem, gdy wróciłyśmy z wiese, von Pfaffenhofen rozdała nam papier listowy; właściwie są to specjalne formularze, i tylko na nich, jak objaśniła nam blokowa, wolno pisać listy" (*Gog.* 57)

litera — w obozach oświęcimskich, ze względu na wielość narodowości, znak na trójkącie dotyczący przynależności więźnia do nich, np. F — Francuz, P — Polak, R — obywatel radziecki (Russe), T — Czech (Tscheche); „Nie wiem, co zaprowadziło matkę i córkę do Brzezinki. Ojciec Ingi był Polakiem, gestapo uznało ją więc za Polkę, teraz widocznie zmieniło pogląd na jej przynależność państwową — z czerwonego trójkąta na jej pasiaku znikła litera P" (*Gog.* 310); „Więźniowie narodowości niemieckiej nosili winkle bez litery" (*Chyl. Jęz.* 6); „Wtedy nosiła literę P, codziennie odwiedzała ją matka, Niemka z czerwonym winklem. Mieszkała oczywiście w bloku niemieckim" (*Gog.* 310)

LK, L. K. — skrót od: lagerkapo, biały napis na czarnej opasce na ramieniu więźnia sprawującego tę funkcję; *p.* lagerkapo

lojfer *p.* **laufer**

lojza, *lm.* **lojzy** (z *niem.* die Laus, die Läuse) — wesz, owad bardzo dokuczliwy, niezmiernie liczebny i epidemicznie niebezpieczny w obozie jako roznosiciel tyfusu plamistego; „[...] jak zwykle w niedzielę, będziemy robić polowanie na lojzy w bieliźnie" (*Krzys. Jęz.* 2); „Biada temu, u kogo taką lojzę znaleziono [podczas pełnego szykan zbiorowego poszukiwania wszy]" (*Krzys. Jęz.* 4); *p.* Laus, wesz

lojzeapel *p.* **Läuseappell**

lora, lorka, *lm.* **lory, lorki** (z *niem.* die Lore) — odkryty wagonik na wąskich torach używany w obozach oświęcimskich zwłaszcza przy robotach ziemnych do przewożenia piasku, żwiru, kamieni, wapna, cementu, cegły, gliny, ziemi, a także zwłok; [...] pracowałam przy zwożeniu wykopanej ziemi, którą zwoziłyśmy lorami, wózkami na szynach" (*Slisz. Jęz.* 14); „przeznaczono nas do ładowania »lor«, czyli żelaznych koleb przesuwanych rękami więźniów po wąskich torach" (*Szweda Przycz.* 5); „Im Laufschritt an die Lore! [Szybko do lor!]" (*Szerm. Jęz.* 3); „Część naszego komanda [planierung] pracowała teraz na rampie, dowożąc lorami żwir z niedalekiego wysypiska" (*Kiel.* 422); „Pracujemy pod ziemią i na ziemi, pod dachem i na deszczu, przy łopacie, lorze, kilofie i łomie" (*Bor.* 118); „Zbuntowali się też raz jeńcy radzieccy pracujący przy ciężkich lorach z gliną" (*Brzes. St.* 3); „Palitzsch wraz z dobranymi kompanami zebrał specjalne komando, które po odrzuceniu piachu [na Königsgraben] zaczęło bosakami wycinać i lorami wozić do krematorium pozostające tam ciała [zezn.]" (*Raj.* 102); *p.* rolwaga

„Lorelei" — przezwisko jednej z funkcyjnych więźniarek w Brzezince; „Do »cucenia« przystępowały Truda i Lora, zwana Lorelei dla złotych, pięknie kręcących się włosów" (*Posm. Säng.* 111)

Lori, lori...; Lory, lory... — początek jednej z oficjalnych piosenek obozowych

lorwaga *p.* **rolwaga**

Los!, los! (*niem.* los — naprzód) — jazda!, naprzód!, bardzo częsty w obozach oświęcimskich, chętnie stosowany przez Niem-

ców okrzyk przyspieszający, poganiający, ponaglający; „los, weiter, bewegung — jazda, dalej, ruszać się" (*Kiw. Jęz.* 2); „Wykrzykniki: loos, loos, weiter gehen, raus, los Mensch, aber Tempo (*Gal. Jęz.* 1); „Drzwi wagonów z impetem otwierają się i ktoś z zewnątrz krzyczy, wrzeszczy: Loos, loos! alles raus! verfluchte Banditen!" (*Bardo Schutz.* 31); „Przy każdym wagonie grupa żołdaków. Padają wrzaskliwe komendy: »loos, loos, heraus!« (*Lewin. Ośw.* 14); „Świst. Ogromny świst. I ryk: Los! Schneller!" (*Paw. Sp.* 3); „Przy akompaniamencie bicia bykowcami i krzyków loś, loś [tak w oryginale] zapędzono nas na blok nr 5a" (*Tlał. Agr.* 1); „Idąc korytarzem, natknąłem się na dyżurnego, który mnie kopnął, bym się prędzej ruszał: »prenko, prenko, los, Bewegung!«" (*Zuk. Śm.* 2); „Przy apelach lub przy sprzątaniu, zarówno na rewirze, jak i w obozie, szczególniej utkwiło mi w pamięci powiedzenie »du blinde Kuh« lub, pomimo że było kierowane do kobiet przy zbyt powolnej pracy, »Los der Mensch, los!«" (*Biał. Jęz.* 1); „Bieg, padnij, bieg tam i z powrotem oraz z padaniem na rozkaz — to najczęstsza forma. Przysiad (Kniebeugen), żabki, hüpfen, stosowane zwłaszcza na blokach. W nocy z łóżek i na łóżka (Los aus den Betten, los in die Betten)" (*Świszcz. Sp.* 2); „Szliśmy dość raźno, bo choć tragi były ciężko załadowane, ale popędzali nas i krzykami, i tym ich wstrętnym «los, los, dali, dali»" (*Gaw. Jęz.* 1); „Przy wyładunku wagonów popędzano: »los, los, bewegt euch, aber schneller!«" (*Sowa Jęz.* 2); „Co chwilę rozlega się jej skrzeczący głos: »Los, arbeiten, arbeiten..., du blöde Kuh«" (*Chyl. Śm.* 14); „No, ale już Aufsjerki pędzą nas do domu, schnell, loos, links und links" (*Kośc. Jęz.* 3); „Za dobrze masz..., w paniczyka się bawisz! Marsz do roboty! Aber los!" (*Kiel.* 136); „A on, esman, pan życia i śmierci, rzucił przez zęby: — Dalej pracować — aber loos! — ale prędzej!... I rozpętało się piekło nad nami" (*Ziemba* 21); „Dali, dali — szybko, prędzej, mniej więcej to samo, co »los, los«" (*Myl. Jęz.* 1); „dali — dali (to samo, co los, los), używane przez SS i capo" (*Pyś Jęz.* 1); „Mamy rozładować wagon z pustakami. — Dali, dali, los, prędko!" (*Byl.* 36); „Los, los, to był przyśpiew, który do końca życia pozostanie w uszach tych, którzy przeżyli te koszmary kultury niemieckiej" (*Raj.* 61)

lotniczy; „alarm lotniczy" — sygnał nadlatywania bombowców alianckich nad Oświęcim, budzących w więźniach uczucie zadowolenia i radości; „Za chwilę znowu zawyły syreny. Czyżby alarm lotniczy?" (*Gog.* 324); „W Wielką Sobotę, 8 kwietnia 1944 r., wieczorem był alarm lotniczy, który trwał do drugiej w nocy" (*Kom. Wsp.*, 44); „Esesmani i esesmanki pozostawili nas na łasce pobladłej ze strachu Steni, a sami uciekali w popłochu. Alarm! Pierwszy tutaj alarm lotniczy! Jak oni się przerazili, choć przecież obóz nie był bombardowany" (*Gog.* 325)

„Lotnik, kryj się!" — rodzaj udręczających ćwiczeń; „»Sport« polegający na tym, iż dwuszereg ludzi, niosących drabinę na barkach, podtrzymując ją jedną ręką, na ten okrzyk pada na ziemię, nie puszczając drabiny; następnie po szczeblach drabiny przechadza się esesman, wreszcie trzeba, nie puszczając drabiny, wstać, i, nie mieszając szyków, znów padać" (*Jez. Sp.* 1)

Löwengang (*niem.*, der) — korytarz lwów, nazwa przejścia specjalnego zbudowanego z drutów kolczastych od bramy głównej Oświęcimia I do budynków zakładów zbrojeniowych (DAW) dla więźniów tam zatrudnionych

lubelski; „transport lubelski" („pamiętam rozstrzelanie około 340 więźniów w sierpniu 1943 roku z transportów lubelskich", *Majch. Śm.* 3; „Tego ranka wysyłano około trzystu więźniów i zaprowadzono na jedenastkę. Były to stare i nowe numery, z różnych transportów lubelskich", *Hol. Kon.* 185; „Znam losy pewnego transportu lubelskiego, około 1 1/2 tysiąca ludzi, który przyjechał i zaginął pewnej ciemnej zimowej nocy 1942/43 r.", *Byl.* 23)

Luder; „du Luder!" — jedno z wyzwisk w obozie; „Wyzwiska »du Luder!« (ty, ścierwo!) używali kapowie" (*Rab. An. Jęz.* 1)

ludność; „ludność cywilna" — mieszkańcy okolic obozów oświęcimskich, utrzymujący przeważnie konspiracyjny kontakt z więźniami, pomagający im, wymieniający z nimi wiadomości, różne produkty itp. („Istniały komanda mierników, elektrykarzy, które miały możność kontaktów z ludnością cywilną", *Włod. Org.* 1–2; „W ten sposób to nasze tragiczne komando mierników za kontakt z ludnością cywilną, za przemycanie dużej ilości tak potrzebnych w obozie lekarstw zostało o przeszło 50% wykończone", *Kurek Org.* 2; „Fabryka Chemiczna IG-Farben w Oświęcimiu zatrudniała więźniów i ludność cywilną", *Włod. Org.* 2)

ludobójstwo — termin przyjęty m.in. w powojennych procesach zbrodniarzy hitlerowskich na określenie masowego wyniszczania ludzi przez aparat III Rzeszy z przyczyn ideologicznych, rasowych itp.

ludzki; „ludzkie mięso" („Na temat bulionu z mięsa ludzkiego stwierdził on [dr Hans Münch], co następuje: »Instytut Higieny SS otrzymywał swoje końskie mięso z przedsiębiorstwa rolnego SS [jako pożywkę dla bakterii], oddalonego około 50 kilometrów od Oświęcimia. Z mięsem było krucho, przede wszystkim dlatego, że często kradziono je w drodze. Także [esesman dezynfektor] Zabel niejednokrotnie mieszał w to [uzupełnianie braków mięsa w Brzezince mięsem ludzkim] swoje palce. [...] Z początku więźniowie kuchni bulionowej nie wiedzieli nic o tym i piekli [dla siebie] także to mięso. [...] Weber oficjalnie zabronił użytkowania mięsa ludzkiego", *Kłodz. Lab.* 69)

Luft; *frazeol.*: „dicke Luft" („Zwrot »dicke Luft« był używany przez więźniów niemieckich, gdy w pobliżu był SS-man", *Jaszcz. C. Jęz.* 1; „Gdy groziła tzw. »dicke Luft«, zarządzał w ślusarni dodatkową, rzekomo bardzo pilną robotę, co chroniło nas, więźniów ze »Schlosserei« [ślusarni] przed dodatkowymi szykanami i cierpieniami" (*Krzet. Agr.*; *p.* dicke Luft

luksusowy, luksusowo — relatywne określenie używane w obozie, nieraz ironicznie, w stosunku do wyjątkowych tam, wyróżniających się co do jakości, lepszych niż przeciętne, nędzne i złe warunków lub przedmiotów; „Tutaj [w «Diätküche»] gotowano bez soli z kaszy jęczmiennej i pęczaku coś w rodzaju kleju. Do tej mdłej papki wlewano czasem litr mleka. Z mlekiem jednak czy bez mleka była to bardzo luksusowa zupa, którą wydawano tylko na zlecenie lagerarzta" (*Fid.* 82); „Koledzy umieścili mnie w sali na pierwszym piętrze bloku 28, w luksusowych wprost warunkach, gdzie były pojedyncze łóżka z poszwami i prześcieradłami" (*Kiel.* 213); „Buda: pokoiki dla blokowego i szrajbera, zbudowane na przedzie bloku. Zwykle bardzo luksusowo urządzone (w skali bezwzględnej). Wstęp do nich był dla więźnia z bloku oczywiście niemożliwy: »Nie hałasuj, muzułmanie, blokowy śpi w budzie«" (*Bor. O. o.* 355)

lump, Lump (*niem.* der — łajdak, nicpoń, łotr) — jedno z częstych wyzwisk w obozie: *frazeol.*: „alte Lumpen" — wyzwisko stosowane w zasadzie wobec starszych, wymęczonych więźniów; „du Lump!" („Leżący na sąsiednim łóżku [w szpitalu] Niemiec, choć bardzo chory, usiadł, oparł się ręką o jego pryczę, uderzył faszystę i plunął mu w twarz, a potem mocnym głosem zawołał: »Du Schwein, du Lump!«, *Fid.* 116); „verfluchte Lumpen!" („Przekleństwo różnojęzyczne: Niemcy [używali] — verfluchte Lumpen, muzułmany, drek [Dreck], Rosjanki i Ukrainki — preklata, Polki — gnoje śmierdzące, cholery, kurwy, świnie [...]", *Trąb. Jęz.* 3)

Lumpenkomando (*niem.*, das) — grupa robocza więźniów zajmująca się segregowaniem zużytej odzieży i innych, starych, wysłużonych tkanin, zwłaszcza pozostałych po transportach więźniów skierowanych wprost do komór gazowych i spalonych w krematoriach

lumpy, bez *lp.* **Lumpen** (*niem.*, der — gałgan, łachman, szmata) — ogólne określenie w obozie bardzo zniszczonych, brudnych, cuchnących pasiaków i innych elementów odzieży i różnych tkanin, gałganów do czyszczenia itp.; „Odzież ta, nazywana w języku obozowym »lumpy«, składała się nieraz z mokrych koców, które były bardzo ciężkie, a nosiło się je po błocie lub ślizgawicy" (*Kom. Wsp.* 17); „Na podłodze leżały lumpy. Wzięłam kawałek podartej bluzki" (*Żyw. Przeż.* 77); „Była przy tym i kąpiel w saunie, i zmiana bielizny, i choć lumpy były podarte, były jednak czyściejsze" (*Kośc. Jęz.* 2); „Znowu te przeklęte lumpy przywieźli i trzeba nosić" (*Jez. Biały* 212); „Możesz sobie wyobrazić, jaki tu smród podczas wymiany brudnych lumpów" (*Szm. Krzyk* 108)

Lungenentzündung (*niem.*, die) — zapalenie płuc, niebezpieczne dla życia więźniów, również jedna z fikcyjnych przyczyn śmierci zamordowanych więźniów; „Przystawiał słuchawki do klatki piersiowej i dyktował rozpoznanie: Lungenentzündung, Durchfall, Rheuma, Körperschwäche, Herzkrankheit, Ekzem, Nierenentzündung itd. W ten sposób zbadał w ciągu kilkunastu minut około 100 chorych" (*Diem. Hum.* 1)

Lungenödem (*niem.*, das) — obrzęk płuc, często jedna z fikcyjnych przyczyn śmierci zamordowanych więźniów; „Lungenödem bei Herzmuskeldegeneration" — obrzęk płuc przy osłabieniu mięśnia serca, jedna z fikcyjnych przyczyn śmierci zamordowanych więźniów

Lungenspitzenkatarrh (*niem.*, der) — zapalenie szczytów

płuc, jedna z chorób znamiennych dla klimatu i warunków obozowych; „Po kilku miesiącach tego typu opieki nad rekonwalescentami znowu staję się klientem ambulatorium bloku 28. Mam Lungenspitzenkatarrh. Leżę na sali Zygmunta w bloku 28" (*Gaw.* 69)

Lungentuberkulose (*niem.*, die) — gruźlica płuc, choroba bardzo niebezpieczna w obozie, również jedna z fikcyjnych przyczyn śmierci zamordowanych więźniów; „Wielu [...] umierało [...]. Karty śmierci, podpisywane na blokach gruźliczych, brzmiały wszystkie identycznie, «Durchfall», «Herrschwäche», «Lungentuberkulose;" (*Fid.* 145)

lura — określenie obozowe bardzo wodnistych, prawie niekalorycznych płynnych potraw przydzielonych więźniom; „Pożywienie: zupa [...], paćka, brukwiówka, kawa, zioła, lura, kawałek chleba — pajdka, dodatek do chleba — culaga" (*Tręb. Jęz.* 1); „Jedne wolały napełnić żołądek wodnistą, ale ciepłą lurą, zwaną »zupą«, a inne żuć godzinami kęs chleba" (*Pal. Org.* 6); „Po całodziennej, ciężkiej pracy i wypiciu kubeczka czarnej »lury« poszliśmy spać z tą myślą i nadzieją, że jutro pójdziemy do nowej, lżejszej pracy" (*Brzoz. Hum.* 3); „Na śniadanie otrzymywaliśmy ciemnawą, nie słodzoną lurę, nazywaną kawą. Miała ona tę tylko zaletę, że była ciepła i gasiła pragnienie" (*Fid.* 45); „W czasie apelu wydawany był chleb, 1/2 l[itra] lury rano, 3/4 l[itra] zupy z brukwi w czasie pracy, 1/2 l[itra] ziółek i 20 dkg chleba wieczorem stanowiło całkowite wyżywienie więźniarki [zezn.]" (*Raj.* 153)

Lusthaus *p.* **Puff**

„Lwowiak" — przezwisko śpiewającego i grającego na gitarze więźnia podobozu oświęcimskiego w Jaworznie

lwowski; „lwowski transport", „transport lwowski" („Maryla jest w baraku doktor [Katarzyny] Łaniewskiej, tej z naszego, lwowskiego transportu", *Gog.* 142; „Rozproszyły się, utonęły w obozowym tłumie nieliczne, pozostałe przy życiu współwięźniarki z lwowskiego transportu, jak i te z okresu mojego początkowego pobytu tutaj [w obozie], z którymi byłam zżyta", *Gog.* 251)

Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, Javier Perez *de Cuellar* z małżonką, podczas zwiedzania 26 kwietnia 1989 r. terenów byłego obozu w Oświęcimiu, na dziedzińcu bloku nr 11, tj. bloku śmierci (fot. L. *Foryciarz*; zdjęcie otrzymane z Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu)

IRENA STRZELECKA

Oświęcim

Warunki bytowe więźniów w szpitalach obozu oświęcimskiego

Warunki, w jakich przebywali chorzy więźniowie w oświęcimskich szpitalach obozowych (rewirach) w pierwszych latach ich istnienia, urągały, jak wiadomo, podstawowym, przyjętym powszechnie zasadom opieki nad chorymi[1]. Znajdujący się w większości w stanie krańcowego wycieńczenia fizycznego, w wielu przypadkach nieprzytomni, dogorywający więźniowie leżeli w przepełnionych pomieszczeniach, w szarych od brudu koszulach, nierzadko nago, na papierowych siennikach, wypełnionych startą na pył słomą, wiórami lub tzw. wełną drzewną, rozłożonych początkowo na podłogach (w *Stammlagrze*, tj. *KL Auschwitz I*), później na trzykondygnacyjnych drewnianych pryczach. Jeden brudny, podarty koc służył zwykle jako przykrycie dwom, a nawet trzem chorym więźniom. Koszule, koce i sienniki były przesiąknięte kałem, moczem i ropnymi wydzielinami chorych. W trakcie przeprowadzanych od czasu do czasu, mało efektywnych dezynfekcji pomieszczeń szpitalnych chorzy musieli leżeć godzinami na gołych deskach prycz. We wzniesionych w Brzezince na tamtejszym podmokłym terenie barakach szpitalnych dla kobiet zamiast podłóg znajdowały się klepiska. Niemal przez całą zimę z 1942 na 1943 r. baraków tych nie ogrzewano.

Długo w oświęcimskich szpitalach obozowych brakowało wodociągów i kanalizacji. Zdolni do chodzenia chorzy więźniowie załatwiali swe potrzeby fizjologiczne do kubłów — kibli ustawionych w pomieszczeniach, w których przebywali. Niekiedy zastępowały je blaszane pojemniki o ostrych brzegach, które boleśnie wrzynały się w wychudzone pośladki chorych. Kubły te, ze względu na niedostateczną ilość, były zwykle przepełnione, a miejsca wokół nich stale zanieczyszczone odchodami, mokre i oślizgłe. Często wielu więźniów cierpiących z powodu biegunki głodowej (*durchfallu*), a mających po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt wypróżnień na dobę, nie będąc w stanie dotrzeć do kubłów, zanieczyszczało przejścia pomiędzy pryczami; najsłabsi spośród nich załatwiali swe potrzeby fizjologiczne pod siebie.

W obozie w Brzezince chorzy więźniowie musieli wychodzić (często boso) do ubikacji znajdujących się poza barakami szpitalnymi. Aby uniknąć ciągłego wychodzenia z baraku, niektóre więźniarki nieraz załatwiały się w nocy po kryjomu do misek służących do spożywania posiłków. Przyłapane na tym, były surowo karane. Tygodniami nie myci chorzy byli potwornie brudni i z daleka straszliwie cuchnęli. Specyficznie durchfallowy zaduch panował permanentnie zarówno w prymitywnych barakach szpitalnych w Brzezince, jak i w pomieszczeniach bloków szpitalnych w oświęcimskim obozie macierzystym, pomimo iż ustawicznie je wietrzono (często w miesiącach zimowych na twarzach i włosach chorych oraz okrywających ich kocach osiadał śnieg), a podłogi kilka razy na dzień myto wodą z dodatkiem chloru.

Podobna sytuacja panowała też w pomieszczeniach szpitalnych, w których leżeli chorzy z odmrożeniami i flegmonami. Relacjonuje ją w swoim zeznaniu m. in. były więzień, Jan *Dziopek*:

„W pierwszych dniach lutego 1941 r. zacząłem nową karierę w obozie jako sanitariusz. Przydzielono mi jedną salę, na której leżeli chorzy na odmrożenia. Straszny był stan tych ludzi. Przy złym odżywianiu rany nie tylko się nie goiły, ale z dnia na dzień powiększały się. Niezwykła ilość ropy wylewała się z tych ran. Pogniły biedakom palce u rąk, nóg, potworzyły się flegmony na całym ciele. Do opatrunków używaliśmy bandaży papierowych, które były nietrwałe i po jednej nocy trzeba było je zmieniać. Smród na sali mimo otwierania okien był nie do zniesienia"[2].

Wszystkie pomieszczenia szpitalne były w wysokim stopniu zapchlone i zawszone. Wyobrażenie o ilości występujących w szpitalach insektów dają

[1] Warunki bytowe w oświęcimskich szpitalach obozowych przedstawiali m. in.: Wł. *Fejkiel*: Medycyna za drutami. W: Pamiętniki lekarzy. Warszawa 1964, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, s. 405–546; Cz. *Jaworski*: Wspomnienia z Oświęcimia. Warszawa 1962, Pax, s. 110–214; T. *Paczuła*: Szpital obozowy. Zeszyty Oświęcimskie, 1961, nr 5, s. 17–31; por. też artykuły w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim", np. M. *Nowakowska*: „Szpital kobiecy" w obozie w Oświęcimiu-Brzezince (1961, nr 1, s. 61–64); J. *Olbrycht*: Sprawy zdrowotne w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu (1962, nr 1, s. 37–49); J. *Kiwała*: „Szpital" w obozie żeńskim w Brzezince na przełomie lat 1942/43 (1965, nr 1, s. 114–118); J. *Wolny*: O organizowaniu pomocy lekarsko-sanitarnej w obozie kobiecym w Brzezince (1965, nr 1, s. 118–120); H. *Włodarska*: Ze szpitala kobiecego obozu w Brzezince (1970, nr 1, s. 213–216); I. *Białówna*: Z historii rewiru w Brzezince (1979, nr 1, s. 164–165); J. *Komenda*: W rewirze Brzezinki (1982, nr 1, s. 194–205); H. *Witaszek*: Z rewiru kobiecego Brzezinki w latach 1943–45 (1986, nr 1, s. 167–175); R. *Diem*: Wspomnienia lekarza więźnia z Oświęcimia (1988, nr 1, s. 134–147). Także liczne relacje, wspomnienia i zeznania byłych więźniów w archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

[2] APMO. Proces *Hössa*, t. 8, k. 69.

relacje i wspomnienia byłych więźniów i więźniarek, według których pchły można było zbierać garściami, a wszy, pokrywające koce warstwami, uniemożliwiały niekiedy rozpoznanie ich koloru. W barakach szpitalnych w Brzezince grasowały ponadto szczury. Nocami obgryzały one zwłoki zmarłych więźniów i więźniarek, atakowały też nieprzytomnych oraz najbardziej osłabionych chorych[3].

Jeden z byłych więźniów w następujący sposób przedstawił szpital w oświęcimskim obozie macierzystym w początkowym okresie jego istnienia: „To co zobaczyłem pod nazwą szpitala, to chyba najpodlejszy śmietnik. Na sali brudnej, zawszonej [...] na trotach w workach papierowych konały setki ludzi. Nie była to żadna opieka lekarska. Smród i gnój przeraźliwy. Nikt się tym nie przejmował. W takiej sali umieszczono mnie jako chorego na durchfall"[4].

Do ostatnich dni istnienia *KL Auschwitz* chorym więźniom przebywającym w oświęcimskich szpitalach obozowych przydzielano głodowe racje żywnościowe jako nie pracującym, mniejsze niż więźniom zatrudnionym w grupach roboczych (komandach). Na ogół chorzy więźniowie po upływie określonego przez *SS* okresu (na ogół po dwóch tygodniach) podlegali zwolnieniu ze szpitala. Bez względu na stan ich zdrowia uznawano ich oficjalnie za zdolnych do ponownego zatrudnienia.

Przebywających w rewirach obozowych więźniów obłożnie chorych, gorączkujących nękało straszliwe pragnienie, które z braku wody nie mogli zaspokoić. Zdarzało się, że chorzy więźniowie, nie mogąc opanować pragnienia, pili z kubłów brudną wodę pozostałą po umyciu podłogi. O pragnieniu dręczącym chorych na tyfus świadczy wymownie wspomnienie byłego więźnia Stanisława *Serafiniego*, który jako chory przebywał w szpitalu obozu macierzystego, w bloku nr 20:

„Choroba opanowała mnie już całkowicie. Gorączka dochodziła do 40 . Niesamowite bóle głowy i ciągły, potężny szum w uszach. Wargi stale wyschnięte i spieczone, język wyschnięty jak kołek. Byłem tak słaby, że nie mogłem podciągnąć koca, by się jeszcze przykryć, gdy dreszcze trzepotały mną i czułem przejmujące zimno. Gdy tylko przymykałem oczy, zaraz wirowało ze mną wszystko dokoła. Zjeżdżałem gdzieś w przepaść i widziałem tysiące, dziesiątki tysięcy wszy. Wydawało mi się, że wszy łaziły po mnie całymi chmarami jak mrówki po intruzie, który wpadł do mrowiska. Niesamowite uczucie, szybko otwierałem oczy z powrotem.

Teraz najważniejsze, czy serce wytrzyma. Wiedziałem o tym, że najistotniejszy jest moment kryzysu, gdy choroba zanika i temperatura opada do normalnej. Właśnie wtedy przeważnie serce nie wytrzymywało i chory umierał. Jedyne lekarstwo — to gorąca woda, którą pomocnicy pielęgniarzy przynosili w kotłach z kuchni. Od czasu do czasu roznosili ją i dawali po kilka łyków tym chorym, którzy byli przytomni i mogli pić. Dużo pić nie dawali, by nie osłabiać serca. Tych kilka łyków gorącej wody gasiło pragnienie, straszne, nie kończące się pragnienie. Teraz choć na chwilę można było obrócić językiem. Ale za moment to samo. Pić, pić, dajcie pić!

Raz miałem chwilę słabości, załamania. Za moim łóżkiem stał kocioł z gorącą wodą [...]. Pragnienie i spiekota paliły moje gardło jak żarzący się węgiel. Postanowiłem zejść z łóżka, aby napić się wody. Miałem już nogi na bocznej desce dolnego łóżka, gdy siły opuściły mnie całkowicie. Straciłem przytomność i spadłem na podłogę. Dopiero pielęgniarze, gdy mnie zauważyli, podnieśli mnie nieprzytomnego z kałuży krwi i włożyli z powrotem do łóżka. Spadając, rozbiłem sobie podbródek o krawędź dolnego łóżka.

Wielu chorych dostawało ataku szału, w trakcie którego byli sprawcami wielu nieskoordynowanych czynów. Krzyczeli przeraźliwie, podnosili się, wymachiwali rękami, bili innych chorych, wstawali z łóżek i biegali za wodą. Zapamiętałem, jak chory z łóżka będącego w zasięgu mojego wzroku, który półprzytomny majaczył już od kilku dni, nagle zebrał niespożyte siły. Szybko zszedł z łóżka i pobiegł do okna, gdzie stało wiadro z zimną, brudną wodą. Nachylił się błyskawicznie i zanurzył głowę w zimnej wodzie. W wodzie, w której uprzednio myto podłogę [...]. Chory ten może ugasił pragnienie, lecz tylko na chwilę. Równocześnie wydał na siebie wyrok śmierci. Po niedługim czasie, może dwóch, trzech godzinach byłem świadkiem agonii tego człowieka. Miał pianę na ustach, konwulsyjne drgawki, potem bezruch i koniec"[5].

Brak wody był odczuwalny dotkliwie w szpitalu w obozie kobiecym w Brzezince, w związku z czym warunki higieniczno-sanitarne były tam szczególnie katastrofalne. Wodę do baraków szpitalnych noszono początkowo ze znacznej odległości, daleko trzeba było także wynosić nieczystości. W poszczególnych barakach szpitalnych (wewnątrz podzielonych na kilka *sztub*, tj. izb) mieściło się od 300 do 400 chorych więźniarek. Początkowo nie rozdzielano ich według chorób. Na jednej pryczy leżały chore na różne choroby zakaźne, zarażając się wzajemnie od siebie. Często całymi dniami chore więźniarki leżały razem ze zwłokami swych zmarłych współtowarzyszek. Niemal wszędzie w barakach i przed nimi można było natknąć się na zwłoki. Pierwszą czynnością grupy więźniów skierowanych ze szpitala obozu macierzystego (rewiru) w Oświęcimiu do obozu w Brzezince (którą kierował lekarz więzień Bolesław *Zbozień* — tzw. „grupy Zbozienia") — w celu zaprowadzenia porządku w szpitalu dla więźniarek — było oddzielenie chorych od zmarłych[6].

W pierwszej fazie funkcjonowania szpitali obozowych w *KL Auschwitz* najważniejsze funkcje w tzw. „samorządzie" więźniarskim pełnili więźniowie kryminalni, głównie Niemcy. Odnosili się do chorych brutalnie, nierzadko ich zabijali. Szykanowali i maltretowali też więźniów politycznych z personelu szpitalnego, zwłaszcza lekarzy. Zarówno jednych, jak i drugich okradali ze skąpego wyżywienia. Wiele zastrzeżeń budziła też postawa moralna niektórych więźniarek i więźniów spośród personelu szpitalnego. Mając wyłącznie na względzie własne przetrwanie, byli wobec chorych obojętni, niekiedy nawet wrodzy, niewiele robili sobie z ich cierpień. Np. w szpitalu dla więźniarek w Brzezince niektóre więźniarki z obsługi baraków szpitalnych obrzucały chore więźniarki najordynarniejszymi wyzwiskami. Ich ustawiczne wrzaski i wymyślania zakłócały chorym więźniarkom spokój nawet w nocy.[7]

[3] J. *Komenda*: Lager Brzezinka. Warszawa 1986, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 94.

[4] Wspomnienia b. więźnia St. *Głowy*. APMO. Zespół Wspomnienia, t. 94, k. 122.

[5] APMO. Zespół Wspomnienia, t. 133, k. 169–170.

[6] APMO. Zespół Oświadczenia, t. 70, k. 153. Relacja b. więźnia B. *Zbozienia*.

[7] Co do traktowania chorych oraz więźniów lekarzy zatrudnionych w szpitalach obozowych w pierwszej fazie ich funkcjonowania zob. zwłaszcza: W. *Fejkiel*, *l.c.*, s. 464, 471, 477; J. *Komenda*, *o.c.*, s. 58, 59, 75. Także wspomnienia b. więźnia R. *Diema*

Przebywający w szpitalach obozowych chorzy więźniowie byli zwolnieni od uczestnictwa w apelach. Stan liczbowy chorych w pomieszczeniach szpitalnych sprawdzali dwukrotnie w ciągu dnia więźniowie pełniący funkcje pisarzy. Chorzy musieli w takich chwilach leżeć „na baczność", z wyciągniętymi na zewnątrz koców rękami[8].

W latach 1943–1944 ogólne warunki bytowe w oświęcimskich szpitalach obozowych uległy znacznej poprawie. Zatrudnieni w szpitalach obozowych więźniowie polityczni z narażeniem własnego bezpieczeństwa tak długo przeciwstawiali się szykanowaniu chorych przez więźniów kryminalnych i tych, którzy pełnione w szpitalu funkcje wykorzystywali dla własnych celów, aż wreszcie zdołali ukrócić ich panoszenie się w szpitalach. Zatroszczyli się m. in. o sprawiedliwy podział produktów żywnościowych. W zakresie wyżywienia sytuacja niektórych więźniów uległa znacznej poprawie w związku z otrzymywaniem przez nich paczek żywnościowych. Dodatkowe przydziały żywności starali się dostarczać do szpitala więźniowie zatrudnieni w kuchniach obozowych[9].

Dużo uwagi więźniowie polityczni — członkowie personelu szpitalnego poświęcili sprawie dezynfekcji pomieszczeń szpitalnych i utrzymania ich na przyzwoitym poziomie pod względem czystości. Jako siłę pomocniczą w różnych pracach porządkowych wykorzystywali rekonwalescentów. Korzystali też z pomocy więźniów innych komand. Ponadto dużo inicjatywy okazali w zakresie wyposażenia szpitali w urządzenia sanitarne, różnego radzaju sprzęt i urządzenia medyczne. Uzyskiwali je nielegalnie z magazynów obozowych, głównie z tzw. „Kanady", tj. składowisk z mieniem po ofiarach bezpośredniej eksterminacji.

Przedsiębiorczość więźniów politycznych — członków personelu szpitalnego w zakresie wyposażenia szpitali w urządzenia sanitarne i różnego rodzaju sprzęt przyniosła istotne efekty m. in. w szpitalu obozu kobiecego w Brzezince. Z ich inicjatywy zatrudnieni w wymienionym obozie przy różnych robotach więźniowie instalatorzy, elektrycy i stolarze zainstalowali sukcesywnie w barakach szpitalnych piecyki żeliwne, prymitywne wodociągi oraz oświatlenie elektryczne.

Jednym z oświęcimskich szpitali obozowych, w którym zdołano w najszerszym zakresie poprawić warunki bytowe chorych więźniów, był szpital w podobozie w Monowicach. W ciągu 1943 r. w wyniku zabiegów lekarzy i pielęgniarzy więźniów i personelu pomocniczego szpital ten wzbogacił się nie tylko o szereg umywalni i ustępów, ale także o nieźle urządzony dział dezynfekcji odzieży. Wszelkie prace przy budowie nowych obiektów i instalowaniu urządzeń wykonywali na ogół w godzinach wieczornych funkcyjni szpitala oraz za ich namową więźniowie fachowcy spoza szpitali. Niektórzy z nich zostali na czas wykonywania robót nieoficjalnie włączeni w stan chorych. Materiały i urządzenia potrzebne do wymienionych inwestycji zostały sukcesywnie przemycone do podobozu z terenu budującego się w pobliżu kombinatu chemicznego *IG Farbenindustrie*.

Co kilka miesięcy odnawiano pomieszczenia szpitalne w Monowicach, malowano ściany, podłogi i łóżka. Potrzebną do tego farbę „organizowali" więźniowie zatrudnieni jako malarze w wymienionych zakładach[10].

Starania więźniów wchodzących w skład personelu szpitalnego w zakresie polepszania warunków bytowych chorych więźniów nie przyniosły jednakowego efektu w poszczególnych szpitalach. Najmniej odczuwalne były w szpitalach obozu w Brzezince.

Niepewność jutra towarzyszyła przebywającym w szpitalach obozowych chorym więźniom do końca istnienia *KL Auschwitz*. Do końca swej działalności szpitale obozowe były związane ściśle z życiem obozu, dla części chorych więźniów okazywały się miejscem spędzenia ostatnich dni lub godzin życia, innym przynosiły ratunek.

Ten krótki artykuł nie zawiera żadnych odkrywczych rewelacji i takie było zresztą jego założenie, gdyż zapoznając się z relacjami szczegółowymi i wycinkowymi, tracimy nieraz z oczu całościowy obraz sytuacji sanitarnej w obozach oświęcimskich. Wydawało się więc wskazane to szkicowe nakreślenie rzutu ogólnego.

(APMO. Zespół Wspomnienia, t. 172, k. 74, 103, 109, 143 i inne) oraz zeznanie b. więźnia Jakuba *Wolmana* (APMO. Proces *Hössa*, t. 5, k. 75).

[8] Chorzy przebywający w r. 1941 w bloku 19 (14) szpitala obozowego w oświęcimskim obozie macierzystym musieli uczestniczyć w apelach na równi z więźniami zdolnymi do pracy.

[9] T. *Sobolewicz*: Wytrzymałem, więc jestem. Katowice 1986, Śląsk, s. 131.

[10] A. *Makowski*: Szpital więźniarski w Monowicach (KL Auschwitz III). Zeszyty Oświęcimskie, 15, 1974, s. 151–154.

„Amerykański historyk Elie *Wiesel*, który przeszedł piekło Oświęcimia, w odpowiedzi na propozycję prezydenta towarzyszenia mu w czasie wizyty w RFN, [...] tak pisał: «Strach przed zapomnieniem pozostaje główną obsesją wszystkich tych, którzy przeszli przez świat wyklętych». Kto o tym zapomina, naraża się na wieczną niewolę mijającego czasu. Albowiem pojednanie nie oznacza zapomnienia. Wręcz przeciwnie. Jest jego zasadniczym warunkiem. [...] pamięć ludzka bywa krótka, ale ziemia długo przechowuje prochy."

Marian *Podkowiński*: Róże dla Kaina. Warszawa 1988, PIW, s. 247.

Eksterminacyjna funkcja szpitali obozowych w KL Auschwitz

Od r. 1939 — zgodnie z rozporządzeniem *Hitlera* z 1 września 1939 — władze hitlerowskie przystąpiły do realizacji programu tzw. eutanazji, tj. uśmiercania „z litości" ludzi uznanych za nieuleczalnie chorych, a zatem nieprzydatnych III Rzeszy. W połowie 1941 r. „eutanazją" objęto również więźniów obozów koncentracyjnych[1]. Odtąd więźniowie *KL Auschwitz*, cierpiący na choroby zakaźne lub inne choroby i nie rokujący przy tym szybkiego powrotu do zdrowia bądź doprowadzeni do stanu skrajnego wycieńczenia fizycznego, byli jako niezdolni do pracy systematycznie uśmiercani wstrzyknięciami fenolu lub zabijani gazem. Najczęściej zagładą tą obejmowano więźniów przebywających w szpitalach obozowych bądź do nich się zgłaszających.

Pierwszy przypadek selekcji więźniów oświęcimskich z przyczyny „eutanazji" nastąpił 28 lipca 1941 r. Przybyła w tym dniu do oświęcimskiego obozu „macierzystego" (*Stammlager*) specjalna komisja lekarska, której skład stanowili m. in. dr Horst *Schumann*, były kierownik zakładu dla „nieuleczalnie chorych" w zamku Grafeneck w Wirtembergii, i nadradca (starszy radca) *Müller* — wyselekcjonowała spośród ogółu więźniów, głównie spośród przebywających w szpitalu (rewirze) i tych, którzy zgłosili się w tym dniu do ambulatorium, 575 inwalidów, przewlekle chorych i osoby w starszym wieku. Wyselekcjonowani więźniowie nie byli świadomi losu, który ich czekał.

Czynności towarzyszące przygotowaniu transportu (m. in. szczegółowe badania lekarskie, prześwietlenia itp.) oraz włączenie do grupy przeznaczonych do wyjazdu znanych powszechnie w obozie i znienawidzonych przez więźniów niemieckich więźniów kryminalnych: oberkapo obozowych magazynów budowlanych (*Bauhof*) Johanna *Siegrutha*, bez jednej ręki, i kapo komanda budowy dróg (*Strassenbau*) Ernsta *Krankemanna*, chorobliwie otyłego, pozwalały przypuszczać, iż wybrani chorzy znajdą się wkrótce w dobrze urządzonym ośrodku leczniczym. Wyselekcjonowani przez wspomnianą komisję więźniowie zostali przewiezieni w transporcie kierowanym przez *rapportführera SS*, Franza *Hösslera*, do zakładu dla umysłowo chorych w Sonnensteinie w Saksonii, tam wpędzeni do łaźni i zatruci w niej tlenkiem węgla[2].

Kontynuację rozpoczętego w końcu lipca 1941 r. oczyszczania obozu oświęcimskiego z tak zwanych elementów nieproduktywnych stanowiły prowadzone w sierpniu wymienionego roku w szpitalu obozowym próby zabijania ciężej chorych więźniów drogą dożylnych wstrzyknięć stężonego perhydrolu, eteru, wody utlenionej, benzyny, ewipanu i fenolu. Przeprowadzający te próby lekarze *SS* wkrótce uznali za najbardziej efektywne uśmiercanie więźniów dosercowymi zastrzykami fenolu. Początkowo metodę tę stosowano w przedsionku znajdującej się w piwnicy bloku 28 kostnicy szpitalnej, a także (rzadziej) w mieszczącym się w wymienionym bloku ambulatorium oraz w bloku 21.

W późniejszym czasie stałym miejscem uśmiercania więźniów dosercowymi wstrzyknięciami fenolu stało się jedno z pomieszczeń bloku 20, położone na lewo od wejścia do wymienionego bloku. Było ono znane pod nazwą *Behandlungszimmer*. W położonej naprzeciw tego pomieszczenia umywalni gromadzono zwłoki zabitych fenolem przed wywiezieniem do krematorium.

W szpitalu obozowym w oświęcimskim obozie macierzystym uśmiercaniem więźniów za pomocą wstrzyknięć fenolu zajmowali się głównie sanitariusze *SS* (*SDG*) Josef *Klehr*, Herbert *Scherpe*, Hans *Nierzwicki*, Karl *Bara*, Emil *Hantl*, a spośród więźniów funkcyjnych zatrudnionych w obozowym szpitalu: Mieczysław *Szymkowiak*, Alfred *Stössel*, Mieczysław *Pańszczyk*, Feliks *Walentynowicz*, Peter *Welsch*. Niekiedy zastrzykami fenolu zabijali więźniów także niektórzy spośród lekarzy *SS* (Horst *Fischer*, Friedrich *Entress*, *Jung*, Kurt *Uhlenbrock*). Na ogół jednak wykonawcami wyroków śmierci wydawanych na więźniów w trakcie selekcji byli wymienieni sanitariusze *SS* i więźniowie funkcyjni[3].

---

[1] Genezę eutanazji hitlerowskiej przedstawiają m. in. A. *Mitscherlich*, F. *Mielke*: Nieludzka medycyna. Dokumenty procesu norymberskiego przeciwko lekarzom. Warszawa 1963, PZWL, s. 184–243; Y. *Ternon*, S. *Helman*: Eksterminacja chorych psychicznie w III Rzeszy. Warszawa 1974, PZWL; tychże autorów: Historia medycyny *SS*, czyli mit rasizmu biologicznego. Warszawa 1973, s. 12–13. Akta dotyczące eutanazji więźniów oznaczano w Inspektoracie Obozów Koncentracyjnych (później w grupie urzędów D w *SS-WVHA*) kryptonimem „14 f 13".

[2] Zob. zwłaszcza: S. *Kłodziński*: Pierwsza oświęcimska selekcja do gazu. Transport do „sanatorium Dresden". Przegl. Lek., 1970, nr 1, s. 39–50; K. *Hałgas*: Oddział chirurgiczny szpitala obozowego w Oświęcimiu w latach 1940–1941. Tamże, 1971, nr 1, s. 53; K. *Szweda*: Pierwszy okres oddziału chorób zakaźnych w obozie oświęcimskim. Tamże, 1972, nr 1, s. 99; także liczne relacje, zeznania i wspomnienia byłych więźniów, np. R. *Diema*: Wspomnienia lekarza więźnia z Oświęcimia. Przegl. Lek., 1988, nr 1, s. 134–147 (publikacja w skrócie, ze wstępem redakcyjnym; także APMO. Zespół Wspomnienia, t. 172, k. 100–102); zeznanie F. *Myłyka* (APMO. Proces *Hössa*, t. 53, k. 252).

[3] S. *Kłodziński*: Fenol w KL Auschwitz-Birkenau. Przegl. Lek., 1963, nr 1, s. 62–65. Także liczne zeznania, relacje i wspomnienia b. więźniów, np. zeznania Jakuba *Gordona*, Kazimierza *Frączka*, Wł. *Fejkla*, Jerzego *Tabeau* (Wesołowskiego), Jana *Dziopka* (APMO. Proces *Hössa*, t. l, k. 172, t. 7, k. 17,

Działający w oświęcimskim obozie macierzystym lekarze *SS* wyznaczali więźniów na uśmiercanie fenolem najczęściej w godzinach porannych w ambulatorium szpitalnym (w bloku 28), w trakcie oględzin więźniów zgłaszających się do szpitala obozowego. Niemal codziennie skazywali na śmierć po kilkudziesięciu więźniów spośród nich. Od czasu do czasu przeprowadzali selekcje również wśród chorych przebywających w szpitalu obozowym. Chorych więźniów wyselekcjonowanych na uśmiercenie fenolem gromadzono zazwyczaj w znajdującej się w pobliżu ambulatorium sali nr 7, gdzie oczekiwali na przeprowadzenie do bloku 20.

Przeważnie wczesnym popołudniem pochód kilkudziesięciu okrytych kocami skazanych przeciągał przez ulicę obozową, po czym był wprowadzany do bloku 20 bocznym wejściem od strony podwórza dzielącego bloki 20 i 21. W korytarzu bloku 20 przed kotarą przysłaniającą wejście do *Behandlungszimmer* skazani spędzali ostatnie minuty swego życia. Do *Behandlungszimmer* wprowadzano ich nago w kolejności numerów obozowych, którymi byli oznaczeni. Każdego skazańca sadzano na taborecie, po czym jedną rękę zakładano i przytrzymywano mu na karku, drugą za łopatką, wskutek czego uzyskiwano wysunięcie jego klatki piersiowej do przodu. Niekiedy przysłaniano skazańcom oczy ręcznikiem. Wstrzyknięcie 8–15 g fenolu podanego w formie 10–15 ml stężonego roztworu wodnego długą igłą punkcyjną dosercowo powodowało śmierć ofiary w ciągu około 15 sekund. Zwłoki, a niekiedy dogorywające ofiary wleczono do pobliskiej umywalni i wieczorem przewożono do krematorium[4].

Na uśmiercenie fenolem w *Behandlungszimmer* w bloku 20 doprowadzano także więźniów wyniszczonych fizycznie, wybranych w trakcie selekcji przeprowadzanych w blokach mieszkalnych obozu macierzystego, a także w podobozach oświęcimskich.

Niekiedy wymienioną placówkę eutanazyjną wykorzystywało gestapo obozowe do realizacji wydanych przez siebie wyroków śmierci. Zastrzykami fenolu zabijano tam, jak też w umywalniach bloków szpitalnych, a także w bunkrach bloku 11 oraz w krematorium I, zwłaszcza więźniów podejrzanych o działalność konspiracyjną, którzy wskutek pobicia podczas przesłuchań bądź z powodu ciężkiej choroby nie byli w stanie dojść o własnych siłach do miejsc kaźni: dołów żwirowych, a później pod ścianę rozstrzeliwań, zwaną ścianą śmierci[5].

W dniach 21 stycznia, 23 lutego i 1 marca 1943 r. uśmiercono fenolem w *Behandlungszimmer* w bloku 20 w trybie specjalnym łącznie 121 zdrowych więźniów — chłopców narodowości polskiej i żydowskiej, przywiezionych wcześniej z objętej masowym wysiedleniem Ziemi Zamojskiej i innych rejonów Polski. Na miejsce kaźni przyprowadzono ich z obozu w Brzezince. Zamordowanie tych dzieci do głębi poruszyło społeczność więźniarską[6].

Uśmiercanie więźniów za pomocą zastrzyków fenolu praktykowano również w obrębie obozu w Brzezince (na odcinku B Ib — w baraku nr 8, w mieszczącym się tam ambulatorium męskiego szpitala obozowego oraz w obozie kobiecym — odcinek B Ia w barakach nr 25 i 28), jak również w niektórych podobozach (np. w podobozie Golleschau)[7].

Do kwietnia 1943 r. niemal codziennie zabijano fenolem w oświęcimskim obozie macierzystym od kilkunastu do kilkudziesięciu więźniów. Do tego okresu zabijanie fenolem stanowiło dla *SS* podstawową metodę oczyszczania obozu oświęcimskiego z więźniów uznanych za nie nadających się do pracy. Tylko w ciągu sierpnia, września, listopada i grudnia 1942 r. zabito fenolem w oświęcimskim obozie macierzystym 2467 więźniów[8].

154, t. 8, k. 114, t. 44, k. 21, t. 53, k. 18), wspomnienia T. *Paczuły*, S. *Głowy* i R. *Diema* (APMO. Zespół Wspomnienia, t. 25, k. 66–68, t. 94, k. 134, t. 172, k. 186). Najgorliwsi w zabijaniu więźniów zastrzykami fenolu byli: *SDG Klehr* i *Scherpe*, a spośród więźniów *Pańszczyk*, *Stössel* i *Szymkowiak*. Niejednokrotnie z własnej inicjatywy wybierali oni więźniów na uśmiercenie zastrzykiem fenolu. W lutym i w marcu 1943 r. sanitarusz *SS* *Scherpe* zaszpilował grupę dzieci polskich i żydowskich przyprowadzonych do bloku 20 z obozu w Brzezince. *Pańszczyk* chełpił się, iż osobiście zaszpilował przeszło 13000 więźniów. 20 kwietnia 1943 r. obydwaj wymienieni sanitariusze *SS* zostali odznaczeni Wojennym Krzyżem Zasługi II klasy z mieczami. Wśród około 1800 zachowanych zamówień na lekarstwa, kierowanych przez poszczególne szpitale obozowe do obozowej apteki, dwa dotyczą zamówień na fenol. 5 maja 1942 r. jeden z obozowych lekarzy *SS* złożył zapotrzebowanie na 3 kg fenolu, a 14 sierpnia 1942 r. *Klehr* na 2 kg (APMO. Zamówienia na lekarstwa. Sygn. D-AuI-5/1, k. 381, 412).

[4] Według b. więźniów: Michała *Kuli* i Tadeusza *Śnieszki* pomocnikami w zabijaniu więźniów zastrzykami fenolu w bloku 20 byli więźniowie Żydzi: Herman *Schwarz* (z Bratysławy) oraz Schaja *Gelbhard*. APMO. Proces *Hössa*, t. 59, k. 28; Zespół Oświadczenia, t. 15, k. 57.

[5] Zeznanie b. więźnia Kazimierza *Frączka*. APMO. Proces *Hössa*, t. 7, k. 153. Relacje b. więźniów Edwarda *Halka*, Jerzego *Bogusza* i Kazimierza *Szczerbowskiego*. APMO. Zespół Oświadczenia, t. 78, k. 34; t. 75, k. 217, t. 67, k. 62, 63. Wyjaśnienie Maksymiliana *Grabnera*. APMO. Proces załogi, t. 53, k. 336, 338. Według relacji byłych więźniów z wyroku gestapo obozowego zastrzykami fenolu zostali uśmierceni np. prof. Adam *Heidel*, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, oficer Wojska Polskiego *Stehr*, prof. dr *Weiner*, historyk z gimnazjum I w Krakowie, adwokat Max *Weber*, znany aktor Witold *Zacharewicz*, Danuta *Terlikowska*.

[6] Numery obozowe zamordowanych chłopców figurują w książce kostnicy (APMO. Sygn. D-AuI/5/1–4, nr inw. 4772–4778).

[7] Zeznania b. więźniów: Kazimierza *Smolenia* (nr obozowy 96238), Stanisławy *Rachwałowej*, Zofii *Bratro*, Jana *Olbrychta*, Waldemara *Nowakowskiego* (APMO. Proces *Hössa*, t. 1. k. 56, t. 3, k. 94, t. 7, k. 159, 183, 186); relacje b. więźniów: Juliana *Kiwały* i Moniki *Galicy*. APMO. Zespół Oświadczenia, t. 40, k. 170, 171, t. 67, k. 157, 158. K. *Szweda*: Kwiaty na golgocie. Poznań, Warszawa 1982, Pallotinum, s. 129. M. *Nyiszli*: Pracownia doktora *Mengele*. Wspomnienia lekarza z Oświęcimia. Warszawa 1966, Czytelnik, s. 46. W barakach 25 i 28 w obozie kobiecym w Brzezince likwidowano zastrzykami fenolu kobiety ciężarne i matki bezpośrednio po porodzie wraz z ich nowo narodzonymi dziećmi. Na polecenie dr Josefa *Mengelego* fenolem zabijano też dzieci bliźnięta w celu przeprowadzenia sekcji zwłok. W podobozie *Golleschau* zastrzykami fenolu zabijał więźniów kierownik tego obozu *oberscharführer SS*, Hans *Picklapp*. J. *Frąckiewicz*: Podobóz *Golleschau*. Zeszyty Oświęcimskie, 1965, nr 9, s. 110.

[8] Liczbę 2467 więźniów uśmierconych dosercowymi zastrzykami fenolu w ostatnich miesiącach 1942 r. ustalono drogą analizy zapisów zawartych książce w kostnicy obozowej (*Leichenhallebuch*) oraz na podstawie materiałów stanowiących spuściznę

Niemal równocześnie z rozpoczęciem zabijania więźniów zastrzykami fenolu *SS* przystąpiła do wypróbowywania na nich skuteczności działania cyklonu B. 3 września 1941 r. w podziemiach bloku 11 (tzw. bloku śmierci) w oświęcimskim obozie macierzystym zabito tym środkiem przeszło 250 chorych więźniów, wyselekcjonowanych w tamtejszych blokach szpitalnych, oraz około 600 nowo przywiezionych do Oświęcimia radzieckich jeńców wojennych[9].

Oceniając cyklon B jako szczególnie dogodny środek eksterminacji, począwszy od r. 1942 władze obozowe w coraz szerszym zasięgu wyzyskiwały go w celu uśmiercania więźniów uznanych za niezdolnych do pracy, głównie przebywających w szpitalach obozowych. Do kwietnia 1943 r. kierowano ze szpitali obozowych na uśmiercenie cyklonem B jedynie większe grupy więźniów. W okresie późniejszym śmierć wskutek zatrucia cyklonem B w komorach gazowych stała się przeznaczeniem wszystkich przebywających w szpitalach obozowych bądź zgłaszających się do nich więźniów, którzy nie rokowali szybkiego powrotu do zdrowia.

Pierwszą szeroką akcję unicestwienia chorych więźniów oświęcimskich za pomocą cyklonu B przeprowadzono 29 sierpnia 1942 r. W dniu tym na polecenie lekarza garnizonu, Kurta *Uhlenbrocka*, dążącego do likwidacji panującej w oświęcimskim obozie macierzystym epidemii tyfusu, lekarze *SS* wybrali z bloków szpitalnych (głównie z bloku 20 — zakaźnego) 746 chorych na tyfus i rekonwalescentów. Załadowano ich do aut ciężarowych i wywieziono do Brzezinki do funkcjonujących tam bunkrów gazowych[10].

Były więzień, Stanisław *Serafini*, który jako jeden z nielicznych ocalał w czasie tej selekcji, wspomina ją następująco:

„Około godziny 7 rano zaczęła się selekcja. Zaczęto spędzać wszystkich chorych z bloku tyfusowego na dziedziniec pomiędzy blokami 20–21. Pomału z wielkim trudem, lecz o własnych siłach schodziłem z pierwszego piętra na podwórze, trzymając się poręczy schodów lub opierając się o ścianę. Chorzy nieprzytomni lub będący w agonii pozostawali chwilowo w łóżkach. Byli oni sukcesywnie wynoszeni na dziedziniec przez personel pielęgniarski [...]. Po prawej stronie dziedzińca stał stół, za którym siedział lekarz obozowy, *SS-Obersturmführer* dr *Entress*. Wokół niego stało kilku SS-manów. Poznałem wśród nich *SDG Oberscharführera Klehra*. Bestialski ten zbrodniarz znany był pod pseudonimem »doktor strzykawka«. On to uśmiercał muzułmanów, wstrzykując im fenol do serca. Poznałem także *SDG-Oberscharführera Scherpe*. Stał tam także ówczesny *Lagerältester Krankenbau Bock* oraz blokowy 20 bloku *Stessel* [...].

Zaczęła się selekcja. Blokowy *Stessel*, który posiadał listę chorych na tyfus, wyczytywał donośnym głosem ich numery, zaczynając od najniższych. Każdy z wyczytanych podchodził w miarę energicznie do stołu, stawał na baczność i meldował się po niemiecku. Dr *Entress*, który miał decydujący głos w tej selekcji, bez najmniejszej emocji, wprost mechanicznie jak automat spoglądał na każdego chorego i bez słowa wskazywał ręką w kierunku bramy wjazdowej.

Grupa chorych kierowanych pod bramę rosła coraz szybciej. Prawie wszyscy kierowani byli właśnie tam. Nawet zdrowi, dobrze wyglądający i silni więźniowie, którzy za dzień lub dwa mieli wyjść już z *Krankenbau*, lecz byli jeszcze w stanie chorych, kierowani byli przez *Entressa* bez wyjątku pod bramę [...]. Niebawem nadjechały dwa auta ciężarowe przykryte plandekami. *Lagerältester Bock* otworzył bramę wjazdową i zaczęło się ładowanie chorych na samochody. Ładowanie odbywało się wśród wielkiej wrzawy i tumultu, gdyż wielu chorych nie chciało wejść na samochody, stawiali opór. Pokonanie oporu chorych nie nastręczało jednak oprawcom większego trudu. Zatłoczone auta odjechały do *Birkenau*, jakieś 3–4 km stąd. Była to ostatnia droga skazańców.

Selekcja odbywała się dalej. Wreszcie *Stessel* wyczytał mój numer 9307. Wyczytywał go wielokrotnie. Ciarki przechodziły po moim ciele, ale nie ruszyłem się z miejsca. Pozostałem wśród chorych jeszcze nie wyczytanych. Chorych tych wcale nie ubywało, gdyż wciąż dosyłano z bloku tyfusowego nowych chorych na dziedziniec. *Stessel* przeszedł nad moim przypadkiem do porządku dziennego i wyczytywał następne numery.

To, że się nie zgłosiłem, nie miało dla nich większego znaczenia. Bardzo wielu więźniów chorych leżało nago, bezwładnie na ziemi. Nie reagowali oni już w ogóle na żadne bodźce zewnętrzne. Chorzy ci jednak żyli i w praktyce mogliby jeszcze przetrzymać kryzys. Ci wszyscy chorzy, którzy nie reagowali na wyczytywane numery i tak w końcu byli ładowani na auta i wywożeni do *Birkenau* [...].

Około południa nastąpiła krótka przerwa w selekcji. Dr *Entress* oraz większość SS-manów poszło na obiad. Dzień był bardzo upalny. SS-mani byli zmęczeni i głodni. Że też oni mieli w ogóle apetyt i mogli cokolwiek przełknąć w trakcie dokonywania tak straszliwej zbrodni [...]. Przerwa w selekcji nie trwała długo. *Entress* powrócił z SS-manami i znowu zaczęło się wszystko od początku [...]."[11].

Od sierpnia 1942 do listopada 1944 r. co pewien czas lekarze *SS* przeprowadzali w szpitalach obozowych (jak też w samym obozie) selekcje wśród chorych więźniów, wybierając spośród nich za każdym razem w poszczególnych szpitalach od kilkudziesięciu do kilkuset nie rokujących szybkiego

---

działalności więźniarskiego, obozowego ruchu konspiracyjnego. Por. D. *Czech*: Rola męskiego obozu szpitalnego w *KL Auschwitz II*. Zeszyty Oświęcimskie 1974, nr 15, s. 18. Według meldunku więźniarskiej organizacji ruchu oporu w okresie od sierpnia 1942 do jesieni 1943 r. (tj. w czasie, gdy szpital w oświęcimskim obozie macierzystym nadzorowany był przez lekarza *SS*, Friedricha *Entressa*, zabito dosercowymi zastrzykami fenolu około 21000 więźniów (APMO. Akta obozowego ruchu oporu, t. VII, k. 468). Na temat „szpilowania" zob. także gryps S. *Kłodzińskiego*", jw., t. I, k. 12. Liczne wpisy dotyczące selekcji w szpitalu obozowym i zabijania więźniów dosercowymi zastrzykami fenolu zawiera Kalendarz wydarzeń obozowych D. *Czech* za lata 1941–1943 (Zeszyty Oświęcimskie, 1958–1960, nr 2–4).

[9] Najszerzej na ten temat: S. *Kłodziński*: Pierwsze zagazowanie więźniów i jeńców radzieckich w obozie oświęcimskim. Przegl. Lek., 1972, nr 1, s. 80–94. Także relacje, wspomnienia i zeznania b. więźniów skierowanych 5 września 1941 r. do wynoszenia zwłok zagazowanych z bunkrów 11 bloku i przewożenia ich do krematorium I, np. Cz. *Sowula*, K *Żeglickiego*, R. *Diema*. APMO. Zespół Wspomnienia, t. 75, k. 291, t. 172, k. 130, 131; W. *Kielar*: Anus mundi. Kraków 1972, Wydawn. Literackie, s. 106–115.

[10] Liczne relacje, wspomnienia i zeznania b. więźniów, np. zeznanie Jana *Dziopka* i Mieczysława *Kiety* (APMO, Proces *Hössa*, t. 8, k. 124, t. 54, k. 394); wspomnienia Aleksandra *Kalczyńskiego*, Mariana *Mysłka* (APMO. Zespół Wspomnienia, t. 20, k. 100, 101, t. 94, k. 57). W. *Kielar*, *o.c.*, s. 184–189. Grypsy b. więźniów: Edwarda *Biernackiego* i Bogusława *Ohrta* (APMO. Akta obozowego ruchu oporu, t. I, k. 6, t. X, k. 14). 29 sierpnia 1942 r. wywieziono do komory gazowej niemal wszystkich chorych więźniów przebywających w bloku 20. Według b. więźnia St. *Głowy* nielicznych chorych, ocalałych w trakcie tej selekcji, przeniesiono czasowo z bloku 20 do bloków 13 i 28. Blok 20 poddano dezynfekcji, trwającej około 10 dni. Fakt ten odzwierciedlają wpisy w książce ewidencyjnej bloku 20, urywające się w dniach 29. VIII–8. IX 1942 r. Relacja St. *Głowy*. APMO. Zespół Oświadczenia, t. 70, k. 100–101; Książka ewidencyjna bloku 20, sygn. D-AuI-5/1–3, nr inw. 4768–4770.

[11] APMO. Zespół Wspomnienia, t. 133, k. 172–177.

powrotu do zdrowia na uśmiercenie w komorach gazowych w Brzezince[12].

Wywożeni na śmierć więźniowie traktowani byli wyjątkowo brutalnie. W ostatnich chwilach życia byli bestialsko bici i kopani przez esesmanów i więźniów funkcyjnych nadzorujących ich transport do komór gazowych. Opierających się ciągnęli za ręce i nogi, nieprzytomnych wrzucali na platformy samochodów. Błaganie o życie nie wywierało na nich żadnego wrażenia.

Nierzadko skazani na zagładę więźniowie odbywali swą ostatnią wiodącą do komór gazowych drogę w samochodach ciężarowych załadowanych w części przeznaczonymi na spalenie w krematoriach zwłokami zmarłych w szpitalach współtowarzyszy. Wywożeni na śmierć na ogół znali swoje przeznaczenie. Według słów byłego więźnia, Jakuba *Gordona* „[...] żaden z nich nie płakał, ale oczy prawie wszystkich były błędne, a twarze jakby sine, koloru zielonkawo-szarego [...]"[13].

Zdarzało się, iż więźniowie wywożeni na śmierć znajdowali słowa pocieszenia dla pozostawionych w obozie kolegów:

„[...] Kazik *Piasecki*, nr 10283, ze Strzemieszyc — wspomina były więzień, Ryszard *Kordek* — przewożony w czerwcu 1942 r. z Brzezinki do krematorium w Oświęcimiu wraz z grupą chorych więźniów [...] żegnał się ze mną, wychylając się spoza burty auta, słowami: ale ty się trzymaj! To on mi przekazywał słowa otuchy, nie ja jemu. Nie umiałem z siebie wydobyć ani jednego słowa, zastępując je uściskiem dłoni. Był blady, mówił przez zaciśnięte wargi. Czułem jego olbrzymie wewnętrzne napięcie. Walczył jak każdy. Była to jego ostatnia walka, dla mnie miał słowa pożegnania [...]"[14].

Z racji swej pracy w szpitalu obozowym w Monowicach świadkiem przeprowadzanych tam selekcji i wywozu wyselekcjonowanych więźniów do komór gazowych był m. in. były więzień Tadeusz *Kośmider*. W swej relacji w następujący sposób opisał moment wywożenia do Brzezinki:

„Zwykle kilka dni po selekcji podjeżdżały pod baraki szpitalne kryte plandeką auta ciężarowe, na które ładowano wybranych na śmierć. Więźniowie przeczuwali swój los. Wiedzieli lub domyślali się, że jadą do komór gazowych. Byli pogodzeni ze swym losem, zrezygnowani. Ponieważ liczba wyselekcjonowanych więźniów była zawsze bardzo duża, samochody kursowały kilkakrotnie między Brzezinką a Monowicami. Przerwa w ładowaniu trwała zazwyczaj około dwie i pół godziny. Wyselekcjonowani na śmierć oczekiwali na przyjazd samochodów przed barakami szpitalnymi. Tylko obłożnie chorzy, niezdolni do poruszania się, leżeli w łóżkach. Chorych wrzucano na samochody tak jak stare, zużyte a więc niepotrzebne sprzęty. W powracających z Brzezinki samochodach krewni i przyjaciele wcześniej wywiezionych więźniów znajdowali różne drobiazgi po nich, które utwierdzały ich w przekonaniu, że jadą na śmierć. Odjazdowi towarzyszyły jęki, słowa pożegnania ze światem i współtowarzyszami.

Któregoś pięknego, jesiennego dnia jeden z wyselekcjonowanych Żydów, o pogruchotanych, znajdujących się w stanie gangreny nogach, oczekując na powrót samochodów z Brzezinki zaczął śpiewać piękną, a zarazem makabryczną arię »Pożegnanie życia« z III aktu Toski. Śpiewał po włosku przepięknym, wspaniałm tenorem. Był z pewnością śpiewakiem operowym wysokiej klasy. W obozie zaległa martwa cisza. Wszyscy zamienili się w słuch, zapominając na moment o oczekującej ich rychłej śmierci. Wtem nadjechały auta, zapanował chaotyczny, bezładny ruch"[15].

Selekcje wśród chorych, jak wiadomo, przeprowadzali lekarze *SS*, m. in. Friedrich *Entress*, Erwin *von Helmersen*, Heinz *Thilo*, Hans *König*, Josef *Mengele*, Bruno *Kitt*, Horst *Fischer*, Fritz *Klein*, Helmut *Vetter* i Siegfried *Schwela*. Dla wszystkich więźniów zabitych dosercowymi zastrzykami fenolu i zagazowanych sporządzano w kancelariach szpitalnych (w „rewirach") świadectwa zgonu z fikcyjnymi opisami historii chorób i przyczynami zgonów. Z jednego tylko szpitala obozowego w podobozie oświęcimskim w Monowicach wywieziono w wyniku selekcji, od stycznia do października 1944 r., do komór gazowych w Brzezince około 2200 więźniów nie rokujących szybkiego powrotu do zdrowia[16].

W likwidowaniu chorych więźniów *SS* wykorzystywała oprócz fenolu i cyklonu B także inne metody. Wymowny tego przykład stanowi unicestwienie przeszło tysiąca więźniów przebywających w szpitalu w oświęcimskim obozie macierzystym w marcu–kwietniu 1942 r.

12 marca 1942 r. w wymienionym szpitalu lekarze *SS* wyselekcjonowali spośród przebywających w nim więźniów 1200 chorych i rekonwalescentów (wśród nich wielu po przebytym tyfusie). Wyselekcjonowanym więźniom oznajmiono, że zostaną skierowani do lżejszej pracy. Nazajutrz rano przeprowadzono ich do obozu w Brzezince. Zostali tam umieszczeni w nowo wybudowanych, prymitywnych barakach. Nie zapewniono im żadnej opieki lekarskiej. Masowo umierali z zimna, głodu i wyczerpania oraz wskutek wielogodzinnych dziennych i nocnych stójek. Najwytrwalszych więźniów, żyjących na przekór wszystkiemu, mordowali esesmani i więźniowie kryminalni, którzy wpadali do baraków i bili leżących na prymitywnych pryczach drągami po głowach. Aby przyspieszyć śmierć więźniów, poddawano ich kąpieli w zimnej wodzie (w kadziach na polu), pozostawiając ich nagich na mrozie i wietrze. Gdy w dniu 20 kwietnia 1942 r. ze szpitala obozowego w obozie macierzystym przyprowadzono do obozu w Brzezince dalszych 200 więźniów,

[12] Liczne wpisy dotyczące selekcji zob. D. *Czech*: Kalendarz wydarzeń obozowych... *o.c.*, m. in. wpisy pod datami 3 VIII, 5 IX, 14 XI 1942, 8 i 22 X 1943, 20–22 I, 2 II, 16 i 20 X, 29 XI 1944 r.

[13] APMO. Proces *Hössa*, t. 1, k. 167. Zeznanie b. więźnia J. *Gordona*.

[14] APMO. Zespół Wspomnienia t. 128, k. 153. Wspomnienia b. więźnia Ryszarda *Kordka*. Co się tyczy traktowania więźniów wywożonych do komór gazowych i ich postawy w obliczu śmierci zob. także m. in. zeznania b. więźniów: K. *Smolenia* (nr 96238), J. *Wolmana* M. *Świderskiej*, F. *Mylyka*, Janiny *Kościuszkowej*, J. *Tabeau*, Z. *Mikołajskiego*, O. *Wolkena* (APMO. Proces *Hössa*, t. 1, k. 57, 58, t. 5, k. 65, 91, 92, t. 7, k. 123, t. 24, k. 24, 50, t. 44, k. 22, t. 54, k. 142, t. 61, k. 91); relacje b. więźniów: T. *Orzeszki* i M. *Ślisz-Oyrzyńskiej* (APMO. Zespół Oświadczenia, t. 64, k. 62, t. 96, k. 100. Z. *Kuzak*: Duchowieństwo w oświęcimskim obozie zagłady. Wspomnienia. W: Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945. Warszawa 1978. Zeszyt III, s. 434; St. *Krupa*: A jednak tak było. Kraków 1981, Wydawn. Literackie, s. 91; Z. *Ryn*, S. *Kłodziński*: Śmierć i umieranie w obozie koncentracyjnym. Przegl. Lek., 1982, nr 1, s. 69; T. *Sobolewicz*: Wytrzymałem, więc jestem. Katowice 1986, Śląsk, s. 93, 102.

[15] APMO. Zespół Oświadczenia, t. 77, k. 82–83.

[16] A. *Makowski*: Szpital więźniarski w Monowicach (*KL Auschwitz III*). Zeszyty Oświęcimkie, 1974, nr 15, s. 131.

zostali oni przy życiu tylko kilkadziesiąt osób z przeniesionej wcześniej do Brzezinki grupy 1200 chorych i rekonwalescentów[17].

Częstotliwość selekcji przeprowadzanych przez lekarzy *SS* w szpitalach obozowych zmniejszyła się w drugiej połowie 1944 r. Ostatnią lub jedną z ostatnich selekcji w obozie szpitalnym na odcinku B II f w Brzezince przeprowadzono 16 października 1944 r. W jej wyniku w komorze gazowej krematorium III zginęło 600 więźniów. Kilka dni później (20 października) w szpitalu obozowym obozu kobiecego wybrano na śmierć 117 więźniarek[18]. Selekcja ta związana była z przenoszeniem więźniarek chorych na teren dawnego obozu cygańskiego.

[17] I. *Strzelecka*: Pierwszy szpital obozowy w Brzezince. Przegl. Lek., 1984, nr 1, s. 88–93.

[18] D. *Czech*: Kalendarz wydarzeń obozowych..., *o.c.* Razem z więźniarkami wyselekcjonowanymi w szpitalu obozowym obozu kobiecego (B Ia) zagazowano 77 więźniarek Żydówek (wśród nich 54 dziewczynek) z obozu przejściowego (*Durchgangslager*) B IIc.

STANISŁAW KŁODZIŃSKI Kraków

były więzień obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka nr 20019

Józef Cyrankiewicz w obozie oświęcimskim

Józef *Cyrankiewicz* (1911–1988), postać znana w politycznej skali międzynarodowej, zapisał się również na trwałe w historii *KL Auschwitz* jako więzień konspirator, wyróżniający się bardzo silną indywidualnością i dodatnim wpływem na towarzyszy niedoli różnych narodowości, odważny, przemyślny i doświadczony, umiejący podejmować oryginalne, bardzo ryzykowne i trafne decyzje w najtrudniejszych warunkach i sytuacjach obozowych. Jest to karta mało znana nawet historykom, a szerokim kręgom często w ogóle nie znana bądź upraszczana czy fałszowana.

Konspiracja więźniów w *KL Auschwitz* opierała się w głównej mierze o takie grupy robocze (komanda), jak *häftlindzy* zatrudnieni w rewirze czy też w *arbeitseinsatzu* (obsada miejsc pracy, zwłaszcza przydzielanie rzemieślników). Przedstawiony tutaj temat wiąże się w dużej mierze ściśle z socjo-psycho-medyczno-sanitarnymi zagadnieniami obozu oświęcimskiego. Piśmiennictwo (podane na końcu artykułu) ma charakter raczej pomocniczo-formalny, gdyż podstawą główną są osobiste wspomnienia i obserwacje autora, a więc świadectwa własne, wyniesione z *KL Auschwitz*.

Józefa *Cyrankiewicza* poznałem we wrześniu 1942 r. na bloku *zugangowym* w Oświęcimiu I (*stammlager*, tzw. obóz macierzysty). Wyszukałem go wśród więźniów nowo przybyłych do obozu z Krakowa. Byli zdezorientowani, wystraszeni, zagubieni i kręcili się z kąta w kąt. Ja w lagrze byłem już rok i zdobyłem nawet nielegalny kontakt z konspiracyjnym Krakowem. Gdy przyszedłem wtedy, któregoś dnia, z początkiem owego września, do *zugangu*, wywołałem *Cyrankiewicza*, więźnia nr 62933, przed blok i od razu poinformowałem go, że ma pozdrowienia z Krakowa i że może korzystać z mojego nielegalnego kontaktu, co też skwapliwie podchwycił.

Następnie spotykaliśmy się w obozie prawie codziennie. *Cyrankiewicz* miał szczęście. Nie poszedł normalną drogą *zuganga* do ciężkiej pracy fizycznej. Uniknął taczek, łopaty, kija kapo, pałki gumowej blokowego. Wraz z przywiezionym do obozu z więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie Tadeuszem *Hołujem* wprost z kwarantanny został przeniesiony do pracy po kilku dniach do kancelarii szpitala obozowego.

Józef *Cyrankiewicz* (zdjęcie z Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu; fotografia obozowa nie zachowała się)

Cyrankiewicz urodził się 23 kwietnia 1911 r., a więc na Montelupich trafił w 31 roku życia. Był studentem prawa UJ, człowiekiem w pełni ukształtowanym i dojrzałym. Błysnął przed wojną talentem jako publicysta m. in. „Naprzodu". Wyróżniał się swym wysokim poziomem intelektualnym także w działalności polityczno-społecznej. W wojnie polsko-niemieckiej 1939 roku walczył jako oficer artylerii konnej. W drodze do niewoli pod Krakowem

zdołał uciec z kolejnego transportu jeńców. Pod okupacją odważnie pozostał w tym mieście. Szybko włączył się do konspiracji pepeesowskiej i do ZWZ. Był jednym z przywódców organizacji Wolność, Równość, Niepodległość.

Przed uwięzieniem odniósł już wiele sukcesów organizacyjno-konspiracyjno-dywersyjnych. Był jednym z inspiratorów m. in. spalenia 500 wagonów siana prasowanego, przeznaczonego do wyrobu środków wybuchowych. Dywersja ta nastąpiła 21 listopada 1940 r. w Zakładach Sodowych „Solvay", a bezpośrednio wykonali ją Marian *Bomba*, Jan *Kałuża* i Jan *Rzepa* z grupy bojowej PPS.

Do dziś wyraźnie pamiętam sylwetkę *Cyrankiewicza* w obozie. Był to człowiek postawny, wysoki, mocny, opanowany, fizycznie sprawny, pogodny, dowcipny, często jednak poważny, ambitny, ostrożny; schludny, dbał o swój wygląd zewnętrzny i starał się być możliwie zawsze w czystym pasiaku. Wyraźnie biła od tego więźnia godność. Czuł się nie tylko więźniem politycznym, lecz także reprezentantem całej grupy więźniów i sekretarzem okręgowego komitetu robotniczego Ziemi Krakowskiej, to znaczy ważnego ogniwa PPS.

Cyrankiewicz zawsze mi się kojarzy z aktywną postawą więźnia w obozie, nie zaniedbującego niczego, co by mogło zakłócić politykę oprawców i co by prowadziło do ocalenia jak największej liczby więźniów w imię ich solidarności, bez względu na narodowość, religię i pochodzenie.

Jaka była sytuacja w Oświęcimiu I, tak zwanym obozie macierzystym, we wrześniu 1942 roku, gdy Niemcy wtrącili tam *Cyrankiewicza*?

W lagrze srożyła się epidemia tyfusu plamistego. *SS* likwidowało wszy razem z więźniami chorymi na tyfus. Codziennie dosercowo wstrzykiwano chorym fenol. Większe grupy wysyłano do komór gazowych w Brzezince (*Auschwitz II*). Na przykład 29 sierpnia 1942 r. wysłano z bloku 20 w Oświęcimiu I 746 chorych i rekonwalescentów „do gazu", jak się to w lagrze mówiło. Warto też przy okazji podać, że wcześniej jeszcze, 27 maja 1942 esesmani rozstrzelali 168 więźniów z grupy plastyków — po uprzedniej masakrze kompanii karnej w czerwcu owego roku. Padło wtedy ofiarą 320 więźniów. Obozem rządził wówczas wyłącznie Oddział Polityczny, a w nim tacy oprawcy, jak Maximilian *Grabner*, Wilhelm *Boger*, Gerhard *Lachmann*. Życie więźnia nie przedstawiało dla nich żadnej wartości.

Dla ścisłości trzeba podać, że samoobrona więźniów i polska konspiracja obozowa działała w *KL Auschwitz I* już od jesieni i zimy 1940 r. Miała swe kolejne etapy. Ponosiła wielkie ofiary. Działali w niej w pierwszym okresie m. in. zawodowi oficerowie WP, wysokich stopni, uwięzieni w Oświęcimiu, jak Zygmunt *Bohdanowski* — w obozie Bończa, Juliusz *Gilewicz*, Kazimierz *Gilewicz*, Karol *Kamala-Kumuniecki*, Jan *Karcz*, Tadeusz *Lisowki-Paolone*, Aleksander *Stawarz*. Wszyscy wymienieni zostali rozszyfrowani przez *Politische Abteilung* i rozstrzelani.

Cyrankiewicz i *Hołuj* trafili do obozu w okresie szczególnie trudnym, groźnym dla więźniów; mieli ci więźniowie pełne ręce roboty, pracując w nocnej szrajbsztubie (kancelarii). Musieli wymyślać i wypisywać fałszywe przyczyny zgonów na kartach ewidencyjnych więźniów rozstrzelanych, zgładzonych dosercowymi wstrzyknięciami fenolu czy wysłanych do komór gazowych Brzezinki. Była to sytuacja bardzo stresująca, by ją tak określić. *Cyrankiewicz* i *Hołuj* poznawali więc mechanizm mordowania od najtajniejszej strony, najbardziej ukrywanej przez esesowskich sprawców. Nic zatem dziwnego, że nasuwały im się już wtedy myśli o ucieczce z tego strasznego miejsca.

Zmuszeni przez *SS* do tej pracy, uświadamiali sobie, że mają do czynienia z tajemnicą zbrodni, a więc — jako nosiciele tej tajemnicy — już z góry byli skazani na śmierć. Musieli się jednak jakoś przystosować do wegetacji obozowej. Adaptację tę ułatwiali przyjaciele — dłużej przebywający w obozie, działacze partyjni i społeczni, Ludwik *Bas*, Adam *Kuryłowicz*, Kazimierz *Hałoń* (w obozie pod nazwiskiem Wrona), Herman *Langbein*, Wojciech *Czubak*, Herman *Reineck*, Tadeusz *Paczuła*, Adam *Zacharski* i wielu innych.

Swe pierwsze kilka miesięcy obozowego egzystowania *Cyrankiewicz* wykorzystał w celu poznawania współwięźniów Polaków, ich powiązań konspiracyjnych i możliwości dalszego działania. Bardzo dużą wagę przywiązywał do współpracy więźniów odmiennych narodowości — wbrew polityce *SS* zmierzającej do ich izolacji i skłócenia.

Pogłębiała się przyjaźń *Cyrankiewicza* z Hermanem *Langbeinem*, Karlem *Lillem*, Ernstem *Burgerem* i innymi niemieckimi i austriackimi więźniami politycznymi, najczęściej *Spanienkämpferami* (lewicowymi uczestnikami wojny domowej w Hiszpanii). Przebywali oni wiele lat w obozach koncentracyjnych i dlatego nabyli w nich dużego doświadczenia. Nasz więzień utrzymywał też kontakty z Bernardem *Świerczyną*, Tomaszem *Serafińskim-Pileckim*, Konstantym *Jagiełłą* „Kostkiem", Tomaszem *Sobańskim*, Dawidem *Szmulewskim*, Janem *Sikorskim*, Edwardem *Pysiem*, a nawet z byłym wojującym endekiem i falangistą, Janem *Mosdorfem*, innym już człowiekiem po najeździe na Polskę i w obozie.

Więzień *Cyrankiewicz* okazał się zręcznym konspiratorem i wkrótce po nawiązaniu wymienionych już kontaktów w obozie uzyskał też własną łączność z podziemiem krakowskim. Czasem więc istniał równoczesny kontakt kilkoma „drogami", na przykład starymi, moimi przez ogrodnictwo (Jan *Winogroński*, Edward *Biernacki*) i przez *führerheim* (*Haus Nr. 7*), czyli kasyno oficerskie *SS*, obsługiwane między innymi przez Helenę *Datoń*, a z więźniów — przez Romana *Holiego*. Był to kontakt grypsowy i towarowy. Grypsy, któreśmy wtedy wysyłali, dochodziły do Krakowa, do rąk Teresy *Lasockiej*, po wojnie *Estreicherowej*, i do zastępcy *Cyrankiewicza* w krakowskim PPS, Adama *Rysiewicza*, i tam były rozszyfrowywane. Powodowały wiele czynności korzystnych dla nadawców, jak na przykład szmuglowanie leków do obozu, ułatwianie ucieczek, wysyłanie w świat — m. in. przez radio londyńskie — informacji o tym, co się dzieje w obozie.

Skądinąd dość dobrze już jest znana bohaterska, konspiracyjna działalność grupy przyobozowej. Pamiętamy o takich jej działaczach, jak Edward *Hałoń*, Władysław *Pytlik*, Danuta *Bystroń Pytlikowa*, Magdalena *Kieres*, Maria *Bobrzecka*, Marian *Skubiś*, a także bezpartyjni, czy też oddział Batalionów Chłopskich Wojciecha *Jękiełka* „Żmii", autora książki na ten temat.

Można szczegółowo relacjonować temat kręgów związanych z naszą konspiracją obozową, jak np. zasługi grupy konspiratorów krakowskich — z jej współtwórczynią, Teresą *Lasocką*, która utrzymywała kontakty między innymi z Pelagią *Bednarską*, Janem Zygmuntem *Roblem*, Ireną *Kuśnierzewską* z krakowskiego Patronatu więziennego.

Do obozu oświęcimskiego *Cyrankiewicz* przybył z więzienia Montelupich w 34-osobowym transporcie samochodowym 4 września 1942 r. „Na Monte" siedział od kwietnia 1941 roku — w różnych warunkach, nieraz dramatycznych — i nabył tam już doświadczenia wytrawnego więźnia.

W Oświęcimiu przebywał do 18 stycznia 1945 roku.

Ten dwuipółletni oświęcimski pobyt dzielił się na okresy dające się ściśle umiejscowić w czasie. Początkowo, bardzo krótko, *Cyrankiewicz* znajdował się w bloku *zugangów*. Stamtąd znajomi więźniowie, jak już wiemy, wydobyli go. Uzyskali dla niego pracę w bloku 21. Był to blok chirurgiczny. Mieściła się tam także szrajbsztuba, czyli kancelaria, całego szpitala obozowego (*Krankenbau* w *Auschwitz I*). W niej to *Cyrankiewicz* — razem z Tadeuszem *Hołujem* — pracował, mówiąc językiem obozowym, na nocnej szychcie, to znaczy zmianie. W tych lepszych warunkach dotrwał do stycznia 1943 r. Wtedy przeniesiono go do bloku 24, w związku z tym, że dostał się do komanda *Arbeitseinsatz*. W kwietniu 1943 r. objął funkcję *szrajbera*, to jest pisarza w bloku 13 A. Tam przebywał do 2 listopada 1943 r. Tegoż dnia wtrącono go do bunkra osławionego bloku jedenastego, bloku śmierci. Trwał tam — w niepewności życia, a raczej w pewności śmierci — około trzech tygodni, tj. do 8 listopada 1943 roku. Ostatni okres — to przebywanie w blokach szpitalnych nr 20 i nr 9.

Podobnie jak na Montelupich, tak też w *stammlagrze* oświęcimskim ustawicznie pasjonowała go myśl o ucieczce. Nie było to tylko marzenie, lecz zamiar rokujący ewentualne powodzenie, gdyż *Cyrankiewicz* rychło nawiązał kontakt z konspiracją krakowską, docierającą do obozu w Oświęcimiu; był też czynny w kierownictwie konspiracji więźniów i miał wśród nich korzystne powiązania w obozie. Znał wreszcie też technikę ucieczek z obozu, gdyż sam wiele z nich przygotował.

Nie doszło jednak do ucieczki jego samego, którą planował początkowo wspólnie z Kazimierzem *Hałoniem*. *Hałoniowi* udało się uciec z obozu 20 lutego 1943 roku, a różne zbiegi okoliczności pokrzyżowały napięty już plan *Cyrankiewicza*.

Był on znany w obozie, miał charakterystyczny wygląd. Musiał się więc w jakiś sposób zamaskować. Szczególnie dlatego, że cywile pracujący w obrębie dużej *postenkiety* (zewnętrznego łańcucha straży) musieli podczas jej przekraczania przy wyjściu podnosić czapkę. *Cyrankiewicz* wystarał się drogą konspiracyjną od swojej ciotki z Krakowa o perukę pochodzącą z rekwizytów Teatru Słowackiego (teatr ten, nawiasem mówiąc, Niemcy przekształcili 1 września 1940 r. na niemiecki Państwowy Teatr GG — *Staatstheater des Generalgouvernements*). Wskutek zdrady jednego z więźniów, wtajemniczonych w ucieczkę, przygotowywaną przez *Cyrankiewicza* w jego pomieszczeniu na bloku 13a, *Politische Abteilung* wkroczyło z rewizją. Znalazło tam perukę, zorientowało się w sytuacji i przeniosło *Cyrankiewicza* do wspomnianego już bunkra bloku śmierci, mając niezbite dowody przygotowywania ucieczki.

Kiedy *Cyrankiewicz* — podobnie jak więzień *Moses Blum*, który miał uciekać wspólnie z nim — siedział w bunkrze, oczywiście prowadzono śledztwo; wszystko wskazywało, że bezwzględnie doprowadzi ono do egzekucji. Ale sytuacja w Europie już się wyraźnie zmieniła.

W tym czasie front wschodni zbliżał się ku zachodowi, ku polskiej granicy wschodniej z 1939 roku. W r. 1943 Rzesza hitlerowska była w dużym stopniu wyeksploatowana i musiała szukać dodatkowych źródeł siły roboczej. Znalazła je między innymi w postaci setek tysięcy więźniów obozów koncentracyjnych, w małym stopniu wyzyskanych w tym celu. Więźniowie ci byli dotychczas przeważnie wyniszczani bezproduktywnie. Z odpowiednimi zadaniami w tym zakresie przybył z Berlina do obozu oświęcimskiego — na miejsce Rudolfa *Hössa* — nowy komendant, *obersturmbannführer SS* Arthur *Liebehenschel*, również osądzony i stracony po wojnie. Na stanowisku tym funkcjonował on od 11 listopada 1943 do 8 maja 1944 r. Poczynił zmiany w lagrze, powodujące zelżenie reżimu.

Politische chciało nadal prowadzić politykę eksterminacyjną, wyniszczać więźniów i przywłaszczać sobie część kosztowności — w sposób zresztą całkiem nielegalny. To się skończyło. Przybyła bowiem z Berlina specjalna komisja. Ujawniła ona kradzieże i aresztowała sprawców. Również pod wieloma innymi względami następowało w obozie wiele zmian. Łączyły się też one z całym splotem intryg. Intrygi te rozwijały się na dość dużym polu, obejmującym i *Politische Abteilung*, i komendanturę, i *Standortarzta*, czyli głównego lekarza garnizonu *SS*, również więźniów, także politycznych, między innymi zamkniętych w bloku nr 11, i obozowych szpiclów.

Mimo swego odizolowania *Cyrankiewicz* potrafił utrzymać łączność z więźniami konspiratorami — Ernestem *Burgerem*, Hermanem *Langbeinem*, Janem *Pileckim*, Alfredem *Woycickim*, też ze mną — i dzięki temu dowiadywał się, co się ważnego w obozie dzieje. Niezwykle zręcznie i szybko skorzystał ze zmian. A że i tak czuł się skazany na śmierć, zgłosił funkcyjnym w bunkrze, że pragnie rozmawiać z komendantem obozu. Prośbę tę *Langbein* poparł przez *standortarzta*.

Tymczasem — za wiedzą *Politische* — uciekł z obozu więzień konfident Stanisław *Dorosiewicz*. Po drodze zabił esesmana. Wskutek tego *Politische*

chciało uzyskać pretekst w celu uzasadnienia konieczności represji oraz sensu własnego istnienia. Według dotychczasowej praktyki zabicie esesmana powinno było spowodować egzekucję na przykład kilkudziesięciu więźniów. W sprawę jednak wdał się nowy komendant i — wspólnie ze *standortarztem*, Eduardem *Wirthsem* — wykrył intrygę *Politische Abteilung*.

Cyrankiewicz wyzyskał te okoliczności i zdołał osobiście, co wydawało się niezwykłe, a nawet nieprawdopodobne w obozie, przedstawić komendantowi swój pogląd i informacje, przemyślane w bunkrze. Oświadczył mianowicie, że wiedział o planowanej ucieczce *Dorosiewicza*, lecz nie mógł uprzedzić o tym wcześniej władz obozowych. Komendant przyjął *Cyrankiewicza* jeszcze dwa razy. Ten odważny człowiek wyjaśnił *Liebehenschlowi*, że więźniowie znajdują się w absurdalnej sytuacji, ponieważ żyją pod ciągłym i nadmiernym terrorem Wydziału Politycznego, posługującego się siecią szpiclów, za byle co są karani torturami i śmiercią, wyciska się z nich zeznania dotyczące zmyślonych przewinień, a to zmusza *häftlingów* do niesubordynacji, buntów i ucieczek; w konsekwencji cierpi produkcja wojenna III Rzeszy, tracąc duży zasób sił roboczych.

Liebehenschel dał wiarę więźniowi *Cyrankiewiczowi*, zwolnił go z bunkra, a nawet — w lutym 1944 r. — zgodnie z jego śmiałym, ryzykownym i rewelacyjnym wnioskiem zabrał się do kryminalistów i skierował do Flossenbürga spory transport karny konfidentów i różnych więźniów, niepożądanych w nowo wprowadzanej sytuacji w obozie.

Trudno pominąć małą dygresję. Nasze międzywojenne pokolenie było wychowane patriotycznie, mówiąc krótko i symbolicznie, na Trylogii *Sienkiewicza*, a pod względem moralnym — zgodnie z ideą utworów *Conrada*. Ukształtowani w tamtych latach przez rodziny, szkołę, gimnazjum, wierzyliśmy, że nie ma takich opałów, z których, wbrew logice i wbrew przyziemnemu realizmowi, brak byłoby wyjścia. Mieliśmy więc duży „zastrzyk" wiary i nadziei, których zasób sycił nasze życiowe, optymistyczne nastawienie. Łączył się on z trochę bujną wyobraźnią i fantazją, ale jakże wtedy pożyteczną. W najgorszych tarapatach przypominały nam się fortele i bohaterstwo Zagłoby, który siebie i towarzyszy umiał ratować od niechybnej śmierci, gdy na przykład byli eskortowani przez zdrajcę Kowalskiego na chłopskim wozie do Birż czy też wyczyn Kmicica, który nie tylko sam siebie uratował z rąk Kuklinowskiego, lecz na dodatek srodze zemścił się na oprawcy i zdrajcy.

Z takimi wątkami kojarzy się niejednemu więźniowi sytuacja *Cyrankiewicza*, który rzeczywiście w przemyślny sposób, wręcz bohaterski, spowodował nie tylko swoje bezprecedensowe uwolnienie z bunkra bloku 11, lecz także odciążył obóz od „szpicelbandy", którą wręcz — ale pośrednio — wysłał rękami komendanta *Liebehenschla* w karnym transporcie do Flossenbürga.

Nie tylko lekarze i psycholodzy potrafią zrozumieć, że były to dla *Cyrankiewicza* przejścia ciężkie i niezwykłe, wychodzące ponad fizyczną i psychiczną wytrzymałość człowieka w warunkach obozowego terroru. Nie ma co ukrywać, że *Cyrankiewicz* — wyjątkowo odporny na stresy — ulegał w obozie, po ludzku, okresowym załamaniom i depresji. Na przykład, przeżywając szczególne i trudne do opisania napięcie w bunkrze, w pewnym momencie zażądał od nas już trucizny, by skończyć ze swoimi zmaganiami. Drugi raz — na wiosnę 1944 roku — gdy praca konspiracyjna rwała się i ciągle groziła następna wpadka, *Cyrankiewicz* znów wpadł w wymagającą nieprzeciętnych sił do przezwyciężenia depresję, mimo że przebywał w dość znośnych dla niego warunkach rewiru obozowego.

W czasie pobytu w obozie nie krył swojego uczuciowego przywiązania do matki, Reginy, żony, Heleny, ciotki, dr Heleny *Szlapak* i brata, Jerzego, który podówczas przebywał w Londynie (zmarł tam po wojnie).

Tęsknota za najbliższą rodziną była zresztą dla wielu więźniów jednym z czynników, które sprzyjały przetrwaniu, *Cyrankiewicz* wysyłał oficjalne listy do matki, bo więźniowi wolno było korespondować tylko z jedną osobą, z góry wyznaczoną. Oczywiście także posługiwał się grypsami, lecz nie nadużywał ich w celach osobistych. W listach oficjalnych wyrażał troskę o najbliższych, a nawet potrafił zakamuflować różne informacje, zakazane więźniom w ich korespondencji. Na przykład niby niewinnie pytał, co jest z ogrodem, czy jest należycie uprawiany i czy kwitnie, a matka domyślała się, że w ogrodzie są zakopane materiały konspiracyjne i że trzeba je stamtąd usunąć.

W obozie dostrzegł ważność harmonijnej współpracy więźniów. Opowiadał o tym w okresie powojennym podczas różnych rozmów. Szkoda, że nie doszło do napisania przez niego książki wspomnieniowej z okresu lagrowego, która by zasadniczo dopełniła i uporządkowała mnóstwo wzmianek o *Cyrankiewiczu* w obszernej literaturze na temat Oświęcimia. Mówił na przykład, że właśnie w Oświęcimiu I udało się taką międzynarodową solidarność więźniów zrealizować. Przypominał, że na przykład w rewirze obozowym *stammlagru* starszym bloku był niemiecki antyfaszysta, pisarzem — austriacki komunista, lekarzem — Żyd, a kierownikiem całego szpitala — Polak, Władysław *Fejkiel*. Oni wszyscy współpracowali potajemnie ze sobą. Każdy z nich miał, jak to *Cyrankiewicz* określał, „poprzeczne" powiązania z innymi więźniami. Więzień A dowiedział się czegoś, informował więźnia B, a ten — więźnia C. Wtedy przeciekało często to, co *SS* planuje, czy na przykład nie chce opróżnić szpitala, a tego baliśmy się specjalnie.

W luźnych, swobodnych kontaktach z kolegami obozowymi *Cyrankiewicz* po wojnie bynajmniej nie uciekał od wspomnień z obozu. Któregoś dnia na przykład powiedział, że w lagrze w jakiś sposób niektórzy musieli stać się zdrowymi. Wyjaśniał: nasi ludzie wkrótce byli we wszystkich komandach. Obserwowali, kto przychodzi do obozu. Natychmiast próbowano, jeśli to był konspirator, chronić go i — w miarę niełatwych możliwości — przemycić do

dobrego komanda. Inteligent, duchowny, działacz społeczny czy kulturalny itp. — mieli nikłe szanse przeżycia, mniejsze niż np. blacharz czy instalator. W ten sposób konspiracja obozowa uzyskiwała dalsze siły i poszerzała się. Obozowy ruch oporu troszczył się też o młodzież, którą wtrącano do lagru; nie chciał, by ulegała demoralizacji i wyniszczeniu, ale aby uczyła się nawet tam zawodu.

Bardzo ważną kartą w obozowym etapie życia *Cyrankiewicza* był jego współudział w powołaniu i rozwinięciu działalności *Kampfgruppe Auschwitz*. Była to dobrze zorganizowana, konspiracyjna, międzynarodowa organizacja więźniów politycznych. Jej założyciele — Ernst *Burger* „Adam", Józef *Cyrankiewicz* „Rot", Hermann *Langbein* „Wiktor", Tadeusz *Hołuj* „Robert" — spotkali się w maju 1943 roku w piwnicy bloku nr 4 w Oświęcimiu I. Tam bowiem były po temu najodpowiedniejsze warunki, w bloku tym *Burger* był *schreiberem*. Ci konspiratorzy rozdzielili wtedy między siebie zadania. *Burger* objął pracę polityczną, *Cyrankiewicz* nadzór nad całością i odpowiedzialność za łączność, *Langbein*, jako *schreiber standortarzta Wirthsa*, wpływ na esesmanów, a *Hołuj* sprawy organizacyjne i wojskowe.

Praca konspiracyjna tego kierownictwa miała znaczny, korzystny wpływ na codzienne życie w obozie. Częściowo dzięki niej zmniejszyła się śmiertelność, poprawiły się — dla znacznego odsetka więźniów — warunki wyżywienia i pracy, skończyło się fenolowanie (uśmiercanie fenolem wstrzykiwanym do serca) i selekcje (wybiórki) na gaz wśród chorych rewiru, zmalały epidemie, zdołano wyeliminować wielu kryminalistów z pozycji funkcyjnych i obsadzić je więźniami politycznymi, w znacznej mierze zredukowano sieć obozowych konfidentów. Wtedy też wysłano z obozu drogami konspiracyjnymi znaczną ilość materiałów dokumentujących zbrodnie *SS*. Poszedł w świat znany apel więźniów do opinii wolnego świata, znakomicie ułożony przez *Cyrankiewicza*. Wysłano też tak zwaną listę katów, w której imiennie wyliczono oprawców *SS* i ich zbrodnie, żądając odpowiedzialności po wojnie. Coraz więcej było udanych ucieczek, należycie przygotowanych. Ściągano do obozu nielegalnie wiele potrzebnych środków — od lekarstw, przez prasę podziemną, do broni.

Ta działalność nie odbywała się oczywiście bez ofiar. Ryzyko było olbrzymie. Łączność się rwała. Następowały aresztowania. Więźniowie trafiali do bunkra, byli rozstrzeliwani i wieszani. Również w pozaobozowej sieci konspiracyjnej Niemcy spowodowali dotkliwe wpadki i straty. Są to tylko przykłady z historii już nieraz opisywanej.

Działalność więźnia *Cyrankiewicza* wiąże się nadto m. in. ze sprawą przygotowywania przez *SS* zamierzonej likwidacji obozu i więźniów, a więc zniszczenia wszelkich śladów zbrodni. *SS* przemyślało tzw. plan *Molla*, zgodnie z którym — przed nadejściem frontu wschodniego — teren *KL Auschwitz-Birkenau* wraz z *häftlingami* miał być przy użyciu środków militarnych zniwelowany i w celu zamaskowania „rekultywowany". Kierownictwo konspiracji obozowej (*Kampfgruppe Auschwitz*) wykryło te zbrodnicze postanowienia i opisało je w grypsach do podziemia krakowskiego, czego wynikiem było ujawnienie dzięki nielegalnym kontaktom wspomnianego planu przez radio *BBC* i storpedowanie go w ten sposób. Demaskacją planu *Molla* zajmował się *Cyrankiewicz*, on też zbierał odpowiednie dowody, rzeczowo je opisał, zlecił opublikowanie przez radio planu *Molla* i, być może, dzięki temu uratował obóz od ostatecznej zagłady.

W wielu zakresach ten obozowy ruch oporu był bezsilny, nie mógł na przykład zapobiec transportom idącym do komór gazowych Brzezinki, nie mógł też ogarnąć wszystkich obozów i podobozów oświęcimskich, nie mógł należycie pomagać więźniarkom w ich blokach kobiecych, nie udało mu się ogarnąć opieką uwięzionych i mordowanych dzieci, nie mógł spowodować bombardowania przez aliantów Oświęcimia, o co bezustannie nalegał, nie mógł wywołać powstania w obozie, gdyż praktycznie byliśmy bezbronni.

Do głównych osiągnięć *Kampfgruppe Auschwitz* natomiast można zaliczyć udane ucieczki oraz uniemożliwienie Niemcom zatarcia śladów ich zbrodni w *KL Auschwitz-Birkenau*. To jednak brzmi jak upraszczająca formuła. Lepiej oddać tu głos *Cyrankiewiczowi*. Sprawę tę bowiem ujął on szczególnie trafnie pod kątem psychologiczno-etycznym, m. in. w wywiadzie udzielonym Güntherowi Berndowi *Ginzelowi*. Wywiad ten został zamieszczony w pracy zbiorowej pt. *Einer muss überleben, Gespräche mit Auschwitzhäftlingen 40 Jahre danach*, w roku 1984, na stronach 125–129, pod tytułem *Unsere Waffe war unsere Moral*. Na uwagę zasługuje zwłaszcza fragment, który przytaczam tutaj w przekładzie polskim. Urywek ten nosi tytuł: W godności umrzeć.

„Samo pojęcie ruchu oporu — mówił *Cyrankiewicz* w roku 1984 — obwarowane jest wieloma wstępnymi fazami, które można określić jako pracę wychowawczą o antyfaszystowskim nastawieniu". Na pytanie, co to konkretnie oznacza, odpowiedział: „Myśmy wszyscy wierzyli w klęskę hitlerowskich Niemiec. Natomiast nie wierzyliśmy w swoje uratowanie. I tak było dobrze. Skończyliśmy z życiem i wyjaśnialiśmy naszym towarzyszom: kto tutaj przeżyje, ten przeżyje dzięki przypadkowi. Dzięki temu kończyła się mordercza walka więźniów o przeżycie, albo, powiedzmy to lepiej, nie była ona tak dobitna". Pytanie *Ginzela*: W jaki jednak sposób można było uniknąć pełnej rezygnacji charakterystycznej na przykład dla muzułmanów? „Przez stwierdzenie — odpowiedział *Cyrankiewicz* — że mamy zadanie w Oświęcimiu walczyć przez pozostały nam jeszcze czas życia. W nas było — i to staraliśmy się w rozmowach z innymi wszczepić — coś z walczącego żołnierza, który nie myśli o własnym ratowaniu się, lecz o swoim zadaniu. Różnica polegała na tym, że żołnierz mógł się bronić, miał broń, a myśmy jej nie mieli. Lecz w nas była siła moralna, naszą bronią przeciw faszyzmowi i przeciw *SS*, i przeciw Oświęcimiowi była nasza moralność. W ten sposób nawet własna śmierć, skazanie, zamordowanie stawało się aktem ruchu oporu. Nie zapominajmy, mówiąc o ruchu oporu w Oświęcimiu, że to jest specyficzna kategoria; to nie jest ruch oporu na tej ziemi, to jest ruch oporu w *anus mundi*, w piekle, a to się nazywa umrzeć w godności, tak jest, w godności i w honorze umrzeć!"

Kiedy *Cyrankiewicz* stanął po wojnie jako świadek w procesie *Hössa*, dał jedną ze swych najważniejszych ocen sytuacji terroru i zagłady w Oświęcimiu. M. in. wysunął też wtedy rolę problematyki

narodowościowej w lagrze, w którym *SS* chciało posłużyć się we wzmożeniu wymieralności niebezpiecznym środkiem, mianowicie skłóceniem więźniów wielu narodowości i doprowadzeniem ich do wzajemnego wyniszczania się, wobec czego głównym celem obozowej konspiracji stało się międzynarodowe porozumienie i solidarne współdziałanie więźniów, bez względu też na różnice ideowe i wyznaniowe.

Wystarczy jeszcze tylko stwierdzić, że Józef *Cyrankiewicz* — wielokrotnie wspominany w literaturze obozowej — przez cały czas od przybycia do Oświęcimia I aż do marszu ewakuacyjnego stamtąd w styczniu 1945 r. do Mauthausen wyróżniał się twardą i aktywną postawą więźnia konsekwentnie walczącego o przetrwanie własne i społeczności współwięźniów. Umiał znajdować właściwe sposoby w tym celu, a swoją postawę wszczepiać innym.

W czasie udręczającego marszu śmierci z Oświęcimia wykazał odporność, a nawet potrafił innych podtrzymywać nie tylko psychicznie, lecz także fizycznie. Dzięki temu kilkunastu współwięźniom — wycieńczonym, wygłodzonym, przemarzniętym, pokonującym zawieje śnieżne — uratował wtedy życie. Wręcz bez dłuższego oddechu, dotarłszy do Mauthausen, natychmiast skontaktował się tam ze swoimi lewicowymi przyjaciółmi i włączył się w tamtejszą konspirację więźniów.

Bardzo potrzebne i przydatne by było monograficzne opracowanie porządnej i rzetelnej, źródłowej biografii Józefa *Cyrankiewicza*, autorstwa najpewniej zbiorowego. Wyobrażam sobie, że taka monografia uwzględniałaby m. in. głównie takie rozdziały, jak jego młodość, lata studenckie, przedwojenna działalność społeczno-polityczna, udział w wojnie polsko-niemieckiej 1939 r., aktywność konspiracyjna w okupowanym Krakowie, uwięzienie i śledztwo, cały okres przebywania na Montelupich, łącznie z usiłowaniem ucieczki, lata *häftlingowskie* w Oświęcimiu i w Mauthausen, nacechowane piękną i wręcz bohaterską postawą więźnia, oraz aktywność powojenna.

Jest to więc temat bardzo rozległy, wymagający odpowiedniego przygotowania badawczego.

PIŚMIENNICTWO

1. *Brol* F., *Włoch* G., *Pilecki* J.: Książka bunkra w bloku 11 hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. [Aneks pt.] Reprodukcja tekstu Książki bunkra. Zeszyty Oświęcimskie I. Oświęcim 1957, wyd. Państw. Muz. w Oświęcimiu, s. aneksu II/59.
2. *Cyrankiewicz* J.: Przemówienie [24 I 1960 r. w Oświęcimiu z okazji 15-lecia wyzwolenia obozu]. Trybuna Ludu, 1960, nr 25, s. 2.
3. *Cyrankiewicz* J.: Przemówienie na uroczystości odsłonięcia pomnika w Oświęcimiu-Brzezince. Przegl. Lek. 1968, nr 1, s. 16–22.
4. *Dunin-Wąsowicz* K.: Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933–1945. Warszawa 1979, PWN, *passim*.
5. Einer muss überleben, Gespräche mit Auschwitzhäftlingen 40 Jahre danach. [Praca zbiorowa]. Düsseldorf 1984, Der kleine Verlag, s. 125–129: wywiad G.B. *Ginzela* z J. *Cyrankiewiczem*.
6. *Garlicki* J.: Oświęcim walczący. Londyn 1974, Odnowa, *passim*.
7. *Gumkowski* J., *Kułakowski* T.: Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym. Wyd. 2, Warszawa 1965, Wydawn. Prawnicze; s. 94–96: Arthur *Liebehenschel*; s. 158–162: [zeznanie świadka J. *Cyrankiewicza*].
8. *Jekielek* W.: W pobliżu Oświęcimia. Warszawa 1966, LSW.
9. *Jędrzejczyk* O.: Walka Józefa *Cyrankiewicza* w obozie oświęcimskim. Gazeta Krakowska, 1989, nr 96, s. 4 (artykuł na kanwie wieczoru wspomnień o J. *Cyrankiewiczu* z 21 IV 1989 r. w Krakowie, z wypowiedziami zasadniczymi W. *Fejkla*, S. *Kłodzińskiego*, L. *Motyki* i z uzupełniającą dyskusją).
10. *Kłodziński* S.: Krakowski „Patronat" więzienny. Przegl. Lek. 1972, nr 1, s. 168–176.
11. *Kłodziński* S.: Merytoryczne i psychologiczne znaczenie oświęcimskich listów obozowych. Przegl. Lek., 1990, nr 1.
12. *Kłodziński* S.: Teresa *Lasocka-Estreicher*. Przegl. Lek. 1975, nr 1, s. 204–205.
13. *Langbein* H.: ...nicht wie die Schafe zur Schlachtbank. Widerstand in den nationalsozialistishen Konzentrationslagern. Frankfurt nad Menem 1980, Fischer Verlag, *passim*.
14. *Marcinkowski* „Tracz" J.: Wojciech *Jekielek* (1905–1989). Wieści, 1989, nr 9, s. 4.
15. *Pabis-Braunstein* M.: Apteka „Pod Aniołem Stróżem" w Brzeszczach. Mgr Maria *Bobrzecka*. Przegl. Lek. 1987, nr 1, s. 88–95.
16. *Smoleń* K.: Oświęcim 1940–1945. Oświęcim 1960, Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, s. 66: Próba likwidacji obozu.

STANISŁAW STERKOWICZ

Włocławek

były więzień obozu koncentracyjnego Neuengamme nr 78536

Antyhitlerowscy lekarze niemieccy z okresu II wojny światowej

W okresie rządów Adolfa *Hitlera* w III Rzeszy społeczeństwo niemieckie dzieliło się na trzy odłamy: rosnącą wraz ze zwycięstwami *führera* dużą liczbę jego zwolenników, sterroryzowaną część, poddającą się biernie rozkazom i terrorowi, oraz znikomą grupę, przeciwstawiającą się narodowemu socjalizmowi i walczącą z nim, przeważnie tworzoną przez Niemców o ugruntowanych orientacjach lewicowych. Podobnie niemiecka społeczność lekarska dzieliła się na: biorących udział w ruchu narodowo-socjalistycznym i stanowiących część przeważającą, nie sprzeciwiającą się neutralną mniejszość i nie-

wielki liczbowo odłam lekarzy walczących z szerzącym się złem hitleryzmu.

Na temat niemieckich lekarzy zbrodniarzy istnieje obszerne piśmiennictwo, dotyczące zwłaszcza tych, którzy wykonywali zbrodnicze praktyki w czasie wojny z różnych pobudek, czy to ideologicznych, czy dla własnych korzyści, czy też ze ślepego posłuszeństwa rozkazom. Ocenia się, że takich lekarzy zbrodniarzy, działających w czasie wojny, było około czterystu. Mniej znana jest bohaterska, bo wykonywana z narażeniem życia, działalność antyfaszystowska lekarzy niemieckich. Zrozumiałe jest, że nie byli oni zbyt liczni. Postawa taka wymagała w owych czasach udoskonalonego terroru wyjątkowej odwagi. Łatwiej było nie zgadzać się ze złem i milczeć niż nie zgadzać się i walczyć.

Wśród wielkiej rzeszy niemieckich lekarzy byli i tacy, którzy przeciwstawiali się zbrodniom hitlerowskiej, nieludzkiej medycyny. Wybrane sylwetki kilku z nich są przedstawione w tym artykule. Mają one wykazać, że można było i w czasach wielkiego terroru, pracując nawet w obozie koncentracyjnym, pozostać prawym lekarzem i odmawiać wykonywania zbrodniczych rozkazów. A także, że oportunistyczne i kłamliwe jest twierdzenie lekarzy zbrodniarzy, jakoby ich przynależność do przestępczych organizacji narodowosocjalistycznych wynikała z pewnych konieczności życiowych: kontynuacji studiów lub utrzymania stanowiska dla zapewnienia kariery naukowej. Lekarze walczący z hitleryzmem udowodnili, że można było nie dopuszczać się czynów niegodnych i żyć w zgodzie ze swym sumieniem i zasadami przysięgi hipokratesowskiej. Na dowód tej walki niemieckich lekarzy z hitlerowskim faszyzmem warto przytoczyć w tłumaczeniu ulotkę Antyfaszystowskiej Akcji Niemiec Sekcji Lekarskiej rozrzucanej w Berlinie w marcu 1942 r., a więc w okresie, kiedy niemieckie armie parły zwycięsko w głąb Związku Radzieckiego.

„Do niemieckiej społeczności lekarskiej.

Koledzy!

Wzrastająca umieralność z powodu gruźlicy, durów, błonicy, płonicy, grypy, wrzodów żołądka jest w dzisiejszych czasach następstwem głodowych racji żywnościowych niemieckiego narodu. Wiemy o tym nie tylko my, jako odpowiedzialni i świadomi niemieccy lekarze. Wiemy także, że wraz z dalszym, systematycznie pogarszającym się wyżywieniem i warunkami mieszkaniowymi w następstwie tej obłędnej wojny, warunki dla wybuchu ogromnych epidemii będą coraz bardziej ułatwione.

Widmo głodu krąży.

Mimo obietnic odpowiedzialnych ludzi z rządu *Hitlera*, że zapasy środków żywnościowych wystarczą na długą wojnę, stoimy poza skróceniem racji żywnościowych 35 okresu kartkowego, przed dalszymi ograniczeniami. Każdy lekarz może dziś stwierdzić, że pracująca ludność doprowadzona jest do granic swoich wydolności, że dzieci w szkołach coraz bardziej cofają się w swym rozwoju, że codzienne troski naszych matek i gospodyń prowadzić będą w coraz większym stopniu do chorób. Zaburzenia nerwowe, drażliwość, utrata zdolności koncentracji zdarzają się coraz częściej.

Naród stoi przed załamaniem.

Być lekarzem oznacza również społeczne zobowiązanie. Czy możemy sprzeniewierzyć się temu obowiązkowi? Nie. 50 tysięcy lekarzy, zastraszonych narodowosocjalistycznym prawem karnym, przygląda się bezczynnie, jak rabowane jest zdrowie narodu niemieckiego przez drakońskie działania ubezpieczeń, przez katastrofalny stan opieki nad chorymi, przez ubóstwo środków leczniczych.

Koledzy! Chcecie być współwinnymi powstającej katastrofie, która nadchodzi, gdy Adolf *Hitler*, dla zaspokojenia swojej zbrodniczej żądzy panowania, będzie prowadził dalej beznadziejną wojnę?

Upadek *Hitlera* jest ratunkiem Niemiec. Czy *Hitler* będzie rzeczywiście grabarzem Niemiec? Nie może tak się wydarzyć. Pokonajmy go wspólnie z antyfaszystowskimi robotnikami. Niemcy nie zginą, gdy *Hitler* zostanie obalony. Przeciwnie. Miliony Niemców zostanie ocalonych od zagłady.

Jeżeli my zginiemy — Niemcy nie będą żyć. Jeśli my będziemy żyli, będą żyli również Niemcy.

Zwycięstwo za każdą cenę jest obłędnym hasłem. Dla *Hitlera* nie ma już innego wyjścia ani też rozwiązania. Czy dlatego tym wyjściem ostatecznym jest zatrata całego narodu?

Dlatego też najlepsi Niemcy są śmiertelnymi wrogami Adolfa *Hitlera*. W najpoważniejszej godzinie Niemiec zwracamy się zatem do wszytkich świadomych mężczyzn i kobiet z żądaniem: Zróbmy koniec z polityką bankrutów. Koniec z zepsuciem narodowosocjalistycznym. Kto kocha Niemcy i niemiecki naród, kto zachował jeszcze uczciwość i wewnętrzną czystość, ten da *Hitlerowi* i jego pomocnikom zasłużoną odprawę.

Niemieccy lekarze! Walczcie z nami o uwolnienie niemieckiego narodu z jarzma faszystowskiego. Będziemy wówczas razem z innymi narodami na tej ziemi. Będziemy mieć pokój, chleb i wolność.

Antyfaszystowska Akcja Niemiec
Sekcja Lekarska" (3).

*

Nauczycielem akademickim, lekarzem internistą, który w Berlinie działał w lewicowym ruchu oporu, był Georg *Groscurth* (2, 3, 4). Urodzony 27 grudnia 1904 r., studiował medycynę w Berlinie i tam też w r. 1929 otrzymał stopień doktora medycyny, a w 1938 docenta na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu berlińskiego. Przez swoich przyjaciół nawiązał on wcześnie kontakty z komunistami i antyfaszystowską konspiracją. Pod ich wpływem postanowił zwalczać rasistowski program hitlerowców.

Początkowo *Groscurth* ułatwiał Żydom zdobywanie paszportów, aby mogli opuścić Niemcy. Był on bowiem lekarzem powszechnie znanym i cenionym, u którego leczyło się wielu wysoko postawionych dygnitarzy niemieckich. Między innymi leczył się u niego Rudolf *Hess*, druga osoba w *NSDAP* po Adolfie *Hitlerze*. Od tych to ludzi *Groscurth*, cieszący się ich zaufaniem, wyciągał sprytnie różne poufne wiadomości i przekazywał swym przyjaciołom, działającym aktywnie w ruchu oporu. W mieszkaniu *Groscurtha* odbywały się również spotkania robotników zagranicznych z konspiratorami. *Groscurth* zaproponował nawet utworzenie międzynarodowej organizacji ruchu oporu pod nazwą: „Unia Europejska".

We wrześniu 1943 r. gestapo natrafiło na ślad antyhitlerowskiej działalności *Groscurtha*. Został on aresztowany. 16 grudnia 1943 r. Sąd Ludowy (*Volksgericht*) w Berlinie skazał go na karę śmierci. Mimo prób ratowania go przez wielu wpływowych jego kolegów wyrok ten został wykonany 8 maja 1944 r. na dziedzińcu więzienia w Brandenburgu. O tej egzekucji nie powiadomiono jednak oficjalnie, obawiając się pewnych protestów. Gestapo powiadomiło jedynie Wydział Lekarski Uniwersytetu

w Berlinie, że Georga *Groscurtha* należy skreślić z listy pracowników.

W swoim ostatnim liście pożegnalnym do żony pocieszał ją, pisząc:

„Nie żałuję niczego. Odczuwam tylko wielki ból, który towarzyszył mi cały czas po aresztowaniu, że Ty będziesz musiała żyć sama. Dzieci wyrosną beze mnie. Wszystkie, które mnie kochają, będą Tobie pomagać. Dlatego też umieram całkiem spokojnie. Pozdrów wszystkich, którzy byli mnie bliscy i powiedz, że często o nich myślałem. Obejmuję Cię serdecznie. Myśl o tym, że umieram dla lepszej przyszłości, dla życia bez ludzkiej nienawiści. Kochałem ludzi i mógłbym jeszcze wiele dobrego uczynić. Stało się jednak inaczej. Nie rozpaczaj. Myśl o tym, co ja zawsze robiłem. Obejmuję Cię i wszystkich moich kochanych bliskich. Twój Georg."

*

Do niewielu konspiratorów niemieckich, którym po dramatycznych przeżyciach wojennych udało się przeżyć, należy prof. Georg *Gietzelt*, rentgenolog z Lipska (2, 3, 4). *Gietzelt* urodził się 21 grudnia 1903 r. i po ukończeniu studiów pracował w Lipsku. W czasie swej praktyki lekarskiej zetknął się z komunistyczną organizacją ruchu oporu, działającą w tym mieście. Członkowie tej organizacji spotykali się w jego gabinecie lekarskim, co znacznie ułatwiało konspirację. Na tych spotkaniach wymieniali wiadomości i uzgadniali szczegóły przygotowywanych akcji.

Gietzelt udzielał bezpłatnie pomocy lekarskiej robotnikom zagranicznym, pracującym w Lipsku na robotach przymusowych. Jako lekarz wystawiał im fałszywe świadectwa choroby, aby w ten sposób zapewniać im krótkie okresy wypoczynku od morderczej pracy. Wspomagał ich również, tak jak było to możliwe, zaopatrując w żywność i odzież. Umożliwiał też robotnikom zagranicznym słuchanie audycji radiowych ze swego kraju.

Został jednak zadenuncjowany i 30 czerwca 1944 r. aresztowano go. Oskarżono go o współpracę z nielegalnym Komitetem Wolnych Niemiec w Lipsku. W grudniu 1944 r. Sąd Ludowy w Berlinie skazał go na karę śmierci, która miała być wykonana w więzieniu w Dreźnie. Jednakże wykonanie tej egzekucji zostało wstrzymane. Wielu bowiem bardzo znanych, cenionych i wpływowych lekarzy niemieckich wniosło prośbę o ułaskawienie *Gietzelta*.

W lutym 1945 r. w czasie ataku bombowego na Drezno uległo zniszczeniu również więzienie, w którym przebywał *Gietzelt*. Korzystając z tego, udało mu się uciec i ukryć w Meissen (Miśni), gdzie doczekał do końca wojny.

Po wojnie Georg Fritz *Gietzelt* został profesorem radiologii na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Lipsku.

*

Dr John *Rittmeister* (2, 3, 4), lekarz psychiatra, był powiązany z antyfaszystowską organizacją ruchu oporu powstałą w Berlinie. Nosiła ona nazwę „Rote-Kapelle". Na jej czele stali dwaj urzędnicy Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy i Ministerstwa Gospodarki Rzeszy. W skład jej wchodziło wielu Niemców, rekrutujących się z różnych środowisk. Sieć tej organizacji sięgała daleko poza Berlin, do wielu miast niemieckich.

Organizacja ta wydawała nawet własną gazetkę nielegalną pod nazwą „Innere Front" (Front Wewnętrzny). Wzywano w niej do obalenia zbrodniczego reżimu hitlerowskigo.

John *Rittmeister* urodził się 21 sierpnia 1898 r. w Hamburgu. Po ukończeniu swoich studiów medycznych osiedlił się w Szwajcarii. Pod względem politycznym był zorientowany zdecydowanie antyfaszystowsko. Po dojściu *NSDAP* do władzy w Niemczech *Rittmeister* w Szwajcarii starał się uświadomić społeczeństwo o niebezpieczeństwie grożącym Europie ze strony niemieckiej odmiany faszyzmu. Władze szwajcarskie, pragnąc uniknąć konfliktów z Niemcami, wydaliły go w r. 1938 ze Szwajcarii do Niemiec.

W Niemczech gestapo objęło nadzór nad *Rittmeisterem*, ale początkowo władze hitlerowskie umożliwiły mu pracę jako wybitnemu neurologowi i psy-

Ryc. 1. Dr Fritz *Gietzelt*

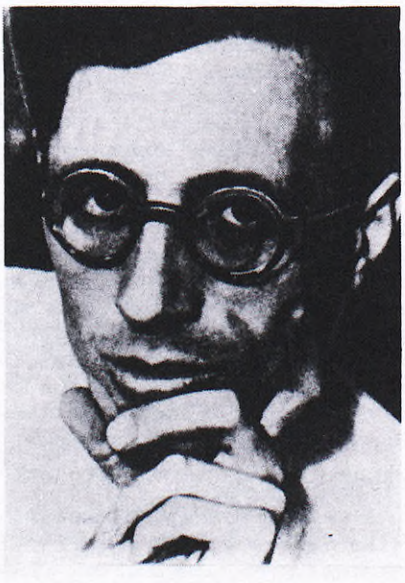

Ryc. 2. Dr John *Rittmeister*

chiatrze. *Rittmeister* osiedlił się w Berlinie i przyjął pracę w Klinice Neurologicznej na stanowisku ordynatora, a następnie kierownika polikliniki w Niemieckim Instytucie Psychoterapii. Tu *Rittmeister* miał dużą możliwość swobodnego spotykania się ze studentami, a dzięki swojej żonie, aktorce, również ze światem artystów i naukowców. W kręgu swych znajomych *Rittmeister* organizował zbiórki pieniędzy na fundusz pomocy dla osób prześladowanych rasowo i na więźniów politycznych. W swoim mieszkaniu umożliwiał Francuzom, zatrudnionym w Berlinie, słuchanie audycji radiowych z wolnej Francji i z Londynu.

Pod koniec 1941 r. organizacja „Rote Kapelle" nawiązała kontakt z *Rittmeisterem* i dostarczała mu nielegalnych gazetek, które przekazywał on z kolei swoim znajomym i bliskim. Z biegiem wojny *Rittmeister* sam zaczął przygotowywać tego rodzaju ulotki. Nie mogło to jednak trwać zbyt długo, biorąc pod uwagę, że był on osobą podejrzaną, a inwigilację totalitaryzm hitlerowski doprowadził we wszystkich środowiskach do perfekcji. Pod koniec sierpnia 1942 r. został aresztowany, a w lutym 1943 skazany na karę śmierci.

Trzy miesiące później, 13 maja 1943 r. John *Rittmeister* został stracony w berlińskim więzieniu w dzielnicy Plötzensee.

*

Rainer *Fetscher* (2, 3, 4) należał do tych nielicznych lekarzy niemieckich, którzy od początku III Rzeszy byli zdecydowanie przeciwni rządom faszystowskim w Niemczech. Jego los był wyjątkowo tragiczny. *Fetscher* bowiem zginął dosłownie w ostatnim dniu wojny i to przy próbie ratowania od zniszczenia swego ukochanego miasta, w którm mieszkał: Drezna.

Urodził się 26 października 1895 r. w Wiedniu. Po ukończeniu studiów medycznych poświęcił się higienie. Wcześnie, bo w 30 roku życia, w r. 1925 został docentem w Zakładzie Higieny Politechniki w Dreźnie, a w 1928 r. wykładowcą i profesorem nadzwyczajnym higieny w Instytucie Pedagogicznym w tymże mieście. Jako lekarz praktyk zajmował się również poradnictwem z zakresu seksuologii i prowadził poradnię małżeńską. Podzielał przekonania lewicowe, jednakże nie zapisał się do żadnego stronnictwa politycznego. Przygotował i wydrukował wiele prac i artykułów odnoszącach się do różnych problemów z zakresu higieny i eugeniki. M. in. występował o ograniczanie urodzin umysłowo chorych i opowiadał się za dobrowolną sterylizacją alkoholików pod określonymi warunkami.

Po dojściu partii hitlerowskiej do władzy *Fetscher* został odsunięty od nauczania i zwolniony z Politechniki, aczkolwiek sami rasiści hitlerowscy powoływali się na jego niektóre poglądy. Po przerwaniu pracy naukowej *Fetscher* otworzył praktykę prywatną w Dreźnie i tu opiekował się członkami ruchu oporu i ich rodzinami. Jego gabinet stał się miejscem kontaktowym dla konspiratorów. Ułatwiał on również żołnierzom niemieckim unikanie powrotów na front, wystawiając im zaświadczenia lekarskie o chorobach i niezdolności do służby wojskowej. Licznym w Dreźnie robotnikom zagranicznym *Fetscher* rozdawał środki lecznicze.

W r. 1945 jako wybitny specjalista z zakresu higieny i dziedziczenia został zatrudniony w Prezydium Policji. Korzystając z tego, starał się wpływać na ludzi tam zatrudnionych, aby nie angażowali się w ruchu faszystowskim i przechodzili na stronę przeciwników nazizmu. Pod koniec wojny poczynił różne starania, aby przed opuszczeniem miasta wojska hitlerowskie nie wysadziły w powietrze wielu ważnych obiektów, fabryk i zakładów.

8 maja 1945 r., a więc w ostatnim dniu wojny, *Fetscher* udał się w stronę nadciągających wojsk radzieckich, aby doprowadzić do oddania Drezna bez walki i aby nie dopuścić do niszczenia jego zabytków. W czasie tej próby został uchwycony przez esesmanów i za rzekomą zdradę ojczyzny pozbawiony życia strzałem w tył głowy.

*

W ruchu oporu przeciwko hitleryzmowi brali udział nie tylko mężczyźni. Walczyły również kobiety, a wśród nich kilka lekarek niemieckich w pełni świadomych zagrożeń, jakie niosło ujawnienie ich działalności. Wiele z nich opłaciło to życiem. Do takich lekarek Niemek należała żyjąca i pracująca w Lipsku dr med. Margarete *Blank* (2, 3, 4). Zasługuje ona na szczególną uwagę ze względu na swoją odwagę i publiczne manifestowanie poglądów antyhitlerowskich.

Ukończyła ona studia medyczne w Lipsku jeszcze przed dojściem *Hitlera* do władzy. W 1932 r. u znanego historyka medycyny, Henry *Sigerista*, przygotowała swoją pracę doktorską. Po ukończeniu studiów zaczęła pracować jako lekarz ogólnopraktykujący w małej miejscowości Panitzsach, niedaleko Lipska. Bardzo szybko zyskała ogólne uznanie i sympatię wśród ludności wyjątkowym oddaniem dla chorych.

Po zdobyciu władzy przez hitlerowców nie przystąpiła jak wielu lekarzy do Związku Lekarzy Narodowosocjalistycznych, czym oczywiście ujawniła swój stosunek do ludzi, którzy objęli rządy w kraju. Ten stosunek akcentowała zresztą w sposób dobitny, nie pozdrawiając nikogo hitlerowskim pozdrowieniem, tj. unoszeniem ręki i wymawianiem: *heil Hitler*! Nie oddawała też nigdy honorów flagom ze swastyką, co było już w owych czasach w Niemczech czynem odważnym, ale też i niebezpiecznym.

W Panitzsach wszyscy wiedzieli, że dr *Blank* traktuje każdego chorego jednakowo, a szczególnie opiekuje się pracownikami obcych narodowości w Lipsku i jego okolicach. Mimo że było to ostro zabronione, zaopatrywała jeńców w środki lecznicze. Pracownikom zagranicznym umożliwiała słuchanie zagranicznych radiostacji w swoim domu. Zbierała te komunikaty i przekazywała je chorym robotnikom obcych narodowości. Z kolei często ci właśnie pracownicy, zatrudnieni na kolei, przekazywali jej in-

formacje o ruchu transportów wojskowych. Wiadomości te *Blank* przekazywała dalej członkom lipskiej organizacji ruchu oporu.

Zrozumiałe, że taka jawna postawa antypatii dla hitleryzmu powodowała, że dr *Blank* pozostawała pod inwigilacją gestapo. Aczkolwiek starała się bagatelizować ostrzeżenia, została zadenuncjowana. W lipcu 1944 r. aresztowano ją i oskarżono o działalność szkodliwą dla obronności kraju. Ogromnie ciężkie i niebezpieczne to było wówczas oskarżenie w czasie wojny, zwłaszcza w okresie po zamachu na *Hitlera*. 24 października 1944 r. w postępowaniu specjalnym w Lipsku Margarete *Blank* została skazana na karę śmierci. Po ogłoszeniu tego wyroku stała się rzecz wprost niewiarygodna w sterroryzowanym społeczeństwie niemieckim. Przeszło dwustu jej pacjentów wniosło prośbę o ułaskawienie, zdając sobie sprawę, że wskutek tego czynu narażają się sami szczególnie.

Ryc. 3. Dr Margarete *Blank*

Nie pomogły jednak te prośby. 8 lutego 1945 r., trzy miesiące przed zakończeniem wojny dzielna i bohaterska lekarka została stracona. W dniu śmierci pozwolono jej napisać list do brata. Napisała w nim między innymi:

„Otrzymałam Twój ostatni list. Był to list pożegnalny. Wierz mi, że czeka mnie śmierć lepsza niż wielu moich rodaków w naszych tak ciężko poddanych próbie Niemczech. Próbuję myśli swoje skierować do Ciebie. Dziękuję Ci za Twoją przyjazną pomoc w moich studiach i w okresie kształcenia. Zrobiłeś dobre dzieło, umożliwiając mi życie prawdziwie szczęśliwe i bogate. Wybacz mi, że niejednokrotnie miałam tak mało czasu dla Was. Może w czasie mojego aresztowania odczuwałeś silniejszy związek pokrewieństwa ze mną. Pozdrów swoją panią. Żyj zdrowo i pozostań zawsze twórczy. Zawsze Twoja wierna Margot."

*

Postać Rudolfa *Degkwitza* (2, 3, 4), hamburskiego pediatry i uczonego, zasługuje na uwagę ze względu na jego czynną postawę polityczną. W początkowych latach powojennych po pierwszej wojnie światowej był on czynnie zaangażowany w ruchu narodowosocjalistycznym, który w tym czasie nie prezentował jeszcze w pełni swego zbrodniczego oblicza, lecz dążył przede wszystkim do wyprowadzenia Niemiec z chaosu politycznego i gospodarczego i akcentował tendencje rewizjonistyczne przeciwko traktatowi wersalskiemu. Później, gdy *Degkwitz* dojrzał jednak zbrodnicze działanie faszyzmu niemieckiego, odwrócił się od niego całkowicie, a nawet przystąpił do jego zwalczania.

Urodził się 19 stycznia 1889 r. w Ronnenburgu w Turyngii. Przed I wojną światową ukończył studia medyczne. Kiedy wybuchła wojna, jako 25-letni lekarz zgłosił się ochotniczo do wojska i walczył w batalionie, w którym znalazł się również Rudolf *Hess*, jeden z późniejszych liderów ruchu narodowosocjalistycznego. Po wojnie *Degkwitz* przez *Hessa* złączył się z tym ruchem i poznał osobiście Adolfa *Hitlera*. W 1919 r. pracował w Monachium, w uniwersyteckiej klinice pediatrycznej.

Ryc. 4. Prof. dr Rudolf *Degkwitz*

Tam też w maju 1923 r. wziął udział w marszu narodowych socjalistów do Feldherrnhalle. Ale nad polityką wzięła w nim górę medycyna. *Degkwitz* wprowadził w Monachium szczepienia ochronne przeciw odrze, później — w całych Niemczech. W 1925 r. został mianowany profesorem i kierownikiem kliniki pediatrycznej w Greifswaldzie. Następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki, skąd wrócił w r. 1927, aby jako lekarz społecznik poświęcić się problemom otwartego lecznictwa pediatrycznego. W r. 1932 został kierownikiem Kliniki Pediatrycznej w Hamburgu.

Gdy wybuchła II wojna światowa i *Hitler* wprowadził eutanazję w stosunku do dzieci umysłowo chorych, *Degkwitz* stanowczo jej się przeciwstawił. W swoim szpitalu w Eppendorfie starał się kształcić lekarzy w duchu antyfaszystowskim. Jego trzej synowie stali się członkami ruchu oporu w Hamburgu w organizacji „Weisse Rose". Ta jego działalność oczywiście zwróciła uwagę gestapo. We wrześniu 1943 r. *Degkwitz* został aresztowany i oskarżony

o działalność wywrotową przeciw III Rzeszy. Tylko swoim dawnym i wielkim zasługom zawdzięczał to, że w procesie, który zakończył się w lutym 1944 r., otrzymał tylko siedem lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku czytamy:

„Rudolf *Degkwitz* poświęcił swoje życie narodowi niemieckiemu z wielkim zaangażowaniem jako postępowy lekarz i nauczyciel. Pod wpływem jednak terrorystycznych nalotów bombowych na Hamburg utracił wiarę w zwycięstwo i pisał listy, które wyolbrzymiały dzieło dokonywanego zniszczenia. Pisał również do swego syna na froncie, aby się nie narażał, gdyż walka nie ma już sensu. Siał zatem defetyzm. Ale ponieważ uratował przeszło 40 tysięcy dzieci niemieckich dzięki profilaktycznym szczepieniom odrowym, pomijając inne jego wielkie osiągnięcia, nie skazuje się go na karę śmierci, ale wymierza tylko wyrok siedmiu lat więzienia i pozbawienia praw honorowych na lat siedem".

Umieszczono go po wyroku w więzieniu w Celle. W czasie ewakuacji tego więzienia w związku z działaniami wojennymi w r. 1945 *Degkwitz* uciekł z transportu i ukrył się u swych przyjaciół. Po wyzwoleniu i zakończeniu wojny został ponownie kierownikiem kliniki pediatrycznej w Hamburgu Ependorfie oraz kierownikiem hamburskiej służby zdrowia.

W r. 1947 przeniósł się jednak do Stanów Zjednoczonych. Do swej ojczyzny powrócił nieco później. Zmarł w Emmerdingen 11 maja 1973 r.

*

Historia życia dr. Johannesa *Kreiselmaiera* (2, 3, 4) ukazuje, że Niemcy, nawet bardzo zafascynowani w początkowym okresie ruchem narodowosocjalistycznym, budzącym w nich wielkie nadzieje na przeobrażenia gospodarcze w ich kraju, znajdującym się w ciężkim kryzysie ekonomicznym i politycznym, pod wpływem oczywistych faktów przestępczości faszyzmu potrafili zdobywać się mimo osobistego zagrożenia na porzucenie zbrodniczej ideologii, a nawet przechodzenie w szeregi jego przeciwników. Takie przemiany światopoglądowe przeżył dr med. Johannes *Kreiselmaier*.

Ryc. 5. Dr Johannes *Kreiselmaier*

Urodził się 18 lutego 1892 r. w południowozachodnich Niemczech, w Oberndorfie, w Palatynacie (Nadrenia). Po ukończeniu studiów medycznych osiedlił się w Berlinie, pracując jako lekarz ogólnopraktykujący w dzielnicy Zehlendorf. Po dojściu *Hitlera* do władzy zapisał się w 1937 r. do *NSDAP* i jako doświadczony lekarz pełnił wiele różnych funkcji w ruchu narodowosocjalistycznym. M. in. był lekarzem okręgowym *Hitlerjugend*, konsultantem lekarskim w *Allgemeine SS*, nadzorował administracyjnie kilka rezerwowych szpitali. Pracował również jako lekarz zakładowy i przemysłowy w zakładach Steatit-Magnesia-Dralowid w berlińskiej dzielnicy Teltow.

Kreiselmaier, wybitnie uzdolniony lekarz, miał duże zdolności wynalazcze. Zaproponował i wprowadził wiele udoskonaleń medycznych. M. in. opracował sterylizator na narzędzia lekarskie. W miejskich szpitalach zaprojektował laboratoria (pracownie) do produkowania preparatów krwi. Zaproponował też różne urządzenia techniczne dla domów dziecka. Za te osiągnięcia otrzymał w 1940 r. odznaczenie: medal za niemiecką opiekę ludową.

W czasie wojny *Kreiselmaier* zetknął się z członkami niemieckiego ruchu oporu, największą grupą berlińską, która posiadała swoich aktywistów w wielu zakładach zbrojeniowych. Dzięki nim zapoznał się on bliżej z wieloma dowodami zbrodniczej działalności hitlerowców. Od początku wojny przeżywał wewnętrzny kryzys słuszności wyboru swojej dotychczasowej drogi i angażowania się w ruchu narodowosocjalistycznym. Po przeprowadzeniu wielu rozmów z członkami nielegalnej niemieckiej partii komunistycznej postanowił nie popierać hitleryzmu i angażował się coraz bardziej w działalności antyfaszystowskej.

W miarę swoich możliwości udzielał pomocy ruchowi oporu. Z racji swojej wysokiej pozycji i posiadanego zaufania hitlerowców miał zadanie ułatwione. Udzielał więc pomocy lekarskiej członkom ruchu oporu, a swój gabinet lekarski udostępnił jako punkt kontaktowy dla organizacji. Osoby zagrożone ukrywał w podległych mu lazaretach. Żołnierzom rannym przebywającym w tych szpitalach wydawał orzeczenia o niezdolności do służby frontowej. Zdobywając informacje o przemyśle zbrojeniowym, przekazywał je konspiratorom. W kręgu swych pacjentów szerzył nastroje defetystyczne w związku z coraz bardziej tragicznym położeniem Niemiec, spowodowanym niepoczytalną polityką *Hitlera* i jego pretorianów. Dla partii komunistycznej opracował projekt pierwszych zarządzeń mających służyć zapewnieniu ochrony zdrowia ludności po zakończeniu wojny.

Postępował jednak niezbyt ostrożnie i jego działalność w Berlinie nie mogła ujść niepostrzeżenie. Czujne gestapo miało wszędzie swoich donosicieli. Z początkiem lipca 1944 r. *Kreiselmaier* został aresztowany, a w jego domu gestapowcy znaleźli dowody współpracy z komunistami. We wrześniu 1944 r. Sąd Ludowy w Berlinie skazał go na karę śmierci, a 27 października 1944 r. w więzieniu dr Johannes *Kreiselmaier* został stracony.

*

Oprócz nielicznych lekarzy niemieckich w cywilnej służbie zdrowia, którzy w różny sposób okazywali swój sprzeciw przeciwko nieludzkim zarządzeniom hitlerowców, również w szeregach *Waffen SS* byli, co prawda nieliczni, lekarze, którzy odmawiali wykonywania zbrodniczych rozkazów, ponosząc z tego tytułu różne konsekwencje. Wielu lekarzy przydzielonych do wojsk frontowych *Waffen SS* lub szpitali *SS* wykonywało tam normalną pracę lekarską, typową dla czasu wojennego. Nie byli tam zmuszani do spełniania zbrodniczych rozkazów, a ich działalność ograniczała się do leczenia rannych i chorych żołnierzy.

W trudniejszej niewątpliwie sytuacji znaleźli się lekarze *SS* przydzielani do pracy w obozach koncentracyjnych, w których wszystkich należących do załogi *SS* zmuszano do wykonywania rozkazów niezgodnych z etyką i deontologią lekarską. Zaledwie nielicznych w tych warunkach stać było na odmowę wykonywania rozkazów.

Gdy oceniano historię przeraźliwych okrucieństw, dokonywanych przez hitlerowców w obozach koncentracyjnych, wielu ludzi po wojnie interesowało zagadnienie, czy lekarz *SS*, zatrudniony w takich fabrykach śmierci, mógł odmówić przełożonemu wykonania zbrodniczego rozkazu i co mu w takim przypadku groziło. Najczęściej następstwem takiej odmowy było odesłanie do jednostki frontowej. Ale tylko nieliczni lekarze zdobywali się na taką odmowę.

Jednym z nich był np. lekarz obozowy w Mauthausen-Gusen, *obersturmfürer SS Konrad*. Po przybyciu do obozu w Gusen stwierdził on, że jeden z lekarzy, Helmuth *Vetter*, zabija więźniów za pomocą wstrzyknięć fenolu dożylnych i dosercowych. *Konrad* zameldował o tym naczelnemu lekarzowi, Eduardowi *Krebsbachowi*, i odmówił współpracy z Helmuthem *Vetterem*. Przeniesiono go do obozu w Mauthausen, gdzie jednak również odmówił uśmiercania więźniów. W następstwie tej odmowy skierowano go na front wschodni, gdzie zresztą zginął.

Inny lekarz w tym samym obozie był obecny przy egzekucji więźnia. Po oddaniu do niego strzałów przez esesmanów stwierdził, że więzień jest jeszcze żywy. Komendant obozu, Franz *Ziereis*, nakazał lekarzowi dobić więźnia. Lekarz odpowiedział na to, że jest lekarzem, a nie zabójcą i tego robić nie będzie. Mimo że komendant zagroził mu odesłaniem za odmowę wykonania rozkazu do obozu karnego w Matzkau, lekarz stanowczo nie zgodził się dobić postrzelonego więźnia. Za ten czyn niesfornego lekarza skierowano również na front.

Historia lekarza Hansa *Münchsa*, nie obca zresztą czytelnikom „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim", pokazuje, że również w największym obozie zagłady, jakim był Oświęcim (4), niemiecki lekarz esesman mógł wykonywać swoje obowiązki poprawnie i również odmawiać wykonywania rozkazów zbrodniczych, sabotować je i działać na korzyść więźniów.

Hans *Münch* urodził się 14 maja 1911 r. we Fryburgu Bryzgowijskim. Kończąc swe studia medyczne, postanowił poświęcić się problemom higieny i bakteriologii. W tym to okresie na zlecenie studenckiego związku narodowosocjalistycznego wykonał pracę naukową na temat warunków życia ludności mieszkającej w lasach bawarskich. Za pracę tą otrzymał nagrodę. Jeden z jego kolegów, będąc już w *Waffen SS*, a pracujący również w Zakładzie Higieny, namówił *Müncha*, aby zapisał się do *Allgemeine SS*, dzięki czemu mógłby mieć zapewnione poparcie dla swojej dalszej pracy naukowej. *Münch* uczynił tak, jak radził mu wpływowy kolega. Po wybuchu wojny, pragnąc uniknąć wcielenia do *Waffen SS*, zgłosił się ochotniczo do służby w *Wehrmachcie*. Jednakże władze *SS* wniosły przeciw temu reklamację, pragnąc zarezerwować dla siebie lekarza bakteriologa i higienistę, a takich brakowało w *Waffen SS*.

W czerwcu 1943 r. *Müncha* powołano do służby w *Waffen SS*. Pierwsze przeszkolenie przeszedł w rezerwowym batalionie sanitarnym *SS* w Szczecinie, otrzymując tam stopień *untersturmführera SS* (podporucznika). Po tym szkoleniu skierowano go do Wrocławia, gdzie zajmował się badaniem poborowych, a później przeszedł następne obowiązkowe doskonalenie w Akademii Lekarskiej *Waffen SS* w Grazu w Austrii. Po ukończeniu tych szkoleń dostał w grudniu 1943 r. przydział pracy jako bakteriolog do Instytutu Higieny *Waffen SS* w Berlinie. Tam prowadził badania laboratoryjne nad wodą pitną. W związku z tą pracą otrzymał oddelegowanie do placówki higieny *Waffen SS* w Rajsku, obejmującej swym działaniem obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Pracę w Instytucie Higieny na terenie obozu wykonywał do ewakuacji obozu, tj. do stycznia 1945 r.

W okresie jego pracy w obozie odbywały się stale na rampie w Brzezince selekcje Żydów przywożonych tu w celu zgładzenia z całej Europy. Naczelny lekarz obozu oświęcimskiego, Eduard *Wirths*, wyznaczał do tych zadań kolejno wszystkich lekarzy. Hans *Münch* odmówił jednak wykonania tego rozkazu, wyjaśniając, że jego bezpośrednim przełożonym jest dyrektor Instytutu Higieny *Waffen SS* w Berlinie, prof. Joachim *Mrugowsky*, a nie lekarz garnizonowy Oświęcimia. *Wirths* zgodził się z tą argumentacją, być może nie chcąc narazić się wielce wpływowemu higieniście *Waffen SS* i na miejsce *Müncha* wyznaczył do prowadzenia selekcji na rampie aptekarza z apteki oświęcimskiej Victora *Capesiusa*. O życzliwej więźniom postawie *Müncha* pisała m. in. więźniarka Dorota *Lorska* (5).

Mimo że *Münch* nie był lekarzem obozowym Oświęcimia, włączył się jednak w leczenie więźniów chorych na choroby stawowe, oferując im surowicę przygotowaną w swoim zakładzie. Ta jego czynność stała się przedmiotem dokładnego badania na powojennym procesie załogi obozu oświęcimskiego przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie. Hans *Münch* w tym procesie stawał jako oskarżony. Zarzucono mu, że wykonywał szkodliwe dla zdrowia więźniów eksperymenty lecznicze, wstrzykując im krew osób chorych na malarię i dokonując zastrzyków powodujących choroby.

Przewód sądowy nie potwierdził jednak stawianych zarzutów, ale przeciwnie, wykazał wyjątkowo życzliwą i opiekuńczą rolę Hansa *Müncha* wobec więźniów. Surowice produkowano w Instytucie Higieny w Rajsku nie w celach doświadczalnych, ale wyłącznie leczniczych; *Münch* dla uspokojenia więźniów, obawiających się zgubnych skutków tych zastrzyków, na ich oczach wstrzykiwał tę surowicę samemu sobie. Wielu świadków na tym procesie, byłych więźniów Oświęcimia, stwierdzało jego życzliwość dla więźniów. Narażając własne bezpieczeństwo, pośredniczył on przy przesyłaniu korespondencji więźniów do rodzin. Dwie więźniarki — dzięki tylko swej interwencji — wydobył z karnej kompanii, ocalając im życie. Pośredniczył w widzeniach kobiet więźniarek z mężami i usunął ze swego zakładu esesmana, na którego okrucieństwa skarżyli się więźniowie. Przy ewakuacji obozu zaopatrzył więźniów w lekarstwa.

Rozpatrując sprawę dr *Müncha* Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie uniewinnił go całkowicie od stawianych mu aktem oskarżenia zarzutów i stwierdził, że nie tylko nie popełnił on żadnego przestępstwa na szkodę więźniów, lecz przeciwnie, pomagał im, narażając się na surowe konsekwencje, i czynił to niezależnie od narodowości i przekonań więźniów politycznych. Sabotował ponadto zarządzenia władz.

Po uwolnieniu w r. 1947 dr Hans *Münch* wyjechał do Niemiec zachodnich i zamieszkał w Rosshaupten. Tam otworzył praktykę lekarską.

W latach 60 prof. Józef *Bogusz* — z ramienia zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" — nawiązał z nim kontakt. Dr *Münch* przysłał z Rosshaupten (RFN) specjalnie swą pracę z okresu własnych badań w *KL Auschwitz-Birkenau* nad niedoborem kalorii u więźniów i skrót tej pracy w zeszytach tych się ukazał (6), a prof. *Bogusz* w Słowie wstępnym wyjaśnił bliżej to owocne nawiązanie łączności z *Münchem*, który po kilku latach zmarł.

Wypada zgodzić się z zasadą, że lekarz zawsze powinien chronić każde życie i nigdy nie służyć przestępstwu ani zbrodni, a nieprawym poleceniom czy rozkazom uparcie się przeciwstawiać. W takiej postawie niemiecka skłonność do bezkrytycznego posłuszeństwa władzy hitlerowskiej i zachłystywanie się bajecznymi obietnicami dobrobytu i panowania nad światem, jakimi szermowali hitlerowcy, bynajmniej nie dopomogła. Tym większa chwała niemieckich lekarzy antyfaszystów.

PIŚMIENNICTWO

1. Akta Najwyższego Trybunału Narodowego w Krakowie w dniach 24. XI–16. XII. 1947 r. w sprawie przeciwko 40 członkom załogi obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. — Archiwum GKBZHwP — IPN, Warszawa.
2. *Bittner* G.: Der deutsche Widerstand gegen Hitler-Ärzte in der Opposition — Ärztliche Mitteilungen, 1961, nr 46, s. 835.
3. *Bromberger* B., *Mausbach* H., *Thomann* K.: Medizin, Faschismus und Widerstand. Kolonia 1985, Paul Rugenstein Verl.
4. *Kudlien* F.: Widerstand deustcher Ärzte gegen das Dritte Reich. W: Medizin und Nationalsozialismus. Berlin 1980.
5. *Lorska* D.: Wspomnienia z bloku nr 10. Dr Hans Münch. Przegl. Lek. 1966, nr 1, s. 105–107.
6. *Münch* H.: Głód i czas przeżycia w obozie oświęcimskim. Przegl. Lek. 1967, nr 1, s. 79–88.

ALEKSANDER MARCZYŃSKI

Kraków

Farmaceuci na okupowanym Podhalu

Działalność farmaceutów na Podhalu w latach 1939–1945 nie doczekała się dotychczas wyczerpującego opracowania, mimo że na takie zasługuje ze względu na owocny udział w konspiracji i ofiarną pracę dla społeczeństwa ze strony tej kategorii pracowników służby zdrowia. Udzielali oni swej pomocy chorym i rannym już od pierwszych dni września 1939 r., rodakom wysiedlonym z terenów przyłączonych do *Reichu*, a także współdziałali z organizacjami konspiracyjnymi, głównie z ZWZ-AK i BCh. Przekazywali — przede wszystkim w Gorce — lekarstwa i materiały opatrunkowe dla partyzantów, borykając się z chronicznym brakiem czy niedoborem tych środków.

Przez Podhale rozumie się w tym artykule były powiat nowotarski, uwzględniając apteki w Jordanowie, Rabce, Nowym Targu, Czorsztynie, Krościenku, Szczawnicy, Poroninie i Zakopanem. Jest to więc przykład obejmujący tylko jeden rejon, z uwzględnieniem wszystkich tamtejszych farmaceutów, którzy współpracowali z konspiracją. Jako postulat pozostaje jeszcze podobne opracowanie innych regionów okupowanego kraju w celu doprowadzenia do monografii tej problematyki; do tej pory dość już zresztą bogata jest literatura na temat farmaceutycznych zagadnień okresu II wojny światowej, lecz piśmiennictwo to jest sektorowe i rozproszone; sporo prac na ten temat zamieszcza m. in. „Farmacja Polska".

Wybuch wojny 1 września 1939 r. w wysokim stopniu zakłócił działalność aptek — m. in. na Podhalu, gdzie wkrótce stopniowo je uruchamiano wobec potrzeb mieszkańców, służąc im zależnie od posiadanych leków i od przydziałów administracyjnych.

JORDANÓW

W Jordanowie, bardzo zniszczonym podczas ostrych działań wojennych w pierwszych dniach września 1939 r., aptekę prowadził mgr farm. Józef *Kokoszka*, urodzony 11 października 1887 r. w Zdziarcu pod Mielcem, syn Jana i Agaty z *Poperów*. Szkołę średnią ukończył w Dębicy. Podczas I wojny światowej służył w armii austriackiej, przydzielony do apteki polowej. Po zdemobilizowaniu w r. 1918 (w stopniu kapitana) pracował jako pomocnik w aptece mgr. farm. *Reinfusa* w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej. W r. 1922 ukończył studia farmaceutyczne na UJ. Do Jordanowa przybył w r. 1924 i tam — po wzniesieniu nowego budynku w Rynku — założył aptekę.

Ryc. 1. Mgr farm. Józef *Kokoszka*

1 września 1939 r. jeden z pierwszych niemieckich pocisków artyleryjskich wystrzelonych na Jordanów trafił w budynek magistratu i w budynek, w którym mieściła się apteka mgr. *Kokoszki*. Tegoż dnia zorganizował on w godzinach rannych punkt opatrunkowy, do którego zgłaszali się ranni żołnierze i cywile. Następnego dnia wobec nieuchronności zajęcia miasteczka przez Niemców mgr *Kokoszka* opuścił Jordanów, do którego wrócił po czterotygodniowej tułaczce i uruchomił zdewastowaną aptekę. Stała się ona wkrótce punktem kontaktowym dla wielu nowo powstających organizacji antyhitlerowskich. Zaświadcza o tym bratanek tego farmaceuty, mieszkający w Krakowie dr med. Józef *Kokoszka*[1].

Na przełomie lat 1942/43 ppor. „Bela" (Mieczysław *Janik*) uzyskał zgodę mgr. *Kokoszki* na dostarczanie środków wybuchowych w celu nielegalnego wytwarzania butelek zapalających. Benzynę konspiratorzy zdobywali ze znanych im źródeł. W zimie 1943–1944 produkcja tych butelek szła już w szybkim tempie. Wiosną 1944 r. wyprodukowano w Jordanowie około 90 sztuk, które przechowywano w różnych punktach placówki, w tym w zabudowaniach ppor. *Janika* w Bystrej Podhalańskiej, u Józefa *Durka* w Jordanowie i Jana *Kaseli* w Osielcu.

Wiosną 1944 r. przeprowadzono kilka prób z butelkami zapalającymi. Jedna z nich odbyła się w Podlaskach na trasie kolejowej Osielec-Chabówka, kiedy to wieczorem obrzucono butelkami załadowane lory towarowe. Obserwatorzy podali w meldunkach, że wagony zapaliły się natychmiast i dopiero straż kolejowa w Chabówce je ugasiła. Udział w tej akcji wzięli: dowódca ppor. M. *Janik* „Bela", sierżant Jan *Stokłosa* „Kurek", plut. Jan *Kasela* „Zając", plut. J. *Durek* „Czarny", L. *Ładusiak* „Wilk", plut. Jan *Koper* „Lis", Jan *Gałka* „Świstak"[2].

Znane są przykłady zdobywania broni przez jednostki Batalionów Chłopskich pod Jordanowem i dostarczania ich do apteki mgr. *Kokoszki*. Po broń do Jordanowa przyjeżdżał brat mgr. *Kokoszki*, Aleksander, pseudonim „Stalowy", i przerzucał ją do placówki AK do Jarząbki Starej[3].

Mgr *Kokoszka* zmarł w Jordanowie 7 stycznia 1946 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Za walkę z okupantem hitlerowskim otrzymał m. in. Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Odznakę Grunwaldzką, Medal Zwycięstwa i Wolności.

RABKA

W latach trzydziestych dr med. Tadeusz *Malewski*, były asystent Kliniki Chorób Wewnętrznych UJ w Krakowie, wybudował wspólnie z dr. *Rosenhauchem*, okulistą z Krakowa, sanatorium w Rabce Zdroju.

1 września 1939 r. dr *Malewski* w stopniu kpt. rez. został zmobilizowany i otrzymał przydział do szpitala wojskowego w Przemyślu. Z powodu posuwania się wojsk niemieckich szpital ten został przeniesiony do Zamościa. Dr *Malewski* wrócił do Rabki pod koniec października[4].

W początkach 1940 r. Niemcy zajęli w Rabce wiele pensjonatów, w tym sanatorium dr. *Malewskiego*, przeznaczając je na domy wypoczynkowe dla Niemców i *volksdeutschów*.

Na przełomie lat 1939–1940 Rabka stała się siedzibą komendy obwodu oraz inspektoratu nowotarskiego (kryptonim „Tort") Związku Walki Zbrojnej, w lutym 1942 r. przemianowanego z rozkazu gen. Władysława *Sikorskiego* na Armię Krajową.

Wiosną 1940 roku Niemcy, po kolejnej zmianie, przeznaczyli ostatecznie sanatorium dr. *Malewskiego* na *Deutsches Sanatorium*, którego szefem został bardzo przyzwoity wiedeńczyk, dr med. Otto *Haf-*

[1] Relacja (dalej: rel.) J. *Kokoszki*, Z. *Olszewskiego* i J. *Durka* (te i następnie powołane relacje — w zbiorach autora artykułu); L. *Maj*: Zielone miasto na wzgórzu. Wieści, 1972, nr 35.

[2] Wg rel. M. *Janika*, J. *Durka* i J. *Kaseli*.

[3] Rel. J. *Kokoszki*.

[4] Zachowało się zaświadczenie, które dr T. *Malewski* wystawił na blankiecie swojej recepty St. *Kleszczowi* i St. *Niżnikowi* z Rabki, że są jemu osobiście znani. Podpisał 8 X 1939 r. w polowym szpitalu wojskowym w Zamościu. Podpis doktora uwierzytelnia pieczątka *Wehrmachtu* z napisem: „Pionier Bataillon 70" (odbitka kserograficzna u autora artykułu). Jak wynika z wyjaśnień otrzymanych od St. *Niżnika* i córki St. *Kleszcza*, Zofii, obaj wymienieni zostali ranni w walkach we wrześniu 1939 r. na Lubelszczyźnie.

fner. *Malewskiemu* zezwolił nawet na zajmowanie dotychczasowego mieszkania z rodziną w tym budynku. Dr *Haffner* wydał polecenie urządzenia w nim centralnej apteki. Nadzór nad nią powierzył dr. *Malewskiemu* oraz jego zastępcy, lek. med. Zdzisławowi *Olszewskiemu*. Klucze do apteki miała Maria *Kołaczek*, pielęgniarka, od wielu lat zatrudniona u dr. *Malewskiego*.

W szeregach ZWZ znaleźli się m. in. kpt. rez. dr med. T. *Malewski* („Jastrzębiec"), ppor. rez. lek. med. Zdzisław *Olszewski* („Sławek"), Maria *Kołaczek* („Rusałka"). Lekarzem inspektoratu i obwodu został dr *Malewski*, zastępcą lek. *Olszewski*. Leki i materiały sanitarne na podstawie recept, wystawianych przez lekarzy *Malewskiego, Olszewskiego* i *Haffnera*, wydawała *Kołaczek*. Rozdzielnictwo to na szczęście nigdy nie było kontrolowane ani też kwestionowane. Ewidencję apteki prowadziła wyłącznie *Kołaczek*. Sytuacja taka pozwalała na korzystanie z leków także dla ludności polskiej. Z apteki pobierano lekarstwa dla grupy oficerów polskich zwolnionych z *oflagów* z powodu gruźlicy płuc, których na leczenie do Rabki skierował Czerwony Krzyż w Krakowie. Opiekę lekarską sprawowali pod kierownictwem dr. *Malewskiego* lekarze *Olszewski*, *Pazdór* („Set"), *Cybulski* młodszy („Dziunek"), M. *Kołaczek* i inni.

Z relacji dr. *Olszewskiego* wynika, że do centralnej apteki sanatoryjnej dr Otto *Haffner* zdobywał leki najbardziej znanych firm farmaceutycznych: szwajcarskich, hiszpańskich, angielskich. Między innymi znajdowały się takie leki, jak cibazol, gynergen, calcium Sandoz, strophosid, campton, wyciągi wątrobowe, organopreparaty i wiele innych. Główny skład apteczny *Haffner* założył w przyziomie, w kompleksie poczekalni chorych, gabinetu lekarskiego i laboratorium. W jednym z północnych pokojów w tym przyziomie piętrzyły się materiały opatrunkowe: lignina, gaza, wata, opaski, elastoplasty i inne. W drugim pokoju obok, na regałach, także ułożone pod sufit, leżały stosy bezcennych wówczas leków w tabletkach, ampułkach, płynach i innych substancjach[5].

W dniu wybuchu powstania w Warszawie, 1 sierpnia 1944 r. dr *Malewski* zarządził odprawę kadry oficerskiej w Rabce, która odbyła się nocą 1-2 sierpnia w budynku *Bolandy*, naprzeciw sanatorium. W wyniku podjętej decyzji 2 sierpnia ppor. Roman *Medwicz* („Morski") wraz z podległą mu grupą partyzantów wymaszerował na Luboń, aby stamtąd prowadzić zbrojną akcję partyzancką. Z apteki sanatoryjnej oddział otrzymał leki i środki opatrunkowe dla swojej grupy oraz dla innych, wcześniej zorganizowanych grup, w tym kaprala podchorążego Władysława *Rogowca* („Witold").

Z relacji *Olszewskiego* i *Kołaczek* wynika, że lekarstwa i środki opatrunkowe przekazywane latem 1944 r. dla oddziału partyzanckiego ppor. Jana *Stachury* („Adam") były ułożone w torbach sanitarnych. Oddział kwaterował również w masywie Lubonia, skąd dokonywane były wypady na Niemców.

[5] Rel. Z. *Olszewskiego*, M. *Kołaczek* i F. *Pazdura*.

Na podkreślenie zasługuje wspomniana już okoliczność, że przez cały okres swego pobytu w Rabce dr *Haffner* nigdy nie przeprowadził kontroli remanentów apteki[6].

Po 48 latach, w r. 1988 doszło do wizyty doc. dr. habil. Zdzisława *Olszewskiego* u dr. Otto *Haffnera* w Austrii. W czasie tego spotkania, prawdziwie serdecznego, *Haffner* często wspominał o wspólnej pracy w latach 1940–1945 w Rabce. Do dziś utrzymuje on też przyjazny kontakt z dr. Franciszkiem *Pazdorem*. *Haffner* dobrze pamięta, jak w owych czasach w Rabce przymykał oko na wiele rzeczy; podczas spotkania z doc. *Olszewskim* powiedział m. in.: Już podczas okupacji w Rabce świetnie się orientowałem w rozkradaniu (brzydkie to słowo, ale prawdziwe) niemieckiej apteki w sanatorium dr. *Malewskiego*.

W swojej relacji doc. *Olszewski* wspomina: „Dr Otto *Hafnerowi* zawdzięczam życie ja, a także dr *Malewski* i dr *Cybulski* junior. Aresztowani w czerwcu 1942 r. zostaliśmy wywiezieni przez gestapo w makabrycznych warunkach do kaźni Podhala w »Palace« w Zakopanem. Nigdy nie przetrzymalibyśmy tamtych warunków ani obozu koncentracyjnego. To dr *Haffner* jeździł do gestapo w Zakopanem i bardzo się narażał, nie będąc członkiem partii hitlerowskiej *NSDAP*. Być może, ktoś z potężnych prominentów pomagał mu w tym ryzykownym przedsięwzięciu wyrwania nas z »Palace«. Może był to *Weinrauch* z *Gesundheitswesen und Fürsorge GG* w Krakowie? A może także stamtąd kanalia *Grüpenstappel*? Pretekst był dość mocny: czy niemieckie sanatoria i *Kindersversicherungs* mogą pozostać bez lekarzy, kiedy niemieckich brak? I w ten sposób dr *Haffner* uwolnił po kilku dniach dr. *Malewskiego* i *Cybulskiego*, a po wielu tygodniach — mnie. Cała nasza trójka powróciła do pracy"[7].

Owa apteka w sanatorium nie była jedyna w Rabce. Wiosną 1940 r. mgr farm. Zygmunt *Maksay* przejął w tej miejscowości opuszczoną aptekę po mgr. farm. A. *Reinholdzie*, który w obawie przed represjami Niemców wyjechał w nieznanym kierunku.

Zygmunt *Maksay* urodził się 17 czerwca 1888 r. w Kolozsvar, obecnie Kluż (Cluj), w Siedmiogrodzie na Węgrzech. Studia farmaceutyczne rozpoczął na uniwersytecie w Kolozsvar już przed pierwszą wojną światową. Dyplom uzyskał w sierpniu 1918 roku.

Podczas pierwszej wojny światowej służył w wojsku austro-węgierskim jako farmaceuta w aptekach szpitali wojennych, w tym także na ziemiach polskich. W roku 1918 zawarł związek małżeński na terenie Polski i wyjechał ponownie na front. Na stałe wrócił do Polski w r. 1920. W Oświęcimiu uruchomił fabrykę leków i kosmetyków, którą prowadził do r. 1920. Następnie wydzierżawił aptekę od mgr. S. *Ptaszyńskiego*, którą prowadził do 1 września 1939 r. W dniu wybuchu wojny opuścił Oświęcim przed

[6] Tamże.

[7] Fragment pisemnej rel. Z. *Olszewskiego*, złożonej autorowi artykułu w r. 1989.

Ryc. 2. Mgr farm. Zygmunt *Maksay*

nacierającymi Niemcami. W grudniu 1939 r. *Maksay* wraz z synem, Janem, dotarł przez zieloną granicę do Generalnego Gubernatorstwa i osiedlił się w Rabce[8].

Od władz niemieckich uzyskał zezwolenie na uruchomienie apteki po mgr. A. *Reinholdzie* w willi „Iwonka" przy obecnej ulicy Poniatowskiego. W aptece zatrudniał wyłącznie Polaków, w tym m. in. mgr. J. *Ćwiertniewicza*, mgr. J. *Porazińskiego*, M. *Bolewską*. W latach 1941–1942 *Maksay* był zakładnikiem.

W r. 1941 powstała w Rabce placówka Rady Głównej Opiekuńczej, której *Maksay* przekazywał pewne ilości lekarstw oraz materiały sanitarne. Były one przekazywane ludziom biednym na przedmieściu Słonego oraz wysiedlonym z *Reichu*, a latem 1944 r. uchodźcom z powstania warszawskiego[9].

Latem 1944 r. z apteki *Maksaya* przekazywane były leki oraz środki opatrunkowe na punkt kontaktowy z partyzantami, znajdujący się na Słonem w przysiółku Szymanówek u Włodzimierza i Marii *Szymańskich*. Lekarstwa z apteki przynosiła Magdalena *Bolewska*. Na punkt ten, czynny do połowy stycznia 1945 r., przybywał w ustalonych dniach patrol partyzancki AL, którego dowódcą był Jan *Chyliński* („Janek")[10].

Po wojnie mgr *Maksay* osiedlił się w Gdyni, dzierżawiąc tam aptekę przy ul. Świętojańskiej do wiosny 1948 r. Ze względu na stan zdrowia przeniósł się do Krakowa. Zmarł 23 lipca 1948 roku.

I jeszcze o jednej aptece w Rabce.

Aptekę „Pod Gwiazdą" przy ulicy Orkana przejął mgr farm. Stanisław *Miętus* w latach trzydziestych po swym zmarłym stryju, Władysławie *Miętusie*. Był uczestnikiem walk we wrześniu 1939 r. Zmobilizowany został do szpitala wojskowego w Przemyślu, a następnie do Brodów. Pod koniec października wrócił do Rabki i z powrotem otworzył aptekę. Wstąpił do ZWZ (pseudonim „Zielarz"). W aptece zatrudnieni byli m. in. mgr farm. Wojciech *Roeske* (obecnie prof. dr hab.), a także żona mgr. *Miętusa*, Maria[11].

W roku 1941, jak już wspomniano, powstała w Rabce placówka RGO, z którą związany był mgr *Miętus*. W latach okupacji, kiedy istniały duże trudności z dostępem do leków, mgr *Miętus*, będąc znawcą ziół, sporządzał mieszanki i napary z nich w celu leczenia osób wymagających dłuższej kuracji. Szczególną opieką otaczał biednych oraz wysiedlonych z Rzeszy. W miarę możliwości przekazywał do dyspozycji RGO leki oraz środki opatrunkowe. Ta pełna ofiarności akcja zjednała mu sympatię i szacunek.

Od sierpnia 1944 r. także z apteki mgr. *Miętusa* przekazywano leki i środki opatrunkowe dla oddziałów ppor. Jana *Stachury* („Adam") i ppor. Romana *Medwicza* („Morski"), które kwaterowały w masywie Lubonia.

Rabka została wyzwolona 29 stycznia 1945 r.[12] Po wyzwoleniu aptekę prowadził mgr *Miętus* aż do czasu jej upaństwowienia; wtedy został jej kierownikiem. Zmarł 17 stycznia 1964 r.; pochowany na cmentarzu w Rabce.

NOWY TARG

Farmaceuta z Nowego Targu, Marian *Dworzański*, urodził się w r. 1892. Był uczestnikiem I wojny światowej w armii austriackiej. Pracował w aptece polowej w Krakowie. W r. 1931 otworzył aptekę w Nowym Targu przy ulicy Szaflarskiej nr 4. Kontakt konspiracyjny z ZWZ mgr *Dworzański* nawiązał przez inż. Jana *Kabłaka-Ziembickiego* („Klin", „Halny"), członka komendy obwodu nowotarskiego, wiosną 1940 r.

W roku 1941 w Nowym Targu powstała placówka RGO, której przewodniczącym został ksiądz dziekan dr Franciszek *Karabuła*, proboszcz parafii św. Katarzyny. Do współpracy w RGO włączył się mgr *Dworzański*. Przekazywał leki i środki opatrunkowe dla ludzi biednych oraz wysiedlonych.

W styczniu 1941 r. do pracy w aptece została zaangażowana mgr farm. Stanisława *Czechówna* (po wojnie *Krasiejko*), która studia farmaceutyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończyła przed wojną i objęła pracę w aptece w Tarnowie. Tam też zastał ją wybuch wojny. Aptekę tę objął Ukrainiec, niejaki C. *Biłenko*. Mgr *Czechówna* związana była z komórką konspiracyjną przy więzieniu tarnowskim, do którego kierowani byli przez placówki gestapo przeznaczeni do obozu w Oświęcimiu. Mgr *Czechówna*, czując się zagrożona, zmuszona była do ucieczki z Tarnowa. Wówczas to przybyła do Nowego Targu, przyjmując pracę w aptece mgr. *Dworzańskiego*.

[8] Wg listu M. *Kołodziejczyk*, nadesłanego w r. 1988 Z. Olszewskiemu.

[9] Wg rel. Z. *Olszewskiego*.

[10] A. *Bolewski*: Z drogi do Poczdamu. Kraków 1985, Wydawn. Literackie, s. 23 i 112–113.

[11] Rel. W. *Roeskego*.

[12] R. *Sławecki*: Manewr, który ocalił Kraków. Wyd. 3, Kraków.

W obwodzie nowotarskim przyjęła pseudonim „Kama" i używała go do końca okupacji[13].

Mgr *Dworzański* z pełnym zaufaniem odnosił się do mgr *Czechówny*, która była sumiennym pracownikiem. Do jej konspiracyjnych obowiązków należało prowadzenie w aptece punktu kontaktowego oraz pełnienie obowiązków szefa sanitarnego obwodu i inspektoratu nowotarskiego i nowosądeckiego. Funkcje te pełniła do wyzwolenia.

Ryc. 3. Mgr farm. Stanisława *Czech-Krasiejko* („Kama")

Oto urywek wspomnienia Adama *Palmricha*, od r. 1943 komendanta placówki AK w Zakopanem, który wiosną 1944 r. przybył do apteki jako punktu kontaktowego obwodu w celu nawiązania kontaktu z mjr. Adamem *Stabrawą* („Borowy"). Po wejściu do apteki *Palmrich* zwrócił się umówionym hasłem do mgr *Czechówny*: „czy dostanę proszki od bólu głowy". Dostał w aptece żądane proszki oraz skierowanie do łącznika, który następnie zaprowadził go na ulicę Długą, gdzie była melina konspiracyjna majora „Borowego", wówczas komendanta obwodu AK Nowy Targ[14].

Od wiosny 1944 r. z apteki mgr. *Dworzańskiego* kierowane były leki i środki opatrunkowe dla oddziałów partyzanckich w Gorcach. Przenosiła je osobiście „Kama", mając przy tym dobrą legitymację urzędową i nocną przepustkę. „Kama" pośredniczyła też w przyjmowaniu środków leczniczych i sanitarnych oraz narzędzi chirurgicznych z placówki zakopiańskiej (kryptonim „Żuraw"), które przywoziła Maria *Piasecka* („Watra I"), komendantka Wojskowej Służby Kobiet w Zakopanem. „Kama" była nadto szefem łączności wspomnianego inspektoratu[15].

Lato i jesień 1944 r. były okresem najgorętszych walk partyzanckich w Gorcach. Z apteki mgr. *Dworzańskiego* coraz częściej wysyłano leki oraz środki sanitarne dla potrzeb oddziałów. W walkach z Niemcami byli ranni, których leczono w polowych izbach chorych oraz na melinach partyzanckich w Gorcach.

Nowy Targ został wyzwolony 29 stycznia 1945 r. Mgr *Dworzański* zmarł w Nowym Targu w roku 1949.

CZORSZTYN

Jesienią 1939 roku Teresa *Drohojowska* we własnym domu w Czorsztynie zorganizowała punkt sanitarno-apteczny. W tej miejscowości nie było apteki. Najbliższe znajdowały się w Krościenku i Nowym Targu. Inicjatywa *Drohojowskiej* spotkała się z uznaniem ze strony mieszkańców okolicznych wsi oraz przysiółków w Gorcach.

Teresa urodziła się 8 października 1920 r. Po ukończeniu gimnazjum w Nowym Targu studiowała w Uniwersytecie Jagiellońskim, naukę przerwała na skutek wybuchu II wojny światowej. W grudniu 1939 roku została zaprzysiężona w szeregach Związku Walki Zbrojnej przez inż. Jana *Kabłaka-Ziembickiego*, przyjmując pseudonim „Krokodyl". Dom jej stał się punktem kontaktowym dla uchodźców na Słowację i dalej do Budapesztu i Francji. Korzystali także z tego punktu ranni żołnierze września, których rany opatrywała Teresa, otrzymując leki i środki opatrunkowe między innymi z apteki mgr *Dworzańskiego* oraz dzięki własnej inicjatywie z aptek w Krakowie. Posiadała przeszkolenie na kursie PCK w Krakowie na wiosnę 1939 r. Po lekarstwa i środki opatrunkowe jeździła rowerem do Krościenka i Nowego Targu, a niejednokrotnie pokonywała tę górską drogę dla bezpieczeństwa pieszo.[16]

Z punktem Teresy *Drohojowskiej* kontakt utrzymywał dr Artur *Werner* („Strzelba") ze Szczawnicy, który także w miarę możliwości przywoził leki z apteki mgr. *Pileckiego* w Szczawnicy[17].

Wiosną 1943 roku małżeństwo Helena *Durkalec* („Sława") i kpt. Ernest *Durkalec* („Sław") wzięli w dzierżawę schronisko na Lubaniu, odwiedzając Teresę, której w miarę swoich możliwości dostarczali leki oraz środki opatrunkowe[18].

W połowie lipca 1943 r. na Hali Długiej pod Turbaczem powstał pierwszy oddział partyzancki kryptonim „Wilk". Dowódcą został por. Władysław *Szczypka* („Lech"), a zastępcą ppor. Jan *Stachura* („Adam"). Patrole oddziału niejednokrotnie korzystały z tego punktu sanitarnego *Drohojowskiej* w Czorsztynie.

Szczególnie ważną rolę punkt ten odegrał latem i jesienią 1944 r., kiedy to w Gorcach przebywało kilka oddziałów partyzanckich AK oraz innych ugrupowań. Tę odpowiedzialną funkcję spełniała w Czorsztynie „Krokodyl" do zakończenia działań wojennych. Komendant obwodu AK Nowy Targ,

[13] Rel. A. *Palmricha*, mającego wówczas kontakt z St. *Czechówną*.

[14] A. *Palmrich*: Być wiernym Ojczyźnie. Katowice 1983 (powiel.), s. 12 i 53.

[15] H. *Latkowska-Rudzińska*: Łączność zagraniczna Armii Krajowej 1939–1944. Odcinek Południe. Lublin 1985, KUL, s. 87, przypis 92.

[16] Rel. J. *Kabłaka-Ziembickiego* z szefostwa obwodu ZWZ Nowy Targ. A. *Marczyński*: Z dziejów służby zdrowia na okupowanym Podhalu. Przegl. Lek. 1974, nr 1, . 161.

[17] Rel. Anny *Drohojowskiej*, siostry Teresy.

[18] Rel. E. *Durkalca*.

Jan *Kabłak-Ziembicki*, wysoko ocenił pełną poświęcenia pracę *Drohojowskiej* w latach 1939-1945[19].

Teresa *Drohojowska* zmarła 24 lipca 1965 roku.

KROŚCIENKO

Aptekarz z Krościenka, Józef *Walter*, urodził się 6 grudnia 1870 r. w Świdniku, w ówczesnym powiecie Limanowa. Syn Władysława i Anieli. W latach trzydziestych osiedlił się w Krościenku, odkupując aptekę przy ulicy św. Kingi 6 od farmaceuty M. *Kaczyńskiego*.

3 września 1939 r. po wkroczeniu Niemców do Krościenka zostało wywiezionych 67 zakładników do obozu w Rzeszy i na Słowacji. Wśród zakładników byli m. in. mgr farm. J. *Walter* z synem Władysławem, studentem Wydziału Farmacji na UJ, proboszcz ks. Jan *Bączyński*, księża Feliks *Pawłowski*, Stefan *Bujak*, a także Franciszek *Dankiewicz*, naczelnik sądu grodzkiego w Krościenku, Michał *Kluz* — rejent, Jakub *Surowiak* — strażak, Józef *Noworolnik* — sekretarz gminy. Powodem wywiezienia zakładników miało być ostrzelanie Niemców wkraczających do miasta, wskutek czego zginął jeden żołnierz *Wehrmachtu*. Po sześciu miesiącach zakładnicy wrócili do Krościenka, w tym mgr *Walter* z synem; znów uruchomił aptekę[20].

Na przełomie lat 1939–1940 powstała placówka ZWZ, której komendantem został utrzymujący kontakt z apteką sierżant podchorąży Eugeniusz *Czeremszyński* („Cis"), a członkami — Aleksander *Czerwiński* („Nowina"), Kazimierz *Kobrynowicz* („Skała"), Jan *Sękowski* („Lis").

Otwarcie apteki nastąpiło w lutym 1940 r. Pracował w niej syn Józefa *Waltera*, Władysław. Ojciec chorowity, jemu powierzył prowadzenie apteki. Służyła ona także okolicznym mieszkańcom, np. Tylki, Krośnicy, Hałuszowej, Ochotnicy, Tylmanowej[21].

W r. 1941 w Krościenku powstała placówka Rady Głównej Opiekuńczej, której przewodniczył ksiądz Jan *Marszałek*, a po jego aresztowaniu 16 maja 1941 r. i osadzeniu w Oświęcimiu prezesem został Tadeusz *Romankiewicz*. Mgr *Walter* włączył się do ścisłej współpracy z tą organizacją, udzielając swojej pomocy[22].

Aż do czasu likwidacji Żydów w Krościenku mgr *Walter* udzielał im pomocy, wiedząc, że groziła mu za to śmierć lub obóz koncentracyjny. Zagłada Żydów nastąpiła w tej miejscowości latem 1942 r.[23].

Latem 1944 r. w ramach przygotowań do akcji „Burza", która na Podhalu została w ostatniej chwili odwołana, pluton dowodzony przez *Czeremszyńskiego*, po wydobyciu broni, z ukrycia wymaszerował zgodnie z otrzymanym rozkazem w trybie alarmowym w rejon Księżego Lasu nad Krościenkiem. Przed wymarszem pluton ten został wyposażony przez aptekę mgr. *Waltera* w podstawowe leki i środki sanitarne, w tym — osobiste opatrunki[24].

Krościenko zostało wyzwolone 26 stycznia 1945 r. Mgr farm. Józef *Walter* zmarł 1 lipca 1947 r.; pochowany na cmentarzu w Krościenku[25].

SZCZAWNICA

Apteka mgr. farm. Adama *Pileckiego* mieściła się w Szczawnicy przy ul. Zdrojowej 7. Na tej samej ulicy był Ośrodek Zdrowia, z którym mgr *Pilecki* utrzymywał ścisły kontakt już od pierwszych dni okupacji. Jesienią 1939 r. włączył się on do współpracy z miejscową placówką Związku Walki Zbrojnej, a w przyszłości — Armią Krajową. Z mgr. *Pileckim* ściśle współpracowała Melania *Czamara* („Jedlina"), dr Artur *Werner* („Strzelba"), Franciszek *Ciesielka* („Karo").

Od pierwszych dni okupacji do Szczawnicy przybywali uchodźcy usiłujący przekroczyć granicę ze Słowacją w celu przejścia na Węgry i dalej do Francji, do organizującego się tam Wojska Polskiego. Wielu z nich, wracając z walk wrześniowych, było rannych. Korzystali oni z Miejskiego Ośrodka Zdrowia, w którym zatrudniona była znana pielęgniarka Melania *Czamara*. Otrzymywała ona leki oraz środki opatrunkowe z apteki mgr. *Pileckiego*; dawała pierwszą pomoc żołnierzom Września.

W latach 1939–1943 z pomocy mgr. *Pileckiego* — za pośrednictwem „Jedliny" — korzystali m. in. Polacy wysiedleni z ziem polskich włączonych do *Reichu*, ranni żołnierze z walk wrześniowych oraz ukrywający się w okolicznych lasach ci, których poszukiwało gestapo za przynależność do organizacji konspiracyjnych[26].

W lipcu 1943 r., kiedy na Hali Długiej pod Turbaczem powstał pierwszy w Gorcach oddział partyzancki kryptonim „Wilk", podstawowe leki i środki opatrunkowe przekazywał mgr *Pilecki* za pośrednictwem Ośrodka Zdrowia w Szczawnicy. Łączność utrzymywała „Jedlina"[27].

Latem 1944 dr Artur *Werner* często wizytował oddziały AK w Gorcach i Beskidzie Wyspowym, uzupełniając polowe apteczki sanitarne lekami i środkami opatrunkowymi, które otrzymywał z apteki mgr. *Pileckiego*[28].

We wczesnych godzinach rannych 21 stycznia 1944 r. na Przysłopiu, przysiółku Szczawnicy, doszło do potyczki pomiędzy oddziałem kryptonim „Wilk", dowodzonym przez por. Krystyna *Więckowskiego* („Zawisza"), a grupą pościgową żandarmerii i gestapo z Nowego Targu i Zakopanego. W wyniku zaskoczenia zginęło 5 polskich partyzantów, a ciężko ranny został plut. Kazimierz *Pakuła* („Wilczek")

[19] Rel. J. *Kabłaka-Ziembickiego*.

[20] E. *Rustanowicz*, J. *Kacwin*, K. *Cepuch*: Ochotnicza Straż Pożarna w Krościenku nad Dunajcem. Praca zbiorowa. Krościenko 1984, OSP, s. 16-17. Rel. J. *Sękowskiego* i E. *Czeremszyńskiego*.

[21] Rel. J. *Sękowskiego* i E. *Czeremszyńskiego*.

[22] Tamże.

[23] Tamże.

[24] Rel. E. *Czeremszyńskiego*. J.J. *Terej*: Na rozstajach dróg. Ze studiów nad problemem i obliczem AK. Wrocław 1980, Oss., s. 360: Akcja Burza dla Okręgu Krakowskiego AK.

[25] Odpis skrócony aktu zgonu J. *Waltera*. Urząd Stanu Cywilnego w Krościenku nad Dunajcem.

[26] Rel. F. *Ciesielki* i M. *Czamary*.

[27] Rel. F. *Ciesielki*.

[28] Tamże.

— szef oddziału. Zabitych zostało dwóch gestapowców. Rannego „Wilczka" sprowadził z dużym trudem plut. pchor. Tadeusz *Boczoń* („Lot") do zabudowań gospodarza Walentego *Wierciocha* na skraju Szczawnicy. „Wilczek" postrzelony został w kolano. Całą noc przeleżeli w stajni, a rankiem przybyła „Jedlina" i założyła prowizoryczny opatrunek; przewiozła następnie „Wilczka" na melinę do willi „Panorama" własności Michaliny *Potaśnikowej* („Czeremcha"). Zabieg operacyjny przeprowadził dr *Werner*. Zastrzyki i leki dostarczył z apteki mgr *Pilecki*.

Mgr *Pilecki* w okresie całej okupacji wykazał bardzo duże poświęcenie i zaangażowanie się w niesieniu pomocy zarówno ludności cywilnej Szczawnicy, jak i żołnierzom partyzantom[29].

Daty urodzenia ani zgonu mgr. *Pileckiego* nie udało się ustalić.

PORONIN

Mgr farm. Jan *Erychleb* wraz z małżonką w latach trzydziestych przybył do Poronina, by tam prowadzić własną aptekę. Po agresji na nasz kraj 1 września 1939 r. Podhale znalazło się na pierwszej linii frontu, a Poronin został szybko zajęty przez Niemców w godzinach południowych.

Do tej miejscowości już pod koniec września przybywali żołnierze Wojska Polskiego, harcerze, studenci i inni starający się przejść na Słowację i dalej na Węgry do Francji. I w tym już okresie apteka, a ściślej *Erychlebowie* wraz ze swoim wychowankiem włączyli się do niesienia pomocy rannym, przekazując na potrzeby miejscowych lekarzy leki oraz środki opatrunkowe.

Współpraca mgr. *Erychleba* z placówką ZWZ w zakresie działalności konspiracyjnej wymagała dużej ostrożności, zważywszy, że Poronin i okolice były penetrowane przez gestapo i pozostających na ich usługach różnych konfidentów. Kontakty konspiracyjne między mgr. *Erychlebem* a placówką ZWZ-AK przetrwały przez cały okres okupacji.

Wiosną 1941 r. w Poroninie powstała placówka RGO, której przewodniczącym został Wojciech *Orawiec* („Marcin"). Na potrzeby RGO mgr *Erychleb* przekazywał środki i materiały opatrunkowe, a również leki. Okolicznym mieszkańcom udzielał bezpłatnych porad lekarskich, mając w tej dziedzinie wieloletnie doświadczenie. Wraz z żoną stosował skuteczne leczenie ziołami.

Lekarze dr Robert *Anweiler* i dr Stefan *Szebesta* mieli kontakty z placówką ZWZ-AK, nie będąc zresztą zaprzysiężonymi w konspiracji. Obu tym lekarzom dla potrzeb żołnierzy placówki, gdy byli chorzy lub ranni w akcjach partyzanckich, mgr *Erychleb* dostarczał niezbędnych środków bezpłatnie. Stan taki trwał całą okupację.

Wiosną 1944 r. w Gorcach ożywioną działalność partyzancką prowadziły oddziały inspektoratu nowosądeckiego AK. W Poroninie także powstał kilkunastoosobowy oddział, nad którym dowództwo objął przybyły z Warszawy ppor. Tadeusz *Wronowski* („Przygoda"), żołnierz Kedywu warszawskiego. Sanitariuszem tego oddziału został Stefan *Fiska* („Kret"), który środki opatrunkowe otrzymywał z apteki mgr. *Erychleba*[30].

Działalność mgr. farm. J. *Erychleba* i jego małżonki była pełna odwagi i poświęcenia. Żołnierz-partyzant i mieszkaniec Poronina, mgr Tadeusz *Galica* („Lawa"), pisze: „Ogólnie mogę powiedzieć z własnych spostrzeżeń, że działalność apteki mgr. farm. Jana *Erychleba* w okresie okupacji była cały czas bardzo pozytywna. Zapewne mgr *Erychleb* musiał być dobrym patriotą, o czym mogłoby świadczyć i to, że jego wychowanek, Henryk *Bielecki*, po wybuchu II wojny światowej zbiegł do Francji i brał udział w walkach z Niemcami, w tym również pod Narwikiem[31].

Niewątpliwych informacji biograficznych o mgr. *Erychlebie* nie udało się uzyskać, ani odnaleźć odpowiednich dokumentów.

ZAKOPANE

Tylko krótkiej informacji wymaga apteka w Szpitalu Miejskim w Zakopanem. Wiąże się ona z jej założycielem, Tadeuszem *Boczoniem*, któremu już został poświęcony osobny artykuł[32]. Warto natomiast skupić uwagę na aptece mgr. farm. Bogdana *Donigiewicza* i aptece zakopiańskiego *Rettungsstelle*.

Mgr farm. Bogdan *Donigiewicz* został właścicielem apteki „Pod Białym Orłem" w Zakopanem w r. 1933. Odkupił ją od spadkobierców mgr. farm. Ferdynanda *Tabeau*, pierwszego aptekarza w Zakopanem[33]. W jego aptece nieprzerwanie pracowała laborantka apteczna Zofia *Tabeau*, także po wkroczeniu Niemców do Zakopanego we wrześniu 1939 r. To dzięki niej placówka ZWZ w r. 1940 nawiązała bezpośredni kontakt z apteką, utrzymując go przez cały czas okupacji. Z pewnością ułatwieniem w zorganizowaniu tej współpracy był fakt, że żołnierz ZWZ-AK, sierżant podchorąży Ludwik *Fiszer*, junior („Turnia"), był siostrzeńcem Zofii *Tabeau*.

Od wiosny 1941 r. placówka RGO w Zakopanem, której przewodniczącym był mgr praw Stefan *Wiecha*, za pośrednictwem Z. *Tabeau* otrzymywała pomoc w lekach i materiałach sanitarnych.

Od r. 1943 leki i środki sanitarne ze wspomnianej apteki odbierała Maria *Piasecka* („Watra"), będąca szefem Wojskowej Służby Kobiet (WSK) w zakopiańskiej placówce Armii Krajowej, kryptonim „Żuraw". Leki te i materiały — zgodnie z rozkazem komendanta obwodu AK Nowy Targ (kryptonim „Paproć"), mjr. artylerii Adama *Stabrawy* — przekazywane były w Gorce do oddziałów partyzanckich, a od końca września 1944 r. — dla żołnierzy 1 pułku strzelców podhalańskich AK. Środki lecznicze, a także zdobyte w inny sposób narzędzia

[29] Rel. M. *Czamary*, F. *Ciesielki*, Z. *Kołączkowskiego*.

[30] Rel. W. *Orawca*, A. *Rybczyńskiego*, T. *Wronowskiego*.

[31] Rel. T. *Galicy*.

[32] A. *Morczyński*: Dr Tadeusz *Boczoń*. Przegl. Lek. 1984, nr 1, s. 127–131.

[33] R. *Talewski*: Początki i rozwój zakopiańskiej medycyny. Wrocław 1971, Oss. s. 84.

chirurgiczne oraz środki narkozy przekazywała „Watra I" bezpośrednio do punktu kontaktowego w Nowym Targu, który mieścił się w aptece przy ulicy Szaflarskiej (mgr. Mariana *Dworzańskiego*). Punkt ten prowadziła mgr farm. Stanisława *Czechówna* („Kama")

Jak wynika z relacji komendanta placówki „Żuraw", ppor. czasu wojny Adama *Palmricha* („Orwid") i podchorążego Henryka *Josta* („Limba"), inicjatorką i organizatorką przygotowywania leków dla potrzeb zbrojnej konspiracji była w tej aptece Zofia *Tabeau*, osoba pełna patriotyzmu, poświęcenia, ofiarnie niosąca pomoc ludziom biednym. Jej współpraca z konspiracją trwała aż do wyzwolenia Zakopanego w styczniu 1945 r. Zmarła po wojnie[34].

Na koniec — kilka uwag o *Rettungsstelle* w Zakopanem.

W czerwcu 1941 r. z inicjatywy ówczesnego studenta medycyny, wspomnianego już Tadeusza *Boczonia* („Sęp"), szefa komórki wywiadu ZWZ-AK, zakonspirowanej w Szpitalu Miejskim w Zakopanem, powstała myśl utworzenia placówki pogotowia ratunkowego (*Rettungsstelle*). Projekt, opracowany przy współudziale ppor. rez. lek. med. Jerzego *Michalika* („Jaguara") i ppor. czasu wojny Mieczysława *Tatara* („Rybitwy"), poparty przez lekarza miejskiego dr. Kazimierza *Mastalerza*, został przedstawiony okupacyjnym władzom miasta. Niemcy w tym okresie, po napaści na Związek Radziecki, obawiali się nalotów na miasto i wyrazili zgodę na założenie takiej placówki.

Ryc. 4. Ppor. czasu wojny Mieczysław *Tatar* („Rybitwa")

Pogotowie to otrzymało nazwę *Rettungsstelle Nr. 1 LHD* (*Luftschutzhilfsdienst*). Jego podstawowym zadaniem było zapewnienie polskim cywilnym mieszkańcom miasta pomocy sanitarnej, potrzebnej np. po ewentualnym nalocie. Kierownikiem *Rettungsstelle* został „Rybitwa" i pozostawał na tym stanowisku do wyzwolenia Zakopanego w styczniu 1945 r. Siedziba *Rettungsstelle* mieściła się początkowo w budynku Dworca Tatrzańskiego.

[34] Rel. A. *Palmricha*, H. *Josta*, J. *Kabłaka-Ziembickiego*.

Wiosną 1943 r. *Rettungsstelle* otrzymała nowy lokal w willi „Kresy" przy ulicy Orkana, co pozwoliło na rozszerzenie działalności placówki w zakresie szkolenia.

Współodpowiedzialnym za zorganizowanie apteki był w pierwszym okresie w „Kresach" lek. *Michalik*. Następnie aptekę prowadziła Zofia *Kaletowa*, a po niej Alina *Świerz-Żuławska* („Siostra Marta"). Na przełomie lat 1943–1944 aptekę objęła Maria *Piasecka* („Watra I"). Jesienią 1943 na mocy rozkazu komendanta obwodu, mjr. „Borowego" (Adama *Stabrawy*), konspiratorzy *Rettungsstelle* zostali podporządkowani placówce AK w Zakopanem, której komendantem był Adam *Palmrich* („Orwid"). Należy wyjaśnić, że *Rettungsstelle* podlegała administracyjnie władzom miasta, natomiast kierownictwo tej komórki — to byli w przeważającej części żołnierze Armii Krajowej placówki kryptonim „Żuraw" w Zakopanem.

W aptece w tym czasie znajdowały się torby sanitarne z wyposażeniem. Były to opatrunki indywidualne francuskie typu *Petit*, bandaże, gaza, wata, gaziki, *hansaplast*, temblaki, butelki jodyny, płyn na oparzenie, woda wapienna, krople walerianowe, opatrunki indywidualne sterylne, bandaże muślinowe, płócienne i papierowe.

W centralnej aptece placówki znajdowały się strzykawki różnej wielkości, igły, termometry, nerki, pensety, sondy, nożyczki, agrafki i inne niezbędne środki. Punkt dysponował lekami takimi, jak aspiryna, veramon, piramidon, jodyna, woda wapienna, woda Burowa. Ponadto w aptece znajdowała się woda utleniona, amoniak, kardiazol, eter, jodwasogen, spirytus vini, także denaturowany, kamfora, benzyna, kreolina. Wśród zastrzyków pantopon, kamfora, kofeina, strychnina, koramina, kardiazol, szczepionki przeciwtężcowe, woda destylowana, morfina. Maści: wazelina, borna, cynkowa, ichtiolowa, tranowa. Proszki: od bólu głowy, dermatol, talk, altacet, soda oczyszczona, węgiel i inne. W ambulatorium znajdował się zeszyt rozchodów wydawanych leków z podaniem nazwiska korzystającego z pomocy, daty, rodzaju urazu oraz użytych leków. Zeszyt okresowo kontrolowany był przez kierownika placówki „Rybitwę".

Aptekę zaopatrywał wydział zdrowia zarządu miasta. Należy podkreślić z całym uznaniem, że wiele leków apteka placówki otrzymała z darów lekarzy, np. od dr. Stefana *Jasińskiego*, dr Mieczysławy *Skąpskiej* oraz osób, które zatrudnione były w niemieckich placówkach zdrowia, jak Bronisława *Korczyńska-Oszacka* („Brona"), Irena *Kmietowicz-Solańska* („Ilka"), Elżbieta *Skibniewska-Czabańska* („Elka"), Olimpia *Stolarska* („Pipsztok").

Latem 1944 r. z apteki *Rettungsstelle* wiele leków i środków opatrunkowych zostało przekazanych w Gorce dla oddziałów partyzanckich podległych mjr. „Borowemu", wówczas dowódcy 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej. Materiały te przewoziła z Zakopanego na punkty kontaktowe w Gorcach plut. z cenzusem M. *Piasecka* („Warta I"). Były to bardzo niebezpieczne wyjazdy w Gorce, gdyż w tym okresie czasu oddziały partyzanckie

1 psp/AK toczyły potyczki z Niemcami. W terenie wokół Gorców przebywało bardzo wiele jednostek policyjnych, żandarmerii i gestapo.

Należy podkreślić ogromną odwagę „Watry I", która prace swoją wykonywała z ogromną sumiennością i dyscypliną. Mjr „Borowy" wystąpił z wnioskiem o nadanie „Watrze I" Krzyża Walecznych[35].

[35] Rel. A. *Palmricha*, M. *Tatara*, H. *Josta*.

ZBIGNIEW JAŚNIEWICZ Łódź

Służba sanitarna 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK

Działalność konspiracyjna Okręgu Wołyńskiego Armii Krajowej (kryptonim: „Konopie") w latach 1939-1945 była prowadzona w warunkach swoistych z uwagi na zróżnicowanie narodowościowe, istniejące na tym obszarze, administracyjnie należącym do tzw. *Reichskommisariat Ukraine*. Nacjonalistyczną organizację UPA Niemcy wykorzystywali do walki z ludnością polską[1]. W związku z tym w osiedlach i miasteczkach tworzono partyzanckie ośrodki obronne AK, których zadaniem było – prócz walki przeciw Niemcom – zapewnienie ochrony przed eksterminacyjnym działaniem UPA[2].

W celu zabezpieczenia pod względem sanitarnym oddziałów AK już od r. 1942 organizowano terenową służbę zdrowia w bazach samoobrony, jak Zasmyki, Kupiczów, Bielin, Turów i w innych[3]. Lokalne dowództwo AK finansowało zakupy materiałów sanitarnych, leków, narzędzi chirurgicznych. W raportach do „Bazy" w Warszawie informowało o potrzebach Okręgu, jak „brak lekarzy w oddziałach, zabezpieczenia przeciwepidemicznego oraz zaopatrzenia sanitarnego"[4].

W akcji tej wielką ofiarnością wykazało się społeczeństwo polskie, mieszkające na tamtych terenach. Dostarczano dla powstających punktów sanitarnych środki opatrunkowe, lecznicze, bieliznę pościelową, żywność. Z pomocą spieszyły także apteki polskie, ośrodki zdrowia, gabinety lekarskie, pielęgniarki zatrudnione w społecznej służbie zdrowia i siostry ze zgromadzeń zakonnych[5].

Ta współpraca społeczeństwa z władzami konspiracyjnymi umożliwiła stworzenie w poszczególnych inspektoratach Okręgu Wołyńskiego odpowiedniego zabezpieczenia sanitarnego dla oddziałów partyzanckich, a w okresie późniejszym dla 27 Wołyńskiej DP AK. W tym artykule zawarte są jedynie fakty stwierdzone w uzyskanych dokumentach i relacjach żołnierskich. Nie wyklucza to w przyszłości uzupełnień tematu.

ORGANIZACJA 27 WOŁYŃSKIEJ DP AK Z UWZGLĘDNIENIEM SŁUŻBY ZDROWIA

Na rozkaz Komendanta Okręgu Wołyńskiego (kryptonim „Konopie"), płk. Kazimierza *Bąbińskiego* „Lubonia", na przełomie stycznia i lutego 1944 r. utworzona została w ramach „Akcji Burza" 27 Wołyńska Dywizja Piechoty Armii Krajowej. Podstawą organizacyjną dywizji były oddziały partyzanckie inspektoratów Łuck, Kowel, Dubno, Równe.

Dowódcami tej dywizji byli kolejno: od 16 stycznia 1944 do 26 lipca 1944 r.: płk „Luboń" (Kazimierz *Bąbiński*), komendant Okręgu Wołyń – od 16 stycznia 1944 do 10 lutego 1944 r.; ppłk dypl. „Oliwa" (Jan Wojciech *Kiwerski*) – od 11 lutego do 18 kwietnia 1944 r.; mjr „Kowal" (Jan *Szatowski*) – od 19 kwietnia do 3 maja 1944 roku; mjr „Żegota" (Tadeusz *Sztumberk-Rychter*) — od 4 maja do 15 lipca 1944 r.; płk „Twardy" (Jan *Kotowicz*) – od 16 do 26 lipca 1944 r.

W sztabie dywizji był szef służby sanitarnej, ppor. lek. „Sęp" (Jan *Matulewicz*), przerzucony drogą konspiracyjną z Warszawy; operował w szpitalu w Kupiczowie.

Samodzielne pododdziały dywizji – to: a) kompania łączności, dowódca: ppor. „Szymon" (Józef *Figórski*); drużyna sanitarna, dowódca: „Mirka" (Kazimiera *Kordasówna*); b) kompania saperów, dowódca: por. „Piotr" (Zdzisław *Zołociński*); sekcja sanitarna: dowódca nieznany; c) pluton żandarmerii, dowódca: ppor. „Żeliwo" (Franciszek *Krawczak*), siostra sanitarna: „Idylla" (Janina *Szmagalska-Kulawczyk*).

Samodzielnym batalionem w dyspozycji dywizji (1/45 pp) dowodził por. „Gzyms" (Franciszek *Pukacki*); lekarzem tego batalionu był por. dr „Gryf" (dr med. Grzegorz *Fedorowski*), przerzucony drogą konspiracyjną z Warszawy, organizator służby sanitarnej dywizji, lekarz szpitala tyfusowego w Rzewuszkach, po wojnie autor poczytnej książki wspomnieniowej pt. Leśne ognie (1965). Drużyna sanitarna, dowódca: ppor. AK „Dana" (Janina *Włodars-*

[1] Mały Rocznik Statystyczny 1939. Warszawa 1939, GUS, s. 22-26.

[2] H. *Cybulski:* Czerwone noce. Wyd. 4, Warszawa 1966, s. 365-369.

[3] M. *Fijałka*: 27 Wołyńska Dywizja Piechoty. Wyd. 1, Warszawa 1986, Instytut Wydawniczy „PAX", s. 78.

[4] Dział AK, Archiwum Historii Partii (dalej: AHP), sygn. 202/X-17, s. 101 i 202.

[5] Relacja pisemna (dalej: rel. pis.) M. *Fijałki*, Lublin 1970, i J. *Falgowskiego*, Lublin 1968 (u autora).

ka), sanitariuszki: „Czarna Marysia" (Felicja *Korzeniowska*), poległa 17 lipca 1944 r., „Bogusia" (NN), „Katia" (Czesława *Jastrzębska*).

Zgrupowaniem „Gromada" (Kowelsko Lubomelskie) dowodził mjr „Kowal" (Jan *Szatowski*), szefem służby sanitarnej był dr por. „18" (Włodzimierz *Zagórski*), organizator służby sanitarnej 27 DP. Przed koncentracją pracował w Kowlu. Operował, podobnie jak wspomniany już Jan *Matulewicz* „Sęp", w szpitalu w Kupiczowie. Przebywał z rannymi w okrążeniu mosurskim. Szef szpitala zgrupowania: por. dr „Zyg" (Zygmunt *Simbierowicz*).

Samodzielnymi oddziałami tego zgrupowania były: a) szwadron 21 p. uł. nadwiśl., dowódca ppor. „Hińcza" (Jerzy *Neuman*). Sekcja sanitarna: żona ppor. „Hińczy", *Neumanowa*; b) pluton rozpoznawczy, dowódca: st. sierż. „Kruk" (Kazimierz *Pawlik*). Sekcja sanitarna, dowódca: sanitariuszka „Świtezianka" (Janina *Mieloszek*), „Karmen" (Maria *Kuczyńska*), bataliony Zgrupowania „Gromada":

a) I/50 pp, dowódca: por. „Sokół" (Michał *Fijałka*). Lekarz batalionu, podch. dr „Sfinks" (Edward *Krotkiewski*) z Centrum Wyszkolenia Sanitarnego w Warszawie, operował w Kowlu. Drużyna sanitarna, dowódca: sierż. felczer „Dolski" (Wacław *Runiewicz*) z Rożyny Turzyska, sanitariuszki kompanijne: „Zula" (Urszula *Jankowska*), „Grażyna" (Halina *Noskowska*), „Rena" (Renata *Borysówna*), „Zorza" (Maria *Pawlikówna*), Witold *Siwadłowski*, student medycyny. Dwa wozy sanitarne. Wszyscy żołnierze szczepieni szczepionką Weigla oraz zaopatrzeni w opatrunki osobiste (por. rycinę).

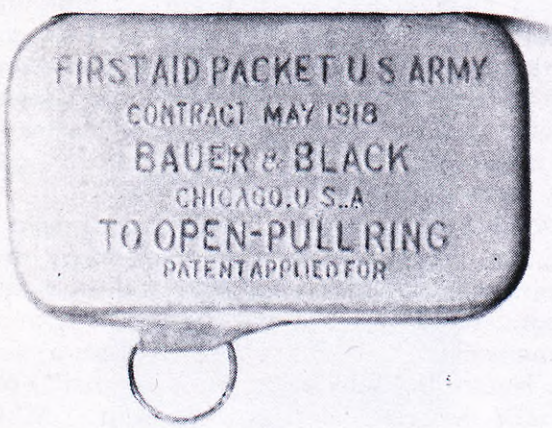

Opatrunek osobisty będący w wyposażeniu 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK (zdjęcie archiwalne, reprodukowane mimo mało wyraźnego na nim napisu)

b) II/50 pp, dowódca: por. „Jastrząb" (Władysław *Czerminski*). Drużyna sanitarna, dowódca: plut. felczer „Naszelnicki" (Antoni *Gdula*). Sekcja sanitarna, dowódca: sanit. „Wilga" (Zofia *Brzezińska*), „Klara" (Maria *Frej*), „Basia" (Barbara *Drzymałówna*), „Marysia" (Alicja *Scelinówna*), „Baśka" (Janina *Mijakowska*), „Sroka" (Weronika *Sulęcka*), „Poziomka" (Zofia *Lemińska*).

c) III/50 pp., dowódca por. „Trzask" (Zbigniew *Twardy*). Drużyna sanitarna; sanitariuszki: „Belladonna" (Zofia *Rzepkówna*), „Jaskółka" (NN), „Emilia" (Maria *Jeżewska*).

d) I/43 pp., dowódca: por. „Kord" (Kazimierz *Filipowicz*). Felczer: *Dyczko*. Drużyna sanitarna batalionu: st. san. „Żaba" (Aleksandra *Becówna*), „Szyszka" (Stanisława *Stechniuk*), „Haber" (Józefa *Kolasińska*), „Myszka" (Michalina *Wojciechowska*), „Pijawka" (Jadwiga *Krzyżak*), sanitariuszka w szpitalu w Doropiejewiczach, st. pielęgniarka „Flora" (Helena *Dąbrowska*).

e) II/43 pp., dowódca: por. „Siwy" (Walery Marian *Krokay*), od 21 kwietnia 1944 r. kpt. „Hruby" (Jan *Józefczak*). Lekarz batalionu: por. dr „Gryf" (Grzegorz *Fedorowski*), bardzo krótko. Sekcja sanitarna: „Dzwoneczek" (Janina *Żmijewska-Trawińska*), „Świtezianka" (Janina *Mieloszek*), „Janka" (Janina *Suszczewska*), „Mira" (Maria *Tatarska*), sanit. komp. „Królewna", „Regina", „Sroka", „Lutnia" (Janina *Terpiłowska*), „Różyczka" (Teresa *Stec*), „Janka" (Janina *Suszczewska*).

Do czasu koncentracji żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wołyńskiego („Konopie") rannych i chorych leczono w szpitalu miejskim w Kowlu. Podobną współpracę prowadził dr med. Stanisław *Radwański* w Maciejowie, operujący partyzantów wraz z pielęgniarką Apolonią *Klepacką-Hamulewicz* oraz dostarczający lekarstw, opatrunków i szczepionek przeciwdurowych.

W miejscowości Rozyna pod Kowlem z izby chorych, prowadzonej przez położną *Bielską*, korzystały także miejscowe oddziały leśne. W r. 1943 stała kontrola przez żandarmerię niemiecką dróg prowadzących do Kowla utrudniała leczenie w szpitalach. Lekarze zmuszeni byli dostarczać nazwiska nowo przyjętych posterunkom żandarmerii. Wizyty gestapo na oddziałach stały się powszechnym zjawiskiem.

W tej sytuacji postarano się utworzyć w miejscowościach zamieszkałych przez ludność polską szpitaliki, dobrze zaopatrzone w leki oraz środki opatrunkowe. Jeden z takich punktów sanitarnych mieścił się we wsi Zasmyki, już w czerwcu 1943 r. Opiekunem jego była Janina *Szmagalska-Kulewczuk*. Zajmował on dwie izby w domach rodzin *Brzosków* i *Zamościńskich*.

W dniu 31 lipca 1943 r. przybyła z Kowla pielęgniarka „Dana" (Janina *Włodarska*), która otoczyła fachową opieką rannych partyzantów. W pracy pomagał jej szef służby zdrowia w Zasmykach, felczer „Dolski" (Wacław *Runiewicz*). Po przyjeździe w końcu grudnia 1943 r. dr med. „Gryfa" (Grzegorza *Fedorowskiego*) oraz dr „Sępa" (Jana *Matulewicza*) szpitalik przeniesiono do miejscowości Kupiczów w celu zabezpieczenia sanitarnego oddziałów Armii Krajowej ze zgrupowania kowelsko-lubomelskiego (kryptonim „Gromada").

Z kolei – informacje o Zgrupowaniu „Osnowa" (Włodzimierskie):

Jego dowódcą był kpt. „Garda" (Kazimierz *Rzaniak*). Szef służby sanitarnej: por. dr „Butrym" (Ignacy *Jakira*), a od 27 marca 1944 r. por. dr med. „Gryf" (Grzegorz *Fedorowski*). Szef szpitala polowego: por. dr med. „Sanus" (Zygmunt *Zelman-Podlipski*), chirurg szpitala warszawskiego na Czys-

tem. Operował w szpitalu partyzanckim w Turówce i w Bielinie.

Pododdziały zgrupowania: a) szwadron 19 pułku „Krwawi Tatarzy", dowódca: por. „Longin"-*Dąbek-Dębicki* „Jarosław"; sekcja sanitarna, dowódca kpr. „Murzyn" (Bronisław *Bąk*); sanitariuszki: Wanda *Demczakówna-Sadowska*, Maria *Sroczyńska*, Irena *Matuszyńska;* b) pluton łączności, sanitariuszka: „Błękitna" (Wanda *Józefowska*); c) pluton żandarmerii, sanitariuszka: Teresa *Szczerbicka;* d) rusznikarstwo: sanitariuszka Bronisława *Zaczkiewicz*.

Bataliony Zgrupowania „Osnowy":

a) I/24 pp „Krwawa Łuna", dowódca: por. „Olgierd" (Zygmunt *Kulczycki*). Drużyna sanitarna, dowódca: pielęgniarka: „Zorika" (Zofia *Wiśniewska*), „Rena" (Raisa *Jawor*), „Katia" – (Katarzyna *Węgryk*), „Zosia" (NN), – obie poległy przy przeprawie przez Prypeć 27 maja 1944 r. – oraz sanitariuszka: „Halina" (Halina *Kownacka*), por. dr „Butrym" (Ignacy *Jakira*, od 4 marca 1944 r.) i lek. wet. „Dzik" (St. *Litwinowicz*).

b) I/23 pp, dowódca: por. „Bogoria" (Sylwester *Brokowski*), a od 8 kwietnia 1944 r. dowódca por. „Zając" (Zygmunt *Górka-Grabowski*). Sekcja sanitarna: dowódca: kpr. „Kropka" (Janina *Siemiaszko-Holc*). „Wierna" (Olga *Laskownicka*), st. sanitariusz „Zawisza" (Zbigniew *Barański*), nadto Leokadia *Kuceba, Janka Sondajowa*.

c) II/23 pp, dowódca por. „Lech" (Jerzy *Krasowski*). Sekcja sanitarna, dowódca: pielęgn. dypl. Antonina *Brzustowska*, „Stokrotka" (Wacław *Soroka*), „Gwiazdka" (Maria, nazwisko nieznane), „Maria" (Aniela *Sławińska-Dębska*).

d) IV/23 pp, dowódca: ppor. „Czesław" (Szczepan *Jasiński*), sanitariuszki plutonów: „Kalina" (Wanda *Zienkiewicz*), Janina *Adamkiewicz*, „Wera" (Wanda *Goślinowska-Sieroniewa*).

e) V/23 pp, dowódca: ppor. „Kostek" (Edward *Kubala*), sanitariuszki plutonów: Alina *Sawicka*, Wanda *Szczurowska*, Janina *Sawicka, Adamkiewicz*.

f) VI/23 pp, dowódca: ppor. „Sokół II" (Jeremi *Witkowski*), sekcja sanitarna: dowódca st. sanitariusz „Jaskółka" (Tadeusz *Kojder*), „Alberta" (Wiesława *Witkowska-Święcicka*, rodem z Bielina).

Przed koncentracją 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w ramach zgrupowania włodzimierskiego (kryptonim „Osnowa") pomocy rannym z oddziałów partyzanckich udzielano w szpitalu zakaźnym we Włodzimierzu Wołyńskim. Dyrektorem był dr Ignacy *Jakira* „Butrym". Współpracowali z nim dr med. Zygmunt *Zelman-Podlipski* „Sanus" wraz z pielęgniarkami Stanisławą *Szwat, Zagórską, Kobiałkowską*. W mieszkaniu prywatnym piel. dypl. Zofii *Chudzyńskiej* przebywali ranni z oddziału partyzanckiego „Krwawej Łuny", konsultowani i leczeni przez lekarzy konspiracji. Szpitalem „Nowym", utworzonym na terenie miasta, opiekował się sanitariusz „Zawisza" – Zbyszek *Barański*. W celu zapewnienia fachowej opieki żołnierzom przyszłej dywizji partyzanckiej prowadzono kursy sanitarne pod kierunkiem piel. dypl. Antoniny *Brzustowskiej*.

Wszystkie drogi zaopatrzenia medycznego wiodły poprzez szpital zakaźny oraz aptekę mgr farm. Jana *Kubalskiego*. Transportem i zdobywaniem leków zajmowali się: sierż. „Jakosz", felczer *Skrzyński*, Adela *Ziółkowska*, Anna *Bobrowska*, Nela *Sobczak*, Władysław *Łenyk* „Poker", siostry *Holcówny*, Janina – „Kropka", Halina – „Kreska". W czasie pełnienia służby rozstrzelana została przez Niemców „Róża" – Zuzanna *Łobanowska*.

Przy końcu 1943 r. szpitaliki konspiracyjne z Włodzimierz Wołyńskiego przeniesiono do miejscowości Bieliny, do budynków p. *Hypsia*. Punkt sanitarny prowadził plut. Bolesław *Szwat* „Smyczek" oraz pielęgniarka Irena *Zientalówna;* w dniu 12 lutego 1944 r. został przeniesiony do miejscowości Sieliska i stał się szpitalem zgrupowania „Osnowa".

W styczniu 1944 r., w czasie organizacji 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, przewidywano przy każdym batalionie drużynę sanitarną w liczbie czterech osób oraz po dwie pielęgniarki w każdej kompanii albo po jednym sanitariuszu.

W oddziałach samodzielnych lub kompaniach również istniały stałe przydziały personelu sanitarnego. W chwili koncentracji 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK liczyła około 8 tys. żołnierzy[6].

WYPOSAŻENIE SANITARNE

Wyposażenie sanitarne oddziałów partyzanckich i opisywanej Dywizji w latach 1943-1944 składało się z materiałów i lekarstw dostarczanych z różnych źródeł. Wiele z nich pochodziło ze szpitala w Kowlu. Pracowali w nim żołnierze AK, jak chirurg dr Władysław *Zagórski* „Osiemnastka", podch. dr Edward *Krotkiewski* „Sfinks", dr *Skowron* (rozstrzelany za działalność konspiracyjną), pielęgniarki: Halina *Grochowska* „Irys", Janina *Włodarska* „Dana", dr med. Witold *Ratayski*, dr *Cyma*.

Dużą pomoc w zaopatrzeniu w medykamenty, opatrunki i środki przeciwbólowe okazali właściciele aptek w Kowlu, jak Freidrychsoma *Prażmowski*, Maria i Jadwiga *Konikowskie*, Aleksandra i Franciszek *Moczulscy*.

Z ramienia Komendy Okręgu kolejarz, por. AK Zygmunt *Kulczycki* „Ząb", zakupywał leki w różnych miastach Generalnego Gubernatorstwa, aż do Krakowa włącznie. Leki magazynowano u sióstr zakonnych przy ul. Monopolowej w Kowlu. Łączniczki: „Wiera" (Antonina *Leśniewska*) oraz „Bronka" (Anna *Zamościńska*) dostarczały lekarstwa do bazy w Zasmykach.

St. felczer sierż. „Dolski" (Wacław *Runiewicz*), szef służby zdrowia w Zasmykach i zgrupowaniu partyzanckim, do czasu przybycia lekarzy dywizji zgromadził wiele materiałów opatrunkowych, zdobytych w akcjach przeciwko oddziałom niemieckim.

---

[6] Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. T. III: Armia Krajowa, Londyn 1950, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego. Rękopis M. *Fijałki*, Lublin 1970 (u autora); M. *Fijałka*: 27 Wołyńska Dywizja Piechoty..., *o.c.*, s. 64-71; Rel. pis. Włodzimierza *Dębskiego* (u autora); Edward *Śmałek*: Kalendarz ważniejszych walk i potyczek oddziału partyzanckiego „Siwy", późniejszego III bat. 50 pp. 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej (rękopis u autora artykułu).

Niektórych leków, jak maść przeciwświerzbowa i szczepionki przeciwdurowe, dostarczył częściowo z Warszawy mjr, później ppłk dypl. Jan *Kiwerski* „Oliwa". Kpt. Jan *Józefczak* „Hruby", kwatermistrz dywizji, zaopatrzył poszczególne bataliony dywizji w opatrunki osobiste – polskie z r. 1939, niemieckie i radzieckie[7].

Kpt. Józef *Wójcik* „Zgrzyt", z obwodu „Łan" (m. Łuck), przy pomocy sióstr chirurgicznych ze szpitala powiatowego w Łucku, o pseudonimach „Wiktor" (Maria *Rajchert*) i „Dyzio" (Wacława *Mirota*), dostarczał materiałów opatrunkowych, leków oraz instrumentów chirurgicznych dla wyposażenia szpitali polowych. Lekarstwa otrzymywano z aptek w Łucku na podstawie falsyfikatów dokumentów i recept.

Transport do oddziałów partyzanckich odbywał się samochodami kierowanymi przez żołnierzy AK, przebranych w mundury niemieckie[8].

Od dyrektora szpitala w Lubomlu, dr *Lorenza*, otrzymywały leki i środki opatrunkowe bataliony „Gromady" (zgrupowanie Kowelsko-Lubomelskie).

Kazimiera *Bałysz* „Mira", prowadząca sprawy administracyjne szpitala w Kupiczowie, wykonywała własnym przemysłem opatrunki osobiste z bielizny pościelowej i stołowej, przywiezionej przez siebie z Kowla.

W końcu 1943 r. chor. Józef *Cienkusz* „Liść" zdobył w Kowlu cały wóz środków opatrunkowych i lekarstw z niemieckiego magazynu na podstawie fikcyjnego zapotrzebowania. Niektóre leki i opatrunki pochodziły ze zrzutów lotniczych[9].

Ważną rolę w zaopatrzeniu Dywizji w materiały sanitarne odegrała grupa por. „Grota" (mgr farm. Jana *Kubalskiego*) z Włodzimierza Wołyńskiego. Od r. 1940 organizowała ona pomoc dla uchodźców i przesiedleńców wśród ludności polskiej. W latach następnych pomagała oddziałom partyzanckim w lekach, transporcie i pielęgnacji chorych. Współpracowali z nimi wojskowi lekarze węgierscy[10].

Wyposażenie w opatrunki osobiste w oddziałach dywizji było różne. Np. w kompanii por. Edwarda *Imiałka* „Kruka" co czwarty, piąty żołnierz miał opatrunek osobisty. W razie zranienia podczas walki używano bandaży z koszuli lub prześcieradeł. Stała operatywność dywizji i ciężkie walki z Niemcami i Ukraińcami powodowały szybkie zużycie środków znieczulających i sanitarnych[11].

ZABEZPIECZENIE SANITARNE W ODDZIAŁACH DYWIZJI

Służba sanitarna dywizji składała się z siedmiu lekarzy, dwóch szpitali polowych oraz zespołu sanitariuszek i sanitariuszy, przydzielonych etatowo do baonów. Np. batalion por. „Jastrzębia" (Władysława *Czermińskiego*) w lutym i marcu 1944 r. na 360 żołnierzy stanu osobowego posiadał jedną drużynę sanitarną złożoną z pięciu sanitariuszek oraz felczera „Naczelnickiego" (plut. Antoni *Gdula*). W kompanii por. Edwarda *Imiałka* „Kruka" we wszystkich czterech plutonach, tzn. trzech liniowych i jednym gospodarczym, znajdowało się po dwóch sanitariuszy, a w II plutonie – dwie sanitariuszki. Kompania ta wchodziła w skład II batalionu: (43 pp, dowódca: por. „Siwy" – Walerian Marian *Krokay*). Stan osobowy batalionu wynosił 453 żołnierzy. Batalion por. „Zająca" (Zygmunta *Górki-Grabowskiego*) w 1/23 pp przy stanie 520 żołnierzy posiadał cztery sanitariuszki.

Na tej podstawie możemy wnioskować, że patroli sanitarnych w stosunku do liczby żołnierzy było mało.

Sanitariuszki miały torby wyposażone w podstawowe leki i opatrunki osobiste. Do zadań sanitariuszek należało: a) udzielanie pierwszej pomocy rannemu, b) wyniesienie go poza linię walki. Ciężko rannych odwożono podwodami do szpitali polowych w celu udzielenia opieki fachowej. Lżej rannych leczył sanitariat przy oddziałach[12].

Lekarze i sanitariuszki byli całym sercem oddani rannym i chorym żołnierzom dywizji. Świadczy o tym przykład podany przez jednego z żołnierzy. W czasie świąt wielkanocnych przywieziono do szpitala ppor. Józefa *Dobrowolskiego* „Poniatowskiego", rannego odłamkiem w pęcherz i cewkę moczową. Ponieważ ranny nie mógł oddawać moczu, nie było innego sposobu i dr „Osiemnastka" (Władysław *Zagórski*) w ciągu kilku dni własnymi ustami ściągał mocz. W ten sposób uratował *Dobrowolskiemu* życie[13].

„W czasie walk w lasach Mossurskich na szczególne uznanie zasługuje postawa sanitariuszek batalionowych. Szły w jednej linii do natarcia. Z ogromnym poświęceniem, w gęstym ogniu dokonywały opatrunków, dźwigały rannych, wlokąc ich do tyłu spod zasięgu ognia" – tak pisał o sanitariuszkach 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK jeden z jej uczestników. Inny, por. mgr Edward *Imiałek*, wspomina: „Praca służby sanitarnej szpitala polowego 27 DP godna jest najwyższej pochwały i uznania. Były bowiem okresy, kiedy pracowali po 30 godzin bez odpoczynku przy dokonywaniu zabiegów chirurgicznych. Młode, pełne entuzjazmu i gotowości do poświęceń dziewczęta spełniały najbardziej »brudne« prace. Trudno jest mierzyć i podać skalę ocen absolutnych, tyle serca, pomocy i serdecznej opieki doznawali ranni szpitala polowego 27 DP od sanitariuszek i lekarzy".

Jako pełne poświęcenia i gotowości do ofiar przypominam piękne i jasne postacie sanitariuszek ze szpitala: rudowłosą „Marysię", szybką i ruchliwą, a zawsze uśmiechniętą „Kazię" oraz spokojną i opanowaną o złotym sercu blondynę „Bożenę" – Irenę *Imiałkowską*. W dywizji pełniło służbę kilkadziesiąt

[7] Rel. pis. J. *Włodarskiej*, Lublin 1968 (u autora).
[8] Rel. pis. Józefa *Wójcika*, Bydgoszcz 1968, i Leopolda *Swikla*, Botowicko 1967 (u autora).
[9] Rel. pis. Odrowąża, Skarżysko 1967 (u autora).
[10] Rel. pis. doc. farm. Jana *Kubalskiego*, Warszawa 1969 (u autora).
[11] Rel. pis. E. *Śmiałka*, Szczecin 1968 (u autora).
[12] Rel. pis. Mikołaja *Bałysza*, Warszawa 1969 (u autora).
[13] Rel. pis. E. *Śmiałka*, Szczecin 1968 (u autora).

sanitariuszek pochodzących z różnych środowisk, przeważnie z okolicznych wsi, przeszkolonych na prowizorycznych kursach, prowadzonych przez lekarzy dywizji. Pomoc rannym niosły w ruchomych szpitalach polowych, w okrążeniu mossurskim, w rejonie Dubianki, przeprawy przez Prypeć[14]. W sytuacjach bez wyjścia były z rannymi aż do końca ich tragicznego losu np. Maria *Soroczyńska*, rozstrzelana przez Niemców wraz z por. „Jarosławem" – *Dąbek-Dębickim*.

Warto podać i upamiętnić kilka nazwisk:

Siostra „Dana", wymieniana już ppor. Janina *Włodarska*, harcmistrzyni. Organizatorka ucieczki rannych polskich jeńców wojennych ze szpitala w Kowlu w 1939 r., a także organizatorka punktu sanitarnego w Zasmykach, z którego korzystał oddział partyzancki „Jastrzębia" (Wł. *Czerminski*), por. „Kania" (St. *Kędzielawa*) oraz ludność cywilna. W okresie walk 27 DP pielęgniarka batalionu „Gzymsa" oraz opiekunka oddziałów tyfusowych w Nyrach i Kupiczowie.

Sanitariuszka „Zofia", „Jagna" Janina *Żmikowska-Trawińska* z batalionu „Siwy" wyciągała rannych w czasie walk, pod ogniem nieprzyjaciela z pola ostrzału, a Antonina *Brzustowska* zginęła.

Pielęgniarka Karolina Wanda *Zienkiewicz* „Kalina" dostała się do niewoli wraz ze szpitalem w lasach Mossurskich. W czasie śledztwa, reagując na obelgi Niemców, zastrzeliła oficera z pistoletu ukrytego pod fartuchem. Została rozstrzelana w Lubomlu.

W czasie przebijania się przez Prypeć zginęła przy opatrywaniu rannych sanitariuszka Leokadia *Kuceba*.

Sanitariuszki szpitala w Kupiczowie oraz szpitali polowych, jak Janina *Walczak-Wójcik*, Janina *Mróz*, Janina *Żmijewska*, „Roma" (Alicja *Wawrzynkiewicz* z Włodzimierza) oraz wiele innych, nieznanych, ofiarnie pełniły żołnierską służbę w oddziałach.

Pielęgniarka „Flora" – Helena *Dąbrowska*, pełna poświęcenia i oddana chorym i rannym partyzantom, otrzymała w październiku 1973 r. Medal im. Florence Nightingale.

„Irys" (Halina *Grochowska*) nigdy nie opuszczała rannych i chorych, szczególnie podczas tragicznych walk w okrążeniu mosurskim.

Sanitariuszka batalionu „Trzask" (dowódca: por. Zygmunt *Twardy*), „Emilia" (Maria *Jeżewska*), udzielała pomocy rannym, starając się wynieść ich spod ognia broni maszynowej. Drobna, niepozorna i dzielna – taka pozostała w pamięci żołnierzy.

Sanitariuszka „Czarna Marysia" – Felicja *Korzeniowska* z batalionu „Gzyms" poszła pod silnym ogniem do rannego żołnierza i czołgając się z rannym w drodze powrotnej, dostała postrzał w brzuch; zmarła na rękach „Dany".

Felczer „Dolski" (Wacław *Runiewicz*) z batalionu „Sokoła" opatrywał rannych i chorych z całym poświęceniem.

Miron Antonowicz *Niemoszkalenko*, felczer w Kupiczowie, leczył rannych żołnierzy AK. Cieszył się wraz z żoną przyjaźnią wśród ludności polskiej i ukraińskiej.

Ks. Izydor *Krywańczyk* z parafii Rymacze, oddany całym sercem konspiracji. Był pośrednikiem w dostarczaniu leków i broni od Węgrów dla batalionów „Szkoła" i „Korda". Czynił to pod pozorem wyjazdu do ciężko chorych. Podczas okrążenia mosurskiego opiekował się rannymi, informując por. „Corda" w meldunku: „Koncentrujemy rannych w Dolinie Jagodzińskiej. Dożywianie i opatrunki organizujemy w miarę możliwości. Schwytano jednego lekarza, jedna sanitariuszka poległa. Dwie są w dolinie, obie ranne, jedna Żydówka. Modlimy się za Was, cześć bohaterom"[15].

Trudno jest wymienić wszystkie sanitariuszki i łączniczki. Wiele jest tylko znanych z pseudonimów, jak „Kazia", „Marysia", „Lodzia", „Janka", „Grażyna", „Katia" i „Zosia", które poległy przy przeprawie przez Prypeć 27 kwietnia 1944 r., oraz „Gwiazdka". Nazwiska innych można podać: Wacław *Zieliński*, Jadwiga *Kutera*, Wanda *Szurowska*, *Soroczyńska*, *Korbowicz*. Łączyła ich wspólna, twarda, żołnierska służba w niesieniu pomocy rannym i chorym żołnierzom dywizji. Każdy żołnierz wiedział, że w chwilach ciężkich i tragicznych koledzy nie opuszczą go i będą trwali do końca swoich sił.

ZABEZPIECZENIA PRZECIWEPIDEMICZNE

Epidemia duru plamistego rozpoczęła się w styczniu i lutym 1944 r. z chwilą przyjścia na koncentrację oddziału partyzanckiego AK por., później kpt. „Bomby" (Władysława *Kochańskiego*). Lekarzem był dr med. Stanisław *Sulimski*. Oddział ten liczył około 700 żołnierzy, których w drodze na koncentrację zdziesiątkował dur plamisty. Żołnierze ci nie byli zaszczepieni szczepionką Weigla. Na polecenie dr. „Sępa" (Jana *Matulewicza*) „Dana" (Janina *Włodarska*) wraz z dr. „Zygiem" (Zygmuntem *Simbierowiczem*) otrzymali polecenie urządzenia w miejscowości Nyry i Czerniejowie punktów epidemicznych, natomiast dr „Gryf" (Grzegorz *Fedorowski*) – w osadzie Rzewuszki. Organizatorem szpitalika w Turowce był dr „Butrym" (Ignacy *Jakira*)[16] z siostrami *Zamirską*, *Białecką* i trzema pielęgniarkami.

Chorych umieszczano w zabudowaniach wiejskich, na pryczach zasłanych słomą i przykrytych pasiakami wołyńskimi. Leżeli we własnej bieliźnie lub ubraniach. W pracy sanitarnej pomoc okazywali ozdrowieńcy oraz lżej chorzy. Do ich obowiązków

[14] Rel. pis. E. *Śmiałka*, Szczecin 1968, i J. *Falgowskiego*, Lublin 1968 (u autora).

[15] Rel. pis. (odpis) Z. *Simbierowicza*, Jarocin (u autora) i E. *Śmiałka*, Szczecin 1968 (u autora); Sześciu z pierwszej linii. Wrocławski Tygodnik Katolicki – WTK 1965, nr 10, s. 2; Rel. pis. G. *Fedorowskiego*, Warszawa 1967, rel. pis. (odpis) M. *Kariowicza*, Lublin 1968, J. *Włodarskiej*, Lublin 1968, rękopis Józefa *Turowskiego* „Ziutka" pt. Przebieg walk oddziału „Jastrzębia" na tle działań partyzanckich 27 Dywizji Piechoty Armii Krajowej na Wołyniu 1943-1944, rel. pis. M. *Fijałka*, Lublin 1968 (u autora).

[16] Z. *Kulczycki*: Na wschód od Bugu prawdzie w oczy. Kraków 1970, s. 55.

należało palenie w piecach, w izbach chorych, zaopatrzenie w wodę oraz sprawy sanitarne. Konsultantem do spraw zwalczania epidemii był dr „Gryf" (Grzegorz *Fedorowski*), lekarz doświadczony, przerzucony, jak już podano, z Warszawy na Wołyń.

Po przeniesieniu szpitalików z Nyr i Czerniejowa do Kupiczowa zarządzono kompletną izolację ze względu na możliwość rozszerzenia się epidemii wśród żołnierzy 27 Dywizji. Teren szpitala został ogrodzony drutem kolczastym. Przy wejściu do budynku stał posterunek żandarmerii, który legitymował każdego wchodzącego do szpitala. Szpital w Kupiczowie miał pomieszczenia w budynku szkolnym. Opiekę pielęgniarską nad nim sprawowała doświadczona i oddana chorym całym sercem „Dana" (Janina *Włodarska*)[17].

Będąc chora na dur plamisty i mając 40 stopni ciepłoty, „Dana" pozostała w czasie nalotu samolotów na szpital w marcu 1944 r. i jego bombardowaniu na swoim stanowisku, opanowała panikę i potrafiła uspokoić chorych.

Walkę z epidemią w szpitalu w Kopiczowie i Rzewuszkach prowadzono prymitywnymi środkami. Chłopcy, wymęczeni chorobą, wymagali odpowiedniego odżywienia i opieki pielęgniarskiej. Kwatermistrzostwo starało się w miarę swoich możliwości zapewnić zaopatrzenie, w czym pomagali chłopcy z walczących oddziałów. Chorym zmieniano często bieliznę, kąpano ich w baliach, do których wlewano gorącą wodę z mydłem. Aby zapobiec odleżynom, codziennie, nawet kilka razy, smarowano leżących bimbrem i przewracano na boki. Do zadań sanitariuszek należała dezynfekcja jamy ustnej chorych, która zapobiegała zapaleniu ślinianek. Zawszenie zwalczano przez prażenie bielizny w piecach chlebowych lub konwiach od mleka pod ciśnieniem pary wodnej. Dr „Gryf", naczelny epidemiolog, nakrywał zawszonymi kożuchami grzbiety spoconych koni, od których ginęły wszy. Stosowano u chorych środki nasercowe, przeciwgorączkowe. Urządzano codziennie przeglądy bielizny przez sanitariuszki[18]. Siostrze „Dianie" pomagał dochodzący dr *Krynicki* i sanitariuszki: „Monika" (NN), „Szarotka" (NN), „Śliwa" (NN), „Boruta" (NN).

Dzięki opiece służby sanitarnej oraz pomocy dowódców w szpitalu w Kupiczowie przechorowało na dur plamisty 104 żołnierzy oraz 5 sanitariuszek – bez wypadku śmiertelnego. W Rzewuszkach – 23 osoby, spośród których zmarło dwóch chorych. Razem przechorowało 133 żołnierzy. Był to duży sukces, biorąc pod uwagę, że żołnierze byli nie szczepieni szczepionką Weigla, a szpital pracował w warunkach wojny partyzanckiej.

Po przejściu Dywizji w maju 1944 r. na Lubelszczyznę część chorych, wśród nich ozdrowieńców, umieszczono we wsi Huszcza w ówczesnym powiecie Biała Podlaska. Opiekę nad nimi sprawował kapelan 50 pp, ks. „Rafał" (Antoni *Dąbrowski*). We wsi Głębokie, w województwie lubelskim, z kompanii warszawskiej por. „Piotra" (Piotra *Zołocińskiego*) chorowało dalszych 37 żołnierzy; otrzymaną wtedy szczepionką Weigla „Dana" przeszczepiła żołnierzy swojego batalionu i innych[19].

SZPITALE POLOWE

Rannych w czasie walk rozmieszczano, o czym już była mowa, w dwóch głównych szpitalach polowych Dywizji. Przypomnijmy, że jeden znajdował się w Kupiczowie, drugi – w Sieliskach pod Włodzimierzem Wołyńskim.

A. Szpital w Kupiczowie – zgrupowania „Gromada", tj. kowelsko-lubomelskiego, znajdował się pod komendą por. dr. „Zyga" (Zygmunt *Simbierowicz*), internisty z Kamienia Koszyrskiego. Była to właściwie izba chorych, obsługiwana od 1939 r. przez felczera Mirona Antonowicza *Niemoszkalnego*. Ukraińca, oddanego bardzo sprawie polskiej. Od grudnia r. 1943 czynny jako szpital zgrupowania partyzanckiego. Jednym z organizatorów tego szpitala był por. dr „Gryf" (Grzegorz *Fedorowski*), przerzucony z Warszawy do bazy partyzanckiej w Zasmykach pod Kowlem. Dr „Gryf" spośród kilkunastu dziewcząt z okolicznych wsi wyszkolił sanitariuszki. Uzyskały one podstawowe wiadomości z higieny, pojęcie o aseptyce i desmurgii oraz umiejętności w postępowaniu z rannymi. Niektóre nauczyły się wykonywania zastrzyków podskórnych i domięśniowych.

Dziewczęta miały sprawować opiekę nad rannymi na melinach oraz pełnić służbę w oddziałach. Szpital zajmował trzy czyste sale, w których przebywali ranni. Jedna z nich była operacyjna i zabiegowa. Kuchnię wykorzystywano do sterylizacji narzędzi i gotowania posiłków. Komendant Kupiczowa, ppor. „Wilczur" (Wilhelm *Skomorowski*), wraz z kwatermistrzem, kpt. „Hrubym" (Jan *Józefczuk*), zajmował się zaopatrzeniem szpitala. W szpitalu pracowało 13 sanitariuszek pod kierunkiem „Bogny" (Janina *Wójcik*) oraz dwóch sanitariuszy.

Sprawy administracyjno-gospodarcze prowadziła „Maria" (Kazimiera *Bałysz*). Przybyła do szpitala w Kupiczowie po 15 stycznia 1944 r. Operowali w nim ppor. dr „Sęp" (Jan *Matulewicz*), por. AK dr „Osiemnastka" (Władysław *Zagórski*) oraz krótko dr „Lech" (Stanisław *Radwański*), ordynator szpitala w Maciejowie.

Do połowy stycznia 1944 r. ciężej rannych, wymagających zabiegów operacyjnych, kierowano do Kowla. Od końca lutego, gdy łączność z Kowlem została przerwana, operowano w Kupiczowie. W szpitalu opracowywano rany postrzałowe, usuwano odłamki, wykonywano unieruchamianie w opatrunkach gipsowych. Przed zabiegami lekarze myli ręce w gorącej wodzie z mydłem oraz nacierali je spirytusem lub bimbrem. Do znieczulenia używano eteru bądź nowokainy. Operowano bez fartuchów, w gumowych rękawicach.

Szpital posiadał kombinowany zestaw chirurgicz-

[17] Rel. pis. G. *Fedorowskiego*, Warszawa 1968 (u autora).
[18] Rel. pis. J. *Włodarskiej*, Lublin 1968 (u autora).
[19] Rel. pis. J. *Falgowskiego*, Lublin (u autora); AHP, dział AK, syg. 203/V-I, s. 59; Rel. pis. Wł. *Kobylańskiego*, Chicago 1966 (u autora); AHP, dział AK, syg. jw., s. 101.

ny, igły, bistury. Brakowało materiału opatrunkowego, jak gazy, ligniny, waty. Zastępowały je szarpie, gotowane we wrzącej wodzie, bandaże własnej produkcji z prześcieradeł lub płótna. Ograniczona była ilość lekarstw i środków przeciwbólowych. Szpital nie posiadał środków krwiozastępczych, nie wykonywał przetaczania krwi. Surowicę przeciwtężcową stosowano w wypadkach koniecznych, przy dużym zanieczyszczeniu rany. Nasilenie walk spowodowało zwiększenie się zabiegów operacyjnych. Najczęściej dotyczyły one ran kończyn górnych i dolnych. W końcu marca 1944 r. szpital został ewakuowany w lasy Mossurskie[20].

B. Szpital Włodzimierski – zgrupowania „Osnowa" w Sieliskach był pod komendą por. dr. med. „Sanusa" (Zygmunt *Zelman-Podlipski*). Jego zastępcą był dr Roman Kowalski „X-27", szefem sanitarnym felczer *Skrzyński* „Jakosz", a podoficerem sanitarnym i gospodarczym plut. Bolesław *Szwat* „Smyczek". W skład sanitariatu wchodziły sanitariuszki, wyszkolone przez lekarzy dywizji.

Szpital mieścił się w budynku szkolnym. Miał kilka sal chorych i operacyjną, w której znajdował się drewniany stół, nakryty ceratą i prześcieradłem. Dysponował zestawem narzędzi chirurgicznych. Pozwalały one na wykonywanie laparatomii i trepanacji czaszki. Był zapas leków, materiałów opatrunkowych, bielizny. Środki znieczulające – to eter, nowokaina, podawany dożylnie ewipan. Operacje wykonywano przy świetle wielkiej lampy naftowej, wiszącej nad stołem, lub latarek elektrycznych. Sterylizowano narzędzia i bieliznę w naczyniach na zwykłym piecu kuchennym. Sale chorych wyposażone były w łóżka, zaopatrzone w koce, pościel i stoliczki.

Operował rutynowany chirurg, wspomniany już por. dr med. „Sanus" Zygmunt *Zelman-Podlipski* z Warszawy, uprzednio ordynator chirurgii w szpitalu na Czystem.

W pracy pomagała mu żona, „Dora", dyplomowana pielęgniarka. Pełniła obowiązki siostry operacyjnej. Państwo *Podlipscy* mieli z sobą kilkuletnią córeczkę. W czasie okrążenia przez oddziały niemieckie została zabita. W szpitalu potrafiono stworzyć dostateczne, a przynajmniej znośne warunki pooperacyjne. Większość zabiegów dotyczyła zranień i postrzałów. Wykonano udaną trepanację czaszki. Zabiegi operacyjne na jamie brzusznej kończyły się śmiercią, wśród objawów otrzewnowych[21]. Szpital nie posiadał penicyliny, której jak wiadomo, pierwszy raz użyto w Wojsku Polskim w maju 1944 r. w bitwie o Monte Cassino.

W szpitalu pracowały pielęgniarki: Irena *Zientakówna*, Regina *Jurkowska*, Maria *Soroczyńska*, Władysława (NN).

Z opieki lekarskiej i dentystycznej korzystali też miejscowi mieszkańcy. W końcu lutego 1944 r. szpital przeniesiono do Puzówki i Turówki, gdzie nastąpił podział na szpital chirurgiczny i zakaźny. Otrzymanymi wtedy szczepionkami Weigla przeszczepiono wszystkich żołnierzy Zgrupowania.

W czasie bombardowania 12 kwietnia 1944 r. został zniszczony oddział chirurgiczny. Szpital był kilkakrotnie ewakuowany. Droga jego prowadziła tuż za walczącą dywizją, poprzez Wierowa, Pisarzową Wolę, bagna, pola minowe, gdzie wozy z rannymi przenoszono na barkach. W rejonie lasów Korytnickich, w miejscowości Mossur szpital ten ukryto wraz z rannymi i chorymi na tyfus. Opiekę nad nimi sprawował sierżant felczer „Jakosz" (*Skrzyński*), plut. „Smyczek" – Bolesław *Szwat*, sanitariusz „Murzyn" – Bronisław *Bąk* oraz pielęgniarka „Kalina" – Wanda *Zienkiewicz*.

Dalsze losy szpitala w Sieliskach łączą się ze szpitalem zgrupowania „Osnowa".

SŁUŻBA ZDROWIA W OKRĄŻENIU MOSSURSKIM

Od początku marca 1944 r. Dywizja toczyła ciężkie walki z Niemcami, którzy za wszelką cenę usiłowali otoczyć jej oddziały i zniszczyć. W celu ratowania rannych postanowiono oba szpitale przerzucić z Mossura za rzekę Turię, do stacjonujących tam jednostek radzieckich. Próba ta nie powiodła się z przyczyn od dowództwa polskiego niezależnych[22].

W dniu 17 kwietnia 1944 r. utworzono dla zgrupowania „Gromady" (Kowelskiego) oraz „Osnowy" (Włodzimierskiego) jeden ogólny szpital chirurgiczny oraz zakaźny. Usytuowany został na bagnach Mossurskich. Składał się z przeszło stu wozów, na których, zależnie od stanu zdrowia, znajdowało się dwóch lub trzech chorych. Ogólna liczba rannych wynosiła ponad 200. Wśród nich byli Węgrzy oraz 50 żołnierzy radzieckich[23].

Komendantem wojskowym szpitala mianowano por. „Zagłobę" (M. *Bałysza*). Zabiegi operacyjne przeprowadzał dr „Osiemnastka" (Włodzimierz *Zagórski*). Położył on ogromne zasługi w organizowaniu służby zdrowia 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. W pracy pomagał mu ranny i niezwykle dzielny por. dr „Zyg" (Zygmunt *Simbierowicz*). Lekko rannych umieszczono w rozwiniętym namiocie. Opiekę nad nimi sprawowały pełne poświęcenia sanitariuszki i pielęgniarki, jak „Irys" (Halina *Grochowska*), „Bogna" (Janina *Wójcik*), „Bożena" (Irena *Imiałkowska*), „Maczek" (Maria *Ilczuk*), „Pchełka" (Henryka *Rakowska*), „Kicia" (Kazimiera *Błaszczyk*), „Mira" (Kazimiera *Bałysz*). Operacje odbywały się na furmankach, brakowało środków znieczulających, opatrunkowych. „Gorączka wołyńska", wszawica, szkorbut, czerwonka wytrącały żołnierzy z szeregów walczących.

W dniu 20 kwietnia 1944 r. dywizja przebijała się w ciągłych walkach z okrążenia. Szpital wciągnięto w niedostępne bagna i zamaskowano w lesie. Na wyżywienie oraz opiekę lekarską dowództwo dywizji przeznaczyło 3 tys. dolarów[24]. Do uszu rannych

[20] G. *Fedorowski*: Leśne ognie. Warszawa 1960, MON, s. 70-80. Rel. pis. J. *Włodarskiej*, Lublin 1967, M. *Bałysza*, Warszawa 1968, (u autora).

[21] Rel. pis. G. *Fedorowskiego*, Warszawa 1967 (u autora).

[22] Rel. pis. Włodzimierza *Dębskiego* (u autora).

[23] Wg T. *Klimowskiego*, Bellona 1955, z. IV, s. 27-38.

[24] Rel. pis. Z. *Simborowicza* (odpis) u autora); J. *Turowski*: O. P. Jastrząb, Wołyń 1943-1944, na tle działań 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty (rękopis u autora).

i sanitariatu dochodziły odgłosy zbliżającej się obławy. Ranni drżeli z zimna, a strach spływał potem po twarzach. Sanitariuszki skupiły się przy wozach, nie opuszczając chorych, gotowe na śmierć, która zbliżała się z okrzykami: *Achtung, Achtung!* oraz różnokolorowymi rakietami, oświetlającymi las i stojące w nim wozy po osie zanurzone w bagnie. Lżej ranni próbowali uciekać samorzutnie. Żołnierze węgierscy dzięki uprzedzeniu przez ks. Wiktora *Krywewńczyka* z Rymacz nie pozwolili Niemcom zlikwidować rannych. W Lubomlu, dokąd szpital przeniesiono, rozpoczęto rozstrzeliwanie rannych, jednakże niespodziewany atak lotnictwa radzieckiego przeszkodził tej zbrodni[25].

W obozie jenieckim, w Okrzy pod Chełmem umieszczono rannych i chorych z Lubomla w warunkach głodowych, bez środków opatrunkowych i lekarstw, ze służbą sanitarną, jak dr „Zyg" (Zygmunt *Simbierowicz*) i siostrą „Irys" (Halina *Grochowska*), która nigdy nie opuszczała rannych.

Dzięki staraniom PCK i zorganizowaniu żywności przy końcu maja 1944 r. ciężko ranni zostali przewiezieni do szpitala w Chełmie Lubelskim, pod opieką dr med. Stanisława *Radwańskiego*, całym sercem oddanego sprawie[26].

Pozostałych przy życiu Niemcy wywieźli poprzez Prusy Wschodnie do Słupska, gdzie zostali wyzwoleni przez Armię Czerwoną. W lasach Mossurskich utworzono jeszcze jeden szpital; w nim to znaleźli schronienie ranni, którzy w czasie obławy uciekli przed wojskami węgierskimi.

Opiekowali się nimi z całym oddaniem „Mira" (Kazimiera *Bałysz*) i siostra „Kicia" (Kazimiera *Błaszczyk*), prawie bez środków opatrunkowych i lekarstw. Dzięki zasługom prostego żołnierza, Bolesława *Sobiepana*, pseud. „Szpak", który indywidualnie zaopatrywał rannych w żywność, zdołali oni przeżyć. Staraniem Stanisława *Maślanki* („Legenda") ranni zostali umieszczeni jako cywile z bombardowanego pociągu w szpitalu Czerwonego Krzyża w Chełmie[27].

Po przebiciu się Dywizji w rejon lasów Szacka i Motoryty utworzono nowy szpital, położony wśród mokradeł lasów Doropijewiczowskich. Na błotnistej wysepce leżało kilkunastu żołnierzy w szałasach. Nadludzkim wysiłkiem pielęgniarki „Flory" (Heleny *Dąbrowskiej*) oraz sanitariusza „Krótkiego" (obecnie dr. *Siwadłowskiego*) udało się rannych utrzymać przy życiu, przy jednoczesnej walce z głodem, zimnem i niegojącymi się ranami. Po częściowym podleczeniu ranni ci – z pomocą radzieckich felczerów z oddziałów partyzanckich – zostali przerzuceni na teren Lubelszczyzny do swoich oddziałów lub umieszczeni wśród miejscowej ludności[28].

Po przekroczeniu przez Dywizję Bugu pod Dywinem na Lubelszczyźnie utworzono w miejscowości Głębokie (Ostrowia Lubelskiego) szpital polowy. Pełnił w nim służbę dr „Sfinks" (Jan *Matulewicz*), dr *Stanecki* i lekarz o nieznanym nazwisku. Przy sztabie Dywizji w miejscowości Budy (Lubelskie) znajdował się jeden z ostatnich szpitalików, w którym oprócz rannych partyzantów leczono żołnierzy niemieckich[29].

STRATY 27 WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK

Dywizja walczyła od 25 lutego 1944 r. do 25 lipca 1944 r., z wyborowymi siłami *SS* „Wiking", wspomaganymi przez oddziały węgierskie, lotnictwo i Ukraińską Armię Powstańczą. Współdziałanie z partyzantką radziecką oraz reguralnymi jednostkami frontowymi wykazało możliwość prowadzenia walki z Niemcami pomimo różnic politycznych i ustrojowych. W dniu 19 kwietnia 1944 r. zginął dowódca dywizji, ppłk „Oliwa" (Jan *Kiwerski*)[30]. Była to niepowetowana strata dla sprawy polskiej i jej sił zbrojnych na tamtych terenach.

Służba sanitarna nie opuszczała rannych, ale wraz z żołnierzami ostatnim wysiłkiem niosła ich lub wlokła po bagnistych terenach Puszczy Poleskiej. Ci, widząc beznadziejną sytuację, prosili o dobicie. Ranni, w prowizorycznych opatrunkach, brali udział w dalszej walce. Porucznik „Ćwik" (Józef *Malinowski*) po amputacji prawej ręki prowadził kompanię do ataku na pozycje niemieckie[31]. W czasie przebijania się przez linię frontu, biegnącą wzdłuż rzeki Prypeci, na stronę radziecką, jedynie ze zgrupowania „Osnowy", liczącego około 500 partyzantów, zginęło przeszło 130 żołnierzy, a około 130 zostało rannych. Straty w oddziałach wahały się od 10% do 50%. Ogółem zabitych i rannych było z górą 1 500 żołnierzy[32].

Ranni byli systematycznie mordowani przez oddziały niemieckie, gdyż żołnierze nie posiadali praw kombatanckich. W Dywizji znaleźli schronienie obywatele polscy pochodzenia żydowskiego, szczególnie w sanitariacie oraz oddziałach gospodarczych. Po jej rozwiązaniu 25 sierpnia 1944 r. przez władze radzieckie wielu żołnierzy znalazło się w szeregach WP, walczyło i ginęło na szlaku bojowym do Berlina[33].

Według oświadczeń dowódców służbie sanitarnej tej dywizji należy się najwyższe uznanie za pełną poświęcenia pracę w wyjątkowo ciężkich i nienormalnych warunkach bojowych.

---

[25] Rel. pis. E. *Śmiałka*, Szczecin 1968 i M. *Bałysza*, Warszawa 1968 (u autora).

[26] Rel. pis. M. *Fijałka*, Lublin 1969 i J. *Falgowskiego*, Lublin 1968 (u autora).

[27] Rel. pis. Kazimierza *Bałysza*, Warszawa 1968 (u autora).

[28] Sześciu z pierwszej linii..., *l.c.*, por. przyp. 15.

[29] Rel. pis. J. *Włodarskiej*, Lublin 1967 (u autora); M. *Fijałka*: 27 Wołyńska..., *o.c.*, por. przyp. 6, s. 61.

[30] T. *Sztumberg-Rychter*: Artylerzysta piechurem, Warszawa 1966, Pax, s. 277.

[31] Rel. pis. Z. *Kulczyckiego*: Wspomnienia o por. *Ćwiklu*. Kraków 1970 (u autora).

[32] T. *Bór-Komorowski*: Armia podziemna. Londyn 1952, Instytut Polski, s. 198; Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, T. III: Armia Krajowa, Londyn 1950, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, s. 108-112.

[33] Z. *Załuski*: Przepustka do historii, Wyd. 4, Warszawa 1967, MON, s. 114; J. *Czerwiński*: 27 Dywizja Armii Krajowej. Polityka 1967 (z 4 XI), nr 44, s. 10.

ANEKS

Z relacji kpt. Józefa Wójcika

Były komendant obwodu „Łan" AK w Łucku na Wołyniu w latach 1942-44, kpt. rez. art. Józef *Wójcik* „Zgrzyt", sporządził liczącą 38 stronic gęstego maszynopisu, rzeczową i barwną relację, datowaną 20 stycznia 1989 r. (w przeliczeniu: przeszło 40 stron znormalizowanego maszynopisu), a zatytułowaną: Obwód „Łan" ZWZ-AK na Wołyniu. Relacja ta została poświęcona ciężkiemu losowi autora od kwietnia 1944 r. w ZSRR. Wspomnienie to urywa się na opisie buntu więźniów Norylska i informacji o rozesłaniu ich do „obozów po całej Rosji rozsianych". Kończy się odręczną uwagą autora: „Jest to fragment opracowania. Choroba przeszkodziła mi w dokończeniu maszynopisu".

Cytujemy urywek wiążący się z tematem artykułu:

„Służba zdrowia w samym Łucku była zorganizowana następująco:

W szpitalu wojewódzkim Łuck-Krasne pracował chirurg Seweryn *Kowalski* z dwiema siostrami instrumentariuszkami: Wacławą *Mirotą* »Dyzio« [również autorką obszernej relacji – dop. Z. J.] i Marią *Rajnhardt* »Wiktor«. Obie mieszkały na terenie szpitala, dzięki czemu dyżur dla potrzeb konspiracji był całodobowy.

Dr *Kowalski* często operował tutaj żołnierzy AK rannych w bitwach, mimo że szpital był pod kontrolą Niemców i w zasadzie na ich użytek. Na terenie szpitala była równocześnie melina materiałów opatrunkowych, leków, a także broni i amunicji (nawet w autoklawie), stąd zarówno broń i amunicja, jak również materiały opatrunkowe, leki i częściowo sprzęt medyczny były przerzucane w teren do ośrodków partyzancko-obronnych AK Obwodu »Łan« z Inspektoratu »Łuna«. Z Inspektoratu »Łuna« otrzymywałem pieniądze na zakup leków i materiału opatrunkowego, na zapomogi dla rodzin, w których ktoś zginął w walkach.

Duże apteki w Łucku, m. in. *Erlicha*, ul. Królowej Jadwigi, bezinteresownie zaopatrywały w leki i medykamenty Obwód »Łan« AK. Znaczne ilości leków i materiałów opatrunkowych uzyskiwałem z aptek miejskich na podstawie sfabrykowanych dokumentów i recept.

Ja byłem aresztowany przez *NKWD* dnia 29 marca 1944 r. w Nowym Musorze koło Hołob w drodze na koncentrację dywizji. Proces w Kijowie od 11 do 17 listopada 1944 r. Wyrok: 20 lat przymusowych obozów pracy w ZSRR; 7 lat na trasie budowy kolei z Pieczory do Workuty, 5 lat w Norylsku przy budowie miasta i projektowaniu. Wróciłem do Polski 29 grudnia 1955 r. jako obywatel polski, z paszportem konsularnym polskim – po 12 latach.

W skład służby sanitarnej w oddziałach Obwodu »Łan« ZWZ-AK w Łucku na Wołyniu wchodziły następujące odcinki:

Sztab Obwodu »Łan«, mp. [miejsce postoju] Łuck: »Maska« – chirurg dr Seweryn *Kowalski*, »Krzysztof« – dr, por. 24 pp, »Wiktor« i »Dyzio« – siostry chirurgiczne;

1. Odcinek »Aret«, mp. Łuck: drużynowy sanit. »Zachowajło«, sanitariuszki: »Kukułka«, »Sokolica«, »Wala«, »Grażyna«, »Wrzos«, »Odważna«, »Skowronek«, »Paraska« i »Macierzanka«; 2. odcinek »Atol«, mp. Łuck: drużynowy sanit. »Eskulap« – kpr. podchor., sanitariuszki: »Marysia« i »Julek«; 3. odcinek »Argus«, mp. Łuck: drużynowy sanit. »Maja« – plut. podchor., sanitariuszki: »Szczutek«, »Ślepy«, »Zacharek«, »Zofia«, »Malina«, »Słoń«, »Lalka«, »Okoń«, »Olszyna« i »Żmija«; 4. odcinek »Alians«, mp. Torczyn: sanitariuszki: »Niezapominajka«, »Wesoła«, »Wiśnia«, »Malina«, »Jagoda« i »Sikorka«; 5. odcinek »Arsen«, mp. Łuck: sanitariuszki: »Cyganka«, »Wąsal« i »Kalina«; 6. oddziały specjalne (osiem): »Grom« – sanitariuszka »Czarna Róża«, »Wir« – sanit. »Marysia«, »Ryk«, »Zryw«, »Klin«, »Dym«, »Błysk« i »Iskra«.

Niezależnie od tego: szpital w Józefinie (6 km od Przebraża): lekarz – Józef *Bogdański*, padł ofiarą tyfusu zimą 1944 r., felczer – *Nowak*, obecnie lekarz w Gdańsku, felczer – Piotr *Błażejczyk*, pielęgniarka – *Mrozicka*, obecnie lekarz w Warszawie, oraz dr Henryk *Kałużyński* – dyrektor szpitala w Kiwercach, siostra pielęgniarka – *Sapiekowska*, nauczycielka."

*

Artykuł ten autor poświęca pamięci kpt. Michała *Fijałki* „Sokoła", cichociemnego dowódcy 1 batalionu 50 pp 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

RYSZARD ZABŁOTNIAK

Warszawa

Tajne studia medyczne w Wilnie (1940–41)

O istnieniu tajnego Wydziału Lekarskiego w Wilnie wiadomo z kilku publikacji, w szczególności: A. *Dawidowicz*: Tajne nauczanie medycyny w Wilnie podczas II wojny światowej. Wspomnienia ówczesnego studenta. W: Tajne nauczanie medycyny i farmacji w latach 1939–1945 (red. A. *Dawidowicz*). Warszawa 1977, PZWL, s. 269–276; T. *Ginko*: Ze wspomnień z lat wojny i okupacji. Nauczanie medycyny w tajnych kompletach 1939–1944. Tamże, s. 261–268; M. *Reicher*: Wspomnienia z walki o naukę polską w Wilnie w latach 1939–1945. Tamże, s. 255–260; R. *Zabłotniak*: Tajny Wydział Lekarski w Wilnie. Tamże, s. 368–371; S. *Mahrburg*: Karty z okresu terroru hitlerowskiego w Wilnie. Przegl. Lek. 1965, nr 1, s. 86–90. Fakt ten jest znany i nawet dość popularny, jednakże wymienione opracowania koncentrują uwagę czytelnika na okresie znacznego rozwoju konspiracyjnej nauki w latach okupacji hitlerowskiej, lata 1940–1941 są tylko wspomniane. Tymczasem zorganizowane tajne studia medyczne rozpoczęły się tam w lutym 1940 r. i dlatego zajmują pierwsze miejsce pod względem chronologicznym na obszarze byłej II Rzeczypospolitej; wcześniej w Warszawie działały jedynie luźne grupy na ćwiczeniach klinicznych.

We wrześniu 1939 r. Związek Radziecki przyłączył do Litwy Wilno (w r. 1920 granice miały się przedstawiać zresztą korzystniej dla Litwy); 21 lipca 1940 r. sejm ludowy uchwalił przekształcenie Litwy w republikę radziecką. Wcześniejszy układ o wzajemnej pomocy dawał stronie radzieckiej pozycję uprzywilejowaną. Dnia 3 sierpnia Rada Najwyższa ZSRR wyraziła zgodę na przyjęcie Litwy jako republiki związkowej.

W Wilnie mieszkało w 1938 r. 208 tys. obywateli RP. Najwięcej procentowo było Polaków, ale także bardzo liczni byli tu Żydzi i Białorusini. Mieszkali również dawni gospodarze miasta. Biblioteka Uniwersytecka i Biblioteka im. Wróblewskich miały łącznie 522 tys. tomów, co było istotną liczbą w tej części Europy. W Wilnie działało Białoruskie Towarzystwo Naukowe i Białoruski Instytut Gospo-

darki i Kultury, Litewskie Towarzystwo Naukowe oraz Żydowskie Towarzystwo Historyczno-Etnograficzne [1].

Wydział Lekarski wraz z Oddziałem Farmacji rozpoczęły rok akademicki, zgodnie z planem, w pierwszych dniach października 1939 r. Jedną z wstępnych decyzji, jakie podjęła młoda na tym terenie administracja litewska, było postanowienie o likwidacji polskiego uniwersytetu w Wilnie. Liczne zabiegi Polaków, w tym rektora Stefana *Ehrenkreutza*, przyniosły jedynie odroczenie terminu do 15 grudnia. W dniu tym w przyszłym uniwersytecie im. V. Kapsukasa odbył się ostatni wykład w języku polskim. Zmiana terminu miała dość duże znaczenie, bo umożliwiała ukończenie jednego trymestru. Ponowne uruchomienie uniwersytetu nastąpiło w roku akademickim 1940/41 dzięki sprowadzonej na I rok studiów młodzieży i pomocniczych pracowników nauki, wykładających na I r. medycyny [2].

Usunięcie Polaków z uniwersytetu i problemy z tym związane zmusiły byłych wykładowców do podjęcia ważnych decyzji: już w r. 1939 sprawdzono, jak polscy kandydaci na studentów będą przyjęci w Uniwersytecie im. Witolda Wielkiego w Kownie (około 100 km od Wilna). Próba wypadła niezbyt zachęcająco, ale udowodniła, że niewielkie grupy młodzieży będzie można tam kierować. Włączenie Litwy do ZSRR warunki studentów przybyłych z Wilna nieco poprawiło. Łącznie do Kowna wyjechało przeszło 140 osób, w tym wielu na rok akademicki 1940/41. Dla pozostałych utworzono w lutym 1940 r. pierwsze tajne komplety medyczne w Wilnie, zapoczątkowane przez rok I.

Aby uchronić się przed wywiezieniem do ciężkiego obozu pracy w Żagarach, młodzież zabiegała o jakiekolwiek zatrudnienie na miejscu, ale uniemożliwiało to specjalne zarządzenie. Niezależnie od podjętej już decyzji o studiach tajnych profesorowie, przedstawiając istotne argumenty, starali się o reaktywowanie Wydziału Lekarskiego. Powstały przy aprobującej nieingerencji władz radzieckich czteroosobowy komitet (Michał *Reicher*, Bronisław *Wróblewski* [3], Eugenia *Krassowska* i Witold *Sylwanowicz*) wystąpił z propozycją wykładania każdego przedmiotu w trzech językach: litewskim, białoruskim i polskim lub powołania dodatkowych wydziałów polskich, do czego załączono nawet skromnie obliczony preliminarz budżetowy na pierwszą połowę 1941 r. Oba projekty zostały odrzucone. W czasie wizyty profesorów ze Związku Radzieckiego w Wilnie administracja litewska nie dopuszczała do rozmów byłego kierownictwa uniwersytetu z przybyłymi gośćmi, aczkolwiek nie wydaje się, aby radzieccy profesorowie mogli mieć w tej sprawie głos decydujący [4].

W lutym 1940 r. dziekanem tajnej Rady Wydziału Lekarskiego został wybrany prof. Michał *Reicher*. Jeszcze w lutym tworzyły się także komplety II i III roku. Łącznie studentów trzech lat było ponad 70, rok trzeci liczył jedynie kilkunastu studentów. Słuchacze lat starszych już wcześniej zgłaszali się do szpitali z pozostałą polską obsadą, gdzie zdobywali umiejętności nie tylko praktyczne. Niektórych z nich udało się przyjąć do pracy na funkcje pielęgniarzy lub sanitariuszy. Dla lat I–III wykłady odbywały się w małych grupach 4–6-osobowych w mieszkaniach prywatnych, rzadko udawało się korzystać z laboratorium szpitalnego lub pracowni aptecznej. Wiele starań poświęcała Rada Wydziału sprawom zaopatrzenia kompletów w pomoce naukowe. Wystarczająca była ilość podręczników. Mikroskopy i preparaty uzyskiwano z prywatnych gabinetów lekarskich [5].

Słuchacze pod kierunkiem wykładowców sporządzali do niektórych tematów tablice poglądowe. Starannie notowano streszczenia wykładów. Wszystkie zajęcia były skrócone o około 30% czasu i prowadzone metodą seminaryjną. Część ćwiczeń polegała tylko na demonstracjach, np. laborant Zakładu Anatomii Prawidłowej, Antoni *Szafranowicz*, zachował swoje miejsce pracy i dzięki temu mógł dostarczać materiał anatomiczny do demonstracji. Ze wszystkich przedmiotów prowadzenie zajęć wymagało zdolności improwizacyjnych.

Rada Wydziału, kierowana troską o właściwy poziom nauczania, o poprawę wyposażenia w sprzęt, zwróciła się w tym czasie (prof. M. *Reicher*) z prośbą do Fundacji Rockefellera i Fundacji Kościuszkowskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Prośby te pozostały bez odpowiedzi, ale być może nie dotarły do adresatów, gdyż miały do przebycia skomplikowaną drogę.

Od słuchaczy nie pobierano żadnych opłat z powodu szybko pogarszającej się sytuacji materialnej społeczności polskiej, np. z powodu usuwania z mieszkań profesorów USB [6]. Starała się wspierać poszkodowanych Sekcja Pomocy dla Polaków przy Litewskim Czerwonym Krzyżu (tolerowana bez zalegalizowania, zwana inaczej Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny w Wilnie) i Komitet Uchodźców przy Litewskim Czerwonym Krzyżu, korzystając z części dotacji rządu polskiego w Londynie — razem dla Wilna na 1941 rok 24 tys. dolarów [7].

W mieście średniej wielkości profesorowie medycyny byli dość dobrze znani, tu przybieranie pseudonimów nie miałoby sensu. Należy liczyć się z tym, że wielu Litwinów orientowało się w części

---

[1] Rocznik Polityczny i Gospodarczy. Warszawa 1939, s. 414, 541–546 i 556–560.

[2] A. *Dawidowicz*, M. *Reicher*, T. *Ginko* (publikacje cytowane na początku artykułu).

[3] Wybitny kryminolog i teoretyk prawa, profesor USB, zmarły w 1941 r.

[4] Wpływy polskie w okresie władzy radzieckiej należy ocenić jako wyjątkowo nikłe. Wśród kandydatów do Rady Najwyższej ZSRR i do Rady Narodowości nie było żadnego Polaka (Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. T. II, czerwiec 1941–kwiecień 1943, Londyn 1973, s. 37).

[5] Relacja prof. Stanisława *Leszczyńskiego* z r. 1967, teka relacji u autora artykułu, nr 12; rel. prof. Włodzimierza *Mozołowskiego* z r. 1968, nr 13.

[6] Sprawozdanie Delegatury Rządu na Kraj za okres 1 I 1941–31 III 1941. Arch. Zakł. Hist. Partii przy KC PZPR, mikrofilm 1658; M. *Reicher*: Wspomnienia... (por. początek artykułu).

[7] Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. T. I, wrzesień 1939–czerwiec 1941, Londyn 1970, s. 112, 176–177, 222 i 284; rel. prof. W. *Mozołowskiego* (por. przyp. 5).

spraw polskiej konspiracji medycznej, ale nie zwracali oni na to uwagi władz, także za okupacji niemieckiej, wtedy zresztą stosunek Litwinów do Polaków uległ pewnej poprawie. Przed ludnością polską fakt tajnej działalności dydaktycznej w mieszkaniach i szpitalach nie był ukrywany[8].

Do końca 1939 r. działał w Wilnie Oddział Farmacji, 15 grudnia zakończył swą normalną niejako egzystencję. W konspiracyjnym szkolnictwie przewidywane było jego reaktywowanie, ale w drugiej połowie 1940 r. okazało się to niemożliwe. Ostatecznie wykładowcy postanowili, że kandydatów na studia z tej dziedziny będzie się kierowało do polskich aptek prywatnych. Mogło to stwarzać możliwości pewnego przysposobienia zawodowego, chociaż zmuszało po wojnie do ewentualnego rozpoczęcia studiów od roku pierwszego. Zaawansowani mogli zdawać kolejne egzaminy u pozostających w Wilnie profesorów. Łatwiej niż na medycynę można było dostać się na studia farmaceutyczne w Kownie; w mieście tym studiowało około 15 Polaków[9].

Zwykle w oddziałach szpitalnych — wiadomości pochodzą z ośrodków, w których polscy pracownicy stanowili większość — odbywały się zebrania naukowe, poświęcone doniesieniom klinicznym i referatom poglądowym. Zebrania lekarskie w oddziałach szpitalnych nie były jakoś szczególnie śledzone przez właściwe urzędy. Próby działalności badawczej podejmowała także sekcja naukowo-lekarska przy Wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, istniejącym półoficjalnie w początkowym okresie formalnie rozwiązanym przez władze Litwy radzieckiej jesienią 1940 r.[10]. Przy towarzystwie już wczesną wiosną 1940 r. powstał Komitet Popierania Prac Naukowych, którego zadaniem było wspieranie i inicjowanie także medycznych prac badawczych. Komitet zwracał szczególną uwagę na młodych lekarzy, absolwentów i młodych farmaceutów. Wyznaczane były nagrody za najlepsze prace. Fundusze na ten cel uzyskiwano z ofiar zamożniejszej części społeczeństwa. W r. 1943 Niemcy w pomieszczeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk urządzili szwalnię wojskową, usuwając często bezcenne zbiory do magazynu, gdzie przygotowano do wywiezienia bezcenne archiwalia i dzieła sztuki[11].

Po ogłoszonym już przyłączeniu Litwy do Związku Radzieckiego kilka ważnych przyczyn utrudniało, a nawet uniemożliwiało kontynuowanie tajnych studiów mimo czynionych prób, np. w październiku 1940 r.:

— masowe deportacje i aresztowania, którym w ogromnej większości podlegali Polacy, chociaż również wywożono Litwinów i bogatszych Żydów bądź asymilujących się (po powstaniu styczniowym Żyd-Polak); konieczność przyjmowania najgorszego zatrudnienia, zwłaszcza w małych miejscowościach, co zdawało się być niejako ochroną przed wyrokiem za kontrrewolucję; niektórzy nauczyciele akademiccy i studenci ukrywali się. Lęk przed nocnym wywiezieniem paraliżował wszystkie poczynania[12];

— niedostatek artykułów żywnościowych; likwidowano większe sklepy wraz z osobistym dobytkiem właścicieli, rozwinął się handel „koszyczkowy"; gospodarstwa poniżej 30 ha w tych latach nie były jeszcze zabierane, ale bogatsze spośród nich władze wybierały do likwidacji;

— brak możliwości zatrudnienia w wielu zawodach, np. przedmiotach medycyny teoretycznej, niektóre kwalifikacje należało ukrywać;

— warunki w szkołach średnich dla Polaków wskazywały na możliwości znacznego zmniejszenia się liczby absolwentów już w najbliższym czasie, np. wysokie kary za strajk szkolny, pobieranie znaczących opłat od dzieci rodziców politycznie niepewnych lub nie zatrudnionych[13].

Nawet w takich warunkach konspiracyjne studia istniały. W czasie władzy radzieckiej próbowano ponownie inaugurować regularne zajęcia dla lat młodszych. Wileńskie środowisko medyczne dla kilkunastu studentów wyższych lat stworzyło warunki odbywania staży szpitalnych, wszyscy mogli zdawać egzaminy. Nawet w tych szczególnie trudnych latach wojennych 103 studentów zdało 436 egzaminów (większą część w okresie niemieckiej okupacji). Dla wielu studentów roku I i lat młodszych praca ruszyła dopiero od lutego 1942 r. Jedną z przyczyn był też fakt, że po wkroczeniu Niemców początkowo Polaków w ogóle nie przyjmowano w Uniwersytecie Witolda Wielkiego. Dopiero barbarzyńskie pogromy ludności żydowskiej z pomocą sporego odłamu litewskiego społeczeństwa, wyłączenie wielu Żydów z lecznictwa i brak lekarzy, zwłaszcza w małych miejscowościach, spowodował powtórne przyjmowanie Polaków. Wilnianin mógł dostać się na studia w Kownie tym łatwiej, im mniej czasu dzieliło go od uzyskania dyplomu lekarskiego.

---

[8] Trzeba podkreślić, że senat uniwersytetu kowieńskiego odmówił wydania odezwy nawołującej młodzież litewską do udziału w walce przeciw bolszewizmowi, aczkolwiek wielu Litwinów, jak np. szaulisi, służyło niemieckim agresorom. Za cenę poboru do wojska Niemcy mieli utworzyć państwo litewskie, lecz nie były to obietnice oficjalne. Nie pomogło też przyłączenie do Litwy niektórych ziem Republiki Białoruskiej ani wysiedlanie Polaków z terenów litewskich. Członków senatu na krótki czas osadzono w więzieniu, czasowo zamknięto uniwersytet (Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. T. II, czerwiec 1941–kwiecień 1943. Londyn 1973, s. 387–391).

[9] List prof. Henryka *Ellerta* z r. 1969, zawierający odpowiedzi na pytania autora artykułu o studia farmaceutyczne, teka relacji nr 24; rel. W. *Mozołowskiego* (por. przypis 5).

[10] Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie powstało w r. 1907, w 1913 powołano tam Wydział Lekarski. Przed wybuchem II wojny światowej polskie stowarzyszenia lekarskie czyniły starania o nawiązanie współpracy z lekarzami litewskimi, co spowodowało coraz częstszy udział Litwinów w naszych zjazdach naukowych. Kontakty te ułatwiała dość powszechna wśród medyków znajomość języka polskiego.

[11] S. *Kościałkowski*. I. Towarzystwo Przyjaciół Nauk. II. Archiwa, biblioteki i muzea w Wilnie, Grodnie i Nowogródku. W: Pamiętnik Wileński. Londyn 1972, s. 397–410.

[12] Prawdopodobnie warunki te można by w znacznym stopniu poprawić, np. występując o obywatelstwo litewskie, a następnie — radzieckie, ale prześladowany naród polski zajmował stanowisko jednolite i bezkompromisowe. Praktycznie zdrajców w tamtym społeczeństwie nie znaleźli też Niemcy, nie było nas w późniejszej krucjacie przeciwko ZSRR.

[13] Armia Krajowa w dokumentach..., *o.c.* T. II.

Wszystkich absolwentów — w tym chętnie Polaków, bo Litwini znajdowali korzystniejsze rozwiązania — kierowano do pracy w prowincjonalnych ośrodkach zdrowia. Należy dodać, że młodym lekarzom, Polakom też, zapewniano niezłe warunki bytowe i poprawne traktownie przez ówczesną litewską administrację [14].

Na zakończenie kilka słów o notesie prof. Włodzimierza *Mozołowskiego*. Otóż notes ten zawierał wpisy z lat okupacji (za okres wojny daty były zmieniane) oraz z kilku trymestrów (poniżej dziesięciu) przedwojennych. Egzaminy przyjmowane przez innych profesorów właściciel notesu odnotowywał na podstawie kartek lub zbieranych w tym czasie oświadczeń wykładowców. Wpisy były własnoręczne. Niestety był to praktycznie jedyny dokument wyniesiony przez Polaków z byłego Wydziału Lekarskiego USB [15].

[14] Rel. dr. Leona *Wołodźki* z r. 1976, nr 100.

[15] Dokumenty W. *Mozołowskiego* (były u profesora).

RYSZARD ZABŁOTNIAK

Warszawa

Szpital polski w Wiesendangen

(Szwajcaria, 1941–1945)

Temat ten właściwie nie ma piśmiennictwa oprócz krótkiego wspomnienia zatrudnionego tam lekarza, następnie ordynatora oddziału wewnętrznego (B. *Jasiński*: Praca lekarzy polskich na terenie Szwajcarii. Lekarz Wojskowy — Edynburg 1946, R. 37, s.198–200). Jest natomiast kilka pozycji traktujących dość obszernie o studiach Polaków w Szwajcarii, w tym również medycznych [1].

Opublikowanie wspomnienia o szpitalu polskim w Szwajcarii mogą uzasadniać następujące przesłanki: w naszej historii medycyny i dziejach współpracy międzynarodowej są to sprawy mało znane; nawet w tak dobrych warunkach, jak na czasy wojny, zaznaczała się wśród żołnierzy wyższa umieralność — przeszło 13 : 1000 w środowisku ludzi głównie młodych, występowała też w pewnym sensie patologia wojenna — około 27 : 1000 nieżytów żołądka i choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy, także w mniejszości znajdowali się tu chorzy powyżej lat 40. Dobrze zorganizowana polska służba zdrowia, pomoc wyspecjalizowanych ośrodków szwajcarskich, pomoc MCK i Polonii amerykańskiej przypuszczalnie straty nasze zmniejszyła.

Szpital powstał na wniosek polskiego dowództwa internowanej dywizji, przy współudziale służby zdrowia wojsk szwajcarskich i berneńskiego oddziału Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża, zatrudniając organiczny personel sanitarny 2 Dywizji Strzelców Pieszych. W czasie walk na terenie Francji poległo 44 żołnierzy, w tym 4 sanitariuszy, 237 żołnierzy było rannych [2]. Jednostka przekroczyła granicę szwajcarską wraz z rannymi. Służbę zdrowia szczebla DP stanowiła według etatów organizacji francuskiej Grupa Sanitarna Dywizyjna (dowódca kpt. doc. dr med. Tadeusz *Keller*, 14 oficerów — 6 lekarzy, 2 farmaceutów, 2 stomatologów, oficer samochodowy, 2 oficerów administracji oraz 162 podoficerów i szeregowych, a ponadto 46 żołnierzy z transportu samochodowego). Grupa ta tworzyła później instytucję niejako centralne dla całej dywizji, praktycznie przede wszystkim Szpital w Wiesendangen oraz szpital internistyczny w Büren na 200 łóżek. Szpital w Büren przyjmował także rekonwalescentów, mając na ogół rezerwy miejsc. Dywizja liczyła łącznie przeszło 12 tys. żołnierzy, później dołączyło jeszcze 270 z 1 Dywizji Grenadierów.

W służbie zdrowia pododdziałów 2 DSP działało jeszcze około 40 lekarzy, którzy później zakładali izby chorych i ambulatoria, nawet w niezbyt dużych obozach polskich. Miejsca postoju niewielkich grup pracy mieściły się łącznie w 506 miejscowościach, z których do bardziej znanych należało 106 — na 1 lekarza wypadały więc po 3, a nawet 4 podobozy, bo np. w dużych ośrodkach szkoleniowych pracowało nawet po 2 lekarzy [3].

Warunki stworzone przez gospodarzy dla rozwijającego się szpitala należy ocenić jako dobre lub bardzo dobre, takie również są wspomnienia personelu szpitala i oceny chorych. Wygodne pomieszczenia, wystarczające wyposażenie i malownicze położenie zakładu [4] nie zdołały zmienić faktu, że dzieje służby zdrowia tego okresu należą ściśle do historii medycyny II wojny światowej. Otóż poza Polakami było tu leczonych wielu Włochów [5], Rosjan, Biało-

[1] W. *Petsch*: Polskie obozy uniwersyteckie w Szwajcarii w latach 1940–1945. Nauka Pol., 1967, nr 2 (68), s. 118–124; T. *Sulimirski*: Nauka polska na obczyźnie, 1939–1954. Zarys historyczny. Nauka Polska na Obczyźnie, 1955 (Londyn), nr 1; A. *Vetulani*: Poza płomieniami wojny. Warszawa 1976; S. *Wojtkowiak*: Lancet i karabin. Warszawa 1973, Wydawn. MON, s. 161–174.

[2] Ranni i zabici we Francji. CAW 543/59 — 1259.

[3] A. *Vetulani*., *o.c.*, s. 212–220; Ruch chorych, wypadki przy pracy. CAW 543/59 — 78.

[4] Jadę do Wiesendangen. Goniec Obozowy, 1943, R. 4, nr 23 (79), s. 7; Rozkazy dzienne szpitala. CAW 543/59 — 1262–1267.

[5] W księgach przyjęć osób wpisanych do Szpitala tłumaczono na język polski imiona chorych i ich stopnie wojskowe. Jako stopień wojskowy podawano niekiedy „partyzant" (Przegląd historii chorób. CAW 543/59 — 1043–1246).

rusinów, Ukraińców (obywateli ZSRR), Francuzów, Jugosłowian i Anglików. Zdarzali się też Grecy, Nowozelandczycy i Kanadyjczycy — razem 20 narodowości. W niektórych miesiącach obcokrajowcy stanowili przeszło połowę leczonych. Swoją pracą i serdecznym stosunkiem do chorych polscy lekarze i personel pomocniczy zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć sprzymierzeńców.

Drugim zagadnieniem podkreślającym związek z działaniami wojennymi sanatoryjnego zdawałoby się pobytu w Szwajcarii jest występująca stosunkowo wysoka śmiertelność u ludzi raczej młodych. W latach wojny zmarło (zgony zdarzały się niezmiernie rzadko w szpitalu polowym w Wiesendangen, który ciężko chorych kierował do dużych ośrodków specjalistycznych, przypadki nagłe również trafiały tam nieczęsto z uwagi na dość odległe rozmieszczenie znacznej większości polskich obozów pracy bądź szkoleniowych) 161 przeważnie młodych żołnierzy[6]. Wydaje się, że przyczyną dodatkową mogła być ustawiczna troska o los bliskich w kraju lub wywiezionych do Niemiec i Związku Radzieckiego. Przyszłość internowanych również budziła wątpliwości. Druga fala napięć napłynęła po śmierci gen. Władysława *Sikorskiego*. Oczywiście zdarzały się też np. wypadki utonięć w czasie ucieczek, zdarzały się tragiczne przypadki zgonów w czasie trudnej pracy[7].

Często występowały choroby przewodu pokarmowego, zwłaszcza choroby wrzodowa żołądka i dwunastnicy, nieżyty — łącznie 333 przypadki. Chorzy z tych powodów byli leczeni w oddziale internistycznym i chirurgicznym, przyczyną tych schorzeń miały być dla Polaków szwajcarskie zasady dietetyki i żywienia zbiorowego, nieco różniące się od zwyczajów w kraju. Ocena ta przedstawia tylko jedną z przyczyn. Otóż prawdopodobny wydaje się duży wpływ nerwic sytuacyjnych na tę grupę chorych, chociaż żołnierzom polskim w Szwajcarii bezpośrednio nic nie zagrażało. Można jeszcze brać pod uwagę wpływ trudnych dni we Francji, zwłaszcza że klęska tego kraju wydawała się już końcem naszego świata. Mimo powoływania wielu kursów żołnierze mieli ciągle dużo wolnego czasu, a przy pracy szczególnie nisko opłacanej nie starali się o zbyt dużą wydajność[8]. Nielicznych chorych na gruźlicę kierowano do górskiego sanatorium w Leysin, w którym klasyczne metody postępowania dawały dość dobre efekty, a z zagranicy napływali tylko nieliczni chorzy.

Polski Szpital Polowy w Wiesendangen powstał 10 września 1941 roku; pierwszych chorych przyjął 20 października. Władze szwajcarskie przydzieliły teren byłego obozu wojskowego, gdzie znajdowało się 8 baraków oraz magazyny i kuchnia w dwóch budynkach murowanych. Dość rozległy, zadrzewiony plac, m.in. pływalnia w stawie, był później dozorowany przez posterunek szwajcarski, ale pozostawał tylko częściowo ogrodzony[9]. Później komendant szpitala przypominał, że przepustki, w porozumieniu z administracją lokalnych władz, są wydawane tylko raz na tydzień. Szwajcarski nadzór wojskowy starał się przeciwdziałać nadmiernej ich zdaniem fraternizacji polskich żołnierzy z miejscową ludnością. Przypuszczalnie zarządzenia te nie były zbyt rygorystycznie przestrzegane, bo po pewnym czasie komenda szpitala nakazała chorym, aby nie tańczyli w lokalach publicznych. Dodatkowym utrudnieniem miało być zabronienie noszenia nowych mundurów angielskich w dni powszednie[10].

Na traktowanie internowanych przez władze szwajcarskie miały oczywiście wpływ względy polityczne, gdyż Szwajcaria pragnęła zachować neutralność i nie prowokować Niemców. Zwiększanie się liczby cudzoziemców szukających schronienia w tym małym kraju bynajmniej nie odpowiadało interesom Szwajcarii. Drugorzędną kwestią były problemy finansowe, które regulowały odpowiednie przepisy prawa międzynarodowego. Obawy Szwajcarów o własną niepodległość znacznie zmalały w ostatnich latach wojny, gdy choćby m.in. względy militarne odstręczały Niemców od ewentualnej aneksji tego kraju, dobrze przygotowanego do obrony.

W Wiesendangen zaplanowano rozwinięcie 90 łóżek, ale po kilku miesiącach okazało się konieczne zwiększenie ich liczby do 100, stan chorych niekiedy przekraczał tę liczbę. Powstał oddział internistyczny, chirurgiczny i nieetatowy pododdział chorób zakaźnych o przeznaczeniu izolacyjnym, gdzie niekiedy leczono żołnierzy ze schorzeniami bakteryjnymi o niewielkiej zakaźności. Ponadto urządzono gabinet dentystyczny, laboratorium kliniczne, gabinet rentgenowski i pracownię badania treści żołądkowej. Oddział chirurgiczny składał się z 3 pododdziałów, chorób wewnętrznych — z 2. Oba oddziały miały oddzielne pokoje dla oficerów. Pomieszczenia były racjonalnie zaplanowane, wszędzie pozostawało nieco wolnej przestrzeni[11].

Wyposażenie medyczne w dostępnych sprawozdaniach oceniano jako wystarczające, jednakże składało się ono z instrumentów pobranych z magazynów armii francuskiej (sanitariat 2 DSP przekraczał granicę niemalże z etatowym ekwipunkiem), ze starych zapasów armii szwajcarskiej, a także rzeczy nowoczesnych, stanowiących nadal własność berneńskiego oddziału czerwonokrzyskiego; były też dary, np. poselstwa brytyjskiego dla szpitala wojskowego w Warszawie (po wyzwoleniu).

Lekarze z kierownictwa szpitala planowali w r. 1944 zabranie całości po zakończeniu wojny do Polski, czego plan w obszernym memoriale przedstawiali polskim władzom wojskowym. Proponowano zapłacić za wyposażenie medyczne około 13 tys. fr. szwajc., a więc niezbyt dużo, wziąwszy pod uwagę,

[6] Przegląd rubryki „Podzwohne" w Gońcu Obozowym w latach 1940–1945.

[7] Orzeczenie lekarskie. CAW 543/59 — 1278: Ruch chorych, wypadki przy pracy. CAW 543/59 — 78.

[8] A. *Vetulani*, *o.c.*, s. 212–220; Książki wizyt lekarskich. CAW 543/59 — 1272; Książka orzeczeń lekarskich. Tamże, 886.

[9] Rozkazy dzienne szpitala. CAW 543/59 — 1289; Rozkazy dzienne Ośrodka Szpitalnego Dywizji. CAW 543/59 — 169.

[10] Rozkazy dzienne szpitala. CAW 543/59 — 1262–1267.

[11] Meldunki. Podręczna książka lekarzy. CAW 543/59 — 993.

że frank równał się przedwojennej złotówce. Nie wliczono do oceny aparatu ekg, gdyż był to dar. Przy tej okazji możliwości szpitala w Wiesendangen zostały przez lekarzy ocenione jako odpowiadające skromnemu szpitalowi powiatowemu, wydatek zaś na unowocześnienie, dodatkowo 32 tys. fr., pozwoliłby wrócić do kraju z aparaturą wystarczającą do rozwinięcia nowoczesnego zakładu leczniczego na 350 łóżek [12].

Oddział chirurgiczny Szpitala Polskiego do końcowego okresu swego istnienia wykonał około 3 tys. zabiegów operacyjnych, w tym 700 operacji przepuklin, 600 operacji z powodu zapalenia wyrostka robaczkowego, dokonywano także resekcji żołądka, woreczka żółciowego i znacznie rzadziej resekcji wola, prawie 500 przypadków stanowiły zabiegi przeprowadzane w ambulatorium. Oba oddziały hospitalizowały do 17 grudnia 1945 r. ponad 4 tysiące chorych.

W oddziale wewnętrznym dominowali pacjenci z cięższymi zaziębieniami, nawet niewielkie obozy dla zatrudnionych miały własne izby chorych, niekiedy bardzo dobrze urządzone. W oddziale wewnętrznym i chirurgicznym leczono chorych z powodu nieżytów i choroby wrzodowej. Czas przebywania w szpitalu był bardzo długi: przekraczał 50 dni. Wyjaśniano to np. koniecznością długiego leczenia dietetycznego i brakiem w pobliskiej okolicy ośrodka dla powracających do zdrowia. Być może nie wszystkie oczekiwania lekarzy spełniał obóz dla rekonwalescentów w Oberbergu [13].

Zdarzały się przypadki leczenia schorzeń przewlekłych bez wyraźnych wskazań bezwzględnych, np. zabiegi dokonywane z powodu żylaków podudzi, brano bowiem pod uwagę, że jeśli wojna wraz z inwazją aliantów ogarnie Francję, wówczas na tego rodzaju operacje nie będzie czasu. Ponadto szpital przyjmował miesięcznie w ambulatorium 60–80 chorych, skierowanych przez pobliskie obozy.

Przed wojną w zakładach leczniczych WP wykorzystywano żołnierzy do prac porządkowych i obierania ziemniaków, za zgodą lekarza i tylko spośród lżej chorych, wyłączając podoficerów. W Wiesendangen komendant szpitala polecił zatrudnić przy sprzątaniu pacjentów do stopnia plutonowego włącznie, gdyż w 2 DSP stale podnoszono wykształcenie ogólne i wojskowe, tym samym też rosła liczba podoficerów [14].

W dokumentach szpitala można znaleźć ślady pewnych zatargów ze szwajcarską administracją. Otóż zdarzało się, że oszczędni Szwajcarzy skłonni byli oddać internowanym reglamentowane artykuły — kraj w okresie pokoju importował część żywności — a ostro reagowali na nie wyłączone a zbędne oświetlenie, na zbędne ich zdaniem palenie w piecach. Zaopatrywanie w prowiant załatwiali prywatni przedsiębiorcy, co stworzyło konieczność ustanowienia społecznej kontroli, m. in. z udziałem delegata wybieranego spośród chorych [15].

Szpital wykonywał też zadania dydaktyczne. Personel lekarski był doświadczony i w zasadzie wystarczający, natomiast podoficerowie i sanitariusze mieli zupełnie dobre przygotowanie do udzielania pierwszej pomocy na polu walki i pełnienia roli pomocniczej na etapach ewakuacji medycznej do szczebla dywizji włącznie. Okazało się konieczne możliwie szybkie przygotowanie żołnierzy nawet z innych zawodów do pracy na poziomie przyuczonych laborantów i choćby pomocniczych pielęgniarzy do pracy na salach (tylko kilka osób z personelu średniego miało wtedy właściwe kwalifikacje). Zadania te zostały wykonane, aczkolwiek lekarze przez jakiś czas musieli wykonywać część czynności kwalifikowanego personelu w sali operacyjnej i laboratorium analitycznym. Na staże przyjmowani byli absolwenci i starsi studenci z Winterthur, a sporadycznie także lekarze z jednostek; bieżąco było tu 2–4 dodatkowych pracowników [16].

Nauka, kursy i szkolenia w Szwajcarii — to zagadnienia mogące stanowić odrębny dział historii 2 DSP, a nawet część historii służby zdrowia dywizji. Dokształcano sanitariuszy, szkolono sanitariuszy noszowych, podnoszono kwalifikacje wszystkich sanitariuszy do poziomu przyuczonych pielęgniarek, wielu kierowano na naukę w celu ukończenia szkoły podstawowej lub gimnazjum. Z szefostwa sanitarnego (mjr lek. Roman *Szweryn*) napływały rozkazy, programy zajęć i instruktaże. W szpitalu prowadzono zajęcia z zakresu oświaty zdrowotnej dla chorych. Np. na kursy kierowców samochodowych zgłaszali się lekarze, żołnierze z grupy gospodarczej i sanitariusze. Niektóre zajęcia odbywały się w formie zebrań lekarskich, niekiedy oddzielnie dla grupy chirurgicznej i internistycznej. Zdarzało się nawet, że lekarze, zwłaszcza z obozów zatrudnienia, bywali kierowani do oddziałów specjalistycznych w ośrodkach szwajcarskich. Być może niektóre szkolenia nie były niezbędnie konieczne, być może wyjazdów służbowych z tym związanych było zbyt wiele [17]. Ale szeroko rozwinięte dokształcanie z kilku względów było bardzo potrzebne.

Jeśli przez cały okres warunki, w jakich pracowała polska wojskowa służba zdrowia, od początku należy ocenić jako rzeczywiście dobre, to w drugim okresie wojny znacznie się one poprawiały. Wzrastały

---

[12] Zestawienie kosztów celem utrzymania szpitala jako całości. CAW 543/59 — 1695.

[13] Księga operacyjna Szpitala Polskiego w Wiesendangen. CAW 543/59 — 1770 i 1784.

[14] Sztab dywizji przestrzegał zasady, aby polskie wydatki w Szwajcarii nie były zbyt wysokie. Od awansowanych zbierano oświadczenia, że nie będą żądali wyższego żołdu (Ruch chorych w szpitalu. CAW 543/59 — 1287).

[15] Rozkazy dzienne szpitala. CAW 543/59 — 12–62–1267; Izba chorych w Ilienz. CAW 543/59 — 1273.

[16] Lekarze i pracownicy służby zdrowia brali udział w szerokiej działalności publicystycznej, a także wydawniczej 2 DSP. Współpracowali z takimi wydawnictwami, jak Goniec Obozowy, W marszu — kalendarz żołnierski, Informator Wojskowy, Nasza Myśl, Głos Obozu Uniwersyteckiego Winterthur. Wydawnictwa własne miały charakter szkoleniowy i propagandowy, jak np. skrypty Higiena, Choroby zakaźne (Materiały szkoleniowe kursu sióstr Czerwonego Krzyża. CAW 543/59 — 453; Przegląd komunikatów w Gońcu Obozowym).

[17] Dokumenty Bratniej Pomocy za lata 1942–1945. CAW 543/59 — 531, 534, 535 i 536; Materiały szkoleniowe kursów PCK. CAW 543/59 — 453.

przywileje internowanych. Szwajcarzy przestawali się obawiać możliwości agresji, niemieckie protesty i zastrzeżenia nie były już godne większej uwagi, realnie natomiast trzeba się było liczyć z aliantami. Pracownicy szpitala mogli korzystać z krótkotrwałych urlopów; zdarzało się, że chorych po leczeniu szpitalnym kierowano do szwajcarskich uzdrowisk [18].

Odrębną sprawą, ale bezpośrednio związaną z losem internowanych, a nawet z pracą polskiej służby zdrowia, była wielka ofiarność wszystkich polskich żołnierzy. Zgodnie z intencjami polskiego dowództwa, które sądziło, że pobrane sumy zniszczony kraj będzie musiał zwracać, wypłaty żołdu były bardzo niskie. Oficerskie pobory były proporcjonalnie wyższe, ale również niezbyt duże. Płace zatrudnionych zdarzały się dość wysokie, lecz w ciągu wielu miesięcy dominowały wszędzie raczej symboliczne. Tymczasem zbiórki pieniężne i darów w naturze odbywały się nieprzerwanie, składał się na nie personel szpitalny i chorzy. Ogółem internowani do 31 maja 1945 r. zebrali 433 tys. fr. szwajc., 885 tys. fr. franc. i mniejsze sumy w innych walutach, dzieląc całość: dla dzieci polskich, dla jeńców polskich w Niemczech, dla Polaków w Rosji, dla dzieci jugosłowiańskich, dla internowanych Polaków w Hiszpanii i we Włoszech, na cele kulturalno-oświatowe internowanych w Szwajcarii oraz dla internowanych w szpitalach. Zdarzały się nadto kwesty na inne cele [19].

Komendantem szpitala był kpt. (mjr) lek. Franciszek *Nitzke*, w r. 1945 ppor. lek. Jerzy *Szymanowicz*. Ponadto w szpitalu pracowali (w tym stażyści, niektórzy tylko przez kilka miesięcy): ppor. lek. Mieczysław *Chlipalski*, ordynator chirurgii (zmarł w Szwajcarii), ppor. lek. Bronisław *Chełmicki*, ppor. lek. Lesław *Cybulski*, asp. lek. Tadeusz *Dorobisz*, st. sierż. techn. dent. Kazimierz *Dziarski*, kpr. abs. Tadeusz *Gajewski*, kpr. abs. Jerzy *Hajdukiewicz*, kpr. abs. Stanisław *Jasiński*, kpr. pchr. lek. Bogdan *Koszewski*, ppor. lek. Jan *Koszyk*, strz. abs. Józef *Odziemiec*, sierż. pchr. lek. Józef *Opalski*, strz. abs. Tadeusz *Prelicz*, asp. lek. Witold *Pirożyński*, plut. abs. Marian *Rogalski*, ppor. dent. Tadeusz *Rowiński*, st. strz. abs. Roman *Rymarowicz*, kpt. lek. Bogusław *Skrzydlewski*, kpr. abs. Jerzy *Szadurski*, kpr. pchr. abs. Jan *Talar*, asp. lek. Roman *Werschler*, plut. pchr. abs. Jerzy *Windyk* i asp. lek. Angelo *Zawazone*. Apteką szpitalną kierował kpt. mgr farm. Antoni *Stopyra*, oficerem gospodarczym był por. Feliks *Skarżyński* i oficerem materiałowym por. Edward *Nidecki* [20].

W drugiej połowie 1944 i na początku 1945 r., a zwłaszcza po zakończeniu działań wojennych, napływało wielu Polaków — byłych jeńców. Żołnierzy tych wcielano do 2 DSP, z r. 1939 poddawano badaniom komisji lekarskiej, stwierdzającej dalszą zdolność do służby wojskowej. Jedna z takich komisji działała na terenie szpitala.

W grudniu 1945 r. ostatnich 19 pacjentów i 2 sanitariuszy odesłanych zostało do Szpitala Polskiego w Büren. W okresie masowych wyjazdów opiekę nad żołnierzami objęło poselstwo RP w Bernie. Jako zespół likwidujący pozostał na miejscu kpt. mgr Antoni *Stopyra* i 7 żołnierzy. Ogłoszono, że pozostający w Szwajcarii z dniem 1 stycznia 1946 r. tracą uprawnienia internowanych. Wyposażenie, po uzyskaniu zgody władz szwajcarskich, ma zostać wysłane do kraju [21].

---

[18] Izby chorych 2 DSP. CAW 543/59 — 1695; Sprawozdania. Materiały sanitarne. CAW 543/59 — 1277.

[19] Przegląd komunikatów w numerach Gońca Obozowego za lata 1941–1945.

[20] Wymieniony w wykazie dr Angelo *Zawazone* był lekarzem włoskim; przez kilka miesięcy w szpitalu pracował też dr *Henderson*, o którym brak bliższych danych (Pracownicy szpitala w Wiesendangen. CAW 543/59 — 45; Rozkazy dzienne szpitala. CAW 543/59 — 41–42; Księga operacyjna. CAW 543/59 — 1784).

[21] Polacy powracający z niewoli. CAW 543/59 — 1299; Mapa polskich szpitali i niektórych obozów. CAW 543/59 — 1395; Rozkazy dzienne szpitala. Tamże — 1263.

STANISŁAW KŁODZIŃSKI Kraków

były więzień obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka nr 20019

Glosy do kwestii strat Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas II wojny światowej

Temat tzw. *Sonderaktion Krakau*, stanowiący najważniejszy wątek strat UJ, spowodowanych wydarzeniami 1939–1945, kontynuujemy od r. 1963 w zeszytach „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", opublikowawszy serię prac z tego zakresu. W związku z tymi stratami narosła dotychczas w różnych publikacjach i wydawnictwach dość bogata literatura przedmiotu. Istnieją jednak dotąd nie ogłoszone i na ogół zapomniane dokumenty urywkowe, które w krótkim wyborze warto tutaj zebrać i udostępnić w osobnym artykule. Przeważnie ze względów formalnych, takich jak nienadawanie się do odrębnych publikacji lub trudności interpretacyjne, przytoczone informacje nie pociągały autorów — badaczy przedmiotu.

Z racji działalności na UJ Wydziału Lekarskiego,

kontynuowanej podczas II wojny w podziemiu, zarówno w piśmiennictwie ogólnym, jak i w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim", a także wśród materiałów nie opublikowanych spotykamy niejednokrotnie wątek medyczny. Nie wydaje się on dopracowany do końca, podobnie jak ogólna problematyka UJ i osób związanych z tą uczelnią w okresie wojny i okupacji. Tym bardziej więc niewątpliwie warto sięgnąć obecnie do źródeł uwidocznionych w niniejszym szkicu zbiorczym, w kolejności sprzyjającej przejrzystemu uwzględnieniu wspomnianego materiału selektywnego.

Podane są więc niektóre numery obozowe w *KL Sachsenhausen* części więźniów z tzw. *Sonderaktion Krakau*, interesujące szczegóły o niektórych uczonych, zwłaszcza starszych wiekiem i najwybitniejszych głównie lekarzach, uwagi o innych stratach osobowo-kulturalnych UJ, zacytowany jest jako ciekawostka list Heinricha *Himmlera*, a pod koniec następują uwagi o tajnym nauczaniu stomatologii.

Co się tyczy 183 osób aresztowanych 6 listopada 1939 r. w Collegium Novum, od dawna już dokładni redaktorzy i wydawcy napotykali trudności w ustalaniu numerów obozowych z *KL Sachsenhausen* i do dzisiaj nikt nie doszedł do ich kompletu. Na przykład, gdy przed laty dopytywaliśmy neurologa i psychiatrę, prof. dr. Eugeniusza *Brzezickiego*, o jego numer obozowy, potrzebny do opublikowania w zeszytach „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" jego dwóch prac na temat przeżyć i obserwacji obozowych, nie mógł sobie przypomnieć tego numeru, ani go odszukać (podobnie jak po latach prof. Józef *Hano*), a także oświadczył, że nie starał się go zapamiętać. Warto dodać, że owe numery nie były więźniom tatuowane.

Slawista, doc. dr Vilim *Frančić*, udostępnił w latach 70. autorowi tego szkicu notatkę będącą próbą spisu ofiar *Sonderaktion Krakau* z uwzględnieniem dat urodzenia, numerów obozowych i krakowskich adresów; nawet w wypadku tych niepełnych, bo zaledwie 56 pozycji, nie przy wszystkich widnieją pełne dane. Spis dotyczy więźniów przebywających w bloku nr 45. Materiał ten warto tutaj przytoczyć. Jest on podzielony na spis 13 osób, liczących więcej niż 40 lat, i 43 osoby, mające w obozie mniej niż 40 lat. Ta cezura, jak wiadomo, jest istotna, ponieważ żyjących starszych zwolniono 8 lutego 1940 r. z Sachsenhausen, a młodszych zatrzymano tam i w nocy z 4 na 5 marca tegoż roku wywieziono do *KL Dachau*.

Podajemy tutaj tylko dane dotyczące tych więźniów, których numery obozowe widnieją we wspomnianej notatce:

Mający przeszło 40 lat: Aleksander *Birkenmajer*, urodzony w r. 1890 (dalej: jedynie liczba roku), nr 5180, Kraków, ul. Karmelicka 22; Antoni *Hoborski*, 1879, 5306, pl. Jabłonowskich 3/5; Zdzisław *Jachimecki*, 1882, 5205, ul. Grodzka 47/3; Franciszek *Leja*, 1885, 5254, pl. Jabłonowskich 3; Jan *Moszew*, 1900, 5253, Halczyny 29; Wiktor *Ormicki*, 1898, 5298, Wybickiego 8; Władysław *Semkowicz*, 1878, 5279, Michałowskiego 9/2; Stanisław *Skowron*, 1900, 5259, al. Słowackiego 8; Karol *Starmach*, 1900, 5261, Łobzowska 45/7; Kazimierz *Stołyhwo*, 1880, 5281, Grodzka 53.

Mający mniej niż 40 lat: Henryk *Batowski*, 1907, 5316, Sławkowska 11; Adam *Bielecki*, 1908, 5327, Grottgera 22; Andrzej *Bolewski*, 1906, 5176, Grottgera 9; Janusz *Borkowski*, 1919, 5234, Reformacka 3; Mieczysław *Brożek*, 1911, 5248, Warszawska 1/2; Kazimierz *Bulas*, 5287, Józefitów 10; Dobiesław *Doborzyński*, 1904, 5263, Gramatyka 7/2; Antoni *Gaweł*, 1901, 5297, św. Anny 11; Józef *Gołąb*, 1902, 5160, Lenartowicza 3; Józef *Hano*, 1906, 5203, Sławkowska 9; Jan *Harajda*, 1905, 5189, Sławkowska 28; Lech *Haydukiewicz*, 1915, 5224, Rynek 34/24; Józef *Hołda*, 5223, Juliusz *Jakóbiec*, 1905, 5275, Zdrowa 14; Stanisław *Janik*, 1906, 5288, św. Kingi 6; Juliusz *Kamecki*, 1909, 5284, Konarskiego 48/7; Aleksander *Kocwa*, 1901, 5168, Długa 32; Kazimierz *Lepszy*, 1904, 5303, Bracka 13/3; Stanisław *Leszczycki*, 1907, 5322, Retoryka 1; Bogusław *Leśnodarski*, 1914, 5230, Sobieskiego 10; Anatol *Listowski*, 1904, 5221, Konarskiego 21/7; Stanisław *Majewicz*, 1913, 5246, Czarnowiejska 30; Mieczysław *Małecki*, 1903, 5274, Spadzista 23; Józef *Mikulski*, 5252, Szewska 19/7; Tadeusz *Milewski*, 1906, 5250, Urzędnicza 14/1; Jan *Miodoński*, 1902, 5218, Garbarska 13; Kazimierz *Pazdro*, 1906, 5314, Brodowicza 2; Kazimierz *Piwarski*, 1903, 5300, Piłsudskiego 30/5; Ludwik *Sippel*, 1904, 5188, Straszewskiego 26/6; Zygmunt *Stachowicz*, 1914, 5255, Siemiradzkiego 10; Stanisław *Szczotka*, 1912, 5244, Lelewela 15; Stanisław *Turski*, 1906, 5241, al. Mickiewicza 49/2; Stanisław *Urbańczyk*, 1909, 5917, Gontyna 12.

Wertując dokumentację, wybraną z archiwum UJ, niepodobna pominąć tak zasłużonej postaci, jaką był jeden z więźniów tzw. *Sonderaktion Krakau*, członek znakomitej rodziny krakowskiej pochodzenia austriackiego, prof. UJ od r. 1902, rektor tej uczelni w latach 1919–1921, Stanisław *Estreicher* (1869–1939), wybitny uczony humanista, bardzo często wymieniany w rozległym piśmiennictwie. W związku z losami prof. St. *Estreichera* w *KL Sachsenhausen* zachowało się pięć stron znormalizowanego maszynopisu. Tekst ten, napisany przez prawnika, doc dr. Michała *Patkaniowskiego* i wygłoszony przezeń w Polskim Radiu 14 marca 1945 r., zasługuje na przytoczenie w całości, mimo że dotyczy głównie zasług *Estreichera*, lecz dzięki temu dobitnie ukazuje, jakich luminarzy kultury traciła Polska, wciśnięta między hitleryzm a stalinizm, już w r. 1939 w wyniku wydarzeń wrześniowych:

„Kończył się już ten fatalny dla Polski rok 1939, kiedy jak grom nadeszła do Krakowa wiadomość, że rektor Stanisław *Estreicher* zakończył swe życie w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu [Sachsenhausen]. Jako pierwszy z wywiezionych w pamiętnym dniu 6 listopada 1939 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego zmarł rektor Stanisław *Estreicher* śmiercią bohaterską i męczeńską, a śmiercią swą otworzył długi łańcuch profesorów, którzy jeden po drugim ginęli w mękach obozowej katorgi — za to tylko, że byli profesorami i przedstawicielami polskiej nauki i kultury.

Rektora Stanisława *Estreichera* znałem od lat blisko 20, początkowo jako jego uczeń, potem jako asystent, a wreszcie jako docent. Dzisiaj pragnę przedstawić jego sylwetkę, jak najwierniej, jak najprawdziwiej i jak najżywiej, pragnę słuchaczom utrwalić na zawsze w pamięci świetlaną postać profesora, który do wszystkich swych zasług dorzucił palmę męczeństwa.

Tak szeroka i wielostronna była działalność naukowa i naukowe zainteresowanie Stanisława *Estreichera*, że tylko pokrótce i najogólniej mogę scharakteryzować rozległe dziedziny jego twórczości. Prawnik, historyk, socjolog, literat, polityk, bibliograf — oto znamiona, które składają się na sylwetkę tego znakomitego uczonego. Umysłem swym ogarniał tak wiele dziedzin, że już za swego pracowitego życia budził najwyższy podziw. Rektor Stanisław *Estreicher* był w pełni tego słowa znaczeniu humanistą, nic bowiem, co się łączy z dziejami ludzkości i jej kultury, nie było mu obce.

Związany był Stanisław *Estreicher* ściśle z Krakowem, tutaj się urodził w r. 1869, tu się wychował, kształcił i tu przez lat przeszło 40 wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Studia gimnazjalne odbył w latach 1880–1887 w gimnazjum św. Anny, do którego przez całe życie był szczerze przywiązany. Temu uczuciu dał wyraz w czasie jubileuszu tego gimnazjum, poświęcając mu wzruszające wspomnienie.

Akademickie lata Stanisława *Estreichera* przypadają na okres największego rozkwitu krakowskiej szkoły historycznej. Pod koniec XIX wieku zainteresowania historyczne społeczeństwa polskiego przewyższały wszystkie inne. Stanisław *Estreicher* był uczniem znakomitych uczonych tej doby i pozostawał pod ich wpływem, głównie Michała *Bobrzyńskiego*, Bolesława *Ulanowskiego*, Lotara *Darguna* i Stanisława *Tarnowskiego*.

Po studiach zagranicznych, uzyskawszy doktorat prawa w r. 1892, habilitował się w r. 1894 na docenta historii prawa i wykładał ten przedmiot aż do końca, tj. do chwili aresztowania go. Profesorem nadzwyczajnym mianowany w r. 1902, otrzymał zwyczajną katedrę w r. 1906. Wielokrotnie wybierany dziekanem, pełnił urząd rektora w trudnych latach po pierwszej wojnie światowej.

Historię prawa traktował rektor Stanisław *Estreicher* w sposób bardzo szeroki. Interesowały go zagadnienia prawne, począwszy od prawa starożytnego wschodu, poprzez okres frankoński, średniowiecze, aż do ery konstytucjonalnej.

Najwcześniejszemu prawu babilońskiemu poświęcił pracę o Kodeksie Hammurabiego z III tysiąclecia przed Chrystusem, pisał o kulturze prawniczej zachodniej Azji w II tysiącleciu przed Chrystusem, aż wreszcie, już pod koniec życia, wydał pracę pt. Najstarsze kodeksy prawne świata, w której dał syntezę swoich badań nad tym tematem.

Dociekania nad początkami prawa skierowały Stanisława *Estreichera* na drogę studiów etnograficznych i socjologicznych nad ludami pierwotnymi, a wynikami swych badań dzielił się ze słuchaczami na wykładach prawa porównawczego. Dodam tutaj, że znakomity uczony, późniejszy profesor uniwersytetu londyńskiego, Polak, Bronisław *Malinowski*, był jego uczniem.

Był Stanisław *Estreicher* doskonałym znawcą prawa średniowiecznego. Jego źródłowe prace o kontrakcie kupna, o początkach prawa umownego, o Freimarku i Frymarku, o litkupie i innych zwyczajach prawnych są niedoścignionym wzorem dla historyków prawa, tak ze względu na syntezę, jaką dają, jak również ze względu na szeroką płaszczyznę porównawczą, w jakiej się obracają.

Specjalną dziedziną zamiłowań Stanisława *Estreichera* było prawo miejskie i historia miast polskich. Tej dziedzinie poświęcił wiele prac naukowych dotyczących ustroju miejskiego, prawa miejskiego, samorządowych ustaw miejskich, czyli tzw. wilkierzy, których zbiór najstarszy wydał drukiem z zachowanego rękopisu.

I jako teoretyka prawa, i jako polityka pociągała rektora Stanisława *Estreichera* namiętnie historia konstytucjonalizmu. Od Deklaracji praw człowieka i obywatela (z r. 1789), którą czytał i rozbierał ze studentami na swym seminarium, poprzez teorię zwierzchnictwa ludu, aż po teorie polityczne i konstytucje XIX i XX stulecia — wszystko to pasjonowało jego wybitnie polityczny umysł. Był chyba najlepszym znawcą tych problemów, a poświęcił im wiele prac i rozpraw, których nie sposób tu wyliczyć. Łączy się to ściśle z jego zamiłowaniem i świetnym znawstwem literatury politycznej, polskiej i obcej.

Bo jeśli był Stanisław *Estreicher* wybitnym znawcą historii literatury polskiej i powszechnej, to już nie miał sobie równego jeśli chodzi o znajomość literatury politycznej. I było chyba największym uznaniem jego erudycji i w tym kierunku, kiedy wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnich latach przed wojną zaprosił go na wykłady historii literatury politycznej na wydziale filozoficznym. Wykłady te zamierzał ogłosić drukiem jako wielkie, 3-tomowe dzieło. Niestety, przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu dzieła tego wydać. Zachował się jednak rękopis, który zostanie ogłoszony.

Pozostaje do omówienia jeszcze jedna strona jego wszechstronnej twórczości. Jeśli bowiem jego działalność jako historyka prawa i literatury politycznej wystarczałaby w zupełności, aby pochłonąć wszystkie siły jednego człowieka, to rektor Stanisław *Estreicher* był nadto bibliografem, współautorem Bibliografii polskiej, którą kontynuował po swym ojcu, Karolu *Estreicherze*.

Co to jest Bibliografia polska?

To olbrzymi wykaz, spis, katalog wszelkich książek i druków polskich i dotyczących Polski. Jakakolwiek książka, broszura, druk polski jest tu wciągnięty i opisany. Bibliografia liczy dotąd 33 wielkich tomów, ponad 12 000 stron druku, a podzielona jest na trzy działy. Dział I obejmuje wiek XIX, dział II zawiera chronologiczne zestawienie druków od roku 1455 do 1799. Ostatni, III dział, obejmujący druki polskie od XV do XVIII wieku, w porządku abecadłowym, opracowany został w połowie przez Stanisława *Estreichera*. Praca to wielu lat. Pracował nad nią rektor Stanisław *Estreicher* od r. 1908 i ostatnie 11 tomów Bibliografii polskiej są jego zasługą. A pracował stale, wytrwale, codziennie. Co dnia bowiem po wykładach na Uniwersytecie przychodził Stanisław *Estreicher* na parę godzin do swej pracowni, mieszczącej się w małym pokoiku w Akademii Umiejętności i tu czytał i przeglądał wszelkie książki i druki polskie, nadsyłane mu przez wszystkie biblioteki z całej Polski, a nawet z zagranicy. Każdą książkę miał w rękach, każdą zbadał, przeglądnął i opisał. Bibliografia polska nie jest bowiem zwykłym spisem, jest to spis rozumowany, jest to raczej opis tak pod względem formy zewnętrznej, jak i treści. Opisy druków wykraczają celowo — pisze Stanisław *Estreicher* w przedmowie do XXXIII tomu Bibliografii — poza opis zewnętrznej strony danego druku, bo wchodzą w treść, w kwestię autorstwa i czasu powstania dzieła, a nawet w kwestię znaczenia i wpływu, jaki ono wywarło.

Tak szeroko pojętej bibliografii nie posiada żadna literatura naukowa na cały świecie.

Przeminą lata, a może i stulecia, a bibliografia polska zachowa swą wartość i pozostanie na zawsze nieodzowną towarzyszką i drogowskazem tych wszystkich, którzy będą chcieli pracować na polu historii polskiej myśli i twórczości.

Dziś nabrała bibliografia jeszcze jednego, nowego znaczenia. Oto wobec zniszczenia i kompletnego spalenia przez Niemców wielu bibliotek polskich, może niestety nie o jednym druku polskim jedyna wiadomość, jaka pozostała, to właśnie wzmianka w bibliografii *Estreicherów*.

Ale nie dane było rektorowi *Estreicherowi* zobaczyć zakończonego dzieła swego życia. Ostatni bowiem tom, obejmujący literaturę »Z«, pozostał na razie w rękopisie. Rękopis ten jednak został uratowany. Wydania go drukiem Stanisław *Estreicher* nie doczekał.

Z podłością, godną znanych metod margrabiów brandenburskich, zaprosił wróg profesorów na Uniwersytet, gdzie już czekali na nich siepacze gestapo. Między innymi poszedł na ten wykład i Stanisław *Estreicher*. Poszedł, by więcej nie wrócić. Aresztowany, odbył drogę, przez którą przeszły setki tysięcy najlepszych Polaków: Montelupich, więzienie, obóz. W obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg pod Berlinem, chory i zamęczony, zmarł 28 grudnia 1939 r.

Cierpienie i śmierć Jego — podobnie jak i setek tysięcy innych — nie poszły na marne. Polska i świat o nich nie zapomni.

I dziś, kiedy godzina sprawiedliwości dziejowej wybija, kończąc, zacytuję słowa rektora Stanisława *Estreichera*, które pisał jakby w proroczej wizji, dotyczącej Polski i jego samego: »Przela na krew spada na młode pokolenie jako posiew płodny i twórczy. Budzi instynkt bohaterstwa i umiejętność cierpienia, byle trwała myśl wielka, z której było zrodzone«."

W grupie uwięzionych w tzw. *Sonderaktion Krakau* znalazł się profesor zwyczajny ekonomii politycznej i dziekan Wydziału Prawa UJ, dr Adam Zdzisław *Heydel* (1893–1941); z Sachsenhausen został co prawda zwolniony, lecz wkrótce ponownie został aresztowany przez gestapo i wtrącony do Oświęcimia, w którym niebawem zginął. Losy prof. *Heydla* spisała Zofia *Starowieyska-Morstinowa* na półtorej stronicy gęstego maszynopisu. Według niego podajemy najistotniejsze informacje:

Gdy w r. 1939 najazd Niemiec na Polskę zagrażał coraz bardziej, prof. *Heydel* skrócił swój pobyt na międzynarodowej konferencji naukowej w Bergen i wrócił do Krakowa w ostatnich dniach sierpnia. Po tułaczce ewakuacyjnej znów pojawił się z początkiem października w Krakowie, gdzie jako dziekan oczekiwał na otwarcie Uniwersytetu. Tym bardziej źle znosił on więzienia i rygorystyczny obóz, że pod względem psychicznym był typowym ekstrawertykiem, człowiekiem rzutkim, energicznym, lubiącym

kolekcjonerstwo dzieł sztuki, jazdę konną i myślistwo. Z racji swego zawodu i dorobku naukowego patrzył na świat realnie i w kategoriach międzynarodowych. Był znakomitym pedagogiem. Miał rozwinięte poczucie humoru. Pisał, grał, malował, podróżował, umiał dodatnio wpływać na ludzi.

W Sachsenhausen pilnie obserwował realia i stosunki obozowe, co pomagało przeżyć, urządzał współtowarzyszom niedoli różne pogadanki i odrywał ich od pesymistycznego przeżywania lagrowej grozy. Wraz ze starszymi wiekiem profesorami został zwolniony z wymienionego obozu 6 lutego 1940 r. Wrócił do rodziny wynędzniały, lecz pełen werwy psychicznej. Nabierał formy u swego brata na wsi (w Brzózie, w ówczesnym powiecie radomskim). Tam projektował różne prace i pisał.

Niestety, do Brzózy wpadli 24 stycznia 1941 r. gestapowcy, aresztowali prof. *Heydla*, jego brata, Wojciecha, innych mężczyzn domowników, a także wójta i pisarza gminnego i przewieźli ich przez Skarżysko-Kamienną do obozu oświęcimskiego, jak się później dowiedziano. Starania o uwolnienie nie odniosły pożądanego wyniku. Po upływie roku gestapo wezwało żonę profesora i zawiadomiło ją, że obaj bracia *Heydlowie* zginęli 14 marca 1941 r. w *KL Auschwitz*. Majątek w Brzózie Niemcy obrabowali. Księgozbiór w Krakowie został mocno przetrzebiony. Ocalały m.in. szkice i urywki rozpoczętych prac prof. *Heydla*.

Spośród lekarzy jest w dokumentacji, udostępnionej mi przed laty w archiwum UJ, mowa m.in. o profesorze medycyny sądowej dr. Leonie *Wachholzu* (1867–1942), jednym z najstarszych profesorów uwięzionych 6 listopada 1939 r. w *Collegium Novum*. W liście do mnie z 7 lipca 1977 r. jeden z byłych więźniów tzw. *Sonderaktion Krakau*, prof. dr Arkadiusz H. *Piekara*, napisał m.in.: „[...] przygnębiła mnie wiadomość o śmierci profesor Józefy *Kowalskiej* [córki prof. *Wachholza* — dop. St. K.]. Kiedyś przysłała mi do wglądu piękną rozprawę o *Prouście*. [...] Poemat swojego ojca, profesora *Wachholza*, o profesorach w Sachsenhausen, przepisała i rękopis ten schowała za jakiś obraz (może wkleiła?), chcąc go uchronić przed ewentualną rewizją »gestapo«. Również i ten rękopis czytałem. [...]". Jak wynika z wcześniejszego listu prof. *Piekary*, z 14 czerwca 1977 r., interesował się on życiem prof. *Wachholza* od dawna i w r. 1945 udzielił odpowiednich informacji prof. J. *Kowalskiej*.

Dla zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" ów „literacki" ślad jest nieistotny, ważne jest, że archiwum UJ udostępniło odbitkę kserograficzną liczącego pięć stron rękopisu prof. dr Józefy *Kowalskiej* (filologa z UJ) na temat pracy i działalności prof. *Wachholza*. Autorka uwzględniła przed laty uwagi otrzymane od prof. *Piekary*. Do rękopisu jest dołączony 11-stronicowy maszynopis pt. Spis prac prof. dra Leona *Wachholza* (214 pozycji, w podziale merytorycznym). Oto najważniejsze dane (skrót) z rękopisu córki prof. *Wachholza*:

Podaje ona, że ojciec urodził się 20 czerwca 1867 r. w Krakowie (syn Antoniego, doktora filozofii, profesora historii powszechnej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a następnie UJ, i Joanny z *Zagórskich*). Leon *Wachholz* uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich na UJ 18 marca 1890 r. Od r. 1891 pracował w Zakładzie Medycyny Sądowej UJ. Wiedzę i doświadczenie *Wachholz* pogłębiał pod kierunkiem słynnego galicyjskiego medyka i psychiatry sądowego, prof. Leona *Blumenstocka-Halbana*, prof. Napoleona *Cybulskiego*, prof. Karola *Olszewskiego*, prof. Tadeusza *Browicza* i innych sławnych uczonych. Znał też dobrze kilka specjalności medycznych. W owych czasach wybitni uczeni lekarze byli wykształceni bardzo wszechstronnie, przeciwnie niż obecnie nawet profesorowie, też wybitni, lecz o specjalizacji wycinkowej i o wiedzy bardzo zwężonej.

Wachholz dokształcał się też za granicą, m.in. w Wiedniu, u sławnego psychiatry, prof. Richarda *von Krafft-Ebinga*, jak i u wielkiego reformatora medycyny sądowej, prof. Edwarda *Hofmanna*.

Habilitował się w lutym 1894 r. na UJ (na podstawie rozprawy pt. O znaczeniu wieku na zwłokach z przebiegu kostnienia główki kości ramieniowej). Krótko wykładał we Lwowie. Od ostatnich lat wieku XIX unowocześniał krakowski Zakład Medycyny Sądowej. W r. 1897 został profesorem zwyczajnym medycyny sądowej (na Wydziale Lekarskim oraz Prawniczym). Rozwijał wiele kontaktów naukowych z zagranicą. Wykształcił pokolenia „sądowników" (jak np. profesorowie W. *Sieradzki*, J. *Horoszkiewicz*, J.St. *Olbrycht*). Wydał znakomite podręczniki.

Był prawdziwym humanistą. Zajmował się historią medycyny. Ponadto przekładał klasyków literatury pięknej (*Tasso, Goethe* itp.).

Okresowo był wiceprezesem niemieckiego towarzystwa medyczno-sądowego.

Nawet tak słynnych uczonych polskich, nawet w tak zaawansowanym wieku nie oszczędzili totalitaryści hitlerowscy. I *Wachholz* więc — jako 72-letni więzień Sachsenhausen nr 5215 — znalazł się wśród uczonych represjonowanych w tzw. *Sonderaktion Krakau*. Prof. *Kowalska* cytuje uwagi prof. Arkadiusza H. *Piekary* o prof. *Wachholzu*, m.in. następującą ocenę: „Wie Pani dobrze, jak drogi i bliski był mi śp. Ojciec Pani. Wspominam Go często i nieraz opowiadam o Nim i Jego bohaterstwie, niezwykłym umyśle i tak rzadko spotykanym charakterze. Wśród niebezpieczeństw, zagrażających życiu, miał odwagę i humor. Jego odczyty i wspomnienia, improwizowane i wspaniałe, były tymi urokami, które kazały nam zapominać o otaczającej rzeczywistości. Nie zapomnę, gdy raz, o godzinie czwartej nad ranem, powiedział mi, że ma już część swego poematu i szeptem zadeklamował mi fragment jakiejś dramatycznej parabazy. W chwilę potem wkładał swoje spuchnięte nogi w zmarznięte, twarde buty".

18 stycznia 1940 r. w Sachsenhausen, podczas z górą dwudziestostopniowego mrozu, na apelu porannym *Wachholz* zemdlał i już wtedy był bliski śmierci. Mimo pobytu w rewirze, czyli w umieralni obozowej, liczył na przeżycie i ślubował wówczas wstąpienie do III zakonu ojców karmelitów w Czer-

nej pod Krakowem, jeśli przetrwa uwięzienie. Do Krakowa wrócił 8 lutego 1940 r. Ślubu dotrzymał. Organizm po obozie miał bardzo wyczerpany, dokuczało mu serce, odmrożenia wyniesione z lagru i inne dolegliwości. Zmarł w Krakowie 1 grudnia 1942 r. Pracował prawie do końca; kilka dni przed śmiercią przewodniczył komisji ekspertów na zlecenie krakowskiej Kurii Metropolitalnej.

Interesująca jest notatka o specjaliście w zakresie anatomii patologicznej, prof. medycyny dr. Kazimierzu *Kostaneckim* (1863–1940), licząca jedną stronę maszynopisu, nakreślona przez jego współtowarzysza niedoli w tzw. *Sonderaktion Krakau* i obozu w Sachsenhausen, dr. filozofii i mgr. praw, Franciszka *Górskiego*, wówczas docenta botaniki i fizjologii roślin, po wojnie profesora UJ. Bliższe dane o wybitnym uczonym, prof. *Kostaneckim*, znanym i często wymienianym w piśmiennictwie naukowym i obozowym, można pominąć; w tym artykule istotne jest wydobyte z archiwum UJ (za pośrednictwem dr. Vilima *Frančicia*, w r. 1969) to świadectwo prof. *Górskiego* o prof. *Kostaneckim*:

„Scharakteryzowanie zachowania się śp. K. *Kostaneckiego* w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen nie jest zadaniem łatwym, ponieważ nie polegało ono na niezwykłych wyczynach, ale na pewnej psychicznej postawie, która nie była ani obojętnym stoicyzmem, ani beznadziejną rezygnacją, ale najpodobniejsza była może do cierpliwego oczekiwania wyzwolenia. Był on najstarszy z nas wszystkich, miał około 75 [77] lat i każdy z nas zdawał sobie sprawę, że dla niego, jak i dla starszych kolegów, stanie na mrozie po kilka godzin na apelach, spanie na wąskim, niewygodnym sienniku, w nie opalanej izbie, podczas 20-stopniowych mrozów było przejściem znacznie cięższym niż dla nas młodszych. Mimo to nie słyszano od niego skarg ani narzekań; mówił mało, był skupiony, zamknięty, myślał o swym jednym już wtedy synu Michale (który zdaje się zginął w obozie po powstaniu warszawskim). U towarzyszy budził uczucie szacunku lub nawet podziwu. Ze swoją śmiercią liczył się, na kilka dni przed nią wezwał prof. *Gołąba* i mnie i oświadczył, że wobec małego prawdopodobieństwa, żeby żywy wyszedł z obozu, prosi nas o zakomunikowanie swemu synowi pewnych wskazówek dotyczących papierów, gotówki itp., pozostawionych w mieszkaniu w Krakowie. Wkrótce osłabł on tak znacznie, że na apelach już nie miał sił do stania, tak że go musieli jego najbliżsi sąsiedzi podtrzymywać. Na nogach potworzyły mu się rany. Postanowiliśmy odnieść go do tzw. szpitala. Umieściliśmy go na noszach używanych do dźwigania chleba i owinęliśmy go kocami ze sypialni. Żegnaliśmy go niby to na krótki czas i jak gdyby na wesoło, choć wiedzieliśmy, że go już więcej nie zobaczymy. Zobaczyliśmy go jednak wkrótce, ponieważ okazało się, że szpital tego dnia chorych nie przyjmował. Po południu lekarz szpitala odesłał go do tzw. *Erholungsstube* [izba ozdrowieńców], gdzie go spotkał przewidziany przez tę instytucję los: w trzy dni potem skreślił go przełożony baraku z listy żyjących."

Czytelnikom należy polecić krótką biografię tej pięknej postaci pióra prof. Stanisława *Skowrona* (pt. Prof. dr Kazimierz *Kostanecki*. Przegl. Lek., 1972, nr 1, s. 224–227).

Nie wdając się w rozległą problematykę polskich i międzynarodowych starań o uwolnienie z obozów więźniów z tzw. *Sonderaktion Krakau*, warto nadmienić, że w omawianej, niepełnej dokumentacji, można napotkać nazwisko związanej z tymi staraniami Karoliny hr. *Lanckorońskiej*. Do któregoś z interweniujących profesorów pisał mianowicie *reichsführer SS*, Heinrich *Himmler*; oto odbitka kserograficzna tego pisma:

„Der Reichsführer-SS
und
Chef Der Deutschen Polizei
im Reichsministerium des Innern
S IV D 2 — 5925/42

Berlin SW 11, den 21.7.
1942
Prinz-Albrecht-Strasse 8

Sehr verehrter Herr Professor!

Ich bestätige den Empfang Ihres Schreibens vom 1.6.42.

Ich habe sofort eine genaue Überprüfung des Falles der polnischen Gräfin Dr. Karoline Lanckoronska angeordnet.

Aus den mir nun vorliegenden Berichten ersehe ich, dass der Gräfin Lanckoronska, die im Zuge der Umsiedlung aus dem früheren sowjetrussischen Interessengebiet in das Generalgouvernements kam, von den deutschen Stellen zunächst ein sehr grosses Vertrauen entgegengebracht worden war. So wurde ihr z.B. die Leitung des polnischen Hilfskomitees in Stanislau übertragen und damit ein Einfluss auf die übrigen Komitees in Galizien eingeräumt.

Leider enttäuschte sie die Erwartungen einer zumindest loyalen Tätigkeit. So erklärte sie ganz offen, dass sie sich als Nationalpolin mit der jetzigen Lösung nicht abfinden könne. Für sie existiere noch ein polnischer Staat.

Sie wisse, dass die Polen Feinde Deutschlands seien und bekenne sich auch offen als Feindin Deutschlands.

Bald nach der Aufnahme ihrer Tätigkeit in den Hilfskomitees war unter den ihrer Betreuung unterstehenden Polen ein ganz erheblicher Stimmungsumschwung zu Ungüsten Deutschlands festzustellen.

Um einer weiteren Verhetzung vorzubeugen, war es daher nötig, die Gräfin Lanckoronska zunächst in Schutzhaft zu nehmen.

Ich werde diese Angelegenheit selbstverständlich im Auge behalten, kann jedoch zurzeit leider eine Aufhebung der angeordneten Massnahmen bis zum Abschluss der Ermittelungen nicht anordnen.

Ich darf Sie aber bitten überzeugt zu sein, dass im diesem Falle, wie in allen weiteren Fällen, nur so weit vorgegangen wird, wie es im Interesse einer befriedigen — den Lösung der Verhältnisse in Galizien notwendig ist.

Ich würde mich freuen, von Ihnen, sehr vehrerter Herr Professor, gelegentlich wieder zu hören.

Mit den besten Wünschen für Ihre weitere Tätigkeit verleibe ich

Ihr

[...] H. Himmler"

(Przekład polski:)

„Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Potwierdzam odbiór Pańskiego pisma z 1 czerwca 1942 r.

Zarządziłem natychmiast dokładne sprawdzenie przypadku polskiej hrabiny, Karoliny Lanckorońskiej.

Z przedstawionych mi informacji wynika, że hr. Lanckorońska, która przybyła do Generalnego Gubernatorstwa w związku z przesiedleniem z dawniejszej sowiecko-ruskiej strefy interesów, została obdarzona przez placówki niemieckie dużym zaufaniem. Powierzono jej na przykład kierownictwo polskiego komitetu pomocy w Stanisławowie, a dzięki temu — wpływ na pozostałe komitety pomocy w [dystrykcie] Galicja.

Niestety, zawiodła oczekiwania przynajmniej lojalnej działalności. W ten sposób ujawniła całkiem oficjalnie, że nie może pogodzić się jako osoba narodowości polskiej z obecnym rozwiązaniem. Dla niej istnieje jeszcze nadal państwo polskie.

Ona wie, że Polacy są wrogami Niemiec i okazała się otwarcie wrogiem Niemiec.

Wkrótce po podjęciu przez nią działalności w komitecie pomocy [RGO] można było stwierdzić u Polaków pozostających pod jej opieką całkowitą zmianę nastroju na niekorzyść Niemiec.

Ażeby dalszym zaostrzeniom zapobiec, stało się dlatego konieczne wzięcie pod opiekę [uwięzienie] hr. Lanckorońskiej.

Ja oczywiście tę okoliczność będę miał na oku, na razie niestety nie mogę uchylić zarządzonych postanowień aż do zakończenia dochodzeń.

Proszę, by Pan był przekonany, że w tym przypadku, jak i w podobnych dalszych przypadkach tylko tak się postępuje, zgodnie z interesem rozwiązania sytuacji w Galicji.

Będę się cieszył, gdy szanowny Pan Profesor co jakiś czas da znać o sobie.

Z najlepszymi życzeniami dla dalszej pańskiej działalności pozostaje

Pański

Heinrich Himmler"

Sprawę hr. *Lanckorońskiej*, której rola jest znana z wielu opracowań, pomijamy tutaj, jak i zacytowawszy ten list na zasadzie dygresji, przechodzimy do dalszych przykładów strat kulturalnych UJ.

Jednym z najstarszych lekarzy, uwzględnionych w tym artykule, jest doc. dr Leonard *Bier*, urodzony w r. 1872 w Kętach (w Krakowskiem). Wykładał na UJ higienę, w której był wszechstronnie doświadczony i w której zakresie opublikował przeszło 50 prac naukowych. Dyplom doktora wszech nauk lekarskich otrzymał w Krakowie na UJ w r. 1896. Współpracował m.in. z prof. Odonem *Bujwidem*, ogarniając swą działalnością całą ówczesną Galicję (Małopolskę). Już w r. 1897 wykonywał czynności adiunkta. Dokształcał się podczas wyjazdów naukowych i organizacyjnych do Niemiec i Francji. Przyczynił się do wyraźnego podniesienia stanu zdrowotnego ludności zaboru austriackiego i głównie higieny żywności. Zwalczał m.in. fałszowanie mleka. W dwudziestoleciu międzywojennym był dyrektorem Państwowego Zakładu Badania Żywności i Przedmiotów Użytku w Krakowie. Na emeryturę przeszedł w r. 1935.

W czasie okupacji doc. dr *Bier* coraz bardziej zapadał na zdrowiu i nie mógł udzielać się społecznie; dolegały mu też złe warunki materialne. Zmarł w r. 1943. W archiwum UJ zachował się na jego temat gęsty maszynopis, zatytułowany „Nekrolog śp. dr. Leona *Biera*", odpowiadający blisko pięciu stronom znormalizowanego maszynopisu, z dokładnym — podobnie jak u wielu innych autorów — wyliczeniem opublikowanych prac naukowych.

Intensywne poświęcenie się pracy społecznej, lekarskiej i naukowej, również podczas okresu okupacji i wojny, a także nadmiar trudności i trosk pod jarzmem hitlerowskim, szykany ze strony Niemców itp. — skróciły i odebrały życie wybitnemu uczonemu prof. dr. Emilowi *Godlewskiemu*. W dokumentacji, z której korzysta autor tego artykułu, znajduje się anonimowy tekst pt. Wspomnienia o śp. prof. Emilu *Godlewskim* (liczący 7 stronic półgęstego maszynopisu, a odnoszący się tylko do czasów okupacji, który by zajął niemal dwie strony druku w zeszycie „Oświęcim"). Podajemy więc z tego tekstu informacje najważniejsze, uzupełniając je — w najbliższym akapicie — o podstawowe dane biograficzne.

Embriolog i biolog, prof. UJ Emil *Godlewski* (1875–1944), wyróżnił się już podczas pierwszej wojny światowej organizowaniem walki z epidemiami, a także zapoczątkowaniem nowych kierunków, np. w zakresie regeneracji ustroju, genetyki itp. Jako znany społecznik i działacz był, w latach 1924–1928, senatorem. Pociągało go zwalczanie chorób opornych wobec leczenia, zwłaszcza u dzieci.

W związku z narastaniem konfliktu polsko-niemieckiego prof. *Godlewski* przyjechał 30 sierpnia 1939 r. do Krakowa, zatroskany o Zakład Biologii i Embriologii UJ, jak i Zakład Przeciwjaglicznego w Witkowicach. W pierwszych dniach okupacji miasta znajdował się wśród 25 zakładników — osobistości Krakowa. Uczestniczył w działalności charytatywnej, działając w Polskim Czerwonym Krzyżu i Radzie Głównej Opiekuńczej. Włączył się bardzo wcześnie w tajne nauczanie medycyny, jeszcze nie zorganizowane, egzaminując studentów.

Niemcy systematycznie utrudniali i hamowali szeroko zakrojoną działalność społeczną *Godlewskiego*, np. odebrali mu Zakład Przeciwgruźliczy w Zakopanem (chore dzieci musiał przenieść do Rabki). Bronił kilku zakładów przed likwidacją, przede wszystkim — przeciwjaglicznego w Witkowicach. Miał trudne pertraktacje z nowymi władzami sanitarnymi (*Abteilung für Gesundheitswesen*). Niemcy jednak, bojąc się zwłaszcza rozszerzania się tyfusu plamistego, jaglicy i innych chorób zakaźnych, musieli się liczyć z wiedzą i doświadczeniem prof. *Godlewskiego*, jego planami i pomocą w ich realizacji. Mimo to usunęli go ze stanowisk kierowniczych, piastowanych przez niego już od początków II Rzeczypospolitej, a także z mieszkania. Przed Niemcami ratował nie tylko chorych, lecz także pracowników. W życiu codziennym musiał dzielić trudne warunki innych Polaków.

W czasie wojny prof. *Godlewski* ciężko chorował trzykrotnie, a po trzeciej chorobie — zmarł. Przebył w r. 1942 różę z objawami mózgowymi, lecz wrócił do swych obowiązków (głównie — w Witkowicach). W r. 1944, przed Wielkanocą, tj. przed 9–10 kwietnia, zapadł na *encephalitis* (zapalenie mózgowia); uratował go dr Adam *Gradziński*, prymariusz Szpitala Ojców Bonifratrów. Wkrótce wszakże przyszedł silny wylew krwi do mózgu, z porażeniami; tegoż dnia, 25 kwietnia 1944 r., prof. *Godlewski* zmarł.

Nawiązując do artykułu byłego więźnia Oświęcimia, dr. Jerzego *Mostowskiego*, pt. Zakłady profesora Bujwida dla wyrobu surowic i szczepionek w Krakowie i ich współpraca z ruchem oporu i obozami koncentracyjnymi (Przegl. Lek., 1963, nr 1a, s. 135–137), warto przytoczyć krótki życiorys wybitnego uczonego, *Bujwida*, którego zabrały trudne warunki okupacyjne; anonimowy tekst liczy jedną stronę półgęstego maszynopisu:

„Dnia 26 grudnia 1942 r., w czwartym roku okupacji niemieckiej, zmarł w Krakowie w wieku lat 86 emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Odon *Bujwid*. Urodzony na Litwie, bardzo wcześnie, bo już w 15 roku życia, zostaje osierocony. Mimo ciężkich warunków życiowych, mając na utrzymaniu rodzeństwo, kończy studia lekarskie w Warszawie. Pociąga go świat nauki. Wspaniały rozwój bakteriologii, która zaczyna wywierać coraz większy wpływ na nauki przyrodnicze, zwłaszcza lekarskie, po prostu zmusza młodego naukowca do pracy w tym kierunku.

Po pierwszych pracach nad zaczynami trawiennymi śliny, rozpoczyna badania nad niedawno odkrytym przez *Kocha* prątkiem gruźliczym. W wyniku tych badań zostaje zaproszony do pracowni *Kocha*. Tutaj bierze czynny udział w badaniach nad odkrytym przez *Kocha* jadem gruźliczym, któremu nadaje przyjętą w całym świecie nazwę tuberkuliny. Na wieść o odkryciu przez *Pasteura* szczepionki przeciw wodowstrętowi spieszy do jego pracowni do Paryża, a powróciwszy po kilkumiesięcznych studiach do Warszawy, rozpoczyna pierwsze w Polsce szczepienia przeciw wściekliźnie. W latach 1890–1893 pracuje naukowo w Petersburgu i Odessie.

W roku 1893 otrzymuje katedrę higieny i bakteriologii w Uni-

wersytecie Jagiellońskim w Krakowie, którą prowadzi do r. 1918. W roku akademickim 1902/3 piastuje godność dziekana Wydziału Lekarskiego UJ.

Zagadnienie higieny żywienia oraz walki z chorobami zakaźnymi pociąga go z niesłabnącą siłą. Uruchamia pierwszy w Polsce zakład badania środków spożywczych. Jego inicjatywa przyczyniła się do budowy nowoczesnych wodociągów tak w Warszawie, jak i w Krakowie. Po przeniesieniu się do Krakowa rozpoczyna i tutaj szczepienia przeciw wściekliźnie — według metody *Pasteura*, którą później modyfikuje. Rozpoczyna również produkcję surowicy przeciwbłoniczej jako pierwszy w Polsce, a trzeci w Europie. Własnym zakładem wytwarzającym surowice i szczepionki kieruje do ostatnich chwil swego życia. Przez jego pracownię uniwersytecką przesuwa się szereg pracowników, o znanych w świecie naukowym polskim i międzynarodowym nazwiskach, jak *Eisenberg, Gieszczykiewicz, Grochmalicki, Nitsch, Parnas, Sierakowski, Szafer, Szulc, Weigl* i inni.

Zagadnienie oświaty i kultury dla najszerszych warstw społecznych, równouprawnienia kobiet oraz także inne problemy społeczno-ekonomiczne interesują go zawsze żywo i mają w nim stale czynnego orędownika. Gorący patriota Polak docenia jednak wartość zbliżenia wolnych narodów i propaguje idee wspólnego języka: esperanto.

Najważniejsze prace naukowe *Bujwida* poruszają zagadnienia bakteriologii powietrza, wody i gleby, uodporniania czynnego i biernego przeciw chorobom zakaźnym ludzi i zwierząt oraz higieny żywienia."

Przed laty, ocalała z obozu oświęcimskiego, prof. dr Janina *Kowalczykowa* nakreśliła krótką notę biograficzną o prof. dr. Marianie *Gieszczykiewiczu* (Przegl. Lek., 1961, nr 1a, s. 76–77), również więźniu *KL Auschwitz*, zastrzelonym na dziedzińcu bloku nr 11 przez osławionego mordercę, esesmana Gerharda *Palitzscha; Gieszczykiewicz* został uśmiercony, gdy znajdował się na noszach, ponieważ lekarze więźniowie z bloku nr 20 chcieli, pozorując ciężką chorobę, odroczyć zabranie profesora na egzekucję. Z archiwum UJ pochodzi następujące półtorej stronicy półgęstego maszynopisu na temat prof. *Gieszczykiewicza* (tekst z r. 1945 autorstwa prof. dr. Zdzisława *Przybyłkiewicza*, udostępniony w czerwcu 1969 r. autorowi niniejszego artykułu, za wiedzą ówczesnego prorektora rektora UJ, prof. dr. Mieczysława *Karasia*, przez dr. Vilima *Fančicia*):

„Śp. Marian *Gieszczykiewicz* urodził się w Krakowie w r. 1885. Z domu rodzinnego, w którym wychował się w tradycjach krakowskiego księgarstwa, wyniósł zamiłowanie do pisanego słowa. Świadectwo dojrzałości uzyskał w r. 1907 w gimnazjum św. Anny, wykształcenie lekarskie i dyplom doktora w r. 1913 w Uniwersytecie Jagiellońskim. Już w okresie studiów zostaje najpierw demonstratorem, następnie asystentem Instytutu Weterynarii UJ. Po swej habilitacji w r. 1919 udaje się na rok do Paryża, gdzie w Instytucie Pasteura styka się bezpośrednio z kolebką bakteriologii. Z okresu tego wynosi głęboki podziw dla geniusza nauki francuskiej.

Po powrocie, w r. 1920, zostaje kierownikiem Państwowego Zakładu Higieny w Krakowie i na tym stanowisku pozostaje do czasu mianowania nadzwyczajnym profesorem bakteriologii lekarskiej UJ. Pod jego kierownictwem katedra bakteriologii, do tego czasu prowadzona wspólnie z katedrą weterynarii, usamodzielnia się. W r. 1930 zostaje profesorem zwyczajnym i na tym stanowisku pozostaje do wybuchu wojny. W r. 1938 przewodniczy polskiej delegacji naukowej na międzynarodowy kongres medycyny i higieny tropikalnej w Amsterdamie. Aresztowany w grudniu roku 1941, Marian *Gieszczykiewicz* został rozstrzelany w Oświęcimiu w lecie 1942 r.

Marian *Gieszczykiewicz* był uczonym o wszechstronnych zainteresowaniach. W pracach swych poruszał zagadnienia z najrozmaitszych dziedzin bakteriologii i kliniki chorób zakaźnych. Obok prac laboratoryjnych, takich np., jak badanie odczynu podłoża przy wzroście prątka gruźlicznego, pisał o epidemiologii i profilaktyce grypy. Świetnie opanowana technika bakteriologiczna kierowała go do badań szczególnie trudnych nad drobnoustrojami takimi, jak krętki żółtaczki zakaźnej i dwoinki rzeżączki i umożliwiła wyjaśnienie etiologii rzadkiej postaci krwotocznego zapalenia nerek, w których jako pierwszy opisał w roli czynnika chorobotwórczego beztlenowe pałeczki z gatunku *Dialister pneumosinthes*. Jako jeden z pierwszych rozpoznał znaczenie witamin w podłożach bakteryjnych.

Znawca języka polskiego, zabiera również głos w sprawie polskiego mianownictwa bakteriologicznego. W ostatnich latach przed wojną przystąpił do pracy nad systematyką bakteriologiczną, najtrudniejszym może dziełem mikrobiologii. W r. 1939 wystąpił z projektem własnego układu bakterii, odznaczającym się zarazem trafnością i przejrzystością. Nie zaniedbał jednak również praktycznego kierunku i postanowił utworzyć w swoim zakładzie oddziały badań nad chorobami szczególnie zakaźnymi, z których pierwszy miał być oddział badań duru osutkowego.

Wobec braku dobrego podręcznika bakteriologii w języku polskim podjął się trudu napisania i tej pracy nie przerwał nawet w okresie wojennym. Barbarzyństwo okupanta, które zniszczyło życie uczonego, nie oszczędziło również jego dzieła. Rękopis, zabrany przez policję niemiecką w chwili aresztowania, zginął bezpowrotnie.

W życiu codziennym *Gieszczykiewicz* był głęboko religijny i niezmiernie skromny. W stosunkach z ludźmi powodował się zawsze chęcią sprawiedliwej oceny człowieka i jego czynów. Ogromnie uczynny, był ulubieńcem młodzieży akademickiej, wdzięcznej za często ojcowską niemal opiekę. Gorąca miłość oczyzny i niezłomna wiara w lepszą przyszłość towarzyszyły mu do ostatniej chwili życia."

Inny pracownik Wydziału Lekarskiego UJ, doc. dr Kazimierz *Ściesiński*, należy do tych, którzy zginęli w Katyniu. Sprawa katyńska nie wymaga tutaj omawiania, gdyż poświęcono jej bardzo dużo opracowań, zwłaszcza wydawanych na Zachodzie, a w ostatnich latach pisze się o niej również dużo w Polsce. Warto tylko przypomnieć, że w r. 1982 w Londynie Z. *Jagodziński* wydał bibliografię katyńską; jest ona uzupełniana. Ponadto dzisiaj są weryfikowane w szczegółach spisy ofiar Kozielska; niepomiernie większe trudności sprawiają losy ofiar Starobielska i Ostaszkowa oraz mnóstwa obywateli polskich, których w wyniku II wojny i jej następstw wywieziono do ZSRR. Są to sprawy od dawna dobrze znane zwłaszcza historykom.

W zachowanej anonimowej notatce (nieco więcej niż jedna strona maszynopisu znormalizowanego) czytamy, że *Ściesiński* urodził się 20 czerwca 1895 r. w Wągrowcu w Poznańskiem. Studia lekarskie przerywał dwukrotnie w ciągu pierwszej wojny światowej z powodu służby wojskowej. Medycynę studiował w Lipsku, następnie we Wrocławiu, a dyplom doktora wszech nauk lekarskich uzyskał w r. 1923 na UJ. Początkowo pracował na stanowisku lekarza powiatowego w starostwie krakowskim, a następnie jako asystent Zakładu Anatomii Patologicznej pod kierunkiem prof. dr. Stanisława *Ciechanowskiego*.

Na tym stanowisku pracował przez pięć lat, w ciągu których rozpoczął — wspólnie z prof. *Ciechanowskim* — swoją działalność dotyczącą anatomii patologicznej i ogłosił pierwsze prace z tego zakresu. W r. 1930 uzyskał samodzielne stanowisko prosektora w Szpitalu Miejskim im. Karola i Marii w Łodzi, kontynuował tam pracę naukową, rozpoczętą na UJ w Krakowie i ogłaszał swe dalsze badania. Tymczasem, w r. 1938, habilitował się na UJ na podstawie rozprawy pt. Guzy w miejscu

grasicy i ich stosunek do spraw białaczkowych. Prosektorem w Łodzi pozostał do wybuchu II wojny światowej. W r. 1939 został zaproponowany przez Wydział Lekarski UJ na stanowisko profesora anatomii patologicznej, na miejsce ustępującego w stan spoczynku prof. *Ciechanowskiego*. Plany te udaremnił tragiczny wrzesień.

Zgodnie z zapowiedzią zawartą we wstępie artykułu warto odnotować, że w przejrzanej dokumentacji znajduje się m.in. dwustronicowy maszynopis, który wnosi selektywne, ale ważne informacje dotyczące tajnego nauczania stomatologii w konspiracyjnym UJ. Dokument ten, ongiś, po wyzwoleniu przeznaczony dla doc. dra Henryka *Barycza*, warto zacytować, ponieważ ów odcinek konspiracji na UJ jest mało, a może najmniej znany; dr Józef *Jarząb* pisze:

„Sprawozdanie
z tajnego nauczania stomatologii w czasie 1941–1945 r.

W 1940 r. zostałem powołany przez Izbę Lekarsko-Dentystyczną do prowadzenia dawnego uniwersyteckiego Instytutu Stomatologicznego w Krakowie przy ul. Garncarskiej 9, który później przeniesiono do Szpitala św. Łazarza. Materiał chorych był bardzo duży, rozmaity w przypadki i przez to pedagogicznie ciekawy. Pochodził on wówczas prawie z całego Gubernatorstwa.

Prowadząc przez wiele lat, jeszcze za asystenckich czasów we Lwowie, a potem jako zas[tępca] prof. Uniw[ersytetu] w Poznaniu, specjalizację w stomatologii, myślałem nad tym, jakby ten bogaty i interesujący materiał kliniczny użyć dla młodych adeptów, których u nas z dobrym wyszkoleniem klinicznym zawsze było brak. Kandydatów zgłaszających się miałem. Z władzami okupacyjnymi wówczas, mimo moich usiłowań, nie można było na ten temat mówić. Podstępnie więc wprowadziłem na etat specjalistów 2 lekarki, tając przed władzami, że one nie mają jeszcze specjalizacji w stomatologii.

Początkowo praca trochę kulała, ale za to gorączkowo rozgorzała nauka. Po pewnym czasie udało mi się wprowadzić jeszcze 2 wolontariuszy i dla tych 4 osób prowadziłem normalną specjalizację w stomatologii, odbywając z nimi ćwiczenia i pokazy na fantomach i chorych. Szczególnie bogaty materiał kliniczny dał kandydatom sposobność uzyskania szerokiego doświadczenia w rozpoznawaniu chorób jamy ustnej, jak też wielkiej wprawy w wykonywaniu zabiegów i operacji stomatologicznych.

Niewielka to liczba tych kandydatów, ale wiem, że wyszkoliłem dobrych specjalistów, gotowych w obecnej chwili do zawodowej pracy. Podaję ich nazwiska: 1. Olga *Kozakowa*, 2. Aleksandra *Godycka*, 3. Leszek *German*, 4. Maria *Gorzanka*.

Po upadku powstania warszawskiego prof. [Adam] *Wrzosek* organizował na terenie Krakowa ćwiczenia kliniczne dla studentów medycyny Uniwersytetu Poznańskiego. Zaproszono mnie do współpracy. Urządziłem wówczas na moim Oddziale Stomatologicznym dla grupy studentów, studiujących dotychczas medycynę tajnie w Warszawie, wykłady i ćwiczenia stomatologiczne. Pierwsza grupa studentów, w osobach: 1. Jadwiga *Szałecka*, 2. Kazimierz *Urbański*, 3. Romuald *Janda*, 4. Bogusław *Krawczyk*, ukończyła kurs po wykonaniu 49 zabiegów na pacjentach, [po] odpowiednich ćwiczeniach w rozpoznawaniu chorób jamy ustnej i leczeniu oraz po zdaniu kollokwium ze stomatologii. Było to już po wkroczeniu wojsk sowieckich do Krakowa.

(-) Dr Jarząb Józef
Kierownik Oddziału Stomatologicznego
Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

W Krakowie, dnia 21 marca 1946 r.

Ponieważ działo się to tutaj, na terenie Krakowa, podaję to choćby dla celów kronikarskich."

Życzenie dr. Józefa *Jarząba* spełniło się obecnie.

Oczywiście ten szkicowy artykuł nie wyczerpuje już całkiem istniejących i rozproszonych źródeł w zakresie omawianej problematyki. Niewątpliwie sporo cennego materiału znajduje się m.in. u rodzin ofiar *Sonderaktion Krakau*, w różnych instytucjach i zbiorach itp.

*

Autor oparł się na wymienionych w tekście źródłach uzyskanych przed kilkunastu laty z archiwum UJ, mieszczącym się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie; wówczas też otrzymał od władz UJ zezwolenie na skorzystanie z nich.

W dokumentacji tej, która w fotokopiach bądź odbitkach kserograficznych znajduje się w zbiorach autora artykułu, są materiały obszerne, już przed laty udostępnione w druku, jak na przykład sprawozdania z tajnych studiów, tzn. relacja prof. Stanisława *Maziarskiego*, opracowana i opublikowana najpierw w zeszytach „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" (pt. Tajny Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w okupowanym Krakowie; Przegl. Lek. 1973, nr 1, s. 110–122), później przez Marię i Alfreda *Zarębów* (w ich antologii pt. Ne cedat Academia. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939–1945. Kraków 1975, Wydawn. Literackie, s. 367–388; S. *Maziarski*: Tajne studium lekarskie za czasów niemieckiej okupacji, oraz relacja prof. Stanisława *Skowrona* udostępniona w naszych zeszytach (pt. Relacja z organizacji tajnego nauczania na Studium Farmaceutycznym w Krakowie; Przegl. Lek. 1971, nr 1, s. 80–94) i później u A. i M. *Zarębów* (w: Ne cedat Academia..., 1975, s. 348–359; St. *Skowron*: Wspomnienia z organizacji tajnego nauczania na Studium Farmaceutycznym).

Przedstawiciel Związku Nauczycielstwa Polskiego składa na terenie byłego obozu *Auschwitz I* — 26 kwietnia 1989 r., podczas „marszu milczenia" — wiązankę kwiatów pod tablicą upamiętniającą martyrologię „tysięcy nauczycieli, profesorów i działaczy oświatowych, którzy zginęli męczeńską śmiercią w Oświęcimiu i innych obozach hitlerowskich" (fot. L. *Foryciarz*; zdjęcie nadesłane z Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu)

ALEKSANDRA MIANOWSKA Kraków

Żołnierze Żydzi w szpitalach jenieckich w Krakowie

Z zagadnieniem dążności hitlerowskich Niemiec do zagłady Żydów (jak dzisiaj wiemy, w tajnych planach *führera* przewidziane było wyniszczenie Żydów, Polaków i Cyganów do r. 1949) zapoznałam się bezpośrednio po raz pierwszy w 1938 r. Pewnego dnia bowiem mój brat, Witold *Siwadłowski*, wówczas student pierwszego roku Wydziału Lekarskiego UJ, przyprowadził mi młodego człowieka o nazwisku Hugo *Garde*, abym mu przyszła z pomocą.

Garde urodził się zapewne w Austrii w r. 1918 lub 1919; maturę gimnazjalną zdał w Wiedniu, a po włączeniu Austrii do Niemiec udało mu się, wraz z ojcem, zbiec do Polski, która, jak przypuszczam, była miejscem jego urodzenia. Matka, niestety, uległa strasznemu losowi: została zabita; młodszą siostrę, dziecko jeszcze, powierzono wraz z kosztownościami znajomemu gestapowcowi. Oczywiście po dziecku i kosztownościach wszelki ślad zaginął. Hugo zapisał się w Krakowie na Uniwersytet Jagielloński, gdzie przyjęto go z zastrzeżeniem uzupełnienia matury z literatury i historii polskiej.

Jako studentka tegoż UJ (m.in. filologii polskiej i klasycznej) utrzymywałam się (znakomicie!) z przygotowywania do matur z łaciny i z literatury polskiej. Dlatego mój brat, który już wtedy, jak ktoś to określił, odznaczał się „aprioryczną gotowością pomagania innym", przyprowadził tego młodego człowieka do mnie, abym się nim, oczywiście bezinteresownie, zajęła, ściślej: przygotowała go do egzaminu z wymienionych przedmiotów. Tak więc Hugo *Garde* zaczął przychodzić do nas (w czasie studiów wyszłam za mąż) na ul. Garncarską 9/17 na lekcje. Z kolei, aby nie krępować młodego, nieszczęśliwego po wiedeńskich przeżyciach chłopca, zgodziłam się, że w zamian będzie „doskonalił" moją znajomość języka niemieckiego. Niezupełnie mi to odpowiadało, gdyż wobec czekającego mnie egzaminu na stopień magistra prawa, każda chwila była dla mnie droga, ale zajęcie się nim nakazywało mi nie tylko dobre wychowanie, ale chęć oderwania młodego człowieka od potwornych przeżyć. Staraliśmy się o to wszyscy: moi rodzice, mój mąż, mój brat i jego koledzy z I roku medycyny. Świadczy o tym zdjęcie z balu medyków, które się zachowało u mnie; można na nim rozpoznać obok *Gardego* nieżyjącego już dzisiaj lekarza Antoniego *Biera* i mego brata (niestety, zdjęcie to pod względem technicznym nie nadaje się do reprodukcji).

W okresie letnim 1939 r. Hugo *Garde*, jak i inni studenci UJ, został powołany na ćwiczenia Legii Akademickiej. To były ostatnie dni przed nieszczęściem, które w postaci hitlerowskiego najazdu miało zwalić się na nas wszystkich, na *Gardego* — po raz wtóry. Kiedy 26 sierpnia odprowadzałam do koszar przy ul. Warszawskiej (obecnie tam mieści się Politechnika) mojego męża, nie byłam sama, towarzyszył nam Hugo *Garde*, a kiedy bezpośrednio po powrocie do opustoszałego naszego mieszkania zaczęłam je likwidować, przewożąc rzeczy do suteren domu życzliwych państwa *Weissów* przy ul. Krupniczej 31, pomagał mi znowu ów mój wdzięczny uczeń.

Wkroczenia Niemców do Krakowa na szczęście nie przeżyłam. Wędrowałam z transportem Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, gdzie w Wydziale Rolnictwa był, jako referendarz, zatrudniony mój mąż, aby za radą mego profesora z Wydziału Prawa, Jerzego *Langroda*, zgłosić się w Lublinie na usługi naszego wojska. Dotarliśmy do Kamienia Koszyrskiego, po czym po 17 września i wkroczeniu wojsk radzieckich w granice Polski rozpoczęliśmy, choć nie wszyscy, powrót do Krakowa. Nastąpił on w połowie października. Tu czekała na mnie tragiczna wiadomość: dwaj żołnierze zawiadomili państwa *Weissów*, wybitnych artystów malarzy, że mój mąż został ranny w rękę i brzuch w Banachach pod Biłgorajem. W tej sytuacji, skoro nie mogłam nic na razie dla niego zrobić, zgłosiłam się do PCK, aby służyć pomocą innym.

Zostałam skierowana do punktu PCK, który mieścił się w dawnym kantorze wymiany walut w hali Dworca Głównego. Wydawaliśmy tam nieszczęsnym „wędrowcom" gorącą herbatę i kanapki.

„Tu po raz pierwszy — cytuję ze wstępu do mojego, dotychczas jeszcze nie opublikowanego „Notatnika pielęgniarki" — zetknęłam się »namacalnie« z nową rzeczywistością, w którą zarówno mnie, jak innym, wciąż jeszcze trudno było uwierzyć. A mianowicie do naszego okienka podszedł właśnie jeden z takich powracających uciekinierów, stary Żyd — do dzisiaj widzę jego umęczoną twarz o bardzo szlachetnych, semickich rysach — i prosił o herbatę, nie dla siebie, nie, tylko dla małego, może 6-letniego wnuczka. Oczywiście nie widziałam żadnych przeszkód, aby zarówno jemu, jak i tak samo jak on umęczonemu dziecku podać garnuszek gorącej herbaty i kanapki, jak każdemu innemu.

I wtedy przybiegł do mnie rozwścieczony, młody Niemiec, chyba w mundurze *Hitlerjugend*, i zaczął na mnie i do mnie wrzeszczeć, że ośmieliłam się dać Żydowi herbatę i kanapki! Dla mnie to był szok. Zaczęłam również wrzeszczeć, oczywiście po polsku, że mnie jako przedstawicielkę PCK nic nie obchodzi, czy ktoś jest Żydem, czy nie! Mamy obowiązek spieszyć z pomocą

każdemu, kto się do nas zwróci. Do dzisiaj nie bardzo rozumiem, dlaczego to tresowane, rozjuszone, dzikie zwierzę nie zastrzeliło mnie na miejscu. Dopiero wtedy pojęłam, że zaczyna się czas nieludzki, czas okrucieństwa, nie mający nic wspólnego z ideałami, w jakich my zostaliśmy wychowani".

Należy dodać, że hitlerowska premedytacja zaczynała dopiero od pozornie „łagodnych" zarządzeń. I tak 8 września ukazało się na razie zarządzenie dowódcy grupy operacyjnej *Sipo* i *SD*, nakazujące umieszczenie gwiazdy Dawida w przedsiębiorstwach i sklepach żydowskich[1]. Wrzeszczący po niemiecku, umundurowany drab, chyba w moim wieku, a może nawet nieco młodszy, i ja, nieprzytomna z oburzenia, reprezentowaliśmy dwa zupełnie różne światy, oddzielone nie dającą się wymierzyć ani przymierzyć — przepaścią.

Wobec braku jakiejkolwiek wiadomości o mężu (poczta była nieczynna, a Niemcy obsadzali teren), postanowiłam się wybrać na poszukiwanie go na terenie Lubelszczyzny. Zarządowi Okręgu PCK w Krakowie zaproponowałam, że będę przecież mogła, wędrując po wszystkich szpitalach, sporządzić spisy rannych, zmarłych z ran w szpitalach, jak również tych, co polegli, z dwu województw: krakowskiego i śląskiego. 7 listopada PCK wystawił mi zaopatrzone moją fotografią zaświadczenie w języku polskim i niemieckiem, że na zlecenie PCK mam zebrać wszystkie wiadomości o poległych, rannych itd. na terenie Lubelszczyzny. (Znany miłośnik książek, dyrektor szpitala w Szczebrzeszynie, dr Zygmunt *Klukowski*, w prowadzonym przez siebie dzienniku pod datą 17 listopada odnotował moje przybycie do tamtejszego szpitala.) Spisy poległych i rannych oraz dwa plecaki z tej wędrówki, którą odbyłam w towarzystwie brata mego męża, Leonarda *Bigay-Mianowskiego*, przywieźliśmy pełne pamiątek po poległych, zebranych od proboszczów, sołtysów czy w szpitalach. I to były pierwsze wiadomości, jakie otrzymały czekające matki i siostry czy żony o swoich najbliższych. Tylko niczego nie dowiedziałam się o moim mężu. Widziałam jedynie wielką mogiłę zbiorową poległych w Banachach pod Biłgorajem.

Po powrocie do Krakowa zgłosiłam się jako ochotniczka pielęgniarka (teoretycznie dokształcałam się przy pomocy Janiny *Pigoniówny*, pracującej w szpitalu przy ul. Skarbowej 2, która była nie tylko studentką Wydziału Lekarskiego UJ, ale miała ukończoną warszawską szkołę pielęgniarek). Ona to wypożyczyła mi wszystkie notatki z wykładów z okresu studiów w tejże szkole. Dnia 8 grudnia 1939 r. rozpoczęłam pracę w szpitalu jeńców polskich przy ul. Skarbowej 2/4. Po okresie pracy na tzw. sali teatralnej, o czym pisałam w poprzednich zeszytach „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim", zgodnie z zarządzeniem dyrekcji przeszłam do pracy na trzecim piętrze, gdzie leżeli sami szeregowi, a wśród nich trzej żołnierze Żydzi. I znowu, jak w poprzednich moich wspomnieniach o tym szpitalu, posłużę się moim „Notatnikiem pielęgniarki", pisanym niemal „na żywo":

„Dwu z nich leżało obok siebie, zaraz na prawo od wejścia na salę, trzeci w tym samym rzędzie łóżek, ale przy wejściu do drugiej, mniejszej sali, za którą była jeszcze mniejsza, tzw. izolatka, gdzie przeważnie umieszczano wypadki róży przyrannej. Każdy z nich reprezentował zupełnie inne środowisko, a wszyscy trzej — biedaki — nie zdawali sobie sprawy, że najtragiczniejszą rzeczą, jaka może się im zdarzyć, jest wyzdrowienie i opuszczenie szpitala. Ten leżący zaraz obok wejścia źle znosił swe cierpienia na pewno nie małe. Powiedział mi kiedyś, że jego oddział walczył razem z 12 pułkiem piechoty. 12 pułk to macierzysty pułk mego męża, który 3 września wyszedł z kompanią krakowską z Krakowa. Stąd wydawało mi się, że stan tego chorego to może jakaś wersja losu, jaki spotkał mego męża, tym bardziej, że był ranny od wybuchu bomby, znowu jak mój mąż.

Tak więc, o ile staram się być pomocna wszystkim, to na pewno jeszcze bardziej temu choremu. Drżę o jego zdrowie! Na opatrunki trzeba go, podobnie jak jego sąsiada, znosić na II piętro na noszach. Robią to zasadniczo sanitariusze, ale najczęściej, zwłaszcza w tym przypadku, robię to ja sama z jednym z nich, bo wtedy specjalnie zwracam uwagę, aby to przenoszenie odbywało się możliwie bez wstrząsów (rytmiczny, zgrany krok), bo przecież każdy taki wstrząs sprawia rannemu ból. A ten pacjent był szczególnie wrażliwy! Cieszył się on również wielką sympatią siostry Heleny *Sudzik*, gdyż pochodził z tej samej miejscowości co ona — z Bolechowa.

Dwa dni temu zdarzyła się właśnie z nim straszna historia: nie wiadomo dlaczego zawaliło się pod nim łóżko — jemu się nic nie stało, po prostu razem z materacami obsunął się nieco w dół, ale biedak przestraszył się i narobił krzyku na całą salę. Pospieszyliśmy natychmiast na ratunek — łóżko zostało doprowadzone niezwłocznie do porządku. Kim był w cywilu — nie wiem, bo nigdy chorych o nic nie pytałam, wiem tyle, ile sami o sobie zechcieli powiedzieć. Sądząc ze sposobu wyrażania się, nie był to inteligent.

Leżący obok niego żołnierz, Żyd, ciężko ranny w biodro i pachwinę, w gipsie, jest zupełnie inny zarówno w sensie fizycznym, jak i psychicznym; o ile nasz bohater z Bolechowa jest rosły, wysoki, ale nie może się poszczycić urodą, to ten ma bardzo miłą powierzchowność: niewysoki, drobniej, acz harmonijnej budowy, był muzykiem w orkiestrze w kawiarni gdzieś w Będzinie, grał na akordeonie. Znał język angielski i był z tego bardzo dumny. Kiedy poprawiałam mu łóżko czy myłam go, szeptał: *I was longing for you* (tęskniłem za tobą). *I love you!* Jest cierpliwy, niesłychanie ambitny — w czasie bardzo bolesnych jego opatrunków (wyjmowanie i zakładanie sączków) byłam zawsze obecna — wszak to chory z mojej sali. Zachowywał się bohatersko. Widziałam, jak zaciska zęby, jak czoło pokrywa się kroplami potu, ale jęku nie słyszał nikt.

Kiedyś prześcielałam jego łóżko i najnieoczekiwaniej znalazłam łyżeczkę, która mu wypadła pewnie przy śniadaniu. Umieściła się pod tym pośladkiem nie chronionym przez gips, a on leżał na niej. Zapytałam: »Dlaczego pan nie powiedział, że wypadła panu z ręki łyżeczka, tylko leży pan na niej? Przecież to niewygodnie!« W odpowiedzi usłyszałam: »Nie chciałem siostrzyczce przeszkadzać. Siostrzyczka była taka zapracowana«. Najserdeczniej go zganiłam za respektowanie w takich wypadkach mojego »zapracowania«. Kiedy indziej, gdy pracowałam przy nim (myłam mu głowę), z pełnym wdzięku uśmiechem, przyciszonym głosem, by inni się z niego nie śmiali, zwierzył mi się, że ułożył na moją cześć tango — słowa i muzykę. Zaśpiewał mi je. Bardzo mnie wzruszył tym swoim tangiem i niemal ponad miarę i zasługę — hołdem. Miał mi je wręczyć napisane, skoro tylko wyzdrowieje i będzie miał papier nutowy".

Muzyk z Będzina wyzdrowiał. Mógł przy pomocy siostry-pielęgniarki, zacząć próbować chodzić. Miał duży skrót nogi. Kochająca go matka, nie zdając sobie sprawy, że największe niebezpieczeństwo czyha na niego poza murami szpitala, który chciał go jak najdłużej zatrzymać, tak długo chodziła i prosiła niemieckiego lekarza, by go zwolnił, że wreszcie postawiła na swoim. Razem z matką sprowadzałam

[1] T. *Wroński*: Kronika okupowanego Krakowa. Wydawn. Literackie, s. 15.

go z trzeciego piętra aż do bramy wartowni. Sprowadzałam go z sercem pełnym jak najgorszych przeczuć, aczkolwiek starałam się zachować swój zwykły uśmiech, z jakim nauczyłam się wchodzić na sale chorych.

Moje złe przeczucia były w pełni chyba uzasadnione. Hitlerowska machina wyniszczania działała systematycznie i konsekwentnie. Dnia 19 listopada 1939 r. ukazało się zarządzenie szefa dystryktu krakowskiego nakazujące Żydom od lat 12 noszenie na prawym rękawie białej przepaski z gwiazdą Dawida[2]. Z kolei 20 listopada 1939 ukazało się zarządzenie o zablokowaniu kont bankowych Żydów, a w cztery dni potem zakazano używania języka hebrajskiego[3]. 5 grudnia owego roku, a więc już niemal przed rozpoczęciem przeze mnie pracy w szpitalu przy ul. Skarbowej, wstrząsnęła Krakowem wieść o zastrzeleniu urzędnika żydowskiego, na terenie bóżnicy Ajzyka, przy ul. Jakuba 25, za odmówienie podpalenia tejże bóżnicy i Tory (Pismo święte!)[4]. Tego samego i następnego dnia (5–6 grudnia 1939) przeprowadzono wielką akcję, rekwirując Żydom złoto, srebro i gotówkę powyżej 2 tysięcy i zabijając przy tym kilka osób. 6 grudnia na terenie gazowni miejskiej esesmani wrzucili do ognia chłopca żydowskiego, zmuszając starego Żyda do przysypywania go rozżarzonym węglem i popiołem[5].

Piekielna hitlerowska maszyna działała konsekwentnie dalej (podobnie zresztą w stosunku do Polaków); 11 grudnia zamknięto czy raczej rozwiązano szkoły żydowskie, a z wszystkich innych usunięto zarówno uczniów, jak i nauczycieli żydowskich[6], potem zabroniono Żydom podróżowania pociągami na terenie GG[7]; 29 lutego 1940 r. zwolniono z pracy w Ubezpieczalni Społecznej wszystkich lekarzy Żydów.

O tych zarządzeniach wiedzieliśmy, wiedziałam i ja, ale, jak już pisałam w moich poprzednich artykułach w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim", wszystkie wiadomości, jakie przenosiłam chorym, były przeze mnie starannie „przesiewane" lub tak naświetlane, by chorych — udręczonych poczuciem poniesionej klęski i własnym cierpieniem fizycznym — jeszcze bardziej nie pognębiać. W każdym razie, sprowadzając owego będzińskiego muzyka wraz z matką, która to zwolnienie go ze szpitala wyprosiła wbrew naszym sugestiom, myślałam o losie, jaki czeka tego biedaka tam, poza murami naszego szpitala. Nigdy więcej o nim nie słyszałam.

Jak już wspomniałam, był jeszcze na tej samej sali ten leżący przy samym wejściu do następnej, mniejszej sali, trzeci żołnierz Żyd, niefortunnie ranny w pośladki. Miał na imię Mosze. Był z zawodu skromnym handlarzem pierza, gdzieś z miasta Łodzi. I znowu oddaję głos memu „Notatnikowi pielęgniarki":

„Mosze opowiada o sobie chętnie, jest pogodny. Chorzy koledzy żołnierze lubią go, »nabierają« (zresztą tak jak i siebie nawzajem) z powodu tej rany na pośladkach. Mosze, powiedz, jak to, tyś szedł tyłem do ataku, czy co? Mosze, powiedz, jak to było? No i niestrudzony Mosze, nie zniecierpliwiony, swoją barwną polszczyzną tłumaczy, że on wcale nie uciekał itd. A że jest przy tym bardzo ruchliwy, więc opatrunki zakładane przeze mnie w tym istotnie trudnym miejscu — spadają. Kiedy po raz któryś poprawiałam te opatrunki, chorzy zaproponowali: »Mosze, opowiedz siostrze, jak to ty walczyłeś i zostałeś ranny!«

Kilka dni temu na tej sali wpadłam po raz pierwszy w tym naszym wspaniałym — jeśli chodzi o stosunek do chorych — szpitalu w złość, żeby nie powiedzieć w furię, i to z powodu — Mosze, choć absolutnie bez jego winy. Otóż na tej mniejszej sali za naszą był chory, chodzący już rekonwalescent, Ukrainiec. Muszę przyznać, jedyny chory, który budził we mnie, starannie zresztą ukrywaną, niechęć. Nie dlatego, broń Boże, że był Ukraińcem, czy że za takiego wolał uchodzić — te uczucia były nam w naszym szpitalu obce, ale dlatego, że jak się to mówi »źle mu z oczu patrzało«. On właśnie, jak się okazało, ilekroć przechodził koło łóżka Mosze, a musiał przechodzić, by przejść na swoją salę, zawsze coś mu tam powiedział, oczywiście, przykrego. Nic takiego się nie zdarzało w mojej obecności.

Kiedyś wchodzę na salę — panuje idealna, podejrzana cisza, a obok łóżka Mosze na podłodze kałuża z rozlanej kaczki. »Co tu się stało?« Milczenie. Za chwilę Mosze jękliwym głosem opowiada, jak było. Skarży się biedak! Ten Ukrainiec zaczął mu nad głową wywijać kaczką i straszyć go, że ją wyleje. Mosze chciał się bronić i odtrącić barbarzyńską rękę i wtedy kaczka wypadła na podłogę i wylała się. Chorzy jeden przez drugiego potwierdzają opowiadanie bardzo rozżalonego Mosze.

Po raz pierwszy w tym szpitalu dałam się ponieść złości. Wywołałam z sąsiedniej sali owego Ukraińca. Przyszedł. Panując całą siłą woli nad sobą, powiedziałam: »To pan, chodzący i już prawie zdrowy, dokuczał i straszył wylaniem kaczki — chorego, leżącego kolegę żołnierza?« Usiłował coś tam tłumaczyć, że to oczywiście Mosze, że to jego wina itd. Powiedziałam krótko: »Milczeć! Wszyscy na sali potwierdzili, że to pan zawinił, że to pan mu stale dokuczał — a on się nie poskarżył! Tak postępuje tylko człowiek nienormalny! Chory psychicznie, a dla takich u nas nie ma miejsca. Pojedzie pan do szpitala dla chorych psychicznie! Zaraz to zgłoszę lekarzowi! A teraz marsz po wiadro z wodą i szmatę i zmywać podłogę!«

Popatrzył na mnie spode łba... Gdyby mnie mógł zabić tymi swoimi z lekka zezującymi oczyma, zrobiłby to z przyjemnością, ale po wodę i szmatę poszedł i zmywał. »Wodę proszę zmienić i świeżą zmyć podłogę znowu!« Wstąpiła widać we mnie dusza jakiegoś sierżanta-szefa. Zabieg zmywania został powtórzony kilkakrotnie wśród idealnej ciszy całej sali. Na zakończenie dodałam: »I żeby mi się to nigdy nie powtórzyło!«

W całej tej sprawie bardzo pomógł fakt, że istotnie parę dni wstecz siostra *Błońska* odwiozła do szpitala dla psychicznie chorych przemiłego żołnierza, który na widok munduru niemieckiego dostawał ataku szału, a przecież pracowali w kancelarii, komendant warty codziennie sprawdzał liczbę chorych, nie można było dopuścić do jakiejś katastrofy. O tym tragicznym odjeździe wiedział cały szpital (tragicznym ze względu na późniejsze losy chorych szpitala w Kobierzynie[8]). A ja natychmiast poszłam do dr. Gustawa *Nowotnego*, naszego chirurga i dzielnego człowieka, którego opiece ta sala podlegała, aby i on poparł moją groźbę skierowania tego obrzydliwca do Kobierzyna. W mojej obecności dr *Nowotny* tej mojej prośbie uczynił zadość. I była to chyba metoda nie najgorsza, skoro nic podobnego nie zdarzyło się już nigdy w naszym szpitalu przy ul. Skarbowej.

[2] Tamże, s. 52.
[3] Tamże, s. 54.
[4] Tamże, s. 61.
[5] Tamże, s. 61–62.
[6] Tamże, s. 63.
[7] Tamże, s. 75.

[8] A. *Mianowska*: Smutki i radości szpitala jeńców polskich przy ul. Skarbowej 2 w Krakowie. Przegl. Lek., 1989, nr 1, s. 150.

Z trzeciego piętra zostałam przeniesiona na drugie, gdzie leżeli sami najciężej chorzy (ranni!), a wśród nich żołnierz Żyd. Nazywał się *Hochzeit*. Jego nazwisko utkwiło mi w pamięci chyba dzięki tej wizycie lekarza niemieckiego, naszego „zwierzchnika", gdyż jako szpital jeniecki podlegaliśmy komendantowi szpitala niemieckiego, który się umieścił w dawnym szpitalu wojskowym przy ul. Wrocławskiej. Odczytawszy nazwisko chorego: *Hochzeit*, powiedział, z goryczą, kilkakrotnie powtarzając: „*wirklich Hochzeit!*" (rzeczywiście wesele!) Brzmiała w tych słowach jakaś ludzka nuta współczucia. Lekarz ten nie ukrywał swego niezadowolenia. Przyjechał ze Stanów do *Vaterlandu* w odwiedziny, a tu został zmobilizowany. Te słowa i ta gorycz były zupełnie uzasadnione.

Hochzeita przywieziono do naszego szpitala z kliniki, z olbrzymimi odleżynami i zupełnym zanikiem pośladków na skutek kilkumiesięcznego leżenia na wznak. Zabrałyśmy się z siostrą Moniką *Iskrzycką* do tych odleżyn, a przede wszystkim — obracałyśmy go kilkakrotnie w ciągu dnia na brzuch. Nie znosił dobrze tych naszych starań. Wołał: „Siostrzyczki, zostawcie mnie!" Tłumaczyłyśmy najserdeczniej, że musimy tak postępować dla jego dobra. Bo zapewne dlatego, że nie pozwolił się ruszać tam na klinice, ma odleżyny i zanik pośladków. Odleżyny udało nam się wyleczyć, ale zanik mięśni pośladków nie poddawał się tak łatwo naszym zabiegom, przynajmniej dokąd ja byłam na tej sali. Z kolei bowiem oddano w moje „władanie" salę „wyciągowców". Wymagali tak wielkich starań (ale żaden nie miał odleżyn!), że nie starczyło czasu, by na salę, gdzie leżał *Hochzeit*, zaglądać.

Po zlikwidowaniu naszego szpitala, mieszczącego się w Bursie ks. M. Kuznowicza, przeszłam do pracy również w szpitalu dla jeńców polskich „u Jezuitów" przy ul. Kopernika 26. Godzi się może przypomnieć, że Bursa Młodzieży Przemysłowej i Rzemieślniczej została przekazana przez jej twórcę, jezuitę księdza Mieczysława *Kuznowicza*, w dniu 25 sierpnia polskim władzom wojskowym. Wieczorem 31 sierpnia 1939 r. przybyła kompania sanitarna. 1 września działał już szpital wojskowy nr 521, gotowy na przyjęcie pierwszych rannych. Natomiast 6 września wkroczyły do Krakowa okupacyjne wojska niemieckie i tego samego dnia przed południem w Kolegium Ojców Jezuitów przy ul. Kopernika 26 PCK otworzył szpital wojskowy polski, w istocie już jeniecki. Jezuici oddali całe pierwsze i prawie całe drugie piętro głównego skrzydła. Co więcej, dali całe urządzenie, tzn. szafy, stoły, łóżka oraz kołdry, koce, bieliznę pościelową. Jak odnotował prowadzący diariusz zakonnik, ojciec rektor *Macko* nie wziął żadnego pokwitowania ani potwierdzenia[9]. Ofiarności jezuitów zawdzięczać należy, że PCK w tak krótkim czasie mógł zorganizować ten szpital.

I tutaj byli również żołnierze Żydzi. O atmosferze i o stosunku pielęgniarek do nich świadczy chociażby zwykły zeszyt, który spełniał rolę sztambucha, na szczęście zachowany przez jego właścicielkę, Mieczysławę *Górkównę*, również pielęgniarkę-ochotniczkę. Figurują w tym zeszycie-sztambuchu wielce wymowne „wpisy" żołnierzy pacjentów i żołnierzy Żydów również. Te ostatnie, pisane trochę dziwną polszczyzną, warto jednak przypomnieć.

I tak, żołnierz Żyd z amputowaną nogą, Wilhelm *Finkelstein*, 9 marca 1940 r. dziękował, że „Siostra pielęgnowała go z dobrym sercem siostry, jego, braciszka z przypadku". Wielce charakterystyczny jest zapis *Weisberga* na wewnętrznej stronie okładki zeszytu: „Kto szostry kocha więce i jest wdzięczniejszy za jej trudy i staranie niech się wpiszy o karkie dalej. Już nadejdzie chwila, co ja się musie z najdrożsu szoszciecko porzegnacz i pojechać do cywila. Chcę koniecznie pisacz serdecznie życienie za jej trudy i zmartwienie". Ten wpis chyba wymownie świadczy, jak byli traktowani żołnierze, w tym również żołnierze Żydzi, w szpitalu „u Jezuitów". Dowodzi również, że ten żołnierz Żyd nie zdawał sobie sprawy z tego, co go czeka po przejściu „do cywila". Nie wiedział zapewne, że kiedy pisał 9 marca 1940 r., do dawnych zarządzeń 4 marca doszło nowe i że zgodnie z nim np. wolno mu będzie wsiąść tylko do tylnych przyczepnych wozów tramwajowych z napisem „für Juden".

Z okresu mojej pracy „u Jezuitów" (od 16 sierpnia do 4 grudnia 1940) do wielu ciężkich przeżyć, jak przeniesienie do nas nieuleczalnie chorych z innych oddziałów szpitala Św. Łazarza czy transportu dzieci i dorosłych z gruźlicą kości z sanatorium Książęco-Biskupiego Komitetu na Bystrem w Zakopanem, należy zaliczyć również, a może przede wszystkim, transport 300 chorych na gruźlicę jeńców polskich z obozów jenieckich w Niemczech w dniu 3 października 1940 r. Przecież to wszystko była kategoria „A", chłopcy „wybierani", których w czasie tej wyjątkowo okrutnej zimy trzymano pod namiotami! Odchodzenie ich „na drugą stronę" było tym tragiczniejsze, że zupełnie świadome!

Do ostatniego momentu porządkowali swój nędzny „dobytek", pisali listy, inne palili, niektórzy nie wstawali ani na chwilę z łóżek. Do tych ostatnich należał żołnierz Żyd z gruźlicą gardła. Nie mógł już prawie mówić, wodził tylko za nami pełnymi wdzięczności oczyma. I on wypija to mleko z masłem w ramach zorganizowanego przeze mnie „przymusowego" dożywiania, zjada kilka okruchów tortu, ale jak wiem od specjalisty naszego laryngologa, dr. Tadeusza *Obtułowicza* — to ostatnie stadium gruźlicy gardła i ze zejściem trzeba się liczyć w każdej chwili.

Akcję dożywiania, nawet smakołykami, udało się zorganizować dzięki pomocy mego nauczyciela z urszulańskiego gimnazjum, ks. dr. Władysława *Kulczyckiego* z parafii św. Mikołaja, na którego apel mieszkańcy Krakowa pospieszyli z pomocą zarówno „w naturze", stąd te torty i podobne smakołyki, jak i w pieniądzach, za które zakupywałam właśnie masło i mleko w najbliższym sklepiku. Chodzący gromadzą się w jednym pokoju — naszej dyżurce, do leżących zanosimy na tacy te dodatkowe, a wielce kaloryczne posiłki.

[9] A. *Mianowska*: Szpital jeniecki „u Jezuitów" w Krakowie. Przegl. Lek., 1986, nr 1, s. 61.

W akcji roznoszenia, taszcząc tacę, towarzyszy mi rtm. Adam *Malewski* z 3 pułku szwoleżerów w Suwałkach. Ten najmłodszy, jak mi mówiono, rotmistrz w Wojsku Polskim w 1939 r. mógł sobie na świadczenie tej pomocy jeszcze pozwolić, chociaż był „właścicielem" płuc z „kawernami", które, jak to stwierdzili nasi lekarze, miały tendencję do „zawłókniania się". I chyba się nie mylili, skoro tenże rtm. Adam *Malewski* działał czynnie w konspiracji po powrocie ze szpitala do Warszawy, brał udział w powstaniu warszawskim (pseud. „Jastrzębiec") i on to kanałami wyprowadzał swój oddział ze Starówki, po czym po raz wtóry poszedł do niewoli niemieckiej.

A kiedy po skończeniu drugiej wojny światowej wracał z niewoli, oczywiście przez Kraków, co było tym bardziej uzasadnione, że jego siostra, Rena *Olechnowicz*, po upadku powstania przywędrowała na Orzeszkowej 5, m. 21, gdzie moja Matka przyjęła ją jak rodzoną (ja jeszcze wtedy ukrywałam się, poszukiwana przez gestapo). Kiedy Stefan *Kamiński* uruchomił swą księgarnię przy ul. Podwale 6 (skąd w swoim czasie usunęli go Niemcy, a potem Dom Książki), pracowała, jak wielu innych warszawian, w tejże księgarni. Ale, by wrócić jeszcze do naszego szpitala „u Jezuitów", posłużę się znowu moim „Notatnikiem pielęgniarki":

„Ten rotmistrz *Malewski* to jakiś dziwny człowiek. On jedyny spośród chorych, na korytarzu, kiedy zmierzaliśmy z akcją »dożywiania« do chorych przykutych do łóżek, zwrócił mi uwagę, że nie powinnam tak długo przebywać w tym pokoju, gdzie wszyscy chodzący gruźlicy gromadzą się na wieczorną akcję dożywiania, bo pokój jest pełen prątków gruźliczych, a jego towarzyszenie mi z tacą to zwykły obowiązek. Podziwiałam sposób odnoszenia się rotmistrza *Malewskiego* do tych skazanych na bliską śmierć nieszczęśników, zwłaszcza szeregowych — było w nim coś z serdeczności czy wręcz czułości nie tylko najlepszej pielęgniarki, ale wręcz matki. Wczoraj przy łóżku gruźlika Żyda, tego właśnie z gruźlicą gardła, zachęcał go do wypicia mleka z masłem, które właśnie podawałam, do przełknięcia kawałeczka tortu, a po każdym takim wysiłku ze strony chorego delikatnie gładził go w nagrodę po ciemnej czuprynie — właśnie jak najtroskliwsza matka".

Pracę u Jezuitów 4 grudnia przerwało mi najnieoczekiwaniej gestapo („zasługa" Ukraińców z dyr. szpitala dr. *Filipczukiem*, do 1939 r. *Filipczakiem*, jednym z najmniej utalentowanych asystentów Kliniki)[10]. Właśnie miałam wychodzić z domu państwa *Weissów* przy ul. Krupniczej 31, gdzie po zlikwidowaniu naszego mieszkania korzystałam z ich gościnności, kiedy blada jak płótno pani *Weissowa-Aneri* zawołała mnie: „pani ma gości". Istotnie, gości! Dwaj gestapowcy, z tych jeden tłumacz, jak się później w niemal filmowych okolicznościach okazało, Eryk *Mauthe*, starał się potem robić wszystko, aby mi pomóc, a to dlatego, że byłam podobna, wedle jego własnych zwierzeń, do panny *Ihnatowicz* czy *Ignatowicz*, którą poznał, pełniąc przed wojną obowiązki lektora języka niemieckiego (wtyczka?) w szkole Kadetów we Lwowie.

[10] Por. J. *Kostrzewski*: Państwowy Szpital św. Łazarza w Krakowie i kliniki UJ w czasie okupacji i na przełomie. Przegl. Lek., 1946, nr 1–3; T. *Sznajder*: Były Oddział Zakaźny Państwowego Szpitala św. Łazarza w Krakowie w czasie okupacji. Tamże, 1967, nr 1, s. 61–62.

Po zwolnieniu mnie z Montelupich — pewnego dnia, ku memu przerażeniu, zjawił się przy ul. Krupniczej 31, chyba nie mniej przerażony ode mnie. Na moje zapytanie: „Znowu?" — zaprzeczył tylko ruchem głowy, po czym już na I piętrze w moim pokoju najpierw upewnił się, czy w sąsiedztwie nie ma nikogo, a następnie przyciszonym głosem oznajmił mi, że to bynajmniej nie jemu zawdzięczam zwolnienie, że on na to za mały.

Istotnie: ten wcale trudny „dar życia" zawdzięczam prośbie Stanisława *Kłodzińskiego*, przed wojną studenta medycyny, który jako pracownik już wtedy Patronatu, będąc w kancelarii na Montelupich, zobaczył, kiedy po rewizji osobistej i oddaniu rzeczy do depozytu, z wyjątkiem, o dziwo, obrączek (mojej i męża — po krótkim namyśle „gestapówka" nie kazała oddać), on to, *Kłodziński*, nie tylko pierwszy poinformował o moim aresztowaniu, ale zaczął „działać". W towarzystwie Teresy *Sikorskiej*, później *Szafrańskiej*, która prowadziła kantynę w szpitalu przy ul. Skarbowej ze wszech miar pożyteczną dla naszych jeńców, udał się do dr. *Nitscha*, naszego zwierzchnika jako komendant szpitala wojskowego niemieckiego, z prośbą o pomoc.

Dr *Nitsch*, okulista, bodaj profesor uniwersytetu wiedeńskiego, pamiętał mnie dobrze, gdy sama w pewnych okolicznościach, jeszcze w czasie pracy przy ul. Skarbowej zwróciłam się do niego, zresztą z listem polecającym dr. *Sanne, führera* Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Wówczas dr *Nitsch* polecił mi przez tydzień przejrzeć kartotekę biblioteki dawnego polskiego Szpitala Wojskowego, gdzie po wkroczeniu okupanta umieścił się szpital wojskowy niemiecki. Dr *Nitsch* na prośby dr. *Kłodzińskiego* i wtórujący im płacz Teresy *Sikorskiej* odpowiedział, że oficjalnie nic zrobić nie może, ale nieoficjalnie poprosi gestapowca wysokiej rangi, którego właśnie leczy, o pomoc dla mnie.

Eryk *Mauthe* przyniósł mi w darze kiełbasę, czekoladę itd. (wszystko to skonsumował mój zabrany przeze mnie podchorąży z amputowaną nogą, pochodzący z Wołynia i nie mający możliwości powrotu do domu). *Mauthe* nie powiedział swego nazwiska, odwrócił tylko nauszniki i pozwolił mi odczytać podpis: Eryk *Mauthe*. I wtedy zapytał, czy ja nie pochodzę ze Lwowa. Wyjaśniłam, zgodnie z prawdą, że owszem, miasto „najłaskawsze" to miasto mojej matki, a czy rodzina mojej matki miała jakieś powiązania z rodziną *Ignatowiczów* czy *Ihnatowiczów*, nie wiem. *Mauthe*, potwierdzając moje wielkie podobieństwo do dziewczyny, która lektorowi w Szkole Kadetów nie musiała być obojętna, stwierdził, że chciałby się mną opiekować z zachowaniem przeze mnie największej tajemnicy wobec kogokolwiek. Oczywiście następnego dnia zawiadomiłam moich „zwierzchników" o tej ofercie. Usłyszałam w odpowiedzi, że trzeba poczekać parę dni, a w razie powtórnego zjawienia się *Mauthego* będę musiała zniknąć z Krakowa. *Mauthe*, który zdążył mi jeszcze powiedzieć, że ma siostrę, nigdy więcej się nie pojawił; może sam był śledzony, może ta wizyta u mnie nie wyszła mu na zdrowie?

W parę dni po wyjściu z Montelupich, mimo

próśb i zaklinań mojej matki, przestrojona „na damę" w pięknych popielicach (ostatni prezent męża), poszłam do szpitala „u Jezuitów" zobaczyć moich chorych. Wtedy dowiedziałam się rzeczy wielce podnoszących na duchu: a więc, że cały szpital o oznaczonej godzinie wieczorem głośno odmawiał na moją intencję modły; że wspominany już przeze mnie kilkakrotnie w poprzednich artykułach Ślązak, Jerzy *Wagner*, w trzaskający mróz, o kulach, bo jeszcze protezy nie miał, powędrował prosić za mną na gestapo na Pomorską itd. Wszyscy okazywali radość z mego powrotu, a biedne dziecko, które na skutek przebywania w piwnicy w czasie działań wojennych mimo szkarlatyny, dziecko, które straciło słuch, ale mogło mówić, odczytując słowa z ruchu warg (ćwiczenia prowadzone ze mną), dziecko to, Halinka, tak mocno przywarło do mnie całym swym udręczonym ciałkiem, że do dzisiaj to przygarnięcie się pamiętam! Wszystkim pytającym, kiedy wrócę na oddział, odpowiedziałam, że nie wrócę, że przyszłam się z nimi pożegnać i podziękować za pamięć o mnie.

Zdając sobie sprawę, że najbardziej będę przydatna ludziom i sprawom, pracując w RGO (Rada Główna Opiekuńcza), poszłam zgłosić swoją prośbę o przyjęcie do Prezydium, na ul. Potockiego (dzisiaj Westerplatte). W sekretariacie pracowała co prawda Renata *Meduska*, koleżanka z urszulańskiego gimnazjum, ale ona jedynie mogła mnie skierować do Wojciecha *Baranowskiego*, mogącego tę sprawę załatwić u prezesa, hr. Adama *Ronikiera*. Zobaczyłam starszego pana o sympatycznej powierzchowności, acz niewielkiego wzrostu, który mi się przedstawił: Wojciech *Baranowski*. Natychmiast, zupełnie odruchowo, zapytałam: „Czy pan jest może krewnym Ignacego *Baranowskiego?*" — „Tak, to mój stryj, ale skąd pani znane jest to nazwisko?" — „Znam jego listy pisane do Elizy *Orzeszkowej*" (pisałam o Elizie *Orzeszkowej* pracę magisterską pod kierunkiem prof. Stanisława *Pigonia* w 1938 r.). Moje wyjaśnienie sprawiło wielką przyjemność panu *Baranowskiemu* i z kolei powiedział, że on na jej pogrzebie przemawiał jako przedstawiciel „Kuriera Wileńskiego".

Rezultatem tej rozmowy było przyjęcie mnie przez hr. *Ronikiera* do pracy w RGO, którą rozpoczęłam 3 kwietnia 1941 r. Równocześnie w tym okresie zostałam wprowadzona przez Stefana *Kamińskiego* do konspiracyjnego Stronnictwa Demokratycznego pod pseudonimem „Krysta", co jako wyraz moich przekonań osobistych, nie kolidowało z moją dotychczasową pracą konspiracyjną.

Już jako pracownik RGO rozpoczęłam w ówczesnym urzędzie lokalowym (*Wohnungsamt*) starania o uzyskanie jakiegoś samodzielnego mieszkania. Wiedziałam od kolegów z RGO, że pracują tam też Polacy, przeważnie wysiedleni z Poznańskiego, i można do nich czy raczej do ich ręki przemówić (rozgrzeszało ich chyba wyzucie przez najeźdźców ze wszystkiego, co posiadali). Poszłam i z wrodzoną bezpośredniością właściwemu urzędnikowi oświadczyłam, że ja nic nie mam i niczego mu dać nie mogą, ale nie mam mieszkania. Do dzisiaj nie rozumiem, dlaczego mieszkanie zostało mi przyznane przy ulicy... Elizy Orzeszkowej, w dzielnicy, w której przed wojną mieszkali Żydzi (czyżby znów wpływ mojej ulubionej autorki?).

W tymże samym okresie, gdzieś na początku r. 1941 zjawił się u mnie ów wspomniany na początku niniejszego szkicu, otoczony opieką w 1939 r. przez studentów I roku medycyny, Hugo *Garde*. Tym razem należało nie tylko pomóc, ale znowu ratować obu, ojca i syna. Pętla niemiecka zaciskała się coraz bardziej na szyjach Polaków i Żydów, tych ostatnich w pierwszej kolejności. 25 listopada 1940 r. nakazano Żydom opuszczenie Krakowa, jeżeli ze względu na ważność swej pracy nie uzyskają zezwolenia na pobyt w tym mieście. Tym, którzy musieli Kraków opuścić, wolno było zabrać 25 kg bagażu[11]. Wreszcie 1 marca 1941 wyszło zarządzenie o utworzeniu mieszkaniowej dzielnicy żydowskiej, tj. getta[12]. Nie można bylo zwlekać.

Ryc. 1. Młody Żyd, *Hugo Garde*, zbiegły z ojcem z Wiednia do Polski w r. 1938 po *Anschlussie* Austrii (zdjęcie z r. 1942)

Po naradzie doszliśmy do wniosku, że najbezpieczniej będzie dla obu (nie mieli wyglądu semickiego), jeśli zgłoszą się ochotniczo do służby budowlanej (*Baudienst*), powołanej pod koniec 1940 r. na zasadzie ochotniczego zaciągu i przymusowego poboru określonych roczników. Ten „zaszczyt" niewolniczej pracy był dostępny dla nie-niemieckich mieszkańców tzw. Generalnego Gubernatorstwa, z wyjątkiem Żydów i Cyganów, jak to sprecyzowało późniejsze zarządzenie okupanta.

Od połowy 1941 r. rozpoczęło się wydawanie „kart rozpoznawczych". Poprzez komórkę legalizacyjną Stronnictwa Demokratycznego wyrobiliśmy dla ojca i syna *Garde* karty rozpoznawcze (*kennkarty*), przy czym ze względu na bardzo młody wygląd ojca przemianowaliśmy go na brata. Imienia brata-ojca nie pamiętam, Hugo otrzymał imię Bronisława i obaj nazwisko „Grabowskich". A ilu ludzi musiało wziąć w tym udział, wystarczy przypomnieć, że trzeba było się postarać o metryki urodzenia i chrztu obu „Grabowskich" i o dowody miejsca zamieszka-

[11] T. *Wroński*, *o.c.*, s. 118.
[12] Tamże, s. 141.

nia w Krakowie. Wybraliśmy dom, który według naszego rozeznania miał wkrótce ulec rozbiórce.

15 września 1941 r. Żydom zakazano opuszczania gett pod karą śmierci [13]. Tej samej karze podlegali ludzie, którzy Żydów ukrywali. Oczywiście nie przeszkadzało to ani mnie, ani wielu innym. Doszliśmy nawet do „wprawy" w obliczaniu, ile to kar śmierci „zafasowaliśmy" każdego dnia! Poczucie pewności dodawał nam fakt, że nosiliśmy stale przy sobie truciznę. W każdym razie ja i Stefan *Kamiński* na pewno. Po przejściu „obmacywanej" kontroli w czasie mego uwięzienia na Montelupich w 1940 r. wiedziałam, jak należy ją fachowo ukryć. Do dzisiaj zachowałam maleńki, z zamszu, futeralik z tej trucizny, która miała w razie ewentualnego powtórnego zaaresztowania i niemożności wytrzymania gestapowskich katuszy uchronić przed tym, co najgorsze — „sypaniem".

W każdym razie Hugo *Garde* każdą wolną chwilę spędzał w moim mieszkaniu (i mojej matki) nr 21 przy ul. Orzeszkowej 5, grał pięknie na fortepianie, nauczył mnie kilku piosenek wojskowych angielskich, znanych mu z wiedeńskiego gimnazjum, m.in. znaną: „It's a long way to Tipperary, It's a long way to go, It's a long way to Piccadilly, To the sweetest girl, I know" (Daleka jest droga do Tipperary, Daleka jest droga do Piccadilly, Do najsłodszej dziewczyny, jaką znam).

Szczególnie wzruszająca była druga zwrotka: „John's Brown body is amolding in the grave, John's Brown body is amolding in the grave, But his soul is marching on" (Ciało Johna Browna roztapia się w grobie, Ciało Johna Browna roztapia się w grobie, Ale jego dusza maszeruje wciąż naprzód).

Gdy *Garde* wyjeżdżał z *Baudienstem* gdzieś na wschodnie tereny, co dla jego bezpieczeństwa było na pewno korzystniejsze, 2 grudnia 1942 r. ofiarował i swoją fotografię z dedykacją na odwrocie: „Wspaniałej P. Oleńce z wyrazami wdzięczności i uwielbienia na pamiątkę, 2 XII 1942". A potem pisał listy, gdzieś z Szepetówki (zachowane przeze mnie do dzisiaj). Obaj z ojcem-bratem ciężko pracowali, ale byłam przynajmniej spokojna, że nie grozi im niebezpieczeństwo. W liście z 4 stycznia 1943 pisał:

„Chyba list od mojej matki mógłby mnie tak ucieszyć, jak ten list od Pani! A ponieważ moja matka już tak dawno zamknęła swoje oczy na zawsze, nie ma dla mnie na świecie osoby, wobec której bym czuł tak głęboko, jak wobec Pani. Potwierdzenie, że Pani w danym momencie myślała o mnie, może i teraz o mnie myśli z tak głębokim wyrozumieniem, nadaje takie uczucie ciepła i serdeczności, że znowu długi czas będę marzył jeszcze żywiej o Pani, niż i tak to wciąż robię. Cieszę się, że pogoda jest tam odpowiednia dla Pani zdrowieczka [sic!]. Według prognozy i tu należy się spodziewać w krótkim czasie cieplejszej pogody [wszelkie wzmianki o zdrowiu, według konspiracyjnego „szyfru", dotyczyły informacji, że jeszcze nie zostało się przychwyconym przez gestapo, a wzmianki o pogodzie dotyczyły sytuacji na frontach — A. *M.*]. Dowiedziałem się od kolegi, że dom na Grzegórzeckiej, w którym mieszkałem, jest przeznaczony na rozbiórkę i delożowanie mieszkańców. Byli mieszkańcy powinni korzystać z ułatwień przy znalezieniu nowego mieszkania i podać swój nowy adres do *Arbeitsamtu*. Między innymi dostaliśmy wezwanie do *Arbeitsamtu*, gdzie się jednak jeszcze nie mogłem zgłosić, ponieważ nasz kierownik, który właśnie jest na urlopie, przed odjazdem oświadczył, że jestem potrzebny tu do zakończenia naszej budowy. Pomimo wszystko obiecał mnie i bratu urlopy albo zwolnienie, gdyby mnie na tym zależało. Decyzji jeszcze nie powziąłem, ale przypuszczam, że jeszcze w tym miesiącu się zdecyduję. Tymczasem pozostaję w głębokim uwielbieniu, z najserdeczniejszymi pozdrowieniami dla Pani Mamusi.

Wiecznie wdzięczny Bronek."

Matka moja mieszkała ze mną od momentu, kiedy nauczycielka mego ojca w szkole podstawowej w Olszanicy, której był kierownikiem, niejaka Janina *Morelowska*, będąca na usługach gestapo i rozpracowująca szczególnie Ślązaków, gdyż mieszkając tam przed wojną znała teren, z kolei zabrała się do mojego ojca, Aleksandra *Siwadłowskiego*. Na skutek donosu *Morelowskiej* ojciec został wezwany na gestapo i cudem chyba udało mu się uniknąć najgorszego, może dlatego, że był bardzo przystojny, a przesłuchiwała go kobieta. W ostatecznym rezultacie rodzice moi zostali zmuszeni do likwidacji, za bezcen, wszystkiego, co posiadali, łącznie z wzorowo prowadzonym gospodarstwem „dla przykładu" (ojciec miał nie ukończone studia agronomiczne). Schronienia udzielił im z litości *Lelito*, właściciel nieczynnej restauracji na Woli Justowskiej, w tzw. gabinetach restauracyjnych. Ojciec został zatrudniony w szkole na Woli Justowskiej. Matka dostała pracę w Wydziale VI RGO. Jednakże sprawiedliwość — co nie za często się zdarza — dosięgła tej gestapówki. Po przeprowadzeniu odpowiednich dochodzeń sąd specjalny Polski podziemnej skazał Janinę *Morelowską* na karę śmierci. Wyrok został wykonany 23 września w Olszanicy, w mieszkaniu niegdyś moich rodziców. Odnotowuje ten fakt St. *Dąbrowa-Kostka* (wymieniając tylko imię i inicjał nazwiska: Janina *M.*) w swej znanej pracy o okupacji Krakowa [14].

Warto wrócić jeszcze do listu Hugo *Gardego*, który w post scriptum donosił, że życzenia świąteczne wysłane memu bratu, Witoldowi *Siwadłowskiemu*, poczta zwróciła. Istotnie, brat był poszukiwany przez gestapo. Udało mu się bezpiecznie dostać do Warszawy, gdzie z kolei pracował w AK i brał udział w ryzykownych akcjach, aby wreszcie z Kompanią Dzieci Warszawy wyruszyć do 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, skąd drogą wielce okrężną, poprzez Griazowiec i Riazań, w listopadzie 1947 r. został przeze mnie przywieziony z Białej Podlaskiej na ulicę Orzeszkowej 5 [15].

Z kolei ja — od 8 sierpnia 1944 r., od najścia gestapo na centralę RGO w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 5 (kiedy to udało mi się uniknąć aresztowania tylko dzięki temu, że wraz z poszukiwanym również Stefanem *Kamińskim* udaliśmy się do drukarnii Podgórczyka przy ul. Zielonej 7 w sprawie wydania konspiracyjnego mojej pracy magisterskiej „Społeczeństwo polskie w powieściach Elizy Orzeszkowej" [16], — musiałam się ukrywać, zmie-

[13] Tamże, s. 172.

[14] Por. St. *Dąbrowa-Kostka*: W okupowanym Krakowie 6 IX 1939–18 I 1945. Warszawa 1972, Wydawn. MON, s. 102.

[15] Por. M. *Fijałka*: 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK. Warszawa 1986, s. 67 i 81.

[16] Por. A. *Mianowska*: Udział krakowskiego Peżetu w akcji pomocy więźniom. Przegl. Lek., 1988, nr 1, s. 117.

Ryc. 2. Witold *Siwadłowski*, przed wojną student medycyny na UJ, uczestnik wojny polsko-niemieckiej w 1939 r., w czasie okupacji pracownik komunikacji tramwajowej w Krakowie (na zdjęciu w mundurze służbowym), uczestnik konspiracji w Warszawie, żołnierz sanitariusz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, więzień w Griazowcu i Riazaniu (zdjęcie z r. 1942)

niając sześć razy w okresie od 1 sierpnia 1944 do 18–19 stycznia 1945 r. miejsce schronienia. Dopiero po wojnie zgłosił się do mnie na ulicę Orzeszkowej 5 tylko ojciec Hugona *Gardego*. Wiadomość, którą przyniósł, była tragiczna: Bronek-Hugo stanął pewnego dnia, wciąż jeszcze pracując w *Baudienście* tam na tych wschodnich terenach, w obronie chłopki, Polki czy Ukrainki, nie wiem, której Niemcy rekwirowali ostatnią krowę i ci bez ceremonii położyli go trupem na miejscu. Zginął więc jako Polak — Bronisław Grabowski i może gdzieś tam na jakimś wiejskim cmentarzu umieszczono tabliczkę z takim właśnie nazwiskiem i jeśli nawet była, to do dzisiaj zapewne nie pozostał z niej ani ślad, czyli te moje słowa będą jedynym świadectwem, że Hugo *Garde* nie tylko istniał, ale oddał życie w obronie drugiego człowieka — a czy może być piękniejsza śmierć? Sprawa ojca i syna *Garde* to tylko jedna z wielu podobnych, mających na celu ratowanie Żydów.

Z ramienia Stronnictwa Demokratycznego, co stwierdza wydane mi 1 października 1947 r. zaświadczenie, współpracowałam z Komitetem im. Konrada Żegoty [17]. Komitet ten, zwany po prostu „Żegotą", powstał z inicjatywy Zofii *Kossak-Szczuckiej-Szatkowskiej* oraz Wandy *Filipowiczowej* pod egidą Delegatury Rządu. Stawiał sobie za cel zjednoczenie wysiłków podejmowanych przez różne grupy polskiego podziemia już przedtem, zanim powstał Komitet w dniu 27 września 1942 r. Przewodniczącą Komitetu została Zofia *Kossak* i z nią wielokrotnie współpracowałam bezpośrednio, co było tym łatwiejsze, że była ona również jednym z autorów konspiracyjnego, pracującego dla przyszłości, w wolnej Polsce, wydawnictwa Stefana *Kamińskiego* i jak 200 innych autorów — literatów i uczonych, z prywatnej kieszeni *Kamińskiego* pobierała stałą pensję, zwaną „zaliczką", na rzecz w wielu wypadkach mających dopiero powstać utworów czy dzieł (w wydawnictwie tym byłam kierownikiem działu literatury dziecięcej).

Niezależnie od mojej „aktywności" służbowej w ramach Komitetu Pomocy Żydom trzeba było wielokrotnie działać we własnym zakresie, tzn. w wypadkach, gdy zagrożenie było bezpośrednie. Dlatego chcę wspomnieć o takich właśnie przypadkach, zwłaszcza że wiązały się one z pomocą ze strony służby zdrowia. I tak pewnego dnia, wczesną wiosną 1943 r. — leżałam właśnie chora na grypę — przyszedł pracownik RGO, Tadeusz *Rozwadowski*, który mieszkał przy ul. Skawińskiej, i oświadczył mi, że skierował go do mnie nasz dyrektor, Edmund *Seyfried*. Do *Rozwadowskiego* bowiem przyszła Żydówka z dwiema dziewczynkami, której udało się uciec z getta dzięki życzliwej „nieuwadze" granatowego policjanta. Chodziło oczywiście o to, bym ja, i to bezpośrednio, zajęła się kobietą, która, o ile dobrze pamiętam, była farmaceutką, czy może nawet właścicielką apteki w Dębicy. Cóż było robić, musiałam z punktu „wyzdrowieć" i zabrać się „do dzieła".

Przede wszystkim poszłam do sióstr albertynek przy ul. Krakowskiej i przedstawiając się jako pracownik RGO, zapytałam jedną z sióstr, czy nie mogłaby przenocować w prowadzonym przez nie zakładzie matki z dwiema córeczkami, która przybyła do Krakowa z Dębicy, by usiłować dowiedzieć się o losie męża zaaresztowanego przez gestapo. Siostra przyjrzała mi się uważnie i wciąż patrząc na mnie, powiedziała: „Tylko, proszę pani, u nas gestapo przeprowadza bardzo często nocne kontrole". Odpowiedziałam równie spokojnie, jak ona, na dowód, że zrozumiałyśmy się o co chodzi: „Ale może dzisiejszej nocy nie przyjdą? A jutro ja je odbiorę". Z kolei usłyszałam: „Proszę je przyprowadzić". Nic dziwnego, że siostra, mimo mej „opowieści", zorientowała się, o co chodzi.

Właśnie przecież w dniach 13–14 marca 1943 r. zaczęła się ostateczna likwidacja krakowskiego getta. Przedtem już częściowo likwidowano Żydów na miejscu lub wywożono do obozu śmierci w Bełżcu. 14 marca wysłano z getta transport do Oświęcimia [18]. Jedno było pewne, że w tym wypadku należało działać błyskawicznie. Jak zwykle, zwróciłam się o pomoc do niezawodnego Stefana *Kamińskiego* bezpośrednio po umieszczeniu moich „podopiecznych" u albertynek. Równocześnie zaalarmowaliśmy komórkę legalizacyjną SD (Edward *Marszałek* „Felek"), by na rano przygotować aryjską *kennkartę* dla pani *Kwiatkowskiej*, matki dwu córeczek: starszej, Ewy, i młodszej, Janiny. Imiona dzieci były autentyczne. Wszyscy wywiązali się bezbłędnie z powierzonych im zadań. Co najważniejsze, *Kamiński* znalazł locum u pani *Porębskiej* (przed wojną właścicielka sklepu pasmanteryjnego w Rynku, w Szarej Kamienicy), która przy ul. Czapskich 3 prowadziła pokoje gościnne, oficjalnie zgłoszone.

[17] W. *Bartoszewski*: 1659 dni Warszawy. Wyd. 2, Kraków 1984, Znak, s. 325.

[18] Por. T. *Wroński*, *o.c.*, s. 259.

Tak więc w niedzielny ranek pojechaliśmy z *Kamińskim* fiakrem do albertynek po panią *Kwiatkowską* z dziewczynkami. Przewoziliśmy je z ul. Krakowskiej właśnie wtedy, kiedy w getcie szalało gestapo. Co gorsze, starsza dziewczynka miała wygląd klasycznie semicki i jakby tego było jeszcze mało, już w dorożce matka szeptem zaczęła mnie błagać, by ratować Ewę, bo ma przemrożone stopy i palce u nich już są czarne; dziecko straci nogi! Słysząc to, myślałam równocześnie, że nie tylko Ewa *Kwiatkowska* może stracić nogi, ale my wszyscy, tak jak siedzimy w dorożce — głowy.

Pani *Porębska*, osoba dzielna, przypomniała nam, że i u niej w pokojach gościnnych często zjawia się gestapo. Wówczas to Stefan *Kamiński* powędrował do doc. Zbigniewa *Oszasta*, znanego dermatologa, którego znał osobiście, przedstawił mu sprawę i uzyskał zgodę na umieszczenie dziewczynki od razu w klinice dermatologicznej. Sam zawiózł ją, a kiedy wrócił, zapytałam: „Jakie podałeś nazwisko i adres opieki domowej?" — odpowiedział: „No, mój adres i moje nazwisko". On, stary konspirator! Powiedziałam tylko dwa słowa: „Be-es wisioł!"

Ze strony doc. *Oszasta* był to, zwłaszcza wobec semickiego wyglądu dziewczynki, akt odwagi, tym bardziej, że prócz zarządzenia z 15 września 1941 r., grożącego śmiercią za ukrywanie Żydów, istniało również to wcześniejsze, z 10 lutego 1941, zakazujące lekarzom polskim leczyć Żydów, a lekarzom Żydom — Polaków. Z kolei, aby nie narażać matki i drugiej córki, na szczęście blondynki o niebieskich oczach, Janeczki, trzeba było się zająć przerzuceniem obu do Warszawy jak najwcześniej. Dyrektor RGO, Edmund *Seyfried*, jak zawsze w takich wypadkach, polecił mi wydać zaświadczenie, podpisane przez niego (nie omieszkał mi przy tym przypomnieć, bym wręczoną mi kopię natychmiast zniszczyła, że mam przewieźć dziewczynkę do zakładu na terenie Warszawy prowadzonego przez RGO).

Zaopatrzona w swoją legitymację naczelnika Wydziału VII RGO (Ofiarności i Propagandy) oraz owo zaświadczenie, miałam jechać z dziewczynką, w tym samym wagonie, ale nie w przedziale, co matka jej, z towarzyszącym jej kolejarzem, współpracującym ze Stronnictwem Demokratycznym w tym właśnie zakresie. Miał się on zgłosić na ulicę Czapskich do pani *Porębskiej* o oznaczonej godzinie. Skoro jednak nie przyszedł, a był już czas, by iść do pociągu warszawskiego, obecny przy tym Stefan *Kamiński*, tak jak stał, zdecydował się towarzyszyć matce. Wcześniej jeszcze, jak zawsze w takich wypadkach, została wysłana depesza na umówiony adres do *Kossak-Szczuckiej*, że przywożą tego a tego dnia, tym a tym pociągiem, poszukiwaną przez nią książkę. Zawiadamiała oczywiście księgarnia-antykwariat Stefana *Kamińskiego*. Obserwowaliśmy siebie na dworcu z daleka — kontrola dokumentów była bardzo wnikliwa, ale matka nie miała również rysów semickich, a jej *kennkarta* sporządzona była przez dobrych fachowców.

Do Warszawy dojechaliśmy szczęśliwie, przechodząc jeszcze kontrolę dokumentów w pociągu. Przy wyjściu z dworca głównego czekała na nas p. *Kossak-Szczucka*. Ruszyłyśmy z Janeczką razem z nią, a dwa kroki za nami *Kamiński* z *Kwiatkowską*. Po powrocie do Krakowa trzeba było zająć się pozostawionym w szpitalu dzieckiem. Okazało się, że musiano amputować kilka paluszków na skutek gangreny wywołanej odmrożeniem. Codziennie pracownica księgarni Stefana *Kamińskiego* i równocześnie pężetka, „Litka" *Paterówna*, obecnie *Dończowa*, zanosiła małej obiady „fundowane" oczywiście przez Stefana *Kamińskiego*. Ja natomiast chodziłam codziennie w charakterze „cioci" i uczyłam małą pacierza, bo przecież przy każdej kontroli, jeśli chodziło o dziewczynkę, kazano mówić pacierz, a Ewa *Kwiatkowska* musiała się dopiero dla swego bezpieczeństwa go nauczyć.

Pewnego dnia — to było już po operacji — lekarze z oddziału wydziwiali podobno, co to za matka, że dopuściła do takiego odmrożenia — jak mówił nam doc. *Oszast*; tego dnia dziewczynka, kiedy pochylałam się nad nią, by ćwiczyć pacierze, powiedziała mi szeptem: „Ciociu, siostra chce, żebym ja przystąpiła do pierwszej komunii (pielęgniarka — siostra zakonna, a okres przedwielkanocny) — i inteligentne dziecko dodało — a ja przecież nie jestem ochrzczona!" Zapewniłam Ewę, bardzo zemocjonowaną, żeby była spokojna, że ja to załatwię. Zwróciłam się do „Felka" (Edward *Marszałek*), czy nie ma jakiejś drogi do kapelana kliniki. Okazało się, że potrafi do niego dotrzeć przez kogoś, a kapelan musi taktownie wytłumaczyć siostrze, żeby to dziecko zostawiła w spokoju.

Wreszcie można było Ewę odebrać z kliniki. I znowu poszła depesza do *Kossak-Szczuckiej*, i znowu dyr. *Seyfried*, człowiek nieoceniony w naszej pracy konspiracyjnej, polecił mi wystawić zaświadczenie o treści nieco innej niż to poprzednie dla jej siostry. Wobec wyraźnie semickiego wyglądu Ewy *Kwiatkowskiej* postanowiłam obandażować jej całą główkę, stąd zaświadczenie brzmiało, że przewożę chore dziecko w celu przeprowadzenia badań specjalistycznych w szpitalu w Warszawie. Pomysł nie był zły. Wiedziałam z praktyki w szpitalu jenieckim, jak to Niemcy bali się chorób zakaźnych i przy wieczornej kontroli stanu chorych komendant „wachy" nie wchodził nigdy do tzw. „izolatki", polecając mi podanie liczby tam leżących.

Dojechałyśmy bez problemów, przy kontroli w pociągu gestapowiec nie wszedł nawet do przedziału, przez otwarte drzwi podałam mu nasze dokumenty do sprawdzenia. I znowu czekała na nas w tym samym miejscu, co zawsze, *Kossak-Szczucka*. Ta znakomita pisarka została zaaresztowana 15 września 1943 r. Przedtem jeszcze załatwiła sprawę naszych *Kwiatkowskich*.

Matka, niestety, zmarła — nie pamiętam już dzisiaj choroby. Leczono ją bardzo starannie, pozostawała wciąż pod opieką pani *Szczuckiej* i jej współpracowników i została pochowana jako *Kwiatkowska* na katolickim cmentarzu. Natomiast Janeczka została oddana jakiejś bardzo zacnej rodzinie w Płocku i podobnie Ewę wzięli przyjaciele *Kossak-Szczuckiej*, państwo *Sadowscy*, mieszkający we wsi Góra nad Pilicą, powiat Falenica. Nosiła nazwisko

Sadowskich, a imię Ewa — przy chrzcie dziewczynki uległo zapewne zmianie; niestety, nie udało mi się dowiedzieć niczego więcej o jej dalszych losach pookupacyjnych.

Opisałam celowo ową akcję ratowania „Kwiatkowskich", aby udowodnić tym, którzy z zadziwiającą ignorancją obliczają, że do ratowania jednego Żyda potrzeba było dwu Polaków — a zatem, sądząc po liczbie ocalonych Żydów twierdzą, że 2 procent Polaków (sic!) ratowało Żydów — aby sobie uświadomili, że nie dwie osoby ryzykowały życie, by ratować jednego Żyda czy Żydówkę, ale czasem i sto! Takiego sformułowania użył zresztą żyjący do dzisiaj w Warszawie Witold *Góra*, który korzystając ze swego „aryjskiego" wyglądu, mimo że sam Żyd, ratował brawurowo innych Żydów.

Pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden przykład, aby unaocznić, ilu ludzi musiało z narażeniem życia wziąć udział w ratowaniu jednego Żyda, Żydówki czy dziecka żydowskiego. Zresztą dla ratowania każdego ukrywającego się działacza podziemia trzeba było prawie takiej samej liczby osób, bo margines społeczny — jaki znajdował się i znajduje w każdym społeczeństwie, a więc i w polskim — dla korzyści materialnych był zdolny wydać każdego ukrywającego się konspiratora — nie tylko Żyda.

Ryc. 3. Jedno z wielu uratowanych w okupowanym Krakowie dzieci żydowskich, Felicja *Seifert* (Elżbieta *Smoleń*), po lewej, w towarzystwie autorki artykułu (zdjęcie z r. 1945)

Pewnego dnia przyszła do mnie pracująca ze mną w RGO i podziemiu Elżbieta *Czochron* (później po mężu *Myczkowska*) z alarmującą wiadomością: trzeba natychmiast ratować dziewczynkę, której udało się wraz z właścicielką majątku Wawrzeńczyce, p. *Wojnarowiczową*, uciec w chwili najścia gestapo. Przesiedziały do rana w wiklinach nad Wisłą, po czym dotarły do p. *Myczkowskiej* (Zofia *Myczkowska*, teściowa Elżbiety). Nie pytałam, jak im się udało to przedsięwzięcie i skąd znały p. *Myczkowską*, gdyż moje doświadczenie z pobytu na Montelupich po zaaresztowaniu 4 grudnia 1940 r. i przesłuchania na Pomorskiej nauczyły mnie, by jak najmniej wiedzieć i jak najmniej znać nazwisk. Należało i w tym wypadku działać jak najszybciej.

Udałam się do Stefana *Kamińskiego* i za jego radą poszliśmy do parafii Najświętszego Salwatora, u sióstr norbertanek na Zwierzyńcu, do księdza Ferdynarda *Machaya*, znanego nam, a szczególnie mnie, z pomocy w konspiracyjnej akcji przesyłania paczek żywnościowych do kacetów[19]. W tym wypadku chodziło nam o metrykę urodzenia i chrztu dla owego dziecka z Wawrzeńczyc — Felicji *Seifert*, córki adwokata (?) z Bielska. Z właściwą sobie żarliwością ks. *Machay* zabrał się do dzieła. Elżbieta *Czochron* powiedziała, że dziewczynka ma chyba 10–11 lat. Tak więc ks. *Machay* począł wertować księgę metrykalną z tego okresu i nagle radosny okrzyk: „Jest! Jest!" Okazało się, że właśnie w roczniku sprzed 11 laty znalazło się puste miejsce. Teraz z kolei zabrał się ks. *Machay* do wyszukania odpowiedniej matki, oczywiście nieżyjącej, bo tylko zmarli potrafią bezwzględnie dochować tajemnicy, i znowu radość! Aż ksiądz *Machay* uderzał się po kolanach z okrzykiem radości: „Mamy! Mamy!". Znalazł właściwą matkę dla naszej małej, która wyraziła, jak się dowiedzieliśmy, życzenie, by nosić imię pani *Czochron*: Elżbieta. Dzięki „zaradności" ks. *Machaya* matką Elżuni, matką nieślubnego dziecka okazała się pomoc domowa, niejaka *Smoleń*, zmarła przed paroma laty (zapewne jakaś członkini Trzeciego Zakonu). Wyszliśmy uradowani, dzierżąc w ręku niepodważalną, autentyczną metrykę Felicji *Seifert*, obecnie Elżbiety *Smoleń*.

Po bezpośredniej rozmowie mojej z Elżunią (nowo kreowaną) dowiedziałam się, że ojciec jej, wydany przez konfidenta Żyda na ulicy Szewskiej w Krakowie i uwięziony, przygotował chyba córkę do przyjęcia chrztu, gdyż nauczył ją nie tylko pacierzy, ale wtajemniczył w podstawowe arkana wiary katolickiej. Nie wiadomo, czy chciał po prostu utorować drogę ratunku dziecku, czy może dobroć właścicieli Wawrzeńczyc przekonała go do religii, którą oni wyznawali. Nie pozostawało więc nic innego, jak ochrzcić dziecko, bodaj „z wody". Choć może tego dokonać w szczególnych okolicznościach każdy chrześcijanin, chciałam, aby akt ten miał głębsze jakieś znaczenie dla biednego dziecka.

Bynajmniej więc nie dla chęci „łowienia dusz" udałam się wraz z *Kamińskim* do Kurii, do znanego mu księdza, i przedstawiłam sprawę, prosząc, by przyszedł do wskazanego mieszkania dokonać aktu tego chrztu. Zauważyłam, że księdzu owemu zaczęła drżeć górna warga; z młodzieńczą bezkompromisowością, choć z przykrością stwierdzam, że niewiele do dzisiaj z niej straciłam, niestety (?) wypaliłam: „Ksiądz się boi, a gdyby tak ksiądz był misjonarzem i musiał zginąć w brzuszku Murzyna?" W odpowiedzi usłyszałam: „Proszę o podanie adresu". Ustaliliśmy dzień i godzinę; klucz do swego pokoju na czas obrzędu dała nam pracownica księgarni Stefana *Kamińskiego*, równocześnie wprowadzona przeze mnie do PŻ (akcja pomocy żołnierzom) Maria *Wiluszówna*, pewna bezpieczeństwa, gdyż właścicielka mieszkania właśnie wyjechała. Tak więc na wskazane miejsce przybyliśmy z Elżunią — rodzice chrzestni, *Kamiński* i ja.

[19] A. *Mianowska*: Udział..., *l.c.*, s. 117.

I kiedy ksiądz ukończył właśnie obrzęd, usłyszeliśmy zgrzyt klucza. Tyle że ksiądz zdążył zdjąć i schować stułę. Minęliśmy właścicielkę już w przedpokoju, wychodząc ze skromnym: „Właśnie wychodzimy" czy „Już wychodzimy". Co sobie pomyślała, nie wiemy, w każdym razie trzeba było dziecko na wszelki wypadek jak najszybciej wywieźć z Krakowa, oczywiście — do Warszawy, jako do największego skupiska ludzkiego. (Dodać trzeba, że owa właścicielka mieszkania musiała być przyzwoitym człowiekiem, bo *Wiluszówna* nie doznała z tego tytułu żadnych przykrości i okupację szczęśliwie przeżyła.)

Ale myśmy nie mogli ryzykować. Jak zazwyczaj, udałam się do dyr. Edmunda *Seyfrieda* o pomoc. A że w tym okresie RGO zajmowało się opieką nad dziećmi „wołyńskimi" (dzieci, których rodzice zostali zamordowani przez Ukraińców), więc sprawę Elżuni udało mi się załatwić wybitnie pomyślnie. Pozostający w stałym kontakcie z centralą RGO p. Karol *Bogdanowicz*, przekonany, że idzie rzeczywiście o „dziecko wołyńskie", otrzymał, jako pracownik Komitetu Opiekuńczego w Warszawie, zaświadczenie nakazujące mu przewiezienie „dziecka wołyńskiego", Elżbiety *Smoleń*, do zakładu prowadzonego przez siostry zakonne w Kostowcu. Jak zawsze w tych wypadkach, kopię owego zaświadczenia otrzymałam i powinnam była, zgodnie z zobowiązaniem danym dyr. *Seyfriedowi*, zniszczyć. Nie wiem, dlaczego, wyjątkowo tego nie zrobiłam i mogę je dzisiaj zacytować:

„An Herrn
Karol Bogdanowicz
Beirat des Polnischen Hauptausschusses
Warschau
Ich bitte Sie die 11-jährige Elżbieta Smoleniówna von Krakau nach Warschau zu begleiten und in die Erziheungsanstalt in Kostów. Die Elżbieta Smoleniówna ist ein Wolhynienflüchtling.
[pieczątka:] Polnischer Hauptausschuss
Rada Główna Opiekuńcza
[podpis]: Seyfried"

Jak wynika z pozostających u mnie listów Elżuni *Smoleń*, mojej „córeczki", do końca okupacji RGO płaciło Zakładowi w Kostowcu za jej utrzymanie; drobne prośby, jak o fartuszek, sukienkę, wstążki do warkoczy itp. spełniałam oczywiście ja, a dziecko dziękowało w jakże miłych listach. Okazało się, że Felicja *Seifert* (Elżbieta *Smoleń*) została podwójnie uratowana. 4 listopada została przewieziona przez *Bogdanowicza* do Warszawy i Kostowca, a już 18 listopada (1943) pisała do mnie (na razie na adres pracującej w moim Wydziale VII Barbary *Czarneckiej* — ze względu na bezpieczeństwo):

Jestem obecnie w szpitalu na oczy i nie wiadomo, jak długo będę, prawdopodobnie na jaglicę. Zrobią mi wycisk i muszą być pod obserwacją. Proszę do mnie napisać. Jak przyszłam do szpitala [Szpital — Instytut Oftalmiczny przy ul. Smolnej 8] wczoraj, to strasznie płakałam. Byłam już w Zakładzie od czwartku tamtego, było mi bardzo dobrze i miło. Chodzę do szóstej klasy. Musiałam przerwać i jechać do szpitala na długo. Co u nas słychać? Wszyscy zdrowi? Ja jestem zdrowa, tylko te głupie oczy. Chciałabym na Boże Narodzenie być w Zakładzie.
Serdeczne pozdrowienia
Elżunia"

Jak z dopisku na jednym z późniejszych listów Elżuni, przełożonej Zakładu, siostry Gerardy *Michalskiej*, wynika, z sumy płaconej przez RGO na drobne wydatki pozostawało dziewczynce 140 zł. W Instytucie Oftalmicznym odwiedził chrzestną naszą córkę Stefan *Kamiński*. Choroba oczu skończyła się szczęśliwie, Elżunia wróciła do Kostowca, skąd pisała do mnie systematycznie, ale, niestety, mimo jej próśb i zapewnień, że wolałaby nawet mój przyjazd niż prezenty, nie przyjechałam, bo konieczność systematycznego wysyłania paczek do obozów przez pełzetki, konieczność zdobywania na to środków w naturze, jak i pieniądzach wykluczała opuszczenie przeze mnie Krakowa, a potem, jak już wspomniałam, musiałam się ukrywać od 8 sierpnia 1944 (Stefan *Kamiński* od 3 maja 1944).

Ryc. 4. Zasłużony konspirator i wydawca, Stefan *Kamiński*

Ostatni list z Kostowca przed wybuchem powstania warszawskiego Elżunia pisała 16 lipca 1944; m.in. donosiła, że prawdopodobnie po wakacjach z Kostowca siostry wyślą ją dla dalszej nauki do Zakładu w Warszawie na Żelazną, ale, jak dodawała, „mnie się to nie uśmiecha, bo się do wszystkich przyzwyczaiłam" (to chyba świadczy o stosunku otoczenia do niej). A jeśli chodzi o mnie, to znów, jak w każdym liście, prosiła o przyjazd „kochanej Mamusi" choćby „na pół minutki".

Po skończonej wojnie, po powrocie z obozu wspomnianej pani *Myczkowskiej*, dotarła do niej, na adres znany jej widać uprzednio, kuzynka Elżuni — Felicji *Seifert*, mieszkająca przed wojną w Bielsku Lola *Kornfeld*, która po dwuipółletnim pobycie w obozie również wróciła.

Poprzez panią *Myczkowską* Lola *Kornfeld* skomunikowała się ze mną w sprawie Elżuni. Po wymianie listów z pozostałą rodziną dziewczynki, mieszkającą w Czechosłowacji, napisała, że oni właśnie chcą Elżunię zabrać do siebie. Tymczasem Elżunia 5 września 1945 r. w liście do mnie — wciąż jeszcze z Kostowca — pytała m.in. o państwa *Wojnarowiczów*, tych z Wawrzeńczyc, dodając: „ich też bardzo kochałam". Ostatecznie Elżunia — miała już ukończoną I klasę gimnazjalną w Kostowcu — przyje-

chała do mnie do Krakowa. Odwiedziłyśmy dawnych znajomych, m.in. ks. *Machaya*, który uroczyście powtórzył obrzęd chrztu w bazylice Mariackiej. Ten fakt uczciłyśmy naszą wspólną fotografią.

Ostatecznie Elżunia — po ustaleniu, że jeśli jej będzie źle u tych krewnych, wróci do mnie, a ja, tak jak sobie od dawna życzyła, będę ją dalej kształcić, by mogła studiować medycynę i być przydatną ludziom, jak kiedyś pisała z Kostowca — wyjechała do kuzynki do Bielska (odwiózł ją pracownik księgarni *Kamińskiego*, Marian *Pycela*). Pisała z Bielska, pisała potem z Prostejowa, gdzie mieszkali właśnie ci krewni i gdzie czuła się bardzo dobrze. W r. 1949 wyjechała do Izraela z całą swoją nową rodziną i... zniknęła dla mnie na długie lata. Dopiero bowiem po ogłoszeniu mojego artykułu w „Przekroju" w r. 1981 odnalazła się[20].

Niemal po miesiącu „Przekrój" zamieścił list otrzymany w związku z moim artykułem. Oto on:

„Jako świadek z tamtych dni, ukrywający się na terenie Wawrzeńczyc po ucieczce z niewoli niemieckiej, pamiętam, że pani *Wojnarowiczowa* tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności zdołała ujść przed gestapo za przechowywanie Żydów. Natomiast jej mąż, pan *Wojnarowicz*, znany ogólnie w miejscowym środowisku podczas okupacji z patriotycznej postawy, zginął zamordowany w obozie oświęcimskim. Podobny los za ukrywanie Żydów spotkał mieszkańców sąsiedniej wsi Rudno Dolne — małżonków Szydłowskich — i oni zapłacili najwyższą cenę: życie, zamordowani w Oświęcimiu za ratowanie przed zagładą bliźnich.

Mieczysław Prześlica
Nowy Targ" [21]

Może chociażby te przykłady, przytoczone z moich osobistych przeżyć, pomogą owym niefortunnym „rachmistrzom" obliczyć, ilu to Polaków, zawsze z narażeniem życia, musiało brać udział w ratowaniu poszczególnego Żyda. A przecież nazwisk ich ze Stefanem *Kamińskim* na czele — nie odnotowano na żadnej tablicy, nie figurują (z wyjątkiem autorki tego artykułu — i to nie wiadomo jakim trafem!) w szeregach „sprawiedliwych wśród narodów", nikt im nie sadził drzewka w Alei Sprawiedliwych w Jerozolimie; może te słowa będą jedynym śladem, że wykazali czynem „miłość bliźniego".

[20] A. *Mianowska*: O jednej dziewczynce *Seifert-Smoleń*. Przekrój, 1981, nr 1879.

[21] Przekrój, 1981, nr 1883.

LUDWIK GARMADA

były więzień obozu przy ul. Janowskiej 134 we Lwowie

Warszawa

Pamiętny apel w obozie „janowskim" we Lwowie

Stoimy już blisko godzinę na placu apelowym. Trzy długie kolumny, ustawione jak zwykle w trójbok. Brygady jedna przy drugiej, zgodnie z ustalonym porządkiem. Niektóre brygady nie zmieściły się w pierwszym rzucie, wyznaczono im więc miejsce o kilka kroków z tyłu. Tego popołudnia spędzono na apel absolutnie wszystkich, bez żadnych wyjątków. Nawet tych z administracji, kuchni, lazaretu i warsztatów. W czasie wieczornych apeli nam, lekarzom, zwykle pozwalano pozostawać przy pracy, liczono tylko skład osobowy tych brygad, które powracały z pracy poza terenem obozu. Teraz chorzy leżą w lazarecie bez żadnej opieki, zupełnie sami, cały zaś personel, a wśród niego i ja, stoimy w brygadzie *Verwaltung*.

Stoimy na samym końcu bocznej kolumny drugiego rzutu i stanowimy jakby sam narożnik szyku apelowego. Na placu znajduje się kilka tysięcy osób, lecz panuje głęboka cisza. Czuć w powietrzu coś niedobrego. Od kilku dni, odkąd wykryto ucieczkę kilku więźniów, i tak już przedtem okrutny reżim uległ dalszemu zaostrzeniu. Nie dalej jak przedwczoraj schwytano czterech kierowców ciężarówek, którzy podobno przewozili zbiegów z obozu do Przemyśla. Z gestapo przewieziono ich do obozu i powieszono na długiej szubienicy koło kuchni. Czekamy dalej, co dzisiejszy dzień przyniesie. Każdy rozmyśla, starając się odgadnąć najbliższą przyszłość.

Na razie nic się nie dzieje. Jesienne słońce ostro świeci przed zachodem, rzucając długie cienie. Czuję, że długo już nie ustoję. Jestem dopiero co po przebytym durze plamistym. Stałem się ofiarą prób nad nową postacią szczepionki. Zespół lwowskich naukowców pod kierunkiem doc. Ludwika *Flecka* opracował metodę hodowli riketsji na jaju kurzym. Uzyskana tą drogą szczepionka była o wiele prostsza w produkcji, a co za tym idzie, znacznie tańsza od klasycznej szczepionki weiglowskiej. Jej skuteczność miała być równa szczepionce wyrabianej już od dawna metodą prof. *Weigla*. Niemcy, żywo zainteresowani przyspieszeniem masowej produkcji nowego ośrodka, polecili zaszczepić bezzwłocznie kilkudziesięciu więźniów, nie bacząc, że nie skończono jeszcze wszystkich badań laboratoryjnych preparatu. Okazało się, że zjadliwość bakterii czy też ich koncentracja była niewłaściwa i ogromna większość zaszczepionych zmarła wśród typowych objawów duru plamistego.

Kilku więźniom, w tym i mnie, udało się chorobę przejść na chodząco, nie zwracając uwagi esesmanów. Wykrycie przypadku tyfusu równało się na-

tychmiastowemu zastrzeleniu chorego, oczywiście „w trosce o nierozprzestrzenianie się epidemii". Dzięki pomocy starszych lekarzy (byłem dopiero rok po dyplomie) wykaraskałem się z opresji, przez trzy najgorsze dni leżąc w piwnicy lazaretu. Teraz, w okresie rekonwalescencji, pozostało jeszcze po chorobie ogromne wycieńczenie. Oparłem się o dwóch najbliższych sąsiadów i czułem, że nogi mam jak z waty.

Nagle szept przeleciał po szeregach. Nadchodzi trójkami oddział *SS*. Na narożnikach placu apelowego ustawiają na ziemi karabiny maszynowe. Esesmani rozchodzą się, stając pojedynczo w kilkumetrowych odstępach wokół całego pola apelowego. Zawieszone na ramionach szmajsery celują groźnie na oczekujące apelu kolumny. Nieco dalej ustawia się w dwuszeregu kompania czarnych, ukraińskich „askarysów", z bronią u nogi.

Przed całością uformowanej podkowy spaceruje, z lekka poklepując się bykowcem po cholewie, *scharführer SS*, Roman *Schönbach*. W pewnym momencie zatrzymuje się, wydając ostrą komendę *Achtung! Mützen ab!* Tysiące czapek momentalnie sfruwa z ostrzyżonych głów. Na plac wchodzi zastępca *lagerführera, untersturmführer SS* Richard *Rokita*. *Schönbach* staje na baczność, służbiście wypręża wyciągnięte ramię i po sakramentalnym „haitla" melduje o gotowości do apelu.

Rokita, zażywny grubas o twarzy dobrodusznego piwosza, dość niedbale odpowiada hitlerowskim pozdrowieniem i staje na rozstawionych nogach frontonem do zgromadzonych więźniów. Błyszczy w słońcu daszek pod czarnym, aksamitnym otokiem z trupią czaszką. Spod guzika munduru biegnie skosem do brzegu bluzy wstążeczka orderu krwi (*Blutorden*), otrzymanego, jak twierdził, za „zasługi" podczas zajmowania Wiednia.

Rokita pochodzi podobno z Ostrowa Wielkopolskiego i zna język polski. Przed wojną grywał jako skrzypek w orkiestrach tanecznych po różnych knajpach. Stąd jego znajomość i protekcja dla byłego perkusisty jazzowego, Józefa *Kampfa*, którego odnalazł wśród tłumu więźniów i mianował szefem działu zatrudnienia. *Kampf*, wyjątkowa kreatura, wykorzystywał swoją funkcję do wyciągania per fas et nefas wszystkiego, co któryś z więźniów przemycił do obozu. Jego władza była nieograniczona. Przez skierowanie kogoś do brygady oczyszczania miasta mógł mu stworzyć możliwość kontaktów, dożywiania, słowem — przedłużenia życia. Wysyłając więźnia do parowozowni *Ostbahn* wydawał nań wyrok śmierci i to „w krótkich abcugach". Toteż nic dziwnego, że kazał się tytułować, zresztą za wiedzą *Rokity*, komendantem obozu.

Po kilku miesiącach zaczęły już krążyć po obozie plotki o zebranych przez *Kampfa* skarbach, które gromadził z myślą o ucieczce za granicę. Plotki te dotarły, rzecz jasna, również do jego protektora *Rokity*, który pewnej nocy zastrzelił *Kampfa* osobiście i zabrał, jak twierdzili „dobrze poinformowani", szkatułkę pełną złota i walut. Jego następcą został młody chłopak, Rysiek *Axer*, człowiek kryształowej prawości, który korzystając ze swoich możliwości zrobił dla współwięźniów tyleż dobrego, co jego poprzednik podłości.

W obozie wszyscy znali *Rokitę* jako nieobliczalnego psychopatę-alkoholika. Stojąc ogarnął wzrokiem cały plac, po czym zatroskanym głosem rozpoczął swoje niedługie przemówienie. Mówił po niemiecku, a każde wypowiedziane zdanie tłumaczył natychmiast na polski *Schönbach*, urodzony i wychowany na Górnym Śląsku. *Rokita* oświadcza ze smutkiem, że *lagerführer* Gustaw *Willhaus* rozkazał zastrzelić osiemnastu więźniów za karę z powodu ucieczki z obozu sześciu osób, to jest trzech za każdego uciekiniera. Jemu, *Rokicie*, jest z tego powodu bardzo przykro, niemniej gwoli przestrogi dla pozostałych, aby nie imali się w przyszłości podobnie nierozważnych czynów, za chwilę zginie osiemnastu spośród zebranych na placu apelowym.

Rokita skończył, odwrócił się na pięcie i teraz wolnym krokiem idzie wzdłuż drutów okalających pole, obchodząc od tyłu kolumny zgrupowane na apelu. Ludzie kurczą się w sobie, każdy chciałby w tej chwili stać się przezroczysty. Cisza taka, że słychać wyraźnie posapywanie lokomotywy na dworcu Kleparowskim. Po chwili dobiega z tyłu skrzypienie butów, kroki się zbliżają do naszej brygady i zatrzymują. Czuję lekkie trącenie w ramię. Oglądam się nieznacznie i dostrzegam koniec pejcza *Rokity*: — Doktor! — *Jawohl* — wybąkuję jak automat. W głowie robi się pusto. Po chwili dobiega ciche: *Komm mit!* Wychodzę z szeregu i podchodzę do *Rokity*. Teraz myśli zaczynają się kłębić; uświadamiam sobie, co może oznaczać takie zaproszenie. *Rokita* rusza powoli w kierunku rogu placu i machnięciem pejcza daje mi znać, abym szedł za nim. Zatrzymujemy się. Zaczyna mówić łamaną polszczyzną, co mnie nie bardzo zaskoczyło, gdyż takie rzeczy się zdarzały, kiedy był podpity, a to nie należało do rzadkości. Gorzej, że zwraca się do mnie przez: panie doktorze. Tego jeszcze nie było, aby esesman mówił do więźnia inaczej niż *du* i to zwykle z dodatkiem niewybrednych, obscenicznych *epiteta ornantia*.

— Panie doktorze, słyszał pan, że muszę zastrzelić osiemnastu więźniów. Po co mają ginąć zdrowi i młodzi ludzie. Może wyjdą kiedyś na wolność i będą potrzebni swoim żonom i dzieciom. Wy tam macie w lazarecie takich starych „łazarzy", którzy na pewno długo nie przeżyją. Niech mi pan poda listę osiemnastu najciężej chorych. Dla nich to będzie niewielka różnica, bo i tak za parę dni umrą śmiercią naturalną. Inni mogą skorzystać, a pan będzie miał c z y s t e s u m i e n i e. *Nicht war?* — Takich właśnie użył słów: „czyste sumienie". Powiedział to zresztą bezbłędną polszczyzną. Może zakarbowało mu się to pojęcie jeszcze gdzieś z wczesnej młodości, gdy słyszał je od polskiego księdza, może matka mu kiedyś o tym mówiła? Obecnie dla niego słowa te na pewno nie miały żadnego znaczenia.

Skończył, a ja czuję, jak mi krew odpływa z głowy. Pot wystąpił na czoło i musiałem nagle zblednąć, bo spostrzegłem na twarzy esesowca jakby zaniepokojenie i jak przez mgłę usłyszałem: czy pan

się źle czuje? Szybko się opanowałem i odrzekłem, że niedawno przechodziłem grypę (o tyfusie oczywiście nie wspomniałem) i jeszcze nie przyszedłem do siebie. Zaczynam pleść trzy po trzy o chorobach wśród więźniów, staram się przedłużyć rozmowę, ponieważ jestem oszołomiony i wstrząśnięty usłyszaną propozycją. Chcę przejść na inny temat w naiwnej nadziei, że może nagle coś się stanie, co pozwoli na nieodpowiadanie. Może on zapomni?

W głowie tysiące myśli, co jedna, to głupsza. Nie wiem, co robić. Najgorzej, że nęka mnie myśl, iż ten łotr — w warunkach obozu — ma w gruncie rzeczy obiektywną rację. Z drugiej strony wzdrygam się na samo wyobrażenie, że mogę wydać na śmierć chorych, starych i bezbronnych ludzi. Nie wątpię, że tak czy inaczej są oni na śmierć skazani, tak samo jak wszyscy tu obecni, jak ja sam. Jakie jednak ja mam prawo decydować, kiedy i w jakiej kolejności to się stanie? Co robić, co robić? Moje dwudziestopięcioletnie sumienie uwiera jak gwóźdź w bucie.

Tłumaczę, że z powodu ostatniej choroby nie znam dobrze pacjentów obecnie przebywających w lazarecie, że niedawno *lagerführer Willhaus* wysłał prawie cały stan chorych „na piaski" w obawie, że między nimi mogą się przypadkiem znaleźć tyfusowcy. Widzę zniecierpliwienie na twarzy *Rokity*. Zaczyna mu drgać prawa powieka, co jak wszystkim było wiadomo, stanowiło złowieszczy omen. Wreszcie przebrałem, jak widać, miarkę, bo zamachnął się pejczem i, rycząc: *Hau ab du Idiot!*, odesłał mnie do szeregu.

Wracam na swoje miejsce. Nikt mnie o nic nie pyta. Stoimy dalej w całkowitej ciszy. Czy dobrze zrobiłem — nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Nie mogłem przecież przywłaszczyć sobie atrybutów Zeusa, miotającego piorunami i unicestwiającego wybranych śmiertelników. Co powiedzą moi bliscy towarzysze, gdy opowiem im treść rozmowy z *Rokitą?* Może za chwilę zginie brat lub ojciec któregoś z nich? Może ja sam znajdę się pośród osiemnastu skazańców? To bardzo możliwe, bo jak się zdaje, mocno zdenerwowałem drania swoim brakiem decyzji. Po co mu była ta cała gra? Przecież i tak zabije, kogo chce i na pewno zrobi to nie po raz ostatni. Chyba szkopom zależy, ażeby siać wśród obozowców wzajemną do siebie nienawiść? Może w tym szaleństwie jest metoda? A co na to moje sumienie? Nie czuję do siebie pretensji. Chyba zrobiłem tak, jak powinienem zrobić. A może nie?

Tymczasem *Rokita* szybkim krokiem dochodzi do czoła kolumny. Przechodzi razem z *Schönbachem* wzdłuż frontu, odliczając pejczem więźniów stojących w pierwszym szeregu. Wskazuje na każdego dziesiątego, a *Schönbach* wyciąga go z kolumny. Kiedy zebrało się już osiemnastu, ustawia ich szeregiem w wolnym odcinku placu między ramionami uformowanego trójboku. Teraz *Rokita* rozkazuje im odwrócić się twarzą ku drutom na zewnątrz placu i już bez straty czasu podchodzi do pierwszego z brzegu. W lewej ręce trzyma pejcz, prawą wyciąga z kabury swojego *waltera*. Zatrzymał się. Szybko jeden po drugim padają dwa strzały i dwóch więźniów trafionych z bezpośredniej odległości w potylicę pada na ziemię. *Rokit* przechodzi dalej i po krótkiej chwili dwóch następnych wali się na trawę. Wkrótce sześć trupów leży przed katem. Pozostali stoją nieruchomo jak w katalepsji. Żaden z nich ani nie drgnie.

Rokita stanął. Wyciąga z pistoletu pusty magazynek i wprowadza na jego miejsce nowy. Robi to wolno i dokładnie. W przejmującej ciszy słychać, jak repetuje broń i po chwili dochodzą odgłosy dalszych wystrzałów. Szereg skazanych gwałtownie topnieje.

Wtem coś zaburzyło straszny rytm kroczącej śmierci. Kolejna ofiara, starszy człowiek z siwą głową, nagle się odwraca i pada na kolana przed zbirem. Mówi coś łkając, ale z daleka nie można rozróżnić słów. *Rokita* wpada w furię. Wrzeszczy histerycznie: *Dreh dich um, dreh dich um!!!* Więzień podnosi się z klęczek, ale się nie odwraca. Jeszcze coś mówi. Zaczynają się odwracać do tyłu następni. *Rokita* wali na oślep pejczem po głowach, po rękach, gdzie popadnie. *Dreh dich um!* On nigdy nie strzela z przodu. Boi się spojrzeć w oczy mordowanemu człowiekowi.

Podbiega *Schönbach* i razami pomaga szefowi w zaprowadzeniu porządku. Wreszcie znów cała resztka szeregu stoi tyłem do pola apelowego. *Rokita* zbliża się już do końca, systematycznie strzelając w potylice więźniów. Naraz przerywa egzekucję i dochodzi do najbliżej stojącego esesmana. Wydaje mu jakieś polecenie. Tamten wypręża ramię, odwraca się i półbiegiem oddala w kierunku *Vorlagru*. Przez szeregi przechodzi fala szeptów. Może było z góry przewidziane, że część skazanych zostanie ułaskawiona? Wśród pozostałych ofiar widać również pewne ożywienie. Od tyłu dochodzi szczęk napinanych zamków w *szmajserach*.

— *Achtung!* — Zamieramy w ciszy. Po kilku minutach zjawia się wysłany esesman. Co przynosi? Podchodzi do *Rokity*, staje na baczność i na wyciągniętej dłoni podaje zapasowe magazynki do pistoletu. Znikają niewczesne iluzje. Pada znów kilka strzałów, szybko, jeden po drugim i osiemnaście ciał leży w różnych pozycjach, łamiąc pieczołowicie uformowany szyk. Niektórzy pozwolili sobie nawet paść przodem ku placowi, odwracając się w chwili śmierci. Patrzą teraz niewidzącymi źrenicami na *untersturmführera*, nic już sobie nie robiąc z jego gniewu i pejcza.

Rokita szybkim krokiem odchodzi w asyście *Schönbacha*. Za nimi podąża oddział *SS*, na końcu askarysi.

Przez szeregi więźniarskie powiało grozą, ale co tu kryć — również ulgą. Strasznie patrzeć na śmierć współtowarzyszy, ale jeszcze większy strach, gdy śmierć zagląda we własne oczy. Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas wszystkich to samo, ale niech to będzie za rok, za miesiąc, jutro — byle nie dziś, nie teraz.

Mützen auf!

Podbiega brygada grabarzy, zwana w obozie *Himmelkommando*. Układają trupy na drewnianych narach. Okazuje się, że mają zbyt mało nosiłek, więc na niektórych kładą po dwa ciała. Nary są krótkie i wąskie. Co chwila z którejś zsuwa się noga lub ręka

trupa, kiwając się w rytm kroków noszowych. Jeden z esesmanów otwiera furtkę w kolczastych drutach okalających obóz i makabryczny kondukt rusza w stronę starej piaskowni. „Na piaski".

Z szeregów więźniów dobiegają tu i ówdzie szepty modlitwy za umarłych. Cała ochrona już odeszła. Kolumny łamią się i w żałobnej ciszy zmieszany tłum więźniów rozpływa się po barakach.

Kładę się na swoją pryczę. Ciągle mam w oczach obmierzłą gębę *Rokity* i jego faryzeuszowskie słowa o spokoju mojego sumienia. Zginęło przed chwilą osiemnastu towarzyszy. Może to ja jestem winien ich śmierci. Mogli jeszcze żyć w tej chwili. Może któryś z nich uciekłby i ocalał. A tamci z lazaretu też wcale nie muszą wszyscy zaraz umierać. Może też któryś z nich ocaleje. Jak sobie poradzić ze swoim sumieniem, jak sobie poradzić?

*

(Od redakcji:) Autor nakreślił tę relację, ilustrującą rozterkę etyczno-moralną lekarza więźnia, w r. 1978. W naszych zeszytach ogłosił swą poprzednią relację (pt. Reminiscencje z tzw. obozu janowskiego) w r. 1978; u nas też o tym obozie pisała Stanisława *Gogołowska* (w r. 1975 i 1979, por. Spis treści poprzednich zeszytów..., na końcu bieżącego zeszytu). Literatura na temat obozu janowskiego nie jest obszerna. Dr Ludwik *Garmada* pisze 7 czerwca 1989 r. o tym do naszego zespołu redakcyjnego: „Robiłem liczne próby wyszukania czegokolwiek o obozie «janowskim» i rzeczywiście udało mi się znaleźć dwie książki. Jedna — to wydana w Izraelu, pt. *Jamim haruchim baesz* [...], napisana przez inż. Abrahama *Goldberga* (Ramat Gan, Krinitzi, ss. 81). Nawiązałem kontakt z autorem i dostałem pełny tekst książki, pisany po niemiecku. Inż. *Goldberg* jest niemieckim Żydem polskiego pochodzenia i po polsku tylko rozumie. Drugą książkę, pt. *Holocaust memoirs (Jews in the Lwów Ghetto, the Janowski Camp and as Deportees in Siberia)*, napisał p. Joachim *Schoenfeld*, pochodzący ze Śniatynia i mieszkający obecnie w Kanadzie (93 l.), wyd. KTAV Publishing House, Inc., Hoboken, New Jersey. Z p. *Schoenfeldem* nawiązałem kontakt i obiecał posłać mi egzemplarz swej książki. Obydwie prace wyszły w latach siedemdziesiątych".

Już w pierwszych latach po wyzwoleniu m.in. obozem janowskim zajmował się Michał Maksymilian *Boruchowicz*, zwłaszcza w swej 76-stronicowej publikacji pt. Literatura w obozie (Kraków 1946, wyd. Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy Oddziale Krakowskim C.K. Żydów Polskich, Książki Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, nr 5). Warto też przypomnieć 70-stronicową, wzruszającą broszurę, wydaną przez Wojew. Żyd. Kom. Hist. w Krakowie, bez daty wydania, pt. Oczyma dwunastoletniej dziewczyny (pamiętnik Janiny *Hescheles*, zachowany przez krakowską Radę Pomocy Żydom).

STANISŁAW NOGAJ

Katowice

były więzień obozu koncentracyjnego Mauthausen nr 4322 i Gusen nr 652

Doc. dr Wiktor Ormicki w Mauthausen-Gusen

OD REDAKCJI

Doc. dr Wiktor *Ormicki*, geograf z Uniwersytetu Jagiellońskiego, należał do tych uczonych krakowskich — ofiar tzw. *Sonderaktion Krakau*, którzy nie zdołali przetrwać obozów. Jest często wymieniany w literaturze przedmiotu i niejeden też raz wspominany w cyklu zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego"; ostatnio sporo uwagi poświęcił *Ormickiemu* prof. Stanisław *Leszczycki* w swej relacji pt. Z pobytu w Sachsenhausen i Dachau, 1939–1941 (Przegl. Lek., 1988, nr 1, s. 113–114). W korespondencji do nas prof. *Leszczycki* wskazał na możliwość przedstawienia końcowego, tragicznego etapu życia doc. *Ormickiego* dzięki istnieniu wspomnień więźnia Mauthausen-Gusen, znanego działacza i patrioty, Stanisława *Nogaja*.

Nogaj opublikował kilka artykułów nawiązujących do zbrodni dziejących się w *KL Mauthausen-Gusen*, np. pt. Masowy mord więźniów z bloku 31 w Gusen I (Jednodniówka wydana w 16 [...] rocznicę oswobodzenia hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Mauthausen-Gusen z okazji 8 koleżeńskiego spotkania w Bielsku-Białej, 5 maja 1961 r., wyd. ZBoWiD w Bielsku-Białej, s. 30–32), Duża „Organizacja" (tamże, s. 19–20), Proces Karla *Chmielewskiego* (tamże, s. 38–39), fragmenty 170-stronicowych zapisków obozowych pt. Dowody zbrodni (Oskarżony, Nr 3, Katowice, 5 maja 1968, wyd. Zarząd Okręgu ZBoWiD w Katowicach i Klub Mauthausen-Gusen w tym mieście, s. 25–69). W prawie niedostępnej książce pt. Gusen (w cz. III, Katowice 1945–1946, wyd. Komitet Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego Gusen i Związek Byłych Więźniów Ideowo-Politycznych, s. 161–170) *Nogaj* zamieścił m.in. relację pt. Jak zginął znany geograf, prof. Włodzimierz *Ormicki*? Ma być oczywiście doc. i Wiktor (Włodzimierz był bratem Wiktora, o którym mowa). Relację tę tutaj udostępniamy z koniecznymi poprawkami i uwagami redakcyjnymi, ujętymi w nawiasy klamrowe. Tytuł pochodzi od redakcji.

Kilka słów o Stanisławie *Nogaju* (potrzebne materiały pomógł nam uzyskać były więzień katowni hitlerowskich, Tadeusz *Sobo-*

Ryc. 1. Kierownicy grup do zleceń specjalnych przy dowództwie frontu śląskiego (od lewej): pchor. Stanisław *Jezierski* i por. Stanisław *Nogaj*, będący również uczestnikiem powstania wielkopolskiego, działający w czasie I powstania śląskiego w grupie specjalnej na terenie ówczesnych powiatów kluczborskiego, oleśnickiego i lublinieckiego, ranny w III powstaniu, aresztowany i skazany przez sąd niemiecki na 15 lat więzienia; obok pchor. Stanisław *Adrianowicz*, pchor. Jan *Parada* (zdjęcie archiwalne, nadesłane przez Tadeusza *Sobolewicza*)

lewicz ze środowiska śląskiego). *Nogaj* pochodził z wybitnie patriotycznej rodziny polskiej. Jej losy, począwszy od okresu zaborów i walk podczas pierwszej wojny światowej o niepodległość i granice Polski, opisał Edmund *Żurek* w obszernym artykule pt. Saga rodu *Nogajów* (Kultura, 1969, nr 29, s. 3–9). Czytelnik zainteresowany tą niezwykłą rodziną może sięgnąć do wskazanego źródła. Warto jednak odpisać w tym miejscu choćby treść następującego dyplomu: „Kapituła Odznaki Pamiątkowej Więźniów Ideowych z lat 1914–1921, nr 243, Dyplom. W wykonaniu postanowienia I zjazdu b. więźniów ideowych i na podstawie uchwały kapituły nadaje *Nogajowi* Stanisławowi, więzionemu przez Niemców, odznakę pamiątkową więźniów ideowych. Warszawa, 31 XII 1931 r. Prezydium Kapituły". Obok suchej, wypukłej pieczęci tej kapituły widnieją własnoręczne podpisy Kazimierza *Sosnkowskiego* i, po prawej, Józefa *Piłsudskiego*.

Biografię Stanisława *Nogaja* opublikował Tadeusz *Karuga* w Słowniku biograficznym wychowania fizycznego i sportu (Wychowanie Fizyczne i Sport, 1984, nr 3–4, s. 130–134). Stamtąd zaczerpnęliśmy następujące, podstawowe informacje. *Nogaj* urodził się 8 listopada 1897 r. w Poznaniu (syn Jana i Rozalii z *Chwałkowskich*). Już w r. 1906 brał udział w strajku dzieci walczących o polską naukę w szkole pruskiej. Swoje przeżycia z tego okresu opisał w książce pt. Bosogarda. Już jako małoletni chłopiec musiał pomagać rodzicom; zaczął od roznoszenia gazet, mleka i pieczywa. Dokształcającej Szkoły Handlowej nie zdołał ukończyć. Wcześnie rozpoczął uprawianie sportu i stał się działaczem na jego niwie.

Podczas pierwszej wojny światowej współtworzył tajne grupy bojowo-niepodległościowe. Parawan sportowy mylił czujność policji niemieckiej. *Nogaj* był pierwszym prezesem Towarzystwa Sportowego „Unia", prowadzącego działalność jawną, sportową, i konspiracyjną, niepodległościową. Z wojska pruskiego zdezerterował. Aresztowany dwukrotnie, zbiegł z więzień pruskich. W POW zaboru pruskiego dokonywał brawurowych akcji. W czasie walk w r. 1919 w Wielkopolsce był znów okresowo więziony, po czym walczył w kampanii pod Wilnem.

Przez Poznań udał się w czerwcu 1919 r. na Górny Śląsk jako podporucznik WP. Brał udział w walkach, był więziony. W r. 1920 pracował na Warmii i Mazurach w związku z plebiscytem. Wstąpił też do PPS. W III powstaniu śląskim walczył wespół ze zwerbowanymi przez siebie ochotnikami z Poznania; został ranny pod Herbami Śląskimi. Później poświęcał się sportowi; sekretarzował, a następnie przewodniczył Związkowi Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

W początkach września 1939 r. musiał ujść do Warszawy, w której obronie uczestniczył. Wróciwszy na Śląsk, zaangażował się w Sosnowcu w działalności konspiracyjnej; jako „Feliks" wydawał tajne pismo „Odrodzenie". W Sosnowcu też go uwięziono. 12 kwietnia 1940 r. został wywieziony w transporcie do Dachau, a następnie — do Mauthausen-Gusen. Tam wziął udział w utworzeniu międzynarodowej organizacji ruchu oporu więźniów. Nawet tam zdołał animować np. spotkania bokserskie za blokami mieszkalnymi i inne zawody sportowe.

Po wyzwoleniu nadal zajmował się sportem. Pracował zawodowo w Drukarni Państwowej Nr 1 w Katowicach, jak i w zakresie kultury w KW PPR. Wszechstronnie udzielał się społecznie. Dbał o rozwój zieleńców, placów zabaw, boisk. Pracował nad upamiętnieniem martyrologii. Dużo pisał, nie wszystko wydał. Działał w ZBoWiD w Katowicach i w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. W r. 1970 był ważnym świadkiem w procesie zbrodniarzy z Gusen we Frankfurcie nad Menem. Na emeryturę przeszedł w r. 1962, lecz nadal działał społecznie. Obłożnie chory, zmarł w szpitalu 21 stycznia 1971 r. Miał wiele odznaczeń.

Hasło dotyczące Stanisława *Nogaja* znajduje się w Encyklopedii Powstań Śląskich (Opole 1982, Instytut Śląski w Opolu, s. 333). Tyle o *Nogaju*, który opisał losy doc. *Ormickiego* w Gusen.

W Krakowie mieszka inż. Jacek *Ormicki*, któremu jesteśmy bardzo wdzięczni za udzielenie informacji potrzebnych do tej publikacji o tragedii jego ojca. Inż. *Ormicki* udostępnił nam też potrzebne materiały, m.in. relację Włodzimierza *Wnuka* pt. Jak zginął prof. Wiktor *Ormicki*? Relację tę publikujemy jako aneks.

Wiktor *Ormicki* urodził się 1 lutego 1898 r. w Krakowie jako syn dr. praw Fryderyka Wilhelma *Nussbauma* i Salomei z *Ameisenów*. Był najstarszy z czworga rodzeństwa. Maturę z odznaczeniem zdał 6 maja 1916 r. w III Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. Później służył w wojsku austriackim, następnie — w polskim, do r. 1922, w stopniu porucznika; walczył m.in. o Lwów.

Ryc. 2. Stanisław *Nogaj* (w środku; zdjęcie nadesłane przez T. *Sobolewicza*)

Studiował prawo, po nim — geografię. W r. 1930 został docentem georgafii gospodarczej. Na UJ pracował od r. 1923, od stanowiska młodszego asystenta. W r. 1939 z woli władz uczelni miał zostać profesorem tytularnym; przeszkodziła temu wojna. *Ormicki* opublikował bardzo wiele prac naukowych. Nie oszczędzał się; dużo pracował w terenie (np. w ówczesnych polskich województwach wschodnich). Podejmował nadto wyjazdy naukowe za granicę. Gdy 25 marca 1938 r. miał wykład otwarty w Bytomiu, pobili go bojówkarze (funkcjonariusze) hitlerowscy. Zdjęcie *Ormickiego* z obandażowaną głową obiegło prasę polską.

Krytycznego dnia 6 listopada 1939 r. hitlerowcy zabrali *Ormickiego* z gmachu *Collegium Novum* UJ podczas pamiętnego, grupowego aresztowania pracowników wyższych uczelni Krakowa i kilku innych osób. 9 listopada znajdował się już w więzieniu we Wrocławiu, w 20-osobowej celi nr 306. Po pobycie w Sachsenhausen przebywał w Dachau, nękany ciężką pracą fizyczną. Nie od razu zresztą Niemcy dowiedzieli się o żydowskim pochodzeniu *Ormickiego*, które w ówczesnych warunkach oznaczało nieprzeżycie obozu. Zachował się u syna list *Ormickiego* (więźnia nr 5298) z Dachau, z 24 marca 1940 r., z bloku 23, sztuby 4. *Ormiccy* mieszkali przy ul. Wybickiego (wkrótce Reichsstrasse, po wojnie: 18 Stycznia) 8. W tym samym roku Niemcy wysiedlali Polaków z tej pięknej dzielnicy, w okolicach parku Krakowskiego.

Tak się składa, że piszący tę przedmowę mieszkał wówczas, wraz z rodzicami, niedaleko, przy ul. Wybickiego 2, też na pierwszym piętrze (m. 6). Naprzeciw stał nowo wzniesiony przed wojną Dom Śląski (z kinem „LOPP", obecnie kino „Wolność"), na rogu ul. Wybickiego i Pomorskiej (za okupacji Schlesienstrasse, po wojnie: Wybickiego, obecnie znów Pomorska). W „Domu Śląskim" ulokowało się gestapo i urządziło osławioną katownię. Na rogu parzystej strony przedwojennej ul. Wybickiego i ul. Ruskiej (zachodnia strona placu Inwalidów, podczas okupacji Invalidenplatz, po wojnie plac Wolności), przy której był Dom Profesorów, stojący zresztą do dzisiaj, po wyzwoleniu znalazło swą siedzibę UB, a w Domu Śląskim — MO z kasynem. Kwartał ulic Wybickiego, Ruskiej, Juliusza Lea (za Niemców Nürnbergerstrasse, po oswobodzeniu: Dzierżyńskiego) został zajęty przez gestapo.

Przy okazji warto jeszcze dodać, że kino „LOPP" zostało zamienione na *SS- und Polizei-Kino*, z lożą, osłoniętą szybą przeciwpancerną, o czym mało kto wie, dla Hansa *Franka*. Ponieważ Polaków wyrzucono z tej okolicy, a *Ormicka*, nieżyjąca już, musiała się przenieść (na ul. Siemiradzkiego 17, m. 4, tj. na polską stronę tej ulicy), więcej listów z obozu mogło od doc. *Ormickiego* nie dojść. Niechaj jeszcze wolno będzie odnotować, że autor tych wyjaśnień został z rodzicami usunięty z mieszkania nr 6 przy ówczesnej ulicy Wybickiego 2 w październiku 1940 r. w — ulgowym jak na owe czasy — terminie trzech dni. Eksmitowani z owej dzielnicy XV Nowa Wieś Polacy, wyrzuceni przez Niemców, co wtedy było szokiem, szukali mieszkań głównie w Podgó-

rzu, bojąc się osiedlać na Kazimierzu, starej dzielnicy żydowskiej, z obawy, że Niemcy urządzą tam getto.

Zarządzenie szefa dystryktu krakowskiego o utworzeniu żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej (getta) w Krakowie ukazało się jednak z opóźnieniem, 3 marca 1941 r. — już po wielkich spustoszeniach, jakich gestapo dopuściło się zwłaszcza na inteligencji polskiej. Do 20 marca około 12 tysięcy Żydów zostało zamkniętych w getcie w... Podgórzu. Nastąpił ponowny eksodus Polaków: z Podgórza na Kazimierz. Pisze o tym m.in. Tadeusz *Wroński* (w Kronice okupowanego Krakowa, wyd. WL, *passim*).

Skierowany w czerwcu 1940 r. do Mauthausen, doc. *Ormicki* został osadzony w Gusen i zatrudniony przy morderczej pracy. Nie oszczędziła go też katorga w kompanii karnej. Według oficjalnego zawiadomienia z obozu (*Sterbeurkunde*) zakończył życie 17 września 1941 r. Nauka i kultura polska utraciła znakomitego geografa, prawdziwie miłującego ziemię polską i badającego ją bez oszczędzania wysiłku i pomysłowości. Doc. *Ormicki* dobrze wiedział, jakie Polska ma prawo do ziem nadodrzańskich i jakie ślady zostawiła wielowiekowa kultura polska na obszarach wschodnich.

Ryc. 3. Doc. dr Wiktor *Ormicki* (zdjęcia użyczył i reprodukcję wykonał inż. Jacek *Ormicki*)

Bliższe informacje o dorobku tego uczonego są zawarte w pracy magisterskiej Aleksandry *Wołoszyn-Morawskiej* pt. Wiktor Rudolf *Ormicki*. Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Praca magisterska. Kraków 1981, UJ. Instytut Geografii, Zakład Metodyki Geografii (maszynopis, ss. 169).

Oto relacja Stanisława *Nogaja*:

(J. *M.*)

*

W koncentracyjnym obozie Gusen sformowano w sierpniu 1940 roku tak zwaną „kompanię karną". Do tejże kompanii przydzielono wszystkich Żydów przebywających w obozie oraz kilkunastu Polaków, którzy w pierwszych tygodniach pobytu w obozie „podpadli" i prócz kary chłosty otrzymali przydział do oddziału karnego. Kompania ta składała się ze 103 więźniów, w tym 67 Żydów i 36 Polaków. „Kapem", czyli tzw. przodownikiem robót kompanii karnej został wiedeńczyk, Maks *Kulasinac*, ojciec czworga dzieci, uwięziony w obozie za uchylanie się od pracy. Na piersiach nosił brunatny trójkąt. Wszystkich więźniów „kompanii karnej", rozmieszczonych na różnych blokach, zebrano w bloku 16, przydzielając im do wyłącznej dyspozycji izbę B. Kapo *Kulasinac* został „sztubowym" tej izby, a mnie jako pisarza bloku 12 przeniesiono na szesnastkę. W ten sposób poznałem się bliżej z grupą więźniów żydowskich i dzielących z nimi los — więźniów Polaków, którzy przez władze przeznaczeni byli na szybką zagładę. W myśl dyrektyw zwierzchnich władz obozów koncentracyjnych kompanie karne przyspieszyć miały wyniszczenie i wyplenienie więźniów. W „kompaniach karnych" nikt nie przeżył kwartału. Tak przynajmniej było w innych obozach koncentracyjnych. W obozie gusenowskim rachuby esesowskie zawiodły i więźniowie chwalili sobie kompanię karną. Czuli się bezpieczniejsi niż w normalnych oddziałach pracy i mogli jako tako żyć.

Jako pisarz bloku 16 poznałem i wkrótce zaprzyjaźniłem się z Wiktorem *Ormickim*, profesorem [faktycznie: docentem] Uniwersytetu Jagiellońskiego. Władze esesowskie zaliczyły go do grupy żydowskiej i zmusiły do noszenia znaku żydowskiego. Trójkąt żółty, a na nim w poprzek naszyty trójkąt czerwony — tak, że razem tworzyło to 6-kątną gwiazdę. Gdy profesor *Ormicki* przydzielony został do kompanii karnej, był ranny w rękę, którą nosił na prowizorycznym temblaku. Zraniony został przez tragarza warszawskiego *Richtera* w czasie walki, jaką musiał z nim stoczyć. Moszek *Richter* był małego wzrostu, słynął jako siłacz. Podjudzeni przez esesowców niemieccy więźniowie *Morrent*, *Martick* i *Wochnik* zmuszali *Richtera* do walki gladiatorskiej z jego współwyznawcami. W takich walkach *Richter* zabił jednego więźnia, innym zaś połamał ręce i nogi albo zadał inny bolesny uraz. Walka gladiatorska więźniów żydowskich odbywała się wieczorami, na placu między blokiem 8 a 16, w miejscu gdzie później ustawiono barak z umywalnią i ustępami.

Profesor *Ormicki* był również silny, bronił się zawzięcie. Walka odbywała się przy pomocy grubych pałek, w rodzaju maczug. Bity poprzednio przez niemieckich więźniów, chcąc nie chcąc musiał wziąć do ręki maczugę i parować uderzenia *Richtera*, poganianego przez Niemców do natarcia. Prof. *Ormicki*, uderzony w rękę, chorował na nią przeszło rok, aż do swej śmierci. Od uderzenia powstała ropiejąca rana. Początkowo trudno było opatrzyć ranę, bo dla Żydów nie było lekarza ani opatrunków. Później, staraniem więźniów Polaków, prof. *Ormicki* znalazł pomoc. Niestety rana nie zagoiła się. Z ręką na temblaku chodzić musiał do pracy. Na szczęście „kapo" Maks *Kulasinac* był człowiekiem. Krzyczał i wymyślał, gdy w pobliżu byli esesmani, nikogo jednak nie bił ani nie zabijał. Mało też dbał o to, czy roboty nałożone na kompanię karną zostaną wykonane. Zadaniem komendy *Kulasinaca* było oczyszczanie i wynoszenie nieczystości z ustępów obozowych. Z prowizorycznych ustępów wybierano odchody ludzkie „nabierakami", sfabrykowanymi własnym przemysłem, do beczek, które wynoszono za obóz do specjalnych dołów kloacznych. Najgorszą częścią roboty było wylewanie nieczystości do dołów. Rozwydrzeni esesmani, urządzając sobie zabawę, zmuszali więźniów do wskakiwania do dołów i zanurzania się w cuchnącej cieczy. Mimo zachowa-

nia jak największej ostrożności los taki nie ominął również prof. *Ormickiego*. Przyniesiono go wówczas półprzytomnego do bloku, gdzie zaopiekowali się nim szczególnie *Bibuła, Kalinowker* i *Lubelfeld*. Po tym wypadku udało mi się otrzymać dla *Ormickiego* kartkę lekarską, na której podstawie mógł pozostać na bloku. Karteczka dawała zwolnienie tylko na trzy dni, ale sprytnie fałszowaliśmy ją przez kilka miesięcy. Dzięki temu prof. *Ormicki* został naszym głównym referentem informacyjno-prasowym. Postaraliśmy się nielegalnie o prasę i *Ormicki*, czytając każdy skrawek, jak się to mówi, od deski do deski, wygłaszał w bloku naszym wieczorami referaty o położeniu na świecie. Osobno referował dla prominentów obozowych. Taki referat przynosił mu pokaźne dochody, tak że wkrótce zapomniał o cierpieniach głodu i mógł swoimi dochodami z innymi się dzielić.

W tym czasie rodzina prof. *Ormickiego* w Krakowie czyniła starania o jego zwolnienie z obozu. *Ormicki* wezwany został do oddziału politycznego i do „lagerführera" *Chmielewskiego*, gdzie oglądano go od stóp do głowy i cynicznie oświadczono, że żywy tego obozu nie opuści. Z przesłuchów tych wyszedł o tyle szczęśliwie, że go nie pobito, jak to bywało z innymi więźniami, których rodziny starały się o zwolnienie więźnia z obozu. Na zabiegi o zwolnienie prof. *Ormickiego* „lagerführer" *Chmielewski* odpowiedział w tzw. „Führungsberichcie" (sprawozdanie o prowadzeniu się więźnia), że prof. *Ormicki* nic się nie poprawił i jest nadal niebezpiecznym szowinistą polskim, mogącym na wolności wyrządzić duże szkody społeczeństwu niemieckiemu. Dalej pisał *Chmielewski* w swoim sprawozdaniu, że prof. *Ormicki* na terenie obozu uprawiał propagandę i został ukarany.

Chociaż sprawozdanie takie pisano stereotypowo o wszystkich Polakach, których rodziny starały się o zwolnienie, wyjątkowo w stosunku do prof. *Ormickiego* kierownik [komendant] obozu się nie omylił. Nie przeczuwał, że pisał prawdę. Prof. *Ormicki* należał do tych nielicznych Polaków, którzy nie tracili nadziei i odważnie krzepili ducha wśród więzionych towarzyszy niedoli. W swoich codziennych referatach prasowych potrafił on zawsze znaleźć i podkreślić słabe strony hitlerowców i w najgorszych chwilach krzepić wśród więźniów wiarę, że wojna zakończy się dla narodu polskiego pomyślnie.

Ormicki należał również do grona naszych prelegentów. Na zmianę z *Losmanem*, Adamem *Münnichem* i innymi, na naszych tajnych zebraniach, w obecności kilkuset słuchaczy, wykładał przedmioty z geografii, przy czym dobierał tematy z tych krajów, gdzie toczyły się walki. Potrafił przy tym umiejętnie wpleść wypadki wojenne tak, że słuchacze sami mogli wyciągnąć wnioski o sytuacji i możliwościach wojennych armii niemieckiej. Mając dużo czasu, prof. *Ormicki* pracował nad problemem zaludnienia kuli ziemskiej. Napisał w obozie dwie bardzo interesujące prace, które, niestety, zniszczone zostały przez Oskara *Burdaka*.

W maju 1941 roku robiono spisy więźniów inwalidów i chorych, których miano wysłać rzekomo do sanatorium dla więźniów w Dachau. Na listy te zapisano również wszystkich Żydów, bez względu na to, czy byli chorzy, inwalidzi czy zdrowi. Zorientowaliśmy się, że bandyci esesowscy powzięli szatański plan wymordowania wszystkich im niepotrzebnych więźniów, a nadto wszystkich Żydów, przebywających jeszcze w obozie. Tylko naiwni ludzie łudzili się nadzieją, że przewiezieni zostaną do Dachau i tam się wyleczą. *Ormicki* zdawał sobie sprawę, co mu grozi. Liczył na jakiś cud w rodzaju zamachu na *Hitlera* bądź na zakończenie wojny. Inaczej — wiedział, że go „wykończą". Z bloku 16 przeniesiony został do 24. Prof. *Ormicki* był ceniony i bardzo lubiany również przez niemieckich więźniów, zawodowych bandytów, którzy pełnili funkcje samorządowe w obozie. Ci więc i w bloku 24 go nie krzywdzili. Prof. *Ormicki* zamianowany tam został „stubendienstem", czyli służbowym w izbie i rozdzielał obiady. Swoją pracę kulturalno-oświatową kontynuował nadal, gromadząc u siebie dość liczne zastępy słuchaczy.

We wrześniu 1941 roku w obozie gusenowskim zaostrzył się kurs przeciwko więźniom żydowskim. Władzom obozowym zależało na pośpiechu. Więźniów żydowskich miano wykończyć w jak najkrótszym czasie. Komendant obozów [tj. KL Mauthausen i podobozów] Franz *Ziereis* wydał odpowiednie rozkazy kierownikowi obozu w Gusen, Karlowi *Chmielewskiemu*. Ten zaś dyrektywy te skierował pod adresem „raportführerów" (sprawozdawców) Rudiego *Brusta*, *Gagstettera* [Kurta *Gagstaedtera*] i *Knogla* oraz *hauptscharführera* [Rudolfa] *Jentscha*. Nielicznych już Żydów, pozostałych w obozie, grzebano żywcem, żywcem palono, topiono w wiadrze, wieszano, zabijano pałką, zastrzykami benzyny, strzelano do nich, wpędzano na druty elektryczne i mordowano innymi jeszcze metodami. Prof. *Ormickiego* [...] los ten spotkał 17 września 1941 roku.

W dniu tym „raportführer" Rudi *Brust* wydał rozkaz zamordowania ośmiu Żydów, obojętnie których. Wykonania rozkazu podjął się Helmut *Becker* z Hanoweru, więzień, były esesman, skazany za kradzież na karę więzienia, którą odcierpieć miał po wojnie. *Becker* był w Gusen obozowym i za pobicie drugiego Niemca dostał się do karnej kompanii, gdzie jednak powierzono mu funkcję blokowego szesnastki. Z chwilą zaostrzenia się kursu przeciw Żydom ci przeniesieni zostali znowu na szesnastkę do *Beckera*. „Raportführer" *Brust*, chcąc *Beckerowi* ułatwić wykonanie zbrodni, zarządził w dniu 17 września 1941 r. mroźną kąpiel. Kąpiele te były śmiercionośne, bo więźniowie stać musieli dłuższy czas na wolnym powietrzu pod prysznicami, z których pod silnym napięciem tryskała mroźna, górska woda. Ludzie ze słabym sercem żywi spod prysznicu nie wychodzili, ale i najzdrowsi, najsilniejsi, nie wytrzymali cierpień, zadawanych im w ten barbarzyński sposób. Wielu więźniów, zamiast iść pod taki prysznic, wolało rzucić się na druty. Ci, którzy kąpiel taką przetrzymali, byli wyczerpani z sił i zobojętniali na wszystko inne, co mogło ich jeszcze spotkać.

Niemieccy więźniowie Ernst *Hallen* i *Kautny*, którzy za miłostki z chłopcami przebywali również

w kompanii karnej, powtórzyli mi podsłyszaną rozmowę między *Brustem* a mordercą *Beckerem*. Po kąpieli więźniów *raportführer Brust* w towarzystwie *hauptscharführera Fasslera* i *Jantscha* przyszli do *Beckera* pytając, ilu jest zmarłych Żydów. Słysząc, że jest tylko jeden, którego zamordowano w godzinach popołudniowych, *Brust* ze złością odpowiedział: „Co, tylko jeden, czy nie mówiłem, że ma być osiem? Czy mam się postarać, abyś ty w miejsce tych zginął?" Podobne groźby wypowiedzieli również esesmani, którzy przybyli z *Brustem*. *Becker* zaczerwienił się jak sztubak, począł się tłumaczyć, że nie miał jeszcze okazji i obiecał, że zbrodnię wykona. Po wyjściu esesmanów *Becker* wezwał do siebie znanych zbrodniarzy-morderców: wiedeńczyka [kapo Oskara] *Christa* i berlińczyka [kapo Franza (Waltera)] *Hommena*. Trójka ta omówiła między sobą sposób wykonania rozkazu.

W międzyczasie [tymczasem] żydowscy więźniowie poinformowani zostali, co im grozi. Gdy po drugim dzwonku światła zgasły, więźniowie leżąc w swych łóżkach, oka nie zmrużyli, oczekując w grobowym milczeniu dalszych wypadków. Trzej oprawcy rozdzielili swe role. Obserwowani przez *Kautnego* i fryzjera bloku 16, *Jarzembowskiego*, z zawodu policjanta z Sosnowca, wyszli pół godziny po dzwonku z bloku. Pisarz bloku, *Kadłubek*, z trwogi nie ruszył się w łóżku, udając, że śpi twardo. *Kautny* i *Jastrzębski* [tak w oryginale], by móc spokojnie obserwować zbrodniarzy, ukryli się w ustępie, gdzie uprzednio wykręcili żarówkę. Zbrodnicza trójka wyszła na ulicę przed barak, rozglądając się niespokojnie. Bandyci weszli na salę, zbliżyli się do pierwszego łóżka. Łóżka były trzypiętrowe. Na dolnym leżał Zdenek *Koetner*, 20-letni, silnie zbudowany Austriak z Wiednia. Zbudzili go, szeptem nakazując wstać i udać się z nimi tak jak jest w koszuli. Było ciemno. Bandyci nie wiedzieli, kto jest ich pierwszą ofiarą. Dopiero gdy *Homen* poświecił latarką elektryczną, poznali *Koetnera*. Ten udawał śpiącego, począł płakać i błagać o pozostawienie go w spokoju. Bandyci tłumaczyli, że mu nic nie grozi, a gdy to nie pomogło, biciem i przemocą wyciągnęli go z łóżka i poprowadzili do umywalni. Kochana moja maminko — wołał po czesku biedny więzień, idąc na śmierć. Ledwo przestąpił próg umywalni, *Christ* uderzył go pałką tak silnie, że więzień stracił przytomność. Nieprzytomnego zawleczono w kąt umywalni, gdzie stała beczka z wodą, w której *Christ* wraz z *Beckerem* zanurzyli głowę swej ofiary. Bezwładne ciało mordowanego poczęło drgać, wyrywać się z rąk, lecz silne ręce morderców tak długo przytrzymywały głowę młodego człowieka pod powierzchnią wody, aż znikły wszelkie oznaki życia. Zwłoki zamordowanego ukryto w drugiej części umywalni pod ścianą. Następne ofiary nie stawiały tak wielkiego oporu, jak *Koetner*.

Moszek *Lewiner* z Legionowa, drżąc na całym ciele, wstał z łóżka na pierwsze wezwanie. Do umywalni, o sto kroków odległej, szedł jakby w hipnozie. W umywalni kazano mu się zbliżyć do beczki z wodą, przy której *Becker* z cynizmem oświadczył swej ofierze, że musi umrzeć, bo taki jest rozkaz. Ma im ułatwić robotę i sam zanurzyć głowę w wodzie. *Lewiner*, wciąż jeszcze milczący, niespokojnie spoglądał raz na swych oprawców, to znów na drzwi, spodziewając się jeszcze ratunku. Machinalnie położył ręce na krawędzi beczki, głowy nie schylał i wzrok utkwiony miał w *Beckera*. Na co jeszcze czekasz — zapytał ten, po czym gumową pałką uderzył *Lewinera* w głowę. Bity wydał z siebie nieludzki okrzyk rozpaczy, następnie jakby przestraszony zanurzył głowę w wodzie. *Becker* i *Christ* w tym samym momencie poderwali mu ręce, trzymające się beczki, i sami przytrzymywali w wodzie głowę *Lewinera*. Po mniej więcej trzech minutach ofiara nie dawała już znaku życia, lecz oprawcy przytrzymali ją dalszych pięć minut w wodzie. Mieli już doświadczenie w tej metodzie mordów. Ofiara mogłaby bowiem po trzech minutach jeszcze odżyć. Tegoż wieczoru w podobny sposób zginęli dalsi towarzysze niedoli: Aron *Meyer* i Fryderyk *Goldstein* z Wiednia, Hersz *Weinberg* z Serocka i Włodzimierz *Karolicki* z Warszawy. Do umywalni — na miejsce kaźni — szli bez protestu, tak że *Homen* sam po nich chodził. *Christ* i *Becker* oczekiwali ich w umywalni. Polacy *Karolicki* i *Weinberg* zginęli jak *Lewiner*. Austriacy *Meyer* i *Goldstein* przyszli wprawdzie do umywalni, ale do beczki podejść nie chcieli, próbując ratować się ucieczką. Ciężką mieli z nimi przeprawę mordercy. Mordowani na cały głos krzyczeli o ratunek, uciekali przed razami, przy czym *Homen* bił nieszczęśliwych drągiem żelaznym, *Becker* pałką gumową, a *Christ* swoją ciężką maczugą. Gdy pod takimi razami ofiara wywracała się na ziemię, bito ją do nieprzytomności, potem topiono w beczce.

Bandyci popatrzyli na siebie. *Christ*, wzdrygając ramionami, popatrzył na swoją pałkę, jakby na nim i na tej pałce zaciążył obowiązek uśmiercenia prof. *Ormickiego*. *Becker* począł coś mówić o niemożliwościach [niemożności] darowania życia i nie krył szczerego żalu, że zamordować musi jedynego referenta, który tak znakomicie przedstawiał mu codziennie sytuację wojenną. Profesor patrzał w twarz oprawcy, toteż ten po pewnej chwili powiedział: Nie patrz tak na mnie, mimo wszystko musisz umrzeć. Jedno, co dla ciebie zrobić mogę, to to, że zamiast utopić powiesimy cię. Po tych słowach Becker wyjął z kieszeni linkę, którą używano do wieszania więźniów na rękach związanych na plecach i począł się nią bawić, po czym rzucił ją *Ormickiemu*. Ten jednak linki nie podchwycił. Linka upadła na ziemię i schylił się po nią *Homen*. Znów nastała chwila milczenia, którą przerwał *Ormicki*. — Ja pójdę na druty — powiedział, mając na myśli rzucić się na druty elektryczne, ogradzające obóz. *Becker* nie zgodził się, tłumacząc, że akcja wymordowania Żydów odbyć się musi bez rozgłosu. Samobójstwo na drutach zaalarmowałoby obóz. Posterunek by strzelał, a następnego dnia komisja przeprowadzałaby dochodzenia. Tak motywując sprawę, pozostawił do wyboru *Ormickiego* śmierć przez powieszenie albo w beczce z wodą. *Ormicki* zdecydował się na powróz. *Becker* odebrał linkę z rąk *Homena*, wszedł na cementowe koryto umywalni, zrobił pętlicę i za-

wiesił ją wysoko na rurze przewodu z wodą. Chodź do góry — zawołał na *Ormickiego*. Ten, przy pomocy *Christa* i *Homena*, wszedł na koryto i stanął obok *Beckera*. *Becker* spokojnie poprzez głowę założył profesorowi pętlę na szyję. — Do widzenia na drugim świecie — zawołał *Becker*, po czym stojącego na krawędzi *Ormickiego* zepchnął z koryta, tak że ten zawisł w powietrzu. Po trzech minutach uznano, że profesor już nie żyje. *Becker*, stojąc cały czas na korycie obok wiszącego profesora, rozwiązał linkę na przewodzie, a ciało głucho opadło na ziemię. *Christ* i *Homen*, po posadzce zbroczonej krwią, przewlekli ciało zamordowanego do poprzednich ofiar.

Po zamordowaniu profesora oprawcy sprowadzili na miejsce kaźni ostatnią ofiarę tego dnia, którą był Otto *Diamant*, bogaty właściciel sklepów rzeźniczych. Jego też próbowano powiesić, uważając śmierć przez powieszenie za bardziej „zaszczytną" od śmierci przez utopienie. Procedura powieszenia *Diamanta* odbyła się podobnie, jak z *Ormickim*. Gdy jednak *Diamant* zepchnięty został z krawędzi koryta i zawisł w powietrzu, od poprzednich egzekucji nadwerężona linka zerwała się i powieszony, który ważył około 100 kg, runął na ziemię. Oprawcy doskoczyli do leżącego i poczęli go bić po głowie, by ofiarę ogłuszyć. Gdy dopięli celu, wspólnym wysiłkiem zanurzyli skazańca w beczce z wodą.

Wszystkim scenom mordowania przyglądali się *Kautny* i *Jastrzębski* przez szczeliny ściany, przegradzającej miejsce ustępowe od umywalni. Częściowo świadkami mordów byli jeszcze Ernst *Hallen*, [kapo Otto] *Schneidereit* i [kapo Hermann] *Amelung*. Przyszli oni do ustępu, zwłaszcza [?] pod koniec zbrodni. Później rozmawiałem z wszystkimi i każdy z nich powtórzył [...] opisane sceny. Z *Jastrzębskim* i *Kadłubkiem* rozmawiałem w następnym dniu po dokonaniu mordu. W tym samym dniu przyszli do mnie *Lubefeld* (Warszawa, Warecka 15), *Kalinerskower* [chyba: Izaak *Kalinowker*, Polak] i *Bibuła*, którzy opowiedzieli mi swoje wrażenia i przygody.

Po dokonaniu mordu oprawcy wywołali ich z łóżek i zaprowadzili na miejsce zbrodni. Zagrożono im, że jeżeli „pisną słówko", podzielą los pomordowanych towarzyszy. Kazano im pomordowanych odnieść do ich łóżek i ułożyć tak, jakby spali. Po wykonaniu rozkazu położyli się spać, dziwiąc się dnia następnego, że po tym wszystkim jeszcze zasnęli. Przyszli do mnie, by mi opowiedzieć szczegóły; zdając sobie sprawę z tego, że żywi z obozu nie wyjdą, prosili, bym to opisał.

Następnego dnia, zaraz po dzwonku wzywającym więźniów do wstania z łóżek, oprawca *Becker* przyszedł do izby B i zbliżywszy się do łóżek, gdzie leżeli pomordowani, począł krzyczeć, wzywając ich do wstania. *Becker* grał komedię, że nie wie, iż woła trupów. Z ciekawości przyszli za nim *Christ*, *Homen*, *Amelung* i *Hallen*. Ostatni głosem pełnym pogardy odezwał się: Nie udawaj wariata. Wpierw ich zamordowałeś, a teraz chcesz, by wstali. *Becker* zmieszał się, ale nic nie odpowiedział. *Amelung* również podszedł bliżej do niego i powiedział pogardliwie: Ty świnio. Na pomordowanych *Becker* chciał jeszcze zarobić ich porcje żywnościowe. W tym celu udał się do pisarza *Kadłubka* i zażądał odmeldowania pomordowanych dopiero jeden dzień później. Chcąc nie chcąc, *Kadłubek* musiał się zgodzić, powiedział jednak o tym *Amelungowi* i *Hallenowi*, którzy pokrzyżowali plany *Beckera*. Zawiadomili oni o śmierci ośmiu ludzi z szesnastki szefa kuchni, który potrącił porcje żywnościowe dla zmarłych.

Homen, któremu *Ormicki* przed śmiercią wręczył kajety z pracą naukową „O zagadnieniach zaludnienia kuli ziemskiej", nie miał odwagi osobiście przynieść ich do mnie, więc zwrócił się do „kapa" Maksa *Kulasinaca*, opowiadając mu przy tym, w jakich okolicznościach zginął prof. *Ormicki*, powtarzając ostatnią wolę zmarłego. *Kulasinac* przyniósł mi kajety. Powtórzył szczegóły, które znałem już od *Jastrzębskiego* i *Kautnego*. Mord popełniony 17 września 1941 roku był już dokładnie znany w obozie następnego dnia.

Pracami prof. *Ormickiego* interesowało się wielu więźniów. Dałem je do czytania. Niestety, ostatni czytelnik, Oswald [Oskar] *Burdak* prace te rzekomo zgubił.

Historia zamordowania prof. *Ormickiego* nie byłaby kompletna, gdyby nie wspomnieć o dalszym losie jego zwłok. Ciała pomordowanych zostały przeniesione do miejscowego krematorium i zanim je spalono, leżały przepisowo trzy dni w chłodni krematorium oraz dostały się na stół prosektorium, gdzie były docent Uniwersytetu Poznańskiego, dr Feliks *Kamiński*, wspólnie z byłym prokuratorem z Poznania, Edmundem *Wierzchowskim*, ustalili przyczyny śmierci i spisali odpowiednie protokoły. Oczywiście w protokołach tych nie mogło być wzmianki o gwałtownej śmierci. Zmarły mógł umrzeć tylko naturalną śmiercią. Ciekawe części były wycinane i robiono z nich eksponaty naukowe, wysyłając je do uniwersytetu w Grazu.

Poza tym oddział patologiczny w obozie gusenowskim fabrykował szkielety, czaszki, garbował skóry ludzkie, które znowuż służyły do wyrobu torebek damskich, pantofli, portfeli, abażurów itp.

Lekarzowi *SS* osobiście wybierali trupy [zwłoki], z których nakazywali gotować czaszki albo zdzierać skórę.

Czaszka prof. *Ormickiego* miała również znaleźć się na stole jakiegoś oficera *SS*. Ówczesny lekarz dentysta nakazał dr. *Kamińskiemu* odciąć głowę *Ormickiego* i wygotować ją. Gotowanie uskuteczniano w wiadrze z marmolady, na ognisku pod gołym niebem. Lekarz ów potrzebował wówczas aż trzech czaszek jako podarki dla swoich znajomych. Dr *Kamiński* zdołał jednak uchronić ciało od zbezczeszczenia. Zwłoki profesora spalone zostały w całości, bez przeprowadzenia sekcji. Przy spaleniu zwłok asystowało kilku najbliższych znajomych zmarłego. Prochy zostały przez pracowników krematorium, Józefa *Schwendemanna* [kapo *Schwennemanna*] i [kapo Franza] *Beutha* złożone do urny, która po kilku dniach, razem ze 150 innymi urnami, wywieziona została na cmentarz w Steyer.

*

Przedstawiona, wstrząsająca relacja ilustruje, czym w niejednym wypadku kończyła się zbrodnia nazwana *Sonderaktion*

Krakau, zapoczątkowana szokującym aresztowaniem zbiorowym 6 listopada 1939 r. w gmachu UJ. Świadczy też o tym, co się mogło dziać z inteligentem w rękach zbrodniczych prostaków typu *moral insanity*. Historia, niestety, dysponuje nieprzebraną ilością przykładów agresji, nienawiści i zbrodni popełnianych przez osobników na ogół z marginesu społecznego — m.in. na tle politycznym i rasowym — wobec ludzi światłych, pełnych godności i niezachwianego honoru, jak właśnie doc. Wiktor *Ormicki*. A oto zapowiedziana już relacja byłego więźnia kacetów hitlerowskich, znanego m.in. ze swych wspomnień obozowych, Włodzimierza *Wnuka* (z materiałów inż. Jacka *Ormickiego*):

1 czerwca 1940 r. przybyłem do obozu koncentracyjnego w Gusen, stanowiącego filię obozu w Mauthausen i oddalonego od swej „macierzy" o 3–4 km. Przybyłem do Gusen z Oranienburga, skąd właśnie odchodziły w tym czasie transporty więźniów do tzw. koncentracyjnych obozów pracy. *KL Gusen*, leżący niedaleko Linzu nad Dunajem, był, podobnie jak i Mauthausen, wielkim obozem kamieniołomem. Po prostu przylegał do kamieniołomów, był niejako ich przybudówką.

W jednym z następnych transportów przybył do Gusen profesor [docent] Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny geograf, dr Wiktor *Ormicki*. „Mieszkaliśmy" w różnych blokach, niemniej sylwetka profesora utkwiła mi mocno w pamięci. W chwilach wolnych od morderczej pracy, a więc w niedzielę bądź w sobotę po południu *Ormicki* niejednokrotnie opowiadał gromadce moich przyjaciół obozowych wspomnienia ze swoich podróży lub wygłaszał pogadanki o treści naukowej. Stały się one później dość popularne i *Ormicki* wygłaszał je przed coraz większym audytorium. Żywo w pamięci stoi mi pogadanka, jaką miał on na temat Bałkanów w ramach „wieczorku" naukowo-artystycznego, urządzonego w jednym z bloków. Było nas wówczas w izbie przeszło dwunastu biało-granatowych, wychudłych i pożółkłych słuchaczy.

Pewnego dnia ujrzeliśmy *Ormickiego* z żółtą gwiazdą na piersiach. Wiedzieliśmy, co to znaczy. Równało się to wyrokowi śmierci, równało się to skazaniu na śmierć, na śmierć męczeńską w najbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu. Bo choć wszyscy ci, co umierali w obozach koncentracyjnych, ginęli z głodu, wyczerpania, bicia, egzekucji czy wreszcie w komorze gazowej, to jednak Żydzi ginęli z reguły śmiercią wybraną, specjalną. *Ormickiego* przydzielono do karnej kampanii żydowskiej.

Jeśli obóz gusenowski, jeden z najcięższych i najbardziej potwornych w dziejach tej wojny, był sam w sobie karną kompanią, to możemy sobie wyobrazić, jak na tym tle przedstawiała się karna kompania, wydzielona z całości. Nie będę w tym miejscu opisywał tych wszystkich okropności tego piekła w piekle, przez jakie w Gusen przechodzili [znajdujący się w nim więźniowie], a z nimi założyciel Instytutu Geograficznego. Położenie *Ormickiego* było o tyle lepsze, że pomagało mu wielu więźniów Polaków, a za ich staraniem kapowie niemieccy byli dla niego nieco względniejsi.

Nadeszły jednak dla Żydów dni czarne, a raczej krwawe. Władze *SS* postanowiły z Żydami zrobić koniec. *Lagerführer* [obozu Gusen] *obersturmführer* Karl *von Chmielewski*, pienił się ze złości, że jeszcze *verfluchtete Juden* powłóczą nogami, jeszcze ich paru chodzi po obozie. Zwołał zatem blokowych i powiedział, że w ciągu paru dni nie może widzieć na oczy ani jednego Żyda. Było to latem 1941 roku. Blokowi zabrali się do dzieła w tempie błyskawicznym. Nieliczni Żydzi, jacy jeszcze w obozie żyli, szli po kolei do umywalni. Szli na kaźń. Kilku blokowych i kapów katowało na przemian albo równocześnie ofiarę, jednocześnie z otworów w suficie tryskał na skazańca strumień wody. Krew, zmieszana z wodą, spływała gładko po pochyłości betonowej posadzki. Jednym z ostatnich [...] był *Ormicki*.

Nazajutrz, gdy cały obóz tchnął jeszcze upiorną atmosferą minionego wieczoru, powtarzano sobie z ust do ust ostatnie słowa uczonego: „Wiem, po co mnie wołają do umywalni. Idę jednak ze spokojem. Idę w tym głębokim przeświadczeniu, że nie ginę na marne, że to wszystko dla Polski". Może zmieniłem lub przestawiłem któreś ze słów, ale na pewno taki był duch, taki był sens ostatniej z... pogadanek, jakie śp. prof. *Ormicki* wygłosił w Gusen.

Włodzimierz *Wnuk*

*

Zespół redakcyjny składa Panom: prof. dr. Stanisławowi *Leszczyckiemu*, inż. Jackowi *Ormickiemu* i Tadeuszowi *Sobolewiczowi* za życzliwe udostępnienie odpowiednich materiałów i udzielenie potrzebnych informacji — wyrazy podziękowania.

„O *Mein Kampf* napisano więcej rozpraw i dzieł naukowych niż książka ta liczy stron. Niezależnie bowiem od swojej treści stała się symbolem epoki, nierozerwalnie związanej także z pytaniem: »Jak mogło do tego dojść, jak mogło to się stać?« Odpowiedzi jest tyle, co pytających. Jądra brunatnej ciemności nie dosięgnął jeszcze nikt".

Marian *Podkowiński*: Róże dla Kaina. Warszawa 1988, PIW, s. 80.

MIECZYSŁAWA CHYLIŃSKA

Nowy Targ

były więzień obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka nr 44658, Ravensbrück i Neustadt-Glewe

Z doznań więźniów po likwidacji obozu w Oświęcimiu-Brzezince

TEMAT

Tak się na ogół utarło, że w podejmowaniu problematyki oświęcimskiej mamy przede wszystkim na uwadze obóz macierzysty (jeśli tej mile brzmiącej nazwy można użyć w wypadku piekła zwanego *KL Auschwitz I*), a w mniejszym stopniu uwzględniamy obozy, w których więźniowie znaleźli się wskutek likwidacji Oświęcimia-Brzezinki. Całościowe podejmowanie ich losu wydaje się w poważnej mierze uzasadnione i słuszne. Kolejne obozy były dla więźniów jednym pasmem starych i nowych udręczeń.

Dla poznawczej strony problemu wyróżnianie w obozowej biografii więźniów odcinków od lagru do lagru ma duże znaczenie, orientuje bowiem, czy i o ile stosowany terror ulegał modyfikacjom, poniekąd zapoznaje ze strukturą somato-psychiczną *häftlingów* i pozwala zbliżyć się do odpowiedzi na pytanie, jakimi sposobami zamierzano doprowadzić więźniów do ostatecznego końca. Pytania te, śmiało rzecz można, do dziś nurtują dość szeroki krąg czytelników.

Nie do wyjątków należy rozumowanie, w swej logice poprawne, a prowadzące do wniosku, że uwalnianie więźniów z rąk wroga następowało równolegle z wkraczaniem wojsk wyzwolicielskich na tereny obozów. Tego rodzaju uwalnianie występowało wyłącznie wówczas, gdy znajdowały się one na zachodnich krańcach Hitlerii — i nie jako zasada, i nie w tak prosty sposób, jak by się mogło wydawać. Nawet w godzinach całkowitego załamywania się frontu dochodziło do esesowskich prób unicestwiania więźniów pozostających przy życiu. Ci zgładzeni, ci doprowadzeni do całkowitego wyczerpania pozostali na zawsze tam, na obcej dla nich ziemi. Nie na cmentarzach, ale jako ofiary haniebnej przemocy.

Podejmując ten temat, należy ukazać, na czym polegał terror obozowego dozoru esesmańskiego w stosunku do więźniów przerzucanych z jednego lagru do drugiego na tym końcowym etapie poniewierki i jak oni ten terror w tej nowej postaci wytrzymywali.

Pracę opieram na relacjach zebranych od 26 byłych więźniarek i byłych więźniów, głównie z Nowotarskiego; z nimi przeprowadziłam rozmowy na wysunięte tematy, jak również uwzględniłam w niej wiele własnych doświadczeń i przeżyć. W przedstawionym materiale pragnę zapoznać z „obozowymi" obserwacjami, interpretacjami, poglądami ujętymi tak, jak te sprawy jako była więźniarka widzę, nie siląc się na formowanie analizy ściśle naukowej, pozbawionej czynnika osobistego. Ponieważ moi rozmówcy niejednokrotnie przebywali w jednych i tych samych obozach, przeto dla przykładowego ukazania ich losu po ewakuacji Oświęcimia-Brzezinki wybrałam fakty ilustrujące jedną z nowości. Ukazanie sytuacji obozowych w Ravensbrück i Neustadt-Glewe, zaistniałych we wziętym pod uwagę okresie, ma pomóc w wytworzeniu całościowego obrazu o tym, co się w tych obozach pod koniec wojny działo, a więc stanowić porównanie z wydarzeniami przedstawionymi poprzednio.

Oto spis byłych więźniarek i byłych więźniów, od których, jeśli już nie posiadano, to w ostatnim czasie uzyskano informacje potrzebne do opracowania omawianego tematu: Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*, Zygmunt *Bednarczyk*, Jerzy *Bielecki*, Zofia *Borecka*, Andrzej *Bryja*, Zofia *Bukład*, Franciszek *Chorąży*, Kazimiera *Chowaniec*, Janina *Dębska*, Władysław *Gazda*, Marta Jolanta *Jabłońska*, Dominik *Jałowiecki*, Kazimierz *Jankowski*, Stefan *Kępa*, Zygmunt *Kołodziejczyk*, Helena *Łukaszczyk*, Ludwika *Makuch*, Elżbieta *Niemczyk*, Zofia *Pajerska*, Józef *Para*, Jan *Rejczak*, Ludwik *Sowiński*, Teofil *Steskal*, Mieczysław *Strzelecki*, Zenon *Szokalski*, Wanda *Tarasiewicz*.

Za dane uzyskane zarówno drogą bezpośrednią, jak i pośrednią, składam należne Wszystkim podziękowania, szczególnie serdeczne Kazimierzowi *Jankowskiemu*, który nie szczędząc trudu i czasu, pomógł w ich uzyskaniu.

NA NOWYM ETAPIE GEHENNY

Wraz z ewakuacją więźniów z Oświęcimia-Brzezinki zaczął się w niczym nie lżejszy, a jednak nowy etap doznawanej przez nich gehenny. Tę jego nowość stanowiły powtarzające się zmiany środowiska lagrowego, a tym samym i sytuacji określonych przez I. *Obuchowską* jako zbiór sygnałów z otoczenia, działających aktualnie, antycypowanych, czyli przewidywanych, i przyszłych, z którymi więźniowie musieli się zetknąć, poznać je i do których musieli się w swoisty sposób do kolejnej sytuacji przystosować.

Tak bywa, że każda nowość, tym bardziej nowość niezwykła, budzi uczucie różnie nasilonego lęku,

który stosownie do słów A. *Kępińskiego* określić należy jako „dezintegracyjny, gdyż wywołany jest zaburzeniem struktury interakcji, jaka wytworzyła się w ciągu życia między jednostką a jej środowiskiem".

Gdy chodzi o obóz, każda dokonywana jego zmiana mogła budzić u więźniów nadzieje na znośniejsze w tym nowym miejscu warunki albo wywoływać lęk przed jeszcze większym ich pogorszeniem. Nadzieję na lepsze snuli przede wszystkim niedawno przywiezieni do lagru, z tzw. młodymi numerami, nie dość zorientowani co do celu wywożenia poza Oświęcim-Brzezinkę. Skoro jednak przenikać do nich zaczęły informacje o powtarzającym się zgładzaniu więźniów na innym terenie, jak i o tym, że wcale a wcale nie następowało polepszenie obozowych warunków, lęk przed wywożeniem — zazwyczaj do miejscowości położonych w głębi Niemiec, a więc w dalszej odległości od ziemi ojczystej — urastał do poważnych rozmiarów, wskutek czego jeszcze w większym stopniu zakłócał regulację procesów psychicznych. Jeśli dodać, że wywożenie odbywało się już po uprzednim nadszarpnięciu sił fizycznych i psychicznych więźniów oraz w warunkach nie dla człowieka, zrozumiały staje się opór przed czymś nowym, budzącym uzasadnione obawy.

Na wytworzenie we własnym „ja" mechanizmów samoobrony psychicznej więźniowie wydatkowali wiele sił wewnętrznych. Toteż przedstawienie tych mechanizmów na poniekąd inne, bardziej dostosowane do zmienionych warunków, wymagało ponownego trudu, który niepokoił i w obawie o niepodołanie mu, wręcz przerażał. Nie trudno przecież było zdać sobie sprawę z barier, jakie na tej drodze do przedstawienia ich powstaną. Który z więźniów mógł je wystarczająco przewidzieć i do nich wewnętrznie się przygotować? Te nowe lagrowe środowiska znajdowały się przecież poza zasięgiem jego sfery poznawczej, również emocjonalnej, a więc i psychicznego nastawienia na borykanie się ze zmienionym ich ukształtowaniem. Wszelkie nowości w rozumieniu lagrowym zwykle nie przynosiły ulg, a raczej ten sam terror, w nieco innym tylko zespoleniu. Dlatego z drwiącym uśmieszkiem przyjmowaliśmy wzmianki o ewentualnie spodziewanym złagodzeniu lagrowego reżimu, obojętnie którego lagru one dotyczyły. Nie z tendencyjnego nastawienia płynęła nieufność, ale z faktów raz za razem się powtarzających i w całej rozciągłości panujących w lagrze. Nie znał lager ulg i tych ulg nie przewidywał. Tę prawdę każdy z więźniów musiał zrozumieć i tę prawdę mieć na uwadze. Nieliczenie się z nią znajdowało swój epilog w krematoryjnym „kominie".

W tym miejscu z uporem nasuwają się pytania: a ponoszone przez Trzecią Rzeszę klęski, a cofanie się wojsk *Wehrmachtu* z zajmowanych terenów? Odpowiedź brzmi: wydarzenia te nie wpłynęły na zmianę kursu postępowania władz obozowych w stosunku do więźniów, zarówno gdy chodzi o końcowy tego stosunku epilog, jak i prowadzące do tego epilogu drogi i metody. Nikt z nich tych postanowień przed nami nie ukrywał, a całkiem przeciwnie, przypominano je dość często. Nie było tajemnicą, że byliśmy przeznaczeni na zniszczenie i pozostaliśmy przeznaczeni na zniszczenie, obojętne, w jaki sposób. Dowodem tak postawionej tezy były bestialstwa, w dalszym ciągu popełniane na więźniach, a jeśli przy tym ograniczano gazowanie ze względu na brak w niektórych obozach krematoriów, to równocześnie nasilano inne sposoby doprowadzania więźniów do śmierci.

Z Kalendarza wydarzeń obozowych D. *Czech*, jak i z relacji byłych więźniów wynika, że do stopniowej likwidacji obozu w Oświęcimiu-Brzezince jego władze przystąpiły w sierpniu 1944 roku, choć przyjąć można, że zaczęła się ona wcześniej. Od tego czasu zostały zwiększone transporty więźniów do Buchenwaldu, Neuengamme, Flossenbürga, Sachsenhausen, Bergen-Belsen, Dachau, Lichtwerden w Czechosłowacji, a więc do obozów koncentracyjnych położonych czy to w głębi Rzeszy, czy na terenach przez nią zajętych, a wysuniętych dalej na zachód. Więźniów wyniszczonych, chorych, masowo w tym okresie tracono.

Wiadomo, że w dniu 18 stycznia 1945 roku nastąpiła właściwa likwidacja obozu. Partiami wyprowadzanych tzw. zdrowych więźniów, jeśli pokonali pieszy marsz do stacji kolejowej w Wodzisławiu Śląskim, węglarkami rozwieziono do obozów koncentracyjnych w Ravensbrück, Gross-Rosen, Sachsenhausen, Buchenwald, Bergen-Belsen, Mauthausen-Gusen, również do obozów po jeńcach wojennych, jak w przypadkach Malchow czy Neustadt-Glewe. Pozostawionych w Oświęcimiu-Brzezince ponad 8000 więźniów i więźniarek zdanych zostało wyłącznie na własne możliwości.

Był to w większości zaledwie początek, a nie koniec ich ewakuacji. Wraz ze zbliżaniem się Armii Czerwonej do stolicy Rzeszy powtarzała się ona kilkakroć. Warto dla przykładu nakreślić jej niektóre trasy: Jadwiga *Apostoł* (26273): Oświęcim-Brzezinka — Ravensbrück — Malchow — Lipsk — Wurzen — Oschatz; Zygmunt *Bednarczyk* (37919): Oświęcim-Brzezinka — Buchenwald; Zofia *Borecka* (28025): Oświęcim-Brzezinka — Drezno — Kirmsdorf — dwukrotny marsz w kierunku Pragi; Andrzej *Bryja* (95407): Oświęcim-Brzezinka — Barth na północny wschód od Rostocku; Władysław *Gazda* (136479): Oświęcim-Brzezinka — Brno w Czechosłowacji; Dominik *Jałowiecki* (187924): Oświęcim-Brzezinka — Haschtet koło Bremen — Neuengamme — Buchenwald — marsz w kierunku granicy francuskiej, a następnie czeskiej; Kazimierz *Jankowski* (35020): Oświęcim-Brzezinka — Gross-Rosen — Dachau (komando Blaichach) — marsz w kierunku Mauthausen i z powrotem; Stefan *Kępa* (799): Oświęcim-Brzezinka — Sachsenhausen — Prosigk w pobliżu Köthen — kilkakrotny marsz w różne strony; Michał *Kulig* (432000): Oświęcim-Brzezinka — Mauthausen-Gusen — Dachau (komando Allach); Helena *Łukaszczyk* (20213): Oświęcim-Brzezinka — Ravensbrück — Oranienburg — Sachsenhausen — Niederschönwalde pod Berlinem — Jegerlust pod Lubeką; Józef *Skwarek* (34037): Oświęcim-Brzezinka — Mauthausen-Gusen; Ludwik *So-*

wiński (912766): Oświęcim-Brzezinka — Buchenwald (komando Jena) — Litomierzyce; Teofil *Steskal* (96252): Oświęcim-Brzezinka — Oranienburg — marsz przez Schwerin w kierunku odległej Lubeki.

Przykładowo podane trasy ewakuacyjne więźniów i więźniarek orientują w rozmiarach i uciążliwości tej obozowej drogi w nieznane, drogi prowadzącej ku zachodnim terenom Rzeszy od północy (Lubeka, Rostock) aż po samo południe (Drezno, Praga, Litomierzyce). Orientują, że jakże często ich morderczo-tragiczna wędrówka nie kończyła się na transportowaniu ich z jednego obozu do drugiego, trzeciego. Z chwilą zbliżania się frontu pędzono więźniów dalej i dalej. Bywało, że pędzono dniami (*Borecka, Jankowski, Steskal*) a nawet tygodniami (*Jałowiecki, Rejczak*), a gdy zabrakło odpowiedniego miejsca na zatrzymanie się, zawracano z powrotem lub zatrzymywano ich na pastwiskach, polach, nie wiadomo do jakiej miejscowości przynależnych. Dozór obozowy niezmiennie wykonywał nałożone na niego obowiązki dopilnowywania więźniów, by im w istniejącym zamieszaniu nie zniknęli. Wolno było im umrzeć, ale nie wolno im było wydostać się na wolność.

Stale trwająca niepewność dalszego losu, kolidująca z biologicznie uwarunkowanymi dążeniami do zapewnienia sobie poczucia bezpieczeństwa i z psychicznie uwarunkowaną skłonnością do pewnej stabilizacji o społecznym znaczeniu, uderzała w zachwianą już pod wieloma względami konstytucję biopsychiczną więźniów. Uderzenie to było jednym ze sposobów niszczenia i w dalszym ciągu stosowanego łamania osobowości ofiar, by pozostało z nich bezwartościowe próchno, na niczyj już chyba użytek. Nawet w obliczu zbliżającej się klęski oni, esesmani, nie potrafili z innego punktu widzenia niż *übermenschów* spojrzeć na siebie i innych. Jako jedni i ci sami powierzone im zadanie w stosunku do więźniów usiłowali wykonać bez reszty, do końca. Warunki ewakuacji były nieraz opisywane, m.in. przez M.E. *Jezierską*.

Trudno powiedzieć, którzy z więźniów mniej przeżyli, czy uwolnieni z obozów po pierwszej czy drugiej ewakuacji, czy ci, którym tułać i męczyć się przyszło po innych jeszcze trasach swej niedoli. Mierzy się zapewne nie tylko czas pozostawania w rękach bestialców, ale również intensywność sytuacji stwarzanych przez tych oprawców. A tułaczka więźniów w wielu wypadkach przedłużała się aż po dzień upadku Trzeciej Rzeszy i poza ten dzień. I tak np. S. *Kępa* doczekał się uwolnienia 15 kwietnia 1945 r., K. *Jankowski* 29 kwietnia, M. *Kulig* 30 kwietnia, A. *Bryja*, T. *Steskal* w dniu 1 maja, więźniarki z obozu w Neustadt-Glewe 2 maja tego samego roku. A jeśli chodzi o D. *Jałowieckiego*, to dopiero 10 czerwca 1945 roku. Mimo kapitulacji Niemiec walczyły jeszcze niektóre oddziały *Wehrmachtu* i tą trasą aż do czeskiej granicy gnał dozór obozowy więźniów. Trudno pominąć, że śmiertelne żniwo tego rodzaju tułaczki urosło do trudnych do obliczenia rozmiarów. Jakże często więźniowie nie byli w stanie określić liczby tych współtowarzyszy z ich najbliższego otoczenia, którzy, padając, nie doczekali wolności.

Nie spotkałam więźnia ani więźniarki skłonnych uwierzyć w ich dobrowolne rozpuszczenie przez obozowych esesmanów po dokonanej ewakuacji obozu w Oświęcimiu-Brzezince. Na moje w obecnym czasie w tej materii indagacje padały te oto wypowiedzi (nie ujmuję ich w cudzysłowy, ponieważ są skrócone, a to w celu zmieszczenia się w określonej objętości, treść i słownictwo oddają istotny sens opinii wypowiadającego się): chyba gdyby im wojska wyzwolicielskie następowały na pięty (E. *Niemczyk*); liczyłam się z tym, że będą usiłowali nas zniszczyć, ale nie rozpuścić (H. *Łukaszczyk*); nie, do takiego czynu nie byli zdolni (S. *Kępa*); uciekając z transportu, mogłam paść od kuli, co uważałam za lepsze niż śmierć inną (W. *Tarasiewicz*); esesmani obozowi nie byli zdolni do tego, by postępować wbrew nakazom swej partii (Z. *Borecka*).

A oto, co na ten temat mówi Z. *Pajerska*: Będąc w Oświęcimiu, nie miałam numeru na ręce, a to dlatego, że gdy innym go tatuowali, leżałam na rewirze. A potem z myślą o ucieczce ukrywałam ten fakt. Napisany ołówkiem chemicznym numer markował tatuaż. Głównie selekcje napawały mnie obawą, gdyż sprawdzając dokładnie numery, odkryć mogli prawdę. Ten wypisany ołówkiem chemicznym udało mi się utrzymać do dnia ewakuacji. W odpowiednim momencie uciekłam. Ani przedtem, ani w czasie pieszego marszu nie wierzyłam w możliwość zachowania życia. Patrzeć przecież musiałam na śmierć tych, którzy dobici kulą konwojenta, powstać już nie mogli, a u mnie siły już się skończyły.

Wyłamanie się spod nakazu naznaczenia numeru tatuażem wymagało odwagi posuniętej do ryzyka. Ten napisany ołówkiem chemicznym, narażając na śmierć, pomagał równocześnie w zachowywaniu lepszego samopoczucia. Mówi Zosia: ilekroć na niego spojrzałam, przypominał mi siebie sprzed uwięzienia i mój dom, do którego tak bardzo tęskniłam. Dzięki temu układowi faktów lepiej trzymałam się psychicznie.

Nie inną treść w swej wypowiedzi wyraża Z. *Bukład*: nie wierzyłam w doczekanie wolności w tym jakimś nowym lagrze. Przerażały mnie me spuchnięte nogi. Jedynym dla mnie ratunkiem mogła być ucieczka. Toteż mimo ostrzeżeń: „Ty wariatko, gdzie idziesz, tam są esesmani", nie zawróciłam z drogi. Śmierć od kuli wydawała mi się lżejsza niż to wszystko, co mogło mnie w tej dalszej drodze czekać. Po przedostaniu się do znajomej w Dziedzicach wstrząsnął mną dopiero widok w jej mieszkaniu portretu *Hitlera*. Wisiał na jednej ze ścian, zajmując dużą jej przestrzeń. Nie zatrzymano mnie w tym domu. Szok ogromny spowodował, że z miejsca straciłam pamięć. Coś się stało z mym własnym nazwiskiem, jak i z nazwiskiem mej krewnej mieszkającej również w Dziedzicach. Przywołany na pomoc wzrok pomógł mi w rozpoznaniu domu, w którym mieszkała. Jej zawdzięczam, że doczekałam wolności.

Wypowiedzi kwestionujące możliwość odzyskania wolności po ewakuacji Oświęcimia-Brzezinki świadczą o przejrzeniu przez więźniów polityki hitlerowskiej Rzeszy w tych sprawach, a z drugiej strony — o zatwardziałości w tej kwestii dozoru obozowego. Ich już nikt i nic nie jest w stanie zmienić — taka była powszechna o obozowym dozorze opinia.

Z relacji byłych więźniów i więźniarek wynika, że większość z nich po przerzucaniu z miejsca na miejsce dalej pracowała. Przemysł zbrojeniowy potrzebował zasilania go rękami pracy, dla więźniów tym przykrzejszej, że na najcięższych i najniebezpieczniejszych stanowiskach. Nikt nie troszczył się o stworzenie im znośniejszych warunków, bo nikomu na ich życiu nie zależało. Dozór obozowy, jak przedtem, tak i w tych nowych miejscowościach stosował raz przyjęte metody znęcania się nad swymi ofiarami. D. *Jałowiecki*, pracując w fabryce zbojeniowej w Haschtet, miał nad sobą Niemca, do którego przylgnęła nazwa „Krzyżak". — Komu jak komu, ale gdybym tego drania dziś spotkał, nie darowałbym mu tego, co robił — zżymając się, powiedział do mnie. — Za to, że bił, mordował, kogo tylko z więźniów dosięgnął.

Stykanie się z cywilami, zdaniem *Jałowieckiego*, *Jankowskiego* i innych, w większości nic nie dawało, gdyż w tym okresie znajdowali się oni w sytuacji nienajlepszej, do tego pod zwiększonym nadzorem straży, która bała się jakiegokolwiek podejrzenia o udzielanie pomocy więźniom. Gdy we wrześniu 1944 roku Bremen zostało zbombardowane, na ratunek jego mieszkańcom pospieszyli więźniowie z Haschtet. Wyzywając, bijąc na oczach cywilów, gnał ich potem dozór obozowy z powrotem do baraków. Podobnie się działo w Dreźnie. Za pomoc udzieloną po nalocie zagorzali w swej nienawiści Niemcy pluli na więźniarki i wyzywali je, a dozór obozowy z całą gwałtownością znęcał się nad nimi.

Nie zdarzało się, by któryś z cywilów podrzucił czy podał więźniom choćby kawałek chleba, a trzeba wiedzieć, że na tym etapie więźniarskiej niedoli głód dawał im się bardzo a bardzo we znaki.

Z. *Borecka* do 14 kwietnia 1945 roku pracowała w fabryce amunicji. Na dzienne wyżywienie znajdujące się z nią więźniarki otrzymywały początkowo dwie kromki chleba (20 dag) i pół litra zupy z różnych zielsk, tworzących tzw. runo leśne, a od połowy lutego, tj. po zbombardowaniu Drezna, w którym przebywały — już tylko jedną kromkę dziennie i tę zupę łącznie z igliwiem. Wody poza dostępną z ubikacji nie było. *Borecka* wyznaje: Cierpiałyśmy w tym mieście głód jeszcze większy niż w *Birkenau*. Żadna nie znajdowała na niego rady. Piły niektóre wodę taką, jaka była.

Nie lepiej działo się i w innych obozach. W Buchenwaldzie, zdaniem L. *Sowińskiego*, więźniowie patrzyli na chleb łakomie i z takim nabożeństwem, jakie się mogło należeć kościelnej świętości. L. *Makuch* utrzymuje, że na widok chleba więźniarki żegnały się. A ona tymi oto słowy się modliła: Panie Boże, daj, bym kiedyś mogła do syta się najeść! Stosowanie do wypowiedzi. S. *Kępy*, więźniowie wyschli „na wiórka" i już nie chodzili, a wyłącznie się suwali. Mówi J. *Rejczak*, że podczas swego dwa tygodnie liczącego marszu z Wiednia do Mauthausen żywili się głównie trawą i że o nią również było trudno.

Świadectwem głodu w jego skrajnej postaci jest wypowiedź T. *Steskala*: Z Oranienburga wygnano nas 19 kwietnia 1945 r. Na drogę otrzymaliśmy 30 dag chleba i maleńką, może i 1 dag liczącą kosteczkę margaryny. Marsz trwał do 1 maja. Szliśmy i szliśmy, nocując w jakichś dołach. W lesie za pożywienie służyły nam liście. Jednemu z nas udało się złapać kota. Jedliśmy mięso z niego na surowo. Na drodze leżał nieżywy koń. Kawałek blachy zastąpił nóż. Po odrobinie starczyło dla wszystkich. A gdy w tym lesie napotkaliśmy nieżywego człowieka, trudno mi powiedzieć, że i jego ciało służyło za pożywienie. I tak aż do 1 maja 1945 roku.

Z kim tylko rozmawiałam, każdy swą wypowiedź zaczynał od zaznaczenia, jak bardzo w tym okresie czasu męczył ich głód. Mówi K. *Jankowski*: Dziś z nami był, pracował przy maszynie, następnego dnia wynosiliśmy go już martwego. Widząc, do czego ten głód doprowadza, obliczaliśmy w cichości między sobą, kiedy i na nas przyjdzie kolej — i to u progu wolności.

Ograniczona przy tym możliwość „zorganizowania" czegokolwiek doprowadzała do tego rodzaju sytuacji, że wielu byłych więźniów, wypowiadając się na ten temat, stwierdzało, że właściwie nie wiadomo skąd i z czego brali siły do pracy, którą mimo wszystko trzeba było wykonywać. K. *Jankowski* podkreśla: Byliśmy chudzi jak patyki, a przecież ręce obciągnięte skórą, pozbyte podkładki mięśniowej, uwijały się przy wykonywaniu części do samolotów tak sprawnie, jakby nie na kościach, ale na gumie zostały osadzone. Zdaniem wielu, podtrzymywało ich przy życiu pragnienie doczekania dnia wolności, pragnienie miary tak wielkiej, że z wyjątkiem tego kawałka chleba z niczym więcej nie dało mu się równać. Z wypowiedzi moich Rozmówców jeszcze dziś przebijała wielka zawziętość na wszystko, co mogło w spełnieniu tego pragnienia przeszkodzić. Podtrzymywani nadzieją, że zapewne niedługo trwać będą ich męki, gotowi byli ten głód znosić, byle żywym i całym wydostać się z obozu, a potem zobaczyć jeszcze rodzinę, swój dom, swój kraj: wolny, własny, upragniony.

A jak miała się sprawa z tymi, którzy nie pracowali? Dla których z różnych powodów nie starczyło stanowisk roboczych? I którzy nie nadawali się do pracy? Było ich mnóstwo, szczególnie kobiet. Odpowiedź na to pytanie mieścić będą przykłady z Ravensbrück i Neustadt-Glewe. Wpierw jednak zastanowić się należy nad przyczyną niezmiennie sztywnego postępowania dozoru obozowego z więźniami.

PRZYTŁOCZENI OBOZOWYM AUTOMATYZMEM

Nieszczęście między innymi polegało na tym, że wszczepiony esesmańskiemu dozorowi, i nie tylko jemu, automatyzm aparatu władzy i struktury, jak jego ukierunkowanie określił *Kępiński*, stał się kość-

cem postępowania *SS* z więźniami. Poprzez swą antyludzką inność esesowcy wpowadzali w czyn plany przestępstw wobec człowieka i ogólnoludzkich wartości.

W Encyklopedii powszechnej automatyzm interpretowany jest jako „czynność wyłączona spod kontroli człowieka, wyzwalająca się i realizująca niezależnie od jego woli". Sięgając po interpretację psychologiczną, można by czynność tę określić jako przebiegającą na jednym poziomie strukturalnym i czynnościowym przy zautomatyzowaniu jej procesów psychicznych, słabym udziale samoświadomości, jak i przy ograniczeniu procesów wartościowania zarówno w stosunku do środowiska zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Istniejąca przy automatyzmie „ścieśniona" plastyczność układu nerwowego powodowała pewną sztywność struktur i czynności psychicznych w tych mechanizmach odzwierciedlania, przeżywania i wartościowania, które dotyczyły zjawisk typowych dla faszyzmu niemieckiego. Jego wykonawcy mieli ślepo wykonywać rozkazy *Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP)*, wskutek czego — znów zgodnie z określeniami *Kępińskiego* — obraz ich świata uległ uproszczeniu: dobre stało się tylko to, co zgadzało się ze strukturą narzuconą przez władzę, złem zaś, co się jej sprzeciwiało. W rezultacie w piekielną maszynę niszczenia wciągnięci zostali prześladowani i prześladowcy: „jedni nie mogli się jej przeciwstawić, ponieważ byli owładnięci ideą *herrenvolku* i związani posłuszeństwem władzy, a drudzy, gdyż byli przez nią zgniatani".

Automatyzm — zarówno jako cecha, jak i jedna z metodycznych dróg, prowadzących do realizacji założeń niemieckiego faszyzmu — obwarowany był prawami, nakazami, wymaganiami co do tworzenia wzajemnych relacji między klasami, warstwami, jak i poszczególnymi ludźmi, prawami innymi dla „nadludzi", a innymi dla „podludzi", opartymi na bezwzględnej sile.

Jeden z moich rozmówców (nazwiska na jego prośbę nie podaję), posługując w pokoju *blockführera*, miał okazję do poczynienia w jego życiu prywatnym obserwacji zachowywania się tego przedstawiciela hitlerowskiej władzy, jak i wysłuchiwania uwag na różne tematy dotyczące wykonywania przez niego pełnionej funkcji.

Grywał ten *blockführer* na fortepianie i to z pasją typową dla nie byle przeciętniaków, z serdecznym zapamiętaniem wspominał swą rodzinę, a nawet chwalił się jej fotografiami, co nie przeszkadzało, że w pewnym momencie tych jego ludzkich objawów twardo swą rasową „wyższość" tymi oto słowy zaznaczył: Ja takich Polaków, jak ty, lubię, jesteś niegłupi, potrafisz rozumieć drugiego, co nie przeszkadza, że gdy każą posłać cię na śmierć, bez wahania ten rozkaz wykonam. Jako nie nasz, stajesz na drodze politycznych interesów Rzeszy. A więc w sprawach wiążących się z ideologią stał się w danej chwili bezwzględny.

Prawidłowo funkcjonująca osobowość — stosownie do tego, co na jej temat wypowiedziała M. *Grzywak-Kaczyńska* — posiada strukturę hierarchiczną, której niżej zorganizowane procesy podporządkowywane są wyżej zorganizowanym, dzięki czemu współdziałają harmonijnie, tworząc zgraną całość. Istniejące u tego *blockführera* pewne wartości intelektualne, estetyczne, ale nie etyczne, tworzyły swoistą, zamkniętą w sobie całość, nie wykraczającą poza bariery nakreślone przez sztywną dyscyplinę reżimową. Do samoświadomych rozważań nie był zdolny. Zatraciwszy samokrytycyzm w sprawach poglądu na świat, na człowieka, swoje związki ze światem układał wedle gotowych, z góry określonych wzorów. Jego automatyczne schematy myślenia i działania wyzbyte zostały ludzkich czynników zewnętrznej i wewnętrznej aktywności. Regulował ją według wąskich, pragmatyczno-instrumentalnych koncepcji w granicach z góry nakreślonych.

Dla jasności dodać można, że wszelkie dynamizmy uwarunkowane społecznie nabywane są w zależności od wpływów własnych i środowisk w szerokim tego słowa znaczeniu. Ów *blockführer* ograniczył dopływ do swej świadomości tych myślowych aspektów, które wykraczały poza „niedozwolone" rozumowanie. W rezultacie swój związek z sobą i innymi układał wedle „receptury" lansowanej przez nazistów. Wyzbywszy się wewnętrznych konfliktów, tak charakterystycznych dla osobowości o tzw. dezintegracji wielopoziomowej, zepchnął ją do rzędu sztywnych struktur poznawczo-emocjonalnych. Rasowo inni ludzie przestali być w jego mniemaniu pełnowartościowi i jako zbędny Rzeszy „produkt" należało ich niszczyć.

Na stawiane moim rozmówcom pytania, dlaczego ich zdaniem obozy nie wywiązały się ze swoich zadań do końca, otrzymałam następujące odpowiedzi: załoga tych obozów nie dość zdawała sobie sprawę z przegranej wojny (W. *Bielecki*); wciąż esesmanom się wydawało, że *Hitler* znajdzie jakieś wyjście z niepowodzeń na froncie (Z. *Borecka*); nie byli przygotowani do uwierzenia w klęskę (Z. *Pajerska*); nawet w tych ostatnich dniach nie potrafili zrozumieć przyczyny przegranej (E. *Niemczyk*); liczyli chyba na wyższość rasową, wpojoną im przez hitlerowski reżim (K. *Chowaniec*); widząc rozmiar przegranej, zaczęli się gubić w swoim postępowaniu, ale nie, gdy chodzi o zmianę stosunku do więźniów (W. *Tarasiewicz*); ratowali siebie, zostawiając nas na pastwę losu (L. *Szokalski*); jeszcze w tej ostatniej chwili usiłowali być wierni swojej partii (J. *Dębska*); wyłącznie dla siebie szukali sposobu wyjścia (L. *Makuch*); nie licząc się z niczym, pospiesznie przygotowywali plan naszej zagłady (J. *Jabłońska*); tylko przypadek sprawił, że zostaliśmy uratowani (S. *Kępa*); do naszego uwolnienia oni ręki nie przyłożyli (Z. *Bukład*); wolność została nam wrócona tylko i wyłącznie z zewnątrz, gdyby mieli czas, na pewno nikt z nas nie pozostałby przy życiu (H. *Łukaszczyk*); nie inaczej, a mieli nas zgładzić, obojętnie w jaki sposób (W. *Gazda*); zwolnić nas mogli w Oświęcimiu-Brzezince, a skoro popędzili dalej, to nie w celu przywrócenia wolności (L. *Sowiński*).

Są to oczywiście odpowiedzi nie z wojskowego i nie z historycznego punktu widzenia, ale w oparciu o własne odczucia i spostrzeżenia. Po sklasyfikowa-

niu ująć je można w te oto grupy: ponoszone przez *Wehrmacht* klęski do samego końca załogę obozu zaskakiwały; wciąż nie liczyła się ona z ostateczną przegraną; w szeregi dozoru wkradł się bałagan; ratując siebie, zaczęli w popłochu się cofać; do samego końca istniały próby stracenia więźniów.

Na potwierdzenie tej ostatniej opinii może posłużyć przedstawiona przez K. *Jankowskiego* koszmarna próba uśmiercenia więźniów z komanda, w którym i on się znajdował.

Komando *Blaichach*, liczące około 150 więźniów, zatrudnione było przy produkcji części do samolotów. Po otrzymaniu wiadomości o zbliżaniu się Armii Czerwonej do Dachau sprawujący władzę nad nimi *komandoführer* usiłował przeprowadzić więźniów przez Alpy do obozu w Mauthausen-Gusen. Gdy byli już mniej więcej w połowie drogi, zorientował się, że przejście, którym podążali, zostało zablokowane. Polecił więc odwrót. Nocą doszli do szopy znajdującej się w lesie. Wnikliwa, ze zrozumiałych powodów, obserwacja otoczenia, szczególnie *komandoführera*, jak i otaczającej ich straży, pozwoliła więźniom się zorientować, że *SS* ma zamiar tę szopę spalić wraz ze znajdującymi się w niej więźniami.

Ogarnięci niewysłowioną rozpaczą, do tego stopnia zatracili panowanie nad sobą, że w powstałym z ich ciał kłębowisku, jak to określił *Jankowski*, przestali się nawzajem odróżniać. Modlitwy mieszały się ze złorzeczeniami, rozpaczliwe uderzanie sobą o ziemię z bezruchem bezwładnie pozwijanych. Stąpając jeden po drugim, nie wiadomo komu przekazywali swe ostatnie prośby. Pozamykana i zewsząd strzeżona szopa nie pozwalała na wydostanie się z niej. Na to, co się w niej działo, straż patrzyła przez szpary w ścianach, czyniąc z zimną krwią przygotowania do bestialskiej zbrodni. Dopiero nagłe ukazanie się żołnierzy z oddziału francuskiego unicestwiło końcowe zapędy obłędnych fanatyków reżimowej tyranii. Uratowanym tak niespodziewanie więźniom trudno było w wolność uwierzyć. Z płaczem rzucali się wyzwolicielom w ramiona; dotykając się, sprawdzali, czy rzeczywiście żyją.

Tego rodzaju próby położenia kresu życiu więźniów tuż przed ich wybawieniem nie należały do wyjątków. S. *Kępa* po przewiezieniu go do Buchenwaldu został włączony do komanda pracującego w podziemiach sztolni przy produkcji części do samolotów. Na wieść o zbliżaniu się wojsk amerykańskich jeden z cywilnych robotników uprzedził więźniów o podjętym przez *komandoführera* zamiarze zatopienia w dniu następnym sztolni wraz z więźniami. Gdy nadeszło rano, całe komando stanęło murem, odmawiając zjazdu do sztolni. Bez słowa wyjaśnienia pognano to komando do miejscowości Prosigk. Stąd po trzydniowym marszu zetknęli się więźniowie z wojskami amerykańskimi.

Nie w mej intencji jest notowanie okrutnych zamiarów dozoru obozowego, lecz ukazanie na ich kanwie, do czego stali się zdolni wyznawcy przestępczej ideologii *Hitlera*, opartej na bezdusznym, automatycznym, możliwie dokładnym wykonywaniu jej założeń.

Po niespełna trzech dniach jazdy, zwalniając bieg, pociąg zatrzymał się przed stacją, której nazwy nie mogłyśmy początkowo odczytać, gdyż z uwagi na swą długość zająć musiał miejsce i przed nią, i za nią. O tym, gdzie nas zawieziono, zorientować się można było po umundurowanych esesmanach oczekujących na przybycie tego transportu z nami. Psy trzymane przez nich na smyczach, czując swoisty zapach pasiaków, kręciły się niespokojnie w oczekiwaniu na rozkazy swych panów.

Konwojenci z naszego pociągu zaczęli opuszczać swe w nim miejsca. Zobaczyłyśmy więc, że w stosunku do tych na peronie było ich niewielu. Witając się krzykliwym *Heil Hitler*!, to jedni, to drudzy przebiegali tam i z powrotem, by sprawdzić, czy wszystko jest w porządku.

I zaraz zaczęła się analogiczna ceremonia, jak przy każdym wyładunku w *Birkenau*. Ostro rzucanym słowom: *aussteigen, aussteigen, aber los, l o o s, los...* szły z pomocą pejcze, a i psy z taką niecierpliwością oczekujące na możliwość wyładowania nawyków, wszczepionych im przez tresurę. *Zu fünfe, zu fünfe* — padały dalsze rozkazy, lecz gdzie miałyśmy ustawić się piątkami, nie sposób było zrozumieć. Gdy grupując się po jednej ze stron, utworzyłyśmy już wyraźnie uformowaną kolumnę, wtargnęło w nią kilku esmanów, by przy akompaniamencie uderzeń przeganiać nas na inną stronę. A gdy znalazłyśmy się w miejscu przez nich wskazanym, pędzić nas zaczęli jeszcze gdzie indziej. To umyślne wywoływanie dezorientacji miało wykazać, że co banda, to banda, i co bydło, to bydło.

A ponieważ nie z nowicjuszkami mieli do czynienia, nietrudno było im po naszych oczach poznać, że to ich perfidne postępowanie traktujemy z milczącym lekceważeniem. Uganiający w moim pobliżu esesman, aby zaznaczyć swą rację, wrzasnął: „Na, was? Hier oder hier? Wo willst du?"(No co, tu czy tu, gdzie chcesz?). A nie doczekawszy się odpowiedzi, śmignął na oślep pejczem i szeroko rozkraczając nogi, pognał nawoływać na inne więźniarki do identycznie rozumianego porządku.

W tej scenerii zorientowałyśmy się, że stacją, na którą nas przywieźli, był Fürstenberg. A więc czekał nas obóz w Ravensbrück. Ruszyć nam w końcu kazano z miejsca. Szłyśmy więc piątkami to w dół, to bardziej równym terenem aż pod bramę obozu. Zapowiedział ją znamienny w swym wyglądzie gmach komendantury. Zgrupowani w jej pobliżu esesmani i esesmanki z nieodłącznymi pejczami w rękach przystąpili do swych obowiązkowych czynności przyjmowania transportu, krzycząc na całe gardło: *Los, los, weiter, weiter! Verfluchte Bande! Schmutzige Vieh!* (Prędzej, prędzej, dalej, dalej! Przeklęta banda! Brudne bydło!). Udało mi się ulokować w środku piątki, co chroniło od uderzenia *aufseherin* o tykowatym wyglądzie, z oczami jak szpareczki. Nie pejcz, lecz kij dojrzałam w jej ręce. Prawdopodobnie, by dalej nim sięgnąć. Był o tyle niewygodny, że zamiast w więźniarki trafiał niejednokrotnie w próżnię między nimi, mimo że iść nam

kazano ścieśnioną grupą. Nas z doświadczeniem, sztuki unikania razów nie trzeba było uczyć.

Po przejściu przez bramę znalazłyśmy się w odstraszająco ciemnym tunelu, powstałym w rezultacie połączenia dachem dwóch równolegle do siebie usytuowanych budynków. Mimo otwartych wylotów odnosiłam wrażenie, że chcą nas w nim wydusić. Po wydostaniu się na zewnątrz ukazał się naszym oczom wysoki mur, wyrastający z nasypu, a za nim drewniane baraki i baraki, ustawione nieco inaczej niż w *Birkenau*, bo szczytową ścianą do drogi.

Gdy czoło maszerującej kolumny znikło z mych oczu, dobiegł do naszej grupy rozkaz: *Hier bleiben! Na, wo gehst du? Hier bleiben*! (Tu zostać! No, gdzie idziesz? Tu zostać!). A skoro stanęłyśmy, zaczęto wydawać nam polecenia, że kontakt z więźniarkami w tym obozie jest zabroniony, że musimy na tej tu drodze stać do czasu wydania dalszych rozkazów. Na staniu, kucaniu, posilaniu się śniegiem zszedł jeden i drugi dzień. Dla wszelkiej pewności zdołałyśmy się w tym czasie zorientować, w której części lagru i w którym miejscu znajduje się krematorium. Wszystkie spoza naszej grupy umieszczono już pod jakimiś namiotami z celt. Ravensbrüczanki, zapytywane o przyczynę postępowania z nami, nie znajdowały odpowiedniego wyjaśnienia. Narastającego głodu nie był w stanie zaspokoić ani śnieg, ani kawałeczki chleba podrzucane przez miejscowe więźniarki. Nic nam przecież do jedzenia nie dawano. Ani nikt nami się nie interesował.

Trzeciego dnia jak spod ziemi wyrosła po obu naszych stronach chmara esesmanów i esesmanek z nieodłącznymi pejczami, szpicrutami i bronią. Krzykami i biciem zmuszane do biegu pojedynczym szeregiem w kierunku widniejącego przed nami komina, zatrzymałyśmy się nagle na jego widok, tworząc skotłowany zator. *Was ist den los?* (Co jest?) — w największym podenerwowaniu zapytywali esesmani. *Laufen, schnell laufen, schnell laufen!* (Biegać, prędko biegać, prędko biegać!) — popędzali w dalszym ciągu. A gdy żadna z miejsca się nie ruszyła, w ten zator zaczęto strzelać. Zbluzgane krwią rannych i zabitych stałyśmy zwarcie w tym samym miejscu. *Los, los, los!* (Jazda, jazda, jazda!) — padały powtarzane rozkazy. Jeden z esesmanów, wtargnąwszy między nas, puścił w ruch kolbę karabinu, uderzając nią wokół bez wyboru, gdzie tylko natrafił. Aż z wielu ust nas więźniarek padło: „Strzelajcie choćby do ostatniej! Do gazu nie pójdziemy! N i e p ó j d z i e m y...!"

Szybko zjawił się komendant obozu nie z Ravensbrück, ale z *Auschwitz-Birkenau*, w otoczeniu kilkunastu esesmanów. Stojąc w pobliżu nas, półgłosem zaistniałą sytuację rozważali. Z dolatujących słów zdołałam rozeznać, że zastanawiają się, czy całą tę bandę wystrzelać, czy zastosować inne środki przymusu. Po dość długich debatach oddalili się, by, jak z ich zachowania można się było zorientować, zatelefonować po decyzję do Berlina.

Trudno określić, czy nasze oczekiwanie trwało długo, czy krótko. Czas przestał się liczyć. Myśmy stały, niezmiennie trwając w swych postanowieniach. Aż zjawił się chyba *lagerführer*, a z nim inni. Po ustawieniu się rzędem naprzeciw nas jeden z nich monotonnie głuchym głosem wyjaśniał, że w myśl powziętej decyzji zostaniemy umieszczone w bloku po magazynie, „*aber Ruhe und Ordnung muss sein*" (ale cisza i porządek muszą być), w przeciwnym razie do jednej zostaniemy wystrzelane. W obawie przed podstępem popatrzyłyśmy to na nich, to na siebie. I omal równocześnie padł z naszej strony wysunięty warunek: „Jeśli do tego bloku wejdziemy, to tylko razem z wami". Nastąpiło długie, złe milczenie. Stojąc, sprawę ważyli. „Wejdziemy" — usłyszałyśmy. I weszli. A my z ociąganiem się za nimi. Natychmiast jedna z więźniarek otworzyła okna, a drzwi po wyjęciu z zawiasów zostały odłożone na bok. Nawet gdy esemani opuścili barak, wejście do niego pozostało otwarte.

Dach i ściany przyznanego nam schronienia były jedynym zabezpieczeniem przed styczniowym zimnem. W porównaniu do tych w *Birkenau* miało tę zaletę, że dziur i szpar w nim nie było. Gdyby nie podłoga! Nie dość, że z cementu, to z dziurami wypełnionymi wodą. W niektórych miejscach sięgała ta woda po kostki u nóg. Doświadczenie zdobyte w *Birkenau* pozwalało wierzyć, że jakoś sobie z tą podłogą poradzimy. I rzeczywiście. Po upływie kilku dni deskami „zorganizowanymi" z jakichś poniszczonych legowisk pozakrywałyśmy miejsca najbardziej podmokłe.

Mimo upływu kilku dni nikt nami w tym magazynie się nie interesował. Radziłyśmy sobie na swój własny sposób. Nie było apeli, nie było funkcyjnych... i nie było co jeść. Po przeliczeniu nas u wejścia do obozowej bramy nie powtórzyło się ono więcej. Dla Ravensbrück nie istniałyśmy.

O jedzenie musiało nam chodzić. Rada w radę, postanowiłyśmy wysłać dwie spośród nas nie do *aufseherin*, ale do kuchni po przydział dla nas wszystkich. Na chleb i herbatę jedna z kapo wyraziła „cichą" zgodę, na zupę nie, a to z tego powodu, że nie pracowałyśmy. O kawałku chleba i tej niby-herbaty trudno było wytrzymać. Wyróżniające się nie byle jaką odwagą Rosjanki, bez jakiegokolwiek wstępu wysunęły przed całą naszą grupą to jedno, zasadnicze pytanie: Czy w Ravensbück pozwolimy się zagłodzić? Blok kuchenny jest niedaleko. Kotły z zupą zabierane są przecież z jego placu. Wiadomo, że damy sobie radę.

Od tego czasu kocioł z zupą różnymi sposobami przedostawał się do naszego baraku. Żadna z pracujących w kuchni ravensbrüczanek o ten stan rzeczy nie wnosiła pretensji i żadna z dozorujących Niemek nie przychwyciła dźwigających ten kocioł więźniarek. Bywało, że niektóre z wyjątkowo sprytnych i z dwoma kotłami się uwinęły. Radości z tego powodu nie dało się ukryć na równi z uznaniem dla dbających o „zaopatrzenie".

Dla zdobywanej zupy miałyśmy tak wielki szacunek, że się nie zdarzyło, by któraś „cichcem" usiłowała jej sobie nabrać. Obowiązek dzielenia należał do tych, które ją „zorganizowały". Po ustawieniu się w szereg oczekiwałyśmy na jej przydział. Obliczany bywał z taką skupulatnością, że braknąć

nie mogło, a jeśli jakaś jej odrobina została, dolewano najsłabszym. Jak lager lagrem, takiego porządku nie znałyśmy.

Nie do pomyślenia się wydawało, by znikanie kotłów z zupą nie zostało zauważone przez więźniarki pracujące w ravensbrüczańskiej kuchni. Ten tak pokaźny przecież ubytek musiały czymś zamaskować. Najważniejsze, że nie zaistniał przypadek, by z tego powodu doszło do jakichkolwiek kłopotów. Z nastaniem szarówki kotły odnoszono z powrotem na plac.

Esesmanki z Ravensbrück znałyśmy z widzenia i z opowiadań więźniarek z tego ich lagru. Wiele wskazywało, że wyróżniały nas spośród mrowiska podobnych do siebie postaci. „Podpadałyśmy" przede wszystkim innym sposobem bycia i zaradnością w znajdywaniu korzystniejszych dla nas sytuacji. Ku naszemu, jakże wielkiemu zadowoleniu nie było im spieszno do zajmowania się nami. Popatrywały jednak na nas jak na zarazę z *Auschwitz-Birkenau*. My na nie jak na rozpaskudzone władzą i zdeprawowaniem twory. Rosjanki, a pośród nich Masza i Lena, na sam widok ich niebiesko-zielonych mundurów mruczały jakieś znane im przezwiska, których nazwy nie mogłyśmy początkowo uchwycić. Nagabywane, wytłumaczyły, że to coś w rodzaju paskudztwa.

Ewakuacja lagru w *Auschwitz-Birkenau* bardzo poruszyła więźniarki z Ravensbrück. Z przejęciem dopytywały, czy prawdą jest, że front już po Kraków się zbliżył i czy rzeczywiście istnieje nadzieja na nasze wyswobodzenie. A gdy przedstawiając, jak wymarsz z tego lagru się odbył, zwróciłyśmy uwagę na niszczenie dowodów masowej zbrodni, na pośpiech, z jakim to czyniono, chłonęły nasze słowa z nie dającym się opisać zaciekawieniem. Kłopotu przysparzały nam pytania, czy Armia Czerwona naprawdę posuwa się w kierunku Berlina i czy będzie w stanie stolicy Rzeszy dać radę. I mimo że to pytanie same sobie stawiałyśmy, ravensbrüczankom nie wolno było wobec nas do swych wątpliwości się przyznać. Toteż brawurując, roztaczałyśmy najbardziej radosne w tej sprawie horoskopy.

Na rozważaniach o sytuacji na froncie i w lagrze schodził dzień za dniem. Władze obozu w dalszym ciągu nie zajmowały się nami, nawet gdy chodzi o stwierdzanie stanu liczbowego. Kierowałyśmy sobą same i same zabiegały o najniezbędniejsze potrzeby do codziennej wegetacji. Od owej krytycznej rozgrywki pomiędzy naszą grupą a esesmanami żaden z nich nie wszedł do naszego bloku po magazynie. Jeśli zajrzała któraś z funkcyjnych Niemek, to przede wszystkim z ciekawości, a nie z uwagi na pełnienie swej funkcji.

Nieco inaczej miała się rzecz z oświęcimiankami spod celt. Z tego, co nam mówiły, wynikało, że do apelu stawały, że znajdowały się na warunkach więźniarek odbywających kwarantannę. I one nie chodziły do pracy i nie korzystały z porcji żywnościowych dla pracujących. Głodowałyśmy więc podobnie. Odległość, jaka nas dzieliła, utrudniała wzajemne z nimi stykanie się, tym bardziej, że do kontaktów starano się nie dopuszczać. Był to z jednej strony dobry znak, z drugiej zaś izolowanie nas nie mogło sprzyjać utrzymywaniu zwartości. A mogła ona być potrzebna.

Z niecierpliwością oczekiwałyśmy na wiadomości o dalszym rozgramianiu *Wehrmachtu*. Nie było skąd ich zaczerpnąć. Z zachowywania się dozoru obozowego starałyśmy się wyciągać odpowiednie wnioski. Tylko że oni nadal trzymali się butnie, w niczym nie zmieniając swego postępowania.

Bardzo a bardzo niepokoiła nas cisza w powietrzu. Od ravensbrüczanek wiedziałyśmy, że przeloty samolotów nad obozem już się zdarzały, ale od blisko dwóch tygodni żaden z nich obozowych układów nie zamieszał. Toteż wszystko w Ravensbrück szło niezmiennym torem. Nadal odbywały się selekcje, rozstrzeliwania, nadal dymił „komin", jak za zwycięskiego parcia *Wehrmachtu* naprzód. Wprawdzie doświadczenia na ludzkich „króliczkach" jakby przycichły, lecz nawet ravensbrüczanki skłonne były przyjąć, że to przycichnięcie trudno uważać za objaw „zwijania żagli" przez dozór obozowy. *SS* czuło się wciąż pewnie, nie wątpiąc o końcowym zwycięstwie. W niczym nie zelżało znęcanie się nad więźniarską biedotą, od którego, jak i dawniej, przybywało w krematorium surowca do przetwarzania w popiół. Obserwując to wszystko, wysiłkiem wzmocnionej woli chciałyśmy, aby im coś w tej niszczycielskiej robocie zamąciło, by stąpając na pięty, zmusiło do pofolgowania teutońskiej buty. I nic dziwnego, że zastanawiałyśmy się, czy esesmani kiedykolwiek zdolni będą do popatrzenia na siebie innymi oczami.

Zaczęło już szarzeć, gdy rozległ się w lagrze gwizdek zapowiadający *blokszperę*. W nasze niespokojne popatrywanie na siebie wdarł się początkowo ledwo słyszalny szum, szybko przechodzący w drżenia miarowo wstrząsające powietrzem. Słyszycie? — zrywając się krzyknęła to jedna, to druga. Nie jeden, lecz całe eskadry. Tłumnie, ile nas było, podbiegłyśmy do okien, do wejścia przypartego tylko drzwiami wyjętymi z zawiasów. Prując powietrze, samoloty sunęły prosto na Berlin. Nadmiar uciechy wprowadził nas w niezwyczajne ożywienie. A one lecąc, równo, jeden za drugim i jeden obok drugiego, urastały w naszych oczach do potęgi mogącej „zdmuchnąć" niejeden Berlin. Niektóre więźniarki wysilały się, by liczyć bombowce, inne „puszczały w ruch" swą wyobraźnię, a większość klaskała z radości.

Z krzepiącymi odgłosami przelatujących flot zżyłyśmy się mocno. Tak mocno, że gdy zabrakło ich szumu, trudno było nocą usnąć. Śpij do licha, a nie podnoś głowy co chwilę! — upominałyśmy się nawzajem. Nic to upominanie nie pomagało, gdyż na ten spektakl prawdziwie oczekiwałyśmy. Urósł on do roli potrzeby o znaczeniu najwyższym. Od tego czasu jakby w mniejszym stopniu odczuwałyśmy głód, który niemałe spustoszenie poczynił już wśród naszej grupy. W pierwszej kolejności nastawiałyśmy się na mogące nastąpić w lagrze zakłócenie wśród esesmańskiego dozoru. Nawet schorowane i bardzo zabiedzone, nie mając sił na powstanie, podnosiły głowy i nadstawiały ucha, by lepiej,

dokładniej słyszeć informacje o zaobserwowanych nowościach. Tolerancja na bylejakość w sposobach zachowywania się zaczęła ustępować miejsca pewnej towarzyskiej etykiecie w rodzaju: „proszę, dziękuję, bądź tak dobra..."

Nadszedł dzień — chyba — 13 lutego (1945 r.). Po raz pierwszy od czasu naszego przebywania w Ravensbrück jakaś funkcyjna Niemka z fioletowym winklem kazała więźniarkom z naszego baraku ustawić się w piątki na placu przed tym barakiem. Zdziwione, pytałyśmy: chcemy wiedzieć, w jakim celu? W odpowiedzi wyjaśniła, że bez obawy mamy się przygotować do wyjazdu z Ravensbrück. Jest on przepełniony, pojedziemy więc do innej miejscowości. Poza chlebem, który otrzymamy, niczego więcej zabierać nam nie wolno. Rozśmieszyła nas ta ostatnia uwaga, co bowiem więcej mogłyśmy zabrać.

Po ustawieniu się w kolumnę starałyśmy się doliczyć, których z naszych brakuje. Dopiero operując imionami, orientacyjnie przyjęłyśmy, że ze 150 pozostało niespełna 100 więźniarek. Zjawili się konwojenci. Pod bronią, ale nie w esesmańskich mundurach. To sięgnięcie po żołnierzy z *Wehrmachtu* pozwoliło nam utwierdzić się we właściwym mniemaniu o sytuacji na froncie. „*Nach Bahnhof*!" (do dworca!) — padło z ust sprawujących nad nami władzę. Ten rozkaz brzmiał jednak zwyczajnie, jak każde wojskowe polecenie. Popatrując na siebie, doszłyśmy na stację kolejową w Fürstenbergu. Wydawała nam się mniej obskurna niż wówczas, gdy zatrzymały się na niej wiozące nas węglarki.

Na torach kolejowych stał pociąg pusty, ale osobowy. Oglądałyśmy się więc za innym. I nawet gdy zabrzmiał rozkaz: *Alle einsteigen*! (wszystkie wsiadać!), rozglądając się, szukałyśmy oczami wagonów, do których kazano nam wsiadać. Dopiero uzupełniające określenie: *hier einsteigen* (tu wsiadać) upewniło nas, że ten osobowy pociąg to naprawdę dla nas.

Bez krzyków i bicia zajęłyśmy miejsca na ławkach, jak nie dla więźniów. Konwojenci w wojskowych mundurach pomiędzy nami. Bodaj po raz pierwszy od czasu umieszczenia mnie w lagrze zauważyłam na twarzach naszych dozorców lekki, ludzki uśmiech. Ten luksus mającej nastąpić podróży tak na nas wszystkie podziałał, że wciąż nie wierząc, upewniałyśmy się o prawdzie zaistniałego stanu rzeczy. I nawet początkowo nie przyszło nam na myśl, by pytać o cel naszej drogi. Wywołanego tym wszystkim ożywienia nie byłyśmy w stanie wziąć w karby. Dotykając siedzeń w pociągu, chciałyśmy przekonać się, że nie są tworem wyobraźni, lecz rzeczą najbardziej realną. Przechodząc z jednego miejsca na drugie, siadałyśmy, wstawałyśmy, jakby zachodziła potrzeba dokładnego zbadania nowych warunków. Ta nasza nieskoordynowana aktywność wywoływała w nas uczucia zadowolenia wynikające nie tylko ze zmiany warunków, ale, i to przede wszystkim, ze spełnienia się naszych pragnień co do sytuacji na froncie. Powstałe w nas ożywienie przyćmiło obawy o dalszy, niekorzystny rozwój wydarzeń, które przecież mogły nastąpić.

Po upływie pewnego czasu pociąg ruszył, na zachód oczywiście. Usadowiwszy się na jednym z miejsc przy oknie, skierowałam wzrok na pokryte zimową bielą krajobrazy, strojne w prawdziwie lśniący czystością śnieg. Tym ponętniejsze, że patrzeć na nie można było z wagonów, do których nie wiało przykrym zimnem i nie smagało zgrudziałymi bryłkami lodu.

Pytania „dokąd nas wiozą?" szybko zaczęły się rodzić. Na nasze w tej sprawie zagadywania konwojent nie okazywał najmniejszej ochoty do wyjaśnienia, widać, tak ważnej tajemnicy. Nawet nie miałyśmy mu tego ze złe. Najważniejsze, że nie wyzywał i nie bił.

Z nazw w przelocie uchwyconych stacji przez spory czas nie zdołałyśmy określić bliżej kierunku naszej podróży. Dopiero miejscowość Mirow, a następnie Meyenburg zorientowały po trosze, że jakby wieziono nas w stronę rzeki Łaby i miasta Hamburga. Wymawiałyśmy obydwie te nazwy głośno, by sprowokować konwojenta do odezwania się, które może pozwoliłoby domyśleć się reszty. Nawet ten podstęp się nie udał. Konwojent uparcie milczał.

Jak się później okazało, nie dojechałyśmy do Łaby ani do Hamburga. Pociąg po przemierzeniu około stu kilometrów drogi zatrzymał się na stacji Neustadt-Glewe, nic a nic nam nie mówiącej. Nie było więc końca pytaniom, czy któraś nie wie, gdzie miejscowość ta jest położona. Doszłyśmy wkrótce do wniosku, że chyba w Meklemburgii.

Oczekiwanie na otworzenie wagonów pozwoliło nam przyjrzeć się wszystkiemu, co wokół tej stacji się znajdowało. Gdy chodzi o nią, niczym szczególnym się nie wyróżniała i świeciła pustkami. Jedynie kolejarze, załatwiając znane im formalności, przemykali przez peron, nerwowo spoglądając na ten z nami pociąg. Zjawiło się wprawdzie po chwili kilku cywilów, ale na widok w oknach pociągu babskiego tłumu, do tego w większości w pasiakach, trwożnie zrejterowali poza jej obręb. To uciekanie cywilów nie było dla nas zaskoczeniem, nie należało wszak do przyjemności patrzenie na więźniarską biedotę, obdartą, wyniszczoną do granic życia i śmierci. Toteż ci, u których jeszcze drgały jakieś resztki uczuć, woleli umknąć przed widokiem ludzkiej nędzy i poniewierki. Natomiast przeżarci hitleryzmem „übermensche", zatrzymując się, podrwiwali z „bandytów", za jakich zostałyśmy uznane. Toż nawet podczas wsiadania do pociągu na stacji Fürstenberg jakieś dwie wyfiokowane, germańskie pannice, ujrzawszy nas, informowały się: *Sah, sah! Ganze Zug fährt mit rusische und polnische Banditen. Verfluchte Nation*! (Patrz, patrz! Cały pociąg jedzie z rosyjskimi i polskimi bandytami. Przeklęty naród!) A gdy jedna z naszych spojrzała wymownie na nie, mimo że dzieliła nas niemała odległość, obydwie pannice, cofając się głośno zawrzeszczały: *Weg, weg, geh weg*! (Precz, precz, idź precz!).

Może po kilkunastu minutach pociąg ponownie wolno ruszył o 2 lub 3 km naprzód. Przetoczono go zapewne nieco dalej, by uniknąć wyładunku nas

w centrum stacji. I zaraz zjawili się obozowi strażnicy i strażniczki. Pootwierano wagony. Jednostajnym głosem wykrzykiwane rozkazy: *aussteigen, aussteigen und Alle zu fünfe formieren!* (wysiadać, wysiadać i wszystkie ustawiać się w piątki!) sprawiły, że opuściwszy wagony, ustawiłyśmy się, jak kazano. Po kilkakrotnym przeliczeniu nas i podpisaniu formularzy przyjęć transportu ruszyłyśmy w ślad za *postenami*, znajdującymi się u czoła kolumny. Prowadzone jakby bocznymi drogami, o jakieś 3 km dalej, doszłyśmy pod obóz zarysowujący się przed naszymi oczami.

Był inny niż dotychczas nam znane. Przede wszystkim złożony z niewielu baraków drewnianych, ujęty w prostokąt, ale, jak poprzednie, ogrodzony naelektryzowanymi drutami. Nie dojrzałyśmy w tym obozie wież wartowniczych i, co najważniejsze, krematoryjnego komina.

Wprowadzone przez bramę poza ogrodzenie, znalazłyśmy się na placu lagrowym ze żwiru i zrudziałego od zimną trawnika. Po obu jego stronach wznosiły się baraki z wejściem od ściany szczytowej, których okna zabezpieczone były żelaznymi kratami. Za tym obozem widniał drugi, zapewne dla jeńców wojennych, gdyż na jego terenie znajdowali się mężczyźni w wojskowych mundurach.

Stosownie do obozowych zwyczajów przystąpiono do ponownych przeliczeń naszej kolumny. A ponieważ nie należała ona do licznych, uporano się z jej przyjęciem szybko. Po wzrokowym zlustrowaniu wszystkich więźniarek *aufseherin* wyznaczyła na blokową jakąś Niemkę z czerwonym winklem. Domyśliłyśmy się, że właśnie ona miała rozmieścić nas w baraku, wyłącznie w tym pierwszym, co najwyraźniej *aufseherin* zaznaczyła.

Wchodząc, dostrzegłyśmy, że znajdowały się w nim niewielkie izby bez jakiegokolwiek sprzętu. Jedno, co pocieszało, to drewniana podłoga. By w tym baraku jako tako się pomieścić, należało chyba rozsadzić sobą ściany. Mimo ponownej w tej sprawie interwencji na dodatkowe miejsca *aufseherin* nie wyraziła zgody. Wynikało, że rezerwowano je jeszcze dla spodziewanego transportu. Stłoczone ponad możliwości przestrzenne, nie zdołałyśmy usiąść. W końcu, różnie manewrując sobą, a przede wszystkim nogami, ułożyłyśmy się w kucki, jedna tuż obok drugiej.

Z rozmów pomiędzy Niemkami wynikało, że umieszczono nas w baraku po radzieckich jeńcach wojennych, wywiezionych gdzie indziej. Po kilku godzinach obóz został zapełniony co najmniej tysiącem nowych więźniarek z Oświęcimia-Brzezinki. Poszukując znajomych, natrafiłam na Marysię *Watychę* z Nowego Targu, na Halinkę *Roszkowską* z Lublina, Kazię *Tenschert* z Wadowic, Stefę *Palczewską* z Krościenka. W następnych dniach przybyło jeszcze do obozu bardzo wiele więźniarek. Przestałyśmy się w końcu orientować, ile razem może nas być. Brakowało wody, tej zimnej z latryny i miejsc w niej. Robactwo panoszyć się zaczęło w nie mniejszym stopniu niż w *Birkenau*. Zastanawiające jednak, że nie wszystkie więźniarki w jednakowym stopniu były przez nie atakowane. Dotkniętych różnymi chorobami nie miał kto leczyć i czym leczyć. Dostępnym lekarstwem stawała się pociecha, środek skuteczny tylko dla niektórych. Rosły więc stosy trupów składanych na jedne i te same miejsca za drugim rzędem bloków. Co kilka dni wynosić je kazano poza lager, w stronę długim pasmem czerniejącego lasu.

Pociągał ten las nasze oczy również z uwagi na jakieś tajemnice dokonujące się u jego pobrzeży. Widywałyśmy, jak skądś nagle zjawiający się na jego widocznej przestrzeni ludzie to ukazywali się, to znikali. Szybko doszłyśmy do wniosku, że obóz stanowił maskę dla jakiejś fabryki ukrytej w tym lesie. A ponieważ w niedalekiej odległości od tego lasu i od naszego obozu znajdowało się lotnisko, wiele przemawiało za istnieniem obiektu przemysłu zbrojeniowego z dziedziny lotnictwa. Znajdujące się przy tym lotnisku budowle o wojskowej konstrukcji pozwalały się domyślać, że znajdujemy się na terenie wojskowym. Ni stąd, ni zowąd pojawiały się na lotnisku świerki, jakby nagle wyrosłe, utrudniające rozpoznanie maszyn lotniczych. Bywało tych maszyn i więcej, i mniej. Jedne w usytuowaniu gotowym do startu, drugie w stanie niepełnosprawnym, a więc uszkodzone podczas lotów. Biegł nasz wzrok w kierunku lotniska niezmiernie ciekaw tego wszystkiego, co na nim się działo.

Interesował nas również teren zajęty pod obóz. Gdy nieco przyświeciło słonko i ziemia zmiękła, zaczęły się na niej pojawiać dziwne wypukłości, biegnące rzędem wzdłuż placu obozowego. Czy dalej, trudno nam było stwierdzić. Nasuwające się podejrzenia wkrótce okazały się prawdziwe. Obóz był zasłoną dla paliwa do maszyn lotniczych, dla cystern z benzyną. I, jak należało wnosić, nie tylko dla tego jednego celu. Starczyłby określony manewr, by wszystkie bloki razem z więźniarkami wyleciały w powietrze. Znając usytuowanie obozu, jego zaplecza, zdałyśmy sobie sprawę z tego, co może nas czekać u końca tego ciągle nie kończącego się lagrowego losu.

Obóz w Neustadt-Glewe niszczył więźniarki w pierwszej kolejności przy pomocy głodu. Głodu tak wielkiego, że jeszcze trochę, a wątpić należało, czy którakolwiek przetrzymałaby ten głód. Ile pochłonął ofiar, trudno najprawdopodobniej byłoby obliczyć. Również orientacyjne liczby mogłyby okazać się zawodne.

Otrzymywany raz dziennie chleb, mówiono że 1-kilogramowy, musiałyśmy dzielić na osiem części. Żeby to przynajmniej był chleb w prawdziwym znaczeniu tego słowa! Nie dość, że ciężki, twardy i spleśniały, to z dodatkiem czegoś w rodzaju trocin. Może dlatego po rozkrojeniu się sypał. By tego quasi-jedzenia nie utracić, podstawiałyśmy i dłonie, i posiadane na sobie ubrania. Do podziału przystępowało się z nabożeństwem i po mistrzowsku. Po dobraniu się do ósemki, krajała ten chleb posiadająca najbardziej wprawną rękę. Do przyjemności należało patrzenie na łączący się z tą czynnością proceder. Na tę chwilę czekałyśmy wszystkie. Za popicie służyły ziółka, trudno powiedzieć z czego, bez cukru oczywiście. Zazwyczaj były zimne. Jeśli na zaspoko-

jenie pragnienia nie starczyła kwaterka tych ziółek, sięgały niektóre po śnieg.

Z zupą obiadową nic a nic nie było lepiej. W pierwszym tygodniu składały się na nią ziemniaki i brukiew, później wyłącznie brukiew, a począwszy mniej więcej od połowy marca obierzyny z ziemniaków; cokolwiek było, zawsze bez soli. Niczego poza tym w tej zupie nie znajdowałyśmy. Mimo nieprzyjemnego zapachu i odstręczającego smaku trzeba ją było jeść. Organizm boleśnie się o pożywienie upominał. Zadowolić się należało kwaterką. Aby i to jedzenie ograniczyć, dozór obozowy zarządzał kary i to nie wiadomo za jakie przewinienia, nigdy bowiem nie nazwane po imieniu. Przez dwa lub trzy dni z rzędu wszystkie więźniarki z bloku pozbawiano jakiegokolwiek jedzenia. Powtarzano te kary często, niejednokrotnie każdego tygodnia.

„Muzułmanienie" jako skutek choroby głodowej dawało znać o sobie nieco inaczej, niż to było na ogół w Oświęcimiu-Brzezince. Głód atakował przede wszystkim materię biologiczną, oszczędzając do pewnego stopnia psychikę. Wiotczejące w kolanach nogi przy wstawaniu podtrzymywałyśmy rękami. Gdy odpowiednio zostały ustawione, można było chodzić, wprawdzie wolniej i z osłabionym wyczuciem nierówności, ale do tego stanu rzeczy nie przywiązywałyśmy większej wagi.

Nie inaczej, a świadomość rychłego końca naszej niedoli pozwalała utrzymywać psychikę we względnej równowadze. Jeśli w Oświęcimiu-Brzezince na możliwość przeżycia obozu ogół więźniarek zapatrywał się sceptycznie i z kpiącym niedowierzaniem, to w Neustadt-Glewe chciałyśmy żyć, tej wolności doznać, najbliższymi się nacieszyć.

Ponieważ nie starczało pracy w tym obozie dla wszystkich więźniarek, przeto dla wielu z nich podstawową treścią bytowania było błąkanie się po placu obozowym, wyczekiwanie na wiadomości — i rozmowy, rozmowy na różne tematy, w których naczelne miejsce zajmowało przemyśliwanie sposobów doczekania wolności.

Do prac wyznaczała zazwyczaj jedna z funkcyjnych więźniarek według własnego upodobania, najczęściej z jednego bloku. Nie tworzyły one komand w lagrowym znaczeniu, a raczej grupy potrzebne do wykonywania określonych czynności. Pod nadzorem jednej z funkcyjnych i esesmana prowadzono je do pobliskiego lasu, by tam zbierały drzewo, by kopały rowy, zapewne dla wojskowych celów, również na lotnisko, by maskowały samoloty, porządkowały jego plac, zwłaszcza po bombardowaniu, również do miasta, by uprzątały po nalocie jego teren. I na tym kończyła się najczęściej praca więźniarek. Ten stan rzeczy powodowała, sądzić należy, zarówno sytuacja na froncie, jak i nasza nieprzydatność fizyczna łącznie z zawodową, gdyż nie dość, że byłyśmy bez sił, to i bez umiejętności fachowych, na których Rzeszy z całą pewnością zależało. Ponadto, być może, nie chciano ukazywać nam zamaskowanych obiektów wojskowych.

Za drugi rząd baraków, skąd widniał jak na dłoni obóz jeńców wojennych, nie wolno nam było chodzić. Kto jednak do tego rodzaju zakazów się stosował! Z zamiarem obserwowania ich warunków i nawiązania z nimi kontaktów wcisnęłam się za jeden z najmniej widocznych baraków. Marysia *Watycha* stanęła na straży. W razie niebezpieczeństwa miała chrząknąć lub podnieść rękę do góry. Szybko zostałam dojrzana przez mężczyzn kręcących się po tym ich już placu. Patrząc w moją stronę, pokazywali, bym nie odchodziła. Trwałam więc dalej jakby przyklejona do baraku. W pewnej chwili któryś z nich szybko i zręcznie przerzucił jakąś kulkę w mą stronę. Marysia pierwsza zdołała ją podnieść. Rozradowane, podeszłyśmy pod nasz barak i tam przykucnąwszy, rozwinęłyśmy zwitek papieru zapisany drobniutkim pismem. Język francuski sprawił trochę kłopotu, ale po dokładnym odcyfrowaniu zrozumiałyśmy, że im również chodzi o porozumiewanie się z nami. Ze swej strony zaproponowali, by w każdą sobotę tygodnia, wkrótce po wieczornym apelu, zjawiać się za tym samym blokiem, dając o sobie znak przez położenie ręki na głowie, a oni będą się starali przy pomocy grypsów porozumiewać z nami.

Następnej soboty podeszłam z Marysią na to samo miejsce, co poprzednio. Ledwie zdołałam położyć rękę na głowie, kulka prysnęła w nasze pobliże. Pamiętajcie, że wojna na ukończeniu — pisali. — Nie wolno poddawać się pesymistycznym nastrojom. Jesteśmy jak na wulkanie, nad cysternami z benzyną. Rozważne działanie uchroni nas. Będziemy informować.

Zdwoiwszy ostrożność, już na drugi dzień zauważyłyśmy cywilów, wykonujących jakieś prace w rogu placu, wokół którego rosło kilka drzew. To ich przepatrywanie tego miejsca powtarzało się przez kilka dni, zawsze wtedy, gdy już zostałyśmy zapędzone do bloków. Dostrzegły tych cywilów również inne więźniarki. Wzrastały z tego powodu niespokojne podejrzenia. A ponieważ działo się to tuż za obrębem obozu, nie miałyśmy możliwości do tych miejsc zajrzeć.

Z nastaniem kwietnia najoczywistszą wiosnę czuło się wszędzie, nawet na placu obozowym. Deptana wciąż trawa mimo doznawanej przemocy zazieleniła go miejscami, co omal każdą chwytało za serce. Upominałyśmy się więc nawzajem, by bodaj wokół baraków pozwolić jej róść. Pociągały wzrok lasy, wzbogacone świeżą zielenią, i łąki przed nami, ubarwione polnymi kwiatami. Tylko że sił wciąż ubywało. Toteż coraz więcej więźniarek spędzało czas na leżeniu w barakach, korzystając z miejsca po tych, które na zawsze odeszły. Już nie chodziłyśmy, a tylko powłóczyłyśmy nogami. Wstając, odczuwałam, jakby były sztucznie do mego tułowia przyprawione.

Stefa *Palczewska*, wmówiwszy sobie, że powinnam wiedzieć, „co dalej", asystując mi, zapytywała: Jak myślisz, czy się długo w tym stanie utrzymamy? A podając ołówek i karteczkę, „zorganizowaną" od Niemki, i prosiła, i nakazywała, bym matematycznie obliczyła, na ile dni starczy nam jeszcze sił, posiadanych przez organizm. Naglona i przez nią, i przez Marysię, udałam się do doktor *Kleinowej*, by przy pomocy lekarskiej wiedzy dokonać tego rachunku

prawdopodobieństwa na nasze życie. Chodząc przed barakami z karteczką i ołówkiem, kalkulowałyśmy przypuszczalny czas naszej pozostałej wytrzymałości. A ponieważ nie na jedną miarę on był, stąd i kalkulacja wypadała różnie. Stefa z Marysią w pewnej odległości dreptały za nami. Różnie myśląc, uzgodniłyśmy odpowiedź na wyrost; liczyłyśmy, że nawet jeśli nie zdziała ona cudów, to prawdopodobnie w czymś pomoże. Na widok utkwionych we mnie oczu mych przyjaciółek, jeszcze bardziej tę odpowiedź „wypolerowałam".

W tym mniej więcej okresie obozu Francuzi zawiadomili nas o czynionych przez nich przygotowaniach do przerzucenia nam narzędzi niezbędnych do uwolnienia się z baraków, na wypadek, gdyby nas w nich zamknięto. Kilka dni później dostarczone nam kilofy i łopaty ukryłyśmy pod deskami podłogi naszej „sztuby". Faktowi temu towarzyszyła nie lada oprawa. Wzruszone tym, co zaszło, narysowałyśmy na ścianie wizerunek Matki Boskiej i uklęknąwszy, bez względu na religijną przynależność, z pełnym przejęciem powtarzałyśmy słowa litanii. Była ona aktem nadziei i wiary w wolność, sprawiedliwość, w człowieczeństwo, w moc zwycięstwa nad przemocą.

Tak się złożyło, że już następnego dnia samoloty zaczęły krążyć nad naszym obozem i obozem jenieckim. Przelatywały, zniżając się nisko, nawet bardzo nisko. A po oddaleniu się nad las spadały z nich bomby raz za razem. Życzyłyśmy lotnikom szczęścia i by, ot tak na odmianę, zrzucili choćby kilka bochenków chleba, niechby takiego z czarnuszką i z dodatkiem ziemniaków.

Któraś zaproponowała, by zacząć gotować „na niby". Takiej propozycji nie trzeba było dwa razy powtarzać. „Birkenauowskim" zwyczajem dzień w dzień po wieczornym apelu zasiadałyśmy wokół „specjalistek" w gotowaniu, by przysłuchiwać się ich kunsztowi kulinarnemu. Myślę, że niejedna nauczyła się, jak na różne sposoby piec chleb, taki, co po nim oblizywać się można było, jak przyrządzać zrazy, oczywiście tylko z kaszą gryczaną. Słuchały tego opowiadania również więźniarki różnej narodowości, robiąc sobie smak na wspaniałą kiedyś ucztę w Polsce.

A tymczasem głód dobierał się nawet najsilniejszych. Rysy twarzy więźniarek wyciągały się, oczy zapadały głęboko, a sterczące kości chrzęściły przy lada naglejszych poruszeniach. My tu swoistą muzykę tworzymy — zauważały co dowcipniejsze. Trudno powiedzieć, by była wdzięczna dla ucha. Tonów można nauczyć gardło, a nam przydałaby się nauka odpowiedniego manewrowania kośćmi. Toż jakby inne dźwięki wydają kolana, a inne, dajmy na to, barki.

Z konieczności przybierać zaczęło na sile zainteresowanie trawą. Twierdziły niektóre, że jeśli krowy i konie i inna zwierzyna z apetytem potrafią ją konsumować i w rezultacie dobrze wyglądają, to dlaczego nie mogłybyśmy tej ich paszy spróbować.

Na wyszukiwaniu i wydostawaniu tych traw z niedozwolonych miejsc schodziło nam sporo czasu. Słodkawe i kwaskowate najbardziej przypadały do gustu. Gdy okazywały się piekące, odrzucałyśmy. O liście lebiody w Neustadt-Glewe było trudno. Znaleziony przypadkiem szczaw uchodził za rarytas. Jadło się go na końcu, niczym deser po byle jakim obiedzie. Wyłącznie pracujące w kuchni różniły się od nas wyglądem. O dostępie do nich ani było marzyć. Chyba za złoto, gdyż na nic więcej nie okazywały się łakome. A kto je miał? Nie było przecież w Neustadt-Glewe rampy i „Kanady".

I w tym lagrze nie obeszło się bez upartego, mrówczego poszukiwania wśród kuchennego śmietnika choćby cząstek obierzyn i innych odpadków. Całymi godzinami tkwiły niektóre u jego brzegów, wypatrując choćby kruszyny pokarmu. Czyniły to z tak pełnym smutku spokojem, ustępując przy tej czynności miejsca jedna drugiej, a nawet nawołując się do spodziewanej zdobyczy, że zaabsorbowanie tą ich czynnością nie tylko nie miało w sobie niczego z ponurej zwierzęcości, ale budziło aprobatę dla nadludzkiej, zda się, niezmiernie tragicznej chęci przetrwania.

Zauważyć można było, jak nad tym śmietnikiem przystawały niedawne funkcyjne z *Auschwitz-Birkenau*, może aby obserwować rozpaczą przesycone zabiegania o namiastki pokarmu, a może, aby i swoje oczy jego namiastkami odrobinę nacieszyć. Głodowały przecież i one.

My z naszego baraku nie garnęłyśmy się do naprędce organizowanych grup roboczych. Naszym zdaniem, nie było sensu tracić tych nijakich sił dla walącej się Rzeszy. W wiadomości zdobywane od przygodnie napotkanych robotników cywilnych nie zanadto wierzyłyśmy, a dodatkowo zdobyta miska zupy nawet zatrudnionym przy odgruzowywaniu bombardowanych obiektów rzadko kiedy się trafiała. Powracające z prac opowiadały o zachowywaniu się niemieckich „junkrów", którym mina coraz bardziej kwaśniała, ale którzy nadal wierzyli w jakąś cudowną broń *Hitlera*. Bardziej odpowiadały nam informacje w dalszym ciągu uzyskiwane od jeńców z francuskiego *oflagu*. Już w tym okresie obozu krążyły grypsy pomiędzy nimi a nami i po dwa razy w tygodniu. Dzięki tego rodzaju poczcie dotarły do naszych rąk topograficzne oznakowania terenu wraz z zaznaczeniem trasy, którą należało oddalać się od obozu. Stosownie do naszego rozeznania, kierowałybyśmy się w stronę lasu, przekonane, że swą ciemną taśmą odgrodziłby nas od niepożądanych spotkań. A właśnie przed lasem przestrzegali nas Francuzi jako najpewniejszym schronieniem dla esesmanów. „Wybierajcie zawsze najbliższą, otwartą przestrzeń" — podkreślali w grypsach nasi współtowarzysze, zaznaczając, że z nastaniem odpowiedniej chwili przyjdą nam z pomocą.

Ciekawić nas zaczął barak położony niedaleko kuchni, do którego my, więźniarki nie miałyśmy wstępu. Dochodziły wieści, że służy za magazyn, co potwierdzało zaobserwowane wynoszenie z tego baraku pudeł, zawsze do budynku dla esesmanów. Dopiero po zwróceniu uwagi na to pomieszczenie przez Francuzów zaczęłyśmy z różnych stron je badać. Po niemałych zabiegach udało się którejś dojrzeć leżące na półkach tego baraku różne rodzaje

paczek, worków i skrzyń. Opakowania i napisy „Care" wskazywały, że mieszczą one żywność. Szybko rozeszło się po obozie, że gdy my głodujemy, oni zajadają się wspaniałościami nie dla nich przeznaczonymi. Rozmyślałyśmy nawet nad sposobem podważenia posiadanym przez nas kilofem jednej z desek w tym baraku i podebrania znajdującej się w nim żywności. Jeńcy francuscy odradzili nam ten krok, zwracając uwagę na ryzyko podobnego przedsięwzięcia. „Ten barak, gdy nadejdzie czas, sami rozwalimy" — pisali.

Przeloty samolotów i bombardowania okolicznych terenów z każdym dniem wzrastały. Zarządzając *blokszperę*, zapędzano nas wówczas do bloków. Istniały jednak okna. Pewność, że nikt z dozoru nad obozem ze schronu nie wyjrzy, pozwalała nam poprzez szyby śledzić zapowiedź radosnego końca. W pewnym momencie z kilku ust równocześnie wydobył się okrzyk: Patrzcie, patrzcie! Nad nasze baraki rozrzucono białe kartki! Jakieś pismo z tych ćwiartek papieru wyziera. Podważmy kilofem kraty w oknach! I gdyby nie rozwaga spokojniejszych, doszłoby do ujawnienia, czym rozporządzamy w baraku. Zanim drzwi zostały otwarte, któraś z *aufseherinek* poleciła funkcyjnym Niemkom te kartki pozbierać. Od jednej z nich dowiedziałyśmy się jednak, że zawierały one wezwania do zachowania spokoju, lada dzień bowiem zostaniemy oswobodzone.

Na powtórzenie podobnego wydarzenia nie czekałyśmy długo. Już po kilku dniach, podczas rannego apelu spadła na nas chmura drukowanych, kilkujęzycznych ulotek. Spoczywały na naszych głowach, ramionach, na stopach. Fruwając, zaczepiały się o pasiaki. Śmiesznie odganiała się od nich trzymanym w ręku pejczem odbierająca apel *aufseherin*. Zapędzenie do bloku nie pozbawiło nas posiadania dowodu nadchodzącego zwycięstwa. Był przecież w naszych rękach. Nie bacząc jedna na drugą, zapoznawałyśmy się z tekstem i głośno, i po cichu, i razem, i osobno. Zdawało się, że jego odczytywaniu i z różnych stron oglądaniu końca nie będzie. Nie znalazłby zapewne takiej, która treści ulotek nie umiałaby na pamięć. A mimo to co chwilę ponownie do swego talizmanu sięgała.

I już od tego dnia tak było, że omal dzień za dniem widywałyśmy samoloty sznurem ciągnące w kierunku na Hamburg, Kilonię, Lubekę. Obozowi esesmani, chowając się do swych schronów, zaniechali nawet ściśle przestrzeganej blokszpery. Nie wszystko już w ich stanowiskach ostrzegawczych funkcjonowało. Ponadto w tych zmieniających się sytuacjach przestały zapewne wystarczać stare schematy myślowe, a o nowe najprawdopodobniej było im trudno.

Któregoś dnia pod koniec kwietnia nastąpił nad lotniskiem w naszym pobliżu, jak i nad całym okolicznym terenem całkiem niski przelot samolotów. Ulotki rozrzucone przez pilotów tym razem skierowane były do jednostek *Wehrmachtu* i *Luftwaffe*. Zawarte w nich żądania nie wymagały interpretacji. Co znaczy bezwzględna kapitulacja, każda zdawała sobie sprawę. A takiej kapitulacji żądano. W ulotkach nie brakowało również informacji, jak dowództwa poszczególnych jednostek wojskowych zastosować się mają do postawionego ultimatum. A więc zdolne do lotu samoloty *Luftwaffe* przy opuszczonym podwoziu i przy zastosowaniu się do określonych dni i godzin lotu nie przekraczającego 1 700 m wysokości miały obowiązek udania się wzdłuż lewego brzegu Łaby na wyznaczone lotniska alianckie.

Niezbite dowody przegranej *Hitlera* mnożyły się. Zdołałyśmy zauważyć, że z mundurów niektórych esesmanów, szczególnie u tych z bardziej wysoką rangą, zaczęły znikać oznaki wojskowe. Nawet wśród załogi kobiecej łatwo można było dojrzeć jedną i drugą *aufseherin* w narzuconej na siebie pelerynie, którą najwidoczniej usiłowała zakryć swą przynależność do formacji i stopień wojskowy.

Jak każdego dnia, tak i 2 maja stanęłyśmy w kolumnie gotowej do apelu. Blokowe obliczały stan liczbowy więźniarek, esesmanki oczekiwały na odebranie od nich meldunków. Nagle znany warkot zapowiedział zbliżanie się samolotu. Kołując, zniżał się tuż nad nami. Oczy wszystkich nas uparcie biegły za nim w górę, a po zetknięciu się ze wzrokiem młodych pilotów, wpatrzyły się w ich twarze, ogorzałe trudem. Bacznie przyglądali się temu, co się na tym obozowym placu działo. Nasza blokowa zamiast wyjść przed kolumnę, wcisnęła się między nas i z tego miejsca składała meldunek. Spoglądająca na to wszystko *aufseherin* z dobrze udanym spokojem wysłuchiwała jąkań blokowej. I zaraz, natychmiast poleciła nam wszystkim wejść do baraków i pod groźbą najsurowszej kary tych baraków nie opuszczać.

Do głębi poruszone następującymi po sobie wydarzeniami, nawet nie zauważyłyśmy, kto i kiedy zaryglował drzwi baraku i pozamykał wejścia.

Mimo nawoływań i podzielonych funkcji, nie byłyśmy w stanie zachować spokoju. Dopiero gdy z zewnątrz dała znać o sobie dziwna cisza, i my zaczęłyśmy się mobilizować do rozsądnego postępowania. Której tylko udało się zająć miejsce przy oknie, ta przytknąwszy twarz do szyby, wypatrywała, co dzieje się poza naszym barakiem. Zawadzające szkło w szybach z brzękiem posypało się na ziemię. Niepokoiła cisza i pustki, od których przecież całkiem odwykłyśmy. Tym przykrzejsze, że i w obozie jenieckim, o którym była mowa, również nikogo nie dało się dojrzeć.

Trudno określić, jak długo nasze wypatrywanie trwało. Dla nas była to nieskończoność, ale nieskończoność pełna emocji, nadziei na już, już mające nastąpić wyzwolenie. Wnet uaktywniły się wyzbyte wewnętrznych hamulców zamierzenia. W osłabione kolana wstąpiła niezwyczajna moc. Z trzaskiem odsunięte deski podłogi otworzyły dostęp do kilofów i łopat. Oswobodzone z krat okna i wyważone drzwi pozwoliły wydostać się na plac obozowy. Zaludniać się zaczął szybko, gdyż i z pozostałych baraków wydostawały się już nie więźniarki, lecz wolna, niewieścia gromada, choć trudno powiedzieć, by któraś naprawdę wolną się czuła. Chmarą sunęłyśmy pod bramę, jakby nie zdając sobie sprawy z tego, że

jest zamknięta i że jej przewodami przepływa prąd. Na nic okazały się posiadane narzędzia.

Gorączka działania, działania bez planu ogarniała tę rozsypaną po obozowym placu ludzką masę. Kierowane instynktem, więźniarki uganiały wśród labiryntu drutów, szukając na chybił trafił odpowiedniego miejsca na wydostanie się poza nie. Niestety, nie było go nigdzie. Wznosić więc zaczęły wzrok ponad druty. Tam już nic nie stało na przeszkodzie, ale ta droga dla żadnej z nas nie była dostępna. Tracąc w tym nerwowym zmaganiu siły, padały co słabsze na ziemię, by z niej już więcej nie powstać.

Aż któraś dojrzała daleko za obozem człowieka w pasiaku, z konarem drzewa w ręku. Szedł prosto w kierunku bramy trzymającej nas na uwięzi. Zatrzymawszy się z boku, machnął tym konarem w druty raz, drugi, następny, aż pękły, tworząc lukę. Przerwane przewody elektryczne pozwoliły wyważyć bramę. I stanęła dla nas otworem. Krzyk ekspansywnej, niepohamowanej radości popłynął, gdzie tylko mógł dotrzeć.

I zaraz naszym oczom ukazał się nowy widok. Oto mężczyźni z *oflagu* tłumnie spieszyli w naszą stronę. I znowu radość: bezgraniczna, wzruszająca. W sumie: zgiełk, zamęt, marazm, mimo że serdeczny. Z rozbitego przez nich magazynu posypały się paczki z żywnością, te z napisami „Care" na opakowaniach.

Wolność, wolność — śpiewało w nas. Wolnością oddychały jakby również te wokół nas pola, łąki i czerniejące pasmo lasu, którego ścieżkami ulotnili się obozowi esesmani.

PRÓBA REFLEKSYJNEGO SPOJRZENIA NA WYDARZENIA W RAVENSBRUCK I W NEUSTADT-GLEWE

W przeładowanym więźniarkami obozie w Ravensbrück brakowało miejsca dla wysyłanych tam transportów, toteż zapewne z tego powodu wynikła próba natychmiastowego pozbycia się jednej z grup przybyłych. Jaki los czekał znajdujące się w nim od dłuższego czasu i jaki los czekał te spod celt? Sam fakt późniejszego wywożenia jednych i drugich więźniarek coraz dalej w głąb Rzeszy prowokuje do zastanowienia się, dlaczego to czynili, bo mało prawdopodobne, by użyć je jako siły roboczej. Byłyśmy przecież w stanie biologicznego i psychicznego wyniszczenia, tak bardzo zaawansowanego, że tę istniejącą w nas aktywność śmiało można określić jako wyjście poza próg więźniarskiej wytrzymałości. Więźniarskiej, a nie ludzkiej, gdyż została uformowana na podłożu sytuacji i warunków anormalnych, wskutek czego cechowały ją swoiste objawy. Jaką zatem korzyść mogła mieć z tych więźniarek Rzesza? A jeżeli w większości nie było sensu na nią liczyć, to w jakim celu, cofając się, wleczono je z sobą? Postawione w ten sposób pytanie do dziś zadają sobie byli więźniowie, jakby chcieli uciec przed nasuwającymi się wnioskami i najwyraźniejszymi sformułowaniami esesowskich władz odgórnych w tej sprawie. Czyżby Rzeszy mogli się przydać jako żywa zapora, jako cena za ewentualne ustępstwa wobec mogących zaistnieć faktów? A jeśli te możliwości nie wchodziły w rachubę, to bezpośrednich świadków ludobójstwa można było się pozbyć w tym ostatnim nawet czasie, co do którego najprawdopodobniej się przeliczyli.

Ravensbrück ukazywał więźniarkom poniekąd nowe środowisko i nowe sytuacje. Na przystosowanie się do nich brakowało na ogół możliwości i czasu. Jak bowiem było poza reakcjami popędowymi tworzyć w sobie oparte na przemyśleniach mechanizmy obronne w trakcie pędzenia do gazu! Na szczęście istniało w nas wyniesione z Brzezinki doświadczenie i pewna porcja sił wydobytych nie sposobem zwyczajnym, ale rzeczywiście heroicznym. Pozwoliły one na szybką, poprawną analizę tego, co nagle zaczęło się dziać, jak i na trafne, błyskawiczne podjęcie decyzji. Charakterystyczne, że w toku powstałego zagrożenia walczyłyśmy nie o życie, lecz o godną dla człowieka tę ostatnią godzinę istnienia i że do naszego samopoczucia nie miał dostępu strach, zjawisko tak normalne i tak nieodłączne dla sytuacji zestresowanych. Czyżby heroizm wyzwalał się z niego?

Do dziś powraca mi przed oczy ta wówczas scalona w dążeniach grupa więźniarek, przejawiająca nieustępliwy upór, ale nie strach. Istnieje powiedzenie, że tonący chwyta się ostatniej deski; myśmy deski ratunku, tej fizycznej i ujętej w symbol, nie miały, a widok budowli z kominem nasilał bunt, ten wewnętrzny i ten zewnętrzny, wyrażający się w stanowczym trwaniu na miejscu. Mimo że powstał spontanicznie i z pominięciem społecznego uorganizowania, przajawiał opanowanie, jedność, zdecydowanie. Stałyśmy się w tej jednej chwili zdolne do tak wielkiej miary podporządkowania się nakazom wewnętrznym, że raczej wszystkim nam przyszłoby zginąć, byle nie od gazu, byle nie śmiercią w obozowej, upodlonej postaci. Ten zryw nasz w górę, bo przejawił się w wyłamaniu spod naznaczonego automatyzmem działania władz dozoru obozowego, dał nam tak wielkiej miary wewnętrzne zadowolenie, że długo jeszcze potem wpływało ono na wzmocnienie poczucia własnej wartości, na obraz własnej osoby, jak to określił A. *Jakubik*.

Zajęcie postawy stanowczej, dyktującej warunki obozowym ciemiężycielom nie byłoby do pomyślenia w sytuacjach, jakie istniały w *Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau* przed jego likwidacją. Tylko na skutek pewnego rozchwiania ich automatyzmu ustąpili przed buntowniczą postawą, której z całą pewnością żaden z nich nie przewidywał. Nie wchodziła więc w grę ani ich przemiana, ani w żadnym wypadku strach przed więźniarskim tłumem, który na ich oczach przeobraził się w ludzki, społeczny twór. Ustąpili, by zapewne w innym terminie i w inny sposób z tym tłumem sobie poradzić.

Nasuwa się pytanie, co mogły mieć na uwadze władze obozu w Neustadt-Glewe, przeznaczając na zbiornicę benzyny teren pod barakami, w których umieszczono więźniarki? Można wątpić, czy wyłącznie maskowanie paliwa do maszyn lotniczych. Bez szkody dla tego paliwa zamaskować je można było również gdzie indziej. Podejrzenia więźniarek i są-

siadujących z nimi francuskich jeńców wojennych wolno uznać za niebezpodstawne. Kto zaprzeczy, że nie w celu ewentualnego wysadzenia przy pomocy tego paliwa w powietrze! Do tej zbrodni już nie doszło. Nie nam dzisiaj rozpatrywać, z jakiego powodu. Jako byli więźniowie mamy jednak pełne prawo sięgać po istniejącą wówczas rzeczywistość bez tuszowania czegokolwiek.

Tak się więc sprawy układały, że również w Neustadt-Glewe liczyć się trzeba było z najgorszym. Czyli, mając nóż na gardle, oczekiwałyśmy wyzwolenia. Innej drogi nie było. Utrata nadziei, wypływające z tej utraty zwątpienie przyspieszały tylko ostatnią godzinę tych, które im uległy. Twardo zdawałyśmy sobie z tego sprawę, że aby doczekać wolności, nawet przy powłóczeniu nogami należało tę wolność oczami wyobraźni widzieć, do tej wolności wyciągać ręce i trzymać się jej przebłysków, trzymać do ostatka.

Potwierdzeniem przejawianego przez nas pragnienia życia były również powtarzające się na ten temat rozmowy z lekarkami. Zdając sobie sprawę z coraz to ubywających sił, udawałyśmy się do nich, by w oparciu o ich medyczną wiedzę dowiedzieć się, jak ma się sprawa z wytrzymałością organizmu ludzkiego w tym jego końcowym zmaganiu się z niedostatkami odżywiania. Tym bardziej, że niepokoiły nas coraz to częściej powtarzające się fakty niepowstawania ze snu tych, które wieczorem do tego snu się położyły. Niecierpliwość, z jaką rozpatrywałyśmy ten problem, wprawiała nas w podniecenie, jakby podpowiadając, że ostatkom tlejącego w nas życia właśnie ono było potrzebne. Jakiekolwiek z tych obliczeń przedstawiały się rachunki, nam, w ogólnym ujęciu dodawały sił, niechby na kilka dni dłużej, gdyż jedynie ta miara wchodziła w rachubę.

Można przyjąć, że zmienne jednego i drugiego obozu co do życia i śmierci wyrażały się wyłącznie kwestią sposobów śmierci, a to ze względu na ustanie możliwości dokonywania śmierci masowej, natychmiastowej, śmierci od gazu. Toteż główną rolę w Neustadt-Glewe oddano tzw. sposobom pośrednim: głodowi, warunkom bytowym, sanitarnym, zdrowotnym, jak i wciąż trwającemu w tej ściszonej postaci poniewieraniu godności człowieka. Prym został przyznany głodowi. Przechodził ten głód jakiekolwiek o nim wyobrażenie. Zwielokrotniany niedostarczaniem posiłków w ogóle, rzekomo za karę, bez podania powodów tej kary, czynił wśród więźniarek spustoszenia nie ujmowane już w liczbach. Można nadmienić, że brak soli w pokarmach nie był obojętny dla organizmów więźniarek. S. *Kozłowski* utrzymuje, że „stała dla organizmów ilość chlorku sodu jest ważnym elementem dla przetrwania". A więc poprzez naruszenie podstaw przemiany materii w różnych odmianach wywoływano w organizmach więźniarek groźne deficyty energetyczne.

Powiedzenie: „chcieli was wymorzyć głodem" nie odbiegało w niczym od prawdy. Niewiele brakowało, by stało się ono faktem nieodwracalnym. Posnęłybyśmy jak muchy w jesieni. Bez użycia gazu, bez rozstrzeliwań i nawet bez fizycznego i psychicznego znęcania się nad nami.

Doprowadzenie nas do takiego stanu nie wypływało wyłącznie z trudności aprowizacyjnych. Znajdujący się na terenie obozu magazyn z żywnością miał służyć jeńcom i więźniom, a służył esesmańskiemu dozorowi. Widywałyśmy przecież, jak wynoszony z niego prowiant kierowany był do ich kuchni. Niezłe musiało być zaopatrzenie tego magazynu, skoro nawet w dniu 2 maja, tj. w dniu oddalenia się dozoru obozowego i odzyskania przez nas wolności, znajdowało się w nim jeszcze mnóstwo różnego rodzaju żywności. Napisy „Care" świadczyły, że nie dla esesmańskiej świty była przeznaczona. Dla ścisłości można dodać, że morzenie głodem więźniarek trwało od połowy lutego do 2 maja 1945 roku.

Wyznaczenie w Ravensbrück więźniarkom zdewastowanego magazynu z równie zdewastowaną podłogą z cementu na miejsce do przebywania w nim groziło nie tylko chorobami reumatycznymi, ale i różnego rodzaju chorobami pokrewnymi, nie wykluczając ostrych stanów zapalnych, jeśli tę jedyną interpretację przyjąć. Toteż skutek był taki a nie inny, tyle że bez określenia przyczyny zgonu: Ravensbrück opuściłyśmy w wyraźnie przerzedzonej grupie. Ani w nim, ani w Neustadt-Glewe żadna z nas nie udawała się na rewir, żadnej z nas nie leczono i nawet nie wiedziałyśmy, w której części lagru, w którym bloku ten rewir mógł się znajdować.

Wody w tym bloku-magazynie nie było, jak i nie było jej również w blokach obozu w Neustadt-Glewe. Chodziło się po nią do latryny. A po wtóre, w styczniu i w lutym mógł ją zastępować śnieg i prawdę powiedziawszy, większe miałyśmy do niego zaufanie niż do tej w przybytku wszelakich nieczystości. Podchwycona czasami z kuchni, służyła przede wszystkim chorym.

Drewniane podłogi w pomieszczeniach obozu w Neustadt-Glewe dawały wprawdzie wrażenie ciepła, które jednak łącznie z wydzielanym z ciał więźniarek przy panującym tam zagęszczeniu, aż trudnym do wyobrażenia, stawało się przykre i szkodliwe, bo działało toksycznie. O pryczach, o nakryciach do spania nawet nie marzyłyśmy. Tylko nieliczne zdołały uchronić koce zabrane z Oświęcimia-Brzezinki przed utraceniem i konfiskatą. Tzw. zdrowym okazywały się niekonieczne.

Odnosiłyśmy wrażenie, że warunki panujące w Ravensbrück i w Neustadt-Glewe w mniejszym stopniu odpowiadały insektom niż w Oświęcimiu-Brzezince. Jakby mniej zajadle w tych obozach atakowały. Mimo utrudnień, lepszy miałyśmy dostęp do wody, wprawdzie wyłącznie zimnej, ale i ona coś znaczyła. Najprawdopodobniej nie odpowiadała im nasza wyzbyta tkanki tłuszczowej bylejakość cielesna. Między sobą mawiałyśmy: i one swoje upodobania smakowe mają. A przecież, dysponując wyłącznie tym, co na nas było, nie zmieniałyśmy bielizny i ubrań. Z uprawianej do niedawna „organizacji" pozostała tylko nazwa. Tym, które na zawsze odchodziły, żadna nie zabierała niczego. Znieważanie nieżyjących nie wchodziło w rachubę.

Od ogólnie pod tym względem przyjętej zasady odstępstw nie było.

Dopiero w Neustadt-Glewe pod koniec kwietnia okazało się, że tworzyłyśmy kolumnę więźniarek wyłącznie z czerwonymi winklami. Jak do tego doszło, żadna nie była w stanie odpowiedzieć. Wraz ze zniknięciem „zielonych" ustały krzyki, zniknęły z naszych oczu kije, tak nieodstępne ich funkcjom. Pozostały Niemki z czerwonymi winklami. Powierzone im funkcje spełniały jakby z musu. Niczym innym poza przygotowaniem apeli i składaniem meldunków *aufseherin* nie interesowały się. Chyba że któraś z esesmanek zleciła im wyjście z grupą na lotnisko lub gdzie indziej w celu wykonania jakichś prac.

Straż esesmańska nadal ukazywała się z pejczami, nadal mierzyła nas pogardliwym wzrokiem, nadal pod naszym adresem padały z jej ust niewybredne w znaczeniu słowa nienawiści i poniżania. Puszczane w ruch pejcze często jednak zamiast nas, trafiały w próżnię, gdyż nie miano odwagi zmuszać nas do stania w miejscu. Zdając sobie sprawę z ich wrogiego do nas ustosunkowywania się, wcale a wcale nie oczekiwałyśmy na zmianę zajmowanej przez nich postawy.

Mimo że nie przyjaźniłyśmy się z więźniarkami Niemkami ani one z nami, to ten dystans nie opierał się na zasadzie nienawiści, ale różnic narodowościowych. I nie dziwota. Gdy nasze szanse na odzyskanie wolności rosły, ich jakby zawisały w próżni. Gdy my zaczynałyśmy po trosze czuć się sobą, one, rozpamiętując ciążące na nich zarzuty, stawały się niepewne, jakby rozpatrywały swe własne życie. Nie wiem, co mnie czeka — wyraziła się do mnie jedna z najbardziej mi znanych. — Nie snuję żadnych planów. Będzie, co los przyniesie.

Koncepcje co do otwierającego się przed nami życia w nas najwyraźniej istniały. Chciałyśmy się spotkać z rzeczywistością doskonalszą niż dotychczas była nam znana. Chciałyśmy człowiekowi wyznaczyć w niej miejsce godne, kompensujące zaznane w lagrze cierpienia. Poważna rola wedle naszej koncepcji należała się moralności dotyczącej każdego odcinka życia. Pociągał nas ład, porządek, działanie w imię wartości nie tylko osobistych i społecznych, ale i ogólnoludzkich.

PIŚMIENNICTWO

Apostoł-Staniszewska J.: Nim zbudził się dzień. Warszawa 1979, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Czech D.: Kalendarz wydarzeń w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka. Zeszyty Oświęcimskie, 1958, nr 2, 3, 1960, nr 4, 1962, nr 6, 1963, nr 7.

Dąbrowski K.: Osobowość i jej kształtowanie poprzez dezyntegrację pozytywną. Warszawa 1975, Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej, s. 74–117.

Godorowski K.: Antypsychoterapia i antypedagogika — wzorce totalitarnej socjotechniki. Przegl. Lek., 1986, nr 1, s. 17–20.

Grünberg K.: SS — czarna gwardia Hitlera. Warszawa 1985, Książka i Wiedza, s. 406–447.

Grzywak-Kaczyńska M.: Lęki, mechanizmy obronne, autentyzm psychiczny. Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne, Warszawa 1973, Polskie Towarzystwo Higieny Psychicznej, nr 6, s. 7–20.

Gutt R.W.: Uwagi o psychopatologii tyranii hitlerowskiej. Przegl., Lek., 1974, nr 1, s. 93–102.

Jagoda Z., *Kłodziński* S., *Masłowski* J.: Stosunek ofiar Oświęcimia-Brzezinki do prześladowców. Przegl. Lek., 1981, nr 1, s. 37–62.

Jakubik A.: Badania empiryczne nad obrazem własnej osoby u byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Przegl. Lek., 1986, nr 1, s. 20–28.

Jezierska M.E.: Warunki sanitarne ewakuacji pieszej więźniów w latach 1944–1945 (teoria i rzeczywistość). Przegl. Lek., 1978, nr 1, s. 147–154.

Kępiński A.: Rytm życia. Kraków-Wrocław 1983, Wydawn. Literackie, s. 15–20.

Kępiński A., *Kłodziński* S.: O dodatniej aktywności psychicznej więźniów. Przegl. Lek., 1973, nr 1, s. 81–84.

Kłodziński S.: Konieczność kontynuowania badań naukowych nad zagadnieniem „Oświęcimia". Przegl. Lek., 1966, nr 1, s. 52–54.

Kozłowski S.: Granice przystosowania. Warszawa 1986, Wiedza Powszechna, s. 214–225.

Obuchowska I.: Dynamika nerwic. Warszawa 1983, PWN, s. 116–126.

Piątkowska A.: Wspomnienia oświęcimskie. Kraków 1977, Wydawn. Literackie, s. 137–151.

Reykowski J.: Motywacja postawy prospołecznej a osobowość. Warszawa 1979, PWN, s. 201–222.

Ryn Z.: Czy Oświęcim jest nadal rzeczywistością? Refleksje psychiatryczne. Przegl. Lek., 1972, nr 1, s. 206–210.

Ryn Z., *Kłodziński* S.: Głód w obozie koncentracyjnym. Przegl. Lek., 1984, nr 1, s. 21–37.

Ryn Z., *Kłodziński* S.: Postawy i czyny heroiczne w obozach koncentracyjnych. Przegl. Lek., 1986, nr 1, s. 28–45.

Ryn Z., *Kłodziński* S.: Psychopatologia głodu w obozie koncentracyjnym. Przegl. Lek., 1985, nr 1, s. 41–55.

Seweryn T.: Do psychologii „übermenschów". Kartki z pamiętnika. Przegl. Lek., 1968, nr 1, s. 243–252.

Wesełucha M.: Obłęd czy metoda? Refleksje poobozowe. Przegl. Lek., 1970, nr 1. s. 181–183.

STANISŁAWA RACHWAŁOWA

Kraków, Rzeszów

były więzień obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka nr 26281

Spotkanie z Marią Mandel

OD REDAKCJI

Autorka napisała tę relację, pełną dramatyzmu sytuacyjnego i psychologicznego, nie później niż w roku 1965. Zachowujemy tytuł tekstu oryginalnego.

Informacje biograficzne o Stanisławie *Rachwałowej*, działaczce zasłużonej w konspiracji i oświęcimiance, zawdzięczamy córce tej ofiarnej patriotki, Annie *Wicentowicz* (z Rzeszowa), która w korespondencji z 12 kwietnia 1989 r. udostępniła nam też fotografię matki i potwierdziła, że wspomnienie to nie zostało dotychczas

opublikowane. Napisała m.in.: „Ze wzruszeniem odebrałam wiadomość o przygotowywanej do druku relacji mojej matki o jej spotkaniu więziennym z Marią *Mandel*".

Ryc. 1. Stanisława *Rachwałowa*

Stanisława *Rachwałowa* urodziła się w Rudkach pod Lwowem 29 czerwca 1903 r. jako córka właściciela ziemskiego, Karola *Surówki*, i jego żony, Emilii z *Tustanowskich*. Gimnazjum ukończyła we Lwowie — u sióstr urszulanek. Za mąż wyszła w r. 1921 za oficera Wojska Polskiego, Zygmunta *Rachwała*. Z tego związku urodziły się dwie córki: Krystyna i Anna. Jako żona oficera udzielała się społecznie, za co otrzymała przed II wojną światową Srebrny Krzyż Zasługi. Dokumenty zabrało gestapo.

Córka Anna wspomina: „Wojna zastała nas w Gródku Jagiellońskim, skąd uciekając przed Niemcami, dojechałyśmy do Stanisławowa. Tam zostałyśmy — wraz z przypadkowo spotkanym ojcem i innymi rodzinami oficerskimi — aresztowane przez żołnierzy armii radzieckiej. Po tygodniu przebywania w piwnicach Komendy Policji i po przekupieniu wartownika biżuterią zostałyśmy w nocy zwolnione. Ojciec został wywieziony w głąb Rosji, skąd z armią *Andersa* wydostał się do Iranu. Lekko ranny, zmarł w Palestynie w Gazie na gruźlicę, nabytą w obozie pracy na Syberii". I dalej: „Po powrocie do Krakowa matka moja wstąpiła do ZWZ, później: AK. Pseudonimy matki, które pamiętam — podaje Anna *Wicentowicz* — to: »Zygmunt«, »Rysiek«, »Herbert« lub »Herburt«. Przełożeni matki, których znałam — to: »Halny« (Aleksander *Bugajski*), »Cyprian« (Jan *Hartwig*), »Jan«, »Maria« (*Spychalski*) i »Garda« (Franciszek *Rekucki*)".

Rachwałową gestapo aresztowało dwukrotnie: po raz pierwszy w r. 1941, przebywała wtedy w więzieniu na Montelupich, skąd po około sześciu tygodniach wykupiła ją organizacja; po raz drugi 13 października 1942 r.; 1 grudnia tegoż roku *Rachwałowa* została wywieziona do *KL Auschwitz-Birneknau*, gdzie przebywała do 18 stycznia 1945 r., tj. do ewakuacji obozu, w której wyniku przetransportowaną ją do Ravensbrück (pobyt tam od stycznia 1945 do 13 lutego tego samego roku) i z kolei do obozu Neustadt-Glewe; tam 2 maja 1945 r. została oswobodzona przez armię amerykańską. Do domu rodzinnego w Krakowie dotarła 24 maja 1945 r.

Po powrocie kontynuowała działalność konspiracyjną — tym razem w organizacji Wolność i Niepodległość (WiN) — do października 1946 r. Wtedy została aresztowana i skazana przez sąd wojskowy na karę śmierci. Anna *Wicentowicz* notuje we wspomnianej korespondencji: „Równocześnie w tym okresie aresztowano mnie i moją siostrę, skazaną następnie na cztery lata więzienia. Mnie wypuszczono na wolność po sześciu tygodniach. Po kilku miesiącach przebywania w celi śmierci kara śmierci mamy została zamieniona na dożywocie. W tym okresie nastąpiło zetknięcie się jej ze zbrodniarką wojenną z Oświęcimia, Marią *Mandel*".

Po dziesięciu latach, w październiku 1956 r., *Rachwałową* zwolniono z więzienia.

Swe perypetie obozowe pod jarzmem hitlerowskim Stanisława *Rachwałowa* opisywała Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Protokół z 22 sierpnia 1945 r. liczy 28 stron gęstego maszynopisu (sędzia: dr Stanisław *Żmuda*, prokurator: dr Wincenty *Jaroszyński*). Była więźniarka *kacetów* opisała stosunki panujące w obozach, system esesowski, terror, choroby, sylwetki oprawców, wyliczała też zapamiętane nazwiska więźniarek. Anna *Wincentowicz* ocenia, że „matka przeżyła obóz dzięki znajomości języków obcych, głównie niemieckiego, pracując w *Politische Abteilung*. Współpracując z organizacją [konspiracyjną więźniów] na terenie obozu miała możność przekazywać [...] dostępne jej informacje. Odtąd należała do grupy »V« (Antonina *Piątkowska* »Tosia«, Zofia *Bratro*, Helena *Hoffman*, Wiktoria *Klimaszewska*), która miała kontakty z partyzantką".

Rachwałowa zmarła w Rzeszowie 18 października 1984 r.

Ryc. 2. W sali rozpraw, od lewej: Arthur *Liebehenschel*, Marie *Mandel*, Hans *Aumeier*, skazani na karę śmierci w procesie 40 esesowców z *KL Auschwitz-Birkenau* przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie w roku 1947

Kilka uwag o kontrastującej z nią oprawczyni, Marii *Mandel*, podajemy według książki Janusza *Gumkowskiego* i Tadeusza *Kułakowskiego* pt. Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (wyd. 2, Warszawa 1965, Wydawn. Prawnicze, s. 98–99). Austriaczka Maria *Mandel*, urodzona w r. 1912, kierowała obozem kobiecym w *KL Auschwitz-Birkenau*. Mając cztery klasy szkoły tzw. wydziałowej, pracowała jako urzędniczka prywatna. Chcąc uzyskać lepsze zarobki, w r. 1938 zgłosiła się do pracy w obozach koncentracyjnych. Zaczęła od obozu w Lichtenburgu jako dozorczyni. Przeniesiona w maju 1939 r. do Ravensbrück, awansowała na starszą dozorczynię i w październiku 1941 r. przeszła do obozu kobiecego w Oświęcimiu-Brzezince na stanowisko kierowniczki. Nad więźniarkami pastwiła się tam bezlitośnie do listopada 1944 r. Chętnie brała udział w selekcjach, tysiące kobiet wysłała do komór gazowych. Docenił to reżim hitlerowski, odznaczając Marię *Mandel* w r. 1944 Wojennym Krzyżem Zasługi II klasy.

W procesie zbrodniarzy oświęcimskich przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w r. 1947 *Mandel* wypierała się swych zbrodni, a przynajmniej umniejszała je, twierdząc kłamliwie, że „niekiedy" biła więźniarki. Została skazana na karę śmierci. Wyrok wykonano.

Niesprzyjający los złączył te dwie kobiety. Wielokrotnie były one wymieniane w dokumentach i w literaturze obozowej. O Stanisławie *Rachwałowej* pisano jak najkorzystniej. Po Marii *Mandel* pozostały koszmarne wspomnienia. Patriotyzm i szlachetność spotkały się z bezwzględnym, okrutnym totalizmem.

Trzeba jeszcze dodać, że byli więźniowie katowni hitlerowskich szczególnie ciężko przeżywali uwięzienie po wojnie, zwykle z powodu niesłusznych, zmyślonych, prostackich zarzutów. Bolesne było przebywanie w więzieniu polskim, a właśnie na Montelupich spotkały się *Rachwałowa* i „Mandelka". Sytuacja ta była więc szczególna. Tym można tłumaczyć przebaczenie udzielone Marii *Mandel* przez *Rachwałową* w obliczu nadchodzącej śmierci. Przebaczenie prywatne, dla *Mandel*, było z pewnością wyrazem wysokiego poziomu moralnego u *Rachwałowej*; zgadzało się też z zasadami chrześcijańskimi, nakazującymi wybaczać winy. Lecz opór już budzi udzielenie tego przebaczenia w imieniu byłych więźniów.

W następującej tutaj relacji Stanisławy *Rachwałowej* uwagi redakcyjne ujęto w nawiasach klamrowych.

(J. *M.*)

*

Każdy więzień marzył w obozie, by kiedyś jako rekompensatę za cierpienia zobaczyć swych prześladowców uwięzionych i poniżonych. Wyobrażał sobie, że sam będzie wtedy na wolności, a oni będą oczekiwać na zasłużoną karę i przeżywać ten dobrze znany strach, rozpacz, zwątpienie.

Los spełnił to moje marzenie zupełnie nieoczekiwanie. Istotnie, miałam okazję zetknąć się nawet z czołowymi członkami obozowej załogi *Schutzstaffel* z Oświęcimia, jednakże i ja byłam znów więźniem. Powody mego aresztowania były zupełnie innej natury niż w wypadku załogi *SS*. Wskutek mojej działalności politycznej, którą rozwijałam w latach 1945–1946, a więc w okresie pełnym tragicznych, krzyżujących się zapatrywań i czynów, dostałam się do więzienia Montelupich w Krakowie, gdzie w grudniu 1946 roku zobaczyłam Marię *Mandel*, byłą kierowniczkę (*Oberaufseherin*) z obozu kobiecego na terenie Brzezinki. *Mandel* myła korytarz, którym przechodziłam. Wraz z nią pracowała Dorothea *Binz, oberaufseherin* z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Była to dla mnie wielka satysfakcja, gdy je widziałam, jak pochylone, na kolanach, mokrymi szmatami myły więzienne flizy. Aż mi dech w piersi zaparło z radości i równocześnie odczułam silny żal do losu, że tak właśnie się dla mnie złożyło. Wieczorem do mojej celi przyszedł ktoś z władz więziennych i wtedy nie omieszkałam zareagować i powiedzieć, iż dziwi mnie to, że taka przestępczyni i ludobójczyni wojenna, jak *Mandel*, przebywa w tzw. wolnej celi roboczej i ma tyle możliwości kontaktowania się z innymi przestępcami. Podałam personalia *Mandel*, jej czyny zbrodnicze, ale zapomniałam o *Binz*. *Mandel* na drugi dzień została cofnięta do celi zamkniętej. *Binz* została w celi roboczej i kilka dni potem uciekła (nie uniknęła zresztą w późniejszych latach rozprawy sądowej, ale to inna sprawa). Była to ładna, niewysoka blondynka; widywałam ją uprzednio w Ravensbrück w styczniu i lutym 1945 r.

Z *Mandel* zetknęłam się znów dopiero po raz drugi wiosną 1946 roku w więzieniu na Montelupich, gdy prowadzono nas do kąpieli, a z jednej z cel wyprowadzono Niemki. Były to: Therese *Brandl* (dozorczyni w obozie kobiecym w Brzezince, skazana [na mocy wyroku Najwyższego Trybunału Narodowego w Krakowie z 2 kwietnia 1947] na śmierć), Luise *Danz* (skazana na dożywotnie więzienie), Alice *Orlowsky* (dozorczyni w obozie kobiecym, [skazana na karę 15 lat więzienia]) i inne, których nazwisk dziś nie pamiętam. Widok tych tak dobrze znanych mi twarzy kobiet tragicznie związanych z moją straszną, obozową przeszłością wywołał we mnie istną lawinę złości i nienawiści. Zaczęłam głośno protestować przeciwko wspólnej z nimi kąpieli, gdyż były to przestępczynie wojenne, a ja więzień polityczny i znałam swe prawa. Uwzględniono mój protest i hitlerowskie przestępczynie cofnięto do celi.

Przechodziły koło mnie pojedynczo, zmieszane i naprawdę przestraszone, zwłaszcza *Mandel*, z którą — z racji mej pracy w obozie — stykałam się często. *Mandel* poznała mnie natychmiast. Czy inne mnie poznały, nie wiem, choć *Danz* w obozie zbiła mnie dwukrotnie po twarzy, ale teraz szła z opuszczoną głową. Z trudem się opanowałam i zaczęłam tłumaczyć sobie — „tak na rozum" — że już mi teraz nic nie zrobią i że choć ja jestem też więźniem, to jednak innej kategorii i choćbym je teraz uderzyła, nie poniosłabym za to żadnej konsekwencji, gdyż one nie śmiałyby mnie tknąć.

Jak w odwróconym filmie, nagle zobaczyłam siebie brudną, zawszoną — jako więźniarkę obozową, ciągnącą w szlejach jak koń *Rollwagen Nr. 9*. Przypomniało mi się, jak zdołałam raz „zorganizować" koło kuchni ziemniaki i kapustę. Razem z Zosią *Bratro* za *sauną* gotowałyśmy wtedy zupę, gdy *Mandel* zjawiła się przed nami i zaczęła nas bić, kopać i pasem, który zdjęła, zdzielać nas po głowie, po oczach, jak furia, ale zupa się nie wylała! *Mandel* pobiegła jak szalona do innych „kucharek", które uciekały i znikały za *sauną*, a myśmy obie zjadły tę nie dogotowaną zupę szybko, parząc sobie usta. Obie oberwałyśmy wtedy solidnie. Miałam wielką ochotę tak samo zbić *Mandel* po twarzy i skopać, gdy mijała mnie przestraszona na korytarzu więziennym, choć naprawdę nie wolno mi było jej zbić, ale możliwość taka istniała. Mogłam do niej i do innej powiedzieć, co chciałam, a to był już wielki rewanż losu.

Po kilku dniach jedna z oddziałowych, zupełnie nie znająca języka niemieckiego, nie mogła się z nimi porozumieć i zawołała mnie, abym po niemiecku powiedziała, co trzeba, ale „tak do słuchu i na ich hitlerowski rozum". Otworzono celę, a Niemki siedziały spokojnie, jak gdyby nigdy nic i patrzyły bezczelnie na oddziałową i na mnie. Nie przesadzam, gdy piszę, że pociemniało mi ze złości w oczach, poczułam się jak zły pies, którego puszczono ze smyczy i krzyknęłam na cały głos: Baczność! *Achtung*! Zerwały się w mgnieniu sekundy i stanęły na baczność jak mur. Przestałam być więźniem, którego obowiązuje regulamin, byłam więźniem obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka, a te stojące przede mną kobiety — to esesmanki, nasze ciemiężycielki, morderczynie. Tama pękła i słowa moje runęły jak lawina, złe, brutalne, okrutne, chamskie, takie, jakimi w obozie częstowano nas przy lada okazji. Podniecając się tą chwilą, niezwykłą dla byłej więźniarki, i bezkarnością, podeszłam do Niemek całkiem blisko i poczułam, że jeszcze sekunda, a zacznę je bić, po twarzach, na odlew, bez pardonu. I nagle zobaczyłam przerażone oczy i twarze zastygłe w bezruchu, z zapartym tchem czekające na bicie.

Nie uderzyłam, ale zafascynowana niezwykłą sytuacją nie mogłam odejść od nich, gdy stały tak przede mną na baczność, lecz równocześnie zdałam sobie sprawę z tego, że to też więźniowie, że byłby to jakiś zły rewanż. Ogarnął mnie zwykły, ludzki wstyd: bić więźnia? I choć powiedziałam: *Ruhe*! Spocznij! — stały nadal nieme i zaskoczone, więc wyszłam, a potem w swojej celi rzuciłam się na siennik i zaczęłam gorzko płakać, że to wszystko „nie to", że inaczej człowiek myśli i chce, a inaczej wypada i że w zakamarkach ludzkiej duszy drzemie

bestia, która tylko czyha na okazję, ale że ta zemsta, ta rekompensata w moim wypadku jest w innym wymiarze i obowiązują mnie inne prawa.

Odtąd spotykałam te Niemki czasem na wspólnych spacerach, nie protestowałam już jednak przeciw temu. *Mandel* siedziała już wówczas sama w celi i na spacery chodziła osobno, z dala od nas. Chodziła szybko, ręce miała przeważnie złożone do tyłu, głowę spuszczoną nisko, brwi zmarszczone. Zbrzydła bardzo od czasu Oświęcimia. Tylko nadal miała złote włosy, oczy niebieskie, duże, ale w jej wzroku nie było już dawnej *Mandel*; był jakiś ludzki smutek i zawsze wyraz zdziwienia, który jakby pytanie pojawiał się w jej oczach, gdy spoglądała na mnie. *Brandl* chodziła zawsze ogromnie przybita, nieobecna. Obie w ogóle były tak inne, że jak gdyby nie były to już one. Miały może jakieś poczucie swych przestępstw, a może tylko trawiła je rozpacz i żal, że się nie udało wymknąć i że Anglicy wydali je Polsce.

Ten sam mur obcości istniał nadal między nami. Patrząc na *Mandel* więźniarkę, widziałam ją u szczytu jej kariery w Oświęcimiu, świetną, elegancką, bardzo ładną, prowadzącą auto lub na ładnym koniu, panią życia i śmierci tysięcy zaszczutych *häftlingów*, przed którą drżały nie tylko więźniarki, lecz także załoga Brzezinki. Pamiętałam też, że w tej kobiecie istniały ludzkie uczucia. Raz, gdy była na *sortirungu* [selekcji] na rampie przy transporcie Żydów węgierskich, ulitowała się na kilkunastoletnią dziewczynką, która nagle zaczęła przed nią tańczyć boso, wśród pakunków, ludzi, chaosu i krzyku rozłączanych więźniów, jakiś piękny, fantazyjny taniec i na koniec pochyliła się do nóg *oberki* [*Oberaufseherin*] z niemym błaganiem o wspólne wejście z matką do obozu. Jeden gest *Mandel* uratował im życie i weszły szczęśliwie, bo razem. Nawet o nich potem pamiętała i obie z córką były sztubowymi na *Krätzenbloku* [bloku chorych na świerzb].

Mandel pamiętała o bloku dziecięcym i chodziła często sama rozdawać paczki po zmarłych. Widziałam ją kilkakrotnie w takiej sytuacji, ze szczęśliwie uśmiechniętymi, małymi dziećmi na kolanach, piękną w swej radości, bo dzieci biegły do niej ufne i wyciągały rączki po dary, wśród radosnej wrzawy. I to też była *Mandel*, choć na drugi dzień uczestniczyła w selekcjach na rampie, gdzie również były dzieci, które jednak prosto szły na śmierć, a ona patrzyła na to spokojnie — i to też była *Mandel*! Widziałam ją teraz, jak szła pochylona, może pod brzemieniem winy czy rozpaczy, że wszystko, wszystko przepadło i oto przyszedł czas zapłaty i sądu za tak straszne winy i że nic jej już od tego nie uchroni, że dzień po dniu musi przeżyć aż do strasznego końca, na który tyle razy patrzyła własnymi oczami.

Tylko jedna *Danz*, przechodząc koło mnie i uśmiechając się nieznacznie, leciutko zawsze pochylała głowę w ukłonie; tak było: ona, była *aufseherin*, mnie, byłej *schutzhäftling*. Z *Danz* spotkałam się później w innym więzieniu, w którym pracowała w pralni razem z *Orłowską*. Raz w czasie spaceru przystąpiła do mnie i zapytała całkiem poprawnie po polsku, czy bym jej nie pożyczyła Trylogii *Sienkiewicza*, której własny egzemplarz miałam w celi. Oczywiście pożyczyłam i odtąd stała się dziwna rzecz: *Danz*, jeśli tylko mogła, a ja zechciałam, rozmawiała ze mną wyłącznie o Trylogii. Zupełnie, bez reszty była zafascynowana tym dziełem i zakochała się w Andrzeju Kmicicu. Chłonęła moje słowa, które tłumaczyły i wyjaśniały tło historyczne powieści. Nie istniało dla niej nic i nikt, więzienie stało się obojętne; przeczytała Trylogię po raz drugi, a potem — po innych książkach *Sienkiewicza* — po raz trzeci.

Raz powiedziała do mnie poważnie i mam wrażenie, że szczerze, iż „pewno dlatego była w Oświęcimiu, by potem za swoje czyny ponieść karę, a następnie otrzymać wielką nagrodę: przeczytać Trylogię". *Orłowskiej* nie znosiła; ostrzegała mnie i innych, że to „kapuś". Była uczynna i zawsze z pokorą przyjmowała moje słowa na temat jej złej przeszłości. Atrakcyjność kultury polskiej i słowa polskiego stały się dla niej objawieniem najpiękniejszych i dobrych rzeczy, które pokochała całym swym sercem. Wychodząc na wolność w październiku 1956 roku, ofiarowałam jej tak upragnioną Trylogię. *Danz* rozpłakała się — „ze szczęścia", jak mi powiedziała. Dowiedziałam się później, wyjechawszy około 1960 roku do NRF [RFN], że po 12 latach więzienia w Polsce *Danz* miała pod pachą Trylogię jako coś bardzo drogiego.

Tak się stało, że wyrok, który otrzymałam, brzmiał: kara śmierci. Powędrowałam na inne, wyższe piętro i oczekiwałam w samotności na łaskę lub śmierć. A obok mnie znów były *Mandel* i *Brandl* i też czekały. Słyszałam co dzień, jak *Mandel* meldowała po polsku stan celi; mówiła wolno, dokładnie i poprawnie.

Raz spotkałam na korytarzu Maksymiliana *Grabnera*, szefa *Politische Abteilung* w Oświęcimiu. Zbrodniarz ten, jak sam się przyznał, miał na swym koncie milion wyroków śmierci. Był niepozorny, mały, zupełnie zagubiony, z nieludzkim przerażeniem w oczach. I on znów, ten straszny, wielki, potężny *Grabner* oświęcimski, trzęsący obozem i załogą, był inny; teraz się bał, trząsł ze strachu i budził już tylko niesmak i pogardę. Spotkałam też pewnego dnia Rudolfa *Hössa*, głównego komendanta obozu oświęcimskiego, autora pamiętników z okresu swej zbrodniczej działalności. Stał obrócony twarzą do ściany i już nie istniał — takie wrażenie odniosłam, gdy przechodziłam koło niego. Odwrócił nagle głowę i jakby chciał coś mi powiedzieć; twarz miał zupełnie bladą, spokojną i zrezygnowaną.

Nasze ścieżki życiowe dwa razy się skrzyżowały. Raz w obozie, gdy z Zosią *Bratro* myłam podłogę po apelu, przyjechał na motorze, wszedł bardzo wysoki, w płaszczu gumowym, mokry i groźny; wstałam wtedy, pełna lęku, z kolan i meldowałam. Chwilę patrzył na nas i wolno rzekł: *Lagerkommandant Höss*, obrócił się i wyszedł w deszcz i noc. Cień śmierci przeleciał po nas i stałyśmy dalej w bezruchu, pełne lęku. Tutaj teraz, na korytarzu więziennym znów zetknęły się ścieżki nasze, tylko że już byłam ułaskawiona, a on i ja wiedzieliśmy o tym oboje, w tej jednej sekundzie. Gdy patrzył na mnie,

szedł na śmierć. Było to 10 maja 1948 roku [właśc. 1947, przed majem, gdyż *Höss* został stracony w byłym obozie oświęcimskim 16 kwietnia 1947 r., przez powieszenie — dop. red.]. Nie mógł mnie pamiętać, ale chyba coś wyczuł, że i ja jestem z obozu, coś może chciał mi powiedzieć. 15 maja 1948 roku został powieszony w obozie w Oświęcimiu.

Sąsiedztwo *Mandel* i *Brandl* było dla mnie trudne. Czułam ich niepokój za ścianą; ja mogłam liczyć na ułaskawienie, one chyba nie. Nie było już we mnie tej nienawiści i chęci zemsty. Teraz istniał wspólny los, wspólne oczekiwanie. Dni mijały, jednakowe, monotonne, a tam gdzieś za murami życie toczyło się dalej. Tylko ja i one, zamknięte w celach tuż obok siebie, stojące przed czymś wielkim, przed kresem wędrówki ziemskiej. Tak różne w swojej osobowości, wierze, narodowości; czujące to samo czy inaczej? — pytanie to we mnie wciąż nurtowało, a w sprzyjającej samotności rozwinęło się do ogromnego problemu: dlaczego ja, właśnie ja, na tyle milionów ludzi, którzy przeszli i ginęli w Oświęcimiu, jestem tak blisko nich, widzę i czuję ich karę tak bardzo zasłużoną, ich rozpacz i ja jedna wiem naprawdę, jak one w tej sytuacji wyglądają.

Wiedziały, co je czeka. Co przeżywały? Czy myślały, że to słuszne, czy że to jest wprost niepojęte upaść tak nisko z tak wysoka? Że ona, *Mandel*, ma tak samo odejść, jak jedna z tych nędznych tysięcy *häftlingów*? Moja obecność obok musiała budzić w niej refleksję, że to właśnie za takie istoty, jak ja, przyszło jej umrzeć. Dlaczego ja mam się zastanawiać nad tym, co one czują i myślą? Za ścianą — w ciszy — było słychać ich kroki, tam i z powrotem, tam i z powrotem, a każdy ich krok zbliżał je do kresu drogi życia.

Najbliższy dzień miał mi dać odpowiedź na dręczące mnie pytanie i to znów właśnie tylko mnie, jednej jedynej, wybranej przez los, który mnie zetknął z *Mandel* na tej wąskiej ścieżce więziennej.

Po południu zawołano nas do kąpieli. Na pytanie oddziałowej, czy pójdę razem z nimi, powiedziałam, że tak. Mój dawny, ostry protest w tej naszej wspólnej sytuacji wydał mi się nieistotny. *Mandel* i *Brandl* szły przodem, a ja z oddziałową — z tyłu. W łaźni one obie stanęły pod tuszami po przeciwnej stronie niż ja; byłam bliżej drzwi i ubieralni. Oddziałowa puściła tusze i, odwołana przez kogoś, wyszła zamykając drzwi. Ciepła woda spływała z tuszu, wywołując miłe uczucie odprężenia, lecz równocześnie zaczął mnie opanowywać niepokój i lęk; nie spuszczałam z Niemek wzroku poprzez lejącą się wodę i kłęby pary. Sytuacja była niesamowita: one dwie i ja, zamknięte, trzy istoty z byłego obozu śmierci. Jedna z nich — najwyższa władza — i ja, szary proch i pył, *häftling* — razem na jednym poziomie, równe w obliczu śmierci, a tak różne w swej winie.

Zobaczyłam nagle, że obie Niemki idą powoli w moją stronę. *Mandel* szła pierwsza, *Brandl* za nią. Dawny strach ogarnął mnie całą. Stałam przerażona i bezradna, a one wciąż szły ku mnie wśród gęstej jak mgła pary i strumieni wody z lejących się tuszy, nagie i mokre. Chwila ta wydała mi się wiekiem. — O, Boże! — szeptałam bezradnie. — Co one jeszcze chcą ode mnie? — A była *oberaufseherin Mandel* z Brzezinki stanęła w odległości dwóch kroków przede mną, mokra, pokorna i z oczu jej płynęły strumienie łez. Powiedziała wolno, z wielkim trudem łapiąc oddech, ale wyraźnie: *Ich bitte um Verzeihung* [proszę o wybaczenie, błagam o przebaczenie]. Za nią *Brandl* coś mówiła, płacząc spazmatycznie.

Wszystkie dawne marzenia oświęcimskie o rewanżu, biciu, zemście prysnęły w mgnieniu oka, znikły, stały się nieważne. W tej tragiczno-śmiesznej sytuacji w łaźni, gdy ten rozmiar winy i władzy i ten strzęp ludzki, zdruzgotany poczuciem strasznej winy, w obliczu śmierci prosił o przebaczenie byłego *häftlinga*, wtedy uczucie wielkiej litości, smutku i przebaczenia owładnęło moją duszą. Płakałam wraz z nimi nad tym nieodgadniętym sercem ludzkim, które poprzez najgorsze rzeczy, aż poprzez zatratę całego człowieczeństwa weszło na drogę pokuty i zrozumienia. Chwyciłam wyciągniętą, proszącą dłoń i rzekłam: *Ich verzeihe in Häftlingsnahme* [przebaczam w imieniu więźniów]. Na to one obie rzuciły się na kolana i zaczęły całować moje ręce. W tej chwili wróciła oddziałowa i stanęła zaskoczona, ale zrozumiała, że zaszło tutaj coś niezwykłego i nic nie powiedziała.

Wracałyśmy w tym samym porządku. Oddziałowa wpuściła je pierwsze do celi i w ostatniej chwili obie obróciły głowę w moją stronę, uśmiechnęły się przy tym jakoś ciepło, z wdzięcznością, a *Mandel* powiedziała głośno, wyraźnie, po polsku jedno słowo: „Dziękuję".

Więcej już nie widziałam ich. Po kilku dniach zostały stracone i wiem, że *Mandel* była ostatnia.

W jakiś czas później zostałam ułaskawiona i powoli wracałam do życia. Dziś, z oddalenia, wiele przeżyć, wydarzeń, pragnień i myśli zatarł czas. Tragiczne lata obozu zagłady zbladły; w pamięci pozostały rzeczy wielkie i piękne, bohaterstwo, ofiarność, koleżeństwo i przyjaźnie na złą i dobrą dolę, trwające po dziś dzień, ale ponad wszystko wyryte jest we wspomnieniach z tak tragicznego dla mnie okresu życia słowo: przebaczam!

TADEUSZ MARCINKOWSKI Szczecin

Dr Michał Lityński

Dnia 5 marca 1989 r. zmarł w Warszawie znany i ceniony specjalista chorób wewnętrznych, dr Michał *Lityński*. Był jednym z wielu lekarzy konspiratorów zatrudnionych w okresie okupacji w Szpitalu Ujazdowskim. Wyróżnił się szczególnymi zasługami w ratowaniu zdrowia i życia wielu osób biorących udział w konspiracji i w walce z okupantem; m.in. ukrywał żołnierzy armii podziemnej i Żydów w pomieszczeniach piwnicznych budynku szpitalnego, w którym pracował.

Dr Michał *Lityński*

Po wojnie opublikował cenione prace naukowe, a wśród nich spostrzeżenia własne dotyczące pierwotnego aldosteronizmu, toteż jego nazwisko jest związane w medycynie z nazwą zespołu chorobowego, który on jako pierwszy w piśmiennictwie światowym opisał. Jest to zespół *Lityńskiego-Conna* (6). Zasługuje to na uwagę, gdyż wiadomo, że tylko niewiele nazwisk polskich lekarzy spotkało takie lub podobne wyróżnienie.

Michał *Lityński*, syn Ludwika, urodził się w Łodzi 14 czerwca 1906 r. Studia lekarskie rozpoczął w Uniwersytecie Warszawskim w roku 1925 jako podchorąży Centrum Wyszkolenia Sanitarnego (CWSan). Jego imię i nazwisko figuruje — wśród 28 lekarzy IV promocji przyjętych w 1925 — na stronie 425 opracowania Bolesława *Markowskiego* pt. Podchorążowie z Ujazdowa; na sąsiedniej stronie (424) znajduje się fotografia zbiorowa tej grupy wraz z ich przełożonymi i innymi kolegami: farmaceutami i stomatologiem. Dyplom lekarza uzyskał w Uniwerstytecie Warszawskim 4 lipca 1931 r., otrzymując obowiązujący jeszcze wówczas stopień doktora wszech nauk lekarskich (*doctor medicinae universae*). Na jego dyplomie znalazły się podpisy profesorów: Mieczysława *Michałowicza* jako rektora, Antoniego *Leśniowskiego* jako dziekana i Zygmunta *Radlińskiego* jako promotora.

Jako podporucznik lekarz odbył staż w Szpitalu CWSan od listopada 1931 do listopada 1932 r. Jako porucznik lekarz był zatrudniony do końca marca 1936 r. w Szkole Podchorążych Artylerii w Toruniu. Jako kapitan lekarz był ordynatorem oddziału chorób wewnętrznych Szpitala CWSan w Warszawie.

Od 1 września 1939 r., mając przydział do Nowogródzkiej Brygady Kawalerii (dowódca: gen. Władysław *Anders*, od 12 września — płk Kazimierz *Żelisławski*), był komendantem Szpitala Wojennego (polowego) w Garwolinie — do 15 listopada 1939 r. Następnie powrócił na stanowisko ordynatora oddziału chorób wewnętrznych Szpitala Centrum Wyszkolenia Sanitarnego, przemianowanego na „Szpital Ujazdowski". Ta zmiana nazwy byłego Szpitala Szkolnego CWSan została wprowadzona przez płk. prof. Teofila *Kucharskiego*, a jej celem była jak gdyby chęć odcięcia się od ewentualnych obciążeń byłego szkoleniowego szpitala wojskowego. Zresztą w ten sposób prof. T. *Kucharski* jako ówczesny komendant szpitala przejął tradycyjną nazwę, jaką od wielu lat posługiwali się mieszkańcy Warszawy.

Dr *Lityński* był specjalistą w zakresie chorób wewnętrznych i od dawna był związany ze Szpitalem Ujazdowskim. W randze kapitana pracował w tym ogromnym Szpitalu od r. 1936 jako lekarz wojskowy, toteż w okresie okupacji zwracaliśmy się do niego słowami: „panie kapitanie", podobnie zresztą, jak i do innych lekarzy wojskowych, wymieniając stopnie wojskowe.

Kpt. dr Michał *Lityński* („Michał", „Grzymała") był naczelnym internistą „Roli" — służby sanitarnej „Kedywu", na której czele stał major „Skiba", dr Cyprian *Sadowski* (któremu również ja podlegałem). Cenił on ogromnie doktora *Sadowskiego*, stawiając go medykom za wzór godny naśladowania (7).

Wielką zasługą dr. Michała *Lityńskiego* w zakresie działalności konspiracyjnej było m.in. wyzyskanie pomieszczeń piwnicznych Szpitala Ujazdowskiego na kryjówki dla żołnierzy AK, którzy — po akcjach

zbrojnych — mogli tu wypocząć i leczyć się. Były to trzy piwnice, mogące pomieścić dziewięciu ludzi; znajdowały się w bloku szpitalnym, w którym mieścił się także nasz Oddział VI E. W tych piwnicach przebywali również (i byli chronieni) Żydzi, którym udało się uciec z getta lub z grup zatrudnianych przez Niemców poza gettem. Za tę działalność i ukrywanie Żydów z narażeniem życia dr *Lityński* został odznaczony medalem i dyplomem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata (*Yad Vashem*). Dyplom tego medalu został wydany w Jerozolimie i nosi datę 1 lipca 1986 r.

Inną, bardzo ważną i odpowiedzialną formą działalności konspiracyjnej doktora *Lityńskiego* było zaopatrywanie osób, którym ziemia paliła się pod stopami i które musiały się ukrywać (m.in. pochodzenia żydowskiego), w odpowiednie metryki urodzenia, niejednokrotnie ze zmienionym imieniem i nazwiskiem. Posiadał on odpowiednie blankiety tych dokumentów zaopatrzone we właściwe odciski pieczęci, dzięki czemu mógł w sytuacjach naglących działać w sposób błyskawiczny. Były to blankiety metryk urodzenia parafii ewangelicko-augsburskiej, podpisane przez księdza seniora Feliksa *Gloeha*, pułkownika WP, naczelnego pastora Wojska Polskiego. Dr *Lityński* w ciągu czterech lat wydał około 200 takich metryk (8).

W owym czasie zdarzało się raz po raz, że w oddziałach chorób wewnętrznych przechowywano dopiero co operowanych żołnierzy — po zranieniach doznanych w różnych akcjach bojowych. Ukrywanie ich w naszym Oddziale VI E było czasem nawet łatwiejsze niż w oddziałach chirurgicznych, gdyż te znajdowały się pod baczniejszą obserwacją, a lekarze mieli obowiązek niezwłocznego meldowania o przyjęciu do szpitala pacjentów z ranami postrzałowymi.

Zdarzały się przy tym czasowe okoliczności mogące łatwo zagrozić dekonspiracją. Doktorowi *Lityńskiemu* trafiło się to, kiedy narzeczona pewnego młodego żołnierza Kedywu AK, dowiedziawszy się, że został on postrzelony i nie znalazłszy go w oddziałach chirurgicznych, powitała wylewnie swojego bohatera w oddziale wewnętrznym, przynosząc mu całe naręcze róż. Żołnierz ten doznał postrzału w ramię — bez naruszenia kości — 31 sierpnia 1943 r. podczas akcji podpalania magazynów z materiałami pędnymi na Woli (8). Oczywiście wymagało to natychmiastowego usunięcia bukietu róż i ukrycia rannego w piwnicy szpitala.

Właściwa i ścisła konspiracja w Oddziale VI E Szpitala Ujazdowskiego była możliwa dzięki współdziałaniu wielu pracowników naszego oddziału, zwłaszcza lekarzy i pielęgniarek. Wśród tych ostatnich dr Michał *Lityński* cieszył się ogromnym, zasłużonym autorytetem, o czym zresztą codziennie miałem możność się przekonywać.

W czasie powstania warszawskiego kapitan *Lityński* był kierownikiem trzech punktów pomocy sanitarnej dla osób cywilnych oraz pozostawał w służbie IV Rejonu AK Warszawa-Śródmieście pod komendą „Zagończyka", ppłk. Stanisława *Steczkowskiego*. Po powstaniu pracował wśród partyzantów w regionie Puszczy Mariańskiej (Olszanka, Jaktorów, w okolicach Skierniewic).

Po wyzwoleniu zameldował się 29 stycznia 1945 r. w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Skierniewicach. Od 3 marca 1945 r. był lekarzem PKP w Gdańsku, a od jesieni tegoż roku lekarzem Biura Sanitarnego Ministerstwa Komunikacji, później — przychodni PKP w Warszawie do 28 lutego 1951 r., po czym na mocy rozkazu MON został przeniesiony do rezerwy. Mianowany majorem — rozkazem MON z 26 września 1984 r.

Dr Michał *Lityński* opublikował, jak wspomniano, wartościowe prace naukowe. Do najbardziej znanych należy publikacja pt. Nadciśnienie tętnicze wywołane guzami korowo-nadnerczowymi (zamieszczona w Polskim Tygodniku Lekarskim w 1953 r.). Został tam podany trafny i wnikliwy opis objawów klinicznych towarzyszących nadciśnieniu. Objawy te występowały u dwu pacjentów z guzami nadnerczy. Autor wiązał te objawy z nadmierną produkcją hormonów przez te guzy. *Lityński* wyprzedził tym opisem o dwa lata pierwszy obraz pierwotnego hiperaldosteronizmu, podany w piśmiennictwie światowym przez Jerome'a *Conna*. Wspominają o tym profesorowie W. *Januszewicz* i M. *Sznajderman* w swojej książce pt. Nadciśnienie tętnicze (wydanej w 1989 r.).

Nazwisko doktora *Lityńskiego* jest ściśle związane z zespołem pierwotnego aldosteronizmu, toteż zespół ten jest znany w piśmiennictwie naukowym jako zespół *Lityńskiego-Conna*. Pierwszy opis przypadku tego zespołu w Polsce ogłosił Włodzimierz *Brühl* z kliniki prof. W. *Hartwiga*. Wiadomość o tym znajduje się m.in. w podręczniku chorób wewnętrznych pod redakcją prof. Franciszka *Kokota* (6).

Oprócz tej pracy o guzach kory nadnerczy na szczególniejszą uwagę zasługuje kilka innych. Wśród nich należy wymienić: O wartości porównawczej badania zawartości dwunastnicy i cholecystografii w przedoperacyjnym i operacyjnym rozpoznawaniu kamicy żółciowej (z r. 1952) oraz: Skrobiawica (*Amyloidosis*, z 1955 r.), a także — napisaną wspólnie z M. *Bulską* — pracę pt. Ostra białaczka szpikowa w przebiegu połogu (Pol. Tyg. Lek. w r. 1957).

Dalej trzeba wymienić prace: a) Nad stosowaniem sulfanilobutylokarbamidu w przypadkach cukrzycy u chorych na gruźlicę (PTL, 1957) oraz b) O wartości próby insulina-glikoza w ustalaniu wskazań do leczenia przetworami sulfanylomocznika u chorych na cukrzycę (PTL, 1958), a także artykuł (wspólny z Anną *Altman*) pt. Nadkwaśność i nadsoczność kikuta żołądka — prawodopodobieństwo zespołu *Zollingera-Ellinsona* (PTL, 1968). Interesujące dane zawierają: a) praca pt. Zatory tłuszczowe i ich leczenie (PTL, 1967) oraz b) trzy prace dotyczące oznaczania fosfolipidów we frakcjach białkowych rozdzielanych metodą wysalania, zamieszczone w Polskim Archiwum Medycyny Wewnętrznej (w r. 1963).

W zeszytach specjalnych „Przeglądu Lekarskiego" poświęconych zagadnieniom lekarskim okresu

okupacji hitlerowskiej zostały opublikowane dwie obszerne prace dr. *Lityńskiego* dotyczące Szpitala Ujazdowskiego. Jedna z nich, zatytułowana: Oddział Chorób Wewnętrznych Szpitala Ujazdowskiego podczas okupacji hitlerowskiej (r. 1974), zawiera wiele szczegółów o organizacji Szpitala i o zatrudnionych w nim ludziach (8). Druga, z 1986 r., pt. Z zagadnień gospodarczych Szpitala Ujazdowskiego — kpt. Antoni *Wolf*, przedstawia trudności, z jakimi borykał się wówczas ten ogromny Szpital, zwłaszcza w zakresie zdobywania środków spożywczych (9).

Na tym tle rysuje dr *Lityński* sylwetkę niezwykle ofiarnego kwatermistrza naszego Szpitala, kapitana Antoniego *Wolfa*, który swoją gorliwość w wypełnianiu obywatelskiego i patriotycznego obowiązku w staraniach o żywność dla Szpitala przypłacił aresztowaniem w dniu 18 grudnia 1942 r. Z komendy gestapo w alei Szucha trafił on na Pawiak, a następnie przebywał w różnych obozach koncentracyjnych: na Majdanku, gdzie był świadkiem masakry przeszło 18 tysięcy Żydów, w kamieniołomach Gross-Rosen, w Sachsenhausen i Oranienburgu.

Dr *Lityński* napisał ponadto obszerne wspomnienie pt. Dr Szczepan *Wacek* — lekarz, żołnierz, patriota (7). Nakreślił w nim sylwetkę wybitnego specjalisty w zakresie okulistyki, który w Szpitalu Ujazdowskim był kierownikiem wielospecjalistycznego ambulatorium przyszpitalnego. Ambulatorium to odegrało bardzo ważną rolę nie tylko w zakresie udzielania fachowych porad lekarskich i wydawania zaświadczeń w językach polskim i niemieckim inwalidom wojennym (przez komisję lekarską), ale przede wszystkim dzięki temu, że tu można było uzyskać fikcyjne metryki urodzenia i inne dokumenty — nieraz niezbędne dla ratowania życia. Kierownik ambulatorium niejednokrotnie oddawał swój gabinet do dyspozycji członków Komendy Dywersji (Kedywu) przy Komendzie Głównej AK. Tam łącznicy mogli się spotykać z dowódcami, np. z płk. „Radosławem" (Janem *Mazurkiewiczem*). Dr *Lityński* często bywał w ambulatorium — jako członek komisji lekarskiej Szpitala Ujazdowskiego.

Po przeniesieniu do rezerwy dr *Lityński* pracował w Szpitalu Wolskim jako starszy asystent oddziału chorób wewnętrznych Instytutu Gruźlicy, a w latach 1955–1956 był ordynatorem oddziału chorób wewnętrznych i oddziału dla diabetyków w Zespole Sanatoriów Przeciwgruźliczych w Otwocku. W latach 1956–1958 był adiunktem III Zakładu Chorób Wewnętrznych Studium Doskonalenia Kadr Lekarskich. W okresie od 1958 do 1972 r. był ordynatorem oddziału chorób wewnętrznych Szpitala Chirurgii Urazowej. Później niemal do ostatnich dni życia był czynny w lecznictwie otwartym jako internista konsultant. Przygotował przeszło 30 lekarzy i przyczynił się do ich specjalizacji I lub II stopnia w zakresie chorób wewnętrznych.

Dr Michał *Lityński* był moim bezpośrednim przełożonym w latach 1940–1944 w Oddziale VI E Szpitala Ujazdowskiego jako ordynator. Wiele mu zawdzięczam, gdyż początkowo nadzorował moją pracę, a w okresie późniejszym, gdy się bardziej usamodzielniłem, udzielał mi wielu cennych rad. Ponadto często kierował mnie do swoich licznych pacjentów w mieście w celu wykonywania wstrzyknięć lub innych zabiegów. Umożliwiało mi to zarobienie trochę grosza; przeznaczałem to na zakup książek, zwłaszcza lekarskich, co ułatwiało i umożliwiało mi samokształcenie (10, 11, 12). Jego osobę i zasługi wymieniają autorzy szeregu wspomnień i opracowań z okresu okupacji.

Cieszył się dużym autorytetem jako specjalista wysokiej klasy i był często proszony na konsultacje lekarskie zarówno w Szpitalu Ujazdowskim, jak i później, po wyzwoleniu. Był człowiekiem szczerze oddanym choremu człowiekowi oraz ludziom potrzebującym opieki. Przy tym wszystkim cechowała go skromność, właściwa ludziom nieprzeciętnego pokroju. Miałem możność niejednokrotnie o tym się przekonać, zarówno wtedy, gdy byłem pracownikiem Szpitala Ujazdowskiego, jak i w okresie powojennym, kiedy odwiedzałem dr. *Lityńskiego* w Warszawie.

W pośmiertnych notach prasowych (np. 3) wysuwano jego zasługi, kierowanie się humanitaryzmem, talent organizatorski, fachowość, ofiarność w pomocy potrzebującym, wieloletnią działalność na rzecz kombatantów i byłych więźniów obozów hitlerowskich itp.

Był odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Oficerskim i Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski. Spoczywa na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

PIŚMIENNICTWO

1. *Bayer*: Służba zdrowia w walce z okupantem. Warszawa 1985, Wydawn. MON.
2. *Chróścielewski* E., *Dąbrowski* S., *Marcinkowski* T.: Szpital Ujazdowski na różnych etapach ewakuacji (podczas powstania warszawskiego i później). W: Wojna i okupacja a medycyna. Międzynarodowa sesja naukowa w Krakowie, 25–26 kwietnia 1985 r. Kraków 1986, AM, Tow. Lek. Krak., s. 200–204.
3. Członkowie Koła ZBoWiD nr 17 w Warszawie: Pożegnaliśmy dr. Michała *Lityńskiego*. Za wolność i lud, 1989, nr 27, s. 11.
4. *Dąbrowski* S., *Marcinkowski* T.: Z dziejów Szpitala Ujazdowskiego w okresie okupacji. W: Wojna i okupacja a medycyna (jak w p. 2), s. 196–200.
5. *Dąbrowski* S.: Z dziejów tajnego nauczania chorób wewnętrznych na Oddziale VI E Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie w latach II wojny światowej. W: Tajne nauczanie medycyny i farmacji w latach 1939–1945. (Red. A. *Dawidowicz*). Warszawa 1977, PZWL, s. 226–228.
6. *Hartwig* W.: Endokrynologia. W: Choroby wewnętrzne. (Red. F. *Kokot*). Warszawa 1983, PZWL, s. 407–460.
7. *Lityński* M.: Dr. Szczepan *Wacek* — lekarz, żołnierz, patriota. Arch. Hist. Med., 1980, t. 43, z. 4, s. 445–452.
8. *Lityński* M.: Oddział chorób wewnętrznych Szpitala Ujazdowskiego podczas okupacji hitlerowskiej. Przegl. Lek., 1974, nr 1, s. 172–183.
9. *Lityński* M.: Z zagadnień gospodarczych Szpitala Ujazdowskiego. Kpt. Antoni *Wolf*. Przegl. Lek., 1986, nr 1, s. 83–88.
10. *Marcinkowski* T.: Fragmenty pamiętnika. W: Pamiętniki lekarzy. Warszawa 1964, Czytelnik, s. 277–330.
11. *Marcinkowski* T.: Dr Cyprian *Sadowski* „Skiba". Przegl. Lek., 1988, nr 1, s. 182–187.
12. *Marcinkowski* T.: Szpital Ujazdowski — Alma Mater. W: Tajne nauczanie... (jak w p. 5), s. 236–242.
13. *Marcinkowski* T.: Wspomnienia z obozu przejściowego w Pruszkowie. Przegl. Lek., 1989, nr 1, s. 159–163.
14. *Siedlecki* Z.: Oddział VI E Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie (jak w p. 5), s. 222–225.

STANISŁAW KŁODZIŃSKI Kraków
były więzień obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka nr 20019

Dr farm. Jan Sikorski

Sylwetki farmaceutów rzadko gościły w cyklu zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", pojawiały się bowiem częściej gdzie indziej. Dr *Sikorski* był autorem kilku prac zamieszczonych w naszych zeszytach, znaliśmy go dobrze i z tego m.in. względu kreślimy szkic biograficzny jemu poświęcony — niezależnie od możliwości i potrzeby przypomnienia w innych periodykach tego zasłużonego konspiratora i oświęcimiaka, człowieka otwartego na świat i historyka okupacyjnych i obozowych zagadnień farmaceutycznych. *Sikorski* — co prawda jako nie zawodowiec akademicki, lecz amator, animowany potrzebą ducha i przekonaniem o konieczności utrwalania oprócz problematyki medycznej lat 1939–1945 także farmaceutycznej — był bardzo ścisły w percepcji źródeł, które zdobywał, i w ich opracowywaniu. Nie szczędził wydatków ani czasu na swe poszukiwania dokumentacyjne, a wiadomo, że w naszych warunkach jest to praca społeczna, szlachetna, lecz materialnie dla autorów deficytowa.

Dr farm. Jan *Sikorski*

Wynikiem było parędziesiąt artykułów *Sikorskiego*, jego rozprawa doktorska o aptece *SS* w *KL Auschwitz I* i maszynopis zamierzonej książki, tj. relacji ze wspomnianego obozu, z grubsza biorąc odpowiadającej na pytanie, jak wyglądał obóz oświęcimski widziany oczyma więźnia farmaceuty, a więc pod względem tematu — unikat. Dr Jan *Sikorski* związał się zasadniczo z głównym w Polsce badaczem historii farmacji polskiej okresu II wojny światowej, doc. dr. farm. Witoldem Włodzimierzem *Głowackim*, od wielu lat skupiającym okupacyjne relacje farmaceutów głównie w periodyku „Farmacja Polska", a także redaktorem naukowym pracy zbiorowej pt. Wspomnienia farmaceutów z lat 1939–1945.

W maszynopisie nie opublikowanej relacji, zamierzonej jako książka, dr *Sikorski* napisał na str. 2, powołując się na jednego z autorów uwzględnionych w tym dziele: „Niektórzy mówią, że zbyt wiele napisano już o obozach koncentracyjnych. Ja do nich nie należę. Tematy te stanowią, moim zdaniem, materiał niewyczerpany i z upływem lat zainteresowanie nimi, ich waga może jedynie wzrastać. Świadkowie starzeją się i odchodzą. Pamięć usypia. Dojrzewają nowe pokolenia, które przecież nic nie wiedzą o tamtych cierpieniach i wyczynach". Dla historii dr *Sikorski* zrobił wiele, a o jego zasługach w obozie pisano też za granicą (np. *Langbein*).

Pokrótce należy podać koleje życia *Sikorskiego* — głównie na podstawie jego 4-stronicowego (półgęstego maszynopisu) „Życiorysu", a również artykułu pt. Gehenna oświęcimska, fragmentów jego publikacji oraz korespondencji od syna, Jerzego, z okresu po śmierci ojca.

Jan *Sikorski* urodził się 12 stycznia 1917 r. w Piotrogrodzie (później: Leningrad) w rodzinie farmaceutów (ojciec: mgr farm. Mieczysław *Sikorski*, matka: Jadwiga z *Jurewiczów*). Ojciec był wtedy w armii rosyjskiej w stopniu kapitana farmaceuty. Rodzina ta po rewolucji październikowej wróciła na ziemie polskie i osiedliła się w rodzinnych Kielcach. Ojciec pracował tam w swoim zawodzie. Kupił aptekę przy ul. Piotrkowskiej 56; rodzina miała ją w latach 1921–1952, tj. do jej upaństwowienia. Jan po zdaniu matury w tym mieście studiował farmację na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1934–1938, działał z dumą w korporacji „Lauda", a jako magister farmacji służył od września 1938 r. w Szkole Podchorążych Sanitarnych w Warszawie, którą w marcu 1939 r. opuścił jako kapral podchorąży i został skierowany do wojskowego 10 Szpitala Okręgowego w Przemyślu (szpital ten podlegał 10 Dowództwu Okręgu Korpusu — w tym mieście). Tam miał dalej praktykować do 15 września 1939 r. i wrócić do cywilnej pracy w aptece w Kielcach.

Wybuch wojny z Niemcami tegoż roku dramatycznie zakłócił losy *Sikorskiego*. Po ewakuacji Przemyśla i uczestniczeniu w kilku bitwach z Niemcami w Armii „Małopolska", a także po potyczkach z podnoszącymi głowę nacjonalistami ukraińskimi, został przechwycony przez Armię Czerwoną, która — dzięki pokonaniu Polski przez Niemcy hitlerowskie i zręcznym, ale dla Polski i Polaków bezwzględnym umowom z nimi — zajęła wówczas mniej więcej trzecią część II Rzeczypospolitej, a więc i te tereny na wschód od Przemyśla, na których znalazł się mgr farm., podchorąży Jan *Sikorski*, któremu jednak udało się wymknąć. Przedostał się do Kielc. Dzięki interwencji Polskiego Czerwonego Krzyża hitlerowskie władze okupacyjne zwolniły go od

obowiązku przebywania w obozie jeńców jako aptekarza niezbędnego w Kielcach. Mógł więc *Sikorski* podjąć pracę w aptece będącej własnością jego matki, mgr farm. i lek. stomatologii, Jadwigi *Sikorskiej* (zmarła w r. 1976 jako wdowa po mgr. Mieczysławie *Sikorskim*, nie żyjącym już od r. 1921).

Zwięzłego uwzględnienia wymaga stan rodzinny Jana *Sikorskiego*. Miał jednego brata, Mieczysława, który zmarł w r. 1970. Ożenił się w r. 1945 z Bogumiłą z domu *Serżyko* (zmarła w 1976 r.). Ze związku z nią żyje troje dzieci (w nawiasach daty urodzenia): za granicą Ewa (1946), w Warszawie Jerzy (1947) i w Szamotułach Tadeusz (1951). W r. 1977 *Sikorski* zawarł drugi związek małżeński — z Aliną *Bujakowską* (z domu: *Sieczkowską*).

W związku z inicjacją *Sikorskiego* w działalności konspiracyjnej warto odnotować jego spotkanie, już pod jarzmem hitlerowskim w Kielcach, z ppłk. Franciszkiem *Faix-Limanowskim*, w ostatnich miesiącach 1939 r.; do rozmowy z tym oficerem *Sikorski* przywiązywał przez całe lata wielką wagę, a opisał ją m.in. w artykule pt. Gehenna oświęcimska (Farm. Pol., 1983, nr 10, s. 616–617) jako wydarzenie w swym życiu bardzo ważne ze względu na patriotyczną motywację do ryzykownej działalności w podziemiu, w okresie zniknięcia Polski z mapy Europy, bierności aliantów zachodnich i przymierza między Niemcami hitlerowskimi a Związkiem Radzieckim.

Posłużmy się cytatem, nie z dostępnej w druku „Farmacji Polskiej", ale z owej nie opublikowanej jeszcze relacji, w przyszłości, miejmy nadzieję, książkowej:

„Oficerem tym [który mnie odwiedził po powrocie z wojny wrześniowej do Kielc — dop. St. *K.*] okazał się podpułkownik Franciszek *Faix-Limanowski*, były zastępca dowódcy 15 pułku piechoty w Dęblinie, który uniknął niewoli i zamieszkał u swoich teściów w Kielcach, gdzie przystąpił do organizowania konspiracyjnej siatki wojskowej pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski [...]. Gdy się zameldowałem [na tzw. melinie] u pułkownika, po przedstawieniu się i przywitaniu padło pytanie, które pamiętam do dziś: »Panie podchorąży, kto pana zdemobilizował?« Gdy wyjaśniłem, że uciekłem z niewoli i udało mi się uzyskać legalne zwolnienie z [od] obozu jeńców, pułkownik oświadczył autorytatywnie: »To wszystko nie jest ważne, pan jest żołnierzem Wojska Polskiego i tylko władze tego wojska, a nikt inny, mają prawo pana zdemobilizować«. Następnie oświadczył, że wojna nie jest jeszcze zakończona i trwa jeszcze na zachodzie Europy, gdzie we Francji i Anglii organizuje się armia polska, a nasi lotnicy i marynarze już tam bohatersko walczą, u boku sprzymierzeńców. On zaś, pułkownik, ma zadanie zorganizować konspiracyjne oddziały polskie na terenie Kielecczyzny i ja, jako podchorąży służby czynnej, zostałem do tych oddziałów zaliczony".

Warto dodać, że ppłk Franciszek *Faix-Limanowski*, podobnie jak *Sikorski*, został rozszyfrowany — znacznie później — przez gestapo, aresztowany, uwięziony i skierowany do *KL Auschwitz-Birkenau*, skąd udało mu się zbiec i wrócić do konspiracji.

Przed wtrąceniem do Oświęcimia *Sikorski* związał się — jak widzimy, wcześnie — podczas okupacji ze Służbą Zwycięstwu Polski (późniejszy Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa). Prowadząc aptekę w Kielcach, m.in. dostarczał lekarstw, opatrunków, narzędzi chirurgicznych itp. Oddziałowi Wydzielonemu WP mjr. Henryka *Dobrzańskiego* „Hubala", „Wybranieckim" i innym oddziałom partyzanckim. W swoim lokalu aptecznym szkolił sanitariuszki. Utrzymywał stałą łączność swej apteki z partyzantami. Apteka ta była też „skrzynką" oraz punktem kontaktowym m.in. do kolportażu prasy podziemnej. Pomagał rodzinom tych, co nie wrócili z wojny 1939 r. i następnie tym, co zostali zesłani do więzień i obozów koncentracyjnych. *Sikorski* był nadto łącznikiem konspiracyjnym między Kielcami, Warszawą i Krakowem, gdyż pod pozorem zakupu leków dla apteki mógł dość często podróżować koleją.

Związał się silnie z Kielcami od wczesnego dzieciństwa i tamtejszą konspiracją, przede wszystkim medyczno-sanitarno-farmaceutyczną. Znał teren i jego ludzi, toteż prawie do końca życia badał dzieje Kielc i wątek kielecki uwzględnił w większości swych publikacji. Między innymi opracował dokładnie temat ciężkich losów wojenno-okupacyjnych tamtejszego Szpitala Miejskiego i wielu bojowników antyhitlerowskich stamtąd.

W swym najobszerniejszym życiorysie dr Jan *Sikorski* podaje: „W maju 1941 roku — na skutek załamania się jednego z młodszych kolegów w śledztwie — zostaję aresztowany przez gestapo i po dwumiesięcznym pobycie w więzieniu kieleckim na II oddziale »politycznym« zesłany do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu jako polski więzień polityczny nr 19086. Jako powód mojego aresztowania podano w aktach: »Jest związany z ruchem niepodległościowym. W aptece ma miejsce rozdział i kolportaż ulotek i nielegalnych gazetek«". Tego kolegę, który nie wytrzymał śledztwa i stał się konfidentem, *Sikorski* rozszyfrował po wojnie, ale nic przeciwko niemu nie przedsięwziął.

W swej dużej relacji z obozu — z czteroletniego przebywania w Oświęcimiu i w Mauthausen — *Sikorski* wpomina nieporównanie więcej o farmakologicznej stronie stosunków i warunków panujących w *Auschwitz* niż o sobie samym. Z punktu widzenia osobistego więcej uwzględniał własne przeżycia w niektórych artykułach. Zsumujmy, że w pierwszym okresie oświęcimskim tułał się po różnych grupach roboczych (komandach), jak *Bauhof* (plac budowlany), tzw. *Buna-Werke* (zalążek późniejszego Oświęcimia III, tj. obozu w Monowicach), *Gemüseraum* (jarzyniarnia) i doszedł do stanu „muzułmaństwa" mimo pomocy kolegów i przyjaciół; trudno mu było zaadaptować się w obozie, o którym lapidarnie napisał (w „Farmacji Polskiej", w artykule pt. Gehenna oświęcimska, s. 619): „warunki życia były koszmarne".

W r. 1942 więźnia *Sikorskiego* uratował traf, że udało mu się — jako specjaliście w zakresie farmacji — dostać do pracy w obozowej aptece *SS*, dobrze zaopatrywanej w lekarstwa, gdyż przeznaczona była, jak czytamy w życiorysie, „dla żołnierzy niemieckich i ich rodzin", tzn. dla esesowskiej obsługi obozu. W tej pracy miał status kapo, choć formalnie nim nie był i opaski oznaczającej tę funkcję nie nosił. Miał tam dużą „władzę", wyręczał bowiem esesmanów kierujących tą apteką w wielu czynnościach i umiał sobie ich zjednywać, a oni „doceniali" (wyzyskiwali) jego fachowość i zaradność, chętnie korzystali z jego usług; był dla nich przydatny

i niezbędny, co mu ułatwiało przeżycie oraz „organizowanie" leków dla więźniów. Zasłużył się rzeczywiście bardzo w pomocy dla nich. Był odważny. Włączył się, umiejętnie, w konspirację więźniów.

Do swych działań w obozie, w zakresie pomocy innym, pozyskał współpracę takich ofiarnych więźniów konspiratorów, jak mgr Marian *Toliński*, mgr Franciszek *Lechowicz*, mgr Tadeusz *Szewczyk*, Wojciech *Prokop* i inni. Nielegalne przekazywanie leków przez *Sikorskiego* z apteki *SS* na obóz nie było zresztą jedyną formą udziału naszego farmaceuty w różnorakich formach działania *Kampfgruppe Auschwitz*. Pośredniczył w wymianie sekretnej korespondencji i informacji np. o poczynaniach i zamiarach *SS*. Przez jego ręce też przechodziło sporo grypsów. Dożywiał różnych więźniów. Indywidualnie pomagał zwłaszcza wartościowym kolegom, dając im cieplejszą odzież, czasem lepsze wyżywienie, starając się o zmianę komanda na lepsze itp. Ściśle współpracował z więźniami politycznymi w rewirach obozowych (wymienił długą serię nazwisk).

18 stycznia 1945 r., podczas ostatecznej ewakuacji *KL Auschwitz-Birkenau*, szedł, resztkami sił, w „marszu śmierci", na ostrym mrozie, wśród śniegu i zawiei, do Wodzisławia Śląskiego, skąd następnie — w otwartych wagonach-lorach — dojechał 27 stycznia do *KL Mauthausen* (w Austrii). Stamtąd przerzucono go do podobozów Melk i Ebensee. W maju 1945 r. uwolniła go wraz z innymi więźniami armia amerykańska.

W zakończeniu obszernej relacji, napisanej pod kątem czytelnika ogólnego i czekającej na swego wydawcę, *Sikorski* napisał m.in.:

„Przedstawiłem w swojej pracy godną ze wszech miar potępienia działalność hitlerowskiej służby zdrowia *SS* w Oświęcimiu. Zamiast leczyć chorych, dbać o ich zdrowie i udzielać im pomocy, której od niej oczekiwano, hitlerowska służba zdrowia *SS* nie tylko współdziałała tam w zbrodniczej akcji eksterminacji więźniów przeprowadzanej przez komendanturę obozu czy miejscowe gestapo, ale brała też czynny udział w morderstwach popełnianych na więźniach przy pomocy śmiertelnych zastrzyków fenolu, jak i licznych eksperymentów pseudolekarskich czy selekcji do komór gazowych.

Apteka *SS*, zamiast zamawiać dla chorych więźniów lekarstwa, zamawiała dla nich w dużych ilościach fenol przeznaczony do śmiertelnych zastrzyków dosercowych, *Phenolum liquefactum pro iniectione*.

W przeciwieństwie do hitlerowskiej służby zdrowia, obozowa służba zdrowia więźniów odegrała w Oświęcimiu rolę doniosłą i zaszczytną. Stanowiła ona krańcowe przeciwstawienie w stosunku do służby zdrowia *SS*, a ratując zdrowie i życie wielu więźniom, uratowała także i dobre imię służby zdrowia w obozie w ogóle.

Największą zasługę w tym wielkim dziele mają lekarze Polacy, którzy pełniąc w szpitalu obozowym naczelne funkcje, wbrew intencjom swoich szefów z *SS*, często nawet omijając ich zarządzenia, ustawili pracę szpitala w ten sposób, że leczyli tam i ratowali potrzebujących ich pomocy kolegów więźniów.

Promieniując swoim przykładem na młodszych lekarzy, jak i na personel pomocniczy szpitala, wytworzyli oni przy tym atmosferę solidnej pracy, pełnej poświęcenia i oddania wielkiej idei samarytańskiej, tworząc dzieło zasługujące na najwyższe uznanie i szacunek. Tej koleżeńskiej, społecznej, bezinteresownej, pełnej poświęcenia i oddania pracy licznych kolegów lekarzy, farmaceutów i pielęgniarzy, wielu, bardzo wielu więźniów ocalałych z krwawego pogromu i piekła, jakim był Oświęcim, zawdzięcza przetrwanie i życie. [...]

My farmaceuci, jak i wszyscy więźniowie pracujący w aptece obozowej, wnieśliśmy także poważny wkład do tego ogólnego dzieła, wprawdzie jak cały nasz zawód i nasza praca, cichy i skromny, pozbawiony efektownej reklamy czy rozgłosu, jednakże na pewno niemały i owocny. Zostało to też pozytywnie ocenione w kraju i za granicą przez licznych autorów w ich publikacjach na temat obozu oświęcimskiego. [...]

Wszystkim, którzy w koszmarnych dniach i latach Oświęcimia, w trudnych nawet do wyobrażenia warunkach wypełniali obowiązek, wykazując przy tym oddanie sprawie, hart ducha i pogardę śmierci, a przede wszystkim Wojciechowi *Prokopowi* i Tadeuszowi *Szewczykowi*, z którymi pracowałem najbliżej, chcę podziękować za wydatną pomoc i współpracę w realizowaniu ciążących tam na nas, więźniach farmaceutach, niełatwych, bo często ponad siły i możliwości, zadań w stosunku do kolegów współwięźniów, do zawodu i do społeczeństwa.

Za najważniejszy jednak cel mojej pracy, obok przedstawienia bohaterskiej działalności więźniów pracowników służby farmaceutycznej, uważam odkrycie i ukazanie światu zbrodni i krzywd, jakie wyrządziła naszemu zawodowi i naszemu posłannictwu hitlerowska służba farmaceutyczna.

Kończąc, zwracam się z apelem o dalsze ujawnianie zbrodni wojennych i zbrodniarzy, aby przez przykładne ich ukaranie przyczynić się do realizacji świetlanego hasła byłych więźniów Oświęcimia: »Nigdy więcej wojny! Nigdy więcej Oświęcimia!«"

Cytat ten — to jak gdyby credo dr. *Sikorskiego*. To jego zakończenie maszynopisu książki, o której wydanie się starał, a te starania przerwała nagła śmierć autora, brzmi — na tle całego maszynopisu — może ogólnikowo, choć jest wyznaniem z serca; epilog tej jego ostatniej relacji wieńczy całą serię usystematyzowanych spostrzeżeń, faktów, mechanizmu patologicznego obiegu leków i materiałów sanitarnych w obozie oświęcimskim, biurokracji, charakterystyk esesmanów i więźniów, maskowania zbrodni, ocen moralnych, znamiennych wydarzeń lagrowych itp., itd. Nikt dotychczas nie napisał własnej książki o obozie z punktu widzenia wiele wiedzącego i widzącego więźnia farmaceuty.

Po uwolnieniu z Ebensee i powrocie do Polski *Sikorski* kierował w latach 1945–1952 apteką poniemiecką (w Legnicy), którą wykupił, ale w r. 1952 została ona upaństwowiona. W latach 1952–1954 był wojewódzkim inspektorem zarządu aptek w Kielcach. Następnie — od r. 1955 do 31 grudnia 1977 r. — był związany z przemysłem chemiczno-farmaceutycznym, pracując w Zakładach Farmaceutycznych „Polfa" w Warszawie. Z powodu utraty zdrowia uzyskał 18 czerwca 1974 r. rentę inwalidzką II grupy; na emeryturę przeszedł 1 stycznia 1978 r.

O przeżyciach obozowych i o zbrodni Oświęcimia nie zapomniał nigdy. Udzielił mnóstwo cennych wyjaśnień Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, prokuratorom w Republice Federalnej Niemiec, wielokrotnie składał zeznania w śledztwach i procesach zbrodniarzy oświęcimskich, był w stałym kontakcie z Międzynarodowym Komitetem Oświęcimskim, wygłaszał odczyty na tematy obozowe w kraju i za granicą, wzbogacał swój zbiór relacji i notatek, w związku z czym dużo korespondował i podróżował, a w krakowskiej Akademii Medycznej, w roku 1975, uzyskał doktorat farmacji na podstawie rozprawy na temat apteki *SS* w *KL Auschwitz I* (por. Piśmiennictwo).

Przyjmował gości i kończył przygotowania do kolejnego wyjazdu za granicę (m.in. do Landwarowa pod Wilnem, gdzie znajduje się kaplica-grobowiec *Jurewiczów*, tj. rodziny jego matki), pracował

jeszcze nad szczegółami maszynopisu swej książki, o którego wydanie się ubiegał w fazie starań już dość zaawansowanych, gdy doznawszy wylewu do mózgu, położył się do łóżka, a po trzech dniach zmarł 30 lipca 1988 r., w szpitalu. Był w stopniu kapitana rezerwy WP. Nie zdołał nigdzie już wyjechać ani sfinalizować swoich różnych i, jak zwykle, zgęszczonych zamierzeń i planów. Zdążył jednak jeszcze m.in. na zjazd koleżeński do Krakowa (9 i 10 czerwca tegoż roku) z okazji 50 rocznicy uzyskania na UJ dyplomu magistra farmacji. Spoczywa na cmentarzu w Kielcach, w jednym z grobowców rodzinnych *Sikorskich*, starej rodziny kieleckiej. Na pogrzeb przybyło indywidualnie bądź samochodami i autokarami kilkaset osób miejscowych, z kraju i z zagranicy — od rodziny i przyjaciół do obcych, którzy go cenili i poważali.

Chętnie udzielał się społecznie, również przez długi okres powojenny. Należał do Związku Byłych Więźniów Oświęcimia, później do ZBoWiD, nadto do Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, PCK, PTTK. Jako hobbista wyróżniał się w Polskim Związku Filatelistów. Syn, Jerzy, pisze w liście (z 2 marca 1989 r.) do autora tego szkicu, że „ojca [mojego] największym hobby była filatelistyka. Otrzymał kilkadziesiąt medali za swój zbiór, dużo podróżował po całym świecie, prowadził bogatą korespondencję. Interesował się historią Polski, zwłaszcza najnowszą [zbierał książki i dokumenty o niej]. Był wierny — dodaje syn — swym zasadom i poglądom wpojonym w domu rodzinnym, szkołach, uczelni, podchorążówce i organizacjach politycznych i społecznych przedwojennej Polski. Był praktykującym katolikiem". W innym liście (z 5 lutego 1989 r.), zawierającym również kilka istotnych informacji, wyzyskanych w tym artykule, Jerzy *Sikorski*, życzliwy w konsultowaniu szczegółów o swoim ojcu, wymienia jego odznaczenia, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1972) i Krzyż Oświęcimski (1987).

Nigdy nie unikając ludzi z różnych środowisk (pracy, organizacji społecznych i kombatanckich), był bardzo związany zwłaszcza ze środowiskiem byłych więźniów. Starał się im skutecznie pomagać, a samemu przebywszy obóz, rozumiał dobrze ich problemy. Był naprawdę lubiany. Często szukał towarzystwa kolegów obozowych, chętnie uczestniczył w ich spotkaniach i zjazdach, odwiedzał ich w domu. Pamiętano o jego postawie w obozie. Raz, po wyzwoleniu, doszło nawet do tego, że jakiś człowiek ukląkł na trotuarze przed *Sikorskim* i wylewnie mu dziękował za uratowanie życia w obozie. *Sikorski* był zaskoczony i zażenowany, a tego, jak się okazało, oświęcimiaka zupełnie nie pamiętał. W obozie ratował przecież mnóstwo więźniów, często pośrednio, toteż nieraz nie mógł nawet wiedzieć, do kogo z potrzebujących w obozie jego pomoc dociera. Jego sylwetka z bujną czupryną, którą Niemcy pozwalali mu nosić pod koniec funkcjonowania obozu jako niezbędnemu fachowcowi farmaceucie, wyróżniała go w masie *häftlingów*. Drobne lekarstwa, pastylki itp. przenosił na obóz właśnie m.in. w tej czuprynie.

Był sympatyczny, bezpośredni, syntoniczny i lubiany, otwarty na życie i na ludzi, których dobrze rozumiał i do których miał rozumne i życzliwe podejście. Mimo różnorakich trudności umiał sobie dobrze radzić, łatwo dostosowywał się do środowisk, w których się obracał, szybko rozpoznawał podłoże i mechanizm ujemnych zjawisk w powojennym życiu obyczajowym i gospodarczym, ale rzeczowo, z dystansem i jakby przez siebie kierowanym chłodem patrzył na rzeczywistość. Sprawiedliwie i trafnie ją osądzał, zachowując moralny dystans i poczucie realizmu. Zarazem brał życie, jakim ono jest w swych zmiennościach, i oceniał je z mocnym zabarwieniem satyrycznym. Stale błyszczał humorem, widząc w nim lekarstwo, doraźnie, w cięty sposób, na wesoło, w formie dowcipnych określeń lub ilustrując różne kwestie „wicami" ad hoc, wyławiał istotne cechy bieżących zjawisk. Był wrodzonym optymistą i nie tracił kulturalnej wesołości, która — wraz z jego cechą: *schlagfertig*, jak to nazywają Niemcy — z pewnością pomagała mu w osiąganiu celów i w załatwianiu niemal wszystkiego, co w codziennym bytowaniu zamierzył.

Sikorski zostawił powoływaną już relację z obozu, poprzedzoną wprowadzającymi uwagami. Jest to oczywiście wersja odmienna niż praca doktorska, wersja przepracowana gruntownie, przygotowana specjalnie dla znającego się na rzeczy wydawcy; o staraniach swych w celu urzeczywistnienia tej edycji *Sikorski* nie opowiadał nikomu; był skryty, a jest to cecha jak gdyby należąca do *KZ-syndromu* u tych więźniów, którzy swe umiejętności i nawyki konspiracyjne, utrwalone w obozach hitlerowskich (a również stalinowskich) zachowali, często niepotrzebnie, po wojnie. Dlatego nie wiadomo, z którym wydawcą i w jakim stopniu dr *Sikorski* zaawansował rozmowy na temat swego dzieła, bardzo ważnego i oryginalnego dokumentu. Po niewielu retuszach i rutynowym opracowaniu edytorskim książka ta powinna zostać wydana jako pozycja oryginalna mimo istnienia już dość bogatej literatury na temat obozów oświęcimskich.

W swej korespondencji, którą wysyłał znajomym, a nadto wielu osobom obcym (w związku z poszukiwaniem konkretnych źródeł do swych opracowań), *Sikorski* był dość drobiazgowy, co wynikało z jego sumienności i dokładności, ale też dowcipny. W jednym z takich listów zawarł swą zasadniczą chyba „dewizę", a mianowicie: „Dobry Bóg robił, co mógł, a teraz potrzeba fachowca..."

PIŚMIENNICTWO

Kołodziejczyk B., *Sikorski* J.: Szpital Miejski w Kielcach (1939–1945). Przegl. Lek., 1986, nr 1, s. 71–81.

Głowacki W.W. (oprac.): Wspomnienia farmaceutów z lat 1939–1945. Kraków 1975, Wydawn. Literackie.

Langbein H.: Der Auschwitz-Prozess. Eine Dokumentation. T. II. Wiedeń, Frankfurt nad Menem, Zürich 1965, Europa Verlag, s. 646/F, 679, 681/F, 687, 892, 948.

Sikorski J.: Apteka i zaopatrzenie sanitarne w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka 1940–1945. Kraków 1975, AM, Międzywydziałowa Katedra Historii Medycyny i Farmacji Aka-

demii Medycznej im. Mikołaja Kopernika w Krakowie. (Maszynopis rozprawy doktorskiej).

Sikorski J. (oprac. W.W. *Głowacki*): Gehenna oświęcimska. Wspomnienia farmaceutów z lat 1939–1945. Farmacja Polska, 1983, nr 10, s. 616–624.

Sikorski J.: Lek., mgr biol. Nicet Franciszek *Włodarski*. Przegl. Lek., 1989, nr 29, s. 192–194.

Sikorski J.: Marian *Green*. Przegl. Lek., 1983, nr 1, s. 177–181.

Sikorski J.: [Maszynopis relacji przeznaczonej do wydania książkowego, udostępniony przez wdowę, A. *Sikorską*, i syna, J. *Sikorskiego*].

Sikorski J.: Płk dr Jan *Bularski*. Przegl. Lek., 1981, nr 28, s. 175–177.

Sikorski J.: Mgr farmacji Franciszek *Lechowicz*. Przegl. Lek., 1974, s. 229–232.

Sikorski J.: Więźniowie porządkowi izby chorych *SS*. Przegl. Lek., 1989, nr 29, s. 92–95.

Sikorski J., *Kłodziński* S.: Mjr dr Marian *Gustek*. Przegl. Lek., 1981, nr 1, s. 182–184.

Sikorski J., *Kołodziejczyk* B.: Dr Józef *Kalisz*. Przegl. Lek., 1988, nr 1, s. 177–179.

Król Hiszpanii *Juan Carlos I* z małżonką podczas zwiedzania 5 października 1989 r. terenów byłego obozu *KL Auschwitz-Birkenau*, przy Międzynarodowym Pomniku Ofiar Faszyzmu w Brzezince (fot. L. *Foryciarz*; zdjęcie z Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu)

JÓZEF BOGUSZ

Kraków

Refleksje ze spotkań z Niemcami

Trzydziesty, jubileuszowy zeszyt „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" usposabia do spojrzenia wstecz na okres ostatnich 30 lat, na różne spotkania i konferencje odbyte w RFN, w Izraelu, Polsce i innych krajach, skłania również do zbiorczych refleksji związanych z tymi spotkaniami.

W Krakowie i w ogóle w Polsce można było dopiero w około 15 lat po zakończeniu II wojny światowej podjąć usystematyzowane, oparte na szerszych podstawach badania medycznych następstw wojny, okupacji i pobytu w obozach koncentracyjnych. Wcześniej nie było to możliwe. Ponad 6 milionów obywateli polskich, jedna piąta ludności, nie żyła po zakończeniu wojny. Kraj był spustoszony. Spośród 13 000 lekarzy przed wojną było w Polsce zaledwie około 5 000. Sytuacja wymagała wszystkich sił dla odbudowy i dla zwalczania szalejącej gruźlicy płuc i innych epidemii.

W Republice Federalnej Niemiec gorzki i bolesny temat zbrodni medycyny narodowo-socjalistycznej w III Rzeszy był przez wiele lat tłumiony, zakłamywany, spychany, był nieomal tematem tabu. Ale nadszedł czas, gdy „milczenie zostało złamane" (*das Schweigen wurde gebrochen*), jak mówiono. Przyszło odkłamywanie. Przestano mówić o „tych, co kalają własne gniazdo" (*Nestbeschmutzer*), do których zaliczano m.in. także prof. Aleksandra *Mitschlerlicha*, niezwykle zasłużonego badacza owych dziejów, ale raczej o „tych, co oczyszczają własne gniazdo" (*Nestbereiniger*), jak trafnie powiedział znakomity sędzia Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe, Martin *Hirsch*. W ten sposób stopniowo wypełniała się treścią w okresie powojennym próżnia etyczna — etyczne wakuum w RFN.

Gdy po 30 latach pracy redakcyjnej związanej z wydawaniem „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim" spogląda się wstecz na przebytą drogę, nie można oprzeć się uczuciu wzruszenia. Osiągnęło się wiele na polu rozrachunku moralnego między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec i droga zmierza do pojednania między tymi dwoma narodami mimo różnych oporów.

Nie jesteśmy politykami, jesteśmy lekarzami, nie uprawiamy polityki. Mimo to jednak, chcąc nie chcąc, nolens volens, bardziej nolens niż volens, ocieramy się o politykę i tego uniknąć się nie zdoła. Stało się jasne, choć nie natychmiast, że rozwój obustronnych stosunków politycznych między RFN a PRL musi odbić się na ukształtowaniu treści zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego". Stało się przeto zrozumiałe, że podpisanie w dniu 7 grudnia 1970 r. układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków między PRL a RFN musiało odbić się tu dodatnio w sensie odprężenia. Był to najważniejszy kamień milowy na drodze zbliżenia i zaprzyjaźniania się, która nie była łatwa ani krótka, gdyż taką być nie mogła.

Ale już przedtem, gdy nie było jeszcze oficjalnej łączności między naszymi krajami, odnajdywały się i łączyły ręce uczonych, artystów, lekarzy „ponad granicami", ponad wielkimi oceanami i wysokimi górami.

Tu odegrały wielką rolę m.in. nieformalne, niezinstytucjonalizowane „międzynarodowe kolokwia", uruchomione przez grupę młodych profesorów z Uniwersytetu im. Justusa Liebiga w Giessen (RFN). Nierejestrowany związek ludzi dobrej woli, łączący ludzi z różnych krajów zachodnich, ze wschodu jedynie przedstawicieli Polski, odbywał co rok tygodniowe zjazdy. Tematyka głównie pedagogiczno-wychowawcza łączyła się z tematyką etyczną oraz tematyką opartą na sposobach wychowawczych *Korczaka*.

W r. 1978, w setną rocznicę urodzin *Korczaka* powstało Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka z siedzibą w Warszawie. Obejmowało ono stopniowo coraz większą liczbę krajów i kontynentów. Przyczyniło się walnie do rozpropagowania znaczenia osoby i twórczości *Korczaka*. Wielka tu zasługa m.in. niemieckich profesorów z Giessen Ericha *Dauzenrotha*, Adolfa *Hampla*, Fritza *Seidenfadena*, Horsta *Widmanna* i wielu innych, a w Polsce ministra Jerzego *Kuberskiego*, Marii *Falkowskiej*, prof. Aleksandra *Lewina*, Idy *Merżan*, Alicji *Szlązakowej*, Mieczysława *Wójcika*, Mirosławy *Wróblewskiej* i wielu innych.

Zbliżenie wzajemne Polski i państwa Izrael — po wielu okrężnych, niełatwych drogach, po nieszczęsnym roku 1968 — podróż delegacji polskiej w styczniu 1981 r. do Izraela w celu odbycia tamże sympozjum Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka były dalszymi ważnymi przydrożnymi kamieniami milowymi. Niezapomniana jest wizyta u pani *Arnon*, wdowy po przyjacielu *Korczaka*, kiedy to przy jednym stole siedzieli Niemcy, Izraelczycy i Polacy. Było to jakby wyrazem pośmiertnego zwycięstwa Janusza *Korczaka*, tego prawdziwego „pomostu między narodami — pons inter nationes", łączącego Niemców, Żydów i Polaków.

U nas coraz więcej gruntu zyskuje pojęcie „trzech wielkich polskich K" — *Kolbe, Korczak, Kępiński.*

W toku licznych konferencji w RFN, Polsce i innych krajach szczególne znaczenie miały konferecje w Ewangelickiej Akademii w Bad Boll pod Stuttgartem w latach 1982, 1983, 1984, w Krakowie w 1985 i w Hamburgu w 1987 r.

W Bad Boll (przygotowywali te konferencje starannie pastorzy Joachim *Schwarz* i Martin *Pfeiffer*), śmiało i odważnie podjęto najtrudniejsze i najbardziej drażliwe tematy, jak prawo (raczej bezprawie bądź sperwertowanie prawa) oraz medycyna w narodowym socjalizmie. Szczególnie pamiętna stała się konferencja z 30 kwietnia — 2 maja 1982 r. w Bad Boll, kiedy to po moim referacie (nt. Eksperymenty na człowieku) wybuchła gorąca, gwałtowna dyskusja między „starymi" a „młodymi" Niemcami, okazało się, że wówczas młodzi Niemcy niewiele jeszcze wiedzieli o nieludzkich „eksperymentach" dokonywanych na bezbronnych więźniach obozów koncentracyjnych, m.in. na młodych Polkach, „króliczkach" z Ravensbrück, na Polakach i więźniach z innych krajów w Oświęcimiu, Dachau i innych obozach, z pominięciem i podeptaniem podstawowych zasad etyki lekarskiej. Było to bowiem skrywane. Warto podkreślić, że w materiałach wymienionej konferencji (Evangelische Akademie Bad Boll, Protokolldienst 23/82) zamieszczony został w tłumaczeniu na język niemiecki tekst „Zbioru zasad etyczno-deontologicznych polskiego lekarza" (*Sammlung ethisch-deontologischer Grundsätze des polnischen Arztes*, str. 293–308), w których zawarte są m.in. właśnie zasady dopuszczalności dokonywania badań na ludziach (zasady 30–35).

Temat ten wywołał w czasie konferencji w 1982 r. i później szerokie reperkusje i odbił się dużym echem w prasie zachodnioniemieckiej. Odczyty na temat tych strasznych eksperymentów na ludziach wygłosiłem później jeszcze w kilku innych miastach, jak Stuttgart, Frankfurt nad Menem, Giessen, Würzburg, Norymberga.

Nie unikali Niemcy także innych bolesnych i drażliwych tematów, jak eutanazja (Akademie der Diözese Rottenburg–Stuttgart 1982, Medizinische Hochschule Hannover 1983).

Nurt moralnego rozrachunku i moralnego zadośćuczynienia wysuwa się pod koniec lat siedemdziesiątych coraz bardziej ku przodowi. Oto prof. Aleksander *Mitscherlich*, dyrektor *Siegmund-Freud-Institut* we Frankfurcie nad Menem, zmarły w r. 1982, podejmował wraz z żoną, dr Margarete *Mitscherlich-Nielsen*, oraz wielu innymi ten gorzki temat wielokrotnie. Szczególnie podkreślić należy książkę *Medizin ohne Menschlichkeit* (wyd. 1: 1949, później wielokrotnie wznawiana) oraz *Die Unfähigkeit zu trauern* (R. Piper u. Co Verlag wyd. 3, München 1980, wyd. 1: 1967), stanowiącą głęboką ocenę psychoanalityczną ustosunkowania się społeczeństwa w RFN do straszliwej przeszłości III Rzeszy hitlerowskiej. Zrozumiano, że zamykanie czy odwracanie oczu, odpychanie prawdy czy wykłamywanie się nie może prowadzić do „moralnego uwolnienia". Jedynie spoglądanie prawdzie w oczy, choć trudny to i bolesny rozrachunek moralny, pozwoli narodowi niemieckiemu odzyskać swą tożsamość i spoglądać wstecz ze spokojną dumą na swą wielką tradycję, wśród której są m.in. *Bach, Beethoven, Brahms, Schiller, Goethe* i wielu, wielu innych.

Rok 1985 był szczególnie ważny i bogaty pod tym względem. 25–26 kwietnia 1985 r. odbyło się w Krakowie w *Collegium Novum* UJ międzynarodowe sympozjum naukowe nt. Wojna i okupacja a medycyna, zorganizowane przez Akademię Medyczną i Towarzystwo Lekarskie Krakowskie, z udziałem przedstawicieli 6 krajów z zagranicy. 8 maja 1985 r. wygłosił w parlamencie w Bonn (*Bundestag*) prezydent RFN Richard *von Weizsäcker* pamiętne, wspaniałe przemówienie w 40. rocznicę zakończenia II wojny światowej, stanowiące głęboki rozrachunek moralny. Po żałosnym widowisku w dniu 5 maja 1985 r., kiedy to prezydent USA Ronald *Reagan* przybył do RFN i odwiedził były obóz koncentracyjny w Bergen-Belsen oraz cmentarz wojskowy w Bitburgu, gdzie — jak się okazało po odtajaniu śniegu — mieszczą się także liczne groby żołnierzy *Waffen-SS*, powstał w RFN istny chaos i zamęt moralny (jest to dość szczegółowo opisane w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim" 1986, str. 7, gdyż piszący te słowa był wówczas w RFN i mógł te wydarzenia śledzić w telewizji).

Mowa prezydenta *von Weizsäckera* przyniosła pewne uspokojenie. Mówił tam m.in.: „[...] Dzień 8 maja 1945 r. stał się dniem wyzwolenia. Wyzwolił nas wszystkich od pogardzającego człowiekiem systemu rządów przemocy narodowosocjalistycznej [...] Nie wolno nam dopatrywać się przyczyny ucieczki, wysiedlenia i niewoli w zakończeniu wojny. Przyczyna leży w jej rozpętaniu i w początku owych rządów przemocy, które doprowadziły do wojny. Nie wolno nam oddzielać 8 maja 1945 r. od 30 stycznia 1933 r.". Mowa ta stała się prawdziwym wyzwoleniem z zamętu i wzburzenia, dając jednocześnie obraz znakomitego męża stanu.

Pomieszanie pojęcia przyczyn i skutków stało się już niejednokrotnie tematem dyskusji w czasie spotkań polsko-zachodnioniemieckich. Istnieje tu wciąż jeszcze wiele niedomówień, niewiedzy i to w różnych kręgach niemieckich, nawet wśród intelektualistów wyższego autoramentu, profesorów uniwersytetu i in.

Posunięto się nawet tak daleko, iż przyznano, że „w imieniu Niemiec dokonano okropności w Polsce, ale w odwecie za to Polska popełniła podobne czyny wobec narodu niemieckiego" (kanclerz Helmut *Kohl* w Moskwie w czasie konferencji prasowej w czerwcu 1983 r.: Polityka nr 29 z 16 lipca 1983 r.).

Należy przeto wyraźnie określić nasze stanowisko wyrażone kilkakrotnie w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim", a także wypowiadane w toku indywidualnych rozmów w czasie spotkań w RFN. Chodzi tu głównie o kilka problemów.

Co się tyczy zachodnich granic Polski, nikt nie zaprzecza, że w ostatnich okresach II wojny światowej ludność niemiecka także bardzo ucierpiała i poniosła wielkie straty. Gdy na wschodzie rozpoczął się odwrót na wszystkich frontach, gdy przyszła

gwałtowna, ogromna, zarówno spontaniczna, jak i wymuszona pod presją *SS* ewakuacja okupowanych krajów nadbałtyckich, Prus Wschodnich i in., i to wśród ostrych mrozów zimy 1944–1945, gdy w tym samym czasie anglo-amerykańskie naloty i bombardowania miast niemieckich stawały się coraz gwałtowniejsze, wówczas nie tylko armia hitlerowska (*Wehrmacht*), ale także niemiecka ludność cywilna doznała rzeczywiście wielkich cierpień i poniosła ciężkie straty. Nadeszło wszakże całkowite załamanie, totalna katastrofa III Rzeszy, która wywołała wojnę oraz jej skutki.

W następstwie zdruzgotania III Rzeszy przyszły jako końcowy efekt zmiany granic w Europie. Wielka liczba Polaków (2–3 miliony), „repatriowanych" z dawnych wschodnich województw na wschód od rzeki Bug (w Jałcie i Poczdamie odgrzebano stare pojęcie „linii Curzona"), do przyjęcia czego został polski rząd na emigracji w Londynie wbrew swej woli zmuszony, została osiedlona na „ziemiach odzyskanych", przyłączonych znowu do Polski na zachodzie. Pozostała tutaj ludność niemiecka została w możliwie humanitarny sposób, pod kontrolą, przesiedlona na zachód, gdzie znalazła pracę i już od dawna zlała się z tamtejszą ludnością, wydała młode pokolenie, a nawet trzecie pokolenie, które wrosło w nowy teren, dla siebie już rodzimy. W czasie akcji przesiedleńczych mogły wydarzyć się akty szorstkości czy nawet wynaturzeń.

Hasła rewanżyzmu, podtrzymywane przez związki przesiedlonych i tzw. ziomkostwa w RFN, nazywające siebie uparcie „wypędzonymi" (*die Vertriebenen*), znajdują pożywkę w podtrzymywanej przez zachodnioniemiecki Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe (*Bundesverfassungsgerichtshof*) tezie o istnieniu w pojęciu prawa Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r., a to wbrew układowi zawartym między rządami PRL a RFN w dniu 7 grudnia 1970 r., która uznaje granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za nienaruszalną.

Jeśli się nadal od czasu do czasu twierdzi w RFN, że wprawdzie Niemcy hitlerowskie dopuściły się wielu nieprawości, okrucieństw i zbrodni w latach 1939–1945, ale że w roku 1945 wyrządzono wiele złego także Niemcom, że zostali oni wypędzeni ze swej ojczyzny itd., to musiałoby zostać z całą mocą postawione pytanie: kto rozpętał zawieruchę wojenną, kto sprowadził unicestwienie ponad 50 milionów istnień ludzkich, kto sprowadził zniszczenie ogromnych połaci Europy i jednocześnie prawdziwą katastrofę kultury? Kto winien jest śmierci ponad 6 milionów obywateli polskich (20% ludności), z czego zaledwie ponad pół miliona zginęło w następstwie działań wojennych, a cała reszta, a więc pięć i pół milionów w następstwie terroru *SS*? W imieniu narodu niemieckiego wyrządzono Polakom nieskończoną krzywdę i cierpienia, byli oni mordowani, a cała ludność traktowana była jak niewolniczy naród Helotów lub jak słowiańscy „podludzie" (*Untermenschen*).

Gdy weźmie się pod uwagę ogrom cierpień, okrucieństw i zbrodni, wyrządzonych w imieniu III Rzeszy po rozpętaniu przez nią II wojny światowej narodom Europy i jednocześnie próby przeciwstawienia temu cierpień doznanych przez Niemców w końcowym okresie wojny w związku ze zdruzgotaniem III Rzeszy i zmianą granic w Europie, wypada stwierdzić i należy przypomnieć, że następuje tu pomieszanie przyczyn i skutków oraz że czynione są tu przez niektórych nędzne próby dokonywania jakiegoś rozrachunku, skazane z góry na niepowodzenie.

Inna jest już dzisiaj na ogół wspólna droga Polaków w PRL i Niemców w RFN. Niechaj będzie mi wolno przytoczyć tu słowa wyjęte z jednej z licznych recenzji w RFN dwutomowej antologii materiałów z „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim" w języku niemieckim, wydanej przez fundację *Hamburger Institut für Sozialforschung* (twórca i założyciel fundacji Jan Philipp *Reemtsma*): „Zeszyty »Oświęcim« »Przeglądu Lekarskiego« widzą jako jeden z celów także pojednanie z Niemcami. Gdy tutejsi rewanżyści podawali w wątpliwość nowe zachodnie granice Polski, a radykalni prawicowcy i konserwatyści lżyli wschodnią politykę Willy *Brandta*, nazywając ją zdradą, albo gdy działali zawodowi »wypędzeni«, jak politycy *Hupka* i *Czaja*, to wprawdzie odnotowywano to w »Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim«, ale nie stało się to nigdy przyczyną odejścia od kierunku pojednawczego. Są zatem te zeszyty także wyrazem ciągłości w sensie pojednania". (Heiner *Lichtenstein*: Die Auschwitz-Hefte. Texte der polnischen Zeitschrift „Przegląd Lekarski" über historische, psychische und medizinische Aspekte des Lebens und Sterbens in Auschwitz. Obszerna recenzja w: 1999. Zeitschr. f. Sozialgeschichte des 20. u. 21. Jahrhunderts, 1988, 2, 137–139).

Warto wspomnieć o bytności mojej w Berlinie Wschodnim w październiku 1986 r. na zaproszenie superintendenta Leipzig-Ost, Friedricha *Magiriusa*. Na spoktaniu z młodzieżą akademicką wygłosiłem odczyt na temat niektórych zagadnień etycznych w medycynie oraz drugi odczyt na spotkaniu z dorosłymi nt. eksperymentów na człowieku i ich etycznych granicach. Byłem zaskoczony, wręcz oczarowany młodzieżą akademicką, pełną otwartości, szczerości wypowiedzi itd. Myślę, że młodzież w NRD posunęła się znacznie w kierunku demokratycznym.

W maju 1989 przebywałem na konferencji w Berlinie Zachodnim nt. medycyny w narodowym socjalizmie (dokładny tytuł konferencji: Wartość człowieka — *Der Wert des Menschen*). Na otwarciu przemawiali prezydent Izby Lekarskiej w RFN dr Karsten *Vilmar*, prezydent Izby Lekarskiej Berlina Zachodniego, dr Ellis *Huber*, oraz piszący te słowa. Była to ważna konferencja połączona z wystawą. Berlin Zachodni jest ważnym ośrodkiem badań nad medycyną III Rzeszy. Olbrzymie centrum kongresowe stwarza dogodne warunki dla obrad. Były to moje pierwsze pobyty zarówno w Berlinie Wschodnim, jak i Zachodnim. Konferencja ta była ze wszech miar pożyteczna i ważna. Miała charakter międzynarodowy. Ze strony polskiej uczestniczyła też mgr Helena *Kubica*, kustosz Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Wygłosiła odczyt o *Mengelem*.

Krótko o znaczeniu słów „Auschwitz-Birkenau". Czym stało się i czym jest dla nas pojęcie „Oświęcim-Brzezinka" — „Auschwitz-Birkenau"? Sprecyzowanie tego stało się ostatnio niezbędne ze względu na podawanie w wątpliwość przez niektórych sensu i znaczenia tego określenia i fałszywej jego interpretacji.

Słowo „Auschwitz" — „Oświęcim" urosło dawno już do symbolu wszystkich obozów koncentracyjnych, w którym ulegli eksterminacji przedstawiciele około 28 narodów świata, w tym głównie Żydzi, Polacy, Cyganie, Rosjanie. Międzynarodowy pomnik w Oświęcimiu-Brzezince (*Auschwitz-Birkenau*), o którym niżej, zawiera wszakże 19 tablic, a nie są to na pewno wymienione wszystkie narody, których przedstawiciele tu zginęli.

Dla nas, Polaków, słowo „Oświęcim-Auschwitz" oznacza sanktuarium martyrologii polskiej i wielu innych narodów, jest symbolem świętości narodowej. Ziemia w Oświęcimiu jest uświęcona krwią i prochami Polaków i wielu innych narodów świata.

Na zachodzie, a zwłaszcza wśród Żydów Belgii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, czynione są próby identyfikowania pojęcia „Auschwitz" z pojęciem zagłady wyłącznie Żydów (*Shoah, Holocaust*). Aczkolwiek straty żadnego narodu nie mogą równać się ze stratami narodu żydowskiego, który w III Rzeszy hitlerowskiej wyjęty był całkowicie spod prawa przez obłędne ustawy rasowe, skazany na całkowite wyniszczenie w Europie (*Endlösung der Judenfrage*) i którego straty miały wynieść 5–6 milionów (dokładne wyliczenie nie będzie nigdy możliwe z powodu zatarcia przez hitlerowców wielu śladów zbrodni), to jednak z pojęciem zagłady wyłącznie Żydów można identyfikować jedynie obozy bezpośredniej masowej ich zagłady, tj. Bełżec, Chełmno nad Nerem (Kulmhof), Sobibór, Treblinkę, a także Brzezinkę — *Birkenau*, czyli *Auschwitz II*, dokąd od r. 1942 szły także transporty Żydów. W Auschwitz ginęli zatem także, ale nie wyłącznie Żydzi.

Warto wspomnieć tu także fakt historyczny, że pierwszy transport więźniów do Oświęcimia był transportem Polaków z Tarnowa już w dniu 14 czerwca 1940 r. Transporty Żydów do Brzezinki, czyli *Auschwitz II*, rozpoczęły się, jak wspomniano, dopiero w 1942 r.

Międzynarodowy pomnik ofiar w Oświęcimiu-Brzezince. Kolejność symbolicznych tablic — elementów pomnika — od strony prawej ku lewej jest następująca: po stronie prawej znajduje się naprzód główna bryła pomnika, poniżej tej bryły obraz „Krzyża Grunwaldu I Klasy" oraz napis o przyznaniu tego Krzyża przez Radę Państwa PRL ofiarom Oświęcimia wraz z datą odsłonięcia pomnika: 16 kwietnia 1967 r. Następnie w długim szeregu umieszczono 19 tablic w różnych językach upamiętniających większość narodów, które trafiły do tego obozu. Jest też na wielu tablicach mowa o 4 milionach ofiar. Wiadomo, że oprócz narodów wymienionych na tablicach pomnika ginęli w Oświęcimiu przedstawiciele wielu innych narodów. Razem co najmniej 28 narodów. Mimo wielkich wysiłków czynionych dla ustalenia liczby ofiar i liczby narodów wypada uznać, że ścisłych danych zapewne nigdy nie da się ustalić ze względu na zatarcie wielu śladów zbrodni przez załogi *SS*.

Obozy zagłady Żydów. Za granicą staramy się informować przede wszystkim o martyrologii państwa i narodu polskiego, spowodowanej przez *Hitlera*, m.in. o badaniach medycznych na ten temat. Nie chcemy dzielić cmentarzy według narodowości, choć z natury rzeczy najbardziej leży nam na sercu los Polaków, którzy pierwsi powiedzieli *Hitlerowi*: nie.

Zapytywany byłem też często o fakty odnoszące się do martyrologii Żydów. W związku z tym pragnę przytoczyć niektóre dane liczbowe dotyczące strat obywateli polskich. Wedle kryteriów norymberskich ustaw rasowych spośród 6 milionów obawateli polskich, którzy nie dożyli końca wojny, około 2 700 000 stanowili obywatele polscy pochodzenia żydowskiego. Chodzi tu zarówno o rodziny, które zachowały ortodoksyjne tradycje chasydów, jak też rodziny całkowicie spolonizowane. Więcej niż trzy miliony wynosiły straty Polaków chrześcijan. Ale my nie dzielimy ofiar wedle obłędnych hitlrowskich ustaw rasowych, lecz opłakujemy śmierć 6 milionów obywateli polskich.

Niemcy mordowali Żydów głównie w czterech obozach natychmiastowej, masowej zagłady: Bełżec, Sobibór, Treblinka i Chełmno nad Nerem. Ponadto mordowali ich w Brzezince, czyli *Auschwitz II*. Podaję niektóre dane na podstawie książek: 1) Obozy koncentracyjne na ziemiach polskich, Warszawa 1979, PWN, GKBZHwP, ROPWiM, *sub vocem*, oraz 2) Adalbert *Rückerl*: NS-Vernichtungslager Bełżec, Sobibór, Treblinka, Chełmno, DTV, München 1977. W obozach Bełżec, Sobibór, Treblinka, Chełmno mordowano gazami spalinowymi z silników Diesla także dzieci z Zamojszczyzny czy też Polaków za pomoc udzielaną Żydom. Zwożono Żydów także z różnych krajów europejskich. W Bełżcu zginęło około 600 000 osób pochodzenia żydowskiego. W Sobiborze około 250 000, w Treblince co najmniej 750 000, w Chełmnie około 310 000. W tych byłych obozach zagłady umieszczone są tablice z napisami i pomniki. W Treblince utworzono duży pomnik-mauzoleum, ponadto symboliczny cmentarz z kamieni, na który od stacji kolejowej wiedzie symboliczna rampa kolejowa (podobnie jak prawdziwa rampa wiodąca do Brzezinki). Na tym symbolicznym cmentarzu odsłonięty został w dniu 1 czerwca 1978 r. — w czasie inauguracji obchodów setnej rocznicy urodzin Janusza *Korczaka* — kamień symbolizujący grób *Korczaka*. Na kamieniu widnieje napis: „Janusz *Korczak* (Henryk Goldszmit) i dzieci".

Krótko na temat pojęcia „Die Auschwitz-Lüge" (kłamstwo o Oświęcimiu). Co pewien czas czynione są w RFN próby podawania w wątpliwość, a nawet całkowitego negowania istnienia komór gazowych w Oświęcimiu. Ponieważ wymowa faktów dokonywanych w okresie panowania Adolfa *Hitlera* jest tak straszliwa, że nieomal nie do ogarnięcia, czynione są próby choćby umniejsza-

nia grozy dokonanych faktów ludobójstwa. I tak:

1. W 1978 r. ukazała się książka profesora historii Uniwersytetu w Erlangen Helmuta *Diwalda* nt. Geschichte der Deutschen, Propyläen-Verlag (wyd. Springera), 780 stron, nakład 100 000 egz. Autor pisze m.in., jakoby prawda o Oświęcimiu nie została w pełni wyjaśniona, podaje w wątpliwość wiarygodność sprawozdań o Oświęcimiu, a główną tezą jest to, jakoby świadomie przesadzano, ażeby totalnie zdyskwalifikować cały naród niemiecki. Książka wywołała gwałtowną reakcję w samej RFN, Polsce i Związku Radzieckim. Wydawnictwo czuło się zmuszone już po pięciu miesiącach, w lutym 1979 r., wydać zmienioną wersję i zapowiedziało wprowadzenie dalszych zmian.

2. Sąd Krajowy w Stuttgarcie wydał w 1981 r. wyrok zakazujący rozpowszechniania książki Williama *Staeglicha* pt. Mit Oświęcimia (wydanej w 1979 r.). W tej książce autor kwestionuje istnienie komór gazowych w Oświęcimiu w okresie nazizmu i twierdzi, że eksterminacja milionów Żydów jest propagandowym kłamstwem. Autorowi został odebrany również stopień doktora nadany przez Uniwersytet w Getyndze (Göttingen).

3. Francuski minister nauki i badań unieważnił tezę doktorską oraz stopień doktora nadany przez Uniwersytet w Nantes niejakiemu Henri *Roques'owi*. Teza pracy miała również udowodnić, że komór gazowych w ogóle nie było.

To tylko niektóre przykłady prób lansowania tezy o „kłamstwie o Oświęcimiu".

Przyszedł drugi okres, nazywany przez niektórych „die zweite Auschwitz-Lüge". Oto grupa historyków niemieckich (Ernst *Nolte* i in.) podjęła próbę umniejszania wagi Oświęcimia, przedstawiając tezę, jakoby było to zwyczajne wydarzenie w historii, że byli inni, którzy czynili podobnie lub jeszcze gorzej i też nie mają czystego sumienia. Dyskusja zatoczyła szerokie kręgi. W czasie zjazdu ogólnofederalnego historyków zachodnioniemieckich w Bambergu uznał za niezbędne wystąpić także prezydent RFN Richard *v. Weizsäcker* i ustosunkować się do owego „sporu historyków" (*Historikerstreit*). Prezydent RFN wystąpił 12 października 1988 r. zdecydowanie przeciwko umniejszaniu, relatywizowaniu i zamazywaniu zbrodni w okresie hitlerowskiej III Rzeszy. Należy mieć odwagę „spojrzeć prawdzie w oczy".

Ogólne uwagi o badaniach nad medycyną III Rzeszy w Republice Federalnej Niemiec. Można spostrzec, iż nasiliły się badania medycyny i w ogóle przeszłości narodowosocjalistycznej w RFN. Niemcy mają jeszcze ogromne zasoby, wręcz skarby w swoich archiwach, sięgają także do innych. Można oczekiwać, że przy ich dokładności, pedanterii i możliwościach finansowych badania będą rozwijać się nadal i odsłaniać wiele jeszcze nieznanych kart historii. Tu odnotujmy niektóre z pozycji wydawniczych, jakie pojawiły się ostatnio.

Znakomity zachodnioniemiecki magazyn „Der Spiegel" wydał w kwietniu 1989 r. specjalne wydanie w 100. rocznicę urodzin *Hitlera* pt. 100 Jahre Hitler, z artykułami m.in. Rudolfa *Augsteina*, Willy *Brandta*, Alana *Bullocka*, Rolfa *Hochhutha*, Ernsta *Noltego*, Simona *Wiesenthala* i in.

Do ważnej literatury „rozrachunkowej" zaliczyłbym książkę pt. Medizin im Dritten Reich (Kolonia 1989, Deutscher Verlag) pod redakcją prof. historii Wolnego Uniwersytetu w Berlinie Zachodnim Johanny *Bleker*, Norberta *Jachertza*, zastępcy naczelnego redaktora pisma „Deutsches Ärzteblatt" (RFN), zawierającą m.in. artykuły *Baadera, Blekker, Dörnera, Kudliena, Manna, Prossa, Seidlera, Winaua*. Punktem wyjścia stał się artykuł niemieckiego lekarza dr. Hartmuta M. *Hanauska-Abel* pt. From Nazi Holocaust to Nuclear Holocaust — A lesson to learn? (The Lancet z 2 sierpnia 1986). Rozwinęła się później — w czasopismach w RFN po artykule prezydenta Izby Lekarskiej RFN dr. Karstena *Vilmara*, a dzięki pośrednictwu profesora historii medycyny z Münster Richarda *Toellnera* — szeroka dyskusja. Rezultatem tej otwartej dyskusji jest omawiana książeczka. Jest ona zasługą badaczy berlińskich.

W związku z ważną konferencją w Berlinie Zachodnim, o czym już wcześniej wspomniano, należy wymienić bardzo ważną pozycję dokumentacyjną pt. Der Wert des Menschen. Medizin in Deutschland 1918–1945; red. Christian *Pross* i Götz *Aly*, wyd. Izba Lekarska w Berlinie i RFN, 1989, wydawca: Edition Hentrich, Berlin (stron 392). Książka zawiera przerażające dokumenty z dokonywania nieludzkich eksperymentów na więźniach obozów, list otwarty prof. Ferdinanda *Sauerbrucha* do lekarzy świata, opulikowany w Klinische Wochenschrift 1933, nr 39, i in.

W Berlinie Zachodnim ukazują się od r. 1985 znakomicie redagowane tomy pt. Beiträge zur Nationalsozialistischen Gesundheits- und Sozialpolitik. Redagują je m.in. Götz *Aly*, Jochen *August*, Klaus *Dörner*, Susanne *Heim*, Christian *Pross*, Christine *Teller*. Tomy ukazują się dwa razy w roku. Tom 7, z r. 1989, jest reedycją „Internationales Ärztliches Bulletin" za lata 1934–1939, jaki wydawali lekarze emigranci z III Rzeszy w Pradze. Ostatni rocznik, 1939, ukazywał się w Paryżu. Materiały te stanowiły rozpaczliwą próbę zwrócenia uwagi przez emigrantów na swój los oraz na złowieszczy rozwój medycyny w narodowosocjalistycznej III Rzeszy.

Warto wspomnieć o książce Ingo *Müllera* pt. Furchtbare Juristen. Die unbewältigte Vergangenheit unserer Justiz (Straszliwi prawnicy. Nieprzezwyciężona przeszłość naszego prawa), München 1989, Th. Knaur. Zbrodnie hitlerowskiego bezprawia pozostały w wysokim stopniu bezkarne. Prawnikom udało się, jak żadnemu innemu zawodowi, zataić przeszłość. Autor ukazał terror prawa w III Rzeszy, ukazał upadek praworządności. Ci sami „juryści" urządzili się dobrze w RFN po wojnie. Nawet sędziowie strasznego „Volksgerichtshof" (Sąd „ludowy", przewodniczący: krwawy Roland *Freisler*) uszli bezkarnie.

W tymże roku ukazały się materiały sympozjum Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka, jakie odbyło się w zamku Rauischholz-

hausen 3–7 października 1988 r. i o którym krótko pisaliśmy w Słowie wstępnym w 1989 r., pod zawołaniem „Aby nie uległo zapomnieniu" (tytuł książki nieżyjącej już Idy *Merżan*), pod redakcją profesorów Friedheima *Beinera* i Ericha *Dauzenrotha*. Zawierają one m.in. obszerny telegram prezydenta RFN, R. *v. Weizsäckera*, przemówienie na otwarciu: prof. *Dauzenrotha*, min. Jerzego *Kuberskiego*, Edena *Shewacha* z Tel-Awiwu, wspomnienia z Domu Sierot Zofii i Michała *Wróblewskich* ze Sztokholmu, artykuły Marka *Rudnickiego* z Paryża, Rafaela *Scharfa* z Londynu, Lesława M. *Bartelskiego* z Warszawy, prof. Henryka *Wermusa* z Genewy, Miriam *Akavii* z Tel-Awiwu, akty nadania dorocznej nagrody Niemieckiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka przez przewodniczącego prof. E. *Dauzenrotha* Józefowi *Boguszowi*, Leonowi *Harariemu* i Rafaelowi *Scharfowi* oraz pieśni poety *Gebirtiga* w wykonaniu M. *Lemma*.

W niemieckim tłumaczeniu ukazała się książka Danuty *Czech* pt. Kalendarium der Ereignisse im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau 1939–1945. 1057 stron, Reinbek bei Hamburg 1989, Rohwolt Verlag. Kalendarz wydarzeń jest bardzo ważną edycją.

Jest to przegląd krótki i selektywny. Ukazuje on jednak, że — wśród meandrów politycznych — na powierzchnię przebija się poszanowanie prawdy, troska o człowieka, poszukiwanie zbliżenia i zrozumienia na przekór różnym podziałom, a w kontaktach międzynarodowych zwiększa się rola medycyny i jej przedstawicieli.

*

Artykuł jest oparty na materiałach uzyskanych w Republice Federalnej Niemiec oraz notatkach autora.

Delegacja parlamentarzystów Europy, pod przewodnictwem Hansa Joachima *Seelera*, zwiedza 9 marca 1989 r. jedną z ekspozycji na terenie byłego *KL Auschwitz* (fot. L. *Foryciarz*; zdjęcie z Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu)

JAN MASŁOWSKI Kraków

Z korespondencji zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" (XII)

I

Dwunasty już raz przedstawiając ważniejsze treści tej korespondencji, warto utrzymać dotychczas stosowany schemat: listy dotyczące zeszytów „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim" (II) i uroczystej akademii oświęcimskiej Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego (III), rozmaitych spraw poruszanych w tej swoistej dokumentacji (IV) oraz nadesłanych tekstów (V). Dużą część korespondencji pomijamy, gdyż dotyczy ona kwestii technicznych, korekt, szczegółów adiustacji itp.

II

Niepodobna przytoczyć wszystkich pism odnoszących się do naszych zesztytów, zwłaszcza — w tym miejscu — do zeszytu poprzedniego, dwudziestego dziewiątego. Niewątpliwie wystarczy wybór.

Prezes Rady Naczelnej ZBoWiD, prof. Henryk *Jabłoński*, napisał 14 lutego 1989 r.: „Wielce Szanowny Panie Profesorze! Dziękuję uprzejmie za łaskawe przesłanie 29. zeszytu Przeglądu Lekarskiego poświęconego zagadnieniom lekarskim okresu okupacji hitlerowskiej. Z wielkim dla siebie pożytkiem zapoznałem się z bogatą treścią tej bardzo cennej publikacji".

Kierownik Sekretariatu Prymasa Polski, ks. dr Andrzej F. *Dziuba*, w piśmie nr 1037/89/P, z 21 marca 1989 r., informuje: „Szanowny Panie Profesorze, Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Prymas dziękuje za przesłany kolejny numer »Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim«. Publikacja jest cennym opracowaniem problematyki medycznej okresu okupacji [...]". Również życzliwe słowa przysłał 16 stycznia 1989 r. ks. Franciszek kard. *Macharski*, metropolita krakowski.

Z Urzędu Prezydenta RFN (*Bundespräsidialamt*) dr *Dellmann* zawiadomił 4 kwietnia 1989 r. (I/2--029-222/89), że prezydent, Richard von *Weizsäcker*, otrzymał zeszyt 29 i podkreślił jego dokumentacyjną wartość („Sehr geehrter Herr Professor *Bogusz*, der Herr Bundespräsident hat die Broschüre »Przegląd Lekarski — Oświęcim« Nr. 1/89 erhalten. Für die Vorbereitung seines Staatsbesuches in Ihrem Lande wird diese Dokumentation von grossem Nutzen sein [...]"), a ambasador RFN, Franz Joachim *Schoeller*, 15 marca tegoż roku napisał też o tym zeszycie jako o dokumencie zbrodni nazistowskich i nawiązał do odznaczenia prof. Józefa *Bogusza* 17 listopada 1988 r. w Krakowie Wielkim Krzyżem Zasługi Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec („Sehr geehrter Herr Professor, haben Sie herzlichen Dank für das mir überstandte Auschwitz-Heft Nr. 1/1989. Ich danke Ihnen auch dafür, dass Sie Ihre Arbeit an dieser Dokumentation, die ein wertvoller Beitrag zur Terrorgeschichte der Nazismus, zur Aufarbeitung der Last der deutschen nationalsozialistischen Vergangenheit und zur Aussöhnung zwischen dem polnischen und dem deutschen Volk sind, weiterführen. Gerne erinnere ich mich an die Feierstunde im Collegium Maius der Krakauer Universität, in deren Rahmen ich Ihnen das Grosse Verdienstkreuz überreichen konnte. Mit den besten Wünschen für Ihne persönliche Zukunft verbleibe ich mit freundlichen Grüssen Ihr [—]").

Nadeszła korespondencja z różnych ośrodków i stron świata. Z Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Józef *Buszko* uznał 21 marca 1989 r. problematykę zeszytu 29 za „niezwykle interesującą". Ze Śląskiej Akademii Medycznej prof. dr Kornel *Gibiński*, w piśmie z 8 tegoż miesiąca, ocenił 29 zeszyt jako „wyjątkowo dobry, choć oczywiście — zastrzegł — całość spełniła swoją doniosłą rolę". Dnia 14 tego samego miesiąca prof. dr Tadeusz *Kielanowski* z Gdańska następująco zaczął swój list, w którym też m.in. zapowiedział konferencję nt. Człowiek w obliczu starości: „Wielce Szanowny i Drogi Panie Profesorze, z okazji święta Pana patrona [św. Józefa] przesyłam najlepsze życzenia zdrowia i dalszego trwania wspaniałej formy psychicznej. Jej dowodem jest tegoroczny numer »Oświęcimia« [Przegl. Lek. 1989, nr 1], który czytam — a mam dużo czasu — od deski do deski. Podziwiam wstrząsające wspomnienia, smutne nekrologi, a przede wszystkim tak znakomite upracowania, jak »Postawy ideowe więźniów w Oświęcimiu« *Kłodzińskiego* i *Masłowskiego*, życiorys dra *Mengele* [mgr Heleny *Kubicy*], [Oddział naukowy w Dachau] prof. *Hano* i wielu innych [...]". Spośród mnóstwa dodatnio wartościujących uwag podajemy niektóre, aczkolwiek najchętniej byśmy je całkiem pominęli, ale taki zabieg, dyktowany zakłopotaniem, zniekształcałby tonację korespondencji.

Prof. dr Edmund *Chróścielewski* z Poznania napisał 21 marca 1989 m.in.: „Numery »Przeglądu Lekarskiego« są podstawowym źródłem historiografii okresu wojny i okupacji, martyrologii i walki polskiej medycyny na wszystkich frontach drugiej wojny światowej". Zeszyt 29 uważa za „znakomicie zredagowany" prof. dr Jan *Goldstein* z Łodzi (list z 4 tego miesiąca). Dr med. Józef *Hornowski* z Warszawy widzi (3 marca) w tych zeszytach „wartość ponadczasową, z każdym numerem większą".

W tonacji pochwalnej napisał swój list z 11 września 1989 r. dyrektor GKBZwP — Instytutu Pamięci Narodowej, prof. dr Kazimierz *Kąkol*, red. Tomasz *Sobański* z żoną Marią i córką Anną (1 października 1989), Seweryna *Szmaglewska* (30 września tegoż roku), płk Bernard *Kohane* (tegoż dnia), teolog mgr Feliks *Gawron* (w październiku 1989) i wielu innych. Tak jak w swym liście sekretarz Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, min. Lucjan *Motyka* (jesienią 1989 r.), wiązali oni nakreśloną przez siebie treść też z 85-leciem prof. Józefa *Bogusza*.

Mnóstwo jest tych listów, często prostych, np. od Marii *Śniadej* z Łodzi (30 września 1989 r.), też wzruszających, jak od byłej oświęcimianki, siostry Pauli, niepokalanki z Szymanowa, która 21 marca 1989 r., prosząc o wskazanie sposobu stałego otrzymywania naszych zeszytów i kreśląc swe uwagi o zeszycie 29 „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", wspomina o swej nieżyjącej już przyjaciółce, szczególnie zasłużonej patriotce, Antoninie *Piątkowskiej* „Tośce". Siostra Paula napisała m.in.: [...] biblioteka nasza miałaby zapewnioną ciągłość otrzymywania tego numeru [tzn. pierwszego, styczniowego, „Oświęcim" miesięcznika „Przegląd Lekarski"] nawet wtedy, gdy mnie już nie stanie... bardzo mi na tym zależy".

Zgodne z naszymi intencjami jest przeznaczenie tej lektury, podane 13 marca 1989 r. przez dyrektorkę Medycznego Studium Zawodowego nr 1 w Krakowie, mgr Kazimierę *Zahradniczek*: „[zeszyt 29] zostanie włączony do biblioteki szkolnej i oddany do wykorzystania dla naszej uczącej się młodzieży i nauczycieli". 6 marca z zadowoleniem odebrał ów zeszyt lek. Jerzy *Włoczewski* i mnóstwo innych osób. 4 marca nakreślił wyrazy uznania dr Kazimierz *Godorowski* ze Szpitala w Drewnicy pod Warszawą. Podobnie — dr Zbigniew *Kledecki*, przewodniczący Kaliskiego Towarzystwa Lekarskiego, Oddziału PTL.

„Niech spocznie na was błogosławieństwo Pana" — czytamy w korespondencji od ks. proboszcza Józefa *Gorzelanego* 9 marca 1989 r. (z Nowej Huty). Życzę dalszej owocnej działalności" — dodaje 2 marca ks. Jerzy *Chmiel* z Krakowa. Życzliwie odniosła się też do tej edycji 2 marca Małgorzata *Ryba* z sekretariatu Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum" w Krakowie.

Jako „ważny periodyk" określił 29. zeszyt 6 marca kierownik redakcji literatury historycznej i cracovianów Wydawnictwa Literackiego, Andrzej K. *Ożóg*. Tak też traktuje ten periodyk mgr Maria *Guzowska* (9 marca), kustoszka Instytutu Historii UJ. 6 marca dalszej, twórczej pracy życzyła — wśród wielu innych — była więźniarka *KL Auschwitz-Birkenau*, Jadwiga *Apostoł-Staniszewska*.

Dziękując za zamieszczenie w zeszycie 29 artykułu o służbie zdrowia AK oraz (na wklejce) zdjęcia papieża *Jana Pawła II*, dr Zbigniew *Jaśniewicz* napisał (8 lutego 1989 r.): „Pełnicie Państwo wielką służbę historyczno-naukową dotyczącą martyrologii narodów w II wojnie światowej. Wasz zeszyt »Oświęcim« powinien być tłumaczony na języki świata przy pomocy ONZ. W nich zawarty jest prawdziwy obraz wojny z jej nienawiścią, pogardą dla życia ludzkiego, a jednocześnie ze służbą pełną serca i miłości dla człowieka. Zawarte w nim artykuły są jednocześnie ostrzeżeniem dla przyszłych pokoleń. Wydaje mi się, że powinny w nim znajdować się artykuły, publikacje dotyczące łagrów sowieckich, gdyż sprawiedliwość powinna mieć jedno oblicze. Tak też działała służba zdrowia, ratująca w prymitywnych warunkach zesłańców polskich, niszczonych głodem, chorobami, pracą i zapomnianych przez świat. W tej sprawie moglibyście się Państwo zwrócić z apelem przez telewizję, gdyż jest mało czasu, do żyjących jeszcze lekarzy, pielęgniarek i ludzi, którzy przeżyli piekło na nieludzkiej ziemi".

Jest to więc problem poszerzenia symbolu „Oświęcim" o formułę „Katyń". Materiałów tego rodzaju nie otrzymaliśmy, a przez okres powojenny na Zachodzie i w ostatnich latach w Polsce narasta literatura różnego rodzaju o męczeństwie Polaków na Wschodzie. Niecelowe by było robienie przedruków w naszych zeszytach. Nie jest to głos odosobniony w naszej korespondencji.

Niektórzy autorzy listów nawiązują m.in. do dwutomowej antologii prac z naszych zeszytów, wydanej w Hamburgu (kilkakrotnie już o niej była mowa w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim"), np. Brygida *Butrymowicz* i Stanisław *Nowak* z Katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego, w liście z 1 lipca 1989 r.: „[...] Jak to dobrze, że ukazały się owe tomy. [...] niemieckojęzyczni mieszkańcy tej ziemi nie będą mogli zaprzeczyć ponurej rzeczywistości tych lat, a niezwykła skrupulatność, wręcz suchość opracowań musi obalić jakże często powtarzane opinie o pomówieniach faszyzmu. [...] nie należy szczędzić wysiłku, by popularyzować tę wiedzę. [...]"; państwo *Butrymowicz* i *Nowak* informują też w tym liście, że nasze zeszyty wypożyczają studentom i ich rodzicom.

Warto zacytować list Lesława M. *Bartelskiego* z 6 czerwca 1989 r.:

„[...] 29 zeszyt oświęcimski »Przeglądu Lekarskiego« wziąłem do ręki jak zwykle z zainteresowaniem i przekonałem się, jak wiele jeszcze można pokazać z przeszłości, przecież już tak odległej. Mija w 1989 r. pół wieku od tych wydarzeń historycznych, które wpłynęły na nasze życie i zmieniły jego bieg. Dlatego szczególnie ważne wydaje mi się opracowanie Stanisława *Kłodzińskiego* i Jana *Masłowskiego* o postawach ideowych więźniów *KL Auschwitz-Birkenau*. Autorzy, opierając się na przesłanej ankiecie, stwierdzili ponad wszelką wątpliwość rolę i funkcje wiary (pojmowanej jak najszerzej) w zachowaniu się ludzi zesłanych do obozu koncentracyjnego. Ale autorzy nie ukazali tych zagadnień jednostronnie, podając przykłady różnych zachowań się więźniów. Jest to interesujący i cenny przyczynek do »czasów pogardy«, jakie przechodziła ludzkość. Wszystkie materiały za-

mieszczone w nr. 29 zasługują na omówienie, większość zaś na specjalne wyróżnienie.

Dwa z nich dały mi sporo do myślenia — to szkic o dr. Józefie *Mengele* pióra Heleny *Kubicy*, demaskujący lekarza, który sprzeniewierzył się powołaniu i etyce zawodowej, stając się zbrodniarzem, jak zbrodniarzem stał się dr Walter *Weisspfennig*, zabójca rozbitków morskich, o których pisze Stanisław *Sterkowicz*. W zestawieniu z innymi publikacjami ogłoszonymi w nr. 29 zeszytów wskazują one na odmienną moralność ludzi, poddanych nieludzkiej doktrynie hitleryzmu. Stanowią jak gdyby przeciwstawienie tym, którzy cierpieli, tym, którzy wierzyli, i tym, którzy mimo tak trudnych warunków pozostali ludźmi.

Wspomnienia z obozu pruszkowskiego Tadeusza *Marcinkowskiego* pobudziły i moją wyobraźnię. Wyszedłem ze Śródmieścia-Południa 6 października 1944 r. jako cywil, rezygnując z pójścia do obozu jenieckiego. Nie ufałem hitlerowcom, obawiałem się, że wszystkich oficerów i żołnierzy AK Niemcy mogą wymordować z nienawiści i zemsty za klęskę. Pruszków był obozem dla ludności Warszawy. Wyjątkowo przebywali w nim, i to krótko, powstańcy z Mokotowa, wzięci do niewoli 27 września i potraktowani już jako kombatanci. Ale zachowane zdjęcie niemieckie, przedstawiające pięciu naszych oficerów z kpt. »Januszem« na czele, nosiło podpis: »Boy-Komorowsky Offiziers-Banditen«!

Z niemałym też zainteresowaniem zapoznałem się z artykułem Zbigniewa i Witolda *Jaśniewiczów*, dotyczącym służby sanitarnej AK. Niestety, autorzy w krótkim wstępie popełnili kilka nieścisłości, które chciałbym sprostować, aby te błędy się nie powtarzały. Gen. »Torwid« został zatrzymany przez władze radzieckie nie w lutym, lecz w nocy z 6 na 7 marca 1940 r. pod Muniną koło Jarosławia, będąc komendantem Obszaru nr 3 ZWZ. Przy *Borze-Komorowskim* czytamy, że objął funkcję po »Grocie«, i podają: płk/gen. dyw., gdy podówczas gen. *Komorowski* był generałem brygady. Dodają też, że od października 1944 r. funkcję komendanta głównego AK pełnił płk/gen. bryg. »Niedźwiadek«. Leopold *Okulicki* uzyskał ten awans 22 maja 1944 r., formalnie dowódcą AK został dopiero 21 grudnia 1944 r. Aresztowano go podstępnie nie w lutym 1945 r., lecz dokładnie 27 marca w Pruszkowie. Zmarł w więzieniu moskiewskim 24 grudnia 1946 r. Niewykluczone [ze względu] na znamienną datę zgonu, że został po prostu w Wigilię zamordowany.

Są to, rzecz jasna, drobne błędy, do uniknięcia. Przydałaby się jednak zwięzła, rzeczowa historia AK (SZP, ZWZ), która by przynosiła wiarygodne dane. Nie wątpię, że w czasach takich przemian, jakie przeżywamy, otrzymamy tego rodzaju publikację, tym więcej, że 27 września 1989 r. minie 50-lecie powstania Służby Zwycięstwu Polski, utworzonej w Warszawie przez gen. »Torwida«. [...] Wierny czytelnik" i podpis.

Doceniając nasze zeszyty i wysuwając sprostowanie, dr med. Zenobiusz *Bednarski* (ordynator Oddziału II w Szpitalu Specjalistycznego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc w Olsztynie) w liście z 10 stycznia 1989 r. sięga swymi uwagami do zeszytu „Oświęcim" (Przegl. Lek. 1978, nr 1, s. 113), słusznie kwestionując podpis pod zamieszczonym tam zdjęciem grupowym. Oczywiście, nie widnieje na nim bynajmniej gen. *Sikorski* (postać w mundurze angielskim, ze szpicrutą), lecz brytyjski gubernator Gibraltaru, gen. Mason *Mac Farlaine*. Omyłki tej nie ma już pod analogicznym zdjęciem w bloku ilustracyjnym (ryc. 17) książki Andrzeja *Jakubika* i Jana *Masłowskiego* pt. Antoni *Kępiński* — człowiek i dzieło (Warszawa 1981, PZWL). Cieszymy się, że nasi czytelnicy aż tak uważnie zapoznają się z treścią zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego".

Stanowcze zastrzeżenie zgłosiła Maria *Slisz-Oyrzyńska* (w liście z 27 lutego 1989 r., do dr. Stanisława *Kłodzińskiego* oraz do autora niniejszego artykułu o korespondencji zeszytów) co do mylnego ujęcia przez nas stosunku tej oświęcimianki do *bibelforszerek* (badaczek Pisma św.) w obozie (por. Przegl. Lek. 1989, nr 1, s. 48). O tej kategorii więźniów, z którymi się zetknęła, *Slisz-Oyrzyńska* wypowiedziała się w swej książce pt. Wierzyłam, że wrócę (Kraków 1988, Wydawn. Literackie, s. 103). Autorkę przepraszamy, a czytelników odsyłamy do jej relacji książkowej.

Były więzień Oświęcimia, dr Jerzy *Mostowski* z Kielc, zajrzawszy do 26. zeszytu „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" na stronę 51, napisał nam w liście z 15 października 1989 r. w związku z napisem na dachu kuchni w *KL Auschwitz I*, dziś już nie istniejącym: „[...] Zawsze mi się zdawało, że było 9 »Meilensteine«, a znalazłem tylko 7. Oczywiście, nie umiałem tego nigdy na pamięć, bo dla mnie był najważniejszy koniec — »und Liebe zum Vaterland«. [...] był przecież wyraz *Fleiss*, którego brak w zestawieniu. [...]" Wielu już byłych więźniów podawało w swoich książkach wspomnieniowych zestawienia tzw. *meilensteinów* — zwykle niejednolicie. Słowo *Fleiss* wymienił w ich układzie m.in. Franciszek *Stryj* (W cieniu krematorium. Wspomnienia z dziesięciu hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych. Katowice 1960, Wydawnictwo „Śląsk", s. 115). Hasło *Meilensteine* zostanie opublikowane pod literą „M" Słownika oświęcimskiego.

Kilka listów nadeszło z Izraela. O włączeniu zeszytu 29 do biblioteki *Yad Vashem* zawiadomił jej dyrektor, Ora *Alcalay*, w piśmie z 12 czerwca 1989 r. z Jerozolimy. Rafael *Rosner*, dyrektor działu naukowego *Beth Hatefutsoth* (*The Nahum Goldman Museum of the Jewish Diaspora*) w Tel Awiw, 14 maja 1989 r. napisał, że 29 zeszyt, bardzo interesujący i użyteczny, będzie przydatny tutejszym badaczom i studentom. Prof. dr Jaacov *Rotem* wyznał 15 maja tegoż roku, że otrzymany zeszyt 29 „jest drogocennym historycznym dokumentem tej haniebnej epoki bestialstwa niemieckiego" i czyta go „z drżeniem w sercu".

Leon *Harari* z *Maale-Hachamisha* pisze 21 maja 1989 r. m.in.: „[...] zeszyt »Oświęcim« jak zwykle pełen smutnego materiału, ale przecież tej prawdy nie wolno ukrywać, zaniedbywać. Wielka to, żmudna, ciężka praca z waszej strony — przekazać pokoleniom okrutną prawdę, aby się nie powtórzyła, jest to zarazem wskaźnik ważny, że trzeba, musi się żyć inaczej". Praca o postawach ideowych więźniów w Oświęcimiu przypomniała *Hareriemu* „wiele opowiadań tych nielicznych, przy życiu pozostałych »kacetników«, z którymi — opowiada — się spotkałem osobiście lub z relacji w »Jad Waszem«". Dalej *Harari* wyraża obawę przed tendencjami na Zachodzie kwestionującymi lub negującymi Oświęcim, liczebnie nierozległymi, gdyż „rzezimieszek Adolf też zaczął z małym, niby nie znaczącym procentem i doszedł do władzy, która nas tyle ofiar kosztowała. Dlatego jest ważna praca wasza — każdy tom »Oświęcimia« — to memento, że tak nie powinno, nie może być, że pamiętamy, bo nie można tego zapomnieć. Nasze pokolenie, zranione, przekazuje swoje blizny następnym, nie wolno nam i następującym zapomnieć, musimy wierzyć, walczyć o to, żeby Oświęcim i wszystkie obozy nigdy się nie powtórzyły [...]".

III

W 44 rocznicę wyzwolenia *KL Auschwitz-Birkenau*, 25 stycznia1989 r., w sali Filharmonii Krakowskiej uczestnicy, wśród nich wielu byłych więźniów obozów z okresu II wojny światowej, przeżyli podniosłą uroczystość, a mianowicie coroczną akademię oświęcimską, urządzoną przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie, o czym już napisał prof. Józef *Bogusz* (w Słowie wstępnym), a także wzmiankowała prasa lokalna i inna (m.in. „Służba Zdrowia" z 12 lutego 1989 r.). Obecni byli goście z kraju i zagranicy, przedstawiciele różnych środowisk i orientacji. Napłynęła na tę akademię korespondencja, której przykłady warto podać.

Telefonicznie zostały przekazane pozdrowienia i życzenia dla uczestników akademii od przewodniczącego Rady Państwa, gen. Wojciecha *Jaruzelskiego* (obecnie prezydent Polski).

Zastępca przewodniczącego Rady Państwa, prof. dr Tadeusz *Szelachowski*, w piśmie z 20 stycznia 1989 r. podziękował za zaproszenie na tę akademię i przekazał „pozdrowienia i życzenia sukcesów w działalności społecznej". Minister zdrowia i opieki społecznej, prof. Izabela *Płaneta-Małecka*, również skierowała w styczniu owego roku podziękowanie za zaproszenie i przekazała „najwyższe wyrazy uznania i szacunku dla Pana Profesora, wszystkich organizatorów i uczestników, którzy od wielu lat dokładają starań, aby pamięć losów, jakie ludziom zgotowano w czasie nocy hitleryzmu, nie zginęła. Aspekt wychowawczy tych działań o zasięgu nie tylko krajowym, ale również zagranicznym, ma szczególnie wielkie znaczenie. Proszę przyjąć — napisała — moje serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy dla pokoju, porozumienia między narodami i humanizmu, które mogą być budowane tylko na głębokiej wiedzy o przeszłości narodów i pamięci o tych, którzy swym cierpieniem i męczeńską śmiercią wpisali się trwale w kartę historii".

Przewodnicząca parlamentu zachodnioniemieckiego (*Der Präsident des Deutschen Bundestages*), prof. dr Rita *Süssmuth* w piśmie z 5 stycznia 1989 r., sygnowanym przez René *Probsta* — przekazała również podziękowania za zaproszenie na tę akademię i poleciła wyrazić najlepsze życzenia, nie mogąc przybyć z powodu obowiązków parlamentarnych. Ambasador RFN w Polsce, Franz Joachim *Schoeller*, nadesłał życzenia w piśmie z 31 stycznia 1989 r.

Wyjaśniając niemożność przyjazdu na akademię, Ch.-Cl. *Biedermann*, dyrektor Międzynarodowej Służby Poszukiwań w Arolsen (*Service International de Recherches*), swe życzenia przesłał w piśmie z 8 grudnia owego roku. 20 stycznia zaś o niemożności przyjazdu zawiadomił i życzenia dołączył przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego (*Comité International d'Auschwitz*) prof. Maurycy *Goldstein*.

Zaplanowane wcześniej zajęcia sejmowe uniemożliwiły udział w tej akademii prof. dr Bożenie *Hager-Małeckiej*, o czym poinformowała telegraficznie; w podobnej formie wdowa po min. Januszu *Wieczorku*, zasłużonym wysoce dla upamiętniania zbrodni hitlrowskich, przyjacielu naszych zeszytów, Alicja *Wieczorkowa*, „łączyła się myślami z organizatorami i uczestnikami uroczystej skademii" i przesłała „wyrazy pamięci i szacunku".

Życzenia nadeszły od ks. arcybiskupa Adama *Kozłowieckiego* z Zambii: „Bożej radości i pogody serca". „Będę się łączył duchowo z Wszystkimi Uczestnikami tej imprezy. W dniu 25 stycznia" — pisał 8 grudnia 1988 r. w Watykanie ks. Stanisław *Dziwisz*.

Prof. dr Eugeniusz S. *Kruszewski* z Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze utrzymał swą korespondencję z 12 stycznia 1989 r. w podobnej tonacji: „Wielce Szanowny Panie Profesorze, dziękując za zaproszenie na uroczystą akademię dla uczczenia 44 rocznicy uwolnienia pozostałych przy użyciu ludzi z obozu koncentracyjnego *Auschwitz-Birkenau*, ślemy organizatorom i uczestnikom tej podniosłej, dorocznej uroczystości zapewnienie o naszej duchowej łączności wraz z serdecznymi pozdrowieniami dla Pana Profesora, obu Szanownych Prelegentów [tj. autorów pracy o postawach ideowych więźniów w Oświęcimiu] i Jego najbliższych współpracowników. [...]".

Na kartce pocztowej z widokiem placu św. Piotra prof. E.S. *Kruszewski* napisał z Rzymu 19 października 1989 r.: „[...] Brałem udział w seminarium historyków w Hamburgu, obecnie jestem w Rzymie (m.in. sakra biskupia nowego nuncjusza w Polsce), dziękując za otrzymane łaski w ciągu 20 lat pobytu na emigracji, która to rocznica minęła w dniu wczorajszym. Następnie jadę do Londynu, by wypełnić moje obowiązki na polskim uniwersytecie [...]".

Wróćmy do niektórych listów dotyczących owej akademii z 25 stycznia 1989 r.:

Nie mogąc przybyć do Krakowa na tę akademię, redaktor nieocenionej, dwutomowej hamburskiej antologii niemieckiej z naszych zeszytów, niemiecki kierownik naukowy Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, wnikliwy znawca problematyki oświęcimskiej, Jochen *August*, w swoich listach do nas, m.in. z 28 grudnia 1988 r., z Berlina Zachodniego, złożył piękne życzenia, a także wyraził konieczność kontynuacji zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", „przedstawiających wielką wartość lekarską i humanistyczną". O MDSM jest jeszcze informacja w dziale „Oceny".

W związku z akademią prof. dr Yaacov *Rotem* z Tel-Awiwu podzielił się 16 grudnia 1988 r. refeksją: „[...] Ciągle przed oczyma moimi snują się obrazy męczeństwa i zagłady ofiar niemieckiego szatańskiego, które wymyślił i wykonywał naród »poetów i myślicieli« ... Hasło w Izraelu głosi: pamiętać i nie zapomnieć! Zgrozy tej nie wolno i nie można zapomnieć!"

Prof. Aleksander *Lewin* napisał 24 stycznia 1989 r. m.in.: „Z najwyższym uznaniem śledzę Pańską, tak potrzebną działalność. Jeszcze raz przeczytałem ostatnią stronę zaproszenia [na akademię]: «Niechaj ci... [którym los pozwolił przetrwać okres hitlerowskiej okupacji, przeżyć obóz koncentracyjny, więzienia itd., przekazują młodym wiadomości o czasie

nieludzkim. Niechaj młodzież zna ten okres historii swego kraju i narodu»]. Zacząłem przygotowywać materiały dotyczące losu dzieci z rodzin deportowanych do Związku Radzieckiego w r. 1940. Jeszcze nie wiem, co z tego wyjdzie [...]".

Miłe słowa wysłał Wojciech *Natanson* 14 stycznia 1989 r. z Warszawy.

Wielu autorów listów może podziela słowa z karty pocztowej z grudnia 1988 r. od D. i E. *Offenów* z Mendozy w Argentynie: „U nas zdrowotnie kiepsko, coraz bardziej odczuwamy lata pobytu w obozach, problemy, na które niestety nie ma lekarstw". Ale też wiele dobrych słów i życzeń z omawianej korespondencji powinno się — przynajmniej duchowo, jeśli nie fizycznie — kumulować.

Prof. Józef *Bogusz* wysłał po akademii wiele podziękowań, m.in. do Filharmonii Krakowskiej dyr. Robertowi *Wydrze*, mgr. Jackowi *Berwaldtowi*, artystom, Stanisławowi *Krawczyńskiemu*, Bogusławowi *Dawidowowi* i innym.

IV

Po omówieniu korespondencji związanej z naszymi zeszytami i z uroczystą akademią Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego przechodzimy do różnorakiej problematyki, którą znaleźliśmy w listach od wielu respondentów. Sięgnijmy do ich wypowiedzi na zasadzie przykładów.

Najpierw warto odnotować łączność zespołu redakcyjnego z rodzinami naszych zmarłych autorów. Na przykład wdowa po nieodżałowanym mgr. Tadeuszu *Iwaszce*, Stanisława *Iwaszkowa*, otrzymawszy kondolencje od nas, przybyła na uroczystą akademię. Wdowa po prof. dr. Czesławie *Kempistym*, Wiesława *Kempisty*, przysłała podziękowania (6 lutego 1989 r.) za umieszczenie biografii męża w zeszytach „Oświęcim".

Dr Zbigniew *Jaśniewicz* wspomniał w liście z 5 września 1988 r., że podczas wojny polsko-niemieckiej 1939 r. służył w sztabie Armii Łódź" podczas jego bombardowania 6 września w Łodzi w parku Julianowskim. Znał osobiście dowódcę tej armii, gen. dyw. Juliusza *Rómmla*. Sympatycznie wspomniał Annę *Sztaudynger-Kaliszewicz*, córkę Jana, sławnego fraszkopisarza, mieszkającą w Łodzi. Użalił się nad stanem niszczejących, starych budynków w tym mieście; „[...] zniknęły domy tkaczy łódzkich, jatki z XIX wieku, domy na Starym Mieście, niszczeją cmentarze, a na nich pomniki przeszłości". Istotnie, okres powojenny przyniósł konsekwentne zaniedbywanie i nieremontowanie — z wyjątkiem głośnych zabytków — dawnej substancji budowlanej. Towarzystwo Przyjaciół Łodzi jest niemal bezradne.

Znany pisarz i publicysta, z zawodu lekarz, Arnold *Mostowicz*, napisał 26 lutego 1989 r.: „Szanowny Panie Profesorze! Pozwalam sobie, na Pańskie ręce, przesłać moją książkę, która niedawno się ukazała i która tematycznie wiąże się z problematyką »zeszytów oświęcimskich« [tj. zeszytów specjalnych „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", mylonych nieraz z „Zeszytami Oświęcimskimi", wydawanymi przez Państwowe Muzeum w Oświęcimiu], tak owocnie przez Pana redagowanych. Na [moją] książkę »Żółta gwiazda i czerwony krzyż« składają się zbeletryzowane wspomnienia, które w formie opowiadań czy obrazków próbują ilustrować okupacyjną prawdę. Prawdę, która była i moim doświadczeniem". O tej wybitnej książce jest mowa w dziale „Oceny".

Otrzymujemy prośby, którym nie jesteśmy w stanie sprostać, np. o przysłanie kompletu zeszytów (list dr. Wacława *Dąbrowskiego* z Łomży, z 27 lutego 1989 r.) bądź w sprawach rentalnych, w których zakresie zespół redakcyjny nie jest kompetentny. Jeszcze inni respondenci dzielą się swoimi troskami, planami itp.

Doc. dr Stanisław *Sterkowicz*, autor bardzo pracowity i szczególnie przez nas ceniony, w liście z 8 sierpnia 1989 r. informuje, że wkrótce ukaże się II wydanie jego książki o eksperymentach medycznych (sygnalizowanej również w „Zapowiedziach Wydawniczych"). Dodaje przy tym: „Ten rok [1989] jest pomyślny dla mnie, jeżeli chodzi o wydawnictwa. Wyszła już [...] nakładem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego moja monografia o życiu i twórczości profesora Tadeusza *Reichsteina*, szwajcarskiego biochemika, rodem z Polski, z Włocławka, który w 1950 r. otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny. Książka liczy ponad 200 stron, jest bogato ilustrowana, ale nakład jest zrozumiale [bo wąski temat] niewielki — 500 egzemplarzy. Kto tam w Polsce interesuje się takimi historiami!" Słusznie: przeważnie rockiem, sportem i... jak zdobyć pieniądze. Dalej informuje doc. *Sterkowicz*: „Wyszła również drukiem druga moja pozycja: »Przeszczep serca«. Jest to praca zbiorowa, w której zawarte są artykuły napisane m.in. przez doc. *Religę* i prof. *Molla*. Jest to praca pod moją redakcją. [...] Odwleka się natomiast wydanie mojej książki o Tadeuszu *Boyu-Żeleńskim*, którą ma wydać mało znana oficyna wydawnicza »Res Humana« w Łodzi. [...] Również na wydanie »Lekarzy morderców spod znaku swastyki« muszę jeszcze długo poczekać [...]; dobrze byłoby jeszcze przygotować monografię o hitlerowskiej eutanazji. Ale na to brak mi już możliwości. Najchętniej napisałbym [...] wspomnienia beletrystyczne w oparciu o własne przeżycia o przemianach polskiego »Kolumba« w naszej przewrotnej rzeczywistości XX wieku [...]"; zaciekawia szczegółowo podana koncepcja.

W liście doc. *Sterkowicza* z 17 października 1989 r. czytamy m.in.: „Przesyłam w załączeniu korektę mojego artykułu o antyhitlerowskich lekarzach niemieckich z okresu II wojny światowej. Wielkie uznanie dla drukarzy [...]". Dalej zaś: „Nie wiem, jak powinno się pisać: fürer czy führer. Czasem irytuje przenoszenie, np. weh/rmacht zamiast wehr/macht". Uwagi dotyczące poczty autor tego listu zamyka uwagą: „Nie trzeba się dziwić — mówił na takie sytuacje mój znajomy — to jest Polska. Tak, to jest Polska, kraj przedziwnych paradoksów". Pisze też znów w tym liście doc. *Sterkowicz*, że „książka »Zbrodnie hitlerowskiej medycyny« jeszcze się nie ukazała" i że natomiast

wyszła m.in. jego monografia o Tadeuszu *Reichsteinie*, chemiku ze Szwajcarii, laureacie nagrody Nobla z 1950 w dziedzinie medycyny, Żydzie polskiego pochodzenia, urodzonym we Włocławku". I refleksja doc. *Sterkowicza*: „To też polski paradoks: aby być sławnym, trzeba wyjechać z Polski".

Czytelnikom naszym też znany ze swych artykułów dr Stanisław *Bayer* (również autor m.in. książki pt. Służba zdrowia w walce z okupantem) w liście z 6 września 1989 r. z Wrocławia pisze o swej dalszej pracy badawczej i o maszynopisie książki wspomnieniowej, oddanej już do wydawcy (pt. Urodziłem się w Kijowie). Dnia 20 tegoż miesiąca — w kolejnej korespondencji — dodaje, że z dr. med. Franciszkiem *Chmielewskim* i historykiem sztuki doc. Julianem *Chróścickim* uczestniczył w przygotowaniu do druku historii Szpitala Ujazdowskiego oraz że prof. Stanisław *Iwankiewicz* stara się o opublikowanie pracy zbiorowej na temat szpitala jenieckiego z Zeithain (poruszany przed laty m.in. w naszych zeszytach).

Przykłady, nawet wybrane, świadczą o wielostronności tematycznej tej korespondencji. Oto dalsze.

Irena *Rżewska*, redaktorka i autorka niektórych pozycji w pracy zbiorowej pt. Pacjent — pielęgniarka (Warszawa 1981, IWZZ), w dość optymistycznym liście z 4 października 1989 r. dzieli się swymi troskami z zakresu socjologii dla pielęgniarek.

Adam *Musioł* z Gliwic porusza 1 kwietnia 1989 r. problem recenzji wydawniczych w związku z losami maszynopisu swojej książki pt. Krwawe upiory (o bandytach mordujących i rabujących mieszkańców rejonu Dąbrowy Tarnowskiej podczas hitlerowskiej okupacji). Kwestia recenzji jest też wspomniana w dziale „Oceny". Recenzja w żadnym wypadku nie powinna być traktowana przez wydawcę jak wyrok. Łatwo obecnie utracić dobre dzieła, których nikomu nie chce się formalnie podciągnąć, ponieważ duża podaż maszynopisów natrafia na sztucznie zmniejszony popyt u wydawców, pogłębiany trudnościami dobrze już znanymi. Autorzy muszą dysponować możnością skutecznej polemiki z recenzjami, które jakże często są obarczone różnego rodzaju usterkami i słabościami i podatne na subiektywizm.

W lipcu 1989 r. — za pośrednictwem dr Aleksandry *Mianowskiej* — otrzymaliśmy długi list od Zdzisława *Borysiuka* „Kruka" (z batalionu „Sokół", kompania „Motyl"), związany z uroczystością 17 lipca tegoż roku na Jasnej Górze, połączoną z umieszczeniem w kaplicy Pamięci Narodu im. Ojca Augustyna Kordeckiego urny (por. ryc.), zawierającej ziemię pobraną z 40 pól bitewnych; bitwy te stoczyła w 1944 r. 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK na Wołyniu, Lubelszczyźnie i Polesiu.

Urna z napisem: „Ziemia z pól bitewnych Wołynia, Polesia i Lubelszczyzny, 27 Dywizja Wołyńska AK", złożona 17 lipca 1989 r. w kaplicy Pamięci na Jasnej Górze

„Urna ta — pisze *Borysiuk* — jak stwierdza pismo Muzeum Archeologicznego w Krakowie z 24 kwietnia 1989 r., została wykonana na podobieństwo urn z epoki brązu, znajdujących się w tymże Muzeum (tego typu urny-popielnice pochodzą z lat 1700–700 p.Ch., z kultury pomorskiej). Pomysł wykonania urny i napełnienia ziemią, w którą wsiąkła kiedyś krew naszych kolegów, powstał w 1985 r., a podyktowała mi takowy chęć uczczenia pamięci ich śmierci za wymarzoną, niepodległą Polskę.

W okresie tych tragicznych zmagań 27 Dywizji z hitlerowskim najeźdźcą na 500-kilometrowym szlaku lekarze, sanitariuszki i sanitariusze Dywizji wypełnili jedną z najpiękniejszych kart służby zdrowia w okresie okupacji hitlerowskiej. Byli to lekarze: »Gryf« (Grzegorz *Fedorowski*) z Warszawy, »Sęp« (Jan *Matulewicz*) — szef dywizyjnej służby zdrowia, również z Warszawy; pozostali wywodzili się z placówek służby zdrowia położonych na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, jak: »Butrym« (Ignacy *Jakira*, były dyrektor Szpitala Zakaźnego we Włodzimierzu Wołyńskim), »dr 18« (Włodziemierz *Zagórski*, chirurg ze szpitala w Kowlu), »Zyg« (Zygmunt *Simbierowicz*, internista z Kamienia Koszyrskiego). »Sfinks« (Edward *Krotkiewski*, medyk pracujący w szpitalu w Kowlu), »dr X-27« (Roman *Kowalski* z Włodzimierza), »Sanus« (Zygmunt *Podfilipski*, też z Włodzimierza); por. Michał *Fijałka*: 27 Dywizja Wołyńska Piechoty Armii Krajowej (materiał na sesję naukową Instytutu Historii PAN i UMCS, Lublin 1981) i, tegoż autora, 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK, Warzsawa 1986, Pax, s. 78, 79, 81.

Pomocnicza służba zdrowia, podobnie jak lekarze, w większości pochodziła z terenów wschodnich, chociaż np. sanitariusz »Krótki« (Witold *Siwadłowski* z batalionu »Sokoła«) był krakowianinem, studentem Wydziału Lekarskiego UJ. »Krótki« utkwił mi — wspomina *Borysiuk* — szczególnie w pamięci; on właśnie 4 kwietnia 1944 r. w Sztuniu na Wołyniu wkładał moją przestrzeloną nogę... nie do gipsu, bo tego nie było, ale do blaszanej rynny, wypełnionej pakułami i mocno potem obandażowanej.

Uroczystość złożenia urny rozpoczęła się na Jasnej Górze o godz. 8.45 w sali Papieskiej, w której zgromadzili się przybyli z różnych części Polski żołnierze 27 Dywizji, a także rodziny poległych bądź tych, co się stawić nie mogli. W postawie na baczność obecni powitali wejście sztandaru 27 Dywizji, poświęconego uroczyście w katedrze Wawelskiej 22 listopada 1988 r., przy wtórze wykonanej na organach »Bogurodzicy«. Następnie sierżant podchorąży 27 Dywizji, Andrzej *Żupański*, przywitał obecnych, po czym ppor. Zdzisław *Borysiuk* (»Kruk«), autor niniejszej relacji, wezwał obecnych towarzyszy broni do przeniesienia się na chwilę myślą 45 lat wstecz, do tragicznego 25 lipca 1944 r., dnia rozbrojenia przez wojska radzieckie.

Z kolei odczytano uwierzytelnione protokoły z miejscowości, gdzie są położone dawne pobojowiska 27 Dywizji i skąd pobrano ziemię; po komendzie »baczność!« włożono ziemię do urny, następnie uformował się pochód ze sztandarem i urną na czele, prowadzony przez paulinów (duszpasterz jasnogórski do spraw kombatanckich, w stopniu pułkownika, ojciec Efrem *Osiadły*, i kustosz zbiorów jasnogórskich, ojciec Jan *Golonka*). Po wejściu do kaplicy Tej, »w którą wierzy ten, co w nic nie wierzy«,

żołnierze 27 Dywizji zajęli w prezbiterium przygotowane dla nich miejsca; przed nimi — poczet ze sztandarem i urna z bukietem pięknych róż obok. Msza św., koncelebrowana, doskonałe, patriotyczne kazanie ojca Efrema; w czasie modlitwy wiernych u stóp ołtarza kolega z 27 Dywizji, Zdzisław *Sikora*, aktor scen łódzkich, wygłosił swój wiersz, żarliwą modlitwę-błaganie. Następnie odczytano votum pióra ks. prałata Stanisława *Małysiaka*, votum — »życie poległych i przelaną krew Polaków walczących z najeźdźcą«, po czym ojciec Efrem dokonał aktu poświęcenia urny, którą, klęcząc, trzymał w rękach autor tej relacji.

Po Mszy św. uformował się znowu pochód procesyjny; prowadzili go ci sami ojcowie paulini. Z zadziwiającą szybkością i dycypliną zgromadzone tłumy pątników zrobiły przejście, a trzeba dodać, że ludzie z opaską »27 Dywizja AK« na ramieniu spotykali się wszędzie na Jasnej Górze i w ogóle w Częstochowie z objawami życzliwości, a nawet serdeczności. Podobnie reagowała publiczność krakowska w dniu poświęcenia sztandaru, a pięknie zapisanej w dziejach Dywizji i z trudem chodzącej — efekt »leśnych przeżyć« — »Zuli« (Urszula *Jankowska-Kammer*, lekarz stomatolog obecnie) przechodzący mężczyźni kłaniali się. Sztandar i urna, niesiona przez piszącego te słowa, w towarzystwie »Kamy« (siostra »Krótkiego« i komendantka Obwodu Kraków AK-PŻ w czasie hitlerowskiej okupacji), zatrzymały się na wałach, u otwartych drzwi kaplicy Pamięci Narodu. Po komendzie »baczność!« »Kama« odczytała tekst sformułowanego przez nią »ślubowania-przyrzeczenia«:

»Tutaj, na Jasnej Górze, w siedzibie Królowej i Hetmanki Polski, w kaplicy Pamięci Narodu im. Ojca Augustyna Kordeckiego, wobec sztandaru 27 Dywizji AK, wobec urny zawierającej ziemię pól bitewnych, ziemię, która wchłonęła kiedyś krew naszych bohaterskich kolegów, ślubujemy i przyrzekamy: służyć nadal, do ostatniego tchu w piersiach, Ojczyźnie naszej i Jej niepodległości. Przyrzekamy! Służyć pomocą w każdej formie tym, którzy dla dobra Ojczyzny, niepodległości i narodu — pracują. Przyrzekamy! Być w każdej okoliczności, nawet najtrudniejszej, wzorem zachowania Polaka i chrześcijanina, niezależnie od wymiarów Krzyża, który za Chrystusem dźwigać nam przypadnie. Przyrzekamy! Przekazywać młodszemu pokoleniu umiłowanie ideałów, za które ginęły miliony — na polach bitewnych Września, na wszystkich frontach od Narwiku po Tobruk i Monte Cassino, w partyzantce, w lasach w kraju, w więzieniach, obozach i łagrach, za które bez słowa żalu po długich nocach i dniach szpitalnych cierpień umierali z odniesionych ran. Przyrzekamy! Uczyć i przekonywać młodych nie tylko słowem, lecz czynem, że lepiej umrzeć na stojąco niż całe życie spędzić na kolanach upokorzeń. Tak nam dopomóż Bóg!«

Ostatnie słowa obecni wypowiedzieli z rękami wzniesionymi do przysięgi. Z kolei »Kama« (dr Aleksandra *Mianowska*) powiedziała trzy swoje wiersze związane z tematyką okupacji i zapisane przez nią wówczas »na gorąco«. Były to: »Hymn pężetek« [PŻ — Pomoc Żołnierzom], »Egzekucja«, »Nieznanemu żołnierzowi 1939 r.« oraz nieznanego autora, uczestnika powstania warszawskiego, wiersz pt. »Bezimienni«.

Po komendzie »baczność!« »Kama« poprowadziła »Apel poległych«, opracowany przez Józefa *Turowskiego* (»Ziuk«; zmarł 22 lipca 1989 r.), wzywający tych wszystkich, co Ojczyźnie oddali dar najcenniejszy — życie — na Jasną Górę. Wreszcie urna z bukietem róż została umieszczona w kaplicy Pamięci Narodu. Ani w czasie »Apelu«, ani kiedy »Kama« mówiła wiersze, obecni nie bronili się przed wzruszeniem, a ten ostatni o tym Żołnierzu Nieznanym, którego mogiła »zabłąkała się gdzieś u dróg polnych rozstaju«, wycisnął łzy i to nie tylko z oczu sióstr czy żon przybyłych na Jasną Górę, ale również »starych wojaków«.

Na zakończenie tej niewątpliwie »uskrzydlającej« uroczystości odśpiewano »Apel jasnogórski«."

Inna grupa ludzi dobrej woli — to „Młoda Filharmonia", „Łazienki", z Warszawy, kierowana przez mgr. Władysława A. *Terleckiego*, z którą utrzymujemy stałą korespondencję. Autor tego artykułu odwiedził grupę *Terleckiego* wraz z prof. Józefem *Boguszem* 7 sierpnia 1989 r. na jej już dwudziestym obozie pamięci w Oświęcimiu; hasło tego jubileuszowego obozu, jak *Terlecki* napisał z podopiecznymi w karcie pocztowej, brzmiało: „W urnę naszych serc włóż cierpienie swoje". W liście z 22 czerwca 1989 *Terlecki* napisał m.in.: „[...] jest za nami około 240 wyjazdów [...]; mamy program [upamiętniania i uczenia się], w którym jakże wiele zależy od nas samych, od naszej ideowości, wierności, wyobraźni, od naszej rzeczywistej solidarności z innymi ludźmi. [...] pragniemy najgoręcej podziękować Panu Profeosorowi za bezcenną Przyjaźń, jaką Pan raczył nas obdarzyć, za najwierniejsze trwanie przy nas, za młodzieńczy entuzjazm, który Pan nam ofiarował — aby dać nam przykład wytrwania, ofiarności, cywilnej odwagi, męstwa i poświęcenia... Dziękujemy za siedem koncertów z cyklu »Muzyka a zdrowie« [w Filharmonii Narodowej]" itd.

W kolejnym, dość obszernym liście (z 14 października 1989 r.) Wł. A. *Terlecki* znowu poruszył sprawy oświęcimskie — dawne i bieżące — silnie domagając się w podejściu do nich respektowania prawdy, o którą też, co respondent ten szczególnie podkreśla, mocno zawsze upomina się w swych wystąpieniach prof. Józef *Bogusz*.

Red. Alina *Ert-Ebert*, związana z grupą „Łazienki — Młoda Filharmonia" z Warszawy, w liście z 8 października 1989 r. przysłała swoje niektóre artykuły, oba, zasługujące na szczególną uwagę, pt. Spór o milczenie. Czy można tworzyć taką enklawę: odtąd dotąd jest nasz cmentarz? (w tygodniku studenckim „itd.", 1989, nr 32–33, z 16–23 sierpnia, s. 8–9) i pt. Twarde mury Jerycha (Filipinka, 1989, nr 19, z 24 września, s. 4). Są to udane wypowiedzi w obronie sióstr karmelitanek z Oświęcimia — wśród bardzo już obfitej i różnorodnej literatury publicystycznej na ten temat.

Były więzień katowni hitlerowskich, Tadeusz *Sobolewicz*, w liście z 1 maja 1989 r. podał nam interesujące informacje, związane z kręceniem filmu na terenie Muzeum w Oświęcimiu (o tym filmie są też uwagi dalej, w dziale „Oceny"); oto fragmenty wspomnianego listu:

„[...] Czy można przeżyć *KL Auschwitz* jeszcze raz??? [...] Otóż — byłem dobrowolnie trzy miesiące w r. 1989 w »Auschwitzu«. Zupełnie nieoczekiwanie kierownictwo produkcji filmu *Day by day* (obecnie tytuł zmieniony: »*Triumph« of the spirit*) zaprosiło mnie na spotkanie z aktorami, reżyserami i operatorami ekipy przygotowującej ten film no i... po kilkugodzinnej »rozmowie« o Oświęcimiu reżyser wyraził wolę, abym konsultował i pomagał. [...] Zobaczyłem Oświęcim inaczej — spotkałem ludzi, którzy chcieli przekazać prawdę o tym, co tam się wydarzyło, ukazać cząstkę życia ludzi, którzy tam zginęli i których już nie ma, pomagać im w utrwaleniu pamięci o nich i o ich tragedii. [...] Co przeżyłem w ciągu kilku (bodaj ośmiu) nocy na rampie w Brzezince, kiedy wyładowywano »transport« greckich Żydów przeznaczonych do gazu i czego musiałem doznawać podczas śledztwa na bloku 11 — pod ścianą śmierci, kiedy rozstrzeliwano Polaków i Żydów! To wszystko jest nieważne. Liczył się tylko obraz, który miał być prawdziwy i nie odbiegający od prawdy, od realiów obozowych. Z pewnością to, że czterdzieści lat spędziłem na deskach teatralnych, pozwoliło mi na zachowanie odpowiedniego dystansu do tego, co widziałem podczas kręcenia filmu i w czym uczestniczyłem jako aktor. Jakże w tym momencie podziwiam dyr. K. *Smolenia*, który jako dyrektor Muzeum wytrzymuje tyle lat te wzruszenia i wstrząsy! [...]

Muszę Panu wyznać, że sam reżyser Robert *Young* z początku nie mógł uwierzyć, że można było np. w murowanych.blokach na Brzezince przeżyć więcej niż kilka dni, że okrucieństwo esesmanów przerastało ludzkie wyobrażenie o ludzkiej naturze... Bo człowiek nie mógł tego zrobić. A jednak! Udzieliłem około 30 konsultacji różnym dziennikarzom i reporterom z całego świata, obszedłem »stary« Oświęcim i Brzezinkę wielokrotnie z osobami z zagranicy, aby im na miejscu podać lakoniczne informacje o tym, co się stało, a jednocześnie podzielić się z nimi swoimi refleksjami, wyjaśnić też m.in., dlaczego żyję, dlaczego jeszcze

garstka świadków tego czasu przeżyła, mówiłem im o tym, jak to pomocna, ludzka dłoń kolegi uratowała życie, jak trudno było zachować godność w tych warunkach i że mimo wszystko — człowiek zwyciężył.

Stali przed celą św. Maksymiliana *Kolbego* i przed ruiną »białego domku« w skupieniu i zamyśleniu — a kiedy im powiedziałem — kontynuuje *Sobolewicz* — że »na szczęście« gazkamery i krematoria w Brzezince funkcjonowały zaledwie dwa lata i że gdyby *Hitler* wygrał, to nie zginęłyby cztery miliony istnień ludzkich, ale może... czterdzieści, wtedy byli poruszeni, bardzo poruszeni, bo powiedziałem im w końcu, że ja z pewnością w r. 1989 nie oprowadzałbym ich po tym cmentarnym miejscu. Niektórzy płakali, nie umieli ukryć łez, inni byli zbulwersowani do tego stopnia, że np. w budynku dezynfekcyjnym w Brzezince krzyczeli głośno — to jest coś strasznego, to niepojęte, jak człowiek mógł się doprowadzić do takiego upodlenia. Opowiadałem im, jak umiem — po niemiecku, angielsku czy w końcu po polsku, przy udziale tłumacza.

Obserwowałem ich, kiedy stali nad resztkami dołów spaleniskowych — tam, gdzie dzisiaj stoją chrześcijańskie krzyże i żydowskie gwiazdy sześcioramienne; schylali się, by dostrzec resztki kości ludzkich, szkliwa zębowego i przedmiotów drobnych, jakie należały do spalonych...

Sam scenariusz filmowy, traktujący los Żyda greckiego jako pretekst do ukazania walki o życie w obozie — ocenia *Sobolewicz* — jest, wydaje mi się, mniej istotny; ważniejsze — to wcielanie się w postać znakomitego amerykańskiego aktora, Willema *Dafoe*, który zgodnie ze scenariuszem przybywa do Brzezinki z Salonik jako bokser żydowski i dzięki swym umiejętnościom ratuje swoje życie. Ale to nie wszystko. Całość zobaczymy na ekranie, być może, za rok [w 1990], kiedy zostanie zmontowany [ten] nowy film [po „Ostatnim etapie" czy „Końcu naszego świata"] o triumfie duchowym człowieka — nad zbrodnią, w warunkach najpotworniejszej fabryki śmierci, jaką był *KL Auschwitz-Birkenau* (kopię filmu otrzymamy po zakończeniu pracy nad nim). Czy film ten ukaże wszystko? Nie. Nie sposób pokazać wszystko, nawet jeśli się kręci nie w atelier, ale w autentycznych warunkach byłego obozu. Najważniejsze jest to, że zostanie kolejny ślad w twórczości filmowej o tym, czym był Oświęcim, i że kilka obrazów stanowić powinno — twierdzi *Sobolewicz* — wierne odbicie historycznych zdarzeń, a to już wiele. Co jeszcze? To, że film będzie upowszechniony w strefie anglojęzycznej i w Izraelu."

Sobolewicz wskazał — spośród artykułów o tym filmie — na krótką refleksję w Za wolność i lud (nr 13 z 1 kwietnia 1989 r.), a w korespondencji z 17 sierpnia 1989 r. udostępnił nam odbitkę obszernego artykułu o tym filmie (z ilustracjami) pióra Pata H. *Broeskego* pt. On location Auschwitz. The film makers insist »Triumph of the spirit« is not a Holocaust movie. But it's impossible to ignore the ghosts at one of the world's most infamous places (Calendar. Los Angeles Times, 23 kwietnia 1989 r., s. 6 i nast.).

Dr Stanisław *Kłodziński* przekazał list Zofii *Jaworskiej* (z maja 1988 r.), wdowy po dr. Mieczysławie *Jaworskim* (por. artykuł biograficzny o nim, Przegl. Lek. 1978, nr 1, s. 221–223). *Jaworska* dzieli się wiadomością, że po czterdziestu latach odzyskała chusteczkę do nosa z zapisem męża, wykonanym 23 maja 1944 r. Zapisów takich dr *Jaworski* sporządził cztery; trzy wykryli Niemcy w garderobie, jeden ocalał w Mauthausen-Gusen, przechowany przez Stefana *Czerwińskiego*, i dotarł do Z. *Jaworskiej* aż z muzeum w Kanadzie. Oto treść: „Moi Najdrożsi! Odchodzę, ginąc za Polskę. Bożenko i Sławusiu, bądźcie dobrzy i spełniajcie swoje obowiązki. Bożenka niech zostanie lekarzem dentystą. Sławuś doktorem medycyny. Błogosławię Wam, Dzieci. Zosiu, jedyna żono moja, dałaś mi pełnię szczęścia, za co gorąco Ci dziękuję. Serce moje z Wami. Przyjmijcie ostatni pocałunek i pożeganie. Rodzinę i ręce Matki całuję. Wasz syn, ojciec i mąż Mieciek". To głos zza grobu.

W liście z 10 marca 1989 r. dr n. med. Andrzej *Skrobacki* z Olsztyna proponuje — zgodnie z wcześniejszym wnioskiem dr. Andrzeja *Felchnera* z Łodzi (por. Przegl. Lek. 1989, nr 1, s. 209) — drukowanie w zeszytach „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" „listy medyków działających w służbie zdrowia WP w okresie międzywojennym i w latach II wojny światowej", „obsady personalnej na czas wojny, czyli listy mobilizacyjnej 1939 r. lekarzy WP, której nie posiada (prawdopodobnie) p. dr A. *Felchner*, oraz listy oficerów-lekarzy zmarłych na obczyźnie w latach 1940–1986 wraz z krótkimi nekrologami, około 250 nazwisk". Spisy tego rodzaju są źródłowym materiałem dokumentacyjnym, zajmującym sporo miejsca, a nie tekstem do czytania; ponadto wymagają pieczołowitego i edytorsko metodologicznego przygotowania do druku. Dr *Skrobacki* proponuje ponadto włączenie do naszych zeszytów problematyki martyrologii Polaków w ZSRR i zmianę napisu „Oświęcim" na okładce na „Oświęcim, Katyń". Radzi też, żeby z „Listy katyńskiej" „wyłuskać wszystkich lekarzy, lekarzy stomatologów oraz farmaceutów" i taki spis też wydrukować.

Spisy jednak muszą ustąpić opisowym pracom udokumentowanym, oryginalnym i wnoszącym ważne treści do zagadnień martyrologii i jej następstw. Opublikowanie medycznej warstwy „Listy katyńskiej" mijałoby się z celem, gdyż książka ta ukazała się już w Polsce (por. dział „Oceny", przypis 79), trzeba by więc zrezygnować z takiej niewątpliwie tylko mechanicznej pracy. Trudno też przedrukowywać różne publikacje o martyrologii w ZSRR, udostępnione już dawniej na Zachodzie bądź ukazujące się gdzie indziej w Polsce w ostatnich latach. Są to prace problemowe, dotyczące losów polskich, zdeterminowanych w r. 1939 — na szczęście nie na zawsze — zgodną decyzją *Hitlera* i *Stalina* o ostatecznym zlikwidowaniu Polski i eksterminacyjnym traktowaniu narodu.

Dr Jan Józef *Kuźmiński* z Białegostoku w liście z 28 maja 1989 r. zaproponował drukowanie u nas wykazów lekarzy „polskich sił zbrojnych — poległych, zamordowanych, zaginionych i zmarłych w okresie II wojny światowej", na podstawie „materiałów krajowych i zagranicznych", ogółem 900 nazwisk. Wiadomo, że ostatecznego wykazu (obejmującego też ZSRR) nie ma, ciągle trwają poprawki i uzupełnianie. Dr *Kuźmiński* pisze: „Jeżeli *Szubański* przedstawił do druku listy opierające się na *Karskim*, to i tak pominął wiele nazwisk. Do opracowania moich zestawień przejrzałem około 70–80 000 lub więcej nazwisk znajdujących się w publikacjach o służbie zdrowia w II wojnie światowej. Posiadam także kserokopię pieczątki starszego lekarza pułku kpt. Mieczysława *Podgórskiego* (zamordowanego w Katyniu), lekarza baonu KOP Iwieniec (pułk KOP Wołożyn), oraz parę fotokopii lekarzy zamordowanych w Katyniu".

Nasz wierny respondent z Wysp Hawajskich

(Kilauea, Kauai), Roman *Makarewicz*, w listach z 20 maja i 9 lipca 1989 r. przysłał nam interesujące materiały (przy okazji napisał: „Z uczuciem wdzięczności potwierdzam odbiór 29 zeszytu »Oświęcim«. Lektura jak zawsze ponura, spędzająca sens z oczu. A jednak zachwycająca spokojem, umiarkowanym stwierdzeniem faktów, z jakimś wściekłym stoicyzmem, który nazwałbym chorobliwym, gdyby nie to, że źródłem informacji jest stowarzyszenie lekarzy. Ten spokój, graniczący z nonszalancją, jest cechą charakterystyczną mojej ulubionej autorki, Aleksandry *Mianowskiej*, polskiej *Nightingale*. Z dużym zainteresowaniem czytałem również ankietę na temat życia religijnego w obozie, siły wiary i modlitwy [tj. o postawach ideowych więźniów w Oświęcimiu]"). *Makarewicz* dołączył pięknie wydaną broszurę ze swymi fraszkami, dedykowaną „cieniom Mariana *Hemara* i Stanisława *Kotwicza*" (pt. Fraszki frasujące. Londyn 1988, Poets and Painters Press, ss. 39, nlb. 1).

Makarewicz przysłał nadto odbitki swych listów, które wysyłał do różnych instytucji, i wycinki z prasy. Np. 12 maja 1989 r. zwrócił się do Ossolineum we Wrocławiu ze swym artykułem o podróżniku *Strzeleckim* i z uwagami o cmentarzu Łyczakowskim. 6 maja pisał (do The Sound and The Fury, Esquire, w Nowym Jorku) w związku z artykułem o Teodorze *Herzlu* i syjonizmie. Dołączył również odbitkę listu otrzymanego od profesora psychologii w DePaul University w Chicago, Edwina S. *Zolika*, zainteresowanego zeszytami „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" (z 25 czerwca 1989 r.).

Respondent ten, żywo reagujący na najrozmaitsze problemy,w swej dalszej korespondencji (z 29 września 1939 r.) podał, że nadal rozsyła do różnych ośrodków swe wypowiedzi i artykuły na temat konieczności przedstawiania prawdy o zbrodniach hitlerowskich i o męczeństwie Polaków i Żydów; martyrologię oświęcimską stara się ujmować we właściwych proporcjach, podziela też polski punkt widzenia na kwestię klasztoru karmelitanek; udostępnia nam trochę literatury, kserokopie itp. Dołączył np. egzemplarz renomowanego czasopisma amerykańskiego *National Geographic* (1989, t. 175, nr 5), zawierający m.in. problematykę państw nadbałtyckich.

To nie wszystko. Podobne wątki porusza *Makarewicz* 12 października 1989 r. i dołącza stronę 6 „Nowego Dziennika" (z 14 września 1989 r.), którą w całości zajmuje pozycja pt. Spór o klasztor — listy do redakcji.

Inny stały respondent, Edward *Offen* z Mendozy w Argentynie, w obszernym liście z 1 czerwca 1989 r. opisuje uczucie izolacji Polaków nastawionych prawdziwie patriotycznie i dlatego żywiących się swą historią. Codzienność, sytuacja bardzo trudna, elementy anarchii, *extrema izquierda* itd. dają się we znaki w Argentynie. Wobec tamtejszych problemów odległa jest tematyka martyrologii Polaków. *Offenowie* wyrazili żal z powodu śmierci prof. Juliana *Aleksandrowicza*.

Dr Stanley M. *Garstka* z Riverside w Kalifornii, potwierdziwszy 19 sierpnia 1989 r. otrzymanie 29. Zeszytu „Oświęcim", na dwóch stronach półgęstego maszynopisu wysunął w swym liście do nas rozmaite dane statystyczne, które są potwierdzeniem ludobójstwa hitlerowskiego i strat wielu narodów w II wojnie światowej, celowo wywołanej przez III Rzeszę. Straty spowodowane eksterminacją masową bardzo znacznie przewyższyły liczbę strat związanych z walkami frontowymi. Dr *Garstka* podkreśla szczególną wysokość strat Polaków i zniszczeń ich kraju. Pisze: „Prężność ducha polskiego jest niezniszczalna". Dołącza kopię swego listu (też z 19 sierpnia 1989), w języku angielskim, do redaktorów *Los Angeles Times*, na temat rzeczywistych aspektów liczbowych i narodowościowych zespołu obozów oświęcimskich.

Dyrektor archiwum i biblioteki w *The United States Holocaust Memorial Museum*, dr filoz. Brewster S. *Chamberlin* nadesłał wraz z listem (z 19 września 1989 r.) 6-stronicowe czasopismo (*newsletter*), noszące w nagłówku nazwę wymienionego muzeum; na str. 4 jest nota o sporządzeniu staraniem prof. dr. George'a *Gittera* z *Boston University* odbitek kompletu zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" dla bibliotek amerykańskich.

Badacze zachodnioniemieccy, dr Götz *Aly* i Susanne *Heim* wysłali nam 23 września 1989 r. ze stolicy Łotwy, Rygi, informację o swych poszukiwaniach źródłowych w zakresie zbrodni hitlerowskich.

Profesor anatomii w Louisiana State University, dr Frederick K. *Kasten* z Nowego Orleanu, w liście z 5 lipca 1989 r. wyjawił swe zainteresowanie pracami prof. dr Edmunda *Chróścielewskiego* z Poznania na temat związanych z okupacją problemów z dziedziny medycyny sądowej.

Były więzień Oświęcimia nr 214 i Buchenwaldu nr 10774, plastyk Zbigniew *Drecki*, zgłosił 20 kwietnia 1989 r., że pragnie ukończyć swoje wspomnienia z lat 1939–1945 i wydać je, jak i utworzyć muzeum własnych obrazów olejnych. Pamięcią jest silnie związany z przeżyciami obozowymi. Porozumiewał się już z dyrektorem Muzeum w Oświęcimiu, mgr Kazimierzem *Smoleniem*, jak i z Franciszkiem *Jakubczakiem*, bardzo zasłużonym dla rozwoju pamiętnikarstwa polskiego.

Mikrobiolog i epidemiolog, prof. dr Józef *Parnas*, w korespondencji z Kopenhagi z sierpnia 1989 r. nadesłał do wglądu informacje o papieżu *Janie Pawle II* w Skandynawii i Zambii. Udostępnił też książkę z następującym tekstem na wewnętrznej karcie tytułowej: Prace kongresu kultury polskiej pod patronatem prezydenta RP Edwarda *Raczyńskiego*. Tom VII. Prace ogólnonaukowe pod redakcją Władysława *Skiby*. Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie. Londyn 1988 (ss. 295, nlb. 1). Na s. 251–262 znajduje się artykuł *Parnasa* pt. Upadek kultury sanitarnej w PRL i wpływ na zdrowie narodu. Autor prosił nas o przekazanie tej książki do Centralnej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie. We wrześniu 1989 r. (też bez daty dziennej) podał różne szczegóły dotyczące chirurgii, spraw oświęcimskich, zasług Państwowego Zakładu Higieny i Instytutu Higieny w Puławach podczas okupacji hitlerowskiej, wymienił nazwiska osób zasłużonych. Poczynił spo-

ro dygresji na różne tematy. W jednym z dalszych listów (też z września 1989), podpisanym przez Józefa *Parnasa*, Zofię *Parnas* i Józefa *Parnasa* juniora, znajdujemy kolejne nawiązanie do problematyki oświęcimskiej w związku z jej polemiczną żywotnością w świecie. Wkrótce otrzymaliśmy z Zakładu Zbiorów Specjalnych Centralnej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie kserokopię listu zbiorowego z Lublina (z 22 maja 1988 r.) do prof. *Parnasa* z okazji 80-lecia jego urodzin, jego biografię w języku angielskim z III kongresu uczonych polskiego pochodzenia i liczący 80 stron półgęstego maszynopisu tekst Józefa *Parnasa* pt. W odpowiedzi Tadeuszowi *Kielanowskiemu* i Gabrielowi *Brzękowi* (Kopenhaga 1988). Są to uwagi polemiczne, urywki własnych wspomnień, oceny różnych postaci, teksty listów, dygresje, m.in. o polskich powojennych stosunkach w państwie i w medycynie itp.

I jeszcze jeden list z zagranicy, od byłego więźnia Oświęcimia, Stanisława *Kocyana*, z 14 lipca 1989 r. (Lindfield, W. Sussex, Anglia). *Kocyan* mianowicie przeczytał z 29. zeszycie „Oświęcim" otrzymanym od kolegi obozowego, mgr. Eugeniusza *Niedojadły*, relację prof. Józefa *Hany*, uwięzionego w tzw. *Sonderaktion Krakau*, o humanitarnie i życzliwie usposobnionym wobec więźniów *untersturmführerze SS*, Paulu *Neumanie* „Pawełku". *Kocyan* wskazuje na innego dobrego Niemca, nietypowego w warunkach reżimu *SS*:

[...] Obóz koncentracyjny Oświęcim miał również swojego »Pawełka«, był nim *untersturmführer SS* Richard *Böck* — pisze *Kocyan* w załączonym do swego listu tekście pt. Niezapomniany przyjaciel. — Jego działalność wśród więźniów zatrudnionych w garażach samochodowych (*Fahrbereitschaft Kommandantur*) była znana i otoczona wielką tajemnicą. Pracowałem w garażach około 3 miesięcy, kiedy w lecie 1941 roku został przydzielony do nich Richard jako kierowca ciężarówki Citroën, wozu zaopatrzenia personelu *SS*. Dziwnym zbiegiem okoliczności Richard wybrał mnie jako swojego powiernika; miejscem naszych potajemnych spotkań była kotłownia centralnego ogrzewania garaży. Tematy naszych rozmów były różne i obejmowały życie w obozie, życie prywatne (łącznie z jego przynależnością do *SS*), sytuację polityczną itd.

Początkowo byłem ostrożny w wypowiedziach — wspomina *Kocyan* — ale po »zanalizowaniu« Richarda doszedłem do wniosku, że mogę mu zaufać. Wkrótce był on łącznikiem pomiędzy Janką *C.*, pracowniczką apteki w mieście Oświęcim, i obozem. Janka dostarczała nam bezcennych lekarstw, bandaży, a czasem nawet domowych pieczyw. Przez Jankę wysyłałem oraz otrzymywałem listy od mojej mamy w Tarnowie. Ten trzyipółletni okres przebywania w obozie Oświęcim był pełny dziwnych wydarzeń oraz niebezpiecznie bliskich wpadek. Szczególnie trzy wydarzenia utkwiły mi w pamięci.

W styczniu 1942 roku podniecony Richard przyszedł do miejsca naszych potajemnych spotkań i oświadczył, że udało mu się zajrzeć do moich akt w *Politische Abteilung* (obozowe gestapo). Z treści oskarżenia i czerwonej pieczątki »nie przenosić« wywnioskował, że gestapo w Tarnowie ma mnie zlikwidować. [...]Richard, bez mojej wiedzy, napisał list do mojej mamy. [...] Wyobrażam sobie, że list musiał zrobić ogromne wrażenie, ale mama postąpiła według instrukcji i wysłała list do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa w Berlinie, który zażądał od gestapo w Tarnowie przesłania moich akt. W ten sposób wyeliminowano inicjatywę gestapo tarnowskiego, które było znane z okrucieństw oraz samowolnej likwidacji więźniów. [...]

Richard stanowczo mi jej [ucieczki] odradzał, motywując małymi szansami powodzenia i zasugerował [swoje] spotkanie z moją mamą. [...] Nie potrzebuję opisywać konsternacji mamy i wujostwa, kiedy przed nimi stanął sierżant *SS*. Do tej pory wiedzieli o istnieniu Janki, ale nie mieli pojęcia, kto jest Richardem. Po jego powrocie dowiedziałem się o przebiegu sprawy i uznałem, że nie warto ryzykować ucieczki.

[...] pewnego mglistego poranka [...] zauważyłem brak Richarda w garażach. Od kierowców dowiedziałem się, że został on aresztowany i jest w celi aresztu śledczego mieszczącej się w podziemiu budynku komendantury. Nawiązałem z nim kontakt przez kolegę więźnia, fryzjera, który go codziennie rano golił. Richard zawiadomił mnie, że koniecznie musi porozumieć się z żoną, która mieszkała około 15 km od obozu. [...] Następnego dnia rano [ów więzień] fryzjer dołączył Richardowi podrobiony klucz z instrukcją, że naprzeciwko budynku w stojaku będzie umieszczony rower [...]. Na osobności Richard opowiedział mi o otworzeniu celi, karkołomnej jeździe w nocy do domu, zniszczeniu ewidencji, powrocie oraz zamknięciu się we własnej celi.

Trzecim ciekawym epizodem była powtórna ucieczka Antosia *W.*, który po pierwszej udanej ucieczce przebywał celowo w kryjówce niedaleko obozu. Został jednak zdradzony przez (rzekomo) zaufanego esesmana i po nierównej walce z oddziałem *SS* został związany i w eskorcie *SS* wieziony do obozu. Dziwnym zbiegiem okoliczności Richard był kierowcą ciężarówki Citroën, którą transportowano więźnia [...]. »Pomyślałem [— opowiadał Richard —]: ucieczka, trzeba dać jemu [Antosiowi *W.*] szanse, dodałem gazu [niby uciekając przed partyzantami zgodnie z instrukcją] i dopiero przed garażami zatrzymałem samochód wraz z eskortą.« [...]

Pewnego dnia [po wojnie] otrzymałem wiadomość od mojej mamy, że Richard jest w obozie jenieckim w strefie amerykańskiej. Będąc w dywizji pancernej gen. *Maczka*, która okupowała północno-zachodnie Niemcy w strefie brytyjskiej, wysłałem list (drogą służbową) do Amerykanów, podając w skrócie wydarzenia w obozie Oświęcim, działalność Richarda oraz jako świadków nazwiska kolegów, którzy po uwolnieniu przebywali w strefie amerykańskiej. Reakcja była szybka: od Amerykanów otrzymałem zawiadomienie, że po rozpatrzeniu sprawy Richard, zaopatrzony w »list żelazny«, został odesłany do domu.

Z moją żoną i córką odwiedziliśmy Richarda w jego rodzinnej katolickiej Bawarii, w miejscowości Günzburg nad rzeką Renem, gdzie wreszcie poznałem jego żonę. Po długich rozmowach z Richardem wydaje mi się — komentuje *Kocyan* — że znalazłem odpowiedź i wytłumaczenie jego bardzo ryzykownej działalności. On był wychowany w chrześcijańskiej rodzinie o solidnych zasadach moralnych. W momencie, kiedy znalazł się w piekle obozu Oświęcim i stał się świadkiem dokonywanej zbrodni, jego równowaga psychiczna została zachwiana. Miał dwa wyjścia z tej sytuacji: pierwsze, zgłosić się jako ochotnik na front wschodni, ale nie zamierzał ofiarować swojego życia za »maniaka« [*Hitlera*]. Drugie, pozostać w Oświęcimiu i ofiarować maksimum pomocy więźniom, co wszyscy więźniowie zatrudnieni w garażach i poza [nimi] mogą poświadczyć. Jeden z kolegów powiedział: »ważne były chleb, zupa, papierosy, ale najważniejsze było przekonanie, że w tym znienawidzonym przez nas mundurze *SS* był człowiek dobry i bardzo nam przychylny". Zawsze mówił o Polsce jako o wielkim i nieszczęśliwym państwie. Jego specjalne ustosunkowanie się do mnie oraz podjęcie się tych niebezpiecznych akcji było, jak się sam wyraził, następstwem stuprocentowego zaufania.

Nasza przyjaźń, zapoczątkowana w tych niezwykłych okolicznościach, przetrwała do śmierci Richarda w 1973 roku. Kilka miesięcy później oglądałem w telewizji program dokumentacyjny na temat obozów koncentracyjnych. Zaskoczony byłem pojawieniem się na ekranie Richarda, który mówił o obozie Oświęcim. Na zakończenie programu był napis: Richard *Böck*, były sierżant *SS*, członek załogi obozu koncentracyjnego Oświęcim, honorowy członek międzynarodowego związku byłych więźniów politycznych.

Co do historii »Pawełka« z Dachau było mi przykro, kiedy przeczytałem, że znikł on bez śladu i ocaleni więźniowie nie mogli mu podziękować i wyrazić uznania. [...] Jak trafne jest przysłowie: prawdziwego przyjaciela poznajemy w biedzie."

Autor tej relacji o dobrym Niemcu, wyjątkowo dobrym esesmanie, Stanisław *Kocyan*, przysłał też odbitkę oryginalnego listu *Böcka* z Ulm, z 23 lutego 1942 r. do swojej matki ze wskazówkami, dokąd ma się zwrócić z interwencjami w sprawie syna, uwię-

zionego w *KL Auschwitz-Birkenau*. Dołączył również zdjęcia (Richarda *Böcka*, własne, obozowe jako więźnia nr 11554, Janki z apteki, kotłowni centralnego ogrzewania będącej miejscem potajemnych spotkań z *Böckiem* i fotografię ze swego spotkania z nim po wojnie w Günzburgu.

V

Warto jeszcze przyjrzeć się niektórym otrzymanym materiałom, rejestrując je zarazem w celach dokumentacyjnych.

Nieżyjący już dr Michał *Lityński* przysłał nam w listopadzie 1988 r. 9-stronicowy maszynopis znormalizowany pt. Dr Anna *Czuperska-Śliwicka* i Zygmunt *Śliwicki* — więźniowie hitlerowskiego Pawiaka zniewoleni, ale nie pokonani. Dr *Lityński* pisze, że lekarkę tę gestapo aresztowało wraz z mężem i poddało ich przesłuchaniom z torturami. Mąż, dr Henryk *Czuperski*, nie przeżył tyfusu plamistego w Oświęcimiu. Anna *Czuperska* otrzymała funkcję stałej lekarki szpitala kobiecego na tzw. Serbii (od 1941). W odczuciu ustawicznego napięcia nerwowego trwała tam do 31 lipca 1944 r. Ratowała zmasakrowanych wskutek śledztwa. Pomagała, komu mogła. Uczestniczyła w konspiracji więziennej. Przekazywała grypsy. Małżeństwo zawarła z lekarzem Zygmuntem *Śliwickim*, którego poznała wcześniej na Pawiaku. Z nim wyszła z płonącej Warszawy wraz z mieszkańcami nieugiętej stolicy w pierwszych dniach października 1944 r. *Śliwicki* pozostawił książkę pt. Meldunek z Pawiaka, a *Śliwicka*: Cztery lata ostrego dyżuru.

Irena *Elgas-Markiewicz* zebrała relacje od ravensbrüczanek i naszkicowała biografię Jolanty z *Krzyżanowskich Bieńkowskiej*. Objętość: 7 str. półgęstego maszynopisu. 17-letnią Jolantę aresztowano 7 marca 1940 r. w Rzeszowie. Z tamtejszego więzienia wywieziono ją we wrześniu tegoż roku do Ravensbrück, gdzie otrzymała numer 4592. Tam po okresie ciężkiej pracy fizycznej dostała się do rewiru (jako zawód podała: pielęgniarka). Wykonywała tam różne czynności, bardzo pomagała potrzebującym. Sytuację w rewirze, epidemie itp. *Krzyżanowska* opisała w r. 1971 w swym referacie w Jaszowcu na sesji poświęconej konspiracji w tym obozie. Została główną pielęgniarką w bloku tzw. chirurgicznym (nr 9). Douczała się wówczas ukradkiem anatomii z atlasów znajdujących się w gabinecie lekarzy *SS*, a wiadomości medyczne czerpała od lekarek więźniarek. Asystowała przy ryzykownym usunięciu wytatuowanego numeru u Żydówki z Austrii, Toni *Lehr*, skazanej na śmierć i ukrywanej wśród więźniarek. Przyczyniła się do uratowania dwóch austriackich komunistek: Gerty *Schindler* i Edith *Wexberg*. Po wyzwoleniu została na terenie obozu, aby opiekować się tymi koleżankami, których stan nie pozwalał na przewiezienie ich do szpitali w Szwecji. Córka Jolanty, Monika *Much-Bieńkowska*, zajęła się w swej pracy magisterskiej — pod kierunkiem prof. Marii *Susułowskiej* — wpływami przeżyć obozowych na psychikę. Jolanta została lekarką. Zasłużyła się w pomocy innym byłym więźniom.

Ks. Konrad *Szweda* opisał w 6-stronicowym maszynopisie znormalizowanym — pt. Bracia *Kuderowie* — znęcanie się hitlerowców nad nimi i ich bohaterską śmierć w *KL Dachau* 19 lipca 1944 r. Więźniowie ci pochodzili z Mysłowic; byli to farmaceuta i student medycyny.

Jak widać, sporo jest szkiców biograficznych. Były więzień, lekarz Stanisław *Zasacki*, w krótkim, 2-stronicowym artykule (z podanymi źródłami) opisał gehennę oświęcimską Marii *Białeckiej-Kowalskiej* z Końskich. Działała ona w ZWZ-AK, podobnie jak jej ojciec, dwie siostry i brat. Uwięziono ich w nocy z 1 na 2 listopada 1942 r. Podczas próby ucieczki zginął komendant koneckiego Obwodu AK, kpt. Jan *Stoiński* „Górski". W tym czasie brat Marii, Czesław „Scewola", osłaniał odwrót partyzantów z okrążenia we wsi Koczwara. Uwięzionych odbito. Maria — teraz „Mirecka" — schroniła się w Warszawie, gdzie 22 czerwca 1943 r. znów wpadła w ręce Niemców, w obławie ulicznej. Ze względu na ciemną karnację, a więc podejrzana o pochodzenie żydowskie, została zatrzymana na Pawiaku. Zesłana do *KL Auschwitz-Birkenau*, zdołała nawiązać tam kontakt z dość liczną grupą więźniów z Końskich i okolicy. Pomógł ją uratować popularny więzień, prof. Engelbert *Fajkosz*, zatrudniony w głównej kancelarii. Ocalała dzięki zamianie numerów obozowych, dokonanej przez odważne więźniarki: *rapportschreiberin* Zofię *Gromską* i *arbeitsdienst* Wandę *Marossanyi*. W miejsce Marysi jechały do krematorium zwłoki więźniarki, którą śmierć zabrała wcześniej. *Białecka* „Duda" przetrwała jeszcze karną kompanię oraz podobóz w Malchow.

Prócz biografii dominują w naszych materiałach relacje wspomnieniowe. 21 stronic znormalizowanego maszynopisu liczy relacja Anny *Moses* (obecnie w Tel-Awiwie) pt. Wspomnienie. Udostępniła ten tekst dr Halina z *Rosenbergów Piotrowska*. Autorka pisze z dużą dozą goryczy o swych i swej rodziny przeżyciach pod okupacją hitlerowską. Błędnie ocenia wydarzenia wrześniowe z r. 1939, a także inne wydarzenia. Poczuwała się do wspólnoty z kulturą polską, lecz Niemcy zepchnęli ją do roli prześladowanej Żydówki. Przebywała w okupowanym Krakowie. Uczyła się tajnie. Nosiła białą opaskę z gwiazdą Dawida. Ukrywała się na krakowskim odległym przedmieściu Tonie. Wyrobiono jej tzw. aryjskie papiery. Mając 17 lat, była „pielęgniarką, kucharką i służącą w jednej osobie". Z bliskimi przedostała się na Węgry. Stamtąd zamiast do Palestyny wywieziono ich do Bergen-Belsen. Jednym z kolejnych miejsc pobytu stała się Szwajcaria. Statkiem francuskim popłynęli do Haify. Anna znalazła się w obozie angielskim. Tak kończy swą relację: „I tak już jestem tutaj [w Izraelu] przeszło 40 lat. Miałam swoje dobre i złe czasy, przeżyłam dużo, ale za nic w świecie nie chciałabym żyć gdzie indziej. Mimo złego klimatu, mimo niepewnego stanu politycznego i ciągłych wojen jestem zadowolona. Tylko w tym kraju jest dom dla wszystkich Żydów.

Dr Ryszard *Zabłotniak* udostępnił nam relację Stanisławy *Kwaskowskiej* „Stasi" pt. Sanitariat Kedywu (93 stronice maszynopisu znormalizowanego;

dokument ten powstał wkrótce po wojnie; w naszych zeszytach cytowali wspomnienia *Kwaskowskiej* we fragmencie Z. *Jaśniewicz* i W. *Jaśniewicz*, Przegl. Lek. 1989, nr 1, s. 106). Wysoko ceni tę pracę prof. dr Tadeusz *Marcinkowski* (w liście z 12 lipca 1989 r.). Bez zastrzeżeń zasługuje ona na opublikowanie.

Również do druku powinna trafić praca kustoszki Muzeum Więzienia Pawiak, Reginy *Domańskiej*, i prof. Ludwiki *Tarłowskiej* (z komisji zdrowia warszawskiego Zarządu ZBoWiD, przewodniczący komisji: doc. dr J. *Panasewicz*) pt. Warszawscy lekarze medycyny jako więźniowie Pawiaka (15 stron znormalizowanego maszynopisu). Do naszego zespołu redakcyjnego praca ta trafiła — wraz z kilkoma innymi — już po zamknięciu zeszytu 30 w lecie 1989 r. i wyczerpaniu jego objętości. To samo dotyczy m.in. artykułu prof. dr. Henryka *Gaertnera* i Stanisława *Dąbrowy-Kostki* pt. Organizacje i dowódcy ruchu oporu współdziałający w czasie okupacji z lekarzami Oddziału Chorób Nerwowych krakowskiego szpitala Braci Miłosiernych (lub w skrócie: Organizacje konspirujące z lekarzami Oddziału Chorób Nerwowych krakowskiego Szpitala Bonifratrów; 7 stronic znormalizowanego maszynopisu). Rygor objętości, jak i czasowe ograniczenie możliwości żmudnych adiustacji nie pozwalają na drukowanie wszystkiego od razu. Pierwszeństwo ma m.in. praca płk. w st. spocz. Tadeusza *Mockałły* pt. Służba zdrowia Armii „Łódź" w wojnie obronnej 1939 r., sygnalizowana już w dziale „Listy" przed rokiem (por. Przegl. Lek. 1989, nr 1, s. 211).

Niejako aneksem do prac dr. Zbigniewa *Jaśniewicza* jest następująca: Notatka o 111 Szpitalu Wojennym w Dubnie w 1939 r.

„W początkach września 1939 r. w miejscowości Dubno na Wołyniu utworzony został 111 Szpital Wojenny. Położony był na peryferiach miasta tuż przy szosie biegnącej w stronę Białokrynicy, gdzie formowała się Ochotnicza Jazda ppłk. *Ganowskiego*. Szpital mieścił się w dwupiętrowym gimnazjum, zbudowanym z czerwonej cegły. Na dachu rozpięty był duży czerwony krzyż na białym płótnie, który miał chronić szpital przed bombardowaniem lotnictwa niemieckiego. Na frontonie szpitala widniał duży napis: 111 Szpital Wojenny. Jego komendantem był mjr dr med. Zygmunt *Krzyczkowski*, a 110 Szpitala, który znajdował się także w tym mieście, ppłk dr med. Zygmunt *Mrozowski*.

W dawnych salach szkolnych, opróżnionych z ławek, poustawiano łóżka polowe. Leżało około 200 rannych z różnych odcinków frontu, przewożonych sanitarkami ze stacji Dubno. Na dole znajdowało się ambulatorium oraz mała sala operacyjna. W głębi parteru mieściła się kuchnia, obsługiwana początkowo przez PWK [Przysposobienie Wojskowe Kobiet], a następnie przez kucharzy wojskowych.

W szpitalu pracowali lekarze z rozbitych jednostek WP, ochotniczki z Liceum Królowej Jadwigi ze Lwowa, harcerki oraz miejscowe dziewczęta z PCK. Szpital wizytował ppłk dr med. *Radziszewski* z ramienia MSW [Ministerstwo Spraw Wojskowych] z Warszawy.

Na zapleczu budynku znajdowało się murowane pomieszczenie, w którym składano zwłoki zmarłych i zabitych żołnierzy WP. Szpital kilkakrotnie był bombardowany przez Niemców, aż komendant kazał zdjąć znak Czerwonego Krzyża z dachu budynku. Bomby na szczęście nie trafiały, upadły poza budynkiem, trafiając w grząską murawę i tam nie wybuchły.

Zbombardowany został natomiast transport wojskowy na stacji Dubno oraz pociąg ewakuacyjny. Mieliśmy wtedy bardzo dużo rannych, wielu z nich zmarło. Szpital posiadał swojego kapelana w stopniu podpułkownika.

Widzieliśmy, jak samochodem obok szpitala przejeżdżał pan marszałek Edward *Rydz-Śmigły*.

Szpital był zaopatrywany w żywność przez sklepy w miasteczku, a szczególnie spółdzielnie oraz sklepy prywatne, które na żywność nie pobierały opłaty.

Od częstych bombardowań w szpitalu wyleciały wszystkie szyby, tak że wstawiono w okna dykty oraz zawieszano koce.

17 września 1939 r. nastąpiła częściowa ewakuacja szpitala. Lekko ranni mieli być przewiezieni sanitarkami do 2 Szpitala Okręgowego we Lwowie, gdzie komendantem był ppłk dr *Sawicki*. Niektóre z sanitarek wraz z obsługą włączone zostały do grupy operacyjnej WP »Dubno« płk. *Hanki-Kuleszy*.

Na uznanie zasługuje służba sanitarna 111 Szpitala Wojennego w Dubnie. W okresie wielokrotnych bombardowań szpitala przez lotnictwo niemieckie, szczególnie 15 września, nie opuszczała stanowisk, przebywała z rannymi na piętrach, sali opatrunkowej i operacyjnej. Podobnie zachowywała się przy ratowaniu rannych z bombardowanych transportów wojskowych, przewożonych pod ogniem nieprzyjaciela sanitarkami do szpitala. W akcji tej zginęły peowiaczki ze Śląska, kilku żołnierzy wraz z lekarzami znajdującymi się w ostrzeliwanych pociągach.

18 września 1939 r. po walkach WP z Armią Czerwoną na przedpolu Dubna szpital został zajęty przez Sowietów. Warta postawiona przed wejściem do szpitala nie wypuszczała nikogo z budynku. Ludność polska przynosiła żywność, której brakowało rannym i chorym. Opiekowali się nimi lekarze i sanitariat WP. Na salach chorych była wielokrotnie przeprowadzana selekcja chorych. Ozdrowieńców mieszkających na ziemiach zachodnich przekazywano Niemcom, natomiast z granic [rejonów] wschodnich Rzeczypospolitej wywożono w nieznanym kierunku.

W szpitalu utrzymywano zwyczaj WP, m.n. śpiewano »Kiedy ranne wstają zorze«, a wieczorem »Wszystkie nasze dzienne sprawy«. Śpiew rozchodził się daleko po mieście; z nadzieją i smutkiem słuchali go Polacy w Dubnie.

W początkach 1940 r. 111 Szpital Wojenny został zlikwidowany. Zwracam się do byłych uczestników wojny w 1939 r. o uzupełnienie mojej informacji o tym szpitalu. Niech pamięć o służbie sanitarnej WP z 1939 r. nie zaginie".

W związku z tym apelem dr. Zbigniewa *Jaśniewicza* podajemy jego adres: ul Nowotki 25, m. 57, 90-202 Łódź.

Dr Bogusław *Mazurkiewicz* z Zabrza udostępnił nam we wrześniu 1989 r. zeszyt szkolny, nie zatytułowany, w którym w październiku 1988 r. Franciszek *Kułacz* z Grobli zapisał 90 stron. Opisał swe galicyjskie dzieciństwo w ubóstwie, wychowanie patriotyczne, aresztowanie przez *NKWD* w grudniu 1944 r. wraz z akowcami „łowionymi" na Rzeszowszczyźnie, ciężkie śledztwo, głód, kilka więzień, 40-dniową podróż w wagonach tzw. stołypińskich do Workuty, do łagru nr 7, a następnie nr 8, ostre mrozy, ciężką pracę, wycieńczenie, choroby, insekty, głód, krótki pobyt w izbie chorych, znikome kalorycznie i jakościowo racje dzienne, chleb gliniasty, zupę — „byle jaką lurę", dożywianie się zgniłymi ziemniakami w łupinach i nieświeżą rybą, okresowe przyznanie czwartej kategorii i lżejszej pracy, opuchnięcie nóg i odmrożenie, różne obozy i różne rodzaje katorżniczej roboty, mnóstwo realiów, np. tajgę z jej żniwem śmierci, picie własnego moczu po osolonej rybie, wypadki nekrofagii u więźniów Chińczyków, włączenie się w desperacki, krótko trwający strajk, wygłodzone dzieci i ich los itd. Do Polski zdołał wrócić (przez Białą Podlaską), ale wkrótce został znów aresztowany i szykanowany. Ta nie dokończona relacja *Kułacza* tchnie autentyzmem i jest nasycona realiami ważnymi z medycznego punktu widzenia.

Co się tyczy *KL Auschwitz-Birkenau*, warto zacytować urywek znajdującej się u dr. Stanisława *Kłodzińskiego* relacji sanitariusza-pielęgniarza z rewiru oświęcimskiego, Jana *Wolnego*, spisanej 8 marca 1964 r. w Witaszycach; jak zobaczymy, *Wolny* miał w tym rewirze osobliwą specjalność:

„[...] Więźniowie kopani bądź bici po narządach płciowych byli skazani prawie na śmierć, gdyż następowała nekroza i moszna sama odpadała albo musiała być zdjęta. Wtedy jądra wisiały jak dwie śliwki. Takie przypadki kładziono na mojej sali; były to rany duże, ropne i w niewygodnym miejscu. Krążyło przekonanie, że następowało ogólne zakażenie i wyczerpanie organizmu, pacjent umierał. Takie przekonanie przełamałem wtedy, gdy pierwszego wyleczonego zwolniono na lagier. A zrobiłem to tak. Dodatkowo zorganizowanymi porcjami żywności starałem się podtrzymać siły, by ten dłużej wytrzymywał czas leczenia. Organizowałem dobre antybiotyki [oczywiście chodzi o sulfonamidy — J.M.] i nie dopuszczałem do infekcji, robiąc co dnia duże nasiadówki w *calium hipomang*. Potem nastąpiła w nasadzie moszny granulacja. Lapisowałem brzegi skóry moszny, ta zaś część, broniąc się przed parzeniem lapisu, wysuwała macki i hodowała się tulejka przykrywająca jądra. Pierwszy przypadek wyleczony miał amputowane jądro, gdyż było za mało skóry; w celu zeszycia obcinano brzeg skóry i zszywano, pozostawiając dren wewnątrz. W czasie wypełniania się moszny granulacją dren wyjęto, rana się wygoiła. Radość moja była w dniu zwolnienia [tj. wypisania tego chorego więźnia z rewiru] duża. Pacjent ten jako ciekawy przypadek był przez *Deringa* [polski lekarz więzień] zgłoszona [lekarzowi *SS*] *Entressowi*. Ten zrobił zdjęcia wyleczonego krocza u innego chorego. Potem musieliśmy ten przypadek i sposób leczenia opisać. [...]"

Zachował się 15-stronicowy, znormalizowany maszynopis dr. Adolfa *Gawalewicza* pt. Realizacja dobra w warunkach pobytu w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Ten tekst nie należy jednak do ineditów, które by mogły zostać opracowane i opublikowane, gdyż jest on podstawą pracy pt. Problemy interpretacji faktografii oświęcimskiej (Przegl. Lek., 1987, nr 1, s. 95–102).

W r. 1989 w wydawnictwie Temmen (w Bremen) ukazała się 68-stronicowa, ilustrowana broszura; treść karty wewnętrznej tytułowej: Barbara *Johr*, Hartmut *Roder*: Der Bunker. Ein Beispiel nationalsozialistischen Wahns — Bremen-Farge 1943–45 — mit einem Vorwort von Thomas *Mitscherlich*, Regisseur des Films: Der Bunker, Arbeitsstätte: ein U-Boot-Bunker, Wohnstätte: ein Treibstoff-Bunker, 27 Abb., 3 Karten, Edition Temmen (na marginesie uwaga własna: u Niemców cecha dokładności łączy się często z zamiłowaniem do „przegadywania" tytułów prac).

Opracowanie B. *Johr* i H. *Rodera* omówił prof. dr Karol *Fiedor* z Okręgowej Komisji BZH, Instytutu Pamięci Narodowej, we Wrocławiu; autor recenzji przysłał nam jej tekst 25 kwietnia 1989 r.; przytaczając ją, można poinformować bliżej o tej RFN-owskiej publikacji:

„[...] Broszura ta — to efekt zakrojonych na szeroką skalę badań oraz zarejestrowanych relacji byłych więźniów i świadków, które podjęto w związku z realizacją dwuodcinkowego filmu dokumentalnego pod tytułem »Der Bunker« na zlecenie Norddeutscher Rundfunk i Radia Brema. Reżyser i autorzy zwracają się na wstępie z prośbą do osób mogących udzielić cennych informacji na ten temat o kontakt, gdyż planuje się uzupełnione ujęcie filmowe i książkowe.

Książka, nazwana we wstępie Thomasa *Mitscherlicha* sprawozdaniem nie wyczerpującym tematu (*Zwischenbericht*), składa się z następujących rozdziałów: chronologia II wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem łodzi podwodnych jako broni; historia bunkra łodzi podwodnych »Valentin« 1943–45; obozy zapewniające »siłę roboczą«; miasto Brema i Brema-Farge wobec budowy bunkra; powojenna historia bunkra; spis literatury i użytych skrótów.

W pierwszym rozdziale autorzy przedstawiają rozwój łodzi podwodnych jako broni strategicznej oraz prace przygotowawcze i projektowe do budowy bunkra »Valentin« — referuje prof. *Fiedor*. — W bunkrze tym o gigantycznych rozmiarach: długość 426 m, szerokość 98 m, wysokość 42 m, grubość ścian 4,6 m, przewidywana grubość dachu ponad 7 m — miała być rozwinięta seryjna produkcja *U-Bootów*. Do marca 1945 r. miały powstać trzy *U-Booty*, a od sierpnia przynajmniej 14 miesięcznie. Jednakże tej fabryki nie opuściła żadna łódź powodna. W rozdziale tym autorzy opierają się na materiałach źródłowych z *Bundesarchiv Koblenz*, opracowaniach naukowych oraz na unikalnych zdjęciach z okresu budowy.

Rozdział drugi — to opis obozów, które dostarczały »siłę roboczą« dla tego gigantycznego przedsięwzięcia. Należy podkreślić, że pracowało tu dziennie 10–12 tys. osób, z czego małą część stanowili »normalni« niemieccy robotnicy. W siedmiu obozach w odległości 3–8 km od miejsca budowy oraz w dwóch filiach *KL Neuengamme*, obozie pracy gestapo, obozie jeńców wojennych i robotników cudzoziemskich zakwaterowano ich w ciężkich warunkach. Autorzy, odwołując się do literatury, w sposób skrótowy opisują nieludzkie warunki pracy i życia robotników przymusowych, więźniów, jeńców wojennych oraz internowanych Włochów. Sporo uwagi poświęcono polskim robotnikom przymusowym, którzy przebywali w obozie *Tesch*.

Po wojnie natomiast przed brytyjskim sądem wojskowym stanęli sprawcy tych okrucieństw i zbrodni. Nazwiska oprawców wraz z wyrokami umieszczono w oddzielnym spisie. Rozdział drugi opiera się na materiałach źródłowych *BA Koblenz*, literaturze naukowej, m.in. *Documenta occupationis*, licznych wspomnieniach byłych więźniów oraz manuskryptach filmów dokumentarnych.

W ostatnim rozdziale omówiono powojenne losy bunkra »Valentin« i obiektów towarzyszących. Pobliskie magazyny paliw stanowiły np. najważniejszy punkt zaopatrywania amerykańskich sił lotniczych w benzynę podczas kryzysu berlińskiego w 1948 r. Bunkier »Valentin« planowano wysadzić w powietrze, a także przekształcić w obiekt rekreacyjny nad Wezerą. Ostatecznie znalazły się tam magazyny marynarki wojennej.

Autorzy nie omieszkali również wytknąć lokalnemu »Weser-Kurier« z 13 października 1955 określenia bunkra »ósmym cudem świata« i »nie ukończonym dziełem faraonów«. Podobnie władzom miejskim w Bremerhaven zarzucono nadanie jednej z ulic imienia dr. *Agatzi*, byłego kierownika biura projektów bunkra »Valentin«, w celu uczczenia jego osiągnięć konstruktorskich«.

Broszurę zamyka wzruszający wiersz francuskiego więźnia André *Migdal* pt. W drodze do komanda (*Sur la Route du Kommando*).

Publikacja ta odkrywa jeszcze jedną, mniej znaną szerszemu gronu czytelników, kartę z historii obłąkańczych planów narodowych socjalistów."

Za pośrednictwem kierownika Katedry Psychiatrii AM w Krakowie, prof. dr Adama *Szymusika*, otrzymaliśmy pracę pt. Tortura (albo: Ofiary tortur i terapeuci; 6 stron półgęstego maszynopisu, sporządzonego drobną czcionką); autor: prof. dr A. *Drees* z Duisburga (Klinik für Psychiatrie und Psychosomatik). Temat tortur jest bardzo rzadki w piśmiennictwie naukowym; prof. *Drees*, patrząc na tę sprawę z punktu widzenia *KZ-syndromu*, powołuje się na kilku autorów. Z punktu widzenia terapeuty *Drees* postawił sobie następujące pytania: „Co wyrządza tortura ludziom? Jak czuje się człowiek po jej przecierpieniu? Jak wyjaśniamy chroniczne, częściowo przez całe życie trwające skutki torturowania ludzi?" itp. Analizę tę otrzymaliśmy w lecie 1989 r.,

po zamknięciu 30. numeru „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego".

Ponadto prof. *Szymusik* nadesłał następującą informację:

„W dniach 11–14 października 1989 roku w Hanowerze odbyła się międzynarodowa konferencja *Psychische Schäden alternder Übelebender des Nazi-Terrors und ihrer Nachkommen*. Organizatorami były: Centrum Psychologii Medycznej i Klinika Psychiatryczna Uniwersytetu Medycznego w Hanowerze. Jak swierdził w słowie wstępnym kierownik tej Kliniki, prof. Karl Peter *Kisker*, była to pierwsza tego rodzaju konferencja na terenie RFN, a myśl jej zorganizowania powstała po pobycie grupy psychiatrów niemieckich w Polsce w r. 1987. Wzięło w niej udział około 400 osób. Uczestniczyli prawie wszyscy liczący się autorzy zajmujący się tą tematyką. Referaty wygłosili Leo *Eitinger*, Haim *Dasberg*, Paul *Matussek*, Henry *Kristal*, John J. *Sigal*, Judith i Milton *Kestenberg*, Jan *Bastiaans*, Alfred *Drees* i inni. Ze strony polskiej Adam *Szymusik* wygłosił jeden z głównych referatów: Badania byłych więźniów obozów koncentracyjnych w krakowskiej klinice psychiatrycznej w latach 1959–89. Kazimierz *Godorowski* w grupie roboczej mówił o zmianach osobowości u więźniów obozów koncentracyjnych, ich przyczynach, metodach i skutkach, a Maria *Orwid* przewodniczyła grupie roboczej: II generacja po holocauście. W sesjach plenarnych wygłoszono łącznie 10 referatów, natomiast w godzinach popołudniowych obrady toczyły się w dziesięciu grupach problemowych. W grupie IV, której współprzewodniczyła prof. Maria *Orwid*, wzięło udział 40 uczestników, wygłoszono 5 referatów. Dyskusja była bardzo żywa, emocjonalna, dotyczyła ogólnie relacji II pokolenia ze światem, a także stosunków niemiecko-żydowskich, głównie w RFN.

Konkluzje: Pokolenie urodzone po 1945 r. żyje w zupełnie innej antropologicznie i egzystencjalnie sytuacji niż sami »ocaleni«. Mianowicie »ocaleni« mieli jakąś przeszłość (choćby dzieciństwo), następnie *holocaust*, dalej — próby odbudowy życia.

Natomiast drugie pokolenie zaczyna swoje życie po holocauście — on stanowi układ odniesienia — nie znają świata bez holocaustu. Podkreślano swoistość *szoa* wobec innych prześladowań (śmieć za sam fakt istnienia, bez możliwości wyboru).

Ponadto dużo uwagi poświęcono w dyskusji bardzo nieufnemu i lękowemu, a także agresywnemu nastawieniu Żydów niemieckich do Niemców — i lękowemu, niepewnemu stosunkowi Niemców do Żydów. Dyskutowano konieczność dalszych badań nad II pokoleniem niemieckim także, tzn. nad problemem poczucia winy za rodziców.

Organizatorem konferencji był Hans *Stoffel* i prof. Karl Peter *Kisker*. Trzeba podkreślić, że ze swoich obowiązków wywiązali się znakomicie. Jedynymi mankamentami były ustawiczny brak czasu i niemożność zapoznania się z dyskusjami w grupach problemowych, które często były pasjonujące. Konferencji nadano dużą rangę i w otwarciu udział wzięli minister Nauki i Sztuki Dolnej Saksonii, burmistrz Hanoweru, rektor Uniwersytetu Medycznego. Mimo dużej intensywności obrad sala przez cały czas była wypełniona i część gości stała.

Konferencja uchwaliła również rezolucję w sprawie odszkodowań dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych i robotników przymusowych skierowaną do *Bundestagu*. W obecnej sytuacji ma ona duże znaczenie i dotyczy przede wszystkim obywateli krajów socjalistycznych, gdyż osoby przebywające na zachodzie odszkodowanie takie uzyskali.

Wystąpienia polskie zostały przyjęte z zainteresowaniem, o czym świadczy zarówno dyskusja, jak i późniejsze rozmowy kuluarowe. Między innymi podjęto decyzję o druku w języku niemieckim książki A. *Kępińskiego* Rytm życia. Należy zwrócić uwagę na serdeczny stosunek uczestników z Izraela, którzy podkreślali znaczenie polskich prac, prosili o odbitki, proponowali różne formy współpracy. Należy żałować, że z 12 zaproszonych z Polski gości z różnych przyczyn mogły uczestniczyć tylko 4 osoby."

Również warto dodać, że w Republice Federalnej Niemiec przygotowano ostatnio inną konferencję międzynarodową poświęconą ludobójstwu hitlerowskiemu (jej temat: *Der »Holocaust« — familiare und gesellschaftliche Folgen — Aufarbeitung in Wissenschaft und Erziehung; Möglichkeiten und Hindernisse, Lernen und Pseudo-Lernen in der Auseinandersetzung mit der Nazi-Vergangenheit*), 10–11 listopada 1989 r., w Wuppertalu; organizator: *Bergische Universität — Gesamthochschule Wuppertal*. Autorów z Polski reprezentowały dwa referaty (dr Krystyna *Kersten* z Warszawy oraz dr Stanisław *Kłodziński*, mgr Jan *Masłowski* i doc. dr Danuta *Wesołowska* z Krakowa).

Respondenci pamiętają też o zbrodniach na chorych psychicznie (o tym ponadto w dziale „Oceny"). Mówiono o nich na XXXVI zjeździe naukowym psychiatrów polskich w Łodzi. Pisze o tym 24 sierpnia 1989 r. dr Zdzisław *Jaroszewski* z komisji naukowej historii psychiatrii polskiej Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego:

„[...] Uroczystość zjazdowa poświęcona uczczeniu ofiar zagłady chorych była bardzo udana. Znaczenie jej podniósł współudział przedstawicieli psychiatrii niemieckiej, zwłaszcza prof. Klausa *Dörnera* z Gütersloh, z referatem znamiennie przedstawiającym stosunek sumiennych Niemców do hitlerowskich zbrodni w Polsce. Zauważmy: mówił on o zbrodniach hitlerowskich i niemieckich, gdy prof. H. *Späte* z NRD, jak przeważnie piszą Niemcy i Sowieci (a zakorzeniło się to także u nas), mówił o zbrodniach faszystowskich, chociaż we Włoszech ani nie mordowano chorych, ani nie uprawiano ludobójstwa, znanego nam z praktyk niemieckich i sowieckich. Już *Einstein* zwrócił uwagę na to, że nazywanie zbrodni faszystowskimi służy do zakrywania prawdziwych sprawców zbrodni — niemieckich.

Duże wrażenie wywarła na uczestnikach zjazdu wystawa, przygotowana przez nas przy pomocy szpitali, w których odbyła się eksterminacja chorych. Na około 20 tablicach, ustawionych obok sali obrad zjazdu, okazano pamiątki ilustrujące na tle rozwoju szpitali i opieki nad chorymi katastrofę wojenną. Zebrano przy tej okazji wiele fotografii i nieco dokumentów o znaczeniu historycznym. [...] Udało się uratować od zapomnienia tylko część nazwisk ofiar dzięki przechowaniu przez zapobiegliwych pracowników niektórych wykazów pacjentów wywożonych ze szpitali.

Wystawa wywarła wrażenie także na Niemcach, którzy proponują przedstawienie jej na terenie RFN. Może jeszcze zdobędę się — pisze dalej w swym liście dr Zdzisław *Jaroszewski* — na przystosowanie wystawy do tamtych warunków, ale na razie brak środków na to (tłumaczenie, wykonanie techniczne). Subwencje na wydanie publikacji nie wystarczyły na opłacenie samego druku, a opracowania, referaty itp. wykonano »w czynie społecznym«. Materiały na wystawę Komisja zbierała przez przeszło dwa lata, tablice zaś pięknie wykonali technicznie pracownicy szpitala psychiatrycznego w Warcie (dyr. dr med. K. *Tomaszewski* i plastycy Anna *Baranowska* i Jerzy *Knop*). [...]"

*

Jak widzimy, obfita jest coroczna dokumentacja materiałowa naszego cyklu zeszytów. Nie ogranicza się też ona ściśle do tematyki medyczno-sanitarnej, której izolacja zresztą od szerszego tła byłaby niejednokrotnie zabiegiem sztucznym i niecelowym. Formuła „Listy" pozwala na poinformowanie czytelników i badaczy o wielu tekstach właśnie w ten sposób, gdyż niepodobna drukować wszystkiego w postaci odrębnych, samodzielnych artykułów.

*

W dziale „Listy" skorzystano z zasobów bieżącej dokumentacji redakcyjnej „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim".

JAN MASŁOWSKI

Kraków

Okupacyjna tematyka lekarska w polskich publikacjach z roku 1989

SELEKTYWNOŚĆ PRZEGLĄDU PIŚMIENNICTWA

Trwa nieprzerwanie nurt rozwijający medyczną i pokrewną problematykę lat 1939–1945 i ich następstw (osłabiony znacznie tylko w latach 50.). Cykl jej odnotowań w dziale „Oceny" prowadzimy systematycznie od r. 1966. Dorobek w tym zakresie, począwszy od lat okupacji[1] (od m.in. badań nad chorobą głodową w getcie warszawskim czy też epidemii pod okupacją) mogłaby ukazać w pełni dopiero retrospektywna bibiografia specjalna, którą kiedyś zapewne opracują specjaliści. Obejmując źródła wielojęzyczne, liczyłaby ona z pewnością kilka tysięcy pozycji.

Tymczasem coroczne szkice w dziale „Oceny" w naszych zeszytach sprzyjają niezagubieniu ważniejszych publikacji w pamięci badaczy i czytelników. Do dziś narastają zarówno mniejsze prace, rozproszone w różnych czasopismach, jak i książki zawiązane z tą tematyką. Są to wyniki naukowych prac badawczych, publikacje popularnonaukowe, wspomnienia i relacje oraz okazjonalne artykuły, nieraz pod względem treści nieodkrywcze, wtórne, ale wartościowe ze względu na upowszechnianie problemów martyrologii i doświadczeń narodu, a wraz z nim — służby zdrowia.

Miejmy nadzieję, że dokładni bibliografowie nie pominą — prócz źródeł zasadniczych, w swej postulowanej tutaj bibliografii — ani wydań zwartych i pozycji w pracach zbiorowych, ani czasopism i dzienników, ani materiałów konferencyjnych, ani druków ulotnych, przewodników, omówień wystaw itp., ani również filmów (i fabularnych, i dokumentarnych), ani audycji radiowych i programów telewizyjnych. Penetracja jedynie książek i czasopism lekarskich oraz kombatanckich nie wystarczy.

Ze względu na kryzys wydawniczy w Polsce to wszystko, co jest publikowane, nie odzwierciedla bieżącego stanu badań, dość intensywnych zresztą wbrew brakowi odpowiednich, nowoczesnych środków technicznych i materialnych. Przygotowując zeszyty specjalne „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", dysponujemy środkami z wieku XIX, kiedy dla Bolesława *Prusa* nowością była maszyna do pisania, a dla nas dostępną zdobyczą wieku XX jest długopis. Jedynie niektórzy autorzy dysponują nowoczesną aparaturą badawczą.

Informacje o tych pracach, bieżących, szybciej są przekazywane np. na konferencjach i zjazdach naukowych, a także czasem w radiu i telewizji. Dużą rolę odgrywa łączność z zagranicą (por. dział „Sprawozdania" w niniejszym zeszycie). Podanie w publikacjach roku wydania nie zawsze odpowiada rzeczywistości, nieraz bowiem dopiero w roku następnym edycja dociera do czytelników; opóźnione są też recenzje.

Bieżące rozpoznawanie grup tematycznych na przykładach istotnych publikacji — to minimum rozeznania w narastającym dorobku. Ostatnio, podobnie jak w latach ubiegłych, sytuacja w okupowanym kraju, obozy koncentracyjne i zagadnienia zbrodni dokonanych na narodzie polskim wysuwają się na plan pierwszy.

ZESZYTY „OŚWIĘCIM"

Zeszyty specjalne „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego", jak wiadomo, od 30 lat skupiają medyczną tematykę okupacyjną, a w dziale „Oceny" podają, co w tym zakresie piszą inni, mają więc charakter niejako kompendialny i podstawowy w tej dziedzinie. Skupiają zatem uwagę z różnych stron, w kraju i za granicą, są odnotowywane oraz recenzowane. Corocznie podajemy przykłady takich recepcji.

Nieraz przy okazji omówień tych zeszytów recenzenci piszą o corocznych akademiach oświęcimskich Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, uroczystych i podniosłych, z okazji rocznic wyzwolenia *KL Auschwitz-Birkenau* (w r. 1989 zapadła w pamięć uczestników akademia z 25 stycznia; por. Słowo wstępne, jak i dział „Listy").

Oprócz notatek prasowych[2] znajdujemy np. ujęcia problemowe, m.in. w „Przeglądzie Tygodniowym"[3] w związku z odznaczeniem prof. Józefa

[1] Por. m.in. wybór piśmiennictwa: J. *Masłowski*: Zagadnienia lekarskie okresu okupacji hitlerowskiej. Bibliografia polska 1944–1964. Przegl. Lek., 1965, nr 1, s. 175–189.

[2] Np. *BM*: Notatki. Tygodnik Powszechny, 1989, nr 29, s. 6; Za wolność i lud (1988, nr 44, s. 12) informuje o „zawartości bardzo wartościowego i potrzebnego periodyku »Przegląd Lekarski — Oświęcim«".

[3] Credo profesora *Bogusza*. Człowiek żyje, jak długo umiera. Przegl. Tygodniowy, 1988, nr 49, s. 7. — Prof. J. *Bogusz* wystąpił m.in. z istotną relacją wspomnieniowo-refleksyjną na temat przeżyć okupacyjnych pt. Z perspektywy 50 i 45 lat. Problemy, 1989, nr 8, s. 26–30.

Bogusza Wielkim Krzyżem Zasługi Orderu Zasługi RFN 17 listopada 1988 r. w gmachu *Collegium Maius* UJ w Krakowie przez ambasadora Republiki Federalnej Niemiec, Franza Joachima *Schoellera*, pisano o znaczeniu badania przeszłości hitlerowskiej zgodnie z prawdą, będącą warunkiem wysnucia właściwych wniosków z bolesnych i okrutnych doświadczeń i podstawą budowy pojednania między PRL a RFN, i wysuwano rolę wielkiego zasobu obiektywnych materiałów ogłaszanych przez trzydzieści lat w „Przeglądzie Lekarskim — Oświęcim" w poznawaniu tej prawdy. Red. Ewa *Owsiany* w „Przeglądzie Tygodniowym" przytoczyła też wiele istotnych spostrzeżeń z książki prof. *Bogusza* pt. Lekarz i jego chorzy. A w „Panoramie Polskiej", polsko-angielskim periodyku dla zagranicy, także nawiązała do owego odznaczenia[4], będącego również wyrazem uznania przez RFN dla naszych autorów, co zresztą podkreślił prof. *Bogusz*, przemawiając dziękczynnie wspomnianego dnia w *Collegium Maius*.

Ukazały się nadto w RFN publikacje związane z zeszytami i tym wielkim wyróżnieniem, np. w miesięczniku Uniwersytetu im. Justusa Liebiga w Giessen[5].

Spośród innych artykułów problemowych należy wymienić publikację wiernej naszym zeszytom red. Ewy *Zagórskiej*[6], która w swej ocenie nawiązała do odznaczenia prof. *Bogusza* przez RFN, rozumiejąc je także jako wyróżnienie dużej grupy naszych autorów, w dużej części — byłych więźniów hitleryzmu. Wskazała na kilka prac w 29. zeszycie „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim", m.in. o postawach ideowych więźniów Oświęcimia, o ich systemie wartości, o śmierci w tym obozie, o Josefie *Mengelem* i innych lekarzach *SS*, zbrodniarzach, o tzw. *Sonderaktion Krakau*, doceniła dokumentarne walory wspomnień, a dwutomową, niemiecką antologię prac z naszych zeszytów, wydaną staraniem *Hamburger Institut für Sozialforschung*, określiła jako okno na świat dla tematyki obozowej. Potwierdziła niezmienną myśl naszych zeszytów: kierowanie się wyłącznie stanem faktycznym i prawdą w ukazywaniu martyrologii i jej następstw z punktu widzenia głównie lekarskiego.

Medycznymi i psycho-socjologicznymi następstwami II wojny światowej zajmuje się m.in. periodyk *FIR* (*Federation Internationale des Resistants*): „Mitteilungen..." W numerze z marca 1989 r. znajdujemy m.in. dalsze teksty dotyczące następstw II wojny światowej, jak również omówienie wspomnianej już, dwutomowej antologii niemieckiej z zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego"[7]. „Mitteilungen..." świadczą wymownie swymi artykułami i komunikatami o kontynuowaniu nurtu zainteresowań tą dziedziną na Zachodzie. Są one niezbędne jako stała pomoc źródłowa dla naszych badaczy.

Owa antologia została też omówiona w wydawanym przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej periodyku „Przegląd Prasy Zagranicznej"[8], który będzie jeszcze dalej powołany. Po informacyjnym wstępie redakcyjnym został tam zamieszczony przekład polski niemieckiej przedmowy do antologii, autorstwa wydawcy i redaktorów, Jana Philippa *Reemtsmy*, badacza dziejów okupacji hitlerowskiej Jochena *Augusta* i Götza *Aly'ego*, oraz tłumaczenie jednej z wielu recenzji tej edycji, tj. artykuł Christy *Piotrowski* pt. Życie i umieranie w *Auschwitz*.

Jednego ze swych wywiadów prof. Józef *Bogusz* udzielił organowi Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, periodykowi „Fołks-Sztyme"[9], który nawiązał do dekoracji profesora wysokim odznaczeniem RFN, o czym już wspomniano, i do zasług J.F. *Reemtsmy* z Hamburga w dziele upamiętniania zbrodni hitlerowskich i ich następstw. Publikując ten wywiad, red. Szymon *Luksenburg* podniósł rolę treści cyklu zeszytów specjalnych „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" jako argumentu przeciw zafałszowywaniu historii, widocznym w pomniejszaniu zbrodni hitlerowskich wskutek takich ujemnych zjawisk, jak *Auschwitz-Lüge* czy *Historikerstreit*. Jest też mowa o dostrzeżeniu tej edycji przez prezydenta RFN, Richarda *von Weizsäckera*, i o corocznych, styczniowych akademiach oświęcimskich Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego. Z tym wątkiem, ściślej: z owym odznaczeniem wiąże się w nieoświęcimskich zeszytach miesięcznika „Przegląd Lekarski" artykuł sprawozdawczy[10].

W związku z 85-leciem prof. dr. Józefa *Bogusza*, przypadającym na 11 września 1989 r., Telewizja Polska nadała 29 września tegoż roku w programie II 45-minutowy film biograficzny Krzysztofa *Miklaszewskiego* pt. Profesor Józef *Bogusz*. O różnych dziedzinach jego długoletniej działalności, o chirurgii i innych polach aktywności wypowiadali się przedstawiciele różnych zawodów i środowisk. M.in. uwzględniono trzydzieści lat edycji zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego". Wcześniej, 14 września, w krakowskim Klubie Lekarza uczczono ten niecodzienny jubileusz; uroczystość uświetniły wzruszające przemówienia i wytworne wypowiedzi jubilata; to 85-lecie odnotowała też prasa. Podczas inauguracji roku akademickiego w Akademii Medycznej w Krakowie 5 października 1989 r. prof. *Boguszowi* nadano Order Sztandaru Pracy I klasy. Wszędzie pamiętano o zeszytach „Oświęcim".

---

[4] E. *Owsiany*: Pomost w przeszłość. Panorama Polska, R. 34: 1989, nr 3, s. 34–35; zob. też Przegl. Lek., 1989, nr 1, s. 85 (fragmenty przemówienia amb. F.J. *Schoellera*).

[5] *Lau*: Józef *Bogusz* — Arzt und Humanist. Zu Gast in Giessen. Uni-Forum, R. 4: 1989, nr 1, s. 3.

[6] E. *Zagórska*: Widok z okna. Dziennik Polski, 1989, nr 117, s. 4.

[7] H. *Lichtenstein*: Die Auschwitz-Hefte in deutscher Sprache. Mitteilungen der Internationalen Föderation der Widerstandskämpfer (FIR) zu Medizinischen, Sozialen und Rechtsfragen, 1988, nr 22, s. 62–64.

[8] Przegląd Prasy Zagranicznej [red. St. *Kania*, E. *Małyska*. J. *Mikoda*, E. *Weber*], 1989, nr 1, s. 25–40: rozdz. III pt. Przegląd Lekarski „Oświęcim" po niemiecku.

[9] Rozmowa z przewodniczącym komitetu redakcyjnego „Przeglądu Lekarskiego" prof. Józefem *Boguszem*. Fołks-Sztyme, 1989, nr 17, s. 11.

[10] Z życia krakowskiej AM, Przegl. Lek., 1989, nr 5, s. 481–482.

Kilkadziesiąt książek-relacji pracowników służby zdrowia na temat wydarzeń lat 1939–1945 wzbogaciło się o wspomnienia sanitariuszki Zofii *Kobylańskiej*[11]. Działała ona na Podlasiu, Białostocczyźnie i Wileńszczyźnie, uczestniczyła w akcji „Burza". „Zosia" służyła w uderzeniowych batalionach kadrowych wojskowych formacji zabużańskich prawicowej Konfederacji Narodu, pod politycznym kierownictwem Bolesława *Piaseckiego*, od r. 1943 podporządkowanej Armii Krajowej. Tę relację na temat, jak widzimy, oryginalny, *Kobylańska* spisała w 1949 r. Po wojnie pracowała jako dziennikarka w prasie Paxu. Jerzy *Hagmajer* omawia we wstępie dzieje Konfederacji Narodu.

Do kilku cennych książek z ostatniego okresu należy obszerna, źródłowa monografia dotycząca katowni gestapo w tzw. dystrykcie lubelskim, tj. więzienie na Zamku w Lublinie[12], mniej dotychczas opisywane niż bogatszy pod względem piśmiennictwa obóz na Majdanku pod Lublinem. Omówiono strukturę więzienia, jego funkcje, scharakteryzowano więźniów, ich losy, warunki bytowe, egzekucje, działalność konspiracyjną, pomoc ze strony społeczeństwa, masakrę więźniów 22 lipca 1944 r., sytuację uwięzionych w obozach po wywożeniu ich tam z Zamku. Osobny rozdział dotyczy szpitala więziennego[13]. Każdy rozdział uzupełniają przypisy. W aneksach zawarto imienny wykaz więźniów zmarłych i zamordowanych na Zamku, bibliografię i indeks nazwisk. Wykonanie i wydanie tak benedyktyńskiego opracowania w obecnych warunkach, wysoce niedogodnych dla ludzi twórczej pracy umysłowej, jest rzetelną ofiarą złożoną pamięci męczenników Zamku w Lublinie.

Jest to książka o zbrodniach i ich sprawach, ale też — o dobrych ludziach, dzięki którym więźniowie spotykali się z pomocą, opieką, zrozumieniem. Nie jest to tylko jakby protokół, skrępowany suchymi regułami metodologicznymi, lecz dzieło barwne, pełne realiów. Wprost widać, co więźniowie przeżywali, w jakich warunkach bytowali i jakie postacie zaludniały Zamek-więzienie.

Spośród publikacji, których pewność ukazania się była już widoczna w czasie pisania tego artykułu, należy wymienić książkę-monografię byłych więźniów tzw. *Sonderaktion Krakau*, profesorów Andrzeja *Bolewskiego* i Henryka *Pierzchały* pt. Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945 (Ossolineum). W trzecim kwartale 1989 r. dzieło to znajdowało się w końcowej fazie druku. Zostało pieczołowicie udokumentowane (reprodukowano około 200 dokumentów oryginalnych, włączono 146 rycin). Autorzy ogarnęli wszystkie uczelnie polskie II Rzeczypospolitej. Przedstawili martyrologię ich pracowników na tle ewolucji terroru na ziemiach polskich w okresie II wojny światowej oraz systemowego działania wyniszczającego.

Straty uczelni wyższych są też tematem innych publikacji, artykułów itp. Na przykład Stanisław *Kondratowicz* z Poznania podał uzupełnienie do listy strat Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie; chodziło m.in. o następujące osoby: prof. Kazimierza *Pelczara* (patologia ogólna, rozstrzelany 17 września 1943 r. w Wilnie), prof. Władysława Mariana *Jakowickiego* (położnictwo i ginekologia, zmarł w ZSRR), prof. Włodzimierza *Godłowskiego* (zginął w Katyniu, podobnie jak wielu innych wojskowych lekarzy polskich), adiunkta dr. Piotra *Oficjalskiego* (farmakologia i hodowla roślin leczniczych; również w Katyniu, wśród wymordowanego tam bezlitośnie i okrutnie kwiatu inteligencji i nauki polskiej)[14].

Niejednokrotnie podejmowano temat wymordowania przez batalion *Nachtigall* kpt. *Krügera* profesorów Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, a wśród nich lekarzy i członków ich rodzin, 4 lipca 1941 r.; u nas ogłosił przed laty pracę o tym prof. Zygmunt *Albert*[15]. Udokumentowanym ujęciem, wzbogaconym głosami świadków, wyróżniło się słuchowisko Andrzeja *Gassa* i Marii *Rosy-Krzyżanowskiej* pt. Tajemnica wuleckich wzgórz (Polskie Radio, program I, 9 sierpnia 1987 r.)[16]. Zbrodnię tę, stosując dokumentacyjne walory wizualne, przedstawiła też Telewizja Polska, 7 kwietnia 1989 r., w programie I, w filmie Mariana *Bekajły* i Jerzego *Janickiego* pt. 4 lipca o świcie we Lwowie. Wyzyskano wiele źródeł, informację od prof. *Alberta*, relację Leona *Weliczkera* (Leona *Wellsa*) z *Brennenkommando*, tj. brygady palaczy zwłok itp. Hitlerowcy po dwóch latach od zbrodni wykopali szczątki ofiar z grobów na stoku Wuleckim i, chcąc zatrzeć ślady, spalili je w lesie Lesienickim, na przedmieściu Lwowa. Ludobójcy zawsze się panicznie bali, żeby im ktoś kiedyś nie wykopał zwłok ofiar. Niektóre zdjęcia nakręcono we Lwowie, z udziałem krewnych osób pomordowanych.

Nazwiska sprawców zbrodni lwowskiej są znane, ale pozostali oni bezkarni. Zbrodnie na tle politycznym uchodzą zwykle, niestety, bezkarnie. Wobec zaognionych po wojnie stosunków polsko-ukraińskich niechętnie wracano do tej sprawy. W nią wmieszana była *Abwehra* (inspirująca — m.in. w Krakowie — grupę nacjonalistów ukraińskich Stepana *Bandery*), w związku z czym nie wszczynano dochodzeń w RFN. A władze ZSRR traktowały Polaków ze wschodnich województw Polski przedwojennej po ich aneksji w r. 1939 jako obywateli radzieckich, nie mówiono więc o wymordowanych profesorach Polakach.

Inną eksterminowaną grupą byli chorzy psychicznie. Hitlerowcy niszczyli ich bezlitośnie. Ale też szpitale znajdujące się na przedwojennych ziemiach polskich na wschodzie narażone były na szwank w wyniku wydarzeń lat 1939–1945. W r. 1940 został

[11] Z. *Kobylańska*: Ze wspomnień sanitariuszki. Warszawa 1989, Pax, ss. 185, ilustr.

[12] Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939–1944. Praca zbiorowa pod redakcją Zygmunta *Mańkowskiego*. Lublin 1988, Wydawn. Lubelskie, ss. 551, nlb. 1, ilustr., tabele.

[13] Tamże, s. 173–189.

[14] Tygodnik Powszechny, 1988, nr 51/52, s. 4.

[15] Z. *Albert*: Zamordowanie 25 profesorów wyższych uczelni we Lwowie przez hitlerowców w lipcu 1941 r. Przegl. Lek., 1964, nr 1, s. 215.

[16] Por. Przegl. Lek., 1988, s. 215–216.

wywieziony w głąb ZSRR personel szpitala psychiatrycznego w Choroszczy. Następnie okupanci niemieccy urządzali tam obozy dla jeńców, m.in. rzekomy *Kriegsgefangenenlazarett*. Wielotysięczne masy jeńców utrzymywano w wyniszczających warunkach sanitarnych, aczkolwiek był to szpital, ale lekarstw nie dostarczano, panoszył się głód, insekty, choroby, zwłaszcza tyfusy i czerwonka, nasilała się wymieralność, niemieccy specjaliści od katowania i eksterminacji zamienili szpital w miejsce zagłady [17].

W r. 1989 rozwinięto i uporządkowano wiedzę o zagładzie polskich chorych psychicznie. W czasie XXXVI zjazdu naukowego psychiatrów polskich w Łodzi — staraniem komisji naukowej historii psychiatrii polskiej, tzn. dzięki wysiłkom dr. Zdzisława *Jaroszewskiego* i pozyskanych przez niego osób — osobną sesję (22 czerwca) przeznaczono na problematykę zagłady chorych psychicznie w szpitalach psychiatrycznych głównie z terenu II Rzeczypospolitej, pokonanej i podzielonej w r. 1939 i wkrótce objętej w całości okupacją hitlerowską.

Sumę wiedzy na ten temat zawiera opisowo-statystyczne, dwutomowe opracowanie (wydane z zasiłku GKBZHwP — Instytutu Pamięci Narodowej) [18]. Tak więc w jednym zbiorze znalazły się zweryfikowane informacje z wielu rozproszonych źródeł, uzupełnione i poddane merytorycznemu uporządkowaniu pod redakcją dr. *Jaroszewskiego*, wyjątkowo zasłużonego dla upamiętniania dziejów psychiatrii polskiej i jej kroniki, byłego dyrektora szpitala w Drewnicy pod Warszawą, dokumentalisty, autora i badacza (m.in. w zakresie epidemiologii zaburzeń psychicznych). Dr *Jaroszewski* udostępnił powieloną broszurę o losie tych chorych [19].

Warto w tym miejscu odnotować, że wątek zagłady chorych psychicznie występuje również m.in. w filmie Krzysztofa *Zanussiego* pt. Gdzieśkolwiek jest, jeśliś jest.

Ważnym dziełem jest sanitarne szkolenie konspiracyjne pod okupacją hitlerowską i opieka nad chorymi i rannymi. W jednym z artykułów [20] przypomniano Zielony Krzyż, tj. służbę sanitarną Batalionów Chłopskich, na przykładzie sanitariuszki „Szarotki" — Józefy *Janas* (później *Miśniakiewicz*) z Borysławia. *Janas* już w szkole przeszła kurs sanitarny i pod okupacją opiekowała się rannymi partyzantami. Po II wojnie ukrywała się przez rok, uniknęła aresztowania przez *NKWD* i następnie, pracując w ośrodku zdrowia w Dubiecku, nie szczędziła wysiłku w zajmowaniu się ludźmi chorującymi masowo. W dalszych latach, już jako pielęgniarka, mająca duże doświadczenie, szkoliła pielęgniarki. Warto przypomnieć, że o Zielonym Krzyżu napisała dla naszych zeszytów artykuł podstawowy Barbara *Matus*-„Kwiatkowska" [21] (później wydała książkę na ten temat).

Przypomniano „dr Ankę". Dr Helena *Wolf* wyróżniła się przed wojną, w czasie studiów medycznych, w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej; podczas lat wojny — w konspiracji, w Centralnym Sanitariacie Sztabu Głównego PPR i urządzała też kursy sanitarne Ludowego Związku Kobiet dla potrzeb konspiracji BCh, w służbie zdrowia partyzantki na Kielecczyźnie. Kpt. dr Helena *Wolf*, ranna 31 października 1944 r. podczas walki w rejonie lasów iłżecko-starachowickich, koło Piotrowego Pola pod Iłżą, i ujęta, zmarła w czasie okrutnego śledztwa [22].

Znaczny odsetek konspiratorów w polskim państwie podziemnym stanowili lekarze i inni pracownicy służby zdrowia. Ich rola i działalność nie zostały dotychczas monograficznie, wszechstronnie opracowane. Należeli do frontu bojowników antyhitlerowskich, którzy liczyli się z uwięzieniem i śmiercią każdego dnia. Kierowali się poczuciem walki o słuszną sprawę i patriotyzmem. O karierach nie myśleli. Po wyrzuceniu Niemców z ziem polskich wielu zostało poddanych krzywdzącym szykanom i prześladowaniom, tracili zdrowie i życie z rąk fanatyków typu *moral insanity*, uważających, że np. litość jest uczuciem niegodnym „rewolucjonisty", a „sumienie" — przeżytkiem burżuazyjnym. Temat ten rozwinął się w ostatnich latach. Jeden z wielu przykładów — to relacja z czasów okupacyjnych komendantki sanitariatu Wojskowej Służby Zdrowia Kobiet AK, Marii *Jasiukiewiczowej* (zmarłej w r. 1987), żony zastępcy delegata rządu RP na emigracji, Stanisława *Jasiukiewicza* [23].

Warto zauważyć, że ludzie różnych zawodów utrwalają swą historię z lat 1939–1945, przynajmniej w formie wspomnień, np. nauczyciele [24].

WĄTKI WARSZAWSKIE

Co rok narasta piśmiennictwo o walczącej i okupowanej Warszawie, o jej ludziach itp. Są to zwykle publikacje okazjonalne, publicystyka itd. w rocznice powstania warszawskiego, powstania w getcie, wybuchu II wojny światowej.

---

[17] W. *Monkiewicz*: Stalag w Choroszczy. Mało znane obozy hitlerowskie. Za wolność i lud, 1988, nr 2, s. 6–7.

[18] Pacjenci i pracownicy szpitali psychiatrycznych w Polsce zamordowani przez okupanta hitlerowskiego i los tych szpitali w latach 1939–1945. Warszawa 1989, Pol. Tow. Psychiatryczne, Komisja naukowa historii psychiatrii polskiej. T. I: Szpitale, ss. 95, nlb. 5; t. II: Imienne wykazy zamordowanych, ss. 380; tabele, mapa.

[19] Z. *Jaroszewski*: Zagłada chorych psychicznie w Polsce w latach wojny w pięćdziesięciolecie zbrodni. [Warszawa 1989], ss. 19 (powiel.).

[20] K. *Kamiński*: Sanitariuszka. Wieści, 1989, nr 25, s. 3.

[21] B. *Matus*: Zielony Krzyż, służba sanitarna Batalionów Chłopskich, Przegl. Lek., 1968, nr 1, s. 117–125.

[22] C.T. *Zwolski*: Sławiona w legendach i pieśniach. Za wolność i lud, 1988, nr 44, s. 7 i 12; A. *Przerwa-Tetmajer*: Lekarki z organizacji młodzieżowej „Życie". Helena *Wolff* („Anka") i Janina *Zachariasz-Krajewska*. Przegl. Lek., 1966, nr 1, s. 234–236.

[23] M. *Jasiukiewiczowa*: Mój mąż — minister. Tygodnik Powszechny, 1988, nr 51/52, s. 6.

[24] Walczyliśmy o wolność Ojczyzny. Wspomnienia nauczycieli. Pod red. Bogdana *Suchodolskiego*. Warszawa 1988, WSiP, ss. 311, nlb. 1. — W odniesieniu do wybitnych postaci wojskowych warto wskazać na dane o stanie zdrowia, kondycji, chorobie i zgonie naczelnego wodza w wojnie polsko-niemieckiej 1939 r. w monografii C. *Leżeńskiego*: Kwatera 139. Opowieść o marszałku *Rydzu-Śmigłym*. Lublin 1989, Wydawn. Lubelskie, t. I: ss. 363, nlb. 1, t. II: ss. 328, *passim*.

Obfitość realiów warszawskich zawarł prof. Tomasz *Szarota* w swej wznowionej książce [25]. Inny autor i wytrwały badacz zbrodni hitlerowskich, prawnik Henryk *Sołga*, poruszył w swej kolejnej publikacji problem akcji A-B (zagłada inteligentów), prób eksterminacji Polaków pod pozorem walki z gruźlicą płuc, sprzeciwu dr. Wilhelma *Hagena* w Warszawie wobec hitlerowskiej polityki medycznej w tzw. Generalnym Gubernatorstwie [26].

Kultywowana jest w skali międzynarodowej pamięć o dr. Januszu *Korczaku*. Analiza jego dorobku i działalności wiąże się w narastającym piśmiennictwie z nawiązywaniem do koszmaru II wojny światowej i zwycięstw człowieczeństwa. Na uwagę zasługuje m.in. starannie wydana w RFN książka-antologia związana z tą tematyką [27], a oparta na materiałach jednego z sympozjonów (3–7 października 1988 r., Schloss Rauischholzhausen). Na początku znajdujemy tekst telegramu prezydenta RFN, R. v. *Weizsäckera*, z 4 października 1988 r. do prof. Ericha *Dauzenrotha*, jednego z działaczy Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka (*Internationale Janusz Korczak-Gesellschaft*). Pod koniec tej książki znajdujemy zdjęcie prof. Józefa *Bogusza*, którego wspomniane towarzystwo wyróżniło nadaniem swej dorocznej nagrody, obok Leona *Harariego* i Rafaela *Scharfa*.

W IV programie Polskiego Radia, w cyklu „Wieczór muzyki i myśli" nadano 80-minutową audycję Hanny *Bielawskiej* pt. Janusz *Korczak* (23 lipca 1989 r.). Autorka ta nie po raz pierwszy zajęła się życiem i dziełem „Starego Doktora", co na śmierć poszedł z sierotami na transport do obozu zagłady. Umiejętnie włączyła cytaty z twórczości *Korczaka* i różne komentarze. Jego „linia" życia zakończyła się jakże tragicznie, ale konsekwentnie wobec wyznawanej postawy moralnej.

Hanna *Kirchner* przekazała do druku relację o *Korczaku* z dziećmi na *Umschagplatzu*, podaną przez malarza i grafika, tworzącego od r. 1957 w Paryżu, Marka *Rudnickiego*, a spisaną przez Rafaela *Scharfa* [28]. *Rudnicki* znajdował się blisko *Korczaka* i dzieci, idących do „bramki *Umschlagu*" i widział tę grupę wchodzącą po pochyłej rampie do wagonu towarowego z zakratowanymi okienkami-szczelinkami, z którego wapno kapało na tory. Pamięta atmosferę obezwładniającą, znękanie i przygnębienie grup skazańców na *Umschlagplatzu*. Ma do dziś wątpliwości, czy „kto, oglądając świat, który do tego doprowadził i na to zezwolił, przepowie, że to się już nigdy nie powtórzy?".

Katownia na Pawiaku, postawa patriotycznej młodzieży — to również motyw dość częsty, który podjął w swej książce Zygmunt *Zonik* [29].

Wartościową analogią jest praca zbiorowa pt. Wobec czasów pogardy [30]. Poprzedza ją — miejscami niewątpliwie dyskusyjna — przedmowa prof. Jana *Szczepańskiego* (s. 5–24), zatytułowana: Niektóre aspekty funkcjonowania państwa podziemnego. W tomie tym pomieszczono serię fragmentów kronik (np. Ludwika *Landaua*), wspomnień, relacji, esejów, opracowań historycznych itp., zwłaszcza na temat okupacji, konspiracji, więzień (np. Leona *Wanata* o konspiracji lekarskiej na Pawiaku), obozów, pomocy Żydom, powstania warszawskiego. Są pośród tych prac eseje prof. Antoniego *Kępińskiego* pt. Koszmar (s. 169–174) i: Rampa; psychopatologia decyzji (s. 174–181). Warto by taką antologię, obejmującą, jak ta, wiele dziedzin (od oporu zbrojnego, przez kulturę i tajne nauczanie, do medycyny), opracować w językach obcych dla odbiorców zagranicznych.

Powstanie warszawskie — to wątek jeden z najpopularniejszych, w swej warstwie zasadniczej polityczny i wojskowy, ale heroiczny, moralny, nieodłącznie związany ze służbą zdrowia, z bohaterskimi łączniczkami i sanitariuszkami; ukazuje te sprawy Bożena *Urbanek* w swej książce [31]. Warto dostrzegać też relacje książkowe, jak np. książkę Zygmunta *Jędrzejewskiego* [32].

Na marginesie nasuwa się spostrzeżenie, że dość wątłe są tematy wojskowo-medyczne. Na wyróżnienie zasługuje opracowanie przez dr Alicję *Bernaś-Kostynowicz* [33] postawy służby zdrowia w wojnie polsko-niemieckiej w 1939 roku, w której wielką rolę odegrała obrona Warszawy; w równorzędnych warunkach *Wehrmacht* nie był w stanie przełamać wówczas obrony polskiej, decydował brak amunicji, los mieszkańców cywilnych itp. po naszej stronie, a strategicznie — niedojście do działań koalicyjnych i zdetonowanie wojny z premedytacją przez Niemcy hitlerowskie już w okresie przezbrajania się i unowocześniania Wojska Polskiego pod dowództwem marsz. Edwarda *Rydza-Śmigłego* i światłej generalicji, współdziałającej z państwem w rozwoju przemysłu. Gdy cały kraj we wrześniu 1939 r. był strefą frontową, służba zdrowia zdobyła się na szczególną ofiarność.

OBÓZ OŚWIĘCIMSKI

Obecnie *KL Auschwitz-Birkenau* coraz wyraźniej staje się w oczach świata wielkim symbolem martyrologii i eksterminacji. Muzeum na terenie byłego

[25] T. *Szarota*: Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne. Wyd. 3, Warszawa 1988, Czytelnik, ss. 651, nlb. 5, ss. 64 tab., ilustr.

[26] H. *Sołga*: Polski „holocaust". Przekrój, 1989, nr 2290, s. 16–17; por. też S. *Kłodziński*: Sytuacja sanitarna okupowanej Warszawy w sprawozdaniu Wilhelma *Hagena*. Przegl. Lek., 1975, nr 1, s. 137–142.

[27] F. *Beiner*, E. *Dauzenroth*: „Auf dass nichts in Vergangenheit gerät" — Zeugen und Zeugnisse für Janusz *Korczak*. Giessen, Wuppertal 1989, J. Korczak-Gesellschaft, s. 178, nlb. 6.

[28] M. *Rudnicki*: Ostatnia droga Janusza *Korczaka*. Tygodnik Powszechny, 1988, nr 45, s. 1 i 2.

[29] Z. *Zonik*: Wyrwani z szeregów. Harcerki i harcerze na Pawiaku w latach okupacji hitlerowskiej. Warszawa 1988, Młodz. Agencja Wydawn., ss. 244, nlb. 4.

[30] Wobec czasów pogardy. Przedm.: Jan *Szczepański*. Wstęp, wybór tekstów i przypisy: Leonard *Sobierajski*. Warszawa 1988, LSW, ss. 431, nlb. 3.

[31] B. *Urbanek*: Pielęgniarki i sanitariuszki w powstaniu warszawskim 1944 r. Warszawa 1988, PWN, ss. 534, nlb. 2.

[32] Z. *Jędrzejewski*: Od września do września. Warszawa 1989, Pax, ss. 218, nlb. 2.

[33] A. *Bernaś-Kostynowicz*: Społeczeństwo polskie w wojnie obronnej 1939 r. Warszawa 1988, ss. 239; rec. m.in. S. *Jaczyński*, Wojskowy Przegląd Historyczny, 1989, nr 1, s. 276–282.

obozu Oświęcim-Brzezinka skupia coraz silniej uwagę badaczy i zwiedzających. Pełni swą rolę Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży. Mnóstwo ludzi przyjeżdżających z wielu krajów poznaje, przynajmniej pobieżnie, ale poznaje, co to był Oświęcim. Przenosi się wyobraźnią do czasów, gdy się wydawało, że cały świat zamieni się w jeden wielki obóz. Tendencja ku temu, na podłożu okrutnych dyktatur, rosła po pierwszej wojnie światowej. Ze względu na zainteresowanie Oświęcimiem-Brzezinką ze strony przedstawicieli wielu narodowości ważna jest sprawa wzbogacania odpowiednich materiałów — prócz oczywiście podstawowych, folderów itp. Z uznaniem więc trzeba powitać rosyjską czy też niemiecką [34] wersję monografii o tym obozie.

Bohaterstwo naszej młodzieży i jej moralność w piekle Oświęcimia — temat poruszany przed laty w naszych zeszytach (np. przez prof. Józefa *Kreta*) — podjął Zygmunt *Zonik* w swej książce o uwięzionych tam harcerzach [35].

W obozie prawda o człowieku, trudna dziś do adekwatnego przedstawienia, szybko wychodziła na wierzch, a patologiczne sytuacje w tym pandemonium zmienionych wartości powodowały nietypową komplikację zachowań się ludzi, zmuszonych do trudnych wyborów moralnych. Niełatwe problemy nęcą ambitniejszych twórców. Robert *Young* (o nim już była mowa w dziale „Listy"), tworzył w r. 1989 w Oświęcimiu film o tematyce obozowej [36] na kanwie losu więźnia Żyda, zmuszonego przez *SS* do walki bokserskiej o życie ze współwięźniami. *Young* uznał, że musi odchodzić od scenariusza, nasyconego makabrą, ku warstwie psychologicznej, którą uważa za najważniejszą, skoro w dwugodzinnym filmie fabularnym trudno przedstawić bogatą rzeczywistość obozową w szerokiej skali jej realiów. Film jest przeznaczony dla Amerykanów, żyjących w ciasnej skali możliwości psychicznych, w kręgu domu, rodziny, spokoju, komfortu materialnego.

Problematykę oświęcimską reprezentuje też m.in. film Leszka *Wosiewicza* pt. *Kornblumenblau*.

Dramatyczne losy więźnia Oświęcimia, Witolda *Pileckiego*, były tematem audycji Polskiego Radia (program IV, 10 lutego 1989 r.). Jerzy *Blicharski* mianowicie w swym reportażu — pt. O czym się nie mówi, o czym się i myśleć nie chce — rozwinął treść tablicy pamiątkowej: „Witold *Pilecki* — ochotnik w wojnie o niepodległość w 1920 r., oficer 30 pułku ułanów, żołnierz Armii Krajowej, dobrowolny więzień Oświęcimia i twórca tajnej organizacji więźniów w latach 1940–1943, uczestnik powstania warszawskiego, więzień oflagów w Lamsdorf i Murnau. Stracony w Warszawie w 1948 r."

Pilecki był niezwykłym patriotą. Pochodził z rodziny o tradycjach powstania styczniowego. W r. 1939 wywieziony na Syberię, uciekł stamtąd do Warszawy. Założył Tajną Armię Polską. Dobrowolnie dał się schwytać w obławie, żeby trafić do Oświęcimia, wzbudzić tam opór i konspirację, poznać tamtejsze zbrodnie *SS* i uciec na wolność. Udało mu się to po dwóch latach. Gdy w r. 1946 wrócił do Polski, został aresztowany w wyzwolonej ojczyźnie przez wszechwładny „aparat", instruowany przez *NKWD*. Starania rodziny i jej błagania, mocno już zresztą uszczuplonej wskutek cierpień i przejść wojennych, nie dały żadnego wyniku, *Pilecki* bowiem już z góry był przeznaczony na śmierć z patologicznych przyczyn politycznych. Przeszedł okrutne śledztwo. Paczki od rodziny na ul. Rakowieckiej w Warszawie nie przyjęto, gdyż rzekomo „wyjechał". W zainscenizowanym procesie „za udział w aferze szpiegowskiej" zapadł wyrok śmierci; z rąk przestępczych katów *Pilecki*, człowiek uczciwy i oddany Polsce, zginął niewinnie.

Uwagi wymagają wydawnictwa, jak np. piąty biuletyn Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem [37], rozpowszechniony w r. 1989. Wśród zawartych tam artykułów znajduje się przystępny, syntetyczny szkic prof. dr. Adama *Szymusika* [38], ujmujący istotę chorobowych następstw bytowania w obozie. Prof. dr Józef *Bogusz* scharakteryzował krótko rolę i tematykę zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" w związku z wydaniem niemieckiego dwutomowego wyboru prac z tego cyklu [39]. Dr Franciszek *Piper* z Państwowego Muzeum w Oświęcimiu nakreślił sprawozdanie z konferencji hamburskiej [40], która również była przedmiotem publikacji zamieszczonej w poprzednim zeszycie „Oświęcim" [41]. Mgr Irena *Szymańska* zanalizowała główne związki między martyrologią a sztuką. Marian *Podkowiński* w krótkiej impresji — pt. *Auschwitz* — syndrom czy historia? — wywiódł, że obóz oświęcimski służył zbieraniu doświadczeń do ujarzmienia społeczeństw po podbojach *Hitlera*, który z *Himmlerem* zdawał „sobie sprawę, że zwycięstwo wojskowe niczego właściwie nie rozwiązuje, jeśli przyjdzie po wojnie pilnować dziesiątek milionów helotów" [42].

Z innych pozycji Biuletynu nr 5: dr Andrzej *Strzelecki* z Muzeum w Oświęcimiu pisze o zacieraniu przez *SS* śladów zbrodni, dr Stanisław *Kłodziń-*

---

[34] Auschwitz. Faschistisches Vernichtungslager. Wyd. 3 popr. i uzup., Warszawa 1988, Interpress, ss. 187, nlb. 1, ss. 64 ilustr. — Do ważniejszych dzieł źródłowych należy wydanie niemieckie D. *Czech*: Kalendarium der Ereignisse im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau 1939 [1940] — 1945. Hamburg 1989, Rewohlt Verlag GmbH, Reinbeck bei Hamburg.

[35] Z. *Zonik*: Alert trwał 5 lat. Harcerze i harcerki w KL Auschwitz. Warszawa 1989, Młodz. Agencja Wydawn., ss. 343, nlb. 1.

[36] K. *Jackowski*: Dotrzeć do psychologicznej prawdy. Rozmowa z Robertem *Youngiem*, reżyserem kręconego w Oświęcimiu amerykańskiego filmu „Triumf ducha". Gazeta Krakowska, 1989, nr 100, s. 5.

[37] Biuletyn nr 5 [red. K. *Albin*, E. *Hałoń*, L. *Motyka*, A. *Przybylski*, J. *Skowroński*, K. *Smoleń*, Z. *Ziółkowski*], Warszawa, lipiec 1988. Wyd. TOnO, ss. 79, nlb. 1. Nr 6 tegoż Biuletynu, również bogato udokumentowany, nosi datę: Warszawa — grudzień 1988, ss. 91, nlb. 5.

[38] A. *Szymusik*: *KZ-Syndrom* [*KZ-syndrom*]. Tamże, s. 3–7.

[39] J. *Bogusz*: Powstanie, rozwój i znaczenie zeszytów „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim". Tamże, s. 8–13.

[40] F. *Piper*: Międzynarodowa konferencja naukowa w Instytucie Badań Społecznych w Hamburgu (20–23 października 1987). Tamże, s. 13–17.

[41] J. *Bogusz*, S. *Kłodziński*: Konferencja w Hamburgu 19–23 października 1987 r. w związku z wydaniem antologii niemieckiej z „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim". Przegl. Lek., 1989, nr 1, s. 195–200.

[42] Biuletyn nr 5 (jak w przyp. 37), s. 24.

ski — o swym przyjacielu obozowym (pt. Adolf *Gawalewicz*, oświęcimiak niezwykły), kontynuowano zestawienie transportów więźniów politycznych itp.

14 września 1989 r. odbyła się w Oświęcimiu sesja dla pracowników środków masowego przekazu pt. *Auschwitz* — historia i współczesność; sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, Lucjan *Motyka*, mówił m.in. o konieczności dalszego przekazywania pamięci, wiedzy i prawdy o tym obozie, gdy już odchodzą byli więźniowie; dyrektor Muzeum w Oświęcimiu, mgr Kazimierz *Smoleń*, nawiązał do dziejów tej fabryki śmierci; sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, Bogdan *Rymaszewski*, wskazał na konieczność skutecznej konserwacji eksponatów; red. Jan *Południak* z Katowic poinformował o narastaniu w tamtejszym ośrodku radiowo-telewizyjnym na taśmach magnetycznych mnóstwa relacji byłych więźniów — we współpracy z tym Muzeum.

Duże znaczenie w popularyzacji Oświęcimia mają też wystawy, różne spotkania, konferencje itp. Uroczyste i wzruszające było otwarcie wystawy „*KL Auschwitz* w obrazach Władysława *Siwka*", więźnia nr 5826, umiejącego unaocznić dzięki swej sztuce epizody z obozu. Dziś jego teren jest spokojnym, szanowanym, monstrualnym cmentarzem świata. W czasie funkcjonowania tej katowni panował tam piekielny ruch, z tupotem biegły kolumny więźniów, codziennym widokiem było bicie i poganianie słaniających się i katorżniczo pracujących, wychudzonych *häftlingów*, wyżywali się kryminaliści, będący dnem możliwości człowieka, z poziomu „poniżejzwierzęcego", jak określał prof. Tadeusz *Bilikiewicz*, rozlegały się ordynarne, nienawistne wrzaski w do oporu obrzydzonym języku niemieckim, twardym, brutalnym, nadającym się do nieludzkich rozkazów. Takie skojarzenia ilustruje sztuka obozowa.

Na owej wystawie, w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 2, 17 kwietnia 1989 r., zebrała się gromada uczestników; niektórych byłych więźniów udekorowano Krzyżem Oświęcimskim, które przypinał wiceprezydent Krakowa, mgr inż. Marian *Kulig*. Przy zapalonym świeczniku siedmioramiennym soliści wykonali przejmująco pieśni żydowskie, a uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. W. Żeleńskiego w Krakowie — polskie, patriotyczne. Całość przygotował i prowadził były więzień Oświęcimia, Tadeusz *Zaleski*. Te krótkie uwagi mają oddać atmosferę podobnych imprez.

Jeden z wielu Niemców, głęboko zainteresowanych bogatą problematyką Oświęcimia, wnuk antyfaszysty, Georg *Jassen* z Monastyru (Münster), swe wrażenia przeniósł w dziedzinę sztuki, stworzywszy cykl czternastu obrazów, które udostępniał na wystawach, m.in. w sierpniu 1989 r. w Krakowie, w galerii „Forum".

„Wieczór pamięci o Józefie *Cyrankiewiczu*, byłym więźniu *KL Auschwitz-Birkenau*", w Krakowie, w klubie „Kuźnica", 21 kwietnia 1989 r., przyniósł wspomnienia o tym bohaterskim *häftlingu*, którymi podzielił się dr Stanisław *Kłodziński*, min. Lucjan *Motyka* i dr Władysław *Fejkiel* (według kolejności wystąpienia)[43]. Z relacji dr. *Kłodzińskiego* powstał artykuł o więźniu *Cyrankiewiczu*, zamieszczony w dziale historyczno-dokumentarnym tego zeszytu.

Na temat bieżących, rozognionych spraw Oświęcimia, dr *Kłodziński* jego więzień, a więc osoba szczególnie autorytatywna, wypowiedział się spokojnie, rzeczowo i tonizująco m.in. 28 września 1989 r. w II programie Polskiego Radia, w lokalnej audycji krakowskiej pt. Co niesie dzień.

Interesujące i oryginalne materiały przygotowała Sekcja Polska Międzynarodowego Ruchu Lekarzy dla Zapobieżenia Wojnie Nuklearnej (*IPPNW*), Katedra Psychiatrii AM w Krakowie i Ogólnopolski Komitet Pokoju na międzynarodowy sympozjon w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej nt. Przestroga przeszłości wskazaniem dla pokoju (31 sierpnia—1 września 1989 r. w Oświęcimiu), a mianowicie: Wyniszczenie Słowian — plany i ich realizacja (dyrektor Muzeum w Oświęcimiu, mgr Kazimierz *Smoleń*), Holocaust narodu żydowskiego (prof. Józef *Gierowski*), Ideologie przemocy — wspomnienie z przeszłości czy problem współczesny (dr B. *Wasilewski*) i inne, a także przewidziano sesje tematyczne (o odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej oraz o Żydach, Polakach i Niemcach w obliczu zagłady). 50-lecie wybuchu wojny było inspiracją do wielu uroczystości, konferencji i publikacji. Przypomniano znów, że pierwsza Polska powiedziała Niemcom: nie — dzięki konsekwentnej postawie narodu i grupy wojskowych, kierowanej przez marsz. Edwarda *Rydza-Śmigłego*, a dyplomacja polska (min. spraw zagranicznych Józef *Beck*) przeszkodziła Niemcom w indywidualnym pokonaniu Polski bez spowodowania wojny światowej.

Pisarz i poeta Primo *Levi* (1919–1987) doczekał się — na gruncie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Włoskiej, 18 kwietnia 1989 r. w Krakowie — odczytu na temat swej poezji, związanej z przebywaniem w Oświęcimiu. Analizę przedstawiła dr Henryka *Młynarska*, była więźniarka *Ravensbrück*.

W wielu miastach Polski odbywały się liczne tego rodzaju imprezy, ale żeby uniknąć ich katalogu, wspomnijmy jeszcze tylko o koncercie 23 kwietnia 1989 r. w sali Filharmonii Krakowskiej nt. Artyści Krakowa — dzieciom, z przeznaczeniem dochodu na budowę „wioski dziecięcej" w Oświęcimiu. Występowały zespoły współczesnej muzyki popularnej i rozrywkowej, również soliści, m.in. z Piwnicy „Pod Baranami". Wioska dziecięca to rodzaj domu sierot typu istniejącego w Austrii od czterdziestu lat. Takich wiosek jest 260 na świecie, trzy w Polsce, jedna na Węgrzech, w ZSRR mają powstać w Moskwie i w Armenii. Te *kinderdorfy* powstają przede wszystkim w krajach, w których dzieci głodują, a w tych, które tu wymieniono, są wyrazem humanitarnego podejścia do dzieci potrzebujących pomocy i serca.

Miesiąc Pamięci Narodowej, jak widzimy, zain-

[43] O. *Jędrzejczyk*: Walka Józefa *Cyrankiewicza* w obozie oświęcimskim. Gazeta Krakowska, 1989, nr 96, s. 4.

spirował wiele pożytecznych imprez. Całoroczną działalność uprawiają muzea obozowe, m.in. w Oświęcimiu, gdzie też działa systematycznie Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży [44]. Przyjeżdżają tam grupy młodzieży, m.in. z obszaru języka niemieckiego, zapoznają się z dziejami *KL Auschwitz-Birkenau*, uczestniczą w seminariach i spotkaniach.

Grup takich było w r. 1989 w MDSM więcej niż w roku poprzednim — z Polski i innych krajów, m.in. z USA i z ZSRR; nadal przyjeżdża młodzież niemiecka, żywo zainteresowana tematyką oświęcimską, z Akcji Znaków Pokuty (*Aktion Sühnezeichen*) około 25 grup w r. 1989, z popierającej MDSM *Kreisjugendring* z Dachau, spośród przedstawicieli organizacji młodzieży, nadto młodzi lekarze z RFN, Polski i Holandii. Byli w MDSM w Oświęcimiu młodzi z różnych krajów Azji, stypendyści z Austrii; w pierwszych dniach sierpnia 1989 r. spotkała się tam młodzież z Krakowa, Bratysławy, Lipska, Berlina Zachodniego — wspólnie z krakowskim Komitetem Pokoju. MDSM jest ośrodkiem nowego typu i ściąga zainteresowanie mnóstwa grup młodzieży. Po około 15 osób — prócz pobytu w MDSM — zapoznaje się też z muzeami na Majdanku czy w Stutthofie, pracują również w Gross-Rosen (muzeum w Rogoźnicy). W MDSM znalazła się m.in. grupa uczennic Liceum Medycznego w Łowiczu. Urzeczywistniano spotkania z byłymi więźniami (m.in. z dr. Stanisławem *Kłodzińskim*).

We wrześniu 1989 r. MDSM i Dom Kultury Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu zapraszały na wystawę artystów z Dachau.

Poznawanie martyrologii spowodowanej przez hitleryzm owocuje pracami wydawanymi m.in w RFN. Na przykład o wielu podstawowych zagadnieniach obozu oświęcimskiego informują też autorzy niemieccy z Akcji Znaków Pokuty (*Aktion Sühnezeichen*) [45], opierając się na dokumentacji, również ikonograficznej, Muzeum w Oświęcimiu.

Podziwiamy tych Niemców, którzy śmiało penetrują zbrodniczą przeszłość swego narodu w imię wiedzy, prawdy i sprawiedliwości. Istnienie tych rozumnych Niemców potrafi krzepić psychicznie — zwłaszcza w czasach obecnych, gdy narody ujmują sprawę swej przyszłości, a demokracja zwycięża nad przeżywającym się na szczęście totalizmem.

Publicysta z RFN, Jürgen *Hobrecht* [46], obejrzał tereny byłego *KL Auschwitz* wraz z jedną z grup *Aktion-Sühnezeichen*, rozmawiał z byłymi więźniami, a w swej ojczyźnie — z byłymi nazistami, dziś niby poczciwymi staruszkami. Problem ówczesnej agresji i ludobójstwa, często bagatelizowany, np. jako wypadek w historii, niepokoi *Hobrechta*, gdyż wskutek nieświadomości ludzie znów mogą dać się wciągnąć w sytuację straszną, podobną do hitleryzmu (i jeszcze z domieszką doświadczeń stalinizmu). *Hobrechtowi* imponuje opór ze strony humanitaryzmu i człowieczeństwa, sprzeciwianie się terrorowi *SS*, pomaganie więźniom oświęcimskim z zewnątrz lagru, a przeraża, że takie systemy chętnie, uporczywie, okrutnie i bezwzględnie prześladują i wyzyskują słabszych.

Sprawy przyszłości głównego ośrodka pamięci i wiedzy o *KL Auschwitz-Birkenau*, tj. Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, były przedmiotem narady 27 października 1989 r. w Warszawie, w Departamencie Ochrony Dóbr Kultury, Muzeów i Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki, pod przewodnictwem wiceminister Krystyny *Marszałek-Młyńczyk*. Doceniono ogromny dorobek i trafność planów tego Muzeum; radzono, jak zadbać o konserwację tego miejsca na zawsze, a nie na jakiś wymierny okres; powołano komisje ekspertów, które zajmą się tym problemem; zgodzono się, że tu powinno się przyjeżdżać ze świata w celu poznania tematyki obozów oświęcimskich i ludobójstwa.

OBOZY NIEOŚWIĘCIMSKIE

Duża uwaga, skupiona na *KL Auschwitz-Birkenau*, nie wyklucza oczywiście postępu prac nad historią innych obozów, z punktu widzenia różnych dyscyplin wiedzy. Na przykład socjologicznym przyczynkiem do dziejów obozów z terenu III Rzeszy jest praca Bernarda *Behninga* z Ratyzbony (Regensburg), wydana przez Instytut Śląski w Opolu.

Spośród wspomnieniowych książek lekarzy trzeba wymienić kolejną, tj. relację z obozów dr Ireny *Ciosińskiej*. O tej jednej z najbardziej zasłużonych dla konspiracji lekarek w Krakowie pisaliśmy już w naszych zeszytach [48], w których też opublikowaliśmy — po adaptacji do druku — obszerne fragmenty napisanych przez dr *Ciosińską* cennych wspomnień obozowych, z centrum III Rzeszy [49]. Następnie ukazało się ich wydanie książkowe — w serii obozowej Wydawnictwa Literackiego (dyrektor: doc. Andrzej *Kurz*) [50], które konsekwentnie cykl ten kontynuuje (charakterystyczna czarna okładka z białymi literami tytułów). Autorka wyzyskała swe doświadczenie i umiejętności lekarskie jako więźniarka, pomagając uwięzionym i ratując ich z pomysłowością i odwagą. Jej relacja jest dokumentem wyjątkowym jako przystępny, medyczny opis sytuacji w podobozach, o których prawie nic nie wiedzieliśmy.

Ciężkie przeżycia pielęgniarki Wandy *Ossowskiej*, wysoce również zasłużonej i ofiarnej patriotki o twardym charakterze, kilkadziesiąt razy okrutnie przesłuchiwanej, więzionej na Majdanku, były przedmiotem relacji tej prawdziwie bohaterskiej Polki

---

[44] Por. Przegl. Lek., 1989, nr 1, s. 220–221.

[45] C. *Heubner*, A. *Meyer*, J. *Pieplow*: Lebenszeichen. Gesehen in Auschwitz. Berlin (Zachodni) 1987, Aktion Sühnezeichen — Friedensdienste, ss. 182, nlb. 2, ilustr. — O grupie gimnazjalistów z Berlina Zachodniego informuje szkic pt. Wrażenia z podróży do Polski. Profil (RFN), 1989, nr 6, s. 40.

[46] Patrzcie! Był Oświęcim! Z Jürgenem *Hobrechtem*, dziennikarzem zachodnioniemieckim, rozmawia Bogdan *Wasztyl*. Dziennik Polski, 1989, nr 170, s. 4.

[47] B. *Behning*: Z badań nad strukturą grup w obozie koncentracyjnym Dachau, 1933–1938. Opole 1985, Instytut Śląski, ss. 78, nlb. 2.

[48] Przegl. Lek., 1987, nr 1, s. 154–155.

[49] I. *Ciosińska*: W rewirach podobozów KL Ravensbrück i KL Sachsenhausen. Tamże, s. 154–174.

[50] I. *Ciosińska*: Po prostu miałam szczęście. Kraków 1989, Wydawn. Literackie, ss. 125, nlb. 3.

m.in. w audycji Marzanny *de Latour* pt. Idee i ludzie — Florence *Nightingale* (cykl: Wieczór muzyki i myśli, Polskie Radio, program IV, 16 grudnia 1988 r.).

W obozie *Ossowska* stykała się z tak lubianymi i znanymi więźniarkami, jak np. dr Stefania *Perzanowska* czy też Danuta *Brzosko-Mędryk*. W związku z nadanymi w Polskim Radiu wspomnieniami wigilijnymi czytamy: „Danuta *Brzosko-Mędryk* opowiada o wigilii na Majdanku, w roku 1942. Dzięki mieszkańcom Lublina była nawet choinka. Pielęgniarki podchodziły do każdej chorej ze świerkową gałązką — żeby powąchała, dotknęła. Ponieważ nie starczyłoby dla wszystkich opłatka, Wanda *Ossowska* podzieliła chleb na małe kawałki i z talerzykiem obchodziła kolejno kobiety. A potem, kiedy przypadkiem kilka z nich zajrzało do ambulatorium, ujrzały widok nie dający się wyrazić słowami: w świetle reflektora zwisające z rąk lekarki główką w dół nowo narodzone dziecko. I przerażone oczy matki na nasz widok. W tym miejscu taki obrazek jednoznacznie zapowiadał śmierć... Ale dzięki temu, że Niemcy byli pijani, Mojżeszka na razie udało się ukryć" [51].

Dr Danuta *Brzosko-Mędryk* wystąpiła m.in. 1 października 1989 r. jako laureatka akwizgrańskiej nagrody pokoju w programie IV Polskiego Radia, w audycji Danuty *Kloc* pt. Za winy ojców (w serii: Wyprawy Czwórki); mówiła o swych rozmowach z Niemcami, o swoim udziale jako świadka w procesach zbrodniarzy z Majdanka, o żywotności następstw terroru i obozów itp.

26 lutego 1989 r., w programie I Polskiego Radia, w Magazynie Rozgłośni Harcerskiej, Wanda *Ossowska* opowiadała o swej katordze na Majdanku, pracy konspiracyjnej, o spotkaniu z Ojcem św. *Janem Pawłem II*, i rozmowie z nim na terenie byłego obozu, o własnej postawie religijnej („opiekę Boską czułam namacalnie"), o zeznawaniu na procesie oprawców z Majdanka. Tam trafiła z Pawiaka, „szczęśliwa, że uwolni się od śledztwa". Z chorymi wywieziono ją w 1944 z Majdanka do Oświęcimia; tam musiała ciężko pracować przy melioracji, ratowała ją przyjaźń; przeżywszy „dramat ewakuacji Oświęcimia" i marsz głodowy, bez jedzenia i picia, na mrozie, fizjologiczne potrzeby załatwiając w marszu, dostała się następnie „do *Ravens*", gdzie z braku miejsca gnieździła się na ziemi pod namiotami. Z *KL Ravensbrück* zagnano *Ossowską* do Neustadt-Glewe, gdzie pracowała w fabryce, w pseudo-szpitalu, i skrajnie znużona i wycieńczona, cierpiała głód i tyfus.

Pisano nadto o małżeństwie lekarskim Marii z *Rajdów* i Kazimierza *Kujawskiego*, które ukształtowało swój patriotyzm w polskich tradycjach śląskich i wielkopolskich. II wojna światowa rozdzieliła *Kujawskich* na sześć lat. Dr *Kujawską*, uwięzioną w obozie, zwano „aniołem Ravensbrück" [52]. Artykuł biograficzny o niej zamieściliśmy przed laty [53].

Niektórymi kategoriami ofiar prześladowań hitlerowskich zajął się profesor genetyki w Kolonii, Benno *Müller-Hill* [54]; w dość szczupłej bibliografii pominął publikacje polskie. Przez wszelkiego rodzaju publikacje przebijają się indywidualne losy poszkodowanych przez III Rzeszę; bez takiej egzemplifikacji wiele opracowań byłoby ogólnikowych, suchych.

Spotkań byłych więźniów można by wyliczać wiele. Wzruszające są spotkania tych, co przeżyli obóz koncentracyjny dla młodzieży w Łodzi, np. 13 maja 1989 r. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Krakowie Podgórzu. Przybył tam m.in. z Wrocławia badacz martyrologii dzieci, nasz autor, Józef *Witkowski*. Grupa ta urządza wystawy, interesuje się członkami rodzin po zmarłych, troszczy się o sprawy różnego rodzaju pomocy, interweniuje, ma zapewnione konsultacje lekarskie (u dr. Wiktora *Krzyżanowskiego*, kombatanta), zbiera materiały historyczne; starannie wydała drukiem 8-stronicową, ilustrowaną broszurę pt. Dziecko polskie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Jednym z najbardziej zasłużonych badaczy martyrologii dzieci jest dr Roman Z. *Hrabar*, który m.in. osobiście poszukiwał po upadku III Rzeszy dzieci polskich wywiezionych do Niemiec na zgermanizowanie. Dr *Hrabar* opowiadał o tym 13 marca 1989 r. w programie II Polskiego Radia, w audycji Ewy *Bober* pt. Wychodzenie z mroku (reżyseria Beaty *Kasztelaniec*). Opublikował on wiele prac, bardzo dobrze udokumentowanych. Podczas okupacji był w Warszawie, w konspiracji i w powstaniu. Zasłużył się też w tajnym nauczaniu (pochodzi ze środowiska artystyczno-muzycznego na Pokuciu; obyty w Europie; ukończył prawo w r. 1931). Ma dostęp do archiwów zagranicznych. Był ważnym świadkiem w procesach hitlerowców. We wspomnianej audycji uwzględniono wypowiedzi ludzi, którzy w dzieciństwie zostali oderwani od rodziców i do dziś „szukają korzeni"; dr *Hrabar* pomaga im w łączeniu się z rodzicami, ale nie zawsze jest to możliwe. Filary nazizmu — tj. rasizm i geopolityka — pozwoliły na zagrabienie około 200 000 dzieci polskich. *Hrabarowi* okazał się bardzo pomocny klucz do zniemczania nazwisk.

Fanatyzm i dogmatyzm potrafią doprowadzić do monstrualnych nieszczęść. Niepodobna nie wspomnieć tu o niedoli dzieci polskich w imperium *Stalina*, z dobrze konserwowanymi resztkami niewolnictwa i feudalizmu. W odpowiedniej literaturze opisano już martyrologię dzieci polskich, kobiet, starców itd. w tamtej stronie świata. Dość powiedzieć, że bezwzględne i rygorystyczne stosowanie

[51] Z.P.: Wigilia w Czwórce. Antena, 1988, nr 51, s. 2.

[52] H. *Wolna*: *Kujawscy*. Losy polskie. Katolik, 1988, nr 49, s. 12. — Wśród 15 relacji, zawartych w antologii pt. Wspomnienia kombatantów (Szczecin 1989, Politechnika Szczecińska, ss. 256, powiel.), znajdują się artykuły lekarzy: T. *Marcinkowskiego* i H. *Odrowąż-Szukiewicz*. — Działalności PCK i RGO dotyczy praca R. *Bednorz*: Aby mogli przetrwać. Pomoc dla polskich jeńców w niewoli Wehrmachtu 1939–1945. Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, ss. 228.

[53] W. *Kiedrzyńska*: Dr Maria *Kujawska*. Przegl. Lek., 1965, nr 1, s. 166–167.

[54] B. *Müller-Hill*: Tödliche Wissenschaft. Die Aussonderung von Juden, Zigeuner und Geisteskranken 1933–1945, Reinbeck pod Hamburgiem, 1988 (dodruk), Rowohlt Taschenbuch Verlag, ss. 187, nlb. 3.

w gruncie rzeczy niehumanitarnej zasady *kto nie rabotajet, ten nie kuszajet* prowadziło do zagładzania dzieci, nawet kalekich, w ZSRR, w obozach i ośrodkach katorżniczej pracy fizycznej, wycieńczania i uśmiercania w ten sposób. Ciekawe, że formalistyczne i nieludzkie stosowanie dogmatów w tego rodzaju totalitaryzmach nie dotyczy warstw uprzywilejowanych.

Dziś świat już dobrze sumuje ludobójcze zbrodnie wieku XX.

Przy tym często potykamy się o słowa, szukając sformułowań „obiektywnych", „nieemocjonalnych" itp. Prof. Kornel *Gibiński* zauważa: „Takie powiedzenie, że warunki obozowe były szczególnie ciężkie, wydaje się nam bagatelizująco naiwne. Czegoś, na co mało użyć słowa potworne, nie można nazwać szczególnie ciężkim" [55].

Z TEMATYKI ŻYDOWSKIEJ

Wiele stuleci związało Żydów z Polakami, toteż nic dziwnego, że motyw żydowski jest częsty w piśmiennictwie polskim. Dotyczy on zarówno martyrologii Żydów, jak i ich historii. Sięgnięto m.in. do programów w III Rzeszy przed II wojną światową [56]. Wydano źródłową antologię [57]. O getcie warszawskim, szczególnie o *Umschlagplatzu*, wspomnianym już, pisano też za granicą, np. Jarosław Marek *Rymkiewicz* w refleksyjnej książce pt. *Umschlagplatz*, wydanej w Paryżu w 1988 r. przez Instytut Literacki.

Ukazało się ostatnio poważne dzieło — antologia na temat powstania w getcie warszawskim [58], będąca pracą zbiorową poważnych autorów, znawców przedmiotu. Nie mogła dać rezultatu polityka prezesa Rady Żydowskiej w getcie warszawskim, inż. Adama *Czerniakowa*, przetrwania za wszelką cenę. Żydzi tam zamknięci podjęli walkę o śmierć nie bierną, ale honorową, z bronią w ręce. Przygotowały ją grupy konspiracyjne w getcie warszawskim, wspomagane przez konspirację polską. Mimo apelów gen. Władysława *Sikorskiego* na Zachodzie ten heroiczny i desperacki opór Żydów w Warszawie nie poruszył aliantów do odpowiednich kroków, które by pohamowały hitlerowców w ich konsekwentnej eksterminacji Żydów. Delegatura Rządu RP na kraj robiła, co mogła. Świat dokładnie wiedział, jaki jest los Żydów pod jarzmem hitlerowskim. Zachodnią koalicję mocarstw antyhitlerowskich alarmował emisariusz Jan *Karski*, usiłował pobudzić Szmul *Zygelbojm* i wielu innych. Opisano też walkę Żydów w armiach koalicyjnych. W omówieniu bogatego piśmiennictwa jest uwzględniony lekarz ze Szczebrzeszyna pod Zamościem. dr Zygmunt *Klukowski*, który opisywał w swych dziennikach m.in. los Żydów w tamtejszym rejonie; nie zapomniał o nich Grzegorz *Fedorowski*, mający kontakt z gettem warszawskim.

Pełne tragicznych realiów jest getto we wspomnieniach i w literaturze pięknej. Dowiadujemy się też z tej antologii, jak ciężkim ośrodkiem eksterminacji był areszt centralny w getcie warszawskim, tzw. Gęsiówka, jaką rolę odegrały bunkry i schrony w getcie, jak lekkie były kary dla zbrodniarzy esesowskich.

Prześladowania i przeżycia Żydów pod okupacyjnym terrorem hitlerowskim — to istotny temat wnikliwej powieści Zofii *Nurowskiej* pt. Postscriptum; autorka powiązała ten motyw z wątkiem reminiscencji powojennych.

Jako książkę bardzo wybitną należy uznać opowiadania dr. Arnolda *Mostowicza*, zawarte w książce pt. Żółta gwiazda i czerwony krzyż [59]. Pisarz to znany i uznany. Zajmował się fantastyką. Teraz zaskoczył czytelników tematem getta łódzkiego. Posłużył się formą literacką, ale każde słowo ma swe odbicie w faktach, które się wydarzyły, i w ludzkiej rzeczywistości psychicznej. Potoczysta forma dźwiga dramatyczne problemy. Świetnie też jest ujęta tematyka obozowa. *Mostowicz* na każdym kroku uszanował prawdę; nawet w drobnych szczegółach specjaliści dostrzegą zgodność z faktami. Można na przykład porównać fragment dotyczący podobozu *Hirschberg* (Jelenia Góra) z relacją dr. Stanisława *Dziadusia* w naszych zeszytach [60], piszącego m.in. o oprawcy *Voglu*. Ta książka *Mostowicza* jest jedną z najwartościowszych wśród kilkudziesięciu książek pióra lekarzy z zakresu problematyki medycyny a wojny i okupacji z okresu powojennego.

Arnold *Mostowicz* — dodajmy jeszcze — w pierwszym okresie okupacji pracował w szpitalu chorób zakaźnych i w pogotowiu ratunkowym łódzkiego getta, po którego likwidacji przetrwał obóz oświęcimski, a potem inne lagry w III Rzeszy. Przeżył trudne dylematy moralne, np. kogo najpierw ratować w getcie czy w obozie wobec niedostatku środków. Cudem ocalał. Wzruszająco przedstawił los Żydów, podobny do koszmarnego snu. Zdobył się na refleksyjność wysokiej klasy. Nie unikał problemów kontrowersyjnych związanych z problematyką odczłowieczenia, nie ukrywał istnienia złych Żydów. Książka spotkała się z korzystnymi recenzjami [61].

Widać, że *Mostowicz* interesuje się literaturą przedmiotu, skoro znalazł czas na lekturę naszych zeszy-

---

[55] K. *Gibiński*: Prawda o obozach koncentracyjnych. Warszawa 1946, Lekarski Instytut Naukowo-Wydawniczy, ss. 12, nlb. 1 + 3.

[56] Żeby ta noc nie powtórzyła się już nigdy. W hołdzie ofiarom i męczennikom faszystowskiej nocy pogromów z 9 na 10 listopada 1938 roku. Dokumentacja wydana staraniem Związku Gmin Żydowskich w NRD. Berlin 1988, Verlag Zeit in Bild, ss. 111, nlb. 1, ilustr.

[57] Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej. Wybór, oprac. i wprowadzenie I. *Maciejewska*. Warszawa 1988, KAW, ss. 432, ilustr.

[58] Powstanie w getcie warszawskim. Sesja w 45 rocznicę (14–15 kwietnia 1988 r.). Autorzy: K. *Sobczak*, K. *Kąkol*, R. *Sakowska*, K. *Dunin-Wąsowicz*, M. *Grynberg*, I. *Gutman*, I. *Maciejewska*, Z. *Hoffman*, J.M. *Golczewska*, E. *Banasiński*. Warszawa 1989, GKBZHwP — IPN, ss. 220 (powiel.).

[59] A. *Mostowicz*: Żółta gwiazda i czerwony krzyż. Warszawa 1988, PIW, ss. 238, nlb. 2.

[60] S. *Dziaduś*: „Hirschberg" i „Treskau", podobozy Gross-Rosen. Urywki wspomnień. Przegl. Lek., 1969, nr 1, s. 138–145; tegoż autora: Z kompanii karnej w Gross-Rosen. Tamże, 1970, nr 1, s. 223–228.

[61] Np. R. *Bednarczyk*: Elegia żydowska. Życie Literackie, 1989, nr 22, s. 10.

tów, a nawet opublikował przychylną recenzję o nich, w poważnym periodyku „Nowe Książki"[62]. Poinformował o zakresie tematycznym i znaczeniu „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim" („Są to prace o olbrzymiej wartości, również i dla samej medycyny"), podkreślił wszechstronność tematyczną, w zeszycie 28 wskazał na pracę doc. *Sterkowicza* o obozie w centrum Hamburga, na artykuły doc. *Jakubika* (o leczeniu astenii poobozowej), prof. *Tarłowskiej* i wsp. (o profilaktycznym badaniu kombatantów), docenił prace na temat Oświęcimia („Na zupełnie szczególną uwagę zasługuje kontynuowany i w tym numerze »Słownik oświęcimski« [...]" itd.).

Dużo ukazuje się publikacji o martyrologii Żydów. Na uwagę zasługuje „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego". Pomoc Żydom jest ciągle żywym tematem, w wielu artykułach[63]. Żydzi też opisują tę pomoc, jak również perypetie związane z ukrywaniem się. Wydaje się najcelniejsze pozycje z literatury o problematyce żydowskiej, jak np. książka filozofa, pisarza i socjologa, żyjącego długo na obczyźnie, Aleksandra *Hertza*[65]. Wydawcy sięgają też do dawnych wydań, np. Teodora *Jeske-Choińskiego* z r. 1884, wznowionego techniką fotooffsetową[66]. Organizuje się świetne wystawy, jak zwłaszcza ekspozycja: Żydzi — polscy.

Serce Polaków przepajają ponure uczucia, kiedy stąpają po terenie *KL Auschwitz I*, którego ziemię syciła krew polska, wsiąkająca tam obficie od lata 1940 r., jak też obok obozu, w żwirowni, miejscu rozstrzeliwań Polaków i innych narodowości; tam stoi obecnie wysoki krzyż. Obok, przy dawnym obozie, mają swoją siedzibę karmelitanki (ten sam zakon jest też w byłym obozie Dachau). Spokój tego cmentarza największego na świecie był szanowany, a ból nie wygasły po martyrologii — kojony cichymi modlitwami. Tymczasem w lecie 1989 r. zaczęły się powtarzać ostre incydenty, wynikające z nieprzepartej chęci pewnych kręgów żydowskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki czy Belgii i innych krajów, żeby karmelitanki usunąć spod byłego Oświęcimia I nawet siłą. W lipcu i sierpniu wzniosła się prawdziwa fala publikacja na ten temat, komunikatów agencji prasowych itp. w Polsce i za granicą. Nie rozciągajmy tego artykułu przypisami, które by mogły zawrzeć co najmniej kilkadziesiąt problemowych artykułów na temat wojny niektórych Żydów przeciw karmelitankom. Wielu Żydów odcięło się od tej sprawy, m.in. organizacje żydowskie w Polsce. Napaści grup żydowskich na klasztor karmelitanek wywołały opór i oburzenie u okolicznych mieszkańców i w opinii publicznej, co utrwaliła prasa. Ta przykra i nieprzyjemna, niekulturalna i wręcz patologiczna afera powinna zostać skutecznie „odwrócona" i zatarta przez jej sprawców. Nikt nie pozwoli naruszać suwerennych praw polskiej ziemi ani kodeksu karnego.

[62] A. *Mostowicz*: [Recenzja]. Nowe Książki, 1988, nr 11, s. 16–17.

[63] Np. St. *Olejnik*: Chroniliśmy Żydów przed zagładą. Ład, 1988, nr 26, s. 1 i 13.

[64] S. *Chaskielewicz*: Ukrywałem się w Warszawie. Styczeń 1943 — styczeń 1945. Kraków 1988, Znak, ss. 191, nlb. 5.

[65] A. *Hertz*: Żydzi w kulturze polskiej. Przedm.: J. *Górski*. Warszawa 1988, Znak, 16, ss. 304; rec. m.in. F. *Ociepka*: Penetracje. Nowe Książki, 1989, nr 5, s. 63–64.

[66] T. *Jeske-Choiński*: Żydzi na tułactwie. Kraków 1988, KAW, ss. 4+216, nlb. 3.

POZNAWANIE ZBRODNI

Żywe jest zainteresowanie tym wszystkim, co hitlerowcy wyprawiali w Polsce i jakie mieli plany na Wschodzie. O przyjazdach Niemców w celach poznawczych do Polski, do Oświęcimia, już była mowa. O wyjazdach naszych badaczy do Niemiec wspomina prof. *Bogusz* w dziale „Sprawozdania". Wyjeżdżają do RFN lekarze, np. psychiatrzy, badacze *KZ-syndromu*, również z Krakowa, m.in. w r. 1988, do Bad Boll i Güttersloh (RFN)[67].

Polskie Radio w programie IV, 28 sierpnia 1989 r., w cyklu: Wieczór muzyki i myśli, nadało audycję Wiesławy *Żychowicz* pt. Na nieludzkiej ziemi (tytuł świadomie wzięty ze znanej książki Józefa *Czapskiego*). Autorka skorzystała z materiałów z międzynarodowej sesji w Muzeum na Majdanku (17–18 kwietnia 1989 r.); omawiano na niej wątki martyrologiczne w literaturze (kierownik naukowy: doc. dr Jerzy *Święch*, organizatorka: mgr Anna *Wiśniewska*).

Wiedza o zbrodniach rozwija się zwłaszcza dzięki badaniom prowadzonym i koordynowanym przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej. Nie wszystkie takie zbrodnie już wykryto i opisano. Dotychczasową działalność GKBZHwP — IPN omówiono na uroczystym posiedzeniu plenarnym 16 stycznia 1989 r. w Krakowie i wysunięto kierunki dalszych prac, np. polski przekład Dzienników Hansa *Franka*, objęcie badaniami zbrodni stalinowskich, stworzenie kartoteki byłych robotników przymusowych w III Rzeszy; poruszano też sprawy właściwej postawy, np. nie można dla iluzji dużej pomocy gospodarczej z RFN rezygnować z pryncypiów obowiązujących badaczy zbrodni hitlerowskich i IPN.

Z konferencji GKBZHwP — Instytutu Pamięci Narodowej warto jeszcze odnotować seminarium OKBZH w Krakowie z 2 czerwca 1989 r. nt. Zbrodni hitlerowskich w Generalnym Gubernatorstwie w świetle wyroków sądów zachodnioniemieckich w latach 1945–1987. Mówiono o tzw. zbiorze amsterdamskim i jego metodologii. Jest to wielotomowe udostępnienie materiałów procesowych z RFN w sprawach zbrodni hitlerowskich. W RFN wyroki zapadały przede wszystkim za zbrodnie na Żydach, dokonane w tzw. dystryktach w okupowanej Polsce, a sprawy o zbrodnie na Polakach starano się w RFN uchylać. Wyroki, jeśli do nich dochodziło, były niskie. Poznajemy więc nie tylko zbrodnie, ale też niewspółmiernie łagodne traktowanie zbrodniarzy i żenująco niskie kary.

GKBZHwP — IPN — urządzała wiele konferencji, m.in. we Wrocławiu, Gdańsku, Sztutowie; nie miejsce tutaj na ich referowanie, skoro głównym motywem niniejszego przeglądu piśmiennictwa jest tematyka lekarska i pokrewna (choć nie tylko).

[67] K. *Rożnowska*: Chcą poznać zbrodnie ojców. Gazeta Krakowska, 1988, nr 269, s. 2.

W tym artykule był już wspomniany „Przegląd Prasy Zagranicznej". W r. 1989 rozpowszechniono ostatni z 1988 r. „PPZ", wydawany przez GKBZHwP — IPN pod redakcją Stanisława *Kani*[68]. Periodyk ten jest cenną pomocą i informatorem dla badaczy II wojny światowej, zbrodni hitlerowskich, podejścia na Zachodzie do nich i różnych reminiscencji tej tematyki.

Na wymieniony zeszyt złożyły się, według noty na odwrocie wewnętrznej strony tytułowej, „wybrane artykuły o wykaz literatury z *Das Grosse Lexikon des Dritten Reiches*, wydanego w RFN w 1982 r. Są one charakterystycznym przykładem dominujących tendencji w dziedzinie popularyzacji wiedzy o przeszłości nazistowskiej w Niemczech. Dotyczy to zwłaszcza prób pomniejszania i relatywizacji zbrodni *holocaustu* żydowskiego, jak też ignorowania ludobójstwa dokonywanego przez funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy na Polakach i innych narodach okupowanej Europy". 44-stronicowy „Wykaz literatury na temat Trzeciej Rzeszy" orientuje w różnorodnych tematach podejmowanych przez autorów niemieckich. Wobec trudnego dostępu u nas do ich publikacji „Przegląd Prasy Zagranicznej" sprzyja zapoznawaniu się z niektórymi ważnymi ujęciami i sposobem myślenia o przeszłości hitlerowskiej na gruncie języka niemieckiego.

Do zbrodni wobec Polaków zachęcała propaganda hitlerowska, co zostało zanalizowane w osobnej monografii[69]. Dążność do bliższego jeszcze rozpoznania faszyzmu jest widoczna w kilku publikacjach[70]. Dla autorów radzieckich, nieraz myślących dość schematycznie, problematyka ta jest jakby prostsza[71]. Ośrodek UJ znów wystąpił z poważną pracą o faszyzmie[72].

Prace ogólniejsze poszerzają wgląd w tę tematykę i inspirują do myślenia, dając badaczom i czytelnikom mocniejsze podstawy, lecz z medycznego punktu widzenia istotniejsze są prace specjalistyczne dotyczące praktyk zbrodniczych, zwyrodnienia medycyny hitlerowskiej, unicestwienia wartości człowieka itd., jak np. wynikające ze współpracy Izby Lekarskiej w Berlinie Zachodnim i Izby Lekarskiej w RFN opracowanie wykonane przez doktorów Christiana *Prossa* i Götza *Aly'ego* o niekorzystnych zmianach medycyny niemieckiej pod wpływem hitleryzmu[73]. Prof. dr Johanna *Bleker* i red. Norbert *Jachertz* zajęli się wydaniem nowej książki na temat zbrodni lekarzy hitlerowskich[74]. Skrzywienie medycyny w warunkach hitleryzmu jest też widoczne w edycji emigracyjnego dokumentu niemieckiego, a mianowicie reprintu przedwojennego periodyku lekarskiego „Internationales Ärztliches Bulletin". Przed wojną więc świat mógł się dowiadywać z tego periodyku[75] o staczaniu się medycyny niemieckiej pod wpływem hitleryzmu ku marazmowi moralnemu. Nadto i prawnicy nie byli bez winy, poddając się raczej łatwo wymaganiom nazizmu i robiąc kariery na usługach *Hitlera*, co im nie przeszkodziło działać i po upadku III Rzeszy w jurysdykcji niemieckiej; te sprawy latami badał Ingo *Müller*[76] (przedmowę napisał *Martin Hirsch* z Trybunału Konstytucyjnego RFN).

Silnie więc badaczom polskim idzie w sukurs nauka w strefie języka niemieckiego, przede wszystkim w RFN.

Ale dla GKBZHwP — IPN nie znika z pola widzenia nie ukończona jeszcze kwestia ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, obok nurtu naukowo-badawczego.

Z wielu przykładów można nadto odnotować, że np. władze amerykańskie wydaliły ze Stanów Zjednoczonych i deportowały do Austrii byłego esesmana, nadzorcę z obozu *KL Auschwitz-Birkenau*, 65-letniego Josefa *Eckerta*. Podała o tym PAP, podobnie jak o wyroku na Wilhelmie *Wagnerze*, przed rokiem w Norymberdze („oczyszczał" on z Żydów Wieliczkę).

Nasila się zainteresowanie problematyką robót przymusowych w III Rzeszy. Wystarczy wskazać na jedną z opublikowanych prac[77]. Żyjące jeszcze mnóstwo dawnych niewolników fabryk hitlerowskich czy *bauerów* składa wiele relacji komisjom BZHwP — IPN.

Jest jeszcze rozległe pole badania zbrodni ludobójstwa dokonanych na tle politycznym.

NA WSCHODZIE

Podczas gdy po wojnie w Polsce dokładnie badaliśmy i opisywaliśmy systemowy rozwój zbrodni hitlerowskich, autorzy na Zachodzie wzbogacali literaturę źródłową na temat zbrodni stalinowskich. Na ich temat powstała bogata literatura, teraz już coraz łatwiej dostępna w Polsce, tutaj wznawiana, a także powstają nowe pozycje książkowe, nie licząc publikacji w czasopismach. W kwietniu 1989 r. został zarejestrowany w Krakowie ogólnopolski

[68] Przegląd Prasy Zagranicznej [red. S. *Kania (przewodn.)*, E. *Małyska*, E. *Weber*]. Warszawa 1988 (październik–grudzień), nr 4, ss. 104. — Warto też wymienić: Biuletyn Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi, Instytutu Pamięci Narodowej. I. W 50 rocznicę agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę. [Red. A. *Galiński*]. Łódź 1989, ss. 113, nlb. 3.

[69] J. *Sobczak*: Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy w latach 1939–1945. Wstęp: St. *Sierpowski*. Poznań 1988, WAM, Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego, ss. 493, nlb. 2.

[70] Np. M. *Zmierczak*: Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka. Poznań 1988, UAM, ss. 308, nlb. 1.

[71] L.A. *Biezymienskij*: Rozwiązanie zagadki Trzeciej Rzeszy 1941–1945. Książka nie tylko o przeszłości. Przeł. z jęz. ros. A. *Szymański*. Warszawa 1989, Iskry, ss. 284, nlb. 4.

[72] Zwycięstwo nad faszyzmem i jego skutki. Pod red. L. *Zyblikiewicza*. Kraków 1988, UJ, ss. 478, nlb. 1.

[73] Der Wert des Menschen. Medizin in Deutschland 1918–1945. Berlin (Zachodni) 1989, Hentrich, seria: Reihe Deutsche Vergangenheit, t. 34, ss. 388, nlb. 4.

[74] Medizin im Dritten Reich. Red. J. *Bleker*, N. *Jachertz*. Kolonia (Köln) 1989, Deutscher Ärzte-Verlag GmbH, ss. 156.

[75] Internationales Ärztliches Bulletin. Zentralorgan der Internationale Vereiningung Sozialistischer Ärzte Jahrgang I–VI (1934–1939). Reprint. Przedm.: Florian *Tennstedt*, Christian *Pross*, Stephan *Leibfried*. Berlin (Zachodni), Rotbuch Verlag, kilka numeracji stron woluminu.

[76] I. *Müller*: Furchtbare Juristen. Die unbewältigte Vergangenheit unserer Justiz. Monachium 1989, Knaur, Kindler Verlagte GmbH, ss. 318, nlb. 2.

[77] R.Z. *Hrabar*: Skazane na zagładę. Praca niewolnicza kobiet polskich w III Rzeszy i los ich dzieci. Katowice 1989, Wydawn. „Śląsk", ss. 167, nlb. 4, ss. 48 ilustr.

Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, zrzeszający osoby niesłusznie represjonowane w latach 1939–1956 i mający na celu udzielanie pomocy socjalnej i prawnej byłym więźniom i ich rodzinom. Coraz więcej osób z tego kręgu daje relacje. Powstają rzetelne prace naukowe, np. o deportacjach (wyniki badań grupy autorów kierowanej przez prof. dr. Tadeusza *Walichnowskiego*)[78].

Losy Polaków po r. 1939 wiążą się przyczynowo pod tym względem, że powodem nieszczęścia był niepoczytalny najazd hitlerowski na Polskę w r. 1939, który rozpoczął klęskę III Rzeszy i który ułatwił ogarnięcie Polaków zbrodniami stalinowskimi. W praktyce ofiary, które wymknęły się z rąk hitlerowskich, powtórnie wpadały w piekielny młyn łagrów. Temat deportacji, łagrów i Katynia jest najczęstszy. Wydawcy w Polsce mają w tym zakresie wiele planów, które dość szybko realizują.

Ofiary Katynia — oficerowie i zarazem intelektualiści, specjaliści w różnych dziedzinach, uczeni — to m.in. pracownicy polskiej służby zdrowia. Inż. Jerzy *Tucholski* drukował odcinkami listę katyńską w tygodniku „Zorza" w r. 1989, czytelnicy ją jeszcze weryfikowali. *Tucholski* otrzymał od mgr Ireny *Kałłaur* listę wymordowanych farmaceutów, a od dr. Józefa *Kuźmińskiego* wykaz 627 lekarzy. Ich nazwiska są wymienione w książce zawierającej spis ofiar katyńskich (mówiąc: Katyń, ma się na myśli więźniów Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa)[79]. Tematem katyńskim zajął się od strony metodologicznej „Wojskowy Przegląd Historyczny"[80] i nadto zamieścił noty biograficzne m.in. „katyńczyków" dr. med. Włodzimierza *Ambrożewicza*, kpt. rez. Władysława *Ciekoty*, kpt. rez. dr. med. Aleksandra *Freydy* i psychiatry płk. Jana Władysława *Nelkena*[81].

Dostępne opisy przeżyć osób deportowanych zachęcałyby do analizy następstw chorobowych martyrologii stalinowskiej, aczkolwiek dokonanie jej porównania z *KZ-syndromem* po obozach hitlerowskich wymagałaby bezpośrednich badań klinicznych osób wybranych losowo spośród tych „łagrowników", którzy jeszcze żyją. Następstwa przeżyć w łagrach mogą być bardzo ciężkie, o czym świadczą takie opisy, jak w wywiadzie z pisarzem radzieckim Kamilem *Ikramowem*, który ciężko i trwale uszkodził tam zdrowie, przebywając w uwięzieniu od dzieciństwa, ponieważ był synem współpracownika *Bucharina*. M.in. w obwodzie smoleńskim, przy odbudowie drogi Mińsk–Moskwa, był w brygadzie, w której tylko od marca do maja 1944 r. z 33 ludzi zostało zaledwie 8 (terror, głód, niszcząca praca, klimat itp.)[82].

Polskie Radio nadało w Studio Form Dokumentalnych, w programie II, 20 i 21 lutego 1989 r. audycję Małgorzaty *Furgi* i Sylwestra *Woronieckiego*, w reżyserii *Woronieckiego*, pt. Człowiek więcej niż kamień przeżyje. Ale, jak widać, wytrzymałość człowieka ma swoje granice, tym bardziej że w ZSRR gnębili rodacy (z *NKWD*), a wyroki lubiano tam przedłużać w nieskończoność. Polaków wypędzano nagle z domów, *bystriej i bystriej* kazano brać rzeczy, podróż trwała długo, na mrozie, włosy przymarzały w nocy do ścian wagonów, odmawiano pożywienia, pić dawano rzadko, pierwsze umierały niemowlęta, dzieci i starcy, rzadko można było trafić na dobrych ludzi, chcących się podzielić głodowymi racjami, otuchą mogła być modlitwa i śpiew, możliwości samoobrony prawie nie istniały, leczenie było zwykle fikcją, okazje, niełatwe, do wydostania się z matni istniały praktycznie tylko w okresie przebywania w ZSRR armii *Andersa*, wędrówki do niej same w sobie były katorgą, wyniszczająca, całodzienna praca o głodzie i choroby, mróz i skwar dobijały ludzi najsilniejszych, powroty do Polski utrudniano, szykany były codziennym zwyczajem, tęsknota za krajem sięgała kresu wytrzymałości psychicznej.

Patrioci z AK wpadali w ręce *NKWD* — to wątek bardzo częsty, jak na przykład w cyklu Feliksa *Kidawy*: Wojenne losy Polaków (Polskie Radio, program IV, 6 kwietnia 1989 r.). *Kidawa* ukazał losy Haliny *Szczepaniuk*, obecnie z Opola, konspiratorki antyhitlerowskiej, z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, więźniarki łagrów do 1948 r., przebywającej z kryminalistkami, które miały większe prawa niż więźniarki polityczne; ratowano się potajemnym układaniem piosenek czy praktykami religijnymi, opłatkiem były suchary, ale za to „częstowano" ochoczo karami, karcerem itd. W śledztwie: cele przepełnione, męczące sposoby przesłuchiwania „zdrajców ojczyzny", „wrogów ludu"; w łagrach: brak wody, głód, karmienie słonymi rybami i podłą zupą, katorżnicza praca fizyczna, prosta, brak narzędzi, prymitywizm, 18 godzin roboty dziennie w lecie, obłędne wykonywanie planu, zgodnie z którym np. musiano podlewać kapustę w nędznych gospodarstwach rolnych nawet po deszczu, odcięcie od jakichkolwiek informacji i słowa drukowanego, od korespondencji; z Polskiego Radia, w programie IV, z 29 czerwca i 6 lipca 1989 r. (według *Kidawy*): budowanie glinianek na pustym stepie, głód, praca w sowchozie, konieczność podkradania zboża, karmienie dzieci wodą z rozcieńczoną krwią, warunki w kopalni węgla w Karagandzie, łagrze najgorszym itp., itd.

Coraz więcej jest źródeł o bytowaniu w łagrach. Na przykład 27 sierpnia 1989 r. Polskie Radio w programie IV, w cyklu: Wyprawy Czwórki, nadało reportaż Danuty *Kloc* pt. Sybirak. Był to Leon *Teroganian*, wywieziony w r. 1941 przez

[78] Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939–1945. Przegląd piśmiennictwa. Red. T. *Walichnowski*. Warszawa 1989, PWN, ss. 302.

[79] Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Zaginieni w Rosji sowieckiej. Oprac. A. *Moszyński*. Londyn, Gryf, Warszawa 1989, Omnipress, Pol. Tow. Historyczne, ss. 336, nlb. 4; C. *Madajczyk*: Dramat katyński. Warszawa 1989, KiW, ss. 188, nlb. 4, ss. 16 ilustr.

[80] M. *Tarczyński*, J. *Tucholski*: Z metodyki i organizacji badań nad wykazami imiennymi i życiorysami katyńczyków. Materiały do epitafiów katyńskich. Wojskowy Przegląd Historyczny, 1989, nr 2, s. 405–422.

[81] Tamże, s. 409–422; rozdz. pt. Pro memoria.

[82] „Syn wroga narodu". Czy istniał spisek na życie Wandy *Wasilewskiej*? Rozmawiał Oleg *Kulesz*. Przeł. J. *Kudela*. Życie Literackie, 1989, nr 29, s. 1 i 12.

NKWD z Wilna na Sybir; ten polski patriota nie mógł ze względu na nazwisko ormiańskie skorzystać z „amnestii" i dostać się do armii *Andersa*. Za Uralem znalazł się wśród więźniów tak zdesperowanych, że świadomie pragnęli umrzeć, nie jedli więc nic, a chleb oddawali za tytoń, „palili, siedzieli na pryczy i spokojnie umierali". Przed służbą u *Berlinga* Leon *Teroganian* przecierpiał zły klimat, chmary komarów i muszek, brak sił fizycznych, kolejne, udręczające rewizje, gnieżdżenie się w zatłoczonym baraku, głód (np. chleb z gorczycą), chodzenie 10 kilometrów do pracy w lesie, podczas morderczego mrozu, po zamarzniętym bagnie, karę karceru za zjedzenie żaby itp. (Tegoż dnia Irena *Piłatowska*, w reportażu pt. Madonna, przedstawiła losy pielęgniarki Magdaleny *Pusłowskiej-Owczarek* pod jarzmem hitlerowskim, też w Wyprawach Czwórki).

Opisów podobnych jest mnóstwo. Wiadomo, że badając etiologię chorobowych następstw przebywania w obozach, trzeba analizować warunki tam panujące. Istotne są relacje fachowe, jak np. *miedzy-siestry*, byłej więźniarki *NKWD*, Marii *Kulczyńskiej*[83], która pisze m.in.: „[...] po skończeniu wojny i po tylu różnorodnych studiach nad »chorobami obozów«, zabójcza biegunka, zwana w obozach niemieckich »durchfall«, w obozach sowieckich »panos« — jest już sprawą naukowo opracowaną. Na zjazdach lekarskich referowana jest i określana jako »choroba głodu« [...]. Nasi lekarze, którzy nie przeszli sami doświadczeń obozów niemieckich, stanęli wobec trudności diagnozy i stosowania środków zaradczych, wobec konieczności leczenia — przy zupełnym braku leków" itd.[84]

W programie posiedzeń naukowych krakowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego umieszczono referat (na 12 grudnia 1989 r.) pt. Stan zdrowia osób prześladowanych w okresie stalinizmu. Dyskusja nad projektem badań medyczno-psychologicznych (dr Bogdan *de Barbaro*, dr nauk human. Józef K. *Gierowski*, lek. Stanisław *Kołakowski*, mgr Anna *Lipowska-Teutsch*, doc. dr hbl. Zdzisław *Ryn*, dr nauk human. Helena *Sawicka*).

Opisom towarzyszy chłodna, lecz bezkompromisowa krytyka moralna katów, i pytania, gdzie są zbrodniarze stalinowscy i jaką ponieśli karę. Zabierając głos w sprawie zamordowania Lwa *Trockiego* na życzenie *Stalina*, Ludwik *Hass* dodaje: „Rzecznicy warstwy biurokracji odpowiadają: są oni tylko ofiarami czasu i zbiegu okoliczności. Z całą odpowiedzialnością za słowo drukowane wypada powiedzieć: dyplom honorowego esesmana powinni natychmiast przekazać Juanowi *Kobo* [próbującemu usprawiedliwiać podstępnego mordercę *Trockiego*] — i podobne myśli głoszącym — żyjący jeszcze kaci hitlerowscy, mordercy z Oświęcimia i Dachau i setek innych obozów. Przecież »wszyscy oni — kaci i ofiary jednocześnie«. Ich również »nie wolno sądzić miarami dnia dzisiejszego«. W tym wszystkim jest głęboka a ponura logika. Totaliści hitlerowscy i warstwa totalitarnej biurokracji stalinowskiej to bracia duchowi"[85].

Oceny moralne tych okropności ułatwia lekarzom system zasad deontologicznych.

UPAMIĘTNIANIE ZBRODNI

Głównie piśmiennictwo — obok pomników i muzeów obozowych, archiwów, nagrań itd. — jest sposobem upamiętniania zbrodni. Nawet wyjazdy na spotkania z kombatantami[86] mogą się stać tylko ulotnym wspomnieniem, jeśli się ich nie odnotuje bądź nie opisze. Gdy w Krakowie w kwietniu 1989 r. został zarejestrowany ogólnopolski Związek Żołnierzy Armii Krajowej, mający na celu tworzenie i zacieśnianie więzi koleżeńskiej między byłymi żołnierzami AK i ich rodzinami, rozproszonymi po Polsce i świecie, pomoc dla tej grupy koleżeńskiej, urządzanie dyskusji, seminariów i konferencji naukowych dotyczących działań tej formacji, a także publikacji z tego zakresu — to od razu przypomniały się stosowane od dawna formy pracy środowiska „oświęcimiaków", które zaowocowały wielką ilością materiałów źródłowych.

Duży, często ujemny, wpływ na upamiętnianie zbrodni (a i walki przeciw niej) w piśmiennictwie mają recenzje, nieraz płytkie, niefachowe, niesłuszne, emocjonalne, arbitralne, zbyt dydaktyczne, złośliwe; jakie mają być recenzje, opisał płk Stanisław *Koziej*[87]. Na domiar wielu wydawców traktuje recenzje jako wyrok. Jest to głęboko nietrafne. Autor zawsze powinien mieć możność rzeczowej polemiki. Nie recenzenci upamiętniają historię.

16 kwietnia 1989 r. Polskie Radio wznowiło w programie IV, w cyklu: Wieczór muzyki i myśli, audycję Krzysztofa *Cypelta* pt. Pamięć zbiorowa, pamięć indywidualna. Nieludzkie warunki w więzieniach i obozach, krótkość wegetacji przeciętnego więźnia nie sprzyjały pamięci o jego strasznych przejściach. Dlatego wielka jest rola relacji indywidualnych tych, co ocaleli. Prof. dr Marek Marian *Drozdowski* wyjaśniał w tej audycji wagę pamięci sięgającej trzech pokoleń, pamięci rodzinnej, pamięci środowisk. Zostały cmentarze bez opiekunów, np. żydowskie, ale coś przecież o nich wiemy. Historyk jest często samotny, gdy upomina się o zapomnianych. Najbardziej przemawia do ludzi indywidualny dramat. Wzmacnia pamięć sztuka ikonografii i słowa. Ważne jest rola prawdy. Wrażliwa i nieufna młodzież odrzuca fałsze, wyczuwa je.

Z dążeniem do upamiętniania spotykamy się często. Tak na przykład w sierpniu 1989 r. przebywali w Polsce przedstawiciele powołanej przez kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki Rady Pamięci *Holocaustu* (*Holocaust Memorial Council*), a narodowe Muzeum Pamięci Zagłady, *United States Holocaust*

---

[83] M. *Kulczyńska*: Lwów — Donbas 1945. Wyd. 2, Warszawa 1989, seria: Biblioteka Tygodnika Demokratycznego, Wydawn. Epoka, ss. 80.

[84] Tamże, s. 21.

[85] L. *Hass*: Nie plątać katów z ich ofiarami. Polemiki. Życie Literackie, 1989, nr 19, s. 13.

[86] T. *Sobolewicz*: Spotkanie w Giessen. Za wolność i lud, 1989, nr 8, s. 1 i 5.

[87] S. *Koziej*: O sztuce recenzowania. Wojskowy Przegląd Historyczny, 1989, nr 1, s. 262–270.

Memorial Museum, które według zapowiadanych zamierzeń ma zostać otwarte w r. 1993, ma wyglądać jak najautentyczniej. Obmyślany jest wygląd i program tego muzeum. Dyrektor archiwum i biblioteki, Brewster S. *Chamberlin*, i kustosz, Jacek M. *Nowakowski*, przeprowadzali rozmowy w Polsce; m.in. 5 sierpnia 1989 r. na zebraniu w Krakowie, prowadzonym przez dr. A. Georga *Gittera* z uniwersytetu w Bostonie, opowiedzieli o pewnych poczynaniach i zamiarach [88]. Bardzo im zależało na autentycznych rekwizytach. One rzeczywiście łatwiej niż np. fotokopie dokumentów mogą sprzyjać pamięci. Jest to też sposób jakby namacalnego utrwalania prawdy. „[...] nie ze złej woli, ale z niezdawania sobie sprawy z rzeczywistości wynikać muszą wnioski fałszywe. [...]" [89].

KOMBATANCI

W ostatnim okresie wzmogła się publicystyka dopominająca się o słuszność roszczeń kombatantów. Dochodzą żądania nowe, np. odszkodowań dla robotników przymusowych, będące jednym z celów Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę [90]. Barbara *Seidler* wprost pisze, jak trudno zapomnieć o zbrodniach hitlerowskich i że Niemcy, którzy przegrali wojnę, „żyją dziś stokroć lepiej niż my", a „oświęcimiacy nad Wisłą dożywają swych dni na głodowych emeryturach" [91]. *Seidler* z uznaniem wypowiada się o tych kręgach w RFN, które widzą prawdę o hitleryzmie, jak Stowarzyszenie im. Kolbego, założone przez nieżyjącego już Alfonsa *Erba* (1907–1983), rzecznika pojednania między narodami niemieckim a polskim. Fundacja ta służy pomocą kombatantom w Polsce w postaci poprawiania im nieco warunków życia, leczenia, leków, żywności, odzieży, sanatoriów.

Minister pracy i polityki socjalnej powołał 11 sierpnia 1989 r. (zarządzenie nr 65) kolegium do spraw kombatantów, w którego regulaminie przewidziano m.in. pomoc materialną i opiekę zdrowotną.

Silnie jest krytykowany sposób rozliczeń funduszów z RFN dla kombatantów, przyznaje się słuszność ich skarg, żąda się „zrewidowania przepisów, zanim wymrą ostatni" [92], postępowanie finansowe wobec nich Aleksander *Małachowski* uważa za skandal moralny [93], wprost wytyka brak kontroli społecznej, samowolę i malwersacje, niesprawiedliwości w rozliczeniach z kombatantami, żąda ostatecznego rozliczenia. W wielu artykułach poruszano ten problem, także w realizacji na Zachodzie [94].

Wspólną płaszczyzną różnych artykułów jest domaganie się sprawiedliwości, także wobec zmarłych, np. przypomniano skrócenie życia i chorobę w śledztwie niewinnie i okrutnie przesłuchiwanego po wojnie bohatera z Westerplatte, mjr. Mieczysława *Słabego* [95]. O jego prawa domaga się rodzina, siostra doktora, Waleria *Kroenitzowa* w Przemyślu, i brat, Adam *Sławski* z Katowic. Mjr *Słaby* zmarł zupełnie osłabiony, chory internistycznie i ciężko poraniony (w śledztwie prowadzonym przez sadystę, prokuratora *Mojżeszowicza*). *Słabego* pochowano w tajemnicy przed rodziną. Dopiero po 40 latach wystawiono akt rehabilitacji z Naczelnej Prokuratury Wojskowej; opóźnianie rehabilitacji służyło bezkarności morderców [96].

Przytoczone zostały sprawy do załatwienia, kwestie bytowe czy honoru pośmiertnego. Trzecia grupa — to, można nazwać, banki prawdy, zbiory informacji, jak np. działająca już od 30 lat Centrala Krajowych Zarządów Wymiaru Sprawiedliwości do Badania Zbrodni Hitlerowskich w Ludwigsburgu, przy Schorndorierstrasse. Jest tam 1 340 000 kartotek, a na mikrofilmach opisy 17 234 zbrodni. Zaliczono przeszło 4945 dochodzeń. Dobrzy Niemcy, kierownicy tej placówki, emerytowany już dr Adalbert *Rückerl*, i dr Alfred *Streim*, dbają o nią, odpierając szykany i nagonki. Obecnie już nawet nie o sądzenie zbrodniarzy hitlerowskich chodzi, ale o odpokutowanie, o przezwyciężenie przeszłości, o dalsze poznawanie zasobu materiałów dowodowych — zeznań świadków i dokumentów, penetrację archiwów w różnych krajach [97].

A dzięki badaniom lekarskim, dalszej analizie *KZ-syndromu*, współpracy kombatantów dla celów merytorycznych i naukowych powstają takie książki związane z ich przeżyciami i stanem, jak oparta na tego rodzaju badaniach praca znakomitego badacza z pokolenia powojennego, Christiana *Prossa*, pt. Wiedergutmachung [98].

Każdego roku można by przytaczać nieporównanie więcej publikacji. W roku 1989 były one bardziej różnorodne niż w latach poprzednich. Świadczy to tylko o tematycznym rozwoju tego piśmiennictwa.

Kombatanci — a coraz bardziej topnieją ich szeregi — dożyli jednak czasów zachwiania się wielu reżimów totalnych w świecie, zbudowanych na dyktaturze, terrorze i strachu. Francesco *Guicciardini* (1483–1540) już przed wiekami mówił, inicjując nowożytną historię polityczną, że „znacznie więcej może sprawić u ludzi nadzieja niż strach".

---

[88] I. *Wesołowska-Jarema*: Przemówić do 300 milionów ludzi. Dziennik Polski, 1989, nr 186, s. 3.

[89] K. *Gibiński*: Prawda o obozach koncentracyjnych... (jak w przyp. 55), s. 4.

[90] P. *Płatek*: Niewolnicza praca Polaków. Wieści, 1989, nr 11, s. 6.

[91] B. *Seidler*: Dług za tamten nieludzki czas. Życie Literackie, 1989, nr 26, s. 1 i 5.

[92] B. *Seidler*: Kombatanci... A więźniowie gułagów? Życie Literackie, 1989, nr 3, s. 1 i 7.

[93] A. *Małachowski*: Eksperyment odszkodowawczy. Jak dzielono pieniądze dla „królików" doświadczalnych. Katolik, 1989, nr 11, s. 7.

[94] J. *Łączewski*: Odszkodowania RFN dla Polaków na zachodzie. Katolik, 1989, nr 15, s. 13. — Por. też m.in.: M. *Kołodziejczyk*: Czy naprawdę zadośćuczyniono? Ofiary III Rzeszy w RFN. Słowo Powszechne, 1989, nr 211, s. 3, 4 i 5.

[95] P. *Osuchowski*: Doktor z Westerplatte. Gazeta Krakowska, 1989, nr 140, s. 3; por. też: Z. *Andrzejewski*: Epilog sprawy majora *Słabego*. Polityka, 1989, nr 19, s. 14.

[96] H. *Wolna*: Rehabilitacja. Lekarz z Westerplatte. Katolik, 1989, nr 30, s. 12.

[97] H. *Sołga*: Sprawiedliwi z Ludwigsburga. Życie Literackie, 1989, nr 26, s. 6.

[98] Ch. *Pross:* Wiedergutmachung. Der Kleinkrieg gegen die Opfer. Przedm. F. *Niederland*. Frankfurt nad Menem 1988, Hamburger Institut für Sozialforschung, Athenäum Verlag, ss. 384, nlb. 2; rec. m.in. I. *Nustede*: „Eine lästige, verordnete Pflichtübung". Der Spiegel, 1988, nr 41 (z 10 X), s. 100 i 102.

TREŚĆ POPRZEDNICH ZESZYTÓW „PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO" POŚWIĘCONYCH ZAGADNIENIOM LEKARSKIM OKRESU OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

CONTENTS OF PRECEDING ISSUES OF „PRZEGLĄD LEKARSKI" (MEDICAL REVIEW) DEVOTED TO MEDICAL PROBLEMS OF THE PERIOD OF NAZI OCCUPATION

INHALT DER BISHER ERSCHIENENEN HEFTE DES „PRZEGLĄD LEKARSKI" (MEDIZINISCHE RUNDSCHAU) DIE MEDIZINISCHEN PROBLEMEN DER NAZI-OKKUPATION GEWIDMET SIND

Opracował (compiled by — bearbeitet von) Jan *Masłowski*

Wszystkie pozycje w tym spisie są uszeregowane tematycznie. (The positions in this list are arranged thematically. — Alle Positionen dieses Verzeichnisses sind thematisch eingeordnet):

I. Zagadnienia polityczne, lekarsko-prawne i filozoficzno-etyczne; system eksterminacji. (Political, medico-legal, philopsophical and ethical problems; the extermination system. — Politische, ärztlich-rechtliche und philosophisch-ethische Probleme; das Exterminationsystem);

II. Wyniki badań byłych więźniów. (Results of medical examination of ex-prisoners. — Ärztliche Untersuchungsergebnisse der ehemaligen Häftlinge):
a) Badania ogólnolekarskie. (General examination. — Allgemeinärztliche Untersuchungen);
b) Badania specjalistyczne. (Special studies. — Spezialistische Untersuchungen);

III. Głód. (Hunger);

IV. Relacje z obozów. (Reports from camps. — Berichte aus den Lagern):
a) Gross-Rosen i podobozy. (Gross-Rosen and branches. — Gross-Rosen und Nebenlager);
b) Majdanek;
c) Mauthausen-Gusen i podobozy. (Mauthausen-Gusen and branches. — Mauthausen-Gusen und Nebenlager);
d) Oświęcim-Brzezinka i podobozy. (Auschwitz-Birkenau and branches. — Auschwitz-Birkenau und Nebenlager);
e) Inne obozy. (Other camps. — Andere Lager);
f) Obozy jenieckie. (Prisoner-of-war camps. — Kriegsgefangenenlager);

V. Relacje z więzień. (Reports from prisons. — Berichte aus Gefängnissen);

VI. Eksperymenty zbrodnicze. (Criminal experiments. — Verbrecherische Experimente);

VII. Represje wobec inteligentów. (Persecutions of Polish intelligentsia. — Repressionen gegen die Intelligenz):
a) Tzw. Sonderaktion Krakau. (The so-called Sonderaktion Krakau. — Sog. Sonderaktion Krakau);
b) Inne zagadnienia. (Other problems. — Andere Probleme);

VIII. Martyrologia dzieci. (The martyrology of children. — Martyrium der Kinder);

IX. Problematyka żydowska. (Jewish problems. — Juden-Problematik);

X. W wojsku i w partyzantce. (In the military service and underground movement. — Ärzte in der Armee und bei den Partisanen);

XI. Relacje pielęgniarek. (Nurses' reports. — Berichte der Pflegerinnen);

XII. Czerwony Krzyż i „patronaty". (Red Cross and „Patronages". — Das Rote Kreuz und die „Patronate");

XIII. Szpitale w tzw. Generalnym Gubernatorstwie. (Hospital in the so-called Generalgouvernement. — Spitäler im sog. Generalgouvernement);

XIV. Życie i walka pod okupacją. (Life and struggle under the Nazi occupation. — Leben und Kampf während der Nazi-Okkupation);

XV. Studia medyczne. (Medical studies. — Medizinische Studien);

XVI. Zagadnienie odszkodowań i orzecznictwa. (War pensions and compensation problems. — Probleme der Entschädigung und Begutachtung);

XVII. Sprawozdania. (Reports. — Berichte);

XVIII. Spisy imienne. (Index of names. — Namenverzeichnisse);

XIX. Biografie. (Biographies. — Biographien);

XX. Oceny. (Reviews. — Rezensionen);

XXI. Bibliografie. (Bibliographies. — Bibliographien).

Następujące bezpośrednio po oznaczeniu roku liczby arabskie odnoszą się do numeracji stron w poszczególnych zeszytach. Na końcu spisu znajduje się alfabetyczny wykaz autorów.

(Arabic figures beside the number of year denote numbers of pages in the issues. Alphabetic index of authors is to be found at the end of contents.

Die unmittelbar nach Jahreszahl angeführten arabisches Ziffern beziehen sich auf die Seiten-Nummerierung der einzelnen Hefte. Am Ende dieses Verzeichnisses befindet sich ein alphabetisches Autorenregiester).

1961 = Przegl. Lek. 1961, nr 1a.
1962 = Przegl. Lek. 1962, nr 1a.
1963 = Przegl. Lek. 1963, nr 1a.
1964 = Przegl. Lek. 1964, nr 1.
1965 = Przegl. Lek. 1965, nr 1.
1966 = Przegl. Lek. 1966, nr 1.
1967 = Przegl. Lek. 1967, nr 1.
1968 = Przegl. Lek. 1968, nr 1.
1969 = Przegl. Lek. 1969, nr 1.
1970 = Przegl. Lek. 1970, nr 1.
1971 = Przegl. Lek. 1971, nr 1.
1972 = Przegl. Lek. 1972, nr 1.
1973 = Przegl. Lek. 1973, nr 1.
1974 = Przegl. Lek. 1974, nr 1.
1975 = Przegl. Lek. 1975, nr 1.
1976 = Przegl. Lek. 1976, nr 1.
1977 = Przegl. Lek. 1977, nr 1.
1978 = Przegl. Lek. 1978, nr 1.
1979 = Przegl. Lek. 1979, nr 1.
1980 = Przegl. Lek. 1980, nr 1.
1981 = Przegl. Lek. 1981, nr 1.
1982 = Przegl. Lek. 1982, nr 1.
1983 = Przegl. Lek. 1983, nr 1–3.
1984 = Przegl. Lek. 1984, nr 1.
1985 = Przegl. Lek. 1985, nr 1.
1986 = Przegl. Lek. 1986, nr 1.
1987 = Przegl. Lek. 1987, nr 1.
1988 = Przegl. Lek. 1988, nr 1.
1989 = Przegl. Lek. 1989, nr 1.

I. Zagadnienia polityczne, lekarsko-prawne i filozoficzno-etyczne; system eksterminacji

(Political, medico-legal, philosophical and ethical problems; the extermination system.

Politische, ärztlich-rechtliche und philosophisch-ethische Probleme; das Exterminationsystem)

1. Bilikiewicz T.: Z rozważań nad psychologią ludobójtwa. (Considerations on the psychology of mass murder. — Betrachtungen über die Psychologie des Völkermorders). 1966, 14–20.

2. Bogusz J.: Wpływ norymberskiego procesu lekarzy hitlerowskich na kształtowanie się pojęć o dokonywaniu badań na ludziach. (Influence of the Nuremberg trial against SS-physicians on the development of the concepts about experiments on men. — Der Einfluss des Nürnberger Prozesses der Nazi-Ärzte auf die Gestaltung der Begriffe über Humanexperimente). 1981, 72–79.

3. Bojar-Fijałkowski G.: Z zagadnień eksterminacji robotników przymusowych w Trzeciej Rzeszy. (Problems of extermination of slave laborers in the Third Reich. — Probleme des Extermination von Zwangsarbeitern im III. Reich). 1973, 60–64.

4. Brzezicki E., Gawalewicz A., Hołuj T., Kępiński A., Kłodziński S., Wolter W.: Więźniowie funkcyjni w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Dyskusja. (Prisoners officials in Nazi concentration camps. A discussion. — Häftlinge-Funktionäre in Nazi KL. Diskussion). 1968, 153–161.

5. Chróścielewski E.: Eutanazja. Niektóre zagadnienia lekarskie i prawne. (Euthanasia. Some medical and legal problems. — Euthanasie. Manche ärztliche und rechtliche Probleme). 1969, 37–42.

6. Cyrankiewicz J.: Przemówienie na uroczystości odsłonięcia pomnika w Oświęcimiu-Brzezince. (Speach on the occasion of the unveiling of the monument in Auschwitz-Birkenau. — Ansprache bei der feierlichen Enthüllung des Denkmals in Auschwitz-Birkenau). 1968, 16–22.

7. Dzięcielska-Machnikowska S.: Problemy zawodu lekarskiego w okresie okupacji hitlerowskiej w świetle literatury pięknej i pamiętników. (Problems of the medical profession during the Nazi occupation in the light of literature and memoire. — Probleme des Ärzteberufes während der Nazi-Okkupation im Lichte der Literatur und in Memoiren). 1967, 48–51.

8. Fedorowicz („Ran") T.: Uwagi o „rewirach" i funkcyjnych obozowych. (Remarks on camp „hospitals" and functionaires. — Bemerkungen über „Reviere" und Lagerfunktionäre). 1969, 148–153.

9. Fedorowicz („Ran") T.: Ze wspomnień o postawie lekarzy w obozach. (Reminiscences about physician's attitudes in Nazi camps. — Erinnerungen über die Haltung der Ärzte in KL). 1970, 238–242.

10. Gawalewicz A.: Z rozważań na temat oświęcimskiej problematyki moralnej. (Reflection on moral problems in Auschwitz. — Betrachtungen zum Thema der moralen Probleme in Auschwitz). 1967, 45–48.

11. Gawalewicz A., Jacewicz W.: Wymieralność w latach 1945–1976 byłych więźniów w Dachau, duchownych rzymskokatolickich. (Mortality rate of priests ex-prisoners from Dachau camp during 1945–1976. — Die Sterblichkeit ehemaliger Häftlinge aus Dachau, röm.-katholischer Geistlicher in den Jahren 1945–1976). 1978, 29–32.

12. Glińska A.: Istota i mechanizm przemian w moralności więźniów Oświęcimia. (The nature and mechanism of moral transformation in Auschwitz prisoners. — Wesen und Mechanismus der Moralitätswandlungen der Auschwitzer Häftlinge). 1969, 57–60.

13. Glińska A.: Kierunek przekształceń moralnych wśród więźniów Oświęcimia. (Trends of moral transformations in Auschwitz prisoners. — Die Richtung moralischer Umwandlungen bei den Häftlingen des Konzentrationslager Auschwitz). 1969, 53–57.

14. Glińska A.: Z badań nad moralnością więźniów Oświęcimia. (Studies on the morals of Auschwitz prisoners. — Studien über Moral der Häftlinge im KL Auschwitz). 1967, 37–45.

15. Godorowski K.: Antypsychoterapia i antypedagogika — wzorce totalitarnej socjotechniki. (Antipsychotherapy and antipedagogics — examples of totalitary sociotechnics. — Antipsychoterapie und Antipädagogik — Muster der totalitären Soziotechnik). 1986, 17–20.

16. Gutt R. W.: Nazizm, ludzie nauki, Norymberga i pokłosie. Komentarze i uwagi do memuarystyki niemieckich naukowców. (Nazism, scientists, Nuremberg and the aftermath. Comments on memoirs of German scientists. — Der Nazismus, Menschen der Wissenschaft, Nürnberg und das Fazit. Kommentare und Bemerkungen zur Memoiristik deutscher Wissenschaftlicher). 1973, 99–109.

17. Gutt R. W.: Próba rozważań na temat etyki lekarzy nazistowskich. (Some reflections on the ethics of Nazi physicians. — Erwägungsproben zum Thema: Ethik der Nazi-ärzte). 1968, 23–26.

18. Gutt R. W.: Uwagi o psychopatologii tyranii hitlerowskiej. (Remarks on psychopathology of Nazi tyrany. — Bemerkungen zur Psychopathologie der Nazi-Tyrannei). 1974, 93–102.

19. Jabłoński H.: Posłanie. (Message. — Botschaft). 1985, 3.

20. Jagoda Z., Masłowski J.: Z metodyki opracowania naukowego zagadnień lekarskich okresu okupacji. (Methods of scientific elaboration of medical problems in the period of the Occupation. — Zur Methodik der wissenschaftlichen Bearbeitung ärztlicher Probleme während der Nazi-Okkupationszeit). 1974, 103–109.

21. Jakubik A.: Joseph *Goebbels* — osobowość nieprawidłowa typu histerycznego. (Studium kliniczne). (Joseph *Goebbels*, abnormal personality of the hysterical type. A clinical study. — Joseph *Goebbels*, anormale Persönlichkeit vom histerischen Typus. Klinisches Studium). 1972, 72–79.

22. Jakubik A.: Zbrodnie ludobójstwa a psychologia poczucia winy. (Genocide and psychology of the feeling of guilt. — Verbrechen des Völkermorders und Psychologie des Schuldbewusstseins). 1975, 15–21.

23. Jakubik A.: Z psychopatologii poczucia winy. Hitlerowscy zbrodniarze wojenni. (The psychopathology of feeling of guilt in Nazi war criminals. — Zur Psychopathologie des Schuldbewusstseins. Nazi-Kriegsverbrecher). 1975, 21–33.

24. Jezierska M. E.: Fotografia jako świadectwo zagadnień medycznych okresu drugiej wojny światowej. (The photograph as a witness to medical problems of the world war II. — Die Photograph as a witness to medical problems of the world war II. — Die Photographie als Zeugnis medizinischer Probleme während der zweiten Weltkrieges). 1979, 131–137.

25. Jezierska M. E.: Warunki sanitarne ewakuacji pieszej więźniów w latach 1944–1945 (teoria i rzeczywistość). (Sanitary conditions during the prisoners evacuation on foot during 1944–1945 years; theory and reality. — Sanitäre Verhältnisse der Evakuierung von Häftlingen zu Fuss in den Jahren 1944–1945; Theorie und Wirklichkeit). 1978, 147–154.

26. Kępiński A.: „Anus mundi". 1965, 150–152.

27. Kępiński A.: Koszmar. (Nightmare. — Schreckbild). 1966, 54–58.

28. Kępiński A.: Niektóre zagadnienia psychosocjologiczne masowych zbrodni hitlerowskich II wojny światowej. (Some psychosociologic problems of Nazi mass crimes during the world war II. — Einige psychosoziologische Probleme der Nazi-Massenverbrechen im II. Weltkrieg). 1962, 81–83.

29. Kępiński A.: Oświęcimskie refleksje psychiatry. (Reflections of a psychiatrists about Auschwitz. — Auschwitzer Reflexionen eines Psychiaters). 1964, 7–9.

30. Kępiński A.: Refleksje oświęcimskie. Psychopatologia władzy. (Auschwitz reflections: psychopathology of power. — Auschwitzer Reflexionen; die Psychopathologie der Macht). 1967, 52–60.

31. Kępiński A.: Refleksje oświęcimskie. Rampa. Psychopatologia decyzji. (Auschwitz reflections: the "ramp"; the psychopathology of decision. — Auschwitzer Reflexionen; die Rampe; Psychopathologie der Entscheidung). 1968, 25–36.

32. Kępiński A., Masłowski J.: Motyw „Dulce et decorum..." (The "Dulce et decorum" theme. — Das „Dulce et decorum..." Thema). 1972, 71–76.

33. Kępiński A., Orwid M.: Z psychopatologii „nadludzi". Uwagi na marginesie autobiografii Rudolfa *Hössa*. (The psychopathology of „supermen". Remarks on the autobiography of Rudolf *Höss*. — Zur Psychopathologie der „Übermenschen". Bemerkungen am Rande der Autobiographie von Rudolf *Höss*). 1962, 83–89.

34. Kiełkowski R.: Sprawy zdrowotne i wyżywienia w hitlerowskiej polityce wschodniej. (Health and nutrition in the Nazi eastern policy. — Gesundheits- und Ernährungsprobleme in der Nazi-Ostpolitik). 1976, 149–170.

35. Kłodziński S.: „Konferencja krynicka" lekarzy hitlerowskich w październiku 1941 r. (The „Krynica conference" of Nazi physicians in October 1941. — Die „Krynica Konferenz" der Nazi-Ärzte im Oktober 1941). 1963, 115–123.

36. Kłodziński S.: Niektóre zagadnienia deontologii lekarskiej w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. (Some problems of medical deontology in Nazi concentration camps. — Einige Probleme der ärztlichen Deontologie in den Konzentrationslagern). 1963, 101–103.

37. Kłodziński S.: Proces lekarza *SS*, Horsta *Fischera*. (The trial of the SS physician, Horst *Fischer*. — Der Prozess des SS-Arztes Horst *Fischer*). 1968, 102–106.

38. Kłodziński S.: Próby biologicznego wyniszczenia narodu polskiego pod pozorem „walki z gruźlicą" w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945 r. (Trials of biologic extermination of the Polish nation under the pretense of „battle against tuberculosis" during the period of Nazi occupation 1939–

1945. — Proben der biologischen Vernichtung des polnischen Volkes unter dem Vorwand des „Kampfes gegen Tuberkulose" während der Nazi-Okkupationszeit 1939–1945). 1962, 70–77.

39. Kłodziński S.: Sytuacja sanitarna okupowanej Warszawy w sprawozdaniu Wilhelma *Hagena*. (The sanitary situation in occupied Warsaw as reported by Wilhelm *Hagen*. — Die sanitäre Situation in Warschau in dem Berichte vom Wilhelm *Hagen*). 1975, 137–142.

40. Kłodziński S.: Uwagi o sytuacji zdrowotnej robotników przymusowych w Niemczech hitlerowskich. (Remarks on the health situation of the compulsory workers in Nazi-Germany. — Bemerkungen zu der Gesundheitssituation der Zwangsarbeiter in Nazi-Deutschland). 1981, 62–72.

41. Kołakowski S., Zadęcki J., Zięba A.: Czy studenci medycyny interesują się okupacją? (Are medical students interested in the Occupation? — Interessieren sich Studenten der Medizin mit der Okkupation?). 1972, 77–79.

42. Kulisiewicz A.: Dalsze przyczynki do zagadnień muzyki i pieśni w zakresie samoobrony psychicznej więźniów w obozach hitlerowskich. (Further contributions to problems of music and song as a psychical self-defence in Nazi camps. — Weitere Beiträge zu den Problemen der Musik und Lieder im Bereich der psychischen Selbstverteidigung der Häftlinge in Nazi-Lagern). 1979, 38–50.

43. Kulisiewicz A.: Dalsze przyczynki do zagadnień psychopatologii muzyki i pieśni w obozach hitlerowskich. (Further contributions to problems of psychopathology of music and songs in Nazi camps. — Weitere Beiträge zu Problemen der Musik- und Liederpsychopathologie in Nazi-Lagern). 1975, 33–40.

44. Kulisiewicz A.: Muzyka i pieśń jako współczynnik samoobrony psychicznej więźniów w obozach hitlerowskich. (Music and song as a factor of prisoners' psychical self-defence in Nazi concentration camps. — Musik und Lieder als Faktoren psychischer Selbstverteidigung der Häftlinge in Nazi-Lagern). 1977, 66–77.

45. Kulisiewicz A.: Z zagadnień psychopatologii muzyki i pieśni w obozach hitlerowskich. (Psychopathology of music and songs in Nazi concentrations camps. — Aus Problemen der Musik- und Liederpsychopathologie in KL). 1974, 39–45.

46. Leśniak R., Masłowski J.: Psychiatryczna problematyka obozów hitlerowskich w pracach Antoniego *Kępińskiego*. (Psychiatric problems of Nazi concentration camps in the works of Antoni *Kępiński*. — Psychiatrische Problematik der Nazi-Lager in den Arbeiten von Antoni *Kępiński*). 1974, 13–16.

47. Łyskanowski M.: Los psychicznie chorych pod panowaniem ideologii hitlerowskiej. (The fate of mental patients under the reign of Nazi ideology. — Das Schicksal psychisch Kranker während der Herrschaft der Nazi-Ideologie). 1967, 64–67.

48. Milčinski J.: Kryzys etyki lekarskiej. (The crisis of medical ethics. — Die Krisis der Ärzteethik). 1967, 30–37.

49. Moska D.: Hitlerowska polityka biologicznego wyniszczenia ludności polskiej na Górnym Śląsku. (The Nazi policy of biological extermination of the Polish population in Upper Silesia. — Die Nazi-Politik biologischer Ausrottung der polnischen Bevölkerung in Oberschlesien). 1973, 41–52.

50. Moska D.: Z hitlerowskiej polityki sanitarnej na Górnym Śląsku. (Health-service-politics of Nazism in High-Silesia. — Nazi-Gesundheitsdienstpolitik in Oberschlesien). 1986, 98–101.

51. Olbrycht J. S.: Sprawy zdrowotne w tak zwanym Generalnym Gubernatorstwie. Orzeczenie wygłoszone w dniu 20 VI 1948 r. przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w Krakowie w sprawie przeciwko dr. Józefowi *Bühlerowi*, byłemu szefowi w tzw. rządzie GG. (Health matters in the so-called Generalgouvernement. Expert opinion read on June, 20, 1948, before the Supreme National Court in Cracow in the case against Dr. Joseph *Bühler*, former chief in the so-called GG administration. — Gesundheitsangelegenheiten im sog. Generalgouvernement. Gutachten vorgetragen am 20. VI. 1948 vor dem Obersten Nationalen Gerichtshof in Kraków in der Strafsache gegen Dr. Josef *Bühler*, den ehemaligen Chef der sog. GG-Regierung). 1963, 103–115.

52. Olbrycht J. S.: Sprawy zdrowotne w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Orzeczenie wygłoszone na rozprawie sądowej przed Najwyższym Trybunałem Narodowym w dniu 10 grudnia 1947. (Health matters in the Auschwitz concentration camp. Expert opinion read before the Supreme National Court on Dec., 10, 1947. — Gesundheitliche Probleme im KL Auschwitz. Gutachten vergetragen während der Gerichtsverhandlung von dem Obersten National Gerichtshof am 10.XII. 1947). 1962, 32–49.

53. Pankowicz A.: Narodowosocjalistyczne przemiany medycyny niemieckiej. (National-socialistic changes of German medicine. — Nationalsozialistische Veränderungen der deutschen Medizin). 1982, 108–111.

54. Regent-Lechowicz M.: Wychowanie w pokoju — podstawowym prawem dziecka. (Education in peace — the basis child's law. — Erziehung im Frieden — das Grundrecht der Kindes). 1980, 129–130.

55. Rusinek K.: Przedmowa. (Preface. — Vorwort). 1970, 3–5.

56. Ryn Z.: Czy Oświęcim jest nadal rzeczywistością? Refleksje psychiatryczne. (Is Auschwitz still a reality? Psychiatric reflections. — Ist Auschwitz weiterhin Wirklichkeit? Psychiatrische Reflexionen). 1972, 206–210.

57. Saller K.: Mord na tle rasowym i urojenie bohaterstwa w narodowym socjalizmie. (Murder on racial grounds and illusions of heroism in national socialism. — Das Rassenmord und Heldenwahn des Nationalsozialismus). 1967, 13–30.

58. Schweitzer A.: Zagadnienie etyki w rozwoju myśli ludzkiej. (Problems of ethic in the evolution of human thought. — Problem der Ethik in der Entwicklung des menschlichen Denkens). 1966, 58–64.

59. Schweitzer P. P., Chroust P., Hamann M.: Eksterminacja w ośrodku Hadamar. (Extermination in Hadamar-Institution. — Extermination in der Landesheil- und Erziehungsanstalt Hadamar). 1986, 111–130.

60. Sehn J.: Sprawa oświęcimskiego lekarza *SS*, J. P. *Kremera*. (The Auschwitz trial of the *SS* physician J.P. *Kremer*. — Die Strafsache des SS-Arztes in Auschwitz, J. P. *Kremer*). 1962, 49–61.

61. Seweryn T.: Do psychologii „übermenschów". Kartki z pamiętnika. (Psychology of the „Untermenschen". Pages from a diary. — Zur Psychologie der „Übermenschen". Seiten aus einem Tagebuch). 1968, 243–252.

62. Seweryn T.: Polskie sądownictwo podziemne. (Polish underground courtes. — Das polnische Underground-Gerichtswesen). 1968, 212–217.

63. Skowron S.: Z pobytu w obozach koncentracyjnych. Refleksje biologa. (Reminiscences from the concentrations camps. Afterthoughts of a biologist. — Aus dem Aufenthalt im KL-Reflexionen eines Biologen). 1963, 84–88.

64. Sterkowicz S.: Dr Jost *Walbaum*, kierownik wydziału zdrowia w tzw. rządzie Generalnego Gubernatorstwa. (Jost *Walbaum*, M. D., head of the health-service in the Generalgouvernement. — Dr. Jost *Walbaum*, Gesundheitsamtsleiter in der sogen. Regierung des Generalgouvernements). 1989, 136–140.

65. Sterkowicz S.: Obozowe sprawy życia i śmierci w retrospekcji lekarza. (KL-Problems of life and death in the retrospections of the physician — former prisoner. — Lagerprobleme des Lebens und Todes in der Retrospektion eines Arztes). 1963, 97–101.

66. Sterkowicz S.: Przyczynek do zagadnienia moralności więźniów obozów hitlerowskich. (Problems of morality among the prisoners of Nazi concentration camps. — Ein Beitrag zum Problem der Häftlingsmoral in Nazi-KL). 1969, 47–52.

67. Sterkowicz S.: Zabójca rozbitków morskich, dr Walter *Weisspfennig*. (Walter *Weisspfennig* M. D., the killer of the shipwrecked men. — Dr. Walter *Weisspfennig*, der Mörder der Schiffbrüchigen). 1989, 141–143.

68. Susułowska M.: Próba interpretacji treści snów byłych więźniów obozów koncentracyjnych. (A trial of interpretation of dreams of former concentration camp prisoners. — Interpretationsprobe des Inhaltes von Träumen ehemaliger Häftlinge). 1976, 13–17.

69. Wesełucha P.: Obłęd czy metoda? Refleksje poobozowe. (Madness of method? Reflections after camp. — Irrsinn oder Methode? Reflexionen ehemaliger Häftlinge). 1969, 181–183.

70. Wesełucha P.: Obóz jako eksperyment psychiatryczny. (The concentration camp as a psychiatric experiment. — Das Konzentrationslager als psychiatrisches Experiment). 1970, 242–246.

71. Wieczorek J.: Obowiązek narodowej pamięci. (Natio-

nal memory's obligation. — Pflicht des nationalen Gedenkens). 1980, 21–24.

72. Wiemann D. B., Scholz C., Hamann M.: Wczoraj i dzisiaj medycyny hitlerowskiej. (Yesterday and today of the Nazi-medicine. — Gestern und Heute der Nazi-Medizin). 1985, 169–180.

73. Wyrok frankfurcki. (The Frankfurt verdict. — Das Frankfurter Urteil). 1966, 150–155.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 165, 166, 178, 187, 237, 249, 266, 270–275, 279, 281, 311, 334, 335, 349, 353, 375, 376, 422, 432, 442–470, 473, 488, 490, 495, 496, 499, 501, 513, 519–521, 524–529, 533, 547, 553, 569, 899, 900, 903–931, 936, 939, 943, 971, 974, 975.

II. Wyniki badań byłych więźniów

(Results of medical examination of ex-prisoners.

Ärztliche Untersuchungsergebnisse der ehemaliger Häftlinge)

a) Badania ogólnolekarskie

(General examinations.

Allgemeinärztliche Untersuchungen)

74. Bieńka S.: Socjo-medyczne aspekty rodzin byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. (Socio-medical aspects of families of former prisoners of the Nazi-camps. — Soziomedizinische Aspekte der Familien von ehemaligen Häftlingen der Nazi KZ-Lager). 1985, 20–24.

75. Dębicka-Małkowska D., Foersterling E., Kinal K., Lewandowska M., Więcko W., Zakrzewska W.: Wyniki bydgoskich badań byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. (Results of studies on former prisoners of Nazi concentration camps, in Bydgoszcz. — Die Ergebnisse der Untersuchungen ehemaliger Konzentrationslager-Häftlinge, in Bydgoszcz). 1972, 23–34.

76. Dominik M.: Sytuacja zdrowotna i bytowa byłych więźniów oświęcimskich w świetle ankiety. (The health and living conditions of former Auschwitz prisoners in the light of a questionnaire. — Die Gesundheits- und Existenzsituation ehemaliger Auschwitzer-Häftlinge im Lichte einer Umfrage). 1976, 102–104.

77. Jankowski J., Turska-Karbowska G., Żukowski W.: Stan zdrowia tzw. dzieci Zamojszczyzny. (The health of the children of Zamość-District. — Der Gesundheitzustand der Kinder aus Zamość-Gebiet). 1989, 13–15.

78. Kempisty C.: Stan zdrowia byłych więźniów ze środowiska wrocławskiego. (State of health of former prisoners in Wrocław. — Der Gesundheitszustand ehemaliger Häftlinge aus der Umgebung von Wrocław). 1967, 96–98.

79. Kempisty C.: Wyniki badań lekarskich byłych więźniów obozu dla dzieci w Łodzi. (Results of medical examination of former prisoners of the camp of children in Łódź. — Ärztliche Untersuchungsergebnisse ehemaliger Häftlinge des Kinderlagers in Łódź). 1970, 24–27.

80. Kempisty C.: Wyniki drugiego etapu socjo-medycznych badań potomstwa byłych więźniów obozów hitlerowskich. (The findings of the second socio-medical examinations of the offsprings of the ex-prisoners of Nazi concentration camps. — Ergebnisse der zweiten Etappe der sozio-medizinischer Untersuchungen der Nachkommenschaft ehemaliger Konzentrationslager-Häftlinge). 1979, 18–25.

81. Kempisty C.: Wyniki socjo-medycznych badań potomstwa byłych więźniów obozów hitlerowskich. (Results of sozio-medical studies in the progeny of former prisoners of Nazi concentration camps. — Die sozio-medizinischen Untersuchungsergebnisse der Nachkommen ehemaliger Konzentrationslagerhäftlinge). 1973, 13–20.

82. Kempisty C., Leszczyńska Z.: Wyniki socjo-medycznych badań byłych deportowanych do pracy przymusowej w Trzeciej Rzeszy. (Results of socio-medical investigations of persons deported as slave laborers in the Third Reich. — Die sozio-medizinische Untersuchungsergebnisse von ehemaligen Zwangsarbeitern, die in das III Reich deportiert wurden). 1975, 70–78.

83. Kłodziński S.: Cel i metodyka badań lekarskich byłych więźniów obozów koncentracyjnych. (The aims and methods of medical examinations of former prisoners Nazi concentration camps. — Ziel und Methodik der ärztlichen Untersuchungen ehemaliger Konzentrationslagerhäftlinge). 1965, 34–36.

84. Kłodziński S.: Konieczność kontynuowania badań naukowych nad zagadnieniem „Oświęcimia". (The necessity of continuing scientific studies on the problem of "Auschwitz". — Die Notwendigkeit der Fortsetzung wissenschaftlicher Untersuchungen des Problems „Auschwitz"). 1966, 52–54.

85. Kłodziński S., Kutyba J.: Wstępne wyniki badań stanu zdrowia 100 byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (z dzielnicy Stare Miasto w Krakowie). (Preliminary results of examination of the state of health of 100 former prisoners of Nazi concentration camps, in the Old Town quarter of Cracow. — Einleitende Untersuchungsergebnisse des Gesundheitszustandes von 100 ehemaliger KL-Häftlingen, aus der „Altstadt", Instadt, Kraków). 1968, 47–48.

86. Kowalski S.: Wstępne wyniki badań byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (ze środowiska warszawskiego). (Preliminary results of medical investigation of former prisoners of Nazi concentration camps, in Warsaw. — Einleitende Untersuchungsergebnisse ehemaliger KZ-Häftlinge, aus dem Gebiet von Warszawa). 1968, 54–55.

87. Krętowski J., Killar M., Znosko K., Karbowski J., Kościk-Grenda M.: Pomoc społeczna i lekarska kombatantom w Białymstoku. (Sozial and medical aid to the combatants in Białystok. — Soziale und ärztiche Hilfe für die Kombattanten in Białystok). 1981, 30–33.

88. Łobzowski W.: Wstępne wyniki badania lekarskiego byłych więźniów obozów koncentracyjnych (z województwa katowickiego). (Preliminary results of medical examination of former prisoners of Nazi concentration camps, in the Katowice province. — Die ersten ärztlichen Untersuchungsergebnisse ehemaliger KL-Häftlinge, aus der Woiwodschaft Katowice). 1970, 28–29.

89. Panasewicz J.: Niektóre aktualne zagadnienia patologii wojennej. (Some timely pathologic problems of wartime. — Einige aktuelle Probleme der Kriegspathologie). 1969, 13–18.

90. Schwann-Pawłowska J.: Wstępne wyniki badań lekarskich byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych (ze środowiska szczecińskiego). (Preliminary results of medical examinations of former prisoners of Nazi concentration camp, in Szczecin. — Die ersten ärztlichen Untersuchungsergebnisse ehemaliger KL-Häftlinge, aus dem Gebiet von Szczecin). 1967, 98–101.

91. Szemraj-Lochyńska A., Kempisty C.: Stan adaptacji do życia na emeryturze nauczycieli akademickich represjonowanych przez hitleryzm. (Life-adaptation of the retired academic teachers former persecuted by the Nazis. — Der Lebenadaptationzustand der durch den Hitlerismus verfolgten repressionierten akademischen Lehrer). 1981, 33–36.

92. Szwarc H.: Chorobowość byłych więźniów hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych. (Pathologic conditions of former prisoners of Nazi prisons and concentrations camps. — Morbidität ehemaliger Häftlinge der Nazi-Gefängnisse und Konzentrationslager). 1965, 38–40.

93. Tarłowska L., Skorupska A., Krzywicka C., Królak Z.: Sondażowe badania profilaktyczne kombatantów. Próba oceny. (Sounding prophylactic investigations of combatants. Trial of opinion. — Sondierungsprophylaktische Untersuchungen der Kombattanten. Versuch einer Beurteilung). 1988, 17–21.

94. Waitz R.: Zmiany chorobowe u byłych więźniarek obozów koncentracyjnych. (Pathologic conditions in former women prisoners of concentration camps. — Krankheitsveränderungen bei ehemaligen Frauenhäftlingen aus den Konzentrationslagern). 1963, 41–50.

95. Waluk B.: Ocena stanu zdrowia osadników wojskowych powiatu szczecińskiego. (The state of health of military settlers in the Szczecin county. — Begutachtung des Gesundheitszustandes der militärischen Ansiedler im Kreis Szczecin). 1969, 33–36.

96. Wieliczański H.: Spostrzeżenia nad obecnym stanem zdrowia byłych więźniów [obozów] hitlerowskich. (Observations on the present state of health of former prisoners of the Nazis. — Beobachtungen des jetzigen Gesundheitszustandes ehemaliger Nazi-Häftlinge). 1964, 43–45.

97. Witusik W., Witusik R.: Ślady następstw chorobowych związanych z pobytem w więzieniach i obozach koncentracyjnych (u byłych więźniów ze środowiska oświęcimskiego). (Pathologic traces of imprisonment in concentration camps, in Auschwitz county. — Krankheitsfolgen verbunden mit dem Aufenthalt in Gefängnissen und Konzentrationslagern ehemaliger Häftlinge aus dem Gebiet von Auschwitz). 1968, 56–64.

98. Wojtasik W.: Zmiany chorobowe u byłych więźniów obozów koncentracyjnych ze środowiska kieleckiego. (Pathologic changes in former prisoners of concentration camps resident in Kielce. — Krankheitsveränderungen bei ehemaligen KZ-Häftlingen aus dem Gebiet von Kielce). 1969, 18–24.

99. Wojtasik W.: Zmiany chorobowe u byłych więźniów obozów koncentracyjnych (z powiatów włoszczowskiego i staszowskiego w Kieleckiem). (Morbid changes in former prisoners of concentration camps, from the Włoszczowa and Staszów counties, Kielce province. — Krankheitsveränderungen bei ehemaligen KL-Häftlingen, aus den Kreisen Włoszczowa und Staszów im Kielce Gebiet). 1973, 21–29.

100. Zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie badań lekarskich stanu zdrowia byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, członków ZBoWiD. (Instruction of the Minister of Health and Social Welfare concerning medical examinations of former prisoners of Nazi concentration camps, members of the Association of Fighters for Liberty and Democracy. — Verordnung des Ministers für Gesundheit und Soziale Fürsorge betreffend die ärztlichen Untersuchungen des Gesundheitszustandes ehemaliger Häftlinge der Nazi-Konzentrationslager, Mitglieder des Verbandes der Kämpfer für Freiheit und Demokratie). 1965, 165.

101. Zielina J.: Wyniki badań lekarskich byłych więźniów hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych. (Results of medical examination of former prisoners of Nazi concentration camps. — Die ärztliche Untersuchungsergebnisse ehemaliger Häftlinge der Nazi-Gefängnisse und Konzentrationslager). 1966, 49–52.

102. Żukowski W., Turska-Karbowska K., Gizler M., Orleska I.: Stan zdrowia „dzieci obozów" w świetle badań Dolnośląskiego Centrum Diagnostyki Medycznej. (Health diagnosis of the „camp-children" in the view of explorations of the Center of Medical Diagnostics in Low Silesia „Dolmed". — Gesundheitszustand der „Lager-Kinder" im Licht der Untersuchungen des Niederschlesischen Zentrums für Medizinischen Diagnostik „Dolmed"). 1985, 25–29.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 40, 255, 256, 265, 425, 473, 538, 684–689, 694, 697, 699, 701, 703, 705, 933, 935, 940, 942, 968–970.

b) Badania specjalistyczne
(Special studies.
Spezialistische Untersuchungen)

103. Banach G., Dominik M.: Psychiatryczne następstwa obozów hitlerowskich w drugim pokoleniu byłych więźniów. (Psychatric consequences of the concentration camps in the offsprings of ex-prisoners. — Psychiatrische Folgen der KZ-Lagerhaft bei der Nachkommenschaft der ehemaligen Häftlinge). 1985, 29–34.

104. Blahá F.: W sprawie patogenezy miażdżycy tętnic (na podstawie własnych obserwacji w obozie koncentracyjnym Dachau). (On the pathogenesis of arteriosclerosis, on the basis of personal observations at the Dachau concentration camp. — Die Pathogenese der Arteriosclerosis, auf Grund eigener Beobachtungen im Konzentrationslager Dachau). 1964, 45–50.

105. Budny J.: Wpływ przebywania w obozie koncentracyjnym na uzębienie byłych więźniów. (The influence of imprisonment in concentration camps on the dentition of former prisoners. — Einfluss der Aufenthaltes in der Konzentrationslager auf des Gebiss ehemaliger Häftlinge). 1968, 65–70.

106. Capińska K.: Choroby skóry i weneryczne w Krakowie w czasie drugiej wojny światowej. (Skin and venereal diseases in Cracow during the world war II. — Haut- und Gechlektskrankheiten in Kraków während des zweiten Weltkrieges). 1970, 34–39.

107. Capińska K., Capiński T. Z.: Wyniki ambulatoryjnego badania dermatologicznego 150 byłych więźniów Oświęcimia. (Results of out-patient dermatologic treatment of 150 former Auschwitz prisoners. — Die Ergebnisse der ambulatorischen dermathologischen Untersuchungen von 150 ehemaligen Häftlingen des KL Auschwitz). 1969, 31–35.

108. Capińska K., Capiński T. Z., Piechocki M.: Dalsze wyniki ogólnopolskich dermatologicznych badań byłych więźniów. (Further results of dermatological examinatios of exprisoners in Poland. — Weitere Ergebnisse der polnischen dermathologischen Untersuchungen ehemaliger Häftlinge). 1978, 27–29.

109. Cohen E. A.: Reakcja początkowa na osadzenie w obozie koncentracyjnym. (The initial reaction to imprisonment in the concentration camp. — Anfangsreaktion auf Einschliessung im Konzentrationslager). 1965, 28–31.

110. Cohen E. A.: Uwagi o tzw. „KZ-syndromie". (Remarks in the „KZ-syndrome". — Bemerkungen zum sogenannten „KZ-Syndrom"). 1972, 21–23.

111. Danieli Y.: Odległe następstwa prześladowań hitlerowskich w rodzinach ocalałych ofiar. (Far consequences of Nazi-persecution to the families of the saved victims. — Spätfolgen der nazistischen Verfolgungen in den Familien der Erretteten Opfer). 1985, 34–41.

112. Dąbrowski S., Schrammowa H., Żakowska-Dąbrowska T.: Trwałe zmiany psychiczne powstałe w wyniku pobytu w obozach koncentracyjnych i eksperymentów pseudolekarskich. (Permanent mental disorders after imprisonment in concentration camps and pseudomedical experiments. — Dauerhafte psychische Veränderungen als Ergebnis des Aufenthaltes in den Konzentrationslagern und der Durchführung pseudomedizinischer Experimente). 1965, 31–34.

113. Dominik M.: Potomstwo w niektórych rodzinach byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. (Off-springs in some families of former prisoners of Nazi concentration camps. — Die Nachkommenschaftmacher Familien ehemaliger Häftlinge der Nazi-Konzentrationslager). 1979, 25–38.

114. Dominik M., Teutsch A.: Nerwice u potomstwa byłych więźniów obozów hitlerowskich. (Neurosis among the exprisoners progeniture. — Neurosen bei Kindern ehemaliger KL-Häftlinge). 1978, 16–20.

115. Franaszek E., Chlebowska M., Hoehne T.: Stan jamy ustnej więźniów w obozach koncentracyjnych (w świetle badań ankietowych). (The dentition of former prisoners of Nazi concentration camps, according to the questionnaire. — Zustand der Mundhöle bei Häftlingen in Konzentrationslagern, im Lichte von Umfageuntersuchungen). 1977, 25–28.

116. Frankl V. E.: Higiena psychiczna w sytuacji przymusowej. Doświadczenia z zakresu psychoterapii w obozie koncentracyjnym. (Mental hygiene in compulsory situations. Psychotherapeutic experiments in the concentration camp. — Psychische Hygiene in Zwangslager. Erfahrungen aus dem Bereich der Psychotherapie in Konzentrationslager). 1965, 24–28.

117. Gątarski J.: Badania elektroencefalograficzne u osób urodzonych lub przebywających w dzieciństwie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. (Electroencephalographic studies in persons born or imprisoned in childhood in Nazi concentration camps. — Elektroencephalographische Untersuchungen bei Personen im KL geboren oder welche in der Kindheit im KL verweilten). 1966, 37–38.

118. Gątarski J., Orwid M., Dominik M.: Wyniki badania psychiatrycznego i elektroencefalograficznego 130 byłych więźniów Oświęcimia-Brzezinki. (Results of psychiatric and electroencephalographic examination of 130 former prisoners of Auschwitz-Birkenau. — Psychiatrische und elektroencephalographische Untersuchungsergebnisse 130 ehemaliger Häftlinge des KL Auschwitz-Birkenau). 1969, 25–28.

119. Giza J. St., Morasiewicz W.: Poobozowe zaburzenia u kobiet jako element tzw. KZ-syndromu. (Post-camp sexual disorders in women as an element of the so-called KZ-syndrome. — Sexuelle Störungen bei Frauen nach der Lagerhaft als Element des sog. KZ-Syndrom). 1974, 65–75.

120. Giza J. St., Morasiewicz W.: Z zagadnień popędów w obozach koncentracyjnych. Przyczynek do analizy tzw. KZ-syndromu. (The problem of impulsiveness in the concentration camps. Contribution to analysis of the KZ-syndrome. — Aus Problemen der Triebe in Konzentrationslagern. Ein Beitrag zur Analyse des sog. KZ-Syndrom). 1973, 29–41.

121. Jakubik A.: Badania empiryczne nad obrazem własnej osoby u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. (Empiric studies of self-concept in former prisoners of

concentrations camps. — Empirische Studien der Ich-Struktur der ehemaligen KL-Häftlinge). 1986, 20–28.

122. Jakubik A.: Leczenie astenii poobozowej. (Therapy of asthenia progressiva. — Behandlung von Asthenia progressiva). 1988, 21–24.

123. Jakubik A.: Obraz własnej osoby a pobyt w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Problemy teoretyczno-metodologiczne. (Self-concept and the imprisonment in Nazi concentration camps. Theoretical and methodological problems. — Ich-Struktur und die Lagerhaft. Theoretische und methodologische Probleme). 1981, 15–26.

124. Kaczyński A.: Gościec u więźniów obozów koncentracyjnych w obrazie ówczesnym i aktualnym. (Chronic rheumatoid arthritis in prisoners of concentration camps and their preceding and present status. — Der Rheumatismus bei KL-Häftlingen im früheren und aktuellen Bild). 1969, 28–30.

125. Kempisty C., Leszczyńska Z.: Z badań nad płodnością byłych więźniarek obozów hitlerowskich. (Studies on fertility in former women prisoners in Nazi camps. — Untersuchungen über die Fruchtbarkeit ehemaliger Frauen-Häftlinge der Konzentrationslager). 1974, 58–65.

126. Kempisty C., Markowska M.: Efekty środowiskowej aktywizacji kombatantów — słuchaczy Studium Trzeciego Wieku [tj. trzeciego okresu życia]. (The effect of envirolmental activation of combatants — listeners of the Third Age School. — Die Erfolge der Aktivisierung der Kombattanten — Hörer des Studium des Dritten Alters). 1980, 25–33.

127. Kempisty C., Piotrowska E.: Problemy gerontologii społecznej w procesie zmian aktywności byłych więźniów przechodzących na emeryturę. (The problems of social gerontology during activity changes in retired prisoners case. — Soziale Gerontologieprobleme in Prozess der Aktivitätsänderungen ehemaliger Häftlinge die in den Ruhestand treten). 1977, 17–25.

128. Kempisty C., Szemraj-Lochyńska A.: Miażdżyca w procesie starzenia się i umieralności byłych więźniów obozów koncentracyjnych. (Arteriosclerosis in aging and mortality process of prisoners of concentration camps. — Arteriosclerose im Alternprozess und Sterblichkeit ehemaliger Häftlinge der Nazi-KL). 1982, 102–107.

129. Kępiński A.: Tzw. „KZ-syndrom". Próba syntezy. (The so-called KZ-syndrome. A trial of synthesis. — Das sog. KZ-Syndrom. Probe einer Synthese). 1970, 18–23.

130. Klein H., Last U.: Postawy emocjonalne potomstwa ofiar prześladowań wobec prześladowców hitlerowskich. (The emotional attitudes of the children of the Nazi-prisoners before the Nazi-persecutors. — Emotionelle Einstellung der Nachkommen den Verfolgten gegenüber). 1983, 108–112.

131. Kłodziński S.: Kilka uwag o KZ-syndromie. (Remarks about KZ-syndrome. — Bemerkungen zum Thema KZ-Syndrom). 1984, 17–21.

132. Kłodziński S.: Swoisty stan chorobowy po przebyciu obozów hitlerowskich. (A specific disease after stay in Nazi concentration camps, so called KZ-syndrome. — Spezifischer Krankheitszustand nach der Nazi-Lagerhaft, das sogenannte KZ-Syndrom). 1972, 15–21.

133. Kłodziński S.: Wyniki badań byłych więźniów Oświęcimia w kierunku gruźlicy płuc, przeprowadzonych w 15 lat po wyzwoleniu. Doniesienie wstępne. (Results of medical examination of former prisoners of the Auschwitz concentration camp for pulmonary tuberculosis fifteen years after liberation. Preliminary report. — Untersuchungsergebnisse ehemaliger Auschwitz-Häftlinge betreffend Lungentuberkulose 15 Jahre nach der Befreiung. Einleitender Bericht). 1961, 74–75.

134. Krzywicki J.: Obrażenia szczękowe w obozie oświęcimskim. (Jaw trauma in the Auschwitz camp. — Kieferverletzungen im Lager Auschwitz). 1967, 94–96.

135. Krzywicki J.: Stan uzębienia u byłych więźniów obozów hitlerowskich. (The state of teeth of former prisoners of Nazi camp. — Der Gebisszustand bei ehemaliger Konzentrationslagerhäftlingen). 1965, 36–37.

136. Leśniak R.: Poobozowe zmiany osobowości byłych więźniów obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. (Changes of personality in former prisoners of the Auschwitz-Birkenau concentration camp. — Veränderungen der Persönlichkeit ehemaliger Häftlinge des KL Auschwitz-Birkenau). 1965, 13–20.

137. Leśniak R.: Zmiany osobowości u byłych więźniów obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. Doniesienie wstępne. (Personality changes in former prisoners of the Auschwitz-Birkenau camp. Preliminary report. — Veränderungen der Persönlichkeit ehemaliger Häftlinge des KL Auschwitz-Birkenau. Einleitender Bericht). 1964, 29–30.

138. Leśniak R., Leśniak E.: Niektóre doznania więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Analiza psychiatryczno-psychologiczna. (Some experiences of concentration camp prisoners. Psychiatric-psychological analysis. — Manche Erlebnisse der KZ-Lager-Häftlingen. Psychiatrisch-psychologische Analysis). 1983, 19–27.

139. Leśniak R., Leśniak E.: Przykłady ucieczek z obozów koncentracyjnych. Analiza psychiatryczno-psychologiczna. (Examples of escape from concentration camps. Psychiatric-psychological analysis. — Fluchtbeispiele aus den Konzentrationslager. Psychiatrisch-psychologischen Analyse). 1982, 91–97.

140. Leśniak R., Leśniak E.: Ucieczki z obozów koncentracyjnych. Analiza psychiatryczno-psychologiczna. (Escape from concentration camps. A psychiatric and psychological analysis. — Die Flucht von den Konzentrationslagern. Psychiatrisch-psychologische Analyse). 1976, 17–24.

141. Leśniak R., Mitarski J., Orwid M., Szymusik A., Teutsch A.: Niektóre zagadnienia psychiatryczne obozu w Oświęcimiu w świetle własnych badań. II doniesienie wstępne. (Some psychiatric problems of Auschwitz concentration camp in the light of personal investigations. Second interim report. — Einige psychiatrische Probleme des Lagers Auschwitz im Lichte eigener Untersuchungen. II einleitender Bericht). 1961, 64–73.

142. Maciejewski Z. M.: Wyniki badań ginekologicznych byłych więźniarek mieszkających w Koszalinie. (Results of gynecologic examinations of former women prisoners living in Koszalin. — Die Resultate gynekologischer Untersuchungen ehemaliger Frauen-Häftlinge wohnhaft in Koszalin). 1975, 67–70.

143. Orwid M.: Socjo-psychiatryczne następstwa pobytu w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka. (Socio-psychiatric sequels of imprisonment in the Auschwitz-Birkenau concentration camp. — Die sozio-psychiatrischen Folgen der Haft im KL Auschwitz-Birkenau). 1964, 17–23.

144. Orwid M.: Uwagi o przystosowaniu do życia poobozowego u byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Doniesienie wstępne. (Remarks on adaptation to post-camp life in former prisoners of the Auschwitz concentration camp. Preliminary report. — Bemerkungen über die Anpassung zum Leben bei ehemaligen Häftlingen des KL Auschwitz-Birkenau. Einleitender Bericht). 1962, 94–97.

145. Orwid M., Szymusik A., Teutsch A: Cel i metoda badań psychiatrycznych byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. (The purpose and methods of psychiatric examination of former prisoners of Auschwitz concentration camp. — Ziel und Methode psychiatrischer Untersuchungen ehemaliger Häftlinge des KL Auschwitz). 1964, 9–11.

146. Pater J.: Wartości u byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. (The concept of value of former prisoners of the Nazi concentration camps. — Begriff der Werte bei ehemaligen Häftlingen der Nazi-Konzentrationslager). 1989, 16–22.

147. Półtawska W.: Stany hipermnezji napadowej u byłych więźniów obserwowane po 30 latach. (Paroxysmal hipermnesia states among ex-prisoners observed after 30 years. — Anfälle von Hypermnesiezustände bei ehemaligen Häftlingen nach 30 Jahren). 1978, 20–24.

148. Półtawska W., Jakubik A., Gątarski J.: Wyniki badań psychiatrycznych osób urodzonych lub więzionych w dzieciństwie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. (Results of psychiatric examination of person born or imprisonment in childhood in Nazi concentration camps. — Psychiatrische Untersuchungsergebnisse bei Personen in Nazi-Konzentrationslager geborenen oder in der Kindheit gefangen gehalten). 1966, 21–36

149. Ryn Z.: KZ-syndrom u więźniów obozu koncentracyjnego Miranda de Ebro. (Concentration camp disease in Miranda de Ebro prisoners. — KZ-Syndrom bei Miranda de Ebro-Häftlinge). 1987, 34–44.

150. Ryn Z.: Troje rodzeństwa w obozie koncentracyjnym. (Analiza kliniczna). (Three siblings in concentration camp.

Clinical analysis. — Drei Geschwister im Konzentrationslager. Klinische Analyse). 1982, 97–102.

151. Ryn Z.: Uwagi psychiatryczne o tzw. KZ-syndromie. (Psychiatric remarks on the „KZ-syndrome". — Psychiatrische Bemerkungen zum sogenannte KZ-Syndrom). 1981, 26–29.

152. Ryn Z., Kłodziński S.: Wdowy po więźniach obozów koncentracyjnych. Studium psychologiczne i społeczne. (The widows of concentration camp prisoner's. Psychological and society study. — Witwen von KZ-Lagerhäftlingen. Psychologische und soziologische Studien). 1987, 14–34.

153. Sarnecki J.: Konflikty emocjonalne osób urodzonych lub więzionych w dzieciństwie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. (Emotional conflicts of persons born or imprisoned in childhood, in Nazi concentration camps. — Emotionale Konflikte bei Personen, die im Lager geboren oder in der Kindheit im KL inhaftiert werden). 1966, 39–46.

154. Sobczyk P., Cielecki A., Zembrzycka-Cielecka M., Krupka-Matuszczyk I., Kaźmierczak B., Łukoszek D.: Analiza psychopatologiczna wstępnego materiału orzeczniczego byłych więźniów obozów koncentracyjnych. (The psychopathologic analysis of opening judicature material of former prisoners of concentration camps. — Psychopathologische Analyse der vorlaufigen Begutachtungsmaterials ehemaliger KL-Häftlinge). 1980, 89–91.

155. Sternalski M.: Przyczynek do psychiatrycznych aspektów tzw. KZ-syndromu. (Some psychiatric aspects of so-called KZ-syndrome. — Beitrag zur psychiatrischen Aspekten des sog. KZ-Syndrom). 1978, 25–27.

156. Szymusik A.: Astenia poobozowa u byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. (Progressive asthenia in former prisoners of the Auschwitz concentration camp. — Asthenie bei ehemaligen Häftlingen des KL Auschwitz). 1964, 23–29.

157. Szymusik A.: Poobozowe zaburzenia psychiczne u byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Doniesienie wstępne. (Mental disorders after liberation in former prisoners of the Auschwitz concentration camp. Preliminary report. — Psychische Störungen bei ehemaligen Häftlingen des KL Auschwitz. Einleitende Mitteilung). 1962, 98–102.

158. Teutsch A.: Próba analizy procesu przystosowania do warunków obozowych osób osadzonych w czasie II wojny światowej w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Doniesienie wstępne. (An analysis of the process of adaptation to camp conditions in persons imprisoned during world war II in Nazi concentration camps. Preliminary report. — Analyseversuch des Anpassungprozesses an die Lagerverhältnisse von Personen, welche während des II Weltkriegs in Nazi KL gefangen gehalten wurden. Vorläufige Mitteilung). 1962, 90–94.

159. Teutsch A.: Reakcje psychiczne w czasie działania psychofizycznego stressu [stresu] u 100 byłych więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka. (Mental reactions to psycho-physical stress in 100 former prisoners of the Auschwitz-Birkenau concentration camp. — Psychische Reaktionen während der psychophysischen Stresswirkung bei 100 ehemaligen Häftlingen des KL Auschwitz-Birkenau). 1964, 12–17.

160. Wojtasik W.: Nadciśnienie tętnicze a miażdżyca. Uwagi na podstawie badań byłych więźniów obozów hitlerowskich. (Arterial hypertension and arteriosclerosis. Remarks based on examination of former prisoners of Nazi concentration camps. — Hypertonic und Sklerose. Bemerkungen auf Ground von Untersuchungen ehemaliger Nazi-Lagerhäftlinge). 1976, 80–84.

161. Wojtasik W.: Najczęstsze zmiany chorobowe w układzie krążenia u mieszkających na Kielecczyźnie byłych więźniów obozów hitlerowskich. (The most frequent diseases of the circulatory system in former Nazi concentration camp prisoners resident in the Kielce region. — Die häufigsten Krankheitsveränderung im Blutkreislauf bei im Gebiet von Kielce wohnenden ehemaligen KL-Häftlingen). 1974, 75–82.

162. Wojtasik W.: Zmiany elektrokardiograficzne u 105 byłych więźniów obozów koncentracyjnych (ze środowiska kieleckiego). (Electrocardiographic changes in 105 former concentration camp prisoners from the Kielce region. — Elektrokardiographische Veränderungen bei 105 ehemaligen KL-Häftlingen, aus dem Gebiet von Kielce). 1971, 10–12.

163. Zdawski T.: Wstępne wyniki badań ftyzjatrycznych byłych więźniów [obozów] hitlerowskich (ze środowiska szczecińskiego). (Preliminary results of phtisiatric examination of former prisoners of Nazi concentration camps, in Szczecin. — Einleitende Ergebnisse der phtisiatrischen Untersuchungen ehemaliger KL-Häftlinge, in dem Gebiet von Szczecin). 1968, 64–65.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 21, 33, 46, 68, 220, 224, 225, 253, 263, 265, 408, 425, 473, 505, 506, 538, 684–689, 694, 697, 699, 701, 703, 705, 933, 935, 940, 968–970.

III. Głód
(Hunger)

164. Kowalczykowa J.: Choroba głodowa w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. (Hunger disease in the Auschwitz concentration camp. — Die Hungerkrankheit im KL Auschwitz). 1961, 28–31.

165. Makowski A.: Niedożywienie więźniów politycznych (według pracy Howarda H. *Inglinga*). (The starvation of political prisoners, according to Howard H. *Ingling*. — Die Unterernährung politischer Häftlinge, nach der Arbeit von Howard H. *Ingling*). 1968, 47–53.

166. Münch H.: Głód i czas przeżycia w obozie oświęcimskim. (Starvation and survival time in the Auschwitz camp. Der Hunger und Lebenserwartung im KL Auschwitz). 1967, 79–88.

167. Ryn Z., Kłodziński S.: Głód w obozie koncentracyjnym. (Hunger in concentration camp. — Hunger im KZ-Lager). 1984, 21–37.

168. Ryn Z., Kłodziński S.: Na granicy życia i śmierci. Studium obozowego „muzułmaństwa". (On the border-line of life and death. Investigation of camp-„Mussulmen". — An der Grenze des Lebens und Todes. Studium der Lager-„Muselmänner"). 1983, 27–73.

169. Ryn Z., Kłodziński S.: Psychopatologia głodu w obozie koncentracyjnym. (Psychopathology of the hunger in concentration camp. — Psychopathologie des Hungers im KZ-Lager). 1985, 41–55.

170. Sterkowicz S.: Uwagi o obozowym wyniszczeniu głodowym. (Remarks on hunger emaciaton in the concentration camp. — Bemerkungen über Vernichtung durch Hunger in den Lagern). 1971, 17–22.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 34, 177, 421, 586.

IV. Relacje z obozów
(Reports from camps.
Berichte aus den Lagern)

a) Gross-Rosen i podobozy
(Gross-Rosen and branches.
Gross-Rosen und Nebenlager)

171. Dziaduś S.: „Hirschberg" i „Treskau", podobozy Gross-Rosen. Urywki wspomnień. („Hirschberg" and „Treskau", branches of the Gross-Rosen concentration camp. Fragments of reminiscences. — „Hirschberg" und „Treskau", die Nebenlager von Gross-Rosen. Erinnerungsfragmente). 1969, 138–145.

172. Dziaduś S.: Z kompanii karnej w Gross-Rosen. (The penal company in Gross-Rosen. — Aus der Strafkompanie in Gross-Rosen). 1970, 223–228.

173. Fijałkowska B., Witkowski J.: Kobiety w Gross-Rosen. (Women in Gross-Rosen. — Frauen in Gross-Rosen). 1982, 130–135.

174. Hałgas K.: Epidemia jaglicy w obozie Gross-Rosen w r. 1943. (Trachoma in the Gross-Rosen camp in 1943. — Trachoepidemie in Lager Gross-Rosen im 1943). 1975, 167–171.

175. Hałgas K.: Z obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Wspomnienia lekarza. (From the Gross-Rosen concentration camp. Reminiscences of a physician. — Aus dem Konzentrationslager in Gross-Rosen. Erinnerungen eines Arztes). 1967, 197–203.

176. Hałgas K.: Z zagadnień sanitarnych komanda Dyhernfurth II. (The sanitary situation in the Dyhernfurth II commando. — Aus sanitären Problemen des Kommandos Dyhernfurth II). 1977, 122–130.

177. Jagielski S.: Psychiczne „galwanizowanie muzułmana". (The psychical „galvanizing of Mussulman". — Psychische „Galvanisierung des Musselmannes"). 1968, 106–109.

178. Konieczny A.: Z księgi zmarłych szpitala obozowego

w Kolcach. (From the Dead-book of the concentration camp hospital in Dörnhau, Kolce. — Aus dem Totenbuch des Lagerreviers in Dörnhau, Kolce, bei Gross-Rosen). 1986, 101–105.

179. Kosiński J.: Rewiry w Gablonz-Reinowitz i w Reichenau, filiach Gross-Rosen. (Hospitals in Gablonz-Reinowitz and in Reichenau, branch camps of Gross-Rosen concentration camp. — Reviere von Gablonz-Reinowitz und in Reichenau, Nebenlagern des KL Gross-Rosen). 1988, 52–56.

180. Niewiarowicz R.: Medycyna *in articulo mortis* w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych. (Medicine *in articulo mortis* in Nazi prisons and concentration camps. — Die Medizin *in articulo mortis* in Nazi-Gefängnissen und Konzentrationslagern). 1973, 179–188.

181. Piórek J.: Kilka spostrzeżeń z pobytu w Gross-Rosen. (Some observations from Gross-Rosen. — Einige Beobachtungen aus dem Aufenthalt in Gross-Rosen). 1976, 184–188.

182. Popek W.: W rewirze obozu w Gross-Rosen. (In the sick-ward in Gross-Rosen camp. — Im Revier des Lagers Gross-Rosen). 1978, 171–172.

183. Sztaba R.: Ze wspomnień lekarza obozu w Gross-Rosen. (Reminiscences of a physician from the Gross-Rosen camp. — Aus den Erinnerungen eines Lagerarztes in Gross-Rosen). 1968, 153–157.

184. Witkowski J.: Małoletni więźniowie Gross-Rosen. (Juvenile prisoners in Gross-Rosen. — Jugendliche Häftlinge von Gross-Rosen). 1980, 118–128.

185. Witkowski J.: Sytuacja sanitarna i zdrowotna w Gross-Rosen. (Sanitary and health situation in Gross-Rosen. — Sanitäre und gesundheitliche Situation in Gross-Rosen). 1982, 117–130.

186. Witkowski J.: Uwagi o ucieczkach z obozów. (Remarks on escapes from concentration camps. — Bemerkungen über Fluchten aus de KZ-Lagern). 1987, 142–147.

187. Witkowski J., Rudy A.: Gaz bojowy tabun a podobóz Dyhernfurth. (War gas „Tabun" and subcamp Dyhernfurth. — Kampfgas „Tabun" und Nebenlager Dyhernfurth). 1987, 131–142.

188. Żegleń J.: Z „rewiru" w Gross-Rosen. (From the „hospital" in Gross-Rosen. — Aus dem „Revier" in Gross-Rosen). 1969, 145–148.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 245, 737, 778, 821, 829.

b) Majdanek

189. Pawłowska Z.: W rewirze na Majdanku. (In the sick-ward in Majdanek. — Revier in Majdanek). 1968, 181–182.

190. Perzanowska S.: Gdy wracam myślami do Majdanka. Wspomnienia lekarki. (When I think of Majdanek. Reminiscences of a woman-physician. — Wenn ich in Gedanken nach Majdanek zurückkehre. Erinnerungen einer Ärztin). 1966, 202–209.

191. Perzanowska S.: O niektórych hitlerowskich lekarzach w Majdanku. (Some Nazi physicians in Majdanek. — Von manchen Nazi-Ärzten in Majdanek). 1966, 209–211.

192. Perzanowska S.: Pomoc lubelskich organizacji społecznych więźniom Majdanka. (Aid by Lublin social organizations for prisoners in Majdanek. — Die Hilfe der Lubliner sozialen Organisationen für Häftlinge im Lager Majdanek). 1965, 140–144.

193. Perzanowska S.: Szpital obozu kobiecego w Majdanku. (The hospital in the women's camp in Majdanek. — Das Spital des Frauenlagers in Majdanek). 1968, 169–180.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 732, 758, 810, 832.

c) Mauthausen-Gusen i podobozy
(Mauthausen-Gusen and branches.
Mauthausen-Gusen und Nebenlager)

194. Chaszczyńska H.: Do Mauthausen-Gusen po prochy męża. (To Mauthausen-Gusen to bring home the ashes of the husband. — Nach Mauthausen-Gusen um Asche des Gatten heimzubringen). 1982, 212–215.

195. Dubiel A.: Ze wspomnień chorego więźnia Neu Sustrum i Gusen. (Reminiscences of a prisoner patient in Neu Sustrum and Gusen. — Erinnerungen eines kranken Häftlinge aus Neu Sustrum und Gusen). 1970, 216–219.

196. Dziaduś S.: Urywki wspomnień z Mauthausen. (Fragments of reminiscences of Mauthausen. — Aus den Erinnerungen aus Mauthausen). 1973, 168–173.

197. Frankiewicz B.: Z pomocą dzieciom żydowskim w obozie Gusen II. (With help to Jewish children in the camp Gusen II. — Hilfe für jüdische Kinder im Lager Gusen II). 1983, 150–153.

198. Jabłoński J.: Z Radogoszcza do Oświęcimia, Gross-Rosen i Mauthausen. Wspomnienia lekarza. (From Radogoszcz to Auschwitz, Gross-Rosen and Mauthausen. Reminiscences of a physician. — Von Radogoszcz nach Auschwitz, Gross-Rosen und Mauthausen. Erinnerungen eines Arztes). 1969, 161–165.

199. Karolini T.: Początki rewiru w Gusen. (Beninnings of the „Revier" in Gusen. — Die Anfänge des Reviers in Gusen). 1976, 179–183.

200. Kuffel E.: Ostatnie dni obozu w Ebensee. (The last days in the Ebensee camp. — Die letzten Tage im Lager Ebensee). 1970, 236–238.

201. Markiewicz J.: Wspomnienia lekarza z Mauthausen-Gusen. (Reminiscences of a physician from Mauthausen-Gusen. — Erinnerungen eines Arztes aus Mauthausen-Gusen). 1965, 144–148.

202. Osuchowski J.: Zagazowanie jeńców radzieckich w Gusen. (Gasing of Soviet prisoners of war in Gusen. — Vergasung sowjetischer Kriegsgefangener in Gusen). 1970, 219–220.

203. Osuchowski J.: Zagazowanie więźniów z bloku 24 w Gusen. (Gasing of prisoners from barrack No. 24 in Gusen. — Vergasung von Häftlingen des Blockes 24 in Gusen). 1969, 177–181.

204. Pawłowski B.: Przybycie do Mauthausen. (Arrival to Mauthausen. — Ankunft in Mauthausen). 1979, 156–159.

205. Przyboś A.: Śmierć więźnia Stefana *Przybosia* w Mauthausen. (Death of the prisoner Stefan *Przyboś* in Mauthausen. — Tod des Häftlings Stefan *Przyboś* in Mauthausen). 1984, 97–99.

206. Rubin B.: Wspomnienia lekarza z Falkenbergu i Ebensee. (Reminiscences of a physician from Falkenberg und Ebensee. — Erinnerungen eines Arztes aus Falkenberg und Ebensee). 1968, 182–187.

207. Rusinek K.: Uroczystości w Mauthausen ku czci lekarzy. Dr Władysław *Czapliński*. (The ceremony in Mauthausen for paying reverence to physicians. Władysław *Czapliński*, M. D. — Festakt in Mauthausen zu Ehren der Ärzte. Dr Władysław *Czapliński*). 1979, 124–131.

208. Weselucha P.: Niemcy. Wsomnienia z Działdowa, Dachau i Mauthausen-Gusen. (The Germans. Reminiscences from Działdowo, Dachau and Mauthausen-Gusen. — Die Deutschen. Erinnerungen aus Działdowo, Dachau und Mauthausen-Gusen). 1967, 192–196.

209. Wlazłowski Z.: Gruźlica płuc i postępowanie z chorymi na gruźlicę w obozie koncentracyjnym w Gusen. (Pulmonary tuberculosis und the treatment of tuberculosis patients at the Gusen concentration camp. — Lungentuberculose und das Vorgehen mit Lungenkranken im Konzentrationslager Gusen). 1968, 98–101.

210. Wlazłowski Z.: Lekarze polscy w obozowym ruchu oporu w Gusen. (Polish physicians in the underground resistance movement in Gusen. — Polnische Ärzte in der Widerstandsbewegung im KL Gusen). 1969, 92–95.

211. Wlazłowski Z.: Szpital w obozie koncentracyjnym Gusen. (The hospital in the Gusen concentration camp. — Das Krankenhaus im Konzentrationslager Gusen). 1967, 112–121.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 352, 413, 766, 861, 891, 893.

d) Oświęcim-Brzezinka i podobozy
(Auschwitz-Birkenau and branches.
Auschwitz-Birkenau und Nebenlager)

212. Apostoł-Staniszewska J.: Wobec śmierci w Brzezince i Ravensbrück. (In the presence of death in Birkenau and Ravensbrück. — Im Angesicht des Todes in Birkenau und Ravensbrück). 1981, 163–168.

213. Apostoł-Staniszewska J.: Wspomnienia z Brzezinki. Urywki. (Reminiscences from Birkenau. Fragments. — Erinnerungen aus Birkenau. Fragmente). 1969, 130–137.

214. Apostoł-Staniszewska J.: Refleksje z obozu kobiecego w Brzezince. (The reflections from femal camp Brze-

zinka. — Reflexionen aus dem Frauenlager in Birkenau). 1977, 200–207.

215. Bellert J.: Praca polskich lekarzy i pielęgniarek w szpitalu obozowym PCK w Oświęcimiu po oswobodzeniu obozu. (The work of Polish physicians and nurses in the Red Cross Camp Hospital after the liberation of the camp. — Die Arbeit polnischer Ärzte und Pflegerinnen im Lagerkrankenhaus des Polnischen Roten Kreuzes in Auschwitz nach der Befreiung des Lagers). 1963, 66–69.

216. Białówna I.: Z historii rewiru w Brzezince. (From the history of women camp hospital in Birkenau. — Aus der Geschichte des Frauen-Revier in Birkenau). 1979, 164–175.

217. Borkowski W.: Wspomnienia z „Krankenbau" w Oświęcimiu. (Reminiscences from „Krankenbau" in Auschwitz. — Erinnerungen aus dem „Krankenbau" in Auschwitz). 1984, 100–108.

218. Chylińska M.: Działania *SS* w Brzezince przeciw węzłom społeczno-emocjonalnym więźniów. (Action of the *SS* in Birkenau concentration camp against social-emotional relationships of the camp-prisoners. — Aktivitäten der SS in Birkenau gegen sozial-emotionelle Bande der Häftlinge). 1986, 145–161.

219. Chylińska M.: Kobiety w Oświęcimiu-Brzezince. (Women in Auschwitz-Birkenau camp. — Frauen in KL Auschwitz-Birkenau). 1988, 148–165.

220. Chylińska M.: Niektóre osobliwości bodźców obozowych. (Some peculiar stimuli in the concentration camp. — Manche absordentliche Ansporne in den Lagern). 1989, 57–66.

221. Chylińska M.: Pod naporem beznadziejności w obozie. (Under the pression of hopelessness in the concentration camp. — Unter dem Druck der Hoffnungslosigkeit im Lager). 1987, 174–186.

222. Chylińska M.: Refleksje z obozu w Brzezince. (Thought reflections from Birkenau camp. — Reflexionen aus dem Lager Birkenau). 1984, 115–120.

223. Chylińska M.: W kręgu przeżyć i doznań z obozowych apeli. (Experiences and sensations during the concentration camp-„appeals". — Im Kreis der Erlebnisse während der Lagerappelle). 1986, 131–144.

224. Chylińska M.: W kręgu reakcji obronnych. (In the circle of defensive reactions. — Im Kreis der Abwehrreaktionen). 1984, 121–126.

225. Chylińska M.: Wokół mechanizmów samoobrony psychicznej. (About the mechanism of psychic self-defence. — Über die Mechanismen der psychischen Selbstverteidigung). 1982, 205–212.

226. Ciesielski E.: Ucieczka z Oświęcimia. (Escape from Auschwitz. — Flucht aus dem Lager Auschwitz). 1968, 218–224.

227. Dąngel J.: W „rewirach" obozów Oświęcimia I i Dachau. (In the "reviers" of the Auschwitz I and Dachau concentration camps. — In „Revieren" der Lager Auschwitz I und Dachau). 1974, 209–213.

228. Danimann F.: W obozie oświęcimskim. (In the Auschwitz camp. — Im Lager Auschwitz). 1968, 187–191.

229. Diem R.: Wspomnienia lekarza więźnia z Oświęcimia. (Reminiscences of a physician-prisoner in the Auschwitz I camp. — Erinnerungen eines Häftlingsarztes von KL Auschwitz). 1988, 134–147.

230. Drohocki Z.: Wstrząsy elektryczne w rewirze monowickim. (Electric shocks in the Monowice *revier*. — Elektroschocks im Revier in Monowice). 1975, 162–166.

231. Dziaduś S.: Urywki wspomnień z Oświęcimia-Brzezinki. (Some reminiscences of Auschwitz-Birkenau. — Erinnerungsfragmente aus Auschwitz-Birkenau). 1968, 204–209.

232. Fejkiel W.: O służbie zdrowia w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu I (obóz główny). (The health service in the Auschwitz I concentration camp. — Der Gesundheitsdienst im KL Auschwitz I, Stammlager). 1961, 44–51.

233. Forbert A.: W Oświęcimiu po oswobodzeniu obozu. (In Auschwitz camp after liberation. — In Auschwitz nach seiner Befreiung). 1980, 182–184.

234. Gawalewicz A.: Numer wraca do nazwiska. I. Finał „epopei" lagrowej. (The number regains its name. I. Finish of the camp "epic". — Die Nummer kehrt zum Namen zurück. I. Finale des „Lagerepos". 1964, 30–43.

235. Gawalewicz A.: Numer wraca do nazwiska. II. Prolog ludzkiego życia. (The number regains its name. II. Prologue of a human life. — Die Nummer kehrt zum Namen zurück. II. Der Prolog des menschlichen Lebens). 1965, 123–124.

236. Gawalewicz A.: Poczekalnia do gazu. Fragmenty wspomnień muzułmana. (Waiting room to the gas chamber. Fragments of reminiscences of a Mussulman. — Der Warteraum der Gaskammer. Erinnerungsfragmente eines Muselmannes). 1963, 54–62.

237. Gawalewicz A.: Problemy interpretacji faktografii oświęcimskiej. (Interpretation problems of Auschwitz factographie. — Interpretationsprobleme der Auschwitz-Faktographie). 1987, 95–102.

238. Gawalewicz A.: Reszta będzie milczeniem. (The rest is silence. — Der ist das Schweigen). 1966, 174–182.

239. Głogowski L.: Epizod z obozu oświęcimskiego. (Episode in the Auschwitz camp. — Eine Episode aus dem Lager Auschwitz). 1970, 202–203.

240. Głogowski L.: Kwarantanna obozu Oświęcim-Brzezinka. (Quarantine in the Auschwitz-Birkenau camp. — Quarantäne des Lagers Auschwitz-Birkenau. 1966. 190–194.

241. Głogowski L.: Moje pierwsze dni w obozie oświęcimskim. (My first days in the Auschwitz camp. — Meine ersten Tage im Lager Auschwitz). 1968, 191–194.

242. Głogowski L.: „Szpital" w Brzezince. (The "hospital" in Birkenau. — Das „Krankenhaus" in Birkenau). 1965, 109–114.

243. Grenda J.: Wspomnienia z pracy szpitala PCK w Oświęcimiu po wyzwoleniu obozu. (Reminiscences of Polish Red Cross hospital in Auschwitz after the camp's liberation. — Erinnerungen an die Arbeit im Polnischen Roten Kreuz-Krankenhaus in Auschwitz nach Befreiung des Lagers). 1967, 223.

244. Hałgas K.: Oddział chirurgiczny szpitala obozowego w Oświęcimiu w latach 1940–1941. (The surgical ward of the camp hospital in Auschwitz in the years 1940–1941. — Die chirurgische Abteilung des Lagerkrankenhauses in Auschwitz in den Jahren 1940–1941). 1971, 48–54.

245. Hałgas K.: Z pracy w tzw. rewirach dla jeńców radzieckich w Oświęcimiu I i Gross-Rosen. (From the work in so-called districts for Soviet prisoners of war in Auschwitz and Gross-Rosen. — Die Krankenreviere für sowjetische Gefangene in Auschwitz und Gross-Rosen). 1980, 162–171.

246. Heller P.: Ewakuacja z oświęcimskiego podobozu w Jaworznie. (The evacuation from an Auschwitz branch camp Jaworzno. — Evakuation des Nebenlagers von Auschwitz in Jaworzno). 1980, 176–182.

247. Hüpsch S., Krzetuski A., Plaskura W.: Wpływ więźniów z „grupy mościckiej" na warunki bytowe i sanitarne w obozie oświęcimskim. (The influence of the „Mościce group" of prisoners on sanitary conditions in the Auschwitz camp. — Einfluss der Häftlinge aus der „Mościce Gruppe" auf die sanitären Verhältnisse im Lager Auschwitz). 1973, 137–141.

248. Iwaszko T., Kłodziński S.: Bunt skazańców 28 X 1942 r. w oświęcimskim bloku nr 11. Kpt. dr Henryk *Suchnicki*. (The rebellion of the prisoners condemned to death in Auschwitz in barrack No. 11 the 28th of Oct. 1942. Captain Henryk *Suchnicki*, M. D. — Aufstand der Verurteiten am 23. X. 1942 in Auschwitzer Block 11. Hauptmann Dr. Henryk *Suchnicki*). 1977, 119–122.

249. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Agresja i agresywność w obozie oświęcimskim. (Agression and agressivines in Auschwitz camp. — Aggression und Aggressivität im Lager Auschwitz). 1980, 43–75.

250. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Osobliwości słownictwa w oświęcimskim szpitalu obozowym. (Specific vocabulary in the Auschwitz camp hospital. — Eigenart der Terminologie in Auschwitzer Häftlingskrankenbau). 1972, 34–35.

251. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Przetrwanie obozu w ocenie byłych więźniów Oświęcimia-Brzezinki. (Survive the Nazi camp in the opinion of Auschwitz-Birkenau prisoners. — Das Überleben des Lagers in der Beurteilung ehemaliger Häftlinge von Auschwitz-Birkenau). 1977, 77–108.

252. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Przyjaźnie oświęcimskie. (Friendship in Auschwitz. — Freundschaft in Auschwitz). 1978, 32–77.

253. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Samolecznictwo więźniów Oświęcimia. (Self-healing of the prisoners

of Auschwitz. — Selbstbehandlung der Häftlinge in Auschwitz). 1982, 25–56.

254. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Słownik oświęcimski. A — B. Makieta. (Auschwitz vocabulary. A — B. Dummy. — Das Auschwitzer Wörterbuch. A — B. Makette). 1978, 78–94.

255. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Sny więźniów obozu oświęcimskiego. (The problems of sleep and dreaming of Auschwitz-Birkenau camp prisoners. — Träume der Häftlinge vom Lager Auschwitz). 1977, 28–66.

256. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Stere otypy zachowań u byłych więźniów obozu oświęcimskiego.(Behavioral stereotypes of former prisoners in Auschwitz. — Stereotypische Verhalten bei ehemaligen Häftlingen von Auschwitz). 1976, 46–71.

257. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Stosunek ofiar Oświęcimia-Brzezinki do prześladowców. (Relation of the Auschwitz-Birkenau victims to the persecutions. — Das Verhältnis der Opfer von Auschwitz-Birkenau zu dem Verfolgern). 1981, 37–62.

258. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Śmiech w obozie koncentracyjnym. (Laughter in the concentration camp. — Das Lachen im Konzentrationslager). 1973, 84–89.

259. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Używki w obozie oświęcimskim. (Drug addition in the Auschwitz camp. — Genusmittel im Lager Auschwitz). 1975, 40–67.

260. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J.: Życie kulturalne w obozie oświęcimskim. (Cultural life in the Auschwitz concentration camp. — Das kulturelle Leben im Lager Auschwitz). 1974, 19–39.

261. Jagoda Z., Kłodziński S., Masłowski J., Wesołowska D.: Słownik oświęcimski. (C — Ć). Makieta. (Auschwitz vocabulary. C — Ć. Dummy. — Das Auschwitzer Wörterbuch. C — Ć. Makette). 1984, 62–67.

262. Jezierska M. E.: Chorować nie wolno. Wspomnienie z Oświęcimia. (Sickness forbidden. Auschwitz reminiscences. — Krankheit ist verboten. — Erinnerungen aus Auschwitz). 1966, 194–198.

263. Jezierska M. E.: Z fizjologicznych problemów bytowania w obozie. (Physiologic problems of the life in concentration camp. — Über physiologische Probleme des Lebens in der Lagerhaft). 1986, 161–166.

264. Kączkowski Z.: Próba ucieczki z obozu oświęcimskiego. (An escape attempt from Auschwitz. — Fluchtvorsuch aus dem Lager Auschwitz). 1967, 208–211.

265. Kępiński A., Kłodziński S.: O dodatniej aktywności psychicznej więźniów. (Positive mental activity of prisoners. — Positive psychische Aktivität der Häftlinge). 1973, 81–84.

266. Kieta M.: Instytut Higieny *SS* i Policji w Oświęcimiu. (The *SS* and Police Institute of Hygiene in Auschwitz. — Hygiene Institut der SS und Polizei in Auschwitz). 1980, 172–176.

267. Kiwała J.: Kuchnia dietetyczna (*Diätküche*) w szpitalu obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. (The dietetic kitchen in the hospital in the Auschwitz concentration camp. — Die Diätküche im Häftlingskrankenbau in Auschwitz). 1964, 80–82.

268. Kiwała J.: „Szpital" w obozie żeńskim w Brzezince na przełomie lat 1942–1943. (The "hospital" in the women's camp in Birkenau in the turn of 1942–1943. — Das „Spital" im Frauenlager Birkenau um die Jahreswende 1942/43). 1965, 114–118.

269. Kłodziński S.: Apteka w obozie kobiecym w Brzezince. (The pharmacy in the women's concentration camp in Birkenau. — Die Apotheke im Frauenlager Birkenau). 1976, 90–95.

270. Kłodziński S.: Dur wysypkowy w obozie Oświęcim I. (Typhus fever at the Auschwitz concentration camp. — Die Flecktyphus im Lager Auschwitz I). 1965, 46–47.

271. Kłodziński S.: Fenol w *KL Auschwitz-Birkenau*. (Phenol in *KL Auschwitz-Birkenau*. — Phenol im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau). 1963, 62–65.

272. Kłodziński S.: Laboratorium Instytutu Higieny *SS* w Oświęcimiu. Bulion z mięsa ludzkiego. (The laboratory of the *SS* Institute of Hygiene in Auschwitz. Broth from human flesh. — Das Laboratorium des Hygiene-Institute des SS in Auschwitz. Fleischbrühe aus Menschenfleisch). 1969, 67–71.

273. Kłodziński S.: Pierwsza oświęcimska selekcja do gazu. Transport do „sanatorium Dresden". (The first selection for the gas chamber in Auschwitz. Transport to "Sanatorium Dresden". — Die erste Selektion zum Gas in Auschwitz. Transport ins „Sanatorium Dresden"). 1970, 39–50.

274. Kłodziński S.: Pierwsze zagazowanie więźniów i jeńców w obozie oświęcimskim. (The first gas execution of prisoners and prisoner of war in the Auschwitz camp. — Die erste Vergasung von Häftlingen und Kriegsgefangenen im Lager Auschwitz). 1972, 80–94.

275. Kłodziński S.: Rola kryminalistów niemieckich w początkach obozu oświęcimskiego. (The role of German criminals in the early period of the Auschwitz camp. — Die Rolle der deutschen Kriminalisten zu Beginn des Lagers Auschwitz). 1974, 113–126.

276. Kłodziński S.: Rola trucizn jako „ultimum refugium" w obozie w Oświęcimiu. Dr Jan Zygmunt *Robel*. (The role of poisons as "ultimum refugium" in the Auschwitz camp. Jan Zygmunt *Robel*, M. D. — Die Rolle des Giftes als „ultimum refugium" im KL Auschwitz. Dr Jan Zygmunt *Robel*). 1964, 122–124.

277. Kłodziński S.: Świerzb i ropowice w obozie Oświęcim-Brzezinka. (Scabies and phlegmones in the Auschwitz-Birkenau camp. — Krätze und Phlegmone im Lager Auschwitz-Birkenau). 1970, 30–33.

278. Kłodziński S.: Wkład polskiej służby zdrowia w ratowanie życia więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim. (The role of the Polish health service in saving lives of prisoners in Auschwitz concentration camp. — Der Beitrag des polnischen Gesundheitsdienstes zur Rettung der Häftlinge im Konzentrationslager Auschwitz). 1961, 51–57.

279. Kłodziński S., Masłowski J.: Patologia pracy w Oświęcimiu-Brzezince. (Pathology of labor in Auschwitz-Birkenau. — Pathologie der Arbeit im KL Auschwitz-Birkenau). 1984, 37–54.

280. Kłodziński S., Masłowski J.: Poniżanie godności więźniów w Oświęcimiu-Brzezince. (Abasement of dignity of Auschwitz-prisoners. — Erniedrigung der Wüde der Häftlinge in Auschwitz-Birkenau). 1983, 73–99.

281. Kłodziński S., Masłowski J.: Postawy ideowe więźniów w Oświęcimiu. (Ideological attitudes of prisoners in Auschwitz concentration camp. — Über ideologische Haltung der Häftlinge im KL Auschwitz-Birkenau). 1989, 22–57.

282—286. Kłodziński S., Masłowski J., Wesołowska D.: Słownik oświęcimski (D). Makieta. (Auschwitz vocabulary. D. Dummy. — Das Auschwitzer Wörterbuch. D. Makette). 1985, 56–63; ...(E, Ł, Ż)... 1986, 45–60; ...(G)... 1987, 44–67; ...(H)... 1988, 24–46; ...(I, J)... 1989, 66–85.

287. Komenda J.: Ucieczka podczas ewakuacji z Oświęcimia-Brzezinki. (Escape during evacuation from Auschwitz-Birkenau. — Flucht während der Evakuation aus Auschwitz-Birkenau). 1983, 144–150.

288. Komenda J.: W rewirze Brzezinki. (In Birkenau-*revier*. — Im Revier von Birkenau). 1982, 194–205.

289. Kopyciński A.: Orkiestra w oświęcimskim obozie koncentracyjnym. (The orchestra in the Auschwitz concentration camp. — Das Orchester im Auschwitzer Konzentrationslager). 1964, 112–116.

290. Kordylewska Z.: Z okupacyjnych przeżyć lekarki. (Reminiscences of a women physician from the Occupation. — Aus den Okkupationserlebnissen einer Ärztin). 1969, 165–167.

291. Kret J.: Lekarze znaleźli wyjście. (The physicians found a way. — Ärzte fanden einen Ausweg). 1966, 184–190.

292. Kret J.: Więźniowie miernicy w obozie oświęcimskim. (Prisoners surveyors in the Auschwitz camp. — Häftlinge-Vermesser im Lager Auschwitz). 1971, 55–60.

293. Kret J.: Ze wspomnień oświęcimskich. (Auschwitz reminiscences. — Auschwitzer Erinnerungen). 1968, 209–212.

294. Kuzak Z.: „Nachtwächter". 1979, 159–162.

295. Lach-Kamińska J.: W więzieniu i w obozach hitlerowskich (1943–1945). (In Nazi prisons and in concentration camps 1943–1945. — Im Nazi-Gefängnis und in Konzentrationslager 1943–1945). 1969, 167–172.

296. Leszczyńska S.: Raport położnej z Oświęcimia. (Report of a midwife in Auschwitz. — Der Report einer Hebamme aus Auschwitz). 1965, 104–106.

297. Lingens E.: Problemy narodowościowe w szpitalu kobiecym w Brzezince. (Nationality problems in the women's

hospital in Birkenau. — Nationale Probleme in Frauenspital in Birkenau). 1966, 111–113.

298. Lorska D.: Blok X [nr 10] w Oświęcimiu. (Barrack No. 10 in Auschwitz. — Block Nr. 10 in Auschwitz). 1965, 99–104.

299. Lorska D.: Wspomnienia z bloku nr 10. Dr Hans *Münch*. (Reminiscences from barrack No. 10. Hans *Münch*, M. D. — Erinnerungen aus Block Nr. 10. Dr. Hans *Münch*). 1966, 105–107.

300. Lorska D.: Z pobytu w Oświęcimiu. (My stay in Auschwitz. — Aus meiner Haft in Auschwitz). 1967, 206–208.

301. Makowski A.: Niektóre osiągnięcia organizacyjne szpitala obozowego w Monowicach. (Some achievements of organization in the camp hospital in Monowice. — Einige organisatorischen Erfolge des Lagerspital in Monowice). 1970, 165–168.

302. Makowski A.: [Pierwszy] I oddział wewnętrzny szpitala obozu koncentracyjnego Buna-Monowice. (The first ward of internal medicine in the Buna-Monowice concentration camp hospital. — I Abteilung für innere Krankheiten des Konzentrationslagerspitals Buna-Monowice). 1969, 71–75.

303. Makowski A.: Wspomnienia lekarza z obozów koncentracyjnych w Monowicach, Buchenwaldzie i Zwieberge-Langensteinie. (Reminiscences of physician from the concentration camps in Monowice, Buchenwald and Zwieberge-Langenstein. — Erinnerungen eines Arztes aus den KL Monowice, Buchenwald und Zwieberge Langenstein). 1967, 212–222.

304. Makowski A.: Z zagadnień zdrowotnych obozu Buna-Monowice w świetle zachowanych dokumentów. (Health problems in the Buna-Monowice camp in the light of existing documents. — Gesundheitsprobleme des Lagers Buna-Monowice im Lichte der erhalteten Dokumente). 1972, 45–51.

305. Maniakówna M.: W oświęcimskim bloku nr 11. (Barrack No. 11 in Auschwitz. — Im Auschwitzer Block Nr. 11). 1970, 208–212.

306. Myłyk F.: Notatki oświęcimskie. (Notices from Auschwitz. — Notizen aus Auschwitz). 1982, 188–193.

307. Niedojadło E.: Moje dwie rocznice oświęcimskie. (My two Auschwitz anniversaries. — Meine zwei Auschwitzer Jahrestage). 1970, 204–208.

308. Niedojadło E.: Podobóz Brno. Ucieczka przed *Bogerem*. (The branch camp Brno. Escape from *Boger*. — Das Nebenlager Brno. Die Flucht vor *Boger*). 1966, 108–111.

309. Niedojadło E.: „Szpital" obozowy w Bunie. (The camp "hospital" in Buna. — Der Lagerrevier in Buna). 1965, 120–122.

310. Nowakowska M.: „Szpital kobiecy" w obozie w Oświęcimiu-Brzezince. (The "women's hospital" in Auschwitz-Birkenau. — Das „Frauen-Revier" im Lager Auschwitz-Birkenau). 1961, 32–36.

311. Olbrycht J. S.: Przeżycia medyka sądowego w czasie okupacji hitlerowskiej oraz po wyzwoleniu w sprawach z nią związanych. (Experiences of a forensic physician during the Nazi occupation and after liberation in matters connected with the Occupation. — Erlebnisse eines Gerichtsarztes während der Nazi-Okkupation und nach der Befreiung in Angelegenheiten, die mit ihr verbunden waren). 1968, 82–91.

312. Olbrycht J. S.: Z przeżyć obozowych. (Some camp experiences. — Aus Lagererlebnissen). 1965, 139.

313. Olszowski J.: Więźniarska kancelaria w obozie oświęcimskim. (Office of prisoners [*Hauptschreibstube*] in *KL-Auschwitz*. — Häftlingshauptschreibstube im Lager Auschwitz). 1982, 182–187.

314. Orzeszko T.: Relacja chirurga z obozu oświęcimskiego. (Reminiscences of a surgeon in the Auschwitz camp. — Die Relation eines Chirurgen des Lagers Auschwitz). 1971, 43–48.

315. Paczuła T.: Obóz i szpital obozowy w Oświęcimiu we wczesnych okresach istnienia. (The Auschwitz camp and camp hospital in the early period of their existence. — Das Lager und Lagerkrankenbau in Auschwitz den Anfängen des Bestehens). 1963, 50–53.

316. Paczuła T.: Organizacja i administracja szpitala obozowego *KL Auschwitz I*. (Organization and administration of the camp hospital in *KL Auschwitz I*. — Die Organisation und Administration des Lagerkrankenbaues des KL Auschwitz I). 1962, 61–58.

317. Pawełczyńska A.: Przemiany struktury społecznej a możliwości przeżycia obozu oświęcimskiego. (Structural social changes and survival in the Auschwitz camp. — Der Wandel der gesellschaftlichen Struktur und Möglichkeiten des Überlebens im Lager Auschwitz). 1973, 76–81.

318. Pęckowski Z.: Blok 19 szpitala obozowego w Oświęcimiu I. Relacja pielęgniarza. (Barrack No. 19 of the camp hospital in *Auschwitz I*. Recollection of a male nurse. — Block Nr. 19 des Lagerspitals in Auschwitz I. Bericht eines Pflegers). 1972, 101–107.

319. Piątkowska A.: Z przeżyć oświęcimskich. (Auschwitz reminiscences. — Auschwitzer Erlebnisse). 1968, 201–203.

320. Ryn Z., Kłodziński S.: Patologia sportu w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka. (Pathology of sport in the Auschwitz-Birkenau concentration camp. — Die Pathologie des Sportes im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau). 1974, 46–58.

321. Ryn Z., Kłodziński S.: Postawy i czyny heroiczne w obozach koncentracyjnych. (Heroic attitude and actious in concentration camp. — Heroische Haltung und Taten in der Lagerhaft). 1986, 28–45.

322. Ryn Z., Kłodziński S.: Śmierć i umieranie w obozie koncentracyjnym. (Death and dying in concentration camp. — Tod und Sterben im Konzentrationslager). 1982, 56–90.

323. Ryn Z., Kłodziński S.: Z problematyki samobójstw w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. (Suicide in Nazi concentration camps. — Selbstmordproblematik in Nazi KL). 1976, 25–46.

324. Siciński A.: Z psychopatologii więźniów funkcyjnych. Ernst *Krankemann*. (Psychopathology of function prisoners. Ernst *Krankemann*. — Die Psychopathologie der Häftling-Funktionäre. Ernst *Krankemann*). 1974, 126–130.

325. Sikorski J.: Więźniowie porządkowi izby chorych *SS*. (The cleaners of the *SS-Revier*. — Reiniger im SS-Revier). 1989. 92–95.

326. Slisz-Oyrzyńska M.: Relacja z bloku nr 17 obozu kobiecego w Brzezince. (The report from the barrack No. 17 in the women camp in Birkenau. — Bericht aus dem Block Nr. 17 des Frauenlagers Birkenau). 1978, 160–166.

327. Sobolewicz T.: Więźniowie w oświęcimskiej kuchni obozowej. (Prisoners in the kitchen of Auschwitz camp. — Häftlinge in der Lagerküche in Auschwitz). 1984, 111–115.

328. Sobolewicz T.: Z przeżyć w rewirze oświęcimskim. (Experiences in Auschwitz-hospital. — Erinnerungen aus dem Revier in Auschwitz). 1984, 108–110.

329. Stasiak L.: Wspomnienie o prof. Robercie *Waitzu*. (Prof. Robert *Waitz*-reminiscences. — Erinnerung an Prof. Robert *Waitz*). 1979, 152–153.

330. Stefańska [-Szymańska] I.: Medycyna w oświęcimskiej plastyce obozowej. (Medicine in prisoner's fine arts in Auschwitz-Birkenau camp. — Die Medizin in der Auschwitzer Lagerplastik). 1977, 108–118.

331. Stefańska [-Szymańska] I.: Muzeum w *KL Auschwitz*. (Museum in *KL Auschwitz*. — Lagermuseum in KL Auschwitz). 1982, 111–117.

332. Stefańska [-Szymańska] I.: Portret w obozie oświęcimskim. (Portrait in Auschwitz concentration camp. — Das Porträt im Lager Auschwitz). 1965, 93–104.

333. Stefańska-Szymańska I.: Prochy po spalonych więźniach. (Ashes of burned camp-prisoners. — Asche von verbrannten Häftlingen). 1989, 86–92.

334. Strzelecka I.: Obóz kwarantanny dla mężczyzn więzionych w Brzezince. (Quarantine camp for men in Birkenau. — Quarantäne Lager für Männer in Birkenau). 1987, 102–116.

335. Strzelecka I.: Oddział kobiecy w Oświęcimiu. (Division for women in *Auschwitz I*. — Frauenabteilung in Auschwitz I, Stammlager). 1985, 80–93.

336. Strzelecka I.: Pierwszy szpital obozowy w Brzezince. (First camp hospital in Birkenau. — Der erste Häftlingskrankenbau in Birkenau). 1984, 88–93.

337. Strzelecka I.: Rozwój szpitali obozowych w Oświęcimiu-Brzezince. (Development of hospitals in Auschwitz-Birkenau. — Entwicklung der Häftlingskrankenreviers in Auschwitz-Birkenau). 1984, 84–88.

338. Strzelecki A.: O postawach więźniów konspiratorów w Oświęcimiu. (Attitudes of prisoners-conspirators in Auschwitz. — Über die Haltung der Häftlinge-Widerstandskämpfer in Auschwitz). 1984, 93–96.

339. Szczerbowski K.: W kancelarii rewiru podczas

pierwszych lat Oświęcimia I. (In the hospital-office of Auschwitz camp in the first years. — In der Häftlingskrankenbau-schreibstube von KL Auschwitz während der ersten Jahre). 1988, 125–133.

340. Szczerbowski K.: Wspomnienia pierwszego pisarza „rewiru" oświęcimskiego. (Reminiscences of a first "Schreiber" in the Auschwitz-„Revier". — Erinnerungen der ersten „Revier"-Schreibers im KL Auschwitz). 1970, 198–201.

341. Szuszkiewicz R.: Dentystyka w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. (Dentistry in the Auschwitz concentration camp. — Die Dentistik im Konzentrationslager Auschwitz). 1964, 77–89.

342. Szweda K.: Pierwszy dzień oddziału chorób zakaźnych w obozie oświęcimskim. (The early period of the infectious disease ward in the Auschwitz camp. — Die erste Zeitperiode der Abteilung für Infektionskrankheiten im KL Auschwitz). 1972, 92–101.

343. Szweda K.: W oświęcimskim szpitalu obozowym w latach 1940–1941. (The Auschwitz camp hospital in the years 1940–1941. — Im Auschwitzer Lagerkrankenbau in den Jahren 1940–1941). 1974, 130–134.

344. Szymański T.: Przypadki *noma* (rak wodny) w obozie cygańskim Oświęcim-Brzezinka. (Cases of *noma*, *gangrenous stomatitis*, in the gypsy camp at Auschwitz-Birkenau. — Fälle von *Noma*, Wasserkrebs, im Zigeunerlager in Auschwitz-Birkenau). 1962, 68–70.

345. Szymański T., Szymańska D., Śnieszko T.: O „szpitalu" w obozie rodzinnym dla Cyganów w Oświęcimiu-Brzezince. (On the "hospital" in the family camp for Gypsy at Auschwitz-Birkenau. — Vom Krankenbau im Familienlager für Zigeuner in Auschwitz-Birkenau). 1965, 90–99.

346. Tytoniak A.: Jesień 1942 roku w szpitalu kobiecym w Brzezince. (Autumn 1942 in the women's hospital in Birkenau. — Der Herbst 1942 im Frauenspital in Birkenau). 1968, 195–200.

347. Witaszek H.: Z rewiru kobiecego obozu Brzezinki w latach 1943–1945. (From the women-hospital in Birkenau 1943–1945. — Aus dem Frauenhäftlingskrankenbau in Birkenau 1943–1945). 1986, 167–175.

348. Włodarska H.: Ze szpitala kobiecego obozu w Brzezince. (From the women's hospital in Birkenau. — Aus dem Spital des Frauenlagers in Birkenau). 1970, 213–216.

349. Wolken O.: Komentarz do statystyki chorych i zmarłych w obozie-„kwarantannie" w Brzezince za okres od 20 IX 1943 do 1 XI 1944. (Comments on the statistic of patients and death in the „quarantine" camp in Birkenau Sept. 20, 1943 to Nov. 1, 1944 — Kommentar zur Kranken- und Verstorbenen-Statistik im „Quarantänelager" in Birkenau für die Zeit vom 20. IX. 1943 bis 1. XI. 1944). 1964, 84–87.

350. Wolken O.: Oswobodzenie obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. (Liberation of the Auschwitz-Birkenau concentration camp. — Die Befreiung des Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau). 1966, 113–119.

351. Wolny J.: O organizowaniu pomocy lekarsko-sanitarnej w obozie kobiecym w Brzezince. (On the organization of medical and sanitary aid in the women's camp on Birkenau. — Von der ärztich-sanitären Hilfsorganisation im Frauenlager Birkenau). 1965, 118–120.

352. Wolny J.: Wspomnienia sanitariusza z obozów w Dachau, Oświęcimiu i Mauthausen. II. (Reminiscences of a male nurse in the Dachau, Auschwitz and Mauthausen-Gusen camp. Part II. — Erinnerungen eines Sanitäters aus den Lagern Dachau, Auschwitz und Mauthausen. II. Teil). 1968, 213–217.

353. Woycicki A.: Dwa oblicza „służby rozpoznawczej". (Two aspect of the "Reconaissance Service". — Zwei Aspekte des „Erkennungsdienstes"). 1966, 182–184.

354. Zasacki S.: Laboratorium szpitala obozu w Brzezince. (The laboratory of the camp hospital in Birkenau. — Das Spitallaboratorium des Lagers Birkenau). 1978, 158–160.

355. Zielina J.: Blok 9 szpitala obozu Oświęcim I. (Barrack 9 of the camp hospital in Auschwitz I. — Block 9 des Lagerspital in Auschwitz I). 1964, 82–84.

356. Żywulska K.: List do Matki. (Letter to a Mother. — Brief an die Mutter). 1965, 149.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 4, 6, 10, 12–14, 29–31, 33, 36, 37, 46, 52, 56, 71, 74, 107, 117, 118, 131–134, 136–139, 143–145, 156–159, 164—169, 198, 413, 444–446, 454, 458, 459, 499, 503–506, 522, 533, 547, 557, 621, 634, 642, 699, 707, 708, 710–713, 726, 735, 736, 759, 767, 774–777, 779–794, 804, 809–812, 814–819, 822–826, 832–835, 838, 845–847, 849–852, 856, 868, 873, 881, 887, 889, 890, 892, 895, 939.

e) Inne obozy
(Other camps. — Andere Lager)

357. Adamczyk A.: Ostatnie dni w szpitalu w Litomierzycach. (The last days in the hospital in Leitmeritz camp. — Die letzten Tage im Revier des Lagers Leitmeritz). 1980, 184–186.

358. Beardwell-Wieleżyńska M.: Obóz koncentracyjny w Bergen-Belsen bezpośrednio po wyzwoleniu. (The concentration camp in Bergen-Belsen immediately after the liberation. — Das KL Bergen-Belsen unmittelbar nach der Befreiung). 1967, 105–112.

359. Biberstein A.: Przyczynek do dziejów obozu w Płaszowie. (Contribution to the history of Kraków Płaszów Nazi camp. — Ein Beitrag zur Geschichte des Lagers Kraków Płaszów). 1977, 195–198.

360. Ciepły J.: Warunki sanitarne w zastępczym więzieniu policyjnym w Mysłowicach. (Sanitary conditions in the substitutional police prison in Mysłowice. — Die sanitären Verhältnisse im Ersatz-Polizeigefängnisse in Mysłowice). 1981, 95–107.

361. Ciosińska I.: W rewirach podobozów KL Ravensbrück i KL Sachsenhausen. (In the subcamps-hospitals of KL Ravensbrück and KL Sachsenhausen. — In den Nebenlager--Revieren des KL Ravensbrück und KL Sachsenhausen). 1987, 154–174.

362. Dziaduś S.: W Saurer-Werke przed oswobodzeniem. (At the Saurer-Werke before liberation. — In der Saurer-Werke von der Befreiung). 1975, 178–182.

363. Fabowska-Grzeżułko Z.: Ewakuacja z Watenstedt, podobozu Ravensbrück [faktycznie podobozu Neuengamme]. (The evacuation from Neuengammes branch camp Watenstedt. — Die Evakuierung aus Watenstedt, Nebenlager von Neuengamme). 1977, 198–200.

364. Frąckowski K.: Żydzi i księża w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg [właśc. Sachsenhausen]. (Jews and priests in the Sachsenhausen concentration camp. — Juden und Priester im KL Sachsenhausen). 1970, 159–164.

365. Garmada L.: Reminiscencje z tzw. obozu janowskiego. (Reminiscences from so-called Janowski camp [in Lvov]. — Erinnerungen aus dem sogenn. Janowski-Lager [in Lemberg]). 1978, 166–170.

366. Garstka S. M.: Hitlerowski obóz koncentracyjny we Flossenbürgu. (The Nazi concentration camp in Flossenbürg. — Das Nazi-KL in Flossenbürg). 1974, 191–195.

367. Gawryluk F.: Wspomnienia z obozu we Flossenbürgu. (Reminiscences from the Flossenbürg camp. — Erinnerungen aus KL Flossenbürg). 1975, 171–178.

368. Głowa S.: Ewakuacja obozu w Sachsenhausen. (The evacuation of the Sachsenhausen camp. — Die Evakuierung der Lager Sachsenhausen). 1966, 171–174.

369. Gogołowska S.: Przyczynek do historii obozu Janowskiego. Ryszard *Axer*. (The contribution to the history of Janowski camp [in Lvov]. Ryszard *Axer*. — Beitrag zur Geschichte des Janowski-Lagers [in Lemberg]. Ryszard *Axer*). 1979, 154–159.

370. Gogołowska S.: Służba zdrowia w obozie janowskim. (Health service in the Janowski camp [in Lvov]. — Der Gesundheitsdienst im Janowski-Lager in Lwów [Lemberg]. 1975, 86–96.

371. Haltof-Mikołajewska Z.: Koniec gehenny obozowej. (End of the camp-gehenna. — Das Ende der Lager--Hölle), 1989, 164–167.

372. Hanke E.: Refleksje więźnia obozu koncentracyjnego w Dachau, Wincentego Spaltensteina. (Reflections of Wincenty Spaltenstein, prisoner of the Dachau concentration camp. — Reflexionen des Häftlings des KL Dachau Wincenty Spaltenstein). 1968, 110–115.

373. Hein W.: Szpital dla więźniów w obozie „Mittelbau--Dora". (The hospital for prisoners in the Dora-Mittelbau camp. — Das Häftlingsspital im Lager Dora-Mittelbau bei Nordhausen). 1971, 61–69.

374. Jezierska M.E.: Blok 46 obozu buchenwaldzkiego w marcu 1945. (Barrack — Block No. 46 in the Buchenwald camp

in March 1945. — Block Nr. 46 des KL Buchenwald im März 1945). 1967, 126.

375. Jezierska M. E.: Inwalidzi w obozie koncentracyjnym Stutthof. (Invalids in Stutthof concentration camp. — Invaliden im KL Stutthof). 1987, 116–125.

376. Jezierska M. E.: Szpital obozu Buchenwald (na podstawie archiwaliów z okresu 3 IV — 20 VII 1945 r.). (The hospital in Buchenwald camp; from archives of 3rd April — 20th July 1945 period. — Das Krankenrevier im Lager Buchenwald; auf Grund der Archiven der Periode 3. VI — 20. VII. 1945). 1980, 76–85.

377. Jezierska M. E.: Zagadnienie małych obozów. (The problem of small camps. — Das Problem der kleinen Lager). 1967, 127–128.

378. Kelles-Krauz S.: Wspomnienia lekarza z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. (Reminiscences of a physician in the Sachsenhausen concentration camp. — Erinnerungen eines Arztes aus dem KL Sachsenhausen). 1963, 88–90.

379. Kiełkowski R.: Obóz pracy przymusowej i koncentracyjny w [Krakowie] Płaszowie. (The [Kraków] Płaszów concentration and compulsory labor camp. — Zwangsarbeits- und Konzentrationslager in [Kraków] Płaszów). 1971, 23–36.

380. Kłodziński S.: Sabotaż w buchenwaldzkim Instytucie Higieny *SS*. Dr Marian *Ciepielowski*. (The sabotage in the *SS* Institute of Hygiene in Buchenwald camp. Marian *Ciepielowski*, M. D. — Sabotage im Hygiene-Institut des *SS* in Buchenwald. Dr. Marian *Ciepielowski*). 1977, 141–145.

381. Marcinkowski T.: Wspomnienie z obozu przejściowego w Pruszkowie. (Reminiscences from the transitory camp in Pruszków. — Erinnerungen aus dem Durchgangslager 121 in Pruszków bei Warschau). 1989, 159–163.

382. Mączka-Patkaniowska Z.: Zeznania z bunkra. (Confessions of a bunker. — Aussagen aus dem Bunker). 1965, 135–138.

383. Metera A., Rzepecki W. M.: Torakoplastyka w Dachau. (Toracoplasty in Dachau. — Torakoplastik in Dachau). 1971, 15–17.

384. Moska D.: „Polenlagry" na Górnym Śląsku. ("Polenlagers" in Upper Silesia. — „Polenlager" in Oberschlesien). 1974, 134–139.

385. Mruk J.: Obóz karny „Liban". Uwagi lekarza. (The penal camp „Liban" [in Cracow]. A physician's remarks. — Das Straflager „Liban" [in Kraków]. Bemerkungen eines Arztes). 1970, 144–147.

386. Musioł T.: „Służba zdrowia" w Dachau. (The "health service" in Dachau. — Der „Gesundheitsdienst" in Dachau). 1972, 114–120.

387. Nowicki J.: Od Stutthofu do Sandbostel. (From Stutthof to Sandbostel. — Vom Stutthof nach Sandbostel). 1968, 158–169.

388. Nowicki J.: Po oswobodzeniu z obozu Sandbostel. (After liberation to the Sandbostel camp. — Nach der Befreiung aus dem Lager Sandbostel). 1975, 182–187.

389. Nowosielski A.: W obozie Neuengamme. Dr Zygmunt *Szafrański*. (In Neuengamme camp. Zygmunt *Szafrański*, M. D. — Im Lager Neuengamme. Dr. Zygmunt *Szafrański*). 1977, 207–211.

390. Okła J.: Lekarz więzień na statku „Cap Arcona". (Prisoner-physician on the ship "Cap Arcona". — Ein Arzt-Häftling aus dem Schiff „Cap Arcona"). 1971, 131–135.

391. Osuchowski J.: „Rewir" tzw. małego obozu w Buchenwaldzie. (The "Revier" of the so-called small camp in Buchenwald. — Das „Revier" des sog. kleinen Lagers in Buchenwald). 1970, 220–222.

392. Pagniez Y.: Niedziela w obozie. (Sunday in the camp. — Sonntag im Lager). 1969, 154–156.

393. Pagniez Y.: W Torgau. (In Torgau). 1970, 231–235.

394. Palmowska-Frankowska J.: W Neustadt-Glewe. (In Neustadt-Glewe). 1989, 167–171.

395. Pawłowski B.: Nieznane epizody z obozu w Aflenz. (Unknown episode in the Aflenz concentration camp. — Unbekannte Episoden aus dem Lager in Aflenz). 1976, 188–194.

396. Pawłowski B.: Polski szpital w Ebensee bezpośrednio po wyzwoleniu. (The Polish hospital in Ebensee immediately after the liberation. — Das polnische Spital in Ebensee unmittelbar nach der Befreiung). 1972, 132–136.

397. Pawłowski B.: Uwagi o szpitalu obozowym w Wiener Neudorf. (Remarks on the camp hospital in Wiener Neudorf. — Bemerkungen über das Lagerspital in Wiener Neudorf). 1974, 195–200.

398. Pawłowski B.: W sanatorium Goisern po oswobodzeniu. (In the Goisern sanatorium after liberation. — Im Sanatorium Goisern nach der Befreiung). 1973, 154–157.

399. Pęckowski Z.: Relacja pielęgniarza ze szpitala obozowego w Dorze. (Reminiscences of a male nurse of the camp hospital in Dora. — Bericht eines Krankenpflegers aus dem Häftlingspital in Dora). 1972, 108–114.

400. Ryn Z.: Antoni *Kępiński* internowany na Węgrzech (1939–1940). (Antoni *Kępiński* interned in Hungary, 1939–1940. — Antoni *Kępiński* interned in Ungarn, 1939–1940). 1979, 85–95.

401. Ryn Z.: Antoni *Kępiński* w Miranda de Ebro. (Antoni *Kępiński* in Miranda de Ebro camp. — Antoni *Kępiński* im Lager Miranda de Ebro). 1978, 95–115.

402. Siniecki B.: Z historii szpitala obozowego w Stutthofie. (History of the camp hospital in Stutthof. — Aus der Geschichte des Lagerspitals im Stutthof). 1975, 85–89.

403. Sterkowicz S.: Ostatnie tygodnie więźniów Neuengamme in Sandbostel. (The last weeks of the prisoners of Neuengamme in Sandbostel. — Die letzten Wochen der Häftlinge aus Neuengamme in Sandbostel). 1972, 124–131.

404. Sterkowicz S.: Pierwsze tygodnie po wyzwoleniu więźniów Neuengamme. (The first weeks after liberation of the prisoners of Neuengamme. — Die ersten Wochen nach Befreiung der Häftlinge aus Neuengamme). 1978, 155–157.

405. Sterkowicz S.: Zapomniany obóz koncentracyjny w centrum Hamburga. (Forgotten concentration camp in the center Hamburg. — Das vergessene KZ-Lager im Zentrum von Hamburg). 1988, 47–51.

406. Sypniewska M.: Obrazki z Ravensbrück. (Some episodes from Ravensbrück. — Bilder aus Ravensbrück). 1979, 175–179.

407. Walterowa A.: Kolumna „Forst Neues Gut" w Ravensbrück. (The "Forst Neues Gut" column in Ravensbrück. — Das „Forst Neues Gut" Kolonne in Ravensbrück). 1970, 228–231.

408. Wińska U.: Uczucia czynnikiem kształtującym postawę Polek w Ravensbrück. (Feelings as a forming factor of the attidude of Polish women in Ravensbrück. — Gefühle aus haltungsbildener Faktor der Polinnen in Ravensbrück). 1962, 18–25.

409. Wińska U.: Z działań w celu zachowania godności Polek w Ravensbrück. (To conserve the dignity of Polish-women in Ravensbrück. — Um die Erhaltung der Würde der Polinnen in Ravensbrück). 1983, 100–107.

410. Witkowski J.: Hitlerowski obóz w Mysłowicach. (The Nazi investigation camp in Mysłowice. — Nazi-Untersuchungslager in Mysłowice). 1969, 95–97.

411. Witkowski J.: Sytuacja sanitarna w obozie w Mysłowicach. (Sanitary situation in the Mysłowice camp. — Die sanitäre Zustand im Lager Mysłowice). 1975, 96–107.

412. Witkowski J.: Warunki sanitarne robotników przymusowych w „Festung Breslau". (Sanitary conditions for compulsory laborers in "Festung Breslau". — Sanitäre Verhältnisse im Zwangsarbeiter in der „Festung Breslau"). 1979, 61–73.

413. Wolny J.: Wspomnienia sanitariusza z obozów w Dachau, Oświęcimiu i Mauthausen. (Reminiscences of a male nurse in the Dachau, Auschwitz and Mauthausen camps. — Erinnerungen eines Krankenpflegers aus den Lagern Dachau, Auschwitz und Mauthausen). 1966, 198–202.

414. Zegarski W.: Szpital w Sachsenhausen na tle warunków obozowych w latach 1940–1945. (The hospital in Sachsenhausen and camp conditions in the years 1940–1945. — Das Spital in Sachsenhausen und die Lagerverhältnisse in den Jahren 1940–1945). 1969, 75–86.

415. Żelechowski J.: Z rewiru w Dachau. (From the Dachau camp "Revier". — Aus dem Revier in Dachau). 1979, 163–164.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 8, 9, 11, 42–45, 67, 69, 104, 149, 208, 227, 263, 303, 352, 455, 462, 468–495, 516, 517, 520, 734, 749, 766, 768–770, 803, 837, 858, 863, 874–876, 878, 884, 968, 970.

f) Obozy jenieckie

(Prisoner-of-war camps.

Kriegsgefangenenlager)

416. Bayer S.: Szpital jeniecki w Zeithain. (The hospital for prisoners of war in Zeithain. — Das Kriegsgefangenenspital in Zeithain). 1971, 123–130.

417. Beaupré J.: Relacja lekarki z Zeithain. (Reminiscences of a woman physician in Zeithain. — Bericht einer Ärztin aus Zeithain). 1974, 200–209.

418. Beaupré J.: W obozie Lamsdorf. (The Lamsdorf camp. — Im Lager Lamsdorf). 1971, 114–118.

419. Cereniewicz B.: Szpital jeńców wojennych w Tangerhütte. (The hospital of prisoners of war in Tangerhütte. — Das Kriegsgefangenenspital in Tangerhütte). 1970, 96–103.

420. Cereniewicz B.: Żołnierze z powstania warszawskiego w Altengrabowie. (Soldiers from Warsaw uprising in Altengrabow. — Soldater des Warschauer Aufstandes in Altengrabow). 1973, 147–153.

421. Cieślawski M.: Głód w obozie wschodnim „stalagu" II B w Czarnem. (Hunger in the east camp of "Stalag" II B in Czarne. — Der Hunger in östlichen Lager des Stalag II B in Czarne [Hammerstein]). 1972, 51–56.

422. Cieślawski M.: Warunki sanitarne i bytowe jeńców w drużynach roboczych w Koszalińskiem. (Sanitary conditions of prisoner of war in working groups in Koszalin province. — Sanitäre und Wohnverhältnisse der Kriegsgefangenen-Arbeitsmannschaften im Gebiet von Koszalin). 1973, 52–55.

423. Czerucki W.: Lekarz jeniec w konspiracji obozowej. (A physician prisoner of war in camp conspiration. — Kriegsgefangenen Arzt in der Lagerkonspiration). 1975, 159–161.

424. Kasprzyk L.: Na Helu i w obozach jenieckich. (On the Hel peninsule and in prisoner camps. — Auf der Halbinsel Hela und in der Lagern für Kriegsgefangene). 1970, 86–95.

425. Krupka-Matuszczyk I.: Jeńcy z Łambinowic w Szpitalu Psychiatrycznym w Lublińcu. (Prisoners of Lamsdorf in Psychiatric Hospital in Lubliniec [Loben]. — Gefangene aus Lamsdorf im Psychiatrischen Krankenhaus in Loben). 1986, 81–83.

426. Kujawski Z.: Z powstania warszawskiego do obozu w Zeithain. (From the Warsaw uprising to the Zeithain camp. — Vom Warschauer Aufstand ins Lager Zeithain). 1971, 118–123.

427. Müller T.: Wspomnienia internowanego i jeńca wojennego. (Reminiscences of a interned prisoner and prisoner of war. — Erinnerungen eines Internierten und Kriegsgefangenen). 1967, 225–228.

428. Wiśnicki P.: Ze wspomnień jeńca obozu w Zeithain. (Reminiscences of a prisoner of war in the Zeithain camp. — Erinnerungen eines Kriegsgefangenen im Lager Zeithain). 1973, 56–60.

429. Zientarski A.: Ekshumacja zamordowanych jeńców obozu w Zeithain. (Exhumation of prisoner of war in the Zeithain camp. — Exhumierung eines Kriegsgefangenen im Lager Zeithain). 1973, 174–179.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 245, 274, 574–576, 938, 968, 970.

V. Relacje z więzień

(Reports from prisons.

Berichte aus Gefängnissen)

430. Bulanda B.: Relacja więźnia Montelupich. (Reminiscences of a prisoner of the Montelupi prison. — Bericht eines Häftlings aus dem Montelupi Gefängnis). 1972, 187–191.

431. Dangel J.: W izbie chorych „Pawiaka". (The dispensary for sick prisoners in the "Pawiak" prison. — Im Krankenzimmer des „Pawiak"-Gefängnisses). 1976, 194–199.

432. Fijałkowska B., Witkowski J.: Egzekucje przez ścięcie gilotyną w więzieniu wrocławskim. (Execution by guillotine in prison in Breslau. — Exekutionen vermittels Guillotine im Breslauer Gefängnis). 1986, 106–111.

433. Frąckowski K.: Fort VII w Toruniu. (Fort VII in Toruń. — Das Fort VII in Toruń [Thorn]). 1979, 80–85.

434. Golemo A.: Z Montelupich. Włodzimierz *Podgórzec*. (From Montelupi prison. Włodzimierz *Podgórzec*. — Aus dem Montelupi-Gefängnis. Włodzimierz *Podgórzec*). 1982, 158–164.

435. Kłodziński S.: Z historii więzienia Montelupich (1941–1942). Dr Józef *Garbień*. (The history of Montelupi prison, 1941–1942. Józef *Garbień*, M. D. — Aus der Geschichte der Montelupi-Gefängnissen, 1941–1942. Dr. Józef *Garbień*). 1971, 84–96.

436. Kościuszkowa J.: Przez rok w więzieniu Montelupich. (A year in the Montelupi prison. — Ein Jahr im Montelupi-Gefängnis). 1972, 191–196.

437. Kuzak Z.: Z duchowych przeżyć więźnia. (From Spiritual experience of prisoner. — Aus den geistigen Erlebnissen eines Häftlings). 1981, 159–162.

438. Lebioda J.: W więzieniu Montelupich. (In the Montelupi prison. — Im Montelupi-Gefängnis). 1972, 181–187.

439. Madeyski Z.: Wspomnienia więźnia Montelupich. Zygmunt *Klemensiewicz*. (Reminiscences of a Montelupi prisoner. Zygmunt *Klemensiewicz*. — Erinnerungen eines Montelupi-Häftlings. Zygmunt *Klemensiewicz*) 1982, 152–157.

440. Szwarc H.: Kobiece więzienie gestapo w Łodzi w ostatnim okresie okupacji. (The Gestapo prison for women in Łódź in the last phase of the Occupation. — Das Gestapo-Frauengefängnis [Polizeigefängnis für Frauen] in Łódź [Litzmannstadt] in der letzen Zeitperiode der Nazi-Okkupation). 1972, 196–202.

441. Zawodzińska C.: Kilka refleksji z lat uwięzienia. (Reminiscences from prison and camp. — Einige Reflexionen aus den Jahren der Verhaftung). 1974, 213–217.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 295, 305, 411, 515, 519, 553, 554, 556, 560, 626, 637, 764, 827, 845, 857–859, 864, 865.

VI. Eksperymenty zbrodnicze

(Criminal experiments.

Verbrecherische Experimente)

442. Chróścielewski E., Celiński W.: Pseudoeutanazja w „Kraju Warty" podczas okupacji hitlerowskiej. (Pseudoeuthanasia in "Warteland" during the Nazi occupation. — Pseudoeuthanasie im „Reichsgau Wartheland" während der Nazi-Okkupation). 1969, 42–47.

443. Dąbrowski S.: Likwidacja chorych szpitala psychiatrycznego w Obrzycach a problem eutanazji. (Liquidation of the patients of the mental hospital in Obrzyce and the problem of euthanasia. — Liquidierung von Kranken in Spital für Geisteskranke in Obrzyce und das Problem der Euthanasie). 1968, 36–40.

444. Fejkiel W.: Eksperymenty dokonywane przez personel sanitarny *SS* w głównym obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. (Experiments carried out by the *SS* sanitary personel in the main camp in Auschwitz. — Experimente durchgeführt durch das sanitäre SS Personal im Stammlager Auschwitz). 1964, 101–105.

445. Głogowski L.: Królik doświadczalny. (An experimental rabbit. — Ein Versuchskaninchen). 1965, 108–109.

446. Głowacki C.: Z dokumentacji zbrodniczych doświadczeń Carla *Clauberga*. (Documented criminals experiments of Carl *Clauberg*. — Aus den Dokumenten der verbrecherischen Experimente von Carl *Clauberg*). 1976, 85–90.

447. Jakubik A., Ryn Z.: Eksperymenty pseudomedyczne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. (Pseudomedizinische Experiments in Nazi-Konzentrationslagern). 1973, 64–72.

448. Kasperek S.: Powikłania zabiegów sterylizacyjnych w latach 1934–1938 na Śląsku Opolskim. (Complications of sterilizing operations in the years 1934–1938 in Opole Silesia. — Komplikationen bei Sterilisierungseingriffen in den Jahren 1934–1938 in Oppelnschlesien [Regierungsbezirk Oppeln]). 1974, 83–89.

449. Kasperek S.: Przymusowe sterylizacje w rejencji opolskiej 1934–1938. (Sterilization upon compulsion in Opole district 1934–1938. — Zwangssterilisierung in dem Regierungsbezirk Oppeln 1934–1938). 1980, 33–39.

450. Kasperek S.: Przymusowe sterylizacje w rejencji wrocławskiej 1934–1944. (Sterilization under compulsion in Breslau district 1934–1944. — Zwangssterilisierung im Regierungsbezirk Breslau 1934–1944). 1979, 50–60.

451. Kasperek S.: Sterylizacje ze wskazań eugenicznych w latach 1934–1944 na Śląsku Opolskim. (Sterilization from eugenic indications in the year 1934–1944 in Opole Silesia. — Sterilisation auf Grund eugenischer Indikationen in den Jahren 1934–1944 in Oppelnschlesien [Regierungsbezirk Oppeln]). 1968, 40–47.

452. Kiełkowski R.: Zagłada chorych szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie. (The mass murder of the patients in the mental hospital in Kobierzyn. — Vernichtung der Kranken im psychiatrischen Spital in Kobierzyn). 1967, 68–78.

453. Kłodziński S.: Lekarze hitlerowscy, Aquillin *Ullrich* i Heinrich *Bunke*, w procesie o tzw. eutanazję. (Nazi doctors Aquillin *Ullrich* and Heinrich *Bunke* in the euthanasia process. — Nazi-Ärzte Aquillin *Ullrich* und Heinrich *Bunke* während des Euthanasia-Prozesses). 1988, 78–84.

454. Kłodziński S.: Zbrodnicze doświadczenia farmakologiczne na więźniach obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (preparat 3582, rutenol, Be 1034, periston). (Criminal pharmacological experiments of prisoners of the Auschwitz concentration camp: drug 3582, rutenol, Be 1034, periston. — Verbrecherische pharmakologische Experimente an Häftlingen des KL Auschwitz; Präparat 3582, Rutenol, Be 1034, Periston). 1965, 40–46.

455. Kłodziński S.: Zbrodnicze doświadczenia z zakresu gruźlicy w Neuengamme. Działalność Kurta *Heissmeyera*. (Criminal experiments on tuberculosis in Neuengamme. The activities of Kurt *Heissmeyer*. — Verbrecherische Experimente aus dem Bereich der Tuberkulose im KL Neuengamme. Kurt *Heissmeyer* Tätigkeit). 1969, 86–91.

456. Kłodziński S.: Zbrodnicze eksperymenty z zakresu gruźlicy dokonywane w hitlerowskich obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej. Doniesienie wstępne. (Criminal experiments on tuberculosis in Nazi concentration camps during world war II. Preliminary communication. — Verbrecherische Experimente mit der Tuberkulose, durchgeführt in Nazi-KL während des II. Weltkrieges. Einleitende Mitteilung). 1962, 77–81.

457. Kłodziński S.: Z zagadnień „gospodarczej" eksploatacji zwłok ludzkich w Niemczech hitlerowskich. (Problems of "economical" exploitation of human bodies in Nazi Germany. — Aus Problemen „wirtschaftlicher" Ausbeutung menschlicher Leichen in Nazi-Deutschland). 1964, 91–96.

458. Kłodziński S.: Z zagadnień ludobójstwa. „Sterylizacja" i kastracja promieniami Röntgena w obozie oświęcimskim. Dr Horst *Schumann*. (Problems of mass murder. "Sterilization" and castration with Röntgen rays at the Auschwitz concentration camp. Horst *Schumann* M. D. — Probleme der Völkermordes. „Sterilization" and Kastrierung mittels Röntgenstrahlen im KL Auschwitz. Dr. Horst *Schumann*). 1964, 105–111.

459. Kubica H.: Dr Josef *Mengele* i ślady jego zbrodni. (Josef *Mengele* M. D. and traces of his crimes. — Dr. Josef *Mengele* und die Pfade seiner Verbrechen). 1989, 96–106.

460. Milczarek J.: Wymordowanie chorych psychicznie w Warcie. (Mass murder of mentally ills in Warta. — Die Ermordung der psychisch Kranken in Warta). 1979, 115–119.

461. Moska D.: Eksterminacja w zakładzie „Loben". (Extermination on "Loben". — Die Extermination in „Loben"-Anstalt). 1975, 112–114.

462. Półtawska W.: Operacje doświadczalne w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. (Experimental operations at the Ravensbrück concentration camp. — Experimentale Operationen im KL Ravensbrück). 1963, 90–97.

463. Sehn J.: Niektóre aspekty prawne tzw. eksperymentów dokonywanych przez hitlerowskich lekarzy *SS* w obozach koncentracyjnych. (Some juridical aspects of so-called experiments performed by Nazi *SS* physicians in concentration camps. — Manche rechtliche Aspekte der sog. Experimente durchgeführt von SS-Arzten in Konzentrationslagern). 1961, 35–41.

464. Sterkowicz S.: Chorzy więźniowie Dachau w rękach lekarza *SS* Rudolfa *Brachtla*. (Ill prisoners in Dachau in the hands of *SS*-doctor, Rudolf *Brachtel*. — Kranke Häftlinge in Dachau in den Händen des SS-Arztes Rudolph *Brachtel*). 1988, 69–73.

465. Sterkowicz S.: Karalność zbrodni lekarzy hitlerowskich. (The punishment of the Nazi-doctors-crimes. — Strafbarkeit der Naziärzte-Verbrechen). 1989, 143–149.

466. Sterkowicz S.: Lekarz ludobójca, Joachim *Mrugowsky*. (Genocide physician Joachim *Mrugowsky*. — Arzt Massenmörder Joachim *Mrugowsky*). 1987, 126–131.

467. Sterkowicz S.: Lekarz *SS*, Kurt Friedrich *Plötner*, eksperymentator w Dachau. (*SS*-doctor, Kurt Friedrich *Plötner*, the experimenter in Dachau. — SS-Arzt Kurt Friedrich *Plötner*, der Experimentator in Dachau). 1988, 73–78.

468. Sterkowicz S.: Pseudomedyczne eksperymenty w obozie Neuengamme. (Pseudomedical experiments in Neuengamme camp. — Pseudomedizinische Experimente im Lager Neuengamme). 1977, 130–137.

469. Sterkowicz S.: Sprawa lekarza *SS*, Heinricha *Schütza*. (*SS* physician Heinrich *Schütz* case. — Die Sache des SS-Arzten Heinrich *Schütz*). 1977, 137–141.

470. Waitz R., Ciepielowski M.: Doświadczalny dur wysypkowy w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. (Experimental typhus at the Buchenwald concentration camp. — Experimentelle Flecktyphus im KL Buchenwald). 1965, 68–69.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 2, 5, 17, 35–38, 47, 49, 50, 64, 67, 70, 112, 191, 266, 271, 273, 274, 298, 528, 899, 900, 936, 974.

VII. Represje wobec inteligentów (Persecution of the Polish intelligentsia. Repressionen gegen die Intelligenz)

a) Tzw. Sonderaktion Krakau (The so-called Sonderaktion Krakau. Sog. Sonderaktion Krakau)

471. Bolewski A., Pierzchała H.: Rzymskie starania o zwolnienie profesorów uwięzionych w „Sonderaktion Krakau". (Efforts made in Rome for liberation of the professors imprisoned during "Sonderaktion Krakau". Bemühungen in Rom um die Freilassung der während der „Sonderaktion Krakau" verhafteten Professoren). 1986, 95–98.

472. Brzezicki E.: Prof. dr Jan *Miodoński* w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Wspomnienie pośmiertne. (Prof. Dr. Jan *Miodoński*, M.D., in the Sachsenhausen concentration camp. Obituary. — Prof. Dr. Jan *Miodoński* im KL Sachsenhausen. Nachruf). 1964, 125–126.

473. Brzezicki E.: Socjopsychopatia a „Kazet-Lager" Sachsenhausen. (Social psychopathy and the Sachsenhausen concentration camp. — Die Soziopsychopatie und das KZ-Lager Sachsenhausen). 1963, 77–83.

474. Drozdowski J.: Wspomnienia z Sachsenhausen. (Recollections from Sachsenhausen. — Erinnerungen aus Sachsenhausen). 1972, 202–206.

475. Frančić V.: Organizacja więźniów-profesorów w obozie Sachsenhausen. (The organization of prisoner-professors in the Sachsenhausen concentration camp. — Die Organisation der Professoren-Häftlinge in KL Sachsenhausen). 1970, 150–158.

476. Hano J.: „Oddział naukowy" w Dachau. Paul *Neumann*. („Scientific department" in Dachau concentration camp. Paul *Neumann*. — „Wissenschaftliche Abteilung" in KL Dachau. Paul *Neumann*). 1989, 171–179.

477. Kamieński B.: Wspomnienia z Sonderaktion Krakau. (Reminiscences from Sonderaktion Krakau. — Erinnerungen der Sonderaktion Krakau). 1976, 171–179.

478. Leszczycka J.: Profesor Izydor *Stella-Sawicki* w Sachsenhausen. (Prof. Izydor *Stella-Sawicki* in the Sachsenhausen camp. — Professor Izydor *Stella-Sawicki* im KL Sachsenhausen). 1979, 144–146.

479. Leszczycki S.: Z pobytu w Sachsenhausen i Dachau, 1939–1941. (In Sachsenhausen and Dachau, 1939–1941. — In Sachsenhausen und Dachau. 1939–1941). 1988, 104–117.

480. Maziarski S.: W Sachsenhausen. (In Sachsenhausen). 1982, 168–178.

481. Maziarski S.: Wśród więźniów z tzw. *Sonderaktion Krakau*. (Between prisoners of *Sonderaktion Krakau*. — Zwischen den Häftlingen von der *Sonderaktion Krakau*). 1983, 133–134.

482. Maziarski S.: Z Krakowa do Sachsenhausen. (From Cracow to Sachsenhausen. — Von Krakau nach Sachsenhausen). 1981, 143–151.

483. Miodoński J.: Kilka wspomnień o *Sonderaktion Krakau* 1939. (Some reminiscences of the *Sonderaktion Krakau* 1939. — Eine Erinnerungen aus der *Sonderaktion Krakau* 1939). 1963, 69–77.

484. O staraniach czynionych dla uwolnienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (na podstawie relacji członków rodzin profesorów). (On the trials of freeing the professors of the Jagellonian University, as related by members of the families of professors. — Bemühungen zwecks Freilassung von Professoren

der Jagellonischen Universität nach den Berichten der Familienmitglieder). 1984, 53–57.

485. Piekara A. H.: Epizody z tzw. *Sonderaktion Krakau*. (Some episodes from so-called *Sonderaktion Krakau*. — Episodes aus der sog. *Sonderaktion Krakau*). 1979, 146–148.

486. Pigoń S.: Wspominki z obozu Sachsenhausen (1939–1940). (Reminiscences from the Sachsenhausen camp, 1939–1940. — Erinnerungen aus dem Lager in Sachsenhausen, 1939–1940). 1966, 156–171.

487. Rusinow R.: Bułgarzy a tzw. *Sonderaktion Krakau*. (The Bulgarians and so-called *Sonderaktion Krakau*. — Die Bulgaren und die sog. *Sonderaktion Krakau*). 1977, 183–185.

488. Schmidt S.: Wspomnienia z bloku 46 w Sachsenhausen. (The report from the Barrack No. 46 in Sachsenhausen camp. — Erinnerungen aus dem Block Nr. 46 in Sachsenhausen). 1977, 191–193.

489. Skulimowski M., Śliwiński S.: Profesor Władysław *Szumowski* w Sachsenhausen. (Professor Władysław *Szumowski* in Sachsenhausen camp. — Professor Władysław *Szumowski* im KL Sachsenhausen). 1980, 144–147.

490. Urbańczyk S.: W Sachsenhausen i Dachau. W 25. rocznicę uwięzienia profesorów krakowskich. (In Sachsenhausen and Dachau. On the 25th anniversary of the imprisonment of the professors of Cracow academic schools. — In Sachsenhausen und Dachau. Zum 25. Jahrestag der Verhaftung von Professoren der Krakauer Hochschulen). 1965, 76–86.

491. Walter F. K.: W cieniu śmierci. Refleksje z Sachsenhausen. (In the shadow of death. Reflection from Sachsenhausen camp. — In Schatten des Todes. Reflexionen aus Sachsenhausen). 1977, 186–190.

492. Wojtusiak R. J.: Przyczynek do dziejów tzw. Sonderaktion Krakau. (Some new informations about so-called Sonderaktion Krakau. — Beitrag zur Geschichte der sogenannte Sonderaktion Krakau). 1976, 174–180.

493. Wojtusiak R. J.: Utworzenie „oddziału naukowego" w Dachau. (The forming of "scientific division" in Dachau. — Die Bildung der „wissenschaftlichen Abteilung" in Dachau). 1982, 178–182.

494. Wolski J.: Z życia w obozie koncentracyjnym w Dachau. (Life in the Dachau concentration camp. — Aus dem Leben im Konzentrationslager Dachau). 1978, 172–174.

495. Zabłocki J.: W rewirze obozu w Sachsenhausen. (The sick room in the Sachsenhausen camp. — Im Revier des Lagers Sachsenhausen). 1977, 193–194.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 63, 593, 739, 877.

b) Inne zagadnienia

(Other problems. — Andere Probleme)

496. Albert Z.: Zamordowanie 25 profesorów wyższych uczelni we Lwowie przez hitlerowców w lipcu 1941 r. (The murder of 25 professors of academic schools in Lvov by the Nazis in July 1941. — Die Ermordung von 25 Hochschulprofessoren in Lwów, Lemberg, durch die Nazis im Juli 1941). 1964, 58–77.

497. Kotucha R.: Na robotach w Rzeszy. Wspomnienia lekarza. (Slave laborer in the Reich. Reminiscences of a physician. — Als Zwangsarbeiter im Reich. Erinnerungen eines Arztes). 1969, 113–116.

498. Kłodziński S.: Egzekucja dr. Czesława *Zapędowskiego* w lasach Rzuchowskich. (Execution of physician Czesław *Zapędowski* in Rzuchów Woods. — Execution des Dr. Czesław *Zapędowski* in den Waldern von Rzuchów). 1980, 148–149.

499. Kret J.: Przyczynek do historii zagłady inteligentów polskich w obozie oświęcimskim. (A contribution to the history of the extermination of the Polish intelligentsia in the Auschwitz camp. — Beitrag zur Geschichte der Vernichtung der polnischen Intelligenz im Lager Auschwitz). 1969, 61–66.

500. Mahrburg S.: Karty z okresu terroru hitlerowskiego w Wilnie. (Reminiscences from the period of Nazi terror in Vilnius. — Karten aus der Zeit des Nazi-Terrors in Wilna). 1965, 86–90.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 11, 292, 293, 738, 739.

VIII. Martyrologia dzieci

(The martyrology of children. Martyrium der Kinder)

501. Bartelski L. M.: Dzieci i wojna. (Children and war. — Kinder und Krieg). 1985, 113–120.

502. Cieślawski M.: Z przeżyć dzieci i matek, robotnic przymusowych na Pomorzu Zachodnim. (Experience of children and mothers — compulsory workers in West-Pomerania. — Aus den Erlebnissen der Kinder und Mutter — Zwangsarbeiterinnen in West-Pommern). 1981, 121–124.

503. Kościuszkowa J.: Losy dzieci w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. (The fate of children in the Auschwitz concentration camp. — Schicksal der Kinder im KL Auschwitz). 1961, 60–61.

504. Piekut-Warszawska E.: Dzieci w obozie oświęcimskim. Wspomnienia pielęgniarki. (Children in the Auschwitz camp. Reminiscences of a nurse. — Die Kinder im KL Auschwitz. Erinnerungen einer Pflegerin). 1967, 204–205.

505. Półtawska W.: Stany hipermnezji napadowej. Na marginesie badań tzw. „dzieci oświęcimskich". (States of paroxysmal hypermnesia. With reference to stiudies in the so-called "Auschwitz-children". — Zustände der „Hypermnesieanfälle". Am Rande der Untersuchungen sog. „Auschwitz-Kinder"). 1967, 89–93.

506. Półtawska W.: Z badań nad „dziećmi oświęcimskimi". Uwagi ogólne. (Studies on the "Auschwitz children". General remarks. — Aus Studien über „Auschwitz-Kinder". Allgemeine Bemerkungen). 1965, 21–24.

507. Starczewski J.: Dzieci żebrzące w okupowanej Warszawie. (Children who went about begging in Warsaw during Nazi occupation. — Betteinde Kinder im okkupierten Warschau). 1978, 189–191.

508. Starczewski J.: Na ratunek dzieciom Zamojszczyzny. (Salvation for children from Zamość province. — Zur Rettung der Kinder aus Zamość-Region). 1978, 191–194.

509. Szawłowski L.: Z przeżyć warszawskich dzieci w obozach hitlerowskich. (The life of Warsaw children in Nazi camps. — Aus Erlebnissen der Warschauer Kinder in Nazi Lagern). 1972, 158–164.

510. Witaszek-Napierała A.: Z lat germanizacji dzieci polskich. (Germanization of Polish children. — Aus den Jahren der Germanisierung polnischer Kinder). 1969, 109–110.

511. Witkowski J.: Dalsze informacje o „Polen-Jugendverwahrlager" w Łodzi. „Witaszkowcy". (Further information on the „Polen-Jugendverwahrlager" in Łódź. The "Witaszkowcy" group. — Weitere Informationen über das „Polen-Jugendverwahrlager" in Łódź. Die „Witaszkowcy" Gruppe). 1969, 97–108.

512. Witkowski J.: Dzierzązna — filia łódzkiego obozu dla dzieci. (Dzierzązna — a branch of the Łódź concentration camp for children. — Dzierzązna. Filiale des Kinderlagers in Łódź). 1972, 151–157.

513. Witkowski J.: Hitlerowski obóz dla dzieci w Łodzi. (The Nazi camp for children in Łódź. — Das Nazi-Lager für Kinder in Łódź). 1968, 73–81.

514. Witkowski J.: Małoletni w obozie przesiedleńczym w Konstantynowie Łódzkim. (Juvenils in temporalily camp in Konstantynów Łódzki. — Jugendliche in Durchgangslager in Konstantynów Łódzki). 1988, 57–63.

515. Witkowski J.: Małoletni więźniowie Montelupich. (Juvenile prisoners of the Montelupi prison. — Minderjährige Montelupi-Häftlinge). 1974, 139–149.

516. Witkowski J.: Moringen — hitlerowski obóz dla małoletnich. (Moringen, the Nazi concentration camp for juveniles. — Moringen, das Nazi-Lager für Minderjährige). 1972, 137–139.

517. Witkowski J.: Sytuacja sanitarna w hitlerowskim obozie dla dzieci w Łodzi. (The sanitary situation in the Łódź concentration camp for children. — Die sanitäre Situation im Nazi-Lager für Kinder im Łódź). 1972, 140–151.

518. Witkowski J.: Śladami dzieci z czeskiej wsi Lidice. (The trace of the children from the Czech village of Lidice. — Auf den Spuren der Kinder des tschechisches Dorfes Lidice). 1970, 173–178.

519. Witkowski J.: „Zakład wychowawczy" w Grodkowie ("Educational institution" in Grodków. — „Die Erziehungsanstalt" in Grodków). 1981, 107–114.

520. Witkowski J.: Zsyłanie małoletnich Polaków do obozów po odcierpieniu kary. (Imprisonment of Polish juveniles in camps after punishment. — Die Zustellung minderjähriger Polen in die Lager nach Abbüssung der Strafe). 1975, 108–111.

521. Witkowski J., Kubica H.: Dzieci w zakładzie w

Herrnstadt. (Children in the stablishment in Herrnstadt. — Kinder in der Anstalt in Herrnstadt). 1988, 63–69.

522. Wolken O.: Gdy myślę o dzieciach... (When I think of the children... — Wenn ich an Kinder denke...). 1965, 166–167.

523. Zielina J.: Dzieci z Lidic. (The children of Lidice. — Die Kinder aus Lidice). 1966, 138–140.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 54, 77, 79, 101, 117, 148, 150, 184, 197, 293, 410, 411, 607, 870, 967.

IX. Problematyka żydowska

(Jewish problems. Juden-Problematik)

524. Biberstein A.: Z problematyki żydowskiej służby zdrowia w Krakowie pod okupacją hitlerowską. (The Jewish health service in Cracow during the Nazi occupation. — Aus der Problematik des jüdischen Gesundheitsdienstes in Kraków während der Nazi-Okkupation). 1967, 156–162.

525. Bogusz J.: Uwagi lekarza o martyrologii Żydów polskich. (Remarks of a physician about martyrology of Polish jews. — Bemerkungen eines Arztes über Martyrium polnischer Juden). 1984, 54–62.

526. Cohen E. A.: W transporcie więźniów Żydów z Holandii. (In the transport of Jewish prisoners from Netherlands. — Im Transport jüdischer Häftlinge aus Holland). 1972, 120–133.

527. Jabłoński C.: Wymieralność w getcie w Brzezinach. (Mortality in Brzeziny's Ghetto. — Die Mortalität im Getto von Brzeziny). 1980, 40–43.

528. Kłodziński S.: Zbiór szkieletów żydowskich dla uniwersytetu III Rzeszy w Strasburgu (z działalności prof. dr. Augusta *Hirta*). (The collection of Jewish skeletons for the University of the III Reich in Strasburg; from the Prof. August *Hirt*, M. D., criminal activity. — Die Sammlung jüdischer Skelette für die Universität des III. Reiches in Strassburg; aus der Tätigkeit des Professors Dr. August *Hirt*). 1964, 99–101.

529. Pankiewicz T.: Apteka „Pod Orłem" w getcie krakowskim. (The "Eagle" Pharmacy in the Cracow Ghetto. — Die Apotheke „Pod Orłem" [Unter dem Adler] in Krakauer Getto). 1966, 89–101.

530. Prekerowa T.: Pomoc lekarska ukrywającym się Żydom (w Warszawie, 1942–1944). (Medical help for hidding Jews, in Warsaw, 1942–1944. — Ärztliche Hilfe für die sich versteckenden Juden, Warschau 1942–1944). 1983, 113–117.

531. Seweryn T.: Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej. (Multilateral help for Jews during the Nazi occupation. — Vielseitige Hilfe für Juden während der Nazi-Okkupation). 1967, 162–183.

532. Skulimowski M.: Zagłada szpitala żydowskiego w Wieliczce w roku 1942. (Liquidation of the Jewish Hospital in Wieliczka in 1942. — Die Vernichtung des jüdischen Spitals 1942 in Wieliczka). 1966, 101–105.

533. Wolken O.: Z zagadnień losu Żydów w Oświęcimiu (wymieralność). (The fate of Jews in Auschwitz; mortality. — Aus den Schicksproblemen der Juden in Auschwitz; Sterblichkeit). 1964, 88–90.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 57, 197, 364, 587, 692, 693, 700, 756, 890.

X. W wojsku i partyzantce

(In the military service and underground movement. In der Armee und bei den Partisanen)

534. Brzeziński T.: Służba zdrowia 1 i 2 Armii Wojska Polskiego w działaniach bojowych o wyzwolenie kraju. (The health service of the 1st und 2th Polish armies in the combat for liberation on the country. — Der Gesundheitsdienst der 1. und 2. Armee des Polnischen Streitkräfte in den Operationen um die Befreiung des Landes). 1975, 75–85.

535. Garnuszewski T.: Wspomnienia lekarza z konspiracji i partyzantki. (Reminiscences of a physician in the conspiration and partisan movement. — Erinnerungen eines Arztes in der Konspiration und Partisaneabteilung). 1967, 184–191.

536. Gerwel T.: Służba zdrowia w obronie Wybrzeża w r. 1939. (Health service during the defense of the seacoast in the year 1939. — Der Gesundheitsdienst während der Verteidigung der Meeresküste im Jahre 1939). 1981, 80–92.

537. Kłodziński S.: Dr Ignacy *Chrzanowski* w służbie zdrowia Armii „Małopolska" i w konspiracji. (Ignacy *Chrzanowski*, M. D., in the medice health service in „Małopolska" Army and in conspiration. — Dr. Ignacy *Chrzanowski* im Gesundheitsdienst der Armee „Małopolska" und in der Konspiration). 1979, 74–81.

538. Krupka-Matuszczyk I., Pradela J., Wiśniewski K.: Następstwa bio-psycho-społeczne długotrwałego stresu u osób działających w Armii Krajowej i Armii Ludowej. (Bio-psycho-social consequences of long lasting stress on combattants of Home Army, AK, and People's Army, AL. — Bio-psycho-soziale Folgen des andauernden Stress bei in der Heimatarmee, AK, und Volksarmee, AL, aktiven Personen). 1986, 14–17.

539. Mianowski W.: Ze wspomnień oficera służby zdrowia. (Reminiscences of an officer of the health service. — Erinnerungen eines Offiziers der Gesundheitsdienstes). 1988, 92–103.

540. Raiter A.W.: Wspomnienia z piotrkowskiej partyzanckiej służby sanitarnej. (Reminiscences from health service for partisans in Piotrków Trybunalski. — Erinnerungen aus dem Partisanen-Gesundheitsdienste in Piotrków Trybunalski). 1981, 155–159.

541. Salwa („Mazur") W.: Wspomnienia rannego partyzanta. (Reminiscences of a wounded partisan. — Erinnerungen eines verwundeten Partisanen). 1968, 225–227.

542. Sowiakowski J.: Okupacyjne wspomnienia z Janowa Lubelskiego. (Reminiscences from the Okkupation in Janów Lubelski. — Erinnerungen aus der Okkupationszeit in Janów Lubelski). 1968, 236–243.

543. Sucharski S.: Służba zdrowia armii „Pomorze" (1–6 września 1939 r.). (Health-service of the „Pomorze" army, September 1–6 , 1939. — Gesundheitsdienst der Armee „Pomorze", „Pommern", 1.–6. September 1939). 1987, 68–85.

544. Talarczyk R.: Ze Śląska do Jugosławii. (From Silesia to Yugoslavia. — Von Schlesien nach Jugoslavien). 1985, 121–127.

545. Terlecki O.: Służba zdrowia Drugiego Korpusu Polskiego w bitwie o Monte Cassino. (Medical health service of the Second Polish Corps in Monte Cassino battle. — Der Gesundheitsdienst im II. Polnischen Korps während der Schlacht um Monte Cassino). 1980, 92–100.

546. Wankiewicz R.: Służba zdrowia Wojska Polskiego w bitwie nad Bzurą. (Health service of Polish army in the battle of Kutno. — Gesundheitsdienst der polnischen Armee während der Schlacht bei Kutno). 1984, 68–79.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 95, 424–426, 561, 567, 570–585, 588–592, 603, 606, 608, 610, 612–614, 618–625, 628–633, 639, 644–646, 650, 653, 655–660, 662, 663, 665, 669, 754, 773, 806, 840–843, 870, 871.

XI. Relacje pielęgniarek

(Nurses' reports. Berichte der Pflegerinnen)

547. Adam M.: Relacja pielęgniarki uwięzionej w Brzezince. (Reminiscences of a male nurse prisoner in Birkenau. — Bericht einer im Lager Birkenau inhafterten Pflegerin). 1970, 168–169.

548. Lorenczuk W.: Wspomnienia z prac ekshumacyjnych na Pomorzu po wyzwoleniu. (Reminiscences from the exhumations in Pomerania after the liberation. — Erinnerungen an Exhumierungsarbeiten in Pommern nach der Befreiung). 1967, 224–225.

549. Masłowski J.: Uwagi o pielęgniarskiej tematyce okupacyjnej. (Nursing matters during the Occupation. — Bemerkungen zur Pflegerinnenthematik während der Okkupation). 1970, 277–281.

550. Orlicka Z.: Z okupacyjnych przeżyć pielęgniarki w Warszawie. (Occupational experience of a nurse in Warsaw. — Okkupationserlebnisse einer Pflegerin in Warschau). 1970, 246–252.

551. Rawska H.: Ze wspomnień okupacyjnych pielęgniarki z Ursusa. — Okkupationserinnerung einer Pflegerin in Ursus). 1966, 142–145.

552. Urbanek B.: Z konspiracyjnej działalności sanitariuszek i pielęgniarek w okupowanej Warszawie, 1939–1944. (From the underground health service in Warsaw, 1939–1944. —

Konspirationsdienst der Sanitätsgehilfinnen und Pflegerinnen im okkupierten Warschau). 1980, 137–141.

553. Wilkońska M.: Pół roku pracy w szpitalu więziennym podczas okupacji. (Six month's works in a prison hospital during the Okkupation. — Ein halbes Jahr Arbeit im Gefängnis-Spital während der Okkupation). 1970, 253–257.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 215, 305, 346, 348, 399, 504, 558, 567, 605, 633, 644, 702, 796, 818.

XII. Czerwony Krzyż i „patronaty"

(Red Cross and „Patronages"

Die Rote Kreuz und die „Patronate")

554. Czejkowa Z.: Z historii pomocy więźniom w Tarnowie. (Help to prisoners in Tarnów. — Aus der Geschichte der Hilfe für Häftlinge in Tarnów). 1971, 139–141.

555. Kępińska-Bazylewicz („Kora") H.: Piotrkowski Czerwony Krzyż w latach okupacji. (The Red Cross in Piotrków Trybunalski during the years of the Occupation. — Das Polnische Rote Kreuz in Piotrków Trybunalski während der Okkupation). 1970, 136–141.

556. Kłodziński S.: Krakowski „Patronat" więzienny. (The Cracow prison „Patronage". — Das Krakauer Gefängnis-„Patronat"). 1972, 168–176.

557. Kłodziński S.: Paczki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla więźniów Oświęcimia. (Internationalen Red Cross packages for Auschwitz prisoners. — Pakete des Internationalen Roten Kreuzes für Häftlinge in KL Auchwitz). 1967, 122–125.

558. Kłodziński S.: Pomoc wysiedlanym przez hitlerowców w świetle relacji sióstr PCK, Stefanii *Rządcowej* i Marii *Osińskiej*. (Help to prisoners displaced by the Nazis in the light of reminiscences of the Polish-Red-Cross sisters Stefania *Rządcowa* and Maria *Osińska*. — Hilfe für die von den Nazi Ausgesiedelten im Lichte der Berichte von Polnischen Rotes Kreuz-Schwestern Stefania *Rządcowa* and Maria *Osińska*). 1966, 87–89.

559. Łakociński Z.: Folke *Bernadotte* i akcja Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. (Folke *Bernadotte* and the action on the Swedish Red Cross. — Folke *Bernadotte* und die Aktion des Schwedischen Roten Kreuzes). 1968, 145–152.

560. Nowodworska I., Rörichowa M., Pędowski K.: Opieka „Patronatu" warszawskiego nad więźniami. (The „Patronage" in Warsaw and its care for prisoners. — Die Fürsorge des „Patronates" in Warschau für Häftlinge). 1971, 37–42.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 192, 216, 243, 558–576, 653, 704, 795, 824.

XIII. Szpitale w tzw. Generalnym Gubernatorstwie

(Hospital in the so-called Generalgouvernement.

Spitäler im sog. Generalgouvernement)

561. Bayer S.: Relacja ze Szpitala Ujazdowskiego. (An account from the Ujazdowski Hospital. — Mitteilungen aus dem Ujazdowski Spital). 1974, 183–190.

562. Bayer S.: Z historii warszawskich szpitali powstańczych. (History of hospitals in Warsaw uprising. — Aus der Geschichte der Spitäler während des Warschauer Aufstandes). 1975, 149–154.

563. Białokoz M.: Ewakuacja niektórych szpitali po kapitulacji powstania warszawskiego. (Evacuation of some hospitals after the capitulation of the Warsaw uprising. — Die Evakuierung einiger Spitäler nach der Kapitulation des Warschaues Aufstandes). 1970, 120–129.

564. Białokoz M.: Sanatorium Przeciwgruźlicze ZUS w Kobierzynie pod okupacją hitlerowską. (The Z.U.S. [Social Insurance Institution] Tuberculosis Sanatorium in Kobierzyn under the Nazi occupation. — Das Tuberkulose ZUS [Soziale Versicherungsanstalt] Sanatorium in Kobierzyn während der Nazi-Okkupation). 1970, 141–143.

565. Białokoz M.: Z historii służby zdrowia Warszawa Śródmieście w powstaniu warszawskim. (History of the health service in the Warsaw-Midtown district during the Warsaw uprising. — Aus der Geschichte des Gesundheitsdienstes in Warschau-Innenstadt während der Warschauer Aufstandes). 1970, 113–119.

566. Chaciński A.J.: Szpital Maltański w okupowanej Warszawie. (The Maltan Hospital in occupied Warsaw. — Das Maltaner Spital im okkupierten Warschau). 1975, 143–148.

567. Gołębiowska J.: Szpitalik polowy w Sielcu Kolonii. (Field hospital in Sielec Kolonia. — Ein Feldlazarett in Sielec Kolonia). 1978, 184–187.

568. Kołodziejczyk B., Sikorski J.: Szpital Miejski w Kielcach (1939–1945). (City-Hospital in Kielce, 1939–1945. — Städtisches Krankenhaus in Kielce, 1939–1945). 1986, 71–78.

569. Kulikowska A.: Okupacyjne wspomnienia ze Szpitala Psychiatrycznego w Gostyninie. (Reminiscences from Psychiatric Hospital in Gostynin during Nazi occupation time. — Okkupationserinnerungen aus dem psychiatrischen Spital in Gostynin). 1977, 211–215.

570. Lityński M.: Oddział chorób wewnętrznych Szpitala Ujazdowskiego podczas okupacji hitlerowskiej. (The Department of Internal Diseases in Ujazdowski Hospital during the Nazi occupation. — Die Abteilung für Innere Krankheiten im Ujazdowski Spital während der Nazi-Okkupation). 1974, 172–183.

571. Lityński M.: Z zagadnień gospodarczych Szpitala Ujazdowskiego. Kpt. Antoni *Wolf*. (Administrative problems in Ujazdowski Hospital. Captain Anthony *Wolf*. — Über Wirtschaftsprobleme des Ujazdowski-Spitals. Hauptmann Anton *Wolf*). 1986, 83–88.

572. Marczyński A.: Przez pierwsze miesiące okupacji w Szpitalu Ujazdowskim. (During the first months of Nazi occupation in Ujazdowski Hospital. — Während der ersten Okkupationsmonate im Ujazdowski-Spital). 1983, 128–133.

573. Mianowska A.: Smutki i radości szpitala jeńców polskich przy ul. Skarbowej 2 w Krakowie. (Sadnesses and joys in the prisoners hospital in Cracow, 2 Skarbowa-street. — Kummer und Freude in dem Gefangegenspital Krakau Skarbowagasse 2). 1989, 150–159.

574. Mianowska A.: Szpital jeniecki Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie. (Polish Red Cross Hospital for war-prisoners of Cracow. — Gefangenenspital des Polnischen Roten Kreuzes in Kraków). 1985, 72–79.

575. Mianowska A.: Szpital jeniecki „u Jezuitów" w Krakowie. (War-Prisoners-Hospital „of the Jesuit's" in Cracow. — Gefangenenspital „Bei den Jesuiten" in Kraków). 1986, 61–71.

576. Mianowska A.: Szpitale jenieckie w Krakowie i Ślązacy. (War-prisoners hospitals in Cracow and the Silesians. — Spitäler für Gefangene in Kraków und die Schlesier). 1987, 150–154.

577. Misiewicz J.: Zapiski z dni powstania warszawskiego w Szpitalu Wolskim. (Diary from the days of the Warsaw uprising from the Wolski hospital. — Notizen von den Tagen des Warschauer Aufstandes im Wolski-Spital). 1967, 147–156.

578. Mistecka L.: Szpital przy ul. Mokotowskiej 55 w powstańczej Warszawie. (The hospital on 55 Mokotowska-street in Warsaw during uprising. — Das Spital in der Mokotowska-strasse 55 während der Warschauer Aufstand). 1978, 140–143.

579. Nowak T.: W krakowskim szpitalu dla dzieci podczas okupacji hitlerowskiej. (In the children hospital in Cracow during Nazi occupation. — Im Krakauer Kinderspital während der Nazi-Okkupation). 1978, 180–184.

580. Ryn Z.: Zakopiańskie placówki służby zdrowia podczas okupacji hitlerowskiej. (Health institutions in Zakopane during Nazi occupation. — Die Institutionen des Gesundheitsdienstes in Zakopane während der Nazi-Okkupation). 1981, 114–121.

581. Sroczyński K.: Szpitale warszawskie w okresie okupacji hitlerowskiej. (Warsaw hospitals during the Nazi occupation. — Warschauer Krankenhäuser der Nazi-Okkupation). 1976, 109–117.

582. Sznajder T.: Były oddział zakaźny Państwowego Szpitala św. Łazarza w Krakowie w czasie okupacji. (The former Department of Infectious Disease in the St. Lazarus Hospital in Cracow during the Occupation. — Die ehemalige Abteilung für Infektionskrankheiten des St. Lazarus Spital in Kraków während der Nazi-Okkupation). 1967, 61–62.

583. Wacek S.: W Szpitalu Ujazdowskim podczas okupacji hitlerowskiej. (In the Ujazdowski Hospital during the Nazi occupation. — Im Ujazdowski-Spital während der Nazi-Okkupation). 1970, 104–112.

584. Włoczewski J.: Ursus a powstanie warszawskie.

Wspomnienia lekarza. (Ursus and the Warsaw uprising. Reminiscences of a physician. — Ursus und der Warschauer Aufstand. Erinnerungen eines Arztes). 1966, 140–142.

585. Wolf A.: Kwatermistrzostwo Szpitala Ujazdowskiego (1939–1942). (Quartermaster department of the Ujazdowski Hospital 1939–1942. — Quartiermeisteramt des Ujazdowski Spitales 1939–1942). 1976, 118–124.

586. Zdanowski J.: Hitlerowska polityka żywienia chorych w szpitalach Generalnej Guberni [Generalnego Gubernatorstwa]. (The Nazi policy of patients feeding in hospitals of the Generalgouvernement. — Die Nazi Ernährungspolitik der Kranken in der Spitälern des Generalgouvernements). 1972, 57–59.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 551, 553, 587–592, 595, 604, 643–645, 655, 661.

XIV. Życie i walka pod okupacją

(Life and struggle under the Nazi occupation.

Leben und Kampf während der Nazi-Okkupation)

587. Aleksandrowicz J.: Ludzie służby zdrowia w okupowanym i podziemnym Krakowie. (People of the health service in occupied and underground Cracow. — Menschen des Gesundheitsdienstes im okkupierten und unterirdischen Kraków). 1963, 129–134.

588. Bartelski L.M.: Służba sanitarna powstańczego Mokotowa. (Health service in quarter Mokotów during Warsaw uprising. — Der Stanitätsdienst im Bezirk Mokotów während des Warschauer Aufstandes). 1982, 136–141.

589. Bayer S.: Służba zdrowia obwodu Żoliborz w powstaniu warszawskim. (Health service in the Żoliborz district during the Warsaw uprising. — Der Gesundheitsdienst des Bezirkes Żoliborz im Warschauer Aufstand). 1975, 154–158.

590. Bayer S.: Służba zdrowia Pragi w czasie powstania warszawskiego. (Medical health service in Praga quarter during Warsaw uprising. — Der Gesundheitsdienst im Stadtbezirk Praga während der Warschauer Aufstandes). 1979, 120–124.

591. Bayer S.: Warszawska powstańcza służba zdrowia obwodu Śródmieście. (The midtown health service during the Warsaw uprising. — Der Gesundheitsdienst während der Warschauer Aufstandes im Stadtviertel Innenstadt). 1976, 125–129.

592. Bayer S.: Z dziejów konspiracyjnej służby zdrowia w Warszawie (1939–1944). (From the history of underground health service in Warsaw, 1939–1944. — Aus der Geschichte des Konspiration-Gesundheitsdienstes in Warschau, 1939–1944). 1980, 131–137.

593. Bernard H.: Relacja z lat wojny. (Wartime reminiscences. — Berichte aus den Kriegsjahren). 1970, 147–150.

594. Byrdy M.: Z działalności identyfikacyjnej pracowników Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie podczas okupacji. (Identification activities of the workers of the Institute of Forensic Medicine in Cracow during the Occupation. — Aus der Identifikationstätigkeit des Institutes für Gerichtliche Medizin in Kraków während der Okkupation). 1971, 13–14.

595. Ciećkiewicz M.: Krakowska służba zdrowia w czasie okupacji. (The Cracow health service during the Occupation. — Der Krakauer Gesundheitsdienst während der Okkupation). 1975, 128–137.

596. Ciećkiewicz M.: Lecznictwo ubezpieczeń społecznych w Polsce w czasie okupacji. (The insurance health service in Poland during the Occupation. — Die Behandlung der Sozialversicherten in Polen während der Okkupation). 1965, 65–86.

597. Ciećkiewicz M.: Ubezpieczalnia Społeczna w dobie okupacji w tzw. Generalnej Guberni [Generalnym Gubernatorstwie]. (The Health Insurance during the Occupation in the so-called Generalgouvernement. — Die Soziale Gesundheitsversicherungsanstalt während der Okkupation im Generalgouvernement). 1968, 124–129.

598. Czejkowa Z.: „Wrześniowe" szpitale w Tarnowie. („September"-Hospitals in Tarnów [in the year 1939]. — Die „September"-Spitäler in Tarnów [in d. J. 1939]. 1971, 135–139.

599. Czuj T., Kempisty C.: Z zagadnień sytuacji zdrowotnej Polaków górnośląskich w okresie okupacji. (The health service of Poles in Upper Silesia during the Occupation. — Probleme der Gesundheitssituation der Polen in Oberschlesien während der Okkupation). 1972, 59–63.

600. Frankowski A.: „Czarna niedziela" w Krakowie. („Black Sunday" in Cracow. — Der „Schwarze Sonntag" in Kraków). 1974, 157–159.

601. Frąckowski K.: Pomorze w cieniu swastyki. (Pomerania in the shadow of the swastika. — Pommern in Schatten des Hakenkreutzes). 1970, 75–80.

602. Gackowa M.: Pierwsze ofiary okupanta w Krakowie Podgórzu. (The first victims of occupant in Kraków Podgórze. — Die ersten Opfer des Okkupanten in Krakau-Podgórze). 1980, 146–147.

603. Gerwel T.: Służba zdrowia Marynarki Wojennej w konspiracji 1941–1945. (Health service of the Polish navy in conspiration. — Die Gesundheitsdienst der Kriegsmarine in der Konspiration). 1981, 92–95.

604. Gościmska A.: Zakład dla Niewidomych w Laskach podczas okupacji hitlerowskiej. (Institute for Blind-men in Laski during Nazi-occupation. — Blindenanstalt in Laski während der Nazi-Okkupationszeit). 1983, 118–127.

605. Grajkowska-Bryjowa M.: Wspomnienia z ludowej konspiracji. (Reminiscences of the peasant conspiration. — Erinnerungen aus der Bauernkonspiration). 1969, 125–129.

606. Grochmal S.: Epizody z okupacyjnych przeżyć lekarza w Tarnowskiem. (The occupation-life episodes of a physician in the Tarnów district. — Episoden aus den Okkupationserlebnissen eines Arztes im Gebiet von Tarnów). 1972, 177–181.

607. Jaroszewski Z., Tarmanowska B.: Dzieci w Instytucie Higieny Psychicznej (w Warszawie, 1943–1944). (Children in Institute for Psychic Higiene. Warsaw 1943–1944. — Kinder im Institut für psychische Hygiene. Warschau 1943–1944). 1981, 152–155.

608. Jaśniewicz Z., Jaśniewicz W.: Z zagadnień służby sanitarnej Armii Krajowej. (Health service of the Home-Army, AK. — Gesundheitsdienst der Heimatarmee, AK). 1989, 107–124.

609. Jekiełek („Żmija") W.: Akcja pomocy Batalionów Chłopskich więźniom obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. (Help to the prisoners of the Auschwitz-Birkenau concentration camp by the Peasants' Battalions. — Hilfsaktion der Bauern-Bataillone für Häftlinge des Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau). 1966, 120–131.

610. Kaczyńska D.: Sprawy sanitarne batalionu „Parasol". (Health sevice matters of the battalion „Parasol", „Umbrella". — Sanitäre Probleme des Bataillons „Parasol", „Regenschirm"). 1985, 105–113.

611. Kasperek J.: Zarys organizacji służby zdrowia w Lublinie w okresie okupacji hitlerowskiej. (Ground plan of organization of mental health service in Lublin under Nazi occupation. — Die Organisation des Gesundheitsdienstes in Lublin während der Nazi-Okkupationszeit). 1980, 149–157.

612. Kępińska-Bazylewicz („Kora") H.: Konspiracyjna służba zdrowia w Piotrkowskiem. (The conspirational health service in Piotrków Trybunalski county. — Der Konspirationsgesundheitsdienst im Gebiet von Piotrków Trybunalski). 1970, 130–135.

613. Kępińska-Bazylewicz („Kora") H.: Udział kobiet w piotrkowskim ruchu oporu. (The role of women in the Piotrków Trybunalski county resistance movement. — Teilnahme der Frauen an der Widerstandsbewegung im Gebiet von Piotrków Trybunalski). 1972, 165–168.

614. Kiciarski („Jur") M.: Olkusz pod okupacją hitlerowską. Wspomnienia lekarza. (Olkusz under Nazi occupation. Reminiscences on a physician. — Olkusz während der Nazi-Okkupation. Erinnerungen eines Arztes). 1968, 288–295.

615. Kielanowski T.: Fragmenty wspomnień ze Lwowa. (Fragments of reminiscences from Lvov. — Fragmente des Erinnerungen aus Lwów, Lemberg). 1985, 127–135.

616. Kielanowski T.: Z okupowanego Lwowa. (Lvov under the Nazi occupation. — Lwów, Lemberg, unter the Nazi-Okkupation). 1971, 109–113.

617. Kiełkowski R.: Rządy Hansa *Franka* w świetle dokumentacji Rady Głównej Opiekuńczej. (The rule of Hans *Frank* in the light of the dokumentation of the Chief Care Council. — Die Regierung von Hans *Frank* im Lichte der Dokumentation des Hauptfürsorgerates). 1968, 126–145.

618. Klimkiewicz S.: W Tomaszowie Lubelskim w latach okupacji. (In Tomaszów Lubelski during the Occupation years. — In Tomaszów Lubelski während der Okkupationsjahre). 1982, 142–147.

619. Kłodziński S.: Z okupacyjnych dziejów Podhala. Dr Leopold *Bednarczyk*. (The Podhale region during the Occupation. Leopold *Bednarczyk*, M.D. — Okkupationsgeschichte der Podhale-Region. Dr. Leopold *Bednarczyk*). 1971, 104–109.

620. Kołodziejczyk B.: Szkolenie sanitarne harcerek w okupowanym Kieleckiem. (Sanitary service studies of women scouts. — Sanitäre Ausbildung der Pfadfinderinnen im okkupierten Kielce-Bezirk). 1985, 66–72.

621. Korczyńska A.: Przyczynek do zagadnienia pomocy więźniom Oświęcimia-Brzezinki. (Contribution to the problem to help to prisoners of Auschwitz-Birkenau camp. — Beitrag zum Problem der Hilfeleistung den Häftlingen von Auschwitz-Birkenau). 1980, 113–118.

622. Kowalczyk J.: Z okupacyjnych zapisków krakowskich. (Notices from occupied Cracow. — Aus den Notizen vom okkupierten Kraków). 1982, 164–167.

623. Kowalczyk J.: Z pierwszych dni września 1939 r. w Krakowie. (From the first days of September 1939 in Cracow. — Aus den ersten September-Tagen 1939 in Kraków). 1981, 138–143.

624. Kowalczyk S.: Z konspiracji krakowskiej w latach 1941–1942. (The underground in Cracow in the years 1941–1942. — Die Krakauer Untergrundbewegung in den Jahren 1941–1942). 1974, 149–156.

625. Kujawski Z.: Chirurg w konspiracyjnej warszawskiej służbie zdrowia. (A surgeon in the conspirational health service in Warsaw. — Der Chirurg im Warschauer Konspirations-Gesundheitsdienst). 1971, 71–79.

626. Kuś J.: Pomoc więźniom Montelupich w latach 1939–1941. (Help to prisoners of the Montelupi prison in 1939–1941. — Hilfe für Montelupihäftlinge in den Jahren 1939–1941). 1975, 121–128.

627. Lebioda J.: Na pomoc uchodźcom z powstańczej Warszawy. (Help for fugitives from the Warsaw uprising. — Hilfe für die aus dem Warschauer Aufstand Entkommen). 1973, 128–137.

628. Majkowski J.: W służbie sanitarnej Warszawy pod okupacją. (The report from the Warsaw sanitary service during the Nazi occupation. — Im Sanitätsdienst Warschau's während der Nazi-Okkupation). 1977, 148–157.

629. Marczyński A.: Medyczno-sanitarne sprawy konspiracji szczawnickiej. Dr Zbigniew *Kołączkowski*. (Medical-sanitary questions in the underground of Szczawnica. Zbigniew *Kołączkowski*, M. D. — Medizinisch-sanitäre Angelegenheiten der Konspiration in Szczawnica. Dr. Zbigniew *Kołączkowski*). 1988, 84–91.

630. Marczyński A.: Służba sanitarna obwodu Armii Krajowej w Rabce. (Health service of the Home-Army, AK, in the Rabka-District. — Der Gesundheitsdienst der Heimatarmee, AK, Kreis Rabka). 1989, 125–132.

631. Marczyński A.: W konspiracji krakowskiej. Dr Marian Jan *Mossler*. (In Cracow's conspiration. Marian Jan *Mossler*, M. D. — In der Krakauer Konspiration. Dr. Marian Jan *Mossler*). 1978, 144–147.

632. Marczyński A.: Z dziejów służby zdrowia na okupowanym Podhalu. (Health service in the Podhale region during the Occupation. — Aus der Geschichte des Gesundheitsdienstes des Podhale region). 1974, 160–172.

633. Matus B.: Zielony Krzyż, służba sanitarna Batalionów Chłopskich. (The Green Cross, the sanitary service of the Peasant's Battalions. — Das Grüne Kreuz, Sanitätsdienst der Bauern-Bataillone). 1968, 117–125.

634. Mazurkiewicz-Pieńkowska M. R.: Transport uratowany przed Oświęcimiem. Wspomnienia lekarki. (A transport saved from Auschwitz. Reminiscences of a woman physician. — Ein von Auschwitz geretteter Transport. Erinnerungen einer Ärztin). 1969, 157–160.

635. Mianowska A.: Udział krakowskiego Peżetu w akcji pomocy więźniom. (Participation of PŻ, relief of soldiers, in Cracow in the help for prisoners. — Der Anteil vom PŻ, Hilfe für Soldaten, in Kraków in der Hilfe für Häftlinge). 1988, 117–124.

636. Miączyński A.: Szpital polski na emigracji w Aix-les-Bains. (Polish Emigrant Hospital in Aix-les-Bains. — Polnisches Emigrationsspital in Aix-les-Bains). 1980, 158–162.

637. Miecznikowski A.: Uwagi o opiece lekarskiej nad więźniami w okupowanym Lwowie. (Remarks on medical care for prisoners in occupied Lvov. — Bemerkungen zur ärztlichen Häftlingsfürsorge im okkupierten Lwów, Lemberg). 1987, 148–150.

638. Monkiewicz W., Krętowski J.: Los chorych psychicznie, kalek i starców w okupowanym Białostockiem. (Fate of mental ills, cripples and old men in occupied Białystok region. — Schicksal von psychisch Kranken, Krüppel und Greisen im okkupierten Bezirk Białystok). 1984, 80–84.

639. Moska D.: Konspiracyjna służba zdrowia w byłej rejencji katowickiej. (The underground health service in the former Katowice province. — Der Konspirationsgesundheitsdienst im ehemaligen Regierungsbezirk Kattowitz). 1977, 172–183.

640. Moska D.: Postawa lekarzy i farmaceutów polskich na okupowanym Górnym Śląsku. (The attitude of physicians and pharmacists in occupied Upper Silesia. — Die Haltung der polnischen Ärzte und Apotheker im okkupierten Oberschlesien). 1972, 63–71.

641. Moska D.: Społeczeństwo śląskie z pomocą jeńcom wojennym. (Help to prisoners of war from the inhabitans of Silesia. — Die schlesische Gesellschaft hilft den Kriegsgefangenen). 1975, 115–121.

642. Mostowski J.: Zakłady profesora Bujwida dla wyrobu surowic i szczepionek w Krakowie i ich współpraca z ruchem oporu i obozami koncentracyjnymi. (Professor Bujwid's Laboratory for production of sera and vaccines in Cracow and its collaboration with the resistance movement and concentration camps. — Professor Bujwids Anstalten für die Erzeuging von Serum und Impfstoffen in Kraków und deren Zusammenarbeit mit der Untergrundbewegung in den Konzentrationslagern). 1963, 135–137.

643. Mysakowska H.: Z okupacyjnych losów przeciwgruźliczej lubelskiej służby zdrowia. (The antituberculosis service in Lublin during the Occupation. — Schicksal des Lubliner antituberkulosen Gsundheitsdienstes während der Okkupation). 1967, 142–149.

644. Namitkiewicz Z.: Przygotowanie harcerek do służby sanitarnej w drugiej wojnie światowej. (Training of girl scouts for the health service during world war II. — Vorbereitung der Pfadfinderinnen für den Sanitätsdienst im zweiten Weltkrieg). 1976, 129–135.

645. Namitkiewicz Z.: Studentki medycyny w harcerskiej służbie sanitarnej. (Medicine women students in the Polish scout sanitary service. — Studentinnen der Medizin im Pfadfinder-sanitätsdienst). 1977, 145–148.

646. Onyszkiewicz T.: W okupowanym Zamościu. (In occupied Zamość. — Im okkupierten Zamość). 1982, 147–152.

647. Pabis-Braunstein M.: Apteka „Pod Aniołem Stróżem" w Brzeszczach. Mgr Maria *Bobrzecka*. (The „Guardian Angel" Pharmacy in Brzeszcze. Master of pharmacy Maria *Bobrzecka*. — Apotheke „Under dem Schutzengel" in Brzeszcze. Magister Maria *Bobrzecka*). 1987, 88–95.

648. Perzanowska S.: Z okupacyjnych dziejów radomskiej służby zdrowia. (The Radom health service during the Occupation. — Aus der Geschichte des Radomer Gesundheitsdiensten während der Okkupation). 1973, 164–168.

649. Pliś M.: Służba zdrowia w Łańcuckiem podczas okupacji. (Health service in the Łańcut region during the Occupation. — Der Gesundheitsdienst im Gebiet von Łańcut während der Okkupation). 1976, 136–142.

650. Popielski B.: Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas okupacji hitlerowskiej. (The Department of Forensic Medicine of the Jagellonian University during the Nazi occupation. — Institut für Gerichtliche Medizin der Jagellonian Universität während der Nazi-Okkupation). 1968, 92–98.

651. Przychodzki M.: Lekarze poznańscy w czasie okupacji na tle ludobójczej polityki hitlerowskiej. (Physicians from Poznań as a victims of the Nazi extermination policy. — Die Ärzte aus Poznań während der Okkupation und die Nazi-Völkermordpolitik). 1977, 158–172.

652. Przychodzki M.: Martyrologia lekarzy wielkopolskich podczas okupacji hitlerowskiej. (The martyrology of physicians from Great-Poland-district during Nazi occupation. — Die Leidengeschichte der Ärzte aus Grosspolen während der Nazi-Okkupation). 1978, 116–131.

653. Ryn Z.: „Błękitny Krzyż" podczas okupacji hitlerowskiej. („The Blue Cross" during the Nazi occupation. — Das „Blaue Kreuz" während der Nazi-Okkupation). 1970, 96–103.

654. Ryn Z.: Lekarze zakopiańscy podczas okupacji. (Physicians of Zakopane during the Occupation. — Arzte aus Zakopane während der Okkupation). 1971, 96–103.

655. Rzeźnik S.: Wykradzenie więźnia obozu w Oświęcimiu Tadeusza *Orzelskiego* ze Szpitala św. Łazarza w Krakowie 11 VI 1941 r. (Stealing of the Auschwitz prisoner Tadeusz *Orzelski* from the St. Lazarus Hospital in Cracow, June 11, 1941. — Entführung des Häftlings des KL Auschwitz Tadeusz *Orzelski* aus dem St. Lazarus Spital in Kraków am 11.VI.1941). 1966, 132–133.

656. Sadowski C.: Nocna przepustka. (The night permission. — Der Nacht-Passierschein). 1978, 187–189.

657. Sadowski C.: W sanitariacie „Kedywu". (In the „Kedyw" sanitary service. — Im Sanitariat des „Kedyw"). 1973, 158–164.

658. Seweryn T.: Okupacji dzień powszedni. (An ordinary day during the Nazi occupation. — Der Alltag während der Nazi-Okkupation). 1970, 178–197.

659. Seweryn T.: „Wisła" na falach eteru. („Wisła" on the ether waves. — „Wisła" in den Ätherwellen). 1965, 152–159.

660. Starczewski J.: Uwagi o służbie zdrowia w okupowanej Warszawie. (Remarks on the health service in occupied Warsaw. — Bemerkungen zum Gesundheitsdienst im okkupierten Warschau). 1976, 105–108.

661. Ströder J.: Pokłosie pobytu w Krakowie w latach wojny. (Aftermath of staying in Cracow during the world war II. — Das Fazit des Aufenthaltes in Krakau während des Kriegsjahre). 1980, 141–144.

662. Ślusarczyk W.: W partyzantce na Kielecczyźnie. (Unterground army in Kielce district. — Bei Partisanen im Gebiet von Kielce). 1979, 139–142.

663. Tycner H.: Grupa doktora Franciszka *Witaszka* w wielkopolskim ruchu oporu. (The group of Franciszek *Witaszek*, M. D., in the Great Poland resistance movement. — Die Gruppe des Dr. Franciszek *Witaszek* in der Grosspolen Widerstandsbewegung). 1967, 131–147.

664. Walter-Janke Z.: Z dziejów służby zdrowia okupowanego Śląska. (Mental health service under Nazi occupation in Silesia. — Aus der Geschichte der Gesundheitsdienstes der okkupierten Schlesien). 1980, 104–112.

665. Wawrzecki A., Kłodziński S.: Praca konspiracyjna i straty osobowe Ubezpieczalni Społecznej w okupowanym Krakowie. (The underground activity and personal losses of the Social Insurance Institution in occupied Cracow. — Die Konspirationarbeit und die Personalverluste der Sozialen Gesundheitsversicherungsanstalt in Kraków während der Okkupation). 1973, 122–128.

666. Wojniłowicz J.: Martyrologia lekarzy tomaszowskich (1939–1945). (Martyrology of the physicians from Tomaszów Mazowiecki, 1939–1945. — Martyrium der Ärzte von Tomaszów Mazowiecki, 1939–1945). 1987, 85–88.

667. Woytowicz B.: W okupowanej Warszawie. (In occupied Warsaw. — Im okkupierten Warschau). 1969, 117–125.

668. Zabłotniak R.: Białostocka służba zdrowia podczas okupacji hitlerowskiej. (The health service in Białystok during the Nazi occupation. — Der Gesundheitsdienst von Białystok während der Okkupation). 1967, 63.

669. Zabłotniak R.: Pomoc lekarzy dla ruchu oporu we wschodniej Białostoczczyźnie. (Help of physicians to the resistance movement by the eastern Białystok region. — Arztliche Hilfe für die Widerstandsbewegung im östlichen Gebiet von Białystok). 1968, 116–117.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 34, 39, 51, 61, 62, 106, 192, 311, 359, 379, 426, 430–443, 496, 498, 500, 501, 507, 508, 527, 529–532, 535, 537–541, 558, 561–566, 671, 672, 674–676, 683, 731, 738, 739, 742, 744, 746, 751–757, 764, 768–771, 785, 795, 802, 813, 820, 824, 830, 836–843, 853, 855, 857, 861, 863, 864, 866, 867, 880, 885, 895, 896.

XV. Studia medyczne

(Medical studies.

Medizinische Studien)

670. Chróścielewski E.: Niektóre polskie studia medyczne w okresie drugiej wojny światowej. (Some Polish medical und pharmaceutical studies during the world war II. — Manche polnische medizinische Studien während des zweiten Weltkrieges). 1970, 50–57.

671 Chróścielewski E.: Tajny Wydział Lekarski Uniwersytetu Ziem Zachodnich. (Secret Medical Faculty of the University of the West-Lands. — Geheime Medizinische Fakultät der Universität des Westgebiete). 1986, 89–95.

672. Maziarski S.: Tajny Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w okupowanym Krakowie. (The secret Medical Faculty in the Jagellonian University in occupied Cracow. — Geheime Medizinische Fakultät der Jagellonischen Universität in okkupierten Kraków). 1973, 110–122.

673. Ryn Z.: Antoni *Kępiński* w Polskim Wydziale Lekarskim w Edynburgu (1945–1946). — (Antoni *Kępiński* in Polish Medical Faculty in Edinburgh, 1945–1946. — Antoni *Kępiński* in der Polnischen Ärztlichen Fakultät in Edinburgh, 1945–1946). 1979, 95–114.

674. Skowron S.: Relacja z organizacji tajnego nauczania na Studium Farmaceutycznym w Krakowie. (Reminiscences of the organization of secret teaching in the Pharmaceutical Faculty in Cracow. — Bericht von der Organization des geheimen Unterrichtes im pharmazeutischen Studium in Kraków). 1971, 80–94.

675. Walter F. K.: Uwagi o tajnym nauczaniu medycyny w Krakowie. (Considerations about underground medical studies in Cracow. — Anmerkungen zum Medizin-Unterricht im Unterground in Kraków). 1977, 186–190.

676. Zabłotniak R.: Konspiracyjne studia medyczne i farmaceutyczne w Warszawie. (Conspirational medical and pharmaceutical studies in Warsaw. — Geheime medizinische und pharmazeutische Studien in Warschau). 1970, 58–66.

677. Zabłotniak R.: Polacy studiujący medycynę i farmację w Kownie (1940–1944). (Polish medicine und pharmacy students in Kaunas, 1940–1944. — Polnische Studenten der Medizin und Pharmazie in Kowno, 1940–1944). 1980, 101–104.

678. Zabłotniak R.: Polacy studiujący medycynę i farmację w Rumunii w latach drugiej wojny światowej. (Polish students of medicine and pharmacy in Rumunia during the world war II. — Polen, welche medizinische und pharmakologische Studien in Rumänien während des II. Weltkriegs absolvieren). 1979, 82–85.

679. Zabłotniak R.: Polacy studiujący medycynę we Lwowie podczas okupacji hitlerowskiej. (Polish students of medicine in Lvov during the Nazi occupation. — Polnische Medizinstudenten in Lwów, Lemberg, während der Nazi-Okkupationszeit). 1989, 132–136.

680. Zabłotniak R.: Polscy studenci medycyny i farmacji w uniwersytetach bejruckich (1941–1945). (Polish students of medicine and pharmacy in the universities of Beirut. — Polnische Medizin- und Pharmaziestudenten in den Universitäten von Beirut). 1981, 82–85.

681. Zabłotniak R.: Polskie studia medyczne i farmaceutyczne na Węgrzech w latach II wojny światowej. (Polish medical and pharmaceutical studies in Hungary during the world war II. — Polnische medizinische und pharmakologische Studien in Ungarn während des II. Weltkriegs). 1970, 82–85.

682. Zabłotniak R.: Studia medyczne w czasie okupacji hitlerowskiej. (Medical studies during the Nazi occupation. — Medizinische Studien während der Nazi-Okkupation). 1968, 71–72.

683. Zabłotniak R.: Szkoły kosmetyki i masażu leczniczego w okupowanej Warszawie. (The cosmetic and massage schools in Warsaw during the Occupation. — Kosmetik- und Heilmassageschulen in okkupierten Warschau). 1978, 138–140.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 620, 644, 645, 695.

XVI. Zagadnienia odszkodowań i orzecznictwa

(War pensions and compensation problems.

Probleme der Entschädigung und Begutachtung)

684. Brzozowski L.: Uwagi dotyczące uprawnień do świadczeń rentowych byłych więźniów obozów koncentracyjnych. (Remarks on the right to pensioning of former prisoners of concentration camps. — Bemerkungen zur Rentenenschädigung ehemaliger Häftlinge der Konzentrationslager). 1965, 71–73.

685. Domańska I.: Akcja Polskiego Czerwonego Krzyża na

rzecz byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, ofiar zbrodniczych eksperymentów pseudolekarskich. (Action of the Polish Red Cross in behalt of prisoners of Nazi concentration camps, victims of criminal pseudomedical experiments. — Aktion der Polnischen Roten Kreuzes zugunsten von ehemaligen KL-Häftlingen, Opfern der verbrecherischen pseudoärztlichen Experimente). 1965, 70–71.

686. Kłodziński S.: Uwagi dotyczące stanu zdrowia byłych więźniów obozów koncentracyjnych w związku z orzecznictwem rentalnym. (Remarks to the state of health of former prisoners of concentration camp in connection with certification for pensioning. — Bemerkungen über den Gesundheitszustand ehemaliger KL-Häftlinge im Zusammenhang mit der Rentenbegutachtung). 1965, 73–74.

687. Sobczyk P.: Trudności psychiatrycznego orzecznictwa inwalidzkiego odległych skutków działań wojennych. (The difficulties of psychiatric judicature in cases where invalidism can be a distant effect of hostilities. — Schwerigkeiten der psychiatrischen Invaliditätsbegutachtung und Spätkriegsvolgen). 1980, 86–89.

688. Szymusik A.: Dotychczasowy stan inwalidzkiego orzecznictwa psychiatrycznego dotyczącego byłych więźniów obozów koncentracyjnych. (The present state of certification of psychiatric invalidism of former prisoners of concentration camps. — Bisheriger Stand der psychiatrischen Invalidenbegutachtung ehemaliger KL-Häftlinge). 1965, 74–75.

689. Szymusik A.: Inwalidztwo wojenne byłych więźniów obozów koncentracyjnych. (War invalidism among former prisoners of concentration camps. — Kriegsinvalidität ehemaliger KL-Häftlinge). 1974, 110–112.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 99, 154, 155, 942.

XVII. Sprawozdania

(Reports. — Berichte)

690. Bogusz J.: Dwie konferencje w Bad Boll (25–27 listopada 1983 i 18–20 maja 1984). (Two meetings in Bad Boll, November 25–27, 1983 and Mai 18–20, 1984. — Zwei Tagungen in Bad Boll, 25. — 27. November 1983 und 18. — 20. Mai 1984). 1985, 166–169.

691. Bogusz J.: Medycyna w narodowym socjalizmie (II). Konferencja w Bad Boll (29 kwietnia do 1 maja 1983 r.). (Medicine in national socialism. Part II. Meeting in Bad Boll, April 29 — Mai 1, 1983. — Medizin in Nationalsozialismus. II. Teil. Tagung in Bad Boll, 29. April — 1. Mai 1983). 1984, 141–143.

692. Bogusz J.: Sesja Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka w Republice Federalnej Niemiec, 24–29 maja 1982 r. (Meeting of International Janusz Korczak-Society in German Federal Republic, May 24–29, 1982. — Tagung der Internationalen Janusz Korczak-Gesellschaft in der Bundesrepublik Deutschland, 24–29. Mai 1982). 1983, 184–197.

693. Bogusz J.: Sesja prezydium Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka (w Izraelu, 13–21 stycznia 1981 r.). (Meeting of International Korczak-Society, Israel, January 13–21, 1981. — Session des Präsidium der Internationalen Korczak-Gesellschaft, in Israel, 13–21 Januar 1981). 1982, 234–239.

694. Bogusz J., Jagoda Z.: VI międzynarodowy kongres lekarski *FIR* (Praga, 30 XI–2 XII 1976 roku). (The 6th International Medical Congress *FIR*. Prague, Nov. 30 — Dec. 2, 1976. — VI. International Ärztekongress der *FIR*, Prag 3 XI — 2 XII 1976). 1978, 224–230.

695. Bogusz J., Kaneda M., Maciejewski B.: Hiroszima — Oświęcim. Posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego w dniu 15 czerwca 1983 r. (Hiroshima — Auschwitz. Meeting of Cracow Medical Association, June 15, 1983. — Hiroschima — Auschwitz. Sitzung der Krakauer Ärztegesellschaft am 15. Juni 1983). 1984, 137–141.

696. Bogusz J., Kłodziński S.: Konferencja w Hamburgu 19–23 października 1987 r. w związku z wydaniem antologii niemieckiej z „Przeglądu Lekarskiego — Oświęcim". (Conference in Hamburg 19. — 23. October 1987 in connection of the German anthology from „Przegląd Lekarski — Auschwitz". — Konferenz in Hamburg 19. — 23. Oktober 1987 aus Anlass der Herausgabe der deutschen Anthologie aus „Przegląd Lekarski — Auschwitz"). 1989, 195–200.

697. Bogusz J., Masłowski J.: Piąty kongres lekarski *FIR* (w Paryżu, 21 — 24 września 1970 roku). (The fifth *FIR* Medical Congress, Paris, Sept. 21 — 24, 1970. — V. Arztekongress der *FIR*, in Paris, 21 — 24 September 1970). 1972, 211–215.

698. Bogusz J., Ryn Z.: Medycyna w narodowym socjalizmie. Sesja w Bad Boll, 30 kwietnia — 2 maja 1982 r. (Medicine in Nazism. Meeting in Bad Boll, April 20 — May 2, 1982. — Medizin im Nationalsozialismus. Tagung in Bad Boll, 30. April — 2. Mai 1982). 1983, 190–194.

699. Bogusz J., Ryn Z.: Wojna i okupacja a medycyna. Międzynarodowa sesja w Krakowie, 25 — 26 kwietnia 1985 r. (War, Nazi occupation and medicine. International Symposium in Cracow, 25 — 26 April, 1985. — Krieg, Okkupation und Medizin. Internationales Symposium in Kraków, 25.–26. April 1985). 1986, 189–202.

700. Dautzenroth E., Hampel A., Rogalski S.: Korczakowska problematyka zjazdów międzynarodowych w Giessen (23–25 V 1973 r.) i Bazylei (28 V–2 VI 1973 r.). (The Korczak problem at international conventions in Giessen, May 23–25, 1973, and Basel, May 28 — June 2, 1973. — Die Korczak-Problematik während der International Tagung in Giessen, 23. — 25.V.1973, und in Basel, 28.V — 2.VI.1973). 1974, 222–224.

701. Jagoda Z., Masłowski J.: Drugi zjazd lekarzy ZBoWiD. Polska medycyna wobec problematyki okupacyjnej. (The second meeting of physicians of the Association of Fighters for Liberty and Democracy. *ZBoWiD*. Polish medicine and problems of the Occupation. — Zweite Tagung der Ärzte des Verbandes der Käpfer für Freiheit und Demokratie, *ZBoWiD*. Die polnische Medizin und die Okkupationsthematik). 1969, 184–188.

702. Jankowski J., Kempisty C.: Lekarze i pielęgniarki w służbie narodu 1939–1945. (Sesja we Wrocławiu 4 kwietnia 1986 r.). (Physicians and nurses in the nation service 1939–1945. Conference in Wrocław, April 4, 1986. — Ärzte und Pflegerinnen im Dienste des Volkes 1939–1945. Konferenz in Wrocław, 4 April 1986). 1987, 195–198.

703. Kępiński A., Masłowski J.: Pierwszy zjazd lekarzy ZBoWiD. Dorobek i perspektywy. (The first meeting of physicians of the Association of Fighters for Liberty and Democracy, *ZBoWiD*. Achievements and prospects. — Erste Tagung der Ärzte des Verbandes der Kämpfer für Freiheit und Demokratie, *ZBoWiD*. Errungenschaften und Perspektiven). 1965, 161–163.

704. Kłodziński S.: „Patronat" w Krakowie podczas okupacji (sesja z 16 stycznia 1984 roku). („Patronage" in Cracow during the Occupation. Session on January 16, 1984. — Das „Patronat" in Kraków während der Okkupation. Tagung am 16. Januar 1984). 1985, 160–166.

705. Kłodziński S.: [Trzeci] III krajowy zjazd delegatów ZBoWiD. Warszawa 24 — 26 IX 1964 r. Z zagadnień socjalno-medycznych kongresu. (The IIIrd National Congress of delegates of the Association of Fighters for Liberty and Democracy, *ZBoWiD*, Warsaw, Sept. 24–26, 1964. Socio-medical problems at the Congress. — III. Landesdelegiertentagung des Verbandes der Kämpfer für Freiheit und Demokratie, *ZBoWiD*, Warszawa 24.–26.IX. 1964. Sozial-medizinische Tagungsprobleme). 1965, 164–165.

706. Lewin A.: Założenia Instytutu Naukowego i Opiekuńczo-Wychowawczego im. Janusza Korczaka (Aims and purposes of the Scientific and Educational Korczak-Institute. — Grundsätze zum Aufbau des Korczak-Wissenschaftlichen- und Erziehungsinstitutes). 1982, 239–243.

707. Masłowski J.: Czterdziesta rocznica wyzwolenia Oświęcimia-Brzezinki w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim. (Fortieth anniversary of the liberation of Auschwitz-Birkenau camp celebrated by the Cracow Medical Association. — Die vierzigste Jahresfeier der Befreiung von KL Auschwitz-Birkenau in der Krakauer Ärzte-Gesellschaft). 1986, 202–208.

708. Masłowski J.: Czerdziesta druga rocznica wyzwolenia Auschwitz-Birkenau w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim. (Fortieth second anniversary of the liberation of Auschwitz-Birkenau camp celebrated by the Cracow Medical Association. — Die zweiundvierzigste Jahresfeier der Befreiung von KL Auschwitz-Birkenau in der Krakauer Ärztegesellschaft). 1988, 191–197.

709. Masłowski J.: Pokłosie konkursu Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego [Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego] i Akademii Medycznej w Krakowie. (Aftermath of the

competition of the Cracow Medical Association and Medical Academy in Cracow. — Ergebnisse des Konkurses der Krakauer Ärztegesellschaft und der Medizinischen Akademie in Kraków). 1972, 215–223.

710. Masłowski J.: Rocznice oświęcimskie w Krakowskim Towarzystwie Lekarskim [Towarzystwie Lekarskim Krakowskim]. (Auschwitz anniversaries in the Cracow Medical Association. — Auschwitz Jahrestage in der Krakauer Ärztegesellschaft). 1971, 142–152.

711. Masłowski J.: Trzydziesta ósma rocznica oswobodzenia Oświęcimia w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim. (38th anniversary of liberation of Auschwitz in Cracow Medical Association. — 38. Jahresfeier der Befreiung von Auschwitz in der Krakauer Ärztegesellschaft). 1984, 143–147.

712. Masłowski J.: [Trzydziesta piąta] 35. rocznica wyzwolenia Oświęcimia w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim. (35th anniversary of the liberation of Auschwitz in the Cracow Medical Association. — Die 35. Jahresfeier der Befreiung von Auschwitz in der Krakauer Ärztegesellschaft). 1981, 210–215.

713. Masłowski J.: Trzydziesta rocznica oswobodzenia Oświęcimia w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim. (Thirtieth anniversary of liberation of the Auschwitz camp, celebration by the Cracow Medical Association. — Die dreissigste Jahresfeier der Befreiung von Auschwitz in der Krakauer Ärztegesellschaft). 1976, 200–212.

714–724. Masłowski J.: Z korespondencji zeszytów „Oświęcim" „Przeglądu Lekarskiego" [część I]. (From the correspondence of periodic „Auschwitz" of „Przegląd Lekarski" [Medical Review]. [Part I]. — Aus der Korrespondenz der Hefte „Auschwitz" des „Przegląd Lekarski" [Medizinische Rundschau]. [I. Teil]. 1979, 229–235; ...(II). 1980, 206–212; ...(III). 1981, 216–220; ...(IV). 1982, 244–250; ...(V). 1983, 202–209; ...(VI). 1984, 148–158; ...(VII). 1985, 181–190; ...(VIII). 1986, 209–212; ...(IX). 1987, 199–211; ...(X). 1988, 198–213; ...(XI). 1989, 201–211.

725. Nowak J.: Sprawozdanie z IV kongresu lekarskiego *FIR* w Bukareszcie, 22–27 VI 1964. (Report from the IV. *FIR* Medical Congress in Bucarest, June 22–27.VI.1964. — Berichterstaltung von IV. Ärztekongress der *FIR* in Bukarest, 22–27.VI.1964). 1965, 160–161.

726. Oddział krakowski Polskiego Towarzystwa Lekarskiego czci dwudziestą rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego Oświęcim-Brzezinka. (The Cracow branch of Polish Medical Society celebrates the twentieth anniversary of the liberation of the Auschwitz-Birkenau camp. — Die Krakauer Abteilung der Polnischen Ärztegesellschaft ehrt den 20. Jahrestag der Befreiung des KL Auschwitz-Birkenau). 1966, 220–226.

727. Pituch A.: Studenci o zbrodniach hitlerowskich. Seminarium ogólnopolskie. (Report from the Polish Student National Seminar about Nazi crimes. — Die Studenten über die Nazi-Verbrechen. Allgemeinpolnisches Seminar). 1969, 189–190.

728. Ryn Z.: Międzynarodowa konferencja medyczna *FIR* (Berlin, NRD, 1–3 grudnia 1981 r.). (International medical meeting of the *FIR*, Berlin, GDR, Dec. 1–3, 1981. — Internationales Medizinischen Symposium der *FIR*, Berlin, DDR, 1. — 3. Dez. 1981). 1983, 197–201.

729. Weselucha P.: Uwagi o swoistości psychicznej byłych więźniów. [Sprawozdanie z wyjazdu]. (Remarks on mental specifity of former prisoners. — Bemerkungen über psychische Spezifität ehemaliger Häftlinge). 1968, 262–265.

730. Züger P.: Z działalności Międzynarodowej Służby Poszukiwań w Arolsen. (International Tracing Service in Arolsen. — Die Internationale Suchdienst in Arolsen). 1980, 204–205.

Zob. poz. (vide — siehe auch): 4, 72, 207.

XVIII. Spisy imienne

(Index of names. Namenverzeichnisse)

731. Brożek K., Ornowski J.: Próba zestawienia strat wśród lekarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego (1939–1945). (The trial of marking up a list of loss among physicians in Silesia and Dąbrowa Basin, 1939–1945. — Eine Probe der Zusammenstellung von Verlusten an Ärzten in Schlesien und in Dąbrowa-Becken, 1939–1945). 1979, 131–138.

732. Falgowski J.: Esesowska służba zdrowia w obozie na Majdanku. (The *SS* health service in the Majdanek concentration camp. — Der SS Gesundheitsdienst im KL Majdanek). 1970, 172–173.

733. Gliński M.: Obsada szpitala obozowego w Stutthofie. (The personal of the camp hospital in Stutthof. — Das Personal des Lagerspitals in Stutthof). 1971, 69–71.

734. Kiedrzyńska W.: Książka porodów w Ravensbrück. (A record of child deliveries in Ravensbrück. — Das Geburtenbuch in Ravensbrück). 1976, 94–104.

735. Kłodziński S.: Esesmani z oświęcimskiej „służby zdrowia". Wykaz wstępny. (*SS*-men in the Auschwitz „health service". Preliminary list. — Die SS-Männer im Auschwitzer „Gesundheitsdienst". Einleitende Liste). 1966, 146–149.

736. Kopyciński A.: Skład orkiestry obozowej w Oświęcimiu. (Members of the orchestra in the Auschwitz concentration camp. — Der Personalbestand der Lagerorchester im KL Auschwitz). 1966, 217–219.

737. Olszyna R.: Wstępny wykaz lekarzy obozu Gross-Rosen. (Preliminary list of physicians in the Gross-Rosen camp. — Einleitende Liste der Ärzte im KL Gross-Rosen). 1970, 169–171.

738. Pospieszalski K.M.: Wykaz pracowników Uniwersytetu Poznańskiego zmarłych podczas wojny. (A list of workers of the Poznań University deceased during the war. — Die Mitarbeiterliste der Universität in Poznań, Posen, die während der Krieges storben). 1967, 128–131.

739. Walter F. K.: Zmarli podczas wojny profesorowie i docenci Wydziału Lekarskiego UJ. (Professors and associate professors in the Medical Faculty of the Jagellonian University deceased during the war. — Professoren und Dozenten der Ärzte-Fakultät der Jagellonischen Universität, die während des Krieges verstorben sind). 1964, 50–53.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 35, 71, 179, 187, 193, 272, 275, 345, 375, 386, 396, 433, 483, 490, 496, 499, 511, 514, 518, 521, 536, 543, 546, 587, 610, 651, 652, 664–666, 676, 680.

XIX. Biografie

(Biographies. — Biographien)

740. Bayer S.: Płk dr med. Michał *Dobulewicz*. (Colonel Michał *Dobulewicz*, M. D. — Oberst Dr. Michał *Dobulewicz*). 1977, 216–217.

741. Bayer S.: Dr Stefan *Pokrzewiński*. 1980, 189–190.

742. Bayer S.: Płk dr med. Leon *Strehl*. (Colonel Leon *Strehl*, M. D. — Oberst Dr. Leon *Strehl*). 1976, 237–238.

743. Bętkowski A.: Kpt. Mieczysław *Słaby*, lekarz z Westerplatte. (Captain Mieczysław *Słaby*, a physician of Westerplatte. — Hauptmann Mieczysław *Słaby*, Arzt aus Westerplatte). 1975, 188–190.

744. Biberstein A.: Wspomnienie o dr Jadwidze *Spoczyńskiej*. (A recollection of Jadwiga *Spoczyńska*, M. D. — Erinnerungen an Dr. Jadwiga *Spoczyńska*). 1974, 218–219.

745. Bogusz J.: Prof. dr Antoni *Kępiński*. 1973, 189–193.

746. Bogusz J.: Dr Mieczysław *Owca-Orwicz*. 1965, 171–172.

747. Bogusz J., Masłowski J.: Lidia *Zamkow*. 1983, 185–189.

748. Bogusz J., Wesołowska D.: Dr Zenon *Jagoda*. 1983, 182–184.

749. Brożek K.: Dr Jan *Buzek*. 1980, 187–189.

750. Cholewa L., Kłodziński, Hałgas K.: Lek. med. Andrzej Rudolf *Nikiel*. (Physician Andrzej Rudolf *Nikiel*. — Arzt Andrzej Rudolf *Nikiel*). 1970, 202–204.

751. Chróścielewski E.: Uwagi w związku z akcją doktora *Witaszka*. Helena *Siekierska*-„Lusia". (Remarks to the activities of physician *Witaszek*. Helena *Siekierska*-„Lusia". — Bemerkungen zur Aktion des Doktor *Witaszek*. Helena *Siekierska*-„Lusia"). 1969, 110–112.

752. Czuperska-Śliwicka A.: Lek. Zygmunt *Śliwicki*. (Physician Zygmunt *Śliwicki*. — Arzt Zygmunt *Śliwicki*). 185, 141–145.

753. Denikiewicz W.: Doc. dr Jan *Kowalczyk*. (Ass. Prof. Jan *Kowalczyk*, M. D. — Doz. Dr. Jan *Kowalczyk*). 1961, 78–79.

754. Dominik M.: Dr Adam *Gradziński*. 1972, 228–232.

755. Dominik M.: Dr Halina *Jankowska*. 1967, 229–236.

756. Dominik M.: Dr Janusz *Korczak* (Henryk *Goldszmit*). 1974, 225–229.

757. Dominik M.: Prof. dr Franciszek *Raszeja*. 1979, 187–188.
758. Falgowski J.: Dr Jan *Řihá*. 1970, 272–273.
759. Gogołowska S.: Jerzy Antoni *Mysakowski*. 1979, 187–188.
760. Hołuj T.: Marian *Toliński*. 1964, 121–122.
761. Horzela T.: Dr Mieczysław Paweł *Pietrzyk*. 1982, 216–217.
762. Iwaszko T.: Maria Cecylia *Autsch* („Angela"), 1989, 190–192.
763. Jankowski J.: Dr Jan Oktawian *Jodłowski*. 1987, 191–194.
764. Jasińska W.: Kilka wspomnień o dr Wandzie *Starkowskiej*. (Reminiscences of Wanda *Starkowska*, M.D. — Erinnerungen an Dr. Wanda *Starkowska*). 1966, 237–238.
765. Kacperski B.: Dr Zofia *Górka*. 1988, 187–190.
766. Kacperski B.: Dr Piotr Tadeusz *Weselucha*. 1985, 156–159.
767. Kępińska-Bazylewicz („Kora") H.: Dr Bolesław *Kwapiński*. 1970, 270–272.
768. Kępińska-Bazylewicz („Kora") H.: Dr Antoni *Ostaszewski*. 1969, 205–206.
769. Kiedrzyńska W.: Dr Celina *Choynacka*. 1965, 167–168.
770. Kiedrzyńska W.: Dr Maria *Kujawska*. 1965, 166–167.
771. Kiedrzyńska W., Kępińska-Bazylewicz („Kora"): Dwa szkice o prof. Jadwidze *Szustrowej*: Koleje życia prof. *Szustrowej*. Prof. *Szustrowa* więźniarką gestapo. (Two reminiscences of Prof. Jadwiga *Szustrowa*, M.D.: The road of life of Professor *Szuster*. Prof. *Szuster* — a woman prisoner of Gestapo. — Zwei Skizzen über die Frau Professor Dr. Jadwiga *Szuster*: Der Lebenslauf der Frau Prof. *Szuster*. Prof. *Szuster* als Gestapo-Häftling). 1969, 191–195.
772. Kieta M.: Prof. dr Jan *Sehn*. 1966, 239–240.
773. Kłodziński S.: Dr Leon Wojciech Jan *Bazała*. 1987, 187–191.
774. Kłodziński S.: Dr Irena *Białówna*. 1983, 154–161.
775. Kłodziński S.: Dr Jan Władysław *Brzeski*. 1976, 222–224.
776. Kłodziński S.: Jadwiga *Dąbrowska-Belońska*. 1974, 232–237.
777. Kłodziński S.: Dr Stanisław *Dziurski*. 1976, 224–225.
778. Kłodziński S.: Dr Ludwik *Fischer*, więzień obozu w Gross-Rosen nr 7851. (Ludwik *Fischer*, M.D., prisoner No. 7851 in the Gross-Rosen camp. — Dr. Ludwik *Fischer*, Häftling des KL Gross-Rosen Nr. 7851), 1966, 229–234.
779. Kłodziński S.: Dr Józef *Gałka*. 1981, 184–187.
780. Kłodziński S.: Dr Czesław *Gawarecki*. 1978, 208–211.
781. Kłodziński S.: Płk dr Tadeusz *Gąsiorowski*. (Colonel Tadeusz Gąsiorowski, M.D. — Oberst Dr. Tadeusz *Gąsiorowski*). 1979, 199–202.
782. Kłodziński S.: Dr Leon *Głogowski*. 1971, 162–164.
783. Kłodziński S.: Lek. med. Józef *Jabłoński*. (Physician Józef *Jabłoński*. — Arzt Józef *Jabłoński*). 1979, 213–215.
784. Kłodziński S.: Dr Władysława *Jasińska*. 1969, 199–201.
785. Kłodziński S.: Dr Mieczysław *Jaworski*. 1978, 221–223.
786. Kłodziński S.: Prof. dr Stanisław *Kapuściński*. 1982, 226–230.
787. Kłodziński S.: Dr Zofia *Kączkowska*. 1977, 220–222.
788. Kłodziński S.: Władysław *Kosmal*. 1982, 230–233.
789. Kłodziński S.: Dr Janina *Kościuszkowa*. 1983, 162–168.
790. Kłodziński S.: Prof. dr Janina *Kowalczykowa*. 1980, 196–200.
791. Kłodziński S.: Dr Tadeusz *Kowalski*. 1978, 211–214.
792. Kłodziński S.: Dr Czesław *Kozłowski*. 1972, 232–234.
793. Kłodziński S.: Dr Witold Paweł *Kulesza*. 1975, 194–195.
794. Kłodziński S.: Dr Ignacy *Kwarta*. 1978, 195–200.
795. Kłodziński S.: Teresa *Lasocka-Estreicher*. 1975, 204–205.
796. Kłodziński S.: Stanisława *Leszczyńska*. 1975, 206–208.
797. Kłodziński S.: Dr Dorota *Lorska*. 1967, 236–241.
798. Kłodziński S.: Dr Czesław *Lutyński*. 1980, 200–203.
799. Kłodziński S.: Dr Roman *Łaba*. 1973, 198–200.
800. Kłodziński S.: Dr Katarzyna *Łaniewska*. 1978, 200–205.
801. Kłodziński S.: Prof. dr Włodzimierz *Ławkowicz*. 1981, 197–202.
802. Kłodziński S.: Dr Stefan *Manitius*. 1979, 180–181.
803. Kłodziński S.: Dr Józef *Marczyński*. 1986, 180–184.
804. Kłodziński S.: Dr Stanisław *Mazurek*. 1979, 210–213.
805. Kłodziński S.: Dr Marian *Mroczkowski*. 1972, 234–237.
806. Kłodziński S.: Dr Antoni Zygmunt *Niepokój*. 1986, 184–188.
807. Kłodziński S.: Dr Edward *Nowak* (więzień obozu oświęcimskiego nr 447). (Edward *Nowak*, M.D., prisoner in Auschwitz camp No. 447. — Dr. Edward *Nowak*, Häftling im KL Auschwitz Nr. 447). 1971, 156–159.
808. Kłodziński S.: Doc. dr Janusz *Okła*. (Ass. Prof. Janusz *Okła*, M.D. — Doz. Dr. Janusz *Okła*). 1976, 234–236.
809. Kłodziński S.: Dr Tadeusz Tomasz *Orzeszko*. 1976, 232–234.
810. Kłodziński S.: Dr Stefania *Perzanowska*. 1981, 189–197.
811. Kłodziński S.: Dr Stefan *Pizło*, więzień Oświęcimia nr 333. (Stefan *Pizło*, M.D., prisoner No. 333 of the Auschwitz concentration camp. — Dr. Stefan *Pizło*, Häftling im KL Auschwitz Nr. 333). 1970, 258–260.
812. Kłodziński S.: Dr Jerzy *Rajchman*. 1976, 225–227.
813. Kłodziński S.: Dr Zenon *Różewicz*. 1985, 136–138.
814. Kłodziński S.: Dr Feliks *Skalski*. 1979, 182–184.
815. Kłodziński S.: Dr Witold *Słota*. 1979, 205–207.
816. Kłodziński S.: Dr Aleksander *Smerek*. 1965, 172–174.
817. Kłodziński S.: Lek. Zbigniew *Sobieszczański*. (Physician Zbigniew *Sobieszczański*. — Arzt Zbigniew *Sobieszczański*). 1984, 131–136.
818. Kłodziński S.: Maria *Stromberger*. 1962, 102–107.
819. Kłodziński S.: Mjr lek. Maria *Suchomel*. (Major physician Jan Maria *Suchomel*. — Major Arzt Jan Maria *Suchomel*). 1979, 207–210.
820. Kłodziński S.: Dr Helena *Szlapak*. 1985, 152–155.
821. Kłodziński S.: Dr Józef *Szulc*. 1978, 217–220.
822. Kłodziński S.: Dr Wilhelm *Türschmid*. 1970, 261–263.
823. Kłodziński S.: Dr Ludwik Edward *Witkowski*. 1971, 159–162.
824. Kłodziński S.: Dr Maria *Zazulowa*. 1985, 145–152.
825. Kłodziński S.: Ppłk lek. med. Jan *Zielina*. (Lieutenant-Colonel physician Jan *Zielina*. — Oberstleutnant Dr. Jan *Zielina*). 1981, 202–206.
826. Kłodziński S.: Dr Stefan *Żabicki*. 1975, 192–194.
827. Kłodziński S.: Dr Józef *Żegleń*. 1968, 270–271.
828. Kłodziński S., Niedojadło E.: Płk dr med. Czesław Wincenty *Jaworski*. (Colonel Czesław Wincenty *Jaworski*, M.D. — Oberst Dr. Czesław Wincenty *Jaworski*). 1977, 217–220.
829. Kłodziński S., Niewiarowicz R.: Dwie relacje o doktorze Mieczysławie *Kotarbińskim*: Z życiorysu dra *Kotarbińskiego*. Wspomnienia pośmiertne o lekarzu więźniu *Kotarbińskim*. (Two reminiscences of Mieczysław *Kotarbiński*, M.D.: From the biography of Dr. *Kotarbiński*. The posthumous reminiscences about physician-prisoner *Kotarbiński*. — Zwei Berichte über Dr. Mieczysław *Kotarbiński*: Aus dem Lebenslauf des Dr. *Kotarbiński*. Ein Nachruf gewidmet dem Arzt-Häftling *Kotarbiński*). 1970, 264–270.
830. Korczyńska A.: Dr Bolesław *Wiechuła*. 1975, 196–200.
831. Kościuszkowa J.: Dr Stefania *Kościuszkowa*. 1961, 78.
832. Kościuszkowa J.: Dr Ernestyna *Michalikowa*. 1961, 80.
833. Kowalczykowa J.: Prof. dr Marian *Gieszczykiewicz*. 1961, 76–77.

834. Kowalczykowa J.: Dr Witold *Preis*. 1961, 80–81.
835. Kowalczykowa J.: Dr Maria *Werkenthin*. 1961, 82–83.
836. Kowalska Z.: Dr Seweryn Marian *Kowalski*. 1982, 218–220.
837. Lambert M.: Dr Bolesław *Kaczyński*. 1972, 239–242.
838. Lingens E.: Dr Adelajda *Hautval*. 1964, 119–121.
839. Łobodziński J.: Dr Jan *Jarosz*. 1977, 223–225.
840. Marcinkowski T.: Dr Cyprian *Sadowski* „Skiba". 1988, 182–187.
841. Marczyński A.: Dr Tadeusz *Boczoń*. 1984, 127–131.
842. Marczyński A.: Lek. med. Tadeusz Szymon *Ptak*. (Physician Tadeusz Szymon *Ptak*. — Arzt Tadeusz Szymon *Ptak*). 1982, 222–226.
843. Marczyński A.: Dr Artur Karol *Werner*. 1981, 206–209.
844. Masłowski J.: Antoni *Kępiński* w latach 1939–1947. (Antoni *Kępiński* in the years 1939–1947. — Antoni *Kępiński* während d. J. 1939–1947). 1981, 126–137.
845. Mączka-Patkaniowska Z.: Mgr farmacji Czesław *Mączka*. (Master of pharmacy Czesław *Mączka*. — Magister der Pharmazie Czesław *Mączka*). 1969, 200–209.
846. Mostowski J.: Dr Wilhelm *Türschmid*. 1961, 81–82.
847. Niedojadło E.: Lek. Tadeusz *Śnieszko*. (Physician Tadeusz *Śnieszko*. — Arzt Tadeusz *Śnieszko*). 1988, 175–177.
848. Nowak J., Perzanowska S.: Dwugłos o profesorze Mieczysławie *Michałowiczu*: Profesor w obozach kaźni hitlerowskiej. Wspomnienia z Majdanka. (Double concord about Professor Mieczysław *Michałowicz*: Professor in Nazi concentration camps. Reminiscences from Majdanek concentration camp. — Zwei Stimmen über Professor Mieczysław *Michałowicz*: Der Professor in Nazi KL. Erinnerungen aus Majdanek). 1968, 266–269.
849. Opoczyński E.: Dr Henryk *Krauze*. 1961, 79.
850. Opoczyński E.: Dr Witold Paweł *Kulesza*. 1961, 79.
851. Opoczyński E.: Dr Jan *Malinowski*. 1961, 79–80.
852. Opoczyński E.: Dr Zbigniew *Szawłowski*. 1961, 81.
853. Petelski M.: Dr Józef *Bednarz*. 1981, 173–175.
854. Przerwa-Tetmajer A.: Dr Jerzy *Gromkowski* „Grzela". 1965, 168–170.
855. Przerwa-Tetmajer A.: Lekarki z organizacji młodzieżowej „Życie". Helena *Wolff* („Anka") i Janina *Zachariasz-Krajewska*. (Women physicians in the youth organization „Życie" [„Life"], Helena *Wolff*-„Anka" and Janina *Zachariasz-Krajewska*. — Ärztinnen aus des Jugendorganisation „Życie" [„Leben"], Helena *Wolff*-„Anka" und Janina *Zachariasz-Krajewska*). 1966, 234–236.
856. Przychodzki M.: Dr Celina *Choynacka*. 1978, 205–208.
857. Przychodzki M.: Dr Stanisław *Janiszewski*. 1981, 180–182.
858. Przychodzki M.: Dr Stanisława *Parczewska*. 1981, 187–189.
859. Przychodzki M.: Płk dr Eugeniusz *Parczewski*. (Colonel Eugeniusz *Parczewski*, M.D. — Oberst Dr. Eugeniusz *Parczewski*). 1981, 177–179.
860. Pytlik D.: Mgr farmacji Maria *Bobrzecka*. (Master of pharmacy Maria *Bobrzecka*. — Magister der Pharmazie Maria *Bobrzecka*). 1961, 75–76.
861. Rydygier H.: Doc. dr Józef *Rydygier*. (Ass. Prof. Józef *Rydygier*, M.D. — Doz. Dr. Józef *Rydygier*). 1983, 171–174.
862. Ryn Z.: Dr Tadeusz *Karolini*. 1978, 214–217.
863. Ryn Z.: Dr Władysław *Tondos*. 1976, 228–231.
864. Sembol J.: Dr Wacław *Olszak*. 1981, 169–173.
865. Sienicki W.: Dr Stanisław *Kelles-Krauz*. 1966, 227–228.
866. Sikorski J.: Płk dr Jan *Bularski*. (Colonel Jan *Bularski*, M.D. — Oberst Dr. Jan *Bularski*). 1981, 175–177.
867. Sikorski J.: Marian *Green*. 1983, 177–181.
868. Sikorski J.: Mgr farmacji Franciszek *Lechowicz*. (Master of pharmacy Franciszek *Lechowicz*. — Magister der Pharmazie Franciszek *Lechowicz*). 1974, 229–232.
869. Sikorski J.: Lek., mgr biol. Nicet Franciszek *Włodarski*. (Physician, Master of Biology Nicet Franciszek *Włodarski*. — Arzt, Mag. der Biol. Nicet Franciszek *Włodarski*). 1989, 193–194.
870. Sikorski J.: Dr Mojżesz *Pelc*. 1988, 180–181.
871. Sikorski J.: Kpt. lek. Jerzy *Ryfiński*. (Captain physician Jerzy *Ryfiński*. — Hauptmann Arzt Jerzy *Ryfiński*). 1985, 139–140.
872. Sikorski J., Kołodziejczyk B.: Dr Józef *Kalisz*. 1988, 177–179.
873. Sikorski J., Kłodziński S.: Mjr dr Marian *Gustek*. (Major Marian *Gustek*, M.D. — Major Dr. Marian *Gustek*). 1981, 182–184.
874. Siniecki B.: Dr Bernard *Filarski*. 1976, 219–220.
875. Siniecki B.: Dr Stefan *Mirau*. 1975, 190–192.
876. Siniecki B.: Dr Aleksander *Witkowski*. 1976, 220–222.
877. Skowron S.: Prof. dr Kazimierz *Kostanecki*. 1972, 224–227.
878. Skrobacki A.: Dr Stanisław Andrzej *Bonikowski*. 1979, 184–186.
879. Skrobacki A.: Dr Władysław *Michałowski*. 1983, 174–176.
880. Szemińska A.: Jadwiga *Jędrzejowska*. 1979, 195–199.
881. Szmaglewska S.: Sylwetki lekarzy — więźniów Oświęcimia. (Silhouettes of physician-prisoner in Auschwitz. — Silhouetten von Ärzten-Häftlingen des KL Auschwitz). 1964, 116–119.
882. Sztaba R.: O niektórych więźniach Majdanka. (About some prisoners of Majdanek camp. — Über manche Häftlinge des KL Majdanek), 1969, 173–176.
883. Szymański T.: Dr Franciszek *Gralla*. 1961, 77.
884. Szymusik A., Masłowski J.: Prof. dr Eugeniusz *Brzezicki*. 1976, 213–218.
885. Śliwiński S.: Dr Władysław *Krupa*. 1975, 200–203.
886. Śnieszko T.: Dr Roman *Szuszkiewicz*. 1972, 237–239.
887. Śnieszko T.: Dr Tadeusz *Szymański*. 1971, 153–155.
888. Wąsik A.: Dr Józef *Sohn-Sonecki*. 1973, 194–197.
889. Witkowski J.: Prof. dr Czesław *Kempisty*. 1989, 180–190.
890. Witkowski J.: Dr Emil *Vogl*. 1986, 176–180.
891. Wlazłowski Z.: Stefan *Malost*. 1988, 170–175.
892. Wlazłowski Z.: Lek. med. Józef *Markiewicz*. (Physician Józef *Markiewicz*. — Arzt Józef *Markiewicz*). 1983, 168–170.
893. Wlazłowski Z., Kłodziński S.: Dr Antoni *Gościński*. 1988, 166–170.
894. Zabłotniak R.: Dr Kazimierz Błażej *Bacia*. 1982, 220–222.
895. Zastocka W.: Dr Wanda *Baraniecka-Szaynokowa*. 1979, 189–195.
896. Zastocka W.: Dr Zofia *Franio*. 1980, 191–195.
897. Zegarski W.: Dr Witold *Kopczyński*. 1969, 201–204.

Pozycje ujęte pod numerami 753, 831–835, 846, 849–852, 860, 883 zostały opublikowane pod wspólnym tytułem: Sylwetki niektórych zmarłych polskich lekarzy i pracowników służby zdrowia zasłużonych w niesieniu pomocy więźniom Oświęcimia.
(Positions with numbers 753, 831–835, 846, 849–852, 860, 883 have been published under one title: Brief biographies of deceased Polish physicians and health service workers who distinguished themselves helping prisoners of the Auschwitz concentration camp.
Position erfasst unter den Nummern 753, 831–835, 846, 849–852, 860, 883 wurden unter gemeinsamten Titel veröffentlich: Silhouetten einiger verstorbener polnischer Ärzte und Arbeitskräften des Gesundheitsdienstes verdient in der Hilfeleistung für Auschwitzer Häftlinge).

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 46, 232, 248, 276, 380, 400, 401, 434, 435, 439, 478, 489, 498, 619, 663, 673.

Alfabetyczny wykaz osób będących przedmiotem biografii

(The alphabetic list of persons whose biographies were published.

(Alphabetisches Verzeichnis der Personen, deren Biographien veröffentlicht wurden)

Maria Cecylia *Autsch* (762); Ryszard *Axer* (369); Kazimierz Błażej *Bacia* (894); Wanda *Baraniecka-Szaynokowa* (895); Leon Wojciech Jan *Bazała* (773); Leopold *Bednarczyk* (619); Józef *Bednarz* (853); Folke *Bernadotte* (559); Irena *Białówna* (774); Maria *Bobrzecka* (647, 860); Tadeusz *Boczoń* (841); Stanisław Andrzej *Bonikowski* (878); Jan Władysław *Brzeski* (775); Eugeniusz *Brzezicki* (884); Jan *Bularski* (866); Jan *Buzek* (749); Celina *Choynacka* (769, 856); Ignacy *Chrzanowski* (537); Marian *Ciepielowski* (380); Władysław *Czapliński* (207); Jadwiga *Dąbrowska-*

-*Belońska* (776); Michał *Dobulewicz* (740); Stanisław *Dziurski* (777); Bernard *Filarski* (874); Ludwik *Fischer* (778); Zofia *Franio* (896); Józef *Gałka* (779); Józef *Garbień* (435); Czesław *Gawarecki* (780); Tadeusz *Gąsiorowski* (781); Marian *Gieszczykiewicz* (833); Leon *Głogowski* (782); Antoni *Gościński* (893); Zofia *Górka* (765); Adam *Gradziński* (754); Franciszek *Gralla* (883); Marian *Green* (867); Jerzy *Gromkowski*-„Grzela" (854); Marian *Gustek* (873); Wilhelm *Hagen* (39); Adelajda *Hautval* (838); Józef *Jabłoński* (783); Zenon *Jagoda* (748); Stanisław *Janiszewski* (857); Halina *Jankowska* (755); Jan *Jarosz* (839); Władysława *Jasińska* (784); Czesław Wincenty *Jaworski* (828); Mieczysław *Jaworski* (785); Jadwiga *Jędrzejowska* (880); Jan Oktawian *Jodłowski* (763); Bolesław *Kaczyński* (837); Józef *Kalisz* (872); Stanisław *Kapuściński* (786); Tadeusz *Karolini* (862); Zofia *Kączkowska* (787); Stanisław *Kelles-Krauz* (865); Czesław *Kempisty* (889); Antoni *Kępiński* (46, 400, 401, 673, 745, 844); Zygmunt *Klemensiewicz* (439); Zbigniew *Kołączkowski* (629); Witold *Kopczyński* (897); Janusz *Korczak* (756); Władysław *Kosmal* (788); Kazimierz *Kostanecki* (877); Janina *Kościuszkowa* (789); Stefania *Kościuszkowa* (831); Mieczysław *Kotarbiński* (829); Jan *Kowalczyk* (753); Janina *Kowalczykowa* (790); Seweryn Roman *Kowalski* (836); Tadeusz *Kowalski* (791); Czesław *Kozłowski* (792); Henryk *Krause* (849); Władysław *Krupa* (885); Maria *Kujawska* (770); Witold Paweł *Kulesza* (793, 850); Bolesław *Kwapiński* (767); Ignacy *Kwarta* (794); Teresa *Lasocka-Estreicher* (795); Franciszek *Lechowicz* (868); Stanisława *Leszczyńska* (796); Dorota *Lorska* (797); Czesław *Lutyński* (798); Roman *Łaba* (799); Katarzyna *Łaniewska* (800); Włodzimierz *Ławkowicz* (801); Jan *Malinowski* (851); Stefan *Malost* (891); Stefan *Manitius* (802); Józef *Marczyński* (803); Józef *Markiewicz* (892); Stanisław *Mazurek* (804); Czesław *Mączka* (845); Ernestyna *Michalikowa* (832); Mieczysław *Michałowicz* (848); Władysław *Michałowski* (879); Jan *Miodoński* (472); Stefan *Mirau* (875); Marian Jan *Mossler* (631); Marian *Mroczkowski* (805); Hans *Münch* (299); Jerzy Antoni *Mysakowski* (759); Paul *Neumann* (476); Antoni Zygmunt *Niepokój* (806); Andrzej Rudolf *Nikiel* (750); Edward *Nowak* (807); Janusz *Okła* (808); Jan Stanisław *Olbrycht* (898); Wacław *Olszak* (846); Tadeusz Tomasz *Orzeszko* (809); Antoni *Ostaszewski* (768); Mieczysław *Owca-Orwicz* (746); Stanisława *Parczewska* (858); Eugeniusz *Parczewski* (859); Mojżesz *Pelc* (870); Stefania *Perzanowska* (810); Mieczysław Paweł *Pietrzyk* (761); Stefan *Pizło* (811); Włodzimierz *Podgórzec* (434); Stefan *Pokrzewiński* (741); Witold *Preiss* (834); Stefan *Przyboś* (205); Tadeusz Szymon *Ptak* (842); Jerzy Rajchman (812); Franciszek *Raszeja* (757); Jan *Řihá* (758); Jan Zygmunt *Robel* (276); Zenon *Różewicz* (813); Józef *Rydygier* (861); Jerzy *Ryfiński* (871); Cyprian *Sadowski* (840); Jan *Sehn* (772); Helena *Siekierska*-„Lusia" (751); Feliks *Skalski* (814); Mieczysław *Słaby* (743); Witold *Słota* (815); Aleksander *Smerek* (816); Zbigniew *Sobieszczański* (817); Józef *Sohn-Sonecki* (888); Wincenty *Spaltenstein* (372); Jadwiga *Spoczyńska* (744); Wanda *Starkowska* (764); Izydor *Stella-Sawicki* (478); Leon *Strehl* (742); Maria *Stromberger* (818); Jan Maria *Suchomel* (819); Henryk *Suchnicki* (248); Zygmunt *Szafrański* (389); Zbigniew *Szawłowski* (852); Helena *Szlapak* (820); Józef *Szulc* (821); Władysław *Szumowski* (489); Jadwiga *Szustrowa* (771); Roman *Szuszkiewicz* (886); Tadeusz *Szymański* (887); Zygmunt *Śliwicki* (752); Tadeusz *Śnieszko* (847); Marian *Toliński* (760); Władysław *Tondos* (863); Wilhelm *Türschmid* (822, 846); Emil *Vogl* (890); Robert *Waitz* (329); Maria *Werkenthin* (835); Artur Karol *Werner* (843); Piotr Tadeusz *Wesełucha* (766); Bolesław *Wiechuła* (830); Franciszek *Witaszek* (663); Aleksander *Witkowski* (876); Ludwik Edward *Witkowski* (823); Nicet Franciszek *Włodarski* (869); Antoni *Wolf* (571); Helena *Wolff*-„Anka" (855); Janina *Zachariasz-Krajewska* (855); Lidia *Zamkow* (747); Czesław *Zapędowski* (498); Maria *Zazulowa* (824); Jan *Zielina* (825); Stefan *Żabicki* (826); Józef *Żegleń* (827).

Zbrodniarze hitlerowcy (Nazi criminals — Die Nazi-Verbrecher): Rudolph *Brachtel* (464); Joseph *Bühler* (51); Heinrich *Bunke* (453); Carl *Clauberg* (446); Horst *Fischer* (37); Hans *Frank* (617); Joseph *Goebbels* (21); Kurt *Heissmeyer* (455); Heinrich *Himmler* (899); August *Hirt* (528); Rudolf *Höss* (33); Ernst *Krankemann* (324); Johann Paul *Kremer* (60); Josef *Mengele* (459); Joachim *Mrugowsky* (466); Kurt Friedrich *Plötner* (467); Horst *Schumann* (458); Heinrich *Schütz* (469); Jost *Walbaum* (64); Walter *Weisspfennig* (67); Aquillin *Ullrich* (453).

XX. Oceny

(Reviews. — Rezensionen)

898. Bogusz J.: Ku pamięci Jana *Olbrychta*. (In remembrance of Jan *Olbrycht*. — Zum Andenken an Jan *Olbrycht*). 1979, 148–152.

899. Bogusz J.: Lekarz w Republice Federalnej Niemiec o *Himmlerze* i zbrodniczych eksperymentach. (Comments by a physician from the German Federal Republic about *Himmler* and criminal experiments. — Ein Arzt in der Bundesrepublik Deutschland über *Himmler* und die verbrecherischen Experimente). 1967, 241–243.

900. Bogusz J.: O lekarsko-prawnej analizie zbrodni w Obrzycach. (The medico-legal analyse on the extermination in Obrzyce-Hospital. — Ärztlich-rechtliche Analyse der Verbrechen in Obrzyce). 1977, 226–228.

901. Bogusz J.: O wspomnieniach „muzułmana". (About the „Mussulman"-reminiscences. — Über die Erinnerungen eines „Muselmannes"). 1970, 214–217.

902. Bogusz J.: Słowo końcowe. (Closing word. — Das Schlusswort). 1961, 83–84.

903–931. Bogusz J.: Słowo wstępne. (Foreword. — Vorwort). 1961, 34–35; 1962, 35–37; 1963, 35–41; 1964, 3–7; 1965, 3–12; 1966, 2–13; 1967, 3–12; 1968, 3–16; 1969, 3–12; 1970, 6–17; 1971, 3–9; 1972, 3–14; 1973, 3–11; 1974, 3–12; 1975, 8–14; 1976, 3–12; 1977, 3–16; 1978, 3–15; 1979, 3–17; 1980, 3–20; 1981, 3–14; 1982, 3–17; 1983, 3–18; 1984, 3–16; 1985, 5–19; 1986, 3–13; 1987, 3–13; 1988, 3–16; 1989, 3–12.

932. Buszko J.: Przedmowa. (Preface. — Vorwort). 1975, 3–7.

933. Giza J.St.: Problematyka obozowa w badaniach psychiatrów amerykańskich. (Studies by American psychiatrists on camp problems. — Die Lagerproblematik in der Forschungen amerikanischer Psychiater). 1975, 209–211.

934. Giza J.St.: Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi. (Studies on fascism and Nazi crimes. — Studien über Faschismus und Nazi-Verbrechen). 1976, 230–241.

935. Godorowski K.: Problematyka psychologiczno-medyczna hitlerowskich obozów koncentracyjnych w piśmiennictwie włoskim. (Psychologic and medical problems of Nazi concentration camps in Italia literature. — Psychologisch-medizinische Problematik der nazistischen KL-Lager im italianischen Schrifttum). 1985, 191–196.

936. Gutt R.W.: Autorzy belgijscy o medycynie *SS*. (Belgian authors of *SS* medicine. — Belgische Authoren über die SS Medizin). 1974, 238–240.

937. Gutt R.W.: Gdy upłynęło ponad ćwierć stulecia... (After a quarter of century... — Als über ein Viertel des Jahrhundertes verstrich...). 1975, 212–213.

938. Gutt R.W.: Ludzie, którym odmówiono prawa do człowieczeństwa. Refleksje na temat wspomnień lekarza jeńca. (Denial of the right of humanity. Reflections of a physican-prisoner of war. — Menschen, welchen man das Recht zur Menschlichkeit absprach. Reflexionen zum Thema Erinnerungen eines Arztes-Kriegsgefangenen). 1975, 214–216.

939. Kępiński A.: Homo homini lupus est. 1971, 165–167.

940. Kępiński A.: Z niemieckich badań nad następstwami przebywania w obozach hitlerowskich. (German investigations on sequels of imprisonment in Nazi concentration camps. — Aus deutschen Forschungen über die Folgen der Konzentrationslagerhaft). 1972, 243–246.

941. Kępiński A., Masłowski J.: Okupacyjna tematyka lekarska w polskich publikacjach z lat 1964–1965. (Medical problems of the Occupation in Polish publications in the years 1964–1965. — Ärztliche Okkupationsthematik in polnischen Publikationen aus den Jahren 1964–1965). 1966, 241–247.

942. Kłodziński S.: O orzecznictwie psychiatrycznym wobec prześladowanych przez hitleryzm. (On psychiatric judicature about Nazi persecuted. — Über die psychiatrische Begutachtung der Nazi-Verfolgten). 1981, 221–224.

943. Lingens E.: Nowy sposób oceny zbrodni hitlerowskich. [Recenzja]. (A new method of assesing of Nazi crimes. — Neue Art der Beurteilung von Nazi-Verbrechen). 1967, 242–243.

944–965. Masłowski J.: Okupacyjna tematyka lekarska w polskich publikacjach z roku 1966. (Medical problems of the Occupation in Polish publications in the year 1966. — Ärztliche Okkupationsthematik in polnischen Publikationen aus dem Jahre

1966). 1967, 244–259; ...z roku (in the year — aus dem Jahre) 1967. 1968, 272–281; ...z roku 1968. 1969, 210–220; ...z lat (in the years — aus den Jahren) 1969–1970. 1971, 167–176; ...z roku 1971. 1972, 247–256; ...z roku 1972. 1973, 201–214; ...z roku 1973. 1974, 240–249; ...z roku 1974. 1975, 217–226; ...z roku 1975. 1976, 247–258; ...z roku 1976. 1977, 233–249; ...z roku 1977. 1978, 237–253; ...z roku 1978. 1979, 216–228; ...z roku 1979. 1980, 213–228; ...z roku 1980. 1981, 229–248; ...z roku 1981. 1982, 251–267; ...z roku 1982. 1983, 210–222; ...z roku 1983. 1984, 159–177; ...z roku 1984. 1985, 205–219; ...z roku 1985. 1986, 213–223; ...z roku 1986. 1987, 212–227; ...z roku 1987, 1988, 214–230; ...z roku 1988. 1989, 212–230.

966. Masłowski J.: Okupacyjna tematyka medyczna w Polsce poza „Przeglądem Lekarskim". (Medical topics of the Occupation besides „Przegląd Lekarski" [Medical Review]. — Medizinische Okkupationsthematik in Polen ausser dem „Przegląd Lekarski" [Medizinische Rundschau]). 1970, 282–291.

967. Masłowski J.: Z nowszego piśmiennictwa o martyrologii dzieci. (Martyrology of children in new literature. — Martyrologie der Kinder im neueren Schrifttum). 1985, 201–205.

968. Ryn Z.: Medycyna obozów koncentracyjnych i jenieckich w piśmiennictwie zachodnim. (Medizine of concentration and war-prisoners-camps in western publications. — Medizin der Konzentrations- und Kriegsgefangenenlager im westlichen Schrifttum), 1985, 196–201.

969. Ryn Z.: Z badań nad zachorowalnością i śmiertelnością byłych więźniów obozów koncentracyjnych. (Some studies on morbidity and mortality of former prisoners in Nazi concentration camps. — Studien über die Krankheitshäufigkeit und Sterblichkeit ehemaliger KL-Häftlinge). 1977, 229–233.

970. Ryn Z.: Z psychologii i psychopatologii obozów koncentracyjnych i jenieckich. Przegląd piśmiennictwa zachodniego. (From the psychology and psychopathology of concentration and prisoner-of-war camps. Review of the western literature. — Psychologie und Psychopatologie der Konzentrations- und Kriegsgefangenenlager. Übersicht des westlichen Schrifttum). 1978, 231–237.

971. Szczepłek J.: Eksterminacja chorych psychicznie w Trzeciej Rzeszy. (Extermination of mentally ill patients in the Third Reich. — Die Extermination von psychisch Kranken im III. Reich). 1976, 245–247.

972. Zadęcki J.: Pośredni dystans w ocenie wyniszczania psychicznie chorych. (Indirect distance in evacuation of extermination of mentally ill patients. — Die mittelbare Distanz in der Beurteilung der Vernichtung von psychisch Kranken). 1976, 243–245.

973. Zagórska E.: Nad zeszytami „Oświęcimia". (Above the issues „Auschwitz" [of „Przegląd Lekarski", Medical Review]. — Über die Auschwitz-Hefte [von „Przegląd Lekarski", Medizinische Rundschau"]). 1981, 224–229.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 7, 16, 41, 46, 55, 330, 332, 501, 549.

XXI. Bibliografie

(Bibliographies. — Bibliographien)

974. Jakubik A., Ryn Z.: Pseudomedyczne eksperymenty w obozach hitlerowskich. Bibliografia polska 1945–1971. (Pseudomedical experiments in Nazi concentration camps. Polish bibliography 1945–1971. — Die pseudomedizinische Experimente in den Nazi-Konzentrationslagern. Polnische Bibliographie 1945–1971). 1973, 72–75.

975. Masłowski J.: Zagadnienia lekarskie okresu okupacji hitlerowskiej. Bibliografia polska 1944–1964. [Wybór]. (Medical problems from the period of the Nazi occupation. Polish bibliography 1944–1964. — Ärztliche Probleme der Nazi-Okkupationszeit. Polnische Bibliographie 1944–1964). 1965, 175–189.

Zob. też poz. (vide — siehe auch): 447, 941, 944–965.

WYKAZ AUTORÓW PRAC ZAMIESZCZONYCH W „PRZEGLĄDZIE LEKARSKIM — OŚWIĘCIM" (1961–1989)

INDEX OF AUTHORS OF CONTRIBUTIONS IN „PRZEGLĄD LEKARSKI — AUSCHWITZ" (1961–1989)

AUTHORENVERZEICHNIS VON ARTIKELN IN „PRZEGLĄD LEKARSKI — AUSCHWITZ" (1961–1989)

Adam Marianna 547
Adamczyk Anatol 357
Aleksandrowicz Julian 587
Albert Zygmunt 496
Apostoł-Staniszewska Jadwiga 212–214

Banach Grażyna 103
Bartelski Lesław M. 501, 588
Bayer Stanisław 416, 561, 562, 589–592, 740–742
Beardwell-Wieleżyńska Myrtle 353
Beaupré Jadwiga 417, 418
Bellert Józef 215
Bernard Henri 593
Bętkowski Andrzej 743
Białokoz Michał 563–565
Białówna Irena 216
Biberstein Aleksander 359, 524, 744
Bieńka Stanisław 74
Bilikiewicz Tadeusz 1
Blahá František 104
Bogusz Józef 2, 525, 690–699, 745–748, 893–931
Bojar-Fijałkowski Gracjan 3
Bolewski Andrzej 471
Borkowski Włodzimierz 217
Brożek Krzysztof 731, 749
Brzezicki Eugeniusz 4, 472, 473
Brzeziński Tadeusz 534
Brzozowski Lesław 684
Budny Jerzy 105
Bulanda Bogusław 430
Buszko Józef 932
Byrdy Maria 594

Capińska Krystyna 106–108
Capiński Tadeusz Zbigniew 107, 108
Celiński Wiesław 442
Cereniewicz Bogusław 419, 420
Chaciński Antoni Jerzy 566
Chaszczyńska Helena 194
Chlebowska Maria 115
Cholewa Leon 750
Chroust Peter 59
Chróścielewski Edmund 5, 442, 670, 671, 751
Chylińska Mieczysława 218–225
Ciećkiewicz Marian 595–597
Cielecki Andrzej 154
Ciepielowski Marian 470
Ciepły Józef 360
Ciesielski Edward 226
Cieślawski Marian 421, 422, 502
Ciosińska Irena 361
Cohen Elie 109, 110, 526
Cyrankiewicz Józef 6
Czejkowa Zofia 554, 598
Czerucki Władysław 423
Czuj Tadeusz 599
Czuperska-Śliwicka Anna 752

Dangel Jan 227, 431
Danieli Yael 111
Danimann Franz 228
Dauzenroth Erich 700
Dąbrowski Stanisław 112, 443
Denikiewicz Władysław 753
Dębicka-Małkowska Danuta 75
Diem Rudolf 229
Domańska Irena 685
Dominik Małgorzata 76, 103, 113, 114, 118, 754–757
Drohocki Zenon 230
Drozdowski Jerzy 474
Dubiel Antoni 195
Dziaduś Stanisław 171, 172, 196, 231, 362
Dzięcielska-Machnikowska Stefania 7

Fabowska-Grzeżułko Zofia 363
Falgowski Józef 732, 758
Fedorowicz Tadeusz 8, 9
Fejkiel Władysław 232, 444
Fijałkowska Bronisława 173, 432

Foersterling Ewa 115
Forbert Adolf 233
Franaszek Ewa 115
Frančić Vilim 475
Frankiewicz Bogumił 197
Frankl Viktor E. 116
Frankowski Aleksander 600
Frąckowski Kazimierz 364, 433, 601

Gackowa Maria 602
Garmada Ludwik 365
Garnuszewski Zbigniew 535
Garstka Stanley M. 366
Gawalewicz Adolf 4, 10, 11, 234–238
Gawryluk Franciszek 367
Gątarski Julian 117, 118, 148
Gerwel Tadeusz 536, 603
Giza Jerzy Stanisław 119, 120, 933, 934
Gizler Maria 102
Glińska Alicja 12–14
Gliński Mirosław 733
Głogowski Leon 239–242, 445
Głowa Stanisław 368
Głowacki Czesław 446
Godorowski Kazimierz 15, 935
Gogołowska Stanisława 369, 370, 759
Golemo Antoni 434
Gołębiowska Alicja 604
Grajkowska-Bryjowa Maria 605
Grenda Józef 243
Grochmal Stanisław 606
Gutt Romuald Wiesław 16–18, 936–938

Haltof-Mikołajewska Zofia 371
Hałgas Kazimierz 174–176, 244, 245, 750
Hamann Matthias 59, 72
Hampel Adolf 700
Hanke Edward 372
Hano Józef 476
Hein Wincenty 373
Heller Paul 246
Hoehne Teresa 115
Hołuj Tadeusz 4, 760
Horzela Tadeusz 761
Hüpsch Stanisław 247

Iwaszko Tadeusz 248, 762

Jabłoński Cezary 527
Jabłoński Henryk 19
Jabłoński Józef 198
Jacewicz Wiktor 11
Jagielski Stanisław 177
Jagoda Zenon 20, 249–261, 694, 701
Jakubik Andrzej 21–23, 121–123, 148, 447, 974
Jankowski Jerzy 77, 702, 763
Jaroszewski Zdzisław 607
Jasińska Władysława 764
Jaśniewicz Witold 608
Jaśniewicz Zbigniew 608
Jekiełek Wojciech 609
Jezierska Maria Elżbieta 24, 25, 262, 263, 374–377

Kacperski Bogumił 765, 766
Kaczyńska Danuta 610
Kaczyński Antoni 124
Kamieński Bogdan 477
Kaneda Mitsuo 695
Karbowski Jan 87
Karolini Tadeusz 199
Kasperek Józef 611
Kasperek Stefan 449–451
Kasprzyk Ludwik 424
Kaźmierczak Barbara 154
Kączkowski Zbigniew 264
Kelles-Krauz Stanisław 378
Kempisty Czesław 78–82, 91, 125–128, 599, 702
Kępińska-Bazylewicz Halina 555, 612, 613, 767, 768, 771
Kępiński Antoni 4, 26–33, 129, 265, 703, 939–941
Kiciarski Marian 614
Kiedrzyńska Wanda 734, 769–771
Kielanowski Tadeusz 615, 616
Kiełkowski Roman 34, 379, 452, 617
Kieta Mieczysław 266, 772
Killar Marian 87
Kinal Krystyna 75
Kiwała Julian 267, 268
Klein Hillel 130
Klimkiewicz Stanisław 618
Kłodziński Stanisław 4, 35–40, 83–85, 131–133, 152, 167–169, 248–261, 265, 269–286, 320–323, 379, 435, 453–458, 498, 528, 537, 556–558, 619, 665, 686, 696, 704, 705, 735, 750, 773–829, 873, 893, 942
Kołakowski Stanisław 41
Kołodziejczyk Barbara 568, 620, 872
Komenda Janina 287, 288
Konieczny Alfred 178
Kopyciński Adam 289, 736
Korczyńska Adela 621, 830
Kordylewska Zofia 290
Kosiński Jan 179
Kościk-Grenda Maria 87
Kościuszkowa Janina 436, 503, 831, 832
Kotucha Rajnold 497
Kowalczyk Jan 622, 623
Kowalczyk Stanisław 624
Kowalczykowa Janina 164, 833–835
Kowalska Zofia 836
Kowalski Stanisław 86
Kret Józef 291–293, 499
Krętowski Józef 87, 638
Królak Zofia 93
Krupka-Matuszczyk Irena 154, 425, 533
Krzetuski Artur 247
Krzywicka Czesława 93
Krzywicki Janusz 134, 135
Kubica Helena 459, 521
Kuffel Edwin 200
Kujawski Zygmunt 426, 625
Kulikowska Anna 569
Kulisiewicz Aleksander 42–45
Kutyba Janusz 85
Kuś Jan 626
Kuzak Zygmunt 294, 437

Lach-Kamińska Janina 295
Lambert Maciej 837
Last Uriel 130
Lebioda Jerzy 438, 627
Leszczycka Jadwiga 478
Leszczycki Stanisław 479
Leszczyńska Stanisława 296
Leszczyńska Zdzisława 82, 125
Leśniak Elżbieta 138–140
Leśniak Roman 46, 136–141
Lewandowska Melita 75
Lewin Aleksander 706
Lingens Ella 297, 833, 943
Lityński Michał 570, 571
Lorenczuk Wanda 548
Lorska Dorota 298–300

Łakociński Zygmunt 559
Łobodziński Jan 839
Łobzowski Witold 88
Łukoszek Danuta 154
Łyskanowski Marcin 47
Maciejewski Bogusław 695
Maciejewski Zdzisław Maciej 142
Madeyski Zbigniew 439
Mahrburg Stanisław 500
Majkowski Juliusz 628
Makowski Antoni 165, 301–304
Maniakówna Maria 305
Marcinkowski Tadeusz 381, 840
Marczyński Aleksander 572, 629–632, 841–843
Markiewicz Józef 201
Markowska Maria 126
Masłowski Jan 20, 32, 46, 249–261, 279–286, 549, 697, 701, 703, 707–724, 726, 747, 844, 884, 941, 944–967, 975
Matus Barbara 633
Maziarski Stanisław 480–482, 672
Mazurkiewicz-Pieńkowska Maria Ruth 634
Mączka-Patkaniowska Zofia 382, 845
Metera Artur 383
Mianowska Aleksandra 573–576, 635
Mianowski Wincenty 539
Miączyński Adam 636
Miecznikowski Andrzej 637
Milčinski Janez 48
Milczarek Jan 460
Miodoński Jan 483
Misiewicz Janina 577
Mistecka Lucyna 578
Mitarski Jan 141
Monkiewicz Waldemar 638
Morasiewicz Wiesław 119, 120
Moska Dionizy 49, 50, 384, 461, 639–641
Mostowski Jerzy 642, 846
Mruk Józef 385
Musioł Teodor 386
Müller Tadeusz 427
Münch Hans 166
Myłyk Feliks 306
Mysakowska Helena 643

Namitkiewicz Zofia 644, 645
Niedojadło Eugeniusz 307–309, 828, 847
Niewiarowicz Roman 180, 829
Nowak Jan 725, 848
Nowak Tadeusz 579
Nowakowska Maria 310
Nowicki Jerzy 387, 388
Nowodworska Irena 560
Nowosielski Aleksander 389

Okła Janusz 390
Olbrycht Jan Stanisław 51, 52, 311, 312
Olszowski Jan 313
Olszyna Roman 737
Onyszkiewicz Tadeusz 646
Opoczyński Edwin 849–852
Orleska Irena 102
Orlicka Zofia 550
Ornowski Jan 731
Orwid Maria 33, 118, 141, 143–145
Orzeszko Tadeusz 314
Osuchowski Jerzy 202, 203, 391

Pabis-Braunstein Mirosława 647
Paczuła Tadeusz 315, 316
Pagniez Yvonne 392, 393
Palmowska-Frankowska Janina 394
Panasewicz Józef 89
Pankiewicz Tadeusz 529
Pankowicz Andrzej 53
Pater Jacek 146
Pawelczyńska Anna 317
Pawłowska Zofia 189
Pawłowski Bolesław 204, 395–398
Perzanowska Stefania 190–193, 648, 848

Petelski Mieczysław 853
Pęckowski Zbigniew 318, 399
Pędowski Karol 560
Piątkowska Antonina 319
Piechocki Marian 108
Piekara Arkadiusz H. 485
Piekut-Warszawska Elżbieta 504
Pierzchała Henryk 471
Pigoń Stanisław 486
Piotrowska Ewa 127
Piórek Józef 181
Pituch Anna 727
Plaskura Władysław 247
Pliś Marian 649
Popek Walenty 182
Popielski Bolesław 650
Pospieszalski Karol Marian 738
Półtawska Wanda 147, 148, 462, 505, 506
Pradela Jadwiga 533
Prekerowa Teresa 530
Przerwa-Tetmajer Alina 854, 855
Przyboś Adam 205
Przychodzki Michał 651, 652, 856–859
Pytlik Danuta 860

Raiter Alfons Wojciech 540
Rawska Helena 551
Regent-Lechowicz Maria 54
Rogalski Stanisław 700
Rörichowa Maria 560
Rubin Bronisław 206
Rudy Aleksandra 187
Rusinek Kazimierz 55, 207
Rusinow Rusin 487
Rydygier Hanna 861
Ryn Zdzisław 56, 149–152, 167–169, 320–323, 400, 401, 447, 580, 653, 654, 673, 698, 699, 728, 862, 863, 968–970, 974
Rzepecki Wit Maciej 383
Rzeźnik Stefan 655

Sadowski Cyprian 656, 657
Saller Karl 57
Salwa Władysław 541
Sarnecki Józef 148, 153
Schmidt Stefan 488
Scholz Claudia 72
Schrammowa Helena 112
Schwann-Pawłowska Jadwiga 90
Schweitzer Albert 58
Schweitzer Peter Paul 59
Sehn Jan 60, 73, 463
Sembol Jan 864
Seweryn Tadeusz 61, 62, 531, 658, 659
Siciński Antoni 324
Sienicki Witold 865
Sikorski Jan 325, 568, 866–873
Siniecki Bogdan 402, 874–876
Skorupska Anna 93
Skowron Stanisław 63, 674, 877
Skrobacki Andrzej 878, 879
Skulimowski Mieczysław 489, 532
Slisz-Oyrzyńska Maria 326
Sobczyk Piotr 154, 687
Sobolewicz Tadeusz 327, 328
Sowiakowski Jeremiasz 542
Sroczyński Kazimierz 581
Starczewski Jan 507, 508, 660
Stasiak Leon 329
Stefańska-Szymańska Irena 330–333
Sterkowicz Stanisław 64–67, 170, 403–405, 464–469
Sternalski Marek 155
Ströder Josef 661
Strzelecka Irena 334–337
Strzelecki Andrzej 338
Sucharski Stefan 543
Susułowska Maria 68
Sypniewska Maria 406
Szawłowski Lech 509
Szczepłek Jan 971
Szczerbowski Kazimierz 339, 340
Szemińska Alina 880
Szemraj-Lochyńska Alicja 91, 128
Szmaglewska Seweryna 881
Sznajder Tadeusz 582
Sztaba Romuald 183, 882
Szuszkiewicz Roman 341
Szwarc Halina 92, 440
Szweda Konrad 342, 343
Szymańska Danuta 345
Szymańska Irena p. Stefańska-Szymańska Irena
Szymański Tadeusz 344, 345, 883
Szymusik Adam 141, 145, 156, 157, 688, 689, 884

Śliwiński Stanisław 489, 885
Ślusarczyk Walenty 662
Śnieszko Tadeusz 345, 886, 887

Talarczyk Regina 544
Tarłowska Ludwika 93
Tarmanowska Benigna 607
Terlecki Olgierd 545
Teutsch Aleksander 114, 141, 145, 158, 159
Turska-Karbowska Grażyna 77, 102
Tycner Henryk 663
Tytoniak Anna 346

Urbanek Bożena 552
Urbańczyk Stanisław 490

Wacek Szczepan 583
Waitz Robert 94, 470
Walter Franciszek Ksawery 491, 675, 739
Walter-Janke Zygmunt 664
Walterowa Aleksandra 407
Waluk Bronisław 95
Wankiewicz Roman 546
Wawrzecki Adam 665
Wąsik Adam 888
Wesełucha Piotr 69, 70, 208, 729
Wesołowska Danuta 261, 282–286, 748
Wieczorek Janusz 71
Wieliczański Henryk 96
Wiemann Dilus B. 72
Więcko Walery 75
Wilkońska Maria 553
Wińska Urszula 408, 409
Wiśnicki Paweł 428
Wiśniewski Karol 538
Witaszek Halina 347
Witaszek-Napierała Alodia 510
Witkowski Józef 173, 184–187, 410–412, 432, 511–521, 889, 890
Witusik Romualda 97
Witusik Władysław 97
Wlazłowski Zbigniew 209, 211, 891–893
Włoczewski Jerzy 584
Włodarska Helena 348
Wojniłowicz Jerzy 666
Wojtasik Władysław 98, 99, 160–162
Wojtusiak Roman Józef 492, 493
Wolf Antoni 585
Wolken Otto 349, 350, 522, 533
Wolny Jan 351, 352, 413
Wolski Józef 494
Wolter Władysław 4
Woycicki Alfred 353
Woytowicz Bolesław 667

Zabłocki Jan 495
Zabłotniak Ryszard 668, 669, 676–683, 894
Zadęcki Jerzy 41, 972
Zagórska Ewa 973
Zakrzewska Wanda 75
Zasacki Stanisław 354
Zastocka Wacława 895, 896
Zawodzińska Celina 441
Zdanowski Jerzy 586
Zdawski Tadeusz 163
Zegarski Witold 414, 897
Zembrzycka-Cielecka Maryla 154
Zielina Jan 101, 355, 523
Zientarski Andrzej 429
Zięba Andrzej 41
Znosko Konstanty 87
Züger Philipp 730

Żakowska-Dąbrowska Teresa 112
Żegleń Józef 188
Żelechowski Jerzy 415
Żukowski Wojciech 77, 102
Żywulska Krystyna 356

Wskaźniki liczbowe odnoszą się do kolejnej numeracji w spisie treści poprzednich zeszytów.
(The numbers denote the numeration in the contents of preceding issues.
Die Zahlen beziehen sich auf die Nummern in dem Inhalts der bisher erschienenen Hefte)

U góry: przewodniczący prezydium Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, Raif *Dizdarević*, zwiedza 15 kwietnia 1989 r. wraz z towarzyszącymi osobami teren byłego obozu *Auschwitz I*; u dołu: *Dizdarević* składa kwiaty pod ścianą śmierci, między blokami 10 a 11 (oba zdjęcia pochodzą z Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu; fot. Z. *Łoboda*)

INHALTSVERZEICHNIS

Bogusz J.: Vorwort 3

WISSENSCHAFTLICHER TEIL

Matuszewski H., *Ślizowska* H., *Bajka* J.: Selbsteinschätzung des Gesundheitszustandes ehemaliger Häftlinge der Nazi-KL . . . 12

Ślizowska H., *Matuszewski* H.: Der Gesundheitszustand ehemaliger Häftlinge der Nazi-KL 15

Matuszewska H., *Ślizowska* H., *Augustyn* M., *Batycka* U.: Der Gesundheitszustand ehemaliger Häftlinge des Jugendverwahrlagers in Łódź (Litzmannstadt) 18

Pater J.: Struktur der Bedürfnisse bei ehemaligen KZ-Lagerhäftlingen 20

Kania S.: Wiedergutmachung für die Verbrechen des Dritten Reiches 27

Kłodziński S.: Meritorischer- und psychologischer Wert der Briefe vom KZ-Lager Auschwitz 33

Kłodziński S., *Masłowski* J.: Soziologische und psychologische Aspekte des Handels im KL Auschwitz-Birkenau 50

Kłodziński S., *Masłowski* J., *Wesołowska* D.: Das Auschwitzer Wörterbuch (L). Makette 77

HISTORISCH-DOKUMENTARISCHER TEIL

Strzelecka I.: Aufenthaltsbedingungen in den Auschwitzer Krankenrevieren 100

Strzelecka I.: Die Exterminationstätigkeit der Auschwitzer Krankenreviere 103

Kłodziński S.: Józef Cyrankiewicz im KL Auschwitz 107

Sterkowicz S.: Deutsche anti-Nazi-Ärzte während des II Weltkrieges 112

Marczyński A.: Die Pharmazeuten im okkupierten Podhale 119

Jaśniewicz Z.: Der Sanitätsdienst der 27. Wolhynien-Infanterie-Division AK 127

Zabłotniak R.: Geheime Medizin-Studien in Wilna 135

Zabłotniak R.: Polnisches Spital in Wiesendangen (Schweiz, 1941–1945) 138

Kłodziński S.: Glossen zur Frage der Verluste der Jagellonischen Universität während des II. Weltkrieges 141

ERINNERUNGEN

Mianowska A.: Jüdische Soldaten in Spitälern für Gefangene in Krakau 149

Garmada L.: Der denkwürdige Appell im Janowski-Lager in Lwów (Lemberg) . . . 160

Nogaj S.: Privatdozent Dr. Wiktor Ormicki in Mauthausen-Gusen 163

Chylińska M.: Erfahrungen der Häftlinge nach der Liquidation des KL Auschwitz-Birkenau 170

Rachwałowa S.: Begegnung mit Marie Mandel 185

BIOGRAPHIEN

Marcinkowski T.: Dr. Michał Lityński . . . 190

Kłodziński S.: Doktor der Pharmazie Jan Sikorski 193

BERICHTE

Bogusz J.: Gedanken über Begegnungen mit den Deutschen 198

LESERBRIEFE

Masłowski J.: Aus der Korrespondenz der Auschwitzer-Hefte des „Przegląd Lekarski" (XII) 204

BUCHSPRECHUNG-REZENSIONEN

Masłowski J.: Okkupationsthematik in polnischen Publikationen im Jahre 1989 218

*

Inhalt der bisher erschienenen Hefte des „Przegląd Lekarski" (Medizinische Rundschau), die medizinischen Problemen der Nazi-Okkupation gewidmet sind. Bearbeitet von J. *Masłowski* 233

CONTENTS

Bogusz J.: Preface 3

SCIENTIFIC PART

Matuszewski H., *Ślizowska* H., *Bajka* J.: Self-estimation of the health of the former prisoners of the Nazi-concentration camps . . . 12

Ślizowska H., *Matuszewski* H.: Estimation of the health of the former prisoners of the Nazi-concentration camps 15

Matuszewski H., *Ślizowska* H., *Augustyn* M., *Batycka* U.: The health of the former prisoners in the children camps in Łódź . . . 18

Pater J.: Structure of the needs of former prisoners of the concentration camps 20

Kania S.: Satisfaction for the crime of the III Reich 27

Kłodziński S.: Substantial and psychologic weight of the letter from Auschwitz concentration camp 33

Kłodziński S., *Masłowski* J.: Sociological and psychological aspects of the trade in KL Auschwitz-Birkenau 50

Kłodziński S., *Masłowski* J., *Wesołowska* D.: Auschwitz vocabulary (L). Dummy . . . 77

HISTORICAL AND DOCUMENTARY PART

Strzelecka I.: Conditions of existence in Auschwitz hospitals 100

Strzelecka I.: The action of extermination in the Auschwitz hospitals 103

Kłodziński S.: Józef Cyrankiewicz in Auschwitz camp 107

Sterkowicz S.: German anti-Hitler doctors during the II World War 112

Marczyński A.: Pharmacists in the occupied Podhale 119

Jaśniewicz Z.: The health-service of the 27. Volhynian Infantry-Division AK 127

Zabłotniak R.: Secret studies of medicine in Vilnius (1940–41) 135

Zabłotniak R.: Polish hospital in Wiesendangen (Switzerland, 1941–1945) 138

Kłodziński S.: Glosses to the question of losses of the Jagellonian University during the II World War 141

REMINISCENCES

Mianowska A.: Soldiers Jews in Cracow hospitals for prisoners of war 149

Garmada L.: The memorable appeal in the Janowski-camp in Lvov 160

Nogaj S.: Assistant professor Dr. Wiktor Ormicki in Mauthausen-Gusen 163

Chylińska M.: Experiences of the prisoners after liquidation of Auschwitz-Birkenau camp 170

Rachwałowa S.: The meeting with Mary Mandel 185

BIOGRAPHIES

Marcinkowski T.: Michał Lityński, M.D. . . 190

Kłodziński S.: Doctor of pharmacy Jan Sikorski 193

REPORTS

Bogusz J.: Meditations about the meetings with the Germans 198

LETTERS

Masłowski J.: From the correspondence of the issues „Auschwitz" of „Przegląd Lekarski" (XII) 204

REVIEWS

Masłowski J.: Occupation as a topic in Polish medical publications in the year 1989 . . . 218

*

Contents of preceding issues of „Przegląd Lekarski" (Medical Review) devoted to medical problems of the period of Nazi occupation. Compiled by J. *Masłowski* 233

ODDAJĄC TRZYDZIESTY ZESZYT POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM LEKARSKIM HITLEROWSKIEJ OKUPACJI DO RĄK CZYTELNIKÓW, REDAKCJA PROSI UPRZEJMIE O UWAGI DOTYCZĄCE PORUSZONEJ PROBLEMATYKI I UJĘCIA POSZCZEGÓLNYCH ZAGADNIEŃ. LISTY ZWIĄZANE Z TEMATYKĄ ZESZYTÓW „OŚWIĘCIM" „PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO" PROSIMY KIEROWAĆ POD ADRESEM: PROF. DR JÓZEF BOGUSZ, UL. STAROWIŚLNA (BOHATERÓW STALINGRADU) 43, M. 3, 31-038 KRAKÓW

Indeks nr 37189

Cena 6000,— zł
(w prenumeracie 1500,— zł)

ZESZYTY „OŚWIĘCIM" „PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO" MOŻNA ZAMAWIAĆ
W KSIĘGARNI MEDYCZNEJ „DOMU KSIĄŻKI", UL. MIKOŁAJSKA 3
31-027 KRAKÓW